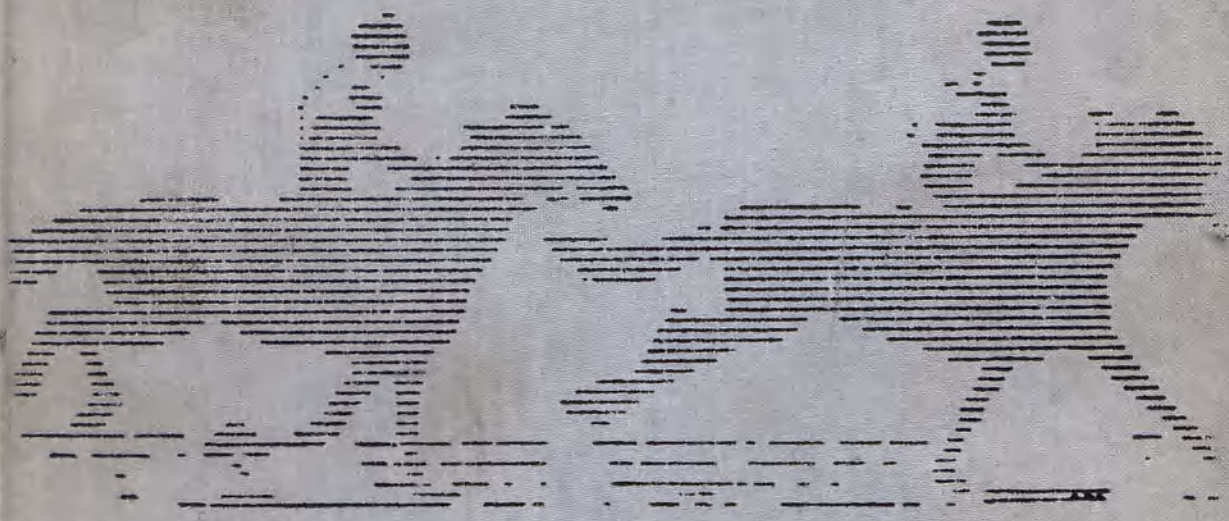

WITOLD PRUSKI

DZIEJE WYŚCIGÓW I HODOWLI KONI PEŁNEJ KRWI W POLSCE

PRUSKI

DZIEJE WYŚCIGÓW I HODOWLI KONI PEŁNEJ KRWI W POLSCE

prof. dr WITOLD PRUSKI

DZIEJE WYŚCIGÓW I HODOWLI KONI PEŁNEJ KRWI W POLSCE

Królestwo Polskie

1815-1918

PAŃSTWOWE
WYDAWNICTWO
ROLNICZE
I LEŚNE

WARSZAWA 1970

K 215 237
984512 II

D-03/109/20

biblioteka śląska

227.

151

ERRATA

Str.	Wiersz	Jest	Powinno być
12	3 od dołu	1728	1782
45	22 od góry	niezaprzeczenia	niezaprzeczenie
52	14 od dołu	normalnie	nominalnie
224	10 od góry	Rosicrutian	Rosicrucian
324	2 od dołu	zapewniał	zapełniał
333	11 od góry	(1882—1887)	(18..—1887)
420	2 od góry	Miss Dore	Miss Dare

„Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce"

Spis treści

Przedmowa 7
Najdawniejsze wiadomości o koniu angielskim w Polsce . . . 9
Wyścigi konne w dawnej Polsce 15
Hodowla koni pełnej krwi angielskiej w pierwszej ćwierci XIX w. 20
Wyścigi konne w latach 1801-1840 26
Stan hodowli koni pełnej krwi w dobie poprzedzającej powstanie towarzystw wyścigów 31
Powstanie Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim 38
Pierwsze wyścigi konne na Torze Mokotowskim w Warszawie . 43
Polemika prasowa w kwestii wyścigów i użyteczności koni pełnej krwi angielskiej 55
Gruntowanie się racjonalnych metod hodowli koni . . . 59
Wyścigi w Warszawie w latach 1856-1863 62
Pierwsze prowincjonalne wyścigi w Królestwie Polskim . . 73
Wyścigi w Łowiczu 73
Wyścigi w Lublinie 75
Hodowla koni pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskim w latach 1840—1863 78
Wyścigi warszawskie w dobie popowstaniowej 1864—1867 . 91
Podporządkowanie spraw hodowli koni w Królestwie Polskim Głównemu Zarządowi Hodowli Koni w Petersburgu . . . 97
Wyścigi warszawskie w latach 1868—1880 100
Pierwsze wyprawy stajen polskich na wyścigi do Rosji . . 123
Stan hodowli koni pełnej krwi w latach 1863—1880 . . . 126
Rozwój wyścigów w latach 1880—1890 138
Polskie stajnie na torach rosyjskich w latach 1880—1890 . . 153
Pierwsze prowincjonalne towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskim 168
Pławno 168
Ćmielów 190
Łęczna 193
Siedlce 199

Raidy i wyścigi długodystansowe 200
Raid Ćmielów — Warszawa 203
Raid Warszawa — Góra Kalwaria — Grójec — Warszawa . 204
Raid Kowno — Wilno 206
Prace społeczne podejmowane przez Towarzystwo Wyścigów . 208
Stan hodowli koni pełnej krwi w latach 1880—1890 . . 212
Wyścigi warszawskie w latach 1891—1900 229
Nasze stajnie na torach rosyjskich w latach 1891-1900 . . 251
Hodowla koni pełnej krwi angielskiej u schyłku XIX stulecia . 265
Ludwik Grabowski a Ludwik Krasiński 284
Nasze stajnie wyścigowe w latach 1901—1915 . . . 292
Polskie stajnie na torach rosyjskich 322
Programy wyścigów w Warszawie w latach 1901—1915 . 324
Amerykańscy dżokeje i trenerzy w Warszawie . . . 328
Pomniejsze nowinki na Mokotowie 332
Wybitniejsi działacze na polu wyścigów i hodowli koni . . 333
Wyścigi prowincjonalne w latach 1901—1915 . . . 343
Lublin 343
Piotrków 345
Radom 349
Łódź 351
Akcje społeczne podejmowane przez Towarzystwo Wyścigów . 353
Hodowla koni pełnej krwi w latach 1901—1915 366
Stan rosyjskiej hodowli w latach 1901—1917 398
Kształtowanie się krajowych rodów męskich i rodzin żeńskich w hodowli koni pełnej krwi 403
Wydawnictwa z zakresu wyścigów i hodowli koni pełnej krwi . 404
Odessa 1915—1919 407
Zakończenie 419
Literatura 446

Przedmowa

W literaturze hipologicznej nie mieliśmy dotąd szerszego opracowania dziejów wyścigów konnych i hodowli koni pełnej krwi na ziemiach polskich. Chcąc wypełnić tę lukę podjąłem jeszcze na długo przed wojną tego rodzaju studia i zamierzałem opublikować je dla uczczenia jubileuszu stulecia wyścigów konnych w Warszawie przypadającego w 1941 r. Wybuch wojny i okupacja hitlerowska pokrzyżowały te plany.

Znalazłszy się w pierwszych latach wojny bez zajęcia zawodowego i mając sporo czasu, wziąłem się z pasją do opracowywania książki pt. „Dzieje konia pełnej krwi angielskiej w Polsce i wpływ jego na hodowlę krajową". Ponieważ z dawniejszych czasów miałem duży zasób różnych wypisów, odsyłaczy i rozmaitych materiałów do tego tematu, więc praca poszła raźnie i w latach 1939—1941 zdołałem napisać 6 oprawnych wolumenów maszynopisu. Skreśliłem wówczas najdawniejsze dzieje konia pełnej krwi na ziemiach polskich oraz dzieje wyścigów konnych w Królestwie Polskim w latach 1841—1918.

Zamiarem moim było kontynuowanie pracy i napisanie historii hodowli koni pełnej krwi oraz wyścigów także w Małopolsce, Wielkopolsce oraz na Kresach Wschodnich. Jednakże moje zasoby finansowe niebawem całkowicie się wyczerpały i począwszy od 1941 r. musiałem rozpocząć pracę zarobkową. Dalsze studia historyczne odłożyłem do pomyślniejszych czasów.

Po wojnie powróciłem do pracy zawodowej i nawał zajęć związanych z montowaniem prawie od nowa zniszczonej przez wojnę hodowli nie pozwolił już na kontynuowanie rozpoczętych poszukiwań.

W pierwszych latach po wojnie wszystkie siły Narodu skierowane zostały na odbudowę ze zniszczeń wojennych i oczywiście nie było możliwości opublikowania drukiem książki o tak specjalistycznym temacie. Musiałem więc pogodzić się z faktem, że dalsza praca w tym zakresie stała się zupełnie nie na czasie i zająłem się bardziej aktualnymi zagadnieniami.

Ponieważ w ciągu następnych 20 lat nie zarysowały się możliwości wydania napisanej książki, więc zacząłem wykorzystywać nagromadzone w niej zasobne materiały do różnych innych prac, które mogłem opublikować. Zwłaszcza gdy w 1963 r. rozpocząłem pisanie trzytomowej książki pt. „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918", wówczas zacząłem czerpać z dawnego maszynopisu jak ze składnicy potrzebne

mi dane. Stopniowo znaczna część pracy skreślonej w 1939—1941 r. znalazła się w różnych innych moich publikacjach.

W miarę czasu zmieniały się jednak stosunki, kraj został odbudowany i wszedł na nowe drogi rozwoju. Ogromnie rozszerzył się ruch wydawniczy i zaczęto publikować książki na tematy, które dawniej nie mogły być realizowane z racji ograniczonych środków i dużo pilniejszych potrzeb zniszczonego kraju. Obecnie gdy tematyka humanistyczna, gospodarcza i historyczna znajdują już szerokie uwzględnienie w ogromnym ruchu wydawniczym — nastał czas, że i książka o przeszłości hodowli koni i wyścigów może zostać wydana. Dyrekcja Państwowych Torów Wyścigów Konnych przy znacznych swych dochodach doszła do przeświadczenia, że może już popierać i subwencjonować poczynania kulturalne w zakresie hodowli koni pełnej krwi i wyścigów i przyczynić się do wydania książki, która czekała „na lepsze czasy" przez 27 lat. Zapadła więc decyzja wydania książki pt. „Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815—1918". Z czasem może nastąpi dalsze rozwinięcie tego tematu.

Ponieważ uprzednio w różnych moich pracach opublikowałem wiele rzeczy zaczerpniętych z pierwotnego „okupacyjnego" tekstu, więc w obecnym wydaniu ograniczam się tylko do zobrazowania historii wyścigów konnych i hodowli koni pełnej krwi w Królestwie Polskim, a pomijam całkowicie wpływ konia pełnej krwi na ogólnokrajową hodowlę, gdyż zostało to już przedstawione w książce „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918". Również zredukowałem opis działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych w latach 1841—1918 na polu społecznym, a w szczególności nader pożyteczną jego działalność w nielegalnym zastępowaniu zakazanych przez rząd carski w Królestwie Polskim towarzystw rolniczych. Sprawy te bowiem omówiłem szeroko w wymienionej wyżej książce.

Ponieważ książkę można było opublikować w rozmiarze mniejszym od dawnego maszynopisu, więc zmuszony zostałem wiele opisów pominąć, lub znacznie je skrócić. Dotyczy to przede wszystkim opisu kariery wyścigowej wybitniejszych koni, działalności stadnej czołowych ogierów i matek, konstrukcji programów wyścigów, opisów przeobrażeń w gonitwach klasycznych i imiennych itp. Znacznej redukcji uległo również wykorzystanie zgromadzonych ilustracji, a to z tego powodu, że stare fotografie często nie nadają się do reprodukowania w stanie obecnym, a doprowadzenie tych zdjęć do wyglądu w jakim mogłyby zostać wyzyskane podrożyłoby wydawnictwo. Z tego względu odpadło wiele wizerunków cennych z historycznego punktu widzenia.

Na skutek licznych przeróbek pierwotnego tekstu książka niewątpliwie straciła na jednolitości i konsekwencji w układzie, lecz złożyło się na to wiele okoliczności niezależnych od autora. Niemniej doszło jednak do jej opublikowania i tym samym udostępnione zostają szerokiemu ogółowi obfite materiały dotyczące dziejów wyścigów konnych i hodowli koni pełnej krwi, które zaczerpnięte zostały na długo przed wojną z wielu takich źródeł publicznych, urzędowych i prywatnych, które następnie uległy zniszczeniu w czasie okupacji, i które zostaną przekazane potomności wyłącznie poprzez tę książkę.

Wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania niniejszej książki, a zwłaszcza Dyrektorowi Państwowych Torów Wyścigów Konnych Stanisławowi Kurowskiemu, Dyrektorowi Finansowemu Wacławowi Bauerowi, Wicedyrektorowi Zjednoczenia Hodowli Zwierząt Zarodowych Bernardowi Berdychowskiemu, Naczelnikowi Markowi Piotrowskiemu, prof. dr Janowi Grabowskiemu, Dyrektorowi Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego *dr Jerzemu Rasińskiemu oraz Redaktorowi w PWRiL mgr Antoniemu Święckiemu —składam serdeczne podziękowanie za udzieloną mi pomoc.*

Warszawa, 29 lutego 1968 r.

Najdawniejsze wiadomości o koniu angielskim w Polsce

Koń angielski zjawia się w Polsce w pierwszej połowie XVIII w. Rozumie się, że pierwsze importy nie były końmi pełnej krwi we współczesnym tego słowa znaczeniu, lecz po prostu szlachetnymi końmi, pochodzącymi z Anglii. W XVIII w., a zwłaszcza w pierwszej jego połowie, w samej Anglii rasa ta dopiero się formowała i nie przedstawiała jednolitości, która dopiero z czasem, dzięki systematycznej selekcji i stałemu poddawaniu próbom wyścigowym, została osiągnięta. Obok koni zasługujących na miano pełnej krwi było wiele mniej lub więcej uszlachetnionych i według wszelkiego prawdopodobieństwa, raczej takie przedostawały się do Polski pod mianem „angielskich".

Chcąc skreślić historię konia pełnej krwi w Polsce, warto najpier stwierdzić, kiedy zjawia się u nas nazwa „koń angielski", który niewątpliwie poprzedził prawdziwą „pełną krew". Otóż w literaturze XVII w., aczkolwiek posiadamy nieco książek o koniu i dzieł ogólnorolniczych, a także tzw. instruktarzy rolniczych oraz opisów gospodarstw, nigdzie nie zdarzyło mi się natrafić na wzmianki o koniach angielskich w stadninach polskich. Spotykamy raczej zjawisko odwrotne: z Polski wywożą konie do Anglii. W 1628 r. ordynat Tomasz Zamoyski, Kanclerz Wielki Koronny, ofiarował posłowi angielskiemu Tomaszowi Rhe, pośredniczącemu w układach z Gustawem Szwedzkim, konia z bogatym rzędem. Wkrótce potem Jan Zawadzki, wysłany w 1636 r. do Anglii w poselstwie od Króla Władysława IV, zawiózł w darze Królowi Angielskiemu Karolowi I kilka koni, które bardzo się na dworze podobały[1].

Również w literaturze angielskiej spotykamy wzmianki, że konie polskie sprowadzano do Anglii i używano je jako materiał zarodowy w najlepszych stadninach. C. M. P r i o r w pracy „The Royal Studs of the 16 and 17 Centuries" London, 1935, opartej na badaniach źródłowych, a w szczególności na rękopisie koniuszego Prospera d'O s m a z końca XVII w., przytacza wykaz klaczy w stadninach królewskich w Malmesbury i Tulsbury. Otóż, jak się okazuje, w Tulsbury w 1624 r. było 8 klaczy z adnotacją „Polonia", a w Malmesbury w 1616 r. 2 klacze i 1 ogier oznaczone „Poland". Poza tym, między papierami lorda d'Arcy, który przez pewien czas zarządzał tymi stadninami, odnaleziony został list z asygnacją kredytów na utrzymanie masztalerza, który w 1604 r. przybył z końmi z Polski. W następnym roku figuruje pewna suma za sprowadzone konie z Polski. Są to niezbite dowody, że konie polskie cenione były wówczas na Za-

[1] J. Niemcewicz: „Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce". Warszawa 1822, tom III, s. 184—5.

Rys. 1. Pojazdy magnackie na Placu Zamkowym w Warszawie w końcu XVIII w. (Wg B. B. Canaletto)

chodzie. Lecz wkrótce konie angielskie miały nabrać wielkiego rozgłosu i zaczęto o nich mówić i pisać nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

W naszej literaturze najdawniejszą, jak się zdaje, wzmiankę o koniach angielskich mamy w rozprawce Koniuszego Koronnego Jerzego Dzieduszyckiego pt. „Obserwacje należące do koni i stad polskich", pisanej w 1705 r.[1] Czytamy w niej taką charakterystykę ras koni: „angielskie, tureckie, barbaryjskie, neapolitańskie i hiszpańskie konie są gorące i chybkie...", a w innym miejscu: „angielskie konie głowy mają baranie, szyje i nogi cienkie..."

Pierwsze wzmianki o koniu angielskim, porozrzucane w różnych dziełach, ograniczają się, jak powyższa, tylko do wymienienia samej nazwy w opisie ras końskich lub też jakiejś stajni, bez podawania jakichkolwiek szczegółów. Znajdujemy podobne u księdza Jędrzeja Kitowicza w „Opisie Obyczajów i Zwyczajów za panowania Augusta III".[2] Mówiąc o karetach i cugach wzmiankuje: „Równie przesadzali się panowie jedni nad drugimi w cugi i szory... Dobierano do takiego koni dzielnych wierzchowych tureckich, angielskich, wołoskich, ukraińskich i polskich; i te gatunki koni były w używaniu w pierwszych latach panowania Augusta III;[3] potem zarzucili polskie, tureckie i ukraińskie konie z przyczyny, że do figury karet zbyt wysokich zdawały się małe do wielkiej parady, która wszystkiego wielkiego i ogromnego wymagała. Więc też udali się do wielkich szkap niemieckich, duńskich, meklemburskich, pruskich i saskich, jako też i hiszpańskich. A że te konie miały nogę grubą i kosmatą, więc ją szkłem skrobano, aby się wydawała gładka i cienka".

Cugi tego rodzaju upamiętnił w pięknej serii widoków Warszawy z drugiej połowy

---

[1] Dziełko to wydane zostało drukiem dopiero w 1852 r. we Lwowie przez Stanisława Przyłęskiego.

[2] Było kilka wydań tej książki, m. inn. Biblioteki Narodowej, Kraków 1925, w tym na s. 345.

[3] Panował w latach 1733—63.

XVIII w. znakomity malarz włoski Bernardo Belotto Canaletto, zaangażowany do tych prac przez Stanisława Augusta.

Koniec XVII i pierwsza połowa XVIII w., aż do czasów Stanisława Augusta, były okresem zastoju naszej kultury. Ogólny stan umysłowości odbił się także na literaturze rolniczej i hodowlanej. Z okresu tego posiadamy niezmiernie mało publikacji i mało co wiemy jak gospodarowali w tym czasie nasi przodkowie. W takich okolicznościach i o koniu angielskim, który sporadycznie dopiero zaczął się pojawiać, trudno zebrać jakieś bardziej konkretne dane. Dopiero w epoce Stanisława Augusta, gdy piśmiennictwo żywiej zaczęło się rozwijać, odnajdujemy szereg wzmianek, aczkolwiek zawsze lakonicznych, jednak świadczących niezbicie, że koń angielski napływać zaczął do Polski coraz częściej.

Rys. 2. Fryderyk Wielki na anglizowanym Condé (Z obr. D. Chodowieckiego)

Okolicznością niewątpliwie sprzyjającą importowaniu koni angielskich było rozpowszechnienie się około 1770 r. mody na wszystko co angielskie. Nie tylko zaczęto ubierać się po angielsku, ale meblowano mieszkania na modłę angielską, zakładano ogrody angielskie, starano się mówić po angielsku itp. W Warszawie powstały składy towarów angielskich, a sklep Jaszewicza na ulicy Miodowej był ośrodkiem krzewienia angielszczyzny. Później, ok. 1776 r., zakasował go Oberman, który otworzył wykwintny magazyn pod godłem „Pelikana" na Krakowskim Przedmieściu i miał wszelkie nowości.

Anglomania ogarnęła oczywiście tylko wyższe sfery społeczne, które lubowały się w wystawnym życiu i nie liczyły się z wydatkami, natomiast hołdowały panującej modzie.

„Angielszczyzna nie poprzestała na jednym tylko ubiorze, wtargnęła do wszystkich szczegółów życia modnisiów. Namiętność Anglików do koni owładnęła ich przeważnie. Nie wyrobiła się wprawdzie sportsmanerya, tak jak przy następnym powrocie angielszczyzny, ale konie angielskie zaczęto przekładać nad swojskie arabskiej rasy. Na gwałt rzucono się do anglizowania. Niejaki Jack Belt, konował z Anglii, ogłaszał się, iż zastać go można przy ulicy Długiej pod koniem angielskim, gdzie operacyą anglizowania uskutecznia. Czynności te okrywał sekret. Zmieniano także powozy dawniejsze na angielskie; jednoosobowe faetony zwano soliterkami. Steinbucht w starem mieście na wielką skalę, za drogie pieniądze, sprowadzał angielskie karety"..[1].

Dalsze szczegóły o modzie angielskiej i wpływie jej na naszą hodowlę znajdujemy w ciekawych pamiętnikach o starej Warszawie, skreślonych przez profesora fizyki i astronomii w liceum warszawskim, Antoniego M a g i e r a pt. „Estetyka miasta st. Warszawy".[2] Jako naoczny świadek opisał Magier wygląd ówczesnej Warszawy, jej ulice, gmachy, charakterystyczne obyczaje, stroje, mody, kawiarnie, życie mieszczan i szlachty oraz najrozmaitsze drobiazgi, będące doskonałym zwierciadłem ówczesnego bytu stolicy.

W przedmiocie nas interesującym również znalazły się rzeczy ciekawe. O modzie angielskiej w hipice tak pisał: „Dosyć było widać po ulicach dam, wracających konno z ujeżdżalni Arenta, koniuszego ministra (posła) angielskiego Whitwortha, w amazonkach, czyli kaftanikach i spódnicach sukiennych, najczęściej ciemnego koloru, puce zwanego, na guziczki stalowe zapinanych, tudzież wysmukłych dżokejów ze szpicrutami w ręce. Wszędzie anglizowane konie wierzchowe i u pojazdów, dużo też z Anglii sprowadzonych. Berejterowie i konowały — Anglicy.

[1] A. Wiślicki: „Pierwszy raz mody angielskie". Tygodnik Ilustrowany 1864 r. Nr 253, s. 288

[2] Rękopis z pierwszej ćwierci XIX w. w Bibliotece Ordynacji Zamoyskich, Nr 1210. Wyciągi ogłosił W. Korotyński w „Wędrowcu" 1904 r. Całość wydana w Warszawie w 1963 r.

Nawet do wozów ładownych, na wzór angielski, używano długich postronków, tłumacząc, iż czyni to koniowi ulgę w ciągnieniu, jak drąg długi w podnoszeniu ciężarów.

„Panowie niektórzy w stajniach swoich, jak najczyściej uporządkowanych, dawali dla przyjaciół śniadania, zastawione rosbifem, bifsztykiem i budzyniem oraz cokolwiek już wcześniej znanymi trunkami: arakiem, rumem, piwem angielskim i porterem."

Mówiąc o modzie na konie angielskie za Stanisława Augusta, przytoczę jeszcze kilka wzmianek, które znajdujemy w pamiętnikach z podróży po Polsce Fryderyka S c h u l t z a, posła na Sejm ze stanu mieszczańskiego, Niemca z pochodzenia, osiadłego w Mitawie. Tytuł nosiły: „Reise eines Livländers von Riga nach Warschau", Berlin 1795—6.[1]

W pamiętniku znajdujemy sporo wzmianek o koniach polskich. Autor nie może się nachwalić wytrzymałości i szybkości koni na pocztach: „W półpiątej godziny przebiegłem dwie poczty do Kuźnicz i Sokółki, czyli mil niemieckich sześć. Częściami małym galopkiem, resztę czasu lecieliśmy w całym pędzie. Ale to pewna, że tylko polskie konie tak się pędzić dają...".

Wspomina Schultz i o koniach angielskich w Polsce. Opisując wystawne życie znanego bankiera warszawskiego Piotra Teppera nadmienia:

„Tepper miał trzech synów, żyjących zupełnie na stopie paniczów francuskich, angielskich i polskich. Angielskie konie, angielskie powozy, angielscy dżokeje i woźnice otaczali ich nieustannie. Na trzy dni przed katastrofą ojca, jak opowiadano tutaj, zajeździli na polowaniu na lisy sześć angielskich koni".

Widzimy z tego, że i par force'y były już w Polsce znane.

Z przytoczonych świadectw wynika, że w XVIII w. posługiwano się w Polsce końmi angielskimi już na dość dużą skalę, przede wszystkim do użytku pod wierzch i eleganckich zaprzęgów. Lecz poza tym istnieją także dowody, że koni angielskich używano również i w hodowli, a to głównie w celu zwiększenia wzrostu niedużych na ogół koni polskich.

Najdawniejsze ślady użytkowania ogierów angielskich w naszych stadninach, na jakie udało mi się natrafić, dotyczą rozległych dóbr Hetmana Wielkiego Koronnego Adama Sieniawskiego (1666—1726). W bibliotece Czartoryskich w Krakowie zachowały się dawne akta dworskie z tych dóbr. Między innymi znaleźć w nich można również dane o stadninach litewskich i podolskich A. Sieniawskiego. Z zachowanych akt wynika, że w 1707 r. w stadach na Wołoszczyźnie czynne były w charakterze reproduktorów dwa ogiery „angielskie" oraz chowany był „źrebiec na ogiera zostawiony, wiśniowogniady, rosły, po angielskim".

Niestety aż do 1790 r. w aktach dotyczących stadnin A. Sieniawskiego, a potem Adama Czartoryskiego, nie wymieniano nazw koni, roku ich urodzenia, ani też nazw rodziców. Co do pochodzenia ograniczano się jedynie do lakonicznych określeń: angielski, turecki, czerkieski, barbaryjski, hiszpański, neapolitański, fryzyjski itp.

W wyniku lustracji stadniny na Wołoszczyźnie, dokonanej w dniu 17 sierpnia 1709 r., wymieniono w protokole 8 ogierów używanych do reprodukcji, a wśród nich były: 3 angielskie. 2 tureckie, 1 hiszpański, 1 tarantowaty bez wymienienia pochodzenia i 1 bułany z czarnymi płatami.

W inwentarzu stadniny w Żuchowicach, spisanym w dniu 26 sierpnia 1715 r., podany został „ogier wiśniowogniady angielski od Króla ImP."

Po śmierci Adama Sieniawskiego, która nastąpiła 18 lutego 1726 r., olbrzymie jego dobra przeszły w spadku na jedyną córkę Marię Zofię. Ta wysza za mąż w 1724 r. za S. Denhoffa, a wkrótce owdowiawszy, powtórnie oddała rękę w 1731 r. Augustowi Czartoryskiemu, późniejszemu Wojewodzie Ruskiemu. W ten sposób dobra i stadniny A. Sieniawskiego przeszły do rodziny Czartoryskich.

Zarówno Wojewoda Ruski August Czartoryski (1697—1728), jak i syn jego Generał Ziem Podolskich Adam Kazimierz (1734—1823), stale utrzymywali w swoich stadninach ogiery angielskie obok tureckich, arabskich, hiszpańskich, neapolitańskich i inn.

---

[1] Dzieło to przełożone zostało częściowo na polski i wydane pt. „Polska w roku 1793 według podróży Fryderyka Szulca". Warszawa 1899 r.

Z lustracji stadnin podolskich, dokonanej w październiku 1799 r., opis której zachował się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, wynika, że w tym czasie w okolicach Granowa i Międzyborza utrzymywano 23 reproduktory, a wśród nich znajdowało się: 6 tureckich, 5 angielskich i 12 „swego stada". Zachowały się nawet pewne szczegóły odnośnie tych ogierów. Do grupy angielskiej należały: Champion, jasno-dropiato-szpakowaty, ur. ok. 1780 r., sprowadzony z Anglii w 1789 r.; Herod, ciemno-gniady, ur. ok. 1781 r., sprowadzony z Anglii w 1789 r.; York, jasno-gniady, ur. ok. 1786 r., sprowadzony z Wiednia w 1791 r; Mogul „angielski", siwy, ur. ok. 1787 r., także sprowadzony z Wiednia w 1791 r. i wreszcie Noble, jasno-gniady z odmianami na nogach, ur. ok. 1779 r., sprowadzony z Anglii w 1794 r.

Czy były to konie pełnej krwi, czy też półkrwi, nie udało mi się ustalić. Poszukiwania w „The General Stud Book" nic nie dały, gdyż koni o takich samych nazwach i z tego samego mniej więcej czasu figuruje w księdze po kilka. Ponieważ w akcie polustracyjnym nie zostały wymienione nazwy rodziców omawianych ogierów, więc też ustalenie ich pochodzenia nie jest możliwe.

Wzmianki o koniach angielskich w stadninach polskich znajdujemy następnie w miesięczniku z czasów Stanisława Augusta, redagowanym w Warszawie przez księdza Piotra Świtkowskiego pt. „Pamiętnik Polityczny i Historyczny..."

W zeszycie majowym 1783 r. tego organu zamieszczony został artykuł „Karola Adolpha de Mehling, kapitana w korpusie Pontonierów i Kassyera Mennicy J. K. Mości", zatytułowany: „Opisanie wybornego gospodarstwa w dobrach Szczorse do J. W. Chreptowicza Podkanclerzego Litt. należących, w Województwie Nowogródzkim leżących". Między innymi opisana jest w nim stadnina w Szczorsach, o której czytamy:

„Stado koni tutejsze jest znaczne, jakośmy wspomnieli: do którego że ogiery Arabskie, Tureckie i Angielskie z wielkim zatrudnieniem i kosztem sprowadzono i przedniemi go Mołdawskiemi i Ukraińskiemi klaczami opatrzono, a pastwiska i woda są tam bardzo dobre, przeto spodziewać się trzeba, że za kilka lat przedniego rodzaju konie to stado wydawać będzie. Trudno mówić z jaką pilnością utrzymują rejestra tego stada, żeby wiedzieć każdego konia pochodzenie."[1]

Potwierdzenie, że Joachim Chreptowicz, Kanclerz Wielki Litewski, a również i syn jego Adam mieli upodobanie do koni angielskich, znajdujemy w zbiorze opowiadań o dawnych czasach, pozostałych po Stanisławie Morawskim (1802—1853) z Ustronia na Wileńszczyźnie, w których czytamy:

„Chreptowicz, tak jak i ojciec jego podkanclerzy, całe życie był anglomanem ... sam się do angielszczyzny zaprawił i syna swego Adama do zamiłowania angielskich zwyczajów nakłonił. I syn i ojciec jedynym jeszcze podówczas w całej Litwie przykładem za Anglomanów liczeni byli... A że się wielce w pięknych koniach kochał, miał je rasowe, prosto z Anglii sprowadzone..."

Dalsze wiadomości o koniach angielskich w Polsce odnajdujemy w „Dzienniku Handlowym" z 1786 r. W artykule „Jarmarki w miastach Xięcia Sapiehy, Kanclerza Wielkiego Litt."[2] mamy opis jarmarku w Zelwie, które należały do największych targów na konie w kraju.

„Miasto Zelwa w powiecie Wołkowyskim..., w którym jarmark walny czteroniedzielny zaczyna się dnia 4 Augusta i trwa nieprzerwanie przez cały miesiąc. Liczba kupców przyjeżdżających z Warszawy, Lublina, Lwowa i wszystkich miejsc portowych, nadto z miasta Moskwy, Królewca, Chocimia, z Państw: Tureckiego, Rosyjskiego i wszystkich niemal zagranicznych do pięciuset i więcej wynosi. Tu dostanie wszystkich towarów, ponieważ według świadectw samych że kupców drugi jest to jarmark po Lipsku. Koni rozmaitego gatunku do kilku tysięcy zawsze bywa, między któremi stado xsięcia Imii Kanclerza z angielskich, tureckich, duńskich, neapolitańskich i wszystkich zagranicznych ogierów złożone do tysiąc i więcej sztuk produkuje i do sprzedania bywa".

Z przytoczonych wyżej cytat z literatury zarówno hipologicznej, jak i pamiętnikarskiej wynika, że w XVIII w. konie angielskie na ziemiach polskich, począwszy od lat osiemdziesią-

[1] „Pamiętnik polityczny i historyczny" 1783 r., tom I, maj, s. 529—540.
[2] 1786 r. listopad — grudz ień, s. 564—5.

tych, nie były zjawiskiem odosobnionym, lecz sprowadzano je w dość znacznych ilościach. Podkreślić wszakże należy, to co już na początku było powiedziane, że tzw. „konie angielskie", o których mówią wszystkie przytoczone źródła, nie mogą być uważane za konie pełnej krwi angielskiej, lecz po prostu za szlachetne konie, pochodzące z Anglii. Za konia pełnej krwi angielskiej, w obecnym rozumieniu tego terminu, uważa się konia, który został wpisany do oficjalnej angielskiej księgi stadnej tej rasy „The General Stud Book", lub też równorzędnej księgi w jakimkolwiek innym kraju. Otóż, jeśli chodzi o „konie angielskie" na ziemiach polskich, sprowadzane w XVIII w., to pomimo bardzo skrupulatnych poszukiwań ani w jednym wypadku nie udało mi się stwierdzić, aby którykolwiek z nich był wpisany do „The General Stud Book", lub też innej księgi stadnej. Co więcej źródła wymieniają jedynie, że były „angielskie", nie podając żadnych poza tym szczegółów, tzn. ani nazwy, ani roku urodzenia, ani oczywiście nazw ich rodziców. Wobec takiego wówczas zwyczaju istnieje duże prawdopodobieństwo, że pewna część sprowadzonych koni była istotnie pełnej krwi angielskiej, lecz ponieważ nie notowano pochodzenia i całej tej formalistyce nie przypisywano żadnego znaczenia więc z biegiem czasu wszelkie dane o tych koniach zaginęły i dziś musimy je uważać za „angielskie" bez ustalonego pochodzenia.

Że część tych koni musiała być prawdziwymi folblutami, przemawiają za tym następujące okoliczności. Kupowali je w pierwszym rzędzie magnaci nie liczący się z kosztami i płacili za nie, jak chociaż by książe podkomorzy Kazimierz Poniatowski, bajońskie sumy. Moda angielska i pycha magnacka nakazywały mieć wszystko autentyczne angielskie, wprost z Anglii sprowadzone. Aczkolwiek I tom „The General Stud Book" ukazał się dopiero w 1793 r., to jednak szereg rodów formującej się rasy pełnej krwi miał już za sobą po kilka, a nawet i kilkanaście pokoleń wiadomego, szlachetnego pochodzenia. Najstarsze rody żeńskie protoplastkami swoimi, znanymi z imienia, sięgają XVII w. Rodzina 2[1], w drzewie genealogicznym po kądzieli, posiada klacz Surley, ur. w 1708 r., a przed nią jest jeszcze sześć pokoleń wiadomego pochodzenia, lecz daty urodzeń nie są już znane. Założycielka tego rodu Burton Barb Mare urodziła się gdzieś ok. 1670 r. Rodzina 1 sięga 1704 r. plus cztery generacje wstecz bez dat. Rodzina 6 — 1690 r. plus dwie generacje bez dat. Rodzina 37 — 1705 r. plus cztery generacje. Inne niewiele co później. Rody męskie legitymują się od czasów nieco późniejszych: The Byerly Turk urodził się w 1679 r., The Darley Arabian w 1702 r. i The Godolphin Arabian w 1724 r. Widzimy z powyższego, że do czasu wydania I tomu „The General Stud Book", tj. do roku 1793, znaczna część koni pełnej krwi miała już za sobą blisko 100 lat wiadomego pochodzenia. Toteż, jeśli z tych rodów trafiło coś do Polski, a prawdopodobnie trafił niejeden koń, to te zasługiwały na miano folblutów. Niestety przodkowie nasi nie dbali o to, aby utrwalić na piśmie te historyczne dla naszej hodowli momenty i nie pozostawili potomności śladów swoich zachodów ku ulepszeniu hodowli koni w kraju.

---

[1] Numeracja wg Bruce Lowe'a.

Wyścigi konne w dawnej Polsce

Wyścigi konne, jako igrzyska lub też zawody wojenne, odgrywały w życiu wszystkich niemal narodów, jak starożytnego, tak i nowożytnego świata, wielką rolę. Były one szkołą tężyzny fizycznej i hartu ducha wśród rycerstwa i młodzieży.

W pieśniach, podaniach i bajkach każdego kraju przechowują się wspomnienia o dawnych gonitwach, wynoszące przymioty rumaków i sprawność jeźdźców. W starożytnym świecie wyścigi osiągnęły wysoki stopień rozwoju, jak w Babilonii, Mitanii, Persji, Grecji i Rzymie. W Europie średniowiecznej uprawiały je, z większym lub mniejszym zamiłowaniem, prawie wszystkie narody tak kulturalne, jak i barbarzyńskie.

Z czasem, w miarę rozpowszechniania się ciężkiego uzbrojenia, a zwłaszcza pancerzy, którymi rycerstwo okrywało się od stóp do głów, wyścigi zatracać zaczęły swój istotny charakter, modyfikując się w różne zabawy konne. Przetrwały jednak niepomyślne czasy i z udoskonaleniem broni palnej, a tym samym zmniejszeniem wagi uzbrojenia, powróciły znów do pierwotnej swej formy.

W dawnej Polsce wyścigi były także uprawiane, lecz w znacznie mniejszym stopniu niż u innych narodów. Nosiły zawsze charakter wyłącznie rozrywki i uprawiane były tylko przygodnie. Żadnej trwalszej organizacji ani tradycji nie miały.

W dziełach literackich i kronikach spotyka się o nich głuche tylko wzmianki, a podania ludowe tego tematu również sobie nie upodobały. Takich gonitw jak w dawnej Anglii lub Niemczech u nas nie było. Ścigano się przygodnie w obozach wojennych, na igrzyskach rycerskich, po dworach między sąsiadami, na zjazdach i jarmarkach, lecz bez specjalnych ku temu przygotowań i organizacji. Na zabawach i uroczystościach częściej urządzano różne popisy i gry, jak „gonienie do pierścienia", „walki na ostre", karuzele itp. Nie utrwaliły się dzięki temu żadne tradycje wyścigowe, ani co do miejsca gdzie się odbywały, ani terminu, czym się np. odznaczają liczne miasta i miasteczka angielskie.

Że jednak wyścigi odbywały się czasami w Polsce, świadczą o tym różne wzmianki w starych kronikach i utworach literackich.

W literaturze XVI i XVII w. spotykamy wyrazy: „chodzić w zawód", „bieżeć w zawód', „zawodnik". Rey w „Zwierzyńcu" mówi: „koniowi na zawodzie, gdy mu wolno wędzidło puszczają, a iż się wysili, tedy czasem ledwie kłusem do kresu przybieży". Górnicki w „Dworza-

Rys. 3. Igrzyska rycerskie we Frankfurcie nad Menem w 1658 r. (Wg miedziorytu Caspera Meriana)

ninie" pisze: „I u zawodu kto nie może być pierwszym, wiele ma przed trzecim,, gdy wtórym przybieży..."

Spotykamy też często wyrazy „gonienie", „gonitwy". Nie oznaczają one wyścigów w obecnym pojęciu: były to zabawy rycerskie, mające na celu pokazanie sztuki jeździeckiej i zręczności we władaniu bronią. Nazwę swą wzięły od popisu nadziewania na kopię, w pełnym cwale konia, pierścienia zawieszonego na tyczce. Stąd „gonienie do pierścienia", „gonitwy". Zresztą urozmaicano je i innymi popisami, jak strzelaniem w galopie z łuku, rąbaniem głów, nadziewaniem ich na szable, woltyżerką itp.

Były to ulubione rozrywki rycerstwa polskiego i urządzano je daleko częściej niż właściwe wyścigi. Tam, gdzie spotykamy wzmianki o „gonitwach" i „gonieniu", należy pod tymi wyrazami rozumieć właśnie te zabawy a nie wyścigi.

Najdawniejsze ślady takich gonień znajdujemy u Marcina Bielskiego z 1142 r. Na weselu córki Piotra herbu Łabędź, zwanego Duńczykiem, z Jaxą Xięciem Serbskim: „Ociec prosił też Dobiesza na to wesele dla gonitw, gdyż był gońca niepospolity..."

Ciekawe szczegóły o dawnych gonitwach opublikował Łukasz Gołębiowski w „Rozprawie o turniejach i gonitwach".[1]

Właściwe turnieje odbywały się w Polsce tylko w czasach najdawniejszych, w XVII w. ślad ich już ginie zupełnie, natomiast gonienie do pierścienia rozpowszechnia się bardzo, zwłaszcza za Jana Kazimierza i Sobieskiego.

Ostatnim echem dawnych zabaw rycerskich był urządzony dnia 14 września 1788 r. przez Stanisława Augusta karuzel, z okazji uroczystego odsłonięcia pomnika Jana Sobieskiego w Łazienkach. Opis jego znajdujemy w Gazecie Warszawskiej z dnia 20 września 1788 r. Nr 76.

W popisach tych wzięły udział oddziały przyboczne, paziowie i kadeci królewscy, a składały się one z jazdy figurowej, gonienia do pierścieni, strzelania do celu z pistoletów w peł-

[1] Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1825 r. tom XVIII, s. 13—14. Powtórzone w „Obrazach starodawnych" Wójcickiego 1843 r. tom III, s. 1—27 oraz częściowo w Encyklopedii Staropolskiej Glogera.

nym galopie, rąbania głów murzynów itp., wreszcie na zakończenie pokazano atak kawalerii i bitwę.

Jednak w dawnej Polsce urządzano i właściwe wyścigi, mające na celu jedynie porównanie szybkości koni. Przechowały się nawet starodawne przepisy, czy też porady, jak konie do wyścigów należy trenować, czy — jak wówczas nazywano — „jarować" lub też „harować".

W polskiej literaturze hipologicznej, a właściwie weterynaryjnej, istnieje niezmiernie stare dziełko, które ze względu na czas swego powstania oraz na wpływ, jaki wywarło na piśmiennictwo weterynaryjne, zasługuje na uwagę.

Jak wiadomo, najstarsza książka wydana w Polsce w naszym ojczystym języku pochodzi z 1514 r. Jest nią „Hortulus animae" — modlitewnik wydany w Krakowie u Floriana Unglera.[1] Tymczasem już w 1532 r., tzn. zaledwie w 18 lat po ukazaniu się pierwszej w ogóle polskiej książki, mamy specjalne dziełko o koniu. Jest nim „Spraua a lekarstua końskie przez C o n r a d a Królewskiego Kowala doświadczone: nowo s pilnością przełożone, a napirwey o poznaniu dobrego konia. W Krakowie Florjan Unglerius prasował". Na ostatniej karcie: Anno Domini 1532.[2]

Rys. 4. Igrzyska rycerstwa polskiego w XVII w. (Wg obr. J. Brandta)

Obecnie dziełko to jest unikatem i jedyny jego egzemplarz, niekompletny zresztą, znajduje się w Muzeum Narodowym w Krakowie. Odnalezione zostało zupełnie przypadkowo, służyło bowiem jako zwykły papier do podklejenia wnętrza oprawy starej książki. Po starannym odlepieniu ułożono z tego książeczkę. Dwóch kart jednak zbrakło.

Na ogólną ilość 84 zachowanych rozdziałów, 4 odnoszą się do pokroju konia, jeden do ujeżdżania, jeden do przygotowania koni do wyścigów, a pozostałe 78 omawiają wyłącznie leczenie. Jest to zatem dziełko przede wszystkim weterynaryjne.

Kto jest autorem rozprawki nie zostało dotąd należycie wyświetlone. Najprawdopodobniej jest to kompilacja tłumaczona z czeskiego. Czesi zaś zapożyczyli materiał od Niemców, a ci z literatury włoskiej.

Książeczka Conrada miała duży wpływ na nasze piśmiennictwo weterynaryjne XVI, XVII, a nawet XVIII w. Przez trzy stulecia posiłkowano się materiałem w niej zawartym, częstokroć przepisując po prostu dosłownie całe ustępy lub nawet rozdziały. Pod względem naukowym większej wartości nie przedstawia. Dla nas godnym uwagi jest rozdział o przygotowaniu konia do wyścigów, który nosi tytuł: „Ku harowaniu konia, który ma zawód biegacz". Specjalne studia nad dziełkiem Conrada podjął dr Aleksander P e r e n z, do pracy którego odsyłam interesujących się bliżej tym przedmiotem.[3]

Dla historii wyścigów konnych w Polsce przepisy trenowania koni podane przez Conrada nie posiadają większej wartości, gdyż są pochodzenia cudzoziemskiego, przetłumaczone ze źródeł obcych, i nie wiadomo, czy na terenie Polski były stosowane.

W różnych dziełach leczniczych zdarzają się jeszcze i inne przepisy trenowania, jak np. w „Lekarstwach doświadczonych...", wydanych przez Marcina Siennika w 1564 r., z których większy ustęp cytuje Marian C z a p s k i w „Historii Powszechnej Konia"[4], także w „Com-

---

[1] Najstarszy w ogóle druk (łaciński) wykonany w Polsce pochodzi z 1473—4 r.

[2] Przedruk tego dziełka, ze wstępem objaśniającym wydał dr Andrzej Berezowski, jako Nr 53 „Biblioteki Pisarzów Polskich" Akad. Um. Kraków 1905 r.

[3] Dr A. Perenc: „Historia lecznictwa zwierząt w Polsce", Toruń 1936 r. s. 21—37. L. Bernacki: „Pierwsza Książka w Polsce", Lwów 1918 r. W. Pruski: „Najstarsze książki polskie o koniu" Jeździec i Hodowca 1927 r., Nr 7—17.

[4] Tom II, s. 88—89.

Rys. 5. Tryumfalny pochód zwycięzców w gonitwach konnych we Wrocławiu w XVIII w. Za heroldami prowadzą tucznego wołu, który stanowił pierwszą nagrodę; dalej zwycięski jeździec trzyma wygraną strzelbę i wreszcie na końcu pochodu uzyskanego prosiaka

pendium lekarstw końskich..." z 1743 r., lecz wszystkie one nie są dla naszych stosunków ani charakterystyczne, ani też nie dają możności wyprowadzenia jakichś konkretniejszych wniosków o tym, jak się takie wyścigi odbywały i czy według tych przepisów rzeczywiście konie przygotowywano. Dlatego też nie będę ich szerzej omawiał.

Jak już kilkakrotnie wzmiankowałem, wyścigi w dawnej Polsce urządzano tylko dla zabawy i nie przypisywano im jakiegoś poważniejszego znaczenia i celu, jak selekcja na dzielność przyszłego materiału zarodowego lub tp. Jak trafnie i dosadnie określił M. C z a p s k i w swej „Historii Powszechnej Konia": „nie podnoszono ich wcale do znaczenia instytucji, jedynie o konia istotnych przymiotach wyrokować mającej. Najwyższym w sporze o dzielność konia trybunałem była zawsze wojna, a nie trzeba było długo w Polsce czekać na tego trybunału otwarcie i na jego wyroki..." Ponieważ wojnę uważano za jedyną próbę dzielności konia, przeto wyścigom innego znaczenia jak zabawy nie przypisywano.

Gdy jednakże w Anglii wyścigi konne upowszechniły się nie tylko jako tradycyjna rozrywka sportowa, lecz zaczęto zapatrywać się na nie dużo poważniej, jako na sprawdzian dzielności koni dla celów hodowlanych, a świat naocznie przekonał się, że konie wychowane tymi nowymi metodami są o wiele lepsze od wszystkich innych, wówczas zaczął stopniowo przenikać i do Polski inny nieco pogląd o wyścigach, co spowodowało zainteresowanie się koniem angielskim. Pierwsze wyścigi z wyraźnymi wpływami angielskimi odbyły się w Warszawie dnia 17 lutego 1777 r. Pozostawił nam o nich relację korespondent Gazety Warszawskiej[1].

„Wielki tu zakład stanął między Imć Panem Ministrem Angielskim u Dworu tutejszego zostającym i Imć Panem Rzewuskim Pisarzem Polnym Koronnym: czyli pierwszego Angielski koń, czyli też drugiego Angielska klacz pierwiej do mety dobieży? Ten zakład pociągnął wiele

[1] Gazeta Warszawska z dnia 19 lutego 1777 r., Nr 15.

dystyngowanych Osób do stawienia między sobą znacznych pieniędzy o tęż rzecz samą. Dzień na to naznaczony był onegdajszy, a meta do biegu od Ujazdowa aż do Woli, na ćwierć mili (?) przeciągu w sobie mająca. Na to ciekawe i kosztowne widowisko wszystka prawie Warszawa ongi wysypała się, cały biegu przeciąg tysiącami ludzi z obu stron drogi okrywając. Liczne też Państwo tu przytomne było, Ministrowie Cudzoziemscy i sam Najjaśniejszy Pan tam się znajdować raczył.

„Puścili się Jeźdzce w zawody, oba zaś byli Anglicy, o godzinie 1 po południu i po jedynasto-minutowych wyścigach, klacz pierwsza u mety stanęła, zostawiwszy po za sobą konia o kroków 30[1]".

Opis tego wyścigu znajdujemy także w „Estetyce m. st. Warszawy" Antoniego M a g i e r a, lecz oparty został na wyżej przytoczonej relacji Gazety Warszawskiej, bez powołania się zresztą na źródło i nie zawiera żadnych większych szczegółów.

W tym samym roku, w oktawę obrania króla, dnia 14 września odbyły się gonitwy na polach Czerniakowskich na dystansie 2 600 kroków. Do wyścigu stanęło 6 koni, należących do Marcina Lubomirskiego, Stanisława Potockiego, Narzymskiego, bar. de Soldanow, Brussowskiego i Jaźciewicza. Pierwszy stanął u mety koń Brussowskiego, drugi Potockiego. Bliższych szczegółów, niestety, o tych wyścigach nie znalazłem.

Wreszcie w Gazecie Warszawskiej z dnia 23 maja 1778 r. znajdujemy znów sprawozdanie z interesującego biegu o zakład do Wilanowa.

Spraua a lekarstua
końskie/przez Conrada Krolewskiego konia doświadczonemu ...
... przełożone. a z pirwey o pożytku dobrego konia.
W krakowie Florian Ungler[illegible]

Rys. 6. Karta tytułowa najstarszej polskiej książki o koniach — „Spraua a lekarstua końskie z 1532 r."

„Znaczny zakład przeciwko JMści Panu Rzewuskiemu Pisarzowi Polnemu Koronnemu stawił tu JMość Pan Graf Tomatis, Kawaler Sardyńskiego Orderu S. Maurycego za swym angielskim koniem: iż na nim we 25 minutach można ubiedz od tutejszego Ogrodu Xiążęcia Imci Poniatowskiego, przeszłego Podkomorzego Koronnego, na Nowym Świecie leżącego, aż do Pałacu Wilanowskiego, blizko półtory mili odległego. Przytrudnego zakładu tego wykonania z wielką oczekiwano ciekawością: aż też rzeczony koń, przeciwko obu prawie Zakładnikom wygrał, aby nad mniemanie jeszcze i obietnicę samego nawet swojego Pana w przeszłą śrzodę[2], o godzinie 10 rano popisał się, z miejsca albowiem wyznaczonego na przybycie do zamierzonego kresu (bo też w tym biegu miał na sobie samego, dzielnie nim rządzącego, swojego Pana) nie potrzebował on więcej jak tylko minut 19. Ten, jak zakładu, tak powątpiewania powszechnego Zwycięzca, od jednej z Najdystyngowańszych Dam naszych odebrał przysłany sobie pięknie uwity Laurowy Wieniec".

---

[1] Mila polska równała się 7 420 m, sądząc więc z czasu, dystans wynosić musiał całą milę, a nie ćwierć.

[2] Dnia 20 maja 1778 r.

Hodowla koni pełnej krwi angielskiej w pierwszej ćwierci XIX w.

Początek wieku XIX niewiele zmienił w panujących u nas zwyczajach hodowlanych. Dawny sposób prowadzenia stadnin pozostał w pełni, mimo że i warunki gospodarcze zaczęły się zmieniać widocznie i nowe prądy nurtowały już wśród światlejszych rolników. Hodowlę prowadzono wszakże po staremu. Najlepsze stadniny utrzymywały się nadal na południowo-wschodnich kresach. Żyzne stepy Wołynia, Podola i Ukrainy były terenem masowej hodowli tabunowej. Utrzymywano tu w stadach po kilkaset matek, które chowały się na pół dziko. O takim np. stadzie Koszlackim generała Gabryela Rzyszczewskiego (1780—1857) zachowało się wspomnienie jego wnuka Józefa Dunin K a r w i c k i e g o, spisane z opowiadań rodzinnych i aczkolwiek obejmuje czasy już dużo późniejsze, to jednak, jak zobaczymy, metody wychowu zachowały się z okresu młodości generała, gdy służył w wojsku Księstwa Warszawskiego i pod orłami napoleońskimi.

„Starszemu synowi Józefowi oddał w używalność pan generał wówczas (1846 r. W.P.) prawie stepowy folwark Koszlaki... w Koszlakach wypasało się na stepie znane stado p. generała Rzyszczewskiego, wysokiej bardzo krwi, czysto polskiej, zasilone nabytemi w 1831 r. resztkami stada Międzyborzskiego księcia Adama Czartoryskiego. Konie Koszlackie składały się późno, co dowodziło ich wysokiego rodu. Do szóstego roku, choć łagodnie obgłaskane, bujały sobie wolno po stepie; nigdy wcześniej jak w siódmym roku nie brano ich na stajnię Żukowiecką. Dlatego pan generał miał rację twierdzić, że w 10—12 roku koń jest dopiero w pełnej sile, a konia 18-to lub nawet 20-to letniego nie uważał za starego. Dziś to się dziwnem wydaje, a jednak ów system starego amatora-kawalerzysty byłby nader pouczającym dla wielu dzisiejszych hodowców, ścigających się na dwulatkach."[1]

Takie zapatrywania panowały wówczas powszechnie, były zresztą najzupełniej słuszne... gdy się miało folwarki stepowe! Łatwo też pojąć, że w ówczesnych warunkach intensywny chów metodami angielskimi musiał przyjmować się bardzo trudno, gdyż zanadto różnił się od późniejszych warunków gospodarczych, nowych upodobań, przyzwyczajeń itp.

Koń angielski sprowadzany był do kraju raczej jako nakaz mody, a nie wskutek doceniania jego walorów hodowlanych i użyteczności gospodarczej.

Wyrazem takiego właśnie stanu rzeczy jest jedyne dziełko o koniu, na jakie zdobył się nasz świat hipologiczny w ciągu całego pierwszego ćwierćwiecza ubiegłego stulecia.[2]

[1] J. Dunin Karwicki: „Z moich wspomnień". Warszawa, 1902 r., t. III, s. 3—4.

[2] Nie mówię tu o literaturze leczniczej.

Rys. 7. Stadnina na stepie na Podolu (Wg obr. Juliusza Kossaka)

Jest to broszura Adama P o t o c k i e g o, pułkownika jazdy Wielkiego Księstwa Warszawskiego, pt. „Krótkie opisanie anglizowania z operacyą dla amatorów koni, zrobione przez Adama Potockiego 1805 roku, w Warszawie 1809".

Książeczka zawierająca 46 stron druku miała na celu nauczyć amatorów koni robienia operacji zwanej „anglizowaniem", a polegającej na przecięciu w kilku miejscach mięśni zginaczy, idących wzdłuż rzepia ogonowego od strony dolnej, i mającej za zadanie przyciąganie ogona do ciała, czyli jego tulenia, a częściowo również i ruszania nim na boki. Operacja ta jest dość prosta i łatwo wykonalna. Po przecięciu mięśni dolnych, ogon pod działaniem tylko górnych podnosi się nieco do góry, a odpowiednio jeszcze przystrzyżony, otrzymuje „kształt waltorni", co na początku ubiegłego stulecia było modne.

Po przeczytaniu wszakże broszury staje się jasnym, że miała ona na celu nie tylko opis samej operacji. Dziełko podaje praktyczne rady jak zewnętrznymi sposobami imitować konie angielskie, czyli inaczej mówiąc, jak z tanich polskich podjezdków czynić modne i drogie wierzchowce angielskie. Autor w kilku miejscach daje wskazówki jak osiągnąć „podobieństwo do prawdziwych Angielskich koni", a więc czytamy: „Wiadomo każdemu, iż konie dobrego polskiego felu i letkiego, więcej jak którego bądź narodu składem do Angielskich zbliżają się, zupełnie nawet czasem za takowe wziąść by je można, aby tylko do Anglizowania przez prawdziwego konessera wybierane były; i aby stąd właściciele, szlag podobny u siebie mający, źrebce swoje nie piętnowali".

W innym miejscu czytamy: „Zdatność konia co do figury, ażeby równał się Angielskiemu każdy konesser łatwo zdecyduje;[1] w krótkości więc nadmienię tylko, że takowy, letkiego być powinien szlaku, nie tyle osadzony i na niskich nogach, ile nieco podkasały, łba letkiego i wyniosłą, a cienką mający szyję."

Książeczka Potockiego jest jeszcze jednym dowodem, jak modne były wówczas konie angielskie i jak chciano je przynajmniej naśladować, jeśli kogo nie stać było na oryginalne.

Na początku XIX w. cieszyło się dobrą reputacją stado ordynata Stanisława Z a m o y s k i e g o w M i c h a l o w i e pod Szczebrzeszynem. Zamoyski, poślubiwszy w Puławach

[1] Widać z tego, że go wszyscy w oczach mieli, gdyż był już w Polsce dość rozpowszechniony.

Rys. 8. Anglizowany i przystrzyżony „na waltornię" koń Leonardo, zwycięzca w pierwszej gonitwie na zapoczątkowanych w 1829 r. wyścigach w Berlinie

w 1798 r. Zofię Czartoryską, najmłodszą córkę Generała Ziem Podolskich, udał się z nią na dłuższy pobyt do Francji i Anglii. Tam miał możność naocznego przekonania się o wartości koni pełnej krwi angielskiej i nabrał do nich upodobania. Powracając do kraju w 1802 r. sprowadził ze sobą oryginalne folbluty. Jak wspomina w swych pamiętnikach Leon Dembowski: „W Zamościu ... powozy i konie nic do życzenia nie pozostawiały". A dalej: „często pp. Zamoyscy przesiadywali w Puławach. On całe ranki trawił na grze w piłkę, na bieganiu do bariery i na jeżdżeniu konno. Jazdy konne zbierały zawsze osób kilkanaście, a ponieważ Zamoyski piękne wierzchowce angielskie posiadał, zwykle każda więc przejażdżka kończyła się wyścigami, do których błonie pod Włostowicami wyborne przedstawiało pole".[1]

O stadzie w Michalowie niestety nie udało mi się odnaleźć jakichś bliższych szczegółów. Pewnym jest jedno, że prowadzone było w kierunku angielskim dość długo, tzn. przez lat kilkadziesiąt. Mam jednak wrażenie, że czystości krwi specjalnie nie przestrzegano i były tam zarówno folbluty, jak i konie półkrwi. Kołaczkowski w jednym ze swych artykułów polemicznych wspomina: „angielskie konie, o ile wiem chowane w znacznej liczbie, z wielkim nawet kosztem przez lat przeszło trzydzieści w Michalowie pod Szczebrzeszynem, żadnego nie wydały rezultatu" [2] Opinii tej nie można dowierzać, gdyż Kołaczkowski był zawziętym „arabomanem" i artykuł powyższy napisał jako replikę contra propagandzie konia pełnej krwi, prowadzonej przez inspektora stada państwowego w Janowie Podlaskim Filipa Eberharda

Inną wzmiankę, w tonie wręcz przeciwnym, znajdujemy w artykule Kajetana Garbińskiego, opisującym pierwszy zjazd rolniczy w Klemensowie, zorganizowany przez Andrzeja Zamoyskiego w 1843 r.:

„Zaprowadził nas uprzejmy gospodarz przed stajnie pałacowe i pokazał 12 klaczy i 1 ogiera własnego chowu. Całe to gniazdo powstało z zakupionych po sławnej niegdyś stadninie Michalowskiej, sformowanej przed kilkudziesięciu laty z klaczy i ogierów krwi czystej, wprost z Anglji z nadzwyczaj wielkim kosztem sprowadzonych. Jakkolwiek ta stadnina różne zmiany i nadzwyczajne wypadki przechodziła, to co jeszcze w niej pozostało w Klemensowie dobitnie poświadczyć może o wysokiej jej pierwotnej wartości".[3]

Ze stada w Michalowie nabyte zostały w 1837 r. dwa ogiery, jakoby pełnej krwi, przez znanego hodowcę galicyjskiego Antoniego Mysłowskiego z Koropca. Ogierami tymi były: kary Rein Deer i gniady Champion. Pochodzenia ich nie udało mi się ustalić z całą pewnością. Juliusz Dzieduszycki i Otto Mayr uważali je za folbluty.[4]

W „The General Stud Book" w tomie III na s. 238 figuruje kary Rein Deer, ur. w 1818 r., po Smolensko od Shuttle Mare, ta zaś po Highflyer. Przy ogierze tym jest adnotacja: „sent to Russia in May 1829". Ponieważ Rein Deer nie był wpisany do rosyjskiej księgi stadnej, gdyż wówczas koni z Królestwa Polskiego do niej nie wciągano, więc można przypuszczać, że jest to ten sam koń, którego nabył w ordynacji Zamoyskich Antoni Mysłowski. W tym wypadku

[1] Leon Dembowski: „Moje wspomnienia". Petersburg 1898., tom I. s. 61, 189—190

[2] „Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy" 1844 r., Nr 46, 47 oraz w książce Eberharda „O chowie i ulepszeniu rass koni". Warszawa 1856 r., s. 259

[3] Roczniki Gospodarstwa Krajowego. 1843 r., tom III, s. 220—257.

[4] Czas 1857 r., dodatek do Nr 145, artykuł J. Dzieduszyckiego oraz Mayr „Die Gestüte des österreichischen Kaisertaates". Wien 1865. tom I, s. 3

byłby to jeden z pierwszych w Polsce koni pełnej krwi z udokumentowanym pochodzeniem, który przeszedł do historii naszej hodowli. Umacnia takie mniemanie jeszcze i ta okoliczność, że w artykule I. Iljina „Konie pełnej krwi angielskiej w Rosji w początku XIX-go stulecia" przy Rein Deer jest adnotacja: „Przychówek w Rosji nieznany".[1] Wnioskować z tego można, że koń był w Królestwie, a nie w Rosji.

Champion figuruje w imiennym spisie koni ze stada A. Mysłowskiego w Koropcu, zamieszczonym w próbnym numerze czasopisma „Blätter über Pferde und Jagd" C. H. Voglera z grudnia 1851 r. na s. 22. Redaktor zaznaczył przy tym, że Champion ma 33 lata i pochodzi po Paulton i Sariety (powinno być Variety). Na podstawie tych danych odnalazłem go w „The General Stud Book", tom III, s. 278. Był to gniady ogier, urodzony w 1819 r. w Anglii, po Paulton i Variety. Zupełnej jednak pewności czy to ten sam koń nie posiadam.

O tych dwóch ogierach J. Dzieduszycki tak się wyraził: „Pierwszy nie miał wartości (Champion), drugi z powierzchowności pospolity, spłodził dwa znakomite konie: Tamerlana i Pioruna. Poza tym J. Dzieduszycki wspomniał jeszcze o dwóch ogierach z Michalowa: „Z ordynacji miał jeszcze konia JW. Józef hr. Starzeński, ja zaś miałem Bourbona, czystości tychże krwi wywieść nie jestem w stanie. Te dwa ogiery spłodziły konie nic nie znaczące". Wreszcie zachowała się wzmianka o jakimś „Piscatore"; „Sprowadzono ogiery angielskie do ordynacji Zamoyskich; z tych Piscatore dobrze się odrodził; były po nim konie wielkiej siły, wszelako potomstwo jego nie utrzymało się w kraju". O tym samym Piscatore, jako o dobrym koniu, wspomina Tyburcy Olszewski, zaś Otto Mayr nazywa go folblutem.

W 1817 r. została założona pierwsza w Polsce państwowa stadnina w Janowie Podlaskim. Materiał zarodowy w ilości 100 klaczy i 50 ogierów darował cesarz Aleksander I ze swoich stadnin dworskich, a poza tym niewielka ilość została zakupiona z wolnej ręki. Pomiędzy tymi końmi było 25 ogierów i 30 klaczy „rasy angielskiej". Niestety pochodzenie ich nie jest bliżej znane, z wyjątkiem jednego ogiera Juliana, nabytego w Kałudze od rosyjskiego hodowcy Połtorackiego za 12 000 rb. Jak przemawiają okoliczności był to koń pełnej krwi.

W opisie urzędowym, sporządzonym w Janowie dnia 7 stycznia 1818 r., w trzy tygodnie po przybyciu transportu z Rosji, wiek Julina podany został na 9 lat, poza tym odnotowano ważny w tym wypadku szczegół, że był maści siwej. W „The General Stud Book" w tomie II (wydania z 1869 r.) na s. 12 figuruje siwy Julian, urodzony w 1807 r. po Remembrancer od klaczy po Delpini od Tuberoze po Herod. Przy nim jest adnotacja „sent to Russia". Zdaje się więc nie ulegać wątpliwości, że to ten sam koń, gdyż jak wiadomo folbluty siwe zdarzają się stosunkowo rzadko. Julian zaliczony został do kategorii „celnych", czyli czołowych ogierów, do której trafiło zaledwie sześć sztuk.

Co do innych ogierów można mieć podejrzenie, ale bez żadnych na to dowodów, że były końmi pełnej krwi, a mianowicie: Masque, kasztanowaty, lat 9, kupiony w Petersburgu od handlarza angielskiego Wilsona, a zaliczony w Janowie do „celnych"; Dykandrus, brudno-kasztanowaty, lat 12, wzięty ze stada Poczynkowskiego, również zaliczony do „celnych"; Stamford, brudno-kasztanowaty, lat 10, wzięty ze stada Pachrińskiego, lecz pochodzący od hr. Orłowa; Ben Devaynes, brudno-kasztanowaty, lat 5, kupiony u Wilsona w Petersburgu; Achilles, kasztanowaty, lat 9, kupiony u hodowcy rosyjskiego Tielepniowa, zaliczony do „celnych".

Co się tyczy klaczy sprowadzonych do Janowa, a oznaczonych jako „angielskie", to sprawa jest beznadziejna, gdyż żadnych szczegółów, nawet ich nazw, nie posiadamy. Jeśli i były wśród nich jakie folblutki, to zapewne jako unikaty, gdyż wówczas sprowadzano z Anglii głównie ogiery, a ówczesny Janów nie zamierzał wcale hodować pełnej krwi.

W kilka lat po założeniu państwowego stada w Janowie Podlaskim, naczelny jego dyrektor, wielki koniuszy dworu Aleksander Potocki z Wilanowa, zaczął nosić się z myślą sprowadzenia kilku reproduktorów z Anglii. Projekt ten został urzeczywistniony w 1823 r. Po zakupy udali się: A. Potocki i janowski lekarz weterynaryjny Filip Eberhard. Sprowadzonych zostało 7 ogierów, jak kroniki wzmiankują półkrwi: Tramp, Turk, Young Hero, Victory, Severton, Young Severton i Sovereign. Nie przechowały się żadne urzędowe dane o pochodzeniu tych ogierów

[1] Żurnal Konnozawodstwa 1903, tom IV, s. 124

Rys. 9. Aleksander Potocki (1776—1845) z Wilanowa pierwszy Dyrektor Stad i Stacyj Stadnych w Królestwie Polskim w latach 1816—1832 (z portretu pędzla A. Kokulara w Muzeum w Wilanowie)

i trzeba być bardzo ostrożnym z dawaniem wiary wzmiankom w literaturze hipologicznej naszej i rosyjskiej, co do ich pochodzenia. Niekiedy np. janowski Tramp jest brany za wielkiego Trampa angielskiego, urodzonego w 1810 r. po Dick Andrews z klaczy po Gohanna, ojca dwóch derbistów angielskich: Saint Giles (1832) i Dangerous (1833) oraz zwycięzcy w St. Leger Barefood (1823), a wreszcie założyciela kilku znaczniejszych rodów męskkich. Oczywiście twierdzenie, że to ten sam Tramp jest bezpodstawne. Janowski Tramp przybył do Polski w 1823 r., natomiast angielski dał w swej ojczyźnie nieco później wyszczególnionych tu zwycięzców nagród klasycznych, nie mówiąc już o szeregu innych koni.

Również często zachodzą nieporozumienia co do importowanego w tej samej partii Sovereigna. Plączą go z innym Sovereignem (G.S.B. II 157), ur. w 1813 r. w Anglii po Rubens od klaczy po Pegasus, importowanym do Rosji w 1821 r. przez handlarza koni w Moskwie Jacksona i figurującym w I tomie R. S. B, s. 638. Omyłka wkradła się nawet do polskich „Tablic geneałogicznych koni pełnej krwi angielskiej" w linii żeńskiej znanej Sevilli, gdzie jako ojciec janowskiej klaczy Avarissa, ur. 1826 r., podany został rosyjski Sovereign po Rubens, który nigdy w Janowie nie był. W rzeczywistości janowski Sovereign urodził się w Anglii w 1821 r. po Comus i Walton Mare i został wpisany do G. S. B. w tomie IV na s. 261. Na końcu tego tomu zostało zaznaczone, że Sovereign został sprzedany do Rosji (w rzeczywistości do Królestwa Polskiego).

Tym sposobem Janów Podlaski uważać należy za jedno z pierwszych stad, które posługiwało się u nas ogierami pełnej krwi, wpisanymi do General Stud Book.

Przytoczyłem powyżej dość znaczną ilość faktów opartych na źródłach oraz relacjach naocznych świadków, a stanowiących dowody, że koń angielski w pierwszej ćwierci XIX w. znacznie rozpowszechnił się w Polsce, zaś ogierami angielskimi posługiwano się w licznych stadninach we wszystkich prawie dzielnicach kraju.

Niestety, zarówno pamiętnikarze, jak i ówcześni hipolodzy, czy też miłośnicy koni, uwagi swoje ograniczali zawsze do wymienienia tylko „angielskiej rassy" koni, nie dając żadnych szczegółów. Jeśli któremu zdarzyło się przypadkowo wymienić nazwę konia, to ją przeważnie przekręcił, a już o pochodzeniu to nawet mowy nie ma. Dlatego też badacz dziejów naszej hodowli jest dziś w trudnej sytuacji, gdy stara się odtworzyć proces ugruntowywania się konia pełnej krwi angielskiej w Polsce.

Nie mówiąc już o XVIII w., ale nawet w pierwszej ćwierci XIX w., gdy we wszystkich kulturalnych krajach Europy koń pełnej krwi miał duże wzięcie, a nawet już do pewnego stopnia miał swoją historię, to w Polsce, aczkolwiek był już rozpowszechniony, jednak wiemy o nim niezmiernie mało szczegółów.

Pierwszym koniem w Polsce, co do którego udało mi się stwierdzić, że był wpisany do „The General Stud Book", jest wymieniony poprzednio (s. 23) Julian, sprowadzony do Janowa w końcu 1817 r., a z prywatnych do najdawniejszych należały: Rein Deer 1818 i Champion 1819, improtowane w 1829 r. przez ordynata Zamoyskiego do Michałowa, oraz Ganymede 1820, Paramour 1824 i Mahmoud 1827, improtowane ok. 1830 r. do Białej Cerkwi.

Kończąc ten rozdział stwierdzić należy, że aczkolwiek konie angielskie znane były w Polsce od początku XVIII stulecia, to jednak pierwsze folbluty o stwierdzonym pochodzeniu przez wpisanie do „The General Stud Book" spotykamy dopiero od roku 1817. Naturalnie ta ostatnia data jest przesuwalną w miarę postępu badań nad dziejami naszej hodowli i nie wątpię, że z czasem odnajdą się konie wcześniejsze, których pochodzenie da się ściśle ustalić.

Przy poszukiwaniach tych należy jednak zachowywać dużą ostrożność, gdyż częstokroć wielu koniom nadawano te same imiona i z tej racji łatwo jest popaść w błąd. Poza tym liczyć się należy jeszcze i z drugą okolicznością, że synom a nawet niekiedy i córkom głośnych koni nadawano imiona ich sławnych ojców, i to jeszcze bardziej komplikuje sprawę.

Wyścigi konne w latach 1801-1840

W omawianym okresie sprawa wyścigów konnych nie posunęła się w Polsce naprzód, pomimo że na zachodzie Europy, a nawet i w krajach bliżej z nami sąsiadujących, zaczęły się one stopniowo upowszechniać i powstawały nawet specjalne towarzystwa wyścigowe, które próbami selekcyjnymi zajęły się systematycznie i poważnie.

We Francji pierwsze oficjalne wyścigi, z regulaminem zatwierdzonym przez króla, ukonstytuowały się w 1780 r. Odbywały się one w parku w Vincennes pod Paryżem. Po rewolucji wznowił wyścigi Napoleon, wydając specjalny o nich dekret z dnia 31 sierpnia 1805 r. Odtąd rozwijały się one coraz pomyślniej, aż w 1833 r. powstało „Societé d'Encouragement pour l'amelioration des races de chevaux en France", które poprowadziło sprawę dalej.

W Niemczech, po okresie nie oficjalnych prób, mających charakter zabaw ludowych, które odbywały się w wielu miejscach, wyścigi na wzór angielski najwcześniej powstały w Meklemburgii, gdzie w 1822 r. założone zostało w Doberan pierwsze towarzystwo wyścigowe. W 1829 r. rozpoczęły się wyścigi w Berlinie, w 1835 r. w Hamburgu i Królewcu, a następnie już w wielu innych miastach.

Na Węgrzech zorganizował wyścigi w 1814 r. Józef Hunyady w dobrach swoich Urmeny, lecz miały one charakter nieoficjalny. Natomiast w 1827 r. odbyły się w Peszcie już należycie zmontowane wyścigi publiczne.

W 1838 r. powstało towarzystwo wyścigów w Wiedniu, a w końcu 1842 r. we Lwowie.

W Rosji wyścigi konne powstały stosunkowo bardzo wcześnie. Zapoczątkował je około 1785 r. w Moskwie znakomity rosyjski hodowca, twórca rasy słynnych kłusaków, Aleksy Orłow. Na tak zwanym Dońskim Polu, koło swej sadyby, wprowadził zwyczaj ścigania się o zakład, zwłaszcza pomiędzy końmi arystokracji rosyjskiej a końmi byłego Chana Krymskiego Sahin Gireja, przebywającego na wygnaniu w Rosji. Z czasem wyścigi te stały się popularne i urządzano je systematycznie co czwartek w ciągu miesiąca maja i czerwca. W latach dziewięćdziesiątych XVIII w. wyścigi te były już na tyle głośne, że wyniki ich notował sporadycznie angielski „Racing Calendar". Tłumaczy się to okolicznością, że w tym czasie osiedlili się w Rosji angielscy handlarze koni pełnej krwi, którzy robili tam świetne interesy. Stawali oni niejednokrotnie do wyścigów swoimi końmi, przyprowadzonymi na sprzedaż i podawali rezultaty do angielskiego kalendarza wyścigowego.

Wyścigi te trwały aż do roku 1807, kiedy Aleksy Orłow zmarł. Wkrótce przyszły wojny Napoleońskie, które imprezom położyły kres. Dopiero w 1825 r. założone zostało w miasteczku Lebiedian w Tambowskiej guberni pierwsze w Rosji towarzystwo wyścigów. Wkrótce po Lebiedianiu powstały podobne towarzystwa :w Moskwie w 1833 r., w Tule w 1838 r., Carskim Siole w 1841 r., Nowoczerkasku w 1844 r., a następnie w wielu innych miastach.

Rys. 10. Wyścigi konne w Tempelhof w Berlinie w 1830 r. (Wg litogr. F. Krügera)

W tym czasie, gdy w krajach otaczających nas zaczynano organizować — w jednych wcześniej, w innych później — meetingi amatorskie, a z czasem oficjalne kluby wyścigowe, w Polsce, na skutek odmiennej sytuacji politycznej, nie przejawiała się pod tym względem żadna inicjatywa. Aż do roku 1839 nie było w Polsce nie tylko żadnego towarzystwa wyścigowego, czy też hodowlanego, ale nawet i meetingów towarzyskich, mających jakie takie podobieństwo do zachodnioeuropejskich. Przechowały się jedynie głuche wzmianki, że tam i ówdzie miały miejsce wyścigi konne doraźnie zwołane, lecz były to przygodne zabawy, bez żadnej fachowej organizacji, ani tym bardziej dążeń selekcyjno-hodowlanych.

Najczęściej wyścigi takie odbywały się na jarmarkach, na które zjeżdżała się szlachta nie tylko dla interesów, ale przede wszystkim dla zabawy. Leon P o t o c k i pozostawił nam opis takich wyścigów w swoich „Wspomnieniach o Świsłoczy Tyszkiewiczowskiej, Dereczynie i Różanie".[1] Czytamy tam: „I we Świsłoczy w roku 1816 były wyścigi, ale bez komedianckiego przebierania, na naszych krajowych koniach. Zaraz za miastem wybrano wieś szeroką na plac popisu; cała płeć piękna wystąpiła w najmodniejszych strojach, widzów było mnóstwo. Herman Potocki, na dzielnej siwej klaczy z boćkowskiego stada[2], zwyciężył spółzawodników swoich i podczas obiadu u mojej matki uwieńczony został koroną ze świeżych kwiatów uwitą. Niejedna piękna rączka przyczyniła się do tego, a najpiękniejsza pomiędzy pięknemi włożyła mu ją na głowę".

W Warszawie miały miejsce wyścigi na ulicy Marszałkowskiej w 1818 r., a może i w latach następnych. Wzmiankują o tym Adam G r ą b c z e w s k i w artykule „Wyścigi" w „Encyklopedii Powszechnej" Orgelbranda oraz Zygmunt G l o g e r w „Encyklopedii Staropolskiej". Poza tym w Kurierze Warszawskim z dnia 21 czerwca 1841 r. na s. 777 czytamy: „Przed laty

[1] „Kwartalnik Litewski" 1910 r., tom III, s. 137.

[2] Bo ćki — miasteczko nad Nurcem w woj. białostockim, słynne z wyrobów rymarskich.

biblioteka śląska

Rys. 11. Ulica Marszałkowska w Warszawie przy zbiegu z Królewską, tu w 1818 r. odbywały się wyścigi konne (Wg obr. Z. Vogla)

20-u były w Warszawie gonitwy na Marszałkowskiej ulicy, lat temu parę za Łazienkami; a nie raz widzieliśmy wyścigi zręcznych Muzułmanów". Znany hodowca wielkopolski Bronisław Dąbrowski z Winnogóry, syn twórcy legionów generała Jana Henryka Dąbrowskiego, w artykule „Jakich koni nam potrzeba?", zamieszczonym w Ziemianinie poznańskim, wzmiankował: „... plac gonitw w Warszawie stał się dzisiejszą ulicą Marszałkowską.[1]

Muzułmanie, o których wspomina Kurier Warszawski, był to przyboczny oddział Namiestnika Paskiewicza, sformowany w 1835 r. na Kaukazie z jego inicjatywy i przysłany w dwa lata później do Warszawy jako straż zamkowa (rys. 46).

Muzułmanie ci urządzali wyścigi na placu Saskim, o czym wspomina wzmiankowany wyżej B. Dąbrowski: „Za nic mam szybkość na krótki dystans, jak np. widziałem Muzułmanów i Czerkiesów, goniących się wzdłuż placu Saskiego w Warszawie, kto pierwej na konia gwizdnął, ten zwykle wygrał..."

Uczestniczyły w nich niekiedy i konie miejscowych obywateli, gdyż Władysław Wężyk taką uczynił wzmiankę: „Słuchajno Jaśku! — mówi do swego chłopca wąsaty szlachcic — nie jednegoś już uszczwał zająca i prześcigał Muzułmana, pamiętajże dobrze pokazać się i teraz..."

Wyścigi muzułmańskie nosiły charakter jedynie zabawy wojskowej i oczywiście nic wspólnego z próbami dzielności nie miały.

Niektóre źródła wspominają także, że w Warszawie odbyły się wyścigi w 1838 r. „za Łazienkami", żadnych wszakże szczegółów o tych zawodach nie odnalazłem.

Na tym miejscu przytoczę opis historycznego w swoim czasie wyścigu, który aczkolwiek odbył się daleko poza granicami Polski, to jednak nastąpił z inicjatywy Polaka i stał się niezmiernie popularny w literaturze hipologicznej całego niemal świata.

Gdy w ciągu pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia koń angielski napływać zaczął wartkim potokiem do wszystkich krajów Europy i zjednywać sobie coraz szersze grono zwolenników, pojawiać się zaczęli różni, swoiście pojmujący sprawę patrioci, którzy nie chcieli przyznać mu walorów, jakimi odznaczała się ta rasa. Wszelkimi sposobami zaczęli zwalczać „anglomanię".

[1] Ziemianin, 1857. r., tom II. s. 35

Początkowo zagorzali ci przeciwnicy wierzyli święcie, że koń angielski, wychuchany i wypielęgnowany, zdolny jest tylko do biegania po gładkim kobiercu toru wyścigowego i na krótkich jedynie dystansach, a jeśli dojdzie do rzeczywiście ostrej próby na dużej przestrzeni, to ulegnie od razu koniowi arabskiemu lub innych ras lokalnych, w zależności od kraju, w jakim spór się odbywał.

Dysputy na ten temat prowadzone były wszędzie, gdzie tylko pojawił się koń angielski, a gdzie miejscowi hodowcy dumni byli z własnych ras. Oczywiście w Rosji, gdzie bogactwo różnych tubylczych typów koni było wielkie, spory te prowadzono ze szczególną namiętnością.

Dońskie konie od dawna cieszyły się sławą i wśród kawalerii rosyjskiej rasa ta była wysoko cenioną. Toteż gdy w Petersburgu młody dyplomata Adam Matuszewicz, który bawił czas jakiś w Anglii, zaczął wychwalać zalety koni pełnej krwi angielskiej, wówczas hr. Orłow Denisow, pochodzący ze szlachty dońskiej, zaproponował mu zakład o to, że na dużym dystansie stepowiec doński z łatwością pokona anglika. Ponieważ obaj przeciwnicy byli pewni swego, więc zakład stanął o wysoką sumę 25 000 rb. i zawarty został rejentalnie. Poza tym w umowie znalazła się klauzula, że zwyciężeni uznają niższość swych koni. Ustalono, że zawodnicy mają przebyć drogę z Petersburga do Gatczina i z powrotem, co wynosiło 74 wiorsty. Przy rogatkach, zarówno petersburskich jak i w Gatczinie, zasiedli sędziowie, reprezentujący obie strony.

Cały Petersburg był zemocjonowany tym wyścigiem. Porobiono duże zakłady. Hr. Orłow Denisow nie bagatelizował bynajmniej tego wyścigu i sprowadził specjalnie w tym celu z Donu dwa doskonałe konie, z których szczególnie Leonid cieszył się rozgłosem i wygrywał już liczne zakłady u siebie w ojczyźnie. Matuszewicz zgłosił importowanego z Anglii Sharpera, ur. w 1819 r. po Octavius z kl. Young Amazon po Gohanna i drugiego zapasowego konia Mina, ur. 1820 r. po Orville od Barrosa. Sharper był lepszy, lecz poza średnią klasę nie wychodził.

Wyścig wyznaczony został na dzień 4 sierpnia 1825 r. o godz. 5 rano. celem uniknięcia spiekoty. Nie zważając na tak wczesną porę roje publiczności wysypały się ku rogatkom, jak kto mógł: w powozach, konno i na piechotę. Wiele osób ulokowało się wzdłuż trasy wyścigu, prawie do samego Gatczina. Początkowo konie szły z zwartej grupie, lecz wkrótce Leonid, przynaglany przez swego jeźdźca, młodego kozaka, zaczął znacznie wyprzedzać rywali. Dżokej Sharpera raczej wstrzymywał go i starał się być stale z tyłu, na jednakowym mniej więcej dystansie. Po pewnym czasie, nie dojeżdżając Gatczina, zatrzymał nawet Sharpera, wytarł go starannie i wlał mu do gardła butelkę „kogel-mogel" z rumem. Do Gatczina przybył po Leonidzie, lecz w powrotnej drodze Sharper zaczął wyprzedzać dońca, pozostawiając go coraz bardziej w tyle, aż wreszcie przybył pierwszy do mety. Jeden z dońców upadł ze zmęczenia koło Gatczina i nie mógł iść dalej, Leonid zaś byłby również pozostał koło Pułkowskiej Góry, gdyby nie przyszli mu z pomocą rozstawieni wszędzie kozacy. Zdjęli oni z niego siodło roztarli, a następnie zamiast kozaka, który jakoby zachorował, dosiadł go chłopak. Leonid doszedł do mety w 6 minut za Sharperem. Zakład był wygrany przez Matuszewicza.

Porażkę Leonida zwolennicy jego tłumaczyli rzekomą utratą trzech podków i rozchorowaniem się jeźdźca w czasie wyścigu.

Leonid był słynnym na Donie koniem, gdyż uprzednio wygrywał liczne wyścigi z najlepszymi stepowymi końmi, przy czym zwyciężał na dużych dystansach, nawet przy podstawianych świeżych koniach.

Sharper po zwycięskim wyścigu został sprzedany P. Miatlewowi za 5 000 rb., zaś Mina zakupiono na reproduktora do stadnin wojskowych.[1]

Wyścig ten stał się głośny na cały świat. Nawet tak poważne i nie wdające się w żadne komentarze wydawnictwo, jak „The General Stud Book", zamieściło o tym wydarzeniu krótką wzmiankę, czego nie czyniło nawet o najsławniejszych koniach. W tomie III na s. 87 (wydania 1883 r.) czytamy:

„Sharper był wysłany w 1825 r. do Rosji, gdzie wraz z Mina stanął do walki z końmi kozackimi w raidzie na 75 wiorst (49 i 3/4 ang. mil) po drogach publicznych; Mina zakulał i był zatrzymany na początku wyścigu, podczas gdy Sharper wygrał łatwo, pomimo że jeździec jego zgubił strzemię i wskutek czego nie panował nad koniem przez kilka mil. Konie kozackie miały ulgi około 3 ston, jeden z nich padł na końcu 25-ej mili. Wyścig ten miał miejsce w 1825 r. pod Petersburgiem."

A teraz kilka słów należy się triumfatorowi tego zakładu Adamowi Matuszewiczowi.

Był on Polakiem. Urodził się w 1795 r. jako syn Tadeusza Matuszewicza, posła na Sejm Czteroletni i ministra skarbu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

W młodym wieku wstąpił do służby rosyjskiej w dyplomacji i był posłem w Londynie, Neapolu i Sztokholmie. W czasie pobytu w Anglii nabrał zamiłowania do koni pełnej krwi. Sam jeździł i podobno znał się na koniach. Importował do Rosji sporo koni i pośredniczył między innymi w 1832 r. w kupnie przez spółkę rosyjskich hodowców, z Teodorem Mosołowym na

[1] Opis wyścigu wg M. Pylajewa „Starina russkogo sporta". Petersburg.

czele, znanego reproduktora Memnona, zwycięzcę w angielskim St. Leger. Ojciec Memnona Whisker wygrał Derby w Epsom, matka zaś Manuella — Oaks. Zapłacono za niego wówczas 30 000 rb., co stanowiło kwotę ogromną.

Imię Matuszewicza dziwnie splotło się z porównawczymi próbami koni pełnej krwi angielskiej z rasami stepowymi. W wiele lat później po głośnym zakładzie z hr. Orłowym Denisowym, gdy zwycięstwo Sharpera poszło stopniowo w zapomnienie, znów zwolennicy tubylczych ras stepowych podjęli spór o rzekomo przereklamowanej sławie anglików i o niezbitej wyższości na dłuższych dystansach koni stepowych. Wystąpiono z projektem zorganizowania takich porównawczych gonitw w Lebiedianiu w gub. tambowskiej i wystarano się nawet dla nich o nagrodę cesarską.

W 1839 r. gonitwa taka na dystansie 30 wiorst odbyła się przy udziale 6 zawodników. Stanęły 3 konie pełnej krwi i 3 kałmuckie, względnie kozackie. Zwyciężył ogier pełnej krwi Karczagina — Pierot, który był synem Red Rovera, importowanego do Rosji przez Matuszewicza.

Podobny wyścig pomiędzy anglikiem hr. Wołłowicza, a dońskim koniem hr. Tyszkiewicza, odbył się w Wilnie w 1860 r., w którym kozak został pobity.

W G a l i c j i pierwsze wyścigi odbywały się także, jak i w innych dzielnicach Polski, z początku przygodnie, najczęściej na jarmarkach. W 1836 r. na św. Annę, w czasie słynnych jarmarków w Tarnopolu, zorganizował meeting amatorski tamtejszy ziemianin Karol Korytowski. Wystawił własnym kosztem trybuny, urządził prowizoryczny tor, sprowadził orkiestrę i sprosił dużo gości. Największą nagrodę w kwocie 900 złotych reńskich zdobył porucznik huzarów węgierskich Wesseleny na ogierze „angielskim" Kenyes. Odtąd co roku powtarzały się podobne meetingi, urządzane wszakże następnie przez magistrat miasta Tarnopola.

W 1839 r. powstało w P o z n a n i u „Towarzystwo ku ulepszaniu chowu koni i bydła w Wielkim Księstwie Poznańskiem", które urządziło w Poznaniu w dniach 1—3 lipca tegoż roku pierwsze w Wielkopolsce wyścigi konne na błoniach pomiędzy Wartą a Dębiną. Urządzane one były i w latach następnych.

Stan hodowli koni pełnej krwi w dobie poprzedzającej powstanie towarzystw wyścigów

Lata 1825—1840 nie przyniosły w hodowli koni pełnej krwi żadnych poważniejszych zmian. Rasa ta zdobywała sobie stopniowo wyznawców, lecz ogólnie postęp szedł niezmiernie powoli. Polacy wykazywali pod tym względem mało inwencji. Zarówno we Francji, Niemczech, Węgrzech i Austrii, jak nawet i znacznie bardziej na wschód położonej i niżej pod względem kulturalnym stojącej Rosji, lata dwudzieste i trzydzieste były okresem dużych w tym względzie poczynań i wydarzeń. W Polsce natomiast nie działo się prawie nic. Gdzieniegdzie jakiś amator lub zaciekawiony nowością dyletant kupił na próbę ogiera — znacznie już rzadziej jedną lub kilka klaczy pełnej krwi — i zaczął eksperymentować w swym stadzie. Sąsiedzi zwykle wyśmieli go, okrzyczeli i zrażony powracał do dawnych, utartych szlaków.

Jednakże ruch, jaki panował wówczas na Zachodzie, nie przeszedł bez śladu i oddźwięku. O koniu pełnej krwi angielskiej oraz o wyścigach coraz więcej zaczęto mówić i pisać.

W 1828 r. ukazała się w Wilnie w polskim przekładzie książka prezesa bawarskiego towarzystwa gospodarskiego J. H a z z i „O gonitwach końskich, jako środku istotnie pomagającym do udoskonalenia gatunków koni, z dokładnym opisaniem celniejszych placów gonitwowych w Europie".

Historia tej książki jest następująca: Na początku 1828 r. autor nadesłał niemiecki jej egzemplarz do Petersburga na ręce kanclerza Rumiancewa z prośbą o przedłożenie jej cesarzowi. Książka ta spodobała się Mikołajowi I i rozkazał „Wolnemu Towarzystwu Ekonomicznemu" przetłumaczyć ją na rosyjski i wydać na rachunek kancelarii cesarskiej. W 1827 r. książka wyszła z druku. Widocznie takie same polecenie, może drogą pośrednią, nadejść musiało i co do wydania jej po polsku, względnie ktoś chciał się tym czynem przypodobać, gdyż inaczej trudno sobie wyobrazić ukazanie się dzieła podobnej treści, przy niezmiernie słabym ówczesnym ruchu wydawniczym z zakresu hodowli koni. Tłumaczenia na polski dokonał Alfons Norbert K u m e l s k i, znany popularyzator książek przyrodniczych, a także i rolniczych.

Praca J. Hazzi jest pierwszą w Polsce książką o wyścigach konnych i koniu pełnej krwi angielskiej. Zasługuje ona chociażby z tego względu na uwagę. Aczkolwiek Hazzi nie był hodowcą ani nawet rolnikiem, lecz z wykształcenia prawnikiem, a z zatrudnienia ekonomistą, jednak z postawionego sobie zadania wywiązał się dobrze. Książka jego wyróżniała się w ówczesnej literaturze hipologicznej. Autor na wstępie dał kompilacyjny szkic wyścigów w świecie starożytnym oraz średniowieczu. Dalej skreślił dzieje wyścigów, jako starodawnych zabaw ludowych w Niemczech, a zwłaszcza w Bawarii, jako swej właściwej ojczyźnie. Potem naszki-

Rys. 12. Jerzy Benjamin Flatt (1788—1860) pierwszy Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie pod Warszawą

cował obraz poczynań różnych krajów nad wprowadzeniem wyścigów na modłę angielską z wyraźnym celem hodowlanym. Wreszcie szczegółowo omówił początek i rozwój wyścigów w Niemczech w latach 1810—1825. Duży rozdział poświęcił rozważaniom na temat co jest istotą wyścigów i jakie korzyści dają one hodowli koni. Był to właściwie rdzeń całej pracy. Dalej mamy dość dużo uwag o technice wyścigowej i organizacji wyścigów w Anglii i we Francji. Wreszcie specjalny rozdział poświęcił zagadnieniu co winno być poczynione w każdym kraju, który chów koni zechce postawić na wysokim poziomie. Za poczynania pierwszej wagi uznał: wprowadzenie wyścigów z dużymi nagrodami, ustanowienie oficjalnych świadectw pochodzenia koni, ulegalizowanie wzajemnych zakładów na wyścigach, założenie szeregu torów w główniejszych miastach, opracowanie przepisów i prawideł wyścigowych.

Na końcu książki zamieścił osiem załączników, w których podał: wypisy z akt dawnych o wyścigach w Bawarii w latach 1448—1757, dekret Napoleona I o wyścigach w roku 1806 oraz ustawy i przepisy późniejsze (1806—1825), program wyścigów w Monachium na 1825 r. bawarskie przepisy o wyścigach, protokoł konferencji wyścigowej w Monachium w 1825 r. i wreszcie list meklemburskiego towarzystwa o wyścigach w Doberan wraz z ich programem.

Książka Hazzi, ze względu na nowość propagowanych haseł, zdawałoby się, powinna była wzbudzić i wywołać jakąś dyskusję. Tymczasem przeszła zupełnie bez wrażenia. Nie zdarzyło mi się natrafić na żadną polemikę z racji propagowanych w niej nowych metod hodowlanych, ani nawet na żadne ślady poczytności. Przeciwnie, wszystko wskazuje, że mało kto w Polsce zapoznał się z jej treścią i nie stała się ona popularna. Dziś książka ta jest już dość rzadka.

Wkrótce po książce Hazzi ukazała się druga praca o koniu pełnej krwi i wyścigach pióra dyrektora instytutu rolniczego w Marymoncie Bogumiła F l a t t a, zatytułowana „O koniu angielskim".[1] Miał to być rozdział z przygotowanej do druku książki „O koniach i ich rozmaitych rodach". Jednakże z niewiadomych mi bliżej przyczyn zamierzone wydawnictwo nie doszło do skutku. Prawdopodobnie na przeszkodzie stanął wybuch w następnym roku powstania, a w dwa lata później zwolnienie Flatta ze stanowiska dyrektora instytutu w Marymoncie.

Wspomniany artykuł, czy też rozdział książki, był dobrze napisany. Systematycznie i planowo wyjaśniał jak powstała rasa koni pełnej krwi angielskiej, czemu zawdzięcza swoje wysokie walory, jaką drogą doszli Anglicy do tak dobrych rezultatów, wreszcie jak jest postawiona i zorganizowana hodowla angielska. Dalej podał dane statystyczne o rozmieszczeniu pogłowia koni w Anglii, o cenach na rozmaite gatunki koni, o organizacji wyścigów, o nasileniu kapitału w hodowli i na torach wyścigowych. Sporo uwagi poświęcił sprawie półkrwi, uważając ten kierunek za osobny dział hodowli, mający własne zadania i cele. Pierwszy w naszej literaturze hipologicznej omówił sprawę ułamków krwi, rozróżnił przy tym krew niską i wysoką, wymienił: 1/2, 1/4, 1/8, 3/4 i 7/8 krwi. Konie z ułamkiem 7/8 uważał już za czystej krwi.

Cały artykuł nacechowany jest światłym poglądem i świadomością, że tylko poprzez staranny dobór osobników, racjonalny chów i próbą na dzielność przyszłego materiału zarodowego dojść można do poważnych wyników w hodowli.

---

[1] „Pamiętnik fizycznych, matematycznych i statystycznych umiejętności". Warszawa 1830 r., zeszyt IV, s. 171—182 oraz osobna odbitka.

Wielka szkoda, że autor nie poruszył zupełnie tematu, w jakim stanie znajdowała się nasza hodowla koni pełnej krwi angielskiej. W jednym tylko miejscu uczynił ogólnikową wzmiankę: „konie więc do nas z Anglii sprowadzone, podobne z postaci do koni arabskich, nie są ani początkowo czystą rasą angielską, ani zupełnie czystą krwią. Są one dziełem przemysłu". Z powiedzenia tego przypuszczać należy, że nie było bardzo o czym pisać. Hodowla ta „ząbkowała" dopiero.

W tej epoce spotykamy po raz pierwszy w naszej literaturze hipologicznej wyraz „koń pełnej krwi", zamiast dotąd używanego „czystej krwi". Posłużył się nim bezimienny autor artykułu „Krótki rys założenia Stada Rządowego w Janowie".[1] Pisał on: „ogiery te w ogólności były tak zwanej połowej krwi (Halbblut), to jest pochodziły po ogierach pełnej, czyli czystej krwi (Vollblut) i klaczach krajowych mieszanego pochodzenia..."

Nieco później, w 1845 r. Filip Eberhard w jednym ze swych artykułów uzasadnił dlaczego winno się mówić „pełnej krwi angielskiej" a nie „czystej krwi angielskiej"[2]. Nomenklatura ta przyjęła się u nas i stanowi dużą wygodę, gdyż dla koni angielskich mamy wyraz „pełnej krwi", zaś dla arabskich „czystej krwi" — selektywność językowa, jakiej inne narody nie posiadają.

W dobie poprzedzającej powstanie u nas towarzystw wyścigowych najpoważniejszym ośrodkiem rozprzestrzeniania się krwi angielskiej był niewątpliwie Janów Podlaski. Aczkolwiek w tym stadzie w zasadzie nie hodowano koni pełnej krwi, to jednak rząd stale sprowadzał ogiery tej rasy z Anglii, które w części używane były do własnych klaczy, poza tym jednak rozchodziły się po kraju na stacje rozpłodowe do obsługi klaczy hodowców prywatnych.

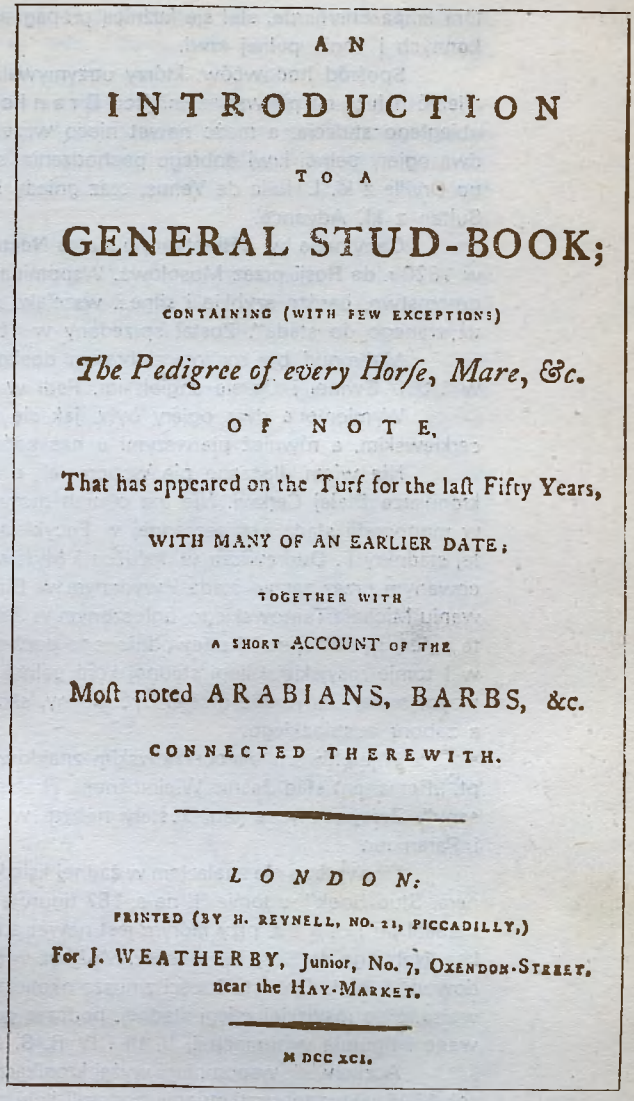

A N

INTRODUCTION

TO A

GENERAL STUD-BOOK;

CONTAINING (WITH FEW EXCEPTIONS)

The Pedigree of every Horſe, Mare, &c.

OF NOTE,

That has appeared on the Turf for the laſt Fifty Years,

WITH MANY OF AN EARLIER DATE;

TOGETHER WITH

A SHORT ACCOUNT OF THE

Moſt noted ARABIANS, BARBS, &c.

CONNECTED THEREWITH.

LONDON:

PRINTED (BY H. REYNELL, NO. 21, PICCADILLY,)

For J. WEATHERBY, Junior, No. 7, OXENDON-STREET, near the HAY-MARKET.

M DCC XCI.

Rys. 13. Tytułowa karta pierwszej na świecie księgi stadnej koni pełnej krwi The General Stud Book, wydanej w Londynie w 1791 r. przez J. Weatherby

W Janowie znajdujemy pierwszego w Polsce konia pełnej krwi, udokumentowanego wpisaniem do „The General Stud Book". W Janowie też spotykamy pierwsze poważniejsze stawki koni pełnej krwi importowanych z Anglii. Wreszcie Janów był największym rozsadnikiem krwi angielskiej w Polsce, a jak niebawem zobaczymy, przez pracę swego długoletniego inspek-

[1] „Tygodnik Rolniczo-Technologiczny" 1837, Nr 22. s. 170—171.

[2] F. Eberhard: „O chowie i ulepszeniu rass koni z poglądem na chów koni w Anglii". Warszawa 1856 r., s. 179—180.

tora Filipa Eberharda, stał się kuźnicą propagandy angielskich metod hodowlanych, wyścigów konnych i konia pełnej krwi.

Spośród hodowców, którzy utrzymywali w omawianym okresie konie angielskie, wymienić należy na pierwszym miejscu B r a n i c k i c h z Białej Cerkwi. W latach trzydziestych ubiegłego stulecia, a może nawet nieco wcześniej, czynne były w stadzie białocerkiewskim dwa ogiery pełnej krwi dobrego pochodzenia: skarogniady Ganymede, ur. w Anglii w 1820 r. po Orville z kl. L'Huile de Venus, oraz gniady Mahmoud, również ur. w Anglii w 1827 r. po Sultan z kl. Advance.

Ganymede był półbratem po matce Nectara, zwycięzcy w 2 000 Gwinei, importowanego w 1820 r. do Rosji przez Mosołowa. Wspomina o nim Juliusz Dzieduszycki, że „zostawił liczne potomstwo, bardzo szybkie i silne... wszelako nie widziałem ani jednego z synów Ganimeda używanego do stada". Został sprzedany w 1842 r.

Mahmoud był rodzonym bratem doskonałej wyścigowej klaczy Galata, zwyciężczyni w 1 000 Gwinei i Oaksie angielskim. Padł w 1842 r.

Wymienione dwa ogiery były, jak się zdaje, pierwszymi folblutami w stadzie Białocerkiewskim, a również pierwszymi u nas końmi o głośniejszym pochodzeniu.

Nie wiem dlaczego nie wspomnieli o tych nieprzeciętnych bądź co bądź importach kronikarze Białej Cerkwi. Nie ma o nich mowy w artykułach polemicznych Ostaszewskiego, w monografii stada zamieszczonej w Encyklopedii Rolniczej w 1876 r., w artykule dyrektora tej stadniny F. Dudrewicza w Jeźdźcu i Myśliwym w 1907 r., w albumie pamiątkowym opracowanym przez zarząd stada i wydanym w Białej Cerkwi w 1913 r., ani wreszcie w opracowaniu Michała Tarnowskiego, ogłoszonym w Jeźdźcu i Hodowcy w 1934 r. Tymczasem obydwa te ogiery są najzupełniej udowodnionego pochodzenia i figurują jako własność Wł. Branickiego w I tomie rosyjskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej, wydanym w 1836 r. Poza tym przynajmniej Ganymede musiał być głośny, skoro wspomina o nim J. Dzieduszycki, hodowca z zaboru austriackiego.

W archiwum białocerkiewskim znajdowała się przed pierwszą wojną światową księga pt. „Remanent stad Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Władysława Branickiego od roku 1813 spisany". Zarejestrowane tam zostały nabyte w 1828 roku dwa „angielskie" ogiery Cromwell i Paramour.

Pierwszego nie znalazłem w żadnej księdze stadnej. Natomiast co do drugiego, to w „General Stud Book" w tomie III na s. 187 figuruje gniady Paramour, ur. w 1824 r., po Merlin z kl. Parasol po Pot 8 o's, przy którym jest nawet adnotacja, że był sprzedany, lecz bez podania dokąd. Nabył go do Rosji Woroncow. Możliwe więc, że jest to ten sam koń, lecz gruntowniejszych dowodów brak. Do ostrożności zmusza okoliczność, że ani Cromwell, ani Paramour nie zostały wpisane do rosyjskiej księgi stadnej, podczas gdy inne konie Branickiego były na ogół wpisywane i figurują w tomach I, II, III i IV R. S. B.

Aczkolwiek wspomniani wyżej kronikarze stadniny Białocerkiewskiej przyjmują na ogół rok 1846 jako zapoczątkowanie hodowli koni pełnej krwi angielskiej, to jednak data ta jest nieścisła i winna ulec przesunięciu wstecz. Już znacznie wcześniej były folbluty po białocerkiewskich folwarkach.

W wydawnictwie rosyjskim „Podrobnyja swiedienija o konskich zawodach w Rossiji", które ukazało się w Petersburgu w 1839 r., znajdujemy sporo koni krwi angielskiej w Katerinince, wchodzącej w skład dóbr białocerkiewskich.

W okresie pomiędzy 1835 a 1842 r. nabyty został przez Branickiego na reproduktora ogier pełnej krwi ze stada Skoriatina — Haphazard, ur. 1829 (Gentleman — Armida), który biegał w latach 1833—34 na wyścigach w Lebiedianiu.

Następnie ok. 1842 r. nabył Ksawery Branicki od Bronisława Dąbrowskiego z Winnogóry dwie klacze pełnej krwi: Kathen, ur. w Anglii w 1835 r. po Laurel z kl. Lady Bolingbroke po Fyldener, i Quadroon, ur. również w Anglii w 1837 r. po Mulatto z kl. po Whisker. Obydwie biegały na wyścigach w Warszawie w 1841 i 1842 r., a następnie poszły na matki do stada w Białej Cerkwi. Kathen stała się nawet założycielką rodu, który przetrwał w Białej Cerwki aż do pierwszej wojny światowej.

W tym samym mniej więcej czasie nabył Branicki klacz pełnej krwi Wiesiołaja oraz ogiery

Kriemień i Spectre. Ten ostatni urodzony był w Anglii w 1835 r. po Firman od Apparition. Po nim pozostał przychówek pełnej krwi tylko w 1845 r. Widocznie w tym czasie ogier przybył do stada, lecz w tym samym roku padł.

W latach 1825—1840 w dziedzinie hodowli koni dość znaczny ruch panował w M a ł o p o l s c e, gdzie był on w każdym razie dużo większy niż w Królestwie. Tutaj koniunktura lepiej się układała. Mniejsza była konkurencja koni tabunowych z Rosji i Ukrainy, a poza tym szlachta małopolska wykazywała w owym czasie więcej zamiłowania i pasji do koni, niż w innych dzielnicach.

Stadniny Kajetana Dzieduszyckiego w Jarczowcach i Jezupolu, Teofila, a potem Antoniego i Alfreda Mysłowskich w Koropcu, Feliksa i Edwarda Dzwonkowskich w Gromniku, Alfreda Potockiego w Kurowicach, Wiktora Obniskiego w Mycowie, Konstantego i Wilhelma Siemieńskich w Pawłosiowie i Magierowie, Józefa i Kajetana Lewickich w Chorostkowie, Władysława Rozwadowskiego w Kochanówce, Karola Zagórskiego w Kołodziejówce i wiele innych prowadziły hodowlę na wysokim poziomie, stale nabywały cenne reproduktory arabskie, a począwszy od lat dwudziestych i trzydziestych coraz częściej spotyka się w nich i ogiery angielskie.

Gdy omówiliśmy już stan hodowli pełnej krwi angielskiej w Polsce do czasu powstania u nas towarzystw wyścigowych, tzn. mniej więcej do 1840 r., obecnie, dla zamknięcia tego rozdziału, przytoczę wykaz najdawniejszych u nas folblutów, których przynależność do rasy pełnej krwi angielskiej została stwierdzona wpisaniem konia do oficjalnej księgi stadnej, względnie co do których przypuszczenie, że były folblutami ,jest prawie udowodnione. Przy tych ostatnich, dla zaznaczenia braku zupełnej pewności, stawiam w nawiasach znak zapytania.

Spis dzielę na dwa działy — osobno ogiery, a osobno klacze.

I. Ogiery

1. Julian (?) GSB II 46. Siwy, ur. w 1807 r. w Anglii po Remembrancer z kl. po Delpini. Importowany początkowo do Rosji, a następnie zakupiony dla stada janowskiego, dokąd przybył dnia 18 grudnia 1817 r.
2. Sovereign (?) GSB IV 261. Gniady, ur. w 1821 r. w Anglii po Comus z kl. po Walton. Importowany do Janowa w 1823 r. przez Aleksandra Potockiego. Brak zupełnej pewności czy ten sam.
3. Sorcerer GSB III 147. Gniady, ur. w 1818 r. w Anglii po Young Sorcerer z kl. Hipped po Meteor. Importowany do Janowa w 1825 r. przez A. Potockiego.
4. Humpboay (dawniej Schahriar) GSB IV 65. Gniady, ur. w 1821 r. w Anglii po Shuttle Pope z kl. Dinarzade po Selim. Importowany do Janowa w 1825 r. przez A. Potockiego
5. Faust GSB IV 222. Gniady, ur. w 1822 r. w Anglii po Merlin z kl. Sea Mew po Scud. Importowany do Janowa w 1825 r. przez A. Potockiego.
6. Peter Proteus GSB IV 106. Skarogniady, ur. w 1822 r. w Anglii po Partisan z kl. Hedley po Sorcerer. Importowany do Janowa w 1825 r. przez A. Potockiego.
7. Magistrate GSB III 123; RSB I 546. Gniady, ur. w 1814 r. w Anglii po Camillus z kl. Lady Rachel po Stamford. Importowany do Rosji w 1826 r. przez handlarza Jacksona i następnie sprzedany Wielhorskiemu.
8. Paramour (?) GSB III 187. Gniady, ur. w 1824 r. w Anglii po Merlin z kl. Parasol po Pot 8 o's. Importowany w 1828 r. do Rosji, a następnie nabyty do Białej Cerkwi. Brak dowodów czy ten sam.
9. Rein Deer (?) GSB III 238. Skarogniady, ur. w 1818 r. w Anglii po Smolensko z kl. po Shuttle. Adnotacja w GSB „sent to Russia in May 1829". Przypuszczalnie importowany w 1829 r. przez Ordynata Stanisława Zamoyskiego do Michałowa. W 1837 r. odprzedany Antoniemu Mysłowskiemu do Koropca w Małopolsce. Brak zupełnej pewności czy ten sam.
10. Champion GSB III 278. Gniady, ur. w 1819 r. w Anglii po Paulton z kl. Variety po Hyacinthus. Importowany w 1829 r. przez Ordynata Stanisława Zamoyskiego do Michałowa. W 1837 r. odprzedany Antoniemu Mysłowskiemu do Koropca w Małopolsce.
11. Ganymede GSB III 107; RSB I 457. Skarogniady, ur. w 1820 r. w Anglii po Orville z kl. L'Huile de Venus. Nabyty w 18.. r. do Białej Cerkwi przez Władysława Branickiego.
12. Mahmoud GSB IV 3; RSB I 552. Gniady, ur. w 1827 r. w Anglii po Sultan z kl. Advance po Pioneer. Nabyty przez Władysława Branickiego do Białej Cerkwi. Padł w 1842 r.
13. Tom Jones GSB IV 128. Kasztanowaty, ur. w 1824 r. w Anglii po Abjer z kl. Leopoldine po Walton. Importowany w 1833 r. przez Aleksandra Walewskiego.
14. Chester GSB IV 161. Skarogniady, ur. w 1829 r. w Anglii po Filho da Puta z kl. Miss Wentworth po Cervantes. Importowany do Janowa w 1833 r. przez Józefa Dulewskiego.

15. Ludlow GSB IV 234. Skarogniady, ur. w 1829 r. w Anglii po Filho da Puta z kl. po Smolensko. Importowany do Janowa w 1833 r. przez Józefa Dulewskiego.
16. Young Bigot GSB III 208. Gniady, ur. w 1821 r. w Anglii po Bigot z kl. Queen Coil. Importowany do Niemiec, gdzie stał w Graditz. 3.X.1835 r. przydzielony został do Sierakowa i stał tu do 1839 r.
17. Fergus GSB IV 40; All. GB I 480. Gniady, ur. w 1832 r. w Anglii po Waverley z kl. po Catton. Importowany do Niemiec, a następnie nabyty w 1836 r. przez Wisłockiego (?).
18. Wallace GSB IV 133. Skarogniady, ur. w 1833 r. w Anglii po Lottery z kl. Louisa po Orville. Importowany do Janowa 1836 r. przez Józefa Dulewskiego.
19. The Plumber GSB IV 127. Gniady, ur. w 1833 r. w Anglii po Camel z kl. Lead po Oiseau. Importowany do Janowa w 1836 r. przez Józefa Dulewskiego.
20. Redcar GSB IV 232. Gniady, ur. w 1834 r. w Anglii po Catton z kl. Slight po Selim. Importowany do Janowa w 1838 r. przez Józefa Dulewskiego. Padł tamże w 1855 r.
21. Bullion GSB IV 97. Gniady, ur. w 1835 r. w Anglii po Emilius z kl. Goldwire po Whalebone. Importowany do Janowa w 1838 r. przez Józefa Dulewskiego.
22. Master Christopher GSB IV 185. Gniady, ur. w 1833 r. w Anglii po Langar z kl. po Partisan. Importowany ok. 1838 r. przez Gustawa Keudlla do Giełgudyszek.
23. Sheriff 1834 GSB IV 115. Gniady, ur. w Anglii po Laurel z kl. Juniper Mare. Importowany ok. 1837 r. do Prus, a w latach 1839—1844 stacjonowany w Sierakowie.

Z klaczami, przy ustalaniu pochodzenia, jest na ogół znacznie gorzej niż z ogierami. Za dawnych czasów bagatelizowano jakoś pochodzenie ze strony żeńskiej i przeważnie pokrywano je milczeniem. Niezależnie od tego, klacze pełnej krwi zaczęto sprowadzać dużo później niż ogiery, toteż i lista ich nosić musi daty późniejsze. wreszcie zaznaczyć należy, że przy opracowywaniu I tomu „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej" nie podano niestety nigdzie roku sprowadzenia koni z zagranicy, nawet gdy te daty były zamieszczone w księgach obcokrajowych, z których materiał czerpano. Utrudnia to bardzo sporządzenie podobnego spisu i dlatego zrezygnować musiałem z ułożenia go w porządku chronologicznym według dat sprowadzenia klaczy do Polski, tak jak to uczyniłem ze spisem ogierów. Zamieszczam zatem klacze według dat pierwszego ich przychówka w Polsce, z wyjątkiem oczywiście tych wypadków, gdy daty sprowadzenia znam. Jest to mniej ścisłe, lecz zawsze lepsze od ułożenia według dat urodzenia klaczy.

II. Klacze

1. Starch GSB III 137. Kasztanowata, ur. w 1824 r. w Anglii po Woful z kl. Maid of the Mill po Zodiac. Nabyta przez W. Rozwadowskiego do Małopolski. W 1838 r. miała już u niego przychówek. Do PSB nie została przez przeoczenie wpisana.
2. Flora PSB I 134. Gniada, ur. w 1826 r. w Anglii po Cannonball z kl. Hit-or-Miss Mare. Nabyta ok. 1836 r. przez Konstantego Siemieńskiego do Pawłosiowa w Małopolsce.
3. Antic GSB IV 154; PSB I 17. Gniada, ur. w 1832 r. w Anglii po Brutandorf z kl. Miss Andrews po Catton. Importowana do Janowa w 1836 r. przez Józefa Dulewskiego.
4. Medea GSB IV 186. Gniada, ur. w 1832 r. w Anglii po Mameluke z kl. Pasta po Seymour albo Whalebone. Importowana do Janowa w 1836 r. przez Józefa Dulewskiego.
5. Thusnelde All. GB I 263. Kasztanowata, ur. w 1813 r. po Y. Buzzard z kl. po Precipitate. Nabyta ok. 1838 r. przez Gustawa Keudlla do Giełgudyszek.
6. Laura GSB IV 126; PSB I 225. Gniada, ur. w 1834 r. w Anglii po Humprey-Clinker z kl. Laura po Don Cossack. Importowana do Janowa w 1838 r. przez Józefa Dulewskiego.
7. Rebeca GSB IV 265. Gniada, ur. w 1832 r. w Anglii po Filho da Puta z kl. Miss Scott po Waverley. Nabyta ok. 1838 r. przez Gustawa Keudlla do Giełgudyszek.
8. Kathen GSB IV 91. Kara, ur. w 1835 r. w Anglii po Laurel z kl. Lady Bolingbroke po Fyldener. Importowana przez Bronisława Dąbrowskiego z Winnogóry w Poznańskiem. Biegała na wyścigach w Warszawie w 1841 r.
9. Volante SBF I 230 i 409, siwa, ur. w 1832 r. we Francji po Rowlston z kl. Geane po Don Cossack. Importowana przez Konstantego Łączyńskiego do Walewic w 1841 r. Biegała w Warszawie w 1842 r.
10. Quadroon GSB IV 90; RSB III 94. Skarogniada ur. w 1837 r. w Anglii po Mulatto z kl. po Whisker. Nabyta przez Bronisława Dąbrowskiego z Winnogóry w Poznańskiem. Biegała na wyścigach w Warszawie w 1842 r.
11. Lena GSB V 127; PSB I 229. Gniada, ur. w 1833 r. w Anglii po Battledore z kl. po Tramp. Nabyta przez A. Łąckiego z Brzostówka w Poznańskiem. Biegała na wyścigach w Warszawie w 1843 r.
12. Mustachio Mare GSB IV 19; PSB I 289. Gniada, ur. w 1828 r. w Anglii po Mustachio z kl. Belvoirina po Stamford. Nabyta przez A. Łąckiego z Brzostówka w Poznańskiem.

13. Moorhen GSB V 219; PSB I 286. Gniada, ur. w 1830 r. w Anglii po Emilius z kl. Shoveler po Scud. Importowana przez Józefa Dulewskiego do Janowa w 1843 r. Dała z czasem znakomity ród.
14. Margarette GSB V 117; PSB I 254. Gniada, ur. w 1832 r. w Anglii po Actaeon z kl. Snowball po Prime Minister. Importowana przez A. Zamoyskiego w 1843 r.
15. Matilda GSB VI 217; PSB I 261. Kasztanowata, ur. w 1833 r. w Irlandii po Humprey Clinker z kl. Ildegarda po Bob Booty. Importowana przez A. Zamoyskiego w 1843 r.
16. Hoyden GSB V 107; PSB I 177. Kara, ur. w 1837 r. w Anglii po Tomboy z kl. Racbana po Velocipede. Importowana w 1843 r. przez A. Zamoyskiego.
17. High Pressure GSB IV 259; PSB I 175. Gniada, ur. w 1837 r. w Anglii po Velocipede z kl. Ulrica po Sherwood. Nabyta przez Szołdrskiego.

Jak widzimy z powyższych spisów, konie pełnej krwi angielskiej z udowodnionym pochodzeniem dzięki wpisaniu do oficjalnej księgi stadnej występują w Polsce dopiero od lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia, czyli stosunkowo bardzo późno.[1] Jednakże muszę zaznaczyć, że wykazy powyższe uwidaczniają tylko rezultaty moich osobistych poszukiwań i przypuszczam, że innym badaczom uda się wyłowić konie starsze lub też uzupełnić wykazy końmi do nich nie wciągniętymi. Dlatego też na tę pierwszą próbę zestawienia najdawniejszych folblutów nie należy patrzeć jako na pracę zakończoną i wyczerpującą zagadnienie, lecz jedynie jako na listę orientacyjną, odzwierciedlającą z grubsza, kiedy upowszechniło się u nas sprowadzanie koni pełnej krwi w celach hodowlanych.

Mimochodem zwrócę jeszcze uwagę na ciekawy szczegół, jaki uwydatnia się w powyższych wykazach. Jest to mianowicie znikomy odsetek koni maści kasztanowatej wśród ówczesnych importów do Polski. Na 40 importów mamy zaledwie 4 kasztany, reszta to gniade (25), skarogniade (7), kare (2) i siwe (2). Poza tym rzuca się w oczy fakt, że wszystkie konie pochodziły z Anglii lub Irlandii, z wyjątkiem klaczy Volante, urodzonej we Francji, i Thusnelde, urodzonej w Niemczech. Pierwszym koniem importowanym z Francji, na jakiego udało mi się natrafić, była klacz Volante, ur. w 1832 r. w stadzie księcia Orleanu w Meudon, nabyta w 1841 r. przez Konstantego Łączyńskiego do Walewic.

Kończąc rozważania na temat stanu hodowli koni w Polsce przed powstaniem u nas towarzystw wyścigowych, trzeba jeszcze zaznaczyć, że zarówno rozwój hodowli koni pełnej krwi angielskiej, jak i wpływ folblutów na ogólne pogłowie krajowe, były w owych czasach oczywiście znikome.

Hodowla koni pełnej krwi jest tak ściśle związana z wyścigami i tak uzależniona od ich postawienia i skali, że bez nich odgrywać poważniejszej roli nie może. Tak było i jest na całym świecie, tak też było i w Polsce do połowy ubiegłego stulecia. Dopiero z powstaniem towarzystw wyścigowych zaczęto więcej interesować się końmi pełnej krwi, zapoznano się z ich walorami, sprowadzano w większej ilości do kraju i stopniowo zaczęły one zastępować odwieczne dotąd orientale. Proces ten rozwijał się jednak powoli i dopiero w ostatniej ćwierci XIX w. konie pełnej krwi rozpowszechniły się w Polsce na dobre i stały się głównym elementem uszlachetniania i poprawy miejscowego pogłowia. Zanim do tego doszło, przez pół wieku trwał okres przejściowy, w którym folblut zdobywał sobie krok po kroku wzięcie w żmudnej i ciężkiej walce z zakorzenionymi przesądami, dawnymi nawykami i brakiem zrozumienia dla nowych metod hodowlanych, które wypracowano i doświadczono w Anglii.

Gdy jednak w zachodniej Europie, a nawet i w Rosji, nowe hasła dotyczące systemu kierowania hodowlą w państwie zaczęły brać górę i powstawały nie tylko w stolicach, lecz i szeregu mniejszych miast tory wyścigowe o charakterze bądź czysto hodowlanym, bądź też sportowym — musiały te prądy przedostać się wreszcie i do Polski, skrępowanej więzami zależności od władz zaborczych. W czasie dużo późniejszym niż w innych krajach, powstały wreszcie i u nas towarzystwa wyścigowe, które wzięły w swe ręce opiekę nad rozwojem hodowli i urządzaniem prób dzielności, tego podstawowego czynnika w doskonaleniu koni.

Pierwsze towarzystwo wyścigów powstało u nas w Poznaniu w 1839 r. Za nim przyszły: w Warszawie w 1841 r., Lwowie w 1843 r., Wilnie w 1857 r., Pławnie 1879 r., Jarmolińcach w 1886 r., Ćmielowie w 1891 r. oraz innych miastach.

---

[1] W Rosji pierwszym wpisanym do GSB koniem była klacz Sting, ur. w 1775 r. w Anglii po Herod z kl. Cygnet.

Powstanie Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim

Po roku 1831 decydujący wpływ na rozwój hodowli koni w Królestwie Polskim, a szczególnie na rozwój instytucji zajmujących się sprawami hodowlanymi, wywierać zaczął feldmarszałek Iwan Paskiewicz. Po zdobyciu Warszawy otrzymał tytuł książęcy, a niebawem mianowany został Namiestnikiem w Królestwie Polskim z nieograniczoną prawie władzą. Rządził jak prawdziwy wschodni satrapa i gnębił ogromnie Polaków, lecz to nie należy do omawianego tematu. Równocześnie Paskiewicz był miłośnikiem koni, i to jego zamiłowanie odegrało decydującą rolę w powstaniu w Warszawie w 1841 r. towarzystwa wyścigów.

W odróżnieniu od innych krajów na świecie, w Królestwie Polskim instytucja ta ukonstytuowaną została w nader sowistych warunkach.

Zwykle tego rodzaju stowarzyszenia powstają w ten sposób, że grono ludzi dobrej woli, chcących pracować dla dobra publicznego, występuje z inicjatywą zrzeszenia się, celem stworzenia instytucji, która rozwinie taką czy inną działalność. Grono tych osób, mając wyraźnie zakreślony cel swych dążeń, udaje się do władz o zalegalizowanie projektowanego towarzystwa, wybiera, zgodnie z panującymi zwyczajami i obowiązującymi w kraju prawami, władze kierownicze i rozpoczyna działalność.

W Królestwie Polskim w owe czasy wszystko szło innymi drogami. Despotyczne władze carskie tłumiły z całą bezwzględnością wszelkie przejawy organizowania się społeczeństwa i w każdym stowarzyszeniu, o celach nawet najbardziej apolitycznych, dopatrywały się groźnego dla panującego regime'u niebezpieczeństwa. Toteż, w odróżnieniu od całej Europy, Polska miała znikomą ilość stowarzyszeń, na które z reguły rząd nie zezwalał ze względów zasadniczych. W podobnych warunkach i towarzystwo wyścigów niewielkie miałoby szanse ukonstytuowania się, gdyby nie szczęśliwa okoliczność, że wielkorządca Paskiewicz był miłośnikiem koni.

Nie posiadamy, niestety, w Polsce akt dotyczących założenia w Warszawie towarzystwa wyścigów. Po przekazaniu wszelkich spraw dotyczących hodowli koni w Królestwie Polskim kompetencji Głównego Zarządu Hodowli Koni w Petersburgu, zostały one w 1867 r. przesłane do tej instytucji przy piśmie z dnia 11/23 czerwca tegoż roku za Nr 2471/15277 w ilości 8 wolumenów (znak akt U. 3095 oraz W. 3096).

Nie mając w ręku tych materiałów, trudno jest odtworzyć w szczegółach okoliczności, w jakich powstało to stowarzyszenie. Z tych natomiast źródeł, które dotrwały naszych czasów, wynikałoby raczej, że zarówno inicjatywa, jak i cała przedwstępna praca organizacyjna wyszła

ze strony urzędników Polaków w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Radzie Administracyjnej.

Począwszy od 1823 r. co kilka lat jeździli do Anglii po reproduktory funkcjonariusze Dyrekcji Stad i Stacyj Stadnych: Aleksander Potocki, Filip Eberhard i Józef Dulewski. Zaznajamiali się oni na miejscu z angielskimi metodami hodowlanymi i wyścigami konnymi. Wracając do kraju stawali się propagatorami nowych kierunków i kołatali do władz, a szczególnie do życzliwie usposobionego do spraw hodowli koni Namiestnika Paskiewicza, o założenie w Warszawie wyścigów konnych.

Niewątpliwie, prócz tych opiekunów hodowli z urzędu, musiało istnieć grono osób spośród miejscowych obywateli, którzy także różnymi drogami starali się o założenie towarzystwa wyścigów. Grono to wszakże musiało być bardzo nieliczne i niezbyt czynne. Nie natrafiłem na żadne ślady jego działalności. Ukonstytuowanie towarzystwa nie zostało poprzedzone żadną propagandą prasową. Przeciwnie, wszystko wskazuje na to, że wyścigi wprowadzono „z urzędu".

Ciekawe materiały, oświetlające warunki, w jakich zakładane było towarzystwo wyścigów, znajdujemy w barwnym, lecz niewątpliwie przejaskrawionym artykule pióra znanego niegdyś felietonisty Eugeniusza S k r o d z k i e g o (1821—1896), podpisującego się zwykle pseudonimem „Wielisław", skreślonym jako wspomnienie pt. „Z okazji jubileuszu" w 50 rocznicę istnienia Towarzystwa Wyścigów.[1] Oto co naoczny ten świadek opowiedział:

„Gdy się rozejrzę w dzisiejszych, w pełnym rozwoju będących wyścigów konnych, a przypomnę maluczki ich zaczątek, którego przez moje familijne stosunki niemal że byłem świadkiem, powiadam sobie:

„Jednak to prawie z niczego coś większego stworzyć jest niemałą zasługą inicjatorów, ale jakże są trudne początki każdej rzeczy.

„Po rok 1841-szy miano u nas wyobrażenie o wyścigach tylko z rycin angielskich. Mało kto bywał w Londynie, a ci co bywali częściej, jak ordynat Zamoyski, hr. Łubieńscy, bankier Steinkeller nie byli to sportsmeni.

„Z poczciwca więc „Kuryerka" Dmuszewskiego dowiadywano się, że tam chodzi o grube stawki, że dżokejów ważą, że rumem częstują konia zwycięzcę, a często w łeb wypałą zwyciężonemu — i o innych tym podobnych anegdotkach.

„Stajni, urządzonej po sportsmańsku, w całem Królestwie nie było ani jednej, były tylko lepsze stadniny jak: pułkownika Kochanowskiego na Podlasiu[2], tamże Kuczyńskiego[3], o ile pamiętam kasztelana Poletyłły, hr. Cieszkowskiego[4], w stadzie którego ogier krwi arabskiej „Anase" pierwszy z naszych koni dostąpił podobno zaszczytu, że go dla piękności litografowano w r. 1827.

„W Janowie było, jak dziś, stado rządowe cesarskie, dyrektorem jego był koniuszy dworu hr. Aleksander Potocki, ale ten dla wieku i osłabionego zdrowia, mało tam kiedy bywał, tak że wszystkiem tam był dodany mu adlatus inspektor stada, referendarz stanu Józef D u l e w s k i, dobrze mi znajomy, z opowiadań którego wiele tu szczegółów podam, nie zaręczając jednak za dokładność. Referendarz w ogóle amator piękna, wielki wielbiciel płci nadobnej, co do koni więcej był estetykiem aniżeli znawcą. Administrator wzorowy, wkrótce wszedł w łaski Namiestnika księcia Paskiewicza, prawdziwego miłośnika koni, który kupił Wieliszew pod Warszawą, aby mieć pod bokiem stadninę.

„Z rozkazu księcia, dla odświeżenia krwi w stadzie janowskim, w roku koronacyi Królowej Wiktoryi, pojechał do Londynu zakupić reproduktora i kupił tam rzeczywiście prześlicznego karego bez odmiany, pełnej krwi ogiera „Ludlowa" za 1 000 funtów sterl. z kosztami. Suma taka wydawała się wówczas prawie bajeczną, a to że miał polstrowane klatki, dwóch masztalerzy do obsługi, nie wiem ile gatunków szczotek do czyszczenia — jako rzeczy mało znane naszemu ogółowi, budziło podziw prawdziwy.

„Referendarz po tej wycieczce do Anglii wrócił anglomanem skończonym, nic nie widział dobrego po za Albionem i wszystko chciał w stadzie Janowskim urządzić po angielsku, choć szczupłość funduszów na to nie pozwalała, a do tego zaczął marzyć i śnić abyśmy i my mieli własne wyścigi.

„O ile pamiętam z opowiadań jego, czy to hrabina Aleksandrowiczowa, czy pani Kuczyńska, czy też sama hr. Rozalia Rzewuska, w wielkim zachowaniu w zamku, jak mówiono, będąca, zapytaniami swemi: „Dlaczego u nas nie ma wyścigów?" — dały asumpt referen-

---

[1] Jeździec i Myśliwy 1891 r., Nr 14, s. 2—5.

[2] Franciszka Kochanowskiego w Mianowie w pow. ostrołęckim. Konie jego uzyskiwały najwyższe nagrody na wystawach w Warszawie w latach czterdziestych.

[3] Aleksandra Kuczyńskiego w Korczewie w pow. łosickim, prezesa Towarzystwa Wyścigów w latach 1843—1856.

[4] Pawła Cieszkowskiego w Suchej koło Kałuszyna.

Rys. 14. Generał Zygmunt Kurnatowski pierwszy prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1841—1843

darzowi do przedstawienia księciu Namiestnikowi, że ogół kraju wyścigów pożąda. Nie koniecznie to było prawdą, bo kwestya preeminencyi krwi angielskiej nad arabską nie była wówczas rozstrzygniętą. Ogół ziemian — hodowców niechętnie patrzył na stacye ogierów z Janowa, wierzył tylko w konie ze Sławuty i Zasławia. Jaki taki szlachcic wolał sobie kupić od konsystującego pułku Muzułmańskiego ogierka turkomańskiej rasy (za 200 rubli dostałeś wcale schludnego) i używać go pod wierzch i za reproduktora; wiadomo zaś było, że źrebięta po nim były nikłe, małe, ale na żelaznych nogach i wytrwałe.

„Co do wyścigów samych, potępiała je opinia powszechna jednozgodnie, uważając za wybryk fantazyi i kaprysy magnackie, rujnujące młodzież, degenerujące rasę miejscową itd.

„Mimo tak nieprzychylnego usposobienia, angloman Dulewski, zyskawszy pochwałę za swój projekt od Namiestnika, dalej deptał wciąż, nie oglądając się na oponentów, około zamienienia go w fakt, w czyn.

„Przypadkowo w salonie dyrektora Komisyi Sprawiedliwości generała Kosseckiego, przyjaciela Cypriana Godebskiego, byłem świadkiem jak Dulewski namawiał generała Zygmunta Kurnatowskiego, dawnego dowódcę cesarskiej gwardyi strzelców konnych (szaserami zwanych z francuska), by generał przyjął prezesostwo towarzystwa wyścigów.

„Na pierwsze propozycye generał, weteran wojsk napoleońskich, widocznie się skrzywił i po namyśle krótko po żołniersku odrzekł: „Ja mimo, że mam strzaskaną nogę od konia — doktorzy ją źle zestawili, ztąd kulawo chodzę — miłuję konia, szlachetne zwierzę, dzielnego towarzysza, przyjaciela w boju, jak dobrego brata. Wyścigów nie lubię, bo to handlarska operacya, wyzyskiwanie sił i zacności konia dla podłego zysku. Głodzą biedaka, boki mu krwawią ostrogami przy zapasach. Czyż to się należy niememu przyjacielowi człowieka? Rozumiem, że w boju można go okaleczyć, nawet zabić, lecz poza tem szanować i oszczędzać należy.

„Ale, jeżeli — odezwał się rozumny, zawsze dyplomatyczny generał Kossecki — zamiłowanie do koni mnoży i utrzymuje ducha rycerskości w młodzieży, czy nie lepiej, że się poboryka w szrankach, aniżeliby miałaby gdzie gnuśnieć po knajpach, bilardach lub przy kartach?"

„Jest racya — odpowiedział po chwili namysłu Kurnatowski — więc jeżeli, jak referendarz mówi, Namiestnik sobie tego życzy prezesostwo dyrekcyi wyścigów przyjmuję. Z warunkiem — mówił dalej — aby referendarz zajął się szczegółami, bo kto jak ja odbył kampanię 1812—13—14 roku i jeszcze, jak dzisiaj, w X Departamencie Senatu przewodniczy, temu braknie sił i czasu do poczciwego dzieła..."

„Pół wieku minęło od tego czasu. Co za zmiany? Treść rzeczy ta sama, ale dodatki w niczem niepodobne..."

Dalej następuje opis pierwszych wyścigów, do którego powrócimy niebawem.

Józef Dulewski i Aleksander Potocki, uzyskawszy zgodę Namiestnika Paskiewicza na założenie w Warszawie towarzystwa wyścigów, deptali w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, aby zostało opracowane specjalne wystąpienie Komisji do Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego o powołanie tego rodzaju instytucji. Po dłuższych debatach zostało ustalone, że utworzone zostanie zrzeszenie pod nazwą „Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskiem", które zajmie się nie tylko organizowaniem wyścigów, ale także i wystaw zwierząt gospodarskich dla podniesienia ogólnokrajowej hodowli.

Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych wniosła na początku 1841 r. stosowną propozycję do Rady Administracyjnej z załączonym projektem ustawy mającego być powołanym stowarzyszenia. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej w dniu 11/23 marca 1841 r. projekt został rozważony i powołanie Towarzystwa zostało zadecydowane. Ustawę Towarzystwa opublikowano w Gazecie Rządowej Królestwa Polskiego w 1841 r. Nr 94—110, jak też w osobnej urzędowej odbitce w 800 egzemplarzach po polsku i 400 po rosyjsku. Kilka pism warszawskich przedrukowało ją na swych szpaltach[1].

[1] Wiadomości Handlowe i Przemysłowe 1841 r., Nr 34—47, Ziemianin 1841 r., Nr 20—26 i inne.

Wspomniany wyżej dzień 23 marca 1841 r. uważać należy za datę powstania „Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskiem". Bezpośrednio bowiem po zatwierdzeniu Towarzystwa, inicjatorzy rozpoczęli przygotowania do przyszłych wyścigów.

Zgodnie z art. 12 ustawy — prezesem Towarzystwa miał być z urzędu „Wielki Koniuszy Dworu, lub inna osoba przez Rząd wyznaczona". W tym czasie urząd Koniuszego Dworu piastował Aleksander Potocki z Wilanowa, były Dyrektor Stad i Stacyj Stadnych. W okresie najintensywniejszej pracy przygotowawczej do rozpoczęcia działalności Towarzystwa i zorganizowania pierwszych wyścigów i wystawy — A. Potocki był poważnie chory, toteż Namiestnik mianował Prezesem Towarzystwa generała jazdy Zygmunta Kurnatowskiego.

Cel Towarzystwa zakreślony został w jego ustawie jak następuje:

„Połączenie mieszkańców Królestwa Polskiego, właścicieli koni i innego inwentarza gospodarskiego w celu ulepszenia chowu i wykształcenia rodu tych zwierząt, przez ustanowienie wyścigów konnych i publicznej wystawy do popisu zwierząt w gospodarstwie rolnem hodowanych, a to pod bezpośrednią opieką i kierunkiem Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych — stanowi Towarzystwo wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich".

Celem więc Towarzystwa było podniesienie hodowli nie tylko koni, lecz w ogóle zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim, a zadanie to miało realizować poprzez urządzanie wyścigów konnych, popisów koni ujeżdżonych i wystaw inwentarza żywego.

Członkami Towarzystwa mogli być wszyscy ziemianie lub „mieszkańcy posiadający własne konie, bydło, albo inny inwentarz", którzy podpiszą deklarację, opłacą wpisowe i podporządkują się wymaganiom ustawy.

Członkowie dzielili się na: rzeczywistych, przybranych i honorowych.

Różnica uprawnień pomiędzy rzeczywistymi a przybranymi była na dzisiejsze poglądy nieco dziwna. Otóż członek przybrany, w razie przysądzenia mu nagrody, czy to na wyścigach, czy na popisie koni ujeżdżonych lub wreszcie na wystawie, otrzymywał tylko połowę jej wartości. Druga połowa szła na dobro Towarzystwa. Natomiast członek rzeczywisty odbierał pełną nagrodę. Niecłonkowie Towarzystwa otrzymywali również tylko połowę nagród.

Władzami Towarzystwa były: walne zebranie, komitet, dyrekcja jeneralna (zarząd) i prezes.

Walne zebranie członków miało bardzo ograniczone pole działania: wybierało raz na rok członków do dyrekcji oraz komitetu i na tym kompetencje jego się kończyły. Czynności i uprawnienia, dziś zastrzegane przeważnie walnym zebraniom, zlecone były ówczesną ustawą komitetowi.

Komitet składał się z siedmiu członków. Zbierał się dwa razy do roku. Do zakresu jego czynności należało: zatwierdzenie preliminarza budżetowego i preliminarza nagród na wyścigach, popisach i wystawie; zatwierdzenie sprawozdania rzeczowego i rachunkowego z roku poprzedniego, składanego przez dyrekcję; przedkładanie Komisji Rządowej ewentualnych zmian w ustawie.

„Dyrekcja Jeneralna", czyli zarząd składała się z ośmiu osób, z tego cztery z wyboru przez walne zebranie i cztery z urzędu. Ci ostatni byli: Wielki Koniuszy Dworu, względnie inna osoba z nominacji; Dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów; Inspektor Generalny Stad i Stacji Stadnych oraz Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie. Poza tym w skład dyrekcji wchodził sekretarz, wyznaczany w tym celu spośród urzędników Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych. Obradom dyrekcji przewodniczył prezes towarzystwa.

Dyrekcja Generalna miała kompetencje dość rozległe. Należały do niej wszystkie sprawy gospodarcze i techniczne, związane z wyścigami i wystawą. Nadto ustawa nakładała na nią obowiązek prowadzenia szkoły trenerów, wydawania ksiąg stadnych koni i bydła, ogłaszania drukiem rocznych sprawozdań działalności towarzystwa, wydawania dzieł hodowlanych itp.

Zjawiskiem jednak w organizacji Towarzystwa najbardziej rzucającym się w oczy, była ogromna jego zależność od władz rządowych. Ten moment jest specjalnie charakterystyczny dla ówczesnych stosunków panujących w Królestwie Polskim.

Ustawa Towarzystwa opracowana w Komisji Rządowej łączyła w sobie rzeczy dziś traktowane w różnych aktach prawnych. Była ona konglomeratem ustawy o wyścigach, prawideł wyścigowych i statutu Towarzystwa. Podzielona była na 6 „tytułów", mając ogółem 144 artykuły i 3 załączniki.

Tytuły I i II, tj. artykuły od 1 do 36 włącznie stanowiły statut Towarzystwa, dalej szły postanowienia prawideł wyścigowych i regulaminu wystaw zwierząt gospodarskich.

Prawidła wyścigowe były niezmiernie pierwotne i nie brak w nich najrozmaitszych dziwolągów.

Wiek konia, jak również waga, którą niósł w wyścigu, były dowolne i nie podlegały reglamentacji. Ustawa odkładała te rzeczy na później, gdy Towarzystwo „rozwinie się".

Na trzy dni przed rozpoczęciem wyścigów sędziowie sprawdzali autentyczność zgłoszonych koni oraz mieli „uważać... czyli koń jest zdrów w nogach, czyli pod jeźdźcem chodzi i nie ma wad widocznych jak to: szpatu lub wytyczy, narości obrączkowej, zajęczej narości, katarakty na oczach itp."

Do każdej gonitwy właściciel mógł zgłosić tylko jednego konia, leadery nie były znane.

Jeżeli dwa lub więcej koni przyszły łeb w łeb, musiały dla rozstrzygnięcia o zwycięstwie ścigać się na nowo po półgodzinnym odpoczynku. Przepis ten, aczkolwiek dziś niepraktykowany, nie jest ostatecznie dziwny, lecz już zupełnie bezzasadnym wydaje się postanowienie dalsze: że gdy z powtórnego wyścigu rywale zostaną wycofani, a pozostanie jeden tylko koń gotowy do ponownego stawienia czoła, musiał on, pomimo rezygnacji przeciwników, sam obiec szranki, ale mógł to już uczynić „stępo lub kłusem podług woli właściciela".

Dla kontrolowania prawidłowości wyścigów sędziowie mogli wyznaczać „kilku dozorców biegu, którzy konno czuwać będą nad porządkiem wyścigów i ścisłem wykonywaniem przepisów".

Prócz wyścigów konnych, ustawa nakładała obowiązek na Towarzystwo urządzania „popisów koni ujeżdżonych". Miały to być konkursy ujeżdżania maneżowego. Bliższe jednak warunki tych zawodów nie zostały w ustawie sprecyzowane.

Regulamin wystaw zwierząt gospodarskich zawierał dość dużo artykułów, lecz jakichś ciekawszych momentów tam nie było.

Wreszcie ustawa przewidywała kupno przez Towarzystwo koni wyścigowych, które wygrały gonitwy, a także zwierząt domowych nagrodzonych i rozlosowywanie ich pomiędzy członków rzeczywistych i przybranych.

Po przejrzeniu całej ustawy wyczuwa się niski stan ówczesnej hodowli i prymitywność metod jej popierania. Najdobitniej ten stan charakteryzował artykuł 38 ustawy, który brzmiał:

„Ponieważ dotąd bardzo mało w kraju znajduje się koni czystej krwi, zatem odkładając do dalszego urządzenia wyścigów dla koni tego rodzaju, obecnie wyścigi w Warszawie będą dwojakie:

a) wyścigi pierwszego rzędu: koni rodu poprawnego, czyli tzw. półkrwi;

b) wyścigi drugiego rzędu: koni krajowych roboczych i włościańskich".

W takich warunkach znajdował się kraj, gdy w 1841 r. rozpoczynało działalność „Towarzystwo Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskiem".

Pierwsze wyścigi konne na Torze Mokotowskim w Warszawie

Nadszedł wreszcie dzień 20 czerwca 1841 r., w którym miały się odbyć pierwsze wyścigi. Barwny opis nastrojów, jakie owładnęły Warszawą w tym uroczystym dniu, pozostawił nam młody, lecz utalentowany pisarz i podróżnik, Władysław W ę ż y k.[1]

„O czwartej po południu już się część miasta, przyległa alei łazienkowskiej i mokotowskim rogatkom, napełniać zaczyna niezliczonymi powozami. Bocznemi alejami jeźdźcy jądą konno. Czworokonne omnibusy dowożą periodycznie do rogatek licznych amatorów, a środkiem ulicy postępuje wielki odkryty szaraban, zaprzężony sześcioma pocztowymi końmi, prowadzonymi przez dwóch wygalonowanych pocztylionów, którzy na przemian lub razem grają w trąbki. Na omnibusie siedzi kilkunastu wesołej młodzi z cygarem w ustach z szampanem w czubku, z spicrutą w ręku i z czerwonemi kartami akcyonariuszów rzeczywistych na kapeluszu! Przed nimi dżokej maleńki w ponsowej aksamitnej kurtce postępuje stępo na białym koniu.

„O wpół do szóstej z wieczora, trzy trybuny przeznaczone dla widzów, zapełniły się aż do samego szczytu, a w koło okrążonej przestrzeni stanęły w szeregu powozy, z których ciekawsi, nie mający już miejsca gdzie indziej, mogli dość dobrze spoglądać na widowisko. Cała przestrzeń, szeroka na staj kilka, okryta była powozami ciągnącymi się jedne za drugimi i choć zdawało się, że już na szpilkę nie można znaleźć miejsca, powozy wciąż przybywały i powiększały główną masę.

„Już wszystkie miejsca zapełnionymi zostały, a jeszcze kwadrans brakowało do rozpoczęcia gonitwy. Przez ten czas trzy muzyki wojskowe grały marsze i galopady, a dżokeje pojedynczo próbowali konie. Gdy inni stojąc w szeregu słuchali dawanych rozkazów przez jeźdźca w haftowanym mundurze i z niebieską chorągiewką w ręku — jeden z nich w niebieskiej kurtce i czapce, na jasno złocistym koniu, przejeżdżał stępo i kurc-galopem przed główną galeryą, czapka na oczy nasunięta, twarz blada i zawiędła, postawa niedbała i skulona, dawały poznać wytrawnego już w tej sztuce jeźdźca. Ogień pryskający z oczów i nozdrzy konia, niecierpliwość objawiająca się w każdym jego ruchu, przepowiadały wygraną tej parze . . . i w istocie Mr Jacobs był równie niepospolitym jeźdźcem jak Lady Stenhop niepospolitym biegunem.

„Każden z widzów upatrywał sobie jakiegoś czworonożnego ulubieńca i na nim opierał swoje nadzieje. Młodzież składała w budce sędziów rozmaite kwoty pieniężne, przeznaczone na zakłady za tym lub owym koniem".

Przerwiemy wszakże to opowiadanie Władysława Wężyka i omówimy na razie organizację wyścigów i ich program.

Pierwszy meeting składał się zaledwie z dwóch dni wyścigowych w miesiącu czerwcu. Sezonu jesiennego nie urządzano wcale. W każdym dniu program przewidywał po cztery go-

[1] „Pierwsze wyścigi konne w Warszawie". Biblioteka Warszawska, 1841 r., tom III, s. 233—240.

Rys. 15. Władysław Wężyk literat i podróżnik, właściciel pierwszego zwycięskiego konia Lady Stanhope na wyścigach w Warszawie w 1841 r. Przybrany w strój wschodni po powrocie z Syrii i Palestyny

nitwy. Co do pochodzenia koni, wyścigi były czworakiego rodzaju: „dla koni zrodzonych i wychowanych w Polsce", — „koni w kraju i zagranicą zrodzonych", — „koni włościańskich" i „koni rządowych" z Janowa. Nie było ani jednej gonitwy dla koni „krwi czystej". Kraj nasz posiadał wówczas tak mało koni pełnej krwi, że organizatorzy nie decydowali się wstawiać do programu tego rodzaju gonitw.

Plac na wyścigi wyznaczony został przez Namiestnika Paskiewicza tuż za rogatkami Mokotowskimi na prawo, pomiędzy obecnymi ulicami: Rakowiecką, Puławską i Polną, tam gdzie znajdują się koszary wojskowe i dawna cerkiew koszarowa. Wówczas było tu rozległe pole używane do ćwiczeń wojskowych i letnich obozów.

Grunt pod tor był trochę zniwelowany, lecz oczywiście bardzo prowizorycznie. Bieżnię porastała trawa dziko rosnąca, a gdy spadły deszcze „tworzyły się kałuże, po których ślizgały się wyścigowce".

Dla publiczności wystawiono trzy trybuny. „Ozdobna galerya, na której powiewała flaga czerwona, mieściła członków akcyonaryuszów Towarzystwa i ich rodziny. Po jednej i drugiej stronie w amfiteatrach flagami zieloną i żółtą oznaczonych zasiedli członkowie przybrani. Na lewo galeryi, wprost mety stoi loża dla Sędziów. U spodu rozszerza się szeroki plac gonitw, przestrzeń kolistą drogą szeroką obejmujący. Długość mety wynosi półtory wersty".[1]

Pierwsze wyścigi odbyły się dnia 20 czerwca o godzinie 6 po południu. Jak donosił sprawozdawca Kuriera Warszawskiego „Połowa ludności Warszawy pośpieszyła za rogatki Mokotowskie. JO. Xięstwo Namistnikostwo, Ich dostojna Rodzina i wiele znakomitych osób zaszczyciło uroczystość obecnością swoją. Widok tak licznego zgromadzenia był prawdziwie okazały i zupełnie nowy. Galerya, Amfiteatry napełnione widzami, w pośrodku których Płeć Piękna strojem i wdziękami dodawała uroku. Przypominały nasz Amfiteatr Łazienkowski. W około baryer mieściła się massa powozów i tysiące ludności, w środku szranków snuli się widzowie na koniach".

Po przybyciu Namiestnika i powitaniu go przez Dyrekcję Jeneralną z prezesem generałem Zygmuntem Kurnatowskim na czele, przystąpiono do rozgrywki pierwszej gonitwy. Sędziowie zajęli swe miejsca, a godność tę piastowali: Rzeczywisty Tajny Radca Aleksander Walewski, Radca Stanu Dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów — Bończa Brujewicz, Inspektor Jeneralny Stad i Stacyj Stadnych — Józef Dulewski oraz obywatele ziemscy — Paweł Cieszkowski z Mingosów i Franciszek Kochanowski z Mianowa.

Obowiązki startera pełnił podinspektor stada państwowego w Janowie Podlaskim Filip Eberhard, a pomocnikiem jego był sekretarz tegoż stada Michał Welinowicz. Sposób ich urzędowania przekazał nam Eugeniusz Skrodzki: „Oni to siedząc na ciężkich olbrzymach, tzw. anglezowanych koniach (ogon ucięty) wyglądali pompatycznie, w stosowanych kapeluszach i zielonych z ponsem mundurach, lecz nie mało mieli kłopotu z utrzymaniem porządku".

Dalszy opis wyścigów kontynuować będziemy podług Władysława Wężyka.

[1] Kurier Warszawski 1841 r., Nr 162.

„O szóstej trąby dały znak umówiony i trzech jeźdźców wjechało w szranki. Anapa skarogniada, a na niej dżokej w różowem, Luceta ciemnej maści, jeździec w szkockich kolorach i Lady Stanhop, córka Albionu i Zachary (Sachary), z jeźdźcem w błękitnej barwie. . . . W trzeciej części okręgu Anapa już się zbliżała o pół konia do Stanhopy, już szmer niepewności zwycięstwa unosił się wśród 20 000 widzów, już niesforna Lady, czując za sobą rywalkę, w bok się rzucała i narażała na niebezpieczeństwo przeskoczenia sznuru, gdy flegmatyczny Mister Jacobs ugodził ją w bok ostrogą, popuścił cugle a obrażona Lady sunęła tak silnie naprzód,że jednym ruchem wyprzedziła o kilka kroków współubiegającą się i już od tej chwili przy niej zostało zwycięstwo. Sterowana roztropną i umiejętną ręką Jacobsa, wśród głośnych pochwalnych okrzyków, przybiegła przed budkę sędziów, obiegłszy metę dwuwiorstwową w minucie i 35 sekundach[1], wyprzedzając o 17 sekund Anapę. Pierwsza nagroda jej niezaprzeczenia przyznaną została.

Wygrywający pierwszą nagrodę, któren stał przez cały czas gonitwy bledszy niż pod pierwszym kartaczowym ogniem, zajaśniał żywym rumieńcem i wśród odgłosu trąb został przywołanym przed JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, który mu nagrodę osobiście wręczył, przemówiwszy kilka słów uprzejmie".

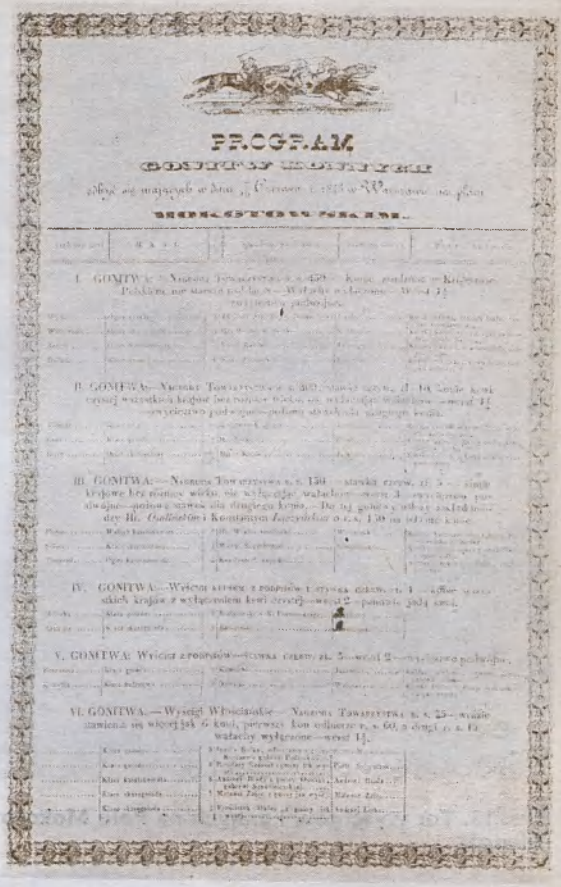
PROGRAM

Rys. 16. Program wyścigów konnych w Warszawie w dniu 19 czerwca 1843 r.

Tak opisał pierwszą gonitwę na Torze Mokotowskim Władysław Wężyk, nie tylko jej świadek, lecz i pierwszy laureat, zwycięska bowiem klacz Lady Stanhope była jego własnością.

Dorzucimy teraz kilka szczegółów o koniach uczestniczących w tej pierwszej gonitwie.

Wzięły w niej udział tylko 3 konie:

L a d y S t a n h o p e, kasztanowata, własność W. Wężyka, była angloarabką półkrwi. Urodziła się w stadninie państwowej w Janowie Podlaskim w 1835 r., po ogierze czystej krwi arabskiej Alabadżak, importowanym ze Wschodu przez Emira Rzewuskiego i nabytym do Janowa w 1822 r. Matką jej była Georama po półkrwi angielskiej Achmet, improtowanym z Anglii w 1825 r. Babka nazywała się Superba.

Wężyk w opisie pierwszych wyścigów w Warszawie wyraził się, że Lady Stanhope była „córką Albionu i Zachary".[2] Nie należy tego brać dosłownie, jako pochodzenie od rodziców tych imion, lecz w przenośni, oznaczającej angloarabską krew klaczy. Alegoria ta była powodem pomyłek co do pochodzenia Lady Stanhope, a i ja również błędu tego nie uniknąłem we wczesnych mych publikacjach.

L u c e t t a skarogniada, własność i hodowli stadniny państwowej w Janowie, ur. w 1834 r. po ogierze pełnej krwi angielskiej Sorcerer z klaczy Regina po arabskim Hector.

A n a p a skarogniada, własność Namiestnika Paskiewicza, bez udowodnionego pochodzenia.

Pierwszego dnia meetingu, tj. 20 czerwca 1841 r. odbyły się jeszcze dalsze gonitwy. W drugiej zwyciężyła kara klacz Kathen Bronisława Dąbrowskiego z Winnogóry w W. Ks. Poznańskim. Wspomniana Kathen 1835 (Laurel — Lady Bolingbroke) okazała się pierwszą na

[1] Czas został mylnie podany, powinno być 2 min. i 35 sek.
[2] Zapewne błąd zecerski, powinno być „Sachary".

Rys. 17. Tor wyścigów konnych na Polu Mokotowskim w 1849 r. (Wg obr. Januarego Suchodolskiego)

torze mokotowskim klaczą pełnej krwi, sprowadzona została z Anglii najpierw do Niemiec, a następnie do Polski. Z czasem kupił ją na matkę Władysław Branicki i wcielił do stadniny białocerkiewskiej.

W trzeciej gonitwie „dla koni urodzonych i wychowanych w Polsce" zwyciężyła janowska Armida półkrwi angielskiej, w czwartej zaś Vera 1833 (Figaro — Bigottini) hodowli Maltzahna w Niemczech, a własność B. Dąbrowskiego. Była to druga z rzędu klacz pełnej krwi na Polu Mokotowskim.

Dnia 21 czerwca odbył się drugi dzień wyścigów konnych, także z czterema gonitwami. Pierwsza z nich przeznaczona była dla koni włościańskich, lecz pod mianem tym należało rozumieć pospolite konie krajowe, używane w rolnictwie. Nagroda wynosiła 1 500 złp., co jak na ówczesne stosunki stanowiło pokaźną kwotę. Stanęły do niej „dwa konie włościańskie, a raczej obywatelskie — pierwszy szacownego obywatela z Sochaczewskiego (Ignacego Smoleńskiego W.P.), prawdziwie włościański, gdyż jego pan nieraz na nim po polach nad żeńcami stawał, drugi pewnego dostojnego hrabiego (Wiktora Ossolińskiego W.P.), zwykle przybrany w krakowski chomąt, na dzisiaj w angielskie siodło, mając nadto na sobie parobczaka, któren już nie na jednym steeple chase próbował się z niejednym młodym Dżon Bulem. Jak łatwo się domyśleć wierzchowiec (wałach Pogoń W. Ossolińskiego W.P.) prześcigł konika. Ten ostatni był jednakowoż przedmiotem ogólnego zajęcia..."

Gonitwa druga o puchar srebrny wartości 512 złp. wzbudziła specjalne zainteresowanie, gdyż zameldowano do niej triumfatorki z dnia poprzedniego: Lady Stanhope Władysława Wężyka i Verę Bronisława Dąbrowskiego, a poza tym stanęła Alacra ze stada janowskiego. Gdy pełnej krwi Vera spotkała się z angloarabkami, oczywiście przewaga była po jej stronie. „Nie-

zmordowana i od kilku lat wprawiana do biegu Vera odniosła i teraz niezaprzeczone zwycięstwo". Dystans półtory wiorsty przebiegła w 2 min. 15 sek.

Gonitwa trzecia przeznaczona była wyłącznie dla „bereiterów" ze stada janowskiego i stajni dworskiej w Belwederze. Stanęły do niej: Lucetta z Janowa i importowana Rumford ze stajni belwederskiej. Zwyciężyła Rumford. Jeździec jej — masztalerz Karpowicz — otrzymał nagrodę pieniężną z prywatnej szkatuły Namiestnika Paskiewicza.

Do czwartej gonitwy „dla koni rządowych" z Janowa stanęło 5 klaczy własnego chowu, półkrwi angielskiej i angloarabskiej. Zwyciężyła Alacra, a nagroda podzielona została pomiędzy dosiadających koni masztalerzy.

Po zakończeniu wyścigów odbyła się uroczystość wręczenia nagród, przysądzonych hodowcom zwierząt domowych zgromadzonych na wystawie.

Teren wystawy przylegał bezpośrednio do placu wyścigowego. Oficjalne sprawozdanie Towarzystwa nie wspomina jaka ilość eksponatów została doprowadzona. Z grubsza można jednak określić, że liczba ta nie przekraczała kilkunastu sztuk.

Do komisji sędziowskiej powołani zostali: Gubernator Cywilny Gubernii Mazowieckiej Referendarz Stanu Jakób Łaszczyński, Dyrektor Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie Michał Oczapowski, Stanisław Krasiński z Zegrza, Ciechomski z Brzozowej i Maciej Ordęga ze Szczypiorna.

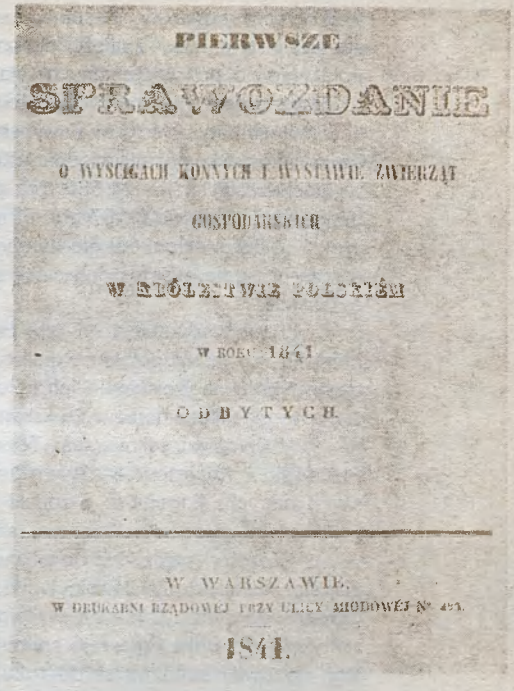
PIERWSZE

SPRAWOZDANIE

O WYŚCIGACH KONNYCH I WYSTAWIE ZWIERZĄT

GOSPODARSKICH

W KRÓLESTWIE POLSKIEM

W ROKU 1841

ODBYTYCH.

W WARSZAWIE,

W DRUKARNI RZĄDOWEJ PRZY ULICY MIODOWEJ № 493.

1841.

Rys. 18. Sprawozdanie z pierwszych wyścigów i wystawy zwierząt gospodarskich w Warszawie w 1841 r.

Gremium sędziów przyznało nagrody następującym hodowcom:

Franciszkowi Kochanowskiemu z Mianowa w powiecie ostrołęckim 500 złp. za ogiera Bajarda, po ogierze półkrwi angielskiej Armin z kl. Faworyta;

Filipowi Eberhardowi, podinspektorowi Stada Janowskiego, 400 złp. za klacz Bellę po pełnej krwi Sorcerer z klaczy po pełnej krwi Julian;

Konstantemu Tabęckiemu z Dłutowa w pow. mławskim za buhaja rasy szwajcarskiej 200 złp., Brühlowi z Targówka za czerwoną krowę po buhaju tyrolskim z matki żuławskiej 150 złp., Ludwikowi Górskiemu z Woli Pękoszewskiej za tryka elektroralnego 400 złp., Franciszkowi Pajęckiemu z Wilanowa 100 złp. za wieprza karmnego białego po rodzicach krajowych, Piotrowi Steinkellerowi list pochwalny za buhaja czarnego, „który jakkolwiek nie mógł być uznany za zwierze celujące, jednak znakomitemi zalecał się przymiotami".

Wszystkie przyznane nagrody wręczał osobiście Namiestnik Paskiewicz, winszując hodowcom sukcesów w ich pracy, a muzyka za każdym razem grała „tusz".

Tak zakończył się pierwszy rok działalności „Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskiem".

Obecnie należy poczynić jeszcze kilka uwag natury ogólnej o nowopowstałej instytucji oraz pomniejszych spostrzeżeń o pierwszych naszych wyścigach stołecznych.

Zaczniemy od składu osobowego Towarzystwa. Po przejrzeniu listy członków, zamieszczonej na końcu oficjalnego sprawozdania, doznaje się mimo woli wrażenia, że było ich jakoś bardzo dużo w stosunku do ówczesnych zasobów hodowlanych kraju i zainteresowania społeczeństwa hodowlą koni. Lista wykazuje 153 członków rzeczywistych i 313 przybranych. Zjawisko to daje się jednak łatwo wytłumaczyć. Wyścigi wprowadziły władze rządowe, uznając ich celowość dla podniesienia krajowej hodowli. Lecz równocześnie Rada Administracyjna nie chciała, czy też nie mogła, wyasygnować na realizowanie tych celów,

większych funduszów. Postanowiono więc utrzymać Towarzystwo z opłat pobieranych od społeczeństwa. Aby znaleźć dostateczną ilość członków, rozpisano za zgodą Namiestnika polecenie do prowincjonalnych władz administracyjnych, aby agitowały w każdym powiecie za nabywaniem akcji członkowskich. Namawiano widocznie dość przekonywająco, skoro taka ilość miłośników wyścigów wysypała się jak z rękawa, lecz organizacją ich nie miał się kto zająć i wszystko wykonywali urzędnicy Komisji Rządowej. Przychód z tytułu składek członkowskich wyniósł w 1841 r. — 24 580 złp., podczas gdy na nagrody na wyścigach i na wystawie wydatkowano zaledwie 9 157 złp. 02 gr., a koszty budowli prawie całkowicie pokrył rząd.

Z ilości członków nie należy więc sądzić o popularności wyścigów i zrozumieniu przez ówczesne społeczeństwo ich celowości. Jak zobaczymy dalej, sytuacja przedstawiała się wręcz odwrotnie.

Rzuciwszy okiem na listę członków, widzimy na niej przede wszystkim nazwiska ziemiańskie, co jest zupełnie naturalne. Rosjan było stosunkowo niewielu. Byli to prawie wyłącznie dygnitarze wojskowi i ich adiutanci w liczbie dwudziestu kilku osób. Przemysł był reprezentowany kilkunastoma nazwiskami.

Pierwszym sekretarzem Towarzystwa był wyznaczony przez władze referent Wydziału Przemysłu i Kunsztów — Sylwester Bieńkowski. Niestety nie posiadam o nim żadnych bliższych danych. Eugeniusz Skrodzki wspomina, że pracował dla dobra Towarzystwa z wielką gorliwością. Pozostawał na tym stanowisku przez lat 10.

Spośród członków do aktywniejszych należeli: Paweł Cieszkowski, Franciszek Kochanowski, Aleksander Walewski i Józef Ledóchowski. Działalność ich wszakże sprowadzała się głównie do sędziowania na wyścigach i wystawie. Po dwudniowym meetingu Towarzystwo zamykało rachunki, ogłaszało sprawozdanie, rozbierało budynki na placu i właściwie czynności jego ustawały zupełnie aż do roku przyszłego. Roboty nie było więc wiele.

Postarajmy się obecnie na podstawie odbytych pierwszych wyścigów sformułować odpowiedź na pytania: na jakim poziomie znajdowała się ówczesna hodowla? jaki materiał nadesłano na pierwsze wyścigi?

Niestety należy stwierdzić, że poziom był bardzo niski! Gdyby nie konie ze stada państwowego oraz obcych przybyszów, jak oficerów pułku Muzułmańskiego, Namiestnika Paskiewicza i Bronisława Dąbrowskiego, aczkolwiek Polaka, lecz gościa z Poznańskiego, to chyba wyścigi nie mogłyby się w ogóle odbyć. Na ogólną liczbę 19 koni, jakie startowały w pierwszym roku, 7 było rządowych z Janowa, 3 Namiestnika Paskiewicza, 3 oficerów, 2 z Poznańskiego i zaledwie 4 miejscowych obywateli z Królestwa Polskiego. Lecz przyjrzyjmy się co to były za konie! Wałach Pogoń Wiktora Ossolińskiego, jak pisał Wężyk, chodził „zwykle przybrany w chomont krakowski, na dziś w siodło angielskie"; Malek Adel Ignacego Smoleńskiego „prawdziwie włościański, gdyż jego pan nieraz na nim na polu nad żeńcami stawał"; Teheranka tegoż właściciela, kupiona niedawno od oficera muzułmańskiego, „po ogierze Kurdyjskim i po klaczy Turkomańskiej" i wreszcie jeden jedyny koń z jakim takim rodowodem, brak ze stada janowskiego, angloarabka półkrwi Lady Stanhope. Oto wszystko, na co zdobyli się wówczas nasi hodowcy.

Smutny ten obraz potwierdza raz jeszcze przekonanie, jakie odnosi się przy bliższym wejrzeniu w proces ukonstytuowania się naszych wyścigów, że inicjatywa ich wprowadzenia, dyktowana potrzebą kiełkującej już hodowli pełnej krwi, nie wyszła od społeczeństwa. Wyścigi znacznie wyprzedzały stan ówczesnej hodowli i zostały wprowadzone z urzędu, w nadziei i z myślą, iż z czasem doprowadzą do powstania w kraju hodowli, rozporządzającej odpowiednim już materiałem wyścigowym. Na razie program należało wypełnić końmi rządowymi, inaczej fiasco było nieuniknione.

W grupie 19 koni, które wzięły udział w pierwszych wyścigach na polu mokotowskim, znalazły się zaledwie dwa folbluty: Kathen i Vera. Obydwie te klacze należały do Bronisława Dąbrowskiego. Jego też stajnia była jedyną, nie wyłączając i janowskiej, która choć trochę przypominała europejskie stajnie wyścigowe. Dąbrowski miał konie pełnej krwi, zawodowego trenera i dżokeja w osobie Jacobsa; był nie tylko zamiłowanym sportsmanem, ale i człowiekiem bardzo rzutkim. Brał udział w wyścigach w swej ojczystej Wielkopolsce, we Wrocławiu i w Berlinie, zawitał również do Warszawy. Konie swoje przewoził w specjalnych wozach.

W Ziemianinie z 1841 r. zamieszczono opis przewożenia koni wyścigowych w Anglii z miasta do miasta specjalnymi wozami. Redakcja w odnośniku dodała: „Podobną podróż odbył biegun pewnego obywatela w Wielkim Księstwie Poznańskiem na wyścigi do Berlina"[1].

Dąbrowski pierwszy zaszczepił u nas pojęcie racjonalnie prowadzonej stajni wyścigowej. Jego d ż o k e j John J a c o b s był podziwiany przez wszystkich i w niedługim czasie otrzymał korzystną propozycję. Przybywszy raz jeszcze z Dąbrowskim na wyścigi warszawskie w roku następnym, pozostał i osiedlił się w Królestwie na stałe. Pracował czas jakiś w Janowie, po tym u Adama Krasińskiego, Ludwika Krasińskiego, Władysława Wodzińskiego i inn. Z biegiem lat stał się nestorem dżokejów i trenerów. Uczniem jego był między innymi — sławny Bray Ludwika Krasińskiego. Jacobs, pierwszy nauczać u nas zaczął jazdy wyścigowej i tajemnej sztuki trenowania.

Jak wiemy już, w pierwszych wyścigach warszawskich uczestniczyło 7 koni różnych szczepów orientalnych, należących do oficerów pułku Muzułmańskiego, Namiestnika Paskiewicza i Ignacego Smoleńskiego. Żaden z nich niczego nie dokazał i — nie mówiąc już o folblutkach Kathen i Vera — nawet janowskie angloaraby biły je jak chciały. Fakt ten otworzył oczy niejednemu zagorzałemu przeciwnikowi konia pełnej krwi i w latach następnych nie widzimy już na torze muzułmanów. Namiestnik Paskiewicz zaczął kompletować swą stajnię końmi janowskimi lub folblutami dla niego zakupywanymi.

Stajnia janowska w owym czasie prowadzona była po dyletancku. Dopiero, gdy ok. 1843 r. zaangażowano do niej Johna Jacobsa, sportowy jej poziom zmienił się znacznie na korzyść. Eugeniusz Skrodzki wspomina, że konie janowskie „były ciężkie, rozrosłe, do wyścigów niesposobne. Dosiadający ich maszta!erze stajen cesarskich byli to ludzie dorodni, dobierani wzrostem, jeźdźcy dokładni i eleganccy, ale wcale nie wyglądali na dżokejów".

Stajnia janowska nagród pieniężnych nie pobierała, zostawiając je właścicielom prywatnym. Natomiast otrzymywała honorowe w postaci pucharów, waz itp., które ustawiano w gabinecie dyrektora stadniny janowskiej.

Na zakończenie przytoczę garść drobnych szczegółów, które przygodnie wpadły mi w ręce, a które obrazują dawne czasy i poniekąd odtwarzają w wyobraźni ówczesne życie na torze.

Nie jest mi znany żaden wizerunek pierwszego toru wyścigowego w Warszawie. Jednakże był on zrobiony w 1841 r. przez znanego w tym czasie pejzażystę J. Głowackiego. Odbitka tego rysunku zamieszczona została na okładce nut galopady „Pierwsze wyścigi konne w Królestwie Polskiem", skomponowanej przez Józefa Damse z okazji uroczystego otwarcia wyścigów. Galopada ta grana była przez orkiestrę wojskową w czasie wyścigów, a następnie odtworzona w Teatrze Rozmaitości na wieczornym przedstawieniu w dniu ich otwarcia. Wkrótce potem ukazało się ogłoszenie w gazetach, że powyższa galopada „przerobiona na pianoforte przez J. Damse'go wydana została przez skład muzyki Ignacego Klukowskiego" i jest w sprzedaży.[2]

Oczywiście czyniłem starania o odnalezienie tych nut, cennych dla historii naszych wyścigów. Pisałem w tej sprawie do różnych instytucji muzycznych, lecz poszukiwania moje nie dały pozytywnych wyników.

Najstarszym z kolei, znanym obecnie widokiem toru mokotowskiego, jest obraz głośnego w swoim czasie artysty malarza Januarego Suchodolskiego „Wyścigi w Warszawie", wykonany w 1849 r. (rys. 17).

Ciekawa rozmaitość panowała wśród barw. Jedna i ta sama stajnia mogła ich mieć kilka, które dostosowywano jak dekoracje do rasy konia: na orientalnego sadzano jeźdźca w ubiorze wschodnim, na pretendenta do angielszczyzny dżokeja w dresie, a na polskiego konika — chłopca w stroju krakowskim.

W z a j e m n e z a k ł a d y istniały już od pierwszego dnia wyścigów i przewidziane były ustawowo. Wężyk pisał, że „młodzież składała w budce sędziów rozmaite kwoty pieniężne przeznaczone na zakłady, za tym lub owym koniem".

W pierwszym roku naszych wyścigów obrót wyniósł 3 800 złp., a Towarzystwo, zgodnie

[1] Ziemianin 1841 r., Nr 333, s. 296.
[2] Gazeta Codzienna 1841 r., Nr 162 i 166.

z ustawą, potrąciło na swoją korzyść 4%, czyli 152 złp. Niezależnie od składania zakładów w budce sędziowskiej, wolno było zakładać się prywatnie, lecz w tym wypadku zarząd nie odpowiadał za wynikłe ewentualnie spory.

Wzajemne zakłady (wtedy nie znano jeszcze terminu totalizator) na razie nosiły charakter jedynie rozrywki i nie przybierały szerszych rozmiarów. W pierwszych trzech latach działalności Towarzystwa Wyścigów zamieszczano w rocznych sprawozdaniach w „Wykazie stanu funduszów Towarzystwa" dochody z wzajemnych zakładów, które były bardzo małe, lecz począwszy od sprawozdania za 1844 r. podawania ich już zaniechano. Widocznie Towarzystwu nie opłacało się przyjmowanie tych zakładów w budce sędziowskiej i grę pozostawiono woli bywalców wyścigowych, gdyż w ogóle wówczas nie było ustawowego zakazu prywatnego zakładania się poza budką sędziowską, dochody natomiast z gry były tak szczupłe, że nie opłacało się prowadzić grę oficjalnie.

Publiczności w pierwszym dniu wyścigów miało być 20 000, a przez rogatki mokotowskie przejechało 1 300 powozów.

W owych czasach panował zwyczaj zatykania biletów wstępu za wstążkę kapelusza, „a to dla ułatwienia kontroli przy wejściu".

W czasie wyścigów przygrywały trzy orkiestry wojskowe.

Tak mniej więcej wyglądały pierwsze wyścigi na Torze Mokotowskim.

Ze względu na ograniczone wymiary książki nie będę opisywał przebiegu wyścigów konnych i wystaw zwierząt gospodarskich w latach 1842—1855, gdyż w tym czasie rozwijały się one słabo i nosiły charakter zbliżony do odbytych w 1841 r. Podam tylko kilka nowości, jakie zaszły w tym okresie czasu, jak też uczynię ogólne uwagi o tej epoce wyścigów.

W 1842 r. Towarzystwo miało już 202 członków rzeczywistych i 430 przybranych. Była to rekordowa ilość, jakiej już nigdy potem nie osiągnięto.

W tym samym 1842 r. wprowadzono do programu gonitwy, odbywane w dwu lub więcej geat'ach, czyli — jak wówczas to nazywano — „ze zwycięstwem podwójnym". Polegało to na tym, że gonitwę odbywano dwuktrotnie z półgodzinną przerwą pomiędzy biegami. Konie zdystansowane do prześcigu, czyli powtórnej próby, stawać nie mogły. Zdarzało się wszakże, że za drugim razem zwyciężył inny koń i wówczas gonitwę powtarzano po raz trzeci, a nawet i czwarty. Tak było np. w 1851 r., gdy na dystansie 3 wiorst konie biegały aż czterokrotnie, przebywając łącznie 12 wiorst, zanim przyznano zwycięstwo Nawigatorowi Witolda Wołłowicza.

Od 1842 r. wprowadzono także gonitwy „gentlemeńskie", lub jak je nazywano „dla panów", w których nie mogli uczestniczyć płatni zawodowcy, a więc dżokeje i chłopcy stajenni.

W 1842 r. Towarzystwo Wyścigów wystąpiło do władz o zmienienie niektórych artykułów ustawy i Rada Administracyjna na posiedzeniu w dniu 27 kwietnia 1842 r. zmiany te zatwierdziła. Ponieważ dotyczyły one spraw mniejszej wagi, więc nie będę się nad nimi zastanawiał, a interesujących się odsyłam do Gazety Rządowej Królestwa Polskiego.

W 1843 r. zaszła zmiana na stanowisku Prezesa Towarzystwa. Generał Zygmunt Kurnatowski zrzekł się tej godności z powodu niedomagania na zdrowiu, a na jego miejsce Namiestnik Paskiewicz powołał Aleksandra Kuczyńskiego z Korczewa w pow. łosickim na Podlasiu.

W tym roku wystawę zwierząt urządzono już nie na Polu Mokotowskim, lecz na placu przy ul. Nalewki, obok ogrodu pałacu Krasińskich. Odbywały się one tam przez szereg lat.

W latach 1842—1855 przybyło kilka nowych stajen wyścigowych. W 1842 r. pojawiły się barwy Gustawa Keudlla z Giełgudyszek w pow. mariampolskim w gub. suwalskiej. Stajnia ta biegała z dużym powodzeniem w połowie XIX w. i występowała na Polu Mokotowskim aż do 1871 r. Od 1845 r. zaczął przysyłać na wyścigi swoje konie Adam Krasiński z Radziejowic pod Mszczonowem i stajnia ta stopniowo zajęła też pewną pozycję. W tymże 1845 r. zadebiutował na wyścigach August Potocki z Wilanowa, późniejszy Prezes Towarzystwa Wyścigów w latach 1856—1864. W kilka lat później, a mianowicie w 1849 r. przybył po raz pierwszy na tor warszawski ze swą stajnią Witold Wołłowicz z Wasilewicz nad Czarną Hańczą w pow. augustowskim. Wkrótce potem poszerzył on znacznie swą stajnię i stadninę w Wasilewiczach i stał

się bardzo czynnym sportsmanem na wyścigach w Warszawie i Wilnie. Wreszcie w 1854 r. wystąpił na razie bardzo skromnie z jednym tylko koniem znakomity z czasem hodowca Ludwik Grabowski z Łęczny w Lubelskiem. Biegała klacz jego Miss Jenny, pochodzenia której niestety nie udało mi się ustalić. Klacz ta nic nie wygrała.

Od 1846 r. wprowadzono gonitwy dla koni 3-letnich. Dwulatki wówczas oczywiście nie biegały. W tym też roku Dyrekcja wyścigów wyjednała u władz przyjmowanie za opłatą prywatnych koni do treningu do stadniny państwowej w Janowie Podlaskim, gdzie znajdował się na służbie zawodowy trener Anglik — John Jacobs.

W 1845 r. z polecenia władz wojskowych nastąpiło przeniesienie toru wyścigowego z dotychczasowego miejsca nieopodal rogatek mokotowskich dużo dalej na północny zachód, mniej więcej na tę część Pola Mokotowskiego, na której obecnie przechodzi Aleja Niepodległości, przy zbiegu jej z ulicą Wawelską. Dotąd co roku wytyczano na nowo tor wyścigowy palikami z umocowaną na nich bieloną liną i wznoszono trybuny dla widzów oraz niezbędne urządzenia do odbycia meetingu wyścigów. Po ich zakończeniu budynki rozbierano, a materiał oddawano na skład do roku przyszłego. Pochłaniało to nieprodukcyjnie znaczne koszty. Toteż, gdy władze nakazały Towarzystwu Wyścigów przenieść się na nowe miejsce, wówczas skorzystało ono ze sposobności i wystąpiło do władz z prośbą o zasiłek na wybudowanie stałego już toru. Za poparciem Namiestnika Paskiewicza udzielono Towarzystwu pożyczki rządowej z funduszów Księstwa Łowickiego. Z kredytów tych wystawiono w 1845 r. „galerię główną, dwie galerie boczne, estrady dla sędziów i dyrekcji oraz domek dla stróża. Wszystko pod dachem. Kosztowało to 5 537 rub. sr. i 29 kopiejek".

Rys. 19. Aleksander Kuczyński z Korczewa pod Łosicami, prezes Towarzystwa Wyścigów w latach 1843—1856

Na tym nowym miejscu tor wyścigów konnych pozostawał aż do 1886 r. włącznie i dopiero w 1887 r., znowu na polecenie władz wojskowych, przeniesiony został na część Pola Mokotowskiego od Placu Mokotowskiego (dziś Unii Lubelskiej), wzdłuż ulicy Przyokopowej (Obecnie Polnej), do miejsca, gdzie teraz wznosi się gmach Politechniki Warszawskiej i po drugiej stronie ulicy Nowowiejskiej szpital wojskowy.

Nowo urządzony w 1845 r. tor miał być tak okazały, że według relacji Kuriera Warszawskiego „niejedna tego rodzaju zagraniczna instytucja może Warszawie pozazdrościć". Widok jego w 1849 r. obrazuje rys. 17.

Wśród koni, które biegały na wyścigach w Warszawie w latach 1841—1855 na wyróżnienie zasługuje triumfatorka w pierwszej gonitwie w dniu 20 czerwca 1841 r. Lady Stanhope, o której była już mowa wyżej. Pierwsze folblutki na Torze Mokotowskim to: Kathen i Vera Bronisława Dąbrowskiego z Winnogóry oraz w latach następnych: Northenden z Janowa i Ładny z Giełgudyszek. Northenden 1835 (Battledore — klacz po Filho da Puta) był koniem pełnej krwi, sprowadzonym w 1843 r. z Anglii na reproduktora do Janowa. W Kurierze Warszawskim taka była podana o nim relacja: „Ogier Northenden znany jest w Anglii, jako jeden z najszybszych i najwytrwalszych koni wyścigowych, szczególnie na długich odległościach. W 1843 r. koń ten w jednym tygodniu odniósł 7 zwycięstw: w Tavistock, w Plymouth, w Devonport, w Devon, w Exeter, w Tieverton i w Bodmin. Sumy przez niego wygrane wynosiły przeszło 100 000 złp.". Northenden istotnie dużo biegał w Anglii, lecz żadnej większej gonitwy nie wygrał. W Janowie ponownie wzięty został do treningu i biegał w Warszawie w latach 1845—

—1847, ostatnio mając już ukończonych 12 lat. Zwyciężał zawsze, stając każdorazowo do najpoważniejszej gonitwy sezonu. Wygrał łącznie 950 rub.sr.

Drugim wybitniejszym koniem na torze w Warszawie w omawianym okresie był ogier Ładny 1841 (Master Christopher — Rebecca) hodowli G. Keudlla w Giełgudyszkach. Biegał on w Warszawie przez 2 lata (1845 i 1846), stając każdorazowo do jednej tylko gonitwy dla koni czystej krwi. Nie wygrał jej ani razu, lecz na usprawiedliwienie jego należy zaznaczyć, że za rywala stale miał tak dobrego bieguna jak Northenden. W stadninie Ładny okazał się pożytecznym reproduktorem. W księdze stadnej A. Mokronowskiego znajduje się po nim przeszło 40 sztuk potomstwa, urodzonego przeważnie w Giełgudyszkach. Taką ilością przychówka pełnej krwi nie mógł w owych czasach poszczycić się w Polsce żaden inny ogier.

Przy opisie ówczesnych koni zasługuje na wzmiankę siwa klacz pełnej krwi Volante 1832 (Rowlston — Geane), która biegała w Warszawie w barwach Konstantego Łączyńskiego w latach 1842 i 1843. Sprowadził ją w 1841 r. z Francji, gdzie się urodziła i wychowała w znanej stadninie księcia Orleanu w Meudon. W swej ojczyźnie Volante cieszyła się dużym rozgłosem i jako 4-letnia należała do grupy najlepszych koni Francji. Miała za sobą sposo sukcesów; między innymi wygrała w 1836 r. najpoważniejszą wówczas nagrodę Grand Prix Royal 12 000 franków. Rywalizowała z najlepszymi końmi, jak: Miss Annette 1830, zwycięzczynią w Grand Prix Royal i dawnym Prix du Cadran, a także z Franck'iem 1833, pierwszym derbisą francuskim (wówczas 5 000 franków). Volante po wcieleniu do stadniny dała we Francji 1839 i 1841 r. dwoje źrebiąt po Lottery i w tym samym 1841 r. źrebna z Paradox'em sprzedana została do Polski. Tu przyprowadziła w Walewicach pod Łowiczem szpakowatego ogierka Elancé i mimo to zapisana została w tym samym roku do wyścigów. Biegała oczywiście bez powodzenia. W 1843 r. Volante ponownie uczestniczyła w wyścigach w Warszawie i wygrała 3 gonitwy, zajmując pierwsze miejsce na liście wygranych z sumą 600 rub. sr. W hodowli Volante nie zaznaczyła się, lecz zapewne nie ze swojej winy.

W 1845 r. wprowadzona została do programu gonitwa „gentlemańska z podpisów", zwana w potocznej mowie Dinner Stakes, warunkiem której było, że wygrywający wydaje za część stawek obiad współuczestnikom, a za drugą część otrzymuje jakiś upominek. Stawki mogli składać również i nie zamierzający brać udziału w gonitwie, a uczestniczyć tylko w obiedzie. Płacili wówczas kwoty wyższe. Gonitwa ta zgromadziła aż 30 podpisów. Gdy wszakże doszło do jazdy, zgodzono się dobrodusznie, żeby „zamiast Panów odbyli takową na ich koniach dżokeje". Gonitwę tę wygrała klacz Adama Krasińskiego z Radziejowic. Był to pierwszy występ i zarazem pierwszy sukces tego znanego z czasem sportsmena.

W 1848 r. na skutek zaburzeń politycznych w całej niemal Europie, zwanych Wiosną Ludów, wszelkie zgromadzenia zostały w Królestwie Polskim zakazane, a wyścigi przez władze odwołane. Wznowiono je w roku 1849.

Obecnie postaram się podsumować działalność Towarzystwa w ciągu pierwszych 15 lat jego istnienia i w ogólnych zarysach scharakteryzować wyścigi w latach 1841—1855.

Sezon roczny składał się zawsze z dwóch dni wyścigowych w miesiącu czerwcu. Ilość gonitw w ciągu takiego meeting'u wynosiła zwykle od 8 do 12. Koni biegało od 11 do 24, nie licząc włościańskich. Suma nagród — obliczając normalnie według programów — osiągała od 1 260 do 2 000 r. sr., a w rzeczywistości, po doliczeniu stawek i przepadków, była nieco większa. Najwyższa nagroda roku nie przekraczała 450 r. sr. Co najmniej połowa nagród dawana była w postaci przedmiotów wartościowych, jak srebrne wazy, puchary, tace itp. Przy takich nagrodach oczywiście nie mogło być mowy o opłacalności utrzymania stajen wyścigowych. Właścicielami ich byli wyłącznie ludzie bogaci, należący do wyższych sfer towarzyskich, a co najmniej zamożni obywatele ziemscy, którzy oddawali się sportowi z upodobania, dla zabawy lub też powodowani snobizmem, lecz nigdy dla interesu lub tym bardziej dla zdobycia środków utrzymania. Było to w owych czasach zupełnie niemożliwe, gdyż nie wytrzymywało żadnej kalkulacji.

Gonitwy przewidywane w programie z grubsza można było podzielić na trzy kategorie. Pierwsza, to gonitwy dla koni „czystej krwi"; bywało ich początkowo po jednej w roku, a następnie po dwie. Druga, to gonitwy dla koni „rodu poprawnego", które stanowiły główny trzon programu o warunkach dość różnorodnych, i wreszcie „gonitwy włościańskie". Wierzono wów-

czas, że gonitwami takimi wpłynie się na podniesienie chłopskiej hodowli i urządzano je przez szereg lat. Oczywiście były to po prostu zabawy ludowe i nic więcej.

W stosunku do zadań zakreślonych ustawą, Towarzystwo wywiązywało się na ogół ze swych obowiązków jak mogło i jak na to pozwalały ówczesne warunki. Wyścigi kształtowały się w skali odpowiadającej ówczesnemu stanowi naszej hodowli, a nawet można powiedzieć, że władze Towarzystwa, inicjując programy, wykazywały tendencje do wyprzedzania postępu hodowli, niż pozostawania za nią w tyle. Odwrotnie rzecz się miała z wystawami zwierząt. Nie ulega wątpliwości, że ten dział mocno szwankował, kraj bowiem posiadał dużo więcej do pokazania, niż to można było zobaczyć na placu za ogrodem Krasińskich. Nie umiano jakoś podejść do tego zagadnienia. Wystawy na ogół nie dopisywały. Doprowadzano na nie 40—50 sztuk zwierząt, a często nawet znacznie mniej. Szczególnie dział bydła rogatego świecił zwykle pustkami.

Zgodnie z postanowieniem ustawy, dyrekcja miała założyć szkołę trenerów. Sprawa ta załatwiona została jednak tylko częściowo, gdy w 1846 r. wyjednano u władz możność posyłania chłopców na naukę jazdy i trenowania do stada państwowego w Janowie. Z czasem zorganizowano stajnie „trenerów publicznych", do których można było oddawać nawet pojedyncze konie.

Dyrekcja miała również prowadzić i wydawać księgę stadną i próby w tym kierunku były istotnie czynione. Szeszej omówiłem to zagadnienie w III tomie mojej książki „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918", Warszawa 1969.

W sprawach technicznych ustawa była dość liberalna i dawała możność dyrekcji wydawania w miarę potrzeby różnego rodzaju instrukcji i przepisów. Toteż z biegiem lat i stopniowym rozwojem wyścigów następowało jednoczesne podnoszenie się ich poziomu co do precyzyjności technicznej i uwarunkowania prawnego.

Budżet Towarzystwa opierał się przede wszystkim na składkach członkowskich, które stanowiły główne źródło dochodów, a następnie na opłatach za bilety wstępu. Dotacje państwowe były bardzo niewielkie i dotyczyły nagród rządowych. Od czasu do czasu udzielana była jakaś pożyczka na inwestycje, głównie budowlane. Wzajemne zakłady istniały, lecz nie miały żadnego wpływu na byt materialny Towarzystwa, bowiem dochody z tego tytułu wyrażały się sumą kilkudziesięciu rubli rocznie.

W kwietniu lub maju Towarzystwo wydawało drukowane „propozycje" czyli programy, które rozsyłano zainteresowanym oraz naczelnikom powiatów. Po skończonym roku wydawane były sprawozdania z działalności Towarzystwa. Nosiły tytuł: „Sprawozdanie z odbytych wyścigów konnych i wystawy zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskiem w roku..." (rys. 28)

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawozdania te ukazywały się co roku, jednak zupełnej pewności co do tego nie mam. Stanisław Wotowski wzmiankował kilkakrotnie, że w różnych latach sprawozdań nie ogłaszano, ja jednak natrafiałem na takie roczniki, co do których Wotowski był mniemania, że się nie ukazały. Nie jest mi znany żaden księgozbiór, ani publiczny, ani prywatny, który miałby komplet tych sprawozdań. Nawet biblioteka Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, przed spaleniem się jej we wrześniu 1939 r. w czasie bombardowania Warszawy, takiego kompletu nie posiadała. W szczególności nie natrafiłem nigdy na roczniki 1849—1856 włącznie, 1867—68 i 1881.

Brak tych roczników utrudnił mi pracę i nie pozwolił na dokładne sporządzenie statystyk. Nie mając danych oficjalnych, musiałem posługiwać się w wielu wypadkach sprawozdaniami zamieszczanymi w gazetach, które nie są ścisłe, a poza tym szeregu danych nie zawierają wcale.

Pod względem materiału końskiego, ówczesne wyścigi znajdowały się na niskim poziomie. Spośród kilkunastu, powiedzmy ok. 20 koni, które przyjmowały co roku udział w gonitwach, bywało co najwyżej 5—6 pełnej krwi angielskiej, reszta to półkrew lub nieco tylko uszlachetnione. Poza tym występowało zwykle z 10 koni chłopskich, których do statystyk nie włączyłem.

Stadnin pełnej krwi istniało wówczas bardzo mało. Przygodnie tu i tam jakiś większy amator obok zwykłych koni wyjazdowych miewał kilka folblutów i te, łącznie z różnego rodzaju „wierzchówkami", posyłał na wyścigi. Dopiero pod koniec lat pięćdziesiątych rozpoczął się

Rys. 20. Gonitwa włościańska na torze Mokotowskim pod Warszawą około 1857 r. (Z obr. H. Pillati)

pewien ruch w kierunku zakładania poważniejszych stadnin. Na razie jednak hodowla pozostawała na bardzo niskim poziomie.

Wyścigi lat pięćdziesiątych znalazły pewne odzwierciedlenie również w literaturze pięknej. Pierwszy Leon P o t o c k i, uzdolniony felietonista i pamiętnikarz, w swym „Szkicu towarzyskiego życia miasta Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia", wydanym w Poznaniu w 1854 r., skreślił obrazek ówczesnych zainteresowań sportowych stolicy. Rzecz pisana była w październiku 1852 r. i jak sam autor w przedmowie zaznaczył, dał najwierniejszy obraz tego co widział, a więc miłośnikom warto zapoznać się z tym utworem.

Drugim utworem literackim z tego samego mniej więcej czasu, lecz tym razem napisanym wierszem, była satyra sceniczna pióra dość znanego autora Konstantego G a s z y ń s k i e g o pt. „Wyścigi konne w Warszawie. Obrazek dramatyczny w dwóch częściach". Utwór ten powstał w Dreźnie i Badenie jesienią 1857 r. Jest on niewykończony przez autora, tak że nosi charakter oddzielnych fragmentów. Drukowany był w krakowskim „Czasie" ą także ukazał się w osobnych wydaniach.[1] Gaszyński przedstawił w nim zwalczające się poglądy dwu pokoleń: starego — konserwatywnego, zdecydowanie przeciwnego wyścigom i widzącego w nich tylko marnotrawstwo, oraz młodego — które dało unieść się nowym prądom i w wyścigach upatrywało nie tylko środek ku podniesieniu dzielności koni, lecz i jeden z odcinków pracy na polu gospodarczego dźwignięcia kraju.

---

[1] Odbitka z Czasu Kraków, 1858 r. Następnie w „Bibliotece Mrówki" we Lwowie, tom 253, oraz w zbiorze prac K. Gaszyńskiego i w wyjątkach ułożonych przez Antoniego Bogusławskkiego w Jeźdźcu i Hodowcy z 1933 r., Nr 9.

Polemika prasowa w kwestii wyścigów i użyteczności koni pełnej krwi angielskiej

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX w., gdy wyścigi były już wprowadzone we wszystkich trzech zaborach, wywiązała się zaciekła polemika, która trwała kilkanaście lat i dotyczyła przydatności do podnoszenia krajowej hodowli konia arabskiego i angielskiego oraz celowości wyścigów w Polsce. Kraj cały podzielił się na dwa obozy: konserwatystów, zwolenników dawnych zwyczajów hodowlanych i konia arabskiego, którzy początkowo stanowili olbrzymią większość, i nowatorów, tzw. anglomanów, propagujących nowe metody hodowlane, konia pełnej krwi i wyścigi.

Zarzewie tej walki na łamach prasy wyszło z założonego w Warszawie w 1842 r. poważnego czasopisma rolniczego Roczniki Gospodarstwa Krajowego. W inauguracyjnym numerze tego organu ukazał się artykuł podinspektora stada państwowego w Janowie Podlaskim, Filipa E b e r h a r d a „O stosunku wyścigów do umiejętnego chowu koni".

Był to bez wątpienia najpoważniejszy artykuł, jaki ukazał się w naszej publicystyce hipologicznej w pierwszej połowie XIX w. Cechuje go głęboka znajomość przedmiotu i trafne uwagi co do stanu i potrzeb naszej hodowli. Autor ukazał ogólny obraz hodowli angielskiej, omówił metody pracy oraz sposoby jakimi Anglicy doszli do tak wybitnych wyników i starał się przekonać rodaków, że tylko naśladując tego rodzaju postępowanie można i u nas znacznie poprawić hodowlę, przykładem czego są inne kraje, które zapożyczyły od Anglików ich metody i dzięki temu dźwignęły swoją hodowlę na wysoki poziom.

Najwięcej uwag poświęcił autor koniowi pełnej krwi oraz wyścigom i rzeczową argumentacją starał się dowieść, że rasa ta stoi na najwyższym poziomie doskonałości, a jako ameliorator dla uszlachetniania i ulepszania innych ras i typów koni nie ma sobie równej.

Konia arabskiego nie ganił, lecz stwierdzał, że znalezienie prawdziwie cennych okazów tej rasy jest tak trudne, że już sama ta okoliczność skazała go na zejscie z widowni i ustąpienie pierwszeństwa koniowi pełnej krwi angielskiej, stojącemu wówczas pod każdym względem wyżej. Wreszcie stwierdzał, że w hodowli nie wystarczy oprzeć się na jednej rasie i czerpać z niej walory uszlachetniające, lecz należy czynić jeszcze wiele innych zabiegów, aby nabyte cechy utrwalić, a nawet spotęgować w następnych pokoleniach. Do tego służą właśnie wyścigi, rejestracja pochodzenia materiału zarodowego w księgach stadnych, należyte żywienie i pielęgnowanie, jednym słowem wszystko, to co zastosowali w swej pracy hodowlanej Anglicy i co dało tak świetne wyniki.

Rys. 21. Polowanie z chartami na wilki na stepach podolskich (Wg obr. Juliusza Kossaka)

F. Eberhard nie przypuszczał zapewne jaką burzę rozpęta tym nowatorskim artykułem. Czytano go i komentowano wszędzie: w Królestwie Polskim, na Litwie, w Poznańskiem, w Małopolsce, na Kresach i w Petersburgu. Jednym się podobał, inni pienili się ze złości i nie żałowali cierpkich uwag pod adresem autora. Największe oburzenie ściągnął na siebie Eberhard na Wołyniu, Podolu, Ukrainie i Małopolsce Wschodniej, gdzie utrzymywała się jeszcze hodowla półtabunowa. Tam kochano się w przestrzeni, w polowaniach z chartami i od dawna przyjętym kozacko-tatarskim sposobie jeżdżenia w kulbace. Świeże tu jeszcze były tradycje „dzikich pól" i koń arabski nadal był uważany za ideał piękności i dzielności.

Na prośby tamtejszej szlachty polemiki z F. Eberhardem podjął się Spiridon Ostaszewski, ziemianin spod Lubaru. Cieszył się on wielką popularnością, którą zawdzięczał licznym przymiotom tak fizycznym, jak i duchowym, a przede wszystkim tak lubianą wówczas niezwykłą siłą i tężyzną organizmu. Od wczesnej młodości miał wielkie zamiłowanie do koni. Bywał na wszystkich jarmarkach kresowych, zwiedzał słynniejsze stadniny na Wołyniu, Podolu i Ukrainie i wśród koniarzy kresowych uchodził za znawcę, a z czasem nawet za wyrocznię.

Był to jednak typ dawnego szlachcica polskiego, przyzwyczajonego do ekstensywnej hodowli stepowej na bogatych i rozległych obszarach Ukrainy. Angielskie metody wychowu sposobem stajennym, z próbami dzielności na wyścigach, zamiast z chartami po stepie, lub w nejtyczance na bezdrożach kresowych, oraz skrupulatnym notowaniem rodowodów — nie mieściły się w jego staropolskiej mentalności. Anglomanię uważał za jeden z objawów duchowego rozkładu ziemiaństwa i widział w niej tylko zgubne i śmieszne strony. Nie mógł zrozumieć istoty angielskiego systemu prowadzenia hodowli i wszystko, co tylko tchnęło angielszczyzną, dobre czy złe, rzeczy istotne czy mało znaczące szczegóły, ganił bez umiaru.

Do artykułu F. Eberharda ustosunkował się wrogo i za namową sąsiadów napisał replikę. Zatytułował ją: „Hodowanie koni. Uwagi nad pismem Pana Eberharda o koniach, umieszczonych w Rocznikach Gospodarstwa Krajowego" i zamieścił w popularnym wówczas na Kresach Tygodniku Petersburskim.[1]

[1] Tygodnik Petersburski, 1844 r., Nr 13, s. 85.

Elaborat S. Ostaszewskiego był słaby zarówno pod względem treści hipologicznej, jak i argumentacji polemicznej. Brzmiał on raczej jak przemowa gdzieś na wsi Imć Pana Dobrodzieja, rozprawiającego w patriotycznym uniesieniu o wyższości „polskiej rasy" koni nad wszystkimi innymi na świecie.

S. Ostaszewski bronił oczywiście kierunku orientalnego i ganił bez litości angielskie-folbluty, jako nie nadające się literalnie do niczego i tylko przynoszące szkodę. Wobec takiej napaści redakcja Tygodnika Petersburskiego czuła się w obowiązku przytoczyć w odnośniku rezultat sławnego zakładu, który miał miejsce w Petersburgu w 1825 r. pomiędzy dyplomatą Adamem Matuszewiczem a oficerem z bogatej szlachty dońskiej Orłowem Denisowym, gdy angielski Sharper sromotnie pobił dońskiego Leonida na dystansie 74 wiorst.

Artykuł Ostaszewskiego, jakkolwiek mierny pod względem merytorycznym, był wszakże odbiciem rozumowania olbrzymiej większości szlachty nie tylko na Kresach, ale i we wszystkich innych stronach kraju. Niełatwe więc miał zadanie Eberhard, rzuciwszy rękawicę zaskorupiałemu w rutynie ogółowi hodowców. Dyskutować z takimi przeciwnikami jest zawsze trudno, bowiem argumenty rzeczowe trafiają w próżnię, dyskusja zbacza z linii przewodniej i toczy się wokół przedmiotów postronnych o mniejszym znaczeniu.

Nie zważając jednak na uciążliwość podobnej polemiki i wierząc głęboko w prawdziwość i rzetelność swojej idei, Eberhard wystąpił z nowym artykułem pt. „Poprawa i uszlachetnienie rodu koni u nas najrychlej i najpewniej osiągnie się przez użycie do rozpłodu koni angielskich krwi czystej".[1]

Zbijał w nim punkt po punkcie twierdzenia Ostaszewskiego i przytaczał wiele przykładów z doświadczeń w różnych krajach, gdzie do angielskich metod odnoszono się początkowo nieufnie, lecz z czasem odnosiły one tryumfy i dawały wielkie korzyści. Na końcu artykułu redakcja Roczników zamieściła następujący przypisek od siebie:

„Pod tak wytężonymi razami, pod tą nawałnicą argumentacji, dowodów i faktów, najgrubsza zbroja ugiąć się i najhartowniejszy pałasz skruszyć się muszą. Lecz choć, jak się spodziewać można, sam p. Ostaszewski przyzna swemu przeciwnikowi zwycięstwo, czytelnicy bez zaprzeczenia poświadczą, iż tylko śmiały i natarczywy napad p. Ostaszewskiego zmusił p. Eberharda do obrony i do napisania rozprawy, mającej szeroko rozświetlić przedmiot, o którym wielu i wiele u nas dotąd na chybił trafił rozprawia. Nowa ta praca p. Eberharda zasługuje na szczególną uwagę tych wszystkich, których wychów koni zbliska obchodzi, nade wszystko zaś przydatną wielce może być tym, którzy pośrednio lub bezpośrednio na wyścigi konne i wystawę zwierząt świeżo zaprowadzone jaki bądź wpływ wywierają lub wywrzeć mogą."

S. Ostaszewski nie dał wszakże za wygraną i odpowiedział artykułem pt. „O prowadzeniu rasy koni w naszym kraju, odpowiedź Panu Eberhard".[2] Artykuł był nieco lepszy od poprzedniego, lecz mimo to pod żadnym względem nie dorównywał poziomowi artykułów Eberharda. Subiektywna i pozbawiona konkretnych danych argumentacja jak np. „Sumiennie zaręczyć mogę, że gdzie tylko zdarzyło mi się widzieć konia angielskiego, wprowadzonego do stad naszych, ani jednego dobrego potomka po nim nie widziałem, ani o nim słyszałem" świadczy już tylko o uporze.

Artykuł ten, niezależnie od swej wartości, przyniósł wszakże nieco danych o pierwszym przenikaniu krwi angielskiej do naszych stad kresowych, gdyż Ostaszewski wylicza różne majątki, w których próbowano folbluty i gdzie, jego zdaniem, sprawiły same zawody. Ta część artykułu jest niewątpliwie pożyteczna, pozostałe nie przedstawiają wartości.

Pomimo, że spór stawał się nużący i co do treści merytorycznej już wyczerpany, F. Eberhard wziął jeszcze raz za pióro i „z wielką niechęcią" skreślił odpowiedź. Polemika nabrała cech sprzeczki dwóch zwaśnionych rywali, która czytelnika nudzi, a nic nowego do dyskusji nie wnosi, ponieważ każdy z przeciwników wypowiedział już swe poglądy i pozostał przy swoim zdaniu. Oczywiście zdarzały się fragmenty, zwłaszcza u F. Eberharda, interesujące, lecz ogólnie biorąc dyskusję należało zakończyć; uczynił to Eberhard, pisząc, że polemikę uważa za wyczerpaną

---

[1] Tygodnik Petersburski, 1844 r., Nr 83—89 oraz Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1844 r., tom IV s. 1.

[2] Tygodnik Petersburski, 1845 r., Nr 39—42.

i nie będzie więcej odpowiadać na artykuły Ostaszewskiego. Pomimo tych zarzekań polemika trwała nadal i ciągnęła się ogółem w ciągu 16 lat.

W międzyczasie przeciw poglądom F. Eberharda wystąpił obywatel ziemski z Lubelskiego Józef K o ł a c z k o w s k i w artykule „Jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni wschodni czy zachodni?"[1] Wypowiadał się całkowicie za arabami, a konie angielskie uważał nie tylko za niestosowne, lecz wręcz za szkodliwe. W wyścigach widział poważne niebezpieczeństwo dla młodzieży, łatwo mogącej ulec demoralizacji. Do sporu nic nowego ani interesującego nie wniósł.

Eberhard odpowiedział mu długim artykułem, w którym wykładał nadal zasady racjonalnej hodowli, opartej o próby dzielności i dobór osobników.

Niezależnie od powyższej polemiki, Eberhard opublikował w latach 1842—1846, przeważnie na łamach Roczników Gospodarstwa Krajowego, jeszcze kilka artykułów na temat podniesienia krajowej hodowli i konieczności założenia księgi stadnej koni. Ponieważ zaś polemika jego z Ostaszewskim i Kołaczkowskim odbiła się głośnym echem w całym ówczesnym społeczeństwie rolniczym, postanowił udostępnić szerszemu ogółowi jej treść i w tym celu wydał książkę, w której zebrał przedruki tych pouczających artykułów. Książka ta zatytułowana „O chowie i ulepszaniu ras koni z poglądem na chów koni w Anglii przez Filipa Eberharda Inspektora Stada Rządowego Koni e.c.t." ukazała się w Warszawie w 1856 r.

Z krytyką książki F. Eberharda wystąpił Stanisław L i p p o m a n, ganiąc konie angielskie i twierdząc, że nie mogą one ulepszyć pogłowia krajowego; wypowiedział się on, jak i poprzednicy, za końmi arabskimi, jako najlepszymi amelioratorami.[2]

F. Eberhard skreślił znów obszerną odpowiedź, w której zbijał twierdzenia i zarzuty S. Lippomana, przytaczając przykłady przechodzenia w krajach kulturalnych do nowych, bardziej racjonalnych metod hodowlanych. Podkreślał również, że koń pełnej krwi angielskiej nabiera coraz większej popularności, podczas gdy arabski przechodzi coraz bardziej do historii.[3]

W okresie kilkunastu omawianych lat do polemiki tej włączało się wielu autorów, a szczególnie charakterystyczny dla poglądów obozu konserwatywnego był artykuł ziemianina z Proszowskiego „O pegazach angielskich i koniach roboczych polskich", w którym w całej pełni wystąpiły zapatrywania w jaki sposób należy prowadzić hodowlę koni w Polsce.[4]

---

[1] Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy 1844 r., Nr 46 i 47.

[2] S. Lippoman: „Konie wyścigowe". Przegląd Rolniczy, Przemysłowy i Handlowy. 1857 r., Nr 24, 30.

[3] F. Eberhard: „Odpowiedź na artykuł pod tytułem: „Konie wyścigowe". Przegląd Rolniczy, Przemysłowy i Handlowy. 1859 r., Nr 1, 5, 6, 7, 8.

[4] Tygodnik Rolniczo-Przemysłowy. Kraków 1858 r. oraz Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy. 1858 r., Nr 88.

Gruntowanie się racjonalnych metod hodowli koni

Angielskie konie pełnej krwi oraz racjonalne metody ich hodowli dawały w praktyce zdecydowanie pozytywne wyniki i dlatego zjednywały sobie szerokie uznanie na świecie. Metody te polegały przede wszystkim na intensywnym żywieniu młodzieży i sztuk dorosłych, co zapewniało dobry rozwój zwierząt. W żywieniu odgrywały dużą rolę racjonalnie pielęgnowane pastwiska, co w hodowli koni, jako zwierząt stepowych, miało szczególne znaczenie. Młode konie poddawano długotrwałemu treningowi, a następnie wypróbowywano ich dzielność na wyścigach. Trening konia i próby wyścigowe trwały zazwyczaj 3-5 lat, a niekiedy i dłużej. Wpływało to znakomicie na ogólny rozwój organizmu i podnoszenie dzielności. Do dalszej hodowli pozostawiano przede wszystkim te konie, które odznaczyły się na torach wyścigowych wielką tężyzną fizyczną. Dotyczyło to zwłaszcza ogierów.

W Anglii już w XVII w. zaczęto notować pochodzenie koni. Od 1727 r. wydawano drukiem kalendarze wyścigowe, w których ogłaszano pochodzenie i karierę wyścigową koni. Gdy po ukończeniu prób dzielności wyselekcjonowane na dzielność konie brano do hodowli, wówczas zestawiano ich rodowody i zastanawiano się jakimi ogierami najlepiej będzie pokrywać poszczególne klacze, biorąc pod uwagę indywidualne cechy ich ustroju oraz strukturę ich rodowodów, a następnie powtarzając takie połączenia rodowodowe, które dały już szczególnie dobre wyniki, bądź też rokowały teoretycznie największe szanse powodzenia.

Intensywny wychów, kilkuletnia zaprawa treningowa, selekcja przyszłego materiału zarodowego na dzielność oraz dobór ogierów do klaczy przy kojarzeniu rozrodczym na podstawie analizy ustroju koni i ich rodowodów, prowadzone konsekwentnie przez szereg pokoleń, sprawiały, że konie pełnej krwi osiągały coraz większy stopień doskonałości. Organizm konia angielskiego został przystosowany do bardzo szybkiego biegu. Ogromnie rozwinęło się serce, które znacznie się powiększyło i wzmocniło. Dzięki temu było ono zdolne przetaczać w bardzo szybkim tempie duże ilości krwi do intensywnie pracujących w czasie biegu mięśni i narządów współdziałających. Płuca stały się duże i pojemne, zdolne do szybkiego utleniania znacznej ilości krwi, rozprowadzanej następnie po całym organizmie. Układy: nerwowy, dokrewny i limfatyczny, a także gruczoły wewnętrznego wydzielania i inne stały się niezmiernie sprawne w działaniu. Wszystko to razem spowodowało, że konie pełnej krwi odznaczały się wyjątkowo szybką i sprawną przemianą materii, co zapewniało dużą tężyznę organizmu.

Znacznie udoskonalił się również „budulec" ciała; tkanka kostna była mocna i zbita,

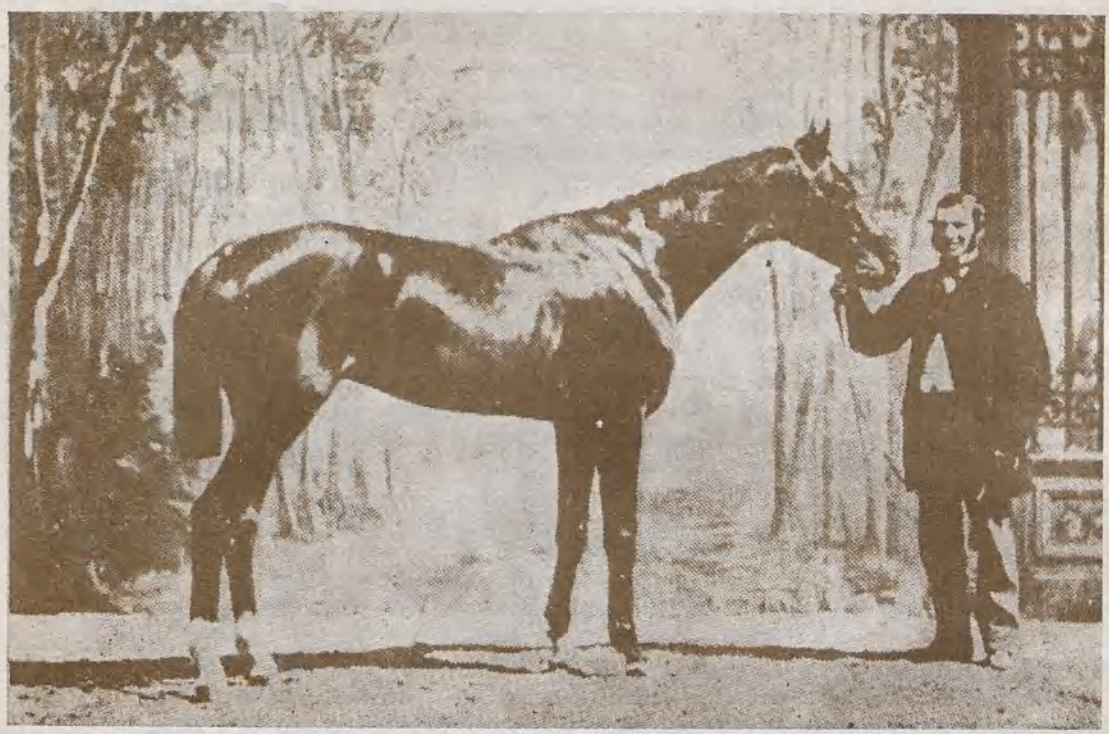

Rys. 22. Typ konia pełnej krwi angielskiej w połowie XIX w.; ogier Monarque, ur. w 1852 r., zwycięzca w wielu największych gonitwach we Francji i w Anglii

więzadła i ścięgna mocne i elastyczne, tkanka mięśniowa jędrna, a gruczoły wydzielania wewnętrznego działały sprawnie.

Wszystkie te właściwości organizmu koni pełnej krwi mocno ugruntowały się w ich ustroju i były trwale przekazywane potomstwu. Dlatego konie pełnej krwi odgrywały tak dużą rolę w doskonaleniu innych ras.

Aczkolwiek od zwykłych koni użytkowych wymagano innych właściwości i zalet niż od wyścigowych, niemniej jednak każdy koń roboczy zyskuje na wartości, jeżeli ma niektóre walory koni pełnej krwi; dobra przemiana materii, wysoka jakość budulca — są to zalety, które starano się przeszczepić w pewnej mierze koniom roboczym i wyjazdowym, posługując się w tym celu reproduktorami pełnej krwi.

Oczywiście konie angielskie, wytworzone specjalnie do wyścigów, miały też szereg ujemnych cech, jeżeli chodzi o posługiwanie się nimi do poprawy koni roboczych. Były wydelikacone, nerwowe, wymagające bardzo dobrego żywienia i starannej opieki. Nieumiejętnie używane do poprawiania pospolitego pogłowia — często sprawiały zawód, dając potomstwo zbyt delikatne, nie nadające się do ciężkich warunków bytowania w zwykłych gospodarstwach. Ponieważ konie pełnej krwi zanadto odbiegały swym ustrojem od masowego pospolitego pogłowia koni roboczych, więc z czasem zauważono, że klacze pospolite korzystniej jest kryć nie bezpośrednio ogierami pełnej krwi angielskiej, lecz ogierami półkrwi, stanowiącymi jakby pośrednie ogniwo pomiędzy końmi pospolitymi, a wysoce szlachetnymi pełnej krwi. W szeregu też krajach potworzono w ciągu XIX w. rozmaite lokalne odmiany, a z czasem i samoistne rasy koni, tzw. półkrwi, jak: angloaraby, anglonormandy, trakeny, hanowery, noniusy, furioso, przedświty itp., które doprowadzono staranną hodowlą do dużej doskonałości i którymi ulepszano miejscowe pospolite pogłowie koni roboczych, wyjazdowych, wojskowych, sportowych itp.

W Królestwie Polskim w omawianym okresie nie istniały jeszcze ustalone odmiany czy rasy półkrwi i dlatego zwykłe konie robocze starano się poprawiać bezpośrednio ogierami pełnej krwi angielskiej. Był to błąd hodowlany, który powodował często niepowodzenia i stanowił argument dla przeciwników koni pełnej krwi, uważających tę rasę za mało użyteczną. Jedynie konie janowskie, które pod względem rodowodowym można było określić jako anglo-araby półkrwi mogły spełniać rolę takiego pośredniego ogniwa, przydatnego do poprawiania koni roboczych. Jednak było ich za mało, aby mogły spełnić tę rolę całkowicie.

Drugim czynnikiem utrudniającym skuteczne wykorzystywanie ogierów pełnej krwi w hodowli użytkowej było stałe niedożywianie młodzieży i głodzenie klaczy, nawet ciężarnych i karmiących. Wiadomym jest wszakże, że potomstwo po ogierach pełnej krwi wymaga starannego wychowu, a nade wszystko dobrego żywienia. Nic więc też dziwnego, że gdy tego podstawowego czynnika brakowało, hodowcy często doznawali zawodu i to pogłębiało ich niechęć do ogierów pełnej krwi. Ten stan rzeczy zaczął się poprawiać dopiero pod koniec XIX w., a zwłaszcza od 1901 r., gdy rosyjskie władze wojskowe zaczęły zakupywać w Królestwie Polskim remonty dla wojska. Koni niedorozwiniętych nie brano i dopiero wówczas nasi hodowcy nauczyli się, a z czasem i przyzwyczaili do lepszego żywienia młodzieży.

Wyścigi w Warszawie w latach 1856-1863

W 1856 r. nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Towarzystwa. Godność tę objął Koniuszy Dworu, Rzeczywisty Radca Stanu August Potocki z Wilanowa. Był on synem pierwszego Dyrektora Stad i Stacyj Stadnych w Królestwie Polskiem, Wielkiego Koniuszego Dworu Aleksandra Potockiego. Zanim został prezesem Towarzystwa Wyścigów, pełnił już funkcję Dyrektora Stada Rządowego Koni, tak jak i jego ojciec. Godność tę piastował od roku 1848 i zatrzymał ją nadal, niezależnie od nominacji na prezesa Towarzystwa.

Z objęciem kierownictwa przez Augusta Potockiego wyścigi bardzo się ożywiły, zwłaszcza w latach 1857—1860. Nowy prezes wniósł sporo inicjatywy, a poza tym sprzyjała temu rozwojowi ogólna koniunktura gospodarcza. Zainteresowanie wyścigami zdołało już przeniknąć w teren: ziemianie kupowali konie pełnej krwi i do Warszawy przybywały wciąż nowe stajnie.

Zdając sobie sprawę, że tylko wysokimi nagrodami można osiągnąć większe zainteresowanie wyścigami i hodowlą koni pełnej krwi, Dyrekcja Towarzystwa Wyścigów czyniła starania, aby program stał się możliwie atrakcyjny i urozmaicony. Nie wystarczało wszakże środków. Rząd nie udzielał większej subwencji i dotował jedynie dwie gonitwy w ogólnej kwocie 500 rub. sr. rocznie. Głównym źródłem dochodów Towarzystwa pozostawały nadal składki członkowskie oraz bilety wstępu. Wzajemne zakłady nie odgrywały żadnej roli. Tymczasem ilość członków bardzo zmalała w stosunku do pierwszych lat istnienia Towarzystwa. Podczas gdy w 1842 r. było ich 632, w latach 1856—1859 liczba ta spadła do 233—237. Towarzystwo walczyło z brakiem środków na lepsze wyposażenie nagród.

Niemniej dla ludzi kierujących nawą wyścigową było rzeczą oczywistą, że konieczne jest ustanowienie takiej gonitwy, która by zachęciła posiadaczy stajen do sprowadzania z zagranicy koni pełnej krwi lepszej nieco klasy. Szczególnie chodziło o ogiery do reprodukcji. Nie mając innego sposobu sięgnięto do ofiarności ludzi dobrej woli. Dwudziestu członków złożyło się na ufundowanie poważnej nagrody, którą nazwano na wzór berliński „Union Stakes". Nagrodę tę w wysokości 3 000 rub. sr. ustanowiono na lata 1857, 1858 i 1859. Do gonitwy tej mogły stawać tylko ogiery pełnej krwi urodzone w kraju lub za granicą w wieku 3-letnim i starszym. Dystans $3^1/^2$ wiorsty. Zwycięski koń nie miał prawa ponownie stawać do tej samej gonitwy w latach następnych. Właściciel, meldując konia, miał zadeklarować jego sprzedażną cenę i w razie zwycięstwa koń miał być wystawiony na publiczną licytację. Ewentualna nad-

wyżka w stosunku do zadeklarowanej ceny, uzyskana ze sprzedaży, szła na rzecz Towarzystwa i po trzech latach miała być zużytkowana na ustanowienie nowej podobnej nagrody.

Gonitwa ta miała cel czysto hodowlany. Chodziło o zachęcenie do sprowadzania ogierów pełnej krwi, których brak w kraju dawał się silnie we znaki. Wysoka, jak na ówczesne stosunki, nagroda miała pobudzić inicjatywę w tym kierunki. Jak zobaczymy, gonitwa ta spełniła swoje zadanie i ściągnęła do kraju sporo koni z zagranicy na upragnione reproduktory.

Niezależnie od głównej atrakcji sezonu — nagrody Union Stakes — program na rok 1857 był obfity i urozmaicony. Dla koni czystej krwi przeznaczone zostały trzy gonitwy płaskie: wzmiankowany Union Stakes, następnie „Nagroda Towarzystwa — kielich srebrny wartości 150 rub. sr. oraz gotowizną 50 rub. sr. dla koni krwi czystej w wieku lat trzech, w kraju lub zagranicą zrodzonych, a własnością krajowców będących" i wreszcie „Nagroda Rządowa — puchar srebrny wartości 300 rub. sr. dla ogierów i klaczy".

Rys. 23. August Potocki (1803—1867) z Wilanowa, dyrektor Stad i Stacyj Stadnych w Królestwie Polskim w latach 1848—1861

Konie półkrwi miały zarezerwowane również trzy gonitwy płaskie. Wszystkie trzy wymagały krajowego pochodzenia koni, a poza tym jedna wykluczała udział wałachów. Nagrody były oczywiście mniejsze i wynosiły po 150 rub. sr.

Trzy gonitwy przeznaczono dla koni „wszystkich krajów i wszelkiego pochodzenia" z różnicowaniem jednakże wagi.

Gentelmeni mieli szerokie pole do popisu: w programie znalazło się dla nich 7 gonitw, z tego 3 płaskie, 2 Hurdle Race, 1 Steeple Chase i 1 gonitwa kłusem, która zresztą z braku zawodników nie doszła do skutku.

Dla koni włościańskich przewidziano dwie gonitwy: jedna dla klaczy, druga dla wałachów.

Po raz pierwszy wprowadzono na Torze Mokotowskim Steeple Chase na propozycję Kazimierza Łubieńskiego oraz popularną z czasem „Nagrodę Dam".

W 1857 r. wyścigi odbyły się w dniach 14, 15 i 16 czerwca. Pogoda tym razem nie dopisała i przez wszystkie trzy dni padał deszcz. Frekwencja oczywiście z tej racji ucierpiała, lecz mimo to przebieg wyścigów był interesujący. Zgłoszonych zostało 28 koni, w tym 12 pełnej krwi. Po raz pierwszy przybyła do Warszawy stajnia obcokrajowa, znęcona wysoką nagrodą Union Stakes.

Pomimo deszczu znaczna ilość powozów, dorożek i omnibusów podążyła za rogatki mokotowskie, a uwagę powszechną zwracała bryczka węgierska znanego sportsmana Jerzego Fanshave, zaprzężona w cztery bure z konopiastymi grzywami konie.

Z niezwykłym zainteresowaniem oczekiwano na drugą z kolei gonitwę Union Stakes, która była dla skromnych ówczesnych wyścigów warszawskich prawdziwą sensacją. Zgłoszone do niej zostały 4 ogiery:

Aliwall, skarogniady, ur. w 1847 r. w Michałowie u Andrzeja Zamoyskiego, po Recovery i Margarette po Actaeon, własność Władysława Zamoyskiego, pod chłopcem stajennym Józefiakiem.

Condor, gniady, ur. w 1848 r. w Niemczech po Hokee Pokee z kl. po Newlight, własność Adama Krasińskiego, pod dżokejem Fryderykiem Jacobsem.

Flatterer, gniady, ur. w 1852 r. w Anglii po Hetman Platoff z kl. po Tom Boy, własność Witolda Mniewskiego, pod dżokejem Newmanem.

Rys. 24. Miejsce położenia toru wyścigów konnych na Mokotowskim Wojennym Polu w 1856 r.

Uncle Tom, skarogniady, ur. w 1853 r. w Niemczech po The Doctor z kl. Ukraine po Hetman Platoff, własność J. Lehndorffa, pod dżokejem Aspinall.

Dwa pierwsze z tych koni uczestniczyły już w latach ubiegłych w wyścigach warszawskich, dwa zaś ostatnie przybyły po raz pierwszy, specjalnie na Union. Obydwa biegały już przedtem zagranicą, a Flatterer miał nawet za sobą sukcesy w Anglii. Uncle Tom przybył na gościnne występy w nadziei zdobycia poważnej nagrody i korzystnej następnie sprzedaży.

Gdy przyszło do zmierzenia sił Aliwall i Condor odpadły od razu, a gonitwę rozegrały pomiędzy sobą Flatterer i Uncle Tom. Zwyciężył pewnie Flatterer o dwie długości. Czas 5 minut i 3 sekundy na dystansie $3^{1}/^{2}$ wiorst. Nagroda 3 000 rub. sr. dostała się młodemu sportsmanowi Witoldowi Mniewskiemu z Kutna.

Flatterer, ur. w Anglii, biegał początkowo w swej ojczyźnie i wygrał tam kilka gonitw, z których najzaszczytniejsza była Woodcote Stakes. Następnie sprzedany został do Niemiec i tu we Wrocławiu nabył go Witold Mniewski po ogłoszeniu w Warszawie nagrody Union. Od Mniewskiego przeszedł niebawem do początkującego wówczas hodowcy Ludwika Krasińskiego w Krasnem, gdzie pełnił funkcje reproduktora. W młodym tym stadzie dał z importowaną Eloquence doskonałą córkę Ewelinę, którą miał szczęście nabyć od L. Krasińskiego Ludwik Grabowski. W stadzie tego ostatniego dała ona znakomity ród z takimi przedstawicielami jak: Jupiter Tonans, O'Harra, Salamandra, następnie wnuczką Panią Chorążyną, a w dalszych zaś pokoleniach znakomitymi klaczami Madame Ferrari i Nitocris, a w czasach już nowszych — derbistą z 1930 r. Bejrutem.

Lecz i w Krasnem Flatterer nie popasał zbyt długo. Około 1863 r. został sprzedany Janowi Ursyn Niemcewiczowi i poszedł do stada w Skokach. Tutaj dał doskonałą Kulę, znaną z licznych sukcesów w Warszawie, Wilnie, Moskwie i Carskim Siole, która potem stała się

również dobrą matką. Poza tym pozostawił dobrą Flattery, półkrwi, zwycięzczynię w Produce w 1870 r. Padł 29 lutego 1868 r. w Skokach rażony apopleksją. Niewątpliwie hodowli krajowej przysłużył się dobrze, pierwszy więc rok nagrody Union nie poszedł na marne.

Nie będę opisywał innych gonitw płaskich, gdyż nie wnosiły one nic rewelacyjnego, zaznaczę jedynie, że poziom ich na ogół stopniowo się podnosił.

Wyraźnie natomiast rozwijał się sport gentlemański. Coraz to nowi jeźdźcy próbowali sił, a programy dawały im pole do popisu. Jak wspominaliśmy, w 1857 r. ustanowiono pierwszy na Torze Mokotowskim Steeple Chase z propozycji Kazimierza Łubieńskiego. Do gonitwy tej stanęli: Witold Mniewski na Fame xx (Standard — Y. Rosabel); Władysław Zamoyski na Asmodea xx (Mundig — Robygo); Ireneusz Załuski na Comet xx (Scrapallson — Filia) i Jerzy Fanshave na Basta „pochodzenia krajowego". Gonitwę wygrał W. Zamoyski na Asmodei. Z opisu jej przebiegu w oficjalnym sprawozdaniu i w prasie codziennej widać, że poziom sportowy ówczesnych jeźdźców był słaby, a konie przez nich dosiadane były nieprzygotowane. Prawie każdą przeszkodę skakano po dwa razy, gdyż wierzchowce odmawiały. Załuski przebył jedno okrążenie i zdziwił się, że trzeba jechać dalej. Na usprawiedliwienie takiego stanu rzeczy można jedynie zaznaczyć, że był to pierwszy steeple na Torze Mokotowskim.

Wielkie zaintersowanie budziła również świeżo ustanowiona gonitwa Dam „Ladies Stakes". W roku założenia była to gonitwa płaska na koniach „nietrenowanych", bez określenia wagi, na dystansie $1^1/^2$ wiorsty. Zwycięzca otrzymywał srebrną szpicrutę z odpowiednim napisem. „Pomieniona nagroda" — jak pisze sprawozdawca Kuriera Warszawskiego — „lubo nieodznaczająca się wysoką wartością miała jednak najwyższy powab dla jeźdźców, jako ofiara ze strony Dam, dla najpierwszego zwycięzcy".

Ufundowały ją: Augustowa Potocka, Maurycowa Potocka, Aleksandrowa Branicka, Jadwiga Stecka, Wiktorynowa Zbyszewska, Henrietta Rosen, Maria Przeździecka, Paulina Górska, Natalia Lasocka, Emilia Fanshave i E. Uruska.

Zgłosiło się wszakże do tego zaszczytnego wyścigu tylko trzech jeźdźców: Witold Mniewski na Comecie, Ireneusz Załuski na siwym Worobcu „pochodzenia wschodniego" i Jerzy Fanshave na Young Eclipsie NN. Wygrał Mniewski na Comecie w 2 min. 10 sek., któremu wręczona została honorowa szpicruta przez Augustową Potocką z Wilanowa, małżonkę Prezesa Towarzystwa Wyścigów.

O ile wyścigi konne w miarę lat wyraźnie rozwijały się i stawały na coraz wyższym poziomie, o tyle wystawy wegetowały zaledwie i nie można stwierdzić żadnego postępu w ich organizacji. Obsyłane były wciąż słabo i najwidoczniej w działalności Towarzystwa znajdowały się na dalszym planie. Żadnych wysiłków w kierunku rozbudowy wystaw nie można stwierdzić, przeciwnie, ma się wrażenie, że tolerowano je tylko ze względu na wymaganie ustawy corocznego ich urządzania.

Koniec roku 1857 zaznaczył się w dziejach naszej hodowli wydarzeniem na razie nie budzącym większego rozgłosu, lecz z czasem mającym doniosłe dla kraju znaczenie — założeniem stadniny koni pełnej krwi angielskiej w Krasnem w dobrach Ludwika Krasińskiego.

Na skutek rozpisania przez Towarzystwo Wyścigów nagrody Union, kilku młodych ziemian poczyniło poważniejsze nakłady i zakupiło za granicą materiał zarodowy. Ludwik Krasiński uczynił to w skali największej.

W grudniu 1857 r. nabył na licytacji w Anglii trzy konie, które stały się kamieniem węgielnym znakomitej z czasem stadniny. Były to: ogier Walmer, ur. 1854 r., po Chatham z kl. Bridle po The Saddler; ogier Sunflower, ur. 1854 r., po Tufthunter z kl. Scarf po Reveller, oraz klacz Eloquence, ur. 1853 r., po Chatham z kl. Syntaxina po Dr Syntax. W 1859 r. sprowadził ponownie osiem klaczy wysokiej krwi.

Stadnina w Krasnem położyła dla hodowli krajowej bezsprzecznie największe zasługi spośród wszystkich stadnin polskich tego kierunku. Posiadała też za sobą najpiękniejsze sukcesy hodowlane. Toteż rok, w którym powstała, należy podkreślić jako ważny moment w historii naszej hodowli.

Rok 1858 wypadł jeszcze okazalej niż ubiegły. Rozpisanie nagrody Union stało się dobrą

Rys. 25. Georg von Lehndorff (1833—1914) znakomity jeździec niemiecki, który 6 razy był championem jeźdźców amatorów w Niemczech, z czasem zasłużony organizator hodowli koni w Niemczech i naczelny koniuszy w kraju

propagandą wyścigów i hodowli. Prócz licznej frekwencji miejscowego ziemiaństwa, przybyły na wyścigi trzy stajnie obcokrajowe z 5 końmi.

Georg Lehndorff przyprowadził 3 ogiery: Uncle Tom, Formidable i znanego steeplera Godolphina. Johannes Renard nadesłał Malborgeta i G. Goetzen ogiera Sechs und Sechzig.

Program był mniej więcej taki sam jak w roku ubiegłym. Zawierał 15 gonitw na ogólną sumę 4 305 rub. sr., do czego dochodziły jeszcze kwoty ze stawek i zapisów. Zainteresowanie wyścigami było duże i stawiło się razem 32 konie — liczba, jakiej przed tym nigdy nie było, a i po tym nieprędko została osiągnięta.

Gwoździem sezonu pozostała oczywiście gonitwa Union Stakes. Stanęły do niej:

Malborget, ogier gniady, ur. w 1854 r. w Niemczech po Brilliant z kl. Federsis po Rush, własność J. Renarda (Niemcy).

Sechs und Sechzig, ogier gniady, ur w 1849 r. w Niemczech po Sheet Anchor z kl. Promise po Mulatto, własność G. Goetzena (Niemcy).

Yngurd, ogier skarogniady, ur. w 1854 r. w Giełgudyszkach po Ładny z kl. Pagoda po Julius, własność G. Keudlla.

Zoto, ogier skarogniady, ur. w 1853 r. w Białej Cerkwi po Zanoni z kl. Ebony, własność Władysława Zamoyskiego.

Uncle Tom, ogier skarogniady, ur. w 1853 r. w Niemczech po The Doctor z kl. Ukraine po Hetman Platoff, własność G. Lehndorffa (Niemcy).

Walmer, ogier gniady, ur. w 1853 r. w Anglii po Chatham z kl. Bridle po The Saddler własność Ludwika Krasińskiego.

Angielski Walmer ujawnił wielką przewagę nad przeciwnikami i wygrał swobodnie o 2 długości od Uncle Tom. Czas gonitwy 4 min. 50 sek. na dystansie $3^1/^2$ wiorsty. Jechał na nim Fryderyk Jacobs.

Po wygranej Walmera Ludwikowi Krasińskiemu wręczony został ozdobny dyplom, upamiętniający to świetne zwycięstwo. Dyplom ten przechowywany był w zarządzie stadniny Krasne do drugiej wojny światowej i tu załączam jego odbitkę fotograficzną.

Na dyplomie tym zamieszczony został u góry obrazek z wyścigów konnych, a na dalszym jego planie widnieją trybuny; bardzo prawdopodobne, że są to ówczesne trybuny na Torze Mokotowskim. Jak widzimy były one bardzo skromne.

Stosownie do warunków gonitwy Union zwycięzca podlegał wystawieniu na licytację, poczynając od sumy zadeklarowanej przez właściciela. Oszacowany został na 1 000 funtów sterlingów w złocie, co równało się wówczas 7 000 rub. sr. Konia zatrzymał wszakże przy sobie L. Krasiński.

Walmer zdobył w tym sezonie jeszcze jedną zaszczytną nagrodę: puchar rządowy wartości 300 rub. sr. dla koni krwi czystej wszystkich krajów. Przewaga jego na torze była tak widoczna, że trzy inne konie, które zgłoszone były do tej gonitwy, zostały wycofane i Walmer sam obiegł szranki.

Dzięki sukcesom Walmera debiut młodej stajni z Krasnego wypadł świetnie i Ludwik Krasiński zakończył pierwszy swój rok wyścigowy pod dobrą wróżbą, zajmując pierwsze miejsce na liście wygranych.

Walmer biegał jeszcze w roku następnym, a wzięty potem do stada okazał się dobrym

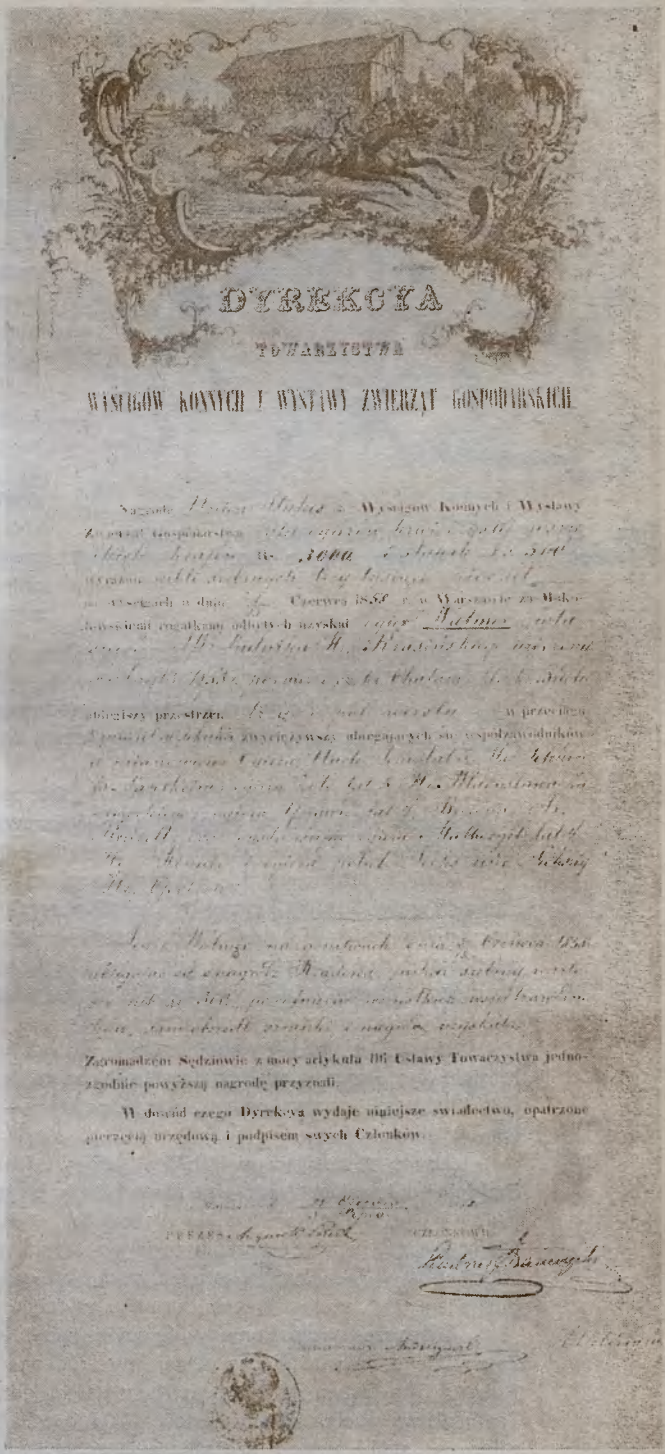

DYREKCYA

TOWARZYSTWA

WYŚCIGÓW KONNYCH I WYSTAWY ZWIERZĄT GOSPODARSKICH

Zgromadzeni Sędziowie z mocy artykułu 116 Ustawy Towarzystwa jednozgodnie powyższą nagrodę przyznali.

W dowód czego Dyrekcya wydaje niniejsze świadectwo, opatrzone pieczęcią urzędową i podpisem swych Członków.

Rys. 26. Dyplom wygrania gonitwy Union Stakes w dniu 18 czerwca 1858 r. przez ogiera Walmer należącego do Ludwika Krasińskiego z Krasnego

Rys. 27. Znany niemiecki jeździec Gustaw Goetzen na ulubionym swym koniu Jesuit

reproduktorem i przez szereg lat należał w kraju do rzędu czołowych. Z potomstwa jego wyróżniły się: Paddy, Buccaneer, Fair Neel (matka Perkuna) oraz Augusta, matka znakomitego Kordjana i derbisty Rymko Rajgisa.

Nie małą atrakcją wyścigów 1858 r. był udział w nich dwóch znakomitych jeźdźców niemieckich: Jerzego Lehndorffa i Gustawa Goetzena (rys. 27). J. Lehndorff przyprowadził poza tym, jak już wspomnieliśmy, znanego swego steeplera Godolphina oraz dobrego Formidable.

Pierwszy występ znakomitego gościa miał miejsce dnia 13 czerwca w gonitwie z przeszkodami z propozycji Witolda Wołłowicza. Dystans $1^1/^2$ mili angielskiej, 4 przeszkody po $3^1/^2$ stóp wysokie. Udział jednak Lehndorffa na dobrym koniu odstraszył naszych sportsmenów i w rezultacie odważył się stawić mu czoło tylko Władysław Zamoyski na klaczy półkrwi Śmiała, należącej do Ludwika Krasińskiego.

Obydwa konie skakały bez zarzutu, lecz J. Lehndorff oczywiście odniósł zwycięstwo w 3 min. 25 sek.

Godolphin był ogierem pełnej krwi, urodzonym w Trakenach po Beyrout z kl. Die Gnade po Helenus. Był on najlepszym i najulubieńszym koniem J. Lehndorffa, na którym wygrał wiele wyścigów.

Nie od rzeczy będzie dodać, że młody, lecz powszechnie już znany wówczas jako jeździec J. Lehndorff, który przybył w gościnę do Warszawy, był to przyszły sławny hipolog niemiecki, zarządzający przez wiele lat pruskimi stadami państwowymi.

Karierę jeździecką J. Lehndorff rozpoczął bardzo wcześnie, będąc jeszcze Portepee-Fähnrich'em w 3 pułku Kirasierów. Jeździł potem bardzo dużo i w ciągu lat 1849—1868 uczestniczył w przeszło 400 gonitwach, z czego wygrał 140. Sześć razy był championem jeźdźców gentlemanów w Niemczech, a mianowicie w latach 1853, 1858, 1859, 1861, 1862 i 1864[1]. Poza swą ojczyzną jeździł wiele we Francji, na Węgrzech, w Polsce i Rosji. U nas, prócz Warszawy, brał udział w wyścigach wileńskich.

W 1858 r., jak już wspominaliśmy, po raz pierwszy ukazały się na torze barwy Ludwika Krasińskiego. Przyprowadził on 4 konie: Walmera, Sunflowera, Eloquence i Śmiałą. Trzy pierwsze były folblutami importowanymi z Anglii, ostatnia — półkrwi hodowli janowskiej. Z nich wygrał tylko Walmer.

Drugą debiutującą w 1858 r. stajnią była Jana Ursyn Niemcewicza ze Skoków pod Brześciem Litewskim. Wprawdzie już w 1850 r. biegał pod jego nazwiskiem Gold Boy, to jednak, jak się zdaje, był to koń Witolda Wołłowicza, chwilowo tylko użyczony 20-letniemu wówczas Niemcewiczowi. Przypuszczenie takie wzmacnia jeszcze fakt, że przez 7 lat następnych nie widzimy barw Niemcewicza na torze, aż dopiero w 1858 r., gdy przyprowadził dwa konie i odtąd datuje się jego systematyczny udział w wyścigach.

Pierwsze swoje konie wyścigowe nabył Niemcewicz w stadzie krajowym Andrzeja Zamoyskiego; były to klacze pełnej krwi, rodzone siostry: Gipsy 1855 i Beauty 1854 po Sir Robert i The Queen. Każda z nich stanęła do jednej gonitwy i wygrała ją: Gipsy — nagrodę Towarzystwa, puchar srebrny wartości 200 rub. sr., a Beauty — stały handicap. Debiut więc świeżo założonej stajni wypadł szczęśliwie i zachęcił młodego hodowcę do dalszych nakładów.

W y ś c i g i w ł o ś c i a ń s k i e prosperowały coraz gorzej, tak że z braku frekwencji

[1] O. Christ: „Das Hohelied des deutschen Amateur — Rennsport's 1827 bis 1938". Hannover 1939.

musiano je odkładać. Chociaż były jawną niedorzecznością, Towarzystwo urządzało je nadal, stosując się do postanowień ustawy.

W tym czasie ujawniać się zaczęły tendencje do kasowania „podwójnego biegania" wyścigów i coraz częściej spotyka się w programie gonitwy z określeniem „zwycięstwo pojedyncze". Ostatnio podwójnych było już tylko cztery gonitwy.

W 1859 r. wyścigi rozwijały się nadal. Widząc to rząd powiększył dotację i wyasygnował na nagrody 1 500 rub. sr., podczas gdy dotąd udzielał po 500 rub. sr. rocznie.

Ze zwiększonej tej subwencji dyrekcja ufundowała pierwszy w Polsce O a k s. Warunki tej gonitwy brzmiały jak następuje.

„Oaks Stakes. Nagroda Rządowa w gotowiźnie Rsr. 800. Dla klaczy krwi czystej Angielskiej (thoroughbred mares and filly's) wszystkich krajów nie młodszych jak lat 4 i nie starszych jak lat 6; bieg bez przeszkód, wiorst 3½, zwycięsto pojedyncze; stawka Rsr. 150 — przepadek Rsr. 100. Waga dla klaczy 4-letnich 145 funtów, 5-letnich — 160 funtów, 6-letnich 170 funtów.

„Klacz wygrywająca o tę samą gonitwę ubiegać się wiecej nie może; zaraz w roku następnym będzie stanowiona z ogierem krwi czystej i każda stanówka dalsza, co rok Dyrekcji Wyścigów meldowana być musi.

„Z Królestwa Polskiego klacz ta nie będzie nigdy wyprowadzona, wyjąwszy przypadek, gdyby właściciel zamierzał posłać ją dla stanówki zagranicę, na co mu Dyrekcja stosowne upoważnienie udzieli.

„Klacz wygrywająca otrzyma nagrodę Rsr. 800 i połowę stawek i przepadków; drugą zaś połowę klacz druga.

„Bez konkurencji niema gonitwy".

Jak widzimy z powyższego, była to już druga poważna nagroda o celach czysto hodowlanych, jaką ustanowiło Towarzystwo. Skutki nie kazały na siebie długo czekać, i jak zobaczymy niżej, kraj pozyskał znowu cenny materiał zarodowy.

Nagroda Union rozgrywana była po raz trzeci i ostatni, gdyż, jak wspomnieliśmy wyżej' ufundowana została tylko na trzy lata.

Stanęły do niej:

Apropos, ogier skarogniady, urodzony w stadzie hr. Hahn w Basedow w Meklemburgii w 1855 r. po Blackdrop z kl. Audrey po Touchstone, własność Ludwika Grabowskiego.

Chadwick, ogier kasztanowaty, urodzony u Andrzeja Zamoyskiego w 1856 r. po Sir Robert z kl. The Queen po Glaucus, własność Aleksandra Branickiego.

Apropos przeprowadził gonitwę od początku do końca bez śladu walki.

Ludwik Grabowski zatrzymał następnie ogiera przy sobie i wziął go do stada na reproduktora.

A p r o p o s był niezłego pochodzenia i biegał już przed tym w Niemczech, wygrywając m. in. Hertefeld Rennen. W działalności stadnej większego rozgłosu nie pozyskał, pozostawił bowiem nie tak wiele potomstwa pełnej krwi, a wybitnymi jego produktami były jedynie: Jurata 1862, doskonała matka, która w stadzie W. Mysyrowicza w Łosiu pozostawiła szereg dobrych koni, oraz półkrwi Somnambula 1865, zwycięzczyni w nagrodzie Triochgornej (Oaks) w Moskwie oraz Nagrodzie Towarzystwa w Carskim Siole, a następnie dobra matka. W 1865 r. sprzedał Grabowski Apropos do Wojsławic L. Poletylle.

Do gonitwy Oaks Stakes stanęły:

Gipsy gniada, ur. u Andrzeja Zamoyskiego w 1855 r. po Sir Robert z kl. The Queen, własność Jana Ursyn Niemcewicza.

Una, gniada, ur. w Niemczech w 1854 r. po The Doctor z kl. Ukraine po Hetman Platoff, należąca do Ludwika Grabowskiego.

Miss Ella, gniada, ur. w Radziejowicach u Adama Krasińskiego w 1855 r. po Grey Momus albo St. Bernhard z kl. Emma, własność hodowcy.

Wygrała U n a L. Grabowskiego w 4 min. 40 sek.

Klacz ta musiała wcześnie zginąć, gdyż ani ona, ani jej potomstwo nie figurują w księdze A. Mokronowskiego, ani we współczesnej naszej księdze stadnej.

Zawdzięczając zwycięstwom Apropos i Uny stajnia Ludwika Grabowskiego znalazła

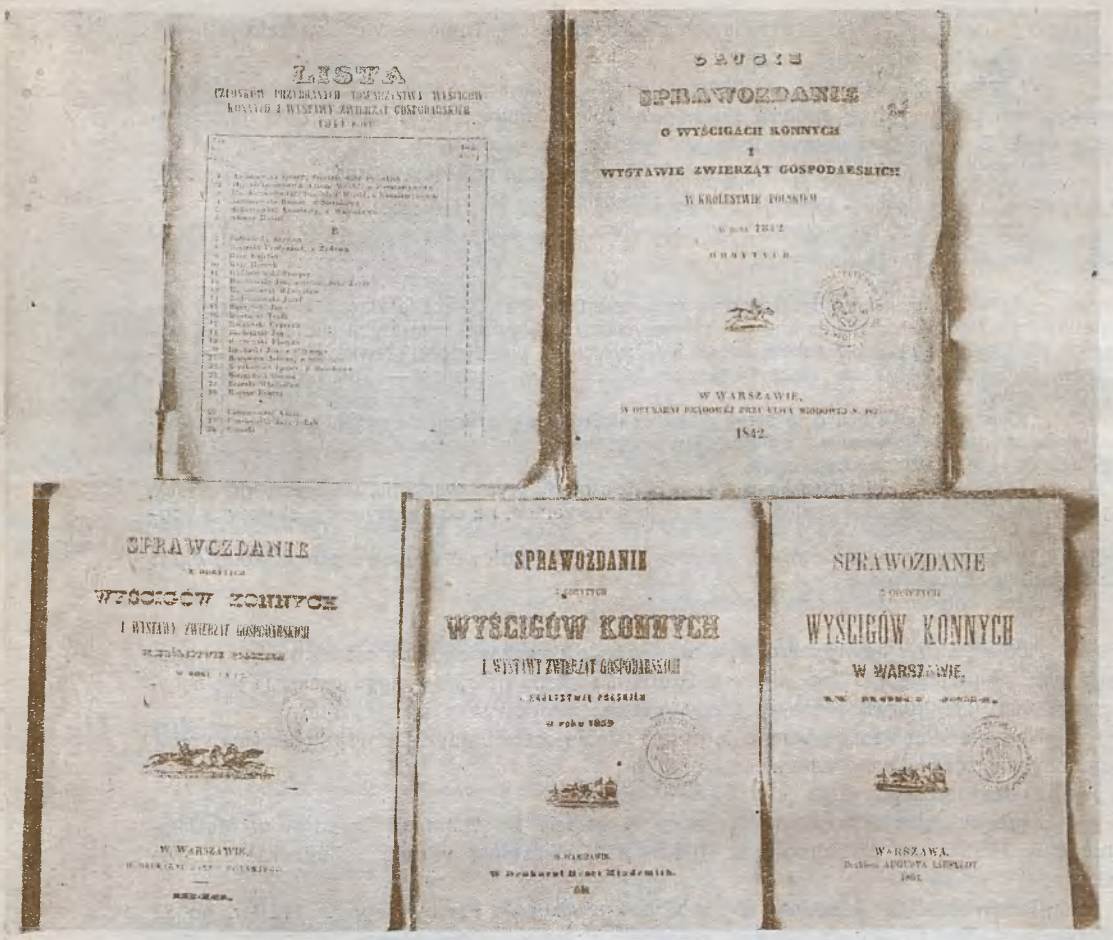

Rys. 28. Sprawozdania z wyścigów konnych w Warszawie z lat 1842 — 1864

się po raz pierwszy na czele listy wygranych. Odtąd też zaczęła się poważna działalność L.Grabowskiego na polu hodowli i sportu.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Apropos i Una, sprowadzone w 1858 r., były pierwszymi końmi importowanymi przez Grabowskiego z zagranicy.

Co do innych stajen, nic szczególnego w tym roku nie da się zaznaczyć.

Po raz pierwszy występuje pułkownik czerkieski Grzegorz Zankisow, który z czasem stał się popularną postacią na Torze Mokotowskim i jeździł dużo w latach 1865—1872.

Wysoko dotowane nagrody Union i Oaks rozbudziły duży ruch w sprowadzaniu koni z zagranicy. Pod koniec 1859 r. młody, lecz serio przystępujący do pracy hodowlanej Ludwik Krasiński sprowadził z Anglii 8 klaczy bardzo dobrego pochodzenia, które kosztowały bajońską, jak na ówczesne pojęcia, sumę kilkunastu tysięcy rubli srebrem.

Nie będę się wdawał w szczegółowy opis tej stawki, gdyż uczynię to w jednym z następnych rozdziałów, tu zaś ograniczę się tylko do wymienienia nazw tych klaczy: Even, Little Peggotty, Lady Lambkin, Lady Emily, Miss Hanson, Amy Sedgewick, Bonny Bess i E. L.

W tym samym mniej więcej czasie Ludwik Grabowski sprowadził z Niemiec ze znanej stadniny Hahna w Basedow ogiera Percy 1856 (Blackdrop — Ukraine) oraz 2 klacze: Caraibe 1857 (Blackdrop — Caracole) i Mariette 1858 (Blackdrop — Priam Mare).

W 1860 r. program składał się z 18 gonitw, rozgrywanych w ciągu 3 dni. Dla koni pełnej krwi przeznaczonych było 5 gonitw, a w tym: jedna dla klaczy — Oaks, dwie dla koni krajowych i dwie dla wszystkich krajów. Półkrew miała zarezerwowane trzy gonitwy. Jedna gonitwa przeznaczona była dla koni „wszelkiego pochodzenia wschodniego". Po dawnemu pozostały dwie gonitwy włościańskie. Kilka gonitw było „z podpisu", na ogół szeroko otwartych, lecz mniejszego znaczenia. Jedna sprzedażna i jedna pocieszenia. Przeszkodowa tylko jedna i to dla dżokejów. Ogólna suma nagród 4 445 rub. sr. plus cztery gonitwy z podpisu. Najwyższa nagroda 1 950 rub. sr. nominalnie.

Nagrody Union w 1860 r. już nie było. Ustanowiono wprawdzie na jej miejsce nową „Nagrodę Składkową", lecz zbrakło już hojnych ofiarodawców, gdyż suma jej wyniosła 1 950 rub. sr., zamiast dawnych 3 000 rub. sr.

Koni wzięło udział 19, prócz włościańskich, a w tym 10 pełnej krwi angielskiej, co stanowiło przeszło 50%. Klasa koni podniosła się wyraźnie: występowały już córki i synowie znanych, a niekiedy nawet i sławnych angielskich ogierów, jak: Stockwell, The Flying Dutchman, Irish Birdcatcher, Blackdrop i innych.

Głównymi nagrodami były: Oaks — 800 rub. sr. i Składkowa — 1 950 rub. sr.

Do Oaks'u stanęły:

Lady Emily, kasztanowata, ur. w 1857 r. w Anglii po Idle Boy z kl. Parade po Pantaloon, własność Ludwika Krasińskiego.

Lady Lambkin, skarogniada, ur. w 1856 r. w Anglii po Irish Birdcatcher z kl. Lady Lambton, własność Ludwika Krasińskiego.

Caraibe, gniada, ur. w 1857 r. w Niemczech po Blackdrop z kl. Caracole, własność Ludwika Grabowskiego.

Wygrała L a d y E m i l y w 6 min. 20 sek.

Wszystkie te klacze poszły do stadnin i zasiliły naszą hodowlę.

Gonitwa Składkowa zgromadziła trzy importy: Percy, wzmiankowany wyżej ogier Ludwika Grabowskiego, Lady Lambkin, uczestniczka Oaks'u i Even po Stockwell, sprowadzona z Anglii przez Ludwika Krasińskiego. Zwyciężył P e r c y.

Ogier ten stał się pierwszym poważniejszym reproduktorem w stadzie L. Grabowskiego i pozostawił po sobie dużo dobrych koni.

Rok 1860 na ogół nie odbiegał w niczym od lat poprzednich i specjalnych wydarzeń na torze nie da się w nim zanotować. Ogólnie dało się jednak zauważyć osłabienie tętna, jakie biło w latach 1857—1859. Frekwencja koni zmalała i, w porównaniu z liczbą 32 z roku 1858 spadła do 19. Sport gentlemański, który tak pięknie zaczął się rozwijać, urwał się raptownie. Żadna nowa stajnia nie przybyła.

W okresie tym najpoważniejszymi stajniami były: Ludwika Krasińskiego, Ludwika Grabowskiego, Adama Krasińskiego, Augusta Potockiego, Jana Ursyn Niemcewicza, państwowa Janowska i Gustawa Keudlla.

W Tygodniku Ilustrowanym z 1860 r. znajdujemy takie sprawozdanie z wyścigów:

„Nie wiem czy lepiej to czy gorzej, że wyścigi nasze konne przestają już tutaj zwabiać cudzoziemskie współzawodnictwo. Dawniej zdarzało się, że z Niemiec ten lub ów baron lub hrabia, a wytrawny rycerz wyścigowy, przysłał swe konie, lub sam przyjechał; obecnie musimy się na miejscowych ograniczyć, a i w tych miejscowych bardzo uszczuplona liczba. Od czasu założenia wyścigów konnych w Wilnie (w 1857 r. W.P.), obywatele z tamtych stron, którzy zjeżdżali do Warszawy i sprowadzali tu konie, oszczędzają sobie tego kłopotu, mając u siebie na miejscu dostateczny plac popisu. Inni, których nazwiska zawsze się dawały czytać na programach przycichli także ... Z tego też wywiązało się, że rzadki był wypadek, aby trzy konie od razu biegły do mety, najczęściej po dwa, albo zgoła jeden tylko obiegał szranki i zyskiwał łatwe zwycięstwo.

„Najwięcej nas bawiły zakłady pomiędzy widzami, które chociaż nigdy prawie nie dochodzą do znacznych sum, oryginalne często przybierają formy.

„W ogóle najciekawszym może z całych wyścigów bywa powrót do domu, na którym wystawność miejska i obywatelska w całej okazałości swojej występuje. Gdyby brać miarę z tych świetnych ekwipażów i strojów, które się tam przesuwają przed naszymi oczyma, to by

Warszawę uważać można za bardzo bogate miasto. Dziwimy się tylko dlaczego w całej tej wytworności prawie zupełnie zarzucone zostałe krakowskie chomonty. które z pewnością do ozdobniejszych należą. I cóż może być piękniejszego jak dzielna czwórka w krakowskich chomontach i stangret z krakowska ubrany po staremu klaskający z bicza? Żadna liberia angielska nie wyrówna temu!"[1]

W roku 1861 rozpoczęły się już poważne zaburzenia polityczne i rząd zabronił urządzania wyścigów. Potem wybuchło powstanie i przerwa trwała lat trzy. Wznowiono wyścigi dopiero w jesieni 1864 r. Ponieważ w tym czasie ciążyła nad całym narodem żałoba po nieudanym powstaniu 1863 r. i ogromnych stratach, jakie ono za sobą pociągnęło, więc na ogół nie uważano za właściwe urządzanie w tym czasie zabaw publicznych, a między innymi także i wyścigów. Toteż pierwsze wyścigi po ich wznowieniu nie cieszyły się popularnością i na ogół stroniono od nich.

---

[1] Tygodnik Ilustrowany 1860 r. Nr 39 s. 354.

Pierwsze prowincjonalne wyścigi w Królestwie Polskim

Wyścigi w Łowiczu

Pierwsze prowincjonalne wyścigi konne w Królestwie Polskim miały miejsce w latach 1858—1859 w czasie wystawy rolniczej w Łowiczu.

W Łowiczu nie istniało żadne towarzystwo wyścigów; meetingi te miały charakter zupełnie przygodny i urządzone były tylko jako urozmaicenie wystawy. Zajmowała się nimi specjalna komisja, wyłoniona z komitetu organizacyjnego wystawy.

Geneza ich była następująca:

Dnia 27 sierpnia 1858 r. Ludwik Krasiński złożył do Towarzystwa Rolniczego wniosek o urządzenie w czasie wystawy łowickiej wyścigów włościańskich, a także dla koni arabskich, które dotąd brały udział w wyścigach tylko sporadycznie, a jednakże dla hodowli krajowej miały duże znaczenie. Komitet rozpatrzył ten wniosek i, aczkolwiek pozostawało już bardzo mało czasu, zadecydował jednak wyścigi urządzić. Kierownictwo tą imprezą powierzone zostało wnioskodawcy oraz Jerzemu Fanshave i Władysławowi Zamoyskiemu.

Na tor wyścigowy obrano plac na paśniku miejskim za szpitalem wojskowym, gdzie wyrównano nieco teren i obwiedziono bieżnię liną, wypożyczoną przez dyrekcję Wyścigów Konnych w Warszawie.

Fundusze na nagrody zbierano z różnych źródeł, a więc z ogólnej dotacji rządowej na wystawę, od miasta Łowicza, ze stawek w gonitwach i wreszcie z ofiarności prywatnej (rys. 29). Oczywiście nagrody były niskie i cały program zamykał się w ramach bardzo skromnych. Niemniej wykrojono jakoś 10 gonitw i przebieg ich był następujący:

1. „Nagroda rządowa r. sr. 50 dla koni włościańskich, bieg 1½ wersty, pierwszemu koniowi r. sr. 35, drugiemu 15. Biegało 8 koni, zwyciężył Wincenty Skupieński z Płyćwi w 2 min. 50 sek., drugim był Józef Wiechno z Wiernocic, obaj z Łowickiego.
2. Propozycja Cieleckiego. Konie ze wszystkich krajów i wieku, bieg 1½ wersty, stawka 10 dukatów pod przepadkiem. Panowie jadą sami bez wagi. Podpisali: Cielecki, Stokowski, Płończyński i Grabowski. Wygrał Płończyński na klaczy Róża w 2 min. 02 sek.
3. Nagroda miasta Łowicza. Puchar srebrny z herbem miasta za r. sr. 100 dla koni pochodzenia arabskiego, zrodzonych w Królestwie Polskim. Bieg — jedna wersta, stawka 10 dukatów pod przepadkiem, waga podług wieku. Zameldowano 3 konie: Ibrahim, ogier siwy trzyletni Grabowskiego, Florencja, dwuletnia klacz, i Mazur, dwuletni ogier gniady, oba Ludwika Krasińskiego.

Zwyciężyła Florencja w 1 min. 49 sek., za nią Mazur o kilka długości, Ibrahim w początku biegu wyskoczył ze szranków.

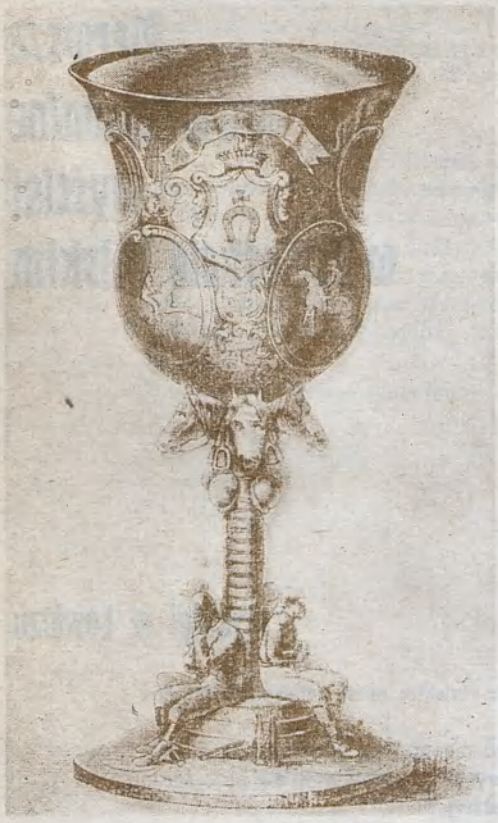

Rys. 29. Puchar pamiątkowy ofiarowany przez Ludwika Krasińskiego dla właściciela zwycięskiego konia w gonitwie w Łowiczu w 1859 r.

4. Nagroda rządowa r. sr. 50 dla koni włościańskich. Biegało 7 koni.

5. Propozycja Wasilewskiego, przyjęta przez Cieleckiego. Bieg 1 wiorsta, stawka 10 dukatów, panowie jadą sami bez wagi. Wygrał Cielecki w 1 min. 30 sek.

6. Nagroda rządowa r. sr. 50 dla koni włościańskich. Biegało 8 koni.

7. Zakład pomiędzy Cieleckim i Ludwikiem Krasińskim. Konie wszelkich krajów i wieku, 1 wiorsta, waga równa. Wygrał L. Krasiński na klaczy Śmiała w 1 min. 26 sek. Cielecki jechał na ogierze Traveller.

8. Propozycja Laurysiewicza. Wszelkie konie, bieg 1 wersta, jedzie kto chce, stawka15 dukatów. Podpisał Płończyński. Zwyciężył Farys Laurysiewicza, bijąc Różę Płończyńskiego o dwie długości. Jeździli chłopcy stajenni.

9. Gonitwa dla koni pochodzenia arabskiego, pobitych na torze Łowickim. Nagroda ze stawek po 10 dukatów od każdego konia meldowanego do gonitw z arabskiej krwi. Metę objechał sam Mazur, bo Grabowski cofnął Ibrahima.

10. Nagroda rządowa r. sr. 30 dla koni włościańskich, które były pierwszymi i drugimi w gonitwach. Biegało 6 koni. „

Ogółem biegało 36 koni.

Obowiązki sędziów pełnili: Jakób Okęcki, Michał Grabowski i Stanisław Chełmski, protokółował Krukowiecki, do wagi delegowany był Stanisław Okęcki; wreszcie Sierakowski, Smoliński i Adam Krasiński zajmowali się czynnościami porządkowymi na torze.

Niezależnie od wyścigów pod siodłem, projektowane były również wyścigi bryczkowe, urządzane w Królestwie po raz pierwszy. Wśród ówczesnego ziemiaństwa było sporo zwolenników tego rodzaju prób, w których pokładano nadzieje, jako w doskonałym sposobie badania dzielności koni.

Strona techniczna tych wyścigów powierzona została Stanisławowi Chełmskiemu. Na oznaczony termin zgłosiły się zaprzęgi okolicznych włościan, pragnących stanąć do zawodów. Ponieważ jednak w tym samym dniu odbywały się konkursy oraczy i wyścigi pod siodłem, które się przeciągnęły ponad przewidywany czas, więc nie zdążono już urządzić wyścigów bryczkowych i odłożono je do dnia następnego. Tymczasem zawodnicy nie chcieli czekać i rozjechali się do domów, tak że cała impreza spaliła na panewce.

W 1859 r., w czasie drugiej wystawy w Łowiczu, wyścigi urządzono ponownie i tym razem znacznie już lepiej. Przybyło na nie sporo publiczności zarówno z Warszawy, jak i z prowincji. Kurier Warszawski z dnia 24 września notował: „Wczoraj i dziś bardzo wiele osób udało się z Warszawy do Łowicza. Był to jeden z liczniejszych transportów wojażerskich dla zwiedzenia wystawy i wyścigów".

Organizatorami, jak i w roku zeszłym, byli: Ludwik Krasiński, Jerzy Fanshave i Władysław Zamoyski. Wyścigi odbyły się dnia 22 września o godz. 4 po południu na placu za Bernardynami.

Odbyło się 10 gonitw dla koni półkrwi i chłopskich, a kilka gonitw nie doszło do skutku z braku kandydatów. Świadczyło to o małym zainteresowaniu sportem i o braku lepszych koni wierzchowych w terenie.

Dnia 23 września odbyły się wyścigi bryczkowe, a właściwie w wasągach. Kierował nimi Stanisław Chełmski. Zawodników wylosowano i puszczano parami. Jedne gonitwy odbywały się kłusem, inne w pełnym galopie.

Wyścigi w Łowiczu odbyły się tylko we wspomnianych latach, w czasie organizowania

tam krajowych wystaw rolniczych. W roku 1860 wystawa przeniesiona została do Lublina. W latach następnych z powodu zaburzeń politycznych, a następnie wybuchu powstania, ani wystaw, ani wyścigów nie urządzano. Gdy po stłumieniu ruchu wolnościowego, zapanował w kraju względny spokój, życie gospodarcze zaczęło budzić się stopniowo z kilkuletniej stagnacji. W 1865 r. projektowano wznowić wyścigi w Łowiczu i komitet organizacyjny ogłosił nawet w miesiącu lutym ich program, lecz po bliższym rozejrzeniu się w sytuacji zdecydowano przenieść ten meeting do Warszawy. Tak się też i stało: wyścigi łowickie odbyły się dnia 3 września na polu Mokotowskim. Rozpatrywać je będziemy łącznie z wyścigami warszawskimi. Odtąd już w Łowiczu wyścigów nie urządzano, jak też nie odbywały się wystawy rolnicze.

Rys. 30. Spicruta ofiarowana przez Cieleckiego jako nagroda w amatorskiej gonitwie w Łowiczu w 1859 r.

Wyścigi w Lublinie

W 1860 r. ogólnokrajowa wystawa rolnicza urządzona została w Lublinie. W programie tej wystawy, podobnie jak to miało miejsce w Łowiczu, przewidziane były również wyścigi konne.

Zorganizowaniem ich zajęła się osobna „delegacja" w składzie następującym: Ludwik Grabowski, Henryk i Antoni Rulikowscy. Na sędziów zaproszeni zostali: August Zamoyski jako przewodniczący oraz jako członkowie: Aureli Poletyłło i Kajetan Suffczyński. Obowiązki starterów pełnili: Józef Zamoyski i Henryk Dobrzański.

Wyścigi odbyły się dnia 29 sierpnia po południu na placu pod Bronowicami. Na program złożyło się 8 gonitw.

1. „Gonitwa z przeszkodami. Nagroda mieszkańców miasta Lublina, puchar wartości 200 r. sr. dla koni wszelkiego pochodzenia i wieku, będących własnością krajowców, z wyłączeniem krwi czystej; bieg na dystansie 1 1/2, wersty z czterema przeszkodami, z których dwie stałe, wysokości 3 stóp angielskich, dwie zaś ruchome 3 1/2 stóp angielskich wysokie. Stawka dukatów 20, pod przepadkiem w razie niestawienia konia. Jeźdźą dżokeje. Dwa konie zameldowane zostały do tej gonitwy: Wicher (Paladin — Saphira) i Oberek (Szamil — Janowska).

Wicher przy drugiej przeszkodzie odmówił i pozostał. Oberek także odmówił, „ale po raz drugi wolnym krokiem do ruchomej przeszkody doprowadzony, takową piersiami przewrócił i ruszył biegiem, przeskakując jeszcze trzecią, a przewracając czwartą", przebył w 2 min. 36 sek. Nagroda przyznana została właścicielowi Oberka Jerzemu Fanshave.

2. Nagroda miasta Lublina. Puchar wartości 100 r. sr. Wyścig z tymi samymi przeszkodami, co w wyścigu pierwszym, konie nie trenowane, panowie jadą sami, bez wagi, stawka dukatów 10. Do gonitwy stanęły: Pilly, klacz skarogniada, jeżdżona przez Bronisława Rzewuskiego i Mińsk, ogier kaszt., jeżdżony przez Jerzego Fanshave. Zwyciężyła Pilly w 3 min. 50 sek. o 3 długości (dystans nie podany).

3. Nagroda kasy miasta Lublina. Puchar wartości 200 r. sr. dla koni krwi czystej, wszelkiego wieku, z ustosunkowaną wagą, stawka dukatów 50, bieg bez przeszkód, wiorst 3. Stanęły: Percy (Blackdrop — Ukraine) Stanisława Grabowskiego i Una (The Doctor — Ukraine) Ludwika Grabowskiego. Percy stanął pierwszy w 4 min. 27 sek. o 3 długości.

4. Gonitwa koni wierzchowych kłusem. Bieg bez przeszkód, wiorst 3, panowie jadą sami Nagroda — szpicruta srebrna pozłacana. Stanęły: Warneńczyk, ogier gniady orientalny po Van Dyck, jeżdżony przez Bronisława Rzewuskiego i Tatar, wałach gniady, jeżdżony przez właściciela Franciszka Czaplickiego. Zwyciężył Warneńczyk w 5 min. 38 sek. o pół długości.

Rys. 31. Wyścigi wasągów w czasie wystawy rolniczej w Łowiczu, w 1859 r.

5. Nagroda miasta Lublina. Puchar srebrny wartości 100 r. sr. dla koni pochodzenia wschodniego w Królestwie zrodzonych. Bieg bez przeszkód, wiorst 1 1/2, stawka dukatów 15, waga ustosunkowana. Stanęły: Oberek, ogier kaszt. (Szamil — Janowska), własność i jeżdżony przez J. Fanshave, i Van Rum, pochodzenia wschodniego, nie trenowany, własność Aurelego Poletyłły, jeżdżony przez Władysława Zamoyskiego. Zwyciężył Oberek w 2 min. 04 sek. o kilka długości.

6. Nagroda mieszkańców miasta Lublina. Puchar wartości 100 r. sr. dla koni półkrwi, w kraju zrodzonych, bieg płaski, wiorst 1 1/2, stawka 15 dukatów, waga podług wieku ustosunkowana. Stanęły: Renner, ogier gniady (Redcar — Negressa) z Janowa, Margareta, klacz kaszt. (po Iron Marshal), i Bystrzyca, klacz gniada (Byron — Loreley) Ludwika Grabowskiego. Przyszły kolejno: Bystrzyca, Renner, Margareta w 2 min. 15 sek. o 3 długości.

7. Gonitwa zakładowa. Konie nie tresowane wszelkiego wieku, krwi i pochodzenia, panowie jadą bez wagi, stawka r. sr. 5, wiorst 1 1/2. Stanęły konie: Maurycego Morzkowskiego, Karola Łempickiego, Ludwika Grabowskiego, Tadeusza Węglińskiego, Władysława Rutkowskiego. Z powodu nieprzestrzegania prawideł sędziowie wyścig unieważnili.

8. Nagroda Towarzystwa Rolniczego r. sr. 50 dla koni włościańskich, bieg wiorst 1 1/2. Pierwszy koń — 30 r. sr., drugi — 20. Stanęli: Michał Kłos, Józef Dąbrowski, Tomasz Dąbrowski, Jakób Fronczek, Jan Szafranek, wszyscy z Wrotkowa. Pierwszy przybył Tomasz Dąbrowski w 2 min. 48 sek., drugi Józef Dąbrowski o pół długości. „

Na tym wyścigi zakończono.

Widzów było przeszło 10 000, wszystkie bilety w mgnieniu oka rozprzedano. Wszystkie konie pochodziły z guberni lubelskiej, z wyjątkiem jednego, który pochodził z guberni sandomierskiej.

Dochód z biletów pokrył koszty budowy ozdobnej i obszernej trybuny oraz krytej galerii dla widzów, nie naruszając funduszów przeznaczonych przez rząd na nagrody i urządzenie innych działów wystawy.

Wyścigi w Łowiczu i Lublinie były imprezami sporadycznymi, urządzanymi przygodnie z racji wystawy rolniczej. Organizowało je nie żadne specjalne towarzystwo wyścigowe, lecz po prostu komitet wystawy, względnie kilka zaproszonych osób spośród miłośników lub hodowców koni. Znaczenia ani hodowlanego, ani sportowego odegrać nie mogły, właśnie przez swój dorywczy charakter. W dziejach naszej hodowli i wyścigów są tylko bladym obrazkiem, odzwierciedlającym prymitywną organizację ówczesnego życia hodowlanego.

Poruszyłem ten temat głównie dlatego, że były to pierwsze wyścigi prowincjonalne w Królestwie Polskim. Po upadku Powstania 1863 roku, przez długie lata nie mieliśmy innych, prócz warszawskich i wileńskich. Dopiero bowiem w 1879 r. zorganizował Marian Gruszecki wyścigi w Pławnie, które następnie przez długie lata były najpoważniejszym ośrodkiem naszego sportu gentlemańskiego.

Przykład Pławna udzielił się innym i wkrótce powstawać zaczęły tory prowincjonalne w Ćmielowie, Łęcznej, Lublinie, Radomiu, Piotrkowie i Łodzi.

Hodowla koni pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskim w latach 1840-1863

W rozdziałach poprzednich zobrazowałem stopniowe przenikanie i rozpowszechnianie się koni pełnej krwi angielskiej na ziemiach polskich. Jak widzieliśmy, dużo czasu upłynęło od chwili pojawienia się w kraju pierwszych importów do okresu, aż rasa ta zdobyła sobie należyte uznanie i zaczęto zakładać stadniny koni pełnej krwi z wyraźnym celem hodowania folblutów w czystości krwi. Dopiero w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego stulecia powstają u nas pierwsze stadniny koni pełnej krwi, prowadzone z całą świadomością przeznaczenia i celów. Pierwszymi takimi placówkami były stada Bronisława Dąbrowskiego w Winnogórze w Wielkim Księstwie Poznańskim oraz Andrzeja Zamoyskiego w Michalowie w Lubelskiem.

Niestrudzony działacz na polu podniesienia kultury rolnej i ekonomicznego dźwignięcia kraju, założyciel Towarzystwa Rolniczego i wielu innych instytucji handlowych i przemysłowych — A n d r z e j Z y m o y s k i był jednocześnie pierwszym hodowcą w Królestwie Polskim, który założył racjonalnie prowadzone stado koni pełnej krwi angielskiej.

Studiując za młodu w Anglii, nabrał głębokiego uznania dla tego kraju i wszelkich jego urządzeń, zarówno społeczno-politycznych, jak i gospodarczych. Powróciwszy do ojczyzny, pozostał na całe życie wierny nabytym przekonaniom i stał się gorącym krzewicielem angielskich urządzeń oraz organizacji gospodarczej.

Konie lubił od dziecka. W czasie pobytu na uniwersytecie w Edynburgu, brał chętnie udział w polowaniach par force i zapoznał się na nich z dzielnością koni angielskich. Od tego czasu stał się zdecydowanym zwolennikiem konia pełnej krwi i angielskiego systemu prowadzenia hodowli. Gdy z biegiem lat osiadł w Klemensowie i poprowadził słynne swe w dziejach naszego rolnictwa gospodarstwo, w dzierżawionych od brata ordynata folwarkach Michalowie i Deszkowicach, założył tu w 1843 r. p i e r w s z ą w K r ó l e s t w i e s t a d n i n ę k o n i p e ł n e j k r w i z wyraźnym celem hodowania tej rasy n a s p o s ó b a n g i e l s k i oraz dostarczania krajowi cennego materiału zarodowego.

Pod koniec 1843 r. przybyły do Michalowa importowane z Anglii: ogier Recovery i cztery zaźrebione matki: Hoyden, Margarette, Matilda i Mysinda. Cała stawka kosztowała około 100 000 złp. (2 500 Ł), co budziło wówczas powszechny podziw.

Ponieważ był to pierwszy poważniejszy transport koni pełnej krwi, sprowadzony przez prywatną osobę i zarazem ze stawki tej utworzona została pierwsza w Królestwie poważna stadnina tego kierunku, więc koniom tym należy się specjalna uwaga.

Recovery GSB V 109, ogier kasztanowaty, ur. w Anglii w 1827 r. u płk. Wilsona po Emilius z kl. Rubens Mare. Był bardzo dobrego pochodzenia. Ojciec jego Emilius wygrał Derby w Epsom, a następnie stał się doskonałym reproduktorem: dał dwóch derbistów angielskich: Plenipotentiary i Priam'a, derbistę francuskiego Gambetti oraz zwycięzcę w St. Leger w Doncaster — Mango. W czasie gdy Recovery został nabyty do Polski, Emilius stał u szczytu sławy i za stanówkę nim płacono najwyższą wówczas w Anglii cenę 50 funtów sterlingów. Matka Recovery — Rubens Mare także zaliczała się do elity hodowlanej. Dała derbistę angielskiego Phosphorus'a oraz dwie zwyciężczynie w 1000 Gwinei: May-Day i Firebrand. Sam Recovery nie wygrał żadnej poważniejszej gonitwy, lecz mimo to był dość wziętym reproduktorem w Anglii. Odznaczał się przy tym pięknymi kształtami i z tej racji służył za model do konnego posągu ks. Wellingtona, wzniesionego w Londynie.

W kraju stanówka z Recovery ogłoszona została po 400 złp. Frekwencja obcych klaczy nie była oczywiście duża, gdyż dla półkrwi cena ta wydawała się rolnikom za droga, a klaczy pełnej krwi było w kraju jeszcze zbyt mało.

Rys. 32. Andrzej Zamoyski, działacz społeczno-gospodarczy, prezes Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim w latach 1858—1861

W stadzie michałowskim czynny był Recovery przez lat kilkanaście i padł w 1858 r. dożywszy późnego wieku. W księdze stadnej Mokronowskiego oraz I tomie PSB zarejestrowanych jest po nim 26 koni pełnej krwi angielskiej. Sporo jego synów rozeszło się po dworach w charakterze reproduktorów i rozprowadziło krew angielską po kraju. Do lepszych należały: Sir Robert, Barricade, Aliwall, The President i The Premier. Sir Robert, ur. w 1844 r. z kl. Hoyden, zaźrebionej nim jeszcze w Anglii. Ogier ten pozostawiony został na własny użytek i dał w Michałowie sporo dobrych koni. Z synów jego General Gough nabyty został przez Spółkę Hodowlaną Radomsko-Opoczyńską. Barricade był ozdobą wystawy w Warszawie w 1853 r., lecz jako trzylatek nie mógł otrzymać nagrody; kupił go Witod Wołłowicz do Wasilewicz, a następnie odprzedał na reproduktora Marianowi Czapskiemu. Aliwall poszedł do stadniny Józefa Zamoyskiego, a The President do Podzamcza. Wreszcie The Premier, ur. w 1845 r. z kl. Mysinda, był — jak się zdaje — pierwszym ogierem pełnej krwi w stadninie Ludwika Grabowskiego.

Recovery nie mógł oczywiście odegrać jakiejś głośniejszej roli w naszej hodowli, gdyż wówczas, przy małym rozpowszechnieniu wyścigów, ogier pełnej krwi nie miał pola do popisu. Niemniej był on reproduktorem znanym w całym kraju i sporo jego synów i córek rozeszło się po większych i mniejszych stadach.

Co do sprowadzonych w 1843 r. przez A. Zamoyskiego klaczy pełnej krwi, ograniczę się tylko do podania ich pochodzenia; były to: Hoyden 1837 (Tomboy — Rocbana), Margarette 1832 (Actaeon — Snowball), Matilda 1833 (Humphrey Clinker — Ildegarda) i Mysinda 1833 (Lottery — Columbine).

Założywszy stadninę pełnej krwi, poprowadził ją A. Zamoyski według nowoczesnych metod angielskich. Młodzież była intensywnie żywiona, miała wygodne stajnie, padoki i wybiegi.

F. Eberhard, który w listopadzie 1845 r. wstąpił do Klemensowa, tak skreślił swoje wrażenie po obejrzeniu stada:

Rys. 33. Pomnik gen. A. Wellingtona w Londynie. Za model wierzchowca posłużył ogier pełnej krwi Recovery, który został nabyty w 1843 r. przez Andrzeja Zamoyskiego i sprowadzony na reproduktora do stadniny w Michalowie w Lubelskiem, gdzie zostawił cenne potomstwo

„W Klemensowie każdy przekonać się może o produkcji koni pełnej krwi zaraz w pierwszej generacji i jaki wpływ ma obfite karmienie od pierwszej młodości na rozwinięcie się całego organizmu.

Dwa młode ogiery pełnej krwi półtora roku mające, kasztanowaty (Sir Robert) i skarogniady (Young Camel) mają wzrost trzylatek, a nawet czteroletnich źrebiąt naszego kraju. W tym samym stosunku źrebięta odsadzone od matek posiadają wzrost rosłych roczniaków.

Krótko mówiąc: w Klemensowie każdy kto ma chęć przekonać się może o praktycznych zasadach chowu koni w Anglii. Utrzymanie bez wymysłu i wykwintności jest wzorowe. Daj nam Boże w kraju więcej podobnych przykładów, wówczas chów koni pewnie dźwignie się z upadku."[1]

W 1849 r. ukazały się barwy A. Zamoyskiego na Torze Mokotowskim. Stajnia ta nie miała jednak większego powodzenia. Właściciel jej był zbyt pochłonięty wielkimi obowiązkami społecznymi, jakie z całą świadomością wziął na swe barki, aby się zajmować wyścigami. Konie ze stada michalowskiego biegały słabo i większych sukcesów nie odnosiły, zresztą liczba ich była niewielka. Ukazywały się do 1867 r. w barwach swego hodowcy, bądź w innych stajniach.

Stadninę pełnej krwi założył Zamoyski z pobudek czysto ideowych, chcąc dać przykład postępowego gospodarstwa, prowadzonego na sposób angielski, którego stadnina miała być jedną z części składowych. Trzeba wszakże przyznać, że o ile cała jego akcja w tym kierunku

[1] Z listu F. Eberharda do Kajetana Garbińskiego, w aktach Towarzystwa Rolniczego, spalonych w 1944 r.

w Michalowie i Deszkowicach nabrała historycznego znaczenia w dziejach naszego rolnictwa i niewątpliwie oddziałała w wielkiej mierze na podniesienie kultury rolnej w kraju, o tyle wysiłki na polu hodowli koni sprawiły zawód. Podstawowym założeniem całej akcji było stworzyć w Michalowie gospodarstwo postępowe, ale jednocześnie rentujące się korzystnie, tak aby mogli wzorować się na nim rolnicy mniej zamożni. Z tym samym zamiarem zakładał A. Zamoyski i stadninę pełnej krwi i półkrwi, tymczasem na tym docinku zamierzonego celu nie osiągnął. Stadnina dawała stale deficyty. I zresztą nic w tym dziwnego! Konie, jak wiadomo, rzadko kiedy przynoszą dochody, a w ówczesnych warunkach, gdy wyścigi dotowane były przeważnie srebrnymi pucharami, a ogół rolników odnosił się do koni angielskich z wyraźnym uprzedzeniem, powodzenie materialne stadniny skazane było z góry na przegraną. Tak się też i stało. Sprzedano z niej ogółem 27 ogierów i 17 klaczy, lecz ceny nie przekraczały nigdy 4 000 rub. sr. Oczywiście nie pokrywało to wyłożonych kosztów.

Gdy w 1856 r. wygasł kontrakt dzierżawny Michalowa, wówczas Andrzej Zamoyski zlikwidował tam swoje gospodarstwo i przeniósł się do własnych dóbr jadowskich w pow. radzymińskim. Stadninę ulokowano w folwarku Wola Ręczajska, lecz z racji nieopłacalności w 1860 r. została całkowicie zlikwidowana.

Aczkolwiek próba ta nie powiodła się A. Zamoyskiemu, niemniej wysiłki położone na tym polu nie poszły na marne i zarówno sama stadnina, jak i artykuły pisane o niej i na tematy hodowlane, wpłynęły w znacznej mierze na zmianę przestarzałych poglądów wielu rolników i w 1861 r. przyszło do uchwały Towarzystwa Rolniczego, uznającej konia pełnej krwi za zasadniczego amelioratora, którym rolnicy mieli poprawiać rodzimą hodowlę krajową. Przestawienie umysłów w tym kierunku było w znacznej mierze zasługą Andrzeja Zamoyskiego. Toteż stadnina michalowska w dziejach naszej hodowli zapisała sobie bezsprzecznie chlubną kartę.

Obecnie przejdziemy do drugiej z kolei stadniny, która w omawianej epoce cieszyła się dużym rozgłosem — były to G i e ł g u d y s z k i, położone nad Niemnem, w ówczesnym powiecie mariampolskim, niedaleko od granicy pruskiej. Należały one do Gustawa K e u d l l a.

Niegdyś Giełgudyszki były własnością Adama Czartoryskiego i wówczas istniała tu większa stadnina. W 1797 r. dobra te sprzedane zostały Teodorowi Keudllowi, który przed tym dzierżawił Georgenburg koło Wystruci (Insterburga) w Prusach Wschodnich. Tam posiadał niezłą stadninę, złożoną z uszlachetnionego materiału miejscowego. Po zakupieniu Giełgudyszek przeprowadził tam w 1799 r. część stadniny, a w 1801 r. przesiedlił się tam na stałe. Hodowla prowadzona była przez T. Keudlla starannie, a rejestry stadne sięgały jakoby 1753 r.[1]

Około 1836 r., gdy właścicielem Giełgudyszek był już Gustaw Keudell, założył on stadninę koni pełnej krwi. Do najdawniejszych jego koni pełnej krwi należały: klacz Thusnelde 1813 (Y. Buzzard — kl. po Precipitate) i ogier Master Christopher 1833 (Langar — Partisan Mare).

W okresie od 1838 do 1868 r. wg księgi Mokronowskiego w stadninie użytych było 38 matek pełnej krwi. Boksy reproduktorów prócz wyżej wymienionego, zajmowały: Eirin 1833 (His Grace — Nerine), Julius 1839 (Young Reveller — Woful Mare), Louis Philipp 1841 (Revolution — Lady Lowther), Ussay 1850 (Julius — Ofiara), Yngurd 1854 (Ładny — Pagoda) i Buzzard 1857 (Ładny — Pagoda).

Prócz pełnej krwi hodowana była w Giełgudyszkach na dość szeroką skalę również i półkrew. Stadnina dostarczała też remonty do Prus Wschodnich. W 1851 r. było w niej 6 ogierów, 77 matek oraz 157 koni roboczych, a w 1860 r. łącznie z młodzieżą 225 koni.

Gustaw Keudell prowadził także stajnię wyścigową, a konie z Giełgudyszek biegały w Niemczech i w Warszawie. Na torze Mokotowskim pojawiły się one po raz pierwszy w 1842 r. i biegały z przerwami aż do roku 1871 włącznie. W początkowej erze wyścigów warszawskich stajnia G. Keudlla była jedną z najpoważniejszych i odnosiła duże sukcesy. Clarissa, Langar i Meletta w latach 1844—1846 stały na czele listy zwycięskich koni. Ilościowo stadnina w Giełgudyszkach w omawianym okresie była największa, lecz ponieważ leżała daleko na północy, więc też nie odegrała poważniejszej roli w historii naszej hodowli. Zainteresowaniami swoimi ciążyła zawsze w stronę Prus Wschodnich i zbywała swoje produkty przeważnie za granicę.

[1] C. Bräuer: „Die Gestüte des In- und Auslandes". Dresden, 1901, s. 354.

Do bardziej znanych stadnin w epoce 1840—1863 r. należały Radziejowice w pow. błońskim Adama Krasińskiego. Była to w zasadzie stadnina półkrwi, a pełną krew chowano tam tylko częściowo. Niemniej na torze Warszawskim stajnia A. Krasińskiego odnosiła liczne sukcesy, a produkty jego hodowli bywały również i na wystawach. Chętnie też nabywano z Radziejowic konie użytkowe, jak i materiał hodowlany.

Stajnię wyścigową utrzymywał Adam Krasiński w latach 1845—1859 włącznie. W ciągu tego okresu biegało w jego barwach 20 koni, w tym 9 pełnej krwi. Najlepszym był ogier Condor 1848 (Hokee Pokee — Newlight Mare), sprowadzony z Niemiec, jak się zdaje, przez Wołłowicza. Trzy razy stanął na czele listy wygranych, a mianowicie w latach: 1854—1856, co było w owym czasie rekordem.

Stadnina w Radziejowicach, jak zaznaczyłem wyżej, nie była prowadzona ściśle w kierunku pełnej krwi, przeciwnie folbluty stanowiły tu wyraźną mniejszość. W księdze Mokronowskiego znajdujemy zaledwie dwie matki należące do Adama Krasińskiego. W rzeczywistości miał ich w tej epoce około 10, lecz widocznie nie dbał o wpisywanie koni do stud booku. Reproduktorem był tam St. Bernhard, ur. w Niemczech w 1848 r., po Prince Llewellyn z kl. po Taurus, nabyty w 1855 r.

O ile stajnia radziejowicka miała pewne znaczenie na torze Mokotowskim, o tyle stado — zwłaszcza pełnej krwi — nie odegrało w hodowli krajowej poważniejszej roli. A. Krasiński brał czynny udział w życiu Towarzystwa Wyścigów i piastował w nim różne godności. Często też bywał inicjatorem propozycji wyścigowych, a między innymi jego koncepcją był tzw. Stały Handicap, który rozgrywano w ciągu szeregu lat.

W wyścigach warszawskich brały też udział konie ze znanej w XVIII w. stadniny w Międzyrzecu na Podlasiu, należącej niegdyś do Czartoryskich, a następnie do Aleksandry Potockiej z Wilanowa. Mąż jej August Potocki był dyrektorem Stada Rządowego w Janowie, a poza tym prezesem Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskim, zdawałoby się więc, że stadnina w Międzyrzecu powinna zakwitnąć i stać się głośną na cały kraj. Tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Potocki nie był znawcą koni — zmarnował stado janowskie, a także i swoje własne. Kupował folbluty i półkrew, lecz żadnego konsekwentnego systemu w jego poczynaniach nie było. Nie dbał zupełnie o rodowody i nie zapisywał koni do ksiąg stadnych i w rezultacie niejednokrotnie napotyka się konie, które prawdopodobnie były pełnej krwi, lecz z braku dokumentów musiały uchodzić za nieudowodnionego pochodzenia.

W 1845 r. ukazały się barwy Augusta Potockiego na wyścigach warszawskich. Biegała klacz Philipine podana „jako krwi czystej bez udowodnionego pochodzenia". Stanęła do gonitwy dla koni czystej krwi wszystkich krajów, lecz pozostała za słupem dystansowym. Następnie przez dłuższy czas konie wilanowskie nie ukazywały się na torze Mokotowskim i dopiero od 1853 r. zaczęły znowu biegać, lecz tym razem w barwach żony — Aleksandry Potockiej.

Ogółem w latach 1853—1859 startowało około 15 koni, lecz ile w tym było folblutów, trudno jest określić. W stadninie międzyrzeckiej funkcje reproduktora pełnił ogier pełnej krwi Paladin 1845 (Clarion — Annette), importowany w 1850 r.

Pomimo nakładów stadnina ta nie cieszyła się w kraju dobrą reputacją. W Gazecie Rolniczej (1868 r., s. 232) czytamy: „Dowody na to, że gruby kapitał, ryzykowany na zaprowadzenie hodowli koni i że rodowody mogą zrobić zawód, bliski przykład na stadzie koni folblutów angielskich w Międzyrzecu, gdzie konie nabyte zarodowe źle były wybrane, hodowla wcale się nie powiodła i lichy przychówek został rozprzedany przez licytację".

Poważniejszego wpływu na hodowlę krajową stadnina w Międzyrzecu oczywiście nie wywarła.

Do stadnin prowadzonych na szerszą skalę należały Wasilewicze Witolda Wołłowicza, położone nad Czarną Hańczą w pow. augustowskim.

Hodowla koni pełnej krwi zapoczątkowana tu została w latach czterdziestych ubiegłego stulecia, prawdopodobnie jeszcze przez pułkownika Eustachego Wołłowicza, ojca Witolda. Na Torze Mokotowskim barwy Witolda Wołłowicza pojawiły się po raz pierwszy w 1849 r. i od razu zajęły jedną z czołowych pozycji. Młody sportsmen przyprowadził 5 koni, co na owe czasy było dużo. Zarówno na stajnię, jak i na stadninę czynił stałe nakłady. Sprowadzał konie

z zagranicy, utrzymywał fachowego trenera i brał udział w wyścigach w Warszawie i Wilnie. Wasilewicze związane były węzłami pokrewieństwa ze Świackiem, należącym do stryjecznego brata Witolda — Michała Wołłowicza, gdzie również hodowano konie pełnej krwi. Stadniny te musimy z konieczności rozpatrywać łącznie, gdyż w dawnych sprawozdaniach, a zwłaszcza w prasie codziennej, często podawano same tylko nazwisko bez imienia i dlatego łatwo jest popełnić omyłkę do kogo istotnie konie należały.

W ciągu lat 1849—1859, w których ukazywały się barwy Witolda Wołłowicza na Torze Mokotowskim, biegało 16 koni. Dominującą jednak rolę odgrywała stajnia W. Wołłowicza na torze w Wilnie.

W Świacku stadnina była mniej liczna niż w Wasilewiczach, lecz dobór materiału zarodowego raczej staranniejszy. Witolda Wołłowicza interesowały przede wszystkim wyścigi. Brał w nich czynny udział i utrzymywał bodaj największą wówczas stajnię wyścigową. Przeciwnie, Świack na torze ukazywał się rzadko i więcej zajmował się hodowlą.

Funkcje reproduktora pełnił w Świacku Koropiec, ur. w 1847 r. w Anglii po Bay Middleton z kl. Emetic po Emilius. Zakupiony został w 1858 r. od Antoniego Mysłowskiego z Koropca. W Świacku, a także w Wasilewiczach, pozostawił sporo koni, które biegały w Warszawie i Wilnie. Ogółem w PSB mamy po nim 15 głów potomstwa.

Rys. 34. Ludwik Grabowski (1821—1903) z Sernik, znakomity hodowca koni pełnej i półkrwi, właściciel jednej z najlepszych polskich stajen wyścigowych

Obecnie przystąpimy do skreślenia dziejów jednej z najbardziej zasłużonych stadnin w historii naszej hodowli, której produkty przez przeszło pół wieku święciły największe sukcesy na torach nie tylko Królestwa, lecz i obydwu stolic Rosji. Mam na myśli Łęcznę, a potem Serniki Ludwika Grabowskiego.

Dzieje tej tak sławnej stadniny toną w mroku zamierzchłych lat i pomimo że pisano o niej dość dużo, nie udało się jednak wyświetlić dokładnie, kiedy i z jakim materiałem wyjściowym rozpoczął swą pracę Nestor naszych hodowców.

Ludwik Grabowski (rys. 34) urodził się w 1821 r. w Zawadach nad Orzycem, w pow. ostrołęckim. Był synem Feliksa Grabowskiego, właściciela Rostkowa pod Przasnyszem i Ludwiki z Lalewiczów. Za młodu kształcił się we Francji i uczęszczał do Collège de France. Już w tym okresie życia interesował się żywo wyścigami i uczęszczał na nie w Paryżu. Nabrał też upodobania do koni francuskich i gdy z biegiem lat stał się sławnym hodowcą, stale sprowadzał materiał zarodowy z Francji. Wyróżniało go to spośród innych naszych hodowców, którzy materiałem francuskim posługiwali się stosunkowo rzadko, czerpiąc przeważnie odżywczą krew przede wszystkim z Anglii, a już w dużo mniejszym stopniu z Niemiec i Austro-Węgier. Powróciwszy do kraju ożenił się z Zofią Popławską, córką Leona, właściciela Pęcic, Łęcznej, Sernik, Skrzydlowa i innych dóbr. Osiadł początkowo w Łęcznej.

W jakim okresie czasu rozpoczął hodować konie oraz jaki materiał zgromadził przy zakładaniu stadniny, nie jest — jak wspomniałem — wiadome. Możemy jedynie suponować, że musiało to nastąpić w Łęcznej nad Wieprzem pod sam koniec lat czterdziestych, lub w początku pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Jednym z pierwszych jego koni pełnej krwi był ogier The Premier, ur. w 1845 r. w Michałowie u Andrzeja Zamoyskiego, po Recovery od importowanej z Anglii Mysinda'y po Lottery. Żadne jednak bliższe dane o roli jego w stadninie w Łęcznej nie przechowały się.

W 1854 r. ukazały się po raz pierwszy barwy L. Grabowskiego na torze wyścigowym.

Biegała w Warszawie klacz jego Miss Jenny. Niestety nie mając z tego roku oficjalnego sprawozdania Towarzystwa Wyścigów, ani też programu, a posługując się jedynie gazetami, nie mogłem ustalić pochodzenia tej klaczy. Brała ona udział w gonitwie „dla koni krwi czystej", lecz, jak już przekonaliśmy się nieraz, dopuszczano do tych gonitw „za zgodą sędziów" również i konie półkrwi, względnie o pochodzeniu nieudowodnionym. Mogła więc być zarówno folblutką, jak angloarabką lub też półkrwi angielskiej. Poza udziałem w wyścigach na Polu Mokotowskim, na żadne inne ślady o tej klaczy nie natrafiłem. Nie występuje też ona w rodowodach późniejszych koni łęczyńskich czy też sernickich; widocznie nie była używana jako matka.

W roku następnym przyprowadził Grabowski na wyścigi 3 konie: klacz Fornarinę pochodzenia bliżej nieznanego, ogiera Malek Adel po janowskim Redcar xx z matki krajowej i klacz pełnej krwi Umay 1850, hodowli G. Keudlla, po Ładny od Orya po Hector. Ta ostatnia zdobyła nagrodę pocieszenia. Była to pierwsza gonitwa wygrana przez L. Grabowskiego.

Umay została kupiona w 1853 r. Jest to najdawniejsza klacz pełnej krwi w stajni Grabowskiego, na jaką natrafiłem.

W początku swej działalności hodowlanej Grabowski zakupywał konie na licytacjach w Janowie. Z tego źródła zdobył dwie dobre matki, które stały się założycielkami rodów: półkrwi Margaritę po Iron Marshal i pełnej krwi Lady Moorhen 1852 (Iron Marshal — Moorhen).

W 1858 r. poczynił Grabowski poważniejsze nakłady na stadninę i sprowadził z Niemiec 2 konie większej wartości: ogiera Apropos i klacz Unę.

A p r o p o s, skarogniady, ur. w 1855 r. w stadninie Hahna w Basedow w Meklemburgii, po Blackdrop z kl. Audrey po Touchstone, był, jak widzimy, niezłego pochodzenia. Poza tym biegał z powodzeniem w Niemczech i wygrał tam Hertefeld Rennen. W Warszawie stanął w 1859 r. do gonitwy Union i wygrał ją łatwo, zajmując pierwsze miejsce na liście zwycięskich koni. Potem poszedł do stada. Tu jednak większej roli nie odegrał. Pozostawił po sobie bardzo mało koni pełnej krwi, tak że w PSB figuruje ich tylko 5. Wybitniejszą okazała się tylko Jurata 1862 (od Lady Moorhen), która będąc małą i drobną nie podobała się Grabowskiemu, gdyż, jak mawiał, „wyglądała jak kocica" i sprzedał ją w 1866 r. J. Niemcewiczowi. Lecz i on nie poznał się na tej niepozornej klaczce i odstąpił ją Antoniemu Mokronowskiemu, od którego przeszła już jako matka stadna w ręce Władysława Mysyrowicza. Dopiero w Falencicach pokazała Jurata, jaką była cenną perłą. Dała trzech zwycięzców w Produce w Warszawie: Y. Apropos, Neptuna i Mignone, i zdobywcę Produce w Moskwie — Orkana. Wspomniana Mignone wygrała poza tym Triochgorną, czyli rosyjski Oaks w Moskwie. Rodzina Juraty przetrwała aż do pierwszej wojny światowej. Grabowski po niewczasie żałował swej pomyłki i chciał koniecznie odkupić „kocicę" z powrotem, lecz starania jego były nadaremne. Dopiero u schyłku życia w 1883 r. powróciła osiwiała Jurata do Sernik, lecz jałowiła, a w rok później padła.

Drugim wybitniejszym produktem Apropos była Somnambula, ur. w 1865 r. od angloarabskiej Bystrzycy. Była ona zarówno dobrym koniem wyścigowym, jak i dobrą matką stadną.

Apropos pozostawał reproduktorem w Łęcznej i Sernikach przez lat 7, a w 1865 r. sprzedany został Leopoldowi Poletyłło do Wojsławic, gdzie dał dobre konie półkrwi.

Drugim importowanym w 1858 r. koniem była klacz Una, ur. w Niemczech po The Doctor z kl. Ukraine po Hetman Platoff. Wygrała ona w Warszawie Oaks Stakes w 1859 r.; prawdopodobnie musiała wcześnie zginąć, gdyż na przychówek po niej nie natrafiłem.

Apropos i Una były pierwszymi końmi importowanymi przez L. Grabowskiego z zagranicy.

W roku następnym, tzn. 1859, znowu zakupił 3 konie z Niemiec: ogiera Percy oraz klacze Caraibe i Mariettę.

P e r c y, skarogniady, ur. w 1856 r. w stadninie Hahna w Basedow w Meklemburgii po Blackdrop z kl. Ukraine po Hetman Platoff. Biegał w Warszawie i Lublinie w 1860 r., wygrywając największe gonitwy programu. Wzięty do stadniny, stał się pierwszym poważniejszym reproduktorem w Łęcznej i Sernikach. Czynnym był u Grabowskiego aż do końca lat siedemdziesiątych i pozostawił po sobie przeszło 30 głów potomstwa pełnej krwi. Najlepszym jego produktem był Foscari 1864 r., który wygrał bardzo dużo i pierwszy rozsławił stajnię sernicką nie tylko w Królestwie, lecz i na stołecznych torach Rosji. Ogółem potomstwo Percy wygrało w Królestwie i Rosji przeszło 120 000 rub. sr. Dwa razy stał on na czele reproduktorów w całej Rosji (w 1868 i 1870 r.) i dwa razy zajmował drugie miejsce (w 1871 i 1877 r.).

W 1860 r. importował Grabowski po raz pierwszy konia francuskiego. Była nim klacz Z o l o e, ur. w 1858 r. we Francji, po Elthiron od kl. po Scutari. Dała ona w stadninie tylko dwoje źrebiąt, lecz w tym bardzo dobrą Świteziankę, zwycięzczynię w Produce, a następnie matkę Grand Duc 1881 i Jeremiego Wiśniowieckiego, zwycięzcę w rosyjskim St. Leger.

Z okresu tego zasługują jeszcze na wzmiankę dwie skromne klacze półkrwi, Margarita i Bystrzyca, które wydały jednak dwie szacowne rodziny z szeregiem wybitnych jednostek, osiągających niekiedy bardzo poważne sukcesy nie tylko w Warszawie, lecz i na torach rosyjskich.

Chcąc podsumować działalność Ludwika Grabowskiego na polu hodowli koni w epoce przed Powstaniem 1863 r., stwierdzić musimy, że stadnina ta znajdowała się wówczas w początkowym stadium organizacji i pierwszych prób swoich sił. Na torach w Warszawie i Lublinie biegało w latach 1854—1860 włącznie 14 koni Grabowskiego, w tym 5 pełnej krwi. Wszystkie one pochodziły z zakupu.

Stadnina w Sernikach pod koniec tego okresu składała się z reproduktorów pełnej krwi: Percy i Apropos, obydwa hodowli niemieckiej, oraz sześciu matek pełnej krwi: Caraibe, Marietta i Una, również hodowli niemieckiej, Shuffle — angielskiej, Zoloe — franscukiej i Lady Moorhen — krajowej janowskiej. Grabowski hodował także dużo koni półkrwi.

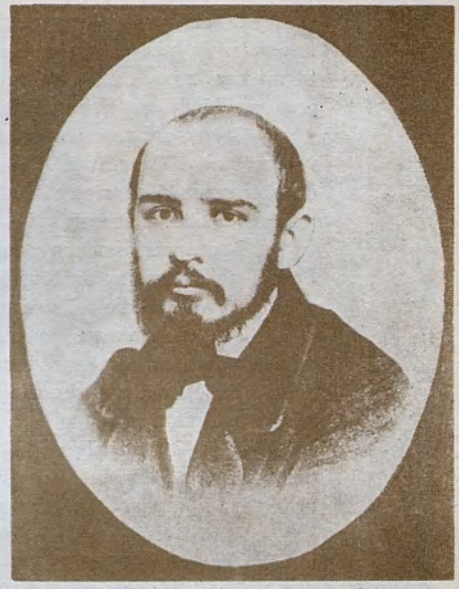

Rys. 35. Ludwik Krasiński (1833—1895) z Krasnego w pow. ciechanowskim, czołowy działacz społeczno-gospodarczy, znakomity rolnik, hodowca i organizator krajowego rolnictwa

Pod względem jakościowym stadnina Grabowskiego zajmowała wówczas drugie miejsce w Królestwie Polskim po K r a s n e m Ludwika K r a s i ń s k i e g o, który na samym początku swej działalności hodowlanej zainwestował znaczny kapitał i górował nad wszystkimi jakością matek stadnych.

Stadnina w Krasnem położyła bezsprzecznie największe zasługi dla kraju, toteż należy się jej szczególna uwaga.

Powstała ona w końcu 1857 r. i przetrwała nieprzerwanie aż do drugiej wojny światowej, mając za sobą najpiękniejsze sukcesy hodowlane. Żadna inna stadnina polska nie może poszczycić się wyprodukowaniem ogiera tej miary, co Ruler oraz stworzeniem tylu wielkich rodzin żeńskich, które przetrwały do dziś dnia i reprezentowane były przez najgłośniejsze imiona, znane zarówno z toru, jak i z rangi hodowlanej. Dość przejrzeć tablice genealogiczne koni pełnej krwi, aby stwierdzić, że największe rodziny żeńskie, jakie wydała hodowla polska, pochodziły przede wszystkim z Krasnego.

W odległej przeszłości, aż do połowy ubiegłego stulecia, w Krasnem prowadzona była hodowla „koni polskich" o silnej domieszce krwi orientalnej.

W 1854 r. rozległe te dobra objął po dojściu do pełnoletności Ludwik Krasiński.

Gdy pod koniec lat pięćdziesiątych rozszerzył się w kraju, dzięki działalności Towarzystwa Wyścigów oraz Towarzystwa Rolniczego, pęd do zakładania stadnin —L. Krasiński przystąpił do reorganizacji hodowli w Krasnem. W 1857 r. nabył w stadninie króla Württemberskiego w Weil 3 konie czystej krwi arbskiej: ogiera Hurschid 1849 po Amurath oraz klacze Tama 1853 po Tajar i Safra 1853 po Vezyr.

W grudniu 1857 r. zakupił w Anglii 3 konie pełnej krwi, które stały się kamieniem węgielnym przyszłego stada. Były to: ogier Walmer, ur. 1853 r., po Chatham z kl. Bridle po The Saddler; ogier Sunflower, ur. 1854 r., po Tufthunter z kl. Scarf po Reveller oraz klacz Eloquence, ur. 1853 r., po Chatham z kl. Syntaxina po Dr. Syntax.

Konie te biegały na wyścigach w Warszawie w 1858 r., o czym pisałem już poprzednio. Wzięte następnie do stada okazały się — z wyjątkiem Sunflowera — cennymi nabytkami.

Ogier W a l m e r należał wówczas bezsprzecznie do najlepszych reproduktorów w kraju. Pochodzenie miał niezłe: półsiostra jego po matce — Habena wygrała w Anglii 1 000 Gwinei. Sam biegał z powodzeniem, toteż nadziei nie zawiódł. Dał sporo dobrego potomstwa. Z synów jego wyróżniły się Paddy i Buccaneer.

Paddy, urodzony w Krasnem w 1865 r., od importowanej Lady Lambkin, biegał z powodzeniem w Warszawie i Wilnie w latach 1868—1871, a potem nabyty został na reproduktora do Kter przez Władysława Wodzińskiego. Dał tam szereg dobrych szermierzy na torze, jak Kterzanka i Skiba, oraz całą plejadę niezdartych koni myśliwskich i użytkowych półkrwi.

Buccaneer urodzony był również w Krasnem od klaczy półkrwi hodowli janowskiej Śmiała po Redcar xx od Krasawica po Ludlow xx od Wolfoska, improtowanej z Anglii. Biegał w Warszawie, Wilnie i Carskim Siole, a następnie okazał się pożytecznym reproduktorem.

Z córek Walmera wyróżniła się szczególnie Augusta 1870 — znakomita matka stadna, która wydała derbistę oraz jednego z najlepszych krajowych reproduktorów pełnej krwi Kordjana 1877, a także doskonałego racera — derbistę moskiewskiego Rymko Rajgis, który niestety przedwcześnie zginął.

Drugą doskonałą córką Walmera była Fair Neel 1868 od Little Peggotty, która znów dała głośnego Perkuna 1880, zwycięzcę w Produce i Nagrodzie Cesarzowej w Moskwie oraz The Flying Handicap w Anglii. Niezłym jej synem był także Znicz.

W PSB zapisanych mamy 26 koni po Walmerze, a krew jego do dziś dnia płynie w niektórych naszych koniach.

Drugi importowany w 1857 r. ogier Sunflower nie odegrał w hodowli poważniejszej roli i zatrzymywać się przy nim nie będziemy.

Wreszcie trzecia z importów — klacz E l o q u e n c e — zapisała się chlubnie w dziejach naszej hodowli, ugruntowując wielką rodzinę żeńską, która przetrwała aż do nowszych czasów i w której widnieją takie imiona jak: O'Harra, Jupiter Tonans, Salamandra, Pani Chorążyna, jedna z najznakomitszych racerek polskich wszystkich czasów Madame Ferrari, Nitocris i wreszcie derbista 1930 r. — Bejrut.

Ożywiony ruch w życiu hodowlanym Królestwa pod koniec lat pięćdziesiątych, a także czynny udział Ludwika Krasińskiego w poczynaniach Towarzystwa Rolniczego, zdążających do podniesienia krajowej hodowli, wciągnęły go stopniowo w te prace i pragnąc przyczynić się osobiście do postępu w hodowli zadecydował sprowadzić nową partię selekcyjnego materiału zarodowego z Anglii. Wyasygnował na ten cel poważną sumę i zakupił 8 klaczy po najgłośniejszych ogierach angielskich. Stawka ta kosztowała kilkanaście tysięcy rubli. W owym czasie podobna suma wyłożona na konie wydawała się po prostu bajeczna i wywołała szerokie komentarze wśród społeczeństwa. Jedni czyn ten chwalili, jako objaw śmiałej inicjatywy, inni potępiali zawzięcie, nazywając go lekkomyślnością i pustym marnotrawstwem. Czas dopiero pokazał, że pieniądze wydane na sprowadzenie prawdziwie cennego materiału zarodowego nie poszły na marne i hodowla nasza bardzo skorzystała z tego importu.

Czyn Ludwika Krasińskiego, jak na owe czasy, był rzeczywiście nieprzeciętny. Przedtem jedynie Andrzej Zamoyski sprowadził w 1843 r. z Anglii stawkę 5 koni, złożoną z ogiera i 4 klaczy, większej wartości. Poza tym miewały miejsce tylko przygodne importy po 2-3 konie, w większości wypadków wybrakowane ze stajen niemieckich lub angielskich.

W 1859 r. przybyły do Krasnego zakupione w Anglii klacze: L i t t l e P e g g o t t y, gniada, ur. w 1856 r. po The Flying Dutchman z kl. po Venison, L a d y L a m b k i n, skarogniada, ur. w 1856 r. po Irish Birdcatcher z kl. Lady Lambton po Sleight of Hand, E. L., ur. w 1856 r. po The Flying Dutchman z kl. Eluina po Emilius, L a d y E m i l y, kasztanowata, ur. w 1857 r. po Idle Boy z kl. Parade po Pantaloon, E v e n, gniada ,ur. w 1857 r. po Stockwell z kl. Equal po The Cure, B o n n y B e s s, ur. w 1857 r. po The Flying Dutchman z kl. Sultana po Plenipotentiary, A m y S e d g e w i c k, ur. w 1857 r. po Hermit z kl. po Velocipede i M i s s H a n s o n, ur. w 1858 r. po Confidence z kl. Miss Baxter.

Jak z powyższego wykazu widać, sprowadzone zostały klacze po najznakomitszych reproduktorach angielskich jak: Stockwell, Hermit, Irish Birdcatcher i The Flying Dutchman. Już więc od samego początku stadnina oparta została na matkach doskonałej krwi i zasadzie tej hołdował L. Krasiński w ciągu całej swej, długoletniej działalności hodowlanej. Błędem

może w stosunku do zakładanej stadniny było sprowadzenie klaczy w tak młodym wieku i siłą rzeczy niezaźrebionych, lecz tłumaczy się to zapewne okolicznością, że Towarzystwo Wyścigów rozpisywało wówczas wysoko dotowane gonitwy dla koni sprowadzonych z zagranicy i L. Krasiński chciał mieć materiał, mogący uczestniczyć w wyścigach. Z powyższych 8 klaczy — 4 biegały w Warszawie, a Lady Emily wygrała Oaks w 1860 r. Inne biegać nie mogły, gdyż zanim dorosły wyścigi zostały zawieszone.

Z biegiem lat klacze poszły do stadniny i kilka z nich odznaczyło się jako dobre, a nawet znakomite matki. Zwłaszcza wielki pożytek przyniosły hodowli Little Peggotty i Even.

Little Peggotty stała się założycielką wielkiej liczebnie i najbardziej zasłużonej w kraju rodziny żeńskiej. Znajdujemy w niej dwóch derbistów warszawskich: Floreala 1911 i Dolomita 1914; 2 oaksistki polskie: Judith 1902 i Miss Churchill 1904; 2 zwycięzców St. Leger; Aschabada 1895 i Rutę 1923, wreszcie takie konie, jak Koncerz, Fazan, Fair Neel, Fanny i inne.

Even również stworzyła własną rodzinę, lecz już nie tak sławną. Wywodziły się z niej wspomniana niedawno Augusta, derbista Kordian, derbista Rymko Rajgis i inne.

Rys. 36. Jan Ursyn Niemcewicz (1830—1900) ze Skoków pod Brześciem Litewskim, znany hodowca koni pełnej krwi i działacz na tym polu

Do założonej na takich fundamentach stadniny, zakupił jeszcze Ludwik Krasiński ogiera pełnej krwi Flatterer 1852 (Hetman Platoff — Tomboy Mare), sprowadzonego z Niemiec przez Witolda Mniewskiego w 1857 r. po ogłoszeniu nagrody Union. O Flattererze pisaliśmy już poprzednio, zresztą pozostawał on w Krasnem krótko, gdyż sprzedany został Niemcewiczowi do Skoków.

Poza wyżej wymienionymi końmi, w stajni Ludwika Krasińskiego w okresie przed Powstaniem 1863 r. biegały: półkrwi Śmiała, ur. w Janowie, Solferino 1857 (Sir Robert —Margarette), Mazur 1856 (Dżelabi — Tekla) oraz nieznanego bliżej pochodzenia Esmeralda.

Ogółem w latach 1858—1860 brało udział w barwach L. Krasińskiego na wyścigach w Warszawie i Łowiczu 11 koni, a wśród nich 8 pełnej krwi angielskiej. Na razie wszystkie konie pochodziły z zakupu, a produkty własnej hodowli ukazywać się zaczęły dopiero po Powstaniu.

W tym samym mniej więcej czasie co i w Krasnem, założona została stadnina pełnej krwi w Skokach pod Brześciem Litewskim przez Jana Ursyn Niemcewicza.[1]

Ród Niemcewiczów z przydomkiem Ursyn należał do starej szlachty litewskiej. Jeden z jego szczepów osiadł w woj. brzesko-litewskim i tu w majątku rodzinnym Skoki cieszył się wielkim poważaniem dzięki zasługom obywatelskim i gorącej miłości do ojczyzny.

W tych to Skokach przyszedł na świat w 1758 r. sławny z czasem poeta, działacz społeczny, historyk, publicysta i podróżnik, a nade wszystko patriota i bojownik o wolność — Julian Ursyn Niemcewicz, autor „Śpiewów Historycznych" i wielu innych utworów.

Z biegiem lat, w połowie mniej więcej ubiegłego stulecia, Skoki w drodze działów rodzinnych przeszły w ręce Jana Niemcewicza, urodzonego w 1830 r. z ojca Tadeusza.

---

[1] Skoki leżą po prawej stronie Bugu, a więc nie należały właściwie do Królestwa, lecz do guberni grodzieńskiej. Pomimo to rozpatruję tę stadninę przy opisie Królestwa, gdyż z hodowlą tutejszą była najściślej związana.

Jan Niemcewicz otrzymał bardzo staranne wychowanie. Władał biegle kilkoma językami, był oczytany i odznaczał się wykwintną ogładą towarzyską — był typem prawdziwego dżentelmena, w którym formy europejskie harmonizowały ze swojskością polską. Dzięki tym osobistym zaletom lubiany był powszechnie. Piastował z wyboru przez blisko ćwierć wieku stanowisko marszałka szlachty guberni grodzieńskiej i stąd tytułowano go zwykle „Panem Marszałkiem".

Od najwcześniejszej młodości zdradzał zamiłowanie do koni. Już w 1849 r. nabył do stadniny w Skokach, wówczas prowadzonej jeszcze w kierunku półkrwi, ogiera Mylord ze stajni Witolda Wołłowicza, a w roku następnym, tj. gdy miał zaledwie 20 lat, spotykamy po raz pierwszy jego nazwisko na liście właścicieli koni wyścigowych na Torze Mokotowskim. Biegał w jego barwach ogier Gold Boy, pochodzenia bliżej mi nieznanego. Był to jednak wypadek sporadyczny i dopiero od 1858 r. zaczął młody sportsmen na serio montować najpierw stajnię wyścigową, a potem i stadninę pełnej krwi. Nabył początkowo 2 klacze ze stadniny Andrzeja Zamoyskiego w Michalowie: 4-letnią Beauty (Sir Robert — The Queen) oraz rodzoną jej siostrę 3-letnią Gipsy. Obydwie biegały w Warszawie w 1858 r. i każda z nich wygrała poważną nagrodę. Gipsy stała się następnie dobrą matką stadną.

Tegoż roku nabył Niemcewicz od Redde w Niemczech pierwszego swego reproduktora pełnej krwi A Joke, ur. w Anglii w 1848 r., po Dromedary z kl. po Wanish. Był to koń niedrogi: kosztował 90 gwinei, lecz mimo to dał niezłe potomstwo, które odznaczało się na torach w Warszawie i Wilnie, jak: Buziak 1862, Ajorona 1867, Żart 1865, Gryzelda 1866, Halka 1861, Rybka 1864, Kiziuk 1862, Piłka 1864, Rzepicha 1863 i wreszcie Złotówka 1860, która była pierwszym koniem polskim wysłanym w 1864 r. na wyścigi do Rosji. Kiziuk i Rzepicha, obydwa półkrwi, wygrały Produce w Warszawie w 1865 i 1866 r.

A Joke stał w Skokach, jak się zdaje, do 1865 r., potem czas jakiś był w Grodzisku u Antoniego Mokronowskiego i wreszcie około 1867 r. nabyty został przez Władysława Wodzińskiego do Kter. Potomstwo A Joke nie było wszakże zbyt liczne i w PSB mamy zaledwie 9 jego synów i córek. Poza tym pozostało po nim kilkanaście koni biegającej półkrwi.

Prócz udziału w wyścigach warszawskich, stajnia Niemcewicza ukazywała się począwszy od 1859 r. w Wilnie i święciła tam duże triumfy.

Stadnina w Skokach przed Powstaniem 1863 r. składała się z kilku matek pełnej krwi, ogiera A Joke oraz nieco koni półkrwi. Na razie znajdowała się w stadium montowania, lecz już wkrótce odgrywać zaczęła zupełnie poważną rolę, a jej właściciel stał się jednym z najbardziej postępowych działaczy na polu rozbudowy hodowli koni pełnej krwi w Polce.

Na tym wyczerpaliśmy przegląd stadnin prowadzących hodowlę koni pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskim w latach 1840—1863. Jak z zestawienia powyższego widzimy, ogólny poziom tej hodowli był niski, jedynie stadnina Andrzeja Zamoyskiego w Michalowie oraz zapoczątkowane w samym już końcu omawianego okresu stadniny: Ludwika Krasińskiego w Krasnem i Ludwika Grabowskiego w Łęcznej stały na wyższym poziomie. Na względnym poziomie trzymały się jeszcze stadniny Gustawa Keudlla w Giełgudyszkach oraz Witolda i Michała Wołłowiczów w Wasilewiczach i Świacku. Nieźle zapowiadała się stadnina w Skokach. Reszta prowadzona była po dyletancku i nie posiadała cenniejszego materiału zarodowego. Pełna krew w większości wypadków chowana była przygodnie, obok półkrwi i zwykłych koni roboczych. Na całe Królestwo Polskie mieliśmy więc zaledwie kilka stadnin, prowadzonych nieco lepiej oraz kilkanaście, posiadających pomiędzy innymi końmi również i pełnej krwi.

Wielce interesującym pytaniem byłoby określenie ile posiadaliśmy w owym czasie koni pełnej krwi? Wobec jednak braku w tamtych czasach jakichkolwiek polskich ksiąg stadnych, ani też innych rejestrów, notujących stan posiadania, odpowiedź jest bardzo trudna. Nie zważając jednak na te przeszkody, pokuszę się o ustalenie chociażby najbardziej ogólnikowe, jaki był stan liczebny naszej hodowli.

Na wyścigach w Warszawie w ciągu lat 1841—1860 biegało około 300 koni. Oczywiście liczba ta jest tylko przybliżona, gdyż obliczyć ją ściśle nie ma w ogóle możności, nawet gdyby z czasem udało się zgromadzić komplet oficjalnych sprawozdań Towarzystwa. Dla orientacji podam, że z notatek moich, sporządzonych częściowo na podstawie sprawozdań oficjalnych (lata 1841—1846 oraz 1857—1859 włącznie), częściowo zaś z wypisów z prasy

codziennej (lata 1847; 1849—1856; 1860) wypadło mi 272 konie. Z góry wszakże zastrzegam, że cyfra ta nie jest ścisła. Wyścigi włościańskie oczywiście z obliczeń wyłączyłem. W powyższej liczbie 272 koni udało mi się rozpoznać 8 6 f o l b l u t ó w. W rzeczywistości było ich z pewnością więcej, gdyż pochodzenia szeregu koni nie udało się rozwikłać, ale nie przypuszczam, aby ogólną ich liczba mogła przekroczyć 100 głów.

Prócz koni biegających, znajdowała się oczywiście w terenie pewna liczba koni pełnej krwi, które z takich czy innych powodów udziału w wyścigach nie brały, a pełniły rolę materiału zarodowego, względnie koni wierzchowych lub wyjazdowych.

D o J a n o w a w omawianym okresie sprowadzono 7 ogierów i 3 klacze pełnej krwi. Poza tym z transportów wcześniejszych musiało jeszcze żyć i funkcjonować około 10 ogierów i 3 klacze. Łącznie więc stadnina państwowa posiadała w tym czasie około 17 ogierów i 6 klaczy.

Z „Księgi stad koni krwi czystej", wydanej przez Towarzystwo Wyścigów Konnych pod redakcją A. Mokronowskiego w 1870 r., wynika, że koni stanowiących własność osób prywatnych w omawianym okresie było: 18 ogierów importowanych z zagranicy oraz 66 matek. W rzeczywistości klaczy tych było znacznie więcej, gdyż wówczas hodowcy nie kwapili się z wpisywaniem koni do ksiąg stadnych.

Jeżeli teraz wszystkie te cyfry powiążemy ze sobą, to będziemy mogli wyprowadzić wniosek, że w okresie od 1840 do 1863 r. stan posiadania koni pełnej krwi angielskiej był w Królestwie Polskim następujący. Matek stadnych znajdowało się ok. 100; ogierów-reproduktorów 35—40 importowanych oraz mniej więcej drugie tyle hodowli krajowej, czyli razem ok. 80. Określenie liczby ogierów krajowych jest szczególnie trudne, gdyż na to nie ma żadnych danych. Nie przypuszczam wszakże, aby ich liczba mogła przekraczać cyfrę importów, raczej spodziewałbym się zjawiska odwrotnego. Reproduktora wolano mieć zwykle zagranicznego, a do miejscowych odnoszono się na ogół nieufnie.

Reasumując więc wszystko powyższe można przypuszczać, że w Królestwie Polskim w latach 1840—1863 było w przybliżeniu: 100 matek stadnych, 80 reproduktorów i 300 koni biegających na wyścigach, w czym około 100 pełnej krwi angielskiej.

A teraz dla porównania przytoczę, że według starannie opracowanej, aczkolwiek nie wiem na ile ścisłej statystyce majora Otto Mayr'a, znajdowało się w Galicji w 1867 r. 28 reproduktorów i 82 matki pełnej krwi angielskiej.[1]

Wreszcie, celem zupełnie innego porównania dodam, że w roku 1913 było na terenie Królestwa Polskiego 97 ogierów i 446 matek pełnej krwi, w Warszawie zaś biegało 381 koni. Natomiast w 1939 r. na ziemiach całej Rzeczypospolitej Polskiej mieliśmy 558 ogierów i 913 żyjących matek stadnych pełnej krwi, a w treningu znajdowało się ponad 1 000 koni. Zaznaczam wszakże, że cyfry z roku 1913 i 1939 obrazują stan w jednym roku, podczas gdy poprzednie obejmowały okres do 1840 do 1863 r., czyli prawie ćwierć wieku.

Zobrazowawszy stan hodowli koni w Królestwie przed Powstaniem 1863 r., pozostaje jeszcze omówić poczynania, jakie przedsiębrano celem ujęcia tej hodowli w ramy organizacyjne.

Gdy w kraju zebrała się już pewna liczba koni pełnej krwi, wynikła sprawa założenia księgi stadnej. Poruszył to zagadnienie na jednym z zebrań zarządu Towarzystwa Wyścigów w 1844 r. Andrzej Zamoyski i prawdopodobnie już wówczas musiały w tej kwestii zapaść jakieś postanowienia. Jak różne okoliczności wskazują, zdecydowane zostało, aby Andrzej Zamoyski wspólnie z inspektorem stada państwowego w Janowie F. Eberhardem zajęli się zbieraniem potrzebnych materiałów do wydania k s i ę g i s t a d n e j. Strona redakcyjna powierzona została Eberhardowi.

Sprawę powstawania u nas ksiąg stadnych omówiłem w III tomie mojej książki „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918", Warszawa 1969, nie będę więc tu ponawiał tego tematu.

W okresie przedpowstaniowym hodowla w Królestwie nie miała żadnych kontaktów z Cesarstwem Rosyjskim. Wszelkie zarządzenia w tej dziedzinie życia wychodziły od własnej autonomicznej administracji Królestwa. Towarzystwa wyścigowe polskie i rosyjskie nie miały

---

[1] „Die Ergebnisse der Vollblutzucht 1867 und deren Aussichten für 1868. Ein Beitrag zur Geschichte und Statistik der Pferdezucht in Oesterreich-Ungarn von Otto Mayr KK. Major", Wien 1868.

żadnych wzajemnych stosunków: konie rosyjskie, poza sporadycznymi wypadkami dotyczącymi koni oficerów stacjonowanych w Królestwie, nie biegały ani w Warszawie, ani nawet w Wilnie, i odwrotnie, stajnie polskie nie ukazywały się jeszcze na torach w Moskwie, Carskim Siole lub innych hipodromach prowincjonalnych. W wydawnictwach rosyjskich zarówno oficjalnych, jak i partykularnych sprzed 1867 r., nie było żadnych sprawozdań ani też wiadomości urzędowych o hodowli w Królestwie. Również nie zgłaszano materiału z Królestwa do rosyjskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej.

Ponieważ w tym okresie żadnej polskiej księgi stadnej nie było, więc hodowcy, którzy pragnęli, aby ich konie były gdzieś zapisane, zgłaszali je do księgi niemieckiej „Allgemeine Gestüt-Buch", wydawanej w Berlinie począwszy od 1847 r. Księga ta posiadała wówczas specyficzny charakter, przyjmowała bowiem konie nie tylko z Niemiec, lecz również z Austrii, Węgier, Siedmiogrodu, Galicji i Królestwa Polskiego. Był to więc jak gdyby centralny stud book dla całej Europy środkowej.

Już w pierwszym jej tomie znajdujemy konie Keudlla z Giełgudyszek, który był Niemcem, a pierwsze konie polskich hodowców z Królestwa widzimy w tomie trzecim, wydanym w 1856 r. Należały one do Adama Krasińskiego z Radziejowic i Witolda Wołłowicza z Wasilewicz. W tomie czwartym z 1861 r. widzimy ponadto konie: Ludwika Krasińskiego z Krasnego, Ludwika Grabowskiego z Łęcznej, Jana Ursyn Niemcewicza ze Skoków, Michała Wołłowicza ze Świacka, Witolda Mniewskiego z Kutna i Mariana Czapskiego z Miropola na Wołyniu.

Ponadto, począwszy już od tomu pierwszego, spotykamy w All. G. B. sporo koni z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Galicji, należących do Sułkowskiego, Potockiego, Siemieńskiego, Mysłowskiego, Wolańskiego i innych.

Do rosyjskiej księgi stadnej hodowcy z Królestwa zaczęli wpisywać swe konie dopiero po roku 1867, gdy po zniesieniu autonomii Królestwa Polskiego, sprawy wyścigów konnych i całej hodowli krajowej podporządkowane zostały rosyjskiemu Głównemu Zarządowi Hodowli Koni w Petersburgu.

Wyścigi warszawskie w dobie popowstaniowej 1864-1867

Po powstaniu, gdy tylko w kraju zapanował względny spokój, Towarzystwo Wyścigów przystąpiło do normalnej pracy. W 1864 r. zaczęto czynić starania o wznowienie wyścigów. Należało wszakże poczynić poważne nakłady na odnowienie budynków i urządzeń na torze, które nienaprawiane w ciągu czterech lat mocno podupadły. Po odpowiednich staraniach udało się uzyskać nie tylko zezwolenie władz na urządzenie wyścigów, ale również i zasiłek ze skarbu na inwestycje i nagrody. Na wiosnę nie zdołano tego wszystkiego załatwić i wyścigi odbyły się w jesieni, a mianowicie dnia 1 i 2 września 1864 r.

Program przewidywał 11 gonitw, lecz rozegrano 10. Ciągły deszcz popsuł meeting i ujemnie wpłynął na frekwencję publiczności.

Ubiegało się o nagrody 21 koni, wśród których znalazło się 12 folblutów. Najliczniejszą stawkę przyprowadził Ludwik Krasiński: 4 konie, następnie W. Wołłowicz — 3, Niemcewicz — 2, inni natomiast po 1 tylko koniu. Znalazły się jeszcze dwie stajnie zagraniczne z Niemiec: J. Renard nadesłał klacz pełnej krwi Comesta (Testator — Comus), a Hugo Henckel ogiera Vinegar Hill (Kingston — Velleda). Ludwik Grabowski w roku tym udziału w wyścigach nie brał. Młode stajnie L. Krasińskiego i J. Niemcewicza przysłały pierwsze konie swej własnej hodowli.

Poszczególnych gonitw opisywać nie będę, gdyż nie przedstawiały one w tym pierwszym roku po dłuższej przerwie nic godnego uwagi. Na czele wygranych stanął J. Renard, który zdobył swą Comestą dwie najwyższe nagrody, co przyniosło mu łącznie 1 200 rub.

Z dziedziny hodowlanej zanotować należy pozyskanie dla kraju ogiera pełnej krwi Provention, ur. w 1858 r. w Anglii po The Cure z kl. po Hampton, importowanego do Rosji, a nabytego po wyścigach i rozlosowanego przez Towarzystwo pomiędzy członków.

W 1864 r. widzimy po raz pierwszy napływ na wyścigi warszawskie koni rosyjskich. Na razie były to konie oficerów stacjonowanych w Warszawie lub okolicy, ale jak zobaczymy później, napływ ten wzmagał się stale i z czasem pojawiać się zaczęły poważne stajnie czołowych rosyjskich hodowców z głębi imperium. Wpłynęło to dodatnio na rozwój wyścigów, gdyż powiększyło emulację oraz rozszerzyło z biegiem lat sferę wpływów i ekspansji naszej hodowli.

Po Powstaniu nastąpiła zmiana we władzach Towarzystwa. Stanowisko prezesa po Auguście Potockim objął Józef Zamoyski (1835—1878) ze Starej Wsi. Członkami dyrekcji zostali: Dyrektor Wydziału Przemysłu i Kunsztów płk. Michał Anienkow, Adam Krasiński, Jan

Rys. 37. Józef Zamoyski (1835—1878) ze Starej Wsi pod Celestynowem, znany rolnik i hodowca, prezes Towarzystwa Wyścigów w latach 1864—1867

Ursyn Niemcewicz, Antoni Mokronowski, Stanisław Potocki, rtm. O. Offenberg i Władysław Laski. Obowiązki sekretarza powierzone zostały Aleksandrowi Tyklowi.

Budżet Towarzystwa zamknął się cyframi 6 005 rbl. $16^1/_2$ kop. dochodu i 5 395 rbl. $88^1/_2$ kop. wydatków. Członków było 98.

Przebiegu gonitw w latach 1865—1867 nie będę opisywał szerzej, gdyż nie wniosły one niczego godnego uwagi, a ograniczę się do kilku ogólnych uwag o stopniowym rozwoju wyścigów warszawskich.

W 1865 r. wprowadzono jesienny sezon wyścigów, który zawdzięczał swe powstanie okoliczności, że zdecydowano zaniechać wznawiania wyścigów w Łowiczu, jakie odbywały się tam w latach 1858 i 1859 w czasie wystaw rolniczych, a przenieść je do Warszawy. Odbyły się one w dniu 3 września. W latach następnych kontynuowano ten jesienny sezon do 1869 r. włącznie i dopiero począwszy od 1870 r. zaniechano go, aby wznowić ponownie począwszy od 1891 r.

W 1865 r. wprowadzono g o n i t w ę P r z y c h ó w k a, nie nazywając jej na razie tradycyjną w Europie nazwą Produce. Ponieważ w gonitwie tej obowiązywały wczesne meldunki i przepadki, więc stała się ona najwcześniejszą w Królestwie Polskim gonitwą „klasyczną".

W 1865 r. Towarzystwo zorganizowało pierwszą na Torze Mokotowskim „s t a j n i ę p u b l i c z n ą", do której przyjmowane były pojedynczo lub po kilka koni różnych właścicieli, nie posiadających własnych stajen wyścigowych i nie utrzymujących własnych trenerów i dżokejów.

D ż o k e j ó w a zarazem trenerów w 1865 r. było w Warszawie tylko sześciu. Na koniach L. Grabowskiego jeździł John Newman, G. Keudlla — Fitch, J. Niemcewicza — Chealcote, W. Wołłowicza — Mann i L. Krasińskiego — Jacobs oraz Schultz.

Począwszy od 1866 r. ożywiać się zaczął sport gentlemeński. Jeździło nieco oficerów rosyjskich oraz kilku sportsmenów polskich. W 1867 r. zadebiutował w gonitwie z przeszkodami znakomity z czasem jeździec i działacz na polu hodowli koni Stanisław Wotowski (1848—1931). Debiut nie wypadł fortunnie, gdyż koń jego Glaubicz odmówił skoku już przez pierwszą przeszkodę i, pomimo rozpaczliwych wysiłków młodocianego jeźdźca, nie dał się skłonić do pokonania przeszkody.

Ambitny i uporczywy w aspiracjach jeździeckich S. Wotowski nie zraził się jednak tą kompromitacją i zaraz potem podjął systematyczną pracę nad narowistym Glaubiczem, szykując go do wyścigów w roku przyszłym. Istotnie też stanął na nim w 1868 r. do gentlemeńskiej. Nagrody Dam — gonitwy z płotami. Zawodników zebrało się 5: S. Wotowski na Glaubiczu, Aleksander Wotowski na Śmiałym, August Potocki (przyszły prezes Towarzystwa Wyścigów) na Batorym, August Mokronowski na Chadwicku i Ostrowski na Voltigeur.

Wygląd ówczesnych gonitw gentlemeńskich opisał sprawozdawca Kuriera Codziennego:

„Wyścig ten najwięcej bez zaprzeczenia budził interesu, zwłaszcza że pod jeźdźcami były i takie konie, które nim zostały puszczone, musiały być trzymane oprócz samego jeźdźca jeszcze przez dwóch ludzi. Przy rozpoczęciu gonitwy pierwszy wybił się na czoło Chadwick, za nim biegł Glaubicz, dalej Voltigeur i inne. Lecz już przed pierwszą przeszkodą Chadwick rzucił się w bok i uniósł w pole, zaś Glaubicz pierwszy przesadził barierę, a za nim Voltigeur; co zaś do Batorego, to ten uderzył o linę i padł wraz z jeźdźcem, lecz oba nie ponieśli najmniejszego szwanku. Odtąd pozostali tylko dwaj współzawodnicy, to jest Glaubicz i Voltigeur, gdyż Śmiały[1] odmówił przesadzenia przeszkód. Z tych dwóch jednakże przy drugiej przeszkodzie, którą Glaubicz wziął z wielką łatwością, Voltigeur splątał się i padł wraz z jeźdźcem, ale i tu podobnie bez żadnego

[1] Śmiały był koniem bardzo trudnym i na rok przed tym Sir John, członek konsulatu angielskiego, dosiadłszy tego konia w wyścigu z płotami, doznał bardzo poważnego wypadku.

na szczęście dla obu szwanku. Tymczasem Glaubicz, biorąc jedną po drugiej przeszkody i ciągle przodując, dobiegał do mety, Chadwick zaś, zwrócony przez jeźdźca i zmuszony do wjechania w szranki i brania barier, podążał za Glaubiczem. To samo uczynił i Voltigeur, zniewolony również do biegu przez swego jeźdźca. Lecz mimo to żaden już nie mógł dojść do Glaubicza, który skoczywszy po kolei przez wszystkie cztery przeszkody, pierwszy stanął u mety w 2 min. 24 sek. Drugim z kolei był Chadwick, który biegł za nim, przesadziwszy również wszystkie cztery bariery, a trzecim, który jakkolwiek przybiegł do mety, lecz odmawiał brania barier, był Voltigeur".

Zwycięstwo to zachęciło S. Wotowskiego do dalszego doskonalenia się w jeździe wyścigowej i odtąd stał się on czołowym i najbardziej wytrwałym zawodnikiem na torach wyścigowych.

W 1867 r. ukazała się nowa stajnia Augusta Potockiego z Jabłonny, syna Maurycego. Młody ten sportsman i hodowca stał się z czasem głównym organizatorem wyścigów, długoletnim ich prezesem (w latach 1879—1905) i działaczem na polu organizacji i podniesienia krajowej hodowli zwierząt.

Jak się przedstawiały wyścigi na Mokotowie w latach 1866—1867 skreślił w swoich znacznie późniejszych wspomnieniach Stanisław Wotowski, z których podam mały wyjątek:

Rys. 38. Stanisław Wotowski (1848—1931) doskonały jeździec, zasłużony działacz na polu organizacji krajowej hodowli koni i autor wielu prac z zakresu hodowli koni i jeździectwa

„Wyścigi w 1866 roku, które już lepiej pamiętam, nie mogą być nawet porównane co do liczby koni, współzawodnictwa, ożywienia nie tylko z obecnymi warszawskimi wyścigami, ale nawet prowincjonalnymi. Jednak między małą stawką przyprowadzonych koni był embrion, jeśli się tak wyrażę, przyszłych stajen i stad. Dogorywały lub schodziły z areny stajnie: Keudlla. Wołłowiczów, a powstały stajnie J. Niemcewicza, L. hr. Krasińskiego i L. Grabowskiego.

„Jednak na młode zapalne wyobraźnie nawet wyścigi bardzo słabo obsadzone i o polach nadzwyczaj małych robiły wrażenie, a sam specjalny wygląd koni, ich podciągnięte brzuchy, zaplecione grzywy (co było wówczas nieodzowne), derki, opony, bandaże na nogach, typowe postacie dżokejów, trenerów (wszystko cudzoziemcy) wzbudzało zadziwienie, zaciekawienie. „Koło" wyścigowe, złożone z gentelmenów, było też więcej aniżeli dziś specjalne i odróżniało się swym ubraniem angielskim i wysokimi kapeluszami. Publiczności na wyścigach bywało bardzo mało, żywioł oficjalny i wojskowy był też bardzo nielicznie reprezentowany.

„Na on czas Towarzystwo było ubogie i nader nieliczne, należała doń nie cała setka obywateli ziemskich i ich synów, lecz wzamian, lubo nie było balotowania, składało się wyłącznie z miłośników konia i sportu, nie zamącone żadnym obcokrajowcem lub spekulantem, a lubo istniało pod protekcją rządu, zachowywało szczęśliwie i wyjątkowo swój ustrój autonomiczny.

„Towarzystwo było biedne jak mówiłem, nagrody czerpało z funduszów nieprzychylnego rządu, z nagrody „Miasta Warszawy", nagrody „Dam" i nieco ze składek członków i ofiar tychże, toteż nagrody musiały być bardzo małe i nieliczne, personel urzędniczy bezpłatny, a urządzenie toru i same wyścigi wymagały krańcowej oszczędności.

„Tor, który się mieścił na polu Mokotowskim, lecz o wiele dalej od miasta niż obecny, był elipsą (niedokładną), długości około wiorsty, szerokości około dziesięciu łokci, był od wnętrza odgrodzony pobielaną wapnem linką, wspartą na pobielanych kołkach, a i to zaledwie w jednej trzeciej swej długości, od zewnątrz zaś strzeżony był przez uproszonych, czy najętych kozaków i młodych członków Towarzystwa.

„Tor ten, na parę dni przed wyścigami zakreślony i odmierzony przez sekretarza i członków Towarzystwa „na ochotnika", był zaorywany i zawłóczony najętymi końmi od gospodarzy podmiejskich, częściej od dorożkarzy, i własnoręcznie oczyszczany z darni i kamieni.

Rys. 39. Wyścigi konne w Warszawie na Polu Mokotowskim w 1865 r. (Wg rys. H. Pillati)

„Od zachodniej strony toru pobudowano na wewnątrz małą trybunę w kształcie „sernika", na drewnianych słupach dla pomieszczenia dyrekcji i sędziów na piętrze, a na dole między słupami pomieszczono wagę i stół z krzesłem dla sekretarza. Przed tą trybuną znajdował się prymitywnie sklecony celownik (handicap'ów nie było, celownik z matematyczną dokładnością był jeszcze zbędny).

„Na vis à vis tej trybunki, na zewnątrz toru, pobudowana była trybuna drewniana o trzech ścianach zakrytych, a pustej od strony toru, z kilkoma rzędami prostych, zaledwie heblowanych ławek w porządku amfiteatralnym.

„Członkowie Towarzystwa nie mieli żadnej osobnej trybuny, a mieli tylko prawo znajdowania się na wewnątrz toru.

„Do wnętrza też toru wolno było, przez specjalny wjazd około trybuny, wjeżdżać publiczności powozami i konno, za specjalną opłatą i stąd przypatrywać się wyścigom. Z tego korzystała zwykle cała zamożniejsza publiczność, toteż całą masę różnorodnych ekwipaży: breków, amerykanów, land odkrytych, koczy, faetonów, pony-chaise'ów, członkowie Towarzystwa ustawiali kolejno po dwóch stronach trybunki sędziowskiej rzędem, tyłem do zachodu, a końmi do wewnątrz toru. Niespokojne konie, stangreci i lokaje obowiązani byli trzymać przy pysku. W drugim szeregu ustawiano dorożki w tym samym porządku. Kto więc pierwej przyjechał, umieszczony był bliżej celownika, za wyjątkiem ekwipaży prezesa, namiestnika, gubernatora i członków rodziny panującej, dla których były wyznaczone specjalne miejsca tuż przy trybunie. Ekwipaże te stanowiły rodzaj lóż, których opuszczać nie było wolno, a krążenie po torze dozwolone tylko było członkom Towarzystwa, właścicielom biegać mających koni, dżokejom i służbie stajennej za specjalnym pozwoleniem.

„W dużej trybunie wykupywała miejsca mniej zamożna publiczność, artyści i artystki teatrów i zażyłe przyjaciółki sportsmenów.

„W samym środku toru każda stajnia miała wyznaczone osobno miejsce, tak zwane kółko, na którym oprowadzano konie przed i po wyścigu, siodłano je i dosiadano.

„Prezes dawał znaki dzwonem: pierwszy do wag, drugi do siodłania, trzeci do wyjeżdżania w szranki, a czwarty z chwilą rozpoczęcią wyścigu i na koniec piąty, gdy zwycięzca

Rys. 40. Widok Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie w 1866 r. widziany z wieży kościoła Św. Krzyża. Obok kościoła Panien Wizytek widoczny jest pałac Maurycego Potockiego, w którym mieściła się kancelaria Towarzystwa Wyścigów

mijał celownik. Wyścig rozpoczynano w prawą stronę, a kończono od lewej, ale po dwóch latach zmieniono kierunek biegu na dzisiejszy.

„Nagrody doręczano natychmiast po skończonym wyścigu, po sprawdzeniu wagi, w zapieczętowanych kopertach, przygotowanych w wilię dnia w kancelarii, a przywożonych na tor przez sekretarza. Procedurę tę zmienił August hr. Potocki, gdy został wiceprezesem Towarzystwa, na wypłaty nagród w kancelarii przez właściwego skarbnika w dniach najbliższych po wyścigach.

„W wyścigach współzawodniczyły prawie wyłącznie konie urodzone i wychowane w Polsce, z ziemiańskich stajen Grabowskiego, Rzewuskiego, Płończyńskiego, Mokronowskich, Potockich, Bnińskich, Wodzińskiego, Wotowskich itp. i raz tylko przywiedli konie zagraniczne hr. Lehndorff — 3 i bar. Offenberg — 2 oraz brał udział w wyścigach gentlemeńskich i z przeszkodami pułkownik sotni czerkiesów, stojących załogą pod zamkiem w Warszawie — Zankisow.

„Ponieważ właściciele koni znali się doskonale, wciąż z sobą przebywali, przyjaźnili, bawili, a byli wszyscy bardzo zamożni, którym o zyski nie chodziło, lecz starali się wykazać uczciwą pieczołowitość i zamiłowanie hodowli, toteż przez cały szereg lat i dni wyścigowych nie było ani jednej sprzeczki, ani jednego protestu i wyścigi odbywały się normalnie i prawidłowo.

„Właściciele zwycięzców zwykle ofiarowywali całość lub znaczną część nagród na cele dobroczynne, a właścicieli koni pobitych ściskali, pocieszali i obfitymi, wspaniałymi ucztami przyjmowali.

„Właściciele wyścigowych koni i członkowie Towarzystwa zjeżdżali się prawie codziennie w czasie sezonu wyścigowego na Mokotowskim polu w rannych godzinach podczas galopów i zawierali niejednokrotnie zakłady, które albo zaraz prywatnie rozgrywano, lub oddawano pod sankcję Towarzystwa, które taki „match" na program oficjalnie wprowadzało i na publicznych wyścigach rozstrzygało.

„Jakie emocje przechodzili właściciele koni biegających, niech będzie dowodem, że przez cały wyścig młodziutki na one czasy August hr. Potocki przesiedział pod powozem sióstr swych, gdy biegała jego klacz Lituania, w obawie, iż widok końca wyścigu przyprawi go o atak nerwowy. Widziałem zwycięzców płaczących z radości, gdy ich owacyjnymi oklaskami publiczność witała. Ostatni wyścig ostatniego dnia był przeznaczony dla koni włościańskich nie tre-

Rys. 41. Aleksander Tykiel, sekretarz Towarzystwa Wyścigów w latach 1864 — 1867 (Wg obr. Juliusza Kossaka)

Rys. 42. Powozy i jeźdźcy udający się na wyścigi (Wg obr. Juliusza Kossaka)

nowanych i rozdawano po nim cztery nagrody. W wyścigu tym brały udział konie okolicznych włościan i dorożkarzy, dosiadane zwykle „oklep" przez właścicieli i ich synów.

„Powrót setek ekwipaży, jeźdźców i amazonek konno z pola Mokotowskiego pod zachód słońca do miasta, przedstawiał widok malowniczy, a dla miłośników konia wielce interesujący. Cały sznur tych pojazdów i jeźdźców ciągnął przez rogatki mokotowskie, Alejami Ujazdowskimi na Plac Trzech Krzyży, tu zawracano, jechano pod Belweder i z powrotem kilkakrotnie, a miejska publiczność nagromadzona po obu stronach Alei przyglądała się temu korowodowi. Gdy czas był pogodny, a pole i szosa suche, korowód ten podnosił chmury pyłu i wracający z wyścigów bywali kurzem zasypani, ale kurzu tego nikt z ubrań nie zmiatał, owszem szczycono się nim. Zakurzone ubrania zachowywano do nocy w teatrach, ogródkach, gabinetach, chyba że zaproszenie na obiad „proszony", lub zabawę „tańcującą" zniewalało do przywdziania stroju balowego, lub galowego studenckiego munduru. Był to zwyczaj dziecinny, ale i też niewinny — gdyś spotkał takiego zakurzonego wiedziałeś już o czym masz z nim rozpocząć rozmowę."[1]

Tak więc wyglądały wyścigi warszawskie w latach 1866—1867.

---

[1] St. Wotowski: „Moje jeździeckie wspomnienia". Kłosy 1914 r., Nr 1—6.

Podporządkowanie spraw hodowli koni w Królestwie Polskim Głównemu Zarządowi Hodowli Koni w Petersburgu

Po krwawym stłumieniu Powstania 1863 r. rząd carski przystąpił do znoszenia wszelkich odrębności w ustroju politycznym i administracyjnym Królestwa Polskiego, dążąc do całkowitego wcielenia kraju do Rosji.

Stopniowo pokasowane zostały wszystkie polskie urzędy, a na ich miejsce potworzono nowe, podległe właściwym ministerstwom w Petersburgu.

Z końcem 1866 r. wprowadzono nowy podział administracyjny kraju, dzieląc terytorium na 10 guberni i 85 powiatów w sposób, jak to miało miejsce w Rosji. Wreszcie w 1867 r. wyszły dwa ukazy cesarskie znoszące Radę Stanu i Radę Administracyjną i tym samym wszelka autonomia Królestwa została odebrana. Językiem urzędowym stał się rosyjski i większość urzędów obsadzonych zostało urzędnikami rosyjskimi, a Polacy utrzymali się tylko na stanowiskach podrzędnych.

Sprawy hodowli koni uregulowane zostały osobnym ukazem cesarskim, wydanym dnia 6 kwietnia 1867 r., a powierzającym je kompetencji Głównego Zarządu Hodowli Koni w Petersburgu. Ponieważ ważny ten akt nigdy w naszej literaturze hipologicznej nie był ogłoszony, więc przytoczę go tu in extenso.

Ukaz
do Rządzącego Senatu

Rozpoznawszy ułożony przez Główno-Zarządzającego Hodowlą Koni, za porozumieniem się z Jenerał-Feldmarszałkiem Hrabią Bergiem, projekt poddania zakładów stada rządowego koni w guberniach Królestwa Polskiego pod władzę Głównego Zarządu Hodowli Koni, i przyjąwszy wniosek w tym przedmiocie Komitetu do spraw Królestwa, rozkazujemy:

Artykuł I. Znajdujący się w guberni siedleckiej w Janowie zakład stada rządowego koni zaliczyć do zakładów rządowych stadnin koni i wraz ze znajdującą się przy tym zakładzie stajnią do odstanawiania, jako też wiejsko-gospodarczym folwarkiem, ze wszystkimi gruntami i majątkiem do nich należącymi, poddać pod władzę Głównego Zarządu Hodowli Koni.

Artykuł II. Rządową stadninę koni w Janowie z znajdującymi się przy niej zakładami zaliczyć pod względem zarządu do składu jednego z istniejących okręgów stadnin koni, według bliższego uznania Główno-Zarządzającego Hodowli Koni, pozostawiając bez zmiany do czasu przekształcenia obowiązujące obecnie etaty, tudzież ustawę o miejscowym zarządzie wspomnianymi zakładami,

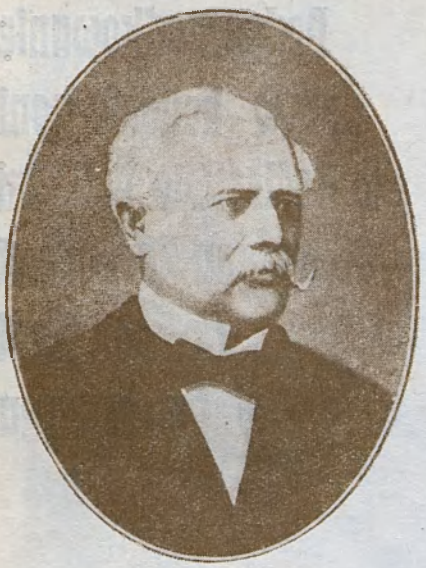

Rys. 43. Maurycy Potocki (1812—1879) z Jabłonny, prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w latach 1868—1879

Artykuł III. Poddać również pod władzę Głównego Zarządu Hodowli Koni istniejące, w Królestwie Towarzystwa doświadczania koni i w ogólności interesa dotyczące rozwoju i polepszenia stadnin koni w guberniach Królestwa, które pod tym względem zaliczyć do składu tegoż okręgu stadnin koni, do którego zaliczony będzie zakład w Janowie.

Rządzący Senat nie omieszka wydać w celu wykonania niniejszego Ukazu Naszego właściwe rozporządzenie.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

„ALEKSANDR"

W S. Petersburgu
d. 6 kwietnia 1867 r.[1]

Po ogłoszeniu powyższego ukazu przystąpiono do reorganizacji stada janowskiego i Towarzystwa Wyścigów. Stara ustawa, regulująca ustrój Towarzystwa, nadana przez Radę Administracyjną dnia 23 marca 1841 r., została zastąpiona nową, której ułożeniem zajęła się specjalna komisja. Czynny udział w niej brał, z ramienia Towarzystwa Wyścigów, Jan Ursyn Niemcewicz. Ustawa wzrowana była na nadanej niedawno Carsko-Sielskiemu-Towarzystwu Wyścigów. Zgodnie z obowiązującym wówczas porządkiem prawnym, ustawa zatwierdzona została dnia 20 grudnia 1867 r. przez Główno-Zarządzającego Hodowlą Koni — generała Rodiona Grünwalda.

W szczegółowy rozbiór ustawy nie będę się wdawał, gdyż to interesować może nieduże grono osób, a ci znaleźć ją mogą w bibliotekach. Pobieżne jednak rozpatrzenie zmian ustrojowych, jakie wniosła w życie Towarzystwa, jest nieodzowne i postaram się streścić je jak najkrócej, ograniczając się tylko do najistotniejszych momentów.

Przede wszystkim więc, w odróżnieniu od dawnego stanu rzeczy, Towarzystwo miało odtąd zajmować się tylko wyścigami i hodowlą koni, a urządzaniem wystaw inwentarza żywego i popieranie hodowli innego rodzaju zwierząt domowych, jak bydła, trzody itp. zostało wyeliminowane z jego zadań i celów.

Nazwa obecnie miała brzmieć: „Towarzystwo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem".

Mianowanie prezesa zastrzeżone zostało „Woli Najwyższej", natomiast vice-prezesa i dwóch kandydatów obierało walne zebranie. Praktycznie ułożyło się to w ten sposób, że prezesem nominalnie bywał Namiestnik, a od roku 1874 generał-gubernator, natomiast faktycznie funkcje prezesa pełnił vice-prezes obierany przez członków, a zatwierdzany przez Namiestnika.

Walne zebranie miało ograniczone kompetencje. Do ściślejszego administrowania Towarzystwem obierało Komitet (zarząd) złożony z 8 członków, prócz prezesa, vice-prezesa oraz dwóch kandydatów, którzy wchodzili doń z urzędu.

Członkowie byli tylko rzeczywiści i honorowi, przybranych skasowano. Wprowadzono natomiast balotaż, którego dawniej nie było.

Opłata członkowska podwyższona została z 15 do 50 r. sr. rocznie. Wszystko to razem sprawiło, że ilość członków bardzo zmalała. Podczas gdy w 1842 r. było ich 632, w 1866 — 108, to w 1869 — liczba ta wynosiła zaledwie 31.

Sekretarza nie mianowała już władza nadzorcza, lecz „wyznaczało Towarzystwo". Wymagało to wszakże zgody Namiestnika.

Na ogół nowa ustawa była liberalniejsza od dawnej i teoretycznie pozostawiała Towarzystwu większą swobodę działania, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej.

[1] „Dziennik Praw", 1867 r., tom 67, Nr 222, s. 39.

W praktyce jednak wszystkie ważniejsze posunięcia, a zwłaszcza dotyczące obsady personalnej, wymagały uzyskania aprobaty Namiestnika.

Dochody Towarzystwa składały się ze składek członkowskich, biletów wstępu na wyścigi, 10% potrąceń od nagród i stawek, a przede wszystkim z zasiłków rządowych udzielanych na nagrody.

O wzajemnych zakładach w całej ustawie nie było w ogóle mowy.

Drugą część ustawy stanowiły prawidła wyścigowe, bardzo zresztą pobieżnie ujęte.

Na ogół biorąc ustawa zredagowana była ogólnikowo i nie poruszała całego szeregu zagadnień, odnoszących się zarówno do życia samej instytucji, jak i technicznej strony wyścigów, tzn. prawideł wyścigowych. Lecz w porównaniu z ustawą 1841 r. postęp był wyraźny i nie widzimy tu już tych dziwolągów, których w poprzedniej było dużo.

Zgodnie z nowym ustrojem Towarzystwa, prezesem mianowany został ukazem cesarskim z dnia 10/22 grudnia 1867 r. Namiestnik w Królestwie Polskim feldmarszałek Teodor Berg, natomiast na vice-prezesa obrany został Maurycy Potocki z Jabłonny, syn Aleksandra, pierwszego dyrektora Stad i Stacyj Stadnych w Królestwie Polskiem w latach 1816—1832 oraz brat dawnego prezesa Towarzystwa Augusta, który urząd ten piastował w latach 1856—1864.

Obowiązki sekretarza, za zgodą Namiestnika, powierzone zostały z dniem 15 października 1867 r. Adamowi Mieczyńskiemu, redaktorowi Gazety Rolniczej.

Wyścigi warszawskie w latach 1868-1880

W okresie, który ma być tematem niniejszego rozdziału, wyścigi warszawskie w stosunku do lat minionych niewątpliwie się rozwijały, lecz ogólnie rzecz biorąc, postęp był powolny. Program w ciągu całego tego czasu prawie się nie zmienił i nie wykazywał żadnej inwencji ani ze strony Głównego Zarządu Hodowli Koni w Petersburgu, ani Towarzystwa.

Począwszy od 1870 r. skasowano meetingi wrześniowe i odbywały się tylko czerwcowe z trzema, a następnie czterema dniami na łączną sumę 10 000—20 000 r. sr. Koni uczestniczyło 20—40, a wśród nich około 75% pełnej krwi angielskiej.

W 1868 r. wprowadzono kilka lepiej wyposażonych gonitw, które, z wyjątkiem istniejącego już dawniej Produce, stały się zarodkiem „nagród klasycznych" na Torze Mokotowskim.

Przede wszystkim wprowadzono Nagrodę Cesarską 2 000 r. sr. dla ogierów i klaczy czteroletnich i starszych wszystkich krajów, na dystansie 5 wiorst (5 334 m). Była to wówczas najlepiej dotowana gonitwa, gdyż inne miały dotacje po 800, 500 i 300 r. sr. Gonitwa ta, poza Produce, należy do najstarszych prób w Polsce i istnieje nieprzerwanie aż do czasów obecnych, po odzyskaniu bowiem niepodległości była rozgrywana nadal; w 1920 r. przemianowano ją na Nagrodę im. Naczelnika Państwa, w 1923 r. na Nagrodę im. Prezydenta Rzeczypospolitej, obecnie zaś na Nagrodę im. Prezesa Rady Ministrów.

Odznaczała się ona stosunkowo największą stałością, warunki jej bowiem zmieniano rzadko i tylko nieznacznie. W ciągu 100-letniego swego istnienia przeznaczona była zawsze dla koni starszych i rozgrywano ją na dłuższych dystansach. W latach 1868—1879 włącznie dystans wynosił 5 wiorst, czyli 5 335 m, w 1880 r. skrócono ją do 4 wiorst (4 267 m) i wreszcie w 1896 r. do 3 wiorst, czyli 3 200 m, na którym to dystansie rozgrywana jest do dziś dnia.

Gonitwa ta była i jest najpoważniejszą próbą selekcyjną i moim zdaniem ma większe znaczenie, jako miernik istotnej wartości konia, niż popularniejsza i wyżej dotowana nagroda Derby.

Prócz gonitwy cesarskiej wprowadzono w 1868 r. „Nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni" wyposażoną stosunkowo wysoko, bo 800 r. sr., która nosiła w sobie cechy klasycznej gonitwy hodowlanej, na wzór Derby. Przeznaczona była dla 3-letnich ogierów i klaczy urodzonych w Rosji i Królestwie Polskim. Wymagała wczesnych meldunków, zamykanych 31 grudnia roku poprzedniego, oraz przewidziane miała przepadki i stawki. Dystans zbliżony był do Derby, bo wynosił 2 wiorsty 100 sążni, czyli 2 347 m, a w 1872 r. dociągnięto go jeszcze

Rys. 44. Tor Mokotowski w Warszawie w 1869 r. (Wg rys. Polkowskiego)

bliżej do 2 417 m. (2 w. 133 s.). Zaznaczyć przy tym należy, że wszystkie inne gonitwy w tym czasie, z wyjątkiem Produce, były bez wczesnych meldunków.

Od 1867 r. istniała „Nagroda miasta Warszawy", której nie należy mylić z tzw. Wielką Warszawską, wprowadzoną w 1895 r. Pierwsza z nich była gonitwą z płotami, „Hurdle Race", druga poważną gonitwą selekcyjną, oczywiście płaską. Przez pewien czas odbywały się one współrzędnie, jedna obok drugiej.

Istniała również „Nagroda Zarządu Kolei Żelaznych", a w 1864 r. wznowiona została „Nagroda Dam" — obydwie przeszkodowe. Wreszcie Klub Myśliwski ufundował nagrodę swego imienia.

Sport amatorski, a zwłaszcza przeszkodowy, zaczął rozwijać się nieco pomyślniej. W latach 1864—1879 włącznie jeździło około 50 amatorów. Oczywiście większość spośród nich stanowili rosyjscy oficerowie pułków stacjonowanych w Królestwie, jednakże znalazło się około 20 cywilnych, przeważnie ziemian, którzy uprawiali sport z upodobania. Pomiędzy tymi do wybitniejszych należeli: Stanisław i Aleksander Wotowscy, August i Antoni Mokronowscy, Stanisław Paschalis oraz Stanisław Rzewuski. Ten ostatni należał raczej do okresu już późniejszego. Wszyscy oni jeździli sporo, a najchlubniejszą i najdłuższą karierę jeździecką miał Stanisław Wotowski. Brał on udział w wyścigach warszawskich w przeciągu 30 lat, startując prawie w każdym sezonie, począwszy od 1867 aż do 1897 r. Inni jeździli znacznie krócej.

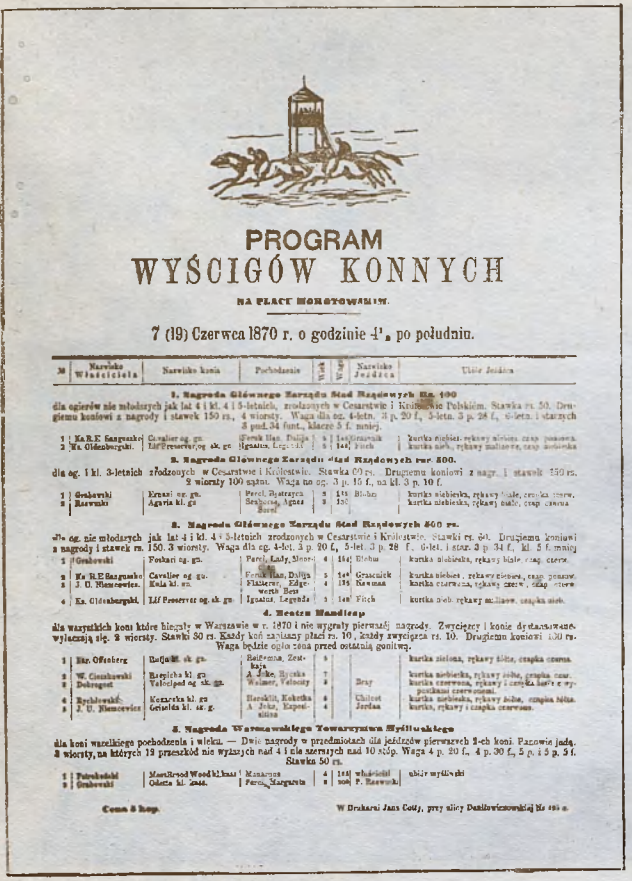

PROGRAM
WYŚCIGÓW KONNYCH
NA PLACU MOKOTOWSKIM.

7 (19) Czerwca 1870 r. o godzinie 4½ po południu.

№	Nazwisko Właściciela	Nazwisko konia	Pochodzenie	Ciężar	Wiek	Nazwisko Jeźdźca	Ubiór Jeźdźca
	1. Nagroda Głównego Zarządu Stad Rządowych Rs. 400						
	dla ogierów nie młodszych jak lat 4 i kl. 4 i 5-letnich, zrodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem. Stawka rs. 50. Drugiemu końiowi z nagrody i stawek 150 rs., 4 wiorsty. Waga dla og. 4-letn. 3 p. 20 f., 5-letn. 3 p. 28 f., 6-letn. i starszych 3 pud. 34 funt., klacze 5 f. mniej.						
1	Ks. R.R.E. Sanguszko	Cavalier og. gn.	Derek Han. Dalija	5	1867	Szymański	kurtka niebies. rękawy niebies. czap. pomarań.
2	Ks. Oldenburgski.	Lif Preserver, og. ak. gn.	Ignatius, Legenda	5	1867	Fitch	kurtka zielo. rękawy malinowe, czap. niebieska
	2. Nagroda Głównego Zarządu Stad Rządowych rub. 300.						
	dla og. i kl. 3-letnich zrodzonych w Cesarstwie i Królestwie. Stawka 50 rs. Drugiemu końiowi z nagr. i stawek 150 rs. 2 wiorsty 100 sążni. Waga na og. 3 p. 16 f., na kl. 3 p. 10 f.						
1	Grabowski	Ersasi og. gn.	Parol, Beatrycze	3	1867	Bloho	kurtka niebieska, rękawy białe, czapka czerw.
2	Rzewuski	Agaria kl. gn.	Szabarsag, Agnes Bertl	3	1867		kurtka niebieska, rękawy białe, czap. czerwa
	3. Nagroda Głównego Zarządu Stad Rządowych 300 rs.						
	dla og. nie młodszych jak lat 4 i kl. 4 i 5-letnich zrodzonych w Cesarstwie i Królestwie. Stawki rs. 50. Drugiemu końiowi z nagrody i stawek rs. 150. 3 wiorsty. Waga dla og. 4-let. 3 p. 20 f., 5-let. 3 p. 28 f., 6-let. i star. 3 p. 34 f., kl. 5 f. mniej						
1	Grabowski	Foxhar og. gn.	Parol, Lady, Sloo- ghi	4	1867	Bloho	kurtka niebieska, rękawy białe, czap. czerw.
2	Ks. R.R.E. Sanguszko	Cavalier og. gn.	Derek Han, Dalija	5	1867	Gracinick	kurtka niebies., rękawy niebies., czap. pomarań.
3	J. O. Niemcewicz.	Kula kl. an.	Flatterer, Edgeworth Bess	4	1867	Newman	kurtka czerwona, rękawy czerw., czap. czerw.
4	Ks. Oldenburgski.	Lif Preserver og. ak. gn.	Ignatius, Legenda	5	1867	Fitch	kurtka niebi. rękawy malinow., czapka niebi.
	4. Nagroda Handlowa						
	dla wszystkich koni które biegały w Warszawie w r. 1870 i nie wygrały pierwszej nagrody. Zwycięzcy i konie dystansowane wyłączają się. 2 wiorsty. Stawki 50 rs. Każdy koń zamiany płaci rs. 10., każdy zwycięzca rs. 10. Drugiemu końiowi 100 rs. Waga będzie ogłoszona przed ostatnią gonitwą.						
1	Hr. Offenberg	Rasjada, ak. gn.	Baitesma, Zestkaja	9			kurtka zielona, rękawy biała, czapka czerwa.
2	W. Ciechanowski	Rzepicha kl. gn.	A. Jake, Bystra	7			kurtka niebieska, rękawy zołte, czapka czer.
3	Dobrogost	Velociped og. ak. gn.	Weimer, Velocity	9		Bray	kurtka czerwona, rękawy i czapka biała z wy- pustkami czerwonemi.
4	Rychlowski.	Kozaczka kl. gn	Harakiri, Kokotka	6		Chabot	kurtka niebieska, rękawy biała, czapka biała.
5	J. U. Niemcewicz	Gotarda kl. ak. g.	A. Jake, Expectation	4		Jordan	kurtka, rękawy i czapka czerwone.
	5. Nagroda Warszawskiego Towarzystwa Myśliwskiego						
	dla koni wszelkiego pochodzenia i wieku. — Dwie nagrody w przedmiotach dla jeźdźców pierwszych 3-ch koni. Panowie jadą 3 wiorsty, na których 19 przeszkód nie wyższych nad 4 i pół szerszych nad 10 klp. Waga 4 p. 20 f., 4 p. 30 f., 5 p. i 5 p. 5 f. Stawka 50 rs.						
1	Potocki	Mazurka Wood kl. kas	Manager	4	1867	whirlwind	ubiór myśliwski
2	Grabowski	Odetta kl. kas.	Ferol, Margerita	4	1867	P. Rzewuski	

Cena 5 kop.

W Drukarni Jana Colin, przy ulicy Daniłowiczowskiej № 1811.

Rys. 45. Program wyścigów konnych w Warszawie z dnia 19 czerwca 1870 r.

Sporo też było takich, którzy wystąpili zaledwie kilkakrotnie. Do tej kategorii należeli: konsul angielski w Warszawie St. John, który rozbił się silnie na Śmiałym w 1866 r. i po tym wypadku zaprzestał występów; Władysław Wodziński z Kter (1866 r.); August Potocki, późniejszy długoletni prezes Towarzystwa (1866—1867); Bronisław Rzewuski z Siostrzytowa w Lubelskiem (1866, 1870); Bolesław i Józef Bnińscy z Wielkopolski (1872) i inni.

Wśród wojskowych, oczywiście przeważnie Rosjan, najbardziej zapalonym jeźdźcem był w tym czasie pułkownik Grzegorz Zankisow, dowódca dywizjonu kozaków kaukaskich, stacjonowanych na zamku w Warszawie. Był on z pochodzenia Czerkiesem i postacią w swoim rodzaju bardzo ciekawą. Stanisław Wotowski, który znał go i jeździł z nim w wyścigach gentlemeńskich, takie skreślił o nim wspomnienie:[1]

„Wzrostu zaledwie średniego, suchego, zawiędłego, żylastego ciała, o wyrazistych ciemnych oczach, ostrych rysach twarzy pokrytej krótkim zarostem. Ubierał się najczęściej cały biało, w białą czerkieskę i w białą puszystą papachę na głowie, nogi miał owinięte w żółte lub czerwone zupełnie płaskie, wysokie azjatyckie czuwiaki. Jeźdźcem był wybornym nieustraszonym, ale pojmował przede wszystkim jazdę wschodnią, z miejsca w szalonym przecwale, z nagłym osadzeniem konia i zwrotami. W swym białym ubraniu, w wysokiej czapie, która go podwyższała, stojąc w strzemionach na wysokim łęku, wyglądał bardzo malowniczo. Dżygitem był wybornym i mając już około 50 lat, w przecwale podnosił z ziemi rzucone przedmioty, opuszczał się po strzemieniu na ziemię, strzelał z karabinu za i przed siebie itp. Był to człowiek ruchliwy, gwałtowny i pełen energii. Był to żołnierz — sportsman, polityką się nie zajmował. Swoich kozaków trzymał bardzo krótko. Gdy z biegiem czasu, po wypadkach 1863—1864 r., wznowione zostały wyścigi w Warszawie, rzucił się do nich z zapałem. Jednak, chociaż wyborny w swoim rodzaju jeździec nie zdawał sobie dokładnie sprawy z jazdy wyścigowej i pierwsze próby nie należały do udanych. Próbował szczęścia na koniach kabardyńskich, na Kosie, bo tak nazywał konia, wziętego Landowskiemu pod Parysewem.[2] Kosa była to klacz kasztanowata dość rosła, podkasana, bez brzucha, o opuszczonej piersi. Konie spod Kozaków biła z łatwością i mogła sobie w powstańczych oddziałach wyrobić sławę szybkości, ale nie mogła się mierzyć nawet z gorszymi końmi pełnej krwi. Dopiero na oryginalnym, bardzo szlachetnym karabachskim koniu, Zankisow zdobył na Mokotowskim polu pierwszą nagrodę, co prawda trochę trafem z powodu różnych wypadków, zaszłych w wyścigu z przeszkodami. Najwięcej powodzenia miał Zan-

[1] „Sylwetka": Jeździec i Myśliwy 1909 r., Nr 15, s. 2—5.

[2] Pod Parysewem doszło do osobistego starcia na szable Zankisowa, biorącego udział w uśmierzaniu Powstania, z dowódcą oddziału powstańczego Pawłem Landowskim. Obaj zostali ranni. Landowski zdołał uciec; wzięty następnie do niewoli pod Smolankami został skazany na karę śmierci przez powieszenie. Uratował go Zankisow, który będąc w Belwederze i dowiedziawszy się od adjutanta o ułaskawieniu Landowskiego, porwał od niego akta i dopadłszy konia popędził do Cytadeli. Inaczej, akt ułaskawienia przyszedłby zbyt późno, już po mającej być w tym dniu dokonanej egzekucji.

Rys. 46. Oddział przybocznej straży czerkieskiej przy namiestnikach cesarskich, stacjonowany w dolnych częściach zamku warszawskiego. Wysłużone konie z tych oddziałów chętnie kupowali rolnicy polscy do użytku i do hodowli (Z rys. Juliusza Kossaka)

kisow na Glaubiczu (Lucyper i Primerose ze st. p. Płonczyńskiego), kupionym w 1869 r. od braci Wotowskich. Był to ogier gniady, silny, rosły, ale złośliwego i narowistego charakteru; uspakajała go cała sotnia i pletni nie żałowano. Glaubicz ściękł bardzo, zdawało się, iż się zupełnie poddał, ale w danym razie natura odzywała się i odmawiał trudniejszych przeszkód.

„Jeżeli pułkownik Zankisow nie starał się w wyścigu o utrzymanie równego tempa, miał za to jakby intuicję, przeczucie jazdy amerykańskiej. Z miejsca ruszał tak szalonym tempem, odsadzając się o nieskończoną liczbę długości, iż czasami udawało mu się w ten sposób odnieść zwycięstwo i dzięki takiej jeździe pokonał raz w płaskim wyścigu słynną Odettę L. Grabowskiego.

„Szalona ta jazda przyczyniała się, iż miał dużo wypadków, jakkolwiek mało sobie z nich robił i wychodził zwykle z nich szczęśliwie.

„Był to jeździec ze stepów, jakby z dalekiego far West'u i jak miał swoje wyłączne pojęcie o jeździe i wyścigach, również miał odrębne wyobrażenie o prawach wyścigowych. Drażniło go to bardzo, że właściciele nie dosiadają sami swoich koni, a jeszcze więcej, że jeźdźcy muszą się ważyć przed wyścigiem. Zankisow nie uznawał żadnych czapraków z ołowiem do podkładania pod siodło, a że sam był bardzo lekki, pomimo kulbaki, bułata, kindżała i pistoletów, które go nie opuszczały i w tym uzbrojeniu dosiadał konia w wyścigu, brakowało mu jednak zwykle przepisanej wagi. A że miał zwyczaj wcześnie dosiadać konia i krążyć na nim około startu, zważenie go we właściwym czasie było nadzwyczaj trudne. Zankisow był ulubieńcem hr. Berga, który sam, jako dobry jeździec, lubił wyścigi i na nich bywał. Odjęcie w danym razie Zankisowowi nagrody za brak wagi, w ówczesnych czasach byłoby dla Dyrekcji rzeczą bardzo nieprzyjemną. Prezes Towarzystwa Maurycy Potocki starał się o utrzymanie stanowiska jak najbardziej dyplomatycznego, a sekretarz, były obywatel ziemski, pan Izbiński, bardzo zażyły z prezesem, był proszony o unikanie kolizji. Można sobie zatem wystawić, ile pracy sekretarz nieraz zadawał sobie, aby ściągnąć Zankisowa do wagi. Należało go bardzo pilnować i w danym razie nastawać i prosić, żeby zechciał zawrócić, jeżeli już dosiadł konia. I rzecz szczególna, ta niechęć do ważenia się pochodziła nie tyle z jakiego wyrachowania, z chęci pozyskania ulgi wagi, ile z tego, że ważenia się nie uznawał, bo na Kaukazie nie jest ono praktykowane. Zdarzało się, iż Zankisow, dla braku wagi, nakładał sobie w ostatniej chwili kamienie w baszłyk i kieszenie — trzeba jednak przyznać, że podobne obciążenie nie było bardzo wygodne.

„Pułkownik Zankisow nie mógł się jednak długo oddawać czynnej służbie wojskowej i sportowi. Około 1875 r. uległ jakiemuś wypadkowi — utrzymywał, iż na manewrach, wskutek potknięcia się konia, tak silnie uderzył się w twarz o spiczasty łęk siodła, iż w uderzeniu kość nosowa uległa złamaniu. Przełamanie to bardzo go oszpeciło, później głos mu się też zmienił, a z czasem objawiła się i choroba nóg. Dzielny dżygit, nie mogąc już dosiąść konia, zaprzęgał swe dawne, spokojniejsze wierzchowce do wózka i nimi jeździł, sam się powożąc i tak przyjeż-

dżał na wyścigi. Stan jednak zdrowia Zankisowa nie poprawiał się i nie mógł już dowodzić dywizjonem,[1] wyjechał na Kaukaz do swej rodziny i w celu leczenia się. Od tej pory już o nim nic nie słychać. Zeszedł z widowni, jak tylu ludzi do nas przybyłych, tylu, którym się zdaje, że ich ślady zostaną w granicie wyryte, że przeobrazili nie swoje społeczeństwo, a którzy pomimo tych mniemań, niezadługo giną na zawsze w zapomnieniu. Dobry postępek, świeżo ujawniony (uratowanie Landowskiego W. P.), przyczynił się do wskrzeszenia pamięci Zankisowa, któremu, sui generis, indywidualności nie brakowało."

Dodać należy, że jeździł on na wyścigach w Warszawie w latach 1859 oraz 1865—1872 włącznie. Wśród oficerów owych czasów był najczynniejszym sportsmenem ,aczkolwiek sport ten uprawiał mocno „po swojemu".

Wśród innych wojskowych, którzy brali udział w wyścigach warszawskich jako gentleman-riderzy, wypada wymienić rotmistrza grodzieńskich huzarów, a z czasem generała W. Ostrogradzkiego, który jeździł w latach 1859—1869; rotmistrza Feichtnera (1871, 1879); por. Baszniaka (1871—1872); ks. M. Oboleńskiego (1874—1877) oraz bar. Maydla (1874—1877).

Na ogół jednak, w porównaniu do sportu na Zachodzie, a więc: w Anglii, Francji, Niemczech, Austrii, Węgrzech, a nawet w Rosji, nasze jeździectwo przedstawiało się słabo.

Skreśliwszy kilka tych ogólnych uwag o wyścigach warszawskich, przejdziemy obecnie do rozpatrzenia wybitniejszych stajen i koni tego okresu.

Na czele stała niewątpliwie stajnia sernicka Ludwika Grabowskiego. Największe sukcesy przypadły na jej rachunek. W latach 1868—1879 włącznie była ona 5 razy pierwsza na liście wygranych. W tym czasie istniały 3 tylko nagrody klasyczne: Produce, Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni i Cesarska. Otóż w ciągu 12 lat omawianego okresu nagrody te rozegrane zostały łącznie 36 razy, z tego stajnia Grabowskiego wygrała je 11 razy: Produce — Wendetą w 1871 r. i Świtezianką w 1873 r.; Nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni — Somnambulą w 1868 r., Ernanim w 1870 r., Uroczą w 1872 r., Świtezianką w 1873 r. i Miss Godolphin w 1875 r.; Cesarską — Foscarim w 1868 i 1872 r., Grand Danielem w 1874 r. i Jupiterem Tonans w 1877 r. Z obrachunku wynika więc, że 30% nagród klasycznych zdobyła stajnia sernicka.

Konie Grabowskiego biegały w tym okresie w barwach jego własnych, względnie spółki z Bronisławem Rzewuskim z Siostrzytowa w Hrubieszowskiem, albo nawet, jak w 1868 r., jako własność B. Rzewuskiego.

Najwybitniejszym koniem w stajni był niewątpliwie Foscari, ur. w Sernikach w 1864 r. po Percy i Lady Moorhen, nabytej z licytacji w Janowie. Odznaczał się on nie tylko dużą klasą wyścigową, lecz nade wszystko niezwykłym zdrowiem i odpornością. Biegał w Warszawie, Wilnie, Moskwie i Carskim Siole w ciągu 7 lat (1867—1873). Wygrał Cesarską w Moskwie, dwukrotnie Cesarską w Warszawie, Tulską Specjalną, Omnium w Moskwie (dwukrotnie), Carskosielską Specjalną (dwukrotnie), Moskiewską Specjalną, Wojejkowską i Presneńską (łeb w łeb z Columbiną Arapowa). Dwukrotnie stał na czele zwycięskich koni w całym imperium rosyjskim w 1868 i 1872 r. Ustanowił w 1868 r. rosyjski rekord wygranej w ciągu jednego roku — 10 115 rub., a po ukończeniu kariery wyścigowej ustanowił znów drugi rekord rosyjski ogólnej wygranej przez konia na wyścigach: — 34 980 rub., puchar i 50 półimperiałów w złocie. Oczywiście były to rekordy i dla Królestwa Polskiego. Prześcignął go dopiero Guizot M. Łazarewa w 1881 r., gdy zdobył 43 241 rub.

Jan Ursyn Niemcewicz tak opisał Foscari'ego na początku jego kariery wyścigowej.

„Jest wzrostu średniego, budowy regularnej, na pierwsze wejrzenie nie podobna dopatrzyć się w nim doskonałości jaką posiada, nie nosi nawet na sobie tych cech czystej krwi, ani wyścigowych, jakich w podobnego rodzaju koniach szukam... Foscari biegając w Wilnie i Warszawie w r. b. (1868) nie spotkał ani jednego konia, który by mógł z nim galopować. W Moskwie i Carskim Siole słabą tylko konkurencję spotkał".[2]

---

[1] Zmieniły się stosunki: w 1874 r. umarł Namiestnik Królestwa Teodor Berg, dla płk. Zankisowa bardzo życzliwie usposobiony.

[2] Gazeta Rolnicza 1868 r., Nr 27 s. 372. Poza tym opisy Foscari'ego są w czasopismach rosyjskich: „Konskaja Ochota" 1893, Nr 45, s. 4 oraz „Żurnał Konnozawodstwa" 1872, Nr 10, s. 160. W tym ostatnim zamieszczona była również jego fotografia.

Rys. 47. Znany koń przeszkodowy hodowli L. Grabowskiego w Sernikach, Kiejstut 1874 (Kettledrum — Somnambula) pod por. A. Maliczem (Z fot. 1880 r.)

Foscari był pierwszym wybitniejszym koniem hodowli Grabowskiego, który rozsławił stado sernickie. Po długiej i chlubnej karierze wyścigowej, wzięty został na reproduktora do Sernik, lecz o jego działalności stadnej powiemy w innym miejscu.

Prócz Foscari'ego wybitnym koniem w stajni Grabowskiego była półkrwi O d e t t a, urodzona w 1862 r. po Percy z janowskiej Margarity po Iron Marshall. Klacz ta, również jak i Foscari, miała bardzo długą karierę wyścigową. Biegała przez lat 7 (1865—1871) w Warszawie, Wilnie, Moskwie i Carskim Siole. Odznaczała się szczególnie jako znakomity koń przeszkodowy. Wygrała łącznie 13 411 r. sr., co przy ówczesnych niskich nagrodach, zwłaszcza przeszkodowych było sumą pokaźną. W uznaniu jej nieprzeciętnej wartości ustanowiona została w Warszawie gonitwa jej imienia.

Do lepszych koni L. Grabowskiego w tym czasie należały jeszcze: półkrwi Somnambula 1865 (Apropos — Bystrzyca), Miss Godolphin 1872 (Buccaneer — Sunbeam), Grand Daniel 1870 (Daniel o'Rourke — Caraibe), który ustanowił w 1873 r. polski i rosyjski rekord wygranej w ciągu roku 12 767 r. sr., dalej Świtezianka, O'Harra, angloarabski Kiejstut — znakomity koń przeszkodowy, La Putifare, Jupiter Tonans, Ernani i inne.

Konie L. Grabowskiego biegały w tym czasie na torach w Warszawie, Wilnie, Moskwie i Carskim Siole i odnosiły wszędzie duże sukcesy. Ogółem w latach 1868—1879 włącznie biegało w stajni Grabowskiego 26 koni, w czym 19 folblutów i 7 angloarabów. Stajnia ta była wówczas bezsprzecznie najlepiej prowadzona w Polsce i posiadała najbardziej klasowe konie. Inne, z tych lub innych względów, ustępowały znacznie Sernikom, aczkolwiek np. stado w Krasnem pod względem hodowlanym posiadało materiał z pewnością cenniejszy. Jednakże na torze wyścigowym barwy Ludwika Grabowskiego trzymały niezaprzeczone pierwszeństwo, ze znacznym nawet odskokiem od innych współrodaków.

Na drugim miejscu na torze warszawskim w owych czasach stała rosyjska stajnia Iwana Iłowajskiego, lecz mówić o niej będziemy na końcu rozdziału, gdy przejdziemy do hodowców

obcokrajowych, którzy nadsyłali swe konie do Warszawy. Na razie zajmiemy się stajniami Królestwa Polskiego.

Następne z kolei miejsce zajmował Jan Ursyn Niemcewicz ze Skoków. W pierwszych latach omawianego okresu prowadził on stajnię na własny rachunek, natomiast w r. 1875 zawiązał spółkę z Augustem Potockim z Jabłonny i Jerzym Fanshave pod nazwą „Warszawskiej Spółki Hodowlanej". Celem tego konsorcjum było nabywanie koni dwu- i trzyletnich, eksploatowanie ich na wyścigach, a następnie sprzedaż na materiał zarodowy hodowcom.[1] Stajnia utrzymywana była i przyspasabiana do wyścigów w Skokach. W 1875 r. nabył Niemcewicz dla spółki 3 konie: 2 we Francji: ogiera Trèsor 1871 (Pace — Tirelire) i ogiera Ajol 1870 (Blair Athol — Amaron) oraz w Rosji klacz Warszawę 1871 (Chłopotun — Vertue II). W roku następnym do spółki wcielonych zostało kilka koni ze stada w Skokach, a także nabyte w Anglii: ogier Owen 1873 (Lecturer — Janua po King Tom) oraz klacz Squib 1872 (Blinkhoolie — Jeu d'Esprit).

Spółka ta nie miała jednak szczęścia. Z importów Trèsor wygrał zaledwie 3 280 r. sr., Ajol — 1 225 r. sr., Squib zwichnęła nogę w Wilnie i jeden tylko Owen zarobił nieco więcej, lecz również mało, bo 6 350 r. sr. Nie znaczy to bynajmniej, że Niemcewicz kupił złe konie. Owen, pomimo skromnej wygranej okazał się z czasem bardzo dobrym reproduktorem; Squib stała się wielce pożyteczną matką stadną, wydając: Sąsiada, Arkonję i Jilt, a Sąsiad, jak wiadomo, był ojcem jednego z najbardziej klasowych polskich koni XIX stulecia — Chambery; fransucki Trèsor poszedł na reproduktora do stada T. Dorożyńskiego na Ukrainie, a potem do Rosji i tam dał sporo dobrych koni, a zwłaszcza Teniers'a.

Niemniej interesy Spółki Warszawskiej szły marnie i po dwóch czy trzech latach została ona rozwiązana. Począwszy od 1878 r. Niemcewicz prowadził stajnię już tylko z Augustem Potockim. Ponieważ jednak w obu spółkach główną sprężyną był zawsze J. Niemcewicz, więc przy opisie jego stajni, rozpatrzę łącznie i dzieje stajen spółkowych.

Na czele listy wygranych na torze warszawskim w omawianym okresie znalazł się Niemcewicz raz tylko jeden w 1870 r. z sumą 2 859 r. sr. Nagrody klasyczne wygrał trzykrotnie: dwa razy Produce — Kulą w 1869 r. i Flaterry'm w 1870 r. oraz jeden raz nagrodę Zarządu Hodowli Koni — Kulą w 1869 r.

Spośród koni Niemcewicza do wybitniejszych w tym czasie należała Kula, hodowli własnej, po Flatterer z kl. Edgeworth Bess. Biegała ona w latach 1869—1870 w Warszawie, Wilnie, Moskwie i Carskim Siole i wygrała łącznie 11 101 r. sr. 67 kop., w tym zaś nagrody: Produce i Zarządu Hodowli Koni — w Warszawie oraz St. Leger w Carskim Siole. W 1869 r. stała ona na czele zwycięskich koni w Rosji.

Niezłą również była Pokusa 1872 (Rifleman — Applause), która biegała w Warszawie, Wilnie oraz Moskwie i wygrała 9 380 r. sr. Do dobrych należy również zaliczyć Krzyżaka 1873 (Coriander — Edgeworth Bess), który wygrał Produce i Nagrodę Jakowlewską w Moskwie, zarabiając 6 375 r. sr., oraz wspomnianego wyżej Owena.

Łącznie w omawianym okresie biegało w barwach J. Ursyn Niemcewicza oraz w cytowanych spółkach 18 koni. Z wyjątkiem dwóch, wszystkie były pełnej krwi.

W 1871 r. ukazały się po raz pierwszy na polu Mokotowskim barwy młodego hodowcy Władysława Mysyrowicza z Łosia w Grójeckiem. O stadzie tym, które w dziejach naszej hodowli odegrało poważną rolę, powiemy w rozdziale poświęconym sprawom czysto hodowlanym, tu zaś zobrazujemy udział jego w wyścigach warszawskich.

W omawianym okresie stajnia stawiała pierwsze dopiero kroki i większych sukcesów jeszcze za sobą nie miała. Na czele listy wygranych nie znalazła się ani razu, lecz trzykrotnie zajęła drugie miejsce, a mianowicie w latach 1872, 1876 i 1877. Nagrodę Zarządu Hodowli Koni wygrała raz jeden w 1876 r. klaczą własnej hodowli Thetis 1873 (Neptunus — Coloquinte), a Produce aż pięciokrotnie: w 1872 r. ogierem Young Eclipse (Tordesillas — Coloquinte), w 1876 r. wspomnianą Thetis, w 1877 r. Mignone (Neptunus — Jurata), w 1878 r. Young Apropos (Neptunus — Jurata) i w 1879 r. Gazellą (Y. Eclipse — Miss Edda).

Najwybitniejszym koniem wyścigowym w stajni w tych czasach była klacz Mignone,

[1] Goniec Teatralny pod red. Józefa Naimskiego, 1877 r., Nr 2, s. 15.

która wygrała 7 062 r. sr. 50 kop., w tym Produce w Warszawie oraz Oaks w Moskwie. Niezłą także była Miss Owen 1875 (Neptunus — Aldona), która już w późniejszym okresie wygrała Cesarską w Warszawie.

Ogółem w latach 1871—1879 biegało w stajni 16 koni, prawie wyłącznie własnej hodowli.

Obecnie przejdziemy do omówienia stajni Ludwika Krasińskiego z Krasnego, która miała tak duże znaczenie w dziejach naszej hodowli, a w okresie tym z nieznanych mi bliżej powodów została bardzo zaniedbana.

Jak wiemy L. Krasiński sprowadził w 1857 i 1859 r. dwie cenne stawki koni pełnej krwi z Anglii i założył najpoważniejszą wóczas w kraju stadninę. W okresie przedpowstaniowym brał żywy udział we wszystkich sprawach dotyczących hodowli koni, a na wyścigach warszawskich święcił największe sukcesy.

Po roku 1863 sytuacja zmieniła się znacznie. Aczkolwiek stadnina pozostała w stanie nienaruszonym i raczej liczebnie powiększona, to jednak stajnia wyścigowa wyraźnie podupadła. Kierował nią Antoni Mokronowski, a w niektórych latach konie z Krasnego biegały nawet w jego barwach. Na ogół w tym czasie stajnia była nieliczna i sporo koni pochodziło z zakupu. Od wznowienia wyścigów warszawskich w 1864 r. aż do roku 1880 stajnia wygrywała bardzo mało, zdobywając przez cały ten okres w Warszawie ok. 15 000 r. sr. Żadna nagroda klasyczna nie przypadła jej w udziale. Toteż należy podziwiać wytrwałość Krasińskiego, że pomimo takich wyników nie zrażał się i stajni nie kasował.

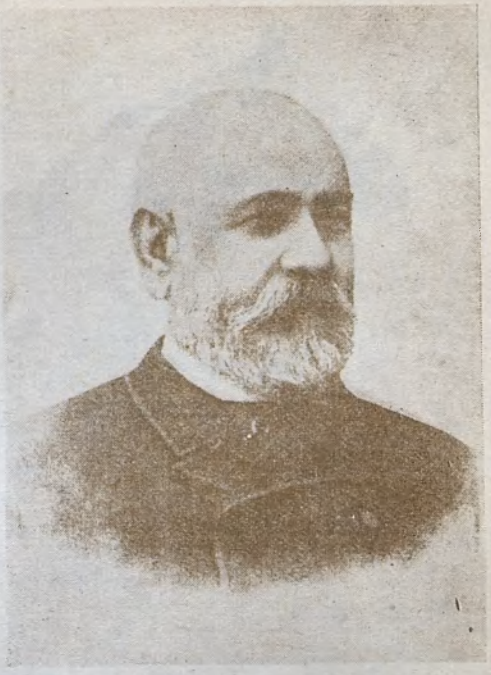

Rys. 48. Znakomity hodowca owiec elektoralnych i koni pełnej krwi Władysław Mysyrowicz (1830—1901) z Łosia w Grójeckiem

Podobno jedną z głównych przyczyn tych niepowodzeń był zły teren do treningu w Krasnem. Majątek leżał w Ciechanowskiem na ciężkiej glinie, która w czasie słoty przeistaczała się w lepkie, grząskie błoto, zaś w okresach suszy wysychała na skałę i to było powodem stałego nadwyrężania ścięgien trenowanych koni. Toteż czas jakiś stajnia ulokowana była w Grodzisku pod Warszawą, majątku Antoniego Mokronowskiego, a w 1879 r. zdecydował L.Krasiński przenieść stajnię treningową w inne dogodniejsze miejsce. Obrany był w tym celu folwark Moczydło pod Warszawą, gdzie urządzona została farma treningowa. L. Krasiński wystawił tu porządne, murowane stajnie, maneż kryty, budynki mieszkalne dla pracowników, tor do galopów itp. niezbędne urządzenia. Moczydło stało się dzięki tym inwestycjom wzorowym warsztatem treningowym.

Po śmierci Ludwika Krasińskiego w 1895 r. Moczydło wydzierżawił ordynat Maurycy Zamoyski i umieścił tu swą stajnię, która nie przetrwała jednak długo i w 1902 r. została zlikwidowana. Wówczas na folwark ten zwróciło uwagę Towarzystwo Wyścigów i umieściło tu prowadzoną przez siebie, pod kierunkiem trenera Cetnerskiego, stajnię publiczną. Przed samą wojną światową mieściła się tu stajnia bogacza rosyjskiego L. Mantaszewa. Wreszcie, po odzyskaniu niepodległości, wydzierżawił Moczydło Michał Róg i wówczas prowadzony tu był nie tylko trening, lecz również i spora stadnina. Taki stan rzeczy przetrwał aż do drugiej wojny światowej.

Z przeniesieniem stajni treningowej z Krasnego do Moczydła, barwy L. Krasińskiego odzyskiwać zaczęły dawne powodzenie i wkrótce stajnia stała się znów jedną z najpoważniejszych nie tylko w kraju, lecz i w całej Rosji.

Do rzędu młodych, niedawno zorganizowanych, należała stajnia Władysława Wodzińskiego w Kterach pod Kutnem. Miała ona swoisty nieco styl i odróżniała

Rys. 49. Ogier pełnej krwi Midas 1876 (Corsar — Aneksya), hodowli Władysława Rozwadowskiego w Kochanówce w Galicji, zakupiony przez Władysława Wodzińskiego na reproduktora do stadniny w Kterach

się od innych czysto amatorskim charakterem. Była to stajnia rolnika hodującego pożyteczne konie, lubiącego polowania z chartami, jazdę na przełaj, a dla rozrywki sportowej również i wyścigi. Stajnia ta, zwłaszcza w początkowej swej erze, nie tworzyła osobnego zakładu całkiem oderwanego od warsztatu rolnego, w którym była utrzymywana, przeciwnie, była z nim ściśle związana, jak i z osobą samego właściciela, jego trybem życia i upodobaniami.

Władysław Wodziński był miłośnikiem koni. Zamiłowanie to odziedziczył po ojcu Tomaszu. Stado w Kterach prowadził początkowo według zwyczajów, jakie wówczas powszechnie panowały w kraju. Nabywał ogiery orientalne z głośniejszych stadnin lub od oficerów stacjonującego w okolicy pułku Muzułmańskiego i krył nimi miejscowe matki. Konie dobrze żywił, a nade wszystko dawał im dużo ruchu, lubił bowiem polowania z chartami i dzielne zaprzęgi.

Interesował się także sportem. W 1864 r. widzimy już nazwisko jego na liście członków Towarzystwa Wyścigów, a w roku następnym zameldował do gonitw pierwszego swego konia, oczywiście półkrwi. Nie wiem z jakich przyczyn nie wziął on jednak udziału w wyścigach. Lecz już w 1866 r. biegały w Warszawie w sezonie jesiennym dwa jego konie półkrwi: gniady ogier Bravo, ur. w 1862 r. po Turkoman z kl. Cięciwa, oraz gniada klacz Olesia, ur. w 1863 r. po Turkoman i Belida. Władysław Wodziński stanął na Bravo osobiście do gonitwy dżentelmeńskiej o Nagrodę Dam, w której wzięło udział 8 jeźdźców: konsul angielski w Warszawie St. John, August Potocki z Jabłonny, August Mokronowski, Władysław Zamoyski, Vignoles, Aleksander Wotowski, Hesse i Anienkow. Zwyciężył A. Wotowski na Spinecie.

Potem następuje przerwa w udziale stajni W. Wodzińskiego w wyścigach, a w 1870 r. biega jeden tylko jego koń — klacz półkrwi Łyska 1865 (Aliwall xx — NN), lecz bez powodzenia. Obserwacje dzielności koni angielskich, poczynione na torze, skłoniły Wodzińskiego do rewizji dotychczasowego kierunku swego stada i w 1867 r. zakupił na reproduktora ogiera pełnej krwi A Joke 1848 (Dromedary — Vanish Mare), sprowadzonego niegdyś przez Jana Ursyn Niemcewicza. Odtąd stado przeobrażać się zaczęło na półkrwi angielskiej, a w latach siedemdziesiątych miało już nieco matek pełnej krwi.

Konie półkrwi hodowli Wodzińskiego cieszyły się dużym wzięciem wśród ziemian i chętnie były kupowane, gdy tylko przeznaczano je na sprzedaż. Z jakiejś gazety warszawskiej wynotowałem kiedyś urywek odnoszący się do stada w Kterach, lecz ani nazwy pisma, ani jego daty przez nieuwagę nie zaznaczyłem. Niemniej przytoczę tę opinię, która pochodzić musiała z lat osiemdziesiątych.

„Wszystkie konie robocze w Kterach są obecnie półkrwi, a chociaż nie bardzo rosłe i suchej budowy, odznaczają się jednak w pracy niepomierną wytrzymałością. Również i konie cugowe na miejscu w Kterach wyprodukowane, są wszystkie jak gdyby spod jednego stempla i na jarmarkach chętnie bywały nabywane."

Rys. 50. Znakomity hodowca koni arabskich Roman Sanguszko (1800—1881) ze Sławuty

Około 1873 r. zakupił Wodziński drugiego reproduktora pełnej krwi hodowli L. Krasińskiego — ogiera Paddy 1865 (Walmer — Lady Lambkin), który biegał z powodzeniem w Warszawie i Wilnie w latach 1868—1871 i w stadzie w Kterach dał szereg bardzo pożytecznych koni, które odznaczały się zarówno na torze (Skiba i Kterzanka), jak i pod siodłem jako dzielne wierzchowce, czy jako wyjazdowe lub zwykłe robocze.

Stajnia Wodzińskiego poważnie rozwijać się zaczęła dopiero w 1879 r. Odznaczył się w niej zwłaszcza ogier M i d a s, ur. w 1876 r. w Małopolsce u Rozwadowskiego po Corsar i Aneksya po The Reiver. Jaką drogą trafił on do Kter, tego nie wiem, dość że jako trzylatek biegał już w Warszawie w barwach Wodzińskiego. Stanął do dwóch gonitw: Derby International i Nagrody Zarządu Hodowli Koni i obydwie wygrał. Znalazł się dzięki temu na czele listy zwycięskich koni z sumą 2 421 r. sr. 25 kop. Następnie biegał w Wilnie, Moskwie i Carskim Siole w barwach innych właścicieli. Wygrał ogółem 12 474 r. sr., w tym Cesarską w Moskwie. Z czasem nabyty został na reproduktora do stad państwowych i stał w depôt w Kamieńcu Posolskim. W Krasnem dał dobrego Impa.

W latach siedemdziesiątych poważną rolę na torze warszawskim odgrywała również stajnia R o m a n a S a n g u s z k i ze S ł a w u t y. Ukazała się ona po dłuższej nieobecności w 1870 r. i odtąd przybywała corocznie aż do 1877 r. włącznie. Skład stajni był dość różnorodny: znajdowały się w niej araby, angloaraby i konie pełnej krwi. Stajnia ta jest interesująca właśnie z racji tego swoistego charakteru.

Konie sławuckie biegały na wyścigach w Kijowie, Lwowie, Warszawie, Wilnie i Moskwie. Startowały bądź w barwach Romana Sanguszki, bądź pod nazwiskiem Alfreda Potockiego, ożenionego z córką Sanguszki — Marią. Stąd wynikają pewne trudności przy obliczaniu wygranych i z tego powodu musimy zadowolić się zestawieniem bardziej ogólnikowym.

W Warszawie startowało w omawianym okresie 17 koni, w tym 3 araby, 7 angloarabów i 7 pełnej krwi angielskiej. Co do tych ostatnich, nie wszystkie były zupełnie udowodnionego

Rys. 51. Perski lub turkmeński ogier Feruk Chan, sprowadzony ze Wschodu dla cesarza Napoleona III, a w 1858 r. zakupiony we Francji przez Juliusza Dzieduszyckiego do Jarczowiec na Podolu Galicyjskim; od 1864 r. czynny był w Satanowie u R. Sanguszki; pozostawił po sobie cenny przychówek (Z rys. W. Zawadzkiego)

pochodzenia. Grupa arabska składała się z 3 produktów Feruk Chana, ogiera jakoby perskiego, czy też turkmeńskiego, nabytego na Wschodzie dla cesarza Napoleona III. Ponieważ ogier ten był złośliwego charakteru, sprzedano go w 1858 r. Juliuszowi Dzieduszyckiemu i z biegiem czasu, przechodząc różne koleje losu, znalazł się w 1864 r. w Satanowie. Produktami jego były: Stateczny, Orkan i Uryka. Biegały one w gonitwach przeszkodowych, a Stateczny odznaczył się nawet jako niezły steepler.

Drugą grupę stanowiły angloaraby. Wyróżniły się wśród nich zwłaszcza Cavalier i Fantaska.

C a v a l i e r, ur. w 1865 r. po wzmiankowanym Feruk Chanie od kl. Dalia o niezupełnie wyjaśnionym pochodzeniu, która była najprawdopodobniej folblutką. Dalia urodziła się w 1855 r. w stadzie Troickim w Rosji u W. Skoriatina po og. Mus, nie zapisanym do ksiąg stadnych, i z klaczy pełnej krwi Dejazet po Cyprus (RSB III 65). Dalia pozostawiła w Sławucie sporo koni, z których kilka biegało na wyścigach. Cavalier był jednym z lepszych szermierzy w stajni R. Sanguszki. Biegał w Kijowie, Lwowie i Warszawie w latach 1869—1872. Wygrał ogółem 4 350 r. sr., a w tym Cesarską w Warszawie, w której pobił tak dobrego konia jak Foscari L. Grabowskiego. W 1871 r. stał na czele listy zwycięskich koni na torze warszawskim, co — jak na angloaraba — należy uznać za poważny sukces.

F a n t a s k a, ur. w Sławucie w 1870 r. po pełnej krwi Barbarian z matki Hanna po arabskim Bon Vouloir (Dżiran or. ar. — Srebrna) i klaczy pełnej krwi Anna 1837 (Huntungton — Marion). Biegała ona z najlepszymi folblutami w Warszawie, Kijowie, Wilnie i Moskwie w la-

tach 1873—1876 i częstokroć je biła, wygrywając 4 894 r. sr. Między innymi w 1875 r. stanęła w Warszawie do gonitwy Omnium, w której startował przybyły na gościnne występy znakomity Przedświt Jana Tarnowskiego. Na skutek niedyspozycji Przedświta był on na czwartej wiorście zatrzymany, a że innych konkurentów nie było, więc Fantaska zagarnęła I i II nagrodę.

Niezłymi angloarabami były również Royal 1873 (Von Stroom xx — Hanna), który biegał w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Moskwie i wygrał pokaźną, jak na ówczesne stosunki, sumę 8 115 r. sr., puchar srebrny i 50 półimperiałów; Imprevue 1873 (Tourbillon oo — Georgetta xx) — biegał w Warszawie, Kijowie i Moskwie i wygrał 3 280 r. sr., w tym Omnium w Warszawie; Estafetta 1867 (Bagdad or. ar. — Dalia xx), która biegała w Warszawie i Kijowie wygrywając 1 150 r. sr.

Trzecią grupę koni w stajni Romana Sanguszki stanowiły folbluty. Nie było ich dużo, a wybitniej zaznaczyła się jedna tylko E w a 1872 (Fontenoy — Lorella). Biegała w Warszawie, Wilnie, Kijowie i Moskwie w latach 1875—1876, wygrywając 9 690 r. sr., w tym Produce i Cesarską w Warszawie oraz będąc drugą w Cesarskiej w Moskwie.

U szczytu powodzenia znalazła się stajnia R. Sanguszki w 1876 r., zajmując w Warszawie pierwsze miejsce na liście wygranych z sumą 6 098 r. sr. Niestety, z powodu podeszłego wieku właściela, w 1877 r. ukazała się na torze po raz ostatni. Sędziwy hodowca zmarł w 4 lata później.

Jak z powyższego wynika, angloaraby R. Sanguszki były wysokiej wartości i górowały nad niejednym folblutem.

Na tym właściwie wyczerpaliśmy przegląd poważniejszych stajen Królestwa Polskiego na torze Mokotowskim. Dla pełności obrazu dodamy jeszcze słów parę o kilku pomniejszych.

Dogorywała znana niegdyś stajnia Gustawa K e u d l l a z G i e ł g u d y s z e k. W latach 1869—1871 doprowadzała po jednym już tylko koniu, zadowalając się skromnymi sukcesami. W 1871 r. wystąpił ostatni koń z tej stajni — klacz Najade, nie wygrawszy nic. Odtąd już barw G. Keudlla na polu Mokotowskim nie widzimy.

Rozwijała się stopniowo niewielka stajnia Augusta P o t o c k i e g o z J a b ł o n n y, znanego „bon vivant", ulubieńca Warszawy, którego zwano powszechnie Guciem i o którym krążyły niezliczone facecje i anegdotki. Jak wiadomo, A. Potocki stał się z czasem energicznym działaczem na polu społecznym i wieloletnim prezesem Towarzystwa Wyścigów. Barwy Augusta Potockiego ukazały się po raz pierwszy w 1867 r. Od tego czasu prawie co roku występowały jeden — dwa jego konie, lecz poważniejszych sukcesów nie odnosiły. Jedynie Lithuania 1865 (Benicia Boy — Agnes Sorel) hodowli sernickiej wygrała Produce w Warszawie i Wilnie.

W 1875 r. A. Potocki przystąpił do „Warszawskiej Spółki Hodowlanej", o której była już mowa poprzednio, a od 1878 r. konie jego biegały we wspólnych barwach z Janem Ursyn Niemcewiczem. Wygrane tych stajen dochodziły wówczas do poważnych kwot.

Wreszcie, spośród innych mniejszych stajen, wymienić należy stajnię Antoniego M o k r o n o w s k i e g o, który zajmował się też końmi z Krasnego i niejednokrotnie te ostatnie biegały w jego barwach. Poza tym biegały konie fabrykanta Antoniego Hessa, Bronisława Rzewuskiego, Stanisława Wotowskiego, Władysława Chełmskiego z Łukomia w Końskiem, S. Pstrokońskiego i wreszcie stada państwowego w Janowie Podlaskim.

Z Janowa ukazały się właściwie sporadycznie dwa konie: Razgrom 1873 (Rifleman xx — Mołodka półkrwi) i Razbojnik (Rifleman xx — Riezwaja półkrwi), obydwa przeszkodowe. W gonitwach dżentelmeńskich dosiadał je Stanisław Wotowski. Nie wygrały nic.

Obecnie przystąpimy do rozpatrzenia s t a j e n z i n n y c h d z i e l n i c P o l s k i i o b c o k r a j o w y c h, które przybywały do Warszawy na gościnne występy.

Dadzą się one podzielić na dwie odrębne grupy: stajnie polskie, lecz należące do hodowców spod innych zaborów, a więc z Galicji i Wielkopolski oraz stajnie rosyjskie przybywające z głębi Rosji.

Z Galicji przyprowadzali swe konie: Stefan Zamoyski z Wysocka, ordynat łańcucki Alfred Potocki i Jan Tarnowski z Chorzelowa.

W 1869 r. pierwszy przybył znany w Galicji S y g n a ł Stefana Z a m o y s k i e g o. Ogier ten urodził się w 1865 r. w stadninie Władysława Rozwadowskiego w Kochanówce po Cotswold z klaczy Oakleaf po Oakley. Biegał z wybitnym powodzeniem we Lwowie w la-

Rys. 52. Ogier pełnej krwi Sygnał 1865 (Cotswold — Oakleaf), hodowli Władysława Rozwadowskiego w Kochanówce w Galicji, który w stajni Stefana Zamoyskiego z Wysocka święcił duże sukcesy na wyścigach we Lwowie, Peszcie, Wiedniu i Warszawie

tach 1868—1872 włącznie, zdobywając wszystkie największe nagrody. Zachęcony tym powodzeniem właściciel wysłał go również do Pesztu i Wiednia lecz z braku odnośnych kalendarzy wyścigowych, danych o rezultatach tych występów nie posiadam. W każdym razie żadnej dużej nagrody nie zdobył.

W Warszawie stanął Sygnał w 1869 r. do gonitwy Cesarskiej i tak powystraszał przeciwników, że sam obiegł szranki. Wygrana wyniosła 1 970 r. sr.

Z biegiem czasu Sygnał okazał się pożytecznym reproduktorem. Krew jego ugruntowała się w Dzikowie, a w Królestwie Polskim płynęła aż do drugiej wojny światowej w stadninie Antoniego Szańkowskiego w Kępiu, w zasłużonym rodzie Saragossy.

Począwszy od 1871 r. występować zaczęła w Warszawie stajnia Alfreda Potockiego z Łańcuta. W skład jej wchodziły konie zarówno z galicyjskich dóbr ordynata, jak i ze stadniny antonińskiej lub sławuckiej na Wołyniu. A. Potocki był bowiem, jak wspominałem, żonaty z córką Romana Sanguszki — Marią i wziął za nią w posagu klucz antoniński z częścią stadniny sławuckiej.

Ogółem w barwach Alfreda Potockiego startowało w Warszawie w latach 1871—1875 osiem koni, z czego, jak się zdaje, cztery były hodowli galicyjskiej i cztery wołyńskiej. Wybitniejszych koni, prócz wymienionej już Ewy, w tym składzie nie było.

Wreszcie, z hodowców małopolskich przysłał dwukrotnie do Warszawy znakomitego Przedświta Jan Tarnowski z Chorzelowa. Jak wiadomo, był to koń zgoła wyjątkowy.

Rys. 53. Znakomity ogier pełnej krwi Przedświt 1872 (Knight of the Garter — The Jewel) hodowli Jana Tarnowskiego i Oktawiana Orłowskiego w Chorzelowie; założyciel dużego rodu, a z czasem i rasy Przedświtów

Przedświt biegał w Austrii, na Węgrzech, w Niemczech i Rosji. Startował w 29 gonitwach, z których wygrał 23 na ogólną sumę 62 457 florenów, 24 500 marek i 2 887 rub. 50 kop. Zdobył Derby Austriackie, Trial Stakes, Grosser Preis von Baden oraz szereg innych wyścigów.[1]

Do Warszawy przyszedł po raz pierwszy w 1875 r. Stanął do Derby International i wygrał je łatwo od jedynego zresztą konkurenta, ogiera Friponnier Wł. Mysyrowicza. Po raz drugi startował w gonitwie o Nagrodę Towarzystwa 1 000 rub. dla koni wszystkich krajów. W polu znalazły się 4 konie: Przedświt, jego leader Toruń, Ewa Alfreda Potockiego i La Putifare L. Grabowskiego. Zwyciężył Przedświt. Wygrana wynosiła łącznie 2 887 rub. 50 kop.

W 1876 r. znów przybył Przedświt do Warszawy, lecz tym razem szczęście mu nie dopisało. W drodze przeziębił się i był wyraźnie niedysponowany. Pomimo to wysłano go na start o nagrodę Omnium (1 000 rub.) na dystansie 5 wiorst. Za rywala miał tylko jedną klacz anglo-arabską Romana Sanguszki — Fantaskę (Barbarian xx — Hanna), która oczywiście nie mogła stanowić groźnej konkurencji. Na czwartej jednak wiorście dżokej Butters, widząc że koniowi coś dolega, zatrzymał Przedświta i wyścigu nie skończył. W dwa dni później mimo wyraźnego przeziębienia zameldowano znów Przedświta do gonitwy o Nagrodę Towarzystwa — 1 000 rub. dla koni wszystkich krajów. Za rywali miał wzmiankowanych wyżej: Ewę R. Sanguszki i Friponnier Wł. Mysyrowicza. Koń był jednak wyraźnie niezdrów, tak że wycofano go przed startem.

Ogółem wygrał Przedświt w Warszawie nominalnie 2 887 rub. 50 kop., właściciel zaś otrzymał na rękę 2 715 rub. 75 kop.

[1] Ponieważ w 1876 r. kurs florena austriackiego w przerachowaniu na monetę rosyjską wynosił 62,2 kopiejek, a marka niemiecka równała się 31,1 kop., więc z obliczenia wypada, że ogółem Przedświt wygrał 49 355 rub. 25 kop.

Pomimo że Przedświt był tak doskonałym koniem, biografie jego grzeszą przeważnie wielką nieścisłością i sprzecznościami, a danych odnośnie jego występów w Warszawie w większości wypadków nie zawierają wcale, toteż uważałem za konieczne podać je na tym miejscu.[1]

Prócz stajen galicyjskich przybyli do Warszawy w 1872 r. dwaj sportsmeni z Wielkopolski: Józef i Bolesław Bnińscy. Przyprowadzili ze sobą 3 konie: Haddock 1867 (King of Diamonds — Hołka), Carlos 1867 (The Galliot — Alma) i Lowelas. Dosiadali ich osobiście w gonitwach dżentelmeńskich. Bolesław Bniński wygrał Nagrodę Miasta Warszawy, a Józef — Nagrodę Dam.

Stajen rdzennie obcokrajowych, tzn. przybywających z zagranicy i należących do osób narodowości nie polskiej, w omawianym okresie nie było w Warszawie wcale. Za to licznie napływać zaczęły stajnie rosyjskie z głębi cesarstwa.

Przed Powstaniem 1863 r., jak zaznaczaliśmy poprzednio, nie było z Rosją żadnego kontaktu sportowo-hodowlanego. Dopiero po stłumieniu powstania i odebraniu Królestwu autonomii rozpoczął się wzmagający się stale udział koni rosyjskich w wyścigach warszawskich. Początkowo stawały tylko konie oficerów stacjonowanych w Królestwie, lecz począwszy od 1870 r. zaczęli przysyłać konie do Warszawy również i poważni hodowcy cywilni. Oczywiście udział stajen hodowlanych z głębi imperium był pożądany, ożywiał bowiem ruch, powodował emulację, a pośrednio stwarzał nawet — jak to zobaczymy później — zbyt naszych koni do Rosji.

Pierwszym poważnym hodowcą rosyjskim, który zaczął przysyłać swe konie do Warszawy, był Iwan Iłowajski, właściciel znanej stadniny Zujewka koło Rostowa nad Donem. Nadesłał on w 1873 r. głośnego swego ogiera Wadim 1867 (Van Dyck — Szaszka), który wsławił się w Rosji, zdobywając wszystkie niemal największe nagrody. Wygrał dwukrotnie Cesarską w Moskwie, Cesarską i St. Leger w Carskim Siole oraz Jakowlewską, czyli Derby, w Moskwie. W Warszawie zdobył Cesarską, Omnium i Głównego Zarządu Hodowli Koni, stając oczywiście na czele listy zwycięskich koni. Łącznie w swej karierze wyścigowej wygrał 32 482 rub. 50 kop. Odtąd Iłowajski stale już przysyłał konie na tor Mokotowski i stajnia jego odgrywała zawsze poważną rolę. W omawianym okresie biegało w Warszawie 15 jego koni. Z nagród klasycznych wygrały one: dwa razy Nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni (Emir 1877 i Dadżał 1878) oraz cztery razy Cesarską (Wadim 1873, Lanercost 1875, Emir 1878 i Elborus 1879). Do Produce nie stawały, a innych nagród klasycznych w tym czasie jeszcze nie było. Na czele wygranych w Królestwie stał Iłowajski w latach: 1873, 1878 i 1879.

Inne stajnie rosyjskie przybywające w tym czasie do Warszawy były o wiele słabsze i większej roli nie odgrywały.

Utrzymywał konie wyścigowe baron Offenberg, którymi biegał w latach 1865—1872; rotmistrz, a z czasem znany generał rosyjski Michał Rajewski — 1867—1871: przemysłowiec petersburski Sohn — 1870—1877, którego znany, importowany z Anglii Vanichka wygrał w Warszawie w 1870 r. Cesarską, a wreszcie, począwszy od 1876 r. ukazują się w Mokotowie konie Aleksandra Nierotha, który z czasem wywierać miał tak poważny wpływ na losy i kierunek naszej hodowli.

Na zakończenie opisu wybitniejszych stajen i koni tego okresu, pragnę pokusić się o usegregowanie najtęższych szermierzy, według ich domniemanej klasy wyścigowej. Oczywiście zadanie to jest trudne i każdy sąd indywidualny może być kwestionowany przez innych, myślących inaczej. Niemniej postaram się to uczynić.

Na pierwszym miejscu stawiam bezapelacyjnie Przedświta, który jako klasa był koniem zgoła wyjątkowym i żadne porównania z innymi, jemu współczesnymi końmi, czy to z Galicji, czy z Królestwa, nie mogą być brane w rachubę. Gdyby ogier ten miał takie szczęście

---

[1] Przytaczam źródła, z których można zaczerpnąć dane o tym znakomitym koniu: Kazimierz Wedel Tuczyński — „Przedświt" Rolnik (lwowski) 1877 r. oraz Goniec Teatralny pod red. Naimskiego 1877 r., Nr 17, s. 134; H. Gassebner — „Die Pferdezucht in der Oesterreichisch-Ungarischen Monarchie" Wien 1896, tom I, s. 479 i tom III, s. 224—229; Victor Silberer — „Turf-Lexicon" Wien 1890, s. 293—296; K. Sołtan Abgarowicz-„Stadniny polskie", Jeździec i Myśliwy, 1898 r., Nr 17 i 19; Paweł Popiel — „Stado koni pełnej krwi w Chorzelowie", Jeździec i Hodowca 1928 r., Nr 46; Fr. Zdański-„Przedświt i Przedświty" Jeździec i Hodowca, 1934 r., Nr 16; W. Pruski — „Ważniejsze prądy krwi w polskiej hodowli koni" Roczniki Nauk Rolniczych, 1953 r., tom 68—D, s. 200—222.

jak węgierski Kisber i znalazł swego Baltazzi, który by go wysłał roczniakiem do treningu do Anglii, z pewnością byłby głośny jak tamten w całej Europie. Los jednak zrządził inaczej — Przedświt właśnie przez całe życie nie miał szczęścia! Urodził się w małej stosunkowo stadninie chorzelowskiej, w zakątku Europy, gdzie wyścigi postawione były wyjątkowo nisko. Siłą rzeczy nikomu nie przychodziło na myśl, że czekać go może jakaś świetna kariera na skalę europejską. Nie poczyniono też zapisów do całego szeregu gonitw, które z łatwością mógłby wygrać, gdyby miał prawo startu. Eksploatowany był bardzo silnie, powiem nadmiernie, a wreszcie, gdy zarobił olbrzymie sumy i biegać już nie mógł, sprzedany został za grosze, początkowo prywatnej spółce, a potem do stad państwowych w Austrii. Tułał się po różnych prowincjonalnych stacjach rozpłodowych, jak byle jaki punktowy ogier i dopiero poniewczasie zwrócono na niego uwagę. Padł też mocno przedwcześnie, mając zaledwie 17 lat. Pomimo to dał: Abonnenta, Padischacha, Vinaigrette, Bosco i cały rzetelny ród Przedświtów półkrwi.

Na drugim miejscu po Przedświcie, ze znacznym zresztą odskokiem, stawiam F o s c a r i'e g o Ludwika Grabowskiego. Był to koń obdarzony dużą klasą wyścigową, a poza tym posiadał niespożyte zdrowie i wytrzymałość. Z toru nie schodził przez lat 7. Ustanowił rekord wygranej na Królestwo i Rosję w kwocie 34 980 rub., który dopiero w 1881 r. został pobity przez Guizot'a M. Łazarewa, gdy wzrosły dotacje nagród. Biegał co prawda nierówno, lecz czemu to przypisać, dziś trudno jest orzec.

Na trzecim miejscu postawić może należy S y g n a ł a Stefana Zamoyskiego, przyprowadzonego z Galicji na gościnne występy. Był to koń niewątpliwie klasowy, lecz porównanie jego z miejscowymi końmi z Królestwa jest bardzo trudne, gdyż razem nie biegały, a poziom wyścigów lwowskich, gdzie Sygnał święcił wielkie triumfy, był niewątpliwie niższy od warszawskich. W 1869 r. gdy Sygnał przybył do Warszawy, aby stanąć do gonitwy o Nagrodę Cesarską, tak się jakoś złożyło, że nie znalazł tu żadnych groźnych rywali. Foscari'emu musiało się coś przydarzyć, gdyż po występie w miesiącu maju w Wilnie, nie ukazał się już więcej w tym roku ani w Warszawie, ani w Moskwie. aczkolwiek później biegał jeszcze doskonale przez lat parę. Stajnia Grabowskiego miała ze starszych koni tylko 2 klacze półkrwi: Odettę i Somnambulę. Niemcewicz nie miał nic w tym wieku i jedna tylko stajnia z Krasnego posiadała 4-letniego Paddy, lecz ten był stanowczo za niskiej klasy, aby mierzyć się z groźniejszym rywalem. Toteż Sygnał sam obiegł szranki i lekko zarobił 2 200 rub. Wielka szkoda, że wówczas nie mógł się z nim zmierzyć Foscari, była to właściwie jedyna okazja porównania hodowli galicyjskiej i Królestwa Polskiego. Przedświt porównania tego również nie dał, a zresztą był koniem zupełnie wyjątkowym. W każdym razie należy uważać Sygnała pod względem klasy za drugiego —po Przedświcie — konia galicyjskiego z owych czasów.

Na czwartym miejscu stawiam ogiera Ludwika Grabowskiego G r a n d D a n i e l, wyprodukowanego ze stanówki w Kisbèr z Daniel O'Rourke. Wygrał on Produce w Wilnie i Moskwie, Cesarską w Warszawie, Jakowlewską, czyli Derby w Moskwie, Specjalną Carskosielską i Mosołowską. Ustanowił też w 1873 r. rosyjski rekord wygranej w ciągu jednego roku — 12 765 rub. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 19 620 rub.

W dalszy rozbiór wybitniejszych koni wdawać się już nie będę, gdyż zaprowadziłoby to nas zbyt daleko, a przytoczę jedynie dla orientacji listę koni, które w omawianym okresie wygrały najwięcej, zaznaczając przy tym, że uwzględnione są tu tylko konie polskie:[1]

1) Foscari 1864 (Percy — Lady Moorhen) L. Grabowskiego — 34 980 rub., puchar i 50 półimperiałów w złocie.
2) Kiejstut 1874 (Kettledrum — Somnambula) angloarab przeszkodowy L. Grabowskiego — 23 005 rub.
3) O'Harra 1873 (Percy — Ewelina) L. Grabowskiego — 20 335 rub.
4) Grand Daniel 1870 (Daniel O'Rourke — Caraibe) L. Grabowskiego — 19 620 rub.
5) Lambton 1875 (Highlander — Lady Lambkin) L. Krasińskiego — 12 945 rub.
6) Odetta 1862 (Percy — Margaritta) półkrwi, przeszkodowa L. Grabowskiego — 12 851 rub.
7) Midas 1876 (Corsar — Aneksya) Wł. Wodzińskiego — 12 247 rub.

[1] Sumy wygrane podane są z całkowitej kariery konia, a więc w niektórych wypadkach przekraczają czasokres omawiany w niniejszym rozdziale.

8) La Putifare 1872 (Buccaneer — L'Aventurière) L. Grabowskiego — 12 175 rub.
9) Kula 1866 (Flatterer — Edgeworth Bess) J. U. Niemcewicza — 11 101 rub.
10) Miss Godolphin 1872 (Buccaneer — Sunbeam) L. Grabowskiego — 11 016 rub.

Na 10 koni — 7 było L. Grabowskiego, a z nich 4 pochodziły ze stanówki klaczy sernickich za granicą.

Zakończywszy omawianie stajen i koni, przejdę obecnie do rozpatrzenia programów wyścigowych i finansowych podstaw organizacji wyścigów.

Po podporządkowaniu w 1867 r. spraw hodowli koni w Królestwie Polskim Głównemu Zarządowi Hodowli Koni w Petersburgu, programy wyścigowe podlegały zatwierdzaniu przez te władze. Odpowiadać one musiały ogólnym wytycznym ustalanym dla całego państwa i podawanym do wiadomości poszczególnych towarzystw za pomocą tzw. cyrkularzy. Ponieważ wszystkie poważniejsze towarzystwa wyścigowe korzystały ze znacznej subwencji rządowej, a lwia część nagród pochodziła z tych właśnie dotacji — gdyż totalizatora wówczas jeszcze w Rosji nie było — więc Główny Zarząd Hodowli Koni wydał specjalną „Ustawę o wyścigach o nagrody Cesarskie i Głównego Zarządu Hodowli Koni", do której towarzystwa korzystające z zasiłków musiały się stosować. Ustawa ta zawierała jednocześnie i dość szczegółowo opracowane prawidła wyścigowe.[1]

Towarzystwo Warszawskie w końcu lat sześdziesiątych znajdowało się w trudnej sytuacji finansowej i gros nagród wypłacano z zasiłku rządowego. W 1869 r. rozegrano nagród na sumę 10 822 rub. 50 kop. Na tę kwotę złożyło się 6 000 rub. zasiłku rządowego, 1 100 rub. nagród od Towarzystwa, 495 rub. nagród prywatnych (Dam i miasta Warszawy) oraz 3 227 rub. 50 kop. z zapisów i stawek. Pod koniec natomiast omawianego okresu, tzn. w 1879 r. sytuacja uległa już znacznej poprawie i podczas gdy dotacja rządowa pozostawała w dawnej swej wysokości, nagrody od Towarzystwa podniesiono do 5 300 rub., nagrody prywatne wyniosły 2 070 rub. oraz ze stawek, zapisów itd. doszło 3 007 rub., tak że łącznie wypłacono 16 377 rub.

Zasiłek rządowy rozbijany był początkowo na większą ilość niewielkich stosunkowo nagród. Należało bowiem wypełnić prawie cały program nagrodami rządowymi. I tak w 1869 r. subwencyjną kwotę 6 000 rub. podzielono na 9 nagród, a mianowicie: jedna Cesarska — 2 000 rub., jedna za 800 rub., cztery po 500 rub. i trzy po 400 rub. Tymczasem w 1879 r., gdy środki własne Towarzystwa wzrosły wyraźnie, zmniejszono ilościowo nagrody rządowe do sześciu, natomiast znacznie podwyższono ich wyposażenie, a mianowicie: jedna Cesarska — 2 000 rub., trzy po 1 000 rub. i dwie po 500 rub.

Najwyższą nagrodą w sezonie pozostała przez cały ten okres Nagroda Cesarska, wynosząca 2 000 rub. i dotacji tej w omawianym czasie nie zmieniano.

Programy wyścigowe miały konstrukcję następującą. Główny punkt ciężkości położony był na wyścigi koni 4-letnich i starszych. Dwulatki nie biegały wówczas wcale. Wprowadzono te wyścigi dopiero w 1891 r. Dla 3-latków pole do popisu było bardzo ograniczone. W 1869 r. program rezerwował dla nich tylko dwie gonitwy: Produce i Głównego Zarządu Hodowli Koni. Poza tym była jedna gonitwa porównawcza dla 3-letnich i starszych.

W latach następnych sytuacja nieco się zmieniła i w 1879 r. program zawierał już 3 gonitwy wyłącznie dla 3-latków: Produce, Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni i Derby International, a także 5 gonitw dla 3-letnich i starszych.

Początkowo wszystkie nagrody rządowe i Towarzystwa, z wyjątkiem jednej Cesarskiej, przeznaczone były dla koni urodzonych w Królestwie Polskim i Rosji, a więc wykluczały udział nie tylko koni zagranicznych, przybywających na gościnne występy, lecz nawet i importów, zakupywanych przez miejscowych hodowców. Począwszy zaś od 1871 r. również i Cesarską zamknięto dla koni urodzonych poza granicami państwa rosyjskiego. Był to oczywiście duży błąd, gdyż przy ówczesnym braku koni należało raczej zachęcać do sprowadzania ich z zagranicy. Wkrótce zorientowano się w tym i w 1872 r. wprowadzono z inicjatywy J. U. Niemcewicza nagrodę składkową Union Stakes dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów, przy czym zwycięzca stawał się własnością Towarzystwa i był rozlosowywany pomiędzy udzia-

[1] Ustawa ogłoszona została w „Żurnale Konnozawodstwa" 1860 r., Nr 2 i 1871 r. Nr 12 oraz w „Skakowom Kalendarie" — roczniki 1860—1876.

łowców. Koń pozostać musiał w granicach Królestwa. Nagroda ta upadła jednak wkrótce z barku chętnych do płacenia wkładów. Wreszcie w 1874 r. wprowadzona została specjalna gonitwa „Derby International" ze stosunkowo wysoką nagrodą od Towarzystwa — 1 000 rub. dla koni 3-letnich wszystkich krajów. Pod koniec okresu, tzn. w 1879 r., było już 5 gonitw dla koni wszystkich krajów, z których 3 dotowano po 1 000 rub., czyli wyżej niż przeciętne krajowe.

Co do dystansów, to były one dużo większe niż obecnie. Wahały się początkowo od 2 do 5 wiorst, czyli od 2 133 do 5 334 m, a już pod sam koniec wprowadzono jedną tylko gonitwę na mecie 1 wiorsta 255 1/2 sążni (1 660 m).

Klacze były ochraniane i często spotyka się gonitwy, do których nie dopuszczano starszych ponad 5 lat, wychodząc ze słusznego założenia, że przeznaczeniem rodzaju żeńskiego jest macierzyństwo, a nie zdobywanie wciąż nowych laurów, czy też srebrników. Oaksu jednakże jeszcze wówczas nie było.

Handicapów ani oczywiście systemu grupowego nie stosowano. Jedynie pod koniec tego okresu wprowadzono nagrodę pocieszenia „Beaten Handicap" dla koni, które nie wygrały nic, ale też i nie pozostały za słupem dystansowym.

Gonitwy włościańskie urządzano nadal, lecz wyłącznie ze składek i ograniczono się tylko do jednego biegu rocznie.

Budżet Towarzystwa oparty był nadal na trzech głównych pozycjach: zasiłku rządowym, składkach członkowskich i biletach wstępu. Z wprowadzeniem w końcu 1867 r. nowej ustawy przybyło jeszcze jedno źródło, stanowiące dość pokaźną pozycję — 10% potrąceń na rzecz Towarzystwa od nagród i stawek (§ 61 ustawy).

Zasiłek rządowy wynosił w ciągu całego tego okresu 6 000 rub. rocznie i zmianie nie ulegał. Stanowił on najpoważniejszą pozycję w dochodach Towarzystwa.[1] Drugie miejsce co do wysokości zajmowała pozycja powstająca z 10% potrąceń od nagród i stawek, gdyż wynosiła w omawianym okresie od 3 180 do 5 395 rub. Dalszą rubrykę stanowiły składki członkowskie, które dawały od 1 550 do 5 050 rub. i wreszcie bilety wstępu oraz programy przynosiły od 1 515 do 3 265 rub. Oczywiście były prócz tego i inne pomniejsze dochody jak: nagrody miasta Warszawy i prywatne, przepadki przy mianowaniach, procenty od kapitału itp. Łącznie budżet Towarzystwa w latach 1869—1879 zamykał się w kwotach: dochody wahały się od 15 638 do 33 084 rub., wydatki od 13 581 do 24 813 rub. Remanent czyli oszczędności stale wzrastały i z 310 rub. w 1869 r. doszły po 10 latach do pokaźnej kwoty 8 828 rub., co stanowiło wówczas przeszło 50% wypłacanej rocznie sumy nagród. Pozwoliło to Towarzystwu, jak zobaczymy później, na podjęcie niezmiernie pożytecznej akcji organizowania krajowych wystaw koni, na których nagrody wypłacane były właśnie z tych oszczędności.

Ponieważ konie nasze w omawianym okresie biegały stale na wyścigach w Moskwie i Carskim Siole, a jednocześnie czołowe stajnie rosyjskie przybywały do Warszawy, i często podaję różne liczby orientacyjne co do wygranych poszczególnych stajen czy też koni oraz miejsc na ogólnej liście zdobytych sum pieniężnych w Warszawie lub w całym imperium rosyjskim, dlatego dla pełniejszego obrazu i umożliwienia lepszego zorientowania się w znaczeniu poszczególnych pozycji przytoczę tabelę porównawczą sum rozgrywanych na poszczególnych torach Rosji, na których konie polskie przyjmowały udział w wyścigach (tab. 1).

Dane do tabeli 1 zaczerpnąłem z oficjalnego rosyjskiego kalendarza wyścigowego. Zaznaczyć jednak tutaj wypada, że cyfry odnośnie toru warszawskiego różnią się nieco od liczb podanych w sprawozdaniu Towarzystwa. Pochodzi to z cokolwiek odmiennego sposobu obliczania. Poza tym ogólna suma nagród jest według kalendarza wyścigowego trochę większa, gdyż uwzględnia całą kwotę przypadającą na wygraną, podczas gdy w sprawozdaniach Towarzystwa odejmowano jakieś potrącenia. I tak według danych tabeli 1 ogólna suma nagród wynosiła w Warszawie w 1877 r. — 22 928 rub., a w 1879 r. — 17 565 rub., tymczasem ze sprawozdania Towarzystwa wynika, że wypłacono 21 560 rub. i 16 377 rub. Dla ogólnej wszakże orientacji niewielkie te różnice nie mają znaczenia.

[1] Dla porównania przytoczę, że zasiłki dla innych torów w tym czasie wynosiły: Carskie Sioło 11 000 rub Moskwa 10 000 rub., Wilno 5 000 rub., Chrenowoje 3 800 rub., Charków 3 000 rub., Kijów 2 000 rub., Nowoczerkask 1 000 rub. Dane pochodzą z 1877 r.

TABELA 1. **Podział nagród na torach polskich i rosyjskich w latach 1877 i 1879**

Rok 1877

Tor	Nagrody rządowe	Nagrody prywatne	Nagrody T-wa	Razem
Moskwa	10 000	15 975	27 076	53 051
Carskie Sioło	11 000	8 860	12 270	32 130
Warszawa	6 000	5 688	11 240	22 928
Wilno	5 000	2 350	3 670	11 020
Kijów	2 000	—	370	2 370

Rok 1879

Tor	Nagrody rządowe	Nagrody prywatne	Nagrody T-wa	Razem
Moskwa	10 000	24 626	25 635	60 261
Carskie Sioło	12 200	9 800	11 450	33 450
Warszawa	6 000	5 785	5 780	17 565
Wilno	7 300	2 450	5 620	15 370
Kijów	wyścigi zawieszono			

Z omawianej tabeli 1 widzimy, że suma nagród na stołecznych torach w Rosji była bez porównania wyższa niż w Warszawie, toteż jeżeli nasze konie lub stajnie zajmowały pierwsze miejsce na liście wygranych, czy też tym bardziej, jeśli ustanawiały jakieś rekordy pieniężne na całe imperium rosyjskie, to okoliczności te wskazują na stosunkowo wysoką ich wartość w porównaniu do koni rosyjskich. Wiadomo bowiem z jednej strony, że tylko część naszych koni jeździła do Moskwy i Carskiego Sioła, a powtóre zrozumiałe jest, że dużo łatwiej wygrywać u siebie w domu, niż przybywając na gościnne występy, po odbyciu drogi tysiąca pięciuset kilometrów w ciężkich ówczesnych warunkach komunikacyjnych.

Powracając do spraw Towarzystwa zaznaczyć należy, że w omawianym okresie znacznie usprawniło ono swą działalność biurową. Towarzystwo zaczęło stopniowo przybierać charakter stałej instytucji, prowadzącej systematycznie wyznaczony sobie zakres pracy. Powstaje stały personel urzędniczy. W latach 1841—1860 sekretarzem bywał urzędnik państwowy z Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych, któremu powierzano te funkcje jako zajęcie dodatkowe, trwające krótko podczas 2- lub 3-dniowego sezonu. Po 1868 r. zakres czynności sekretarza znacznie wzrósł. W 1869 r. obowiązki te pełnił członek Towarzystwa Wacław C i e s z k o w s k i, a do pomocy zaangażowany był student Szkoły Głównej, w przyszłości znany adwokat warszawski, Jan Maurycy Kamiński. W 1870 r. stanowisko sekretarza objął ex-obywatel ziemski, również członek Towarzystwa, Ignacy I z b i ń s k i, wielki przyjaciel prezesa Potockiego. Piastował on ten urząd aż do śmierci, tj. do 17 września 1878 r. Kamiński był nadal pomocnikiem sekretarza. W budżecie Towarzystwa wprowadzono stałą pozycję — pensję sekretarza i jego rozjazdy 450 rub. rocznie oraz utrzymanie kancelarii, czyli lokal, opał, materiały piśmienne itp. — 591 rub. 67 kop. Dawniej Towarzystwo nie miało własnej kancelarii, a wszystko załatwiane było w biurze Komisji Spraw Wewnętrznych. Obecnie utworzono ją i sekretariat czynny był w zasadzie przez cały rok.

S p r a w o z d a n i a z d z i a ł a l n o ś c i T o w a r z y s t w a były co roku wydawane drukiem w postaci książeczki o objętości 20—24 stronic. Zawierały one szczegółowe relacje z przebiegu poszczególnych gonitw, wykazy stajen i koni, listę członków i władz Towarzystwa, sprawozdania kasowe i wreszcie wczesne meldunki do Produce. Redakcyjna strona tych sprawozdań znacznie się podniosła. Począwszy od 1865 r. podawane są listy wygranych stajen i koni, co już było dużym krokiem naprzód. Natomiast nie zamieszczano jeszcze listy repro-

duktorów, a także alfabetycznego spisu koni, które przyjmowały udział w wyścigach z wyszczególnieniem gonitw w jakich uczestniczyły oraz ewentualnych wygranych. Zwłaszcza brak zestawienia wygranych reproduktorów odczuwa się ujemnie i utrudnia opracowywanie hodowlanej strony wyścigów.

Sprawozdania drukowane były w pewnej liczbie po polsku i w pewnej po rosyjsku.

Po podporządkowaniu w 1867 r. Towarzystwa Wyścigów w Królestwie Polskim władzy Głównego Zarządu Hodowli Koni w Petersburgu, sprawozdania z wyścigów w Warszawie zaczęto zamieszczać w oficjalnym rosyjskim Kalendarzu Wyścigowym „Skakowoj Kalendar", który wydawany był począwszy od 1860 r. Wyścigi warszawskie znalazły w nim miejsce, począwszy od 1868 r. Dane jednak o wygranych zarówno koni, jak i stajen, różnią się nieco od podawanych w sprawozdaniach Towarzystwa i z reguły są nieco wyższe. Dlatego też trzymam się ogólnie zasady podawania cyfr sprzed 1868 r. według relacji Towarzystwa, zaś późniejszych — według Kalendarza Wyścigowego. Nie zawsze to co prawda okazało się możliwe, toteż rozbieżność, a nawet pomyłki są nie do uniknięcia.

Rys. 54. Adwokat warszawski Jan Maurycy Kamiński (1844—1907) sekretarz Towarzystwa Wyścigów Konnych w latach 1878—1903

Wraz ze stopniowym rozwojem wyścigów powiększała się też i l i c z b a c z ł o n k ó w T o w a r z y s t w a. W latach dawniejszych, a zwłaszcza bezpośrednio po wprowadzeniu wyścigów w Warszawie, rząd czynił silny nacisk na ziemian o zapisywanie się na członków nowo utworzonego towarzystwa, toteż liczba ich była zdumiewająco duża i np. w 1842 r. wynosiła 622 osoby. Oczywiście nie stało to w żadnej proporcji do stopnia zainteresowania społeczeństwa wyścigami, czy też hodowlą. Wstępowali po prostu, bo musieli! Po Powstaniu 1863 r. stosunki zmieniły się kardynalnie. Towarzystwo Wyścigów uważane było przez większość za instytucję rusofilską, a poza tym olbrzymi odłam społeczeństwa był zdania, że nie czas zajmować się zabawami, gdy Ojczyzna przeżywa tak ciężkie chwile. Nacisk ze strony władz o wpisywanie się na członków ustał, a po wprowadzeniu nowej ustawy opłata członkowska została podniesiona z 15 na 50 rubli rocznie. Wszystko to razem wziąwszy wpłynęło na rażący spadek liczby członków. W 1869 r. było ich tylko 31. W ciągu 10 lat następnych, cyfra ta wzrastała żółwim krokiem i doszła w 1878 r. do 57. Dopiero począwszy od 1879 r., gdy prezesem został popularny w Warszawie August Potocki z Jabłonny, rozpoczął się intensywny napływ członków i liczba ich w 1880 r. doszła do 204.

Jeśli chodzi o same wyścigi, tzn. techniczną ich stronę, dał się zaobserwować wyraźny postęp. Wszystkie większe stajnie miały już swoich t r e n e r ó w i d ż o k e j ó w, z reguły cudzoziemców, przeważnie Anglików. O tym, aby w poważniejszych gonitwach mogły brać udział konie w domu po amatorsku przygotowane, mowy już być nie mogło. Dla mniejszych właścicieli Towarzystwa Wyścigów, zarówno Warszawskie, jak i Wileńskie, organizowały s t a j n i e p u b l i c z n e, w których konie pozostawały przez okrągły rok.

Sam t r e n i n g jednak otoczony był mrokiem tajemnicy, wiadomym tylko nielicznym kapłanom tej sztuki. Panowało wówczas niepodzielne mniemanie, że tylko Anglik potrafi te praktyki wykonywać. Pochodziło to stąd, że trenerami byli prawie wyłącznie Anglicy, którzy nie rozumieli po polsku i dopiero po długoletnim pobycie w kraju opanowywali ten trudny dla nich język. Strzegli oni zazdrośnie tajemnic swego zawodu, wrażeniami z nikim się nie dzielili i nawet przy kieliszku nie łatwo było wydobyć z nich jakieś bliższe wiadomości.

Ich egzotyczne postacie, ogolone wąsy i ulubione bokobrody, dziwaczny, cudzoziemski strój i niezrozumiała mowa — dodawały tajemniczości i wyłączności ich zawodowi.

Stanisław Wotowski, który począwszy od końca szóstego dziesiątka lat ubiegłego stulecia znał większość trenerów, takie pozostawił o nich wspomnienie:

„Pierwsi trenerzy, którzy do nas przybyli, byli wszyscy Anglikami i były to w swoim rodzaju typowe postacie. Takim był Palmer, Chilcot, Newman, Fitch i dwaj bracia Jacobs'owie. Wszyscy chudzi, sztywni, wygoleni, uosabiający typ yankes'ów i przypominający szkice Gavarni'ego z czasów Ludwika Filipa.

Palmera nie miałem już sposobności widzieć, czterech ostatnich pamiętam. Chilcot był pewien czas publicznym trenerem w Warszawie i służył też u p. J. U. Niemcewicza. Newman był trenerem w Sernikach, Fitch służył u p. Sohna, a później miał stajnię trenerską w Wilnie[1], starszy Jacobs był w Janowie w rządowej stajni, a następnie przez długie lata pozostawał w Krasnem, dopóki nie zastąpił go Bray. Do późniejszych należą już dwaj bracia Guillamowie. Z tych trenerów najzdolniejszy był Newman".

Metody stosowane przy trenowaniu były jednak bardzo sztuczne. Ciągłe pocenie koni pod grubymi derami, bandażowanie nóg, nakładanie kapturów, purgowanie środkami przeczyszczającymi, szczelne zamykanie stajen, surowy zakaz wstępu do nich bez trenera, wszystko to dla miejscowej ludności, a nawet i właścicieli koni, wydawało się jakieś niezmiernie skomplikowane, pełne niezbadanych tajników, o których polski personel stajenny pojęcia mieć nie mógł.

Przygotowywanie koni różniło się znacznie od obecnego. Sezon bywał krótki, trwał kilka zaledwie dni. Należało więc konie przygotować tak, aby przyszły do Warszawy już w pełni kondycji. Nie można ich było „dociągać" stopniowo mniejszymi gonitwami, jak to praktykuje się obecnie.

Dystanse stosowano wówczas dużo większe niż obecnie i wynosiły one od 2 do 5 wiorst (2 133—5 334 m), a na torach rosyjskich bywały jeszcze większe, toteż konie pracowano na dużych odległościach, a czasem — w dawniejszym okresie — przygotowywano i do „biegów podwójnych" (heat), czyli kilkakrotnie powtarzanych. Trenerzy lubili „wysuszać" konie i w ogóle hołdowali surowej metodzie treningu. Odznaczał się tym zwłaszcza J. Newman oraz uczeń jego Jan Szumiłło, a także obydwaj Guillamowie.

Za dawnych czasów wszyscy trenerzy rozpoczynali karierę od zawodu dżokeja. W pierwszym okresie istnienia naszych wyścigów nie było osobnych trenerów i osobnych dżokejów. Zwykle funkcje te spełniała jedna i ta sama osoba. Z biegiem dopiero czasu nastąpił podział ról. Dawni dżokeje, gdy zachodzić zaczynali w lata i nie mogli już jeździć, stawali się trenerami, a na dżokejów brali podszkolonych u siebie chłopców stajennych.

Pierwszymi trenerami byli u nas bracia John i Fryderyk Jacobs, którzy przybyli do Warszawy ze stajnią Bronisława Dąbrowskiego z Wielkopolski w 1841 r. i z czasem osiedli w Królestwie na stałe.

John Jacobs większą część życia spędził na służbie w Krasnem u Ludwika Krasińskiego. Zmarł w Warszawie w bardzo sędziwym wieku dnia 14 grudnia 1906 r. Pozostawił po sobie doskonałego następcę w osobie dawnego swego ucznia a zarazem zięcia, Fryderyka Bray'a.

Do najdawniejszych naszych dżokejów i trenerów należał również Chilcot (Shealcote). Dokładnych danych skąd i kiedy przybył do Polski nie posiadam, wiadomo wszakże, że już w r. 1844 jeździł w Warszawie u G. Keudlla. Potem pracował u J. U. Niemcewicza, jak również był trenerem publicznym w Warszawie.[2]

Do najstarszej generacji należał również Fitch. Jeździł już w latach pięćdziesiątych w Warszawie i Wilnie. Działalność swą rozwinął przede wszystkim w Wilnie. Trenował tu konie okolicznych obywateli, miał stajnię publiczną, a wreszcie założył swą własną i na wyścigach w Wilnie sporo wygrywał; w 1861 r. stał na czele listy wygranych.

Newman przybyć musiał również w latach pięćdziesiątych. Jeździł i trenował u Ludwika Grabowskiego. Był najbardziej typową postacią starodawnego trenera angielskiego. Charakter miał, jak wpomina S. Wotowski, opryskliwy, zamknięty w sobie i do zwierzeń czy też dzielenia się zdaniem był on nieskory. Konie przygotowywał jednak znakomicie; pod jego kierunkiem i opieką święciły one największe sukcesy. Wyszkolił też dwóch doskonałych jeźdźców, a z czasem trenerów: Jana Szumiłłę i Jana Kwiatkowskiego vel Punch'a.

---

[1] Drobna nieścisłość: Fitch trenował u różnych właścicieli w Wilnie i miał stajnię publiczną w latach 1858—1869. U Sohna pracował później.

[2] W 1831 r. Berlińskie Towarzystwo Wyścigów urządziło u siebie stajnię publiczną, dla której bar. Biel sprowadził z Anglii trenera Benskina, z którym przyjechało również dwóch angielskich dżokejów. Jeden z nich nazywał się Charles Shealcote. Możliwe, że to on przeniósł się z czasem do Polski.

Jan Szumiłło, urodzony w okolicach Sernik w 1844 r. był chłopcem stajennym u L. Grabowskiego. Sumienny i z talentem do jazdy zaczął pod umiejętną ręką Newmana wybijać się i w 1868 r. jeździł już w Moskwie na Foscari'm. W 1875 r. przeszedł na służbę do Władysława Mysyrowicza i w stajni tej był zarówno dżokejem, jak i trenerem. Pod jego kierunkiem Thetis wygrała Produce i Nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni w Warszawie, Young Apropos — Produce, Mignone — Produce w Warszawie i Oaks w Moskwie. Dla młodej stajni były to sukcesy bardzo zachęcające.

Jako dżokej odznaczał się zimną krwią i umiejętnością wyczekiwania na moment decydujący.

W początku lat osiemdziesiątych powrócił do stajni sernickiej, lecz nie na długo, aby znów przejść do Mysyrowicza, gdzie przebył aż do czasu zwinięcia przez tegoż stajni wyścigowej.

Pod koniec swego życia nabył 4-włókową osadę Niedźwiadkę pod Lubartowem, w swych stronach rodzinnych, i tam w pracy na roli dożywał resztek lat. Nie mógł jednak obejść się bez koni i trzymał kilka klaczy pełnej krwi, a przychówek sprzedawał na tor. Między innymi wychował zupełnie niezłego ogiera Favo-Favonius 1902 (Pitypalaty — Bonawentura), który biegał z powodzeniem w stajni L. Rüdigera.

Zmarł w Niedźwiadce dnia 12 maja 1908 r. Dla sportu naszego położył zasługi nie tylko owocną pracą na obranej przez siebie niwie ale i przykładem swym złamał błędne z gruntu, a zakorzenione u nas w swoim czasie mniemanie, że tylko Anglicy mogą trenować i dosiadać koni. Był on pierwszym Polakiem uprawiającym z powodzeniem zawód dżokeja, a także trenera.

Drugim Polakiem, który wybił się jako dżokej, był Jan Kwiatkowski u L. Grabowskiego, początkowo jako chłopiec stajenny, następnie jako drugi dżokej, aż wreszcie doszedł do stopnia pomocnika trenera. Widocznie, dla dodania sobie większej powagi i wzięcia przybrał pseudonim Punch'a i pod nim występował. Posiadał duży talent do konia, szczególnie dobrze jeżdżąc na przeszkody. Największym jego sukcesem było wygranie Wszechrosyjskiego Derby w Moskwie na Sezamie w 1893 r. Nagrodę tę wygrał L. Grabowski raz tylko jeden w życiu i to zawdzięczał w dużej mierze Kwiatkowskiemu, który przeprowadził konia doskonale. Jak wiadomo tę największą gonitwę w Rosji wygrało tylko dwóch dżokejów Polaków: w 1893 r. Jan Kwiatkowski i w 1906 r. Stefan Michalczyk na Hammurabim.

J. Kwiatkowski zmarł w Sernikach w jesieni 1905 r., dożywszy sędziwego wieku, lecz nie uciuławszy grosza na starość.

Do starszej generacji trenerów, lecz wyszkolonych już w Polsce, należał Fryderyk Bray. Urodził się w 1845 r. w Güstrow w Księstwie Meklemburskim. Po ukończeniu szkoły początkowej oddany został na chłopca stajennego do hr. Schliffen i po pewnym czasie wyrobił się na dżokeja. Gdy stajnia ta została zwinięta, przeszedł na służbę do hr. Lehndorffa. Z końmi jego przybył w 1866 r. do Warszawy, a na jesieni tegoż roku zaangażował go Antoni Mokronowski, kierujący wówczas stajnią L. Krasińskiego. Bray zamieszkał w Grodzisku, majątku Mokronowskiego pod Warszawą, gdzie trenowane były wówczas konie z Krasnego. Pierwsze jego występy na nowym stanowisku miały miejsce w 1867 r. na Buccaneer'ze. Wkrótce jednak Grodzisk został przez Mokronowskiego sprzedany i stajnia przeszła z powrotem do Krasnego. Szła jednak źle. W 1873 r. L. Krasiński na skutek żałoby nie brał udziału w wyścigach i wówczas Bray przeniósł się do Moskwy do stajni Lemana, właściciela tattersalu. Pozostał tam jednak niedługo i w 1876 r. powrócił znowu do Krasnego. Początkowo był dżokejem, lecz do wybitnych jeźdźców nigdy nie należał, zdradzając raczej zdolności trenerskie. Toteż począwszy od 1881 r. L. Krasiński zatrudnił go wyłącznie w tym kierunku. Stajnia pod jego opieką zaczęła odnosić duże sukcesy i w latach 1881—1883 oraz 1885—1887 stała wciąż na czele wygranych w całym imperium rosyjskim. Między innymi w rękach Bray'a znakomity Ruler wykazał swoje duże zdolności. W uznaniu tych chlubnych wyników pracy, na wniosek Głównego Zarządu Hodowli Koni, otrzymał Bray medal na Stanisławowskiej wstędze.

Po śmierci L. Krasińskiego w 1895 r. i zwinięciu stajni wyścigowej, pracował czas jakiś u Russanowa, potem przeszedł do Jana. Reszkego. Zmarł dnia 29 sierpnia 1898 r. Miał opinię jednego z najlepszych trenerów drugiej połowy XIX stulecia.

Rys. 55. Fryderyk Bray (1845—1898) dżokej, a następnie długoletni trener w stajni wyścigowej L. Krasińskiego; Nauczyciel wielu późniejszych naszych trenerów

Do znanych, lecz już nie tak zasłużonych trenerów i dżokejów, należeli w owej epoce: Schultz, który jeździł u L. Krasińskiego, w latach sześćdziesiątych Mann u Witolda Wołłowicza, Grasenik u Romana Sanguszki, Lée u Mysyrowicza, Metkalf u Władysława Wodzińskiego oraz — w późniejszych już czasach — Robert i Wiliam Guillamowie.

Podsumowując wszystko, co o wyścigach w latach 1868—1880 było powiedziane, stwierdzić należy niewątpliwy postęp pod wieloma względami. Przede wszystkim wyraźnie udoskonaliły się wyścigi. Z czysto amatorskich prób rozrywkowych, urządzanych całkiem po dyletancku, stopniowo stawały się czynnikiem selekcji na dzielność przyszłego materiału zarodowego. Poza tym wyraźnej poprawie uległ sam materiał poddawany tym próbom — tzn. konie. Hodowla robiła wyraźne postępy. Szereg stadnin stało się poważnymi warsztatami, gdzie zgromadzony był cenny materiał zarodowy i gdzie praca prowadzona była już nie po gospodarsku, lecz według racjonalnych metod zachodnioeuropejskich. Sama technika wyścigów ulepszyła się także wyraźnie. Lecz jeśli chodzi o ogólną skalę życia wyścigowego, to ta nie uległa wielkiej zmianie. W 1841 r. były 2 dni wyścigów w roku, w ciągu których rozegrano 8 gonitw, a udział w nich wzięło 20 koni. W 1879 r. czyli po 38 latach istnienia wyścigów, sezon składał się z 4 dni, program zawierał 21 gonitw, w których biegały 32 konie.

Jeśli porównamy cały okres przed- i popowstaniowy, to otrzymamy taki obraz: w latach 1841—1860 włącznie biegało ogółem około 274 koni, zaś w okresie 1864—1879 włącznie — 268 koni. Aczkolwiek pierwszy okres trwał 20 lat a drugi tylko 16, to jednak rozwój wyścigów należy uznać za niezmiernie powolny.

Również i pod innymi względami ekspansja szła nader ospale. Podczas gdy już w 1857 r. najwyższa nagroda wynosiła 3 000 rub., to pod koniec omawianego okresu, najwyższa nagroda sięgała 2 000 rub. nominalnie, a więc pod tym względem stosunki się raczej pogorszyły, tym bardziej że faktycznie wypłacano dla pierwszego konia tylko 1 342 ruble. Toteż stajnie polskie coraz chętniej wysyłały swe konie na tory stołeczne w Rosji, gdzie dotacje były na ogół lepsze, a przede wszystkim dużo większa ilość nagród.

Pierwsze wyprawy stajen polskich na wyścigi do Rosji

W końcu lat pięćdziesiątych, jak to przedstawiliśmy wyżej, powstało kilka stajen założonych przez ludzi młodych, energicznych, zdradzających dużo inicjatywy i poza tym podchodzących do nowych metod prowadzenia hodowli z wiarą i zapałem. Do nich należeli w pierwszym rzędzie: Ludwik Grabowski, Jan Ursyn Niemcewicz i Ludwik Krasiński. Wszyscy trzej założyli poważne stadniny, nabywali materiał zarodowy za granicą, a na torze święcili duże sukcesy. Powodzenie, jakiego doznawali w pracy, przyczyniało się do narodzin aspiracji na szerszą skalę.

W tym czasie na stołecznych torach w Rosji, tzn. w Moskwie i Carskim Siole odbywały się wyścigi o szerszym zakresie niż w Warszawie. Oficerowie i dygnitarze rosyjscy przybywający do Królestwa zachwalali je zawsze i sporo urządzeń, zwłaszcza wzorów administracyjno-prawnych, brano dla wyścigów warszawskich z toru Carsko-Sielskiego.

U młodych naszych hodowców zrodziła się wreszcie myśl spróbowania sił na tych obcych torach.

W literaturze naszej utarło się mniemanie, że inicjatywę tę pierwszy podjął Ludwik Grabowski.[1] Tymczasem jest to nieścisłe. Ludwik Grabowski rzeczywiście wysyłał swe konie na tory rosyjskie począwszy od 1867 r. i brał bardzo poważny udział w wyścigach w Moskwie i Carskim Siole, lecz pierwszeństwo należy się w tym względzie Janowi Ursyn Niemcewiczowi, który to uczynił o kilka lat wcześniej niż L. Grabowski.

W 1864 r. wysłał Niemcewicz do Carskiego Sioła klacz Złotówkę, ur. w Skokach w 1860 r. po A Joke i Gipsy po Sir Robert, która biegała w gonitwie Głównego Zarządu Hodowli Koni o nagrodę 1 000 rub., lecz przyszła ostatnia w stawce czterech koni. Wygrał Van der Mulin P. Merdera. Niepowodzenie to zraziło na razie Niemcewicza do dalszych prób i dopiero w 1869 r., gdy miał w stajni doskonałą Kulę, ponownie udał się po laury do północnych stolic i tym razem z powodzeniem.

Drugim z kolei hodowcą polskim, który posłał swoje konie do Rosji, był Jan Piłsudski, obywatel ziemski z Wileńszczyzny. Miał on w latach sześćdziesiątych niewielką stajnię wyścigową, którą biegał w Wilnie i Warszawie. Zakupił do niej od trenera Fitcha dobrą klacz Reine

[1] Paweł Popiel: „Hodowla i stado koni pełnej krwi angielskiej Ludwika Grabowskiego w Sernikach". Warszawa 1935 r., s. 24. Kazimierz Stolpe: „Nasze stajnie wyścigowe w Cesarstwie". Gazeta Polska 1885 r., Nr 209, s. 3.

Eve, ur. w 1863 r. w państwowym stadzie chrenowskim, po Rifleman i Equivoque. Klacz tę posłał w 1866 r. do Moskwy, gdzie zdobyła Oaks oraz była druga w gonitwie Głównego Zarządu Hodowli Koni (1 200 rub.).

Konie Ludwika Grabowskiego widzimy po raz pierwszy na torach stołecznych Rosji w 1867 r. Wysłał on na ten debiut do Moskwy i Carskiego Sioła: og. Foscari, kl. Odettę, og. Young Cock-adoodle-doo i og. Mohicana. Stajnia w tym czasie prowadzona była do spółki z Bronisławem Rzewuskim, a niekiedy nawet konie biegały w barwach samego tylko Rzewuskiego.

F o s c a r i startował w Moskwie dwa razy w lecie i wygrał Tulską Specjalną (800 rub.), bijąc 3 konie. Poza tym zajął drugie miejsce w Jakowlewskiej, czyli Derby Moskiewskim (1 500 rub.), za Zwiezdą (Viscount — Grizi) F. Mosołowa. Na jesieni stanął do jednej tylko gonitwy Specjalnej Carsko-Sielskiej (1 200 rub.). i wygrał ją bijąc 3 konie, m. in. wspomnianą Zwiezdę, której uległ w Derby. Wygrane wyniosły 1 600 rub.

O d e t t a biegała 7 razy w Moskwie i Carskim Siole. W gonitwach płaskich przegrywała, natomiast w przeszkodowych łatwo zwyciężała, zdobywając 1 575 rub.

Dwa pozostałe konie żadnej roli nie odegrały.

Ekspedycja ta, uwieńczona — jak na pierwszy występ — niezłymi sukcesami, zachęciła Grabowskiego do dalszych prób. Nie było to jednak takie proste jak nam się obecnie wydaje. W Skokach, w papierach po J. U. Niemcewiczu przechowała się notatka, że gdy wysyłał w 1869 r. Kulę do Moskwy, musiały konie iść pieszo aż do Smoleńska, odległego o 610 wiorst, gdyż kolej z Brześcia nie była jeszcze wówczas wykończona. Dopiero w Smoleńsku ładowano konie do wagonów i dalej jechały pociągiem. Podobne podróże, a nawet jeszcze dalsze, odbywały w latach czterdziestych konie Branickiego, przybywające na wyścigi do Warszawy z Białej Cerkwi pod Kijowem.

Ludwik Grabowski począł już wysyłać systematycznie swe konie do Rosji i prawie co roku brały one udział w tamtejszych wyścigach.

Ludwik Krasiński po raz pierwszy zdecydował się na podobną ekspedycję w 1871 r., wysyłając do Carskiego Sioła sprowadzonego z Niemiec Highlandera 1864 (Champagne — Fleetfoot) oraz dwie klacze własnego chowu: Fair Neel 1868 (Walmer — Little Peggotty) i Fidelite 1868 (Walmer — Velocity). Debiut nie był jednak udany i konie nic nie wygrały, wobec czego L. Krasiński zaniechał na parę lat dalszych wypraw. W 1877 r. znowu widzimy konie z Krasnego w Moskwie. Biegał ogier Balder 1873 (Highlander — Eloquence) z niezłym powodzeniem.

Od tego czasu stajnia z Krasnego stale już wysyłała część swoich koni do Rosji i począwszy od 1881 r. odgrywała na tamtejszych torach wybitną, a przez pewien czas nawet dominującą rolę.

Począwszy od 1877 r. brała udział w wyścigach w Rosji również stajnia Władysława Mysyrowicza. W dalszym ciągu coraz więcej Polaków próbowało tam swych sił, tak że wkrótce rosyjskie koła hodowlane zaczęły czynić starania o ograniczenie napływu stajen polskich, które stwarzały im zbyt groźną konkurencję.

Od czasu jak konie polskie zaczęły w 1864 r. biegać w Rosji, wygrały one do 1879 r. włącznie następujące nagrody imienne lub klasyczne w Moskwie i Carskim Siole:

J a k o w l e w s k a, czyli D e r b y w Moskwie.
1873 r. Grand Daniel L. Grabowskiego
1875 r. La Putifare L. Grabowskiego
1876 r. Owen J. U. Niemcewicza

P r o d u c e w Moskwie
1873 r. Grand Daniel L. Grabowskiego
1875 r. Miss Godolphin L. Grabowskiego
1876 r. Krzyżak J. U. Niemcewicza

T r i o c h g o r n y j, czyli O a k s w Moskwie
1866 r. Reine Eve J. Piłsudskiego
1868 r. Somnambula L. Grabowskiego
1875 r. La Putifare L. Grabowskiego

1877 r. Mignone W. Mysyrowicza

Cesarska w Moskwie

1868 r. Foscari L. Grabowskiego

1878 r. O'Harra L. Grabowskiego

Nagroda T-wa, czyli St. Leger w Carskim Siole

1868 r. Somnambula L. Grabowskiego

1869 r. Kula J. U. Niemcewicza

1875 r. Miss Godolphin L. Grabowskiego

Na czele listy wygranych w całym imperium rosyjskim stały konie polskie w następujących latach: Foscari w 1868 r. z sumą 10 115 rub.; Kula w 1869 r. — 9 661 rub.; Foscari w 1872 r. — 7 050 rub.; Grand Daniel w 1873 r. — 12 765 rub.; La Putifare w 1875 r. — 12 175 rub.

Z powyższego widzimy, że już wtedy stajnie polskie odgrywały w Rosji zupełnie poważną rolę, a po 1881 r. osiągnęły wyraźne pierwszeństwo.

Stan hodowli koni pełnej krwi w latach 1863-1880

Powstanie 1863 r. nie uczyniło w stadninach koni pełnej krwi poważniejszych szkód. Wprawdzie wyścigi w Warszawie zawieszono i nie odbywały się one w ciągu trzech lat (1861—1863), to jednak w owych czasach przerwa taka nie pociągała za sobą jakiegoś groźnego wstrząsu w hodowli, gdyż materialny byt stadnin nie był tak uzależniony od wypłaty nagród, jak to ułożyło się dopiero z czasem. Zaraz też po ustaniu walk praca została podjęta na nowo, a czołowe nasze stajnie przejawiać zaczęły nawet wzmożoną energię i przedsiębiorczość.

W okresie popowstaniowym hodowla wychodzić zaczęła stopniowo z fazy amatorsko-dyletanckiej i przestała być tylko rozrywką sportowo-towarzyską, lecz nabierać zaczęła cech pracy zawodowej, tak jak szereg innych działów gospodarstwa wiejskiego. Prócz upodobania wymagała również wiedzy, jeśli nie samego właściciela, to ludzi w niej zatrudnionych. Przodować i liczyć na sukcesy mogły już tylko stajnie i stadniny prowadzone racjonalnie, z pewnym nakładem kapitału, właściwym doborem materiału zarodowego, intensywnym wychowem młodzieży i umiejętnym trenowaniem. Zignorowanie któregokolwiek z tych czynników prowadzić musiało niechybnie do zawodu i niepowodzeń. Stały napływ trenerów i dżokejów z zagranicy powodował stopniowe zaszczepianie w kraju umiejętności i wiedzy zawodowej, skutkiem czego zarówno technika trenowania, jak i cały sposób prowadzenia stajen, a nawet i stadnin uczyniły wyraźny postęp.

Hodowcy nabierali nie tylko erudycji, ale poszerzali także swe horyzonty myślowe. Interesować się zaczęli w większej mierze zagadnieniami głębszymi, a przede wszystkim zjawiskami dziedziczności, które w hodowli koni pełnej krwi odgrywają tak wielką rolę. Stopniowo przejawiać się zaczęła chęć studiowania rodowodów koni i dążenie do świadomego doboru osobników. Był to już duży krok naprzód.

W kilka lat po Powstaniu 1863 r. i reformie uwłaszczeniowej, gdy tylko wokół uspokoiło się nieco i zapanowały normalniejsze stosunki gospodarcze, zaobserwować się dało zupełnie nowe u nas zjawisko — wysyłanie przez bardziej przedsiębiorczych i postępowych hodowców cenniejszych matek za granicę, celem pokrycia ich reproduktorami wysokiej klasy, których w kraju brakowało.

Pierwszy zainicjował tę akcję Ludwik Grabowski. Jak czytamy w Gazecie Rolniczej,[1]

[1] 1868 r., Nr 34, s. 316.

na jednym z jesiennych posiedzeń Towarzystwa Wyścigów w 1865 r. na skutek petycji złożonej przez kilku członków Dyrekcja rozpatrywała sprawę dopuszczenia do nagród Towarzystwa koni urodzonych za granicą od posyłanych tam klaczy hodowców polskich. Decyzja zapadła przychylna, lecz nie mogła ona dotyczyć większości nagród, które pochodziły wówczas z zasiłku Głównego Zarządu Hodowli Koni. Dopiero z czasem, na skutek starań hodowców, niektóre z tych nagród udostępnione zostały dla tego rodzaju koni.

Wkrótce po tej uchwale, na przełomie 1865—1866 r. wysłał Grabowski do Niemiec, zdaje się że do Graditz, dwie swoje klacze: Mariettę 1858 (Blackdrop — Priam Mare) i Sławiankę 1861 (Buckthorne — Shuffle) do głośnego wówczas Fazzoletto 1853 (Orlando — Canezou) zwycięzcy w 2 000 Gwinei w Anglii, który został zakupiony na reproduktora przez rząd pruski. Z tego połączenia otrzymał ogierka Tamberlick 1867 i klaczkę Hungarię 1867. Tamberlick był następnie reproduktorem w Wojsławicach u Leopolda Poletyłły.

W 1867 r. ponownie posłał Grabowski do Fazzoletto klacze Sławiankę i Caraibe, a do Rustica 1863 (Stockwell — Village Lass), zwycięzcy w Prince of Wales's Stakes, nabytego również do Niemiec — Mariettę.

Ludwik Krasiński wysłał po raz pierwszy swe klacze do stanówki za granicę w 1868 r. Wyekspediowane zostały do Czarnokoniec w Galicji: Lady Lambkin, Lady Emily i Bonny Bess do nabytego przez spółkę hodowców małopolskich w osobach: Alfreda Potockiego, Włodzimierza Baworowskiego, Mikołaja i Erazma Wolańskich, ogiera Comforter, ur. w Anglii w 1856 r. po Stockwell z kl. Muffatee po Jereed. Comforter nieźle biegał w swej ojczyźnie i wygrał 3 560 Ł, w tym City and Suburban Handicap w Epsom. W Galicji cieszył się dużym powodzeniem, a i w Warszawie biegały po nim konie w stajni Alfreda Potockiego z Łańcuta; ogier Mabil wygrał nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni w 1871 r. Ze stanówki tej jednakże L. Krasiński pożytku nie miał, gdyż klacze albo jałowiły, albo przychówek padł.

W tym samym roku Antoni Mokronowski posłał na Śląsk do stada J. Renarda w Olszowej do Grimstona, syna Stockwella — Juratę nabytą od Grabowskiego. Z połączenia tego dochował się klaczki Peri Moorhen, która ugruntowała linię żeńską.

Wreszcie w 1869 r. zapoczątkował L. Grabowski wysyłanie klaczy do znakomitej stadniny węgierskiej, w Kisber, gdzie rząd utrzymywał pierwszorzędne reproduktory, sprowadzane systematycznie z wielkim kosztem z Anglii. Stadnina ta odegrała w naszej hodowli poważną rolę, bowiem za przykładem Grabowskiego i inni hodowcy zaczęli korzystać z tego źródła i aż do wojny 1914 r. odbywały się stałe pielgrzymki naszych klaczy do wszystkich znakomitości, jakie tam w przeciągu lat pięćdziesięciu stały. U schyłku ubiegłego stulecia ruch w tym względzie był tak duży, że niekiedy na sezon rozpłodowy przybywało do Kisber po kilkanaście i więcej klaczy polskich.

W 1869 r. posłał L. Grabowski do Daniel O'Rourke znaną swoją Caraibe, do Bois Roussel — Lady Moorhen i L'Aventurière oraz do Ostregera — Mariettę. Daniel O'Rourke wygrał — jak wiadomo — Derby w Epsom oraz St. James Palace Stakes; Bois Roussel — Derby Francuskie i Prix Lupin; Ostreger — Chesterfield Cup w Anglii. Z wysyłki tej uzyskał Grabowski od Caraibe dobrego Grand Daniela.

Wreszcie w latach następnych omawianego okresu wysyłał L. Grabowski swe klacze co roku, albo z małymi przerwami, do sławnego Buccaneera, po którym miał dwie doskonałe klacze: Miss Godolphin i La Putifare; do derbisty Blue Gown, po którym otrzymał Dark Blue; do derbisty Kettledrum, po którym dochował się głośnego steeplera Kiejstuta z klaczy anglo-arabskiej Somnambula. W latach późniejszych korzystał Grabowski z reproduktorów zagranicznych jeszcze w większej mierze.

Ludwik Krasiński trzymał się raczej innego systemu i sprowadzał reproduktory na własność, lecz mimo to od czasu do czasu również organizował ekspedycje. W 1870 r. posłał do Niemiec do Lottery dwie matki: Lady Lambkin i Even, a w 1879 r. do Rustic — Houri i Ilias. Otrzymał z tego połączenia dobrą Francescę 1880.

Inni hodowcy na razie większej inicjatywy nie przejawiali i korzystali z reproduktorów własnych lub będących w kraju.

Rzuciwszy kilka tych uwag natury ogólnej, przejdziemy obecnie do rozpatrzenia celniejszych stadnin pełnej krwi angielskiej, jakie mieliśmy w omawianej epoce.

Przodował zdecydowanie i to ze znaczną przewagą nad wszystkimi innymi Ludwik Grabowski. Na powodzenie, które osiągnął, złożył się cały szereg czynników. Przede wszystkim odznaczał się on dużym talentem hodowlanym. Następnie był rzutki, energiczny, pełen śmiałych przedsięwzięć i inicjatywy. Sprowadzał stale cenny materiał zarodowy z zagranicy, posyłał najlepsze swe konie na tory rosyjskie, korzystał z wysokiej klasy reproduktorów w Niemczech, Austrii i Węgrzech. Angażował w hodowlę znaczny kapitał. Technikę wychowu i treningu starał się opanować w najdrobniejszych szczegółach. Wszystkim zajmował się sam osobiście z największym zamiłowaniem i drobiazgowością. W pierwszym okresie swej pracy sportowo-hodowlanej uczył się od trenerów angielskich, których starannie dobierał. Lecz wkrótce wrodzone zdolności pozwoliły mu patrzeć na całą sprawę własnymi oczami i zaczął powodować się własnym zdaniem i wyczuciem. Talent jego i doświadczenie krzepły z każdym rokiem, aż wydały plony zapisane w historii naszej hodowli i turfu złotymi zgłoskami.

W okresie popowstaniowym stado Grabowskiego nie było jeszcze duże. Utrzymywał nie więcej niż 10 matek. Z dawniejszych zachowały się: Caraibe 1857 (Blackdrop — Caracole), Lady Moorhen 1852 (Iron Marshal — Moorhen), Marietta 1858 (Blackdrop — Priam Mare), Shuffle 1845 (Sleight of Hand — Woldsmaid), Zoloe 1858 (Elthiron — Scutari Mare) i Margarita 185... (Iron Marshal — NN). Jak tylko w kraju nieco się uspokoiło, zaczął sprowadzać materiał zarodowy z zagranicy. Żywiąc szczególną sympatię do hodowli francuskiej, czerpał krew przede wszystkim z tego źródła. W latach 1864—1868 sprowadził z Francji 4 klacze: Agnès Sorel 1861 (Ventre St. Gris — Portion), Sunbeam 1859 (The Baron — Holbein Filly), Fête 1855 (Nunnykirk albo Jago — Festival) i L'Aventurière 1860 (Monarque — Constance) źrebną z The Flying Dutchman.

Szczególnie dobrym pochodzeniem odznaczała się L'Aventurière: babka jej po kądzieli Lanterne wygrała francuskie Derby i Oaks, matka zaś Constance była klaczą bardzo płodną i dała całą potężną rodzinę, w której widnieją takie imiona jak: Flageolet, Ferry, Sansovino, Hammurabi, Csardas, Nubier, Wallenstein, Weisdorn, Orchidée II i jej sławny syn, champion reproduktorów niemieckich, Oleander.

Sama L'Aventurière także zasłużyła się hodowli, dając doskonałą La Putifare oraz wnuka, dobrego Kordeckiego.

W 1880 r. miał już Grabowski przeszło 20 matek.

Głównym reproduktorem w dobie popowstaniowej był w Sernikach Percy 1856 (Blackdrop — Ukraine), sprowadzony z Niemiec w 1859 r. Czynnym był w stadninie mniej więcej od 1860 do 1878 r. Zaznaczył się w hodowli bardzo dodatnio. Dał cały szereg doskonałych lub pożytecznych koni, jak: Foscari, Odetta, O'Harra, Jupiter Tonans, Świtezianka, Alcadar, Atylla, Ernani i inn. Dwa razy stał na czele zwycięskich reproduktorów w całej Rosji (1868 i 1870 r.) oraz trzy razy zajmował drugie miejsca (1871, 1872 i 1874 r.). Synowie jego Foscari i Atylla również odznaczyli się jako ogiery stadne: pierwszy w pełnej, drugi w półkrwi. Ogółem potomstwo Percy wygrało w Królestwie i Rosji przeszło 120 000 rubli.

Gdy Percy zachodzić zaczął w lata, miejsce jego zajął Foscari. Nie dorównał wszakże swemu ojcu. Dał wprawdzie wyjątkowo klasową Fine Mouche, która zdobyła rekordową w swoim czasie dla całej Rosji sumę 80 208 rub., lecz inne jego produkty były bez porównania słabsze. Foscari trzy razy stał jako drugi na liście zwycięskich reproduktorów w Rosji w latach 1884—1886 włącznie, zawdzięczając oczywiście wygranym Fine Mouche.

Grabowski, w odróżnieniu do ogółu naszych hodowców, jak to już wspominaliśmy, miał duże upodobanie do hodowli francuskiej, szczególnie zaś cenił krew Monarque'a (rys. 22). Gdy nabyta przez niego L'Aventurière (Monarque — Constance) dała mu doskonale biegającą La Putifare, upodobanie do produktów Monarque'a wzrosło jeszcze bardziej i w 1878 r. skorzystał ze sposobności i nabył we Francji rodzonego brata L'Aventurière, 13-letniego Le Sarrazin 1865 (Monarque — Constance) z myślą użycia go jako głównego reproduktora w Sernikach. Ogier ten należał do najwybitniejszych dwulatków francuskich w roczniku 1867. Wygrał Grand Criterium w Paryżu, Zukunfts-Rennen i Fremensberg Rennen w Baden oraz Woodcote Stakes w Epsom. Później zawiódł pokładane w nim nadzieje i zdobył tylko Prix du Cadran. Ogółem wygrał 83 000 franków.

Zarówno pod względem pochodzenia, jak szczególnie kariery wyścigowej, Le Sarrazin

był niewątpliwie najgłośniejszym ogierem, jaki dotąd sprowadzony był do Polski. Poważnym jednak minusem było to, że już w swej ojczyźnie zawiódł jako reproduktor.

We Francji dał dwa tylko nieco lepsze konie: Figaro, zwycięzcę w Prix Gladiateur, oraz Milana, zwycięzcę w Prix du Cadran i Prix Rainbow.

W Sernikach sprawił się jeszcze gorzej. Pozostawił miernej wartości Grand Duc'a i pożyteczną Salamandrę 1880 od Eweliny, która była niezmiernie płodną matką i pozostawiła dużą rodzinę żeńską. Ogółem w PSB figuruje po nim 26 koni, lecz pomiędzy nimi nie ma nic bardziej godnego uwagi.

Zawód, jaki Le Sarrazin sprawił Grabowskiemu, wpłynął na to, że wyrzekł się on odtąd sprowadzania ogierów z zagranicy i albo korzystał z niektórych własnych, albo też rozsyłał klacze do głośniejszych ogierów stacjonowanych w kraju lub za granicą. W ogóle Grabowski nigdy nie bazował hodowli na jednym reproduktorze, lecz przeciwnie, dobierał je indywidualnie do każdej niemal klaczy i pod tym względem wykazywał zarówno energię, jak i talent, wyróżniający go spośród wszystkich innych współczesnych mu hodowców.

Na drugim miejscu, pomimo słabych sukcesów na torze wyścigowym, w tym okresie postawić należy stado w Krasnem Ludwika Krasińskiego.

W okresie będącym tematem niniejszego rozdziału stado w Krasnem przechodziło gorszą swą erę i poważniejszych sukcesów nie osiągało. Dopiero począwszy od lat osiemdziesiątych otrząsnęło się z pewnego bezwładu i wystąpiło na widownię z produktami wysokiej wartości tak pod względem klasy wyścigowej, jak i walorów hodowlanych.

W okresie bezpośrednio po Powstaniu 1863 r. znajdowało się w Krasnem 10 matek pełnej krwi, a mianowicie: z importu w latach 1857 i 1859 — Eloquence 1853 (Chatham — Syntaxina), Amy Sedgewick 1857 (Hermit — Velocipede Mare), Bonny Bess 1857 (The Flying Dutchman — Sultana), Even 1857 (Stockwell — Equal), Lady Emiły 1857 (Idle Boy — Parade), Lady Lambkin 1856 (Irish Birdcatcher — Lady Lambton), Little Peggotty 1856 (The Flying Dutchman — Venison Mare), Miss Hanson 1858 (Confidence — Miss Baxter), nabyta od G. Keudlla Velocity 1851 (Ładny — Lavanna) i od A. Krasińskiego Miss Ella 1855 (Grey Momus albo St. Bernhard— Emma). Jak widzimy były to klacze w większości pierwszorzędnego pochodzenia.

Funkcje reproduktorów pełniły: Walmer 1853 (Chatham — Bridle po The Saddler) oraz Sunflower 1854 (Tufthunter — Scarf), obydwa importowane przez L. Krasińskiego z Anglii w 1857 r. W hodowli zaznaczył się tylko Walmer, o czym mówiliśmy już w rozdziałach poprzednich.

W 1871 r. zakupił L. Krasiński nową partię koni dla Krasnego w Niemczech, złożoną z 1 ogiera i 3 klaczy pełnej krwi oraz ogiera arabskiego. W stawce tej przyszedł nowy reproduktor, który miał zastąpić starzejącego się już Walmera. Był nim Highlander, ur. w 1864 r. w stadzie hr. Henckel von Donnersmark, po Champagne (s. Touchstone) i Fleet Foot po Sheet Anchor. Pochodzenia był niezłego, lecz nie fascynującego. Karierę wyścigową miał dość jednostronną. Wyróżnił się jako bardzo obiecujący dwulatek, ale potem zgasł. W roczniku swym uważany był za najlepszego dwulatka w Niemczech. Wygrał w Berlinie Verein Preis, bijąc sześciu współzawodników, w Hamburgu Club Stakes dla dwulatków wszystkich krajów, zwyciężając pięciu przeciwników. Po tych sukcesach uznany został przez sportowy świat niemiecki za najgłośniejszego przedstawiciela do stawiania czoła koniom francuskim w międzynarodowej gonitwie Zukunftspreis w Baden Baden. Pokładano w nim duże nadzieje, długoletnia bowiem przewaga hodowli francuskiej na arenie w Baden Baden była dla Niemców przykra i deprymująca.

Istotnie Highlander spisał się dzielnie, gdyż uległ po zaciętej walce o pół długości Montgoubertowi — jak utrzymywano — jedynie z winy dżokeja, pozostawiając za sobą 8 koni, a między nimi kilka znanych racerów francuskich.

Późniejsza jego kariera w wieku lat trzech, czterech i pięciu była już o wiele słabsza. Wygrał wprawdzie dość poważny wyścig — berliński Silberner Schild Sr. Majestat des Kaisers — i różne Staats-preis'y, ale żadnej klasycznej gonitwy nie zdobył.

Po przybyciu do Krasnego pozostał nadal w treningu i został wysłany na letni sezon do Carskiego Sioła. Tu stanął do gonitwy o nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni, tzw. Carskosielski Omnium na dystansie 5 wiorst, lecz przyszedł ostani w stawce 4 koni. Wygrał Tajkun

Rys. 56. Klacz pełnej krwi Augusta 1870 (Walmer — Even) hodowli L. Krasińskiego w Krasnem, która, będąc sprzedana Wojciechowi Poletyłło do Kraśniczyna w Lubelskiem, dała tam cenny przychówek z Kordjanem i Rymko Rajgisem na czele

F. Mosołowa. Po tygodniu Highlander stanął znów do wyścigu o nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni, lecz także przyszedł ostatni, co prawda w mocnej konkurencji, gdyż szły wtedy czołowe ówczesne konie: Foscari, Vanichka i Tajkun. Wygrał Foscari, drugim był Tajkun. Po tych nieudanych występach więcej go już nie próbowano i poszedł do stada pełnić funkcje reproduktora.

Pomimo niezbyt świetnej kariery wyścigowej Highlandera, kupno jego okazało się dla Krasnego bardzo szczęśliwe. Z przybyciem tego reproduktora odmieniła się historia stadniny i po okresie niepowodzeń na torze, które trwały mniej więcej w ciągu lat 1864—1880, nastała nowa era pełna świetnych zwycięstw nie tylko w Warszawie, lecz również i w Rosji. Szczegółowe rozpatrzenie kariery reproduktorskiej Highlandera odłożymy do właściwego czasu.

Jednocześnie z nowym reproduktorem sprowadzone zostały do Krasnego w 1871 r. 3 klacze i sysak. Były to: Mathilde, ur. w 1864 r. w stadninie J. Renarda, po Saunterer z kl. Comus oraz Sabicha, ur. w 1865 r. w stadninie hr. Henckla, po Hartneitstein z kl. Iris wraz z sysakiem—klaczką Danilettą po Daniel. Klacze te nie zasłużyły się w Krasnem i nic wybitnego po nich nie zostało.

W 1873 r., nie dowierzając zbytnio Highlanderowi, sprowadził L. Krasiński z Francji dwuletniego ogierka K r e m l i n a po najgłośniejszym wówczas koniu na świecie — „trójkoronowanym" Gladiateur i Moscowa po Muscovite.

Kupno to na razie nie powiodło się zupełnie. Kremlin nie rozwinął się dostatecznie, był słabowity, szczupły, cybaty i przerasowany. Na wyścigach z tej racji nie biegał wcale. Po kilku latach Krasiński zraził się do niego i sprzedał go Czarnowskiemu w Kutnowskie do stadniny półkrwi.

W międzyczasie otrzymał wszakże Kremlin parę klaczy, pomiędzy którymi była niepozorna, lecz — jak się z czasem okazało — bardzo cenna matka — Augusta, urodzona w Krasnem po Walmer i Even po Stockwell. Augusta niedoceniona była w Krasnem tak jak i Kremlin i przeznaczono ją na sprzedaż (rys. 56). Na licytacji odbytej w Krasnem w 1876 r. nabył Augustę, źrebną z Kremlinem, Wojciech Poletyłło i zabrał do Kraśniczyna w Lubelskiem. Tu następnej wiosny urodził się kasztanowaty ogierek, którego nazwano Kordjanem. Z czasem stał się on znakomitym koniem wyścigowym, a co więcej jednym z najlepszych reproduktorów, jakie kiedykolwiek wydała polska hodowla.

Kremlin niestety zupełnie nie był wyzyskany jako reproduktor. W PSB są wpisane po nim zaledwie 3 konie: Gladiator, ur. w Krasnem w 1870 r. z kl. Fidelitée, wspomniany Kordjan 1877 r. i Kadryl, ur. także w Krasnem w 1879 r. od córki Augusty — Equal. Ten ostatni na wyścigach nie biegał wcale. Krew Kremlina przechowała się do czasów drugiej wojny światowej w niektórych klaczach, w stadzie półkrwi Zygmunta Krzymuskiego w Wierzbiu w Nieszawskiem.

W 1874 r. sprowadził L. Krasiński znowu 3 klacze: Houri, ur. we Francji w 1871 r. po Monarque i Cast Off po Newminster; Mercedes ,ur. w Anglii w 1868 r. po Chattanooga i Polly Finch, oraz Lillę Wenedę, ur. w 1873 w Galicji u Stanisława Bielskiego, po Rama i Przekazana po The Reiver.

Houri, dobrego pochodzenia, przyniosła stadu duże korzyści: stworzyła cenną rodzinę która przetrwała aż do czasów obecnych i w której widnieją takie imiona jak: Francesca, oaksistka

moskiewska oraz zwyciężczyni Produce w Warszawie i Cesarskiej w Moskwie, Virginia, zwyciężczyni w Wielkiej Warszawskiej i Rzeki Wisły, Aragwa — Rzeki Wisły, L. Krasińskiego i Lubomirskich, córka jej Fatima — Wielkiej Warszawskiej i Rzeki Wisły, oraz, w czasach już późniejszych, Rada 1935, której wspaniały galop próbny ze Skarbem, przed wysłaniem go na Derby Niemieckie do Hamburga w 1939 r. dawni sportsmeni pamiętają dobrze.

W 1879 r. importował znów L. Krasiński stawkę 4 klaczy z Anglii. Były to: Lady Valentine 1868 (Loiterer — Valentinia), Lydia 1871 (Lacydes — Y. Melbourne Mare), Alabama II 1875 (Glenlyon — Alabama po Buccaneer) i Lady Cavendish 1876 (Brown Bread — Duchess of Devonshire po Stockwell).

Klacze te ani pochodzeniem, ani karierą wyścigową nie odznaczały się specjalnie i w hodowli też nie pozostawiły głębszych śladów, z wyjątkiem Alabamy II, która dała sporą rodzinę, a wśród niej zanotować można lepsze konie, jak: Milena 1893 (Oaks w Warszawie), Lorne 1899 (Cesarska w Moskwie) i Lancelot 1894 (Cesarska w Moskwie i Warszawie, Wielka Warszawska, Lubomirskich, L. Krasińskiego, J. Zamoyskiego i inne).

Pod koniec omawianego okresu, tzn. w 1880 r., stadnina w Krasnem posiadała 15 matek pełnej krwi.

Trzecie miejsce należy się stadninie Jana Ursyn Niemcewicza w Skokach. Prowadzona była zawsze w niedużej skali, lecz zawierała starannie dobrany materiał w myśl maksymy stale przez Niemcewicza powtarzanej: „Il faut avoir un cheval — mais bon".

Bezpośrednio po Powstaniu 1863 r. stadnina w Skokach była jeszcze bardzo szczupła, posiadała wszystkiego 3 matki pełnej krwi i 4 półkrwi: Gipsy, ur. w 1855 r. u Andrzeja Zamoyskiego po Sir Robert i The Queen, nabytą przez Niemcewicza w 1858 r.; Złotówkę, ur. w stadzie własnym w 1860 r. po A Joke i wspomnianej Gipsy; Edgeworth Bess, ur. w Anglii w 1860 r. po Vandermulin z kl. Bess Lyon po Longbow, sprowadzoną przez Niemcewicza około 1863 r.; Bajkę półkrwi, ur. w 1858 w Janowie Podlaskim po Tordesillas xx z kl. Gitana po Albemarle xx; Black Rose półkrwi, ur. w 1857 r. u Jana Tarnowskiego po Dear Boy xx z kl. Black Rose; Cygankę półkrwi, hodowli własnej, ur. w 1860 r. po A Joke i Carka; Ryczkę, ur. w 1856 r. u Augustowej Potockiej po Paladin xx z kl. Hilda nieudowodnionego pochodzenia, po Harkaway z kl. Princess po The Saddler.

Funkcje reproduktorów pełniły wówczas: A Joke, ur. w 1848 r. w Anglii po Dromedary i Vanish Mare, importowany przez Niemcewicza w 1858 r., oraz Flatterer 1852 (Hetman Platoff — Tomboy Mare) sprowadzony do Polski przez Witolda Mniewskiego w 1857 r., a następnie nabyty do Skoków z Krasnego w 1863 r.

Spośród wyżej wspomnianych matek najcenniejsza okazała się importowana Edgeworth Bess. Dała ona w Skokach doskonałą Kulę po Flatterer, zwycięzczynię w Nagrodzie Głównego Zarządu Hodowli Koni w Warszawie w 1869 r., Produce w Warszawie i St. Leger w Carskim Siole oraz w wielu innych. W 1869 r. stała ona na czele listy zwycięskich koni w całej Rosji. Jako matka okazała się także wartościowa: dała Koncepta, który również stał na czele zwycięskich koni w całej Rosji w 1882 r., oraz pożyteczną matkę Nonsens, od której znów były dobre: Kogut i Farsa.

Spomiędzy klaczy półkrwi wyróżniła się Ryczka, która dała pożyteczną rodzinę: Rzepicha, Rybka, Kochanka i inne.

Około 1870 r. nabył Niemcewicz klacz Applause, ur. w Anglii w 1867 r. po Blair Athol i Plausible po Springy Jack, która okazała się wartościową matką. Dała Kontrasta (Produce w Moskwie), Sędzinę (Produce w Warszawie) oraz wnuków: Wiarusa (Produce w Moskwie) i Hektora (Zamoyskiego i Cesarska w Warszawie).

Nieco później, ok. 1875 r. sprowadził znów Niemcewicz z Francji doskonałej krwi Quarteronne 1870 (Dollar — Columbine po Wild Dayrell), która wydała całą linię z głośnym swego czasu Baronetem, zwycięzcą w pierwszym Wszechrosyjskim Derby w 1886 r. (łeb w łeb z Good Boy'em).

W tym samym mniej więcej czasie (zdaje się w 1876 r.) importował z Anglii klacz Squib 1872 (Blinkhoolie — Jeu d'Esprit po Flatcatcher). Kupno to uważać należy za najszczęśliwsze spośród wszystkich dokonanych przez Niemcewicza w ciągu jego długoletniej działalności hodowlanej

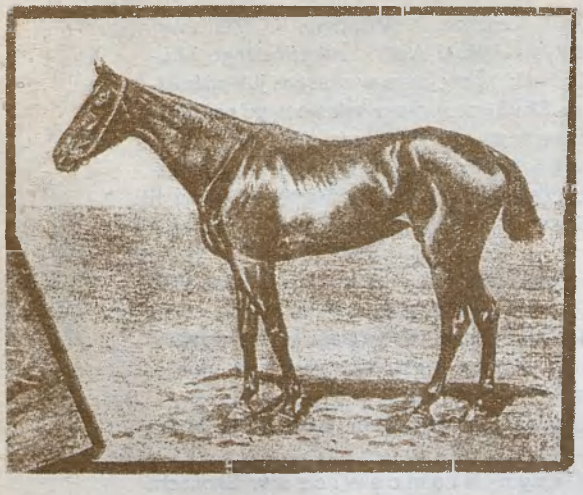

Rys. 57. Klacz pełnej krwi Arconia 1883 (Owen — Squib) hodowli Jana Ursyn Niemcewicza w Skokach, zwycięzczyni w wielu dużych gonitwach w Warszawie, Moskwie i Carskim Siole

Squib miała piękny rodowód, toteż kosztowała ona jak na ówczesne stosunki wyjątkowo drogo, bo 5 000 rub. Żeńska połowa rodowodu przedstawiała się imponująco: babka jej w prostej linii żeńskiej Extempore wygrała 1 000 Gwinei, matka zaś tj. Jeu d'Esprit była już wówczas renomowaną matką stadną w Anglii, która dała oaksistkę Feu de Joie i Alinę matkę Wisdoma. Pedigree Squib i Wisdoma jest prawie identyczne, różni się tylko tym, że u niej dziadkiem macierzystym był Flatcatcher, u Wisdoma zaś Stockwell. Nic więc dziwnego, że żądano za Squib pokaźną kwotę. Gdy została już nabyta przez Niemcewicza, G. Lehndorff chciał ją koniecznie odkupić, lecz propozycja nie została przyjęta.

Sprowadzona do Polski Squib została wzięta do treningu, lecz na torze okazała się zupełnie do niczego, nawet w Wilnie nie potrafiła nic wygrać, wreszcie skręciła nogę i musiano ją zabrać do stadniny. Tu odegrała jednak wielką rolę. Łączona, z wyjątkiem pierwszego roku, stale z Owenem dała konie tej miary co: Sąsiad, Arconia i Jilt. Sąsiad biegał z wybitnym powodzeniem w barwach Augusta Potockiego. Wygrał Produce w Warszawie i Moskwie oraz Nagrodę Cesarzowej w Moskwie. Po tym sprzedany został na reproduktora do stadniny półkrwi ordynata Zamoyskiego w Klemensowie. Tutaj przysłał do niego Ludwik Grabowski jedną z najlepszych swoich matek Madame de Parabère i z połączenia tego otrzymał ogiera Chambery, jednego z najbardziej klasowych koni polskich ubiegłego stulecia. Sąsiad sprzedany został z czasem Antoniemu Daszewskiemu do Siedziowa.

Drugim znakomitym produktem była Arconia (rys. 57), klacz o dużych zdolnościach wyścigowych. Zdobyła ona w latach osiemdziesiątych 54 845 rub., gdy dotacje były stosunkowo niskie. Wygrała rosyjski Oaks, Triochgorną oraz Cesarskie w Moskwie i Carskim Siole. W kilku klasycznych gonitwach była drugą za końmi rządowymi, co leżało w interesie stajni, gdyż nie otrzymywały nadwagi; konie zaś rządowe odstępowały większą część wygranej koniowi drugiemu. W pierwszym Wszechrosyjskim Derby w 1886 r., przed samym wyjściem na prostą, została wypchnięta na środek koła i prawdopodobnie tylko dlatego przyszła za Baronetem i Good Boy'em, które jak wiadomo skończyły ten wyścig łeb w łeb.

Po świetnej karierze wyścigowej Arconia wzięta została do stadniny, lecz fatum chciało, że padła przy pierwszym porodzie. Dla stada w Skokach i naszej hodowli była to nieodżałowana strata.

Trzecim dobrym produktem Squib była Jilt, która nieźle biegała, a następnie dała Monopola, zwycięzcę w Wielkiej Warszawskiej w barwach Łazarewa.

Ogółem w latach 1864 — 1880 używanych było w Skokach przeszło 20 matek. Importów w tym było tylko cztery: Edgeworth Bess, Applause, Quarteronne i Squib. Podziwiać należy intuicję hodowlaną Niemcewicza, jako że wszystkie cztery sprowadzone z zagranicy klacze okazały się dobrymi, a nawet znakomitymi matkami. Każda z nich wydała rodzinę, zasługi zaś dla hodowli Edgeworth Bess, a zwłaszcza Squib są bardzo duże.

Do ogierów Niemcewicz miał mniejsze szczęście. Gdy w 1868 r. padł Flatterer, a do A Joke zraził się już dawniej i sprzedał go A. Mokronowskiemu — należało pomyśleć o nowym reproduktorze. Udane połączenie Flatterera z Edgeworth Bess w postaci Kuli nastręczyło Niemcewiczowi myśl kupienia znów ogiera z krwi Blacklocka i to, o ile się da, syna Hetmana Platoff, aby powtórzyć tę szczęśliwą kombinację krwi. Zdecydował jednak nabyć konia tylko w tym wypadku, jeżeli kandydat będzie zdradzać wybitnie typ Blacklocka. Dowiedziawszy się, że jest na

sprzedaż taki ogier w królewskiej stadninie w Marienworth, nazwiskiem Coriander po Hetman Platoff z klaczy po Melbourne, pojechał tam i poprosił do razu, aby mu nie mówiono, który to koń jest Coriander. Przeglądając kilkanaście ogierów, poznał jednak od razu kandydata i wówczas dobił targu.

Koncepcja doboru krwi nie zawiodła Niemcewicza i Edgeworth Bess połączona z Corianderem dała Krzyżaka, doskonałego konia wyścigowego, zwycięzcę w Produce w Moskwie i w Nagrodzie Jakowlewskiej, ówczesnym Derby Rosyjskim.

Wiara w krew Blacklocka skłoniła Niemcewicza do posyłania klaczy do jeszcze jednego ogiera z tej linii — Residuary Legatee (Cavendish — Codicil), którego importował M. Wołłowicz do Świacka. Ogier ten nie dał nic wybitniejszego. Predylekcja Niemcewicza do linii męskiej Blacklocka świadczyła o wielkiej jego intuicji hodowlanej; przeczuwał on jak gdyby przyszłą światową sławę przedstawicieli tego wielkiego rodu, który wydał ogiery tej miary co: Vedette, Galopin, St. Simon, Desmond, Persimmon, Matchbox, St. Frusquin, Rabelais i Florizel II. Niezależność zaś jego poglądów godną jest podkreślenia, tym bardziej że właśnie w końcu lat sześćdziesiątych i początku siedemdziesiątych krytykowano zawzięcie ród Blacklock — Voltigeur i odsądzano go od wszelkiej wartości hodowlanej. Tymczasem zaraz po tym zabłysły z tego właśnie rodu sławy tej miary co Speculum i Galopin.

Blisko o pół wieku później syn Jana Niemcewicza, również Jan, pozostał wierny tradycji ojca i sprowadził do Skoków aż trzech synów St. Simona: Simonburna, Boufflersa i Brissaca.

Prócz własnych ogierów korzystał Niemcewicz również i z obcych. Posyłał klacze do Wojsławic do Vancouvera, urodzonego w znanym stadzie F. Mosołowa w Rosji, po Van Tromp i Gizelle. Otrzymał po nim Koncepta (Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni), Kontrasta (Produce w Wilnie i Moskwie) i dobrą matkę Nonsens.

Za granicę posyłał klacze rzadko. W 1876 r. wyekspediował importowaną Applause do Niemiec do Blue Gowna 1865 (Beadsman — Bas Blue), z czego otrzymał mało znaczącą Blue Countess oraz do Breadalbane 1862 (Stockwell — Blink Bonny) dwie klacze: Quarteronne i Kulę. Z pierwszej dochował się Miss Dare, matkę derbisty moskiewskiego Baroneta, z drugiej mniej znaną Lily. Breadalbane był fascynującego pochodzenia. Nie mówiąc już o Stockwellu jako ojcu, również matka jego Blink Bonny należała do elity hodowli angielskiej. Wygrała Derby i Oaks w Anglii oraz wydała Blair Athola, sławnego zwycięzcę w Derby i St. Leger, i nie mniej sławnego z czasem reproduktora, ojca Craig Millara (St. Leger), Silvio (Derby, St. Leger), Prince Charlie (2 000 Gwinei) i wielu innych. Pomimo jednak tych wysokich koligacji Breadalbane był już o wiele niższej klasy. Sam wygrał tylko Prince of Wales's Stakes i w hodowli głośniejszej progenitury nie zostawił.

Na czwartym miejscu postawić należy stadninę Władysława Mysyrowicza w Falencicach i Łosiu pod Grójcem.

Hodowlę zapoczątkował Mysyrowicz, jak się zdaje, w 1850 r. w Falencicach nad Pilicą pod Białobrzegami. Pierwotnie stadnina składała się z klaczy miejscowych „rasy dawnej polskiej i tureckiej", pokrywanych ogierami janowskimi. W 1854 r. zakupił, młody jeszcze wówczas hodowca na licytacji w Janowie ogiera Numę po pełnej krwi Ludlow, który z pożytkiem służył do 1863 r. Po pewnym czasie nabyty został ogier arabski Presse Papier, lecz potomstwo dawał małe i niepozorne, został więc wybrakowany.

W 1859 r. stadnina osiągnęła swój pierwszy sukces na forum publicznym, bowiem w Belsku, należącym wówczas do dóbr Małowiejskich Zdzisławowej Zamoyskiej, zorganizowany został przez Towarzystwo Rolnicze konkurs oraczy oraz pokaz inwentarza żywego, na którym powszechną uwagę wzbudzało 8 gniadych klaczek półtorarocznych z dóbr Falencice Władysława Mysyrowicza, „będących prawdziwą ozdobą wystawy".[1]

W grudniu 1864 r. nabyty został dla stadniny na licytacji w Warszawie wybrakowany z Janowa ogier pełnej krwi angielskiej Tordesillas, ur. w Anglii w 1847 r. po Touchstone z kl. Cara po Belshazzar i importowany do Janowa w 1853 r. Był to koń już w wieku podeszłym i cena jego wynosiła zaledwie 153 rub. 50 kop. Pochodzenie miał jednak pierwszorzędne. Ojciec jego Touchstone należał do najsławniejszych reproduktorów angielskich, a matka Cara

[1] Gazeta Warszawska 1859 r. Nr 270, s. 4.

wygrała w Anglii 1 000 Gwinei i Criterion Stakes, i była rodzoną siostrą dwóch derbistów angielskich: Lap Dog 1826 i Spaniel 1831. Wkrótce też oddał Tordessillas stadninie w Łosiu znaczne korzyści. Konie po nim, zwłaszcza od córek janowskiego Numy, oznaczały się siłą i odpornością. Zachęciło to właściciela do przejścia na kierunek angielski. Z produktów Tordesillasa w pełnej krwi, jak zobaczymy niżej, odznaczyły się Young Eclipse i doskonała matka Tordequinta. W ogóle jednak Tordesillas, pomimo swego dobrego pochodzenia, nie był u nas należycie wyzyskany w pełnej krwi i w PSB mamy po nim zaledwie 7 sztuk przychówka, pochodzącego jedynie ze stada w Łosiu.

Dobry przychówek po Tordesillasie zachęcił Mysyrowicza do nabycia w 1867 r. trzech klaczy pełnej krwi, które sprowadził ze Śląska od J. Renarda. Były to: Coloquinte 1864 (Peto — Collintele), źrebna z Ignoramus'em; Pieresel 1864 (Colsterdale — Legerdemain), źrebna z Grimston'em, oraz Friponne 1886 (Zuyder Zee — Legerdemain). Z nich niezmiernie cenną matką okazała się Coloquinte, która stała się założycielką jednej z lepszych naszych rodzin żeńskich, posiadającej wśród swego grona takie konie, jak: Fine Mouche. Thetis, Count Grabowski, Fine Fleurs, Thebais, Mouche Assasine, Triumf, Jaworyna i Tezej.

W kilka lat później Tordesillas padł i Mysyrowicz wydelegował w jesieni 1871 r. do Anglii lekarza weterynarii Wilhelma Koeppe, który opiekował się stadniną janowską i w swoim czasie nabył dla niego Tordesilasa, aby kupił nowego reproduktora. Koeppe wybrał karego Neptunusa, ur. w 1859 r. po Weatherbit z kl. Athena Pallas po Birdcatcher. Oczywiście nie mógł to być koń drogi, nie wygrał też żadnego większego wyścigu, niemniej kupno jego okazało się dla stadniny bardzo szczęśliwe. Stanisław Wotowski tak o nim pisał: „Neptunus tak krwią, jak i całą postawą był bardzo szlachetny i z rodziny szybkiej, biegającej. Wadą jego główną były przednie nogi, które chociaż nadzwyczaj suche i proste, nadto były cienkie, wskutek tego potomstwo po nim prędko kończyło „pracę". Pomimo pewnych niedostatków, tak indywidualnych, jak przekazywanych potomstwu, ogier ten pierwszymi swoimi płodami od razu postawił na wybitnym stanowisku stajnię w Łosiu".

Neptunus dał dobrą Thetis 1873 (Produce i Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni w Warszawie), Mignone 1874 (Produce w Warszawie i Oaks w Moskwie), Young Apropos 1875 (Produce), Miss Owen 1885 (Cesarska w Warszawie), Carra 1877 (Produce), Beptun 1878 (Produce) i wreszcie Orkana 1879 (Produce w Moskwie), który następnie okazał się niezłym reproduktorem. Neptunus zajmował na liście zwycięskich reproduktorów na torze Warszawskim dwa razy pierwsze miejsce w latach 1878 i 1880 oraz trzy razy drugie: w 1876, 1877 i 1881. W 1878 r. został sprzedany Bronisławowi Kretkowskiemu do Więcławic.

W 1876 r. stadnina znów zasilona została nowymi importami z Anglii. Sprowadzone były dwie klacze: Stockhausen 1863 (Stockwell — Citron) i Aladyn 1872 (Suffolk — Varna); pierwsza z nich okazała się dobrą matką i dała Wampira, zwycięzcę w St. Leger w Carskim Siole, oraz oaksistkę moskiewską Miss Stockwell.

W 1878 r. kupiono dwie klacze w Niemczech: Goldernte 1867 (King of Diamond — Golden Pippin) i Martha 1874 (Flibustier — Presently).

Ogółem w latach 1867—1880 w stadninie używanych było około 20 matek pełnej krwi, niezależnie zaś od tego w Łosiu i Falencicach prowadzona była użytkowa hodowla półkrwi, która cieszyła się dużym wzięciem.

W 1880 r. Mysyrowicz wszedł w spółkę z Leopoldem Kronenbergiem i odtąd zarówno stado, jak i stajnię wyścigową prowadzili razem.

Na czterech wyżej opisanych stadninach kończyła się właściwie poważniejsza hodowla pełnej krwi w Królestwie Polskim w omawianej epoce. Oczywiście było jeszcze w kraju kilka innych pomniejszych stadnin, lecz poziom ich był już o wiele niższy i w większości wypadków pełna krew była tam chowana przygodnie, obok półkrwi i koni gospodarskich. Do poważniejszych w tej drugiej grupie należały Jabłonna i Kraśniczyn.

Stadnina w Jabłonnie prowadzona była przez Augusta Potockiego. Jak wspominaliśmy poprzednio, w 1875 r. wszedł Potocki do Warszawskiej Spółki Hodowlanej, złożonej ponadto z Jana Ursyn Niemcewicza i Jerzego Fanshave. Konie biegały we wspólnych barwach, a stadnina prowadzona była głównie przez Niemcewicza w Skokach. Po kilku latach spółka ta została rozwiązana. Potocki pozostawał jeszcze jakiś czas w spółce z Niem-

cewiczem. Samodzielną stadninę poprowadził dopiero po 1880 r. ,w omawianym więc okresie sukcesy stadniny w Skokach należą się po części i Augustowi Potockiemu.

Przez pewien okres czasu chowano pełną krew w Kraśniczynie u Aurelego i syna jego Wojciecha Poletyłłów. W 1876 r. Ludwik Krasiński urządził w Krasnem licytację na materiał nadliczbowy. Przybył na nią Wojciech Poletyłło w towarzystwie swego przyjaciela, a zarazem administratora Franciszka Czaplickiego. Nabyli 4 klacze: Lady Lambkin, Little Peggotty, jej córkę Fair Neel i Augustę 1870 (Walmer — Even po Stockwell). Ta ostatnia była źrebna z Kremlinem i w 1877 r. przyprowadziła w Kraśniczynie sławnego z czasem racera i reproduktora Kordjana. Kupno to było nadzwyczaj szczęśliwe, gdyż Augusta dała poza tym 7 źrebiąt, między nimi bardzo dobrego Rymko Rajgisa, który w stajni Dorożyńskiego i Skarżyńskiego święcił duże sukcesy na torze, wygrywając m. inn. Wszechrosyjskie Derby w Moskwie. Niestety jako czteroletni złamał nogę i został zgładzony. Poza tym córka Augusty — Lauda okazała się pożyteczną matką stadną.

Fair Neel niedługo pozostawała w stadninie Poletyłły. Gdy córka jej Girl zaczęła nieźle biegać, Ludwik Krasiński odkupił matkę z powrotem do Krasnego i klacz odwdzięczyła mu się dając doskonałego Perkuna 1880, który był właściwie pierwszym głośniejszym koniem w stajni Krasińskiego.

Obaj Poletyłło, zarówno Aureli jak i Wojciech, przeważnie sprzedawali przychówek z wolnej ręki i konie rzadko biegały w ich barwach. Wojciech był bardzo zamiłowanym i oczytanym hipologiem; lubując się szczególnie w genealogii koni pełnej krwi, posiadał w tej dziedzinie dużą erudycję. Powoływany był w latach osiemdziesiątych na sędziego na wystawach warszawskich, opracowywał sprawozdania z nich, ogłaszane później drukiem. Zamieścił też w Russkim Sporcie krótki życiorys ulubionej swej Augusty, ozdobiwszy go własnoręcznie naszkicowanym portretem, jakoby doskonale oddającym podobieństwo[1] (rys. 56).

Do mniejszych, lecz z zamiłowaniem prowadzonych stadnin należały Jordanowice Antoniego Mokronowskiego, położone pod Grodziskiem w okolicach Warszawy. Dwaj bracia Mokronowscy, August i Antoni, byli znanymi jeźdźcami w latach sześćdziesiątych i częstokroć występowali na Torze Mokotowskim. Antoni miał jednak poza tym wyraźny pociąg do hodowli i studiów teoretycznych w tej dziedzinie. W 1865 r. założył małą stadninę w Jordanowicach, do której skupywał pojedyncze klacze. Z pełnej krwi posiadał: Paparonę 1856 (Alivall — Sobrahon), nabytą w 1860 r. od Andrzeja Zamoyskiego, Adelinę 1856 (Sir Robert — Miss Thaddy), również od Zamoyskiego, znaną z czasem Juratę 1862 (Apropos — Lady Moorhen) — z Sernik od L. Grabowskiego, Maab 1860 (Flatterer — Śmiała) — z Krasnego, oraz Mathildę 1864 (Saunterer — Comus), zagraniczną — od J. Renarda.

Boks reproduktora zajmował tu czas jakiś A Joke 1848 (Dromedary — Vanish Mare), nabyty od J. U. Niemcewicza, a poza tym klacze posyłane były do innych ogierów. Dwukrotnie nawet podejmował Mokronowski ekspedycję matek za granicę do Grimstona, syna Stockwella, stacjonowanego w Olszowej na Śląsku u J. Renarda.

Sytuacja materialna Jordanowic nie pozwalała jednak na prowadzenie hodowli na szerszą skalę. Mokronowski walczył czas jakiś z trudnościami finansowymi, lecz w końcu zraził się, sprzedał majątek i około 1875 r. wyemigrował do Anglii, gdzie osiedlił się na stałe. Założył tam hodowlę oraz pośredniczył w zakupie materiału zarodowego dla wielu naszych hodowców, a szczególnie dla Ludwika Krasińskiego.

Na tym wyczerpaliśmy opis godniejszych uwagi stadnin pełnej krwi w Królestwie Polskim w dobie 1864—1880. Na zakończenie podam kilka cyfr, które pozwolą na ogarnięcie całości oraz wyrobienie obrazu o skali i stanie ówczesnej hodowli.

Według oficjalnej rosyjskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej, do której w owym czasie obowiązkowo musieli wpisywać swe konie wszyscy pragnący brać udział w poważniejszych wyścigach w Królestwie lub Rosji, w okresie 1865—1880 używano do hodowli w guberniach Królestwa Polskiego 7 6 matek pełnej krwi oraz 8 biegającej półkrwi. Jeżeli porównamy tę cyfrę z danymi, jakie wypośrodkowaliśmy dla okresu 1840—1863, gdy użytych zostało do hodowli w przeciągu 23 lat około 100 matek, to widzimy że postęp szedł powoli.[2]

[1] „Russkij Sport" 1889 r., s. 221—2.
[2] Vide s. 89.

KSIĘGA STAD

KONI KRWI CZYSTÉJ

WYDANA

PRZEZ

DYREKCYĘ TOWARZYSTWA WYŚCIGÓW KONNYCH

w Królestwie Polskiém.

WARSZAWA.
W DRUKARNI JANA FUERSTIEGO.
ulica Niecała Nr. 12 nowy.

1870.

Rys. 58. Tytułowa strona Księgi Stad Koni Pełnej Krwi Angielskiej, wydanej przez Towarzystwo Wyścigów w 1870 r. pod redakcją Antoniego Mokronowskiego

Pod względem jakościowym materiał, który znajdował się wówczas w Królestwie, był bez porównania słabszy od koni w Austro-Węgrzech, Niemczech i Rosji. Brakowało przede wszystkim klasowych reproduktorów. Aż do roku 1880 najwyższą klasę — pod kątem kariery wyścigowej — stanowiły, rządowy Rifleman 1852 (Touchstone — Camp Follower), który zajął drugie miejsce w angielskim St. Leger, lecz nic poza tym większego nie wygrał, a na dobitek przysłany został do Janowa po sprawieniu zupełnego zawodu w Rosji, Red Eagle 1856 (Irish Birdcatcher — First Rate), również rządowy, wygrał Cambridgeshire Stakes, ale także źle się zapisał w Rosji, Le Sarrazin 1865 (Monarque — Constance) L. Grabowskiego, który wygrał Prix du Cadran, Woodcote Stakes w Epsom i Zukunfts-Rennen w Baden Baden, lecz jako reproduktor zawiódł we Francji, i wreszcie Flatterer 1852 (Hetman Platoff — Tomboy Mare) W. Mniewskiego, który zdobył Woodcote Stakes w Epsom, lecz w ojczyźnie swej do hodowli używany nie był. Oto i wszystko spomiędzy najbardziej klasowych ogierów. Inne, jak: Percy, Walmer, Recovery, Tordesillas, Apropos, A Joke, Paladin, Sunflower, Drumstick, Fingal, Louis Philipp, Ludlow, Northenden, Redcar, Wallace, Albemarle i inne, były to konie, które żadnych poważniejszych sukcesów na torze nie osiągnęły. Tymczasem do roku 1880 zostało sprowadzonych do Rosji: 8 derbistów angielskich — Saltram[1] 1780, Noble 1783, Daedalus 1791, Didelot 1793, Middleton 1822, Coronation 1838, Andover 1851 i Caractacus 1859, 4 zwycięzców w 2 000 Gwineas Stakes — Trophonius 1808, Nectar 1813, Interpreter 1815 i Flatcatcher 1845, 6 zwycięzców St. Leger w Doncaster — Tartar 1789, Symmetry 1795, Soothsayer 1808, Memnon 1822, Birmingham 1827 i Van Tromp 1844 oraz 1 zwycięzca w Derby Austriackim — Drum Major 1869. Niewspółmierność w uposażeniu dość rażąca!

Pomimo to hodowcy nasi potrafili jakoś tak gospodarować, że w okresie 1868—1880, gdy stajnie polskie zaczęły brać udział w wyścigach w Moskwie i Carskim Siole, na czele listy zwycięskich koni w całym imperium rosyjskim znalazły się 5 razy konie polskie i 7 razy rosyjskie. Wobec omówionej wyżej sytuacji wynik ten należy uważać za nader zadowalający.

Rozporządzając przeciętnym na ogół materiałem zarodowym, lecz przez staranny dobór i wychów, stopniowo zaczęły się gruntować w naszych czołowych stadninach krajowe rodziny żeńskie, co świadczy dodatnio o metodzie prowadzenia hodowli elitarnej.

Na zakończenie niniejszego rozdziału powiedzieć jeszcze należy o podjętej przez Towarzystwo Wyścigów pracy nad wydaniem k s i ę g i s t a d n e j k o n i k r w i c z y s t e j. Już uprzednio naszkicowałem przebieg starań nad opracowaniem pierwszej polskiej księgi stadnej. Pomimo kilkakrotnie podejmowanych prób, wydawnictwo to nie mogło żadną miarą być zrealizowane. Powodem była obojętność i niezrozumienie społeczeństwa, a gdy w 1861 r. Towarzystwo Rolnicze zostało zamknięte, zabrakło inicjatorów do forsowania tej akcji. W łonie Towarzystwa Wyścigów sprawa ta poruszana była od czasu do czasu, lecz z powodu napo-

[1] Rok oznacza datę urodzenia.

tykanych trudności ulegała ciągłemu odraczaniu. Wreszcie na jednym z posiedzeń dyrekcji w 1868 r. zapadła ponownie uchwała wydania księgi i redakcja jej powierzona została młodemu sportsmenowi i hodowcy Antoniemu Mokronowskiemu.

Zbieranie materiałów i praca nad ułożeniem księgi trwała półtora roku i wreszcie w 1870 r. ukazała się w druku „Księga stad koni krwi czystej, wydana przez Dyrekcję Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim". Był to niewielki tomik, zawierający XV i 77 stronic druku w małej ósemce. Wpisanych zostało do niego 116 klaczy matek i 46 ogierów stadnych z okresu 1833—1868.

Zastanawiając się nad wartością tego wydawnictwa przynać należy, że z jednej strony zawiera spory materiał historyczny o początkach naszej hodowli koni pełnej krwi, z drugiej zaś niepodobna nie podkreślić faktu, że księga opracowana została w najwyższym stopniu niestarannie. Pominąwszy już, że opuszczono wiele koni, ale poza tym roi się w niej od niedokładności i błędów, zwłaszcza w pisowni nazw i datach sprowadzenia koni z zagranicy. Toteż badacz, który chciałby posługiwać się tą księgą do historii stadnin, lub innych tematów historycznych, musi być bardzo ostrożny i sprawdzać dane, porównując je z innymi źródłami. W moim np. egzemplarzu naliczyłem 152 poprawki natury merytorycznej albo drukarskiej, jakie — posługując się tą księgą przez szereg lat — musiałem do niej wprowadzić.

Wydanie księgi stadnej przez Towarzystwo Wyścigów dopiero w 1870 r. było wysiłkiem nieco spóźnionym i z tej racji mało pożytecznym. W 1868 r., po podporządkowaniu spraw hodowli koni w Królestwie Polskim Głównemu Zarządowi Hodowli Koni w Petersburgu, wydane zostało zarządzenie, że wszystkie konie, stające do gonitw o nagrody rządowe muszą być wpisane do oficjalnej rosyjskiej księgi stadnej. Siłą rzeczy polska księga wydana przez Towarzystwo Wyścigów stała się zbędna, gdyż ogół właścicieli koni musiał zgłaszać je do księgi rosyjskiej i tym objaśnia się fakt, że księga Mokronowskiego nie była dalej kontynuowana i pozostała w jednym tylko wspomnianym tomiku. Stanowi ona jedyną księgę stadną koni pełnej krwi angielskiej na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach, z czasów przed odzyskaniem niepodległości.[1]

---

[1] Dla ścisłości zaznaczyć należy, że w 1857 r. Erazm Wolański wydał we Lwowie małą broszurkę o 16 stronach pt. „Księga rodowa koni czystej krwi angielskiej i arabskiej" lecz było to wydawnictwo czysto prywatne, zawierające 36 matek i 8 ogierów, głównie własnego stada oraz kilku okolicznych hodowców, nie obrazujące zupełnie stanu hodowli w Galicji w owym czasie i nie posiadające charakteru nawet na wpół oficjalnego.

Rozwój wyścigów w latach 1880 -1890

Dnia 13 stycznia 1879 r. zmarł prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych Maurycy Potocki, a w kwietniu tegoż roku stanowisko po nim powierzone zostało jego synowi Augustowi Potockiemu z Jabłonny. Był to już trzeci członek tej rodziny, któremu losy oddawały w ręce kierownictwo naszymi wyścigami. Wybór tym razem padł jak nie można lepiej. August Potocki lubił wyścigi, sam posiadał stajnię i stadninę, a poza tym, jak niedaleka przyszłość pokazała, był obdarzony dużą inicjatywą i energią oraz talentem organizacyjnym. Pozwoliło mu to szeroko rozwinąć program działalności Towarzystwa i popchnąć dość martwą i ograniczoną jak dotychczas w swej działalności instytucję do pracy w dużo rozleglejszym zakresie, z pożytkiem nie tylko dla samych wyścigów, lecz i całej hodowli krajowej, a po części nawet i rolnictwa.

Na dorocznym walnym zebraniu Towarzystwa w dniu 18 czerwca wysunął dwa ważne dla krajowej hodowli wnioski: wprowadzenie na wyścigach w Warszawie totalizatora oraz urządzenie w 1880 r. ogólnokrajowej wystawy koni. Obydwa projekty zostały zaakceptowane.

Wzajemne zakłady na torach wyścigowych upowszechniły się najpierw w Anglii jeszcze w XVIII stuleciu, gdzie stawki przyjmowali zawodowi bookmacherzy; oni też wypłacali wygrane i robili na tym dobre interesy.

Wkrótce po wprowadzeniu wyścigów na modłę angielską we Francji zaczął tam rozpowszechniać się angielski zwyczaj czynienia pieniężnych zakładów pomiędzy widzami. Lecz dopiero w drugiej połowie XIX w. gra ujęta została w formę bardziej uregulowaną i nazwano ją „paris mutuels" lub totalizatorem.

Wynalazcą totalizatora był Joseph Oller, który wybrawszy się w 1864 r. jako młody jeszcze człowiek na wyścigi, uderzony został napięciem gry, a jednocześnie zupełnym chaosem, jaki w jej procedurze panował. Wówczas gra prowadzona była najczęściej „à la poule"; polegało to na tym, że grupa przygodnie dobierających się widzów składała stawki u jakiegoś przedsiębiorcy, który wkładał do kapelusza kartki z nazwami koni, biorących udział w gonitwie oraz stawkami, po czym każdy grający wyciągał jedną kartkę. Całość stawek zabierał ten, który wylosował późniejszego zwycięzcę. Oczywiście przedsiębiorca odtrącał coś na swoją korzyść. Częstokroć jednak zdarzało się, że przyjmujący zakłady znikał raptownie w tłumie i gracze już nigdy nie oglądali ani stawki, ani wygranej. Nadużycia na tym tle rozpowszechniły się ogromnie.

Oller zdziwiony został całą tą prymitywnością gry oraz brakiem jakiejkolwiek gwarancji dla graczy. Wpadł więc na pomysł zcentralizowania gry w poważniejszym przedsiębiorstwie, ustanowienia ściślejszych reguł losowania i dania publiczności rękojmi bezpieczeństwa, że pieniądze ich nie ulotnią się pewnego dnia wraz z przedsiębiorcą.

Projekt swój Oller złożył dnia 22 września 1864 r. do prefektury policji i aczkolwiek nie otrzymał formalnego zezwolenia na otwarcie przedsiębiorstwa, to jednak zamierzenia swoje wprowadził w czyn.

Dnia 5 marca 1865 r. zajechał na tor wyścigowy w La Marche kryty wóz, jakich używają zwykle wędrowne cyrki, w którym umieszczone zostało biuro wzajemnych zakładów. Na wozie wywiesił Oller szyldy informujące publiczność o charakterze przedsiębiorstwa oraz warunkach przyjmowania zakładów. W celu zademonstrowania grającym zupełnej pewności ich interesu konie z wozu zostały wyprzęgnięte i wyprowadzone z toru.

Agencja Ollera zaczęła robić doskonałe interesy, toteż już w sierpniu tegoż roku znaleźli się konkurenci, którzy także pootwierali swoje kantory.

Oller zorganizował również biura gry na mieście, gdzie przyjmowane były zakłady na wszystkie tory, a nawet na wyścigi angielskie. Stawki przyjmował po 2, 5, 10, 20 i 100 franków, a potrącenia na swoją korzyść czynił w zależności od stawki. Od biletu 2-frankowego wynosiły one 10%, 5-frankowego 7%, 10-frankowego 6% i 20 oraz 100-frankowego 5%. Zakłady przyjmował trojakiego rodzaju. „Poules à engagements", tzn. na konie zapisane w pierwszym terminie, „Poules au programme", tj. konie wciągnięte do programu dnia i „Poules au tableau" — konie, które uczestniczyły w gonitwie.

Wozy Ollera cieszyły się dużym powodzeniem, do okienek cisnęły się nieprzeliczone tłumy i pomysłowy wynalazca rozszerzał wciąż swe przedsiębiorstwo, instalując coraz to nowe wozy na wszystkich torach Paryża i okolicy. Obroty dochodziły do olbrzymich sum.

Konkurencja jednak nie drzemała. Inne biura rozrastały się także, a poza tym począwszy od 1866 r. zjawiać się zaczęli w Paryżu bookmacherzy, których dawniej nie było. Zaczęła rozpowszechniać się gra „à la cote", zaszczepiona przez bookmacherów na wzór angielski. Gra ta, jak wiadomo, polega na stawianiu na upatrzonego konia. Gdy publiczność porównywać zaczęła grę „à la poule" w kasach Ollera i innych przedsiębiorstw, gdzie o wygranej decydował wynik losowania, a stawianiem u bookmacherów, gdzie można było samemu wykoncypować domniemanego zwycięzcę, zaczęła zdecydowanie przedkładać ten ostatni system.

Rys. 59. August Potocki (1846—1905) z Jabłonny, długoletni prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim i inicjator oraz realizator wielu akcji zmierzających do podniesienia i zorganizowania hodowli zwierząt gospodarskich w kraju

Bystry i przedsiębiorczy Oller od razu wyczuł walory metody dowolnego wybierania przez gracza konia, na którego pragnie postawić i uzależniania wyłącznie od swego wyboru wyniku gry. Decydującym momentem stawał się tu nie ślepy wynik losowania, lecz wybór rozumowany, który otwierał szerokie pole do medytacji jakie szanse ma koń w gonitwie oraz obliczeń, co wzamian za ryzyko mogą zapłacić. Emocjonalne te momenty Oller postanowił wyzyskać dla stworzenia nowego, bardziej interesującego systemu gry. Zasada dowolnego wybierania konia stała się podwaliną jego „paris mutuels", które wprowadził wkrótce w swych agencjach. Był to zaczątek totalizatora, który z czasem znacznie udoskonalił.

Od tego czasu obydwa systemy gry, tzn. „à la cote" oraz „paris mutuels" rozwijały się obok siebie, lecz dochody z nich szły zawsze nie na dobro towarzystw wyścigowych, lecz do kieszeni pomysłowych przedsiębiorców. Gra wzmagała się z roku na rok. Wypadek zrządził, że wkrótce po wprowadzeniu „paris mutuels" płacono w agencji za Aliborona 1 400 franków za 10, o czym rozpisywały się wszystkie gazety. Spopularyzowało to bardzo grę i obroty iść zaczęły w miliony franków.

Wkrótce jednakże nastąpiła reakcja ze strony społeczeństwa na zbyt wielkie rozmiary gry i rozpoczęła się kampania prasowa przeciwko totalizatorowi. Doszło wreszcie do procesu sądowego i dnia 8 kwietnia 1869 r. Le Tribunal de la Seine, a następnie również La Cour d'Appel de Paris dopatrzyły się w uprawianiu gry przez losowanie, czyli „paris à la poule" kolizji z ustawą z dnia 21 maja 1836 r. o loterii i zabroniły jej praktykowania. Natomiast decyzją z dnia 4 czerwca

1869 r. La Cour de Cassation orzekła, że „paris mutuels" nie noszą w sobie pierwiastków loterii ani też gry hazardowej i wobec tego nie podlegają zakazowi na mocy prawa o loterii, ani też §§ 410 i 475 kodeksu karnego. Odtąd więc „paris à la poule" zostały zakazane, natomiast „paris mutuels" istniały nadal, a nawet powyższym orzeczeniem sądu najwyższego otrzymały jakby sankcję prawną. Gra wzmagała się nadal i w 1874 r. ilość wozów z kasami sprzedaży doszła w Longchamps do 50, a w dniu rozgrywki Grand Prix de Paris nawet do 70. Agencja Ollera zarobiła w tym roku przeszło 100 000 franków na czysto. Stan ten wywołał wkrótce nowe ataki prasy i powtórnie doszło do głośnych procesów. Dnia 27 sierpnia 1874 r. Le Tribunal Correctionnel de la Seine zdecydował, że „paris mutuels" są jednak grą hazardową i posiadają pierwiastki loterii. Orzeczenie to potwierdzone zostało wyrokiem La Cour de Paris z dnia 31 grudnia 1874 r. a następnie usankcjonowane takąż decyzją La Cour de Cassation z dnia 18 czerwca 1875 r. Na mocy tego orzeczenia sądu najwyższego wydany został dnia 25 maja 1876 r. zakaz urządzania i prowadzenia prywatnych agencji totalizatora. Bookmacherzy wszakże wyszli z tego procesu obronną ręką. Sąd nie dopatrzył się w ich działalności pierwiastków zakazanych prawem i w rezultacie ograniczono jedynie ich operacje do specjalnie wyznaczonych na ten cel miejsc przy wadze na „pesage". Z czasem ograniczenia te poszły jednak w niepamięć i bookmacherzy opanowali znowu wszystkie miejsca na torze. Począwszy od 1880 r. zaczęli nawet wystawiać najrozmaitsze instalacje w postaci dużych szyldów na słupach z przeróżnymi notowaniami, wygodne kantorki do przyjmowania zakładów i wypłat wygranych itp. Gra wzrastała nadal i stopniowo tory przekształciły się w zbiorowiska wielkiego hazardu, gdzie przepływały krocie tysięcy i gdzie operacje te pozostawały w ręku przez nikogo nie kontrolowanych spekulantów i oczywiście niejednokrotnie prowadziły do różnego rodzaju afer i skandali.

Wszystko to zmusiło wreszcie towarzystwa wyścigów i właścicieli stajen do reakcji. Zwróciły się one w 1884 r. do Ministra Rolnictwa o wyjednanie zakazu działalności bookmacherów. W wyniku tych starań wydane zostało dnia 16 marca 1887 r. zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości zabraniające wszelkiego rodzaju gry i zakładów wyścigowych zarówno na torach, jak i poza nimi. Jednocześnie wszakże towarzystwa wyścigowe czynić zaczęły starania o udzielenie przez rząd koncesji samym towarzystwom na prowadzenie totalizatora we własnym zakresie, według ustalonych reguł, z odpowiednio zorganizowaną kontrolą.

Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i dnia 28 kwietnia 1887 r. Societé d'Encouragement, a poza tym i inne towarzystwa otrzymały w trybie administracyjnym zezwolenie na urządzanie totalizatora we własnym zarządzie. Z dniem 1 maja 1887 r. otwarte zostały kasy w Longchamps, a następnie i na innych torach. Odtąd datuje się więc nowocześnie zorganizowany totalizator, który z biegiem lat rozpowszechnił się na całym świecie, a na ostatku, bo dopiero w 1929 r. wprowadzony został w kolebce sportu wyścigowego i zakładów na konie — w konserwatywnej Anglii.[1]

W Rosji zorganizował totalizator w 1876 r. jako przedsiębiorstwo publiczne, prowadzone przez Towarzystwo Wyścigów w Carskim Siole, ówczesny skarbnik tego Towarzystwa, a z czasem kierownik państwowej stadniny w Janowie Podlaskim — Aleksander Nieroth. W 1877 r. założono totalizator i w Moskwie. W Warszawie zaczął on funkcjonować na mocy wspomnianej wyżej uchwały Towarzystwa Wyścigów począwszy od 1880 r.

Wprowadzenie totalizatora w Warszawie stało się punktem zwrotnym w dziejach wyścigów w Królestwie Polskim. Odtąd Towarzystwo Wyścigów pozyskało stałe i wzrastające

---

[1] Dla osób interesujących się bliżej historią totalizatora i prawnymi podstawami jego działalności podaję odnośną literaturę: 1) Collier Jacques: „Des paris sur les Courses de Chevaux. Etude de droit civil et de droit pénal". Paris, Jouve et Boyer 1900, p. 210. 2) Chevallier Emile: „Les Jeux et les Paris devant la Loi". Paris André Sagnier 1875, p. 238. 3) Domjean Georges: „La Question des Paris sur les champs de Courses. Les Bookmakers et le Pari mutuel". Paris 1887, p. 24. 4) Faucher Paul: „Les paris de Courses et les jeux de hazard". Paris, E. Dentu 1885, p. 32. 5) Frèrejouan du Saint: „La loi 9 juin 1891 et les bookmakers". „Gazette de Tribunaux" 15—16 juin 1891. 6) Janoly G. „Du jeu et du pari en droit français" 1882. 7) Lenoble Henri: „Les Courses de Chevaux et les paris aux Courses". Paris 1889, p. 355. 8) Mihura Jules: „L'Etat Bookmaker". Paris A. Rousseau 1907, p. XVI—184. 9) Noel C: „Les Paris aux Courses. Historique, fonctionnement et modifications nécessaires". Paris S. D. 1889. 10) Poloni: „Du jeu et du pari au point de vue général". 1900. 11) Royer Louis: „Du Jeu et du Paris. Législation romaine. Législation francaise". Paris. C. Plon, Muzard et fils. 1878., p. 225. 12) Teodoresco: „Du jeu et du pari en droit français" Paris 1931. 13) Gabolde L.: „Les Sociétés de Courses". Paris, Librairie Technique et Economique 1937, p. 386. 14) Les Lois à la portée de tous. Les Jeux de Hazard et le pari aux Courses. Leur Réglementation legale et administrative. Paris. Administration Dalloz S. D. (1909) p. 00. 15) A. Thuasne: „Les Courses et les Paris devant le Parlament. Pari au Livre et Bookmakers. Le Pari Mutuel." Paris 1903, p. 32. 16) „Znaczenije czistokrownoj łoszadi i skaczek dla narodnago choziajstwa i oborony strany". Izdanije Impieratorskago Carskosielskago Pooszczritielnago Skakowogo Obszczestwa. 1902, s. 89. 17) Żurnał Konnozawodstwa 1867 r., Nr 9, s. 10—14 oraz 1899 r., Nr 1, s. 58—81. 18) Konnozawodstwo i Sport 1915 r. s. 871—872 oraz 949—950. 19) Mr. Jinks „Dzieje totalizatora" Jeździec i Hodowca 1936 r., Nr 12, s. 215—216.

wciąż źródło dochodów, co pozwoliło na stopniowe rozbudowywanie programu, podnoszenie dotacji nagród, a oczywiście w ślad za tym przybywało na tor coraz więcej koni oraz rozszerzała się ich hodowla w kraju.

Nie nastąpiło to jednak od razu. Publiczność musiała się przyzwyczaić i wciągnąć do gry. Dochody początkowo nie były zbyt duże. W ciągu pierwszych 10 lat wpływało od 2 000 do 7 000 rubli rocznie, podczas gdy składki członkowskie dawały około 10 000 rub., zasiłek rządowy na nagrody 6 000 do 8 600 rub., a bilety wstępu 5 000 do 10 000 rub. Widzimy więc, że wpływy z totalizatora zajmowały w budżecie Towarzystwa pozycję bynajmniej nie dominującą. Dopiero od 1894 r. sytuacja zaczęła zmieniać się zasadniczo i wzrost finansów Towarzystwa poszedł w bardzo szybkim tempie.

Pod względem hodowlanym oraz sportowym już w latach osiemdziesiątych postęp zaczął się zaznaczać wyraźnie. Stajnie nasze i stadniny rozbudowały się intensywnie i wyprzedzać zaczęły powolny stosunkowo rozwój wyścigów warszawskich. Zjawisko to tłumaczy się następującymi okolicznościami.

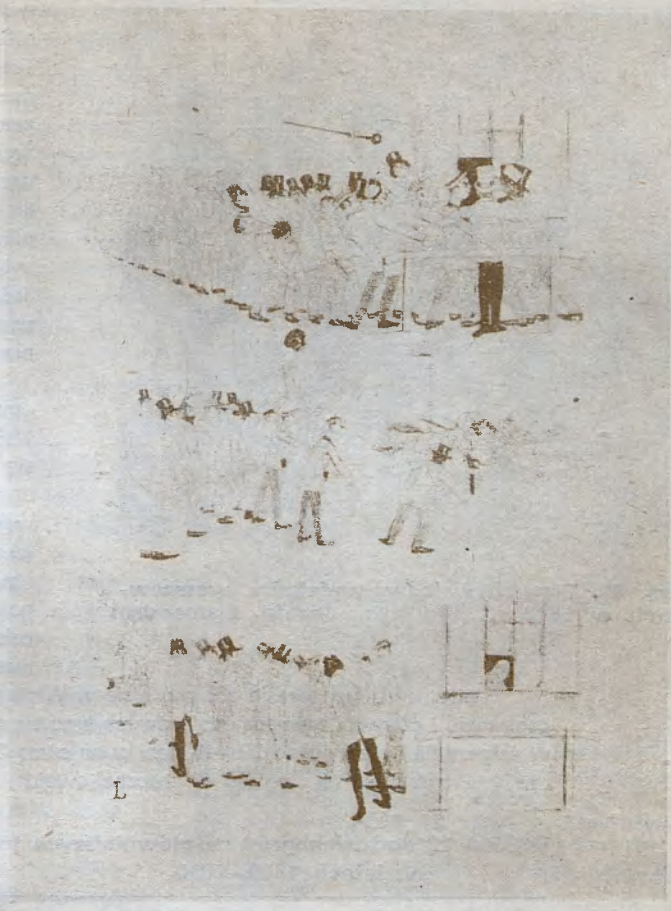

Rys. 60. Groteskowe sceny przy kasach totalizatora na Polu Mokotowskim w Warszawie w interpretacji Stanisława Lentza z 1888 r.

Rozwój wyścigów i hodowli koni pełnej krwi zawsze i wszędzie uzależniony jest od wpływów, jakimi rozporządzają towarzystwa wyścigowe. Otóż w owych czasach tory stołeczne rosyjskie w Moskwie i Carskim Siole, jako szczególnie wyróżniane przez Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu, znajdowały się pod względem materialnym bez porównania w lepszej sytuacji niż tor warszawski, co uzmysławiają najlepiej liczby podane w tabeli 2.

Jak wynika z danych tabeli 2, nagrody w Moskwie w 1890 r. były 12-krotnie większe niż w Warszawie, a łącznie z Carskim Siołem dawały one 15 razy tyle co w Warszawie. W wyniku tego niewspółmiernie bogatego wyposażenia torów rosyjskich w stosunku do Warszawy stajnie nasze wysyłały — począwszy od 1867 r. — najlepsze swe konie do Moskwy i Carskiego Sioła, bazując swój byt przede wszystkim na wygranych na tych obcych torach, a warszawski uważając za drugorzędny. I tak np. konie L. Krasińskiego w latach 1881—1887 wygrywały rocznie od 26 475 rub. do 67 586 rub., a w tym zarobek ich w Warszawie wahał się od 4 498 do 14 542 rub., co stanowiło mniej więcej 17 do 22% ogółu zdobytej sumy. Stajnia L. Grabowskiego w latach 1880—1890 osiągała od 30 800 do 54 820 rub. rocznie, a w tym wygrane

Rys. 61. Typy bywalców wyścigów warszawskich w 1883 r. (Wg rys. Józefa Ejsmonda)

w Warszawie wynosiły od 8 007 do 16 011 rub., co także stanowiło nie więcej jak 30%. Toteż wyścigi warszawskie, począwszy od ósmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia, przestały być miernikiem tętna naszego życia sportowo-hodowlanego i pozostawały wyraźnie za nim w tyle, nie mogąc nadążyć za tempem jego rozwoju. Punkt ciężkości przeniósł się do Moskwy, gdzie rozgrywane były najlepiej wyposażone gonitwy i gdzie ilość ich była stosunkowo duża, a konkurencja ze strony koni rosyjskich bynajmniej nie groźna.

Gdy więc przejdziemy obecnie do opisu wyścigów warszawskich w dobie 1880—1890 r., nie należy sugestionować się małą ich skalą i ubogim wyposażeniem, aby nie wyrobić sobie — pod wrażeniem ich wąskiego zakresu — fałszywego poglądu jakoby stan ówczesnej hodowli pełnej krwi i puls życia sportowego były słabe, bowiem pole Mokotowskie nie odzwierciedlało już całości tego życia a było tylko jego fragmentem.

W omawianym okresie odbywały się w Warszawie tylko meetingi wiosenne w miesiącach maju i czerwcu, trwające około dwóch tygodni, w czasie których urządzano od 4 do 9 dni wyścigowych i rozgrywano 20—45 gonitw na sumę 20 000 do 30 000 rubli. Koni biegało 38 do 70. Program jednak ulegał dość znacznej ewolucji. W 1885 r. ustanowionych zostało kilka

TABELA 2. **Podział nagród na główniejszych torach w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1880—1890**

Rok	Tor	Suma nagród			
		Dotacja rządowa	Nagrody T-wa oraz prywatne	Z zapisów	Ogólna suma nagród
1880	Moskwa	10 000	36 400	32 100	79 500
	Carskie Sioło	12 200	16 855	13 160	42 215
	Warszawa	6 000	6 430	7 025	19 455
	Wilno	7 300	2 800	6 372	16 472
1885	Moskwa	11 000	188 965	63 320	263 285
	Carskie Sioło	10 200	47 985	14 235	72 420
	Warszawa	8 600	17 787	8 705	35 092
	Wilno	2 500	2 765	1 275	6 540
	Pławno	200	3 705	750	4 655
1890	Moskwa	11 000	294 800	68 410	374 210
	Carskie Sioło	9 000	69 995	18 560	97 555
	Warszawa	7 000	16 115	7 990	31 105
	Wilno	2 500	3 235	1 265	7 000
	Pławno	—	3 700	945	4 645

nowych gonitw imiennych: Sernicka, Pławieńska, Kielecka oraz pamięci znanych na Torze Mokotowskim koni: Foscari, Odetty, Koncepta, Perkuna i Concorde, a także na cześć zasłużonych na polu podniesienia hodowli obywateli: M. i A. Potockich, Jerzego Fanshave i Józefa Zamoyskiego. Dwie ostatnie gonitwy weszły do rzędu poważniejszych prób i stały się wyścigami półklasycznymi. Początkowo miały jednak warunki nieco odmienne. Nagroda im. J. Fanshave (rys. 62) przeznaczona była dla 3-latków wszystkich krajów. Dopiero z czasem stała się próbą porównawczą dla koni 2-letnich i starszych. Wyścigi dla 2-latków wtedy w Królestwie jeszcze nie istniały. Nagroda im. Józefa Zamoyskiego przeznaczona była dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów.

W 1887 r. wprowadzono klasyczną gonitwę dla klaczy — Oaks Stakes, a w roku 1889 ufundowano Nagrodę Rulera — Handicap dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów, którą nie należy mieszać z późniejszą klasyczną gonitwą Rulera.

W konstrukcji programów najbardziej rzucającym się w oczy szczegółem stało się szerokie otwarcie podwojów dla koni zagranicznych, czego w latach poprzednich nie było. Jeszcze w 1875 r. program zawierał zaledwie 13 większych gonitw dostępnych dla koni wszystkich krajów, zaś Cesarska oraz gonitwy Głównego Zarządu Hodowli Koni, z wyjątkiem Omnium i Specjalnej, były przeznaczone wyłącznie dla koni urodzonych w Królestwie lub Rosji. Tymczasem w 1890 r. na 44 gonitwy w programie — było zaledwie 15 zarezerwowanych dla koni krajowych, wszystkie zaś pozostałe otwarte zostały dla importów. Nawet Cesarską, Specjalną Głównego Zarządu Hodowli Koni, Oaks, Rulera, Józefa Zamoyskiego i Jerzego Fanshave udostępniono dla koni wszystkich krajów, to znaczy także dla urodzonych za granicą.

Rys. 62. Jerzy Fanshave (1834—1904), długoletni członek Towarzystwa Wyścigów w Królestwie Polskim, jeździec i działacz na polu wyścigów (Z serii groteskowych portrecików bywalców wyścigów warszawskich, wykonanych w 1894 r. przez Stanisława Lentza)

Nadwagi za zagraniczne pochodzenie stosowano rozmaicie. W Oaks, klacze urodzone za granicą, a przywiezione do kraju lub Rosji w wieku starszym niż rocznym (po 31 grudnia roku urodzenia), niosły 8 funtów więcej. W Nagrodzie Specjalnej, konie urodzone za granicą, lecz przebywające w kraju lub Rosji co najmniej od dwóch lat, niosły 4 funty nadwagi. Poza tym stanowić one musiały własność obywateli rosyjskich. Do gonitwy Cesarskiej, konie pochodzenia zagranicznego dopuszczane były pod następującymi warunkami: a) niosły 8 funtów więcej, b) w razie wygrania gonitwy koń pozostawał w Królestwie lub Rosji, a ponadto zaraz po wyścigu musiał być wystawiony na licytację przy cenie wywoławczej 100 rubli.

W końcu 1889 r. została wydana nowa „Ustawa dla wyścigów o nagrody Cesarskie oraz Głównego Zarządu Hodowli Koni". Według § 41 tych prawideł konie urodzone za granicą, lecz będące własnością obywateli rosyjskich nieść miały 8 funtów nadwagi w pierwszym roku występów na torach rosyjskich, w latach zaś następnych od nadwagi były zwolnione.

Widać z tego, że zarówno Towarzystwo Wyścigów, jak i rząd starały się zachęcić hodowców do sprowadzania koni z zagranicy, co też — jak zobaczymy dalej — częstokroć miało miejsce.

Wyposażenie gonitw wzrastało, jednakże powoli: w latach sześćdziesiątych ogólna suma nagród wynosiła 10 000 rub., w 1880 r. — 19 121 rub., a w 1890 r. — 28 016 rub. Najwyższa z nagród — Cesarska sięgała 4 000 rub., z czego dla pierwszego konia wypadało nieco

Rys. 63. „Z Pola Mokotowskiego" (rysunek Józefa Ejsmonda z 1883 r.)

ponad 3 000 rub. Poza tym program zawierał: 1 nagrodę w wysokości 3 000 rub. (Specjalna), 3 — po 1 000 rub., 4 — po 600 rub., 3 — po 500 rub., resztę zaś mniejszych.

Co do wieku koni program wykazywał tendencję odmładzania wyścigów. Aczkolwiek dwulatki jeszcze nie biegały, to jednak liczba gonitw dla koni 3-letnich wzrastała na niekorzyść starszych. W 1890 r. na 44 gonitwy — 9 przewidzianych było wyłącznie dla koni 3-letnich, 21 — dla trzyletnich i starszych oraz 14 dla 4-letnich i starszych. Środek ciężkości pozostawał więc na 3-letnich i starszych. Natomiast jeszcze 10 lat temu wyścigi dla 3-latków oraz porównawcze ze starszymi należały wyraźnie do mniejszości.

Jakość koni podniosła się w tym okresie wyraźnie; biegało szereg klasowych szermierzy zarówno hodowli krajowej, jak i importowanych z zagranicy, a więc: Fine Mouche, Ruler, Arconia, Gayarré, Concorde, Highland, Baronet, Kordjan, Melbourne, Mira, Perkun, Sąsiad, Taille Vent, Francesca, Kordecki, Koncept, Krakus i szereg innych.

Stajnie polskie wzmocniły się już na tyle, że Rosjanie od początku lat osiemdziesiątych zaprzestali nadsyłać swe konie do Warszawy w obawie przed zbyt silną konkurencją. Przybywały jedynie małe stajnie oficerskie, które uczestniczyły przeważnie w gonitwach przeszkodowych. W ciągu lat 1880—1890 raz tylko jeden koń rosyjski wygrał w Warszawie poważną gonitwę, a mianowicie Guizot M. Łazarewa — Nagrodę Cesarską, co miało miejsce w 1881 r. Przeciwnie zaś, w tym samym czasie stajnie polskie tłumnie podążały do Rosji i zdobywały w Moskwie i Carskim Siole największe tamtejsze nagrody, górując wyraźnie nad końmi rosyjskimi. Bardziej szczegółowo omówimy tę sprawę w rozdziale następnym, na razie zaś kontynuować będziemy opis wyścigów warszawskich.

Około 1885 r. wynikła raptownie potrzeba przeniesienia toru na inne miejsce. Zażądały tego władze wojskowe, w użytkowaniu których pozostawały obszerne tereny wojennego pola Mokotowskiego, gdzie rozbijano obozy letnie garnizonu warszawskiego oraz odbywano ćwiczenia wojskowe.

Tor wyścigowy urządzony został na tym polu w 1841 r. za zezwoleniem namiestnika Paskiewicza, który reprezentował wówczas w swojej osobie jednocześnie najwyższą władzę wojskową i administracyjną kraju.

W 1845 r. tor ten został przesunięty od rogatek Mokotowskich ku zachodniej części pola Mokotowskiego, mniej więcej przy obecnym zbiegu ul. Wawelskiej z Aleją Niepodległości. Tu wystawione zostały stałe trybuny i na tym miejscu odbywały się wyścigi przez czterdzieści kilka lat, aż do wydarzeń omawianych obecnie.

Dnia 18 czerwca 1886 r. zwołane zostało walne zebranie Towarzystwa Wyścigów, na którym rozważano sprawę przeniesienia wyścigów na inne miejsce. Wysunięte zostały dwa projekty: albo przenieść tor do Jabłonny, gdzie August Potocki oddawał do dyspozycji dogodny na ten cel teren, albo też przesunąć go na część pola Mokotowskiego położoną bliżej miasta, wzdłuż „okopów" ciągnących się przy dzisiejszej ulicy Polnej, a zaproponowaną przez władze wojskowe w kompensacie za dawny teren.

Większość członków wypowiedziała się za pozostaniem na polu Mokotowskim, jako dla Towarzystwa najkorzystniejszym, gdyż bliskość miasta zapewniała wyścigom ożywioną frekwencję publiczności i poważniejsze zyski. Zapadła więc uchwała przeniesienia się „pod okopy".

W 1886 r. po raz ostatni wyścigi odbyły się na starym torze. Po zakończeniu sezonu

zaczęły się przygotowania do przenosin. Teren oddany do dyspozycji Towarzystwa został nieco wyrównany, uporządkowany i rozpoczęto na nim budowę.

Przewidując wzmożoną frekwencję publiczności z podowu bliskości śródmieścia i dogodnej komunikacji, Towarzystwo postanowiło wystawić obszerniejsze trybuny oraz zainwestować szereg udogodnień dla widzów.

Powodując się względami oszczędnościowymi, wiele materiału użyto z rozbiórki dawnego toru, a także z urządzeń na placu wystaw przy Alejach Ujazdowskich. Główna brama wjazdowa, która stanęła przy zbiegu ulic Kaliksta (obecnie Śniadeckich), Nowowiejskiej i Przyokopowej (Polnej), oraz jedna trybuna przeniesione zostały z wystawy.

Tor wytyczony został w kształcie nierównej elipsy, wzdłuż ulicy Przyokopowej w tym samym miejscu, na którym znajdował się aż do 1938 r.

Trybuny, kasy i inne zabudowania oraz urządzenia dla publiczności rozlokowane zostały pomiędzy torem a ul. Przyokopową. Od tej ulicy prowadziło główne wejście do trybun, tam gdzie w ostatnich czasach znajdowała się tzw. druga brama. Wówczas wzdłuż tej ulicy ciągnął się jeszcze stary wał obronny, a za nim głęboka fosa, zawsze brudna i zanieczyszczona. Otóż przez ten wał i rów przerzucone zostały kryte przejścia wprost do głównej trybuny płatnej, aby w czasie deszczu panie nie potrzebowały obawiać się o swe toalety.

Rys. 64. Fragmenty z widokami starego toru wyścigów konnych na Polu Mokotowskim (rysowane z natury w 1885 r. przez E. Małyszczyckiego)

Na placyku przy zbiegu ulic: Wielkiej (obecnie Lwowskiej), Kaliksta, Nowowiejskiej i Przyokopowej stanęła duża brama wjazdowa z wysokimi wieżami, przeznaczona do wprowadzania koni na tor oraz wejścia do trybun. W owych czasach na torze mało było stajen i stawiali je tylko więksi właściciele własnym kosztem; Towarzystwo stajen do wynajęcia nie posiadało wcale, toteż mniejsi właściciele lokowali swe konie w różnych okolicznych stajniach, wynajmowanych z wolnej ręki w mieście. Sporo ich znajdowało się w okolicy kościoła Św. Barbary „na Koszykach", tam gdzie później mieściły się ogrody pomologiczne.

Od ulicy Przyokopowej było jeszcze jedno wejście do tańszej trybuny, a poza tym do środka toru wjeżdżało się pojazdami od rogatek Mokotowskich, od których było także jedno wejście dla pieszych a drugie po przeciwległej stronie elipsy, od ul. Nowowiejskiej z tej strony, gdzie z czasem wybudowano szpital wojskowy.

Trybuny stanęły cztery. Wszystkie mieściły się wzdłuż linii prostej toru wyścigowego, po której konie finiszowały. Pierwsza od strony rogatek Mokotowskich stała trybuna drugich

Rys. 65. Członkowie Towarzystwa Wyścigów ok. 1888 r. Z lewej strony stoi oparty o barierę w stroju do konnej jazdy S. Wotowski; tuż za koniem w cylindrach rozmawiają: August Potocki, L. Kronenberg i L. Grabowski; z prawej strony w ciemnej marynarce sekretarz J.M. Kamiński z tyłu w jasnym cylindrze Jan Reszke (Z rys. Stanisława Lentza)

miejsc, z opłatą wejściową 1 rub., obliczona na 295 widzów. Wejscie na placyk okalający tę trybunę, bez prawa zajmowania miejsca pod dachem, kosztowało 50 kop. Były tu też kasy totalizatora.

Dalej ku celownikowi stała główna trybuna płatna, połączona krytym przejściem z ulicą Przyokopową. Była ona piętrowa. Na górze mieściło się 27 lóż w jednym rzędzie, na dole zaś 24 loże w dwóch rzędach.

Od głównej trybuny prowadził asfaltowy chodnik do stojącej osobno małej trybunki z lożą generał-gubernatora, a dalej do trybuny członkowskiej. Była ona również piętrowa. Na parterze murowanym z cegieł mieściły się pokoje na wagę, garderoby dżokejów i dżentelmenów oraz tym podobne pomieszczenia gospodarcze; na górze zaś taras okolony żelazną balustradą. Na nim wzniosła się drewniana galeria o trzech stopniach, oparta z przodu na 12 filarach, z tyłu zaś na klatce schodowej.

Na wprost tej trybuny stał celownik, a przed nim, tuż przy samej bieżni — budka sędziowska. W środku toru, naprzeciwko loży generał-gubernatora, wzniesiona została gustowna rotunda dla orkiestry.

Dalej, w stronę zakrętu stała jeszcze jedna trybuna płatna, przeniesiona z placu wystawy, mająca 39 lóż i trzy rzędy miejsc stojących. Wchodziło się do niej przez główną bramę na placyku przy zbiegu ulic: Kaliksta, Nowowiejskiej i Przyokopowej. Z tyłu za tą trybuną mieścił się w osobnym pawilonie bufet oraz kasy totalizatora.

Dalej na zakręcie, pomiędzy torem a ulicą Nowowiejską urządzony był paddock do oprowadzania koni przed gonitwą i szopa do siodłania koni.

Trybuny wystawiła firma B-ci Bevensée. Miejsca przeznaczone dla publiczności okolone były siatką drucianą, zaś cała przestrzeń toru — drewnianym parkanem.[1]

[1] Plan sytuacyjny ówczesnego toru podał Kurier Warszawski 1887 Nr 150.

Sam tor przedstawiał się nader prymitywnie. Nie przeprowadzono na nim poważniejszych robót niwelacyjnych, toteż pozostały naturalne spadki i wzniesienia, co powodowało, że woda, zbierająca się po deszczach w nizinach, nie miała należytego odpływu. Teren nie został zdrenowany; przekopano wprawdzie przez środek głęboki rów, który miał odprowadzać nadmiar wody, lecz oczywiście sprawy to nie załatwiało. Toteż tor pozostawiał wiele do życzenia; zdarzały się na nim wypadki upadków koni, karamboli a nawet łamania nóg. Kazimierz Stolpe wspomina w jednym ze swych artykułów, że Rulera obawiano się puszczać w 1887 r. w Warszawie po prostu dlatego, że koń był zbyt cenny, aby narażać go na ewentualny wypadek na nierównym i źle urządzonym torze.

Stan ten nie trwał jednak długo. Na razie, po zainstalowaniu się na nowym miejscu, Towarzystwo miało zbyt duże wydatki związane z wystawieniem trybun oraz zakupem rzeczy najniezbędniejszych i większych inwestycji nie mogło od razu dokonać. Lecz już w latach następnych czyniono coraz to nowe ulepszenia, a w 1889 r. cały tor został starannie zniwelowany i zdrenowany.

W roku 1887/1888 tor przerobiono z oranego na zielony, zasiany trawą. Przed tym natomiast biegano po oranym. Inowacja ta początkowo została przyjęta niechętnie. Na skutek małej kultury gleby oraz niedostatecznego polewania, grunt pod trawą wysychał zbytnio a darń porastała słabo. Debatowano nawet czy nie powrócić do dawnego systemu biegania po oranym, lecz jakoś stopniowo przyzwyczajono się do trawy, lepiej ją uprawiano i pozostał tor darniowy.

Rys. 66. Plan Mokotowskiego Wojennego Pola z 1887 r. z zaznaczonym położeniem nowego toru wyścigów

Przeprowadzka bliżej miasta odbiła się silnie na ogólnym wyglądzie i charakterze wyścigów warszawskich. Pod wpływem dogodnej komunikacji zdemokratyzowały się one widocznie.

Dawniej, gdy tor leżał poza rogatkami, dojazd do niego był utrudniony, a przede wszystkim kosztowny. Toteż uczęszczały na wyścigi głównie sfery majętniejsze. Elegancki świat przyjeżdżał własnymi powozami, błyszczał wystawnością, elegancją pojazdów, liberii i strojów. Oddziaływało to i na mniej zamożnych, którzy silili się również wystąpić, jeśli nie szykownie, to w każdym razie odświętnie. Wyścigi, które trwały zaledwie 3—4 dni w roku, były malowniczym corso, w którym uczestniczyła cała śmietanka warszawska. Paniom wykwintnie ubranym nie wypadało jechać na wyścigi „dryndą", należało co najmniej mieć lando lub powóz wynajęty w remizie. Również młodzieniec „szyk" musiał pokazać się należycie i pędził „na kursa" rozłożywszy się nonszalancko na poduszkach parokonki „na gumach", jeśli go nie stać było na pojazd paradniejszy.

Taka przejażdżka była jednak kosztowna, dlatego szersze rzesze mieszkańców Warszawy na wyścigi nie uczęszczały, zadowalając się podziwianiem corso w Alejach Ujazdowskich, przez które tradycyjnie przeciągały w barwnym korowodzie wszystkie pojazdy, zwłaszcza po powrocie z wyścigów, kilkakrotnie przebywając Aleje od Placu Trzech Krzyży do Belwederu i z powrotem.

Rys. 67. Nowy tor wyścigów konnych, zbudowany w 1887 r. przy ulicy Przyokopowej (Z obr. S. Wolskiego)

Po przeniesieniu toru tuż pod miasto komunikacja stała się o wiele tańsza i łatwiejsza, toteż ilość napływającej publiczności zaczęła gwałtownie wzrastać i po ośmiu już latach należało przebudować zupełnie trybuny, które nie mogły pomieścić napływającej fali widzów.

Jednocześnie z tym wyścigi zaczęły zatracać swój dawny charakter eleganckiego corso. Coraz mniej widywało się wpaniałych breków, koczów i land, zaprzężonych w czwórki i piątki, w lejc, w angielskich lub krakowskich chomątach, coraz więcej natomiast dorożek i przychodzących pieszo. Później, w 1899 r. zakazano wjeżdżania pojazdami i wchodzenia do środka toru, gdyż porobiono tam bieżnie treningowe i od tego czasu wyścigi zatraciły malowniczy swój wygląd. Zrobiły się szare i niepowabne dla oka, a magnesem przyciągającym — zamiast pięknych pań i zbytkownego szyku — stał się totalizator, rozwijający się z zawrotną szybkością.

Przeprowadzka i konieczność wystawienia nowych trybun oraz innych zabudowań nadszarpnęły finanse Towarzystwa. Musiano zaprzestać urządzania wystaw oraz obniżyć w kilku najbliższych latach nagrody, dopóki materialne położenie Towarzystwa nie przyszło znów do równowagi.

Nie był to jednak żaden poważniejszy kryzys i Towarzystwo uporało się z trudnościami stosunkowo łatwo dzięki wzrastającym stale dochodom.

W 1886 r. w wigilię przenosin nagrody wynosiły łącznie 34 548 rub., w roku następnym suma ta obniżona została do 30 539 rub., potem spadała jeszcze przez dwa lata, dochodząc do 26 752 rub., aby począwszy od 1891 r. wzrastać na nowo, nawet w bardzo szybkim tempie, podwajając się prawie co roku.

Jeżeli do tego dodamy, że stajnie nasze czerpały środki głównie z wygranych na wyścigach w Rosji, to stanie się oczywiste, że przeniesienie toru i chwiłowe z tej racji trudności finansowe Towarzystwa nie odbiły się wcale na stopniu rozwoju naszej hodowli.

Przechodząc do innych dziedzin życia sportowo-hodowlanego zaznaczyć należy, że sport dżentelmeński w latach 1880—1890 prosperował jako tako. Udział w gonitwach brało około 60 jeźdźców, w czym jednak lwią część stanowili oficerowie rosyjscy.

Wyścigów dżentelmeńskich w 1880 r. było 7, na sumę 2 080 rub., w 1885 r. — 16, na sumę 4 452 rub. i w 1890 r. — 17, na sumę 4 800 rubli.[1]

Rys. 68. Trybuna członkowska na nowym torze na Polu Mokotowskim wzniesiona w 1887 r.

Z Polaków do gorliwszych miłośników jazdy należeli: Stanisław i Aleksander Wotowscy, Stanisław Rzewuski, Stanisław Komierowski, Rudolf Krumpel O'Connor, Augustynowicz i J. Tarnowski. Z Rosjan por. Gorczakow, kornet Niłow i kornet von Krumm.

Do ciekawszych wyścigów dżentelmeńskich należał wyścig odbyty w dniu 11 czerwca 1882 r. o nagrodę ofiarowaną przez prezesa Augusta Potockiego — cennego przedmiotu pamiątkowego oraz 150 rub. w gotówce. Stanęło do niego 8 jeźdźców: St. Wotowski, A. Malicz,

[1] Cyfry powyższe podane są tylko z grubsza.

Rys. 69. Powozy udające się na stary tor wyścigów w 1886 r.; na froncie rzadko dobrana czwórka gniadych koni z jasnymi pyskami (Wg obr. S. Wolskiego)

Rys. 70. Trybuny na Polu Mokotowskim około 1892 r.

T. Dorożyński, E. Potocki, Morawski, por. Filipow, S. Rzewuski i Augustynowicz. Wyścig był płaski. Wygrał go Stanisław Wotowski na Grizzly Boy'u.

Gonitwy włościańskie urządzano jeszcze, lecz w 1882 r. odbyły się one po raz ostatni.

W latach osiemdziesiątych przybyło w Królestwie kilka nowych stajen wyścigowych, które bądź od razu stanęły na wysokim poziomie, bądź też rozwinęły się w okresie następnym. Opiszemy je w porządku chronologicznym, w miarę jak pojawiały się na Torze Mokotowskim.

Do czołowych należała, założona w 1880 r. na spółkę z Władysławem Mysyrowiczem, stajnia Leopolda Juliana Kronenberga (rys. 71). W inauguracyjnym roku nadesłała ona 7 koni, wszystkie hodowli Mysyrowicza. Powodzenie sprzyjało nowym barwom i stajnia wygrała 5 155 rub. 50 kop., zajmując drugie miejsce na liście wygranych za L. Grabowskim, który zdobył 8 007 rub. 75 kop. Z poszczególnych koni wyróżniły się: Miss Owen 1875 (Neptunus — Aldona), która wygrała Cesarską, i Carra 1877 (Neptunus — Tordequinta), która stanęła pierwsza w Produce.

W końcu 1881 r. spółka z Wł. Mysyrowiczem została rozwiązana i począwszy od 1882 r. L. Kronenberg poprowadził stajnię samodzielnie. Początkowo biegały tylko dwie jego klacze sprowadzone na wiosnę 1882 r. w kondycji treningowej z Francji: Concorde 1878 (Vermouth — Conquête) i Verité II 1876 (Révigny — M-lle de la Varaville). Concorde okazała się bardzo dobrym nabytkiem i wygrała 17 450 rub., w tym 3 nagrody Cesarskie: w Warszawie, Moskwie i Carskim Siole. Po tym stajnia została znacznie rozszerzona i wyróżniła się w niej: zwłaszcza Mira 1884 (Kaiser — Marie), która wygrała jako 2-latka Osnownoj i Chiłkowskij Priz w Moskwie, bijąc tak dobrego konia jak Ruler, i aczkolwiek nie zdobyła żadnej nagrody klasycznej, to jednak wygrane jej osiągnęły znaczną jak na ówczesne stosunki kwotę 30 508 rub. 40 kop.

W stajni Kronenberga biegało w okresie 1882—1890 około 25 koni i wygrały one łącznie 106 736 rub. 70 kop. Po roku 1890 stajnia została zwinięta.

Druga znakomita z czasem stajnia, która ukazała się w tych latach na polu Mokotowskim należała do Jana Reszkego. Narodziła się ona właściwie w Pławnie, w początku lat osiemdziesiątych. Jan, Edward i Wiktor Reszke, a także siostry ich — Józefina Leopoldowa

Rys. 72. Klasowa klacz wyścigowa Concorde 1878 (Vermouth — Conquette) importowana na wiosnę 1882 r. z Francji przez Leopolda Kronenberga

Rys. 71. Leopold Julian Kronenberg (1849—1937) właściciel stajni wyścigowej założonej w 1880 r. (Wg rys. S. Lentza)

Rys. 73. Światowej sławy tenor polski Jan Reszke (1850—1925), zamiłowany sportsmen hodowca koni pełnej krwi

Rys. 74. Stefan Lubomirski z Kruszyny (Wg rys. S.Lentza)

Rys. 75. Znany sportsmen Rudolf Krumpel O'Connor, z czasem kierownik stajni i stadniny M. Łazarewa (Wg rys. S. Lentza)

Kronenbergowa oraz Emilia Adamowa Michalska bywali stałymi gośćmi wyścigów pławieńskich, a męska połowa tej artystycznej rodziny brała również czynny udział w zapasach, dosiadając koni, pomimo wieku już nie młodzieńczego a i pewnej tuszy, która u Edwarda dochodziła do 284 funtów.

W pierwszych latach po założeniu wyścigów w Pławnie, Reszkowie jeździli na koniach kozackich lub nieokreślonego pochodzenia, kupowanych przygodnie od oficerów rosyjskich. Potem, gdy do sportu nabrali większego zapału, sprowadzać zaczęli huntery irlandzkie i tak stopniowo wciągnęli się do wyścigów, a z czasem i do hodowli.

W 1885 r. po raz pierwszy ukazały się barwy braci Reszke na polu Mokotowskim. Biegał Jana Reszkego importowany z Francji Armagnac 1880 — (Trombone Armandina) oraz w barwach stajni stanowiącej własność spółki Edwarda Reszke i Stanisława Wotowskiego — także importowane: Kitchen Maid 1882 (Phoenix — Cuisinière) i Sierra 1882 (Nuneham — Nevada). W barwach S. Wotowskiego biegał ponadto należący do Jana i Edwarda Reszke, importowany z Francji Rou Rou 1880 (Julius Caesar — Reposé).

Armagnac wygrał pod St. Wotowskim nagrody Concorde oraz Foscari, zaś Kitchen Maid 3 mniejsze gonitwy.

W latach następnych występowały sporadycznie konie wszystkich trzech braci bądź we własnych barwach, bądź też w różnych spółkach, lecz charakter tych występów był czysto amatorsko-sportowy. Dopiero w następnym dziesięcioleciu stajnia Jana Reszkego nabierać zaczęła większej powagi, przekształcając się na hodowlaną, a na początku XX w. należała już do czołowych stajen zarówno w Królestwie, jak i w Rosji.

Trzecią znakomitą stajnią, jaka pojawiła się na firmamencie warszawskim, była stajnia Stefana Lubomirskiego z Kruszyny. Początków jej szukać należy również w Pławnie, gdzie konie Lubomirskich biegać zaczęły wkrótce po wprowadzeniu tam wyścigów.

W Warszawie po raz pierwszy wystąpił Stefan Lubomirski w 1886 r., przyprowadzając jednego tylko sportowego konia — siwą klacz Barfleur 1881 (Strathconan — Legacy), która uczestniczyła w wyścigach dżentelmeńskich i wygrała 2 134 rub. 50 kop.

Po tym nastąpiła trwająca kilka lat przerwa; konie stajni Lubomirskich znów sporadycznie ukazały się w jesieni 1892 r., ale dopiero od 1896 r. stajnia ta zaczęła odgrywać w Warszawie i Rosji poważne znaczenie. W tym czasie konie z Kruszyny stale biegały w Pławnie.

Począwszy od 1882 r. pojawiły się konie znanego hodowcy i sportsmena z Ukrainy — Tadeusza Dorożyńskiego. Początkowo stajnia jego miała charakter sportowy i sam Dorożyński uczestniczył niekiedy w gonitwach dżentelmeńskich. Lecz z czasem stajnia ta nabrała większego znaczenia i odgrywać zaczęła poważniejszą rolę zwłaszcza na torach Moskiewskim i Carskosielskim. W Warszawie udział jej nigdy nie był duży.

Wreszcie, od 1884 r. ukazały się na Torze Mokotowskim barwy znanego sportsmena, dzielnego jeźdźca i wytrawnego znawcy spraw wyścigowych — Rudolfa Krumpel O'Connor. Utrzymywał on wówczas stajnię sportową i sam jeździł wiele w Warszawie, Pławnie, Ćmielowie i innych torach.

W tym też czasie powstały stajnie i stadniny Bogdana Garszyńskiego i Leona Gawlikowskiego.

Polskie stajnie na torach rosyjskich w latach 1880-1890

Wprowadzenie totalizatora na stołecznych torach w Rosji zmieniło kardynalnie tamtejsze wyścigi. Zwłaszcza w Moskwie gra przyjęła się bardzo szybko i zaczęła przynosić Towarzystwu wielkie dochody. Pozwoliło to na znaczne powiększenie nagród i podczas gdy w 1878 r. ogólna ich suma wynosiła zaledwie 51 230 rub., to w 1885 r. skoczyła już na 263 285 rub., a w 1890 r. na 374 210 rub. Również i w Carskim Siole, aczkolwiek nie w takim stopniu, wyposażenie nagród wzrastało szybko.

To raptowne poprawienie się sytuacji materialnej towarzystw stworzyło doskonałą koniunkturę dla stajen wyścigowych, a pośrednio i dla hodowli koni. Czołowe stajnie z Królestwa obsyłały coraz silniej wyścigi w Moskwie i Carskim Siole, skierowując na nie najlepsze swe konie i traktując Warszawę jako tor drugorzędny lub pole do próbnych galopów przed głównymi rozgrywkami w Moskwie. Wiele spośród najbardziej klasowych koni wysyłano wprost na tory rosyjskie, z pominięciem Warszawy.

Niektóre stajnie nasze doszły w tym czasie do wspaniałego rozkwitu i święciły w Rosji wielkie sukcesy.

Na czoło tym razem wysunęła się stajnia Ludwika Krasińskiego. Na początku lat osiemdziesiątych została ona poważnie zreorganizowana. Przede wszystkim L. Krasiński, po smutnych doświadczeniach ubiegłych lat, doszedł do przeświadczenia, że teren w Krasnem nie nadaje się do treningu z powodu gliniastej gleby i w 1879 r. wydzierżawił z dóbr Wilanowskich folwark Moczydło, gdzie urządził wzorowy zakład treningowy. Ważnym posunięciem było także powierzenie w 1881 r. treningu dotychczasowemu dżokejowi stajni Fryderykowi Brayowi, który — jak przyszłość pokazała — miał dużo większe uzdolnienia trenerskie, aniżeli jeździeckie. Wreszcie do osiągnięcia powodzenia przyczyniło się również potomstwo Highlandera, który okazał się wartościowym reproduktorem i dał szereg doskonałych szermierzy na torze.

Dzięki tym wszystkim okolicznościom stajnia Ludwika Krasińskiego oparta na poważnej stadninie w Krasnem, posiadającej pierwszorzędny materiał hodowlany, gdy została postawiona na należytym poziomie pod względem technicznym, od razu wybiła się na czoło i zajęła przodujące stanowisko nie tylko w Królestwie, lecz i w całej Rosji. W omawianym okresie (1880—1890) zajęła 4 razy pierwsze i 2 razy drugie miejsce na liście wygranych w Warszawie oraz 6 razy pierwsze miejsce w całym imperium rosyjskim.

Rys. 76. Trybuny na torze wyścigów konnych w Carskim Siole

Z koni L. Krasińskiego odznaczyły się zwłaszcza: Ruler, Perkun i Baronet.

Ruler 1884 (Isonomy — Reate) był najznakomitszym koniem obok Przedświta, jakiego wydała polska hodowla wszystkich czasów. Poświęcimy jemu więcej uwagi na innym miejscu, tu zaś zaznaczymy, że biegał w latach 1886—1887 w Moskwie i Carskim Siole oraz tylko jeden raz w Warszawie. Na 10 gonitw, w których brał udział, wygrał 8, będąc 2 razy drugim. Ogółem wygrał 44 380 rub. 50 kop., w tym Produce i Derby Wszechrosyjskie w Moskwie, Nagrody Specjalne oraz Woroncowa Daszkowa w Moskwie i Carskim Siole, a także Stołypinowską i Hodowców w Moskwie. Ustanowił też rosyjski rekord wygranych w jednym roku, który zresztą na skutek zwiększających się w szybkim tempie dotacji bardzo prędko został prześcignięty. W wieku 4 lat już nie biegał, gdyż miał trudny charakter i odmawiał posłuszeństwa, a dżokeja chwytał zębami za kolana, zagrażając jego życiu. Poszedł do stada na reproduktora i wkrótce zasłynął jako największy stallion, jaki kiedykolwiek był w Polsce.

Perkun urodził się w 1880 r. w Krasnem po Highlander z kl. Fair Neel po Walmer. Na torze wykazywał dość duże zdolności do galopowania. W wieku dwóch lat startował 2 razy w Moskwie i wygrał Nagrodę Osnownuju, bijąc 12 koni, oraz Nagrodę Chiłkowej, bijąc 8 koni. W wieku 3 lat startował 8 razy, z czego wygrał 6 wyścigów, raz był drugi i raz bez miejsca; zdobył w tym w Warszawie Nagrodę Specjalną, a w Moskwie: Produce, Jakowlewską (czyli ówczesne Derby), Specjalną, Hodowców i Stołypinowską, co wyniosło 22 050 rub., puchar i 50 półimperiałów. Zajął tą sumą pierwsze miejsce na liście wygranych, a nawet ustanowił nowy rosyjski rekord wygranych w jednym roku.

Aczkolwiek Perkun był niewątpliwie koniem klasowym, to jednak nawet na nasze stosunki lub też rosyjskie nie można go było uważać za jednostkę wyjątkową. Nie było więc tytułu do wiązania z nim jakichś wygórowanych nadziei. Tymczasem Antoni Mokronowski, który zamieszkiwał od pewnego czasu w Anglii, namówił L. Krasińskiego do przysyłania Perkuna do Anglii, celem wypróbowania go na tutejszych torach.

Rys. 77. Ruler w kondycji wyścigowej (Wg rys. St. Wolskiego z 1888 r.)

Przedtem żaden koń polski nigdy w Anglii nie biegał, a próby wysyłania naszych koni na wyścigi do Niemiec, Austrii, Francji lub na Węgry — poza sporadycznymi wypadkami — kończyły się zawsze niepowodzeniem. Poza występami Przedświta, kroniki wzmiankują, że w Niemczech w latach czterdziestych i pięćdziesiątych biegały konie Bronisława Dąbrowskiego z Winnogóry w Poznańskiem, a także Augusta Sułkowskiego z Rydzyny. Kilka razy udawał się ze swymi końmi na gościnne występy Witold Wołłowicz z Wasilewicz oraz jakoby miał uczestniczyć w wyścigach we Wrocławiu ok. 1868—1869 r. Foscari Ludwika Grabowskiego.[1] Następnie w 1878 r. wysłał Grabowski do Francji w celu wzięcia udziału w Grand Prix de Paris ogiera Dark Blue, ur. w Sernikach w 1874 r. po Blue Gown z kl. Sunbeam, który zresztą wygrał w kraju zaledwie 1 433 rub. i w tym żadnej gonitwy klasycznej. Oczywiście we Francji sprawił zawód i niczego nie dokazał.[2]

Sprawdzenie i bardziej dokładne opracowanie udziału naszych koni w wyścigach zagranicznych uniemożliwiło mi spalenie się biblioteki Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce podczas bombardowania Warszawy w 1939 r. Jedynym miarodajnym źródłem, skąd można by zaczerpnąć dane, są kalendarze wyścigowe odnośnych krajów. Zbioru ich nie posiada obecnie żadna ze znanych mi tutejszych bibliotek.

---

[1] Sport pod red. M. Romiszewskiego w Warszawie, 1889 r. Nr 3, str. 47 oraz „Jeździec i Myśliwy" 1895 r., Nr 3, s. 4.

[2] Goniec Teatralny 1877 r., Nr 8, s. 63; Jeździec i Myśliwy 1892 r., Nr 5, s. 1.

Rys. 78. Grupa trenerów i dżokejów ze stajen polskich i rosyjskich podczas letniego sezonu wyścigów w Moskwie w 1887 r. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej do prawej: Metcalf, Wicks, Conor, Szumiłło i Bray. W drugim rzędzie siedzą: Claydon, Żurkin, Bateman, Gipson, Holly, Wilson, Gough, Guillam, Eps i Woronkow. W trzecim rzędzie stoją: Tereszczenko, Punch (Kwiatkowski), Ross, Milne, Jacobs, Shelly, Smidt, Wsiewołodow, Fisk, Jakowlew i Pożogin. W grupie tej znaleźli się pierwsi w Królestwie Polskim dżokeje, a z czasem trenerzy Polacy: Jan Szumiłło i Jan Kwiatkowski (Punch), obydwaj wyszkoleni w Sernikach przez L. Grabowskiego

Perkun pozostawał w Anglii przez 1884 i 1885 r. Stawał do różnych gonitw, lecz wygrał tylko jeden niewielki „The Flying Handicap" w Newmarket, w mieszanym towarzystwie.

Po powrocie z Anglii więcej już nie biegał i stał się tak złośliwy, że musiano go wykastrować. Poszedł potem do myśliwskiej stajni bar. Wulfa

Trzecim dobrym koniem Ludwika Krasińskiego w tym okresie był B a r o n e t, ur. w Krasnem w 1883 r. po Highlander i Miss Dare po Breadalbane. Rozpoczął on karierę wyścigową w wieku 2 lat w Moskwie, gdzie na 4 starty wygrał 2 gonitwy i raz był drugi, zarabiając 3 980 rubli. W roku następnym startował w 9 gonitwach, z czego wygrał 6 i raz tylko pozostał bez miejsca. Zdobył w Warszawie nagrodę Potockich, w Moskwie: pierwsze Wszechrosyjskie Derby łeb w łeb z Good Boy'em spółki „Turf", wychowankiem również stada w Krasnem, Nagrodę Specjalną i Hodowców oraz St. Leger w Carskim Siole. Baronet walczył przeważnie z Arconią i Kordeckim, bardzo dobrymi końmi. Wygrane jego w tym roku wyniosły 28 299 rub. i sumą tą zajął pierwsze miejsce na liście zwycięskich koni w Rosji.

Przy tej okazji powiem kilka słów o Wszechrosyjskim Derby. Nagroda ta ustanowiona została z inicjatywy I. Iljenki w 1886 r. Przedtem każdy tor miał swoje Derby, a w Moskwie uważana była za nie nagroda Jakowlewska, istniejąca od 1859 r. W roku swego zarożenia, Wszechrosyjskie Derby wyposażone zostało rewelacyjną jak na ówczesne stosunki sumą 17 910

rub., z czego pierwszemu koniowi przypadło 14 674 rub. 50 kop., drugiemu 1 800 rub. i trzeciemu 540 rub. Hodowca zwycięzcy otrzymał 895 rub. 50 kop. (5% nagrody oraz wpisowych), a oprócz tego premię w wysokości 500 rubli. Wszechrosyjskie Derby było największą gonitwą w państwie. Stanęło do niego 13 koni. Start był wyjątkowo trudny, trwał 50 minut i zrobiono w tym czasie 37 falstartów.

W wieku 4 lat biegał Baronet 9 razy, zwyciężył wszakże tylko jeden raz w nagrodzie Dołgorukowskiej oraz 7 razy był z miejscem, zarabiając 9 354 ruble.

W wieku 5 lat startował już tylko 3 razy i z tego raz wygrał niewielką gonitwę w Carskim Siole, a dwa razy był z miejscem. Zdobył 990 rub. Ogółem wygrane jego wyniosły 42 623 ruble.

Jako reproduktor Baronet nie był używany, gdyż padł wcześnie.

W omawianym okresie stajnia L. Krasińskiego posiadała zwykle na torze 7—10 koni, co na ówczesne stosunki było liczbą dużą. Obowiązki trenera pełnił Fryderyk Bray, dżokejem zaś był bardzo zdolny jeździec Ambrose.

Stajnia święciła wielkie sukcesy i w latach 1881—1883 oraz 1885—1887 włącznie stała przez 6 lat na czele wygranych w całym imperium rosyjskim, zdobywając od 26 475 do 69 610 rubli rocznie. Były to sumy wówczas rekordowe. Ogółem w okresie 1880—1890 wł. L. Krasiński wygrał w Królestwie i Rosji 418 315 rub. 09 kop. Najlepszym był dla stajni rok 1883, kiedy prawie wszystkie istniejące wówczas gonitwy klasyczne w Warszawie i Moskwie zdobyły konie z Krasnego. Inne stajnie zadowolić się musiały tylko dwiema większymi gonitwami w Carskim Siole: Cesarską zdobyła Concorde L. Kronenberga, a Cesarzowej — Telefon T. Dorożyńskiego. Rok ten przyniósł 69 610 rubli i suma ta była szczytową, jaką L. Krasiński w swym życiu zdobył. W tym okresie stajnia jego była niewątpliwie najlepszą nie tylko w Królestwie, lecz i w całej Rosji.

Na drugim miejscu w latach 1880—1890 postawić należy stajnię L u d w i k a G r a b o w s k i e g o. Spośród koni, jakie w niej biegały, zasługuje na uwagę przede wszystkim znakomita F i n e M o u c h e, ur. w Sernikach w 1880 r. po Foscari i Tordequinta, hodowli Wł. Mysyrowicza. Klacz ta jako 3-letnia biegała w barwach Ludwika Krasińskiego.

Fine Monche należała bezwątpienia do koni wyjątkowych. Nie wiem czy można ją zaliczyć do najbardziej klasowych koni swojej epoki z tytułu jedynie wygrania kolosalnej, jak na ówczesne stosunki, sumy 80 208 rub. 70 kop. oraz zdobycia pięciu nagród Cesarskich. Myślę, że sława jej brana jest nieco niewłaściwie. Fine Mouche podziwiać należy jako konia o niezdartym organizmie, obdarzonego jednocześnie dużymi zdolnościami galopowania, co pozwoliło jej wziąć udział w ciągu 4 lat w 62 wyścigach, z których wygrała 45, była drugą 13 i trzecią 3 razy, a bez miejsca pozostała raz tylko jeden.

Rozpoczęła ona karierę wyścigową w wieku lat trzech w stajni L. Krasińskiego. Startowała w 6 gonitwach mniejszego znaczenia i wszystkie wygrała, zdobywając niewielką jednak sumę 6 375 rubli.

Jako czteroletnia wzięła udział w 20 gonitwach i wygrała z nich 16, lecz średniej wartości. W 3 gonitwach Cesarskich, w których uczestniczyła w Warszawie, Moskwie i Carskim Siole, stanęła każdorazowo druga za importowanym Taille Vent Augusta Potockiego oraz Francescą L. Krasińskiego. Żadnej większej nagrody w tym czasie nie zdobyła, jednak zarobiła średnimi wyścigami 19 570 rubli i zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych w Rosji.

Dopiero w wieku lat pięciu osiągnęła szczyt swoich możliwości. Startowała 16 razy i wygrała z tego 12 gonitw, a w czterech była drugą. Zdobyła w Warszawie: Sernicką, Cesarską i J. Zamoyskiego; W Moskwie: Cesarską i Cesarzewicza oraz w Carskim Siole Cesarską. Wygrane jej osiągnęły 29 417 rub. 50 kop. i wtedy powtórnie stanęła na czele listy zwycięskich koni.

W wieku lat sześciu osłabła nieco, lecz pomimo to wzięła jeszcze udział w 20 gonitwach, z których wygrała 11 oraz 5 razy była drugą, 3 razy trzecią i tylko jeden raz bez miejsca. Z większych wyścigów zdobyła po raz wtóry Cesarskie w Moskwie i Carskim Siole oraz J. Zamoyskiego w Warszawie. Wygrana wyniosła 24 846 rub. 20 kop. i sumą tą zajęła drugie miejsce na liście zwycięskich koni.

Ogółem w ciągu całej swej kariery wyścigowej wygrała 80 208 rub. 70 kop. Specjalnością jej były długodystansowe gonitwy Cesarskie, których wygrała aż 5, a w trzech była druga. Jest to swojego rodzaju rekord.

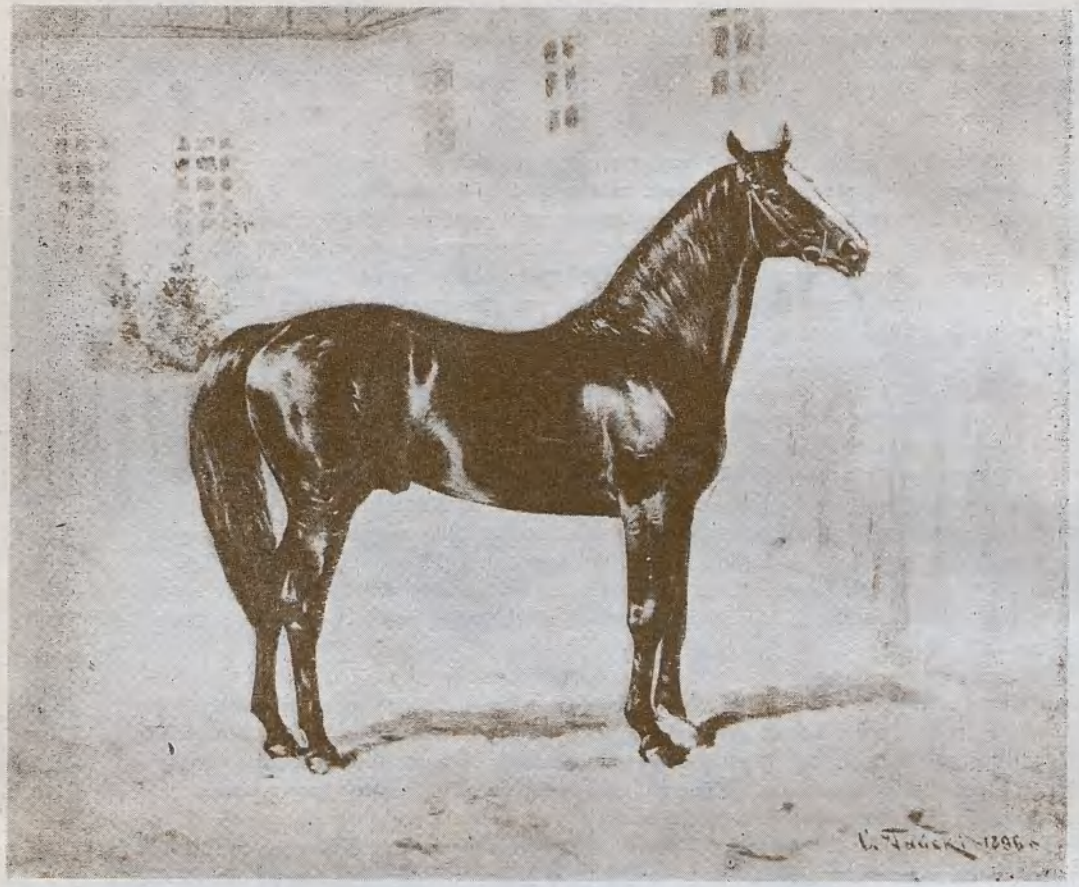

Rys. 79. Znakomity koń wyścigowy, a następnie cenny reproduktor pełnej krwi angielskiej Kordjan 1877 (Kremlin — Augusta) hodowli W. Poletyłły w Kraśniczynie, zakupiony w 1884 r. do państwowej stadniny w Janowie Podlaskim (Z obrazu C. Tańskiego)

Jak widzimy z powyższego Fine Mouche wykazała nadzwyczajną moc organizmu. Czy można ją wszakże zaliczyć do koni najwyższej klasy? Myślę, że raczej — nie! Obok gonitw Cesarskich stawała stale do licznych średnich, a nawet małych wyścigów po 1 000 i po 600 rubli, ilością więc zwycięstw wyrabiała wysoką wygraną. Ulegała też często koniom o zupełnie przeciętnej klasie, jak np. Krezusowi 1880 (Y. Eclipse — Friponne) Wł. Mysyrowicza, który w całej swej karierze wygrał raptem 5 425 rub. i w tym żadnej większej gonitwy, Giaurowi 1882 (Hermes — Georgina) M. Łazarewa (wygrał 13 980 rub.), Rhea 1880 (Rustic — Ilias) L. Krasińskiego (wygrała 26 710 rub.), nieco lepszym jak Kiń Grust 1882 (Cavaignac — Roza Sławianka), do której przegrała czterokrotnie, Prime'owi 1882 (Highlander — Lady Valentine) L. Krasińskiego, który z dużych gonitw wygrał jedną Cesarską w Warszawie, Mirabeau 1882 (Trésor — Miłość) M. Łazarewa, który pochwalić się mógł tylko wygraniem St. Leger w Carskim Siole, a mimo to był 3 razy przed Fine Mouche, wreszcie uległa koniom jeszcze wyższej klasy, jakimi były: rządowy Mac Mahon 1883 (Marshall Scott — Estonka), który zdobył Cesarskie w Moskwie i Carskim Siole, a Fine Mouche pobił 2 razy, Francesca 1880 (Rustic — Houri) L. Krasińskiego, która miała już za sobą większe sukcesy, gdyż wygrała Produce w Warszawie oraz Oaks i Cesarską w Moskwie, a Fine Mouche pobiła trzykrotnie, i wreszcie najbardziej klasowa Arconia 1883 (Owen — Squib) J. U. Niemcewicza, którą zaliczyć należy niewątpliwie do elity ówczesnych koni.

Jak z tego widzimy poczet koni, który bił Fine Mouche był pokaźny, a niektóre z nich należały do całkiem przeciętnych. Nie dowodzi to oczywiście, aby Fine Mouche nie była koniem o dużej wartości, jednak zaliczyć ją pod względem klasy wyścigowej do rzędu najlepszych koni XIX stulecia, jak to niekiedy bywa czynione, można tylko z pewnym omówieniem.

Drugim znakomitym koniem w stajni Ludwika Grabowskiego był K o r d j a n. Urodził się w Kraśniczynie u Wojciecha Poletyłły w 1877 r. po Kremlin z kl. Augusta, nabytej źrebną na licytacji w Krasnem. Ponieważ W. Poletyłło własnej stajni wyścigowej wówczas nie prowadził, więc sprzedał ogierka Ludwikowi Grabowskiemu.

Kordjan rozpoczął karierę wyścigową w wieku 3 lat w Wilnie. Stanął po raz pierwszy do gonitwy o nagrodę Towarzystwa (500 rub.) dla koni 3-letnich i starszych na dystansie 2 wiorst. Za przeciwnika miał tylko jedną swoją rówieśnicę Sarrah Moorhen (Highlander — Miss Moorhen) Wł. Mysyrowicza i L. Kronenberga, której uległ. Otrzymał wszakże drugą nagrodę. W dwa dni później stanął do gonitwy o nagrodę im. ks. Wittgesteina — 300 rub.(Handicap) i znów miał jednego tylko rywala — klacz Miss Vale (Lord of the Vale — Angele) L. Kronenberga, importowaną z Niemiec. Wyścig tym razem wygrał.

Po tych występach przywieziony został do Warszawy i stanął dnia 13 czerwca do gonitwy o nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni (500 rub.), gdzie spotkał się z nieco większym, lecz nie groźnym towarzystwem. Biegały prócz niego: Skiba 1877 (Paddy — Durance) półkrwi, własność Wł. Wodzińskiego, Beauty 1875 (Highlander — Even) L. Krasińskiego i Gazella 1876 (Y. Eclipse — Miss Edda) Wł. Mysyrowicza. Wszystko to były konie miernej klasy, wygrał więc łatwo. Następnym jego wyścigiem była Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni (1 000 rub.), gdzie zmierzył się z pięcioma przeciwnikami, lepszej już nieco klasy, jak: Darley 1877 (Wadim — Żanieta) Iłowajskiego, Ajax 1877 (Highlander — Ilias) L. Krasińskiego, Y. Grimston 1877 (Y. Eclipse — Miss Edda) Wł. Mysyrowicza i L. Kronenberga, Groza 1877 (Renegat — Geroinia) M. Łazarewa i wzmiankowana Skiba Wł. Wodzińskiego. Wygrał znowu.

Przewieziony na sezon letni do Moskwy stanął do wyścigu o Nagrodę Jakowlewską, czyli ówczesnego Derby Moskiewskiego. Miał do pokonania ośmiu rywali, a wśród nich dobrą Kartiecz (Caractacus — Vinesse) ks. Oboleńskiego, która wygrała przed tym Produce w Moskwie, a w kilka dni potem Oaks; również dobrego Dear Boy'a (Deceit — Kordiljerka) A. Fiłonowa; Y. Grimston'a, Darley'a i Ajax'a, z którymi mierzył się już poprzednio, oraz rosyjskie: Chan Batyj (Sokoł — Chochłuszka), Stukołka (Hidalgo — Lady Lincoln) i Strieła (Honesty — Groza). Kordjan uporał się jednak ze wszystkimi i przyszedł do mety pierwszy, lecz na skutek protestu za zajechanie drogi przez dżokeja Kordjana Szumiłłę odebrano mu nagrodę i przysądzono Dear Boy'owi. Następnie biegał Kordjan w Moskwie w nagrodzie Carskosielskiej (1 200 rub.), w której ponownie pobił Ajax'a, Grozę, Dear Boy'a oraz nowego konkurenta Mozarta (Ernani — Miełodija) Chiłkowej. Wreszcie 20 lipca stanął do gonitwy o nagrodę Chodyńską (500 rub.), którą także wygrał, biąc 4 konie: Vestę (Wadim — Mieczta) Iłowajskiego, Sarrah Moorhen Mysyrowicza i Kronenberga, Estońca (Fiorello — Łastoczka) Iljenki oraz Stukołkę A. Mosołowa. Był to ostatni jego występ, gdyż w wieku późniejszym już nie biegał. Ogółem startował więc tylko jako 3-latek 7 razy i z tego przegrał jedynie pierwszy swój wyścig w Wilnie. Suma zdobytych nagród wyniosła małą stosunkowo kwotę 6 040 rubli.

Nasuwa się mimo woli pytanie, czy Kordjan był koniem wysokiej klasy? Odpowiedź niełatwa. Konia, który biegał prawie bez przegranej i wygrał Derby, uważa się zwykle za wysoce klasowego. W danym jednak wypadku nie można tego przyjąć bez pewnych zastrzeżeń. Kariera jego była nieco szczególna. Przede wszystkim biegał tylko jako trzylatek i zszedł z toru nie doczekawszy się nawet sezonu jesiennego. To już nie świadczy zbyt dobrze. Następnie biegał wprawdzie w najlepszym towarzystwie swego rocznika, lecz rocznik ten na ogół był słaby, a poza tym nie został należycie porównany z generacją starszą. Nie spotkał się z najlepszymi ówczesnymi końmi, jak: Guizot, Midas, Voltigeur, Cesarina, Tizba, Picador i inne. Jedyny wyścig, w którym zetknął się z przeciwnikami starszymi, miał miejsce w Warszawie o Nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni, lecz żadnego groźniejszego rywala w nim nie napotkał. Sukcesy więc swoje osiągał w łatwych warunkach. Na liście wygranych zajął dopiero dziewiąte miejsce z sumą 6 040 rub., podczas gdy 4-letni Guizot miał 17 000 rub., Dear Boy, którego bił, 13 960 rub., a nawet przeszkodowy towarzysz stajenny Kiejstut — 10 340 rub. Niemniej

stanął pierwszy w dwóch ówczesnych Derby: w Warszawie i w Moskwie i z napotkanymi rywalami rozprawił się łatwo. Uznać więc w każdym razie należy, że jeśli nie był pod względem wyścigowym klasą wyjątkową, to zasłużył sobie bezwątpienia na miano bardzo dobrego konia.

W 1881 r. jako 4-letni przysłany został przez L. Grabowskiego na wystawę do Warszawy i wyróżniony na niej został listem pochwalnym. Następnie powrócił do Sernik i pełnić tu zaczął funkcje reproduktora. Nie był on jednak w guście Grabowskiego. Wzrostu niedużego, okrągłych kształtów, nie miał postawy imponującej. Grabowski zaś, jak już wzmiankowaliśmy, miał słabość do koni rosłych i okazałych. Pomimo więc sukcesów Kordjana na torach wyścigowych i bez względu na to, że pochodził w prostej linii męskiej od umiłowanego Monarque'a, sprzedał go Grabowski w 1884 r. za marne 2 000 rubli do Janowa. Krok ten okazał się z czasem wielką pomyłką, gdyż od czasu padnięcia importowanego z Niemiec Percy nie było już w Sernikach dobrego ogiera. Tymczasem Kordjan okazał się wartościowym reproduktorem uważany do dziś za jeden z bardziej udanych produktów polskiej hodowli. O działalności stadnej Kordjana będziemy mówić później, przy sprawach hodowlanych tego okresu.

Następnym głośniejszym koniem w stajni L. Grabowskiego był w tym czasie G a y a r r é. Urodził się on w Sernikach w 1885 r. ze stanówki w Kisber klaczy Lady Alboin z Gunnersburym, który sam nie potrafił wygrać ani jednego wyścigu, ale za to dał zwycięzców w pięciu Derby: w Hamburgu, Wiedniu, Warszawie i Moskwie.

Gayarré biegał w wieku dwóch, trzech i czterech lat; startował łącznie 26 razy w Warszawie, Moskwie i Carskim Siole i wygrał z tego 16 gonitw, 2 razy był drugi, tyleż trzeci i 6 razy bez miejsca. W 1888 r. zajął drugie miejsce na liście zwycięskich koni w Moskwie z sumą 23 887 rub. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 48 164 rub. Z większych nagród zdobył: Potockich w Warszawie, Specjalną i Woroncowa Daszkowa w Carskim Siole, Specjalną (dwukrotnie), Stołypinowską, Dołgorukowską, Cesarzewicza i Petrowską w Moskwie. Stawał zwykle w najlepszym towarzystwie i bił niejednokrotnie czołowe ówczesne konie. Śmiało więc zaliczyć go można do ówczesnej elity.

Po ukończeniu kariery wyścigowej zakupił go rząd za 17 000 rub., co było wówczas wysoką ceną i postawiony został w stadninie państwowej w Derkulu, gdzie prowadzony był dział pełnej krwi. Świadczyło to o dobrej marce, jaką cieszył się w sferach kierowniczych. W stadninie Gayarré zaznaczył się jako dobry ojciec matek, lecz oczywiście z Kordjanem mierzyć się nie mógł. Między innymi córką jego była ogromnego wzrostu Galciona, która dała głośnego Hammurabi, zwycięzcę w wielu gonitwach o największe nagrody w Rosji. Został przez rząd wyekspediowany na wyścigi do Anglii, lecz powodzenia tam nie zaznał.

Z innych głośniejszych koni w stajni L. Grabowskiego w omawianym okresie należy wymienić jeszcze następujące: Kordecki 1883, Count Grabowski 1884, Grand Duc 1881, Provence 1884 i inne.

Wreszcie w barwach Grabowskiego biegała w tym czasie bardzo cenna, ze względu na swą późniejszą działalność stadną, klacz M a d a m e d e P a r a b é r e 1885 (Kordjan — Dąbrówka), która wygrała Cesarską w Carskim Siole, a następnie dała najbardziej klasowego konia w Królestwie Polskim w XIX stuleciu Chambery i także cennych L'Adriatico i Farurey.

Na tym zakończyliśmy przegląd wybitniejszych koni Grabowskiego i dorzucimy jeszcze tylko kilka uwag natury ogólnej. W okresie od 1880 do 1890 r. włącznie, stajnia ta wygrała na torach Królestwa i Rosji 340 423 rub. 70 kop. W poszczególnych latach wygrane wahały się od 1 980 rub. (1883 r.) do 54 820 rub. (1887 r.). Jak widzimy różnice były bardzo duże. Grabowski stał na czele listy wygranych 4 razy na torze warszawskim (1880, 1884, 1887 i 1888 r.) oraz 1 raz w całej Rosji (1880 r.), za to drugim był w Rosji aż 6 razy (1884—1888 włącznie i 1890 r.). Stajnia jego zajmowała drugie miejsce po L. Krasińskim i górowała znacznie nad rosyjskimi.[1]

Trzecie miejsce w Królestwie Polskim zajmowała w tym czasie stajnia A u g u s t a P o t o c k i e g o z Jabłonny, prezesa Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie. Jak wspominaliśmy już, A. Potocki prowadził stajnię na spółkę z Janem Ursyn Niemcewiczem. Trwało to przez okres od 1878 do 1881 r. włącznie, począwszy zaś od 1882 r. poprowadził ją samo-

[1] L. Krasiński wygrał w tym czasie 418 315 rub. 09 kop.

dzielnie. W latach osiemdziesiątych stajnia rozrosła się pokaźnie i święciła duże sukcesy zarówno w Warszawie, jak i w Rosji.

Potocki przeważnie kupował konie, stadninę bowiem prowadził w niewielkich rozmiarach W 1882 r. sprowadził z Francji 5-letniego ogiera T a i l l e V e n t 1877 (Don Carlos — M-lle de St. Igny), który biegał jeszcze w ciągu 4 lat; sporo też nim wygrał. W roku sprowadzenia ogier stanął raz tylko w Warszawie w gonitwie Cesarskiej i przyszedł trzeci, za Concorde i Midasem. Następnego roku (stajnia widocznie straciła w niego wiarę) uczestniczył jedynie w dżentelmeńskiej gonitwie przeszkodowej o Nagrodę Dam, pod znanym wówczas jeźdźcem por. Gorczakowym i przyszedł drugi. Przewieziony do Moskwy poprawił swą reputację i wygrał 1 000-rublową gonitwę, bijąc tak dobrego konia jak Concorde, a następnie w Carskim Siole spisał się jeszcze lepiej i wygrał Omnium oraz zajął drugie miejsce w Cesarskiej za Concorde bijąc dobrego Hamleta, Korsara i 2 inne konie. Na jesieni zdobył w Moskwie Omnium i zakończył rok wygraną 5 207 rub. 50 kop. W wieku 7 lat doszedł do szczytu swych możliwości i na 9 starów wygrał 7 gonitw, a 2 razy stanął drugi. Zdobył m. in. nagrody Cesarskie w Moskwie i Carskim Siole, bijąc każdorazowo sławną Fine Mouche Grabowskiego, następnie Omnium w Moskwie i wreszcie wygrał świeżo ustanowioną gonitwę 20-wiorstową. Wyścig ten wprowadzony został celem porównania koni pełnej krwi z końmi innych ras, gdyż w dalszym ciągu istniało wielu takich, którzy utrzymywali z uporem, że folblut tylko na krótkich dystansach jest szybki, a na większych odległościach ustąpi z pewnością koniom innych ras, a zwłaszcza stepowym.

Do pierwszego wyścigu 20-wiorstowego, który odbył się na torze w Moskwie dnia 8 września 1884 r. st. st.,[1] stanęło 9 koni różnych ras: 5 folblutów — Taille Vent, L'Orphelin 1881 (Lord Fauconberg — Rosa Bonheur) Iljenki, Little Vouille 1880 (Lasy Fellow — Kitty) Arapowa, Giroflée 1880 (Honesty — Zaria) i Lily 1880 (Gouda — Emal); 2 dońskie — Sokoł Emanowa i Gromoboj Popowa, z których pierwszy był nieco uszlachetniony; Aulatiniec — kirgizki i Hamid — tekiński. Konie angielskie szły pod dżokejami, tubylcze pod kozakami lub właścicielami. Waga ustalona została stosownie do wieku, bez różniczkowania pod kątem ras. Jak było do przewidzenia, próbę wytrzymały tylko folbluty. Pierwszy przybył Taille Vent w 36 min. 50 sek., za nim o 3 długości L'Orphelin, dalej o 8 długości Little Vouille (zakulała), potem w odstępie 150 sążni doński Sokół i o wiorstę dalej kirgizki Aulatiniec. Reszta koni gonitwy nie ukończyła. Doniec Gromboj stanął na 19 wiorście, tekiniec Hamid zakulał na 12 wiorście, Lily przeszła do przedostatniego okrążenia i tu stanęła, a Giroflée, która wyścig prawie cały czas prowadziła, na 15 wiorście zawróciła do wewnątrz toru i upadła wraz z jeźdźcem.

Wyścig ten odbywał się następnie co roku, a w 1893 r. dystans jego skrócony został do 10 wiorst i przetrwał tak jeszcze do 1900 r. włącznie. Oczywiście wygrywały w nim zawsze konie pełnej krwi, albo — jak w 1886 r. — janowska półkrwi Krasiwaja, mocno przesycona folblutem. Klacz ta w roku następnym nie wytrzymała napięcia i przy samym słupie dystansowym padła[2].

Zrobiwszy tę dygresję o wyścigach 20-wiorstowych, powrócić musimy do dalszych losów Taille Venta. Ogier ten w wieku 8 lat startował 9 razy i wygrał z tego 2 gonitwy: Totalizatora oraz powtórnie 20-wiorstowy w Moskwie, poza tym 2 razy przyszedł drugi, tyleż trzeci i 3 razy był bez miejsca. W Cesarskiej w Moskwie stanął trzeci za Fine Mouche Grabowskiego i Francescą Krasińskiego, bijąc Eola, zaś w Cesarskiej w Carskim Siole był drugi, znów za Fine Mouche. Wygrał ogółem w Rosji 29 457 rub. 50 kop., co jak na konia, który rozpoczął tutaj karierę już w szóstym roku życia, było niewątpliwie dużo.

Taille Vent odznaczał się wielką wytrzymałością na długich dystansach, wygrywał łatwo gonitwy na 5 i 6 wiorst, a jak widzieliśmy i 20-wiorstową wygrał 2 razy, czego po nim nie dokazał żaden inny koń. Pod względem budowy pozostawiał wiele do życzenia: był płaski, szczupły i cienkokostny, jedynie grzbiet miał bardzo mocny.

Po ukończeniu kariery wyścigowej używany był jako reproduktor, lecz nie pozostawił po sobie nic wybitnego. W PSB figuruje 14 sztuk jego przychówka.

Drugim znanym koniem w stajni A. Potockiego był K o n c e p t, hodowli spółki z J. U. Niemcewiczem, ur. w 1879 r. w Skokach po Vancouver i znanej Kuli po Flatterer. Wygrał on w Warszawie Nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni, był drugim w Produce w Moskwie, wygrał

[1] Starego stylu.

[2] Szczegóły o wyścigach 20 i 10 wiorstowych patrz Jeździec i Myśliwy 1902, Nr 6, str. 4—6.

Rys. 80. Leopold Julian Kronenberg (1849—1937), właściciel Wieńca i Brzezia pod Włocławkiem, hodowca koni pełnej krwi i perszeronów

Jakowlewską (Derby w Moskwie) bijąc 10 innych koni oraz w jesieni Chodyńską, zarabiając 12 008 rub., i stając na czele wygranych w Rosji.

Jako 4-letni stawał 2 razy, lecz nie wygrał nic. W roku następnym startował znowu 8 razy, pierwszej nagrody w żadnym wyścigu jednak nie zdobył. Wygrał łącznie 12 568 rub. Portret jego namalował znany batalista Jan Rosen.

Trzecim głośniejszym koniem A. Potockiego był S ą s i a d, ur. w 1881 r. w Skokach po Owen z dobrej matki Squib. Biegał tylko jako 3-latek i na 7 startów był 3 razy pierwszy, tyleż razy drugi i raz bez miejsca. Wygrał Produce w Warszawie i w Moskwie, Specjalną Głównego Zarządu Hodowli Koni w Moskwie oraz był drugi w Nagrodzie Zarządu Hodowli Koni w Warszawie i Moskwie. Łącznie zdobył 12 733 rub. 35 kop.

Z czasem nabyty został na reproduktora przez Maurycego Zamoyskiego do Klemensowa i tu Grabowski przysłał do niego swoją Madame de Parabère. Z połączenia tego urodził się znakomity Chambery, którego wielu uważało za najbardziej klasowego konia w Królestwie Polskim w XIX stuleciu. Poza tym jednym wyjątkowym koniem, nie dał jednak Sąsiad innych znakomitości. W 1896 r. sprzedany został Zygmuntowi Jaźwińskiemu do majątku Borki w Siedleckiem, a w 1899 r. nabył go Antoni Daszewski do Siedzowa.

Wreszcie głośnym koniem w stajni A. Potockiego była importowana z Anglii V a s e l i n e 1881 (Nuneham — America). Biegała ona w gonitwach przeszkodowych i zdobyła sobie duży rozgłos. W Warszawie jeździł na niej często znany sportsmen Rudolf Krumpel O'Connor.

Z innych koni do lepszych należały: Hetman (Nagroda im. J. Zamoyskiego), Sędzina (Produce w Warszawie) i Horodło. Ogółem w latach 1882—1890 biegało w barwach A. Potockiego około 30 koni, które wygrały w Warszawie i Rosji sumę 131 224 rubli. Stajnia A. Potockiego zajmowała w tym czasie jeden raz pierwsze miejsce na liście wygranych w Warszawie (1882 r.) oraz jeden raz w całej Rosji (1884 r.).

Obecnie przejdziemy do nowo powstałej stajni L e o p o l d a K r o n e n b e r g a. Założona ona została w 1880 r. na spółkę z Władysławem Mysyrowiczem, lecz już po dwóch latach usamodzielniła się i biegać zaczęła we własnych barwach. Za materiał wyścigowy posłużyły konie sprowadzone z Francji i Niemiec, jak również nabyte u krajowych hodowców. Stajnia nie była zbyt duża, biegało w niej rocznie od 2 do 6 koni, a w przeciągu okresu lat 1882—1890 miała łącznie około 30 koni. Do bardziej znanych należały: Concorde, Mira, Wampir, Princesse i Mohort.

C o n c o r d e urodziła się we Francji w 1878 r. po Vermouth i Conquête po Faugh a Ballagh. Była ona dobrego pochodzenia. Ojciec jej — Vermouth — wygrał Grand Prix de Paris. Fürstenberg-Rennen oraz Grosser Preis von Baden. Poza tym zarekomendował się dobrze jako reproduktor: dał jednego z głośniejszych koni francuskich Boiard'a, nabytego z czasem do Rosji, znanego Perplexe'a, Vigilanta'a oraz szereg innych. Matka Conquête również wygrała Fürstenberg-Rennen i była poza tym półsiostrą po kądzieli oaksistki francuskiej Victorieuse. Concorde kosztowała 12 000 franków i przybyła do Królestwa w 1882 r. jako 4-letnia.

Eksploatowana była ostrożnie i stawała głównie do dużych nagród Cesarskich. W 1882 r. biegała tylko 3 razy i wygrała 2 gonitwy Cesarskie w Warszawie i Moskwie, a w Carskim Siole przyszła druga za Hildą L. Krasińskiego. W roku następnym startowała 4 razy i z tego wygrała Cesarską w Carskim Siole oraz 3 razy była druga, jak zaznaczyła ówczesna prasa, nie ze swej

winy. Wygrała ogółem w Warszawie i Rosji 17 450 rub. Dodać jeszcze należy, że jako zagraniczna nosiła 8 funtów nadwagi. Niewątpliwie była ona, jak na nasze stosunki, koniem klasowym. Po ukończeniu kariery wyścigowej wcielona została do stadniny w Brzeziu, gdzie położyła spore zasługi, dając oaksistkę warszawską Koronę oraz niezłego Konkordata, a po tym w Janowie Podlaskim zwycięzcę Cesarskiej w Carskim Siole — Konkurenta.[1]

Mira 1884 (Kaiser — Marie po Cambuscan) była niewątpliwie klaczą klasową, aczkolwiek nie zdobyła żadnej większej nagrody. Karierę wyścigową miała bogatą i wygrała pokaźną sumę 30 508 rub. 40 kop., o wiele większą niż inne konie, które wygrały po kilka nagród klasycznych.

Biegać rozpoczęła w wieku 2 lat w Moskwie, gdzie stratowała 4 razy i wygrała z tego 3 wyścigi, w tym Osnownuju i Chiłkowską, a w Sałtykowskiej była druga za Chorążym Świnką L. Grabowskiego. Zarobiła tymi zwycięstwami pokaźną, jak na 2-latka w owych czasach, kwotę 5 004 rub. 40 kop. W wieku 3 lat startowała 15 razy i z tego wygrała 7 gonitw mniejszego znaczenia na sumę 5 987 rub. Jako 4-letnia poprawiła się nieco i wygrała większość wyścigów, do których stawała. Wygrała nagrody: Dołgorukowską i Grünwaldowską w Moskwie oraz była druga w Cesarskiej w Warszawie za Provence L. Grabowskiego, zarabiając 14 961 rub. W wieku 5 lat osłabła już wyraźnie i na 11 startów wygrała tylko 4 gonitwy na sumę 4 556 rub. Ogółem wygrane jej wyniosły, jak już wspominaliśmy, 30 508 rub. 40 kop.

Po ukończeniu kariery wyścigowej została włączona do stadniny w Brzeziu, względnie w Borownie i tam dała Matadora, Miecznika, Mazura, Mazagrana i szereg innych koni.

Wampir 1878 (Y. Eclipse — Stockhausen) biegał tylko jako 3-letni jeszcze w okresie, gdy stajnia prowadzona była na spółkę z Wł. Mysyrowiczem. Wygrał nagrodę Głównego Zarządu Hodowli Koni w Warszawie oraz St. Leger w Carskim Siole, zarabiając 4 883 rub.

Princesse 1882 (Kaiser — Martha) biegała w wieku dwóch, trzech i czterech lat; wygrała 6 955 rub. 50 kop., w tym Produce w Warszawie i Oaks w Moskwie.

Mohort 1885 (Highlander — Martha) biegał w wieku dwóch, trzech i czterech lat; wygrał około 10 000 rub., w tym Nagrodę Specjalną w Warszawie. Z czasem wydzierżawiony został na reproduktora przez Moskiewskie Towarzystwo Wyścigów.

Poza tym w stajni L. Kronenberga biegały: Korona 1885 (Kaiser — Concorde), która zdobyła Oaks w Warszawie, Orkan 1879 (Neptunus — Jurata) zwycięzca Produce w Moskwie, Minia 1885 (Kaiser — Marie), która wygrała nagrodę Rulera w Warszawie oraz szereg mniej znanych koni.

Stajnia L. Kronenberga nie zajęła ani razu pierwszego miejsca na liście wygranych w Warszawie ani też w Rosji, niemniej należała do stajen dobrej drugiej klasy. W pierwszych latach swego istnienia, gdy prowadzona była na spółkę z Mysyrowiczem, stanęła w 1881 r. na czele listy w Warszawie z sumą 4 696 rub. 25 kop. oraz w tym samym roku na drugim miejscu w Rosji z sumą 16 980 rub. (na pierwszym miejscu stał L. Krasiński z sumą 26 475 rub.) Ogólnie rzecz biorąc, L. Kronenberg wygrywał w latach 1880—1890 od 2 323 do 25 118 rub. rocznie.

Obecnie przechodzimy do opisu stajni Władysława Mysyrowicza z Łosia. Była ona już znacznie skromniejsza od poprzednich. W latach gdy stanowiła ona własność spółki Wł. Mysyrowicza i L. Kronenberga biegały w niej niezłe: Carra 1877 (Neptunus — Tordequinta), która wygrała Produce w Warszawie, Miss Owen 1875 (Neptunus — Aldona) — Cesarską w Warszawie, Neptun 1878 (Neptunus — Jurata)— Produce w Warszawie i wreszcie Wampir 1878 (Y. Eclipse — Stockhausen po Stockwell) — Nagrodę Zarządu Hodowli Koni w Warszawie oraz St. Leger w Carskim Siole.

Po rozwiązaniu spółki w 1882 r. konie zostały rozdzielone między wspólników i odtąd Mysyrowicz prowadził już stajnię na własny rachunek.

Większe powodzenie barwy Mysyrowicza osiągnęły jedynie w 1884 r., gdy stajnia wygrała 23 567 rub., zajmując czwarte miejsce na liście wygranych w Rosji. Odznaczyły się wówczas Margaritta 1881 (Grimston — Martha), która zdobyła Oaks w Moskwie i St. Leger w Carskim Siole, oraz Richmond 1881 (Y. Eclipse — Secret).

[1] O Concorde bliżej vide „Konskaja Ochota" 1892 r. Nr 13, s. 3 oraz „Russkij Sport" 1884 r., s. 116.

Spośród innych koni na wzmiankę zasługują: Thebais 1887 (Sackcloth — Thetis) — Oaks w Warszawie; Syzyf 1887 (Sackcloth — Corina) — nagroda Rulera; Mefisto 1885 (Sackcloth — Mignonne) — Produce w Warszawie i Krezus 1880 (Y. Eclipse — Friponne).

Trenerami w Łosiu byli: Lée, Szumiłło (1874—1879), Grasenik (1880—1882), Wicks (1886—1888) i znowu Szumiłło.

W okresie 1880—1890 w stajni biegało 46 koni; wygrały one 103 745 rub. Na czele listy wygranych stała stajnia w Warszawie raz tylko jeden w 1881 r., w Rosji zaś ani razu, natomiast w 1881 r. zajęła drugie miejsce.

Do rzędu poważniejszych należała wreszcie stajnia Jana Ursyn Niemcewicza ze Skoków. Po rozwiązaniu spółki z Augustem Potockim w 1881 r. Niemcewicz nie brał udziału w wyścigach przez 2 lata i dopiero w 1885 r. zmontował należycie stajnię na nowo, w rozmiarach wszakże jak zawsze niedużych.

Do wybitniejszych koni w barwach Niemcewicza należały w tym czasie:

Arconia, ur. w Skokach w 1883 r. po Owen od importowanej Squib po Blinkhoolie. Rozpoczęła karierę wyścigową jako dwuletnia w Moskwie. Stanęła do trzech wyścigów i 2 z nich wygrała, mianowicie nagrodę Guizota i Chiłkowską, a raz była trzecia. Wygrane wyniosły 4 080 rub.

W roku następnym biegała 9 razy, z tego wygrała 4 gonitwy, dwa razy była druga, tyleż trzecia i raz bez miejsca na skutek upadku wraz z jeźdźcem. Wygrała Triochgorną (Oaks w Moskwie), Stołypińską i Petrowską. W Derby Wszechrosyjskim była ogólną faworytką, lecz wtłoczona w środek pola i nie mając dogodnego wyjścia przyszła w rezultacie trzecia.

W Specjalnej Głównego Zarządu Hodowli Koni (5 000 rub.) była druga za Baronetem. W Carskim Siole stawała do St. Leger, czyli Nagrody Towarzystwa, lecz przyszła trzecia za Baronetem i Kordeckim, a w Nagrodzie im. Woroncowa Daszkowa — druga za Baronetem, bijąc Kordeckiego. Wygrane jej wyniosły w tym roku 12 594 rub. 65 kop.

W wieku czterech lat biegała 12 razy. Zwyciężyła w pięciu gonitwach, 3 razy stanęła druga i 4 razy trzecia, nie pozostając bez miejsca ani razu. Z większych gonitw wygrała Specjalną Moskiewską (2 500 rub.), w Cesarskich w Moskwie i Carskim Siole przyszła każdorazowo druga za rządowym Mac Mahonem, bijąc tak dobre konie jak: Baronet, Kordecki, Kiń Grust i Walc. W nagrodzie Cesarzewicza w Moskwie stanęła trzecia za Mac Mahonem i Udaczą. Zarobek jej w tym roku wyniósł pokaźną kwotę 21 266 rubli i ulokowała się tą sumą na czwartym miejscu w Rosji.

W wieku pięciu lat wystąpiła 6 razy i z tego zwyciężyła w czterech gonitwach, jeden raz przyszła czwarta, lecz otrzymała trzecią nagrodę, i raz pozostała bez miejsca. Wygrała Cesarskie w Moskwie i Carskim Siole, bijąc Liber Freunda, Udaczę i inne. Zdobyła tymi sukcesami 16 905 rub. Ogólna suma jej wygranych wyniosła poważną kwotę 54 845 rub. 65 kop. i pod tym względem należała do najwybitniejszych koni swej epoki, ustępując pierwszeństwa jedynie Fine Mouche L. Grabowskiego.

Z innych koni ze stajni J. U. Niemcewicza na wymienienie zasługują: Monopol 1886 (Owen — Banjo) — wygrał Produce i Specjalną w Warszawie, Kogut 1885 (Kordjan — Nonsens) — Cesarską w Moskwie, i Wiarus 1883 (Owen — Pokuta) — Produce w Moskwie.

Łącznie w latach 1885—1890 Niemcewicz wygrał około 85 000 rub.

Na tym wyczerpaliśmy przegląd poważniejszych stajen w Królestwie Polskim, które uczestniczyły w wyścigach w Rosji w latach 1880—1890 i odgrywały tam pewną rolę. Obecnie postaramy się podsumować wyniki tych zapasów i na podstawie otrzymanych rezultatów wyprowadzić ogólne wnioski o wartości naszych stajen oraz roli, jaką odgrywały w ówczesnej hodowli polskiej i rosyjskiej.

Na czele listy wygranych w całym imperium rosyjskim w latach od 1880 do 1890 włącznie stały stajnie polskie 8 razy a rosyjskie tylko 3 razy; drugie miejsce zajmowały stajnie polskie 9 razy, a rosyjskie 2 razy. Bywały takie lata, jak np. 1883 i 1884, kiedy supremacja koni polskich stawała się po prostu rażąca. I tak w 1883 r. pierwsze miejsce zajmował L. Krasiński z sumą 69 910 rub., drugie T. Dorożyński — 28 118 rub., trzecie A. Potocki — 12 537 rub., czwarte — pierwsza dopiero stajnia rosyjska Arapowa z mizerną kwotą 9 545 rub. W 1884 r. sytuacja przedstawiała się podobnie: pierwszy A. Potocki — 41 878 rub., drugi L. Grabowski — 37 792 rub.,

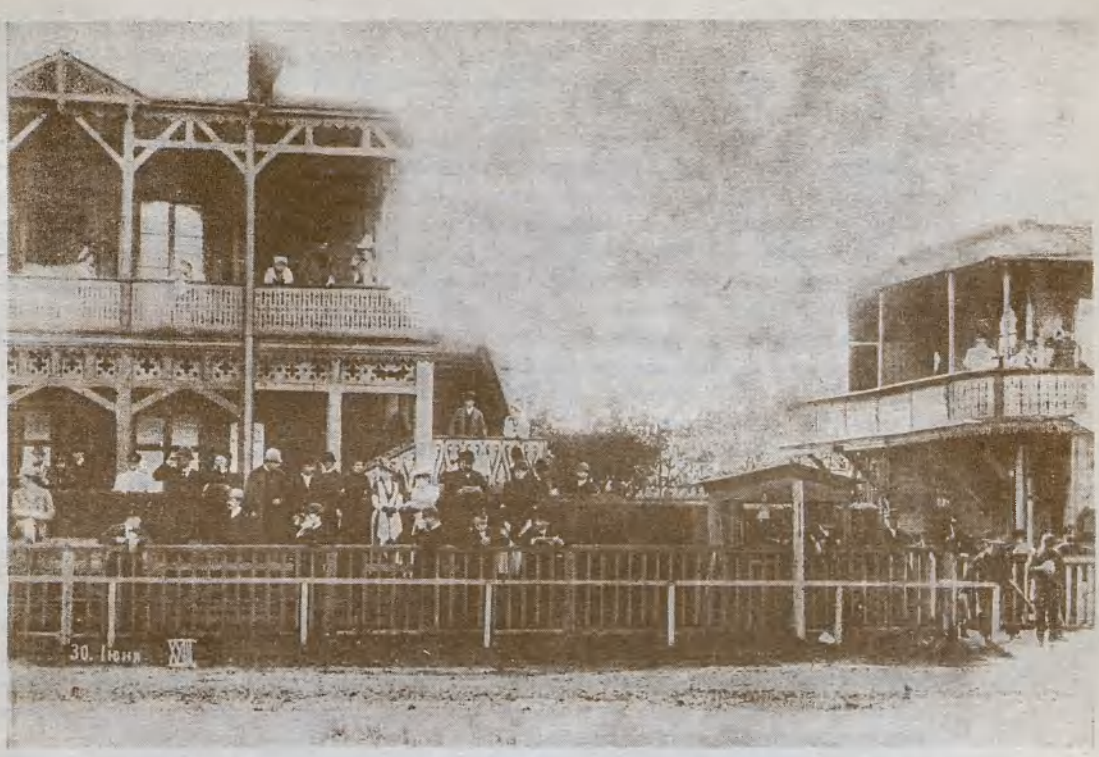

Rys. 81. Trybuny na torze wyścigów w Carskim Siole

trzeci — L. Krasiński — 30 395 rub., czwarty Wł. Mysyrowicz — 23 567 rub., piąty — T. Dorożyński — 16 375 rub. i dopiero na szóstym miejscu stajnia rosyjska I. Iljenki — 14 760 rubli.

Na liście zwycięskich koni obraz również układał się na korzyść hodowli polskiej. Na pierwszym miejscu znalazły się 6 razy konie polskie, a 5 razy rosyjskie; drugie miejsce zajmowały 7 razy konie polskie i 4 razy rosyjskie.

Spośród siedmiu największych gonitw na torach stołecznych w Rosji, a mianowicie w Moskwie: Produce, Triochgorna (Oaks), Wszechrosyjskie Derby, Cesarska i Specjalna (z czasem Cesarzowej), zaś w Carskim Siole Cesarzowej (St. Leger) oraz Cesarska, które w omawianym okresie zostały rozegrane 69 razy — konie polskie wygrały je 44 razy, a rosyjskie 26 razy[1].

Produce w Moskwie wygrały: Orkan Kronenberga w 1882 r., Perkun Krasińskiego w 1883 r., Sąsiad Potockiego w 1884 r., Highland Krasińskiego w 1885 r., Wiarus Niemcewicza w 1886 r., Ruler Krasińskiego w 1887 r. i Krakus Grabowskiego w 1890 r.

Triochgorna (Oaks) w Moskwie: Miss Stockwell Kronenberga w 1882 r., Francesca Krasińskiego w 1883 r., Margaritta Mysyrowicza w 1884 r., Princesse Kronenberga w 1885 r. i Arconia Niemcewicza w 1886 r.

Wszechrosyjskie Derby w Moskwie: Baronet Krasińskiego w 1886 r., Ruler Krasińskiego w 1887 r.

Cesarska (Imperatorskij) w Moskwie: Midas Grabowskiego w 1880 r., Concorde Kronenberga w 1882 r., Hamlet Krasińskiego w 1883 r., Francesca Krasińskiego w 1884 r., Fine Mouche Grabowskiego w 1885 r. i 1886, Arconia Niemcewicza w 1888 r. i Kogut Niemcewicza w 1889 r.

---

[1] Ponieważ Wszechrosyjskie Derby w 1886 r. wygrane zostało łeb w łeb przez 2 konie, więc na 69 gonitw wypada 70 zwycięzców.

Specjalna (potem Cesarzowej) w Moskwie: Perkun Krasińskiego w 1883 r., Sąsiad Potockiego w 1884 r., Highland Krasińskiego w 1885 r., Baronet Kasińskiego w 1886 r., Ruler Krasińskiego w 1887 r. i Gayarré Grabowskiego w 1888 r.

Cesarzowej (przedtem Nagroda Towarzystwa) w Carskim Siole (Rosyjski St. Leger): Wampir Mysyrowicza i Kronenberga w 1881 r., Hamlet Krasińskiego w 1882 r., Telefon Dorożyńskiego w 1883 r., Margaritta Mysyrowicza w 1884 r., Baronet Krasińskiego w 1886 r., Ruler Krasińskiego w 1887 r., Gayarré Grabowskiego w 1888 r. i Tormentor w 1890 r.

Cesarska w Carskim Siole: Hilda Krasińskiego w 1882 r., Concorde Kronenberga w 1883 r., Taille Vent Potockiego w 1884 r., Fine Mouche Grabowskiego w 1885 i 1886 r., Arconia Niemcewicza w 1888 r., Madame de Parabère Grabowskiego w 1889 r. i Roi de la Baltique Grabowskiego w 1890 r.

Poszczególne nasze stajnie wygrały wyżej przytoczone gonitwy jak następuje: L. Krasińskiego 17 razy, L. Grabowskiego 10 razy, L. Kronenberga 6, Jana Ursyn Niemcewicza 5, A. Potockiego 3, Wł. Mysyrowicza 3 i Dorożyńskiego 1.

Wreszcie, jeśli sięgniemy do największych wygranych przez poszczególne konie w ciągu całej ich kariery wyścigowej, to znów przewaga będzie po stronie koni polskich.[1] Rekordzistką jest w tym czasie Fine Mouche 1880 L. Grabowskiego, która osiągnęła niebywałą dotąd sumę 80 208 rub. 70 kop., za nią szła Arconia 1883 J. U. Niemcewicza — 54 845 rub. 65 kop., Gayarré 1885 L. Grabowskiego — 48 164 rub., Ruler 1884 L. Krasińskiego — 44 380 rub. 50 kop., Highland 1882 L. Krasińskiego — 43 952 rub., Baronet 1883 L. Kasińskiego — 42 623 rub., Mira 1884 L. Kronenberga — 30 508 rub. 40 kop. i inne. Z koni rosyjskich na czele stanęły: Triton 1887 A. Nierotha — 78 191 rub., Sławianofiłka 1886 Woroncowa — 55 141 rub., Poślednij iz Astarothow 1885 A. Nierotha — 52 083 rub. i Guizot 1876 M. Łazarewa — 43 242 rub. Podkreślić wszakże należy, że rekordy Tritona, Sławianofiłki, a nawet i Pośledniego iz Astarothow przypadają na sam schyłek omawianego okresu, gdy nagrody bardzo wzrosły, a więc w okolicznościach dla nich korzystniejszych.

Jak z wszystkich przytoczonych tu wykazów wynika, konie polskie odgrywały w latach 1880—1890 w życiu sportowo-hodowlanym Rosji bardzo poważną, a nawet dominującą rolę. Lwia część zaszczytów i złota przypadała na rzecz stajen polskich. Tę supremację hodowcy nasi zawdzięczali w pewnej mierze lepszym warunkom klimatycznym Królestwa Polskiego w stosunku do Rosji. Zima była tu krótsza i lżejsza, wiosna zaczynała się wcześniej, wilgotność powietrza większa niż w kontynentalnym klimacie Rosji. Toteż z czasem zaczęli Rosjanie lokować swe stajnie, a nawet i stadniny w Królestwie. Zwyczaj ten rozpowszechnił się szczególnie z początkiem bieżącego stulecia.

Niezależnie jednak od lepszych warunków klimatycznych, hodowcy nasi górowali w omawianym czasie nad Rosjanami umiejętnością prowadzenia stajen i stadnin oraz zapobiegliwością w ich prowadzeniu. Środki materialne Rosjanie posiadali bez porównania większe, a ponadto ze zrozumiałych względów rząd otaczał hodowlę rosyjską troskliwszą opieką niż polską. Najlepsze ogiery zakupywane do stad państwowych szły zawsze w głąb Rosji, a do jedynego stada państwowego w Królestwie Polskim — w Janowie Podlaskim przychodziły same wybierki lub też takie, które sprawiły zawód w stadach rosyjskich. Pomimo to hodowcy nasi potrafili starannym doborem matek, dobrym wychowem, wysyłaniem klaczy do renomowanych reproduktorów zagranicznych oraz należytą organizacją stajen i treningu osiągać rezultaty zgoła — w stosunku do środków — imponujące. Konie polskie cieszły się doskonałą reputacją w Rosji i począwszy od lat osiemdziesiątych znaczna ich ilość zaczęła iść na sprzedaż do stajen i stadnin rosyjskich. Jak zobaczymy później wiele najlepszych stajen rosyjskich remontowało się w Królestwie Polskim, a nawet wielka sława Michała Łazarewa w początkach bieżącego stulecia powstała z długoletniej pracy naszych hodowców, od których za złoto — hojnie szafowane — nabywał najlepsze ich produkty!

Wzmagający się udział koni polskich na torach w Moskwie i Carskim Siole, a zwłaszcza sukcesy ich w zapasach z końmi rosyjskimi, wywołały wśród tamtejszych właścicieli stajen wielkie niezadowolenie z powodu zbyt groźnej dla nich konkurencji. Zaczęto czynić starania

[1] Cały czas mowa jest o okresie 1880—1890.

o ograniczenie, jeśli nie zupełne zakazanie udziału koni polskich na torach stołecznych w Rosji. Zwolennicy tej myśli chwycili się argumentacji, że Królestwo Polskie, jako wysunięte na zachód, znajduje się w lepszej sytuacji klimatycznej i że z tego tytułu konie polskie mają przewagę nad rosyjskimi. Może w pewnej znikomej mierze mieli oni nawet rację, lecz korzyści wynikające z położenia geograficznego kraju były tak małe, że przypisywanie im głównej przyczyny przewagi stajen polskich było naciągniętym fałszem. Po prostu stajnie polskie były lepiej w tym okresie prowadzone od rosyjskich i temu zawdzięczały swoje powodzenie. Już w następnym dziesięcioleciu, gdy Rosjanie należycie wzięli się do pracy, przyszły niebawem sukcesy i supremacja przybyszów zmalała. Z czasem, gdy Rosjanie zaczęli inwestować w stajnie i stadniny olbrzymie kapitały, karta odwróciła się nawet zupełnie; umiejętnie, a przede wszystkim z olbrzymim nakładem środków prowadzona stajnia M. Łazarewa zdusiła po prostu hodowlę polską, wywołując poważny kryzys. Nie od klimatu więc, a przede wszystkim od nakładu kapitału i umiejętności, zależało całkowicie czy polskie, czy rosyjskie konie miały górować na torach.

Niemniej, właściciele stajen w Rosji czynili na razie wszystko, aby utrudnić Polakom bieganie w Moskwie i Carskim Siole. Główny Zarząd Hodowli Koni, w którego kompetencji leżały sprawy wyścigów konnych w państwie, zasypywany był różnymi memoriałami na ten temat. Niezależnie od tego czyniono różne posunięcia, aby koniom polskim utrudnić rywalizację. Naznaczono takie terminy rozgrywek poważniejszych gonitw, aby kolidowały one z Warszawą, przyczepiano się do najrozmaitszych formalności przy zapisach i meldunkach, kwestionowano stale wiek koni, czemu dopomagała różnica 12, a potem 13 dni w kalendarzu starego i nowego stylu. Wreszcie ok. 1886 r. uzyskano zakaz udziału koni polskich w sezonie wiosennym w Moskwie. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że władze rządowe, a szczególnie Główny Zarząd Hodowli Koni odnosił się do sprawy znacznie bezstronniej od ogółu właścicieli stajen i hodowców i na jakieś rażące niesprawiedliwości oraz ograniczanie koni polskich, pomimo zabiegów i starań, nie zezwalał.

Lecz spuśćmy zasłonę na ciemne strony turfu i przejdźmy do o wiele milszego opisu budzenia się w tym czasie sportu w prowincjonalnych zakątkach Królestwa Polskiego.

Pierwsze prowincjonalne towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskim

Pławno

Po sporadycznym urządzeniu wyścigów konnych w czasie wystaw rolniczych w Łowiczu w latach 1858 i 1859 oraz w 1860 r. w Lublinie, więcej ich na prowincji już nie organizowano. Spotykałem co prawda wzmianki, że w 1873 r. miały miejsce prywatne wyścigi w Osieczu na Kujawach z inicjatywy i staraniem Józefa Bnińskiego oraz w kilku jeszcze innych miejscowościach, lecz próby te nosiły charakter zupełnie odosobniony i nie miały poważniejszego znaczenia.

Dopiero w 1879 r. znany hodowca i sportsmen Marian Gruszecki zorganizował w swoim majątku Pławnie w pow. radomskowskim prywatny meeting wyścigowy, na który zaprosił znaczną ilość gości z bliższej i dalszej okolicy i wysunął projekt założenia prowincjonalnego towarzystwa wyścigów konnych.

Myśl ta została przyjęta z entuzjazmem i zapadła uchwała wszczęcia starań w Głównym Zarządzie Hodowli Koni w Petersburgu o zalegalizowanie stowarzyszenia.

Członkami założycielami stali się: Marian Gruszecki z Pławna, August Ostrowski z Radoszewnicy, Adam Michalski z Borowna, Józef Trzebiński z Miławczyc, Stanisław Niemojewski z Włoszczowy, Jan Zbijewski z Nakła, Edward, Jan i Wiktor Reszke, Leopold Kronenberg, Edward Lohman, Józef Michalski, Antoni Nowosielski, Aleksander Niemojewski, Stefan Romocki, Feliks Rzewuski, Stanisław Wołoszowski, Jan Ostrowski, Bolesław Skórzewski i Leonard Siemieński.

Statut opracował Adam Michalski i począwszy od 1880 r. nowe towarzystwo rozpoczęło swą działalność. Postawiło ono sobie za cel krzewienie jeździectwa amatorskiego oraz popieranie hodowli szlachetnego konia półkrwi, nadającego się zarówno pod siodło, jak i do pracy w gospodarstwie rolnym. Cel ten wytknięty został dość wyraźnie i rzeczywiście przez szereg lat Towarzystwo dążyło konsekwentnie do realizowania tych zadań i trzeba przyznać, że osiągnęło poważne rezultaty.

Na zebraniu organizacyjnym na prezesa obrany został August Ostrowski z Radoszewnicy, a obowiązki sekretarza i skarbnika powierzone zostały Janowi Zbijewskiemu z Nakła.

Plac na tor oddał do dyspozycji Towarzystwa Marian Gruszecki na terenie swego majątku Pławno. Wzniesione na nim zostały skromne trybuny drewniane. Za stajnię służyła początkowo znajdująca się nieopodal stodoła, lecz później wystawiono specjalne budynki, a przyjezdni rozlokowywali się w gościnnym domu pp. Gruszeckich, u okolicznych obywateli, jak również w domostwach włościan i mieszczan w pobliskich Gidlach.

Rys. 82. Trybuna na torze wyścigów w Pławnie (Fot. A. Nowialis)

Tor miał obwodu $1^1/_4$ wiorsty i leżał na piaszczystym gruncie pokrytym naturalną darnią. Okolica wybitnie nadawała się do wszelkiego rodzaju biegów terenowych. Stanisław Wotowski, który z naszych sportsmenów jeździł najwięcej i znał doskonale wszystkie tory, pisał w swoim czasie: „Nie znamy w kraju hipodromu, który byłby tak szczęśliwie położony jak pławieński pod względem układania poza nim różnych jazd, rennów lub prób dystansowych. I dlatego tor pławieński pozostanie na zawsze torem „gentlemańskim par excellence" i żadnym innym, szczególnie podmiejskim zastąpiony być nie może".

Wyścigi odbywłay się zawsze w końcu sierpnia.

Pierwsze meetingi były bardzo skromne. Lecz gdy w 1882 r. przyszło oficjalne zatwierdzenie Towarzystwa przez Główny Zarząd Hodowli Koni, wraz za tym zaczęto udzielać zasiłki rządowe na wyścigi oraz wystawy i działalność Towarzystwa żywo zaczęła się rozwijać.

W pierwszych latach odbywały się 2 lub 3 dni wyścigowe, w czasie których rozgrywano kilkanaście gonitw. Koni startowało od kilkunastu do trzydziestu. Program konstruowany był rozsądnie i przebijała w nim przede wszystkim chęć „ośmielenia" i zachęcenia do wyścigów zwykłych ziemian, nie posiadających ani koni pełnej krwi, ani też wykwalifikowanej służby stajennej, nie mówiąc oczywiście o zawodowych trenerach i dżokejach.

Programy pławieńskich wyścigów można by podzielić na dwie nierówne części. Pierwszą, liczebnie szczuplejszą, stanowiły gonitwy hodowlane, drugą — liczniejszą — sportowe.

Część hodowlana składała się pierwotnie z jednej tylko poważniejszej gonitwy przychówka, czyli Produce, a począwszy od 1891 r. wzbogacona została gonitwą dla klaczy Oaks i wreszcie od 1893 r. Nagrodą Zarządu Hodowli Koni, czyli Derby Pławieńskie. Istniało poza tym jeszcze kilka gonitw płaskich, a także 3 gonitwy dla dwulatków. Zaznaczy ćtutaj należy,

Rys. 83. Grupa stałych bywalców na wyścigach w Pławnie ok. 1897 r. Siedzą przy stole od lewej ku prawej stronie: pułk. M. Dowbor, S. Młodecki (przed stołem), pułk. Trankwilewski, A. Michalski, S. Breza, L. Morstin i Nowosielski. Za siedzącym Nowosielskim stoi Sergiusz Niemojewski, pomiędzy siedzącymi S. Brezą i L. Morstinem stoi Roman Morstin, za nim po lewej stronie stoi w białej czapce Stanisław Niemojewski, za A. Michalskim stoi w czarnym meloniku Jan Zbijewski

że Pławno było pierwszym torem w Królestwie Polskim, na którym wprowadzono w 1881 r. z inicjatywy Jana Reszke, wyścigi dla koni dwuletnich. W Warszawie zainaugurowano je dopiero w 1891 roku.

Do Produce, Oaks i Derby dopuszczane były jedynie konie półkrwi. Jeździli na nich domorośli chłopcy stajenni, a każda z tych gonitw miała jeszcze i inne specyficzne swoje właściwości.

W Produce, który wprowadzono zaraz po ukonstytuowaniu się Towarzystwa, mogły uczestniczyć początkowo ogiery i klacze półkrwi w wieku trzech i czterech lat, a później tylko trzyletnie. Poza tym warunki gonitwy wymagały, aby konie stanowiły własność członków rzeczywistych Towarzystwa oraz przez nich samych były wychowane. Przed gonitwą odbywał się przegląd wszystkich uczestniczących koni i bonitacja ich pod względem budowy i wartości hodowlanej. Sztuka najcelniejsza otrzymywała specjalną dodatkową nagrodę w wysokości 100 rub., z tym wszakże zastrzeżeniem, że w gonitwie nie pozostanie za słupem dystansowym. Po takim osądzeniu gonitwa odbywała się normalnie i nagrodę otrzymywał właściciel zwycięskiego konia.

Do Oaks'u, czyli nagrody im. Mariana Gruszeckiego, mogły stawać trzeletnie klacze półkrwi wszystkich krajów. Dystans wynosił 2 wiorsty (2 134 m), waga 150 funtów.

Derby, czyli Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni, najwyżej wyposażona gonitwa

Rys. 84. Pławieński Steeple Chase w 1898 r. Z lewej strony skacze S. Breza na Gitanie, z prawej A. Bocheński na Bogaczu, z tyłu Fr. Wężyk. Obok przeszkody stoi J. Trzebiński (Wg rys. Puławskiego)

w programie (700—1 000 rub.), przeznaczona była dla trzyletnich ogierów i klaczy, z wyjątkiem pełnej krwi angielskiej. Dystans — 2 wiorsty 133 sążnie (2 417 m).

W grupie gonitw sportowych miały miejsce zarówno wyścigi płaskie, jak i wszelkiego rodzaju przeszkodowe, a więc: płoty, steeple, biegi myśliwskie i wreszcie dwudziestowiorstowy wyścig dystansowy.

Do najciekawszych gonitw w tym dziale należały:

„Steeple Chase Pławieński" na dystansie 4 wiorst (4 267 m), z dwunastoma przeszkodami na trasie. Dostępny był wyłącznie dla jeźdźców amatorów. Gonitwa wyposażona była najwyżej spośród wszystkich prób przeszkodowych. Dotacja jej wynosiła 600, a potem 700 rub. oraz żeton złoty dla zwycięzcy. Zdobycie jej uważane było za najszczytniejszy sukces dla sportsmena.

Drugie miejsce zajmował „Bieg Myśliwski im. Jana Zbijewskiego" na dystansie 4 wiorst. Ulegał on w ciągu swego długoletniego istnienia pewnym ewolucjom. Początkowo rozpoczynał się daleko od trybuny, prowadził do Warty, którą należało przebyć przez głęboką wodę, sięgającą jeźdźcowi do kolan, następnie przez ściernie, zaorane pola i po okopowiznach do toru w miejscu oznaczonym chorogiewką i jeszcze raz wokoło toru. Po tym trasę zmieniono, kasując przeprawę przez Wartę, a skierowując zawodników do lasu, aż wreszcie wprowadzono doń mastra, za którym należało podążać i skakać wszystkie wzięte przez niego przeszkody, a finisz rozpocząć dopiero po danym sygnale.

Interesującą gonitwą był także 6-wiorstwowy (6 401 m) wyścig przeszkody im. Augusta Ostrowskiego. Dopuszczeni byli do niego jeźdźcy amatorzy na koniach wszystkich krajów w wieku 4 lat i starszym, które uczestniczyły w wyścigach na innych torach, z wyjątkiem Ćmielowa oraz wyścigów amatorskich w Warszawie i Wilnie.

Pociągająca zawsze była dla jeźdźców Nagroda Dam, zbierana ze składek od pań. Był

Rys. 85. Paddock na torze wyścigowym w Pławnie (Fot. A. Nowialis)

to wyścig płotowy na dystansie dwóch wiorst z czterema płotami. Zwycięzca otrzymywał z rąk pań artystyczny przedmiot pamiątkowy.

Wśród rozlicznych wyścigów, jakie urządzano w Pławnie, osobną zupełnie pozycję ze względu na specyficzne warunki, zajął raz tylko urządzony wyścig 20-wiorstowy. Dotąd w Polsce na torach wyścigowych nie organizowano nigdy prób na tak dużym dystansie. Miały one natomiast miejsce w Moskwie w latach 1884—1892 i stąmtąd zapewne zostały przeszczepione do Pławna. Różnica wszakże polegała na tym, że w Moskwie udział w tej dystansowej gonitwie brały konie pełnej krwi pod zawodowymi dżokejami, w Pławnie zaś stanęli do niej amatorzy na koniach półkrwi.

Gonitwa 20-wiorstowa ustanowiona została w Pławnie w 1895 r. z prywatnej propozycji Aleksandra Niemojewskiego, który ofiarował na nagrodę 1 000 rub., co — jak na ówczesne stosunki — było bardzo dużo.

Trasa wyścigu prowadziła następująco: start na torze przed trybunami, potem okrążało się tor czterokrotnie, wynosiło to 5 wiorst. Na początku piątego okrążenia wyjeżdżało się na drogę ku wsi Gowarzów. Dojechawszy do niej należało skręcić ostro na prawo, przejechać wzdłuż przez całą wieś, za nią skręcić znów na prawo i skierować się na pastwisko gminne, którym dojeżdżało się do szerokiego gościńca, idącego przez las. Mniej więcej po 3 wiorstach napotykało się przydrożny krzyż, nie opodal którego wyznaczony był punkt kontrolny z sędziami. Dotarłszy do niego należało zawrócić konia i tą samą drogą skierować się na tor, aby przebyć jeszcze na nim $3^3/_4$ okrążenia, aż się stanęło u celownika.

Do wyścigu zostało zameldowanych w 1895 r. 5 koni, udział natomiast wzięły 4 konie: głośny na torze pławieńskim steepler Biegun (Brotherhood xx — Bona) A. Druckiego Lubeckiego pod Carlem, Khedyw po Incendiary xx A. Laskiego pod właścicielem, Ładny po Rou Rou xx Sergiusza Niemojowskiego pod Pawłem Popielem i Prezes 1890 (Magnat xx — Polmoodie I) Józefa Trzebińskiego i Stanisława Wotowskiego, pod tym ostatnim.

Rys. 86. Paweł Popiel z Kurozwęk na wyścigach w Pławnie

Przytoczę opis wyścigu, skreślony na świeżo przez uczestniczącego w nim Stanisława Wotowskiego:[1]

„Od startu pierwszy ruszył Prezes i poprowadził gonitwę wolnym tempem. Reszta koni szła za leaderem o kilkanaście co najmniej długości z tyłu.

Porządek ten sam utrzymał się na całej pierwszej połowie drogi, tylko tempo stopniowo zaczęło się wzmagać. Do krzyża w lesie Prezes dotarł pierwszy, i gdy po zawróceniu przeszedł kilkanaście sążni, dopiero spotkał swoich współzawodników, galopujących tuż obok siebie.

Jednak niezadługo rozpoczęła się walka. Biegun, zawrócony od krzyża, zaczął coraz silniej akcentować tempo i dochodzić leadera, za nim w pewnej odległości podążały i dwa pozostałe konie. W Gowarzewie Biegun zrównał się z Prezesem przed ostatnimi chałupami i skrętem minął go. Jeździec Prezesa przytrzymał konia i ciężki, piaszczysty kawałek drogi od wsi do toru przebył za wałachem A. Lubeckiego. Ale przed samym wjazdem na tor Prezes został raptownie wypuszczony, błyskawicznie zrównał się z Biegunem i od razu zajął na torze sznur. Na torze dwa silne, rosłe konie rozpoczęły pomiędzy sobą straszną walkę i pomknęły jakby dopiero rozpoczynały wyścig. Głowa w głowę przebyto prawie całe pierwsze koło, ale Prezes stopniowo, powoli zaczął się wysuwać na przód i swoim długim, potężnym rzutem oddalał się od przeciwnika. Na tym właściwie i opis wyścigu można by zakończyć, albowiem pozostałe trzy wiorsty były tylko walkowerem dla Prezesa. Zatrzymywany minął słup, kończąc wyścig w 37 minut 45 sekund. Biegun był drugi w 37 min. 48 sek., Ładny doszedł do mety w 38 min. 53 sek., a Kedyw w 40 min. 35 sek."

W Moskwie na torze wyścigowym konie pełnej krwi pod dżokejami, a więc z mniejszą wagą, przebywały ten dystans w czasie od 31 min. 35 sek. do 44 min. 09 sek. Wynik więc uzyskany w Pławnie należy uznać za zupełnie dobry.

Zwycięski Prezes pochodził ze stada Józefa Trzebińskiego z Miławczyc. Należał do czołowych koni półkrwi, jakie mierzyły się na torze pławieńskim. Wygrał w 1893 r. tamtejsze Produce i Derby. Wywodził się ze sławnego rodu Polmoodie, który gruntował się w owych

[1] Jeździec i Myśliwy 1895. Nr 16, s. 4.

Rys. 87. Grupa członków Pławieńskiego Towarzystwa Wyścigów: w środku wysoki Jan Zbijewski, obok z prawej strony A. Michalski, z lewej S. Breza, obok niego Jan Reszkę, w mundurze wojskowym płk. M. Dowbor, za nim Edward Reszke, ostatni z prawej strony przed barierą P. Popiel, pierwszy od lewej w białych spodniach Andrzej Morstin

czasach w Miławczycach, a który z biegiem lat miał położyć duże zasługi i doczekać się splendoru wygrania Rysiem II Derby w Warszawie.

W pierwszych latach istnienia Towarzystwa poza wymienionymi wyścigami urządzano również gonitwy kłusem pod siodłem, do których nie dopuszczano wszakże kłusaków oraz inochodźców. Z czasem, gdy poziom jeździecki uczestników podniósł się, zaniechano tych prymitywnych prób, zastępując je poważniejszymi gonitwami w galopie.

Miały także wówczas miejsce wyścigi bryczkowe w kłusie parą koni, lecz i one zostały równie z czasem zaniechane.

Wreszcie program zawierał zwykle szereg gonitw amatorskich płaskich i przeszkodowych, przeznaczonych dla jeźdźców mniej wyrobionych, a także całkiem początkujących, z których wyłączone były konie pełnej krwi, a nawet nie dopuszczano zwycięzców w innych gonitwach.

Do rodzaju specjalnych gonitw należał również bieg pod ciężką wagą, przeznaczony dla starszych członków Towarzystwa o większej tuszy. Minimalne obciążenie wynosiło 230 funtów. Brali w niej udział między innymi znani śpiewacy bracia Jan i Edward Reszke na importowanych hunterach. Koń Edwarda Reszkego niósł 284 funty.

Należy przyznać, że metody przyjęte przez Towarzystwo były nader właściwe i dzięki tym licznym „ośmielającym" wyścigom, zastęp jeźdźców i hodowców biorących udział w meetingach Pławieńskich powiększał się z roku na rok, a Towarzystwo stawać zaczęło na coraz mocniejszych podstawach. Wpływ jego na rozbudzenie zainteresowania jeździectwem i hodowlą był poważny.

W początkowym okresie materiał koński, biorący udział w wyścigach przedstawiał się

słabo; po prostu były to różnego rodzaju domorosłe „wierzchówki" i „kozaki", a w najlepszym razie konie wdrożone do polowań z chartami. Z każdym jednak niemal rokiem poprawa stawała się coraz widoczniejsza. W pierwszych czterech latach biegało w Pławnie 47 koni, z czego 38 urodzonych w kraju, 5 za granicą i 4 kozackie w Rosji; pełnej krwi znalazło się pośród nich tylko 6 sztuk. Potem coraz liczniej pojawiała się dobra półkrew, a także folbluty, lecz na ogół władze Towarzystwa pozostawały wierne przyjętej przez siebie zasadzie: popierania przede wszystkim użytkowej półkrwi; program nie dopuszczał udziału w zawodach więcej niż 20% koni pełnej krwi.

Dzięki tej linii wytycznej wyścigi pławieńskie miały charakter swojski, bez najmniejszego zabarwienia interesem materialnym. Zbierali się tu prawdziwi miłośnicy koni i sportu jeździeckiego, aby wypróbować wychowane u siebie konie, czy też własne siły w siodle. Nikt nie bazował tu egzystencji na wygranych, chodziło jedynie o zadośćuczynienie aspiracjom sportowym.

W meetingach pławieńskich życie towarzyskie odgrywało dużą rolę. Zjazdy bywały liczne, nieraz z dalekich stron, nawet zza granicy, z Małopolski i Wielkopolski. Panie interesowały się wyścigami pławieńskimi żywo, chętnie je nawiedzały, dodając zebraniom uroku i dystynkcji towarzyskiej.

Rys. 88. Edward Reszke (1853—1917) znany bas polski, sportsmen i hodowca koni

W pierwszych latach, mniej więcej do roku 1888, życie meetingu koncentrowało się w samym Pławnie, gdzie — jak już wspominaliśmy — w gościnnym domu pp. Gruszeckich lokowali się liczni przyjezdni. Poza tym mężczyźni stawali gdzie kto mógł: po okolicznych dworach i w pobliskich Gidlach w zabudowaniach kościoła Dominikanów, domkach mieszczańskich lub też żydowskich, które na ten okres przybierały szumne nazwy — „Grand Hotel" „Hotel Bristol", „Hotel des Princes" tp.

Zagorzali sporsmeni obozowali wraz z końmi w stodole na pobliskim folwarku Przyrębów, lokując się na sianie.

Gdy natomiast Marian Gruszecki sprzedał Pławno braciom Lubomirskim, a najbliższe sąsiedztwo Pławna — na skutek szeregu innych okoliczności — pozbawione zostało zamożniejszych dworów, życie meetingu przenosić się zaczęło coraz bardziej do Gidel. Z zebranych składek Towarzystwo wybudowało tu w 1892 r. obszerną drewnianą halę, przystosowaną do pomieszczenia większej liczby osób, z miejscem na bufet i orkiestrę, której ściany panie przyozdobiły malowidłami z życia sportowego. Stworzony został w ten sposób rodzaj klubu, w którym odbywały się zebrania towarzyskie oraz wspólne obiady i wieczory taneczne. Zgromadzenia te miały wiele uroku, cechowała je prostota, lecz jednocześnie stojący na wysokim poziomie sposób bycia i poprawność form, które wnosiły z sobą osoby z wielkiego świata, obdarzone szczególnym w tym względzie talentem. Do takich najmilszych gości, oddanych Pławnu duszą i sercem, należała przede wszystkim, wyjątkowo obdarowana przez naturę rodzina Reszków.

Rys. 89. Władysław Lubomirski, Edward i Jan Reszke na wyścigach w Pławnie

Jan Reszke, tenor światowej sławy oraz mężczyzna wyjątkowej urody, którego występy budziły entuzjazm na obu półkulach, posiadał niezrównany urok osobisty i humorem oraz subtelnym dowcipem ożywiał wszystkie zebrania. Do Pławna był wyjątkowo przywiązany, jeździł na wyścigach osobiście i tu powstały pierwsze zarodki jego głośnej z czasem stajni i stadniny. Gdy rozpoczynały się wyścigi w Pławnie, potrafił ekspresami spieszyć gdzieś z drugiego końca Europy, aby zdążyć tylko na meeting. Bywając wiele na szerokim świecie, nie wyłączając przyjęć u głów koronowanych, miał niewyczerpane tematy do opowieści, a czynił to zawsze po mistrzowsku, ze swadą i humorem, lecz jednocześnie ze smakiem i poczuciem taktu.

Również brat jego Edward, znakomity bas, oraz siostra Józefina Kronenberg, utalentowana śpiewaczka, i trzeci brat Wiktor — wszyscy byli wielkimi przyjaciółmi wyścigów pławieńskich i dodawali tamtejszym zebraniom niemało urozmaicenia i atrakcji.

Do rzędu stałych bywalców wraz ze swoimi rodzinami należeli również: Stefan, Stanisław i Władysław Lubomirscy z Kruszyny, Ludwik, Roman i Władysław Morstinowie, Stanisław, Aleksander i Sergiusz Niemojewscy, Jan Zbijewski, August i Józef Ostrowscy, Adam Michalski, Maciej Radziwiłł, Józef Trzebiński, Aleksander Drucki Lubecki, Maurycy Zamoyski, August Stanisław Potocki, Juljusz Tarnowski, Jerzy Moszyński, Aleksander Laski, Antoni Nowosielski, Franciszek Wężyk i Paweł Popiel.

W Pławnie gromadziło się zawsze grono znakomitych naszych hodowców i sportsmenów, którzy erudycją swą i wiedzą fachową przyczyniali się do wyrobienia racjonalnych pojęć w dziedzinie prowadzenia stadnin i użytkowania wyprodukowanego w nich materiału. Prowadzono tu ożywione dysputy na tematy najnowszych zdobyczy wiedzy hipologicznej, roztrząsano rodowody znakomitych zwycięzców i reproduktorów na torach krajowych i europejskich oraz omawiano metody poprawy krajowej hodowli koni. Jak zauważył słusznie Kazimierz Stolpe: „Skupienie w Pławnie osobistości tej miary co August i Józef Ostrowscy, Jan Zbijewski, hr. Morstinowie, St. Rzewuski, Józef Trzebiński, St. Wotowski (że wymienię tylko najpopularniejszych) podniosło poziom zebrań pławieńskich wysoko ponad typ sąsiedzkich zjazdów koniarsko-libacyjnych starej daty, horrendum naszych babek i prababek. Esprit inspiracji i inicjatywy w Pławnie wychodził najczęściej od Jana Reszkego".

Wyścigi w Pławnie odbywały się co roku w okresie od 1879 do 1900 r. włącznie, czyli przez 22 lata. Po tym nastąpiły zmiany i przez 3 lata (1901—1903) rozgrywane były na torze w Warszawie, jako samodzielne meetingi, aż w 1904 r. przeniesione zostały do Piotrkowa. W ciągu 25 lat istnienia przechodziły one, siłą rzeczy, dość znaczną ewolucję.

Początkowo były to nieśmiałe próby kiełkującej dopiero instytucji, bez funduszów, bez poparcia rządowego, a co ważniejsze — prawie bez koni i jeźdźców.

Sport konny na prowincji przed 1880 r., gdy nie istniało w Królestwie Polskim — poza Warszawą — żadne towarzystwo wyścigowe czy też jeździeckie, nie mógł oczywiście rozwijać się pomyślnie. Jedyną formą w jakiej go uprawiano były polowania z charatmi na zające, rzadziej na lisy, lecz i te mało gdzie były w użyciu. Gonitwy Par force odbywały się wprawdzie w niektórych możniejszych dworach, lecz udział w nich mogły brać tylko jednostki z wyższych sfer towarzyskich, i to raczej przygodnie.

Gdy więc powstało pierwsze prowincjonalne Towarzystwo Wyścigów w Pławnie mu-

Rys. 90. Pokaz koni w Gidlach, jakie organizowało Pławieńskie Towarzystwo Wyścigów (Fot. A. Nowialis)

siało zaczynać prawie z niczego i stopniowo dopiero rozbudzać pociąg do konia i udziału w wyścigach. Należało rozpisywać takie programy, którym okolica mogła sprostać, toteż zaczęto od gonitw kłusem pod siodłem i łatwych biegów przeszkodowych. Umiejętne i cierpliwe podejście organizatorów sprawiło jednak, że wkrótce warunki można było coraz bardziej zaostrzać i podnosić tym samym poziom sportowy programu. Zjawili się pomału jeźdźcy, znalazły się też i konie. Z roku na rok poprawa stawała się coraz widoczniejsza, a Pławno przyciągać zaczęło jeźdźców z coraz to dalszych okolic i rozgłos nowego toru docierał aż poza granice Królestwa Polskiego, ściągając sportsmenów z Wołynia, Podola, Ukrainy, a nawet Galicji i Poznańskiego.

Stanisław Wotowski, który należał do stałych bywalców i zawodników w wyścigach Pławińskich, pisał w 1892 r.: „Początkowo w Pławnie mierzyły się konie bez żadnej wartości lub za granicą nabyte, dziś na tamtejszych szrankach mierzą się przeważnie konie swojskie i trzeba dobrego konia półkrwi, aby je mógł pobić. Dodatni ten objaw z przyjemnością zaznaczamy".

Jak podnosił się poziom na torze pławieńskim świadczą chociażby normy czasu wyścigów w różnych latach. W gonitwie dla dwulatków jedną wiorstę przebiegano początkowo w 2 min. 01 sek. potem w 1 min. 13 sek. W Produce trzylatki pokonywały przestrzeń $1^1/^2$ wiorsty (1600 m) pierwotnie w 2 min. 16 sek., z czasem w 1 min. 51 sek. Steeple Chase Pławieński na dystansie czterech wiorst (4267 m) z 12 przeszkodami, przebywano w 7 min. 37 sek., potem w 5 min. 54 sek. Wyścig sześciowiorstowy przeszkodowy im. Augusta Ostrowskiego w 10 min. 20 sek., potem w 8 min. 20 sek.

Rys. 91. August Kazimierz Ostrowski z Radoszewnicy, prezes Towarzystwa Wyścigów w Pławnie i autor memoriału o stanie hodowli koni w Królestwie Polskim w 1896 r.

Do gonitwy przychówka stawało na początku kilka zaledwie bardzo miernej wartości koni, zaś w 1892 r. wzięło już udział 8, w 1893 r.— 10, a w 1899 r. — 13.

Hodowla w okolicy pod wpływem działalności Pławieńskiego Towarzystwa Wyścigów zaczęła się poprawiać i ogarniała zakresem swych wpływów coraz rozleglejsze tereny. Zwłaszcza w Kieleckiem postęp był widoczny. Powstało tu szereg stadnin prowadzonych racjonalnie i z zamiłowaniem. Do takich czołowych placówek należały przede wszystkim Miławczyce Józefa Trzebińskiego, w których wychowany został szereg znakomitych koni półkrwi jak: Prezes, Kochanka, Bogacz, Korona, Polmoodie III oraz inne. Do przednich należały również stada: Macieja Radziwiłła, Jana Zbijewskiego, Sergiusza Niemojewskiego, Antoniego Turskiego, Pawła Popiela i innych.

W Piotrkowskiem zasłynęły stadniny: Michalskiego w Borownie, braci Reszke w Skrzydlowie i Garnku oraz Lubomirskich w Kruszynie. Wszystkie one początek wzięły w Pławnie.

Prócz wyścigów Towarzystwo organizowało również i lokalne wystawy w Gidlach, na których premiowane były konie dworskie i włościańskie (rys. 90). Początkowo wystawy te gromadziły nikłą ilość bardzo nieszczególnych pod względem jakości koni. Przytoczę odnośną opinię kilku naocznych świadków; Józef Trzebiński w 1885 r. pisał: „W Pławnie nie tylko konie półkrwi wyścigowe mamy na uwadze; premiowanie klaczy i źrebiąt fornalskich i włościańskich żywo nas obchodzi. I w tym kierunku postęp w okolicach Pławna widoczny; bo gdy w pierwszym roku zawiązania się naszego Towarzystwa zaledwie kilka klaczy i źrebiąt chłopskich stawiło się do konkursu i wtedy dla zachęcenia mniejszych właścicieli dano nagrody wierutnym gałganom, to w dwóch ostatnich latach włościanie przyprowadzili każdorazowo przeszło 50 sztuk bardzo dobrych i starannie hodowanych matek i różnych źrebiąt i nigdy nie przypuszczano, aby postęp był tak szybki. Ten sam dodatni rezultat, tak co do jakości jak i ilości, widzimy w koniach fornalskich roboczych tamże premiowanych".[1]

Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu, za staraniem Towarzystwa, dawał na nagrody na tych wystawach 290 rub. rocznie, a Towarzystwo jeszcze od siebie dodawało 250 rubli.

Stanisław Wotowski takie o wystawach w Gidlach skreślił uwagi w 1892 r.: „Nie byłem w Pławnie przez kilka lat i jechałem zaciekawiony jakie też zmiany znajdę na naszym najpierwszym torze prowincjonalnym . . .

„W dniu 31 sierpnia miały miejsce o 11 godz. z rana jednocześnie dwie wystawy: pierwsza dla klaczy i roczniaków włościańskich z nagrodami rządowymi, druga dla młodzieży i matek większej własności z nagrodami Towarzystwa. Wystawy odbyły się na rżysku pod Gidlami na gruncie pławnieńskim.

„Koni na wystawę przyprowadzili tak włościanie, jak i koloniści okoliczni sztuk 37, w tym źrebczyków 20, a klaczy starszych 17.

„Byłem mile zdziwiony widząc o wiele znaczniejszą liczbę przyprowadzonych okazów, niż temu lat kilka, gdy naznaczone zostały w Pławnie pierwsze wystawy oraz że poprawa na

[1] „Niwa" 1885 r., zeszyt 264, s. 918—919.

przedstawionych koniach cechowała się wybitnie. Prawie wszystkie pochodziły bądź od rządowych ogierów, bądź od obywatelskich poprawnych.

„Przekonać naszego chłopka do czegokolwiek bądź nie jest tak łatwo, ale jak raz swój interes w czym pojmie, to się już gorąco tej drogi trzyma, a obecnie w dalszej i bliższej okolicy Pławna włościanie coraz dokładniej zdają sobie sprawę ze znaczenia staranniejszego wychowu i doboru reproduktorów. A jeszcze przed kilku laty straż ziemska siłą prawie musiała sprowadzać chłopów z końmi, aby naznaczona wystawa mogła się odbyć.

„Jakkolwiek byśmy chcieli sądzić kilkunastoletnią działalność Towarzystwa Pławieńskiego, nie można mu nie przyznać zasług, nie życzyć większego i szerszego rozwoju. Towarzystwo jednak obracało zawsze środkami bardzo ograniczonymi, tylko zdołało wprowadzić w ruch i nadać pewien kierunek swojskim żywiołom marnującym się bez „drogowskazów" i zachęty; z tego wyrodził się postęp, który pragnęlibyśmy stale i dorocznie w przyszłości zaznaczać."[1]

Towarzystwo Pławieńskie operowało zawsze niewielkimi stosunkowo, a na początku bardzo nawet skromnymi funduszami. Głównym źródłem dochodów były składki członkowskie wynoszące 50 rub. rocznie, potem obniżone do 30 rub. Ponieważ liczba członków nigdy nie była duża i np. w roku 1901 wynosiła: 6 honorowych, 39 rzeczywistych i 12 zwyczajnych, więc i wpływy z tego tytułu nie były zbyt wielkie. Drugie poważniejsze źródło dochodu stanowiły dotacje Głównego Zarządu Hodowli Koni, które w 1884 r. wynosiły 200 rub., a następnie wzrosły do 2 200 rub.

Wreszcie poważną pomoc Pławnu okazywało zawsze Towarzystwo Warszawskie, dotując ze swej kasy kilka wyścigów na sumę 2 000—5 000 rub

W 1898 r. budżet Towarzystwa zamknął się w następujących kwotach: dochody 13 291 rub. 48 kop., wydatki 9 073 rub. 45 kop., remanent na rok następny 4 218 rub. 03 kop

Suma nagród na wyścigach wahała się od 3 000 do 7 500 rub., a w okresie gościny na Torze Mokotowskim najwyższe nagrody nie przekraczały 1 000 rub.

Znaczną pozycję w dotacji nagród stanowiły zawsze ofiary od osób prywatnych. Stale np. dawali nagrody na gonitwę swego imienia bracia Reszke, Aleksander Nieroth, Władysław Mysyrowicz, Władysław Wodziński i inni.

Władzę w Towarzystwie Pławieńskim piastowali: godność wiceprezesa[2] August Ostrowski z Radoszewnicy w latach 1880—1898, Adam Michalski z Borowna w latach 1898—1901, August Stanisław Potocki przez rok 1901 i znów Adam Michalski 1902—1904, zaś sekretarza Jan Zbijewski 1880—1896, Roman Morstin 1896—1901 i Aleksander Wielopolski.

Skreśliwszy krótki ten rys historyczny wyścigów pławieńskich, uzupełnić go pragnę sylwetkami kilku głównych ich organizatorów.

Zacznę od inicjatora i założyciela M a r i a n a G r u s z e c k i e g o. Był to człowiek wielkiej kultury i wiedzy, o upodobaniach artystycznych. Kształcił się za granicą. Zakres jego zainteresowań był bardzo rozległy. Szczególnie zajmował się lingwistyką. Sztuki piękne pociągały go także i w domu swoim gościł zawsze sporo artystów.

W koniach lubował się jako rolnik i jako artysta. Posiadał też w Pławnie niewielką stadninę, którą zamiłowaniem i troskliwością doprowadził do zupełnie dobrego poziomu. Chował głównie karosjery i w tym osiągnął pewien swoisty typ. Jego hodowli półkrwi Le Fât z powodzeniem biegał w Pławnie i wygrał m. inn. Produce i Nagrodę Dam. Dla hodowli krajowej M. Gruszecki położył największą zasługę przez założenie Towarzystwa Wyścigów w Pławnie.

Był jednym z tłumaczy klasycznego podręcznika dla hodowców koni Jerzego Lehndorffa, który został wydany po polsku przez Towarzystwo Pławieńskie.

Około 1888 r. zmuszony był sprzedać Pławno braciom Lubomirskim, a sam osiedlił się w Skierniewicach, interesując się nadal rozwojem zorganizowanego przez siebie Towarzystwa i sprawami hodowli koni. Zmarł w Skierniewicach w 1891 r.

A u g u s t O s t r o w s k i, długoletni prezes Towarzystwa, pochodził ze starej rodziny ziemiańskiej, wielce zasłużonej na polu podniesienia krajowego rolnictwa (rys. 91). Objąwszy ster Towarzystwa w 1880 r. kierował nim umiejętnie i z rozwagą. Dużym swym taktem i spokojem utrzymywał w harmonii zrzeszone w nim grono hodowców. Pomimo trudnej

[1] Jeździec i Myśliwy 1892 r. Nr 10, s. 3 i 4.

[2] Prezesem z urzędu był gubernator Piotrkowski.

początkowo sytuacji materialnej Towarzystwa potrafił jednak wytrwałością i zapobiegliwością doprowadzić do polepszenia się warunków bytu i dać przykład innym organizowania podobnych placówek na swoim terenie. Był główną osobą w Towarzystwie, duszą jego i sercem, cieszył się też wielkim szacunkiem i miłością. Obdarzony był w wysokim stopniu umiejętnością obcowania z ludźmi wszelkich sfer oraz każdego wieku.

Przy swoich rozlicznych zajęciach rolnika i pracownika na polu społecznym nie miał czasu na zajmowanie się w detalach hodowlą we własnych dobrach, toteż stadnina jego większego rozgłosu nie nabrała. Raz tylko jeden wygrał Produce Pławieński klaczą Cenna 1894 (Labancz — Zrica). Sam jeździł trochę i w 1880 r. wygrał na ulubionym swym Louis d'Or Steeple Chase. Uczestniczył osobiście w wyścigach pławieńskich raczej dla przykładu i zachęcenia innych.

W 1896 r. z ramienia Głównego Zarządu Hodowli Koni podjął cenną pracę, a mianowicie opis stanu hodowli koni w Królestwie Polskim. Rozpisał w tym celu ankietę po całym kraju i ogłosił drukiem rezultaty swych dociekań, które stały się poważnym przyczynkiem do zainteresowania się rządu rosyjskiego hodowlą koni w Królestwie Polskim i zapoczątkowania zakupu remontów z tego terenu. Pracę tę omówiłem szerzej w książce mojej „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918". PWRiL, Warszawa 1967—1969.

August Ostrowski zmarł dnia 18 kwietnia 1898 r., a kierownictwo Towarzystwem Pławieńskim objął po nim Adam Michalski z Borowna.

Rys. 92. Jan Zbijewski z Nakła, długoletni sekretarz i skarbnik Pławieńskiego Towarzystwa Wyścigów

Jan Zbijewski z Nakła, długoletni sekretarz i skarbnik Towarzystwa Pławieńskiego (rys. 92), objął te funkcje zaraz po ukonstytuowaniu się instytucji i piastował je aż do 1896 r. Gospodarkę wraz z prezesem A. Ostrowskim prowadził bardzo oszczędnie i rozważnie i im obu Pławno zawdzięczało wiele. Paweł Popiel, uczestnik ówczesnych wyścigów, tak skreślił jego sylwetkę: „Postać p. Jana Zbijewskiego utrwala się dobrze w pamięci wzrostem, wykwintem i niesłychanie uprzejmym ułożeniem. Nosił on faworyty, na głowie mały melonik, strój angielskiego kroju, bliżsi znajomi dawali mu przydomek „lord", gdyż przypominał wyglądem tym dżentelmena z czasów drugiego Cesarstwa Francuskiego, a był dżentelmenem w całym znaczeniu tego słowa."

Ze stajni Zbijewskiego odznaczyły się w Pławnie: Dubelt po Labancz xx, hodowli J. Trzebińskiego, który wygrał pod Juljuszem Tarnowskim Steeple Chase Pławieński w 1892 r., Kmicic ze stadniny Adama Michalskiego, który wygrał Produce w 1892 r., oraz własnej hodowli Miss Juliette.

U siebie w Nakle miał importowanego z Anglii reproduktora pełnej krwi Sandown 1887 (Bruar — Gertrude) i chował półkrew, lecz większego powodzenia jego stadnina nie zaznała.

Utrzymywał także kilka hunterów olbrzymiego wzrostu, na których jeździł na polowaniach par force, przeważnie w Wielkopolsce.

Józef Trzebiński prowadził hodowlę koni w Miławczycach pod Skalbmierzem (rys. 94). W siedzibie tej mieszkał niegdyś, niedługo zresztą, Imć Pan Jan Chryzostom Pasek,

Rys. 93. Znany na prowincjonalnych torach ogier Kmicic hodowli A. Michalskiego w Borownie obok stoi właściciel Jan Zbijewski

lecz — jak uskarżał się w swych pamiętnikach — nie wiodło mu się z końmi. Nie mógł tego o sobie powiedzieć Józef Trzebiński.

Zgodnie z dawną tradycją rozpoczął hodowlę od arabów. Zakupił w 1880 r. w Taurowie na Podolu galicyjskim u Dyonizego Trzeciaka ogiera Stepa oraz dwie klacze Abiatkę i Celinę. Po sprowadzeniu ich do Miławczyc pod wrażeniem dobrego kupna napisał do Taurowa list dziękczynny jędrnym wierszem staropolskim, który odnalazł z czasem w papierach po zmarłym Dyonizym Trzeciaku znany miłośnik konia arabskiego Stefan Bojanowski i opublikował go w prześlicznych swych „Sylwetkach koni orientalnych i ich hodowców", wydanych w Krakowie w 1906 r.[1]

Wkrótce po tym, a mianowicie w 1882 r. sprowadził Józef Trzebiński od krewnego swego Atanazego Benoe, zamieszkałego w Niegowici w Galicji, kilka matek angloarabskich, a między nimi znakomitą Polmoodie, która wydała sławny ród swego imienia.

Stadnina Benoego była jedną z lepszych w Galicji. Założona została w pierwszej połowie ub. stulecia jeszcze przez ojca Atanazego — Konstantego Benoe. Prowadzona była początkowo w kierunku orientalnym. Konie niegowickie były kościste, silne i praktyczne. Przeważała maść bułana. Gdy w 1853 r. objął zarząd majątkiem młody Atanazy, wzbogacił on stadninę nabytkami od Juliusza Dzieduszyckiego oraz Romana Sanguszki. Zwłaszcza dobrze zaznaczył się sławucki Mohort, który pozostawił po sobie wyjątkowo silne, piękne i szlachetne potomstwo.

Gdy wszakże pełna krew angielska zaczęła coraz bardziej rozpowszechniać się na świecie, Benoe — począwszy mniej więcej od 1866 r. — przerzucił się także na kierunek angielski. Używał w swej stadninie reproduktorów pełnej krwi: Reginald 1864 (Weatherbit — Gobelina), Bar le Duc 1869 (Orphelin — Ceres), Labancz 1869 (Ostreger — Brown Agnes), Check 1875 (Cambuscan — Purchase), Voltmar 1882 (Ostreger — Cuckoo) i Kohinoor 1887 (Craig Millar — Crown Jewel).

[1] loco cit. s. 201—3 oraz Jeździec i Hodowca 1927. Nr 18. s. 158.

Rys. 94. Józef Trzebiński (1844—1906) z Miławczyc, znany hodowca koni, m. in. rodziny Polmoodie

Stadnina składała się przeważnie z 20 matek angloarabskich, krytych wspomnianymi folblutami. Koni pełnej krwi chował w czystości mało, nie prowadził też własnej stajni wyścigowej. Dużo jednak koni z tej stadniny biegało w obcych rękach, zwłaszcza w stajniach oficerskich, w gonitwach przeszkodowych. Stadnina dostarczała także remonty dla wojska i ogiery do stad państwowych. Na wystawach produkty niegowickie nagradzane były niejednokrotnie najwyższymi odznaczeniami.

O stadninie Benoego dlatego uczyniłem na tym miejscu nieco obszerniejszą wzmiankę, gdyż korzystało z niej w dużej mierze Królestwo Polskie, a zwłaszcza Kieleckie. Prócz Miławczyc produkty niegowickie nabywali: Z. Sielski ze Skrobaczewa, A. Moes z Udorza, A. Nowosielski z Siedliszowiec, A. Walchnowski ze Zborowa oraz Leon Przanowski z Krasnego w Lubelskiem.

Na torach wyścigowych Królestwa Polskiego odznaczyło się kilka koni pochodzących od matek ze stadniny Benoego, w szczególności zaś: Polmoodie II, Prezes, Kochanka, Dubelt i inne. Poza tym następujące ogiery kupione zostały z Niegowici na lewą stronę Wisły: Szyk xx (Reginald — Faworyta), Bar xx 1881 (Bar le Duc — Baroness) oraz półkrwi: Faust, Barack, Mat, Budrys, Awatar i Ataman.

Niektórzy hodowcy, zamieszkali bliżej granicy austriackiej, posyłali do Niegowici swe klacze do stanówki.

Na początku 1894 r. Atanazy Benoe zmarł, a że był ostatnim z rodu, więc stadninę po nim rozprzedano z licytacji, na którą udało się kilku hodowców z Królestwa: nabyli oni około 10 klaczy. Józef Trzebiński nabył wówczas dwie matki: Recontrę, ur. w 1887 r. po Check xx z kl. Pieszczotka po Reginald xx, oraz Mizię, ur. 1885 r. po Labancz xx z kl. Ilka po Wilsdorf, a także roczną Taczałę po Kohinoor xx.

Szczególne zasługi w Miławczycach położyła stara P o l m o o d i e. Urodziła się ona w 1868 r. w stadninie Schönkirchen arcyksięcia Ernesta, po pełnej krwi Polmoodie 1853 (Melbourne — Burlesque) z kl. czystej krwi arabskiej po importowanym przez płk. Brudermanna pustynnym Aghil Aga.

Polmoodie, jak ją opisał Paweł Popiel, który pozostawał w zażyłych stosunkach z Józefem Trzebińskim i często odwiedzał Miławczyce, była „maści brudnokasztanowatej, długa, głęboka, na niskich nogach, niezbyt grubej kości, z ładną wschodnią odsadą ogona, z wybitnymi cechami szlachetności, typ bardzo żeński, z ogólnych linii może przypominająca Kincsem".

Polmoodie była wyjątkowo dobrą matką stadną i dała w swym życiu 16 źrebiąt. Padła w 1892 r. mając lat 24. Do najlepszych jej produktów należały: Polmodie II 1884, Kochanka 1888 i Prezes 1890. Wszystkie one dobrze biegały, a następnie czynne były w hodowli.

Rodzina Polmoodie utrwaliła się następnie przez wnuczkę jej Polmoodie III 1892 (Check — Polmoodie II) oraz prawnuczkę Polmoodie V 1907 (Szreniawita — Polmoodie IV) urodzoną w stadninie Macieja Radziwiłła w Sichowie. Klacz tę, po złamaniu nogi na wyścigach, nabył Aleksander Olszowski do stadniny w Jacentowie w pow. opatowskim i tu dała mu w 1920 r. bardzo dobrego Rysia II, zwycięzcę w Derby w Warszawie oraz wielu innych w go-

Rys. 95. Klacze Polmoodie III (na lewo) i Polmoodie II z Aksamitną Kuzynką, hodowli Józefa Trzebińskiego w Miławczycach, na wystawie w Kielcach w 1898 r.

nitwach. Rodzina Polmoodie przetrwała aż do drugiej wojny światowej, osiągając w Polmoodie VIII, urodzonej w 1936 r. — 255/256 krwi angielskiej.

Umierając, Józef Trzebiński skreślił w swym testamencie prośbę do Macieja Radziwiłła, w ręce którego rodzina ta przeszła, aby jedno źrebię płci żeńskiej z tej rodziny nazywać zawsze Polmoodie. Wola zmarłego została uszanowana również i przez późniejszych posiadaczy i stale, co najmniej jedna klacz w generacji otrzymywała to imię. Dzięki tej nomenklaturze uplastyczniły się znaczenie i tradycja rodziny.

Józef Trzebiński prowadził stadninę w Miławczycach w skali niedużej, lecz za to bardzo umiejętnie. Stajnia jego, która biegała głównie na torach pławieńskim i ćmielowskim, święciła duże sukcesy. W Pławnie wygrał on największą ilość nagród hodowlanych spośród wszystkich hodowców, którzy brali udział w tamtejszych wyścigach. Konie jego chowu, aczkolwiek były półkrwi i to niezbyt wysokiej (co do odsetka krwi angielskiej), niejednokrotnie występowały w innych stajniach na torze Warszawskim oraz w Carskim Siole i święciły tam pewne sukcesy.

J. Trzebiński używał następujących reproduktorów: angloarabskiego Marsa, urodzonego w Krasnem po Highlander xx z kl. Fatima, oraz folblutów: Magnat 1884 (Kisbèr öcscse — Miss Ellis), Hiawath 1883 (Albert Victor — Shool Girl), Bellwether 1882 (Gunnersbury — Bimbo), Dyngus 1895 (Gaston Phoebus — Rose Caron). Wysyłał także matki do Janowa do Kordjana, Tritona, Idle Boy'a, a także do Niegowici pod Labancza 1869 (Ostreger — Brown Agnes), Check'a 1875 (Cambuscan — Purchase). Czasami korzystał ze stacjonowanych w okolicy: Veronese 1893 (Galaor — Veronica) i To on 1893 (Stronzian — Tosca).

J. Trzebiński był gorącym zwolennikiem hodowli koni półkrwi i wiele na ten temat pisał, używając pseudonimu „Polmoodie". Przeciwstawiał się inwazji spekulacji do wyścigów prowincjonalnych oraz odrywania hodowli od warsztatów rolnych i tworzenia z niej samodzielnego środka zarobkowania. Z biegiem lat, gdy rola pieniądza i interesu coraz bardziej zaczęła

Rys. 96. Stanisław Niemojewski na baszkirskim wałachu stepowym przed dworem w Olesznie pod Włoszczową

decydować o kierunku wyścigów, zraził się do nich i stopniowo zaczął się wycofywać z życia sportowo-hodowlanego. Nie mógł się pogodzić z nowym porządkiem rzeczy na prowincjonalnych torach, które coraz bardziej starały się naśladować tor Warszawski, odchodząc od pierwotnego założenia wyścigów pławieńskich, przeznaczonych dla koni półkrwi i sportu amatorskiego.

W 1895 r. sprzedał znaczną część stadniny Stanisławowi Epsteinowi do Soczewki w Płockiem, a w końcu 1901 r. resztę Maciejowi Radziwiłłowi do Sichowa, zatrzymując sobie tylko kilka młodych koni, które biegały jeszcze czas jakiś na wyścigach.

Stajnia J. Trzebińskiego w okresie od 1883 do końca 1901 r. wygrała 45 172 rub. 87 kop., z czego na rzecz rodziny Polmoodie przypadło 31 929 rub. Miała w tym czasie 225 startów, w ramach których 95 razy była pierwsza, 64 druga i 36 razy trzecia, pozostając tylko 30 razy bez miejsca. Po tym zdobyła jeszcze 7 633 rub., tak że ogólna suma wygranych wyniosła 52 805 rub. 87 kop. w tym na potomstwo Polmoodie przypadło 32 645 rub.

Prócz pracy rolniczej i hodowlanej, oddawał się Józef Trzebiński również zajęciom społecznym i obywatelskim. Wśród ziemiaństwa kieleckiego cieszył się wielkim mirem i szacunkiem. Zmarł dnia 8 lutego 1906 r.[1]

Stanisław i Sergiusz Niemojewscy z Włoszczowy stanowili typ zupełnie odrębny od innych, współczesnych sobie sportsmenów i hodowców, jaskrawo wyróżniając się swoją indywidualnością i bujnym temperamentem.

Stanisław Niemojewski (1833—1907), właściciel Włoszczowy, upodobał sobie styl kozacki i konie stepowe. Jeździł zawsze na baszkirach, kirgizach lub dońcach, nieodstępnie

[1] O J. Trzebińskim i stadzie w Miławczycach vide: Gazeta Rolnicza, 1906 r., s. 126., Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 2, s. 2., Jeździec i Hodowca 1927 r., s. 158—160; 1933 r., Nr 19, s. 376.

Rys. 97. Stanisław Niemojewski na stepowym wałachu zdjęty w Gidlach podczas wyścigów w Pławnie

na kulbace kozackiej z poduszkami i rynsztunkiem nabijanym srebrem, a wkoło siebie miał zwykle kilku chłopców stajennych, także przybranych z kozacka i również na koniach stepowych.

Konna jazda była jego żywiołem i nie spędził dnia bez zrobienia co najmniej kilkuwiorstowego galopu. Nie jeździł on dla pokazania się, mody czy też dla sportu — jak to przywykliśmy rozumieć ten wyraz — jeździł jak Jan Chryzostom Pasek, który po zaległy żołd udawał się konno spod Krakowa do Wilna, lub jak koczownik stepowy nieznający innego środka lokomocji.

Stanisław Wotowski, który znał go dobrze, pisał o nim: „Patrząc na wyniosłą, suchą postać S. Niemojewskiego, widząc go otulonego burką, w baraniej czapce, miało się przed oczyma plastyczny obraz polskiego jeźdźca spod „lekkich znaków". Taż sama była w nim zręczność, siła, fantazja i to samo zrozumienie konia, w którym szukał zawsze przede wszystkim dzielności, wytrzymałości, zwrotności i niepospolitych chodów, a te chody były dla niego marzeniem!. Koń zastępował S. Niemojewskiemu powozy i bryczki i w najszybszym jego cwale podejmował z ziemi rzucone lub upatrzone przedmioty".

Lubił bardzo polowania z chartami i znakomicie je organizował w swych rozległych dobrach. Odbywały się tutaj niekiedy również polowania na dziki z konia.

Pomimo wyraźnego upodobania do jazdy pierwotnej w polu lub kniejach, a zwłaszcza po różnych niedostępnych wertepach, brał jednak także udział i w sporcie zeuropeizowanym. Był jednym z założycieli Towarzystwa Wyścigów w Pławnie i zawsze na wyścigi tamtejsze przyjeżdżał. Jak wyglądało jego przybycie opisał naoczny świadek Paweł Popiel w swych wspomnieniach o Pławnie.

Rys. 98. Polowanie z chartami w Olesznie u Sergiusza Niemojewskiego.

„Pamiętam doskonale, gdy zwykle przed samym rozpoczęciem wyścigów widać było od strony drogi z Oleszna najpierw tuman kurzu, z którego dopiero wyłaniał się S. Niemojewski siedzący wysoko na kozackiej kulbace, z rozwianą od pędu czarną włochatą burką, pod nią obcisły żółty strój złotem lamowany, pod brodę zapięty (beszmet W. P.), spodnie granatowe, z kolczykiem metalowym w lewym uchu, na kapitalnym oryginalnym kirgizie lub kałmuku, z pojedynczą trzęzlą, do góry zerwaną głową, w otoczeniu wiernego stajennego Wróbla i zwykle kilku jeszcze młodszych stajennych, wszyscy na stepowych koniach. Zjawisku temu z minionej beztroskiej epoki nie można było odmówić oryginalności, jeżeli jednak mamy dopatrywać się pierwowzorów, to może sympatyczniejszy byłby typ rodowitego husarza, więcej polski, aniżeli Lisowczyka, który w trawersacji wytrzymałego i jak stal zresztą twardego S. Niemojewskiego niekiedy zbyt Wschód przypominał."

Najdziwniejszym jednak wyda się zapewne fakt, że Stanisław Niemojewski był pierwszym bodaj u nas laureatem w konkursach hipicznych.

W czasie wystawy koni w Warszawie w czerwcu 1880 r. pomiędzy najrozmaitszymi rozrywkami urządzonymi na placu Ujazdowskim odbył się także „konkurs najlepszego jeźdźca", który polegał na kilkakrotnym okrążeniu hipodromu i przeskoczeniu pewnej liczby „barier i rowów". Do konkursu tego stanęło 19 jeźdźców. Najlepiej skakał Stanisław Niemojewski, któremu przyznana została pierwsza nagroda. Drugą otrzymał rtm. Curikow.

Nie mniejsze, jeśli nie większe jeszcze zamiłowanie do koni i jazdy konnej miał syn Stanisława — Sergiusz Niemojewski. Od najmłodszych lat zaprawiany do polowań z chartami i wszelkiego rodzaju jazdy konnej wyrobił się na niezrównanego jeźdźca terenowego. Galopować na ślepo za psami gończymi przez pola i lasy było to jego najmilszą rozrywką. Nabrał też w tych polowaniach wielkiego hartu i wytrzymałości, zadziwiając wszystkich swoimi wyczynami. W odróżnieniu od ojca nie miał już takiego upodobania do stylu kozackiego. Jeździł już na angielskim siodle, lecz jako atawizm pozostał u niego zwyczaj łączenia strzemion po kozacku, pod brzuchem konia poprzecznym rzemieniem.

Na wyścigach w Pławnie brał niezmiernie czynny udział i w poważniejszych gonitwach sportowych osiągał najwięcej zwycięstw spośród wszystkich jeżdżących tam sportsmenów. Był on specjalistą od biegów myśliwskich, toteż w Pławnie gonitwę im. J. Zbijewskiego wygrał w latach 1880—1890 aż 7 razy, przeważnie na siwym anglo-dońskim Skakunie. Inni zdobywali ten wyścig co najwyżej dwukrotnie.

Sławne też były polowania z chartami i gończymi we Włoszczowej, Podzamczu i Olesznie, o których opowiadano sobie po całej Polsce, ubarwiając niezliczonymi facecjami o pomysłach i wybrykach, jakie w toku ich trwania sypały się zawsze nawałnicą.

Sergiusz Niemojewski miał w Podzamczu całkiem poważną stadninę, w której chował konie odpowiednie do swych upodobań i wypraw jeździecko-myśliwskich. Prócz koni stepowych, które zawsze były tam lubiane, chowała się także dobra półkrew, wdrażana od wczesnej

młodości do trudów pod siodłem pana Sergiusza i jego towarzyszy. Szczególnie dobre i wytrwałe produkty dawał ogier pełnej krwi Red Indian, ur. w 1879 r. w stadninie Stroganowa w Rosji, po Mac Ian i Ruletka, zwycięzczyni w rosyjskim Oaks w Moskwie. W Księdze stadnej koni półkrwi w Królestwie Polskim, wydawanej przez Stanisława Wotowskiego w latach 1901—1910, wpisanych było do tomu I — 7 matek z Podzamcza, do tomu II — 8 i III — 19.

O dzielności koni Sergiusza Niemojewskiego świadczy wypadek, jaki miał miejsce w zimie 1908 r. Na jakimś zebraniu w Kielcach wyłoniła się dyskusja o wytrzymałości koni zaprzęgowych. Niemojewski postanowił przekonać dyskutujących, że czwórka jego mierzynów przejdzie swobodnie w wózku z Kielc do Warszawy w ciągu jednego dnia. Zgodnie z postanowieniem, dnia 15 lutego o godz. 0 min. 40 wyruszył tą czwórką K. Poznański w towarzystwie furmana i kowala i stanął u rogatek Jerozolimskich w Warszawie tegoż dnia o godz. 13 min. 30. Dystans 169 wiorst przebyty został w 12 godz. i 50 min, wliczając w to półgodzinny postój w Radomiu zużyty na popas. Konie przyszły w stanie zupełnie dobrym.

Do gorliwych zwolenników i przyjaciół Pławna należeli również Władysław, Ludwik i Roman Morstinowie. Wszyscy trzej hodowali po trochu, lecz większego powodzenia stadniny ich nie zaznały. Roman Morstin z Kobylnik piastował z wielkim oddaniem godność sekretarza Towarzystwa w latach 1896—1901.

Wybitny udział w życiu Pławna brał także Adam Michalski z Borowna. Wzorowy rolnik i zasłużony działacz na niwie społecznej, był także długoletnim prezesem Towarzystwa Pławieńskiego. Obszerniej jego osobą zajmiemy się nieco później, gdyż poza Pawnem był on również prezesem Towarzystwa Warszawskiego.

Przyjaciółmi, a także i opiekunami wyścigów pławieńskich, byli Władysław, Stanisław i Stefan Lubomirscy z Kruszyny. Na tym skromnym, prowincjonalnym torze stawiali pierwsze kroki jeździeckie i hodowlane i tu narodziła się sławna ich z czasem stajnia, a w atmosferze dyskusji po wyścigowych nabrali zapału do pracy hodowlanej.

Na zakończenie wspomnień o znakomitszych jednostkach, jakie w życiu i pracach Towarzystwa Pławieńskiego brały czynny udział, dodać należy jeszcze kilka słów o głośniejszych jeźdźcach, którzy przybywali na tutejsze meetingi po laury sportowe.

Do najpopularniejszych wśród nich należeli: Sergiusz Niemojewski, który jeździł na Skakunie, Vaugirard, Ramadanie, Przeboju, Widziszu i wielu innych, Aleksander Drucki Lubecki na Biegunie, Balladzie, Bajce i Białym Kontuszu, Rudolf Krumpel O'Connor na Medei, Adversaire, Nostitz i Hiavath, August Stanisław Potocki na Sumigaj, Rulecie i La Boule d'Or, Stanisław Rzewuski na Le Fât i Dumce, E. Lohman na Diablotine, Juliusz Tarnowski na Dubelcie, Stefan Lubomirski na Dumce i Dark Lantern, a także Maurycy Zamoyski, Stanisław Wotowski, Paweł Popiel, Stanisław Breza, Franciszek Wężyk, Tadeusz Dachowski, A. Bzowski, A. Bocheński, St. Młodecki, S. Drojecki, A. Laski, L. Morstin, Jan i Edward Reszke, J. Zbijewski, Augustynowicz, L. Siemieński, J. i B. Stokowscy, S. Horodyński, A. Morstin, S. Komierowski, Glińscy, M. Poniński, Andronikow i inni.

Skreśliwszy sylwetki najwybitniejszych działaczy, sportsmenów i przyjaciół wyścigów Pławieńskich, przejdziemy obecnie do końcowego etapu dziejów pierwszego naszego prowincjonalnego Towarzystwa, gdy zmienne warunki życia wywołały potrzebę opuszczenia Pławna i przeniesienia siedziby Towarzystwa do większego miasta.

W latach, gdy Towarzystwo Pławieńskie rozpoczynało swą pożyteczną działalność, ogólne warunki egzystencji wyścigów i hodowli w kraju były zgoła odmienne od tych, jakie się ukształtowały w ciągu następnych 20 lat. Żadna epoka w dziejach naszego życia sportowo-hodowlanego nie przyniosła tak gwałtownych zmian i przeobrażeń, jak właśnie lata 1880—1903. Wprowadzenie totalizatora na torach rosyjskich i w Królestwie Polskim spowodowało przeszło dziesięciokrotne powiększenie się sumy nagród, a tym samym przeobraziło zupełnie wyścigi i hodowlę, oderwało je od integralnego powiązania i całkowitej zależności od majątków ziemskich i postawiło na własnych, niezależnych podstawach materialnych. Ten ostatni moment zmienił jednak całą fizjonomię wyścigów i z poczynań amatorskich o wyraźnym zabarwieniu sportowym uczynił przedsięwzięcie dochodowe, w którym kalkulacja stała się głównym, jeśli nie jedynym motorem wszelkich usiłowań i dążności.

Wyścigi więc coraz bardziej odrywały się od majątków ziemskich i przenosiły do własnych ośrodków, którymi stawały się duże miasta, zapewniające dochody z totalizatora i biletów wstępu. Tym przeobrażeniom ekonomicznym nie oparły się i wyścigi pławieńskie. Już w latach dziewięćdziesiątych charakter ich począł zmieniać się wyraźnie. Z zawodów czysto lokalnych w zgranym kółku sąsiadów i przyjaciół, wyścigi pławieńskie, nabierając coraz większego rozgłosu, ściągały przybyszów z dalszych stron, początkowo głównie z Kieleckiego, a potem i z Sandomierskiego, Lubelskiego a nawet i Kresów Wschodnich. Zwłaszcza potęgował się element Kielczan, gdzie hodowla szła szybkimi krokami naprzód. Jednocześnie tak się złożyło, że w najbliższym sąsiedztwie Pławna sporo dworów opustoszało, bądź na skutek sprzedaży, bądź śmierci osób, które wyścigami i hodowlą interesowały się więcej.

Toteż już w 1895 r. zapadła uchwała utworzenia filii Towarzystwa Pławieńskiego w Piotrkowie lub Łodzi. W następnych latach projekt ten upadł, lecz wysunięto koncepcję przeniesienia wyścigów pławieńskich do większego miasta. Najwięcej głosów wypowiadało się za Kielcami, gdyż z tamtych okolic pochodziła większość stajen i stadnin. Inni natomiast proponowali Piotrków, jako leżący w dogodnym punkcie komunikacyjnym i mogący zapewnić większe dochody.

W 1899 r. sprawa przeniesienia się Pławna zdecydowana została definitywnie, lecz co do miejsca toczyły się jeszcze przez dłuższy czas spory. Proponowano również Częstochowę i Łódź, jako miasta uprzemysłowione i ruchliwe.

Celem bliższego zbadania warunków w tych wszystkich punktach, Towarzystwo zwróciło się do magistratów powyższych miast z prośbą o poinformowanie, z jaką pomocą gotowe są przyjść zarządy miejskie przy urządzaniu nowego toru.

Najkorzystniejsze oferty nadesłały Kielce i Piotrków i wówczas rozpoczęła się walka dwóch stronnictw, któremu z tych miast oddać pierwszeństwo.

Początkowo szala przechylała się wyraźnie na korzyść Kielc i na walnym zebraniu odbytym 20 grudnia 1900 r. większością głosów zdecydowano obrać Kielce. Specjalna komisja udała się na miejsce, omówiła wszystko z zarządem miejskim i pozostawało jedynie podpisać umowę. Tymczasem wyłoniły się niespodziewane trudności. Władze centralne w Petersburgu przewlekały udzielenie pozwolenia na wydzierżawienie folwarku rządowego, a spisanie kontraktu wciąż odraczano. Wobec tego prezes Adam Michalski, który piastował jednocześnie godność skarbnika Towarzystwa Warszawskiego, wysunął nową koncepcję, aby dla wzmocnienia finansów Towarzystwa rozegrać meeting pławieński w 1901 r. na torze w Warszawie. Myśl była dobra, gdyż gra w Warszawie oraz znaczna frekwencja publiczności zapewniały poważniejsze dochody. Wyjednano więc wkrótce zgodę Towarzystwa Warszawskiego i w ciągu trzech lat, a mianowicie 1901—1903 włącznie, meetingi pławińskie rozgrywane były na torze Mokotowskim.

W tym czasie prowadzono nadal debaty nad obraniem przyszłej siedziby Towarzystwa Pławieńskiego. Stopniowo wszakże zaczęła brać górę partia piotrkowska i wreszcie na walnym zebraniu 12 maja 1902 r. zapadła definitywnie uchwała przeniesienia Towarzystwa do Piotrkowa.

Wybudowany tam został nowy, znacznie obszerniejszy niż w Pławnie tor i w 1904 r., akurat w 25 rocznicę istnienia Towarzystwa, rozpoczęło ono wyścigi w tej nowej siedzibie.

Tak się przedstawiają w streszczeniu dzieje pierwszego prowincjonalnego towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie Polskim.

Obecnie postaramy się podsumować działalność jego w okresie ćwierć wieku i zastanowić się nad rezultatami, jakie wydała praca podjęta przez Towarzystwo.

Rzuciwszy okiem na stan naszej hodowli i stopień zainteresowania się nią ogółu ziemian przed powstaniem Towarzystwa Pławieńskiego, a już chociażby po pierwszym dziesięcioleciu jego działalności, należy stwierdzić, że wpływ tej niewielkiej i niezasobnej w środki materialne instytucji był nadspodziewanie duży i rozległy. Pławno rozbudziło ruch hodowlany nie tylko w najbliższej okolicy, lecz także w całym Królestwie Polskim. Garnęli się do tego ośrodka wszyscy miłośnicy koni, znajdując w nim nie tylko atmosferę kultu dla tężyzny jeździeckiej, ale nade wszystko dla twórczej pracy na tym odcinku życia gospodarczego, jakim jest hodowla użytecznych koni półkrwi. Obcowanie w środowisku czołowych rolników i hodowców, a jed-

nocześnie ludzi o wysokiej kulturze i szczytnym pojmowaniu obowiązków, jakie za sobą pociąga posiadanie ziemi i uprzywilejowane z tym stanowisko społeczne sprawiło, że powróciwszy z Pławna do swych domów członkowie lub też tylko widzowie zabierali się do pracy około własnego gospodarstwa i starali się postawić w nim hodowlę na takim poziomie, o jakim słyszeli w dyskusjach w czasie odbywanego meetingu. Nabierali też ochoty do hodowli ci, którzy dotąd jej nie prowadzili, poprzestając na uzupełnianiu swej fornalki przez zakupy po okolicznych jarmarkach.

Wiele najznakomitszych z czasem naszych stadnin znalazło początek i narodziny w Pławnie. Ze szkoły w Pławnie wyszedł szereg najświatlejszych hodowców i hipologów, nie mówiąc już o licznym — jak na nasze stosunki — zastępie jeźdźców i sportsmenów wszelkiego rodzaju.

W siodle na steeplach i biegach myśliwskich, a następnie na rzeczowych pogawędkach i dyskusjach hipologicznych w Pławnie, nabrali zapału do koni i ich hodowli, bracia Lubomirscy. Założyli oni w tym czasie niewielką stajnię i pierwsze swe kroki stawiali właśnie w Pławnie. Sukcesy osiągane końmi półkrwi zachęciły ich do rozbudowy hodowli i z czasem stadnina kruszyńska stała się nie tylko najpoważniejszą w kraju, lecz także znaną za granicą, zdobywając najzaszczytniejsze nagrody na wielu torach europejskich.

Rys. 99. Polowanie z gończymi w Skrzydlowie w 1911 r. Na gniadym koniu Edward Reszke

Również i bracia Reszke pierwsze swe kroki stawiali w Pławnie, jeżdżąc początkowo na dońcach, potem na importowanych hunterach, aż wreszcie założyli u szwagra swego Adama Michalskiego w Borownie stadninę pełnej krwi, która na początku bieżącego stulecia wspaniale się rozwinęła i należała do najlepszych w kraju.

Na torze Pławieńskim rozpoczął karierę hodowlaną Henryk Bloch, znany z czasem hodowca z Łęcznej, tu też debiutował ordynat Maurycy Zamoyski, założywszy wkrótce potem dużą stajnię wyścigową i stadninę, które także należały do najprzedniejszych.

W Pławnie również należy szukać początku działalności tak zasłużonego na polu organizacji naszej hodowli prezesa Antoniego Budnego z Bychawy. Doskonała klacz jego Luba 1896 (Roi des Près — Stella) święciła liczne sukcesy pod czołowym ówczesnym jeźdźcem Stanisławem Brezą.

Znana stadnina pełnej krwi A. Laskiego w Rudzie Talubskiej narodziła się także na meetingach pławieńskich. Wreszcie cały szereg mniejszych i większych stadnin półkrwi, względnie mieszanych z pełną krwią, zawdzięczało swoje powstanie wpływom Pławna. Do nich należały: Adama Michalskiego w Borownie, Józefa Trzebińskiego w Miławczycach, Macieja Radziwiłła w Sichowie, Sergiusza Niemojewskiego w Olesznie, Władysława Morstina w Czaryżu, Aleksandra Wielopolskiego w Chrobrzu, Aleksandra Druckiego Lubeckiego w Bałtowie, Jerzego Moszyńskiego w Łoniowie, Stanisława Epsteina w Soczewce, Bronisława Kretkowskiego w Więcławicach, Leona Komorowskiego w Siedliskach, Stanisława Młodeckiego w Sulisławicach, Pawła Popiela w Kurozwękach, Kazimierza Rojowskiego w Sobianowicach, Z. Sielskiego w Skrowaczewie i wielu innych.

Z czasem, za przykładem Pławna także i inne okolice zaczęły organizować meetingi prywatne, z których następnie tworzyły się oficjalne towarzystwa wyścigowe, zatwierdzane przez władze i rozwijające działalność z pożytkiem dla krajowej hodowli.

W 1888 r. powstały w Sandomierskiem prywatne wyścigi zorganizowane przez Fran-

ciszka Czaplickiego; kontynuowane w latach następnych, z czasem przekształciły się w towarzystwo wyścigowe w Ćmielowie, do którego niebawem przejdziemy.

W 1895 r. grono młodzieży z Lubelskiego urządziło wyścigi w czasie jarmarku w Łęcznie. Stały się one zaczątkiem towarzystwa łęczyńskiego, a następnie lubelskiego.

Można więc bez przesady powiedzieć, że Towarzystwo Pławieńskie odegrało bardzo poważną rolę w kształtowaniu się naszej hodowli półkrwi i stało się szkołą, z której wyszła cała plejada nie tylko dzielnych jeźdźców, lecz również najlepszych hodowców, a także pracowników na polu organizacji krajowej hodowli.[1]

Ćmielów

Przykład doskonale rozwijających się wyścigów i pracy nad podniesieniem hodowli koni półkrwi w Pławnie dał asumpt znanemu miłośnikowi koni i wytrawnemu ich znawcy Franciszkowi Czaplickiemu z Ryłowic do poczynienia próby zorganizowania podobnych meetingów w Sandomierskiem.

Franciszek Czaplicki spędził długie lata w domu Aurelego Poletyłły w Kraśniczynie i tam gorliwie zajmował się stadniną. Zaprzyjaźniony z całą młodszą generacją Poletyłłów, pozostawał w szczególnie zażyłych stosunkach z Wojciechem i jemu to poradził nabycie Augusty na licytacji w Krasnem, która dała w Kraśniczynie konie tej miary co Kordjan i Rymko Rajgis, a także namówił W. Wodzińskiego z Kter do kupienia Midasa od Rozwadowskiego w Galicji, który — jak wiemy — okazał się dobrym nabytkiem.

Osiadłszy około 1885 r. w Ryłowicach, w swych stronach rodzinnych w Sandomierskiem, zaczął usilnie propagować tu hodowlę i sport. W 1888 r. urządził bardzo skromne, lecz nader sympatyczne i miłe wyścigi w sąsiednich Zbydniewicach, na wydzierżawionym w tym celu gruncie. Próba powiodła się i w dwóch następnych latach urządzał wyścigi u siebie w Ryłowicach. Uczestnik tych meetingów Paweł Popiel tak pisał o nich:

„Trzeba było być naocznym świadkiem, by się przekonać jak drogiemu naszemu panu Franciszkowi zależało na tym, aby się wyścigi udały, by dobrą zabawą zachęcić uczestników do wytrwałej, stałej pracy w tym kierunku, a tym samym dać pochop do praktycznej hodowli. Dom swój, stajnie, co miał — oddał na nasze usługi, a na nagrody przeznaczył własne siodła, rynsztunki, sztychy. I mógł spojrzeć z chlubą na owoc swej pracy, bo wyścigi w Ryłowicach dały początek Towarzystwu Wyścigowemu w Ćmielowie, którego dyrekcja i członkowie najlepiej wiedzą ile zawdzięczają poparciu, radzie, zachęcie i udziałowi ś.p. Franciszka".[2]

Ponieważ próba w Ryłowicach powiodła się, więc grono hodowców i sportsmenów z okolicy postanowiło wyścigom tym nadać trwalsze i mocniejsze podstawy. Zapadła decyzja zawiązania towarzystwa na wzór pławieńskiego i Aleksander Drucki Lubecki zaofiarował mu gościnę u siebie w Ćmielowie.

Celem towarzystwa miało być szerzenie sportu konnego oraz popieranie hodowli koni półkrwi. Nadano mu nazwę „Towarzystwo Zachęty Chowu i Wyścigów Koni Półkrwi w Ćmielowie". Sankcję urzędową otrzymało Towarzystwo dopiero w końcu 1895 r., na razie zaś wyścigi nosiły charakter prywatny.

Dzięki ofiarności A. Druckiego Lubeckiego urządzony został w 1891 r. całkiem przyjemny tor na Drygulcu pod Ćmielowem. Położony był o 5 km od miasteczka, na wzgórzu z pięknym widokiem na dolinę Kamiennej oraz przylegający las Bałtowski. Miejscowość była falista, tak że w jednym miejscu konie całkiem ginęły widzom z oczu, aby pokazać się następnie na wzniesieniu. Dojeżdżało się do toru szosą idącą do Ożarowa.

---

[1] Literatura przedmiotu: Paweł Popiel — „Pławno" Jeździec i Hodowca, 1933 r., Nr 19, s. 371; „Skakowoj Kalendar" podawał sprawozdania od 1884 r.; Niwa 1885 r., Nr 259, 261, 1886 r. Nr 269; Jeździec i Myśliwy 1891—1903 r., zwykle Nr 14—16 lub dodatki Nr 77—79; Sport 1899 r., Nr 34, s. 1—5; Żurnał Konnozawodstwa 1881 r., Nr 2, s. 11; 1882 r. Nr 7, s. XIII, 1884 r. Nr 12, s. 209—211.

[2] Jeździec i Myśliwy 1896 r., Nr 11, s. 6.

Na torze została wybudowana dość obszerna trybuna piętrowa, większa niż w Pławnie, mogąca pomieścić sporą ilość publiczności.

Przybywający na wyścigi sportsmeni znajdowali gościnne przyjęcie u A. Lubeckiego, tak w samym Bałtowie, jak i Ćmielowie oraz okolicznych folwarkach.

Wyścigi w Ćmielowie odbywały się w maju lub czerwcu. Meeting składał się zwykle z trzech dni, w czasie których rozgrywano 12—15 gonitw. Koni biegało 30—40, suma nagród wynosiła 5 000—7 500 rubli.

Program wzorowany był na pławieńskim. Towarzystwo Ćmielowskie postawiło sobie za zadanie popieranie wyłącznie hodowli koni półkrwi i dlatego folbluty z reguły były wykluczane z udziału w gonitwach, poza wyjątkowymi wypadkami przewidzianymi w programie. Do współzawodnictwa dopuszczano jedynie konie należące do członków Towarzystwa.

Przy układaniu programu półkrew podzielona została na dwie kategorie: do pierwszej zaliczały się konie posiadające 3/4 i więcej krwi angielskiej, do drugiej — poniżej tej normy. Ta ostatnia grupa korzystała w gonitwach z 10 funtów ulgi w wadze. Podział ten był specyficzną cechą wyścigów ćmielowskich, gdyż inne towarzystwa prowincjonalne takiej zasady nie stosowały. Konie zagranicznego pochodzenia mogły uczestniczyć tylko w niektórych gonitwach.[1]

Program przewidywał zawsze gonitwy hodowlane oraz sportowe. Przewaga ilościowa stała po stronie hodowlanych. Należały do nich:

Rys. 100. Aleksander Drucki Lubecki z Bałtowa, zamiłowany sportsmen, prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Ćmielowie

„Nagroda Sandomierskiego Przychówka" (400 rub.) dla 3- i 4-letnich ogierów i klaczy, urodzonych w powiatach: sandomierskim, opatowskim i iłżeckim. Dystans 1½ wiorsty (1 600 m). Z wczesnymi meldunkami, zamykanymi na dwa lata przed wyścigiem.

„Nagroda Przychówka Ćmielowskiego" (600 rub.) dla 3- i 4-letnich ogierów i klaczy wszelkiego pochodzenia (z wyjątkiem pełnej krwi angielskiej), urodzonych u członków Towarzystwa Ćmielowskiego i stanowiących ich własność. Dystans 2 wiorsty 133 sążnie (2 417 m). Zwycięzca tejże nagrody z roku poprzedniego wyłączony. Wczesne meldunki na dwa lata przed wyścigiem. Był to najwyżej dotowany wyścig w programie.

„Nagroda Bajki"[2] — Oaks (350 rub.) dla 3-letnich klaczy półkrwi. Dystans 2 wiorsty.

„Nagroda Bałtowska" (500 rub.) dla 4-letnich i starszych ogierów i klaczy półkrwi. Dystans 4 wiorsty (4 267 m). Mogły w niej uczestniczyć również konie pochodzenia zagranicznego.

Poza tym przewidzianych było kilka mniejszych wyścigów, w tym jeden handicap dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy wszystkich krajów i wszelkiego pochodzenia, do którego dopuszczano konie pełnej krwi, oczywiście z nadwagą.

Z gonitw sportowych do główniejszych należały:

„Nagroda im. Franciszka Czaplickiego". Steeple Chase (300 rub.) dla 4-letnich i starszych koni półkrwi II kategorii (poniżej 3/4 krwi), urodzonych w powiatach: sandomierskim, opatowskim i iłżeckim. Dystans ok. 3 wiorst. Jeźdźcy — członkowie Towarzystwa Ćmielowskiego.

„Nagroda Dam". Przedmiot ofiarowany przez panie oraz 100 rub. od Towarzystwa. Hurdle Race. Dystans 2 wiorsty, 4 płoty.

„Nagroda Bieguna"[3] (350 rub.). Steeple Chase na dystansie 4 wiorst.

„Nagroda Pławieńska" (300 rub.). Dystans 3 wiorsty, 6 płotów.

[1] Szczegóły propozycji wyścigowych patrz Jeździec i Myśliwy, 1896 r., dodatek Nr 8, s. 3 oraz Nr 9, s. 4.

[2] Bajka była zasłużoną klaczą A. Lubeckiego. Urodziła się w 1888 r. u A. Turskiego po Brotherhood xx i Bona. Była rodzoną siostrą steeplera Bieguna.

[3] Biegun był znakomitym steeplerem A. Lubeckiego. Urodził się w stadzie A. Turskiego w 1886 r. po Brotherhood xx i Bona. Biegał w Pławnie, Warszawie, Kijowie, Carskim Siole i Moskwie. Wygrał kilkanaście wyścigów i bił niekiedy najlepsze ówczesne konie przeszkodowe, zarówno polskie, jak i rosyjskie.

Rys. 101. Jeźdźcy i hodowcy koni na torze wyścigowym w Ćmielowie w 1891 r. Z tyłu stoi organizator wyścigów w Ryłowicach i Ćmielowie Franciszek Czaplicki z Ryłowic w Sandomierskiem

Fundusze Towarzystwa powstawały głównie ze składek i dobrowolnych ofiar, a także z zasiłków od Warszawskiego Towarzystwa Wyścigów oraz — po oficjalnym zalegalizowaniu w 1895 r. — od Głównego Zarządu Hodowli Koni. Dla przykładu przytoczę zamknięcie rachunków z 1898 r. Składki członkowskie — 1 305 rub., subwencja Towarzystwa Warszawskiego 2 000 rub., przepadki i stawki 954 rub., dotacje Zarządu Hodowli Koni 700 rub. Razem dochody — 5 418 rub. Na nagrody asygnowano 4 497 rub., na premie hodowlane — 387 rub. na utrzymanie toru i kancelarii 337 rub. Ogółem wydatki — 5 219 rub. Remanentu pozostało 199 rubli.

W 1900 r. budżet był już znacznie większy. Główny Zarząd Hodowli Koni dał 1100 rub., Towarzystwo Warszawskie — 5 500 rub., tak że w formie nagród wypłacono 7 688 rub. 70 kop.

Głównymi działaczami w Towarzystwie Ćmielowskim byli: Aleksander Drucki Lubecki, który piastował godność prezesa, Stanisław Horodyński z Miłkowa — długoletni sekretarz, Władysław Jelski z Szumska — skarbnik, Franciszek Czaplicki z Ryłowic, Zdzisław Heydel, Kazimierz Russanowski, Witold Mroziński i Paweł Popiel.

W porównaniu z Pławnem Towarzystwo Ćmielowskie było mniej popularne i w dziejach naszej hodowli i sportu odegrało znacznie skromniejszą rolę.

Ćmielów nie zdołał skupić ludzi tej miary co Pławno, toteż meetingi jego, zarówno pod względem sportowym i hodowlanym, jak również w dziedzinie wymiany myśli hipologicznej, stały niżej od zebrań pławieńskich. O Ćmielowie trudno dziś zebrać jakieś materiały, bo nawet i zwykłe sprawozdania z wyścigów podawano do prasy w znacznie węższym zakresie, niż to czyniły inne towarzystwa. Nawet tak gorliwy i chętny sprawozdawca i autor, jak Stanisław Wotowski, o Ćmielowie prawie że nie pisał, mimo że wszystko co dotyczyło naszego sportu

i hodowli żywo go interesowało i znajdowało obszerne omówienie na łamach Jeźdźca i Myśliwego.

Okres istnienia Towarzystwa Ćmielowskiego nie był też długi, trwał bowiem 10 lat: 1891—1900. Na skutek zmieniających się warunków ekonomicznych, o czym już wspominaliśmy, zapanowała u schyłku ubiegłego stulecia ogólna dążność do przenoszenia torów prowincjonalnych do większych, a przynajmniej gubernialnych miast. Towarzystwo Warszawskie, udzielające zasiłków zrzeszeniom prowincjonalnym, a także Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu, wywierały nacisk w kierunku szybkiego opuszczenia dotychczasowych wiejskich siedzib i przenoszenia się do centrów miejskich. Wprawdzie zwolennicy hodowli koni półkrwi jak: Józef Trzebiński, Stanisław Wotowski, Jerzy Moszyński i inni bronili stowarzyszenia prowincjonalne przed „inwazją przemysłu wyścigowego" i spekulacyjnym podejściem do sprawy, pisząc na ten temat cały szereg artykułów, pozostali jednak „wołającymi na puszczy" i wszechwładny „business" opanowywał stopniowo tory prowincjonalne.

W 1900 r. wyścigi w Ćmielowie odbyły się po raz ostatni i na walnym zebraniu dnia 11 czerwca zadecydowano przeniesienie ich do Radomia. W tym celu częściowo nabyty został grunt, częściowo zaś wydzierżawiony w Malczewie od Pruszaka, w odległości 5 km od miasta. Wybudowany też został nowy tor i począwszy od 1901 r. Towarzystwo Ćmielowskie przeniosło się definitywnie do Radomia.

Łęczna

Z dawna odbywały się w Łęcznie na św. Idziego (1.IX) głośne na cały kraj, a nawet i na zagranicę, jarmarki na konie i bydło. Do czasu rozbudowania sieci kolei żelaznych, a zwłaszcza otwartej w 1876 r. linii nadwiślańskiej łączącej Warszawę z Lublinem, a dalej z Kowlem jarmarki te ściągały kupców z dalekich stron oraz olbrzymie ilości towarów, tak że obroty sięgały milionowych sum. Ponieważ konie stanowiły tu najważniejszy artykuł zbytu, więc też zjeżdżała się do Łęcznej szlachta z całego niemal Królestwa, a także z Galicji i nawet z Wielkopolski.

Do zwykłych rozrywek jarmarcznych należały wyścigi konne, urządzane przygodnie, bez żadnej specjalnej organizacji. W latach jednak siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy reguły przyjęte ogólnie na wyścigach stały się w kraju bardziej znane, zaczęto zawodom łęczyńskim nadawać charakter bardziej zorganizowany.

Gdy powstało Towarzystwo Pławieńskie i zaczęło urządzać popularne swoje meetingi, zaistniała w kraju chęć naśladowania ich i znalazła wdzięczny teren na jarmarkach w Łęcznej. Wyścigi, które tu urządzano w latach osiemdziesiątych, aczkolwiek nadal pozostały próbami zupełnie przygodnymi, montowanymi doraźnie bez jakiejkolwiek wcześniejszej zapowiedzi lub programu przez jarmarkowiczów, nosiły jednak na sobie wyraźne cechy wpływu Pławna.

O wyścigach tego rodzaju odbytych w 1883 r. pozostawił nam wspomnienie naoczny ich świadek, a nawet uczestnik, J. Jasieński, długoletni korespondent Jeźdźca i Myśliwego z Petersburga. Przybył on w 1899 r. na uroczystości otwarcia nowego toru wyścigowego w Lublinie, dokąd przeniosło w tym czasie swoją siedzibę Łęczyńskie Towarzystwo Wyścigowe, i z tej okazji skreślił obrazek początków tych wyścigów w Łęcznej. Oto co pisał o nich:[1]

„Lat temu szesnaście, jeszcze jako student Politechniki Ryskiej, znalazłem się na wielkim jesiennym jarmarku w Łęcznej z wujem moim ś.p. Ignacym Zakrzewskim, któremu wiele moich sportowych wiadomości zawdzięczam, a z niejednokrotnego mego pobytu w domu jego, tylko najmilsze, najserdeczniejsze mam wspomnienia.

„Po upalnym dniu, po nieskończenie długim przypatrywaniu się tranzakcjom, prezentowaniu i próbie koni na Ruskiej ulicy — wieczorem czekały na nas nudy Zaradził temu gościnny i wesoły towarzysz, p. Bohdan Gałęzowski, zapraszając z dziesięciu nas młodych, których już wyliczyć nie potrafię, uprzejmie do siebie na herbatę. Pamiętam, że był tam Zygmunt Piotrowski z Mogielnicy oraz Stanisław Dzierzbicki, kolega mój z Rygi i towarzysz z lat dziecinnych. Ze starszego zaś pokolenia trochę później przybył nad wyraz miły i pełen życia, ś.p. Bogusław

[1] Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 18 s. 4—5.

Rys. 102. Scena z jarmarku w Łęcznie; amerykan Stanisława Wierzbickiego; z tyłu konno Kazimierz Rojowski

Wydżga, który wśród wesołej i ożywionej pogawędki, przy wazce ponczu, jaka się na stoel pojawiła, zaproponował nam urządzenie wyścigów.

„Z jakim zapałem propozycja ta została przyjęta, nie potrzebuję opisywać. Organizację towarzystwa i werbowanie członków p. Wydżga przyjął na siebie, nam zaś polecił starać się, aby meldunki na pojutrze napłynęły licznie; siadać na co bądź i jechać, byle zrobić dobry początek. Sympatyczną inicjatywę ś.p. B. Wydżgi podtrzymano bardzo zgodnie. Od razu zapisało się kilkudziesięciu członków; ówczesny administrator dóbr Łęczna, p. Skolimowski, zajął się łaskawie urządzeniem toru, który wyznaczył pod miastem na równym owsisku. Płaska uprawa i brak kamieni w Lubelskiem ułatwiły zadanie; po oboraniu półtorawiorstowego koła dwiema bruzdami, p. Skolimowski kazał przejść po nim kilka razy walcem pierścieniowym, potem płaskim; kazał przygotować kilka zielonych płotów, po czym tor — to i wcale dobry — był gotów.

„Gorzej szło z meldunkami; koni wierzchowych, mogących dobrze galopować, nikt ze sobą w Łącznej nie miał, gdyż wyścigów się nie spodziewał. Tylko p. Węgliński z Ziółkowa zameldował zaraz do wyścigu płaskiego i z płotami dwie ładne gniade klaczki półkrwi, trochę podtrenowane.

„Do wyścigu kłusem p. Antoni Budny zameldował swoją piękną gniadą hunterkę Carmen i p. Adam Bieliński — niedużego ale dzielnego gniadego wałacha Szmygę, znanego na całą okolicę kłusaka. Myśl, że nie mam na czym przyjąć udziału w wyścigach, spać mi nie dawała. W Łęcznej był wtedy także p. Edward Ślaski ze swoją ładną czwórką karych klaczy, z których jedna lejcowa podobno dobrze pod siodłem kłusowała. Aby więc uczestniczyć przynajmniej w kłusowym wyścigu, zaproponowałem mu, żeby klacz swoją zameldował.

„— Wobec Szmygi w sukces nie wierzę, ale jeżeli pan pojedzie, to klacz zameldуję — brzmiała uprzejma odpowiedź p. Ślaskiego, która mnie niewymownie ucieszyła. W ostatniej chwili p. Zygmunt Piotrowski zdecydował się puścić w gonitwie płaskiej swego przyprowadzonego na sprzedaż starego, pięknego reproduktora pełnej krwi Walenroda[1] z Sernik, który dłuższy

[1] Walenrod 1866. (Percy — Lady Moorhen).

czas był u ś.p. wuja mego Zakrzewskiego i dużo dobrych koni po sobie w Lubelskiem zostawił — i oto program pisany przez nas odręcznie był gotów.

„Aby się zapoznać z klaczą p. Ślaskiego, pochodzącą jak się zdaje z Cesarstwa i wyglądającą na anglo-kłusaka, przejechałem ją nazajutrz rano i z przyjemnością przekonałem się, że jest czuła, że kłusuje chętnie i równo i że w kłusie wybornie kładzie się na wędzidle. O trzeciej zaś jechałem już na niej w towarzystwie współzawodników moich, p. Bielińskiego na Szmydze i Stanisława Wierzbickiego na hunterce p. Budnego, na tor, a za nami ciągnęła przeszło setka powozów, amerykanów, a przeważnie bryczek.

„Byłem tak zemocjonowany moim pierwszym występem publicznym, że tylko jak przez sen pamiętam, że oddałem klacz oczekującemu na mnie chłopcu, który przed tym służył w Sernikach, co sądziłem, że i mnie doda trochę splendoru wyścigowego i do powodzenia się przyczyni.

„Pamiętam, że p. Węgliński w wyścigu z płotami zrobił walkower na jednej ze swoich klaczek, że na drugiej wygrał wyścig płaski, w którym dzielny szesnastoletni Walenrod, wybornie kierowany przez p. Jana Rolanda z Tuszowa, był drugi o pół długości zaledwie i natychmiast został przez p. Rolanda kupiony.

„Pan Wydżga wreszcie dał znak, abyśmy siadali na koń do wyścigu kłusem dwa razy w koło. Wyrównaliśmy się, p. Stanisław Kuszel opuścił chorągiewkę, rolę którą wybornie spełniła laska z uwiązaną na końcu chustką do nosa, i ruszyliśmy. Z miejsca zająłem bandę, Szmyga natychmiast zrównał się ze mną, ale nieprzyzwyczajony do takiego oporu, jaki była w stanie stawić mu klacz p. Ślaskiego, gorącował się i z rąk się p. Bielińskiemu wyrywał. Pilnowałem się już wewnętrznej bruzdy jak pijany płotu, klacz szła coraz lepiej; Szmyga dochodził mnie, ale parę razy w galop zrywał; na końcowej wiorście tempo jeszcze wzmogłem i ostatecznie klacz p. Ślaskiego wygrała łatwo, ku ogólnemu zdumieniu. Szmyga był blisko drugi. Carmen p. Budnego kłusowała dobrze, ale do wyścigu była za ciężka.

Rys. 103. Antoni Budny (1861—1943) z Bychawy w pow. lubelskim, utalentowany hodowca, zwłaszcza trzody chlewnej i koni, działacz na polu organizacji hodowli zwierząt gospodarskich

„Nie posiadałem się z radości, klacz zatrzymałem, ale cały hipodrom z publicznością latał mi jeszcze przed oczyma. Pamiętam, że p. Zygmunt Piotrowski podprowadził klacz moją do trybuny sędziowskiej, którą reprezentował wysoki amerykan, a w nim zasiedli: ś.p. B. Wydżga, ś.p. Antoni Bobrowski ze Snopkowa i radca Leon Przanowski, obecnie starszy członek Towarzystwa Łęczyńskiego. Pamiętam oklaski i uśmiechnięte, dobrze znajome mi, życzliwe twarze i starego Jontla, którego żydowska orkiestra grała jakiegoś marsza od ucha, a marsza tego długo potem w duszy mi grało i zdawało mi się, że na karej klaczy p. Ślaskiego wygrałbym wszystkie wyścigi na świecie.

„O mierzeniu czasu, o wadze nikt wówczas nie myślał. Nagrody, które nazajutrz wypłacał nam ogólnie szanowany i w całym Lubelskiem znany p. Stein, nie przenosiły 150 rub., ale ochota była okrutna.

„Takie były wyścigi w Łęcznej przed laty szesnastu".

Zdaje się, że podobne imprezy miały miejsce co roku, w każdym razie odbyły się wielokrotnie zanim doszło do zawiązania towarzystwa. Z roku na rok, pod wpływem meetingów pławieńskich, wzrastał poziom uświadomienia sportowego oraz zaznajamiania się z przyjętymi w tej dziedzinie zwyczajami i przepisami. Tak więc i wyścigi w Łęcznej z czysto jarmarcznych popisów przeobraziły się z czasem w próby bardziej usystematyzowane.

W 1894 r., po zwykłych imprezach wyścigowych, w czasie koleżeńskiej biesiady przy wazce tradycyjnego ponczu, Ludwik Malczewski z Rudnika zwrócił się do zebranych z projektem zawiązania, na wzór Pławna i Ćmielowa, towarzystwa wyścigów w Łęcznej. Asumpt do tego dały wyjątkowo udane w tym roku wyścigi, w których brało udział 26 koni, z nagrodami ofiarowanymi przez kilku ziemian.

Projekt podchwycono ochoczo i zorganizowano ad hoc zebranie, któremu przewodniczył Leon Podoski z Jarczewa (rys. 104). Narady trwały kilka godzin i w wyniku ich uchwalono

Rys. 104. Leon Podoski z Jarczewa, z serii portrecików bywalców wyścigów w Warszawie (Wg S. Lentza)

rezolucję, która na piśmie wręczona została przewodniczącemu. Brzmiała ona:

„My niżej podpisani, w dniu 3 września 1894 r. w mieście Łęcznie zebrani, chcemy zorganizować się w Towarzystwo wyścigów konnych, korzystając z odbywającego się co roku jarmarku jesiennego na konie w Łęcznie; składamy zatem to nasze życzenie w ręce W-go Leona Podoskiego z prośbą o poparcie naszego życzenia gdzie należy".

Poniżej następowało 37 podpisów zgromadzonych.

Upoważniony tą rezolucją L. Podoski zwrócił się z projektem do właściciela Łęcznej, młodego sportsmena Henryka Blocha, który posiadał sam poważną stajnię wyścigową w Warszawie, i znalazł w nim gorącego zwolennika urządzenia stałych wyścigów w Łęcznej. H.Bloch przyrzekł swą pomoc i udział w realizowaniu projektu i zapewnił, że odda pod tor niezbędny grunt na terenie swego majątku oraz użyczy gościny w stajniach dworskich przybywającym koniom.

W czerwcu 1895 r., w czasie letniego jarmarku w Łęcznej miały miejsce dalsze obrady organizatorów, a w szczególności rozważano techniczną stronę budowy toru i niezbędnych urządzeń. Postanowiono wreszcie zwołać ogólne zebranie na dzień 1 września w czasie walnego jarmarku, celem ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa.

Stawiło się na nie wszystkich 37 członków-założycieli i pod przewodnictwem Leona Podoskiego rozpoczęły się dalsze obrady. Na prezesa przyszłego towarzystwa wybrany został jednogłośnie właściciel Łęcznej — Henryk Bloch. Nazajutrz, tj. 2 września 1895 r. odbyły się wybory komisji technicznej, sekretarza i skarbnika. Urząd sekretarza i skarbnika powierzony został Ludwikowi Malczewskiemu z Rudnika, zaś do komisji technicznej weszli: Leon Podoski z Jarczewa, Leon Przanowski z Krasnego i Józef Michalski z Trawnik.

Tym sposobem Towarzystwo ostatecznie zostało ukonstytuowane.

Zaraz po tym obradowała komisja techniczna i owocem tych debat było: prezes H. Bloch ofiarował do dyspozycji Towarzystwa swój tor roboczy, urządzony już dawniej na potrzeby własnej stajni wyścigowej. Poza tym wziął na siebie: postawienie budki sędziowskiej, słupa finiszowego, ogrodzenia i tym podobne drobniejsze inwestycje. Obiecał również zająć się wybudowaniem trybuny, najmem cieśli, dozorem robót itp., a nawet zaofiarował uregulowanie rachunków z własnej kasy do czasu, kiedy Towarzystwo będzie mogło pożyczkę mu zwrócić. Furmanki do zwózki materiałów i robót niwelacyjnych obiecał dać gratisowo ze swego majątku. Za te dowody życzliwości i ofiarności członkowie wyrazili mu głęboką wdzięczność.

Tegoż dnia odbyły się pierwsze wyścigi nowopowstałego Towarzystwa. Oczywiście toru ani trybun jeszcze nie było i musiano je rozegrać w warunkach prymitywnych.

Obraz tych wyścigów utrwalił bezimienny autor, ukrywający się pod pseudonimem „Jarmarkowicza" i dla ściślejszego odtworzenia go, przytoczę ciekawsze wyjątki:

„W poniedziałek 2 września, o godz. 3½ po południu zaczęło wyjeżdżać na tor wiele ekwipaży, których naliczyliśmy blisko 40, prócz bryk, bryczek i wózków żądnych wrażeń jarmarkowiczów. Fotograf z Lublina p. Stepanoff dokonał kilkunastu zdjęć aparatem (momentalnie) błyskawicznym. Koni pod siodłem wyjechało przeszło 30... Dosyć, że pole wyglądało strojnie, elegancko i ożywiono, publiczność roiła się, muzyka rześko przygrywała, a szampan, od czasu

do czasu, powoływał do obficie i bardzo elegancko zastawionego bufetu. Wszystko pod gołym niebem, przy spokojnym wietrze, wobec przepysznej panoramy widoków, robiło wrażenie bardzo przyjemne, błogie, rozkoszne. O 4 punkt dzwon dał znać o biegach".

Odbyły się 3 gonitwy z czego 2 płaskie galopem i 1 kłusem. Uczestniczyły konie L. Malczewskiego, L. Olędzkiego, L. Gawlikowskiego, H. Blocha, J. Michalskiego, K. Rojowskiego i innych. Dosiadali je: S. Drojecki, A. Bieliński, K. Rojowski, B. Getko, Grothus, J. Gołębiowski i L. Gawlikowski.

Sędziami u mety byli: L. Przanowski i A. Dobiecki, starterem J. Michalski, sekretarzem i kasjerem L. Malczewski, za prawidłowością biegów śledzili: L. Podoski i H. Bloch, gospodarzem toru był K. Wydżga.

Wyścigi powiodły się znakomicie, zabawa była przyjemna i wszyscy powracali do swych jarmarcznych kwater zadowoleni.

W 1896 r. Towarzystwo Łęczyńskie posiadało już nieźle urządzony tor. Mieścił się on na terenie majątku H. Blocha o 1 1/2 wiorsty od miasteczka, jadąc traktem lubartowskim. Obwodu miał 2 wiorsty 80 sążni (2 304 m), linia prosta na finiszu 350 sążni. Leżał na glebie gliniastej o nieprzepuszczalnym podłożu, toteż w czasie deszczu tworzyły się kałuże, a gdy było sucho twardniał nadmiernie.

Trybuna zbudowana była dość ładnie. Na piętrze pomieścić mogła 300 do 400 osób. Parter zajęty był pod bufet otwarty od frontu, kancelarię, ubieralnię i wagę. Nieopodal trybuny wystawiono wzniesienie dla członków sezonowych (na 2 dni).

Stajni koło toru nie było, Zastępowała ją obszerna szopa chruściana, wokół której znajdowało się 19 kółek do oprowadzania koni.

Na pryncypalnej ulicy w Łęcznie, zwanej Pańską, mieściła się siedziba Towarzystwa Wyścigów Konnych w Łęcznie. Tu załatwiane były wszelkie formalności i odbywały się posiedzenia.

Wyścigi w 1896 r. odbyły się dnia 31 sierpnia i 1 września. Program przewidywał 10 gonitw, po 5 każdego dnia. Nagrody były bardzo skromne: ogólna ich suma wynosiła 2 271 rub. 80 kop.; najpoważniejsza była Nagroda Przychówka, czyli Produce — 425 rub. Udział w wyścigach brało 26 koni, należących do 19 właścicieli.

Towarzystwo nie uzyskało jeszcze oficjalnego zatwierdzenia, tym niemniej starało się wszystko prowadzić ściśle według „Ustawy Normalnej", nadanej towarzystwom wyścigowym w Rosji w dniu 12 (24) września 1893 r.

Program wyścigów w Łęcznie zawierał następujące prawidła ogólne:

1. Konie pełnej krwi do wyścigu nie są dopuszczone.
2. We wszystkich biegach, w których nie wymieniono, że panowie jadą sami, dopuszczani są i chłopcy stajenni. Dżokeje w ogóle nie są dopuszczani.
3. We wszystkich biegach niecłonkowie opłacają rub. sr. 5 szrankowego od zapisanego konia.
4. Do wyścigów o wszystkie nagrody dopuszcza się tylko konie urodzone w Cesarstwie i Królestwie Polskim.
5. Ze wszystkich nagród pieniężnych potrąca się 10% na korzyść Towarzystwa.
6. Z nagród, w których nie ma specjalnych wskazówek, drugi koń otrzymuje 20%, trzeci zaś podwójną stawkę.

Normalnie odbywały się 2 dni wyścigów, w czasie których rozgrywano 10—13 gonitw na sumę 2 200—4 200 rub. Koni biegało 19—26.

Gonitwy, tak samo jak w Pławnie i Ćmielowie, dzieliły się na hodowlane i sportowe i warunki ich były takie same jak na tamtych torach. Na ogół wyścigi w Łęcznie wyraźnie nastawione były na popieranie hodowli koni półkrwi oraz zachęcenie do sportu początkujących.

Towarzystwo liczyło początkowo 38 członków założycieli[1], następnie w 1896 r. — 59 rzeczywistych, 16 rocznych i 67 sezonowych (tylko na 2 dni wyścigów). W 1899 r. liczba ich wzrosła do 92 rzeczywistych i 20 rocznych.

[1] Przed samym założeniem Towarzystwa przybył jeszcze prezes H. Bloch.

Godność prezesa (oficjalnie wiceprezesa) piastował przez cały czas Henryk Bloch, sekretarza i skarbnika od 1895 do 1897 r. Ludwik Malczewski z Rudnika, potem Malczewski zatrzymał jedynie obowiązki skarbnika, a sekretarzem został Jan Stefan Wydżga z Raciborowic.

Finanse Towarzystwa Łęczyńskiego obracały się w kwotach bardzo skromnych. Budżet w 1897 r. zamykał się sumą 3 927 rub. 70 kop., zaś w 1898 r. sumą 7 160 rub. 80 kop.

Oficjalne zatwierdzenie przez Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu uzyskało Towarzystwo z dniem 1 sierpnia 1897 r., lecz egzystencja jego nie była długa.

Łęczna z racji swego niedogodnego położenia komunikacyjnego nie miała widoków na pomyślny rozwój. Toteż wkrótce zaczęły odzywać się głosy za przeniesieniem Towarzystwa do Lublina. Na zebraniu w dniu 2 września 1898 r. konkretny wniosek w tej sprawie wnieśli członkowie Tadeusz Moraczewski z Czułczyc i Kazimierz Rojowski z Sobjanowic. Przedstawili oni korzyści, jakie osiągnęłoby Towarzystwo przez przeniesienie się do Lublina, a także zakomunikowali, że zarząd miasta Lublina gotów jest pójść Towarzystwu na rękę i ofiarowuje 1 500 rub. gotówką na koszty przeprowadzki.

Po blisko trzygodzinnej, bardzo ożywionej dyskusji wybrano specjalną komisję, która miała bliżej zapoznać się z tym zagadnieniem i złożyć wniosek na następne nadzwyczajne zebranie, mające być zwołane celem rozważenia i zadecydowania o tej sprawie. Komisja zajęła się gorliwie powierzoną sobie misją i okazało się, że przeniesienie może być rzeczywiście z łatwością dokonane.

Odpowiedni plac upatrzony został na folwarku donacji Rüdigera, zwanym Dziesiąta, tuż pod miastem. Koszty budowy nowego toru oraz przeniesienia trybun z Łęcznej wraz z wszelkimi urządzeniami, jak: stajnia, ogrodzenia itp. — obliczono na 10 000 rubli. Ponieważ magistrat udzielił zasiłku w kwocie 1 500 rub., więc na resztę należało zaciągnąć pożyczkę w banku. W każdym razie pod względem finasowym cały projekt wydawał się możliwy do zrealizowania. Uczestnicy zebrania, które odbyło się 8 listopada, po wysłuchaniu sprawozdania komisji uchwalili jednogłośnie przenieść się do Lublina już w ciągu nadchodzącej zimy oraz na początku lata, tak aby następne wyścigi wyznaczone na wrzesień mogły się odbyć w nowej siedzibie.

Dzięki sprężystości organizatorów wszystko zostało załatwione pomyślnie, tor wykończony w porę, a wyścigi 1899 r. miały już miejsce w Lublinie.

Tak więc zakończył się krótkotrwały okres istnienia łęczyńskich wyścigów. Odbyły się tam pod egidą Towarzystwa tylko 4 meetingi w latach 1895—1898 włącznie.

Dziwnym i rzucającym się w oczy faktem jest, że w wyścigach w Łęcznie nie brał żadnego udziału nestor hodowców lubelskich, a zarazem najbliższy jej sąsiad i sam niegdyś właściciel tych dóbr — Ludwik Grabowski. Nie tylko nie biegały tam jego konie, co zresztą jest zrozumiałe ze względu na ich wysoką na ogół klasę, lecz nie był członkiem Towarzystwa, nie brał żadnego udziału przy organizowaniu wyścigów, nie dawał też żadnych nagród od siebie. Co więcej na zebraniu w dniu 2 września 1898 r. wybrano go, jako najbardziej zasłużonego hodowcę w okolicy, a nawet i w całym kraju, na honorowego członka Towarzystwa. Grabowski nie przyjął jednak tej godności i po odczytaniu odmownego jego listu musiano nazwisko jego na następnym zebraniu skreślić.

Powracając do dziejów Towarzystwa Łęczyńskiego należy powiedzieć, że spośród wszystkich wyżej wymienionych torów prowincjonalnych był on najbardziej zaściankowy. Wpływały na to: położenie geograficzne i złe warunki komunikacyjne. Nie przybywali tutaj lepsi jeźdźcy, czy czołowe konie półkrwi — nagrody były na to za szczupłe, a dojazd zbyt utrudniony. Zresztą i samo Towarzystwo istniało zbyt krótko, aby nabrać większego rozgłosu. Po przeniesieniu się do Lublina sytuacja uległa szybkiej poprawie. W dziejach naszej hodowli rola i znaczenie Towarzystwa Łęczyńskiego sprowadza się głównie do pożytecznej inicjatywy zapoczątkowania pracy na tej niwie, ale dopiero potem, w Lublinie, zasługi założycieli Towarzystwa wydawać zaczęły zasiane plony.

Prócz opisanych wyżej towarzystw wyścigowych, istniało w Królestwie Polskim jeszcze jedno, które wszakże miało charakter zupełnie odrębny i wspominam tu o nim jedynie w celu przedstawienia całości obrazu.

Było to oficerskie stowarzyszenie „Kawaleryjski Sport", zorganizowane przez grono oficerów 39 Narwskiego pułku dragonów, konsystującego w Siedlcach.

Towarzystwo to miało za zadanie krzewienie sportu jeździeckiego wśród trzech pułków dragonów stacjonowanych w okolicach Warszawy: Narwskiego w Siedlcach, Włodzimierskiego w Mińsku Mazowieckim i Ordeńskiego w Garwolinie.[1] Ani z hodowlą Królestwa Polskiego, ani też ze społeczeństwem polskim nie miało ono nic wspólnego.

Inicjatorem tych wyścigów i stowarzyszenia był dowódca wspomnianego pułku, znany sportsmen i miłośnik koni, pułkownik Oskar Stempel. Za młodych lat jeździł on dużo na wyścigach przeszkodowych, a z czasem gdy dosłużył się wyższych rang stał się ich protektorem i nakłaniał swych oficerów do sportu. Długie lata spędził w Królestwie Polskim, dowodząc początkowo od 1887 r. Narwskim pułkiem dragonów w Siedlcach, potem brygadą kawalerii we Włocławku, a gdy w 1901 r. utworzono inspekcję remontów w Warszawie, został mianowany jej szefem. Odtąd z hodowlą naszą pozostawał w stałej łączności i trzeba oddać sprawiedliwość odnosił się do niej z wielką życzliwością i obiektywizmem. W 1904 r. został przeniesiony do Petersburga na zastępcę głównego inspektora remontów generała A. Strukowa i z biegiem lat objął stanowisko po nim. Zmarł w 1913 r. w wieku 82 lat.

Towarzystwo wyścigów konnych „Kawaleryjski Sport" zostało założone ok. 1891 r. Siedzibę miało w Siedlcach, gdzie w odległości 1 1/2 kilometra od koszar dragońskich został urządzony tor przeszkodowy na dość nadającym się do tego celu terenie.

Wyścigi odbywały się co roku w maju lub czerwcu. Meeting zawierał zwykle 2 dni wyścigowe, w czasie których rozgrywano 8—10 gonitw. Były to prawie wyłącznie steeple. Nagrody ofiarowywał Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu, Warszawskie i Carskosielskie towarzystwa wyścigów oraz sami oficerowie ze składek.

Jeździli na tych wyścigach oficerowie i tylko w drodze wyjątku uczestniczyli jeźdźcy cywilni. Jako wyścigi czysto wojskowe nie miały one znaczenia w naszym życiu sportowo-hodowlanym, poza rozszerzeniem rynku zbytu na konie. Dla interesujących się nimi bliżej podam, że wyniki tych wyścigów można znaleźć w rocznikach Jeźdźca i Myśliwego, Konskaja Ochota, a sporadycznie i w innych rosyjskich czasopismach sportowo-hodowlanych.

---

[1] W roku 1907 nastąpiła reorganizacja kawalerii rosyjskiej i przemianowano wówczas około 2/3 dragońskich pułków na ułańskie i huzarskie. Pułk Narwski stał się huzarskim, a Włodzimierski ułańskim.

Rajdy i wyścigi długodystansowe

Chociaż wydaje się to dziwne, lecz krzewienie tężyzny jeździeckiej w kawalerii wszystkich niemal krajów datować się zaczęło od czasów stosunkowo późnych. Dawniej panowały dziwne pojęcia o wyszkoleniu i zarówno koń, jak i żołnierz wdrażany, ekwipowany i ubierany był przede wszystkim do parad i rewii, a nie do życia polowego w terenie. Najbardziej może jaskrawym tego przykładem była armia Królestwa Polskiego (1815—1831), doprowadzona przez wielkiego księcia Konstantego w elegancji i precyzyjnym wyszkoleniu rewiowym do szczytu doskonałości, a jednocześnie do szczytu niepraktyczności w służbie polowej.

Lecz nawet i w czasach dużo późniejszych panował w armiach większości krajów europejskich duch utrzymywania wszystkiego na pokaz. Szkolenie w jeździe manežowej, zachowywanie jak najrówniejszej linii szeregów w posunięciach i obrotach oraz zatłuszczona kondycja koni — były przedmiotem największej troski dowódców. Utrzymanie i wyszkolenie koni było wysoce niepraktyczne. Dla pięknego połysku sierści trzymano je pod derami w ciasnych i parnych stajniach, ujeżdżano wciąż tylko szkołą manežową i nie wdrażano do poważniejszych wysiłków fizycznych, co też odbijało się później niekorzystnie, gdy przychodziło do wojny. Podobnie przedstawiała się sprawa we wszystkich armiach europejskich. Dopiero w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia zapatrywania w tej dziedzinie zaczęły się zmieniać. Nie ulega wątpliwości, że na przeobrażenie pojęć wpłynęło w znacznej mierze stopniowe rozpowszechnianie się sportu konnego w armiach, a zwłaszcza raidy i wyścigi dystansowe, które w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pochłonęły nadmiernie uwagę kawalerzystów.

Zapoczątkował je w 1874 r. porucznik huzarów węgierskich Z u b o w i t z założywszy się, że na zwykłym koniu służbowym przejedzie z Wiednia do Paryża w ciągu 15 dni. Dystans pomiędzy tymi stolicami wynosił 1 230 km. Mimo dwóch wypadków w drodze (uderzenie konia w nogę oraz niewielkie skaleczenie gwoździem kopyta) Zubowitz stanął w Paryżu w ciągu 14 dni i 5 godzin i tym samym zakład wygrał. Dosiadał węgierskiej klaczy półkrwi Caradoc. Zarówno koń, jak i jeździec byli mocno zmęczeni po przebyciu tej uciążliwej drogi, lecz wkrótce doszli do normalnej kondycji. Dziennie robili średnio po 82 km.

W owe czasy kiedy jazda, poza manežem, mało była rozpowszechniona, raid ten stał się wielką sensacją. Wszystkie pisma — wojskowe, sportowe i codzienne przepełnione były opisami podróży i podobiznami dzielnego jeźdźca i konia, a sława ich rozniosła się lotem błyskawicy po całej Europie. Zaraz też jak z rogu obfitości posypały się naśladownictwa. Rajdy robiono we wszystkich krajach i w najrozmaitszych warunkach i formach. Jeżdżono zimą i latem. na jednym koniu i na zmienianych, w pojedynkę i grupami, jak komu podyktowała fantazja,

Opisywanie znakomitszych raidów zaprowadziłoby nas zbyt daleko, toteż ograniczymy się tylko do wzmianki o głośniejszych, czy też bardziej pouczających.

W biegach długodystansowych należy rozróżnić przede wszystkim charakter tych prób, który zależny jest całkowicie od szybkości. Duży dystans nie jest bynajmniej groźny czy trudny do pokonania, zabija tylko szybkość, toteż od jej napięcia uzależniona jest w zupełności sportowa fizjonomia wyczynu.

Biegi długodystansowe można z grubsza podzielić na 3 główne rodzaje:

1. Podróże konne, w których nie ma z góry określonej normy czasu, ani rozkładu jazdy; jeździec przebywa dystans jak mu jest wygodniej, odpoczywając kiedy zachodzi tego potrzeba. Podróże takie można odbywać na koniach całkiem prostych, byle zdrowych. Uczestniczyć w nich mogą ludzie i konie nawet w podeszłym wieku i pomimo to pokonywać olbrzymie przestrzenie.

Rys. 105. Setnik kozacki D. Pieszkow, który przejechał w 1890 r. z Błagowieszczeńska na Dalekim Wschodzie do Petersburga 8261 wiorst w 193 dni na mongolskim koniu „Sieryj"

2. Raidy z określoną normą czasu, lecz z przymusowymi odpoczynkami względnie określonymi etapami dystansu, które przebywać należy w oznaczonym czasie i po których następuje obowiązujący odpoczynek. Raidy tego rodzaju, jeżeli są należycie przemyślane, usuwają niebezpieczeństwo padnięcia konia lub sprowadzają to ryzyko do minimum.

3. Wyścigi dystansowe bez żadnych norm, gdzie decyduje jedynie czas. Próby te są bardzo niebezpieczne, zwłaszcza gdy odbywają się na dystansach niezbyt dużych, to znaczy ok. 100 km. Tempo bywa wtedy często zbyt szybkie i — jak historia uczy — tego rodzaju próby kończyły się niekiedy tragicznie.

Pomiędzy tymi trzema zasadniczymi rodzajami biegów dystansowych są oczywiście formy pośrednie. Charakter jednak biegu zależy zawsze od szybkości.

Typowym przykładem raidów pierwszego rodzaju były podróże konne dwóch kozackich setników — D. Pieszkowa i A. Kenike.

Pieszkow przejechał w 1890 r. z Błagowieszczeńska we Wschodniej Syberii do Petersburga 8 261 wiorst w 193 dni. Dosiadał on małego 13-letniego konia mongolskiego, zwanego Sieryj. Robił przeciętnie od 20 do 70 wiorst dziennie i raz tylko jeden przejechał 86 wiorst. Koń i jeździec przybyli do Petersburga w zupełnym zdrowiu[1].

W 1895 r. podobną podróż odbył setnik A. Kenike udając się z Düderhofu pod Petersburgiem do Czity w kraju Zabajkalskim. Zrobił on 6 508 wiorst w ciągu 157 dni, na 19-letnim ogierze angloarabskim Irkut z państwowego stada Nowo-Aleksandrowskiego[2].

Największy wszakże rozgłos w całej Europie miał raid odbyty w 1892 r. pod protektoratem cesarza Wilhelma II pomiędzy Berlinem i Wiedniem. Dystansowy ten wyścig miał za zadanie z jednej strony cele wojskowe, z drugiej zaś zbliżenie armii niemieckiej z austriacką. Toteż pomyślany był w ten sposób, że wzięli w nim udział oficerowie obu państw, przy czym Niemcy jechali z Berlina do Wiednia, a Austriacy odwrotnie. Impreza zakrojona została na wielką skalę. Dotacje pieniężne asygnowano bardzo wysokie: pierwsza nagroda wynosiła 20 000 marek, druga 10 000, następnych 15 jeźdźców otrzymywało od 6 000 do 600 marek, zaś dalszych 25 po 500 marek. Prócz tego magistraty Berlina i Wiednia ofiarowały 2 nagrody po 5 000 mk., za konie będące w najlepszej kondycji. Wreszcie zwycięzca w grupie niemieckiej miał otrzymać prezent pamiątkowy z rąk cesarza Franciszka Józefa, a w austriackiej od cesarza Wilhelma II.

[1] Szczegóły vide: Dmitrij Pieszkow „Podrobnoje opisanije i dniewnik kawalerijskoj pojezdki ot Błagowieszczeńska do St. Pietierburga". St. Pietierburg 1890, s. 71; Jeździec i Myśliwy 1910, Nr 2, s. 2; Nr 3, s. 3; Gazeta Rolnicza 1925, Nr 43, s. 1214.

[2] Kotlariewskij „Probieg sotnika Kenike ot Düdergofa do Czity". St. Pietierburg 1896;. Koniewodstwo i Konnozawodstwo 1895, s. 996, 1142 i 1325; Jeździec i Myśliwy 1896, Nr 7, 8, 9, 10; 1910, Nr 3, s. 3.

Rys. 106. Start por. Reitzensteina w Berlinie w dniu 1 października 1892 r. do raidu Berlin-Wiedeń; obok w huzarskim mundurze znany generał jazdy pruskiej H. Rosenberg

Przestrzeń jaką zawodnicy mieli pokonać wynosiła 570 do 580 km, przy czym drogę każdy mógł sobie obierać dowolnie. O wygranej stanowił najkrótszy czas. Co do odpoczynków oraz tempa i rozkładu jazdy — pozostawiona została zupełna swoboda. Toteż raid przybrał charakter typowego wyścigu długodystansowego i pociągnął za sobą dużo ofiar.

Start nastąpił w Berlinie w dniach 1, 2 i 3 października, w Wiedniu zaś 1 i 2.

Znaczenie i rozgłos, jakie nadano tej imprezie, ściągnęły wielką ilość konkurentów: z Berlina wyruszyło 106 jeźdźców, a z Wiednia — 93. Łącznie więc ilość uczestników wyrażała się cyfrą 199.

Grupa niemiecka miała zadanie trudniejsze niż austriacka, bowiem pod Wiedniem teren jest falisty i jeźdźcy, na zmęczonych już koniach, musieli pokonywać wzniesienia, podczas gdy Austriacy dojeżdżali do Berlina po równinie.

Do celu dotarło 76 Niemców i 69 Austriaków, czyli z obu stron odpadło łącznie 54 zawodników. Najlepszy czas, a więc i pierwszą nagrodę uzyskał porucznik austriacki z 7 pułku huzarów Wilhelm Starhemberg na 8-letnim wałachu Athos, przebywając dystans 570 km w 71 godz., 26 min. i 59 sek.

Athos był koniem węgierskim, urodzonym w 1884 r. w Mandok u Władysława Forgacha i miał co najmniej 15/16 krwi angielskiej.

Po przyjściu do Berlina Athos był sztywny i mocno zmęczony, niebawem jednak przyszedł do siebie. Również i jeździec jego był mocno wyczerpany.

Drugie miejsce w raidzie zajął porucznik pruski Reitzenstein z 4 pułku kirasjerów na klaczy Lippspringe nieudowodnionego pochodzenia, lecz niewątpliwie wysokiej krwi, przebywając trasę w 73 godz. 6 min. 55 sek. Błądził on dwukrotnie w drodze i przebył na skutek tego 599 km.

Trzecie miejsce zajął nadporucznik austro-węgierski Miklos na półkrwi Marcsa (po Montgi Beloo xx) w 74 godz. 24 min., czwarte zaś porucznik austriacki F. Höfer na Minerva w 74 godz. 50 min. Minerva była hodowli A. Hulimki z Mycowa w Małopolsce.

Wyścig Wiedeń — Berlin był niezwykle męczący i około 20 koni znalazło w nim śmierć. Także jeźdźcy byli bardzo znużeni niektórzy dostawali halucynacji i przypłacili to zdrowiem.

Impreza zakrojona na tak wielką skalę siłą rzeczy wywołała szerokie komentarze w całej

prasie europejskiej. Wszystkie większe dzienniki poświęcały jej dużo uwagi i wywiązały się zacięte na ten temat polemiki.

Rozpowszechnienie raidów i wyścigów dystansowych w latach dziewięćdziesiątych pobudziło polskich sportsmenów do uczynienia podobnej próby u siebie.

Rys. 107. Porucznik austriacki Wilhelm Starhemberg, zwycięzca w raidzie Wiedeń-Berlin w 1892 r.

Raid Ćmielów — Warszawa

W gronie stałych bywalców wyścigów ćmielowskich powstał projekt zorganizowania wyścigu dystansowego pomiędzy Ćmielowem a Warszawą, co wynosiło około 165 wiorst.

Wyznaczono 6 nagród: pierwsza — 1 000 rub. druga — 500, trzecia — 250, czwarta — 150, piąta — 100 i szósta — 50 rubli. Poza tym jeźdźcy dwóch pierwszych koni otrzymać mieli żetony pamiątkowe złote, następni czterej — srebrne, pozostali zaś, o ile przyjadą w 3 godziny po pierwszym koniu — żetony brązowe.

Uczestniczyć w raidzie mogły konie wszelkich ras, lecz urodzone w granicach państwa rosyjskiego. Trasa wyścigu wiodła szosą z Brzostowy pod Ćmielowem do Iłży, Radomia, Grójca, Raszyna, a następnie wytyczoną linią na tor Mokotowski, co wynosiło łącznie 165 wiorst.

Aby uzyskać nagrodę pieniężną, należało na drugi dzień po wyścigu, o godz. 4 po południu, okrążyć tor (ok. 2 wiorst) kłusem lub galopem przed komisją sędziowską. Jeźdźcy, którzy przybędą do mety później niż w 3 godziny po pierwszym koniu, mieli ulegać zdyskwalifikowaniu.

Start odbył się w dn. 28 maja o godz. 3 min. 25 rano na folwarku Brzostowa, odległym o 6 wiorst od toru Ćmielowskiego.

Wyścig pokazał, że uczestnicy byli na ogół dobrze przygotowani. Na 15 współzawodników tylko dwóch nie doszło do celu: L. Orsetti na wałachu Bakier, pochodzenia dońskiego, który zakulał, oraz S. Młodecki na klaczy Szreniawa, pochodzenia niewiadomego, która zachorowała jakoby na kolkę pomiędzy Tarczynem a Sękocinem. Żaden koń w raidzie tym nie padł.

Pierwszy przybył do mety sztabrotmistrz Kotlar na 6-letniej Lirze, przebywając dystans 165 wiorst w 11 godz. 38 min. i 40 sek.[1] Ponieważ klacz spełniła nazajutrz wymagane regulaminem okrążenie toru, więc pierwsza nagroda przypadła rtm. Kotlarowi. Lira urodziła się w 1888 r. w rządowej stadninie Limarewskiej po ogierze pełnej krwi Lwionok. Była koniem wysokiej krwi. Z wyglądu zewnętrznego nie była imponująca: wzrostu średniego, raczej szczupła, odznaczała się tylko wielką suchością.

Drugim był Aleksander Jezierski z Garbowa na wałachu Cezar, który przebył trasę w 11 godz. 39 min. 40 sek. Cesar był nieco topornym koniem półkrwi, urodzonym w Jachimowicach u Seweryna Jezierskiego, po Horst (po pełnej krwi Oakhorst) z klaczy krajowej z prądami krwi koni janowskich. Budowy był niekształtnej, „coś w rodzaju nieskładnego huntera",

[1] W sprawozdaniach i opisach zarówno dystans jak i czas podawane są różnie. W pracy niniejszej dane zaczerpnięte są z oficjalnego kalendarza wyścigowego.

Rys. 108. Przybycie do Wiednia por. Reitzensteina w raidzie Berlin—Wiedeń w 1892 r.

o rozwlekłym grzbiecie i szablastych nogach, z imponującą jednak głębokością klatki piersiowej i dobrą łopatką. Do mety przyszedł zupełnie wyczerpany.

Trzecie miejsce zajął kornet L. Iwlew na ogierze angloarabskim półkrwi Mohort w 11 godz. 50 min. 40 sek. Koń ten pochodził ze stadniny Leona Przanowskiego w Krasnem i był synem radowieckiego Gidrana, nagrodzonego w 1883 r. na wystawie w Warszawie dużym srebrnym medalem, i klaczy półkrwi Grażyna,. Mohort przyszedł całkiem świeży i mógł być śmiało mocniej wyjechany.

W raidzie tym udział brały wyłącznie konie półkrwi oraz jeden stepowiec doński — wałach Bakier pod L. Orsettim, który jak wspomniałem, zakulał koło Tarczyna i z zawodów odpadł. Koni pełnej krwi nie było wcale.

Raid ćmielowski był po prostu przeciętną imprezą sportową i niczym specjalnym w dziejach prób tego rodzaju nie zapisał się. Ponieważ udział w nim brały konie miernej wartości, więc też byłoby złudne i ryzykowne wyciągać z niego jakieś dalej idące wnioski w sprawach hodowlanych czy też możliwości sportowych.

Raid Warszawa — Góra Kalwaria — Grójec — Warszawa

Zachęceni udaną próbą, jaką okazał się raid ćmielowski, sportsmeni nasi postanowili zorganizować drugi wyścig dystansowy, tym razem nieco krótszy, a mianowicie na dystansie 100 wiorst.

Raidem zajęło się Towarzystwo Wyścigów w Warszawie, które wyasygnowało nań odpowiedni zasiłek i opracowało warunki. Trasa miała wieść z toru wyścigowego na Mokotowie przez rogatkę belwederską do Wilanowa, a stamtąd do Góry Kalwarii, Grójca, Tarczyna i z powrotem na Tor Mokotowski. Start wyznaczono niefortunnie na godzinę drugą po południu, a że dzień 6 czerwca 1895 r. był nader upalny, więc spowodowało to nieobliczalne skutki.

Ruszyło z Mokotowa 41 jeźdźców. Poprowadził zeszłoroczny zwycięzca w raidzie ćmielowskim Kotlar i od razu nadał gonitwie bardzo ostre tempo. Inni, widząc na przedzie tego dobrego jeźdźca nie zastanawiali się nad odmienną tym razem sytuacją i także galopowali ostro. Lecz już pod Natolinem Getko nie wytrzymał tempa i zrezygnował z wyścigu. Pod Górą Kalwarią upadł ze zmęczenia Pirat pod Gołębiowskim. Dystans do Góry Kalwarii, wynoszący około 30 wiorst, przebyli pierwsi jeźdźcy w 1 godz. i 26 min. Tu popełniono dalszy błąd — dawano koniom wodę do picia i wszystkie te, które wypiły więcej, w następstwie zachorowały lub padły.

Na trasie pomiędzy Górą Kalwarią a Grójcem szereg koni było już tak zmęczonych, że nie mogły iść i jeźdźcy zmuszeni byli zsiadać z nich i ratować je jak potrafili, ze słabym na ogół skutkiem. Konie zaczęły zdychać jeden za drugim, bądź zaraz na miejscu, bądź nieco potem. Padła laureatka raidu ćmielowskiego Lira Kotlara i dobry Swat J. Moszyńskiego.

W wyścigu tym jechał także Stanisław Wotowski na klaczy Fantazja. Będąc jednak doświadczonym jeźdźcem, wyczuł koło Drwalewa, że klacz jest już bardzo zmęczona, zsiadł

Rys. 109. Członkowie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Ćmielowie i goście przed startem do długodystansowego wyścigu Ćmielów—Warszawa w 1894 r.

więc z niej i zaczął iść obok. Niebawem zorientował się, że nie ma żadnych szans na zwycięstwo i zrezygnował z dalszych zmagań. Tym uratował klacz przed niechybnym padnięciem. Niestety inni nie poszli za jego przykładem i w ostateczności w smutnej pamięci tym raidzie padło przeszło 25 koni na 41 startujących. Ścisłej liczby ofiar nigdy nie ustalono, zawodnicy bowiem odprowadzali nadmiernie zmęczone konie do chłopskich zagród stojących na uboczu i tam konie padały, ale wypadki te starannie ukrywano, obawiając się złej reputacji i drwinek kolegów. W Jeźdźcu i Myśliwym podana została domniemana liczba ofiar na 26 koni, lecz dane te nie były należycie sprawdzone.

Wynik ostateczny wyścigu był smutny. Z 41 startujących koni doszły do mety z prawem do nagród tylko 3. Następne 3 przybyły już po normie czasu, oznaczonej na jedną godzinę po pierwszym koniu. Ogółem dowlokło się do Warszawy 8 koni. Zwyciężył rtm. Borys Bieławieniec na Tumanie — w 5 godz. 36 min. 54 sek.[1] Druga stanęła Aspazja pod Zygmuntem Jaźwińskim — w 5 godz. 50 min. 2 sek., lecz wyczyn ten przypłaciła życiem. Trzecim był kornet Czarkowski na Miłuszka (Midas xx — Gracja II) z rządowej stadniny Limarewskiej — w 6 godz. 8 min. 14 sek. Czwartym — por. Mikiszew na Wiesy (Vestris — Gasparina), również stadniny Limarewskiej — w 6 godz. 14 min. 48 sek. Następne 4 konie przybyły już ze znacznym opóźnieniem.

Na drugi dzień po zaprezentowaniu koni na torze, lecz już nie wszystkich, bo Aspazja, Litoj i Eiffel w nocy padły, nagrody zostały przysądzone następująco: rtm. Bieławieńcowi na Tumanie nagrody I, IV, V i VI za konie które nie doszły — łącznie 2 325 rub. 40 kop., złoty żeton oraz dla hodowcy 122 rub. 40 kop., Kornetowi Czarkowskiemu na Miłuszce II nagrodę — 784 rub. 80 kop. oraz srebrny żeton i por. Mikiszewowi na Wiesy III nagrodę — 583 rub. 20 kop. oraz żeton brązowy.

[1] Sprawozdania w Jeźdźcu i Myśliwym podają 5 godz. 33 min. 23 sek.

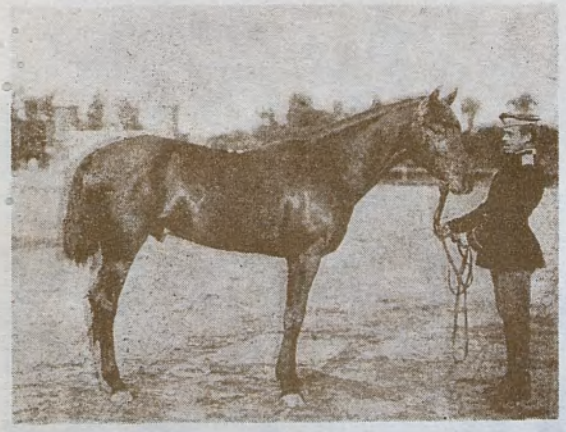

Rys. 110. Ogier wysokiej półkrwi angielskiej Tuman 1887 (Deceit II — Tiulpanka), zwycięzca pod rotm. Bieławieńcem w 100-wiorstowym wyścigu Warszawa—Góra Kalwaria — Grójec— Warszawa w 1895 r.

Z. Jaźwiński, który stanął na Aspazji drugi, pozbawiony został nagrody, gdyż brakowało mu 5 funtów wagi oraz klacz jego padła.

Zwycięski T u m a n był koniem wysokiej półkrwi, ur. w 1887 r. w stadninie Kantakusena po pełnej krwi Deceit II z kl. Tiulpanka. Początkowo biegał w stajni swego hodowcy w Odessie, potem nabyty został przez znanego jeźdźca N. Lisaniewicza i wzięty do steeplów. Zarekomendował się jako dobry koń przeszkodowy. Nie posiadał większej klasy, ani też szybkości, lecz był koniem wytrwałym i dobrze nosił wagę.

A s p a z j a była koniem pełnej krwi angielskiej, ur. w 1887 r. u W. Szeremietiewa po Alboin i Camargo. Klasy nie miała, odznaczała się tylko wielką szybkością na krótkich dystansach. W stajni A. Nierotha używana była za leaderkę dla głośnego Tritona i na torze nigdy poważniejszego znaczenia nie miała.

Obecnie należy zastanowić się co było przyczyną tak fatalnego rezultatu tego smutnej pamięci raidu. Otóż niewątpliwie głównym błędem było tu szalone tempo wyścigu na samym jego początku. Do Góry Kalwarii, odległej o 30 wiorst, pierwsze konie przybyły w ciągu 1 godz. 26 min. Grójec (46 wiorst) osiągnięto w 3 godz. 15 min. Ponadto panujący tego dnia upał, sprawił, że już za Górą Kalwarią konie zaczęły masowo odpadać.

Dalszym błędem było ciągłe pojenie koni na licznych punktach, gdzie ciekawi wyścigu i znajomi gościnnie podejmowali zawodników lampką wina, a konie kubełkiem wody.

Źle był także obrany czas wyścigu. Początek czerwca jest w naszych warunkach klimatycznych terminem za wczesnym. Konie nie mogą być jeszcze należycie wytrenowane. Próby tego rodzaju należy urządzać jesienią, po wdrożeniu ich do dłuższych jazd w okresie letnim.

Godzina 14 w miesiącu czerwcu także nie była odpowiednia do rozpoczynania gonitwy. Z góry można było przewidzieć, że będzie upał. Wreszcie wytknięcie trasy w pierwszej jego połowie nie po szosie, lecz po miękkich drogach, zachęcało do galopowania zamiast umiarkowanej jazdy kłusem, i przyczyniło się w znacznej mierze do ostrego tempa wyścigu, zwłaszcza w pierwszej jego fazie.

Wyścig Warszawa — Góra Kalwaria potwierdził raz jeszcze starą maksymę, że tempo zabija i że z próby na szybkość zwycięsko zawsze wychodzi koń wysokiej krwi. Toteż i w tym wypadku na czele był wysokiej półkrwi Tuman oraz pełnej krwi Aspazja. Stepowce i inne konie niewiadomego pochodzenia nie odegrały żadnej roli lub też przypłaciły próbę życiem.

Raid Kowno — Wilno

Wielkie ofiary, jakie za sobą pociągnął raid 100 wiorstowy, powstrzymał na dłuższy czas polskich sportsmenów od organizowania prób tego rodzaju. Dopiero w 1907 r. grono członków Wileńskiego Towarzystwa Wyścigów urządziło wyścig dystansowy pomiędzy Kownem a Wilnem, na przestrzeni 95 wiorst. Warunki wyścigu nie dopuszczały koni, które w dwóch ostatnich latach wygrały jakiekolwiek nagrody na torach publicznych lub zwyciężyły w raidach 100 wiorstowych. Toteż impreza ta nosiła charakter partykularny i większego znaczenia sportowego nie miała.

Na starcie stanęło 17 koni, ukończyło wyścig 15. Zwyciężył por. Chabarow na pełnej

krwi Lunatyku (Vigeur — Lunette), przebywając trasę w 5 godz. 5 min. Koń przyszedł w dobrym stanie, pomimo że ostatnie 30 wiorst szedł ciągle galopem.

Raid ten, ze względu — jak już wspomniałem wyżej — na swój partykularny charakter i słaby materiał, jaki w nim uczestniczył, nic pouczającego do prób tego rodzaju nie wniósł.

Dla lepszego uzmysłowienia możliwości koni przebywania wielkich dystansów pod siodłem i w zaprzęgu przytoczę jeszcze następujące próby dzielności.

W ZSRR organizowano w swoim czasie tzw. „sutocznyje probiegi", czyli przemarsze konno i w zaprzęgu maksymalnego dystansu w ciągu doby. 1951 r. osiągnięty został w Kazachstanie rekord przejazdu wierzchem przez K. Rachmedchanowa 311,6 km na koniu Zenit, mieszańcu kazachsko-dońsko-tekińskim. Natomiast w 1949 r. w Urdzińskiej stadninie państwowej para miejscowych wałachów przeszła w ciągu doby w lekkim zaprzęgu 294,8 km. Są to jak dotąd szczytowe wyczyny w tym zakresie.

Rys. 111. Uczestnicy długodystansowego wyścigu Kowno—Wilno w 1907 r.; w białym ubraniu S. Wotowski

Prace społeczne podejmowane przez Towarzystwo Wyścigów

Jak wspomniano już poprzednio, na posiedzeniu Towarzystwa Wyścigów w dniu 18 czerwca 1879 r., na wniosek świeżo obranego, młodego i energicznego prezesa Augusta Potockiego z Jabłonny zapadły dwie uchwały, które — jak wykazała przyszłość — miały doniosłe znaczenie nie tylko dla Towarzystwa Wyścigów, lecz i dla ogólnych przeobrażeń w życiu rolniczym kraju.

Pierwsza uchwała dotyczyła wprowadzenia na Torze Mokotowskim wzajemnych zakładów (totalizatora), co przysporzyło niebawem Towarzystwu Wyścigów ogromnych dochodów i pozwoliło na rozbudowanie wyścigów oraz podjęcie szeregu akcji zmierzających do podniesienia krajowej hodowli zwierząt, a także usprawnienia jej organizacji.

Druga uchwała dotyczyła urządzenia w 1880 r. ogólnokrajowej wystawy koni. Odbyła się ona w Warszawie na placu Ujazdowskim, leżącym przy Alejach Ujazdowskich pomiędzy ulicami Piękną i Agrikola, w dniach 12—23 czerwca. Doprowadzono na nią 335 koni, należących do 162 wystawców. Wystawa pomimo pokaźnych rozmiarów robiła słabe wrażenie. Konie rzeczywiście dobre należały do wyjątków, natomiast bardzo raziła różnorodność typów i ras. Sprawozdawca Gazety Warszawskiej pisał: „Naprowadzono na wystawę rozmaitego pochodzenia konie, które ani do naszego klimatu, ani do naszych potrzeb miejscowych zastosować się nie dadzą. U nas co stajnia, to inna rasa, co koń, to innego pochodzenia".

Stanisław Rewieński, znany ówczesny publicysta rolniczy, pisał: „Wynieśliśmy z wystawy przekonanie, iż hodowla koni obecnie u nas znajduje się jeszcze w tym stadium swego rozwoju, w którym mozolnie szuka dróg właściwych, aby po nich krocząc, dopiero w przyszłości mniej lub więcej odległej, dojść mogła do znaczenia ekonomicznego, jako jednego ze źródeł dobrobytu i bogactwa kraju.[1]

W czasie wystawy przewidziane były różne atrakcje w celu przyciągnięcia większej liczby zwiedzających i częściowego chociażby pokrycia kosztów organizacyjnych wystawy. Pomiędzy różnymi widowiskami na uwagę zasługiwał „konkurs najlepszego jeźdźca", rozegrany w dniu 18 czerwca. Był to pierwszy w Polsce „Concours Hippique"; z biegiem czasu rozpowszechniły się one u nas ogromnie, a zwłaszcza w latach 1923—1939. Naturalnie forma i wa-

[1] Biblioteka Warszawska 1880 r., tom III, s. 460.

Rys. 112. Konkursy hipiczne w Warszawie w 1883 r. zorganizowane podczas wystawy rolniczej na Placu Ujazdowskim

runki tych zawodów były w 1880 r. jeszcze bardzo prymitywne, lecz zasadniczym elementem współzawodnictwa pozostawało pokonanie wierzchem szeregu przeszkód rozmieszczonych na niedużym placu, co — jak wiadomo — stanowi najistotniejszy element konkursów hipicznych.

Konkurs wygrał Stanisław Niemojewski z Oleszna, a sprawozdanie z niego zamieściłem w książce „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918", tom III, przypis nr 3.

Względnie udana wystawa koni w 1880 r. pobudziła pełnego energii prezesa Towarzystwa Wyścigów Augusta Potockiego do starania się o zezwolenie władz na coroczne urządzanie w Warszawie wystaw-targów już nie tylko koni, ale także wszelkich gatunków zwierząt gospodarskich i ptactwa. Dzięki dużej jego popularności w Warszawie oraz dobrym stosunkom z władzami nie tylko lokalnymi, ale i w Petersburgu, udało mu się uzyskać w lutym 1881 r. zezwolenie na urządzanie corocznych centralnych wystaw w Warszawie w ciągu sześciu kolejnych lat.

Późne otrzymanie zezwolenia na urządzanie wystaw sprawiło, że pierwsza z nich, urządzona w 1881 r., nie mogła być należycie zorganizowana, a i frekwencja nie była liczna. Pokutowała jeszcze w kraju pewna niechęć do uczestniczenia w wystawach z powodu kosztów i licznych technicznych trudności w dostarczaniu zwierząt.

Dużym utrudnieniem w urządzaniu wystaw był fakt odmówienia przez rząd zasiłków na nie, wszystko więc należało organizować jak najtaniej, aby koszty pokryć w zasadzie z dochodów, jakie wpływać będą przede wszystkim z biletów wstępu, opłat za stanowiska i reklam w katalogach wystaw; ewentualne niedobory miało pokryć Towarzystwo Wyścigów. Na wstępne koszty Komisja Wystawy uzyskiwała zaliczki z kasy Towarzystwa Wyścigów.

Przystępując do organizowania tych wystaw, prezes A. Potocki miał na myśli urządzanie w Warszawie stałych dorocznych targów na zwierzęta zarodowe i użytkowe wyższej jakości. Zarówno on sam, jak i wiele osób z dyrekcji wyścigów liczyło, że jeżeli uda się zorganizować w Warszawie stałe wystawy połączone z targami, to staną się one z czasem tradycją i ściągać będą kupców zarówno krajowych, jak i z Cesarstwa, a nawet i zagranicznych. Wychodzili oni z założenia, że koszty wychowu inwentarza żywego w Królestwie Polskim są o wiele niższe aniżeli na Zachodzie, a więc trzodę chlewną, bydło rzeźne, konie wierzchowe i powozowe można by korzystnie sprzedawać na Zachód. Ponieważ zaś hodowla zarodowa w Królestwie stała niewątpliwie wyżej aniżeli w Rosji, organizatorzy liczyli, że materiał zarodowy mógłby zjednać sobie popyt w Rosji.

Ponieważ w Królestwie Polskim rząd carski nie zezwalał na zakładanie towarzystw rolniczych (z wyjątkiem krótkiego okresu w latach 1858—1861), więc prezes A. Potocki łącznie z dyrekcją wyścigów postanowili pod płaszczem wystaw rolniczych urządzić pewną namiastkę zakazanego towarzystwa rolniczego. Powoli i bardzo ostrożnie zaczęli organizować na dorocznych wystawach zebrania komisji sędziowskich wraz z zapraszanymi na nie światlejszymi hodowcami, na których rozważano różne potrzeby hodowli i sposoby zadośćuczynienia im. Przede wszystkim dyskutowano na tych zebraniach o potrzebie nadania hodowli poszczególnych gatunków zwierząt, odgórnie ustalanych, najbardziej celowych kierunków. Rozpatrywano jakie rasy i typy zwierząt są najstosowniejsze dla poszczególnych rejonów kraju, w jaki sposób nagradzać hodowców na wystawach, aby przemyślanym nagradzaniem wpływać na nich, by produkowali takie zwierzęta, które są najodpowiedniejsze dla kraju. Układano stosowne instrukcje dla sędziów, zlecano im zbieranie w terenie danych o stanie i potrzebach hodowli, a wreszcie przygotowywano na posiedzenia komisji sędziowskich, odbywane z udziałem zapraszanych hodowców, pytania dotyczące celowości różnych kierunków prowadzenia hodowli, jak też podejmowania akcji w celu organizowania i doskonalenia tejże hodowli. Pytania poddawane były szerokiej dyskusji i po niej zebranie podejmowało stosowne uchwały o wprowadzenie w życie takich czy innych posunięć.

Pomyślny rozwój pracy społecznej podczas wystaw zwierząt gospodarskich i utworzenie na nich pewnej namiastki zakazanego w kraju samorządu rolniczego, nasunęło niebawem myśl Władysławowi Kiślańskiemu i Ludwikowi Krasińskiemu utworzenia w Warszawie oddziału istniejącego w Rosji i zalegalizowanego przez rząd Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, które miało swą główną siedzibę w Petersburgu. Założywszy w Warszawie prowincjonalny oddział tego stowarzyszenia, można było pod jego szyldem rozpocząć działalność nad organizowaniem życia gospodarczego w Królestwie Polskim.

Przez jakiś czas trwały wśród polskiego społeczeństwa gorące spory, czy godzi się Polakom pracować w oddziale rosyjskiego stowarzyszenia, mającego za zadanie krzewienie rosyjskiego przemysłu i handlu, co niekiedy szło wbrew interesom polskim. Przeważył jednak rozsądek nad sentymentem i zdanie cieszącego się dużym autorytetem, uzdolnionego działacza na polu podniesienia gospodarczego i kulturalnego Królestwa Polskiego — Ludwika Krasińskiego. W 1884 r. otwarty został Oddział Warszawski Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu. Oddział ten przyniósł, jak wiadomo, wielki pożytek krajowemu gospodarstwu i możność jednoczenia się Polaków w pracy społecznej.

Z czasem, a mianowicie w 1890 r. powołano do życia w Oddziale Warszawskim Sekcję Przemysłu Rolnego, zwaną potocznie Sekcją Rolną. Stała się ona pierwszą po powstaniu 1863 r. zalegalizowaną społeczną instytucją rolniczą i oddała krajowi wielkie usługi. W 1897 r. zorganizowano w łonie tej Sekcji Delegację Chowu Koni, w 1898 r. Delegację Chowu Owiec i w 1899 r. Delegację Chowu Bydła. Stały się one zalążkami przyszłych związków hodowców.

Dopiero pod koniec XIX w. doczekano się wreszcie w Królestwie Polskim możności legalnego zakładania towarzystw rolniczych. Dnia 30 czerwca (12 lipca) 1897 r. zatwierdzona została w Rosji „normalna ustawa" dla spółek (syndykatów) rolniczych, a dnia 28 lutego (12 marca) 1898 r. normalna ustawa dla gubernialnych towarzystw rolniczych. Ustawy te obejmowały swą mocą obszar całego imperium rosyjskiego, a więc i Królestwo Polskie. Na ich podstawie zaczęto żywiołowo zakładać w kraju gubernialne syndykaty i towarzystwa rolnicze. Tryb zatwierdzania tych zrzeszeń trwał jednak dość długo i pierwszy syndykat rolniczy powstał

dopiero w kwietniu 1899 r. w Siedlcach, a pierwsze towarzystwo rolnicze w Kielcach w maju 1899 r. W maju 1900 r. już we wszystkich 10 guberniach były pozakładane bądź syndykaty, bądź towarzystwa rolnicze.

Od 1899 r. zaczęła się zatem nowa era w historii krajowego rolnictwa i hodowli zwierząt gospodarskich, kiedy kierownictwo nad tymi sprawami skoncentrowane zostało w legalnie istniejących stowarzyszeniach, prowadzących pracę nad organizacją i doskonaleniem krajowego rolnictwa.

Etap rozwoju rolnictwa i hodowli zwierząt w Królestwie Polskim w latach 1880—1898 był niezmiernie swoisty i różniący się ogromnie od sytuacji, w jakiej kształtowała się hodowla w suwerennych krajach Europy, gdzie rolnicy nie mieli do przezwyciężania takich trudności, na jakie byli narażeni Polacy w Królestwie Polskim. Nie należy się więc dziwić, że hodowla nasza musiała pozostawać w tyle pod względem postępu i dorobku w porównaniu z krajami zachodniej i środkowej Europy, gdzie zarówno warunki polityczne, jak i gospodarcze były bez porównania pomyślniejsze.[1]

---

[1] Wyznaczone rozmiary książki nie pozwoliły na szersze omówienie działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych w latach 1880—1915 na polu organizacji i podniesienia krajowego rolnictwa. Znacznie szerzej opracowane zostały te zagadnienia w książce mojej „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918", PWRiL, Warszawa 1967—1969.

Stan hodowli koni pełnej krwi w latach 1880-1890

Szybki wzrost dotacji na nagrody w latach osiemdziesiątych na torach w Moskwie, Carskim Siole i Warszawie wywołał wzmożone zainteresowanie się hodowlą koni pełnej krwi i znaczny rozrost stadnin i stajen zarówno w Rosji, jak i w Królestwie Polskim. Można nawet powiedzieć, że hodowcy polscy zareagowali szczególnie silnie na koniunkturę. Nie tylko stajnie nasze w coraz to powiększonym składzie zjawiały się na torach rosyjskich zagarniając tam lwią część nagród, lecz również i stadniny sprzedawały do Rosji po bardzo korzystnych cenach przychówek, a także materiał zarodowy. Zwłaszcza Władysław Mysyrowicz i Ludwik Krasiński osiągali rewelacyjne ceny.

Ta koniunktura spowodowała, że stadniny zaczęto znacznie rozszerzać i sprowadzać do nich materiał zarodowy, a przede wszystkim klacze z zagranicy. Sporo matek wysyłano do stanówki z renomowanymi ogierami do Niemiec, Austrii i Węgier. Przybyło także kilka nowych reproduktorów.

Najbardziej rozbudowała się stadnina w Krasnem Ludwika Krasińskiego. W 1880 r. utrzymywano tam 15 matek pełnej krwi, zaś w 1890 r. już 35. L. Krasiński wciąż sprowadzał materiał zarodowy z Anglii, w czym pomagał mu Antoni Mokronowski, który osiadłszy tam na stałe prowadził niewielką stadninę w Corby. Spośród wspomnianych 35 matek czynnych w Krasnem w 1890 r. — 19 pochodziło z importu, 14 było własnej hodowli, 1 z Rosji i 1 od Poletyłły. Spośród 19 importowanych — 17 pochodziło z Anglii, 1 z Francji i 1 z Niemiec. Jak widzimy, L. Krasiński importował klacze na dużą skalę.

Z matek stadnych w Krasnem najbardziej wyróżniły się w omawianym okresie: Reate 1878, która dała znakomitego Rulera, Image 1879 — matka Mortimera i Tormentora, Fair Neel 1868 — matka Perkuna, Fanny 1873 — matka Aschabada i Houri 1871 — założycielka cennej rodziny żeńskiej istniejącej do dziś, Francesca 1880, Ilias 1867 i inne.

Funkcje głównego reproduktora pełnił w Krasnem w omawianym czasie Highlander, ur. w 1864 r. w stadzie Henckel von Donnersmark w Niemczech po Champagne i Fleetfoot po Sheet Anchor. Importowany był przez Krasińskiego w 1871 r. O pochodzeniu jego i karierze wyścigowej mówiliśmy już poprzednio. Obecnie rozpatrzymy jego działalność stadną.

Po nieudanych występach na wyścigach w Carskim Siole wzięty został do Krasnego i wiosną 1872 r. rozpoczął funkcje reproduktora. Z przybyciem jego i wprowadzeniem różnych reform odmienił się los stajni. Po dłuższym okresie niepowodzeń konie z Krasnego zaczęły

wygrywać, a w latach osiemdziesiątych stały się nawet postrachem nie tylko dla toru w Warszawie, ale również w Moskwie oraz Carskim Siole.

Z synów Highlandera wyróżnił się najbardziej Perkun 1880, o którym mówiliśmy obszerniej przy opisie udziału stajen naszych na torach rosyjskich. Drugim doskonałym synem Highlandera był ogier Highland 1882, który najpierw dobrze biegał, a następnie okazał się pożytecznym reproduktorem i stanął w Krasnem obok swego ojca. Trzecim wyróżniającym się synem był Baronet 1883, zdobywca pierwszego Wszechrosyjskiego Derby w Moskwie (łeb w łeb z wnukiem Highlandera — Good Boy'em). Dobrymi końmi były także: Mohort 1885. Prime 1882, Ajax 1877, Lambton 1875 i cały szereg innych.

Z córek Highlandera wiele okazało się doskonałymi matkami. Zwłaszcza wyróżniły się: Fanny, Scotilla, Miss Make, Lady Alexandra, North Star, Marpessa i inne.

Highlander jako reproduktor 5 razy stał na czele listy wygranych w całym imperium rosyjskim, a mianowicie w latach 1881—1883 oraz 1885—1886. Takiego rekordu nie dokazał przedtem żaden inny ogier i przewyższył go następnie jeden tylko Ruler, który 8 razy figurował na czele, a dorównał mu Galtee More, zajmując również pięciokrotnie zaszczytne to stanowisko.

Rys. 113. Ludwik Krasiński (1833—1895) z Krasnego czołowy polski działacz na polu organizacji i podniesienia gospodarczego stanu kraju, postępowy rolnik i hodowca koni

Ogólna suma wygranych jego potomstwa dosięgła 278 452 rub. 80 kop. i 150 półimperiałów w złocie, co jak na owe czasy, gdy nagrody były niskie, należy uważać za wybitny sukces.

Spośród synów jego używane były jako reproduktory w hodowli koni pełnej krwi Highland, Mohort, Lambton, Balder i kilka innych pośledniejszych. Perkun zasługiwał w pełni aby go spróbować w stadninie, lecz na skutek złośliwego charakteru — prawdopodobnie ze szkodą dla hodowli — został wykastrowany zaraz po zakończeniu kariery wyścigowej. Klasowy zaś Baronet zginął przedwcześnie. Ostatecznie żaden z synów Highlandera nie wybił się jako ogier stadny ponad klasę „pożytecznych".

W PSB ogółem figuruje 63 głów jego potomstwa, a z tego znaczna część należy do wartościowego materiału.

Highlander padł w Krasnem 10 lipca 1891 r. w wieku 27 lat. Należał bezsprzecznie do najlepszych reproduktorów, jakie były wówczas w kraju, a nawet śmiało można powiedzieć, że zasłużył sobie na imię najlepszego.

W 1883 r. sprowadził znów L. Krasiński z Niemiec nowego reproduktora imieniem Zützen, ur. w 1874 r. u Kleista w Zützen w Brandenburgii po Blue Gown z kl. St. Agnes po West Australian. Pochodzenia był bardzo dobrego. Jego ojciec Blue Gown i obaj dziadowie: po mieczu Beadsman i po kądzieli West Australian wygrali Derby angielskie. Prosta linia żeńska była nieco szara, lecz półsiostra jego po matce Union potrafiła dać dwie klasowe klacze: Marie, która zdobyła niemiecki St. Leger, oraz Eintracht, zwycięzczynię w Oaks i Jubiläums Preis.

Sam Zützen należał w 1877 r. do czołowych 3-latków niemieckich. Z poważniejszych nagród wygrał berliński Union oraz Henckel Rennen. Do Krasnego kupiony był głównie dla swej potężnej budowy, aby dodać kalibru stadu, które po Highlanderze stawało się nieco lekkie.

Jako reproduktor Zützen okazał się niezłym, lecz do wybitnych zaliczyć go trudno.

Z synów jego wyróżnił się najbardziej Tormentor, ur. w Krasnem w 1887 r. z kl. Image. Wygrał Derby w Warszawie oraz St. Leger w Carskim Siole, a także był drugi w Derby Wszechrosyjskim w Moskwie za Tritonem A. Nierotha. Dobrymi końmi były także: Imp 1888 i Mac Mahon 1886 (Zamoyskiego w Warszawie) oraz Gladia 1886, oaksistka warszawska.

W stadninie pozostawił Zützen po sobie sporo matek, które łączone następnie z Rulerem dawały dobre, a czasem i wybitne potomstwo jak: Pickwick, Miss Churchill, Judith i inne. W PSB jest po nim 39 głów potomstwa, które wygrało ogółem około 125 000 rubli.

Rozbudowując stado, L. Krasiński sprowadził z Anglii w 1886 r. reproduktora Incendiary, ur. po King Lud z kl. Red Light po Rataplan. Pochodzenia był niezłego, lecz poważniejszej klasy wyścigowej nie wykazał. Biegał w swej ojczyźnie w 82 gonitwach, przeważnie w handicapach, wygrywając 18 pierwszych i 34 drugich nagród, lecz żadnej zaszczytnej nie zdobył.

W Krasnem czynny był niedługo, gdyż w 1892 r. został sprzedany rosyjskiemu Głównemu Zarządowi Hodowli Koni. Pozostawił po sobie 34 głów potomstwa pełnej krwi, wśród których najlepszymi były: Liliput 1891, zwycięzca Cesarskiej w Moskwie, i Penelopa 1888 — Produce w Warszawie. Inne jego dzieci nagród imiennych nie wygrały. Incendiary nie odegrał w hodowli poważniejszej roli. Padł w końcu 1892 r. w dwa dni po przybyciu do rządowego stada Nowo-Aleksandrowskiego.

Wreszcie, używane były w Krasnem ogiery własnej hodowli. A więc Highland 1882 (Highlander — Ilias), Lambton 1875 (Highlander — Lady Lambkin) oraz w czasach późniejszych Perkunos 1890 (Esterling — Gipsycraft). Najlepszym z nich był Highland, który pozostawił po sobie 31 głów potomstwa pełnej krwi; wygrało ono przeszło 100 000 rubli. Wybitniejszych jednostek pomiędzy nimi jednak nie było.

Krasne, obok Sernik Ludwika Grabowskiego, należało do najpoważniejszych stadnin polskich i produkty jej święciły w tym okresie największe sukcesy nie tylko na Torze Mokotowskim, lecz w całej Rosji.

Na liście wygranych w latach 1880—1890 znalazło się Krasne 5 razy na pierwszym miejscu (1881, 1883, 1885, 1886 i 1887) i 1 raz na drugim (1888 r.). Był to sukces, jakim nie mogła się dotąd poszczycić żadna inna stajnia polska ani też rosyjska, a i później nieprędko podobne rezultaty przez kogokolwiek zostały osiągnięte.

Dzięki zamiłowaniu Ludwika Krasińskiego, a może jeszcze bardziej dzięki głębokiemu poczuciu, że posiadanie wielkich dóbr ziemskich nakłada na ich właścicieli obowiązek krzewienia kultury rolniczej w kraju oraz produkowania elitarnego materiału, zarodowego czynił on stałe nakłady na stadninę i prowadził ją niezależnie od tego czy jest rentowna, czy też nie. Widzieliśmy jak w latach 1864—1880 stajnia jego nic prawie nie wygrywała, a mimo to stadniny bynajmniej nie redukował, lecz przeciwnie, powiększał ją stale. Dzięki tej konsekwencji i stałemu gromadzeniu elitarnego materiału zarodowego, a także dzięki temu, że był przede wszystkim hodowcą a potem dopiero sportsmenem i nigdy dla powodzenia na torze nie łamał i nie naginał odwiecznych praw natury — osiągnął to, że w Krasnem gruntować się zaczęły wielkie rody hodowlane i stadnina jego pod tym względem nie miała sobie równych w kraju.

Na drugim miejscu po Krasnem stała stadnina Ludwika Grabowskiego w Sernikach. Utalentowany ten hodowca i namiętny miłośnik wyścigów potrafił o wiele skromniejszymi środkami zgromadzić pierwszorzędny materiał zarodowy. Cechą charakterystyczną jego stadniny, co wyróżniało ją jaskrawo od innych, był zupełny prawie brak klaczy i ogierów pochodzących z Anglii. W ogóle Grabowski importował o wiele mniej od L. Krasińskiego, a może nawet i innych naszych hodowców. Sprowadzał początkowo z Niemiec, a potem z Francji.

W 1880 r. posiadał 15 matek pełnej krwi i 4 biegającej półkrwi. Wśród nich były: 2 importowane z Francji — Agnes Sorèl 1861 (Ventre St. Gris — Portion) i Fête 1855 (Nunnykirk albo Jago — Festival), 1 z Niemiec — Caraibe 1857 (Blackdrop albo Seal — Caracole), 2 z Rosji, 2 zakupione od L. Krasińskiego i Mysyrowicza oraz 12 własnego chowu.

W 1890 r. miał już 24 matki pełnej krwi w tym 5 z Francji: Soubrette 1873 (Trocadero — Silistrie), Cérémonie 1880 (Trent — Cerdagne), Marie Margot 1882 (Saint Cloud — Preten-

taine) i Provence 1884 (Eusebe — Mille du Plessia), 1 z Niemiec — Savella 1880 (Savernake — Chambermaid), 3 z Rosji, 4 zakupione od Mysyrowicza i Krasińskiego oraz 11 własnego chowu.

Z matek stadnych w Sernikach wyróżniły się: Ewelina 1862, założycielka cennej rodziny, Tordequinta 1871 hodowli W. Mysyrowicza, matka znakomitej Fine Mouche 1880 (która zdobyła 5 nagród cesarskich), Madame de Cossé 1883 — matka Sezama 1890 i inne.

Reproduktorów używał Grabowski najrozmaitszych i pod tym względem różnił się jaskrawo od innych współczesnych sobie hodowców. Od czasu, gdy importowany z Francji Le Sarrazin 1865 (Monarque — Constance) sprawił mu dotkliwy zawód, wyrzekł się raz na zawsze utrzymywania w Sernikach jakiegoś głośnego reproduktora i posługiwał się najrozmaitszymi ogierami, bądź stacjonowanymi za granicą, bądź krajowymi, dobierając indywidualnie niemal do każdej klaczy innego reproduktora. Toteż przed sezonem rozpłodowym wrzało w Sernikach jak w ulu. Część klaczy szła za granicę, najczęściej do Kisbér, Napajedl i Graditz oraz prywatnych stadnin niemieckich i austro-węgierskich, inną część w głąb Rosji do Derkula, Chrenowego, Nowo-Aleksandrowska i Moskwy, niektóre do Janowa i różnych prywatnych ogierów w Królestwie Polskim, reszta zaś stanowiona była w domu.

Rys. 114. Ogier pełnej krwi Gaston Phoebus 1887 (Dark Blue — Luteranka) hodowli L. Grabowskiego w Sernikach, dobry koń wyścigowy, a następnie cenny reproduktor w Łoniowie_u J. Moszyńskiego i w Uzinie u K. Branickiego

Gdy importowany z Niemiec Percy 1856 (Blackdrop — Ukraine) zachodzić zaczął w lata, miejsce jego zajął Foscari 1864 (Percy — Lady Moorhen) oraz francuski Le Sarrazin. O obydwóch tych ogierach pisaliśmy już uprzednio. Potem w latach 1876—1879 używany był własnej hodowli Grand Daniel 1870 (Daniel O'Rourke — Caraibe), który dobrze biegał, wygrywając w Moskwie Produce. Jakowlewską (Derby), Specjalną Carskosielską, Mosołowską i inne, a także Cesarską w Warszawie. Odznaczał się przy tym piękną budową i nagrodzony został na wystawie w Warszawie w 1880 r. W Sernikach jednak stał krótko i pozostawił po sobie wszystkiego 7 koni pełnej krwi. Z nich wyróżniła się jako dobra matka stadna klacz Dąbrówka 1878.

Następnym reproduktorem własnego chowu był Dark Blue 1874 (Blue Gown — — Sunbeam). Grabowski pokładał w tym koniu duże nadzieje; widocznie miał jakieś walory, o których dziś trudno sądzić z braku dostatecznych danych. W kraju Dark Blue nic poważniejszego nie wygrał, mimo to wysłału go Grabowski do Francji, celem wzięcia udziału w Grand Prix de Paris. Niestety z braku ówczesnych francuskich kalendarzy wyścigowych nie mogłem stwierdzić co zdziałał sernicki pupil nad Sekwaną. W prasie przechowały się wzmianki, że w najzaszczytniejszej tej gonitwie startował, wiadomo wszakże, że nie tylko jej, ale i żadnych innych poważniejszych wyścigów nie wygrał.

Po powrocie do kraju zdobył jeszcze złoty medal na wystawie w 1880 r., a potem czynny był jako reproduktor w Sernikach. Pozostawił po sobie 21 źrebiąt pełnej krwi; wyróżniły się wśród nich: Roi de la Baltique 1887, który wygrał Cesarksą w Carskim Siole oraz Gaston Phoebus, zwycięzca w nagrodzie J. Zamoyskiego w Warszawie, a następnie pożyteczny reproduktor w Łoniowie u Jerzego Moszyńskiego i w Uzinie u Ksawerego Branickiego.

Używany był w Sernikach Kordjan, ur. w 1877 r. u Wojciecha Poletyłły w Kraśniczynie po Kremlin i Augusta. Nabyty przez L. Grabowskiego w młodym wieku do stajni wyścigowej, biegał w jego barwach prawie bez przegranej. Wygrał Nagrodę Głównego Zarządu

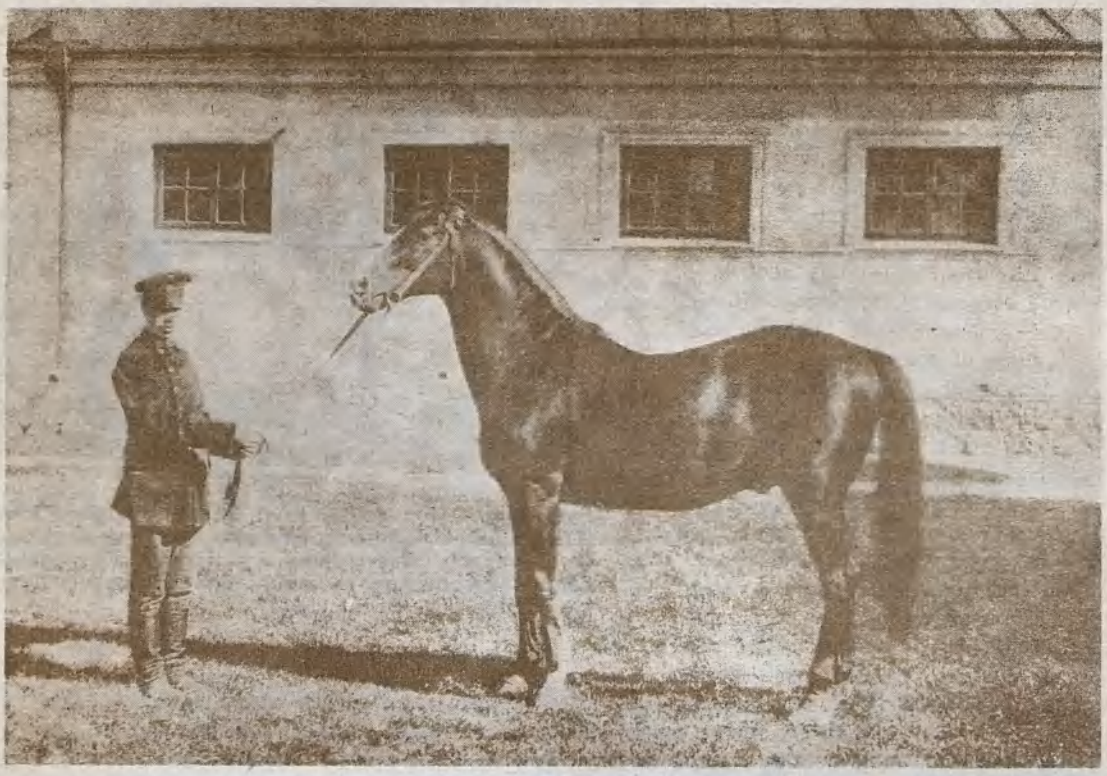

Rys. 115. Znakomity koń wyścigowy, a następnie cenny reproduktor w państwowej stadninie w Janowie Podlaskim Kordjan 1877 (Kremlin — Augusta) hodowli W. Poletyłły w Kraśniczynie; trzyma go st. masztalerz Antoni Wawryniuk

Hodowli Koni w Warszawie i Derby w Moskwie, gdzie go odsądzono od nagrody za zajechanie drogi przez dżokeja. O znakomitym tym reproduktorze będziemy mówić szczegółowo nieco później, tu zaś zaznaczymy tylko, że Grabowski wyzbył się go nieopatrznie z racji małego wzrostu, sprzedawszy do Janowa za mizerne 2 000 rubli. W Sernikach był mało wyzyskany, gdyż stanowił tylko przez 2 lata, a dopiero gdy imię jego stało się głośne, posyłał do niego Grabowski klacze do Janowa. Dochował się też po nim szeregu dobrych koni, a mianowicie: Kordecki 1883, Count Grabowski 1884, M-me de Parabère 1885, Korjolan 1888, Campo Felice 1889 i inne. Czując błąd jaki popełnił, wziął do stadniny z kolei trzech jego synów: Kordeckiego, Count Grabowskiego i Korjolana, lecz żaden z nich nawet w przybliżeniu nie dorównał ojcu.

Poza wyszczególnionymi już ogierami używał Grabowski także: Bożydara 1882 (Le Sarrazin — Cassandra), Gayarré 1885 (Gunnersbury — Lady Alboin), Gracjana 1885 (Gunnersbury—La Putifare), Pana Grabowskiego 1886 (Craig Millar—Tordequinta), Krakusa 1887 (Kisber öcscse — Soubrette), Gaston Phoebus'a 1887 (Dark Blue — Luteranka), Sezama 1890 (Gunnersbury — M-me de Cossé) i inne. Wszystko to były ogiery własnego chowu, lecz żaden z nich w pełnej krwi nie wybił się ponad poziom przeciętny. Żadnemu też nie przeznaczył Grabowski roli głównego reproduktora w Sernikach i nie przydzielał mu większej liczby klaczy. Większość z nich była sprzedawana po kilku latach pobytu w stadninie albo i wcześniej. Stosunkowo dłużej stał i więcej zostawił przychówka faworyt Pan Grabowski, który w 1902 r.

sprzedany został do Nieżdowa Władysławowi Kleniewskiemu. Z wybitniejszych po nim koni można wymienić: Testę Biancę 1893, która wygrała Middle Park Plate i Oaks w Moskwie, L'Adriatico 1894, również zdobywcę Middle Park Plate w Moskwie, Eccollo 1898 oraz Pana z Panów 1894. Gaston Phoebus pozostawił około 40 źrebiąt pełnej krwi, lecz przeciętnej wartości, natomiast zasłynął w hodowli angloarabskiej, sprzedany do Uzina, gdzie pozostawił wyjątkowo urodziwe potomstwo, nagradzane na licznych wystawach.

Rys. 116. Ogier pełnej krwi Krakus 1887 (Kisbér öcscse — Soubrette) hodowli L. Grabowskiego w Sernikach, zakupiony na reproduktora do stadnin państwowych w Rosji

Na ogół można powiedzieć, że ogiery hodowli L. Grabowskiego nie osiągnęły wielkiego powodzenia jako reproduktory w hodowli koni pełnej krwi angielskiej. Między reproduktorami krajowymi najwyższej klasy nie mamy żadnego z Sernik[1], lecz za to stadnina sernicka, jak żadna inna, dostarczyła w ciągu długiego szeregu lat wiele pożytecznych ogierów do średniego poziomu stadnin pełnej krwi oraz użytkowej hodowli koni półkrwi i angloarabskich. Znaczna też ilość nabywana była do stad i stadnin państwowych. Z ogierami Grabowskiego można się było spotkać na Ukrainie, w Wielko-Rosji, nad Donem, na Kaukazie, a nawet i na dalekim Wschodzie. Uderzającym faktem jest, że większość ogierów, których Grabowski używał do swoich klaczy, pochodziła ze stanówki klaczy sernickich za granicą! Grand Daniel, Dark Blue, Gayerré, Gracjan, Pan Grabowski, Krakus, Gaston Phoebus i Sezam — wszystkie pochodziły one po sławnych reproduktorach stacjonowanych w Kisbér. Bo też Grabowski na wielką skalę praktykował posyłanie matek za granicę, dobierając starannie połączenia krwi, indywidualnie do każdej klaczy z osobna.

Poza ogierami własnymi i zagranicznymi, korzystał także Grabowski ze stacjonowanych w Janowie, zwłaszcza od czasu, gdy zaczęto tam przydzielać coraz to lepsze ogiery. Posyłał klacze do: Braconnier, Roehamptona, Warcrafta, Faugh'a Ballagha, Red Eagle, Granita, Kordjana, Le Nord'a, Idle Boy'a, Consula i inn.

Również korzystał z prywatnych, jak: z Sąsiada, Owen'a, Cadi'ego, Icicle'a, Rulera, Mortimera i innych.

Ta mnogość ogierów, którymi posługiwał się Grabowski w swoim stadzie i wyrzeczenie się posiadania u siebie jakiegoś głośniejszego importa, były charakterystyczne dla metod pracy nestora naszych hodowców.

Kończąc o stadninie sernickiej z okresu 1880—1890 zaznaczę jeszcze tylko, że na liście wygranych w całej Rosji zajmowała ona w tym czasie jeden raz drugie miejsce (1884 r.) oraz dwa razy trzecie miejsce (w latach 1880 i 1889), nie będąc na pierwszym ani razu, aczkolwiek biegały konie tej miary co: Fine Mouhe, Gayarré, Count Grabowski, Krakus, Madame de Parabère i inne.

Obecnie przejdziemy do trzeciej z kolei najważniejszej stadniny w Królestwie Polskim Władysława Mysyrowicza w Łosiu i Fałencicach.

Jak już wspominaliśmy uprzednio, Mysyrowicz założył w 1880 r. spółkę z Leopoldem Kronenbergiem i czas jakiś konie ich biegały razem, a stadnina prowadzona była na wspólny rachunek.

[1] Do czołowych reproduktorów krajowych zaliczam: Przedświta 1872 (Chorzelów), Rulera 1880 (Krasne), Sac à Papier 1896 (Widzów), Kordjana 1877 (Kraśniczyn) i Mości Księcia 1910 (Widzów).

Rys. 117. Ogier pełnej krwi Nawój 1889 (Braconnier — Neure) hodowli Br. Kretkowskiego w Więcławicach, który, będąc sprzedany J. Christy, wygrał w jego barwach Wszechrosyjskie Derby w Moskwie w 1892 r.; trzyma go trener Robert Guillam

W 1880 r. posiadali oni, jak wynika z ksiąg stadnych, 15 klaczy pełnej krwi. Wśród nich było 7 importowanych, 1 zakupiona w Rosji, reszta zaś hodowli Mysyrowicza. Po dwóch latach nastąpił wszakże rozdział spółki: podzielono klacze i każdą stadninę poprowadzono odtąd osobno.

Mysyrowicz był bardziej hodowcą, aniżeli właścicielem stajni wyścigowej; produkował też wiele więcej, niż prowadzona w niezbyt dużej skali jego stajnia mogła spożytkować. Sprzedawał część przychówka do Rosji, a szczególnie chętnie nabywali u niego materiał wyścigowy bracia Iljenko, Mamontow, Malicz i Płatonow. Również i polscy hodowcy, a nawet sam Ludwik Grabowski, niejednokrotnie zaopatrywali się tutaj w młodzież i materiał zarodowy. Perła stadniny sernickiej — Tordequinta — urodzona była u Mysyrowicza.

Stadnina w Falencicach składała się mniej więcej w 1/3 z importów i 2/3 z własnego chowu. Konie kupowane były w Niemczech, Francji i Anglii. W 1890 r. stadnina utrzymywała 18 matek.

Zasłużyła się ona w dziejach naszej hodowli ugruntowaniem dwóch dużych rodzin żeńskich. Pierwszą z nich wywodziła się od sprowadzonej w 1867 r. Coloquinte, która przez dwie swoje znakomite córki: Tordequintę i Thetis wydała dwa odgałęzienia rodziny: jedno w Sernikach, drugie w Falencicach. W pierwszym widnieją: Fine Mouche 1880, Count Grabowski 1884, Fine Fleurs 1888, Mouche Assasine 1895, w drugim zaś: Thebais 1887, Thezeusz 1889, Triumph 1890, Jaworyna 1902, Tezej 1907 i inne.

Drugą zasłużoną rodziną z Falencic było potomstwo sernickiej „kocicy" Juraty, nabytej przez Mysyrowicza po wzgardzeniu nią przez Grabowskiego, Mokronowskiego i Niemcewicza. Klacz ta dała mu Neptuna 1878, Orkana, 1879, Mignonne 1874, a potem dużą, lecz nieco szarą rodzinę, która zginęła podczas pierwszej wojny światowej.

Pod względem doboru reproduktorów Mysyrowicz trzymał się zasady odmiennej niż Grabowski i lubił mieć własnego ogiera, którym krył większość swoich matek. Gdy Tordesillas padł, sprowadził z Anglii w 1871 r. Neptunusa 1859 (Wheatherbit — Athena Pallas), a następnie w 1882 Sackcloth'a 1877 (Hermit — Post Haste po Stockwell). Ten ostatni był doskonałego pochodzenia, lecz biegał słabo. W stadninie sprawił raczej zawód. Kazimierz Stolpe pisał o nim: „Wszystko co wzrostem i masą przypominało Sackclotha nie miało klasy ani w budowie, ani w wyścigu; niewielka ilość udanego potomstwa była z wyglądu zupełnie niepodobna do ojca i całkowicie zawdzięczała swe zalety doskonałym matkom, ewentualnie połączeniom krwi". Sackcloth pozostawił po sobie ok. 40 głów przychówka, a wśród niego wyróżniły się najbardziej: Thebais 1887, oaksistka warszawska, Pick Pocket 1890, zwycięzca w Cesarskiej w Carskim Siole, i Thezeusz 1889 — wszystkie trzy konie od doskonałej matki Thetis 1873 (Neptunus — Coloquinte), następnie ogier Mefisto 1885, zwycięzca w Produce w Warszawie, Syzyf 1887, zdobywca nagrody Rulera, Alcidor 1890, Reine Margot 1888, Lancelot 1886 i inne. Potomstwo jego wygrało ogółem 176 711 rub. 50 kop.

W 1880 r., gdy zawiązana została spółka z L. Kronenbergiem, sprowadzono z Anglii klasowego Kaisera, ponieważ jednak należał on w większej mierze do Kronenberga i następnie przeszedł na wyłączną jego własność, dlatego omówimy go przy opisie stadniny w Brzeziu.

Poza wyszczególnionymi wyżej importowanymi reproduktorami, czynne były w Falencicach również i własnego chowu, jak: Young Eclipse 1869 (Tordesillas — Coloquinte), który zdobył Produce w Warszawie, a poza tym nagrodzony został na wszechrosyjskiej wystawie w Moskwie w 1875 r. złotym medalem. Pozostawił po sobie 30 koni pełnej krwi wśród których wyróżniły się: Wampir 1878, zwycięzca Nagrody Głównego Zarządu Hodowli Koni w Warszawie oraz St. Leger w Carskim Siole, i Miss Stockwell 1879, oaksistka moskiewska. Oboje pochodzili od dobrej klaczy Stockhausen 1863 (Stockwell — Citron). Wreszcie okazał się pożyteczny na torze Richmond 1881.

Przygodnie używano: Orkana 1879 (Neptunus — Jurata), Palmerstona 1884 (Orkan — Lady Palmer), Wampira 1878 (Y. Eclipse — Stockhausen) i kilka innych.

Do ogierów zagranicznych Mysyrowicz wysyłał o wiele mniej klaczy niż L. Grabowski, lecz od czasu do czasu próby takie podejmował. Korzystał z Doncastera, Flibustier'a, Grimstona i Kisbér öcscse.

Na liście wygranych w całej Rosji stadnina w Falencicach zajmowała zwykle pozycje nieco dalsze. W 1881 r. znalazła się sporadycznie na drugim miejscu, a w latach 1880 i 1884 — na piątym. W innych latach stała na dalszych miejscach.

W. Mysyrowicz należał do typu solidnych hodowców, którzy nie dają się ponosić fantazjom czy też zapałom, a hodują w skali stosownej do swych zasobów materialnych i pasją wyścigową nie rujnują majątku. Stadnina jego należała w kraju do dobrej drugiej klasy i szła w owych czasach zaraz po Krasnem i Sernikach. Dla hodowli krajowej położyła poważne zasługi.

W 1880 r. przybyła nowa stadnina Leopolda Kronenberga w Brzeziu pod Włocławkiem. Założona została, jak wspomnieliśmy, na spółkę z W. Mysyrowiczem, lecz po upływie dwóch lat spółka rozchwiała się i konie zostały rozlosowane.

Kamieniem węgielnym stadniny w Brzeziu były dwie klacze nabyte w Paryżu w 1880 r. przez L. Kronenberga i W. Mysyrowicza: Marie 1872 (Cambuscan — Emily po Stockwell) i Lisière 1872 (Consul — Linda) oraz klasowy reproduktor Kaiser. Lisière w roku następnym padła nie dawszy potomstwa, a Marie i Kaiser przypadły przy podziale Kronenbergowi. Oboje, jak zobaczymy później, okazali się cennym nabytkiem hodowlanym.

W 1882 r. Leopold Kronenberg sprowadził z Francji wysoce wartościową klacz Concorde 1878 (Vermouth — Conquete), która doskonale biegała mimo noszenia 8 funtów nadwagi za zagraniczne pochodzenie i wygrała 3 Cesarskie nagrody: w Warszawie, Moskwie i Carskim Siole. Następnie stała się cenną matką stadną, dając u L. Kronenberga po Kaiserze

Rys. 118. Ogier pełnej krwi Matador 1893 (Galaor — Mira) hodowli L. J. Kronenberga, zwycięzca we Wszechrosyjskim Derby w Moskwie w 1896 r., a następnie reproduktor w Janowie Podlaskim; trzyma go st. masztalerz Antoni Wawryniuk

Koronę i Konkordata, a w Janowie Podlaskim Konkurenta i Franklina. Z nich Korona wygrała. Oaks w Warszawie, a Konkurent Cesarską w Petersburgu.

W tym samym 1882 r. przybyła z Francji La Chatte 1873 (Ventre St. Gris — Belle Helene po Fitz Gladiator) źrebna z Flavio, synem Consula. Klacz ta nie odznaczyła się niczym i w 1884 r. została sprzedana Rudnickiemu. W tym samym mniej więcej czasie przybyła również z Francji Verité II 1876 (Révigny — M-lle de Varaville), lecz także niczym się nie wyróżniła.

Za to doskonałą matką okazała się importowana z Francji N e u r e 1879 (Flageolet — Nadège po Vertugadin), która sprzedana w 1884 r. za 550 rub. Bronisławowi Kretkowskiemu do Więcławic dała mu doskonałą Naughty (po Kaiser), oaksistkę moskiewską; poza tym Naughty przyszła druga o nos w Derby Wszechrosyjskim w Moskwie w 1888 r. za Poslednim iz Astarotow. Dała również derbistę moskiewskiego Nawoja.

Z importów znajdowała się poza tym w Brzeziu cenna Tweed 1880 (Wedmore — Reveillon po Cambuscan), sprowadzona do Królestwa przez Krumpla O'Connor, a nabyta następnie przez L. Kronenberga. Klacz ta poszła z czasem do Janowa, a stamtąd sprzedana została Iljence do Rosji, w którego stadninie dała dobrego Grafa Janowskiego oraz Abbas Paszę, zwycięzcę w Produce w Petersburgu oraz Middle Park Plate w Moskwie.

Wreszcie szczęśliwym kupnem okazała się francuska Doucereuse 1874 (Mortemer — Cerdagne po Newminster), która została sprzedana do Janowa, gdzie dała dobrą Kordelię (po Kaiser), zwycięzczynię w nagrodach Cesarskich w Moskwie i Warszawie.

Najbardziej jednak zasłużyła się w Brzeziu klacz M a r i e, o której już wspominaliśmy. Była bardzo dobrego pochodzenia. Ojciec jej Cambuscan należał do znanych reproduktorów

matka zaś Emily była córką Stockwella, a wnuczką po kądzieli oaksistki angielskiej i znakomitej matki stadnej Ghuznee. Krew zrobiła swoje i Marie, połączona z klasowym Kaiserem dała cenną Mirę, która wygrała 30 508 rubli, a następnie okazała się doskonałą matką stadną. Dała derbistę moskiewskiego i niezłego następnie reproduktora Matadora oraz znanych na torze: Miecznika (rosyjski St. Leger i Rulera), Mazura (Zamoyskiego i Jubileuszowa), Mazagrana (Rzeki Newy) i Motrunę, pożyteczną w stadninie.

Rodzina Marie przetrwała w Brzeziu aż do czasów drugiej wojny światowej.

Funkcje reproduktora pełnił w stadninie importowany w 1880 r. z Anglii K a i s e r. Ogier ten zasługuje w pełni na poświęcenie mu większej uwagi. Urodził się w 1870 r. w Anglii w stadzie H. Savile po Skirmisher z kl. Regina po King Tom. Pochodzenia był niezłego. Klasę na torze wykazał bardzo dobrą. Wygrał Prince of Wales's Stakes i Champagne Stakes, a poza tym stanął drugi w Derby w Epsom za Doncasterem, drugi w 2000 Gwinei za Gang Forwardem bijąc Doncastera, drugi w Goodwood Cup i trzeci w St. Leger za Marie Stuart i Doncasterem. Wygrał ponadto The Newmarket Derby, bijąc Boiarda, Doncastera i inne. Kosztował 1 200 gwinei.

Gdy przyszedł do Królestwa był najbardziej klasowym reproduktorem, jaki dotąd kiedykolwiek tu stał. Płacono też za stanówkę nim po 500 rub., co było wówczas w kraju ceną rekordową.

W stadninie zarekomendował się bardzo dobrze. Pomimo że otrzymywał niewielką ilość klaczy i że czynny był w Królestwie wszystkiego 6 lat, pozostawił kilka cennych koni. W PSB mamy po nim 29 źrebiąt, z których wyróżniły się: wspomniana Mira, Kordelia 1887 (wygrała Cesarskie w Warszawie i Moskwie), Korona 1885 (Oaks w Warszawie), Naughty 1885 (Oaks w Moskwie), Minia (Rulera w Warszawie), Kronprinz 1884 (Produce w Warszawie), Princesse 1882 (Oaks w Moskwie i Produce w Warszawie).

W 1886 r. Kaiser sprzedany został Głównemu Zarządowi Hodowli Koni; wywieziono go najpierw na krótko do Janowa, a potem do Chrenowego. W Rosji dał oaksistkę moskiewską Kartiel 1888.

Jak widzimy z tego był on specjalistą od oaksistek, których w nielicznym swym potomstwie pozostawił cztery.

Kaiser zginął w rozkwicie wieku w 1887 r., wspiąwszy się dęba i upadłszy na grzbiet. Potomstwo jego wygrało ogółem 152 648 rub. 90 kop. Dwa razy zajmował drugie miejsce na liście zwycięskich reproduktorów w całej Rosji — w latach 1888 i 1889. Niewątpliwie należał do czołowych reproduktorów, jakie czynne były w owym czasie w Królestwie i krajowej hodowli oddał poważne usługi.

Gdy tak pomyślnie rozwijała się stadnina w Brzeziu, L. Kronenberg, z nieznanych mi bliżej powodów, postanowił ją zlikwidować.

W 1884 r. urządzona została w Brzeziu częściowa wyprzedaż, a następnie w 1886 r. stadnina uległa prawie zupełnej likwidacji. Kaiser poszedł do Rosji, a 8 matek z pięcioma źrebiętami — do Janowa. Posłużyły tam za fundament nowo-zakładanej przez A. Nierotha stadniny pełnej krwi. Klaczami tymi były: Concorde, Goldernte, Verité II, Martha, Marie, Tweed, Doucereuse i Sarrah Moorhen. Wkrótce potem Tweed i Verité II odstąpione zostały przez rząd E. Iljence i pierwsza z nich, zażrebiona jeszcze Braconnierem, dała znanego Grafa Janowskiego, nazwanego tak na cześć A. Nierotha. Ogier ten z czasem powrócił na reproduktora do Janowa.

Po rozprzedaży pozostały w Brzeziu tylko 3 matki pełnej krwi z Mirą na czele. Wysyłana kilkakrotnie za granicę do Galaora, Kisber öcscse oraz Dunure, dała Matadora, Miecznika, Mazura, a z Rulerem Motrunę, i utrwaliła swoją rodzinę, która przetrwała w Brzeziu aż do drugiej wojny światowej.

Stadnina w Brzeziu była niewątpliwie cenną placówką hodowlaną, posiadała bowiem materiał wysokiej krwi i gdyby poprowadzona została dłużej, niewątpliwie zaznaczyłaby się w naszej hodowli bardzo poważnie. W tak krótkim jednak czasie nie zdążyła wiele zdziałać — zabłysła jedynie jak meteor, który szybko zgasł.[1]

---

[1] O stadninie w Brzeziu pisano na ogół mało. Niejakie dane zaczerpnąć można z następujących źródeł: Jeździec Myśliwy, 1901 r., Nr 2 s. 2—3; 1906 r., Nr 13, s. 1; 1910 r., Nr 12, s. 10; Nr 13, s. 5—6. Russkij Sport 1884 r., s. 116—117. K. Stolpe s. 20. Jeździec i Hodowca 1937 r., Nr 10, s. 176.

Obecnie przejdziemy do rozpatrzenia stadniny Jana Ursyn Niemcewicza w Skokach. Pod koniec lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych stadnina ta, jak wzmiankowaliśmy wyżej, prowadzona była na spółkę z Augustem Potockim z Jabłonny, toteż trudno jest przeprowadzić podział sukcesów jej na dobro jednego, czy też drugiego z udziałowców.

Według rosyjskiej księgi stadnej koni pełnej krwi w 1880 r. spółka posiadała 16 matek, lecz w niespełna 2 lata została rozwiązana i nadal każdy prowadził już stadninę na własną rękę.

J. U. Niemcewicz posiadał po podziale tylko 6 matek: Armbrust 1880 (Flibustier — Alhambra), Banjo 1879 (Lord Lion — Corn), Lily 1877 (Breadalbane — Kula), Marvel 1884 (Muncaster — Wildair), Nonsens 1875 (Vancouver — Kula) i Squib 1872 (Blinkhoolie — Jeu d'Esprit).

Boks reproduktora zajmował w Skokach Owen, ur. w 1873 r. w Anglii po Lecturer z kl. Janua po King Tom. Kazimierz Stolpe pisał o nim: „Kupno Owena jest znamienne jako wypadek w ogóle rzadki, a u nas w Polsce dotychczas jedyny, ażeby ogier kupiony w Anglii roczniakiem, rozwinął się na pierwszorzędnego wyścigowca, a następnie został pierwszorzędnym reproduktorem, po którym wszystek przychówek biegał z powodzeniem."[1]

Reproduktorem istotnie okazał się dobrym. Pozostawił po sobie przeszło 100 głów potomstwa, pomiędzy którymi był szereg wyróżniających się koni. Do najlepszych należała Arconia 1883, która w swoim czasie była jednym z najbardziej klasowych koni w Królestwie i Rosji i wygrała 54 845 rub. 65 kop. Doskonałym jego synem był Sąsiad 1881, który dobrze biegał, wygrywając Produce w Warszawie i Moskwie, Cesarzowej w Moskwie oraz będąc drugim w Nagrodzie Specjalnej w Warszawie. Odznaczył się szczególnie, dając znakomitego Chambery 1892. Trzecim wyróżniającym się produktem Owena był Monopol 1886, zwycięzca w Produce i Nagrodzie Specjalnej w Warszawie. Dobrymi także końmi były: Wiarus 1883; Ordynat 1884, Farsa 1887 i Jilt 1888. Ogółem potomstwo jego wygrało 183 278 rub. 60 kop. W latach 1884 i 1891 stał on na czwartym miejscu na liście zwycięskich reproduktorów w całej Rosji, zaś w latach 1887 i 1890 — na piątym. Gdy zachodzić zaczął w lata, sprzedany został w 1893 r. Zalutyńskiemu do Duchowlan w gub. grodzieńskiej.

Poza Owenem korzystał J. U. Niemcewicz z reproduktorów z pobliskiego Janowa, a zwłaszcza z Roehamptona, Kordjana i Typhoeusa. Przejściowo miał także u siebie w Skokach rosyjskiego Miurida 1876 (Estafette — Żanieta).

Na materiale wyprodukowanym w Skokach w znacznej mierze opierała się stadnina Augusta Potockiego, długoletniego prezesa Towarzystwa Wyścigów Konnych. Po rozwiązaniu w końcu 1881 r. spółki z J. U. Niemcewiczem, Potocki posiadał zaledwie 3 matki pełnej krwi: Lithuanię 1865 (Benicia Boy — Agnès Sorel), Applause 1887 (Blair Athol — Plausible) i Bombę 1874 (Coriander — Kula). Wkrótce wcielonych jednak zostało do stadniny kilka młodych klaczy ze stajni wyścigowej oraz sprowadzone z Anglii: Miss Weldon 1883 (John Day lub Earl of Dartrey — Gladiola) i Cyntria 1883 (Pellegrino — Larceny). Ogółem w okresie 1880—1890 w stadzie A. Potockiego użytych zostało 10 matek.

Jako reproduktor stał importowany z Francji w 1882 r. Taille Vent 1877 (Don Carlos — M-lle St. Igny), o którym pisaliśmy szerzej w jednym z poprzednich rozdziałów. Był on dobrym stayerem i wygrał Cesarskie w Warszawie i Carskim Siole, a także dwa lata z rzędu 20-wiorstowy wyścig w Moskwie. Na polu hodowlanym nie odznaczył się niczym szczególnym. Pozostawił 14 sztuk przychówka, z którego żaden nie zabłysnął klasą.

Prócz Taille Vent posługiwał się A. Potocki następującymi ogierami rządowymi z Janowa Podlaskiego: Braconnier, Faugh a Ballagh, Le Panisel, Typhoeus, Roehamton, Kordjan, Le Nord i inn. Posyłał także klacze do ogierów prywatnych, jak Earl of Dartrey, O'Harra i Cadi.

Stadnina Niemcewicza i Potockiego raz jeden stała na czele wygranych w całej Rosji w 1882 r., głównie dzięki wygranym Koncepta 1879 (Vancouver — Kula), a w 1884 r. zajęła czwarte miejsce; w innych latach pozostawała na miejscach dalszych.

---

[1] Autor dla Owena jest zbyt łaskawy; pierwszorzędnym wyścigowcem trudno go nazwać. Jedynym jego większym sukcesem było wygranie Nagrody Jakowlewskiej w Moskwie. Ogółem wygrał 6 350 rub., kiedy Foscari (1864) znacznie wcześniej zdobył 34 980 rub., Grand Daniel (1870) — 19 620 rub. itd.

August Potocki był raczej sportsmenem niż hodowcą i stajnia jego stała na dużo wyższym poziomie niż stadnina. Biegało w niej zawsze sporo koni kupionych bądź za granicą, bądź też od innych polskich, a czasem i rosyjskich hodowców. W dziejach naszej hodowli stadnina prezesa większej roli nie odegrała i nie wydała ani głośniejszych reproduktorów, ani też poważniejszych rodzin żeńskich. Zasługą Augusta Potockiego przede wszystkim jest organizowanie i kierowanie naszymi wyścigami i o tym będziemy mówić szerzej na właściwym miejscu.

W 1883 r. przybyła w Królestwie jeszcze jedna poważna, a z czasem nawet znakomita stadnina pełnej krwi braci Reszke. Początków jej szukać należy w meetingach Pławieńskich. Tam Reszkowie stawiali pierwsze kroki jeździeckie i tam nabrali pasji do wyścigów i hodowli. Początkowo kupowali konie do polowań i wyścigów dżentelmeńskich, po czym zaczęli trochę sami hodować i tak stopniowo powstała znana stadnina borowieńska, a z czasem i skrzydlowska.

Będąc znanymi artystami i przebywając wciąż poza granicami kraju, nie mogli osobiście zajmować się doglądem stadniny, a że szwagier ich Adam Michalski był zawołanym rolnikiem i posiadał znakomicie zagospodarowany majątek Borowno, więc też u niego lokowali Reszkowie swe konie, a z czasem i całą stadninę. Honor więc i zasługi dorobku hodowlanego Reszków w głównej mierze przypadają Adamowi Michalskiemu, pod którego opieką i czujnym okiem stadnina rozwinęła się wspaniale.

Rys. 119. Adam Michalski z Borowna, zasłużony rolnik, hodowca i działacz społeczny na polu organizacji rolnictwa i hodowli

Stadnina pełnej krwi angielskiej w Borownie powstała w 1883 r., kiedy to Edward Reszke sprowadził z Anglii, za pośrednictwem Antoniego Mokronowskiego, 6 źrebnych matek i reproduktora. Były to klacze: Tebro 1877 (Lydon — Semiramis), źrebna z Earl of Dartrey, Lora 1873 (Lord Ronald — B. M.), źrebna z John Day, Larceny 1876 (Restitution — La Voleuse), źrebna z Pellegrino, The Doe 1874 (Man at Arms — Rapidan), źrebna z Earl of Dartrey, Gladiola 1872 (Gladiateur — Rosèe), źrebna z John Day, Mrs. Prig 1874 (Lord Lyon — Caudl), źrebna z Earl of Dartrey. Wszystkie te matki wyźrebiły się szczęśliwie i cała ta stawka młodzieży sprzedana została do stajni wyścigowej Augusta Potockiego.

Jednocześnie z wymienionymi matkami przybył z Anglii reproduktor Earl of Dartrey, ur. w stadninie Mr. Saville w 1872 r. po The Ear lz kl. Rigolboche. Pochodzenie miał całkiem dobre, zwłaszcza po kądzieli. Matka jego Rigolboche dała derbistę angielskiego i zwycięzcę w Grand Prix de Paris — Cremorne, babka zaś Gardham Mare dała og. The Ranger, zwycięzcę w Grand Prix de Paris, dobrego Skirmishera, zdobywcę Ascot Gold Cup i Vanichkę, importowanego przez Sohna do Rosji, który wygrał Cesarską w Warszawie i Moskwie.

Sam Earl of Dartrey biegał nieźle i w każdym razie wygrał Prince of Wales's Stakes. Nabył go z czasem Antoni Mokronowski do stadniny swej w Corby, a następnie sprzedał w 1883 r. jako 11-letniego Edwardowi Reszke.

Jako reproduktor Earl of Dartrey zawiódł pokładane w nim nadzieje. Dopiero u schyłku swej działalności stadnej dał dobrą Bastille 1889, która wygrała Middle Park Plate i Oaks w Moskwie, oraz klasową Kundry, zwycięzczynię w dwóch Cesarskich w Warszawie i Petersburgu oraz w nagrodach Rulera i Jubileuszowej, wreszcie Laszkę, która wygrała nagrodę Rulera w Warszawie. Ogółem potomstwo jego wygrało 75 211 rub. 80 kop

W 1891 r. nabył Earl of Dartrey'a Józef Trzebiński do swej stadniny półkrwi w Miławczycach. W PSB jest po nim 22 głów przychówka.

W Borownie stał również jako reproduktor niezły steepler Rou Rou 1880 (Julius Caesar — Repose), importowany w 1885 r. z Francji przez Jana Reszkego. Biegał on w Pławnie i Warszawie, a następnie wzięty został do stadniny, lecz głównie na półkrew. Dał sporo pożytecznych i twardych w użytku koni. W pełnej krwi pozostawił zaledwie 9 sztuk potomstwa, z którego żadne się nie wyróżniło.

W 1888 r. sprowadził znowu Edward Reszke z Francji 4 zaźrebione matki: Bombe 1873 (Monarque — Bombarde), źrebną z Energy, synem Sterlinga, Forest Queen 1874 (King of the Forest — Ammunition), źrebną z Prologue, Kitty Sproghtly 1874 (Rosicrutian — Nike), źrebną z Lord Clive, i Blonde 1880 (Ferragus — Blanche), źrebną z Energy.

W kwietniu 1888 r. importowany został z Francji ogier S o r g h o 1881 (Guy Dyarell — Rosemary). Był on półbratem po matce derbisty francuskiego Upasa, lecz sam biegał nieszczególnie i żadnej większej gonitwy nie wygrał. Chodził też i na przeszkody. W stadninie dał oaksistkę warszawską Tarragonę, niezłą Dark Lantern, a poza tym nic wybitnego.

W ten sposób założona stadnina, oparta na cennej krwi zachodnioeuropejskiej, rozwijała się pomyślnie i wkrótce odgrywać zaczęła w naszym życiu hodowlanym pierwszorzędną rolę, lecz o tym będziemy mówić w rozdziałach następnych.

Skreśliwszy działalność poważniejszych naszych stadnin, wspomnieć jeszcze należy o kilku pomniejszych, które pracą swą i staraniem około chowu koni przyczyniły się jednak do ogólnego dzieła podniesienia krajowej hodowli i powiększenia wydajności gospodarstw.

W pierwszym rzędzie należy się tutaj wzmianka o działalności hodowlanej W ł a d y s ł a w a W o d z i ń s k i e g o w K t e r a c h pod Kutnem. Jak wspominaliśmy już w rozdziałach poprzednich rozpoczął on hodowlę około 1865 r. Zakupił parę klaczy półkrwi biegającej od L. Grabowskiego i J. U. Niemcewicza oraz 2 folblutki i poprowadził stadninę bardzo umiejętnie w niedużym wszakże zakresie.

Najdawniejszą jego matką do produkcji koni wyścigowych, na jaką udało mi się natrafić, była Rybka, ur. w 1864 r. w Skokach u Niemcewicza, po A Joke xx i Ryczce, zaliczonej do półkrwi z racji nie udokumentowanego pochodzenia: była ona córką Palmista xx i klaczy Hilda, importowanej do Wilanowa, po Harkaway z kl. Princesse po The Saddler. Zarówno sama Rybka, jak i matka jej Ryczka, a także babka Hilda — biegały w Warszawie, a dwie pierwsze również i w Wilnie. Była to cenna rodzina żeńska, która dała sporo dobrych koni jak: Rzepichę 1863, która wygrała w barwach Niemcewicza Produce w Warszawie i Wilnie, Rybkę, córkę jej Kochankę i wnuczkę Malutką.

Drugą cenną matką w Kterach była półkrwi Durance, ur. w 1863 r. u. L. Grabowskiego po Percy xx z kl. angloarabskiej Bystrzyca. Durance biegała sporo w Warszawie i Wilnie, a następnie stała się cenną matką. W Kterach dała 9 źrebiąt, z których odznaczyły się: Kterzanka 1878, Skiba 1877 i dobry sportowy koń Obrót 1881.

Z matek pełnej krwi najstarsza, na jaką natrafiłem, była Ajorona, ur. w 1867 r. u Antoniego Mokronowskiego w Jordanowicach, po A Joke xx z kl. Paparona. Ajoronę władze rosyjskie wciągnęły do działu półkrwi[1] z tego powodu, że ojciec Paparony — Alivall 1847 (Recovery — Margarette) jakoby nie był wpisany do żadnej księgi stadnej. Nie jest to zupełnie ścisłe, gdyż figuruje on w Księdze Stad Koni Krwi Czystej, wydanej przez Towarzystwo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim w 1870 r., którą posługiwała się redakcja rosyjskiej księgi stadnej i przejęła nawet niektóre znajdujące się tam błędy. Szereg innych koni wciągnięto do RSB na podstawie danych z tej księgi, nieuznanej przez władze rządowe za oficjalną.

Ajorona biegała w Warszawie i Wilnie, a następnie wcielona została w poczet matek w Kterach. Dała tu niezłego Alarsa oraz Irmę, która także wzięta została z czasem na matkę.

W Kterach, według ksiąg stadnych, używanych było w okresie 1870—1890 8 matek, w tym 4 pełnej i 4 wysokiej półkrwi.

Funkcje reproduktora pełnił początkowo A Joke 1848 (Dromedary — Vanish Mare), importowany w 1858 r. z Anglii przez Niemcewicza, a potem P a d d y, ur. w 1865 r. w Krasnem

[1] RSB tom VIII, s. 235 oraz tom IX, s. 281.

po Walmer i Lady Lambkin po Irish Birdcatcher, a nabyty około 1872 r. Był on bardzo pożytecznym ogierem. W pełnej krwi nie miał odpowiedniego terenu do popisu, gdyż Ktery za mało posiadały klaczy, toteż w PSB figuruje po nim zaledwie 6 źrebiąt. Za to w półkrwi ma on duże zasługi. Pozostawił po sobie szereg koni biegających na torze zarówno płaskim, jak i przeszkodowym, jak: Kterzanka 1878, która wygrała 5 125 rub.; Alars 1877 (1 507 rub.); Skiba 1877 (1 100 rub.); Irma 1878 (1 050 rub.); Obrót 1881; Irish Boy; Tom Puce i inne. Potomstwo jego wygrało ogółem 12 763 rub. 70 kop. Stanisław Wotowski wspomina, że był „nieduży, nadzwyczaj krępy, mocnej budowy".

Poza własnym ogierem korzystał Wł. Wodziński z reproduktorów rządowych w Janowie, a więc: Typhoeusa, Kordjana, Faugh — a-Ballagh'a, His Majesty i innych. Z prywatnych miał źrebięta po Kaiserze, Y. Eclipsie, Wampirze i Midasie.

Stadnina w Kterach rozwijała się pomyślnie i gdyby nie przedwczesna śmierć właściciela, z pewnością zajęłaby w hodowli poważne stanowisko.

Władysław Wodziński zmarł w Wiedniu w 1887 r., pozostawiwszy małoletniego syna Kazimierza, który oddziedziczył po ojcu zamiłowanie do koni. Po wielu latach, gdy doszedł do wieku męskiego, wznowił tradycję hodowlaną Kter i założył znaną stadninę pełnej krwi, która święciła wiele sukcesów na torze w Warszawie i na prowincji oraz wydała szereg klasowych koni na torze i pożytecznych w hodowli.

Do niewielkich, lecz z zamiłowaniem prowadzonych należała stadnina Wojciecha Poletyłły w Kraśniczynie. W zasadzie hodowana tam była półkrew, lecz Poletyłło utrzymywał również parę folblutek i chował nieco na sprzedaż, gdyż we własnych barwach konie jego biegały rzadko. Ze stadniny tej wyszły: znakomity Kordjan, Rymko Rajgis, Hilda, Lauda i inne.

Omówiwszy ważniejsze stadniny, poczynić jeszcze należy kilka uwag natury ogólnej o ówczesnym stanie hodowli koni pełnej krwi angielskiej w kraju.

Zgodnie z rosyjską księgą stadną, używanych było do hodowli w Królestwie Polskim w 1880 r. około 62 matek pełnej krwi i 8 biegającej półkrwi, zaś w 1890 r. — 139 pełnej krwi i 15 półkrwi. Oczywiście podane cyfry są tylko przybliżone, gdyż meldunki często hodowcy nadsyłali ze znacznym opóźnieniem, w rzeczywistości więc koni tych musiało być nieco więcej.

Widzimy z powyższych liczb, że hodowla nasza w ósmym dziesiątku lat skoczyła raptownie w górę, podwajając się w ciągu lat dziesięciu. Był to okres impulsywnego rozrostu stadnin na skutek powiększanych wciąż nagród na torach rosyjskich i zapoczątkowania wielkiej ekspansji naszej produkcji hodowlanej na rynek rosyjski.

Najwięcej matek utrzymywało Krasne i liczba ich wynosiła od 16 do 35; następnie Serniki 15—34; dalej Mysyrowicz 15—19; Kronenberg ok. 10; Janów ok. 10; Niemcewicz 7—9; E. Reszke 8; A. Potocki 7; inni mieli już mniejsze ilości.

Bijącą w oczy bolączką ówczesnej polskiej hodowli był dotkliwy brak klasowych reproduktorów. Z powodu braku kapitałów prywatnych oraz małej staranności ze strony Głównego Zarządu Hodowli Koni, do Królestwa przychodziły ogiery albo małej klasy wyścigowej, albo też takie, które kupione zostały niegdyś do stad rządowych w Rosji i tam jako reproduktory zawiodły. Wówczas odsyłano je do Janowa. Trzeba jednakże stwierdzić, że na skutek bardziej umiejętnego ich wyzyskiwania oraz może lepszych nieco matek, niektóre z tych wyranżerowanych, zarówno na Zachodzie, jak i w Rosji ogierów, posiadających częstokroć pierwszorzędne pochodzenie, a niejednokrotnie i dobrą karierę wyścigową, stawały się czasem w Królestwie całkiem pożyteczne i dawały sporo wartościowych koni. Do takich należały np.: Typhoeus Roehampton, Braconnier i Consul.

O ogierach prywatnych mówiliśmy już w toku omawiania poszczególnych stadnin, przypomnimy tu jedynie, że najbardziej wyróżniły się spośród nich: Highlander 1864 (Champagne — Fleet foot), Kaiser 1870 (Skirmisher — Regina), Zützen 1874 (Blue Gown — St. Agnes), Owen 1873 (Lecturer — Janua), Sackcloth 1877 (Hermit — Post Haste), Sąsiad 1881 (Owen — Squib), Earl of Dartrey 1872 (The Earl — Rigolboche), Foscari 1864 (Percy — Lady Moorhen), Le Sarrazin 1865 (Monarque — Constance), Y. Eclipse 1869 (Tordesillas — Coloquinte), Dark Blue 1874 (Blue Gown — Sunbeam), Incendiary 1877 (King Lud — Red Light) i Highland 1882 (Highlander — Ilias).

W Janowie Podlaskim stacjonowane były w tym czasie wymienione niżej wybitniejsze ogiery.

K o r d j a n 1877 (Kremlin — Augusta). O jego pochodzeniu i karierze wyścigowej mówiliśmy wyżej. Do Janowa zakupiony został w 1884 r. Ponieważ jednak największe jego wpływy ujawniły się dopiero w okresie następnym, więc też rozpatrzymy jego karierę stadną nieco później.

T y p h o e u s 1865 (Stockwell — Typee). Do Janowa przydzielony został ze stad rosyjskich w końcu 1881 r. Potem stał w Wilnie w latach 1886—1891 i znów powrócił do Janowa, lecz już zniedołężniały i padł tam w 1893 r. Mówiliśmy szerzej o tym ogierze w rozdziałach poprzednich.

R o e h a m p t o n urodził się w 1873 r. w Anglii w stadzie Watsona po Lord Clifden (Newminster — The Slave) i Summer's Eve 1865 (Stockwell — Summerside po West Australian). Pochodzenia był bardzo dobrego. W linii męskiej wywodził się z jednego z najznakomitszych rodów angielskich. Trzej jego kolejni przodkowie po mieczu: ojciec Lord Clifden, dziad Newminster i pradziad Touchstone wygrali angielski St. Leger i byli filarami hodowli angielskiej. W linii żeńskiej miał też poważnych antenatów. Dziad po matce — Stockwell — należał do gwiazd największej miary, pradziad zaś — West Australian — był „trójkoronowany", a babka w prostej linii żeńskiej — Summerside — wygrała Oaks i była półsiostrą po kądzieli derbisty Ellingtona.

Sam Roehampton biegał jednak nieszczególnie. Jako dwulatek startował 4 razy i wygrał raz jeden 100 Ł. Jako 3-latek biegał 6 razy i wygrał z tego 2 gonitwy, w tym Prince of Wales's Plate. W wieku 4 lat startował 13 razy i wygrał 4 gonitwy, w tym Doncaster Plate oraz Hamilton Welter Handicap. Potem miał przerwę, a jako 6-letni biegał 10 razy i wygrał 8 gonitw, z których najpoważniejsza była The Great Northamptonshire Stakes (702 Ł), poza tym The York Cup, Her Majesty's Plate, The Caledonian Cup i The Edinburgh Gold Cup. Wreszcie jako 7-letni biegał 10 razy i zdobył 4 nagrody: powtórnie The York Cup oraz Her Majesty's Plate i The Caledonian Cup. Karierę więc miał nieświetną, ale długą i wykazał w niej dobre zdrowie i odporność.

Kupiony został w Anglii w 1880 r. dla rosyjskiego Głównego Zarządu Hodowli Koni przez J. U. Niemcewicza i W. Koeppego. Przydział otrzymał do Chrenowego, a potem stał w Moskwie. W Rosji jednak nie dał wyróżniającego się potomstwa i odesłany został w jesieni 1886 r. do Janowa. Tutaj, wkrótce po przybyciu dał z doskonałą co prawda matką Augustą W. Poletyłły, głośnego na torze Rymko Rajgisa 1888, zwycięzcę w Derby Wszechrosyjskim, który od razu podniósł reputację ojca.

Drugim wybitnym jego synem był Gierdawa 1888 L. Grabowskiego, który wygrał Nagrodę Specjalną w Warszawie, Cesarską i Jubileuszową, lecz zginął tragicznie w wieku czterech lat.

Dalej pozostawił Roehampton w stadninie Tadeusza Dorożyńskiego i J. Skarżyńskiego dobrego Granita 1891, zwycięzcę w Nagrodzie Cesarskiej w Petersburgu oraz w nagrodach Woroncowa Daszkowa w Petersburgu i Moskwie, Stołypińskiej i innych, i pożytecznego z czasem reproduktora. Przydzielony został również do Janowa i pozostawił w Królestwie ponad 50 sztuk potomstwa pełnej krwi, wśród którego wyróżnił się Manager, zwycięzca w Wielkiej Warszawskiej w 1900 r.

Następnie w przychówku Roehamptona zanotować możemy: Le Revanche 1892, oaksistkę warszawską, oraz dobrą matkę stadną Reine Margot 1888, która dała Arey'a, zwycięzcę w Produce i w nagrodzie Krasińskiego, oraz Gorysławę po Galtee More.

Ogółem w PSB mamy po Roehamptonie 29 sztuk przychówka.

W rosyjskiej hodowli ze zwycięzców w poważniejszych gonitwach dał on jedną tylko Ledę 1886, która wygrała Middle Park Plate w Moskwie.

Ogółem potomstwo jego wygrało 295 983 rub. 10 kop.[1] i trzy razy stał on na drugim miejscu na liście zwycięskich reproduktorów w całej Rosji, a mianowicie w latach 1891, 1894 i 1895. Padł w Janowie dnia 23 czerwca 1892 r.

[1] W sumie tej uwzględnione są wygrane do 1897 r. włącznie. Możliwe, że potem doszła jeszcze jakaś niewielka kwota, lecz brak kalendarzy wyścigowych z lat 1898—99 uniemożliwił mi sprawdzenie.

Jako reproduktor należał Roehampton bez wątpienia do grupy najlepszych, wśród stacjonowanych wówczas w Królestwie.

W końcu 1886 r. przydzielony został do Janowa drugi czołowy ogier importowany z Francji Braconnier 1873 (Caterer — Isoline), który w swoim roczniku należał do czołowych koni francuskich. Wygrał kilka gonitw klasycznych i na stosunki nasze reprezentował klasę zgoła wyjątkową. Ponieważ jednak stał w Janowie aż do śmierci, która nastąpiła w 1898 r., zatem działalność jego przypada na okres późniejszy, omówimy więc ją w jednym z następnych rozdziałów.

W 1886 r. przydzielony został Faugh a Ballagh, ur. w Anglii w 1879 r. po Lord Gough i Wheatherglass po The Student. Pochodzenia był średniego i poważniejszej klasy wyścigowej nie wykazał. Największym jego sukcesem było wygranie Alexandra Stakes. Jako reproduktor nie osiągnął większego powodzenia. Dał niezłą klacz Tzigane 1889, która wygrała Produce w Warszawie, pożytecznego The Bantherer'a i na tym właściwie koniec. Potomstwo jego wygrało zaledwie 67 621 rub. Padł w Janowie w 1889 r.

Przez krótki czas, a mianowicie w latach 1882—1885, stał w Janowie znany na torach w Warszawie, Wilnie, Moskwie i Carskim Siole Fontenoy 1860 (Faugh a Ballagh — Fête), którego przywiózł do Rosji hr. Lehndorff. O jego karierze wyścigowej mówiliśmy już dawniej. W hodowli naszej nie zaznaczył się prawie wcale, gdyż pozostawił po sobie znikomą ilość potomstwa. W PSB mamy po nim zaledwie 4 sztuki, a wśród nich znaną Ewę Romana Sanguszki, o której była już mowa. W Rosji pozostawił dobrego reproduktora Faugh a Ballagh 1880 z klaczy Rakieta, którego nie należy mieszać z wyżej opisanym, stacjonowanym w Janowie, ani też z dziadem jego tego samego imienia. Fontenoy stał przez dwa lata 1875—1876 na czele zwycięskich reproduktorów na torze warszawskim, zawdzięczając to głównie wygranym córki swej Ewy.

Wreszcie w Janowie w latach 1880—1890 stały jeszcze: Jovial Boy 1859 (Żurnał — Dosada), His Majesty 1870 (Knowsley — Y. Melbourne Mare), Calchas 1871 (Costrel — Lady Fairy), Rataplan 1865 (Rifleman — Heroine), Ellik 1863 (El Hakim — Venera), Lady's Frend 1865 (Lord Fauconberg — Dosada), Le Fât 1869 (Lord Fauconberg — Vise), Warcraft 1878 (Kingcraft — Mitrailleuse) i kilka jeszcze innych, lecz ogiery te w pełnej krwi żadnego prawie śladu nie zostawiły.

Z powyższego przeglądu reproduktorów czynnych w Królestwie w latach 1880—1890, zarówno w stadach prywatnych, jak i państwowym, widzimy, że koni klasowych pomiędzy nimi było zaledwie kilka. Jako klasa wyścigowa do najlepszych należały: Kaiser, który był drugi w Derby angielskim za Doncasterem, drugi w 2000 Gwinei za Gang Forwardem, bijąc Doncastera, drugi w Goodwood Cup i trzeci w St. Leger, a wygrał Prince of Wales's Stakes i Champagne Stakes; Braconnier, który przybył już pod koniec omawianego okresu, wygrywając Prix de Guiche, Prix de la Seine, La Poule des Produits, La Grande Poule des Produits i Jockey Club Cup w Anglii: Le Sarrazin, wygrał: Grand Critérium w Paryżu, Zukunfts-Rennen i Fremensberg Rennen w Baden, Woodcote Stakes w Epsom i Prix du Cadran w Paryżu; Earl of Dartrey, wygrał Prince of Wales's Stakes; Typhoeus — The Stewards Cup i The Claret Stakes; Zützen — berliński Union i Henckel Rennen; Faugh a Ballagh — Alexandra Stakes i Highlander — Verein-Preis w Berlinie. Club Stakes w Hamburgu, Silberner Schild des Kaisers w Berlinie i był drugi w Zukunftspreis w Baden. Reszta importów były to konie o zupełnie skromnej lub nawet słabej karierze wyścigowej.

Najbardziej jednak wyróżnił się spośród wszystkich czynnych w tej epoce w Królestwie Polskim ogierów — Highlander. Potomstwo jego wygrało 278 452 rub. 80 kop. i 150 półimperiałów w złocie i jako reproduktor stał 5 razy na czele listy wygranych w całym imperium rosyjskim. Drugie po nim miejsce, pod względem ciężaru gatunkowego, zajmował Kaiser z wygraną 152 648 rub. 90 kop., a który stanął 2 razy na drugim miejscu na liście wygranych. Trzecie zajmował Sackcloth z sumą 176 711 rub. 50 kop. Czwarte — Zützen — ok. 125 000 rub. Oczywiście kolejność ta jest względna, gdyż np. potomstwo po Kordjanie wygrało 658 532 rub. 66 kop., a po og. Braconnier ok. 500 000 rub., lecz ogiery te czynne były jeszcze w następnym dziesięcioleciu, gdy nagrody poszły bardzo w górę, a zresztą i jako reproduktory, zwłaszcza Kordjan, były dużej wartości.

W omawianej epoce, gdy tak rozbudowywano stadniny, możemy już zauważyć zjawisko świadczące o znacznej komercjalizacji hodowli, a mianowicie wysokie ceny za stanówkę z czołowymi reproduktorami. Od Kaisera w 1882 r. brano po 500 rub., od Highlandera w 1884 r. po 500 rub., a w 1886 r. po 700 rub. Była to wówczas w kraju cena rekordowa.

Przy dotkliwym braku klasowych reproduktorów, a jednocześnie wysokich cenach stanówki z ogierami, które już dostatecznie siebie zarekomendowały, nasi hodowcy zmuszeni byli korzystać na dość szeroką skalę z ogierów stacjonowanych poza granicami kraju. I trzeba przyznać, że inicjatywa pod tym względem, przy złej podówczas komunikacji, braku instytucji ubezpieczeniowych itp. trudnościach, była istotnie godna podziwu.

Akcję tę zaincjował, jak wspominaliśmy, Ludwik Grabowski w roku 1865/1866. Od tego czasu on sam, a także inni nasi hodowcy, wciąż wysyłali klacze do różnych sław europejskich, stacjonowanych w Kisbér, Napajedli, Graditz, Neustadt a/D., Olszowej, Nagy Szalánc i inn.

W latach od 1867 do 1890 mieliśmy źrebięta uzyskane od matek posyłanych do stanówki za granicę, po następujących ogierach: Blue Gown 1865, Breadalbane 1862, Buccaneer 1857, Craig Millar 1872, Daniel O'Rourke 1849, Doncaster 1870, Fazzoletto 1853, Flageolet 1870, Flibustier 1867, Grimston 1860, Gunnersbury 1876, Kettledrum 1858, Kisbér öcsese 1877, Przedświt 1872, Ruperra 1876, Rustic 1863 i Verneuil 1874.

Powyżej wyszczególniłem 17 bardziej znanych ogierów stacjonowanych za granicą, do których posyłali swe klacze nasi hodowcy z Królestwa. Oczywiście nie jest to lista wyczerpująca, sporządzenie bowiem dokładne takiego wykazu jest prawie niemożliwe, a w każdym razie zadaniem bardzo trudnym. Z grubsza jednak rzecz biorąc, mam wrażenie, że najważniejszych nie pominąłem. Zaznaczyć przy tym jeszcze należy, że uwzględniłem tylko te ogiery, od których urodził się żywy przychówek, wpisany do ksiąg stadnych. Poza tym było jeszcze trochę i takich, od których nic nie uzyskano, ale niemniej hodowcy ponosili zachody i wydatki.

Po omawianych wyżej ogierach hodowcy nasi uzyskali ponad 80 źrebiąt. Największa ich ilość, a mianowicie 35, przypada na stadninę sernicką Ludwika Grabowskiego, drugie miejsce zajęło Krasne Ludwika Krasińskiego — 12 źrebiąt, dalej Falencice Wł. Mysyrowicza — 10, stado Jana Reszke — 6, T. Dorożyńskiego — 5, J. U. Niemcewicza — 3 i reszta po 1 źrebięciu. Daje to pobieżny obraz w jakiej mierze korzystali poszczególni hodowcy z ogierów obcokrajowych.

Do Rosji, zarówno do stad państwowych (Chrenowoje, Derkul, Nowo-Aleksandrowsk, Limarew, stacja rozpłodowa w Moskwie), jak też i do stadnin prywatnych, w których bywały wartościowe ogiery, hodowcy nasi wysyłali klacze rzadko. Zwyczaj ten rozpowszechnił się dopiero później, już pod sam koniec ubiegłego stulecia, gdy zakupiony został do Rosji „trójkoronowany" Galtee More.

Uczyniwszy przegląd rozwoju naszej hodowli koni pełnej krwi angielskiej w latach 1880—1890, stwierdzić musimy, że w okresie tym rozpoczął się wzmożony jej rozrost potęgujący się z każdym niemal rokiem (zwłaszcza pod koniec omawianego okresu), aby w latach dziewięćdziesiątych przejść w żywiołowy rozkwit, który trwał aż do wojny Japońskiej. Żadna dziedzina hodowlana, a nawet i ogólnorolnicza, nie wykazywała w tym czasie takiej prężności i takiego wzmożonego nakładu kapitałów, jak właśnie hodowla koni pełnej krwi. Stan posiadania podniósł się pod koniec stulecia kilkakrotnie, jak również jakościowo hodowla wzniosła się na poziom wysoki. Zasięg wpływów naszych stadnin przekroczył daleko granice Królestwa Polskiego i rozszerzył się stopniowo na całą Rosję Europejską, a po części nawet i Kaukaz oraz kraje azjatyckie. Wiele rosyjskich stadnin posługiwało się materiałem zarodowym sprowadzanym z Królestwa, a ogiery reproduktory polskiej hodowli, po odbyciu prób dzielności na torach wyścigowych, rozchodziły się po licznych stadach państwowych i stadninach prywatnych i na ogół cieszyły się dużym wzięciem.

Wyścigi warszawskie w latach 1891-1900

Koniec XIX i początek XX w., do wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, był złotą erą wyścigów i hodowli koni pełnej krwi angielskiej w Królestwie Polskim. Rozwój ich szedł w tym czasie zdumiewająco szybkimi krokami. Żadna epoka w historii naszego życia sportowo-hodowlanego nie przyniosła tak gwałtownych zmian i głęboko sięgających przeobrażeń, jak lata 1880—1903.

Na początku tej doby wyścigi były jeszcze w powijakach i stanowiły jedną z rozrywek ziemiaństwa, a właściwie wyższych jego sfer. Jedynie ta część społeczeństwa utrzymywała poważniejsze stajnie i trudniła się hodowlą koni pełnej krwi. Byt materialny stajen wyścigowych, jak również i całej hodowli, zależał całkowicie od sytuacji finansowej ziemiaństwa. Na koszty ich utrzymania łożyli niezbędne środki właściciele większych fortun ziemskich z ogólnych swych dochodów, pochodzących prawie wyłącznie z gospodarstwa wiejskiego. Nagrody były wówczas jeszcze zbyt małe, aby zapewnić samoopłacalność stajniom, a wielki przemysł wyścigami jeszcze się nie zajmował, poza odosobnionymi zupełnie wyjątkami.

Totalizator został wprowadzony w Warszawie dopiero w 1880 r. i początkowo dawał zbyt małe zyski, aby zmienić istniejący stan rzeczy. Toteż cały charakter wyścigów był na wskroś ziemiański, związany całkowicie z tą warstwą społeczną.

Z biegiem lat sytuacja wszakże zaczęła się zmieniać. Totalizator, zwłaszcza w ludne i bogatej Moskwie, zaczął przynosić ogromne zyski. Towarzystwa wyścigowe podnosiły z roku na rok dotacje na nagrody i w życiu hodowlanym pojawiać się zaczęły nowe sytuacje ekonomiczne. Stajnie wyścigowe zarabiać zaczęły z nadwyżką na swe utrzymanie i stały się do pewnego stopnia samodzielnymi organizmami gospodarczymi.

Z chwilą gdy ustalać się zaczął ten nowy stan rzeczy, stajnie wyścigowe, a po części nawet i stadniny produkujące materiał wyścigowy, uniezależniać się zaczęły od warsztatów rolnych, z którymi dawniej były organicznie związane, i stawać na własnych nogach, odrywając się coraz bardziej od gospodarstw wiejskich, i sfery z której wyszły i która dotąd nadawała wyścigom swoistego charakteru i zabarwienia. Przyjemność zmieniać się zaczęła stopniowo w interes, jak każdy inny. Do życia wyścigowego wchodzić zaczęli nowi ludzie, a niekiedy i nowy, nieznany dotąd czynnik — spekulacja. Wyścigi przestały być sportem prowadzonym tylko z umiłowania i niezmąconą względami materialnymi selekcją przyszłego materiału zaro-

Rys. 120. Kasy totalizatora na torze wyścigów konnych w Warszawie w 1892 r. (Fot. Mieczkowski)

dowego, a stały się źródłem dochodów i terenem najrozmaitszych poczynań, nie zawsze pokrywających się z ideą hodowlaną.

Przeobrażenia te rozpoczęły się w Królestwie Polskim już na początku lat osiemdziesiątych, ale począwszy od roku mniej więcej 1893 przebiegały one w błyskawicznym po prostu tempie. Jeszcze w 1890 r. wyścigi warszawskie można było uważać za zupełny partykularz. Odbyło się zaledwie 8 dni wyścigowych w jednym tylko sezonie wiosennym, w czasie którego rozegrano 44 gonitwy, a udział w nich wzięło 70 koni. Ogólna suma wypłaconych nagród wyniosła skromną kwotę 28 016 rub., a najwyższa nagroda Cesarska sięgała 4 000 rubli.

Tymczasem w 10 lat później wyścigi odbyły się już w dwu sezonach — wiosennym i jesiennym z szesnastoma i piętnastoma dniami wyścigowymi, z liczbą 257 gonitw, w których współzawodniczyło 307 koni: Suma wypłaconych nagród dosięgała 377 144 rub., a najwyższa z nich wynosiła 20 000 rubli.

Jak widzimy, rozwój wyścigów szedł w nader szybkim tempie, a dotacje pieniężne na nagrody wzrosły w ciągu tego dziesięciolecia 17-krotnie.

Ta błyskawiczna niemal poprawa materialnych podstaw egzystencji wyścigów, pociągnęła za sobą głęboko sięgające przeobrażenia w całym ustroju życia sportowo-hodowlanego i przekształciła jego byt oraz oblicze nie do poznania. Wyścigi z małych sportowo-towarzyskich meetingów stały się szeroko rozbudowanym przedsięwzięciem; poddawano próbom na torze setki koni i obracano kapitałami ponad pół miliona rubli rocznie. Naturalnie w takich warunkach całkiem już inne życie zawrzało na Polu Mokotowskim i wyścigi nabrały zupełnie innego charakteru i treści.

Dla należytego zobrazowania zmian, jakie w tym czasie zaszły, przyjrzyjmy się programowi z 1891, a następnie 1900 roku.

Zwiastunem nowej ery i przyszłej wielkiej ekspansji było wprowadzenie w 1891 r. dwóch

Rys. 121. Widok toru wyścigów konnych w Warszawie w 1896 r.; na froncie, nieco na prawo, Prezes August Potocki z małżonką i Jerzową Radziwiłłową; obok smukła sylwetka ordynata M. Zamoyskiego i Józefa Komierowskiego; dalej z profilu śpiewacy Jan i Edward Reszke; z lewej strony w czarnym palcie rozmawia z dżokejem Józef Potocki z Antonin; za nim z lewej strony z profilu L. Kronenberg, koń — Hungarian M. Zamoyskiego (Z obrazu S. Lentza)

sezonów wyścigowych: wiosennego i jesiennego oraz zapoczątkowanie na Torze Mokotowskim wyścigów 2-latków.

Wyścigi dwulatków zapoczątkowano po raz pierwszy w Moskwie w 1878 r. Pierwszą taką gonitwę na Chodyńskim torze wygrała 5 lipca polska klacz Girl 1876 (Highlander — Fair Neel), należąca do Ludwika Krasińskiego.

W Królestwie Polskim wyścigi dwulatków wprowadzone zostały z inicjatywy Jana Reszke w Pławnie w 1881 r., a w Warszawie sporadycznie odbył się podobny wyścig, również na propozycję Jana Reszke o nagrodę przez niego ofiarowaną, dnia 16 czerwca 1886 r. Wygrał go Imp Magdaleny Krasińskiej. Potem prób tych zaniechano, a systematycznie zaczęto je urządzać dopiero od sezonu jesiennego 1891 r. Pierwsza taka gonitwa odbyła się dnia 11 października na dystansie 1 wiorsty (1 067 m) i wygrał ją Ludwik Krasiński klaczą Stella 1889 (Sofer — North Star), bijąc dwie rywalki Catherine d'Arragon L. Grabowskiego i Dolores Jana Reszke.

Program 1891 r. był rozszerzony w stosunku do lat poprzednich, lecz niemniej pozostał nadal bardzo skromny. Ogółem rozgranych zostało 61 gonitw, z czego 46 na wiosnę i 15 na jesieni. Podział gonitw co do wieku koni był następujący: dla 2-letnich — 3 gonitwy; dla 3-letnich — 10; 3-letnich i starszych — 25; 4-letnich i starszych — 23. Środek ciężkości leżał więc na 3-letnich i starszych oraz 4-letnich i starszych.

Pod względem rodzaju gonitw program przewidywał: 47 płaskich, 7 płotowych (hurdle race), 4 steeple chase i 1 bieg myśliwski.

Dla amatorów zarezerwowane zostało 22 gonitwy, z tego: 10 płaskich, 7 płotowych, 4 steeple i 1 bieg myśliwski.

Rys. 122. Wiktor Reszke jako starter na wyścigach w Warszawie (Z serii portrecików bywalców wyścigów St. Lentza).

Handicapów było 12, gonitw sprzedażnych 6.

Pod względem pochodzenia koni 42 gonitwy dostępne były dla koni wszystkich krajów, a 19 wyłącznie dla urodzonych w Królestwie Polskim lub Rosji. Widzimy więc nadal szeroko otwarte podwoje dla koni sprowadzonych z zagranicy. Wszystkie większe gonitwy, nie wyłączając i klasycznych, z wyjątkiem zaledwie dwóch: Produce i hr. Potockich, dostępne były dla importów. W Oaks, Rulera, J. Zamoyskiego, Specjalnej Zarządu Hodowli Koni, Cesarskiej, Jubileuszowej i Jerzego Fanshave — można było biegać importami z nadwagą od 4 do 14 funtów, albo i bez nadwagi, stosownie do warunków gonitw. Najwyższe obciążenie dawano koniom sprowadzonym z zagranicy w terminie po dniu 1 stycznia tego roku, w którym miał miejsce wyścig. Obciążenie wynosiło wówczas plus 14 funtów, gdyż konie takie przychodziły przeważnie na początku sezonu w pełni kondycji treningowej i wyraźnie górowały nad krajowymi.

W sezonie jesiennym, wprowadzonym w 1891 r., nie było na razie żadnych większych nagród. Najwyższa wynosiła 600 rub. i przeznaczona była dla 2-latków.

W trakcie następnego dziesięciolecia program uległ daleko idącym zmianom. Wprowadzono cały szereg nowych gonitw klasycznych i półklasycznych, powiększono wydatnie ich liczbę oraz wyposażenie, stworzono też cały system gonitw protekcyjnych dla koni, które wygrały mało, albo też nie wygrały nic. Rozpowszechniać się zaczęły różnego rodzaju handicapy, a konstruktorzy programu coraz bardziej dbali o zapewnienie mięsa armatniego dla totalizatora, stwarzając skomplikowany system przeróżnych ograniczeń, zmierzających do umożliwienia biegania dużej ilości koni, które zapewnić miały znaczne obroty we wzajemnych zakładach. Jednym słowem następowała wyraźna komercjalizacja wyścigów i powstał „wielki przemysł" wyścigowy. Sprzyjało to zakładaniu stajni spekulacyjnych, nie mających wiele wspólnego z doskonaleniem krajowej hodowli, lecz prowadzonych wyraźnie dla zysku, a opartych na materiale nie swego chowu, lecz kupnym.

W 1900 r. liczba rozegranych gonitw wyniosła już 257, koni biegało 307, a suma wypłaconych nagród osiągnęła 377 144 rub.

Wyścigi dla dwulatków zostały znacznie rozbudowane, zarezerwowano dla nich 38 gonitw. Wyścigów porównawczych ze starszą generacją koni wówczas jeszcze nie stosowano i dwulatki rywalizowały jedynie pomiędzy sobą. Dla 3-letnich koni przeznaczonych było 46 gonitw, dla 3-letnich i starszych — 134, dla 4-letnich i starszych — 35. Reszta były to wyścigi specjalne. Gonitw płaskich odbyło się 213, płotowych 29 i steeplów 11.

Co do pochodzenia koni, dało się zaobserwować stopniowe ograniczanie w ciągu tego okresu udziału koni zagranicznych. Hodowla już na tyle rozrosła się w kraju, że ciągłe sprowadzanie z zagranicy materiału do biegania wydawało się zbędne. Dla koni wszystkich krajów przewidzianych zostało już tylko 39 gonitw, co stanowiło zaledwie 15% ogółu wyścigów, podczas gdy w 1891 r. stosunek ten wyrażał się cyfrą 69%. Spośród większych gonitw dostępnych dla importów pozostały: Cesarska, Jubileuszowa, Wielka Warszawska, L. Krasińskiego, Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Dmitria Konstantynowicza. Zamknięto natomiast udział w Specjalnej, Oaks, Rulera, J. Zamoyskiego i Jerzego Fanshave.

W ciągu omawianego dziesięciolecia ustanowiony został szereg nowych, poważnych gonitw. Przede wszystkim w 1891 r., z racji jubileuszu pięćdziesięciolecia wyścigów i istnienia Towarzystwa, ufundowana została „Nagroda Jubileuszowa", wynosząca 6 000 rub.,

Rys. 123. Publiczność udająca się na wyścigi w Warszawie przez dziedziniec ze stajniami od strony Placu Mokotowskiego

Rys. 124. Corso kwiatowe na torze wyścigów konnych w 1895 r. (Z rys. L. Szpądrowskiego)

a więc w tym czasie należała ona do najwyższych. Jednak w roku następnym dotację jej zmniejszono do 3 000 rub. W roku założenia wygrał Jubileuszową ogier Cadi 1887 (Silvio — La Créole) Józefa Potockiego z Antonin, sprowadzony z Francji, gdzie biegał jeszcze dnia 17 maja w Chantilly.

W 1892 r. ustanowiona została pierwsza poważniejsza gonitwa dla dwulatków pod nazwą „Wielki wyścig Warszawski. Middle park plate". Wyposażenie wynosiło na razie 2 000 rub. Warunki gonitwy przewidywały nadwagę 7 funtów przy wygraniu większych gonitw dla dwulatków w Moskwie, a zwycięzca w tamtejszym Middle park plate w ogóle był wykluczony. Z czasem gonitwa ta otrzymała miano „imienia Augusta hr. Potockiego" i istniała w Warszawie do drugiej wojny światowej.

W 1893 r. wprowadzona została „Nagroda Janowska". Przeznaczona była ona początkowo dla 4-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów na dystansie 3 wiorst (3 200 m). Meldunki w przeddzień gonitwy. Odbywała się w sezonie wiosennym. Po dwóch latach, czyli w 1895 r., pozostawiając nazwę, zmieniono w sposób zasadniczy jej warunki: przeniesiona została do sezonu jesienego i przeznaczona dla 3-letnich ogierów i klaczy urodzonych w Cesarstwie i Królestwie Polskim. Dystans skrócono do 2 wiorst 133 sążni (2 417 m), natomiast wyposażenie podniesiono z 1 000 do 5 000 rub. Gonitwa stała się więc jedną z poważniejszych i praktycznie rzecz biorąc odgrywała w Warszawie rolę St. Leger. W 1899 r. dociągnięto nawet jej dystans do 2 wiorst 378 sążni i powszechnie nazywano ją Warszawskim St. Leger. Nagroda ta rozgrywana była w ten sposób aż do pierwszej wojny światowej. Ściśle rzecz biorąc, stała się ona odpowiednikiem angielskiego St. Leger dopiero od 1899 r., lecz w życiu potocznym utarło się uważać ją za nasz St. Leger już od 1895 r. i tak figuruje we wszystkich wykazach chronologicznych.

Wielką plątaninę wprowadziły natomiast zmiany późniejsze.

Po odzyskaniu niepodległości, dawna nagroda Janowska przemianowana została w 1920 r. na „Nagrodę im. Prezesa Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce", z pozostawieniem jej charakteru polskiego St. Leger i ten stan rzeczy pozostał bez zmian aż do drugiej wojny światowej.

Rys. 125 Znany hodowca koni arabskich i angloarabskich Ksawery Branicki (1864-1926) z Uzina na Ukrainie. (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Dawniej istniała jednak inna gonitwa, nosząca miano „Nagrody im. Prezesa Towarzystwa", której nie należy mieszać z rozgrywaną w okresie międzywojennym gonitwą o tej samej nazwie. Tamta była dżentelmeńska, wprowadzona w 1898 r. Z początku była to gonitwa płaska, lecz po dwóch latach, tj. w 1900 r. zmieniono ją na płotową dżokejską.

Niezależnie od tego, w 1923 r. ustanowiona została nowa gonitwa dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy na dystansie 2 400 m, nazwana „Nagrodą Janowa". Wyścig ten odbywał się bez zmian aż do 1932 r. włącznie. Później miano to nadano dawnej Wielkiej Warszawskiej, natomiast dawna Janowska przechrzczona została na Wielką War-

szawską. Zmiany te wprowadziły wielką plątaninę w omawianych gonitwach i łatwo popełnić z tej racji pomyłkę.

W 1894 r. ufundowana została pierwsza klasyczna gonitwa dla dwulatków — P r o d u c e. Nosiła ona następnie miano Nagrody Kruszyny. Po raz pierwszy wygrał ją znakomity Chambery Ludwika Grabowskiego.

Rok 1895 był szczególnie obfity w nowości. Rozbudowano w nim znacznie sezon jesienny i ustanowiono szereg nowych gonitw. Jak wspominaliśmy wyżej, od tego roku datować się zaczął nasz S t. L e g e r. Następnie ustanowiono bardzo wysoko wyposażoną gonitwę W i e l k ą W a r s z a w s k ą dla 3-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów. Dotacja jej wynosiła 11 200 rub., podczas gdy inne najwyższe — Jubileuszowa i Cesarzewicza — dochodziły do 5 000 rub., zaś Cesarska do 4 000 rub., Specjalna do 3 000 rub.

Wielka Warszawska stała się od razu najpoważniejszą próbą sezonu jesiennego, a nawet, obok Derby i Cesarskiej, programu całorocznego i charakter ten zachowała aż do ostatnich czasów.

Począwszy od 1896 r. przekształcono ją na międzynarodową (international), dopuszczając do udziału konie obcokrajowców z nadwagą 12 funtów. Bez nadwagi mogły natomiast uczestniczyć jedynie klacze pod warunkiem, że pozostaną na zawsze w kraju.

Rys. 126. Popularny bywalec wyścigów warszawskich Józef Komierowski (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Wielkiej Warszawskiej nie należy mieszać z wielkim warszawskim wyścigiem przeszkodowym, zwanym dawniej Nagrodą miasta Warszawy, wprowadzonym w 1867 r. Ten ostatni był to wyścig sportowy, przeszkodowy, przeznaczony dla amatorów, dotowany przez magistrat m. Warszawy. Przez szereg lat obydwie Wielkie Warszawskie odbywały się obok siebie, a nawet rozgrywane były tego samego dnia w sezonie jesiennym.

Gdy po wojnie japońskiej nadszedł kryzys ekonomiczny, który ciężko zaważył na życiu wyścigowym i Towarzystwo znalazło się w trudnej sytuacji materialnej, Wielka Warszawska, jako gonitwa wysoko wyposażona, została zawieszona. Nie rozgrywano jej od roku 1905 do 1912 włącznie. W 1913 r. została wznowiona i jednocześnie wprowadzono w jej warunkach pewne zmiany. Lecz już w roku następnym wybuchła wojna i w sezonie jesiennym wyścigi się nie odbyły. Również w 1915 r. wyścigi odbyły się w sezonie wiosennym, bowiem po zajęciu Warszawy przez Niemców, w sezonie jesiennym znów nie doszły do skutku. Po ewakuacji stajen wyścigowych i Towarzystwa do Odessy, Wielka Warszawska rozegrana została na tamtejszym torze w 1917 i 1918 r., a następnie, po odzyskaniu niepodległości, wznowiono ją w 1920 r. na Polu Mokotowskim i odbywała się aż do drugiej wojny światowej. W 1921 r., w dowód uznania i wdzięczności za pracę i wielkie zasługi położone na polu odbudowy naszej hodowli koni pełnej krwi i wyścigów, Towarzystwo nadało Wielkiej Warszawskiej miano im. Fryderyka Jurjewicza. Wyścig ten, obok Derby i Nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej, należał do najważniejszych prób w kraju.

W 1895 r. wprowadzono jeszcze jedną poważną g o n i t w ę, dla uczczenia pamięci świeżo zmarłego czołowego hodowcy i niestrudzonego pracownika na polu społecznym — L u d w i k a K r a s i ń s k i e g o. Gonitwa ta, przeznaczona dla 3-letnich ogierów i klaczy wszystkich krajów, rozgrywana na dystansie 3 wiorst, przekształcona została w roku następnym na wyścig międzynarodowy (international), a dystans skrócono do 2 wiorst. Warunki wyścigu przewidywały poza tym nadwagi w stosunku do wygranej.

Rys. 127. Publiczność przyglądająca się wyścigom konnym z powozów ustawionych wewnątrz toru (Z obrazu Wł. Podkowińskiego)

Wreszcie w tym samym 1895 r. ustanowiona została Nagroda Borowna dla 2-letnich ogierów i klaczy oraz przekształcono nagrodę J. Fanshave, czyniąc z niej poważniejszą próbę dla dwulatków.

W 1896 r. ukonstytuowane zostało Derby Warszawskie, które wygrał Wrogard Jana Reszke.

W 1897 r. ustanowiono znów gonitwę im. Weiter, znanej klaczy Lubomirskich. Aż do pierwszej wojny światowej odbywała się ona na dystansie 4 wiorst. Po odzyskaniu niepodległości gonitwa została wznowiona, a w 1929 r. nadano jej miano im. Książąt Lubomirskich, a po drugiej wojnie światowej — im. Sac à Papier. Jest to najdłuższy obecnie wyścig płaski, dystans jego bowiem wynosił w ostatnich czasach 4 800 m.

Wreszcie w 1900 r. wprowadzono Nagrodę Rzeki Wisły dla 3-letnich klaczy.

Ogółem w latach 1891—1900 ufundowanych zostało 10 nowych poważnych gonitw. W tym też czasie zakończył się właściwie proces powstawania prób klasycznych i półklasycznych. W późniejszych czasach dodano wprawdzie jeszcze kilka gonitw, lecz w olbrzymiej większości najpoważniejsze datują się jeszcze z zeszłego stulecia.

Do rzędu poważniejszych wydarzeń omawianego okresu należy zaliczyć ogłoszenie w 1893 r. przez Główny Zarząd Hodowli Koni w Petersburgu nowej ,tzw. „Normalnej Ustawy Towarzystw Wyścigowych". Została ona zatwierdzona przez głównozarządzającego Iłariona Woroncowa Daszkowa dnia 12 (24) września 1893 r., a wprowadzona w życie z początkiem 1894 r.

Przed tym każde towarzystwo rządziło się w ramach własnej ustawy, nadawanej mu przy założeniu, względnie w latach późniejszych.

Towarzystwo Warszawskie posługiwało się ostatnio ustawą z 1867 r., oczywiście mocno przestarzałą, która zwłaszcza w części zawierającej prawidła wyścigowe zupełnie już nie odpowiadała potrzebom czasu.

Nowa ustawa łączyła w sobie postanowienia i przepisy z trzech odrębnych dziedzin, które w prawodawstwie nowoczesnym regulowane są zazwyczaj zupełnie osobnymi aktami legislacyjnymi, a więc ustawą państwową, względnie prawem o wyścigach konnych (loi sur les courses), statutem organizacyjnym samego stowarzyszenia oraz tzw. prawidłami wyścigowymi (code de courses), regulującymi techniczną stronę wyścigów.

W porównaniu do dawnej ustawy z 1867 r. zmiany były bardzo znaczne.

Najjaskrawszym momentem w nowej ustawie było całkowite podporządkowanie towarzystw wyścigowych władzy Głównego Zarządu Hodowli Koni. Urząd ten zastrzegał sobie nie tylko ogólną władzę nadzorczą nad towarzystwami, polegającą na wglądaniu w gospodarkę i obsadę personalną naczelnych stanowisk, lecz ingerencję swą posuwał aż do drobnych szczegółów, dotyczących czysto technicznej strony wyścigów oraz wewnętrznego życia towarzystw.

Pierwszy paragraf ustawy brzmiał od razu: „Towarzystwa wyścigowe zostają pod dyrekcją Głównego Zarządu Hodowli Koni i we wszystkim mają stosować się do jego zarządzeń". (Art. 931 Zbiór Praw, tom I, część 2 Urządz. Min. wyd. 1894 r.).

Rys. 128. Członek Towarzystwa Wyścigów Konnych Zygmunt Wielopolski z Chrobrza w Kieleckiem (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Niezależnie od tego w szeregu dalszych postanowień przewidziane było wtrącanie się władzy rządowej do najrozmaitszych drobiazgów, krępujących swobodę działania towarzystw oraz odejmujących zrzeszeniom inicjatywę i prawo do samorządu gospodarczego. Taki jednak wówczas panował w Rosji duch czasu i w tych szczegółach uwydatniał się jaskrawo ucisk ówczesnego systemu politycznego, pozbawiający społeczeństwo swobód obywatelskich.

Budżet towarzystw podlegał oczywiście zatwierdzaniu przez Główny Zarząd Hodowli Koni. Rachunkowość, prawo zaciągania pożyczek, udzielania zasiłków itp. funkcje podlegały rozpatrywaniu i decyzji władzy nadzorczej.

Prezesem towarzystw „cesarskich", tzn. moskiewskiego i carskosielskiego, był z urzędu Głównozarządzający Hodowlą Koni, natomiast wszystkich innych, a więc i warszawskiego — miejscowy gubernator.[1]

Wiceprezesa, który de facto pełnił obowiązki prezesa i był rzeczywistym kierownikiem instytucji, obierało walne zebranie spomiędzy członków towarzystwa, lecz wybór ten podlegał zatwierdzeniu Głównozarządzającego Hodowlą Koni, po porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych. To samo dotyczyło dwóch „starszych członków", którzy stanowili odpowiednik dzisiejszych wiceprezesów w stowarzyszeniach.

Programy wyścigowe oczywiście podlegały zatwierdzeniu przez Główny Zarząd Hodowli Koni.

Sądy Stewardów wówczas w Rosji jeszcze nie istniały i odwołania do orzeczeń komisji technicznych ustawa polecała skierowywać do ostatecznej decyzji Głównego Zarządu Hodowli Koni.

[1] Towarzystwo Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim uzyskało tytut „Cesarskiego" dopiero w 1901 r. z okazji jubileuszu 60-lecia swego istnienia.

Rys. 129. Feliks Czacki z Porycka na Wołyniu, dość czynny członek Towarzystwa Wyścigów (Wg rys. St. Lentza)

Jednak już w listopadzie 1893 r. na zjeździe wiceprezesów towarzystw wyścigowych w Petersburgu zapadła uchwała utworzenia specjalnej komisji, która miałaby za zadanie sądzenie kwestii spornych zarówno natury techniczno-wyścigowej, jak i dotyczących postępowania i etyki członków i zawodowców.

Na skutek tej uchwały wydane zostały przepisy „O Głównej Komisji do spraw sportu wyścigowego", które wprowadzono w życie w dn. 6 grudnia 1893 r., jako uzupełnienie ustawy wyścigowej.[1]

Był to zaczątek Sądu Stewardów w Rosji. Na razie utworzono tylko jedną komisję na całe państwo i do niej kierowane były sprawy ze wszystkich towarzystw, a więc i warszawskiego.

Przepisy o tym Sądzie Stewardów nie sprecyzowały dokładnie jego kompetencji oraz uprawnień. W szczególności nie został uregulowany stosunek jego do Głównego Zarządu Hodowli Koni. Na tym tle wyłoniły się z czasem nieporozumienia, a nawet zatargi. Zdarzyło się kilkakrotnie, że Główny Zarząd Hodowli Koni nie zgodził się z decyzją sądu i wyrok jego zmienił. Wówczas członkowie pozrzekali się mandatów i instytucja stewardów faktycznie przestała istnieć. Do spraw tych powrócimy jeszcze na innym miejscu, teraz zaś zajmiemy się nadal ustawą.

Podobnych przykładów bezwzględnego i zapamiętałego tłumienia wszelkich przejawów samodzielnego rządzenia się społeczeństwa poprzez organizacje społeczno-zawodowe lub gospodarcze można by znaleźć w omawianej ustawie o wiele więcej, lecz i podany wyżej przykład jest wystarczający dla oddania ducha ustawy.

Fundusze towarzystw, zgodnie z postanowieniami ustawy, miały powstawać ze składek członkowskich, biletów wstępu na wyścigi, 10% potrąceń od wypłacanych nagród, 10% odliczeń od obrotów w totalizatorze, z opłat szrankowych, sprzedaży programów, opłat za licencje trenerskie, dżokejskie, kar itp.

Członkowie przewidziani byli: honorowi, rzeczywiści i zwyczajni. Bierne i czynne prawo wyborcze przysługiwało jedynie członkom honorowym i rzeczywistym.

W sposób dość specyficzny rozwiązana była w ustawie sprawa władz towarzystwa. Władzę tę faktycznie stanowił tylko Główny Zarząd Hodowli Koni jako czynnik nadrzędny, całkowicie podporządkowujący sobie towarzystwa, oraz wiceprezesi. Zarząd w ogóle nie był przewidziany. Jedynie w § 102 czytamy tego rodzaju postanowienie: „Wiceprezesowi, w razie potrzeby, służy prawo wezwania sobie do pomocy na czas, który uzna za właściwy, jednej lub kilku osób, dla prowadzenia gospodarczych i administracyjnych spraw Towarzystwa. Osoby te noszą nazwy „komisarzy". Istniała poza tym „komisja techniczna", lecz do kompetencji jej należały wyłącznie sprawy techniki wyścigowej.

Rządy więc w towarzystwach wyścigowych sprawowane były autokratycznie przez Główny Zarząd Hodowli Koni oraz wiceprezesów.

Jako nowość wprowadzone zostały ustawą 5% premie hodowlane od nagród, które wynosiły 1 000 rub. i więcej. Premie te potrącano od pierwszej nagrody i wypłacano hodowcy zwycięskiego konia. Ustalona także została skala nagród dla drugiego i trzeciego konia u ce-

[1] Cyrkularz Głównego Zarządu Hodowli Koni z dnia 6 grudnia 1893 r. Nr 18.

lownika, a mianowicie: koń drugi otrzymywał 20% nagrody, stawek i przepadków, a trzeci podwójną stawkę.

Wyścigi dwulatków mogły się rozpoczynać nie wcześniej jak 15 (27) lipca) i mogły być rozgrywane tylko pomiędzy rówieśnikami.

Ustawa 1893 r. ogłoszona została w Żurnale Konnozawodstwa, Jeźdźcu i Myśliwym oraz w osobnych broszurach w języku polskim i rosyjskim. Opracowywali ją według instrukcji udzielonych z góry: Aleksander Nieroth, Jan Ursyn Niemcewicz i Józef Potocki. W latach następnych ustawa ta doznawała wielokrotnych zmian i uzupełnień.

W 1896 r. wydano poprawki dotyczące trzech największych towarzystw: Moskiewskiego, Carskosielskiego i Warszawskiego. Zmiany były dość poważne. Potworzono w tych towarzystwach zarządy, składające się z wiceprezesa, czterech starszych członków i skarbnika. Wybór wiceprezesa został odtąd skasowany, a był on naznaczany przez Głównozarządzającego Hodowlą Koni spomiędzy członków, albo nawet i spoza ich grona. Dotyczyło to także i dwóch starszych członków; dwaj inni starsi członkowie oraz skarbnik byli wybierani przez walne zebranie, a następnie zatwierdzani przez Główny Zarząd Hodowli Koni w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Sekretarz był naznaczany i zwalniany przez wiceprezesa.

Wiceprezes, starsi członkowie i kasjer mogli pobierać pensję z kapitałów towarzystwa za zgodą Głównozarządzającego Hodowlą Koni i w wysokości przez niego wyznaczonej.

Daleko idące zmiany wprowadzono w postanowieniach dotyczących członków towarzystw. Członkami rzeczywistymi mogli zostać jedynie: a) hodowcy lub hodowczynie, posiadający urzędowe świadectwo na stadninę[1], b) właściciele stajen wyścigowych, składających się nie mniej niż z trzech koni. Osoby nie odpowiadające tym warunkom, mogły zostawać jedynie członkami rzeczywistymi, bez czynnego i biernego prawa wyborczego.

W 1897 r. znów poczyniono zmiany w ustawie, lecz mniejszej doniosłości niż poprzednie.

Na ogół zaznaczyć należy, że począwszy od 1893 r. aż do pierwszej wojny światowej wciąż zmieniano w Rosji ustawę wyścigową, a szczególnie poważnym przeobrażeniom uległa ona w latach 1893, 1896, 1904 i 1911.

Poważne znaczenie w kształtowaniu się organizacji wyścigów konnych i całego życia sportowo-hodowlanego miały doroczne zjazdy wiceprezesów wszystkich towarzystw wyścigowych w Petersburgu, zapoczątkowane w 1892 r. Na zjazdach tych obradowano nad aktualnymi potrzebami towarzystw, stajen wyścigowych i hodowców, ustalano ogólne wytyczne pracy, projektowano reformy i nowe zarządzenia, wertowano obowiązujące ustawy i przepisy oraz wysuwano wnioski dotyczące, takich czy innych w nich zmian.

Początkowo zjazdy te zwoływane były w formie doraźnych konferencji, odbywanych w Głównym Zarządzie Hodowli Koni, z czasem jednak nabrały ciągłości i odbywały się w zimie każdego roku. Zyskały też bardzo na znaczeniu i z opinią ich musiał się liczyć nawet samowładny Główny Zarząd Hodowli Koni. Zjazdy te przeobraziły się z czasem w Komitet do spraw wyścigów konnych, który począwszy od 1911 r. przewidziany był ustawowo, jako osobne ciało doradcze przy Głównym Zarządzie Hodowli Koni.

U schyłku XIX w. wyścigi w Warszawie rozbudowały się bardzo i odgrywać zaczęły w życiu hodowlanym kraju znacznie większą rolę niż w latach osiemdziesiątych.

Dawniej, jak wspominaliśmy o tym w rozdziałach poprzednich, Tor Warszawski pozostawał w cieniu, wobec bogatych programów torów w Moskwie i Carskim Siole. Ponieważ w 1890 r. ogólna suma nagród w Moskwie 12-krotnie przewyższała wyposażenie Warszawy, dlatego poważniejsze stajnie dążyły przede wszystkim na tory stołeczne w Rosji, a Warszawę traktowały zdawkowo, nadsyłając tu gorsze konie lub też uważając tutejsze wyścigi, jako próbne galopy przed decydującymi rozgrywkami w Moskwie i Carskim Siole.

W ciągu lat dziewięćdziesiątych sytuacja pod tym względem uległa jednak dość znacznej zmianie. Totalizator przyjął się wkrótce w Warszawie i zaczął przynosić poważne zyski. Wyposażenie nagród wzrastało z każdym rokiem i pomału różnice z torami rosyjskimi stały się nie tak rażące. Ilustruje to najlepiej tab. 3.

---

[1] Stadninę uznaną za zarodową przez Główny Zarząd Hodowli Koni i zwolnioną od rekwizycji w razie mobilizacji.

Rys. 130. Znany śpiewak operowy Edward Reszke na wyścigach w Warszawie (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Gdy tak zmieniała się na awantaż sytuacja materialna wyścigów warszawskich, zyskały one wkrótce na ciężarze gatunkowym i poczęły zwabiać coraz większe zastępy koni. Hodowcy nasi przestali oglądać się jedynie za meetingami w Moskwie i Carskim Siole, zyskawszy całkiem poważne pole do popisu u siebie w kraju. Toteż w omawianym okresie, kampania na polu Mokotowskim, w dwóch sezonach wiosennym i jesiennym stanowiła poważną część zapasów całorocznych i wnosiła do budżetów stajen większe zasoby z wygranych.

W Rosji również sytuacja uległa dość znacznym zmianom. Supremacja stajen polskich nad miejscowymi zaczęła wyraźnie słabnąć. Kilka stajen rosyjskich, a zwłaszcza: A. Nierotha, braci Iljenko, G. Woroncowa, J. Mamontowa oraz G. Ribeaupierre'a rozwinęły się wyraźnie i zaczęły górować nad polskimi. Podczas gdy w latach 1880—1890 włącznie Polacy 8 razy stali na czele wygranych w całym imperium, a Rosjanie przodujące to stanowisko zajęli zaledwie 3 razy, to w dziesięcioleciu następnym fortuna odwróciła się i stajnie rosyjskie 6 razy przodowały, a polskie 4.

Wzrastająca i coraz trudniejsza konkurencja z końmi rosyjskimi sprawiła, że nasi hodowcy coraz częściej zaczęli uczestniczyć w wyścigach warszawskich. Niektóre stajnie, jak np. L. Krasińskiego, zupełnie prawie zaniechały wyjazdów do Rosji.

Spomiędzy poszczególnych stajen w omawianym okresie największe sukcesy na torze Mokotowskim święciły barwy Jana Reszkego. Stał on 6 razy na czele wygranych, w tym 5 razy pod rząd w latach 1895—1899 włącznie. Wygrał Derby 3 razy: Wrogardem w 1896 r., Claude Frollo w 1897 r. i Pickwickiem w 1899 r.; Cesarską — 3 razy: Kundry (1893), Wrogardem (1897) i Claude Frollo (1898); Produce — 6 razy: Tzigane (1892), Tambourinem (1895), Matadorem (1896), Claude Frollo (1897), Pickwickiem (1899) i Torcadero (1900); Oaks — 2 razy: Tarragoną (1893) i La Re-

TABELA 3. **Ogólna suma nagród rozgrywanych na główniejszych torach w Rosji i Warszawie**

Rok	Tor	Suma nagród
1880	Moskwa	374 210
	Carskie Sioło	97 555
	Warszawa	31 105
1895	Moskwa	490 376
	Petersburg	254 845
	Carskie Sioło	64 325
	Warszawa	232 190
1900	Moskwa	746 213
	Petersburg	382 832
	Carskie Sioło	95 001
	Warszawa	377 050

vanche (1895); Jubileuszową — 1 raz: Kundry (1893); 2-letni Produce czyli Nagrodę Kruszyny — 4 razy: Katurrą (1896), Beverly (1897), Pickwickiem (1898) i Bengali (1899); Middle Park Palte — 3 razy: Tarragoną (1892), Matadorem (1895) i Pickwickiem (1898).

Stajnia Jana Reszkego miała swoisty charakter i różniła się znacznie od innych. Właściciel jej, artysta światowej sławy, przebywał stale za granicą i do kraju przyjeżdżał jedynie na wywczasy i by odwiedzić swych bliskich. Nie miał możności zajmować się osobiście końmi. Miał jednak pasję sportową, no i pokaźne fundusze we frankach, dolarach i funtach. Toteż stajnia jego, a po części i stadnina, nosiły specyficzne piętno zbytkowości i warsztatu dobrze prosperującego dzięki wielkim wkładom pieniężnym, czynionym z zewnątrz.

J. Reszke często kupował konie za granicą, a niekiedy otrzymywał je w darze i nadsyłał do Borowna. Sprowadzał także cudzoziemskich trenerów i dżokejów, a wyścigi nasze zawdzięczały jemu różne nowinki zapożyczone z Zachodu, jak np. wyścigi dwulatków oraz wprowadzenie jazdy amerykańskiej na krótkich strzemionach. Zaprowadził ją w Warszawie dżokej Cassius Sloan, sprowadzony przez Reszkego w 1901 r.

Przeglądu znakomitszych koni, jakie biegały w tym okresie w Warszawie, nie będę czynić w tym miejscu, gdyż wypadnie powracać do nich przy opisie wyścigów na torach rosyjskich, toteż poświęcimy im więcej uwagi później, gdy podsumować będzie można ich sukcesy zarówno w Królestwie, jak i w Rosji.

Rys. 131. Jan Reszke światowej sławy tenor polski, zamiłowany sportsmen i hodowca koni

Drugie miejsce po Janie Reszke zajmował w tym okresie na torze warszawskim Ludwik Grabowski. Stajnia jego dwukrotnie stała na czele wygranych w latach 1893 i 1894. Nie znaczy to bynajmniej, aby konie jego były słabsze od koni Reszkego, przeciwnie, w tym właśnie czasie miał Grabowski gwiazdy tej miary co: Chambery, Sezam, Aubergine i Gierdawa, lecz stajnia jego występowała przeważnie na torach rosyjskich i lepsze konie rezerwowane były do rozgrywek w wysoko dotowanych tamtejszych gonitwach. W Warszawie pozostawiano im ograniczone pole do popisu, to znaczy tyle, ile wymagała taktyka, mająca na względzie przede wszystkim wielkie nagrody na wszystkich trzech torach.

Prócz dwóch wymienionych stajen, do grupy czołowych należały jeszcze Augusta Potockiego oraz kilka nowych, które właśnie w tym czasie zostały świeżo założone, a więc: Henryka Blocha, Maurycego Zamoyskiego, braci Lubomirskich, S. Sonnenberga i kilka mniejszych.

Barwy Henryka Blocha ukazały się po raz pierwszy na torze wyścigowym w Pławnie w 1889 r., lecz już w roku następnym konie jego występować zaczęły również i w Warszawie.

Henryk Bloch, właściciel Łęczny w Lubelskiem, był synem znanego ekonomisty i finansisty Jana Gotliba Blocha (1836—1902), pochodzącego z niezamożnej rodziny żydowskiej z Radomia, który dorobił się na budowie kolei żelaznych znacznej fortuny i odgrywał w życiu gospodarczym Królestwa Polskiego w drugiej połowie ub. stulecia dużą rolę.

Rys. 132. Ludwik Grabowski z Sernik na wyścigach w Warszawie (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Konie Blocha biegały przeważnie pod pseudonimem „Grey'a". Począwszy od 1895 r. stajnia ta zajmowała w Warszawie V—VII miejsce, lecz na początku jesiennego sezonu 1897 r. kierownictwo jej powierzone zostało Bolesławowi Wielogłowskiemu i odtąd poziom stajni poprawił się bardzo. Dotychczasowy trener Price został oddalony, a miejsce jego zajął Usiądek, który przez szereg lat był starszym chłopcem stajennym u L. Krasińskiego. W 1898 r. stajnia zajęła II miejsce na liście wygranych w Warszawie z sumą 38 097 rub. 50 kop., a następnie wzniosła się jeszcze wyżej.

Konie kupowane były w Krasnem od Magdaleny Krasińskiej, w Trawnikach od Józefa Michalskiego oraz w znacznej mierze za granicą. Jednakże zakupów dokonywano bez wielkich nakładów kapitału.

Spośród poszczególnych koni, które biegały w barwach H. Blocha, wyróżniły się: Icicle 1889, Atilla 1895, który wygrał Derby w Warszawie, oraz Lancelot 1894, zdobywca nagród Cesarskich w Warszawie i Moskwie oraz Wielkiej Warszawskiej.

Do nowych w tym czasie zaliczyć należy stajnię Józefa Potockiego z Antonin na Wołyniu. Wprawdzie barwy jego pojawiły się na torze Mokotowskim już w 1888 r., lecz poważniejszego znaczenia nabrały dopiero w latach dziewięćdziesiątych.

J. Potocki biegał końmi przeważnie sprowadzanymi z zagranicy. Do wybitniejszych z nich należały: Melbourne, Cadi i Satanella. Pierwszy nie zaznaczył się niczym, natomiast Cadi wygrał Nagrodę Jubileuszową. Obydwa te konie były importowane z Francji. Pewne zainteresowanie w sferach sportowych wzbudziła Satanella 1891 (Red Rover — Statuette), gdyż pomimo dość miernej klasy wyścigowej wysłał ją J. Potocki w 1894 r. na wyścigi do Krakowa, Tatrzańskiej Łomnicy i Budapesztu. W Krakowie dwukrotnie zajęła drugie miejsce w nagrodach Rudawy i Wandy, w Tatrzańskiej Łomnicy wygrała nieduży handicap, a w Budapeszcie 3 gonitwy: Donaupreis, Wasserthurmpreis i Presidentenpreis. W nagrodzie miasta Budapesztu stanęła trzecia. Ponieważ wówczas rzadko zdarzało się, aby konie z zaboru rosyjskiego wysyłano na wyścigi za granicę, więc występy te wzbudziły duże zaciekawienie.

Stajnia Józefa Potockiego istniała stosunkowo niedługo i w 1895 r. została zwinięta. Większej roli w naszym życiu sportowo-hodowlanym nie odegrała, a zasługi J. Potockiego leżą gdzie indziej: w znakomitej hodowli arabów i angloarabów oraz użytkowej półkrwi.

Ordynat Maurycy Zamoyski założył w 1893 r. niedużą stajnię dżentelmeńską, która biegała w Warszawie i Pławnie. Pierwszymi jego końmi były: Alouette II, Leda i Wester Rose. Zamoyski sam nieraz dosiadał koni i odnosił na nich sukcesy. W Pławnie wygrał dwa lata z rzędu (1894, i 1895) Nagrodę Dam na Dark Lantern Lubomirskich która stała się z czasem znaną matką stadną. W Warszawie w sezonie jesiennym 1893 r. był pięciokrotnie drugim w różnych wyścigach dżentelmeńskich oraz trzecim w Wielkim Jesiennym Handicapie.

W 1895 r. M. Zamoyski rozszerzył znacznie swą stajnię, nabywając konie na licytacji w Moczydle po śmierci Ludwika Krasińskiego. Poza tym sprowadzał dużo koni z zagranicy, zwłaszcza z Francji. Najlepszą z nich na torze okazała się Milanaise. Urodziła się ona we Francji w 1895 r. po Pellegrino i Mireille. Ordynat nabył ją na licytacji w Deauville w 1896 r. Była to klacz rosła i koścista. Biegała w Warszawie, Moskwie i Petersburgu, wygrywając 25 415 rub., w tym Wielką Warszawską i Herbelowską w Moskwie. Wcielona do stada dała znakomitego Galtee Boy'a.

Poza nią w stajni M. Zamoyskiego odznaczyły się: Hungarian 1892 (Ruler — Polly), który zdobył: Cesarską w Warszawie, dwukrotnie Cesarską w Moskwie, Wielką Warszawską, L. Krasińskiego, dwuktornie J. Zamoyskiego i dwukrotnie Jubileuszową, wygrywając ogółem 96 238 rub.; Ararat 1892 (Ruler — Hertha), który wygrał 15 313 rub. (jego karierze wyścigowej stało na przeszkodzie cierpienie nerek oraz funkcja leadera, którą pełnił dla Hungariana); Irish Jig po Châlet, importowana z Francji, która wygrała: Cesarzowej w Moskwie, L. Krasińskiego i J. Fanshave. Poza tym niezłe były Lelum i Simoun II.

Stajnia M. Zamoyskiego mieściła się w Moczydle, które wydzierżawił ordynat po zlikwidowaniu w 1895 r. stajni Ludwika Krasińskiego. Od jesieni 1895 r. kierował nią Rudolf Krumpel O'Connor. Trenerami w stajni byli: Rudolf (1893—1895), G. Wicks (1896—1897), potem Birne.

Ogółem w latach 1893—1900 włącznie wygrał M. Zamoyski w Warszawie 144 643 rub. 91 kop., zajmując w 1896 i w 1897 r. drugie miejsce na liście, a w 1895 i 1898 r. — trzecie. Stajnia M. Zamoyskiego nie trwała już długo. Na początku bieżącego stulecia, ordynat zaczął zajmować się sprawami politycznymi, wszedłszy do stronnictwa narodowo-demokratycznego. Namówiono go wówczas, aby zwinął stajnię wyścigową, gdyż to przez wielu jest źle widziane. W 1902 r. stajnia uległa zupełnej wyprzedaży, a w roku następnym zwinięta została także i stadnina. Większość koni nabył Michał Łazarew.

Rys. 133. Henryk Bloch, finansista warszawski, właściciel stajni wyścigowej i stadniny w Łęcznie w Lubelskiem

W 1893 r. pojawiła się na torze Mokotowskim stajnia S. Sonnenberga, która odgrywała pewną rolę, należąc jednak do drugiej klasy. W Kijanach nad Wieprzem, nie opodal Sernik i Łęcznej, założył S. Sonnenberg stadninę pełnej krwi, gromadząc klacze krajowe i zagraniczne. Placówce tej nie sądzone jednak było długotrwałe istnienie. W okresie kryzysu ekonomicznego, jaki nastąpił po wojnie japońskiej, zarówno stajnia, jak i stadnina zostały zwinięte i rozprzedane z licytacji na początku 1905 r.

W omawianym czasie spośród koni Sonnenberga wyróżniły się najbardziej: Fin de Siècle 1896 (Dunure — My Love), który wygrał nagrodę J. Zamoyskiego i Jubileuszową; Belle Taille 1890 (Monarque — Fine Taille) nagrodę J. Zamoyskiego, oraz Milena 1893 (Incendiary — Miss Louise) — Oaks w Warszawie.

Począwszy od 1890 r. wznowiona została stajnia wyścigowa w Janowie. Nie była ona jednak prowadzona tak, jak należałoby na placówkę tego rodzaju. Wprawdzie kilka koni wyróżniło się, zdobywając nagrody klasyczne, lecz na liście wygranych, w porównaniu do czołowych stajen prywatnych, zajmowała skromne stosunkowo miejsce. Do wybitniejszych koni w tym czasie należały: Boccacio 1893 (Braconnier — Kartinka), który wygrał Cesarską w Petersburgu oraz St. Leger i Weiter w Warszawie; Kordelia 1887 (Kaiser — Doucereuse) — Cesarskie w Warszawie i w Moskwie; Konkurent 1888 (Consul — Concorde) — Cesarską w Petersburgu; Bravo 1894 (Braconnier — Vanille) — St. Leger w Warszawie; Comedie 1895 (Cadi — Martha) — Oaks w Warszawie; Vauvineux 1889 (Warcraft — Vanille) — Derby w Warszawie.

Wreszcie w 1896 r. zaczęła biegać nowo zorganizowana stajnia Stefana, Władysława i Stanisława Lubomirskich. Jest to data poniekąd historyczna w dziejach naszych wyścigów, gdyż barwy Lubomirskich święciły sukcesy na wielu torach europejskich i zwycięstwami swoimi dały możność porównania klasy naszych koni z elitą Europy środkowej, czego dotąd nigdy nie było.

Rys. 134. Władysław Lubomirski (1866—1934) z Kruszyny, główny działacz w spółkowej stajni wyścigowej i stadninie w Widzowie braci Lubomirskich (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Barwy Lubomirskich ukazywały się na torach wyścigowych w Pławnie i w Warszawie już znacznie wcześniej, o czym wzmiankowaliśmy w rozdziałach poprzednich, lecz dopiero w 1895 r. bracia Lubomirscy uruchomili znaczny kapitał na założenie poważnej stajni wyścigowej oraz stadniny pełnej krwi. Władysław Lubormiski oraz manager stajni Kazimierz Stolpe zakupili za granicą, przeważnie w Anglii, szereg koni bardzo wysokiej krwi.

Młoda stajnia w latach 1896—1900 włącznie stała pod względem wygranych w Warszawie zwykle na III—V miejscu, zaś w całej Rosji na IV—VI, zdobywając od 25 000 do 80 000 rub. rocznie.

Spośród poszczególnych koni najbardziej wyróżniły się w tym czasie: Weiter 1893, Scotch Boy 1894, Sac à Papier 1896 i Bartek Zwycięzca 1898. Tego ostatniego bracia Lubomirscy wysłali w 1901 r. do Wiednia, aby wziął udział w dużej tamtejszej gonitwie Austria-Preis. Gonitwy tej koń nie wygrał, lecz niemniej właściciele zorientowali się, że ich konie mogą mieć szanse na wyścigach w Austro-Węgrzech. Toteż niebawem coraz częściej zaczęli wysyłać swe konie do Wiednia i Budapesztu.

Stajnia Lubomirskich u schyłku XIX w. rozwijała się wspaniale i w tempie bardzo szybkim, lecz największy jej rozkwit przypada na czasy nieco późniejsze.

Pod sam koniec omawianego okresu, a mianowicie w 1899 r., pojawiła się w Warszawie nowa stajnia Michała Łazarewa, która w najbliższej przyszłości miała odegrać olbrzymią rolę w życiu sportowo-hodowlanym zarówno Królestwa, jak i Rosji, i konkurencją swą doprowadzić do ruiny i likwidacji cały szereg stajen polskich. Ponieważ jednak działalność Łazarewa przypada głównie na okres następny, odłożę więc opis jego stajni do dalszych rozdziałów, na czym zyska tok opowieści i przejrzystość obrazu.

Prócz wyszczególnionych poprzednio poważniejszych stajen, jakie założone zostały w ostatnim dziesięcioleciu XIX w., powstało jeszcze kilka pomniejszych, a mianowicie: Giżyckiego z Nowosielicy, Antoniego Daszewskiego z Siedzowa, Aleksandra Druckiego Lubeckiego z Bałtowa, E. Korsaka, Glińskiego, Komierowskiego i kilku innych. W 1894 r. przybył z Rosji G. Christy, a w 1895 r. J. Mamontow.

Podczas gdy tak pojawiały się wciąż nowe stajnie, inne schodziły z areny na zawsze. Pomiędzy tymi ostatnimi znalazło się kilka o historycznych w dziejach naszych wyścigów imionach.

Dnia 21 kwietnia 1895 r. zmarł Ludwik Krasiński. Wkrótce po jego śmierci rada familijna zdecydowała zwinąć stajnię wyścigową, a utrzymać jedynie stadninę w Krasnem.

Po świetnym rozkwicie w latach osiemdziesiątych, stajnia L. Krasińskiego począwszy od 1888 r. obniżać się zaczęła w poziomie dość gwałtownie. Wygrane jej spadły do kilkunastu tysięcy rubli rocznie (pomimo olbrzymiego wzrostu dotacji), podczas gdy dawniej sięgały blisko 70 000 rubli. Ironia losu chciała, że zaraz po śmierci L. Krasińskiego i rozprzedaży stajni, zabłysły w cudzych już barwach: Aschabad, Hungarian, Mortimer, Ararat, Lancelot, Smike, Pickwick i wielu innych synów i córek Rulera, które — gdyby nie rozproszyły się po świecie — stworzyłyby potężną stajnię i nie dały M. Łazarewowi zdusić naszej hodowli.

Dnia 22 maja 1895 r. odbyła się w Moczydle wielka licytacja całej stajni wyścigowej oraz części stadniny. Sprzedane zostały 23 konie w treningu oraz 6 stadnych za 91 320 rub.

Cena ta uważana była wtedy za dobrą. Najwyżej poszły: Hungarian — 13 510 rub. i Ararat — 11 030 rub., obydwa nabył Maurycy Zamoyski. Aschabada za 7 520 rub. kupił August Potocki. Mortimer sprzedany został tanio, bo za 3 010 rub. i kupił go Mamontow do Rosji.[1]

Tak zeszła z areny jedna z najznakomitszych naszych stajen wyścigowych. Sukcesy jej w tym okresie nie dorównywały wprawdzie Sernikom i Kruszynie, lecz wpływ na hodowlę polską miała najgłębszy i najbardziej przyczyniła się do jej rozwoju w ciągu drugiej połowy ubiegłego stulecia.

W tym samym mniej więcej czasie zeszła z widowni druga znana stajnia — Władysława Mysyrowicza z Łosia. Barwy jego ukazały się po raz ostatni w 1892 r. Wkrótce potem rozprzedana została również i stadnina, a sam właściciel zmarł w styczniu 1901 r.

Na schyłek XIX stulecia przypadł również kres wielce zasłużonej stajni Jana Ursyn Niemcewicza ze Skoków. Przez 32 lata konie jego biegały w Warszawie, Wilnie i Rosji i wiele najzaszczytniejszych sukcesów przypadło im w udziale. W 1893 r. barwy Niemcewicza seniora ukazały się po raz ostatni, a w 1900 r. sędziwy marszałek zmarł. Dzieło jego kontynuował syn, który oddziedziczył po ojcu nie tylko zamiłowanie do koni i wyścigów, lecz również pociąg do genealogii koni pełnej krwi angielskiej.

Omówiwszy dzieje bardziej znanych stajen, przejdziemy obecnie do wypowiedzenia kilku uwag o stanie sportu amatorskiego na Torze Mokotowskim u schyłku XIX stulecia.

Rys. 135. Ludwik Krasiński (1833—1895) z Krasnego, czołowy polski hodowca koni pełnej krwi oraz zasłużony działacz na polu organizacji krajowego rolnictwa i hodowli (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Od czasu założenia Towarzystwa Pławieńskiego (1879 r.), a potem Ćmielowskiego (1890 r.) i Łęczyńskiego (1895 r.) — sport ten rozwinął się znacznie, lecz w porównaniu do innych krajów skala jego wciąż była niewielka. W okresie 1891—1900 jeździło w Warszawie około 120 jeźdźców, w tej liczbie cywilnych Polaków było mniej więcej 35, zaś wojskowych, wśród których oczywiście olbrzymią większość stanowili Rosjanie, około 85.

Gonitwy dla dżentelmenów były: płaskie, płotowe i steeple.

Do 1895 r. stajnie amatorskie korzystały z pewnej ochrony i w gonitwach przeznaczonych dla nich nie mogły uczestniczyć konie, które wygrały 3 000 rub., lub przyszły na drugim miejscu w znaczniejszych gonitwach. W 1896 r. ograniczenie to skasowano i dopuszczono do udziału wszystkie konie, obciążając jedynie silniejszą nadwagą, stosownie do wygranych.

Na ogół od czasu powstania torów prowincjonalnych ujawniła się u władz Towarzystwa chęć pozbycia się gonitw dżentelmeńskich z Warszawy, gdyż przynosiły one małe zyski w totalizatorze i były uważane za balast w programie. Celu swego wreszcie Towarzystwo dopięło i w 1900 r. wyścigi dżentelmeńskie zostały zupełnie skasowane w Warszawie, a pozostawiono jedynie specjalne gonitwy oficerskie, których domagały się władze.

Do najbardziej znanych jeźdźców cywilnych w tym czasie należeli: nestor naszego sportu amatorskiego S t a n i s ł a w W o t o w s k i, który rozpoczął swą karierę sportową w 1867 r., a na torze Mokotowskim występował jeszcze w 1897 r., mając za sobą najbogatszą przeszłość na tym polu, następnie Stanisław Rzewuski, który jeździł w Warszawie w latach: 1878, 1882—1884, 1886, 1888—1894. Do bardziej znanych należeli również: Aleksander

[1] Szczegóły licytacji vide Jeździec i Myśliwy 1895 r., dod. Nr 5, s. 7.

Rys. 136. Czołowy polski jeździec w gonitwach amatorskich oraz działacz na polu organizacji krajowej hodowli koni — Stanisław Wotowski (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

Drucki Lubecki, August Stanisław Potocki, Juliusz Tarnowski, Kazimierz Gnoiński, Stanisław Komierowski, Karol Karski, Rudolf Krumpel O'Connor, Leon Rüdiger, Janota Bzowski, Piotr Gnoiński, Maurycy Zamoyski, Gliński, Aleksander Laski, Stefan Wielogłowski, Stefan Drojecki i inni.

Wśród wojskowych wyróżniali się: Wargunin, von Krumm, Lisaniewicz, Gorczakow, Jumatow, Niłow, Roenne, Lüce, Wiediernikow, Markozow, Kozłow, Sachs, Lichaczew, Bieławieniec, Karnicki i wielu innych.

Poza stajniami amatorskimi, udział Rosjan w wyścigach warszawskich był nikły. W 1895 r. J. Mamontow wygrał 5 546 rub. 70 kop., zajmując VII miejsce na liście wygranych, podczas gdy na czele stał J. Reszke z kwotą 31 728 rub. 37 kop. Potem, przez kilka lat z rzędu stał na V—VI miejscu. W. Mering, wygrywając od 12 000 do 17 000 rub., aż wreszcie w 1899 r. pojawiła się w Warszawie stajnia Michała Łazarewa i wygrała 15 292 rub. 50 kop. (IX miejsce). Lecz w następnym już roku stanęła ona na czele wygranych i odtąd dominowała zarówno na naszym, jak i na rosyjskich torach, aż do rewolucji październikowej.

Finanse Towarzystwa w omawianym okresie znajdowały się w znakomitym stanie. Po przeniesieniu toru w 1887 r. bliżej miasta, gdy dla szerszych warstw ludności odpadła potrzeba wynajmowania dorożek, napływ publiczności grającej zwiększył się ogromnie. Wpływy z biletów wstępu wzrosły z 8 727 rub. w 1890 r. do 97 693 rub. w 1900 r., czyli przeszło 10-krotnie, dochód zaś z totalizatora powiększył się z 13 242 rub. do 356 921 rub., czyli 27-krotnie. Towarzystwo mogło więc podnosić z roku na rok dotacje na nagrody, a poza tym czynić wielkie inwestycje na torze.

Gdy w 1887 r. nastąpiła przymusowa przeprowadzka na nowy teren, wystawione zostały trybuny o wiele obszerniejsze niż dotychczasowe. Pomimo to, na skutek ogromnego rozrostu wyścigów, okazały się one w krótkim stosunkowo czasie za małe i należało wybudować nowe, o wiele pojemniejsze.

Zadecydowano wystawić je w 1895 r., w przerwie pomiędzy sezonem wiosennym a jesiennym. Projekt opracowany został przez inż. J. Dietricha, a za wzór posłużyły trybuny w Karlshorst pod Berlinem. Budowę wykonała firma Bevensée. Trybuny te użytkowane były aż do roku 1938 włącznie, tj. do czasu, kiedy przesądzona została sprawa przeniesienia toru na Służewiec. Wówczas sprzedane zostały na rozbiórkę.

Usytuowanie trybun na Torze Mokotowskim w okresie 1887—1938 było niewygodne, gdyż stały one frontem ku południowemu zachodowi i w godzinach późniejszych, zwłaszcza w czerwcu i lipcu, słońce prażyło w nich dokuczliwie i przeszkadzało obserwować gonitwy. Innego rozwiązania nie można było jednak zastosować z tych względów, że władze wojskowe oddały do dyspozycji Towarzystwa jedynie część Pola Mokotowskiego, przylegającą do „okopów", czyli późniejszej ulicy Polnej, a przeciwległą stronę pola zarezerwowały do swego użytku na strzelnicę dla wojska. W 1892 r. wojsko zażądało nawet od Towarzystwa rozebrania parkanu od strony pola, celem swobodnego poruszania się ćwiczących oddziałów. Sprawa jednak załatwiona została w ten sposób, że Towarzystwo wydzierżawiło grunty na Rakowcu i oddało je władzom wojskowym do dyspozycji, wzamian za używalność bez przeszkód placu zajętego pod tor.

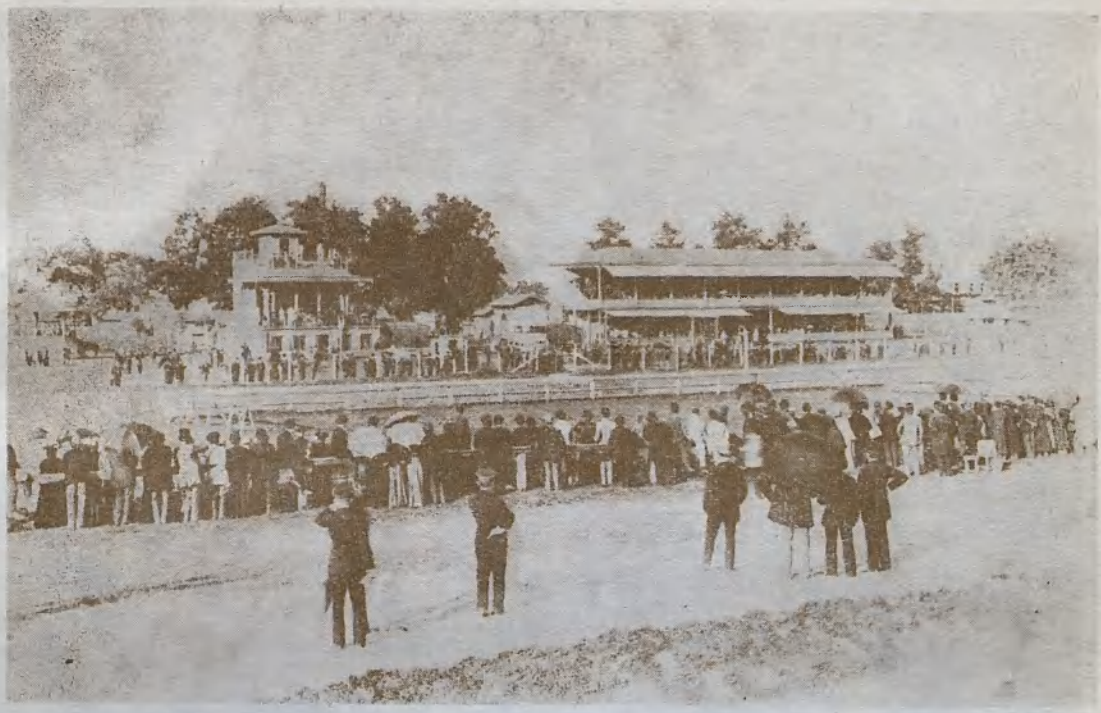

Rys. 137. Trybuny na Polu Mokotowskim około 1892 r. przed gruntowną ich przebudową

Niezależnie od wystawienia trybun, Towarzystwo wydało poważne sumy na należyte urządzenie samego toru. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych pozostawiał on bardzo wiele do życzenia. Przede wszystkim uregulować należało odpływ wody, która zbierała się po każdym większym deszczu. Bez poważniejszych robót niwelacyjnych i drenarskich było to niemożliwe.

Po uporządkowaniu terenu wytyczone zostały nowe tory: wyścigowy i kilka roboczych. Dawniej istniały tylko trzy bieżnie: płaska zielona, przeszkodowa zielona i orana robocza. Później zrobiono ich 6. Zewnętrzne koło zajmował darniowy tor wyścigowy płaski, szerokości 25 m; za nim szedł tor dla dwulatków, również darniowy, szerokości 9,2 m; dalej roboczy orany — 9,2 m; potem zielony roboczy — 28 m; drugi orany roboczy — 5 m i wreszcie trocinowy dębowy — 6,8 m.

W okresie największego nasilenia robót zatrudniano po 200 ludzi dziennie przez kilka miesięcy. Kierował pracą inż. R. Stodolski przy pomocy technika Wiśniewskiego oraz gospodarza toru Marcelego Sumińskiego.

Gdy wszystko zostało ukończone i nowy tor oddany w sezonie jesiennym 1899 r. do użytku, skasowano dawny zwyczaj wjeżdżania powozów do środka toru, a także i gromadzenia się tam widzów pieszych.

Wyścigi z tą zmianą straciły na kolorycie i swym sielankowym charakterze. Dawniej, gdy gromadziły się tam piękne ekwipaże, jeźdźcy konno oraz przybywały całe rodziny mieszczan z tradycyjnym podwieczorkiem w koszykach i rozkładali się wszyscy na trawie — wyścigi były rodzajem majówki, czy też zabawy podmiejskiej na świeżym powietrzu. Udawano się na nie dla rozrywki, spotkania się ze znajomymi i dla odpoczynku po pracy w murach ciasnej Warszawy. Uczęszczało na te pikniki bardzo wiele takich ludzi, którzy w totalizatora nigdy nie grali i bynajmniej nie hazard ich na pole Mokotowskie sprowadzał. Ten barwny, sielankowy charakter wyścigów zaniknął zupełnie po zakazie wchodzenia i wjeżdżania pojazdami do środka toru.

Rys. 138. Widok toru wyścigów konnych w Warszawie po wzniesieniu w lecie 1895 r. nowej trybuny miejsc płatnych (z prawej strony) i poszerzeniem trybuny członkowskiej (z lewej strony)

Technika przygotowywania koni do wyścigów posunęła się pod koniec stulecia bardzo naprzód. Przyczyniło się do tego w dużej mierze stałe sprowadzanie dżokejów i trenerów z zagranicy, którzy przywozili ze sobą najnowsze zdobycze z tej dziedziny z całej Europy. Zapanowała nawet pewna pogoń za renomowanymi dżokejami cudzoziemskimi, którym płacono wysokie honoraria.

Również w dziedzinie administracji wyścigami, konstrukcji programów i w całej technicznej stronie przeprowadzania meetingów nastąpił duży postęp. W 1894 r. zaangażowany został na sekretarza komisji technicznej zdolny fachowiec Kazimierz Stolpe (rys. 140). Przyczynił się on w wielkiej mierze do podniesienia naszych wyścigów na wyższy poziom organizacji i wprowadził wiele pożytecznych inowacji, wzorując się na torach zachodnioeuropejskich. Między innymi udoskonalił konstrukcję programów, technikę meldunkową oraz zreorganizował najrozmaitsze szczegóły formalne. Ulepszył także sposób redagowania sprawozdań z wyścigów, wydawanych corocznie przez Towarzystwo. Zaczęto w nich umieszczać alfabetyczny spis koni, które przyjmowały udział w wyścigach, z podaniem stronicy, gdzie gonitwa była opisana, wykaz sum wygranych przez potomstwo reproduktorów, listę jeźdźców amatorów z wymienieniem ilości startów, zajętych miejsc płatnych i wygranych kwot, takąż listę dżokejów oraz zastosowano różnorakie czcionki dla uwypuklenia rzeczy ważniejszych.

Aparat urzędniczy w Towarzystwie został znacznie powiększony. W 1891 r. ustanowiono stały etat płatnego sekretarza z pensją 800 rubli rocznie. Przedtem sekretarz przez jakiś czas pobierał wynagrodzenie, potem, gdy w 1887 r. i latach następnych Towarzystwo znalazło się w trudnej sytuacji materialnej, pobory te zaprzestano wypłacać. Z czasem jednak pracy biurowej wciąż przybywało i należało mieć stały zespół pracowników biurowych. Na stanowisku sekretarza pozostał nadal adwokat warszawski Jan Maurycy Kamiński, zachowując przy tym członkostwo w Towarzystwie.

Rys. 139. Powozy na postoju wewnątrz toru wyścigów na Polu Mokotowskim w Warszawie w 1898 r.

W 1895 r. rozszerzony został znacznie lokal biurowy Towarzystwa przez donajęcie w oficynie pałacu Augusta Potockiego na Krakowskim Przedmieściu Nr 32, koło kościoła PP. Wizytek, części skrzydła w podwórzu. W pałacu tym mieściło się biuro Towarzystwa mniej więcej od 1870 r. aż do 1929 r., kiedy to przeniesione zostało na ulicę Mazowiecką 16.

W 1887 r. wprowadzeni zostali członkowie honorowi Towarzystwa. Pierwszym z nich został Adam Krasiński z Radziejowic, gorliwy niegdyś działacz na polu organizacji wyścigów oraz właściciel stajni. W 1889 r. godność tę nadano również Jerzemu Fanshave, jednemu z najdawniejszych jeźdźców amatorów na Torze Mokotowskim i długoletniemu skarbnikowi Towarzystwa. Wreszcie w 1891 r., z okazji 50-lecia istnienia wyścigów, obrani zostali na członków honorowych najbardziej zasłużeni na polu podniesienia krajowej hodowli: Ludwik Krasiński, Ludwik Grabowski, Jan Ursyn Niemcewicz i August Potocki. Wreszcie w 1894 r. godność tę nadano Aleksandrowi Nierothowi, dyrektorowi stada janowskiego, który otoczył naszą hodowlę troskliwą opieką i rzeczywiście wiele dla niej dobrego zdziałał. Jest to jedyny Rosjanin na liście członków honorowych Towarzystwa.

W omawianym okresie powstały pierwsze prace historyczne dotyczące naszej hodowli koni pełnej krwi i wyścigów. Były to artykuły z okazji 50-lecia istnienia Towarzystwa Wyścigów, zamieszczone w prasie codziennej i specjalnej.

Stanisław Wotowski skreślił „Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów".[1] Niestety potraktował tę pracę jako studium historyczne, a do tego nie miał zgromadzonych dostatecznych materiałów. Opierał się jedynie na oficjalnych sprawozdaniach Towarzystwa, a i tych nie zgromadził w komplecie. Toteż opis wypadł jednostronnie, zawiera kronikę wyścigów przeładowaną danymi ze sprawozdań, a co gorsze zawiera dużo niedokładności. Wielka szkoda, że autor dał mało osobistych wspomnień i spostrzeżeń. A przecież nie tylko patrzył on na wyścigi warszawskie własnymi oczami począwszy od 1864 r., lecz brał następnie czynny w nich udział i pełnił w Towarzystwie najrozmaitsze funkcje. Gdyby skreślił obszerniejsze wspomnienia

[1] Jeździec i Myśliwy 1891 r., Nr 5, 6, 8, 9, 10, 11 i 12.

Rys. 141. Trybuny na Polu Mokotowskim w 1899 r.

Rys. 140. Członek Komisji Technicznej Towarzystwa Wyścigów Kazimierz Stolpe. (Wg rys. St. Lentza z 1894 r.)

osobiste, poruszając różne dziedziny, jak to z czasem uczynił w stosunku do gonitw dżentelmeńskich, miałby bezsprzecznie o wiele większą zasługę, utrwaliwszy na piśmie to, co uległo bezpowrotnie zapomnieniu i czego odtworzyć ze śmiercią naocznych świadków nie ma już żadnej możności.

Drugą pracą na ten temat była broszura sekretarza Towarzystwa Jana Maurycego Kamińskiego pt. „Krótki rys pięćdziesięcioletniej działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim 1841—1891". Warszawa, 1891.[1]

W przedmowie autor wspomina, że przygotował „obszerniejsze opracowanie", które na skutek jakichś przeszkód nie mogło wyjść z druku. Nigdy też i w późniejszych czasach nie natrafiłem na tę pracę, a wielka szkoda, gdyż jako długoletni sekretarz Towarzystwa musiał mieć J. M. Kamiński ciekawe materiały i wiadomości.

Broszura J. Kamińskiego nie daje prawie nic, zajmuje się jedynie stroną administracyjną i wylicza główne osoby, które piastowały na przestrzeni 50 lat ważniejsze stanowiska w Towarzystwie.

Wreszcie Eugeniusz Skrodzki skreślił niewielki, lecz ze swadą napisany i bardzo dla nas obecnie cenny artykuł „Wspomnienia z okazji jubileuszu".[2] Dał w nim barwny obrazek jak się odbywały dawne wyścigi na Mokotowie, a poza tym zanotował kilka zakulisowych historyjek, które są cennym przyczynkiem do wyrobienia pojęcia o ówczesnych stosunkach i okolicznościach, w jakich powstawały nasze wyścigi. Ze źródła tego korzystałem niejednokrotnie w rozdziałach poprzednich.

---

[1] Jest to przedruk artykułu zamieszczonego w Kurierze Warszawskim.

[2] Jeździec i Myśliwy, 1891 r., Nr 14, s. 2—5.

Nasze stajnie na torach rosyjskich w latach 1891-1900

O ile w latach 1880—1887 stajnie polskie dominowały na torach rosyjskich, zagarniając lwią część nagród i przodując wciąż na liście wygranych, o tyle począwszy od roku 1888 sytuacja zaczęła się zmieniać na korzyść Rosjan. Rozwinęły się stajnie A. Nierotha, G. Woroncowa i S-ki, braci Iljenko, I. Mamontowa i J. Ribeaupièrre'a, które wygrywały znaczne sumy i zwalczać zaczęły skutecznie konkurencję polską.

Mimo woli nasuwa się pytanie, jakie były tego przyczyny? Otóż moim zdaniem przyczyna zasadniczego znaczenia była tylko jedna: po prostu Rosjanie wzięli się lepiej do pracy i staraniem oraz zabiegami, zapożyczonymi może częściowo od naszych hodowców, doszli do pomyślnych rezultatów. W tym samym natomiast czasie czołowi hodowcy polscy zachodzili już mocno w lata i ubywali jeden za drugim. Młode zaś pokolenie nie dorównywało starszemu w zamiłowaniu, a po części i zasobami materialnymi. Wszystkie inne powody uważam za drugorzędne.

Pierwszym, który potrafił w 1888 r. zadać poważniejszy cios konkurencji polskiej, był Aleksander Nieroth. Nie posiadał on ani wielkich kapitałów, ani też specjalnych prerogatyw, którymi miałby górować nad otoczeniem. Wysokie stanowisko w Głównym Zarządzie Hodowli Koni ułatwiało co najwyżej w drobiazgach, nie mogących wpłynąć na zdecydowaną przewagę. Korzystał on z tych samych ogierów janowskich, po których mieli przychówek wszyscy polscy hodowcy, jak również znaczna część rosyjskich. Wykazał jedynie umiejętność prowadzenia stadniny i stajni, no i miał przy tym ten łut szczęścia, który we wszystkich poczynaniach ludzkich tak wiele znaczy. Najlepsze jego konie: Triton 1887 (Typhoeus — Baronessa) i Poślednij iz Astarotow 1885 (Astaroth — Groza) były własnej jego hodowli i pochodziły po reproduktorach stacjonowanych w kraju, a Naughty 1885 (Kaiser — Neure) kupiona była u B. Kretkowskiego w Więcławicach.

Następnie wysunęła się stajnia G. Woroncowa i S-ki, w której gros nagród zdobyły: Sławianofiłka 1886 (Faugh a Ballagh — Roza Sławianka), Don Caesar de Bazan 1886 (Faugh a Ballagh — Renta) i Korfu 1887 (Faugh a Ballagh — Smuglanka) — wszystkie trzy ze stadniny braci Iljenko, rdzennie krajowego pochodzenia, bo nawet po krajowym ogierze Faugh a Ballagh 1880 (Fontenoy — Rakieta).

Również i inne stajnie rosyjskie biegały w tym czasie przeważnie końmi wychowanymi w kraju lub niekiedy uzyskanymi ze stanówki zagranicznej, lecz żadnych specjalnych okolicz-

Rys. 142. Aleksander Nieroth (1849—1913) sportsmen i utalentowany hodowca koni pełnej krwi, kierownik państwowej stadniny w Janowie Podlaskim w latach 1881—1913

ności, które stawiałyby je w uprzywilejowanej sytuacji w stosunku do polskich, na razie nie było.

Pewien wpływ na zmniejszenie naszego powodzenia na korzyść stajen rosyjskich miała niewątpliwie i ta okoliczność, że hodowcy polscy sprzedawali wiele roczniaków i materiału zarodowego do Rosji, i później konie te, względnie ich potomstwo, odznaczały się już w barwach nowych swych właścicieli.

Do takich wybitnych koni, które święciły sukcesy w obcych rękach i przechylały szalę wygranych na korzyść Rosjan, należały: Nawój 1889 (Braconnier — Neure), hodowli B. Kretkowskiego, który w barwach G. Christy wygrał Wszechrosyjskie Derby w Moskwie oraz stanął w 1892 r. na czele listy wygranych w całej Rosji; Mortimer 1892 (Ruler — Image), urodzony w Krasnem i sprzedany I. Mamontowowi, wygrał Produce i Derby w Moskwie oraz St. Leger w Petersburgu i stał na czele wygranych w r. 1895; Smike 1897 (Ruler — Cornaline), urodzony również w Krasnem, sprzedany M. Łazarewowi, wygrał Derby w Warszawie, St. Leger w Petersburgu i też stanął na czele wygranych w 1900 r.; Naughty 1885 (Kaiser — Neure), hodowli B. Kretkowskiego, sprzedana A. Nierothowi, wygrała 28 449 rub., będąc o nos druga w Derby w Moskwie za towarzyszem stajni Poślednim iz Astarotow; Pick Pocket 1891 (Sackcloth — Thetis), hodowli Wł. Mysyrowicza, sprzedany A. Płatonowowi i E. Maliczowi, wygrał Cesarską w Petersburgu: Manager 1897 (Granit — Jilt), urodzony w Skokach u J. U. Niemcewicza, sprzedany M. Łazarewowi, wygrał Wielką Warszawską; Nix 1897 (Ruler — Nizette), urodzona w Krasnem, sprzedana M. Łazarewowi, wygrała Oaks w Moskwie; Prometej 1889 (Paganini — Julietta Capuletti), hodowli K. Dorożyńskiego, sprzedany T-wu Faugh a Ballagh, wygrał Cesarską w Moskwie; Unruly 1896 (Ruler — Nut Girl), urodzony w Krasnem, sprzedany pułkowi ułanów gwardii, wygrał Cesarską w Petersburgu; poza tymi zwyciężało szereg innych koni polskiej hodowli, których przypomnieć sobie wszystkich nie mogę.

Niezależnie od powyższego szły do Rosji doskonałe nasze klacze, od których wychowywano tam przyszłych zwycięzców, jak chociażby: Triumfa, Heterę, La Flèche i Bar le Duc'a — A. Łazarewa; Grafa Janowskiego — E. i S. Iljenko; Kordelię i Konkurenta — stajni janowskiej; Kurhana — I. Arapowa i wiele innych.

Kapitał rosyjski wydobywał stopniowo z Królestwa coraz więcej cennego materiału, a jak zobaczymy później, za czasów rozkwitu stajni M. Łazarewa, gdy zaangażował on w swe przedsiębiorstwo olbrzymie środki materialne, wykupił po prostu wszystko co było najlepsze i zdusił większe stajnie w Królestwie końmi polskiej hodowli.

Wyścigi w Rosji w okresie 1891—1900 rozwijały się bardzo pomyślnie, aczkolwiek nie tak żywiołowo jak w Warszawie. Suma nagród wciąż wzrastała, lecz podczas gdy w Moskwie podniosła się z 380 840 rub. do 746 213 rub., tj. prawie dwukrotnie, to w Warszawie skoczyła z 50 145 rub. na 377 050 rub., czyli przeszło siedmiokrotnie.

Rozwój wyścigów w Rosji w tym czasie ilustruje najlepiej tabela 4.

W 1892 r. otwarty został nowy tor w Petersburgu, który zbudowało Carsko-Sielskie Towarzystwo Wyścigów. Było to wydarzenie wielkiego znaczenia dla całej rosyjskiej, a nawet i polskiej hodowli. Tor ten od razu rozwinął ożywioną działalność, rozpisywał programy z wysoko dotowanymi wyścigami i zajął wkrótce drugie miejsce po Moskwie, zaćmiwszy zupełnie wyścigi carsko-sielskie, które zeszły do rzędu prowincjonalnych.

Rys. 143. Trybuny na torze wyścigów konnych na Chodynce w Moskwie

TABELA 4. **Rozwój wyścigów w Rosji i w Warszawie w latach 1891, 1892, 1900**[1]

Tor	Suma nagród			Biegało koni		
	1891 r.	1892 r.	1900 r.	1891 r.	1892 r.	1900 r.
Moskwa	380 840	397 940	746 213	250	—	486
Carskie Sioło	99 635	56 115	95 001	137	112	89
Petersburg	—	134 055	382 832	—	128	282
Warszawa	50 145	50 770	377 050	91	94	307

W szczególności nabrały znaczenia tutejsze próby młodzieży dwuletniej i pod tym względem Petersburg odebrał nawet pierwszeństwo Moskwie.

Nowy tor zbudowany został na polach zwanych dawniej „Łanskoje", nie opodal drogi wiodącej do Kołomiagi i stąd nazwano go Kołomiaskim.

Miejscowość ta niegdyś pokryta była lasami i tu dnia 27 stycznia 1837 r. odbył się głośny pojedynek znakomitego rosyjskiego poety Aleksandra Puszkina z porucznikiem kawalergardów bar. Dantesem. Poeta został ciężko raniony i wkrótce zmarł. Pomnik, na miejscu gdzie zginął, stał niedaleko od trybun.

Gdy w 1892 r. rozpoczęły się wyścigi na Kołomiadze, przeniesiono tu z Carskiego Sioła cały szereg najpoważniejszych gonitw, a więc: Cesarską, Cesarzowej, czyli St. Leger, im. hr. Wo-

[1] Opracowane na podstawie oficjalnego „Skakowogo Kalendaria".

Rys. 144. Poświęcenie nowo zbudowanego toru wyścigów konnych w Petersburgu w 1892 r.

roncowa Daszkowa, Gagarińską oraz ustanowiono nowe: Wielki Produce (Bolszoj Prodius), Rzeki Newy i znacznie później Nikołajewską.

Tor ten stał się bardzo poważnym centrum prób hodowlanych i skupiał coraz większe ilości koni. Nasi hodowcy też zaczęli odwiedzać go chętnie i wszystkie najlepsze konie z Królestwa prawie zawsze zjeżdżały tu w lipcu, pomiędzy letnim a jesiennym sezonem moskiewskim.

W latach 1891—1900 udział stajen polskich na głównych torach rosyjskich był bardzo duży. Wprawdzie minęła wyraźna supremacja pod względem wygranych w porównaniu z ubiegłym dziesięcioleciem, to jednak w dalszym ciągu stajnie polskie utrzymywały się na liście wygranych na naczelnych pozycjach. Pierwsze miejsce zajęły nasze stajnie w całym imperium 4 razy (Grabowski w latach 1893 i 1894 oraz Reszke — 1896 i 1897), a Rosjanie 6 razy (Iljenko w latach 1891 i 1892, Mamontow — 1895, Ribeaupièrre — 1898 i 1899 i M. Łazarew 1900). Jednakże w latach, w których odstąpić musieli Polacy pierwszeństwo Rosjanom, utrzymywali się na drugim i tylko raz na trzecim miejscu.

Na liście zwycięskich stadnin Polacy zajęli naczelną pozycję 5 razy. Za nami 3-krotnie zajęły to miejsce stadniny zagraniczne, a Rosjanie utrzymali je za sobą tylko dwukrotnie. Supremacja więc w hodowli pozostała w polskim ręku.

Wreszcie na liście zwycięskich koni przewaga utrzymała się również po stronie produktów polskiej hodowli: Nawój, Sezam, Granit, Mortimer, Matador i Smike były wychowankami polskimi. zaś rosyjskimi — Graf Janowski, Edèche i Grideń.

Jeżeli weźmiemy teraz największe nagrody, rozgrywane na torach w Moskwie, Carskim Siole i Petersburgu i sukcesy w nich Polaków w stosunku do Rosjan, to na naszą korzyść przypadła bardzo poważna ich część.

W tym czasie istniało 14 poważniejszych gonitw: w M o s k w i e — Produce, Trioch-

Rys. 145. Ludwik Grabowski na torze wyścigów konnych w Petersburgu

gorna czyli Oaks, Derby Wszechrosyjskie, Woroncowa Daszkowa czyli St. Leger, Cesarska, Cesarzowej, Cesarzewicza i Middle Park Plate; w P e t e r s b u r g u — Cesarska, Cesarzowej czyli St. Leger, Woroncowa Daszkowa (uważana za lokalne Derby), Wielki Produce (Bolszoj Prodius), Gagarińska i Rzeki Newy.

Otóż powyższe nagrody rozegrane zostały w ciągu 10-lecia 1891—1900 łącznie 136 razy. Z tego stajnie rosyjskie zdobyły je 81 razy, co wynosi 59,6%, a polskie 55 razy, czyli 40,4%.

Najwięcej wygrał ich L. Grabowski, bowiem aż 25, potem w kolejności: J. Ribeaupièrre — 16, A. Łazarew — 10, stajnia rządowa derkulska — 7, Iljenko — 7, M. Zamoyski — 6, Dorożyński i Skarżyński — 6, Iłowajscy — 5, Mamontow 5 itd.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że pewna część koni biegających w barwach rosyjskich była hodowli polskiej, a poza tym że do Rosji przybywała tylko część naszych koni, zaś reszta biegała w Warszawie, to musimy dojść do przeświadczenia, że hodowla polska odgrywała w Rosji nadal bardzo poważną rolę i skupiała w swych stadninach wysoce wartościowy materiał.

Spośród poszczególnych stajen najwybitniejszą rolę odgrywały w tym okresie stajnie: Ludwika Grabowskiego, Jana Reszke, braci Lubomirskich, Augusta Potockiego i Maurycego Zamoyskiego.

L u d w i k G r a b o w s k i utrzymywał się przeważnie na pierwszym lub na drugim miejscu i zdobywał wciąż najzaszczytniejsze gonitwy na wszystkich omawianych torach.

Stajnia sernicka miała szereg znakomitych szermierzy, przeważnie własnej hodowli. Na pierwszym miejscu postawić należy sławnego C h a m b e r y, który uważany był powszechnie za najbardziej klasowego konia polskiego XIX stulecia.

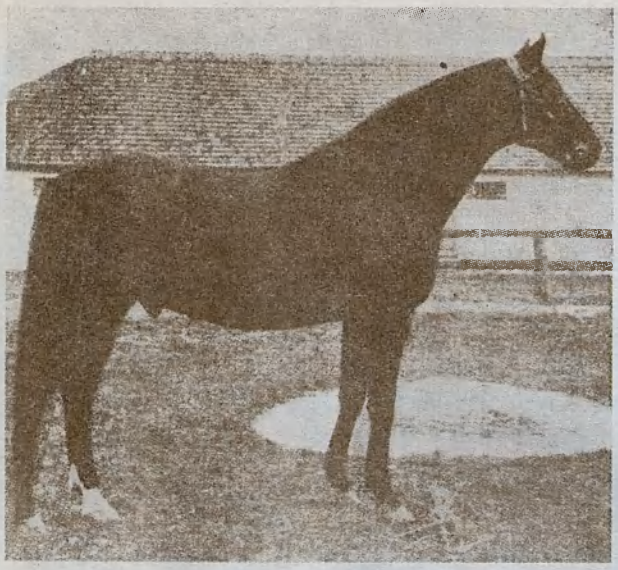

Rys. 146. Doskonały koń wyścigowy hodowli L. Grabowskiego w Sernikach — Chambery 1892 (Sąsiad — Madame de Parabère)

Wszystko dookoła tego konia było jakieś niezwykłe i układało się inaczej, niż to bywa zazwyczaj. Urodził się w Sernikach w 1892 r. po Sąsiad i Madame de Parabère. Pochodził więc po skromnym krajowym reproduktorze, który biegał nieźle, wygrał bowiem Produce w Warszawie i Moskwie, Nagrodę Cesarzowej w Moskwie i był drugi w Specjalnej w Warszawie za Grand Duciem L. Grabowskiego, lecz bynajmniej do wybitnych jednostek na torze nie należał. Jako reproduktor też nie dał nic klasowego, poza jednym Chambery.

Matka Chambery była niezłej klasy wyścigowej, lecz również do wybitnej zaliczyć jej nie można. Wygrała 21 593 rub., w tym Cesarską w Carskim Siole, Herbelowską i Grünwaldowską oraz przyszła druga w Cesarskiej w Moskwie. W stadninie okazała się bardzo cenna, dała bowiem ogółem 13 źrebiąt, w tym: Chambery, L'Adriatico, Farurey i M-me de Ferronay. Chambery był pierwszym jej źrebięciem, a wiadomo że pierwszy przychówek rzadziej rozwija się na dzielne jednostki.

Rodowód Chambery jest następujący:

CHAMBERY 1892 r.

Glm. Ip. Prk. WM.

Madame de Parabère Ip								Sąsiad Prm. Glm. PGr.							
Dąbrówka				Kordjan PD				Squib				Owen			
Wendetta PGr.		Grand Daniel Prm. Pr.		Augusta		Kremlin		Jeu d'Esprit		Blinkhooile Ax. G.		Janua		Lecturer Acp. Cs. Ax.	
Lady Moorhen	Percy	Caraibe	Daniel O'Rourke	Even	Walmer	Moskowa	Gladiateur 2. D. L. Acp. GP. Gld. Rw. Ro.	Extempore 1.	Flatcatcher 2.	Queen Mary	Rataplan Dcp.	Mrs. Hobson	King Tom	Algebra	Colsterdale

Rys. 147. Otwarcie wyścigów konnych na nowo zbudowanym torze na Kołomiadze pod Petersburgiem

Uderza w tym rodowodzie kilka zjawisk, które rzadko spotyka się w pedigree klasowych koni i które zasługują z tej racji na uwagę.

Przede wszystkim w najbliższych pokoleniach wstecznych nie widzimy jednostek wysokiej klasy wyścigowej, nie mówiąc już o europejskiej, ale nawet i krajowej. Sąsiad był koniem niezłym, lecz bynajmniej nie wybitnym. Madame de Parabère, jak na klacz, wykazała dobrą dzielność, lecz oboje dziadowie nie należeli również do pierwszej klasy krajowej. Owen był nieco wyżej niż średni, a Kordjan, jako klasa wyścigowa, również do gwiazd zaliczony być nie może. Obie babki Squib i Dąbrówka okazały się na torze do niczego i ani jednej gonitwy nie wygrały. Dopiero więc w trzecim pokoleniu odnajdujemy przodków z większym dorobkiem na torze: Lecturer wygrał Ascot Gold Cup, Cesarewitch Stakes i Alexandra Stakes, a Blinkhoolie — Alexandra Stakes i Gimcrack Stakes. Grand Daniel, aczkolwiek wygrał sporo, między innymi Produce i Jakowlewską w Moskwie oraz Cesarską w Warszawie, to jednak do wysokiej klasy trudno go zaliczyć. Wreszcie Kremlin nie biegał wcale, a Augusta także nigdy szranków nie oglądała. Takie skupienie w górnych warstwach rodowodu koni ze średnią klasą wyścigową oraz wcale niebiegających jest w ogóle u folblutów zjawiskiem dość rzadkim, a u koni tej miały co Chambery, należy zaliczyć prawie do paradoksów.

Lecz jeśli głębiej wnikniemy w jego rodowód, to stwierdzić musimy, że aczkolwiek nie zawiera on blisko spaw turfowych, za to ma silne skupienie jednostek znanych ze swych zasług w hodowli. Madame de Parabère była znakomitą matką; Kordjan jednym z najlepszych naszych reproduktorów wszystkich czasów; Kremlin sam nie biegał, lecz dał Kordjana; Augusta należała do pereł naszej hodowli; Owen biegał nie nadzwyczajnie, lecz dał znakomitą Arconię, Monopola, Jilt, Farsę, Ordynata, Wiarusa i Sąsiada, wreszcie Squib była jedną z najcenniejszych naszych matek stadnych. Chambery przedstawia więc ciekawy obiekt do studiów genetycznych.

Drugim bijącym w oczy zjawiskiem w rozpatrywanym rodowodzie, jest bardzo silne

Rys. 148. Loża cesarska na torze wyścigów konnych w Moskwie

nagromadzenie elementu krajowego. Na przestrzeni 125 lat naszej hodowli koni pełnej krwi angielskiej rzadko zdarzało się aby koń, w rodowodzie którego występuje większa ilość przodków krajowych, szczególnie płci męskiej, okazał się klasowym na torze. Chambery stanowił właśnie ten rzadki wyjątek

W prostej linii żeńskiej wywodził się z najstarszego naszego krajowego rodu klaczy Moorhen, importowanej do Janowa w 1843 r., która występuje u niego w piątym pokoleniu wstecznym. Ojciec — Sąsiad, dziad macierzysty — Kordjan i pradziad — Grand Daniel — były końmi krajowymi, a łącznie w rodowodzie widzimy 8 koni urodzonych w Królestwie.

Konstrukcja rodowodu jest luźna, bez powiązania bliższymi inbreedami.

Linia męska, z której wywodził się Chambery, należała do słabszych i na szerokim świecie skończyła się już na Van Trompie 1844, zwycięzcy w angielskim St. Leger, sprzedanym do Rosji, względnie na Lecturer 1863, który jedynie w Polsce przedłużył swój ród poprzez Owena i Sąsiada do Chambery 1892 i na nim już wszystko wygasło.

Na wydanie na świat Chambery złożyła się praca hodowlana trzech naszych najlepszych stadnin: Sernik, Skoków i Krasnego, przy czym największy w tym udział wzięły oczywiście Serniki.

Karierę wyścigową miał Chambery świetną, lecz bardzo nierówną. Początkowo, dopóki był w pełni zdrowia i sił, zwyciężał z nadzwyczajną łatwością i wykazywał wyjątkową klasę. Przed Wszechrosyjskim Derby w Moskwie przeziębił się i zachorował na zapalenie płuc. Nie pozwoliło mu to na wzięcie udziału w największych nagrodach sezonu wiosennego.

Po wyzdrowieniu przewieziony został do Petersburga i stanął do gonitwy Udzielnej, w której miał jednego tylko rywala — Mazagrana Jana Reszkego. Ponieważ wiadome było, że Chambery wyszedł dopiero z ciężkiej choroby płuc, więc Kitschener, dżokej Reszkego, postanowił zadusić go tempem na początku wyścigu. Ruszył też bardzo ostro, tak że pierwszą wiorstę przebył w 1 min. 11 sek. Nic to jednak nie pomogło. Chambery, mimo zabójczego tempa, w pewnym momencie rzucił rywala raptownie i oddalił się jak od stojącego. Skończył wyścig o 15 długości na przedzie i Kitschener musiał poganiać szpicrutą swego Mazagrana, aby nie został za słupem dystansowym. Wyścig ten zrobił wielkie wrażenie na widzach i ujawnił niezwykłą klasę sernickiego cracka.

W dwa tygodnie później stanął Chambery do St. Leger w Moskwie, czyli Nagrody Woroncowa Daszkowa. Spotkał się tutaj z czołowymi końmi swego rocznika: derbistą Mortimerem I Mamontowa, Aschabadem A. Potockiego i Abbas Paszą Iljenki. W wyścigu tym pogubił ich zupełnie i tu znowu klasa jego ujawniła się w pełni.

Również świetne zwycięstwo odniósł w nagrodach Cesarzewicza oraz Cesarzowej w Moskwie, bijąc najlepsze ówczesne konie.

Po tych triumfach w obu stolicach, przewieziony został do Warszawy, aby stanąć do wielkich gonitw sezonu jesiennego, ze znacznie podwyższonymi w tym roku dotacjami.

Najpierw wziął udział w Janowskiej na dystansie 2 w. 133 s. Za uprzednie wygrane

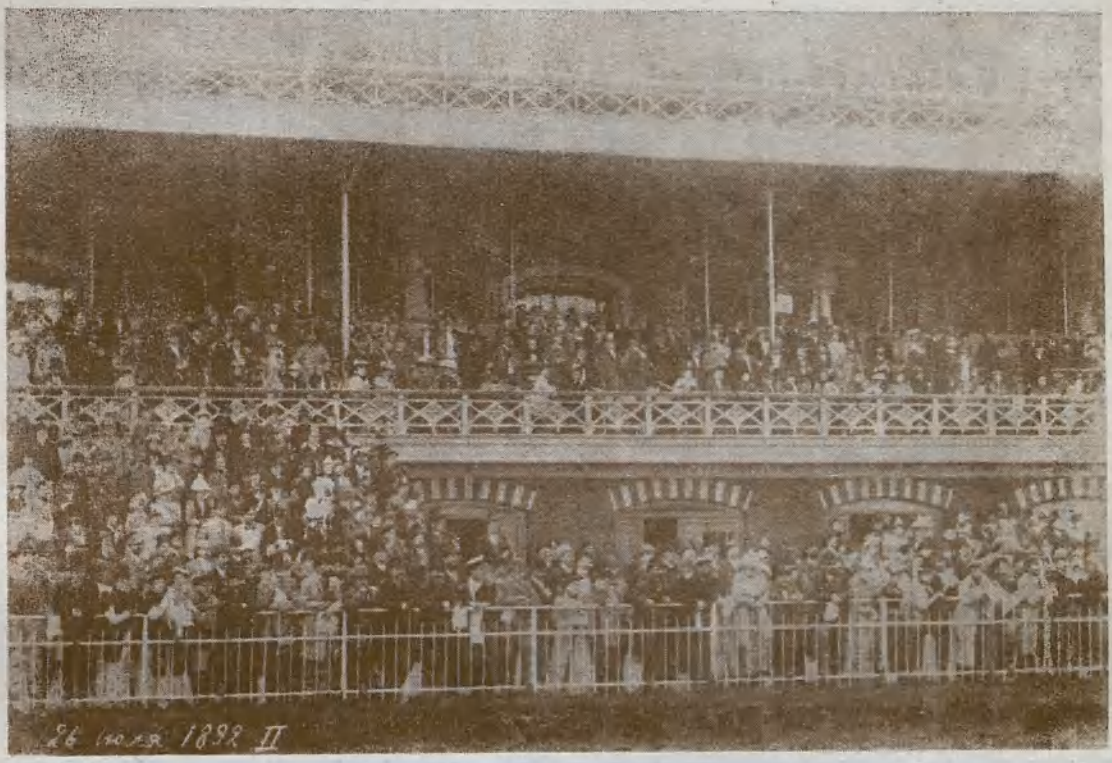

Rys. 149. Trybuny na torze wyścigów konnych w Petersburgu

otrzymał dużą nadwagę, niósł bowiem 159 funtów. Rywali miał groźnych, tym bardziej że dawał im od 15 do 27 funtów. Stanęły: Aschabad, Hungarian, Mazagran i La Révanche.

Wyścig ten Chambery przegrał ku powszechnemu zdumieniu. Zwyciężył pewnie Aschabad, wyprzedzając go o pół długości. Porażkę tłumaczono sobie najrozmaiciej. Istotną zdaje się przyczyną była utrata zdrowia, która po przebytej chorobie dawała się teraz we znaki.

Pomimo doznanego niepowodzenia Chambery nadal pozostał pierwszym faworytem na Wielką Warszawską; Aschabadowi nie dowierzano, gdyż obawiano się dla niego dłuższego dystansu oraz zrównania wagi z Chamberym.

Wyścig ten zgromadził piękną stawkę 9 koni, wśród której były crack'i krajowe, jak: Chambery, Aschabad i Mortimer oraz konie pochodzenia zagranicznego: Icicle, Fanchon, Caresse, Victresse i Fair Tail. Wygrał zdecydowanie o pół długości Aschabad, drugi stanął Chambery, trzecia Fanchon, czwarty Mortimer, „Rulerowicze" i Chambery niosły po 148 funtów.

Ponowna ta porażka już niczym usprawiedliwić się nie dała i stało się oczywiste, że Chambery utracił już dawną swą formę.

W wieku 4 lat kariera Chambery, aczkolwiek miała znów przebłyski wielkiej klasy, na ogół świadczyła, że nie podźwignie się już on na wyżyny, na jakich stał niegdyś. Na 8 startów wygrał 4 gonitwy, 3 razy był drugi i 1 raz czwarty. Bił w tym czasie najczęściej Mortimera, który już się kończył, natomiast uległ dwukrotnie Hungarianowi i raz Wrogardowi.

Ogółem Chambery biegał jako 2-, 3- i 4-letni 24 razy, z czego przyszedł pierwszy 17 razy, drugi 5 razy, czwarty 1 raz i bez miejsca 1 raz. Wygrał łącznie 76 561 rub. Z nagród klasycznych zdobył: Kruszyny i Middle Park Plate w Warszawie, St. Leger, Cesarzewicza i Cesarzowej w Moskwie oraz Cesarską w Petersburgu.

Jeździli na nim: Sanders, Chandler i Clement.

Rys. 150. Wojskowi jeźdźcy amatorzy na torze wyścigów konnych w Petersburgu w 1892 r.; siedzą na krzesłach od lewej do prawej: Wrangel, Michajłow, Hühne, S. Iljenko, gen. Arapow, Kondukow, S. Nosowicz, Szyszkin, Dorożyński, Milutin i Lisowski; siedzą na ziemi: Willebrandt, I. Iljenko, Stromberg i A. Pawłow; stoją w tylnym szeregu: Stempel, Markozow, A. Lichaczow, Gagarin, W. Lichaczow, Woroniec, K. Mamontow, Niezabitowski i Petryczenko; u góry na schodach N. Lisaniewicz

Oceniać konia o takiej karierze wyścigowej jest bardzo trudno, gdyż nie wiadomo na ile choroba nadwerężyła jego organizm i co przypisać należy jej skutkom, a co wynikało z innych przyczyn. Niemniej hipolodzy nasi i sportsmeni ze starszej generacji, którzy widzieli jego zwycięstwa w okresie gdy był u szczytu sił, zgodnie zaliczali go do koni wyjątkowych.

Stanisław Wotowski, opisując wrażenia z przebiegu nagrody Janowskiej, tak wyraził się o nim:

„Chambery przedstawia się bardzo posunięty w kondycji, suchy, jego budowa tak pod względem górnych linii, jak i krótkiego zadu pozostawia do życzenia, tylko łopatka i głębokość przodu są wyróżniające się. Lecz dopiero, gdy syn Sąsiada ruszył cantrem, przebiła się wysoka klasa; rzut ma potężny, pokrywa bardzo dużo ziemi". Zaś co do Aschabada dodał: „galop jego nie może być nawet porównany z galopem Chamberego i zdaje się, że pokrywa tylko połowę tego terenu co pierwszy".

Kazimierz Stolpe zdecydowanie stawiał Chambery pod względem klasy najwyżej spośród wszystkich naszych koni wyścigowych. W 1917 r. pisał o nim: „Chambery był koniem po prostu fenomenalnym, sądząc ze stylu w jakim w dni, kiedy był w należytym porządku, gubił za sobą takich przeciwników jak Hungariana, Mortimera, Abbas Paszę i Aschabada. Brak zdrowia po przebytym trzykrotnym zapaleniu płuc było ważką przyczyną, że z wyjątkiem Madame Ferrari, nie dał nic pierwszorzędnego i męska linia na nim się urywa."[1] W swej zaś książce: „Koń pełnej

[1] Konnozawodstwo i Sport 1917 r., Nr 2256, s. 89.

Rys. 151. Mail coach Jana Reszke na wyścigach konnych w Carskim Siole

krwi angielskiej w Polsce" taki wydał o nim sąd: „Chambery najfenomenalniejszy wyścigowiec zrodzony na ziemi polskiej, był obciążony trzykrotnym zapaleniem płuc, a w skutkach nieczystym oddechem i dawał potomstwo galopujące, ale delikatne i na choroby nie odporne."

Ponieważ K. Stolpe w sprawach wyścigowych był autorytetem wielkiej miary, więc też umyślnie przytoczyłem jego opinię, tym bardziej że wszystkie sukcesy sernickiego pupila oglądał osobiście.

Dziwna jest rzecz, że o tym tak wyjątkowo klasowym koniu prawie nie pisano u nas i znaleźć o nim opinię, tych którzy go znali z wyścigów, jest trudno. Nawet w sprawozdaniach z gonitw, w których uczestniczył uwagi są lakoniczne i chyba w prasie rosyjskiej można by odnaleźć coś więcej, ale niestety gazety te i tygodniki są dla nas trudno dostępne.

Drugim znakomitym koniem L. Grabowskiego z tego okresu był S e z a m, ur. w 1890 r. ze stanówki zagranicznej z og. Gunnersbury klaczy Madame de Cossé.

Jako dwulatek nie biegał wcale, gdyż w Moskwie pękło mu kopyto i trzeba było je leczyć. W wieku 3 i 4 lat biegał z rażącymi zmianami: to świetnie zwyciężał, to znów sprawiał najbardziej niespodziewane zawody. Był koniem trudnym do prowadzenia w gonitwie, nie miał serca do walki i zrażał się byle czym. Gdy był w dobrym nastroju to wygrywał, gdy zaś coś go zraziło, przegrywał nieuzasadnienie. Wygrał Wszechrosyjskie Derby w Moskwie w pięknym stylu, Nagrodę im. Woroncowa Daszkowa w Petersburgu, Nagrodę Stołypinowską i Cesarską w Moskwie i kilka nieco mniejszych. Ogółem wygrał 75 062 rub. 75 kop.

Szczególną przyjemność uczynił Sezam swemu właścicielowi i hodowcy L. Grabowskiemu wygraniem Wszechrosyjskiego Derby, bowiem do tej największej gonitwy w Rosji miał on szczególnego pecha i wygrał ją raz tylko w życiu, właśnie Sezamem.

Po ukończeniu kariery wyścigowej, wziął L. Grabowski Sezama na reproduktora do Sernik. Funkcje te pełnił mu w ciągu lat 7, lecz nic wybitnego nie pozostawił. Najlepszym jego pro-

Rys. 152. Zwycięski koń w pierwszym Warszawskim Derby w 1896 r. Wrogard 1893 (Lucillo — Wagonette) hodowli Jana Reszke

duktem był Riz au nez, który dał sporo pożytecznych koni w Chylinie, znanym stadzie półkrwi Ludwika Olędzkiego.

W 1902 r. L. Grabowski sprzedał Sezama braciom Chrząszczewskim do Jastrzębiniec na Podolu, gdzie pozostawił doskonałe potomstwo, chętnie zakupywane na remonty do pułków gwardyjskich.

Lecz sądzone było Sezamowi powrócić na ziemię lubelską i tu dokonać żywota. W 1912 r. kupił go Leon Gawlikowski do Jakubowic i miał jeszcze po nim trochę potomstwa. Kilka ostatnich produktów Sezama było w stadninie J. i Z. Skolimowskich w Lubelskiem.

Sezam był koniem kościstym, o dużych ramach; przedstawiał typ doskonałego ogiera do stadniny półkrwi.

Trzecim znakomitym koniem w stajni L. Grabowskiego z tego okresu czasu była klacz Aubergine 1891 (Réluisant — Asperge). Kupił ją dla Grabowskiego Wilhelm Koeppe we Francji, jako roczne źrebię. Biegała jako 2-, 3- i 4-letnia z wybitnym powodzeniem, wygrywając w Warszawie: Oaks, Specjalną, Cesarską i Jubileuszową; w Petersburgu: Gagarińską, Cesarską i miasta Petersburga.

W sierpniu 1895 r. w Nagrodzie Grünwaldowskiej w Moskwie złamała nogę i została zastrzelona. Wygrane jej wyniosły ogółem 57 261 rub. Karierę miała dość równą. Przeważnie przychodziła pierwsza, rzadziej druga, a bez miejsca pozostała tylko 2 razy. Do koni wyjątkowej klasy trudno ją wszakże zaliczyć.

Dobrymi końmi poza tym były: importowana La Vallière 1895 (Rueil — La Montagne), która wygrała w Warszawie nagrody: Krasińskiego, Cesarską i dwukrotnie Jubileuszową; Gierdawa 1888 (Roehampton — Savella) — Jubileuszową, Specjalną i Cesarską w Warszawie; Un Rouleau 1896 (Ruler — Gladia) — Borowna oraz Middle Park Plate w Warszawie i Cesarzowej w Moskwie; Barbier de Seville 1893 (Braconnier — Felicita) — Cesarską w Moskwie;

Rys. 153. Znakomity stayer hodowli L. Krasińskiego Hungarian 1892 (Ruler — Polly), który biegał z dużym powodzeniem w stajni Maurycego Zamoyskiego

Jarema Wiśniowiecki 1889 (Gunnersbury — Świtezianka) — St. Leger w Petersburgu; Mouche Assasine 1895 (Charibert — Fine Mouche) — St. Leger w Warszawie; L'Adriatico 1894 (Pan Grabowski — Madame de Parabère) — Middle Park Plate w Moskwie; Testa Bianca 1893 (Pan Grabowski — Madame de Cossé) — Middle Park Plate i Oaks w Moskwie; Koncerz 1893 (Kordjan — Nelly O'Rourke) — Borowna i Kruszyny.

Stajnia L. Grabowskiego była niewątpliwie w tym czasie najlepszą w całym państwie. Spośród 14 największych nagród w Moskwie, Carskim Siole i Petersburgu, o których mówiliśmy wyżej, a które rozegrane zostały w dziesięcioleciu 1891—1900 łącznie 136 razy, L. Grabowski wygrał je 25 razy. Następny z kolei J. Ribeaupièrre wygrał je 16 razy, A. Łazarew —12, J. Reszke — 10 itd. Widzimy z tego, że stajnia L. Grabowskiego, aczkolwiek tylko 2 razy stała na czele wygranych w całym imperium, to jednak pod względem ciężaru gatunkowego była w całym państwie niewątpliwie najlepsza i wyraźnie górowała nad innymi.

Na drugim miejscu spośród stajen polskich w omawianym okresie należy postawić stajnię J a n a R e s z k e g o. Posługiwała się ona w tym czasie przeważnie końmi z własnej stadniny, chowanymi w Borownie u Adama Michalskiego. Miewał jednak trochę i obcych, jak zakupionego w Krasnem Pickwicka oraz przychówek znakomitej Miry Kronenberga, która po zwinięciu stada w Brzeziu stała również w Borownie, a znani jej synowie: Matador, Miecznik, Mazagran i Mazur biegali w barwach Jana Reszkego, szwagra L. Kronenberga.

Stajnia Reszkego występowała przede wszystkim w Warszawie i tam święciła największe sukcesy. Na torach rosyjskich ukazywała się rzadziej, niemniej zdobycze jej i na tym terenie były znaczne. Wygrała 10 nagród spośród 136 wyżej wymienionych.

Pod względem ilości zwycięstw w tych najpoważniejszych gonitwach rosyjskich zajmuje stajnia Reszkego drugie miejsce wśród Polaków i czwarte w klasyfikacji ogólnej, łącznie z Rosjanami. Roczne wygrane stajni w Warszawie i w Rosji wynosiły od 18 381 do 148 785 rub. Dwukrotnie stała na czele listy w całym imperium, a mianowicie w latach 1896 i 1897.

Spośród poszczególnych koni najbardziej wyróżniły się następujące: Matador 1893,

Pickwick 1896, Wrogard 1893 — zwycięzca w pierwszym Warszawskim Derby, Claude Frollo 1894, Kundry 1889, Bastille 1889 i inne.

Koniec XIX i początek XX w. były najświetniejszym okresem stajni Jana Reszkego i w tym czasie stała ona na drugim miejscu w kraju, zaraz po sernickiej Ludwika Grabowskiego.

Na trzecim miejscu pod względem udziału i znaczenia na torach rosyjskich stała stajnia Maurycego Zamoyskiego. W latach 1895—1899 sumą wygranych plasowała się ona na II—IV miejscu w całym imperium, a pod względem ilości zdobytych poważniejszych nagród stała na VI miejscu w klasyfikacji ogólnej, a na III pomiędzy Polakami w Rosji.

Najlepszym koniem w stajni był Hungarian 1892 (Ruler — Polly) ze stadniny w Krasnem. Miał on bardzo długą i pracowitą karierę wyścigową. Biegał w wieku 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 lat ogółem 54 razy. Wygrał 26 wyścigów na sumę 96 238 rubli.

Dobrymi bardzo końmi w stajni Maurycego Zamoyskiego były również: importowana w rocznym wieku z Francji Milanaise 1895 (Pellegrino — Mireille), która wygrała Wielką Warszawską i Herbelowską w Moskwie, a wzięta do stadniny dała znakomitego Galtee Boy; importowana razem z poprzednią Irish Jig 1895 (Châlet — Contredance II), która wygrała nagrody Krasińskiego i Fanshave w Warszawie, Cesarzowej w Moskwie i Woroncowa Daszkowa w Petersburgu; Liliput 1891 (Incendiary — Ilias), wygrał Cesarską w Moskwie, i Lelum 1895 (Kordjan — Lady Alexandra), wygrał Produce w Warszawie.

Stajnia M. Zamoyskiego posługiwała się przeważnie końmi kupnymi, stadnina bowiem w Starej Wsi pod Garwolinem założona została stosunkowo późno i przetrwała niedługo, sprzedana następnie M. Łazarewowi.

Coraz poważniejszą rolę na torach rosyjskich odgrywać zaczynała młoda, lecz znakomicie rozwijająca się stajnia braci Lubomirskich. W omawianym okresie ukazywała się ona w stolicach Rosji jeszcze niewiele, biegając przeważnie w Warszawie. Niemniej począwszy od 1896 r. zdobywać zaczęła coraz znaczniejsze nagrody i aczkolwiek w tym czasie nie miała jeszcze koni o rozgłośnej sławie, to jednak dobrej klasy Scotch Boy 1894 (Ruler — Scotilla), Brzask 1898 (Melton — St. Osythe), Bartek Zwycięzca 1898 (Ruler — Nanine) oraz znakomity z czasem jako reproduktor Sac à Papier 1896 (Salisbury — First Flight) — wygrały szereg poważniejszych gonitw. Zwycięstwo Sac à Papier w Nagrodzie Cesarzowej w Petersburgu, czyli tamtejszym St. Leger, było pierwszym większym sukcesem stajni na torach rosyjskich. Powodzenie stajni doszło do największego rozkwitu dopiero w latach 1903—1913.

Również barwy prezesa Augusta Potockiego miewały piękne swe dni na Chodyńskim i Kołomiagskim polu. Najwięcej splendoru przysporzył im Aschabad 1892 (Ruler — Fanny), nabyty po zlikwidowaniu stajni Ludwika Krasińskiego w 1895 r. Pobił on dwukrotnie sławnego Chambery i wygrał St. Leger w Warszawie, Wielką Warszawską i Woroncowa Daszkowa w Petersburgu. Uważany był za najbardziej klasowego z synów Rulera. Niezłymi były także: Hector 1890 (Taille Vent — Sędzina), który wygrał nagrody J. Zamoyskiego i Cesarską w Warszawie, oraz Tromanto 1895 (Faugh a Ballagh — Nandu), który wygrał nagrody Borowna i Cesarzowej w Petersburgu.

Znaczne sukcesy osiągali w Moskwie i Petersburgu T. Dorożyński i J. Skarżyński z Ukrainy. Ich Rymko Rajgis 1888 (Roehampton — Augusta), Granit 1891 (Roehampton — Gertruda) i Gourmet 1894 (Granit — Gentille) — święciły wiele sukcesów, a Rymko Rajgis wygrał nawet Wszechrosyjskie Derby w Moskwie w 1891 r.

Na tym zakończyliśmy przegląd poważniejszych stajen polskich, które w latach 1891—1900 brały czynniejszy udział w wyścigach w Rosji.

Hodowla koni pełnej krwi angielskiej u schyłku XIX stulecia

Ostatni dziesiątek lat ubiegłego stulecia zaznaczył się w Królestwie Polskim żywiołowym rozwojem hodowli koni pełnej krwi angielskiej. Spowodowane to zostało w pierwszym rzędzie ogromnym powiększeniem się dotacji na nagrody na głównych torach w Moskwie, Warszawie, Carskim Siole i Petersburgu. Poza tą przyczyną o zasadniczym znaczeniu były jeszcze i uboczne które wywierały również dodatni wpływ na rozwój tej gałęzi gospodarstwa w Królestwie.

Rząd rosyjski popierał wydatnie wyścigi i hodowlę koni pełnej krwi. W owych czasach zarówno w Cesarstwie, jak i Królestwie, stan hodowli użytkowej półkrwi typu remontowego znajdował się na poziomie niedostatecznym. Wielką masą wyprodukowanych folblutów chciano podnieść stadniny półkrwi. Pozostająca wciąż na niskim poziomie hodowla koni użytkowych nie produkowała dostatecznej ilości poprawnych ogierów półkrwi i kadry reproduktorów w lwiej części dostarczać musiała hodowla pełnej krwi. Panował zresztą wówczas przesadny pęd do posługiwania się folblutami i bezgraniczna wiara w wszechmocność krwi oraz zdolność jej do naprawiania wszelkich dolegliwości hodowli. Stwarzało to duży popyt na ogiery pełnej krwi.

Ponieważ czołowe nasze stadniny i stajnie wyścigowe wyrobiły sobie w latach osiemdziesiątych doskonałą opinię na torach rosyjskich, zajmując przez szereg lat czołowe pozycje na liście wygranych, więc okoliczność ta utorowała zbyt produktom polskiej hodowli do Rosji. Jak zaznaczyliśmy już niejednokrotnie, konie polskie szły tam w dużych ilościach i cenione były wysoko.

Wszystko to razem wziąwszy spowodowało, że nasza hodowla pełnej krwi rozrosła się pokaźnie i przerastała o wiele ramy Toru Warszawskiego oraz tętno, jakie na nim pulsowało. Ze skali wyścigów w Warszawie i na ówczesnych torach prowincjonalnych w Królestwie nie można sądzić o naszej hodowli, gdyż była ona o wiele szersza i zaspokajała w dużej mierze potrzeby torów stołecznych w Rosji, a także i jej hodowli półkrwi.

Pod koniec ubiegłego stulecia ilość materiału zarodowego pełnej krwi angielskiej powiększyła się w Królestwie widocznie. Podczas gdy w 1880 r. mieliśmy około 62 matek pełnej krwi i 8 biegających na wyścigach półkrwi, a w 1890 r. — 139 pełnej krwi i 15 półkrwi, to w 1900 r. stan posiadania wynosił już ok. 400 folblutek i 20 matek półkrwi. Cyfry te obejmują jedynie klacze, które figurowały w oficjalnej rosyjskiej księdze stadnej jako matki i we wspomnianych latach miały przychówek, względnie czynne były w stadach.

Pod koniec ubiegłego stulecia kilka poważnych stadnin zostało zwiniętych, natomiast

powstało szereg nowych, które odgrywać zaczęły pierwszorzędną rolę w naszym życiu hodowlanym.

W 1895 r. zwinął ostatecznie swą stadninę w Falencicach i Łosiu zasłużony hodowca Władysław Mysyrowicz; 17 matek i 4 ogiery kupił za 40 000 rub. Dymitr Iłowajski i wywiózł do Zujewki nad Donem, zaś 10 źrebiąt poszło za 12 000 rub. do stajni Malicza. Wprawdzie w Piekartach pozostało jeszcze u Edmunda Mysyrowicza — syna Władysława — parę klaczy, lecz właściwie był to już koniec tej starej hodowli.

W 1895 r. zmarł Wojciech Poletyłło i z jego śmiercią znikło nieduże, lecz dobrze prowadzone stado w Kraśniczynie.

Również w 1895 r. zmarł najbardziej zasłużony nasz hodowca Ludwik Krasiński. Żona jego Magdalena uszanowała jednak wieloletnią pracę męża i stadninę zachowała nadal. Los wynagrodził te zacne pobudki i potomstwo Rulera święcić zaczęło sukcesy, jakich nie osiągnęła dotąd u nas żadna stadnina, od kiedy konie pełnej krwi hodowane były w Polsce.

W okresie 1890—1900 Krasne utrzymywało przeciętnie ok. 35 matek pełnej krwi. W 1890 r. liczyło ich 34, w tym 19 importowanych, 13 własnego chowu, 1 z Rosji i 1 od Poletyłły. W 1900 r. również było 34 matki, z tego 17 importowanych (13 z Anglii i 4 z Francji), 16 własnego chowu i 1 z Sernik.

Boksy reproduktorów zajmowały: Ruler, Highland i Perkunos. Poza tym wiele klaczy posyłano do stanówek zagranicznych.

Stadnina w Krasnem była niewątpliwie najpoważniejsza nie tylko w Królestwie, lecz także i w całej Rosji. W okresie 1881—1900 stała ona 9 razy na czele listy wygranych w całym imperium, a mianowicie w latach 1881, 1883, 1885, 1886, 1887, 1895, 1896, 1899 i 1900. Poza tym trzykrotnie zajmowała drugie miejsce. Tymczasem inni hodowcy stali na naczelnym stanowisku co najwyżej trzykrotnie, jak bracia Iljenko (1889, 1891 i 1892), lub tylko po jednym razie, jeżeli w ogóle na czoło listy trafili.

Krasne wydało także szereg najcenniejszych w naszej hodowli krajowych rodzin żeńskich, jak: Little Peggotty 1856, Even 1857, Ilias 1867, Ecrevisse 1890, Houri 1871, Cornaline 1880, Miss Melbourne 1877, Lady Daisy 1897, Alabama II 1875 i inn.

Wreszcie Krasne wychowało Rulera, najznakomitszego reproduktora pełnej krwi, jakiego wydała hodowla w Królestwie Polskim.

Na drugim miejscu w omawianym okresie postawić należy stadninę Sernicką Ludwika Grabowskiego. W ciągu lat 1880—1900 miewała ona od 15 do 25 matek. W 1890 r. liczyła 24 matki — 6 importowanych (5 z Francji i 1 z Niemiec), 11 własnego chowu, 3 z Rosji i 4 kupione, krajowe. W 1900 r. było również 24 matki — 10 importowanych (8 z Francji, 1 z Anglii i 1 z Niemiec), 10 własnego chowu, 3 z Rosji i 1 z Krasnego.

Ogierów, jak zwykle, używał Grabowski najrozmaitszych. Z własnych posiłkował się: Krakusem, Sezamem, Chambery'm, Panem Grabowskim, Gaston Phoebus'em, Kordeckim, Chorążym Świnką, Gayarré, Campo Felice, Gracjanem i innymi. Żaden jednak z tych reproduktorów większego rozgłosu nie osiągnął i zwykle po pewnym czasie sprzedawany był rządowi lub do prywatnych stadnin pełnej i półkrwi.

Wiele klaczy posyłał do Janowa, nieco do rosyjskich stad rządowych, zwłaszcza do Derkula, duże ilości szły corocznie do krycia za granicę do Kisbér, Napajedl, Graditz, stad i stadnin francuskich, a nawet do Pizy we Włoszech, gdzie stał wówczas znakomity Melton.

Na liście wygranych w całej Rosji w okresie 1881—1900 stała stadnina sernicka na pierwszym miejscu raz tylko jeden w 1893 r., a poza tym 2-krotnie zajęła drugie miejsce. Sukcesy więc jej były o wiele skromniejsze niż Krasnego. Niemniej stadnina ta wydała szereg znakomitych koni, jak: Chambery, Sezam, Fine Mouche, Krakus, Gayarré, Gierdawa, Testa Bianca, L'Adriatico.

W Sernikach też ugruntowało się kilka bardzo cennych krajowych rodzin żeńskich: Lady Moorhen 1852, Eveliny 1862, Caraibe 1857, Sunbeam 1859, Tordequinty 1871, Agnès Sorel 1861 i inn., które wśród swych członków liczyły wiele koni o głośnych imionach.

Wpływ Sernik na hodowlę ogólnokrajową był znaczny i wiele materiału z tego cennego gniazda rozchodziło się po całym kraju, a także do Rosji, gdzie konie Grabowskiego były szczególnie lubiane.

Rys. 154. Dwór w Borownie Adama Michalskiego

Na trzecim miejscu stała wówczas stadnina Jana Reszkego, prowadzona w Borownie, majątku szwagra jego Adama Michalskiego. W 1900 r. liczba matek pełnej krwi doszła w niej do pokaźnej cyfry 32 głów. Z tego 19 było importowanych (4 z Ameryki, 7 z Anglii, 6 z Francji i 2 z Austrii), 12 własnego chowu i 1 z Krasnego.

Reproduktorami w stadninie były: importowany z Anglii Earl of Dartrey 1872 (The Earl — Rigolboche), kupiony we Francji Rou Rou 1880 (Julius Caesar — Repose) i także importowany Sorgho 1881 (Guy Dayrell — Rose Mary). Dwa ostatnie należały do słabszej klasy i kryły niewiele. Większość matek posyłana była do czołowych ogierów w Janowie oraz za granicę, a także do niektórych głośniejszych stadnin prywatnych.

Pomimo dużych sukcesów na torach wyścigowych, stadnina Reszkego nie zaważyła w naszej hodowli w tej mierze co inne. Miała ona zawsze jakiś specyficzny charakter czasowości, jakby chwilowej tylko zabawy człowieka rozporządzającego dużymi środkami pieniężnymi.

Następne miejsce należy się stadninie Stefana, Władysława i Stanisława Lubomirskich w Kruszynie. Znakomita ta stadnina początkiem swym sięga 1886 r., gdy Stefan Andrzej Lubomirski sprowadził z Austrii na wyścigi pławieńskie pierwszą klacz pełnej krwi Barfleur, ur. w Anglii u Lorda Strafford w 1881 r. po Strathconan z kl. Legacy. Biegała ona w Anglii, a następnie w Niemczech i Austrii, głównie na przeszkody. Sprowadzona do Kruszyny występowała w Pławnie i Warszawie, a w 1887 r. wzięta została na matkę i położyła kamień węgielny pod przyszłą stadninę. W 1888 r. urodził się od niej ogierek The Bantherer po Faugh a Ballagh; był on pierwszym źrebięciem pełnej krwi wychowanym w Kruszynie.

Na jesieni 1895 r. Stefan, Władysław i Stanisław Lubomirscy zawiązali spółkę, celem prowadzenia stajni wyścigowej i stadniny pełnej krwi. Przedsięwzięcie to postawione zostało od razu na wysokiej stopie i z dużymi wkładami, a także otoczone wielką starannością, co zapewniło mu niezbędne warunki do pomyślnego rozwoju.

Ponieważ w Kruszynie nie było należytego pomieszczenia, nabyty został leżący nie opodal folwark Widzów i urządzono tam wzorową fermę hodowlaną. Zbudowane zostały nowoczesne stajnie, założono sztuczne pastwiska, zbudowano tor do galopów, mieszkania dla służby itp.

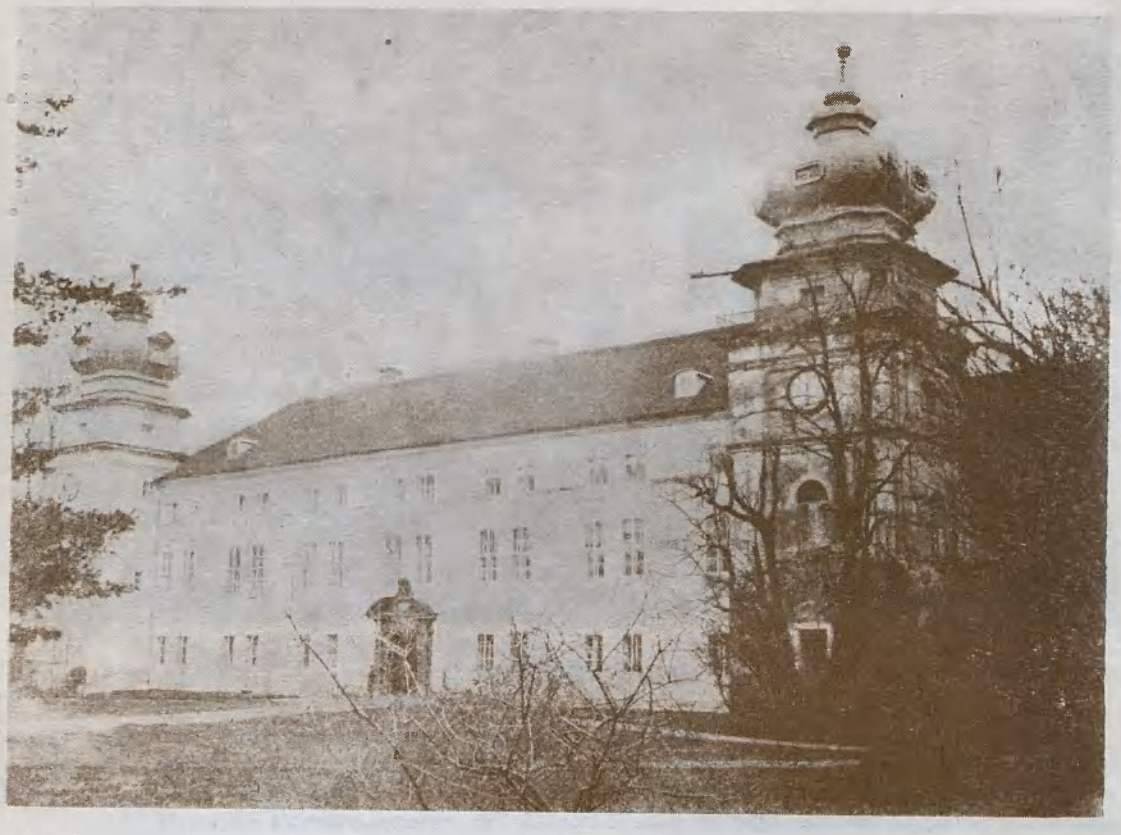

Rys. 155. Pałac w Kruszynie — Lubomirskich

Na managera zaangażowany został bardzo zdolny fachowiec, sekretarz Komisji Technicznej Towarzystwa Wyścigów Konnych, Kazimierz Stolpe, któremu stadnina ta wiele zawdzięczała.

W zimie 1895 r. udali się do Anglii Stanisław Lubomirski i Kazimierz Stolpe i zwiedzili w towarzystwie Antoniego Mokronowskiego, zamieszkałego tam od dwudziestu paru lat, szereg znakomitych stadnin. Zakupili w czasie tych objazdów oraz na przetargach grudniowych w Newmarket 4 matki stadne: First Flight 1889 (Melton — Selection po Hampton), źrebną z Salisbury; Fleur de Luce 1892 (Springfield — Fleur de Marie po Hermit), źrebną z Windgall'em; Herminię 1888 (Hampton — Photinia po Uncas), źrebną z Kendalem, i Solace 1889 (Isonomy — Alone po Hermit), źrebną z Priam. Jak widzimy z powyższego wszystkie 4 klacze były doskonałej krwi i pokryte renomowanymi ogierami. Wszystkie też ożrebiły się szczęśliwie, a First Flight dała znakomitego z czasem reproduktora — Sac à Papier.

W końcu 1895 r. kupione zostały w Austrii przez Władysława Lubomirskiego: 3-letnia Zazula (Zsupan — Très Chic) i 2-letnia Weiter (Kisber öcscse — Wissenschaft).

Weiter okazała się doskonałym koniem wyścigowym, wygrała 5 960 koron oraz 23 836 rub., w tym nagrodę Wielką Warszawską.

Na wiosnę 1896 r. kupiona została w Anglii Mary Langden 1890 (Carlton — Countess Langden), ur. w Corby u Antoniego Mokronowskiego. Klacz ta zasłużyła się w naszej hodowli wydaniem cennej rodziny żeńskiej, w której widnieją głośne imiona: Liry 1908, Jerzyny 1906 i Runi 1914.

W lipcu tegoż roku znów zakupiono w Anglii 3 matki: Allegra 1883 (Galopin — Feronia

Rys. 156. Stanisław Lubomirski, Antoni Mokronowski i Kazimierz Stolpe w czasie pobytu w Anglii w 1895 r. w celu zakupienia koni do nowo zakładanej stadniny w Widzowie

po Thormanby), Darnaway 1879 (Scottish Chief — Spinaway po Macaroni) i Lucy Lockett 1890 (Macheath — Sonnie Lass po Mortemer). Pozostały one na razie w Anglii dla odstanowienia czołowymi ogierami.

We wrześniu znowu dokonano zakupu w Anglii dwóch klaczy: Galliarde 1891 (Galliard — Miss Pool po Parmesan) i St. Osythe 1889 (Isonomy — Helena po Hermit). Pozostawiono je również na miejscu celem pokrycia stosownymi reproduktorami. St. Osythe połączona z Meltonem dała dobrego Brzaska.

Wreszcie w grudniu 1896 r. kupione były na przetargu w Newmarket: High Tea 1893 (Enterprise — Tartine po Monseigneur), źrebna z Kirwarlinem, oraz Schwalbach 1880 (Sterling — Kathleen po Speculum), która pozostała jałowa.

Jednocześnie Lubomirscy kupili od Antoniego Mokronowskiego za 6 000 Ł. ogiera Carlton. Była to jak dotąd rekordowa suma zapłacona za reproduktora sprowadzonego do Królestwa, toteż budził on w naszym świecie hodowlanym wielkie zaciekawienie. Carlton urodził się w Anglii w 1883 r. w stadninie Antoniego Mokronowskiego w Corby po Pell Mell i Bonny Spec po Speculum. Jako roczniak wydzierżawiony został na 3 lata lordowi Sommerset i w jego barwach biegał na wyścigach w Anglii.

Pochodził on z rocznika obfitującego w konie nadzwyczajne, jak: Ormonde, Kendal, Saraband, Minting i The Bard, dlatego też trudno mu było rywalizować z nimi i musiał się zadowolić drugorzędnymi nagrodami. Z pewnością, gdyby przyszedł na świat o rok później, jego kariera wyścigowa wyglądałaby całkiem inaczej. Biegał ogółem 19 razy wygrywając 10 wyścigów na sumę 6 452 Ł. oraz będąc raz drugim, a dwa razy trzecim. Najważniejszymi jego zwycięstwami były: Manchester Cup, Doncaster Cup i Chester Cup. Odznaczał się dużą wytrzymałością i zdolnością noszenia ciężkiej wagi. Był to koń słusznego wzrostu, bardzo harmonijnych kształtów, kościsty i prawidłowy. Wyglądał raczej na konia wierzchowego niż na racera.

W Kruszynie na ogół zawiódł pokładane nadzieje. Lepsze produkty dał dopiero pod koniec swego życia. Do głośniejszych po nim koni należały: Fluor, doskonały koń wyścigowy, zwycięzca we Wszechrosyjskim Derby oraz Produce w Petersburgu, Grom, zapowiadający się świetnie, zwycięzca w Derby Warszawskim oraz Produce Moskiewskim, który zginął przedwcześnie, Dahomej, zwycięzca w Cesarskiej w Moskwie, wreszcie klacze: Hekata, Era i Izbica; ta ostatnia sama wcale nie biegała, lecz dała Mości Księcia. Córki Carltona odznaczały się na

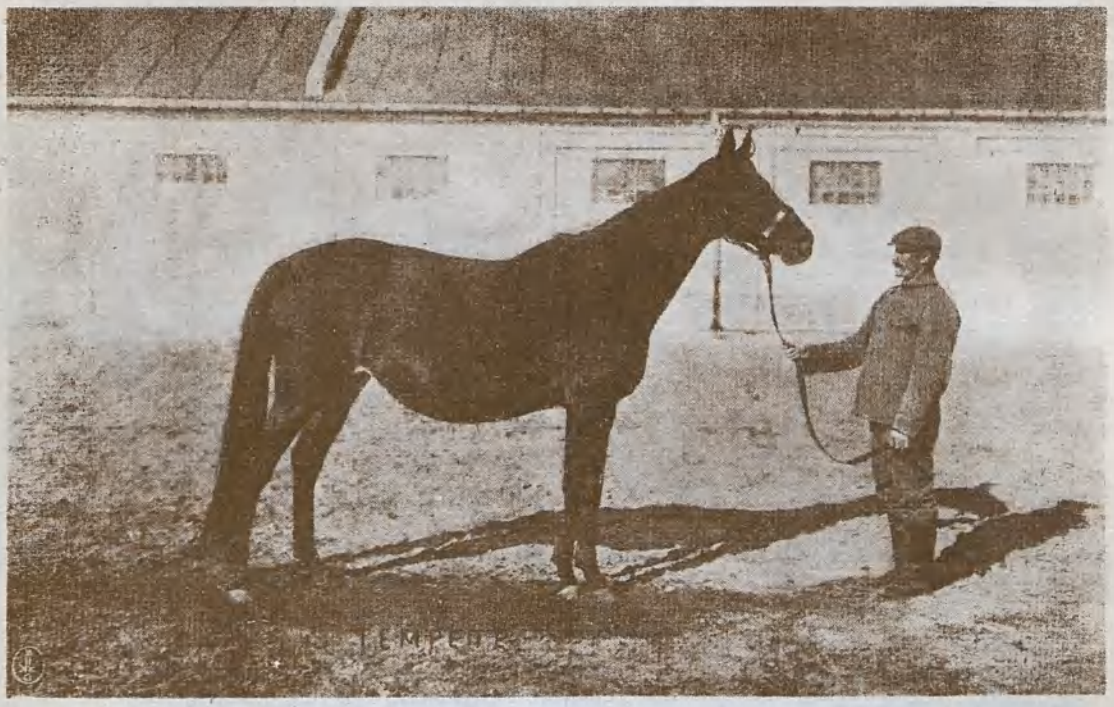

Rys. 157. Zasłużona matka stadna w Widzowie braci Lubomirskich klacz Tempête 1896 (Dunure — Szende), założycielka cennej rodziny żeńskiej

ogół dużą odpornością i długo „nie traciły nóg", lecz za to często bywały zbyt lekkie, pomimo że sam Carlton należał do wyjątkowo kościstych i wywodził się w prostej linii męskiej z kościstego rodu ogiera Melbourne.

Potomstwo Carltona wygrało w Królestwie i Rosji 407 247 rub. 90 kop. Na liście reproduktorów zajął Carlton 2 razy trzecie miejsce (1905 i 1906 r.), poza tym bywał na dalekich miejscach. Padł na początku 1906 r.

W 1897 r. stadnina w Kruszynie składała się już z dwóch reproduktorów i 17 matek, z których 2 były półkrwi: Dark Lantern i Kruszyna.

Niezależnie od wyżej wymienionych matek, w 1896 r. kupił w Anglii W. Lubomirski dwie młode klacze: Impatient 1893 (King Monmouth — Patient po Speculum) i Cross Patty 1894 (Bend Or — Patroness po Pelegrino), które biegały początkowo w Anglii, a potem w Warszawie i Rosji. Cross Patty wygrała sporo, między in. Nagrodę Cesarzewicza w Warszawie. Obie wcielone zostały następnie na matki i oddały naszej hodowli wielkie zasługi wydając na świat: Impatient — znakomitego Intryganta, zwycięzcę w Derby Wiedeńskim, a Cross Patty — pożytecznego reproduktora Oszczepa.

W roku następnym przybyła z Węgier roczna Tempête 1896 (Dunure — Szende), prawnuczka sławnej Kincsem, która stała się z czasem jedną z najznakomitszych matek, jakie kiedykolwiek były w Polsce, wydając: Groma, Jasną Panią, Izbicę, Łoma, Orszę i inne.

Z przeglądu powyższego widzimy, że stadnina w Widzowie postawiona została od razu na bardzo poważnych fundamentach. Zgromadzone tu zostały matki znakomitej krwi i posyłano je wciąż do czołowych ogierów zagranicznych, a wiele kryto zaraz po zakupie na miejscu w Anglii. Nic więc dziwnego, że zarówno stajnia, jak i stadnina zajęły od razu wyróżniające się stanowiska w Królestwie i wkrótce wysunęły się na czoło naszej hodowli, święcąc największe sukcesy.

W 1900 r. w Widzowie było już 20 matek i doborem krwi należały one do najlepszych w kraju. Wszystkie, z wyjątkiem półkrwi, były pochodzenia zagranicznego sprowadzone z wielkim nakładem środków.

W omawianym okresie stadnina, istniejąca zaledwie 5 lat, nie zdołała jeszcze zająć naczelnych pozycji na liście wygranych, lecz zbliżała się do nich szybkimi krokami. Wkrótce wychowankowie Widzowa mieli sięgnąć po najwyższe laury nie tylko w Warszawie i Rosji, ale na wielu torach europejskich, przysparzając splendoru naszej hodowli na polu międzynarodowym, na którym dotąd nie mieliśmy zgoła żadnych sukcesów.

Drugą młodą, lecz dobrze zapowiadającą się stadniną, była S t a r a W i e ś ordynata M a u r y c e g o Z a m o y s k i e g o.

Jak wspominaliśmy uprzednio, M. Zamoyski, tak samo jak i Lubomirscy, bracia Reszke, Maciej Radziwiłł i wielu innych, nabrał gustu do hodowli pod wpływem wyścigów pławnieńskich.

Zarodek stadniny sformował najpierw w Klemensowie, a w 1895 r. przeniósł ją do Starej Wsi pod Celestynowem, gdzie poprowadzona została na dużą już skalę. W 1896 r. kierownictwo stajnią i stadniną objął znany sportsmen Rudolf Krumpel O'Connor i poczynił kilka bardzo szczęśliwych zakupów. Między innymi nabył w Anglii klacz Virę 1896 (Gallinule — Bellinzona), która stała się z czasem znakomitą matką i dała u M. Zamoyskiego, a następnie u M. Łazarewa całą rodzinę, w której odznaczyły się: Heroine 1903, Gavotte 1905, Zejtun 1909 i Divine 1912. Z tej rodziny wywodziła się także doskonała kozienicka Harmonja 1926 i syn jej Piano 1934. Vira wysłana została wraz z innymi matkami M. Łazarewa do Anglii i tam była kryta znakomitymi reproduktorami, jak: Desmond i William the Third. Padła w Anglii w 1916 r.

W 1900 r. Stara Wieś miała już 17 matek, z których 11 pochodziło z Francji, 4 z Anglii, 1 z Niemiec i 1 z Sernik.

Własnego reproduktora M. Zamoyski nie utrzymywał, a rozsyłał klacze do znanych ogierów zagranicznych oraz głośniejszych miejscowych. W 1898/99r. wydzierżawił z Niemiec za 24 000 mk. znanego B e n d i g o 1880 (Ben Battle — Hasty Girl). Był to koń dobrego pochodzenia i miał za sobą poważną karierę wyścigową. Biegał w Anglii od 3 do 7 roku życia włącznie, ogółem 16 razy, i wygrał 6 pierwszych, 4 drugie i 2 trzecie nagrody na sumę 20 800 Ł. Z większych gonitw zdobył: Cambridgeshire Stakes, Eclipse Stakes, Great Jubilee Handicap, Hardwicke Stakes i Champion Stakes. Ogiera z taką karierą wyścigową nie było już w Królestwie od czasu sprowadzenia Kaisera. Bendigo zawiódł jednak w hodowli. Stanowił początkowo w Anglii w Blankneg u Mr. Chaplina, potem sprzedany był do Niemiec. Nigdzie nie pozostawił jednak koni wybitnych. W Królestwie zostało po nim 9 sztuk potomstwa, lecz żadne niczym się nie wyróżniło.

Prócz pięciu wyżej opisanych stadnin, które stały na czele ówczesnej naszej hodowli, do poważniejszych warsztatów należały jeszcze: Skoki, Łęczna, Leszno i Janów Podlaski.

S k o k i Jana Ursyn N i e m c e w i c z a. Stara ta hodowla podupadła nieco w omawianym okresie. Marszałek był już w wieku podeszłym i liczyć się musiał poza tym ze środkami materialnymi, syn natomiast działalności swej nie rozwinął jeszcze w pełni. W 1900 r. utrzymywano w Skokach 21 matek, przeważnie krajowego pochodzenia.

Ł ę c z n a Henryka B l o c h a prosperowała dobrze. Posiadała kilkanaście matek, głównie importowanych z Francji i Anglii. Funkcje reproduktora pełniły: I c i c l e 1889 (Isonomy — Golspie) sprowadzony z Austrii w 1895 r. i M a g u s 1891 (Ercildoune — Mascotte II), niepobity na torze, który wygrał Derby w Wiedniu, Austria-Preis, Alager-Preis i wiele innych nagród. Kupiony był przez H. Blocha w 1898 r. Wreszcie stały tu krajowe: Atilla 1895 (Ruler — Polly), derbista warszawski, oraz Lancelot 1894 (Ruler — Marpessa), który wygrał 78 888 rub. i zaznaczył się dodatnio w hodowli użytkowej.

Poza wyżej wymienionymi stadniny pełnej krwi prowadzili: August Potocki, W. Jaskulski, E. Mysyrowicz, W. Krzymuski, A. Laski, W. Kleniewski, B. Garszyński, L. Gawlikowski, B. Kretkowski, J. Piotrowicz, L. Olędzki, A. Olszewski, S. Epstein i inni.

W 1896 r. założona została nowa stadnina w L e s z n i e pod Błoniem Michała B e r s o n a, która rozwinąć się miała z czasem bardzo pokaźnie i odegrać w naszym życiu hodowlanym pierwszorzędną rolę. Omówimy ją w rozdziałach następnych, gdy przejdziemy do XX w.

Poważną placówką hodowlaną w kraju pozostawał J a n ó w. A. Nieroth gromadził tu coraz lepsze reproduktory i przyjmował do wyźrebienia i pokrycia klacze prywatne. Ponieważ poziom reproduktorów poprawił się znacznie w stosunku do czasów dawniejszych, więc co rok napływało dużo klaczy nie tylko z Królestwa, lecz również i z oddalonych zakątków Rosji. W latach 1891—1900 stanowionych bywało od 102 do 138 matek pełnej krwi.

Spośród ogierów stacjonowanych w Janowie odznaczył się najbardziej Kordjan.

K o r d j a n 1880 (Kremlin — Augusta) urodził się u Wojciecha Poletyłły w Kraśniczynie. Karierę jego wyścigową opisywaliśmy już poprzednio. Nabyty w 1884 r. do Janowa, czynny tu był aż do końca 1900 r. i położył dla hodowli naszej niespożyte zasługi.

Pierwszy jego przychówek ukazał się na torze w 1885 r. (Kordecki) i biegał następnie aż do 1907 r. włącznie. W ciągu tego 23-letniego okresu potomstwo jego wygrało 658 532 rub. 66 kop. i 50 półimperiałów, co jak na ówczesne stosunki było sumą bardzo wysoką.

Pierwsze miejsce na liście zwycięskich reproduktorów w całym imperium rosyjskim zajął Kordjan raz tylko jeden w 1893 r., zdobywając swoim przychówkiem 79 757 rub., na co złożyły się głównie zwycięstwa Tryumfa.

Najlepszymi synami Kordjana były: Kordecki, który zdobył nagrody Specjalną i Cesarską w Warszawie, oraz Tryumf, który sam dobrze biegał (Produce i Cesarzowej w Moskwie) i wydał następnie dobrego Argonauta i Caledonię; wreszcie dobrymi końmi były: Lelum, Kurhan, Count Grabowski, Kogut, Koncerz, Korjolan, Campo Felice oraz doskonała Madame de Parabère, matka znakomitego Chambery, L'Adriatico i Farurey'a. W Rosji dał dobrą Kalifornię i Heterę.

W półkrwi pozostawił w Janowie znaną steeplerkę Carmen 1886 (od Magita po His Majesty), Clermont 1887 (od tejże Magity), Kapitana Kuka 1890 (od Klara po Calchas), Calais i Cavatinę.

Kordjan pozostawił po sobie dużo potomstwa i jako reproduktor zaliczony być musi do rzędu najwybitniejszych koni, jakie wydała nasza krajowa hodowla. Był on właściwie pierwszym chronologicznie koniem w Królestwie, który zasłużył sobie na głośniejsze imię jako reproduktor.

W końcu 1900 r., jako prawie 24-letni, z powodu małej już płodności został odstąpiony Szeremietiewowi do majątku Kastornoje Nabierieżnoje w gub. orłowskiej i tam zakończył życie.

Do lepszych reproduktorów w stadninie janowskiej w omawianym czasie należały: Braconnier 1873, Consul 1866, Le Nord 1887, Idle Boy 1891, St. Germain 1886, Clover 1886, Triton 1887, Graf Janowskij 1888 i Granit 1891.

Stado janowskie pod koniec XIX stulecia odgrywało bardzo poważną rolę w naszym życiu hodowlanym; tu poczętych zostało lub ujrzało światło dzienne dużo koni pełnej krwi, gdyż ze wszystkich stron nadsyłali do Janowa swoje klacze nasi i rosyjscy hodowcy.

Obecnie przejdziemy do rozpatrzenia głośniejszych reproduktorów prywatnych, czynnych w tym czasie w Królestwie.

Na czele ich, jak zresztą na czele wszystkich ogierów, jakie kiedykolwiek czynne były w Polsce, postawić należy R u l e r a, własność początkowo Ludwika Krasińskiego, a po śmierci jego — Magdaleny Krasińskiej.

Znakomitemu temu koniowi poświęciłem specjalną monografię, ogłoszoną drukiem w 1934 r.[1], interesujących się więc bliższymi szczegółami odsyłam do tej pracy, tu zaś dam jedynie ogólną charakterystykę jego działalności stadnej i znaczenie dla naszej hodowli.

Po doskonałej karierze wyścigowej, o której mówiliśmy w rozdziałach poprzednich, powrócił Ruler w 1888 r. jako 4-letni do Krasnego i tu wzięty został do stada. Na razie nie był jednak należycie doceniony. L. Krasiński obawiał się widocznie złośliwego jego charakteru oraz niewątpliwej słabości nóg, jaką wykazał w treningu. Z tej widocznie racji nie przydzielano mu na razie klaczy pełnej krwi. Pierwszy jego przychówek znajdujemy w księgach stadnych dopiero w 1891 r. Na torze pierwsze po nim dwulatki pojawiły się w Warszawie w 1893 r. Były to: Rabsztyn, Raptus i Redan.

Nie przysporzyły one na razie Rulerowi sławy. Rabsztyn wygrał mało, a Raptus i Redan nie wytrzymały nawet treningu i do wyścigów nie stanęły wcale. Jednak już w roku następnym

[1] W. Pruski „Ruler". Warszawa 1934 r., s. 100.

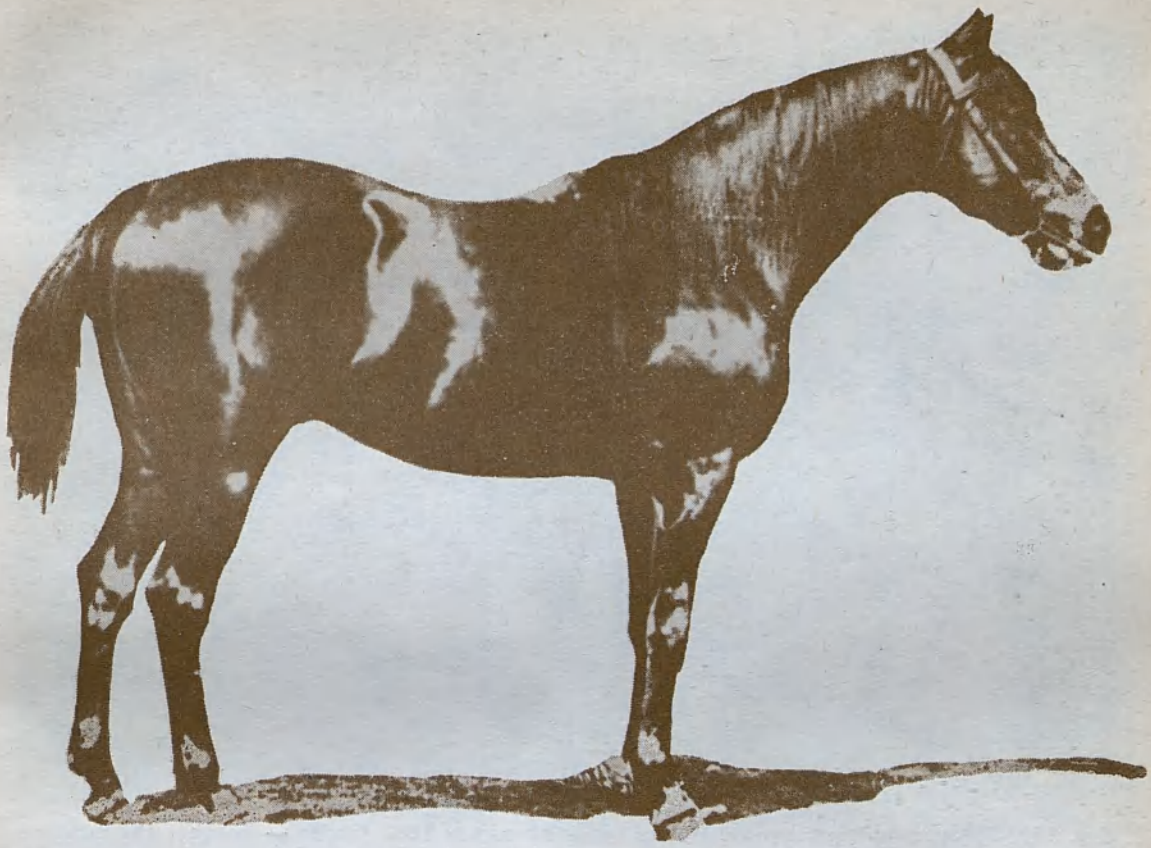

Rys. 158. Doskonały koń wyścigowy, a następnie znakomity reproduktor Ruler 1884 (Isonomy — Reate) hodowli L. Krasińskiego w Krasnem

ukazały się: Hungarian, Aschabad, Mortimer i Ararat, które zwycięstwami swymi zwróciły uwagę na młodego reproduktora. Po tym każdy nowy sezon wyścigowy, czy to w Warszawie, czy na stołecznych torach Rosji, przynosił wciąż nowe sukcesy potomków Rulera i sława jego rosła z dnia na dzień.

Pozostawił on ogółem przeszło 200 źrebiąt i bardzo znaczny odsetek ich wyróżnił się na torze wyścigowym.

Do najznakomitszych jego synów należały: Aschabad, Hungarian, Mortimer, Smike, Pickwick i Culloden.

A s c h a b a d 1892 (z kl. Fanny) wygrał 52 968 rub., w tym: Janowską, St. Leger i Wielką Warszawską oraz Woroncowa Daszkowa w Petersburgu. W Janowskiej i Wielkiej Warszawskiej pokonał 2 razy z rzędu znakomitego Chambery L. Grabowskiego, który stał wówczas u szczytu sławy.

H u n g a r i a n 1892 (z kl. Polly) miał niezwykle długą karierę wyścigową: biegał od 2 do 8 roku życia włącznie i startował 54 razy. Wygrał 26 wyścigów na sumę 96 238 rub., w tym: Nagrodę Zamoyskiego (dwukrotnie), Cesarską w Warszawie, 2 razy Jubileuszową, Wielką Warszawską, Krasińskiego i 2 razy Cesarską w Moskwie. Jako koń wyścigowy odznaczał się wielką siłą i nadzwyczajnym sercem do walki.

M o r t i m e r 1892 (z kl. Image) biegał jako 2-, 3-, 4- i 5-letni, ogółem 47 razy; wygrał 99 420 rub., w tym: Produce, Derby i Cesarzewicza w Moskwie oraz St. Leger w Petersburgu.

Rys. 159. Jeden z lepszych synów Rulera ogier Mortimer 1892 (Ruler — Image), reproduktor w Kiriejewie pod Moskwą

Pełnił następnie funkcje reproduktora w stadninie Kiriejewskiej w gub. moskiewskiej u Mamontowa.

S m i k e 1897 (z kl. Cornaline) wygrał najwięcej ze wszystkich dzieci Rulera, a mianowicie 110 036 rub., w tym nagrody: Derby, Cesarską i Weiter w Warszawie, St. Leger w Petersburgu i Moskwie. Od typu Rulerowiczów odchylił się znacznie. Był raczej szybki niż wytrzymały i lubił suchy tor.

P i c k w i c k 1896 (z kl. Alice Grey) biegał jako 2-, 3-, 4- i 5-letni; łącznie wygrał 73 976 rub., w tym nagrody w Warszawie — Middle Park Plate, Kruszyny, Produce, Derby i Cesarską oraz w Moskwie — Produce i Cesarską. Potem stał jako reproduktor w stadninie Jana Reszkego.

C u l l o d e n 1901 (z kl. Nizette) wygrał 86 975 rub. 50 kop., w tym nagrody: Derby i Cesarską w Moskwie oraz Produce i Cesarską w Petersburgu. Lubił surowe wyścigi z miejsca do miejsca i odznaczał się zdolnościami stayerskimi.

Wyliczenie wszystkich wybitniejszych potomków Rulera zaprowadziłoby nas zbyt daleko, toteż ograniczę się do wyliczenia, poza wyżej wymienionymi, tylko najgłośniejszych: Lancelot, Uzda, Unruly, No Rule, Un Rouleau, Miss Churchill, Kataryniarzówna, Judith, Rabsztyn, Atilla, Bartek Zwycięzca, Babbicombe, Woodden, Scotch Boy, Ararat, Nix, Mackbeth i inn.

Klacze po Rulerze jako konie wyścigowe były na ogół bez porównania słabsze niż ogiery. Niemniej odegrały one w dziejach naszej hodowli olbrzymią rolę, gdyż po zejściu z toru stawały się przeważnie doskonałymi matkami.

Charakterystyka Rulera jako reproduktora da się ująć mniej więcej w następujące słowa:

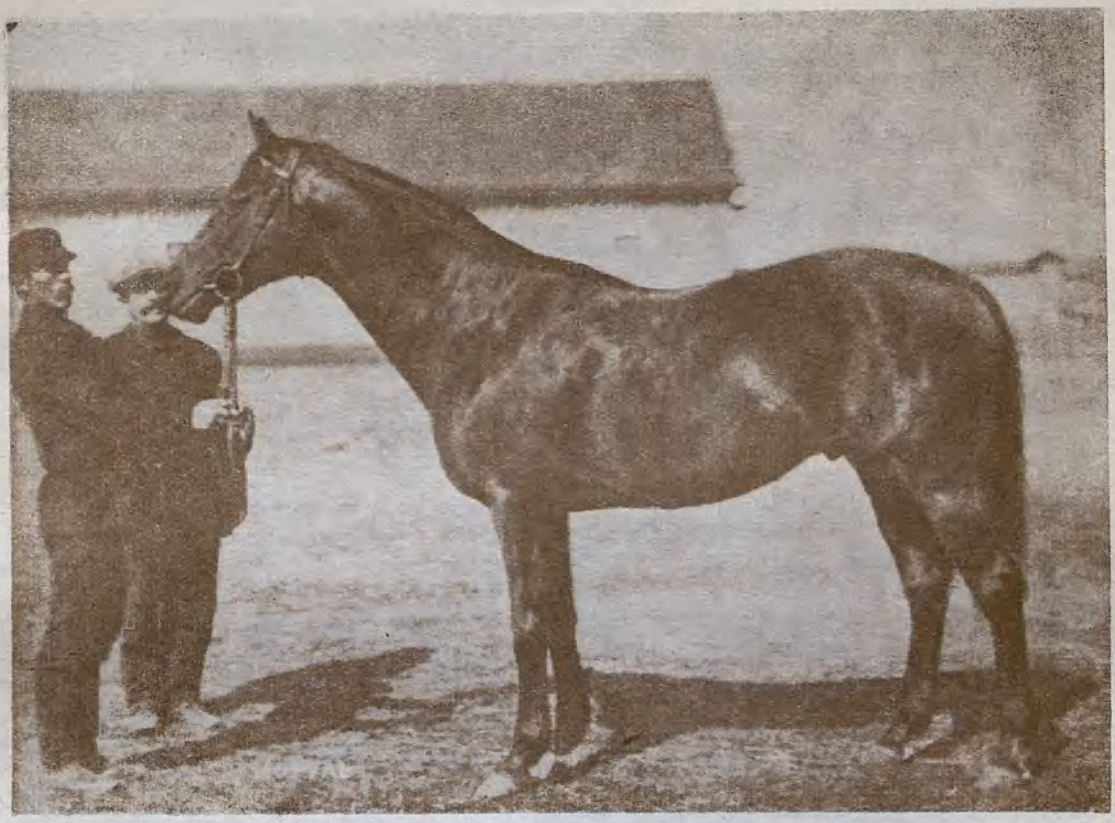

Rys. 160. No Rule 1899 (Ruler — Lady Alexandra) hodowli Magdaleny Krasińskiej, niezły koń wyścigowy, a następnie reproduktor u M. Łazarewa w Starej Wsi i Abazówce

Był to ogier na wielką miarę, jakiego hodowla krajowa nie wydała ani przedtem, ani potem. Pozostawił po sobie znaczną ilość doskonale biegających koni i przez szereg lat stał na naczelnym stanowisku na liście zwycięskich reproduktorów nie tylko w Królestwie, lecz i w całej Rosji.

Pod względem zdolności dawania tak znacznej ilości biegającego potomstwa nie posiadał równego sobie w naszej hodowli, nie tylko spośród ogierów krajowych, ale również i zagranicznych importowanych do Polski.

Działalność stadną Rulera charakteryzują dwa momenty zasadnicze: dawał potomstwo o wysokiej wartości przeciętnej, lecz nie pozostawił koni wyjątkowych. Dzieci jego galopowały przeważnie dobrze, niekiedy nawet bardzo dobrze, lecz żadne z nich nie posiadało klasy wyjątkowej, np. tej miary co Irish Lad (Galtee More), Chambery (Sąsiad), Grideń (Gaga) lub Sirdar (Révérend).

Drugim momentem charakterystycznym jest niewspółmierność zdolności Rulera do dawania ogierów biegających, w porównaniu do ich wartości jako materiału stadnego. Wielu synów Rulera było doskonałymi końmi wyścigowymi, lecz żaden nie zajął stanowiska reproduktora nawet średniej miary. Największe stosunkowo powodzenie pod tym względem osiągnął Pickwick, następnie No Rule, Mortimer, Aschabad i Lancelot. W porównaniu jednak z sukcesami innych ogierów, które stanowiły w tym czasie w Królestwie i Rosji, były to laury skromne.

Znacznie cenniejszy i głębiej sięgający wpływ na hodowlę koni pełnej krwi pozostawił Ruler jako o j c i e c k l a c z y - m a t e k. Pod tym względem odegrał wielką rolę i żaden inny ogier współzawodniczyć z nim nie był w stanie.

Ogólny poziom potomstwa od klaczy po Rulerze był wysoki. Na liście reproduktorów, po których matki stadne wydały wygrywające potomstwo, stał Ruler na pierwszym miejscu w całym imperium rosyjskim przez 9 lat z rzędu. Okres ten przypadł na lata 1907—1915.

Takiego powodzenia nie osiągnął ani w Polsce, ani w Rosji żaden inny ogier wszystkich czasów, nawet tej miary co Galtee More, nie mówiąc już o mniej sławnych.

Znaczenie Rulera jako reproduktora sprowadza się więc w pierwszym rzędzie do wydania niezwykłej ilości koni dobrze biegających, a następnie jako ojca matek stadnych. Potomstwo po nim wygrało 2 036 857 rub. 83 kop. Jest to suma, jakiej nie zdobył nawet w przybliżeniu żaden inny ogier krajowy. Kordjan wygrał swym przychówkiem przeszło 600 000 rub.; Sac à Papier w Rosji ok. 500 000 rub.; Carlton w Królestwie i Rosji ok. 500 000 rub.

Osiem razy stał Ruler na czele listy zwycięskich reproduktorów w całym imperium rosyjskim. Zwycięstwa te następowały przy tym prawie pod rząd w ciągu lat 1895—1904, tj. do samej jego śmierci, z wyjątkiem dwóch lat: roku 1898, nazwanego „rokiem Gridnia", kiedy pobił go Gaga, oraz roku 1903, gdy na czele stanął Galtee More. Ruler zatrzymał każdorazowo zaszczytne drugie miejsce. Ogółem na liście reproduktorów był 8 razy pierwszy i 5 razy drugi.

Kordjan raz tylko jeden zajął pierwsze miejsce, inne ogiery polskie na liście tej pierwsze nie znalazły się ani razu.

Potomstwo Rulera wygrało: Wszechrosyjskie Derby w Moskwie 2 razy; Derby w Warszawie 4 razy; Nagrody Cesarskie: w Moskwie 6 razy, w Petersburgu 3 razy i w Warszawie 4 razy; St. Leger: w Warszawie 2 razy i w Petersburgu 3 razy; Oaks: w Moskwie 2 razy i w Warszawie 3 razy.

Ruler dawał potomstwo przede wszystkim silne i wytrzymałe, obdarzone wybitnymi cechami stayerskimi, które były tak charakterystyczne dla niego samego i ojca jego Isonomy. Konie po nim rozwijały się przeważnie dość późno. W wieku 2 lat rzadziej wykazywały większe możliwości. Do takich wyjątków należały: Bartek Zwycięzca, Pickwick, Scotch Boy, Un Rouleau, Smike, Woodden i No Rule. Stosunkowo częściej biegały nieźle w młodym wieku klacze. Na ogół jednak jednostki, które zwracały na siebie uwagę jako 2-latki, potem zwykle zawodziły, czego najbardziej jaskrawym przykładem były: Bartek Zwycięzca, Un Rouleau i Scotch Boy.

Większość potomstwa Rulera wykazywała najlepszą formę w wieku co najmniej 3 lat. Zdarzały się natomiast i takie, które dochodziły do szczytu swej formy dopiero w wieku późniejszym — 5, lub 6 lat. Między tymi wyróżniły się Lancelot i Unruly.

Z potomstwa Rulera najwięcej wygrał Smike — 110 036 rub. Największą ilość pierwszych nagród zdobył Hungarian — 26.

Za najbardziej klasowego potomka Rulera uważano wszakże Aschabada, który pod względem sumy wygranych (52 968 rub.) stał stosunkowo daleko na liście zwycięskich dzieci Rulera, gdyż aż na 8 miejscu.

Pod względem sumy zdobytych nagród przez potomstwo Rulera najlepszy był rok 1900, kiedy potomstwo to wygrało 292 143 rub. 70 kop., co stanowiło prawie piątą część ogólnej sumy rozegranej w tym roku w wyścigach płaskich na wszystkich torach imperium rosyjskiego (1 556 739 rub. 40 kop.)

Pod względem klasy wyścigowej najwyżej stał rocznik 1892, z którego pochodziły: Aschabad, Mortimer, Hungarian i Ararat. Rok 1895, w którym generacja ta biegała jako 3-latki, słusznie nazwany został „rokiem Rulera".

Przychówek po Rulerze, z powodu zwinięcia stajni wyścigowej po śmierci Ludwika Krasińskiego w roku 1895, zawsze sprzedawany był roczniakami i następnie biegał w barwach najrozmaitszych właścicieli. Przygotowywany w różnych warunkach i przez trenerów zarówno dobrych, jak i złych, biegał na wielu torach, a mianowicie: w Warszawie, Moskwie, Petersburgu, Carskim Siole i torach prowincjonalnych. Pomimo to wszędzie święcił triumfy lub co najmniej osiągał zadowalające powodzenie. Jest to jeszcze jednym dowodem, że materiał ten był rzeczywiście dobry, skoro w tak różnorodnych warunkach wykazywał odporność i zdolność do zwyciężania. Poza tym dodać jeszcze należy, że progenitura Rulera, tak jak i on sam, była na ogół trudna w robocie. Doprowadzenie do formy i utrzymanie w niej koni przez czas dłuższy wymagały umiejętności od trenerów, którą ci oczywiście nie zawsze się odznaczali. Tym właśnie

Rys. 161. Un Rouleau 1896 (Ruler — Gladia) hodowli L. Grabowskiego, sprzedany na reproduktora do Prowalska w Ziemi Dońskiej

w dużej mierze tłumaczy się dość częsta zmienność powodzenia w karierze wyścigowej nawet wśród najlepszych potomków Rulera.

Ruler był i dotąd pozostał rekordzistą, jak na polskie i rosyjskie stosunki, pod względem taksy za stanówkę. Kariera jego pod tym względem kształtowała się następująco: W 1892 r. za stanówkę nim płacono po 300 rub., w 1894 r. po 500 rub., w 1897 r. po 800 rub., w 1898 r. po 1 000 rub., w 1900 r. po 2 000 rub. i w 1903 po 3 000 rub. Ostatnia suma, w przeracho-waniu na walutę angielską, równała się przeszło 300 funtom sterl., czyli była to cena bardzo wysoka nawet na stosunki angielskie. Za odchowanie klaczy ojcem Rulera — Isonomy brano w Anglii w okresie szczytu jego sławy 200 funtów, od Persimmona również 200, to samo od półbrata Rulera Gallinule i słynnego Bend Ora; Galopin krył po 250 funtów, Isinglass i Kendal po 300.

Dla porównania przytoczymy ceny stanówek innych głośniejszych ogierów w Polsce i Rosji. Chambery stanowił po 800 rub., Carlton — 800, Bravo le Sancy 800, Galtee More (pań-stwowy) 750, Révérend 1 000, Sac à Papier w latach 1913—1914 po 2 000 rubli.

Ruler padł dnia 11 maja 1904 roku nad ranem w wyniku skrętu kiszek spowodowanego morzyskiem. Liczył wówczas 20 lat i był jeszcze pełen sił.

Dla oceny przebiegu reproduktorskiej kariery Rulera może mieć pewne znaczenie po-równanie wyników jego działalności stadnej z wynikami osiągniętymi przez G a l t e e M o r e, ogiera o największej sławie, jaki kiedykolwiek był w Polsce i Rosji.

Przystępując do podobnego rozważania, zaznaczyć należy na samym wstępie, że ocena

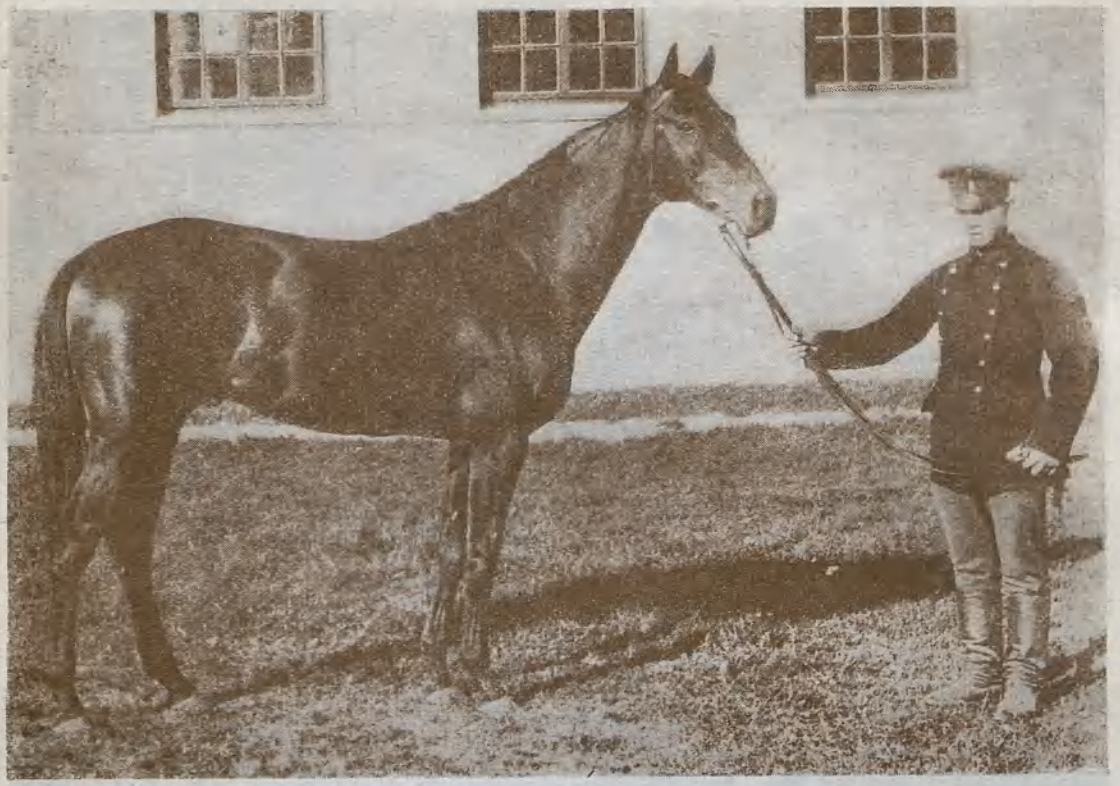

Rys. 162. Znakomity irlandzki ogier Galtee More 1894 (Kendal — Morganette) „ trójkoronowany" na torach angielskich, zakupiony w 1898 r. na reproduktora do Rosji za sumę z kosztami 215 000 rub; trzyma go st. masztalerz Antoni Wawryniuk

i porównanie wartości dwóch ogierów jako reproduktorów jest trudną i względną rzeczą z tej prostej przyczyny, że porównanie takie opieramy na stosunkowej wartości przychówka, który przecież nie jest tworem tylko ich samych, lecz również i matek, a więc zależnym i od nich. Poza tym mają tu miejsce i inne czynniki uboczne, jak: wychów, trening przychówka i wreszcie bardziej lub mniej szczęśliwy zbieg okoliczności.

Jeżeli jednak nie będziemy zagłębiać się w dociekania idące zbyt daleko, a weźmiemy fakty z grubsza, opierając się na samych tylko wynikach w układzie takim, jak miały miejsce istotnie, wówczas możemy wyprowadzić pewne wnioski o roli, jaką odegrały w dziejach naszej, względnie rosyjskiej hodowli te dwa najlepsze ogiery.

Przystępując do porównania Rulera z Galtee More, powiedzieć należy o tym ostatnim kilka słów, aby uprzytomnić sobie z jak wyjątkowym koniem mamy porównywać Rulera.

W końcu XIX w. hodowla koni pełnej krwi angielskiej w Rosji zaczęła robić duże postępy. Rząd popierał jej rozwój, asygnując pokaźne środki i otaczając opieką instytucje, zajmujące się sprawami hodowlanymi.

W Petersburgu odbywały się periodyczne zjazdy wiceprezesów wszystkich towarzystw wyścigowych, na których omawiane były wytyczne polityki hodowlanej i ustalane programy prac na najbliższe lata. Na jednym z takich zebrań odbytym w dn. 11 listopada 1897 r. złożony został rządowi memoriał o konieczności zakupienia dla potrzeb hodowli pierwszorzędnego reproduktora z Anglii.

Ówczesny dyrektor Głównego Zarządu Hodowli Koni, wielki książe Dymitrij Konstantynowicz odniósł się do sprawy przychylnie i nabycie ogiera zostało w zasadzie zdecydowane.

Kupno to pociągało jednak za sobą olbrzymi wydatek, należało więc wszystko tak przeprowadzić, aby poniesiony nakład przyniósł niezaprzeczalne korzyści tamtejszej hodowli.

Dyrektor Głównego Zarządu Hodowli Koni zdecydował zasięgnąć w tej mierze opinii najwybitniejszych hodowców rosyjskich i polecił rozpisać ankietę do 39 osób z prośbą o wypowiedzenie się, jakich prądów krwi ogier byłby dla hodowli rosyjskiej najodpowiedniejszy.

Po otrzymaniu rzeczowo ujętych odpowiedzi[1], wysłany został do Anglii w marcu 1898 r. delegat Głównego Zarządu Hodowli Koni Tadeusz Dorożyński, któremu powierzono rozejrzenie się w czołowym materiale angielskim i wybranie ewentualnego kandydata do kupna.

T. Dorożyński zwiedził wiele znakomitych stadnin oraz torów wyścigowych i wybrał po dłuższym namyśle, będącego jeszcze w treningu, 4-letniego Galtee More'a, który w roku poprzednim jako 3-latek święcił niezwykłe sukcesy na torach.

Po powrocie T. Dorożyński złożył szczegółową relację i uzasadnił postawiony przez siebie wniosek kupienia Galtee More'a. Sprawozdanie to zyskało aprobatę cesarską i celem sfinalizowania sprawy zakupu wydelegowana została do Anglii komisja złożona z T. Dorożyńskiego, gen. Arapowa i zarządzającego stadem janowskim A. Nierotha. Komisja, po zbadaniu sprawy na miejscu, przychyliła się do wniosku T. Dorożyńskiego i dnia 15 maja 1898 r. Galtee More został definitywnie kupiony.

Galtee More urodził się w 1894 r. w Irlandii w stadzie J. Gubbins'a po Kendal, synu Bend Or'a, z klaczy Morganette po Springfield i Lady Morgan po Thormanby. Rodowód jego skupiał największe imiona hodowli angielskiej. Karierę wyścigową miał nadzwyczajną. Był przede wszystkim „trójkoronowanym", tj. wygrał 3 największe gonitwy w Anglii: Derby, St. Leger i 2 000 Gwinei, co historia turfu brytyjskiego od początku istnienia tych nagród, tj. od końca XVIII w., znała przedtem tylko w 6 wypadkach.

Komisja rosyjska nabyła Galtee More'a za kolosalną na ówczesne stosunki sumę 20 000 gwinei. Wraz z przewozem i asekuracją na czas podróży kosztował Galtee More 214 989 rub. 34 kop. Poprzednio w historii hodowli raz tylko jeden miało miejsce kupno konia za cenę wyższą, gdy sprzedano do Argentyny znakomitego Ormonde'a za 31 250 Ł. Tak wysokiej sumy, jaką kosztował Galtee More, Zarząd Hodowli Koni nie mógł wyłożyć z własnych funduszów, toteż sprawa została załatwiona w ten sposób, że pieniądze wyasygnowały chwilowo towarzystwa wyścigowe: moskiewskie 110 000 rub. i carskosielskie 90 000 rub., a rząd miał je potem zwracać ratami. Ponieważ eksploatacja ogiera wymagała również znacznych wydatków, na które Zarząd Hodowli Koni nie miał odpowiednich funduszów, więc ogier został wydzierżawiony przez rząd Moskiewskiemu Towarzystwu Wyścigów na przeciąg 6 lat. Towarzystwo natomiast podjęło się wybudowania własnym kosztem specjalnej stacji rozpłodowej, w której ogier ten miał stacjonować i dokąd hodowcy doprowadzać mogli swe klacze.

Dnia 17 czerwca ogier przybył do Warszawy i tegoż dnia wieczorem odszedł do Janowa, gdzie miał pozostawać do połowy września dla stopniowej aklimatyzacji.

Eksploatacja Galtee More'a unormowana została szczegółową instrukcją, opracowaną przez specjalną komisję złożoną z najwybitniejszych fachowców.[2]

Dopuszczanie klaczy prywatnych właścicieli zostało uwarunkowane szeregiem wymagań, poza tym dozwolone było przyprowadzanie najwyżej dwóch klaczy tego samego właściciela. Cena na pierwszy sezon kopulacyjny, tj. na rok 1899, wyznaczona została w wysokości 500 rub. od klaczy, następnie podwyższono ją do 750 rub.

Na stałe miejsce postoju Galtee More'a wybrano po dłuższych debatach Charków. Niedaleko od miasta, na wydzierżawionym gruncie wystawione zostały odpowiednie zabudowania, zaopatrzone w najbardziej nowoczesne urządzenia stajenne, okólniki, tor do przejażdżek, ambulans itp. Stacja ta nazwana została „Punktem Galtee More'a" i miała nosić charakter wyłącznie punktu rozpłodowego.

Działalność tego zakładu rozpoczęta została w roku 1899 i trwała do jesieni 1917 r.

Prócz Galtee More'a stacjonowane tam były następnie różne cenne ogiery i stacja ta przyniosła rosyjskiej hodowli wielkie korzyści. Między innymi stanowiły tu: Shaddock, Cheers, Saltpetre, Faugh a Ballagh, Merry Jack, Minoru, Aboyeur, Bembo, Blackadder, Louviers i inne.

Działalność reproduktorska Galtee More'a w Rosji nie trwała jednak długo. Hodowcy rosyjscy przeliczyli się ze swymi możliwościami nabywając tak drogiego ogiera. Bardzo wysokie koszty asekuracji, utrzymania oraz unieruchomienie olbrzymiego kapitału w tym ogierze, okazały się zanadto uciążliwe, jak na skalę rosyjskiego życia hodowlanego. W dodatku rząd nie spłacił kapitału wyłożonego na kupno. Dlatego też po kilku latach odzywać się zaczęły głosy o niemożliwości dalszego trzymania Galtee More'a i konieczności sprzedania go, celem zmniejszenia wydatków oraz wycofania włożonego kapitału. Głosy te stawały się coraz silniejsze, aż wreszcie

[1] Odpowiedzi te opublikowane zostały w „Żurnale Konnozawodstwa", 1898 r., tom IV.

[2] Instrukcja ta ogłoszona została w „Żurnale Konnozawodstwa" 1898 r., tom VII.

Rys. 163. Stajnia rozpłodowa zbudowana w 1898 r. przez Moskiewskie Towarzystwo Wyścigów Konnych pod Charkowem i nazwana „Punkt Galtee More"; utrzymywano tam w latach 1899—1917 szereg czołowych ogierów i przyjmowano klacze do pokrycia

w roku 1903 zapadła decyzja Moskiewskiego Towarzystwa Wyścigów, zaaprobowana przez Główny Zarząd Hodowli Koni, sprzedania Galtee More'a do Niemiec, gdzie zaofiarowano za niego 130 000 rubli. Wkrótce umowa została zawarta i po sezonie kopulacyjnym 1904 r. Galtee More przewieziony został do Graditz.

Sprzedaż Galtee More'a, poza względami natury materialnej, była motywowana również i tym, że pozostawił on już po sobie sporo potomstwa, a dla hodowli rosyjskiej wskazane było nabycie reproduktora z krwią St. Simona. Toteż na miejsce sprzedanego Galtee More'a, w grudniu 1904 r. sprowadzony został z Anglii ogier Cheers, syn Persimmona, lecz znacznie niższej klasy niż Galtee More.

W ciągu sześcioletniego pobytu Galtee More'a w Rosji, urodziło się po nim 144 źrebięta, a biegało z tego na wyścigach 105 koni.

Zatrzymałem się umyślnie dłużej nad historią sprowadzenia Galtee More'a do Rosji, aby uwypuklić wartość tego ogiera na rynku światowym i wykazać, że zarówno co do swego pochodzenia, jak wykazanej klasy wyścigowej, a wreszcie i ceny, za jaką został nabyty — był koniem największej światowej miary.

Jeśli więc robimy porównanie jego z Rulerem, to od razu musi się rzucić w oczy niewspółmierność szans przy podobnej rywalizacji. Galtee More, „trójkoronowana" chluba hodowli angielskiej, sprzedany za kolosalne pieniądze, Ruler — koń wprawdzie też dobrego pochodzenia, lecz od znacznie skromniejszej matki, sam urodzony już w kraju i wychowany w daleko gorszych warunkach przyrodniczych i technicznych niż posiadała Anglia. Niemniej ogier ten wybił się swą działalnością stadną aż tak, że nawet gwiazda tej miary co Galtee More, musiała liczyć się z konkurencją tego krajowego ogiera, a pod niektórymi względami Ruler potrafił nawet górować nad Galtee More'em.

Czyniąc porównanie tych dwóch ogierów, dla zrównania szans operować będziemy w działalności stadnej Galtee More'a tylko okresem pobytu jego w Rosji, gdyż tylko wówczas warunki będą mniej więcej współmierne.

Ogólna suma wygranych potomstwa Rulera i Galtee More'a na torach Królestwa i Rosji nie może być brana za podstawę porównania, ponieważ Ruler czynny był w Królestwie w przeciągu 14 lat, gdy Galtee More w Rosji tylko przez 6 lat. Ruler pozostawił przeszło 200 źrebiąt,

Rys. 164. Ogier pełnej krwi Cheers 1899 (Persimmon — Applause II), sprowadzony w grudniu 1904 r. z Anglii na Punkt Galtee More pod Charkowem

z czego biegało ok. 150, Galtee More — 144, z czego biegało 105. Nic więc dziwnego, że suma zdobytych nagród przez potomstwo Rulera jest znacznie większa i wynosiła 2 036 857 rub. 83 kop., gdy na Galtee More'a przypadło 982 074 rub. 05 kop. Jeżeli jednak weźmiemy sumy przeciętne wygrane na jednego konia, to wówczas Ruler góruje w stosunku 13 579 rub. do 9 246 rub.[1] Poza tym należy wziąć tutaj pod uwagę okoliczność, że na przeciętną Rulera składa się cały okres jego życia, tj. i lata starości, kiedy dawał już konie gorsze, gdy u Galtee More'a był to okres pełni jego sił. Przemawia to tym bardziej na korzyść Rulera. Cyfry te dają raz jeszcze potwierdzenie niezwykłej zdolności Rulera do dawania doskonale biegającego potomstwa.

Najwyższa wygrana w ciągu jednego roku dosięgła u Rulera pokaźnej sumy 292 143 rub. 70 kop. (rok 1900), podczas gdy rekordem dla Galtee More'a była wygrana 179 523 rub. (rok 1906).

W czasie gdy potomstwo obu tych ogierów biegało razem, co miało miejsce począwszy od roku 1902, Galtee More stał zwykle na pierwszym miejscu, a Ruler na drugim, z wyjątkiem 1904 r., gdy sytuacja ułożyła się odwrotnie. Można by z tego wnioskować, że Galtee More bił Rulera. Jednakże jeśli przyjrzeć się bliżej zestawieniu wygranych oraz uprzytomnić sobie, jakie konie biegały w tym czasie, to mimo woli nasuwa się uwaga, że dla Rulera były to lata zmierzchu jego kariery stadnej, gdy dawać już zaczął słabsze konie.

Z drugiej strony sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że gdyby Galtee More żył i stanowił wcześniej, to z pewnością Ruler musiałby odstąpić pokaźną część swoich wygranych na jego korzyść i wówczas kto wie, czy utrzymałby się na pierwszym miejscu w ciągu lat 1895—1902? Sądzić należy, że raczej nie miałoby to miejsca.

Na liście zwycięskich koni, które w poszczególnych latach zajęły pierwsze miejsce pod względem wygranej w całej Rosji, widzimy trzech synów Rulera: Mortimer w 1895 r., Smike —

[1] Sumy wygrane oraz przeciętne należy brać z grubsza, jako cyfry orientacyjne, a nie zupełnie ścisłe, ponieważ obliczanie ich różnie bywa stosowane, wskutek czego źródła podają je dość odmiennie.

1900 i Culloden — 1904, oraz dwóch synów Galtee More'a: Irish Lad — 1903 i Hammurabi — 1906.

Poza omówionymi wyżej momentami, w działalności tych dwóch wyjątkowych ogierów istnieje jeszcze jeden aspekt, którego rozważenie doprowadza do ciekawych wyników. Mam tu na myśli karierę stadną córek obydwóch tych ogierów.

Jeżeli rzucimy okiem na statystykę wygranych Rulera i Galtee More'a, jako ojców matek, które wydały biegające potomstwo, to wówczas zobaczymy, że Ruler w szerokiej krajowej hodowli odegrał bez porównania większą rolę niż Galtee More.

W ciągu 9 lat z rzędu stał Ruler na czele takiej listy i Galtee More pod tym względem zupełnie nie mógł mu dorównać. Wprawdzie można tu twierdzić, że wojna światowa przeszkodziła córkom Galtee More'a pokazać swą klasę, lecz bazowanie na tym jest problematyczne, gdyż w roku 1915 wygrana po stronie Galtee More'a spadła do 95 797 rub., podczas gdy Ruler miał za sobą 197 270 rub.; poza tym w rozumowaniach naszych stoimy cały czas na stanowisku stwierdzania rzeczy tak, jak one ułożyły się istotnie i podsumowywania tylko faktycznie przyniesionych korzyści, a nie teoretycznych rozważań na temat, która wielkość w absolutnej swej wartości była większa.

Ruler był specjalistą od dawania dobrych klaczy-matek, która to cecha była tak charakterystyczna dla półbrata jego ojca — wielkiego Gallinule'a.

Jeżeli teraz przejdziemy od rozważań opartych na statystyce do charakterystyki oblicza indywidualnego obydwu tych ogierów, opierając się na ogólnym wrażeniu i opinii o nich naocznych świadków, to porównanie takie wypadnie bezwarunkowo na korzyść Galtee More'a. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Galtee More był reproduktorem znacznie wyższej klasy niż Ruler. Pozostawił on zarówno w Rosji, jak szczególnie potem w Niemczech, konie wybitniejsze niż Ruler. Aschabad, Mortimer, Smike czy Hungarian nie mogą być stawiane na równi z Irish Lad'em, Galtee Boy'em lub Galilejem. Tak samo klacze Miss Churchill, Kataryniarzówna lub Judith muszą ustąpić pierwszeństwa Orchidée II, matce sławnego Oleandra, a prawdopodobnie i Gavotte, zwyciężczyni w Derby i Oaks'ie w Warszawie, babce cennej Harmonji.

W dotychczasowym rozważaniu o wartości Galtee More'a jako reproduktora pominąłem rozmyślnie największego konia w całej jego karierze hodowlanej, który stawia go w rzędzie nie tylko europejskiej, ale i światowej sławy — mianowicie znakomitego Fervor'a, ponieważ ogier ten zrodzony został z klaczy tak wyjątkowej, jakie w kilku zaledwie wypadkach zdarzają się w ciągu stuleci. Matką Fervor'a była fenomenalna Festa. Ile jest zasługi w wydaniu na świat Fervor'a po stronie Festy, a ile po stronie Galtee More'a — trudno jest osądzić, pozostaje tylko faktem, że Festa i z innymi ogierami wydawała konie tej miary co Fels, Festino i Faust, podczas gdy Galtee More z innymi klaczami ogierów takich nie pozostawił. Wyjątkowo wysoka wartość Festy zaciemniłaby porównanie z Rulerem, który nie wiadomo czy z klaczą podobnej miary nie dałby równie głośnego potomka? Dlatego Fervor'a w porównaniu tym pozostawiam poniekąd na uboczu.

Reasumując wszystkie wyłuszczone powyżej rozważania stwierdzić należy, jako konkluzję końcową, że jeśli chodzi o klasę, to Galtee More był bezspornie gwiazdą znacznie większej miary, gdy natomiast chodzi o wpływ na hodowlę polską, to Ruler sięgnął głębiej i ślady po sobie pozostawił trwalsze. Toteż w historii naszej hodowli należy mu się stanowisko najzaszczytniejsze.

Po Rulerze sukcesy wszystkich innych współczesnych mu reproduktorów w Królestwie wydają się już blade. Niemniej musimy uczynić wzmianki jeszcze o tych, o których dotąd nie było mowy, a które na rachunku swym miały niejaki dorobek.

Stanowiły w tym czasie w Królestwie: Magus 1891 (Ercildoune — Mascotte II), Icicle 1889 (Isonomy — Golspie), Cadi 1887 (Silvio — La Créole), Highland 1882 (Highlander — Ilias), Kordecki 1883 (Kordjan — La Putifare), Krakus 1887 (Kisber öcsese — Soubrette), Matador 1893 (Galaor — Mira), Melbourne 1885 (Saxifrage — Australie), Owen 1873 (Lecturer — Janua), Pan Grabowski 1886 (Craig Millar — Tordequinta), Sezam 1890 (Gunnersbury — M-me de Cossé), St. Germain 1886 (St. Louis — Lady Clara), Sąsiad 1881 (Owen — Squib), Faugh a Ballagh 1879 (Lord Gough — Weatherglass), Er 1889 (Arcadian — Esther) i wiele innych.

Jak wynika z dawniejszych opisów oraz powyższego przeglądu w Królestwie nie było

ogierów z wielką karierą wyścigową na torach europejskich. Do najlepszych pod tym względem należały: K a i s e r 1870 (Skirmisher — Regina), który stanął drugi w Derby w Epsom za Doncasterem, drugi w 2 000 Gwinei i trzeci w St. Leger, a wygrał Prince of Wales's Stakes i Champagne Stakes; C o n s u l 1866 (Monarque — Lady Lift), derbista francuski; B r a c o n n i e r 1873 (Caterer — Isoline), zwycięzca w Jockey Club Cup oraz w La Grande Poule des Produits; E a r l o f D a r t r e y 1872 (The Earl — Rigolboche), który wygrał Prince of Wales's Stakes; L e N o r d 1887 (Tristan — La Noce), drugi w Derby w Epsom za Sainfoin, drugi w 2 000 Gwinei za Surefoot i drugi w Middle Park Plate za Signorina, wygrał zaś: Kinghton Plate, Molecomb Stakes, Hopeful Stakes, Dewhurst Plate i Prix de la Forêt; C a r l t o n — wygrał Doncaster Cup, Manchester Cup, Chester Cup i Jockey Club Cup; C l o v e r, derbista francuski i zwycięzca w Prix du Cadran; M a g u s — zdobył Derby w Wiedniu, Austria Preis i Alager Preis; B e n d i g o 1880 (Ben Battle — Hasty Girl) — wygrał Cambridgeshire Stakes, Eclipse Stakes, Greath Jubilee Handicap, Hardwicke Stakes i Champion Stakes. Ten ostatni dzierżawiony był przez Maurycego Zamoyskiego w Starej Wsi w 1899 r. Na tym właściwie i koniec.

C e n y z a s t a n ó w k ę pod koniec XIX w. kształtowały się jak następuje: od Kaisera brano w 1882 r. po 500 rub.; Highlandera w 1886 i 1887 r. po 700 rub.; Carltona w 1897 r. po 800 rub.; Rulera w 1898 i 1900 r. po 1 000 rub. Mniej głośne kosztowały taniej: Kordecki — 500 rub., Magus 350 rub., Highland 350 rub., Icicle 300 rub. itd.

Brak klasowych ogierów w kraju zmuszał hodowców do stałego wysyłania matek do stanówki za granicę.

W omawianym okresie nasi hodowcy wysyłali klacze do następujących cudzoziemskich ogierów: Aspirant 1887, The Bard 1883, Bona Vista 1889, Charibert 1876, Dunure, Escogriffe 1881, Fenék 1883, Gaga 1889, Galaor 1885, Gouverneur 1888, Le Sancy 1884, Master Kildare 1875, Matchbox 1891, Melton 1882, Orvieto 1888, Pasztor 1881, Saraband 1883, Stronzian 1881, Tokio 1892.

Z przytoczonego spisu widzimy na jak szeroką skalę posługiwano się u schyłku ubiegłego stulecia ogierami stacjonowanymi poza granicami kraju. Wykaz nasz zamyka tylko dziesięciolecie 1891—1900 i zawiera 21 ogierów, po których są źrebięta w księgach stadnych. Dodać należy, że wykaz ten nie powtarza imion wymienionych już w okresie poprzednim, a poza tym bynajmniej nie rości pretensji do całkowitego wyczerpania przedmiotu, gdyż podobnego rodzaju zestawienie zrobić jest bardzo trudno. Całkiem możliwe, że niektóre ogiery zostały w nim pominięte, a poza tym uwzględnione zostały tylko te, od których urodził się żywy przychówek wpisany do księgi stadnej, a ileż klaczy posyłano, które potem pozostały jałowe. Spis powyższy ma za zadanie zorientowanie czytelnika jedynie z grubsza o skali w jakiej obracało się nasze życie hodowlane.

Z zestawienia tego widać, że hodowla nasza tętniła wówczas życiem i pełna była śmiałych poczynań i twórczej inicjatywy. Hodowcy nasi czynili na stada duże nakłady, a w dążeniu do uzyskania jak najbardziej klasowego przychówka nie wahali się przed mozolnymi zachodami i ryzykiem. Toteż koniec XIX i początek XX w. śmiało nazwać można najbardziej twórczym okresem w dziejach naszej hodowli koni pełnej krwi i pomimo wielkiego rozrostu liczebnego polskiej hodowli po odzyskaniu niepodległości, a zwłaszcza w latach 1929—1939, nie było w tym okresie nawet drobnej części tego nasilenia myśli, drobiazgowego opracowywania połączeń rodowodowych oraz przedsiębrania czynów śmiałych i kosztownych, aby dojść do szczytnych rezultatów. Pod względem polotu, oczytania i wykształcenia zawodowego, a także rzutkości i inicjatywy, fin de siècle górował niepomiernie nad rzemieślniczym traktowaniem u nas spraw hodowlanych w dobie międzywojennej, a tym bardziej obecnej.

Ludwik Grabowski a Ludwik Krasiński

Zamykając rozdziałem niniejszym XIX stulecie, chciałbym jeszcze nakreślić sylwetki dwóch największych naszych hodowców koni pełnej krwi angielskiej i uczynić porównanie ich dorobku na tym polu, a także ocenić znaczenie długoletniej ich pracy dla dobra kraju.

Te dwie postacie zaważyły najwięcej w historii naszej hodowli, stworzyły najpoważniejsze stadniny i przez pół wieku przodowały zarówno w twórczej inicjatywie, jak i w technice produkcyjnej.

Z Sernik i Krasnego rozchodziła się po kraju najcenniejsza krew, szedł także przykład, jak należy prowadzić hodowlę elity. Wpływy obydwu stadnin sięgały bardzo głęboko i wychodziły nawet poza obręb kraju rodzimego rozszerzając się na całą Rosję Europejską, Kaukaz a nawet i Syberię.

Dwaj wielcy nasi hodowcy, których łączyło rzadkie zamiłowanie do koni i ich hodowli, byli obdarzeni z natury krańcowo odmienną umysłowością i obliczem duchowym.

Ludwik Grabowski był typem szlachcica i rolnika dawnej daty. Kochał swój zagon rodzimy, pracował na nim z oddaniem i poza tą pracą i pasją do koni nie miał żadnych innych zainteresowań i celów w życiu

Konserwatysta z natury, nie lubił inowacji i zmian. Gospodarował sposobem starodawnym. Serniki, pomimo że były bardzo dużym majątkiem, wyglądały zarówno w podwórzu, jak i w mieszkaniu właściciela, na staroświecki dworek co najwyżej średniej zamożności

Dom mieszkalny, drewniany o najprostszej architekturze, bez żadnej specjalnej indywidualności, typu obszernej „rządcówki". Tak samo wyglądały wszystkie zabudowania gospodarskie, które odznaczały się prostotą i taniością wykonania.

W Sernikach bywałem wielokrotnie, lecz niestety już po pierwszej wojnie światowej. Majątek chylił się wówczas wyraźnie ku upadkowi i przed drugą wojną światową popadł już w zupełną ruinę. Lecz w 1923 r., gdy przybyłem tam po raz pierwszy, nie tylko dwór, stajnie i mieszkanie trenera stały prawie jeszcze jak dawniej, lecz także wszystko to było okolone wspaniałymi starymi drzewami, które następnie wyrąbano doszczętnie.

Chodziłem po wszystkich tych zakątkach pełen wzruszeń i pietyzmu dla miejsc, gdzie się rodziły, wychowywały i wydawały następne pokolenia: Fine Mouche, Madame de Parabère, Krakus, Gayarré, Pan Grabowski, Chambery, Sezam, Bravo le Sancy i tyle innych. Nie mogłem wszakże oprzeć się jakiemuś dziwnemu wrażeniu, jakby niedowierzaniu, że w tak prymitywnych warunkach żyły, rosły i dochodziły do szczytu sławy te wszystkie znakomite konie.

Rys. 165. Dwór w Sernikach Ludwika Grabowskiego

Również opowiadał mi kiedyś generał Michał Dowbor, który opiekował się stadem w Krasnem, że gdy przyjechał po raz pierwszy do Sernik, jeszcze za życia L. Grabowskiego, zdumiony był prymitywnością tutejszych urządzeń i pierwotnym wyglądem całego gospodarstwa.

Od miejscowej służby ze starszej generacji dowiedziałem się wielu ciekawych szczegółów z życia Sernik, za dawnych, dobrych ich czasów. Utkwiło mi zwłaszcza w pamięci opowiadanie jednego z domowników, że L. Grabowski miał szczególne dziwactwo. Lubił domowy razowy chleb. Ponieważ w okresie letnim i jesiennym stale przebywał na wyścigach w Warszawie, Moskwie i Carskim Siole, więc kazał sobie przysyłać pocztą do tych miast co tydzień dwa bochenki, mawiając przy tym sentencjonalnie: „Mam chwalić Boga własny chleb i cudzego jeść nie potrzebuję".

W dziwactwie tym jest jednak coś rzewnego, symbolizującego fanatyczną miłość rolnika do rodzimego zagonu i własnego kawałka chleba.

Zainteresowania L. Grabowskiego obracały się jedynie dokoła gospodarstwa w Sernikach i umiłowanych koni. Pomimo wielkiego majątku i szerokich znajomości, wyrobionych dzięki długoletniemu udziałowi w sporcie oraz renomie stajni i stadniny, nie brał udziału w życiu społecznym, ani też towarzyskim. Był typem rolnika zaszytego w swoją skórę i poza koniecznymi interesami niechętnie udzielającego się na zewnątrz.

Do żadnych akcji społecznych nie dawał się wciągnąć. Jak wspominał Kazimierz Stolpe (1867—1927): „na publicznych zebraniach występował raczej negatywnie, ze swą skłonnością do sarkazmu i humorystyki, przy tym nie był pochopny do ofiar na cele ogólne, również jak i do dyskusji zasadniczych".

Wertujac wiele akt z życia i działalności naszych towarzystw rolniczych, względnie — w czasie gdy one nie istniały — różnych komisji i delegacji wystawowych, a także przeglądając dawną prasę rolniczą, z rzadka tylko można natrafić na udział L. Grabowskiego w jakiejś akcji społecznej. W wypadkach, gdy przybywał na zebrania i zabierał głos, przemówienia jego prawie zawsze tchnęły duchem destrukcyjnym, uwagami sarkastycznymi i do zmontowania akcji i pchnięcia sprawy na drogę realnych osiągnięć bynajmniej nie sprzyjającymi.

Nawet w życiu towarzystw wyścigowych i pracy nad organizacją hodowli koni, która była tak umiłowaną przez niego dziedziną, nie brał większego udziału i nie przyczynił się ani osobistym wkładem pracy, ani też ofiarnością materialną do osiągnięcia postępu i podniesienia ogólnego poziomu.

Był on typem pracownika jednostkowego, który potrafił we własnym warsztacie osiągnąć wspaniałe rezultaty, przewyższające znacznie wydajność otaczenia. Do pracy natomiast zbiorowej nie nadawał się zupełnie.

Życie jednakże pojmował surowo i cenił w nim nade wszystko pracę. Oddawał się też jej z umiłowaniem i z potrzeby wewnętrznej, kontentując się, w stosunku do swej zamożności, bardzo skromną stopą życiową. Umiłowawszy ponad wszystko hodowlę koni, poświęcał jej większość swojego czasu, energii i pracy. Zajmował się wszystkim sam osobiście, wglądając w najdrobniejsze szczegóły. Gdy przychodziła pora źrebienia się klaczy przesiadywał przy matkach, dozorując i bacząc, aby żaden szczegół nie został zaniedbany. Również pilnował treningu i, aczkolwiek zawsze miał w Sernikach renomowanego trenera, jednak śledził osobiście za postępem roboty i ingerował, gdy tylko zauważył, że coś nie jest w porządku.

Temu wnikaniu we wszystkie szczegóły oraz despotycznemu charakterowi przypisać zapewne należy okoliczność, że w Sernikach stale zmieniali się dżokeje trenerzy i wielka ich ilość przewinęła się przez ręce L. Grabowskiego.

W ciągu długiego szeregu lat, doglądając wszystkiego osobiście, opanował siłą rzeczy technikę wychowu i treningu w najdrobniejszych szczegółach i rzeczywiście znał się na wszystkim wybornie. Odbijał w tym względzie wyraźnie od innych hodowców i właścicieli stajen, którzy nie dorównywali mu pod względem fachowości, wyręczając się ludźmi najemnymi o większym lub mniejszym przygotowaniu fachowym.

W prowadzeniu stajni i stadniny wykazywał Grabowski bardzo wiele inicjatywy i rzutkości. On pierwszy, począwszy od 1867 r. zaczął na szerszą skalę wysyłać konie na wyścigi do Rosji. On też wprowadził u nas zwyczaj (w latach 1865/66) korzystania z czołowych ogierów zagranicznych, stacjonowanych w Kisbér, Graditz, Olszowej, Napajedl, Schlenderhan, a nawet we Francji i Włoszech. W jego stajni wyrobili się pierwsi polscy dżokeje i trenerzy: Jan Szumiłło i Jan Kwiatkowski vel Punch. Wreszcie on pierwszy zaczął stosować i doprowadził z czasem do precyzji rozumowany dobór ogierów do klaczy, na podstawie analizy rodowodów. Miał w tym względzie nadzwyczajną intuicję i żaden inny współczesny mu hodowca nie wykazywał tyle pomysłowości i trafnych koncepcji co on. Mógł też poszczycić się największymi osiągnięciami na tym polu.

L. Grabowski prócz wielkiego zamiłowania do hodowli koni, miał nie mniejszą pasję do wyścigów. Emocjonował się niezwykle próbami na torze i powiem nawet, że częstokroć górował w nim sportsmen nad hodowcą.

Nieraz zdarzało się, że Grabowski zanadto wyzyskiwał konie, upojony ich sukcesami. Nie pochodziło to oczywiście z chęci zysku, boć w rezultacie na konie poszło kilka folwarków z obszernych włości sernickich, lecz po prostu upajała go walka i dopóki koń stawiał zwycięsko czoło, zapisywał go do dalszych zmagań, nie oszczędzając nawet i klaczy. Taka Fine Mouche biegała w wieku 3-, 4-, 5- i 6 lat, ogółem 62 razy, wygrywając rekordową dla swoich czasów sumę 80 208 rub. 70 kop. M-me Ferrari również wyciśnięta była do ostatka. To samo da się powiedzieć o szeregu innych koni. Gdyby Ruler, przy swoich zdolnościach galopowania, pozostawał w ręku L. Grabowskiego, z pewnością nie poszedłby tak wcześnie do stada, lecz w wieku czterech, a może i pięciu lat miałby za sobą szereg sukcesów na torze. Pomimo, że stado w Krasnem było większe niż w Sernikach i w stajni wyścigowej L. Krasiński miewał więcej koni niż L. Grabowski, ten ostatni potrafił zawsze wydobyć z nich więcej i np. w latach 1877—1894, czyli w dobie największego rozkwitu stajni L. Krasińskiego, wygrał on 507 934 rub., gdy L. Grabowski zdobył 725 092 ruble.

Dzięki tej większej umiejętności prowadzenia stajni, konie z Sernik wykazywały na torze stosunkowo lepszą formę niż z Krasnego. Chambery, Sezam, Fine Mouche, Gayarré, Krakus, M-me Ferrari i Bravo le Sancy błyszczały jaskrawiej niż Ruler, Perkun, Highland, Baronet, Hamlet i inne.

Lecz za to później, w hodowli, oględnie eksploatowane konie L. Krasińskiego okazywały się lepszymi od sernickich.

W przeciwieństwie do L. Grabowskiego — L u d w i k K r a s i ń s k i był nie tylko postępowym rolnikiem, ale także ekonomistą w wielkim stylu i działaczem społecznym o szerokim horyzoncie zainteresowań. Brał żywy udział w gospodarczym życiu kraju, należał do wielu

instytucji i stowarzyszeń, popierał zarówno pracą osobistą jak i ofiarnością materialną najrozmaitsze przedsięwzięcia, mające za zadanie gospodarcze i kulturalne dźwignięcie kraju.

Nieprzeciętne zdolności do twórczej i wydajnej pracy oraz umiejętność zorganizowania wszystkiego, czym się zajął, sprawiły, że własnym dość znacznym majątkiem, odziedziczonym po rodzicach, rządził bardzo umiejętnie. Gospodarstwo rolne w olbrzymich swych dobrach doprowadził do wielkiej wydajności oraz wziął czynny udział w rozbudowie przemysłu krajowego, zakładając fabryki i różne przedsiębiorstwa, które dawały zarobek licznym rzeszom ludności wiejskiej i miejskiej.

Na niwie społecznej pracował z wielkim oddaniem i ofiarnością. Był jednym z twórców Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które założone zostało w Warszawie w 1875 r. Pracował przy jego organizacji i rozbudowie przez 20 lat z wielką korzyścią dla sprawy.

Wziął także czynny udział w założeniu „Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu", którego był długoletnim prezesem. Przez szereg lat była to jedna z nielicznych u nas instytucji, która — kryjąc się pod rosyjskim szyldem — mogła prowadzić pracę społeczną na ziemiach polskich. Łącznie z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa stały się te dwie placówki zawiązkiem większości naszych stowarzyszeń zawodowych i naukowych, a później również i instytucji państwowych. Z nich powstały: Towarzystwo Ogrodnicze, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Higieniczne, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Państwowy Instytut Geologiczny, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego i wiele innych. Stąd też wzięły swój początek redakcje najrozmaitszych pism fachowych i naukowych.

L. Krasiński zainicjował urządzanie przy Muzeum wystaw rzemieślniczych i przemysłowych, które z czasem organizowane były na dość znaczną skalę. Ufundował własnym kosztem jedną z pierwszych w Europie, a pierwszą w Polsce Stację oceny nasion, która istnieje do dziś. Łożył znaczne środki na wydanie Encyklopedii Rolniczej i dużo dla niej pracował osobiście.

Ofiarnością i własną pracą przyczynił się w znacznej mierze do zorganizowania Biblioteki i Muzeum Ordynacji Hr. Krasińskich.

Był dobrym mówcą i doskonale prowadził zebrania. Posiadał również w wysokim stopniu dar przekonywania ludzi, co w pracy społecznej ma duże znaczenie.

W życiu prywatnym, poza okresem wczesnej młodości, był człowiekiem oszczędnym i skromnym. Nie lubił zbytku i blichtru, które uważał za naszą wadę narodową. Życie spędził na pracy i wykonywaniu obowiązków, jakie z własnego poczucia obywatelskiego na siebie nakładał. Zaszczytów nie lubił i unikał ich starannie. Wreszcie, cechował go w wysokim stopniu wstręt do serwilizmu zarówno względem władz zaborczych, jak i kogokolwiek innego. Wysokie poczucie godności osobistej, przy głębokim, niezależnym umyśle — były właściwe jego naturze.

Ludzie tej miary i tego pokroju zazwyczaj różnie bywają sądzeni przez współczesnych sobie. Dopiero z czasem imię ich nabiera należytego uznania i glorii. Tak było i z Ludwikiem Krasińskim. Za życia miał wielu zawistnych i wrogów, którzy skwapliwie starali się umniejszyć jego zasługi. Głębsze jednak umysły potrafiły ocenić działalność Krasińskiego i oddać mu zasłużone miejsce wśród najlepszych obywateli za to wszystko, co uczynił dla kraju, służąc mu zawsze nie tylko swym majątkiem, lecz nade wszystko sercem i niezmordowaną własną pracą. Ludzi tej miary nie mieliśmy wielu!

W hodowli koni L. Krasiński zajmował stanowisko odmienne od większości innych rolników i sportsmenów. Konie lubił, lecz czynne jego życie nie pozwalało na wnikanie w drobiazgi i zajmowanie się osobiście wychowem i treningiem, jak to czynił L. Grabowski. Siłą rzeczy nie nabył też takiej wiedzy fachowej i doświadczenia hodowlanego.

Z racji posiadania wielkich dóbr ziemskich poczuwał się do obowiązku produkowania dla kraju elity zarodowej tak roślin, jak i zwierząt i ptactwa, czego nie mogłyby się podjąć warsztaty mniejsze, rozporządzające skromniejszymi zasobami materialnymi.

Na stadninę w Krasnem patrzył nie jako sportsmen, czy też przeciętny miłośnik koni, lecz jako statysta państwowy, zdający sobie sprawę z potrzeby istnienia w kraju placówki tego rodzaju, mającej za zadanie kultywowanie elity najwyższego gatunku.

Zarówno stajnię wyścigową, jak i stadninę prowadził nie oglądając się na opłacalność

przedsięwzięcia. Przez szereg lat konie z Krasnego nie wygrywały prawie nic, względnie bardzo mało, a mimo to L. Krasiński bynajmniej ich nie kasował, przeciwnie — sprowadzał nadal z zagranicy czołowe ogiery i klacze, rozbudowując wciąż stadninę.

W dawniejszych latach w Krasnem bywało około 20 matek pełnej krwi, potem cyfra ta podniosła się do 35 i więcej.

Na torze wyścigowym L. Krasiński konie swoje jedynie próbował, ale nie eksploatował ich nadmiernie. Był zdecydowanym wrogiem upowszechniającego się coraz bardziej komercyjnego traktowania wyścigów, wczesnego biegania, lekkich wag i krótkich dystansów. W tej sprawie napisał w języku francuskim ciekawy list otwarty do głównozarządzającego stadami państwowymi w Austrii — Władysława Rozwadowskiego, z powodu wydania przez niego książki o wychowie koni w Austrii. List ten ogłosił drukiem w 1876 r. pod tytułem „La question hippique en Autriche". Sformułował w nim swe zapatrywania na rolę folbluta w hodowli użytkowej oraz na zgubne skutki wypaczenia wyścigów wskutek pogoni za pieniędzmi i zaniedbaniu zasadniczych celów, do których wyścigi służyć powinny.[1] List skreślony został śmiało i bez ogródek czynił zarzuty ówczesnym metodom hodowli i eksploatacji koni na torze. Jest w nim wiele zdrowego i niezależnego sądu, a godną uwagi pozostaje okoliczność, że opinia ta wyszła spod pióra największego naszego hodowcy koni pełnej krwi angielskiej. Tą niezależnością sądu Ludwik Krasiński odznaczał się zawsze.

Dzięki takiemu podejściu do spraw hodowlanych, łożeniu na stado w Krasnem wielkich funduszów, stałemu sprowadzaniu cennego materiału zarodowego z zagranicy oraz oględnemu eksploatowaniu koni na torze, stworzył L. Krasiński w ciągu długich lat swej pracy stadninę, która nie miała równych sobie w kraju i w historii naszej hodowli położyła bezsprzecznie największe zasługi.

W Krasnem wychowany został najsławniejszy w Królestwie Polskim reproduktor Ruler, tam też poczęty był znakomity Kordjan, który po Rulerze, Sac à Papier i Przedświcie zajmuje u nas czwarte miejsce w hierarchii reproduktorów. Wreszcie w Krasnem ugruntowały się najpoważniejsze rodziny żeńskie, które miały wielki wpływ na całą hodowlę krajową.

Aby uprzytomnić ich znaczenie, wymienię tu kilka najbardziej rozgałęzionych i posiadających wśród swych członków najgłośniejsze imiona.

Little Peggotty 1856 została sprowadzona przez L. Krasińskiego w 1859 r. Rodzina jej istnieje do dziś. Do naszych tablic genealogicznych wpisanych zostało z niej 70 koni, a wśród nich 15 wygrało nagrody imienne w Królestwie i Rosji. Wywodzą się z niej: znakomita matka Fanny, znane na torze: Perkun (Specjalna w Warszawie, Produce i Cesarzowej w Moskwie), Aschabad (St. Leger i Wielka Warszawska), Miss Churchill (Oaks, Nagroda Kruszyny i Oaks w Moskwie), Judith (Oaks i Jubileuszowa), Koncerz (Kruszyny i Borowna), Carramba (Weiter), Edith (Gagarińska), Sisowat (Fanshave), Ruling Star (Kruszyny), Ruta (Zamoyskiego, Jubileuszowa 2-krotnie, St. Leger, Sac à Papier, Janowska 2-krotnie i Borowna), Floreal (Rulera, Produce, Derby, Kruszyny, Borowna, Produce i Derby w Moskwie, St. Leger w Petersburgu), Fazan (Middle Park Plate i Cesarzowej w Moskwie, Produce w Petersburgu), Dolomit (Derby) Uzda (Rzeki Wisły), Minas (Produce).

Ilias 1867 nabył L. Krasiński w 1873 r. od trenera Lino. W tablicach posiada 41 potomków, z których 12 wygrało nagrody imienne. Wyróżniły się: Highland (Specjalna w Warszawie, Produce i Cesarzowej w Moskwie), Despot (Wielka Warszawska), Good Boy (Derby w Moskwie), Harry (Produce), Penelopa (Produce), Liliput (Cesarska w Moskwie), Miss Sparsit (Oaks) i inne.

Houri 1871 importowana przez L. Krasińskiego w 1874 r. zapoczątkowała rodzinę istniejącą do dziś i w ostatnich czasach wykazującą dużą żywotność. W tablicach posiada 29 koni. Odznaczyły się: Francesca (Cesarska i Oaks w Moskwie, Produce w Warszawie), Virginia (Rzeki Wisły i Wielka Warszawska), Aragwa (Rzeki Wisły, Krasińskiego i Lubomirskich), Fatima (Rzeki Wisły i Wielka Warszawska), Lukrecja (Middle Park Plate i Fanshave), Siam (Produce), Woodden (Middle Park Plate), Kolczuga (Brzezia), Orestea 1933 (A. Wotow-

[1] Broszura ta jest obecnie bardzo rzadka. Treść jej została ogłoszona w tłumaczeniu polskim w Jeźdźcu i Myśliwym, 1895 r. Nr 10, s. 1—5 oraz w rosyjskim w Zurnale Konnozawodstwa. 1876 r., Nr 6, s. 120—123.

skiego), Pędziwiatr 1934 (Lubomirskich), Rada 1935 (Rzeki Wisły), Witamina 1935 (Krasińskiego).

Even 1857, importowana przez L. Krasińskiego w 1859 r., dała dużą, lecz nieco szarą rodzinę, która przetrwała aż do drugiej wojny światowej. W tablicach posiada 40 potomków, lecz wyróżniły się wśród nich jedynie: Kordjan, doskonały koń na torze i dobry reproduktor, oraz Rymko Rajgis (Derby w Moskwie), który zginął przedwcześnie.

Cornaline 1880, importowana przez L. Krasińskiego w 1883 r., w tablicach reprezentowana jest przez 38 potomków, pomiędzy którymi wyróżniły się: Hungarian (Zamoyskiego 2-krotnie, Cesarska, Jubileuszowa 2-krotnie, Wielka Warszawska, Krasińskiego, Cesarska w Moskwie 2-krotnie), Smike (Derby, Cesarska, Weiter i St. Leger w Petersburgu), Kordelia (Oaks i Middle Park Plate w Moskwie), Atilla (Derby), Amorek (Rulera i Cesarska w Petersburgu), Łohowiszcze (Produce w Petersburgu) i Juturna 1935 (Produce i Oaks).

Ecrevisse 1890 dała niezbyt liczną, lecz cenną rodzinę, która przetrwała aż do dziś. Odznaczyły się w niej: znakomita Kataryniarzówna, Homard (St. Leger), Serenada (Oaks w Moskwie), Stavropol, Vola, Krater 1929 (A. Wotowskiego, Zamoyskiego, Sac à Papier i Prezydenta 2-krotnie) i znany w ZSRR reproduktor Sajgon 1915.

Miss Melbourne 1877, nabyta przez L. Krasińskiego w Rosji, dała początek rodzinie, która wygasła już przed pierwszą wojną światową. Odznaczyły się w niej: Gladia (Oaks), Lady Alexandra, Un Rouleau (Borowna, Middle Park Plate i Cesarzowej w Moskwie), No Rule (Middle Park Plate w Moskwie, Rzeki Newy, Kruszyny, Jubileuszowa i Zamoyskiego), Lelum (Produce) i Dorset (Fanshave).

Alabama II 1875, importowana przez L. Krasińskiego w 1879 r., dała niewielką rodzinę, która wygasła już dawno. Wyróżniły się w niej: Milena (Oaks), Lorne (Cesarska w Moskwie) i Lancelot (Krasińskiego, Zamoyskiego, Cesarska, Wielka Warszawska, Weiter i Cesarska w Moskwie).

Lady Daisy 1897 dała niedużą rodzinę, w której odznaczyły się: Magnat (Zamoyskiego, Derby w Moskwie i Cesarska tamże), Kitchener, Gardefeu (Rzeki Newy), Bomba i Faust 1926 (Borowna, Produce, St. Leger i Prezydenta), doskonały reproduktor w stadzie półkrwi w Racocie.

Poza tym mniejsze rodziny ugruntowały: Gipsycraft 1880, Indian Star 1883, Nizette 1889, Epsom Sain 1905 i Miranda 1906.

Jak widzimy z tego, dorobek Krasnego na polu hodowlanym był bardzo poważny. Żadna inna stadnina polska pełnej krwi nie może poszczycić się taką tradycją i takimi rezultatami swej działalności.

Jeżeli rzucimy okiem wstecz na dzieje wyścigów konnych i hodowli koni pełnej krwi w Królestwie Polskim i Rosji i spojrzymy na zestawienia statystyczne, które są podsumowaniem działalności różnych stadnin, wówczas oczom naszym przedstawi się obraz, który uwydatnia jaskrawo znaczenie Krasnego i rolę, jaką odegrało w naszej hodowli.

Lista zwycięskich stadnin ułożona chronologicznie za okres ostatnich 40 lat przed pierwszą wojną światową (od 1877 do 1915 r. włącznie) wykazuje, że Krasne stanęło na niej wygranymi swego przychówka 14 razy na pierwszym miejscu w całym imperium rosyjskim.[1]

Dla porównania podkreślić należy mało znany u nas fakt, że wszystkie inne polskie stadniny razem wzięte, na liście tej zajęły pierwsze miejsce zaledwie 3 razy: w 1882 r. stadnina spółki J. U. Niemcewicza i A. Potockiego; w 1893 r. Serniki L. Grabowskiego i w 1902 r. stadnina L. Kronenberga.

Tak wypada porównanie dorobku Krasnego z innymi naszymi stadninami.

Jeżeli teraz zrobimy porównanie z hodowlą rosyjską, to jeden tylko Michał Łazarew (1860—1914) zajął na tej liście poważniejsze stanowisko, stojąc na czele w przeciągu 8 lat z rzędu (1908—1915). Wiadomo wszakże, że stadnina jego składała się w znacznej części z klaczy wychowanych w Krasnem, spory więc odsetek splendoru M. Łazarewa należy się Krasnemu.

Stado w Sernikach pod względem zasług hodowlanych ustępuje bezwzględnie Krasnemu.

---

[1] Patrz tabl 11 na końcu książki.

Nie wychowało ono ani jednego reproduktora prawdziwie wielkiej klasy jak Ruler, Przedświt lub Sac à Papier. Do najlepszych pod tym względem należały: Foscari 1864, Dark Blue 1874, Gayarré 1885, Pan Grabowski 1886, Krakus 1887, Gaston Phoebus 1887, Sezam 1890, Chambery 1892, Duke of Parma 1896 i Bravo le Sancy 1899, lecz z wyjątkiem Gayarré, wszystkie je zaliczyć można co najwyżej do średnich.

Za to nikt inny w Polsce nie wyprodukował tyle pożytecznych ogierów do hodowli użytkowej co L. Grabowski. Z Sernik rozchodziły się ogiery do stadnin półkrwi nie tylko po całym Królestwie, Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, ale także do Rosji, krajów nadbałtyckich, na Kaukaz, a nawet na Daleki Wschód. Cieszyły się one zawsze dużym wzięciem i w wielu stadninach pozostawiły bardzo dobry przychówek. Zasługi więc L. Grabowskiego na tym polu są bezsprzecznie bardzo poważne.

Rodzin żeńskich pełnej krwi ugruntowały Serniki mniej niż Krasne, lecz w każdym razie pozostało ich nieco. Do znakomitszych należały opisane poniżej.

Lady Moorhen 1852, nabyta przez L. Grabowskiego na licytacji w Janowie w 1859 r. dała bardzo liczną rodzinę, w naszych tablicach figuruje 89 jej członków. Istniała do czasów ostatnich. Nagrody imienne wygrało 15 koni. Do głośniejszych należały: doskonała matka Jurata, znany z toru, a następnie jako reproduktor Foscari (2-krotnie Cesarska w Warszawie i Cesarska w Moskwie), Mignonne (Produce i Oaks w Moskwie), Y. Apropos (Produce), Neptun (Produce), Orkan (Produce w Moskwie), Daniel Rochat, Regina (Produce w Petersburgu), Mefisto (Produce), M-me de Parabère (Cesarska w Carskim Siole), Erewant (Cesarzowej w Moskwie), znakomity Chambery (Kruszyny, Middle Park Plate, Cesarska w Petersburgu i Cesarzowej w Moskwie), L'Adriatico, Farurey, Kurhan, Marbo, La Feria i Paleta (Gagarińska, Rzeki Wisły i St. Leger).

Evelina 1862, urodzona w Krasnem, a następnie nabyta już z drugiej czy trzeciej ręki przez L. Grabowskiego, pozostawiła w Sernikach bardzo dużą i cenną rodzinę, która przetrwała do drugiej wojny światowej. W tablicach figuruje z niej 81 koni. Odznaczyły się w niej: Jupiter Tonans (Cesarska), O'Harra (Cesarska w Moskwie), Salamandra, Pani Chorążyna (Middle Park Plate), sławna M-me Ferrari, Barbier de Seville (Cesarska w Moskwie), Nitocris (Oaks) i derbista polski Bejrut 1927.

Tordequinta 1871, hodowli Wł. Mysyrowicza, dała w Sernikach cenną rodzinę, w której widnieją takie konie, jak: Fine Mouche (2-krotnie Cesarska w Moskwie, 2-krotnie Cesarska w Carkim Siole, 2-krotnie Zamoyskiego i Cesarska w Warszawie), Count Grabowski (Specjalna), Carra (Produce), Pan Grabowski, Fine Fleurs (Oaks), Mouche Assasine (St. Leger), Skrzydlaty (2-krotnie A. Wotowskiego).

Caraibe 1857, importowana przez L. Grabowskiego z Niemiec w 1859 r., dała w Sernikach niedużą rodzinę, która jednak przetrwała do pierwszej wojny światowej. Wyróżniły się w niej: Alcador i Grand Daniel (Produce w Moskwie i Cesarska w Warszawie).

Zoloe 1858, importowana przez L. Grabowskiego z Francji w 1860 r., dała niewielką rodzinę, która przetrwała do pierwszej wojny światowej. Wyróżniły się w niej: Świtezianka (Produce), Jarema Wiśniowiecki (St. Leger w Petersburgu), Grand Duc (Specjalna) i Portos (Cesarska w Petersburgu).

Sunbeam 1859, importowana przez L. Grabowskiego z Francji w 1867 r., pozostawiła w Sernikach niewielką rodzinę, która utrzymywała się do pierwszej wojny światowej. Odznaczyły się w niej: Dark Blue i Miss Godolphin (Specjalna, Produce i Cesarzowej w Moskwie).

Widzimy z tego, że dorobek Sernik był na tym polu skromniejszy od Krasnego.

Podsumowując uwagi o działalności Ludwika Krasińskiego i Ludwika Grabowskiego trzeba stwierdzić, że jako fachowiec i talent hodowlany L. Grabowski stał wyżej od L. Krasińskiego. W pracy na tej niwie wykazywał też więcej inicjatywy, pomysłowości i śmiałych przedsięwzięć. Dawał krajowym hodowcom przykład wszczynając różne pożyteczne akcje, które miały następnie doniosłe skutki, jak: bieganie na obcych torach, stanówki zagraniczne, opracowywanie planowych połączeń na podstawie analizy rodowodów, wyszukiwanie po całej Europie ogierów szczególnie pasujących do posiadanych klaczy, wyrabianie krajowych

jeźdźców i trenerów, a wreszcie wychowywanie w swej stadninie najbardziej klasowych szermierzy.

L. Krasiński natomiast położył największe zasługi dzięki spokojnemu i wytrwałemu prowadzeniu stadniny, z myślą o pożytku ogólnokrajowym i dalekiej przyszłości; łożeniu na nie wielkich środków finansowych bez oglądania się, czy opłacą się te nakłady już w najbliższym czasie; nagromadzeniu najcenniejszej krwi w ciągu długiego szeregu lat i wytworzeniu w rezultacie prawdziwej elity, która przodowała całej hodowli krajowej. Stadnina w Krasnem nosiła zawsze cechę solidności i planowości na dalszą metę. Toteż w wyniku ostatecznym, dorobek stadniny w Krasnem dał krajowi więcej i praca L. Krasińskiego pozostawiła ślady trwalsze od pracy L. Grabowskiego.

Nasze stajnie wyścigowe w latach 1901-1915

Pierwsze lata bieżącego stulecia były okresem największego rozkwitu wyścigów w Warszawie. Totalizator wciąż dawał wielkie zyski i koniunktura tak się układała, że rozwijały się one coraz bardziej, skupiały znaczne ilości koni, a programy z roku na rok rozpisywano większe i bogatsze. Do roku 1890 tor Warszawski stał dalako za Moskiewskim i Carskosielskim. Potem, gdy w 1892 r. otwarto wyścigi w Petersburgu, miały one także o wiele bogatsze uposażenie od warszawskich. Lecz już począwszy od 1895 r. Warszawa dorównała prawie Petersburgowi, ustępując jedynie Moskwie, ale i to nie w tym stopniu, jak dawniej. Na początku bieżącego stulecia Tor Mokotowski stał się drugim co do znaczenia w całym państwie rosyjskim.

Rok 1903 był szczytowym w rozwoju życia wyścigowego i hodowlanego w Królestwie. W Warszawie odbyło się wówczas 39 dni wyścigowych, rozegrano 333 gonitwy, a suma nagród osiągnęła rekordową kwotę 414 776 rub. Koni biegało 401.

W styczniu 1904 r. wybuchła wojna japońska, a potem przyszedł pamiętny rok 1905, w którym po raz pierwszy stary porządek rzeczy zadrżał w podstawach.

Po wojnie i rewolucji 1905 r. nastąpił kryzys ekonomiczny i gospodarcza równowaga olbrzymiego imperium rosyjskiego została poważnie zachwiana. Odbiło się to niekorzystnie na życiu hodowlanym. Dochody Towarzystwa Wyścigów ogromnie zmalały i podczas gdy w 1903 r. wynosiły 891 407 rub., to w 1906 r. spadły do 366 240 rub.

W latach świetnej koniunktury Towarzystwo nie odkładało poważniejszych rezerw, lecz rozbudowywało nadmiernie programy, a gdy nadszedł okres niepowodzeń nie było zapasów gotówkowych, którymi można by było łagodzić przesilenie. Podobnie zresztą, aczkolwiek w mniejszym stopniu, rzecz się miała i na torach w Moskwie i Petersburgu.

Wobec trudnej sytuacji finansowej, Towarzystwo nie wypłacało nagród w pełni, zatrzymując w ciągu kilku lat, za uprzednim ogłoszeniem decyzji w tej sprawie, 15—25% należności. Ponadto zaszła konieczność znacznej redukcji programu oraz obniżenia dotacji większych gonitw. W 1903 r. ogólna suma nagród wynosiła 414 776 rub., potem zmniejszano ją corocznie, aż w 1907 r. zmalała do 177 023 rub., co stanowiło zaledwie 43% dawnego wyposażenia. Nagroda Derby w Warszawie w latach 1899—1902 wynosiła 20 000 rub., zaś w latach 1907 i 1908 zaledwie 5 000 rub.

Największy zastój nastąpił w 1907 r.; w dalszych latach sytuacja ulegała stopniowej poprawie, lecz do czasu pierwszej wojny światowej Tor Warszawski nie doszedł do tej świetności, jaka panowała na przełomie XIX i XX w.

Rys. 166. Stajnie i mieszkania personelu stajennego na Polu Mokotowskim około 1903 r.

TABELA 5. **Wygrane stajni M. i E. Łazarewów w stosunku do wygranych innych właścicieli stajen wyścigowych**

Rok	Stajnia M. i E. Łazarewów		Druga z kolei po Łazarewych stajnia na liście wygr.		Stajnia polska, która wygrała najwięcej		
	suma wygranych	miejsce na liście	suma	nazwisko właściciela	suma	miejsce na liście	nazwisko właściciela
1892	42 935	III	—	—	78 365	II	Grabowski
1900	168 203	I	84 300	Ribeaupièrre	80 319	III	Bloch
1	156 794	II	91 258	Bloch	160 991	I	Reszke
2	126 879	II	111 169	Michajłowski	170 814	I	Bloch
3	279 777	I	126 273	Michajłowski	89 991	III	Bloch
4	296 017	I	91 423	Lubomirscy	91 423	II	Lubomirscy
5	230 082	I	78 041	Lubomirscy	78 041	II	Lubomirscy
6	211 931	I	83 079	Lubomirscy	83 079	II	Lubomirscy
7	256 194	I	59 579	Lubomirscy	59 579	II	Lubomirscy
8	241 695	I	63 313	Malicz	42 420	IV	Lubomirscy
9	244 936	I	67 145	Malicz	49 921	III	Lubomirscy
1910	221 924	I	97 746	Lubomirscy	97 746	II	Lubomirscy
1	318 084	I	43 211	Wiedernikow	28 613	VIII	Berson
2	315 865	I	83 512	Mantaszew	30 401	IX	Jurjew. i Wielop.
3	365 446	I			38 759	VII	Jurjew. i Wielop.
4	384 974	I			33 625	VII	Jurjew. i Wielop.

Przesilenie w życiu wyścigowym i hodowlanym spowodowane było w pierwszym rzędzie ogólnym kryzysem gospodarczym, lecz niezależnie od tego zewnętrznego czynnika, odegrały poważną rolę również i inne przyczyny natury wewnętrznej, wynikające ze specyficznego układu stosunków w ówczesnym życiu wyścigowym.

Rys. 167. Michał Łazarew (1860—1914), finansista rosyjski, właściciel największej w Rosji stajni wyścigowej i dużej stadniny

Kryzys wydatnie pogłębiała okoliczność, że począwszy od 1900 r. urosła do wielkiej potęgi stajnia Michała Łazarewa, która zagarniała na wszystkich większych torach lwią część nagród, doprowadzając tym innych właścicieli do ruiny. Supremacja ta była tak rażąca, że nikt nawet nie mógł myśleć, aby walczyć z Łazarewym. Podciął on egzystencję nie tylko większości stajen polskich i rosyjskich, ale zachwiał nawet do pewnego stopnia bytem towarzystw wyścigowych w Moskwie, Petersburgu i Warszawie.

M. Łazarew stanął po raz pierwszy na czele listy wygranych w całym imperium rosyjskim w 1900 r., potem wraz ze swą żoną Eugenią stali dwukrotnie na drugim miejscu, aż w roku 1903, zająwszy ponownie pierwsze miejsce, utrzymywali je przez 12 lat z rzędu, aż do śmierci M. Łazarewa w grudniu 1914 r.

Lecz nie koniec na tym. Supremacja stajni była tak przytłaczająca, że zagarniała ona niejednokrotnie piątą część ogółu nagród rozegranych w ciągu roku na trzech największych torach Rosji.

Do jakiego stopnia górowała ona nad innymi w Rosji i w Królestwie świadczy najlepiej tabela 5.

Z danych zamieszczonych w tabeli 5 widać jak zaciążyć musiała supremacja tej dominującej stajni na egzystencji wszystkich pozostałych i jak trudno było słabszym finansowo przetrzymać te ciężkie czasy.

Stajnia Łazarewów wskutek nadmiernego rozrostu przyczyniała się jeszcze i w inny sposób do pogłębiania kryzysu. Wiadomo, że największe dochody w totalizatorze przynoszą wielkie gonitwy, budzące szczególne zainteresowanie graczy i skupiające najlepsze konie. Tymczasem na skutek nadzwyczajnego powodzenia barw Łazarewów olbrzymia większość nagród klasycznych i półklasycznych dostawała się stale w ich ręce. Obniżało to obroty we wzajemnych zakładach, gdyż z góry każdy wiedział, że gonitwę niewątpliwie wygra koń Łazarewów i większych zakładów nie czyniono. Ponieważ stan taki trwał przez szereg lat, więc szczególna ta sytuacja wypaczyła normalny układ stosunków w życiu wyścigowym i wywołała głęboki wstrząs w hodowli zarówno polskiej, jak i rosyjskiej.

Sprawie tej poświęcana była niezliczona ilość konferencji we wszystkich towarzystwach wyścigowych, a nawet w Głównym Zarządzie Hodowli Koni i w specjalnych komisjach zwoływanych do Petersburga, celem rozważenia sytuacji i zaradzenia złu, lecz nie potrafiły one rozwiązać tego węzła gordyjskiego. Dopiero przed samą wojną podjął walkę z Łazarewymi rosyjski „król nafty" Leon Mantaszew i olbrzymimi nakładami postanowił wydrzeć im palmę pierwszeństwa. O tej „walce tytanów", jak ją nazywano w rosyjskim świecie sportowo-hodowlanym, powiemy nieco później, teraz zaś powrócić musimy do przesilenia ekonomicznego, jakie przeżywały nasze wyścigi po wojnie japońskiej.

Prócz kryzysu ekonomicznego i supremacji stajni Łazarewów, do bankructwa wielu właścicieli stajen przyczyniły się ponadto niezmiernie wysokie w owych czasach koszty ich prowadzenia.

W okresie poprzedniej doskonałej koniunktury, gdy nagrody podwyższano z roku na rok i wygrane dochodziły do olbrzymich sum, właściciele prześcigali się wzajemnie w wyna-

Rys. 168. Trybuna członkowska na torze wyścigów konnych w Warszawie około 1912 r.

gradzaniu najzdolniejszych dżokejów, trenerów, managerów. Uposażenia ich — zwłaszcza dżokejów amerykańskich, których zaczęto sprowadzać począwszy od 1901 r. — dochodziły do zawrotnych sum. Dobry dżokej zarabiał 20 000 rubli rocznie, a gaże Sloana, Mitchella, Peaggotta, Hamiltona, Winkfielda i innych bywały jeszcze wyższe. Przykład potentatów turfowych, jak Łazarewów, Reszkego, Lubomirskich i Blocha udzielał się i mniejszym właścicielom i koszty utrzymania stajen wzrosły niepomiernie. Gdy przyszedł kryzys, a nadająca ton stajnia Łazarewów, zdobywając wciąż olbrzymie sumy, stopy życiowej nie obniżyła, inne warsztaty nie potrafiły przystosować się w szybkim czasie do nowych warunków i zaczęło się masowe zwijanie stajen.

Kryzys w życiu wyścigowym i hodowlanym, który rozpoczął się w 1904 r., trwał w najostrzejszej formie przez trzy następne lata. W 1907 r. nastąpiło już jakby pewne ożywienie, aczkolwiek materialna sytuacja Towarzystwa Wyścigów była jeszcze opłakana, a suma nagród w Warszawie spadła do najniższego poziomu. Potem obserwujemy stopniową poprawę, a począwszy od 1911 r. sytuacja stała się całkiem wyraźna. W 1913 r. rozegrano już w Warszawie 400 gonitw na sumę 365 062 rub., w wyścigach wzięło udział 381 koni, co dorównywało prawie okresowi największego rozkwitu wyścigów w latach 1900—1903.

Początek XX w., a zwłaszcza lata 1904—1907, przyniosły ogromne zmiany w naszym życiu wyścigowym i hodowlanym. Cały szereg starych i zasłużonych stadnin i stajen, z bogatym dorobkiem i wieloletnią tradycją hodowlaną, zniknęło bądź na skutek śmierci swych właścicieli, bądź też z powodu zbyt trudnych warunków egzystencji. Z odejściem tych ludzi zmieniło się nie do poznania oblicze toru Mokotowskiego i podejście do zagadnień selekcji i spraw hodowlanych.

Zmarli najbardziej zasłużeni hodowcy i prawdziwi miłośnicy koni: Ludwik Krasiński, Ludwik Grabowski, Jan Ursyn Niemcewicz, Władysław Mysyrowicz, znakomity organizator

Rys. 169. Stroje pań na wyścigach w Warszawie w 1912 r.

i najdzielniejszy prezes Towarzystwa August Potocki, Adam Krasiński, Bronisław Kretkowski, Wojciech Poletyłło, Bronisław Rzewuski, Jerzy Fanshave i wielu innych. Inni pokasowali stajnie i stadniny, jak: Maurycy Zamoyski, Józef Potocki, Henryk Bloch i Stanisław Sonnenberg. Wreszcie Jan Reszke zredukował stajnię do rozmiarów zupełnie nikłych, a potem zwinął ją zupełnie.

Z odejściem tych ludzi lub wycofaniem się od udziału w wyścigach, hodowla nasza straciła możnych mecenasów, oddających poważne środki materialne na dobro podniesienia hodowli. Na ich miejsce wchodzić natomiast zaczęli ludzie nowi, coraz częściej szukający w wyścigach środków egzystencji, terenu do interesów lub nawet spekulacji, montujący stajnie z materiału pochodzącego z zakupu i nie kierujący się głęboko zakorzenionym poczuciem etyki i przyzwoitości.

Oczywiście powstało również kilka stadnin i stajen całkiem poważnych, które w przyszłości miały odegrać znaczną rolę w życiu hodowlanym kraju i o tych będziemy jeszcze mówić na właściwym miejscu. Ogólnie jednak rzecz biorąc, wyścigi rozwijały się w specyficznych nowych warunkach, odbiegających znacznie od istniejących w poprzednich okresach.

Ponieważ na bieg wypadków i rozwój stosunków na Torze Mokotowskim, a także w Moskwie i w Petersburgu, miała wielki wpływ potężna stajnia M. i E. Łazarewów, więc aczkolwiek nie należała ona do placówek polskich, jednak należy poświęcić jej więcej uwagi, gdyż wyjaśni to wiele.

M i c h a ł Ł a z a r e w był zruszczonym ormianinem z Kaukazu. Urodził się w 1860 r. jako syn znanego generała rosyjskiego Iwana Łazarewa, wsławionego w wojnach o podbój Kaukazu. Z zawodu był przemysłowcem i miał udziały w firmie naftowo-nawigacyjnej „Kawkaz i Mierkurij".

We wrześniu 1898 r. Łazarew uczynił posunięcie, które zacecydowało o całej jego późniejszej karierze na polu wyścigów i hodowli. Zakupił za najwyższą cenę dużą stawkę rocznia-

ków z Krasnego. Było w niej 10 synów i córek Rulera i jeden ogier po Highland'zie, a wśród nich: Smike, Woodden, Duke of York, Nix i Tittlebat Titmouse. Konie te wygrały znaczne sumy. Sam tylko Smike zdobył 110 036 rub. Młoda więc stajnia stanęła od razu na nogi.

W 1899 r. Łazarew, mając na razie większość dwulatków, wygrał w Warszawie 15 292 rub. 50 kop. zajmując IX miejsce na liście, a w całej Rosji 42 935 rub, stając na VII miejscu. Lecz już w 1900 r. wysunął się na czoło listy wygranych w całym imperium rosyjskim z sumą 168 203 rub.

Był to niespotykany dotąd wypadek, aby świeżo założona stajnia, w drugim zaledwie roku swego istnienia, wybiła się od razu na czoło, przy dużej ówczesnej konkurencji.

Lecz Łazarew przyjął od początku zdecydowaną taktykę zakupywania pierwszorzędnego materiału końskiego i angażowania do stajni najlepszych sił fachowych. Ponieważ w tym czasie przewaga potomstwa Rulera nad wszystkimi innymi reproduktorami była bardzo wyraźna, a okoliczności tak się złożyły, że wdowa po L. Krasińskim zlikwidowała stajnię wyścigową, więc M. Łazarew postanowił wykupywać w Krasnem możliwie najwięcej synów i córek tego wybitnego ogiera. Rok rocznie zabierał też całe stawki przychówka z Krasnego, nie dopuszczając do nich innych konkurentów. Wyszedł na tym doskonale i nie tylko zmontował stajnię nie do pobicia, lecz wkrótce ugruntował niemniej znakomitą stadninę. Nigdy, zbierając pojedyncze sztuki po różnych ogierach i w różnych stadninach, nie zdołałby dojść od razu do tak pomyślnych rezultatów.

Niezależnie od przychówka po Rulerze, kupował także z wielkim nakładem środków konie za granicą, a również i pojedyncze wybitniejsze sztuki u rosyjskich i polskich hodowców. Gdzie się tylko pojawił jakiś głośniejszy roczniak, od razu go chwytał.

W 1903 r. nabył całą stadninę ordynata Maurycego Zamoyskiego, od którego wydzierżawił również Starą Wieś na jej pomieszczenie. Następnie zakupił także wszystkie matki i młodzież od Liphardta.

Znakomitą organizacją i stałym zakupywaniem pierwszorzędnego materiału doprowadził w ciągu kilku lat stajnię, a niebawem także i stadninę, do wyżyn dotąd nieznanych ani u nas, ani w Rosji.

Utrzymywał dwa oddziały treningowe: w Warszawie i Moskwie. Ponieważ konie stale musiały jeździć z toru na tor, zbudował więc 3 specjalne wagony kolejowe do ich przewozu. Bywały lata, kiedy w treningu pozostawało u niego do 100 koni.

Stajnia M. i E. Łazarewów wygrała w latach 1899—1914 w wyścigach płaskich dżokejskich 3 861 736 rub., a po śmierci M. Łazarewa, w barwach jego żony, w latach 1915—1917 jeszcze około 850 000 rubli.

Największe gonitwy w Moskwie, których liczono wówczas 8 (Produce, Triochgornyj, Derby, Cesarska, Cesarzowej, Cesarzewicza, Woroncowa-Daszkowa i Middle Park Plate) oraz w Petersburgu 6 (Bolszoj Produce, Cesarska, Cesarzowej, Woroncowa-Daszkowa, Gagarińska i Rzeki Newy) — konie małżonków Łazarewów wygrały w latach 1901—1914 87 razy, a ponieważ rozegrane one były w tym okresie 196 razy, więc Łazarewowie zdobyli 44,4% ogólnej ich liczby.

Zagarnianie przez Łazarewów w ciągu kilkunastu lat z rzędu olbrzymich sum wypaczyło normalne stosunki w życiu wyścigowym i wywołało zaciętą walkę zarówno ze strony poszczególnych właścicieli stajen, jak nawet i całych towarzystw.

Już począwszy od 1904 r. odzywać się zaczęły głosy, zarówno w prawie, jak i na różnych zebraniach, o konieczności ograniczenia zbyt zaborczych zakusów Łazarewa. Gdy przyszły ciężkie lata kryzysu głosy te przybrały na sile i wreszcie rozpoczęła się cała kampania przeciwko „dominującej" stajni. Na walnych zebraniach towarzystw wyścigowych uchwalano wprowadzanie do programów różnych restrykcji, które taką czy inną drogą starały się położyć tamę majoryzowaniu wygranych. W Moskwie wyłoniła się koncepcja systemu grupowego, w Warszawie nie dopuszczano do szeregu mniejszych gonitw koni pochodzących ze stajen, które wygrały w danym roku sumę przekraczającą ustalony limit.

Łazarew jednakże nie kapitulował tak łatwo i z właściwą sobie energią a nawet zaciętością walczył przeciwko wszystkim zakusom ograniczenia swobody działania.

Programy wyścigów zatwierdzał wówczas Główny Zarząd Hodowli Koni. Dla ich omó-

Rys. 170. Leon Mantaszew, rosyjski „król nafty", właściciel dużej stajni wyścigowej i stadniny koni pełnej krwi w Rosji

wienia zwoływane były w Petersburgu zebrania przedstawicieli większych towarzystw, na których przy okazji omawiano i inne poważniejsze zagadnienia będące na czasie.

Otóż na zebraniach tych rok rocznie rozważana była sprawa dominującej stajni, lecz obecny zwykle na nich Łazarew bronił się bardzo umiejętnie i ostatecznie przeważnie zwyciężał. Główny Zarząd Hodowli Koni trzymał się litery prawa i odrzucał propozycje ograniczeń wysuwane przez towarzystwa, lub też zatwierdzał je w formie o wiele łagodniejszej i Łazarew nadal panował na torach, tłumiąc swą potęgą rozwój innych słabszych stajen.

Prócz olbrzymiej stajni zmontował także dużą stadninę, do której skupywał wysoce wartościowy materiał za granicą i w kraju.

Lecz gdy sława jego urosła do wielkich już granic i gdy dzięki rozgłosowi znakomitej stajni stał się on osobistością niezmiernie popularną w całej Rosji, pozazdrościł mu tych laurów i pozycji w świecie rodak jego z Kaukazu milioner Leon Mantaszew i zdecydował sięgnąć po takież wawrzyny.

Posiadał on wielką fortunę w postaci dużych kopalń nafty, co pozwalało mu na poczynienie dużych nakładów. Uznał on, że przy odrobinie szczęścia można pokonać Łazarewa, którego zasoby materialne były bez porównania słabsze.

Walka podjęta została w 1910 r. i Mantaszew idąc śladami Łazarewa zakupił cały przychówek w Krasnem i zawarł umowę, w myśl której także w przyszłości miał on być stałym odbiorcą. Poza tym zaczął na wielką skalę importować konie z zagranicy. W 1913 r. na licytacji w Newmarket w Anglii poczynił zakupy na 60 000 funtów sterlingów, a w latach 1912 i 1913 wydał na sprowadzenie koni 150 000 funtów. Stał się też jednym z najpoważniejszych odbiorców, jacy w tym czasie przybywali do Anglii.

Oczywiście i na wszystkie inne wydatki nie żałował pieniędzy. Wybudował w Moskwie wspaniałe stajnie i mieszkania dla służby. Na pomieszczenie stadniny wydzierżawił majątek Dłutów w Mławskiem, gdzie się dawniej mieściła znana stadnina Stanisława Wrotnowskiego. Pierwszemu dżokejowi płacił samej tylko pensji 20 000 rubli rocznie, prócz innych dodatków za jazdy i wygrane wyścigi. Na managera zaangażował S. Wadomskiego.

Walka „tytanów" prowadzona była z wielką zaciętością z obu stron i przypatrywał się jej z zapartym oddechem cały świat sportowy zarówno polski, jak i rosyjski. Mantaszew z każdym rokiem zagrażał coraz bardziej i już w 1912 r. zajął drugie miejsce na liście wygranych po Łazarewie, na razie co prawda z dużym odskokiem, gdyż miał wygranych zaledwie 83 512 rubli, podczas gdy Łazarew — 315 865 rub. Stało się wówczas oczywiste, że nareszcie powstała stajnia, która potrafi walczyć z niepokonanym dotychczas potentatem.

Łazarew w tym czasie zaczął chorować na serce i lekarze namawiali go na sprzedanie stajni i oszczędzanie nerwów. Po każdym pogorszeniu się zdrowia ukazywały się w prasie wzmianki, że sprzedaż stajni jest już postanowiona, lecz gdy tylko niebezpieczeństwo mijało, wszystko pozostawało po staremu.

Wreszcie serce nie wytrzymało i 11 grudnia (st. st.) 1914 roku Łazarew zmarł, będąc jeszcze w sile wieku, miał bowiem 55 lat.

Za życia nie dał się pokonać. Po śmierci męża stajnię poprowadziła żona Eugenia, lecz już w 1915 r. Mantaszew dopiął swego i zajął pierwsze miejsce na liście wygranych z sumą 361 615 rub., podczas gdy Łazarewowa wygrała 308 945 rub. W 1916 r. przewaga była znowu po stronie Mantaszewa, a w 1917 r., w warunkach już zupełnie nienormalnych, zwyciężyła ponownie Łazarewowa. Potem przyszła rewolucja i obydwie stajnie przestały istnieć.

Zmagania tych dwóch potężnych stajen były zjawiskiem nie notowanym w dziejach wyścigów ani rosyjskich, ani innych narodów. Takie odskoki pomiędzy stajniami przodującymi, a całą pozostałą masą nigdzie nie były znane.

Dla lepszego uzmysłowienia rozmiarów wygranych Łazarewów przytaczam w tabeli 6 wygrane tej stajni oraz wygrane czołowych stajni w Europie, podając ich wygrane w przerachowaniu na ruble według ówczesnego kursu. Do tabeli wciągnięte zostały stajnie stojące na czele listy wygranych w Anglii, Francji, Niemczech, Austro-Węgrzech i Rosji w latach 1911—1913[1].

Jak widzimy z tabeli 6 stajnia Łazarewów utrzymywała się pod względem wygranych na drugim miejscu w Europie, bijąc szereg najznakomitszych stajen o rozgłosie światowym.

Cała ta epopea „tytanów" przyniosła hodowli rosyjskiej zarówno wielkie szkody, jak i pewne korzyści. M. Łazarew długoletnią swą supremacją zniszczył cały szereg stajen. Ale znów dzięki niemu, a później dzięki Mantaszewowi sprowadzony został do Rosji w znacznej ilości doskonały materiał hodowlany najlepszej krwi, jaką tylko znaleźć było można za drogie pieniądze na Zachodzie.

Rys. 171. Eugenia Łazarewowa, żona Michała, współwłaścicielka wielkiej stajni wyścigowej i stadniny koni pełnej krwi

Najgorzej jednak wyszło na tym Królestwo Polskie. Nasza hodowla została mocno zniszczona przez zbyt silną konkurencję i zwiniętych tutaj zostało szereg stajen i stadnin, które już nigdy odrodzić się później nie zdołały.

Na zakończenie zaznaczyć jeszcze należy, że sława zarówno M. Łazarewa, jak i L. Mantaszewa wyrosły w dużej mierze z długoletniej pracy naszych hodowców, w pierwszym rzędzie Ludwika Krasińskiego i gdyby nie przedwczesna jego śmierć w 1895 r., to z pewnością cała historia wyścigów i hodowli w początku XX stulecia, aż do wojny 1914 r., przybrałaby całkiem inne oblicze.

W ciężkich kryzysowych latach po wojnie japońskiej nastąpiły głębokie przeobrażenia w ustroju życia wyścigowego i hodowlanego w Polsce i Rosji. Rok 1905 przyniósł szereg reform socjalnych o wielkim znaczeniu, ucisk carski wyraźnie zelżał. Dnia 30 października 1905r., na skutek walk rewolucyjnych w całym państwie wydany został manifest cesarski, wprowadzający wolność zebrań i stowarzyszeń oraz zapowiadający poważne zmiany w ustroju państwa.

[1] Z braku obcokrajowych kalendarzy wyścigowych, dane zaczerpnąłem z prasy. Mogą więc tu zachodzić pewne nieścisłości, z grubsza jednak odzwierciedlają one dostatecznie układ ówczesnych stosunków.

TABELA 6. **Tabela porównawcza wygranych stajni M. i E. Łazarewów z czołowymi stajniami w Europie**

1911 rok

Stajnia na czele wygranych	Suma wygranych	Rubli	Kraj
Lord Derby	42 721 Ł.	405 849	Anglia
ŁAZAREWOWIE	—	318 084	Rosja
Vanderbilt W.	679 025 fr.	260 634	Francja
Springer	401 000 kor.	156 390	Austria
1912 rok			
St. Graditz	811 320 mk.	377 264	Niemcy
ŁAZAREWOWIE	—	315 865	Rosja
Springer	687 215 kor.	268 014	Austria
Gourgot	621 717 fr.	221 144	Francja
Pilkington	20 822 Ł.	197 809	Anglia
1913 rok			
Oppenheim	935 390 mk.	424 956	Niemcy
ŁAZAREWOWIE	—	363 446	Rosja
Blanc E.	818 635 fr.	306 988	Francja
Mautner	683 040 kor.	266 386	Austria
Joel J.	25 391 Ł.	241 214	Anglia

Złagodzenie reżimu nie pozostało bez wpływu na życie hodowlane. Naczelny kierownik Głównego Zarządu Hodowli Koni wielki książe Dmitrij Konstantinowicz ustąpił z tego stanowiska, a na jego miejsce mianowany został generał Aleksander Zdanowicz, dotychczasowy kierownik stada rządowego w Derkulu. Towarzystwa wyścigowe w decydowaniu o sprawach ich obchodzących otrzymały dużo większy głos niż to miało miejsce dotychczas.

Generał Zdanowicz zwoływał do Petersburga posiedzenia wiceprezesów i delegatów towarzystw i wspólnie z nimi radził nad sposobami zaradzenia ciężkiemu położeniu stajen wyścigowych, towarzystw i całej hodowli. Narady te przyniosły niewątpliwie dużo pożytku, lecz niestety łagodniejszy kurs nie trwał długo. Z chwilą uspokojenia się nastrojów rewolucyjnych i powrotu normalnego biegu życia, zapomniano wkrótce o obiecanych liberalnych reformach i znów zaciążyła twarda ręka caratu.

Za dawnych czasów towarzystwa wyścigowe w Rosji były ogromnie skrępowane rygorystyczną ustawą, która uzależniała je całkowicie od Głównego Zarządu Hodowli Koni. Jak wspominaliśmy uprzednio, w 1893 r. wydana została tzw. „Normalna ustawa dla towarzystw wyścigowych". W trzy lata później wydano do niej spore uzupełnienia, a potem ogłaszano różne mniejsze poprawki. W 1902 r. Główny Zarząd Hodowli Koni przystąpił do gruntownego przerabiania ustawy i zwołał w tym celu w styczniu 1903 r. wielki zjazd przedstawicieli towarzystw wyścigowych na zasadnicze debaty. Z ramienia Towarzystwa Warszawskiego brali w nim udział: prezes August Potocki, Kazimierz Stolpe i Stanisław Wotowski.

Po dłuższych obradach, komisja złożyła swoje dezyderaty, lecz Główny Zarząd Hodowli Koni uwzględnił w nich tylko to, co uznał za stosowne. Dnia 17 lutego 1904 r. nowa ustawa została zatwierdzona i niebawem weszła w życie.[1]

[1] Ustawa wydana została w postaci osobnej broszury w języku rosyjskim: „Ustaw pooszczritielnych skakowych obszczestw". Poza tym przedrukowana została w różnych pismach sportowo-hodowlanych, m. in. w przekładzie polskim w Jeźdźcu i Myśliwym, 1905 r., Nr 11—24.

W duchu swym i postanowieniach dotyczących ustroju towarzystw wyścigowych niewiele się różniła od dawnej z 1893 r. lub 1896 r. Pierwszy jej paragraf, krępujący najbardziej swobodę działania towarzystw, brzmiał po dawnemu:

„Towarzystwa zachęty do wyścigów konnych pozostają w resorcie Głównego Zarządu Hodowli Koni i we wszystkim mają się stosować do jego rozporządzeń".

Budżet i programy wyścigowe zatwierdzał Główny Zarząd Hodowli Koni. Wybór wiceprezesa, członków zarządu i komisji technicznej także wymagał jego zatwierdzenia, a poza tym umożliwiono usuwanie przez głównozarządzającego osób zajmujących wspomniane stanowiska, zlecając towarzystwom wybranie nowych kandydatów albo też po prostu obsadzając je według swego uznania.

Sporo zmian nastąpiło w dziale mówiącym o sprawach technicznych. Po raz pierwszy wyodrębniono te zagadnienia i uregulowano osobnymi „Prawidłami Wyścigowymi". Był to już wyraźny postęp w prawodawstwie wyścigowym.

Widzimy także próbę utworzenia „Komitetu do spraw wyścigów konnych", jako ciała doradczego przy Głównym Zarządzie Hodowli Koni. W przepisach końcowych zawarte zostały wytyczne dla „Zjazdu wiceprezesów".

Rys. 172. Elegantki na wyścigach w Warszawie około 1910 r.

Zaczątkiem „Komitetu do spraw wyścigów konnych" w Rosji były konferencje wiceprezesów towarzystw wyścigowych, zwoływane do Petersburga począwszy od 1892 r. Omawiano na nich ważniejsze sprawy wyścigów konnych, ustalano programy, dokonywano podziału dotacji itp. Stopniowo zebrania te nabrały poważnego znaczenia i odczuwać się zaczęła potrzeba nadania im wyraźnego charakteru prawnego. Ustawa z 1904 r. poczyniła w tym kierunku całkiem już zdecydowany krok.

Nowa ustawa nie odpowiadała bynajmniej oczekiwaniom towarzystw wyścigowych, ani właścicieli stajen. Była apodyktycznym tworem Głównego Zarządu Hodowli Koni i jak wspomina uczestnik przedwstępnych przy jej układaniu posiedzeń w styczniu 1903 r. Kazimierz Stolpe: „nie miała nic wspólnego z wyczerpującą pracą Komitetu, która spoczywa w kurzu archiwum Zarządu Stad."

Gdy po rewolucji 1905 r. i październikowym manifeście cesarskim Główny Zarząd Hodowli Koni przejął się na razie duchem postępu, wydał pod koniec 1905 r. cyrkularz obiecujący towarzystwom wyścigowym prawa autonomiczne.[1] Ustawa miała ulec gruntownej zmianie i w tym celu w lutym 1906 r. znów zwołano do Petersburga zjazd wybitniejszych działaczy na polu hodowli i wyścigów konnych. Z Polaków, jak się zdaje, w obradach brał udział jeden tylko Kazimierz Stolpe. Na razie miano przedyskutować rzeczy najbardziej zasadnicze, następnie zamierzano powołać specjalną komisję, która zajęłaby się redagowaniem nowej ustawy.

[1] W 1904 i 1905 r. na skutek zarządzeń oszczędnościowych została skasowana część oficjalna w organie Głównego Zarządu Hodowli Koni „Zurnale Konnozawodstwa", gdzie zamieszczano wszystkie zarządzenia władz. Dlatego odnalezienie dziś tego cyrkularza jest u nas bardzo trudne lub wręcz niemożliwe.

Artykuł pierwszy ustawy, o którym mówiliśmy wyżej, uzależniający jak dotąd całkowicie towarzystwa wyścigowe od Zarządu Hodowli Koni, otrzymał brzmienie następujące:

„Towarzystwa sportowe pozostają pod kierunkiem Głównego Zarządu Hodowli Koni i działają na zasadzie poniżej wyszczególnionych przepisów".

Był to już wielki krok naprzód. Zapowiedziana komisja została zwołana dopiero w 9 miesięcy później, a mianowicie dnia 17 listopada 1906 r. W czasie jej obrad panowały nastroje bardzo wolnomyślne. Projektowano szeroko zakrojoną autonomię i każdy ważniejszy paragraf, a zwłaszcza stanowiące o niezależności towarzystw, dyskutowano namiętnie.

Rezultatem obrad był sążnisty protokół, w którym zgromadzenie sformułowało daleko idące dezyderaty. Domagało się przede wszystkim ograniczenia władzy nadzorczej Głównego Zarządu Hodowli Koni i rozszerzenia samorządu towarzystw wyścigowych. Dokonano także wielu przeróbek w Prawidłach Wyścigowych.

Każdy z uczestników posiedzeń wracał do domu z miłym poczuciem, że przyczynił się do dokonania wielkiej reformy i nikomu zapewne wówczas nie przychodziło do głowy, że wszystkie te pia desideria, z takim mozołem układane w zaciętych walkach i dysputach... pójdą po prostu do kosza!

Gdy przyszło do realizowania pięknie nakreślonego projektu, zaczęły się piętrzyć najrozmaitsze trudności. Najpierw nie wszystkie uchwały przypadły do gustu Zarządowi Hodowli Koni. Potem wysunęło poważne obiekcje Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, a również Ministerstwo Sprawiedliwości, tak że odsyłano sobie projekt po kilka razy, co trwało całe dwa lata. W ciągu tego czasu przygasły porywy rewolucyjne i reakcja zapanowała na dobre.

W sierpniu 1908 r. Główny Zarząd Hodowli Koni znów zwołał konferencję w sprawie ustawy. Rozważano ponownie wszystko od początku do końca i prace swe komisja ukończyła dopiero w lutym 1909 r. Ustawa krążyć znów zaczęła od jednego Ministerstwa do drugiego i wreszcie dnia 1 marca 1911 r. została po licznych przeróbkach zatwierdzona. Była to już ostatnia ustawa, jaka obowiązywała w Królestwie Polskim i Rosji przed rewolucją rosyjską. Od projektu ułożonego przez Komisję w 1906 i 1909 r. odbiegała rażąco. Utrzymany w niej został w całej rozciągłości nadzór nad towarzystwami i nie udzielono żadnych uprawnień autonomicznych.

Słynny paragraf 1, nad którym tyle było dyskusji i sporów, pozostał bez zmian, a więc towarzystwa podlegały nadal wszelkim zarządzeniom Głównego Zarządu Hodowli Koni. Budżet, programy wyścigowe oraz wybór wiceprezesa, członków zarządu i skarbnika wymagały zatwierdzenia Zarządu Hodowli Koni. Osoby piastujące te stanowiska mogły być zmieniane przez głównozarządzającego, jeśli uznał on to za stosowne. W każdej też chwili miał prawo czynić kontrolę gospodarki towarzystw, a w razie potrzeby również i zamykać je całkiem.

Do ustawy zostały wprowadzone ponownie postanowienia o Sądach Stewardów.

Jak wspominaliśmy, w końcu 1893 r. powołana była przy Głównym Zarządzie Hodowli Koni w Petersburgu „Główna komisja do spraw sportu wyścigowego". Do jej kompetencji należało rozsądzanie spraw techniczno-wyścigowych oraz dyscyplinarnych członków towarzystw, właścicieli stajen i zawodowców.

Sądy Stewardów mają rację bytu tam, gdzie towarzystwa wyścigowe korzystają z praw samorządu zawodowego. W Rosji jednak tak nie było. Towarzystwa podlegały całkowicie władzy rządowej i ona była najwyższą instancją, decydującą we wszelkich sprawach dotyczących wyścigów. Sprawy normalnie należące do kompetencji Stewardów przekazywane były do decyzji Głównego Zarządu Hodowli Koni i on je rozstrzygał. Gdy wyłoniona została „Komisja do spraw sportu wyścigowego", sprawy te odtąd miały należeć do niej. Lecz władze rządowe bynajmniej nie zamierzały uszczuplać zakresu swych uprawnień i do przepisów o „Głównej Komisji" wprowadzono postanowienie, że wyroki jej podlegają aprobacie Głównego Zarządu Hodowli Koni.

Po takim postawieniu sprawy członkowie Komisji pozrzekali się swych mandatów i instytucja Sądu Stewardów faktycznie przestała istnieć.

Po manifeście cesarskim z dnia 30 października 1905 r., gdy w postępowaniu władz zarysowały się liberalniejsze nieco tendencje i Główny Zarząd Hodowli Koni nosić zaczął się

z zamiarem udzielenia większej swobody towarzystwom wyścigowym, powstał projekt utworzenia na nowo Sądu Stewardów przy towarzystwach, które nosiły tytuł „cesarskich". Na początku 1906 r. zostały opracowane przepisy o tych sądach, przy czym przewidziane były dwie instancje. Pierwszą stanowiły sądy lokalne przy każdym towarzystwie, drugą sąd odwoławczy przy Głównym Zarządzie Hodowli Koni, jeden dla całego państwa.

Projekty te nie zostały zrealizowane, gdyż co do tego nie mogły się pogodzić inne ministerstwa.

Dopiero w 1911 r. Sąd Stewardów został wprowadzony w życie mocą nowej ustawy. Posiadał jedną tylko instancję i czynny był przy Głównym Zarządzie Hodowli Koni w Petersburgu. Wyroki jego były ostateczne i nie podlegały odwołaniu, z wyjątkiem pozbawienia prawa zajmowania się wyścigami na zawsze oraz dyskwalifikacji koni. Od tego rodzaju orzeczeń przysługiwało prawo odwołania się do decyzji Głównego Zarządu Hodowli Koni.

Pierwszymi stewardami z ramienia Towarzystwa Wyścigów w Królestwie Polskim byli: Leopold Kronenberg, Józef Potocki i Maurycy Zamoyski.

Ustawa przewidywała również „Komitet do spraw wyścigów konnych", który zresztą — jak wspominaliśmy — był wprowadzony wcześniej.

Jak widzimy z powyższego przeglądu, ustawę wyścigową zmieniano co kilka lat. Począwszy od 1893 r. do pierwszej wojny światowej doznała ona czterokrotnych zasadniczych przeróbek, nie licząc drobniejszych poprawek i uzupełnień.

Prace różnych komisji ustawowych trwały właściwie permanentnie przez cały ten czas i co jest najbardziej charakterystyczne dla ówczesnych stosunków, że Główny Zarząd Hodowli Koni sam zwoływał te posiedzenia, odrywał ludzi od ich zwykłych zajęć, nie mówiąc już o znacznych wydatkach na diety i podróże, a wreszcie, gdy po wielu trudach i gorących dysputach projekt był ułożony i uzgodniony... szedł po prostu do kosza lub — jak w Rosji mówiono — „pod sukno", ustawa zaś ukazywała się w dawnym, autokratycznym duchu i nie miała nic wspólnego z opracowanymi projektami.

Główny Zarząd Hodowli Koni stale popełniał błąd odnosząc się do towarzystw wyścigowych z nieufnością, podejrzeniem o mogące powstać nadużycia i pragnąc im rzekomo zaradzić. W związku z tym wtrącał się drobiazgowo we wszystkie szczegóły, krępując każdy samodzielny krok przeróżnymi restrykcjami. Mając tak dużą władzę należało ograniczyć swą ingerencję do ogólnego nadzoru i kierowania posunięciami zasadniczymi, mającymi wpływ na kształtowanie się konia pełnej krwi, jako głównego amelioratora krajowej hodowli, oraz do zapewnienia materialnych podstaw egzystencji hodowli, a natomiast nie wdawać się w drobiazgi.

System negacji i nieufności, którym kierowały się stale władze nadzorcze w stosunku do towarzystw wyścigowych, nieuznawanie kompetencji i dobrej woli ludzi tam pracujących i bagatelizowanie uchwał walnych zgromadzeń, a nawet i Komitetu do spraw wyścigów konnych, wytwarzał niezdrową atmosferę wzajemnego niezrozumienia i braku zaufania. Towarzystwa, siłą rzeczy, widziały w Głównym Zarządzie Hodowli Koni nie życzliwego kierownika, koordynującego wszystkie poczynania na polu pracy nad podniesieniem hodowli koni w kraju, nie rozsądnego opiekuna, lecz surowego, drobiazgowego zwierzchnika, stale z czegoś niezadowolonego, węszącego wciąż jakieś malwersacje i nie obdarzającego swych współpracowników najmniejszą dozą zaufania.

Praca w takiej atmosferze nie mogła oczywiście iść składnie i z pożytkiem dla sprawy; rozdrabniała się na bagatele, pochłaniała moc energii na niepotrzebne zatargi, a na wszystkim ciążył brak szczerości i jasnego postawienia sprawy. W rezultacie cierpiał na tym ostateczny bilans osiągnięć.

Skreśliwszy obraz ekonomicznych warunków bytu naszych stajen wyścigowych przed pierwszą wojną światową oraz postępu prac ustawodawczych na tym polu, przejdziemy obecnie do rozpatrzenia głośniejszych stajen wyścigowych, jakie istniały w Królestwie Polskim w tym czasie.

W pierwszych latach bieżącego stulecia przodujące miejsce na Torze Mokotowskim zajmowała stajnia J a n a R e s z k e g o. Prowadzona była bardzo sprężyście i wygrywała

znaczne sumy. W latach 1901 i 1902 stała w Warszawie na czele listy wygranych, a w 1901 r. zajęła pierwsze miejsce w całej Rosji, zdobywając 160 991 rub.

Powodzenie swoje zawdzięczała nie tylko dobrym koniom, jakie posiadała czy to z własnej stadniny w Borownie, czy też kupowane w kraju i za granicą, ale nade wszystko inicjatywie i nakładom materialnym, jakie czynił Jan Reszke.

Pierwszy w Królestwie, jak zresztą i w całej Rosji, sprowadził on amerykańskiego dżokeja — sławnego Cassiusa S l o a n a, który jazdą swą na krótkich strzemionach oraz wielkim wyczuciem tempa galopu przyczynił się wydatnie do powodzenia stajni i wygrywał wyścigi od koni lepszych niż te, na których sam jeździł.

Jan Reszke utrzymywał również pierwszorzędnych trenerów zagranicznych i konie jego były zwykle w doskonałej formie.

W omawianym okresie do czołowych szermierzy w stajni należały: Pickwick 1896, Le Sorcier 1898, Mazur 1897, San Thiago 1899, Fiera Morena 1899, Nut Cracker 1900 i inne.

W okresie 1901—1903 stajnia miewała do 40 koni w treningu. Pozostawały one pod opieką Jamesa Metcalfa.

Począwszy jednak od wojny japońskiej, poziom stajni Jana Reszke zaczął się szybko obniżać. Znaczna część koni została sprzedana i wygrane jej w okresie 1906—1910 zmalały do 4 000—5 000 rub. rocznie. Wreszcie w 1911 r. została zlikwidowana.

Ogółem w ciągu 27 lat swego istnienia, tzn. od 1885 do 1911 r., stajnia ta wygrała 1 000 826 rub. 51 kop. Przychówek zaś stadniny w Borownie i Skrzydlowie zdobył od 1886 do 1914 r. włącznie 1 405 511 rub. 81 kop.[1]

Drugie miejsce po stajni Reszkego, jeśli chodzi o początek bieżącego stulecia, a bezapelacyjnie pierwsze miejsce, gdy idzie o okres przed pierwszą wojną światową, zajmowała znakomita stajnia Stefana, Władysława i Stanisława L u b o m i r s k i c h z K r u s z y n y.

W historii naszego sportu i hodowli pełnej krwi angielskiej stajnia i stadnina w Widzowie odegrały bardzo ważną rolę i należały do trzech najznakomitszych placówek polskich wszystkich czasów. Trójkę tę stanowiły: Krasne, Serniki i Widzów. Porównanie tych stadnin między sobą, o ile może być przeprowadzone w stosunku do dwóch pierwszych, gdyż istniały i rozwijały się w tym samym czasie i w podobnych warunkach, o tyle Widzów miał już zupełnie inną historię, prowadzony był odmiennymi metodami, sukcesy swe święcił w znacznej mierze na obcych torach i dlatego wyniki takiego porównania pozostaną zawsze względne. W każdym razie zasługi Widzowa są tak samo ważne jak i tamtych placówek i należy się mu najzaszczytniejsze miejsce na naszym olimpie wyścigowo-hodowlanym.

Stajnia Lubomirskich zmontowana została na większą skalę w 1896 r. i od razu zaczęła odgrywać poważną rolę na wyścigach zarówno w Warszawie, jak i Rosji. Na czoło wybiła się w kraju począwszy od wojny japońskiej. Były to czasy wszechwładnego panowania na torze M. Łazarewa i konkurencja z nim była niezmiernie trudna. Pomimo to Lubomirscy walczyli dzielnie i częstokroć zdobywali najzaszczytniejsze nagrody, bijąc konie Łazarewa i innych właścicieli. W latach 1904—1907 i 1910 stajnia zajmowała drugie miejsce na liście wygranych w Rosji, zdobywając od 45 000 do 100 000 rub. rocznie.

Derby w Warszawie wygrali Lubomirscy dwukrotnie: Gromem II w 1906 r. i Kartaczem w 1910 r.; Derby w Moskwie raz tylko Fluorem w 1905 r. Ogółem zaś w Królestwie i Rosji konie ich zdobyły około 50 nagród klasycznych i większych imiennych.

Począwszy od 1908 r. bracia Lubormiscy zaczęli stale wysyłać lepsze swe konie na wyścigi za granicę, przede wszystkim do Wiednia i Budapesztu, następnie do Baden Baden i wreszcie sporadycznie do Paryża i do Anglii.

Głośniejsze sukcesy na torach europejskich zapoczątkował I n t r y g a n t 1905 (Sac à Papier — Impatient). Już jako dwulatek zapowiadał się świetnie: wygrał w Petersburgu nagrody Próbną i Produce, następnie przewieziony został do Moskwy i łatwo zwyciężył w Produce i Middle Park Plate, wreszcie ukazał się w Warszawie i tu znów odniósł łatwe zwycięstwa w nagrodach Kruszyny i Borowna.

---

[1] Dane zaczerpnięte są ze sprawozdań ogłaszanych drukiem przez zarząd stadniny w książeczkach pt. „Stado koni pełnej krwi angielskiej w Borownie". Tom I, 1900 r., tom II, 1902 r. oraz 3 dodatki do tomu II z lat 1906, 1910 1914.

Po takich sukcesach bracia Lubomirscy zdecydowali wysłać go na próbę do Wiednia. Ekspedycję zorganizowali z rozwagą i starannie. Koń został wysłany do Oberweiden pod Wiedniem już w styczniu 1908 r. i powierzony znanemu trenerowi Herbertowi Reeves. Do towarzystwa i wspólnego treningu dodane mu zostały dwie klacze Hattons's Love i Ira.

Wieść o przybyciu nowego konia, którego właściciele zdecydowali spróbować w Derby w Wiedniu, szybko rozniosła się po Austrii i Węgrzech i już w zimie zaczęto czynić u bookmacherów różne zakłady.

Intrygant zadebiutował na torze we Freudenau pod Wiedniem dnia 28 maja 1908 r. w małej gonitwie Lobau Rennen na dystansie 1600 m. Gonitwę wygrał, lecz musiał stoczyć przed metą ciężką walkę z dość miernym Flapdoodle.

Po tej gonitwie reputacja Intryganta gwałtownie spadła, a zwłaszcza bagatelizowała go prasa niemiecka. Lubomirscy wierzyli jednak w swego pupila i sprowadzili do jazdy na nim w Derby sławnego dżokeja francuskiego Sterna.

Następny występ Intryganta wypadł w Derby austriackim. Miał tu groźnych konkurentów, przede wszystkim w klasowym ogierze niemieckim Horizont II braci Weinbergów i dobrym austriackim koniu Kottingbrunn.

Rys. 173. Stanisław Lubomirski, współwłaściciel, stajni wyścigowej i stadniny w Widzowie

Derby rozegrane zostało dnia 7 czerwca. Pogoda była dżdżysta i tor stał się rozmokły. Na starcie zgrupowało się 10 współzawodników: niemiecki Horizont II pod O'Connorem, polski Intrygant pod Sternem oraz 8 koni austro-węgierskich: Kottingbrunn, Matschaker, Maxim, Matka, Karmento, Peregrin, Bonfini i Hirnök. Po jednym falstarcie konie ruszyły znakomicie zgrupowane. Początkowo próbował prowadzić Matschaker, lecz już po 100 m wysunął się na czoło Intrygant i odsadzając się o 3 długości poprowadził bardzo ostrym tempem. Odtąd aż do mety szedł Intrygant na czele stawki, przodując o kilka długości. Inne konie wciąż się zmieniały. Najpierw odpadł Matschaker, a wysunęła się Matka; gdy ta odpadła, zastąpił ją Karmento. Dopiero przy zakręcie poprawiać zaczął swe miejsce Horizont II i przed prostą dogonił Karmento. Przez chwilę zdawało się, że zbliży się lada moment do prowadzącego wciąż Intryganta. O'Connor sięgnął po szpicrutę, ale Stern oddał tylko trochę wodze Intrygantowi i ten od razu odsunął się o kilka długości. Horizont II widocznie zaczął słabnąć, tymczasem kruszyński crack szedł wciąż dawnym pace'em, aż stanął u mety o 4 długości przed Horizontem II i resztą rywali.

Konie austriackie były zupełnie wyczerpane. Kottingbrunn próbował przed trybunami natrzeć na Horizonta, lecz mu się to nie udało i przyszedł trzeci o 9 długości za Intrygantem.

Triumf Lubomirskich był wielki. Intrygant pobił z łatwością najlepszego konia niemieckiego, gdyż Horizont II wyróżniał się w swoim roczniku i wygrał poprzednio, a również i potem, bardzo dużą ilość największych nagród niemieckich: Henckel-Rennen, Jubiläums-Preis, Grosser Hansa-Preis, Renard-Rennen, Grosser Preis von Berlin, Deutsches St. Leger, Herzog von Ratibor-Rennen, Hertefeld-Rennen i wiele innych. Również i czoło 3-latków austriackich pozostało daleko za celownikiem.

Korespondent Jeźdźca i Myśliwego z Wiednia I. M. Kocowski takie nadesłał uwagi po wygraniu Derby przez Intryganta.

Rys. 174. Intrygant braci Lubomirskich po wygraniu Derby w Wiedniu w 1908 r.

„W zimie nikt nie chciał wierzyć w możliwość zwycięstwa polskich barw. Gdy rozniosła się wiadomość o wielkich zakładach ks. W. Lubomirskiego, uważano to za chimerę wielkopańską, a „Jockey" wiedeński pisał, że byłoby wstydem i hańbą dla hodowli austriackiej, gdyby crack północny mógł się okazać niebezpiecznym rywalem.

„Tymczasem Intrygant mógłby o sobie powiedzieć „veni vidi vici". W tak wspaniałym stylu widziano zwyciężającego w Derby wiedeńskim tylko Beregvölgy, gdy pobił miernych przeciwników; w takich trudnych warunkach, na możliwie ciężkim torze, z taką łatwością wygrał Intrygant ten ciężki wyścig, że dziś nie można już mówić o porażce cracków austriackich, lecz tylko o jakimś débacle'u hodowli.

„Wszyscy byli wprost oczarowani stylem, w jakim syn Sac à Papier wygrał Derby wiedeńskie."

Po zwycięstwie w Wiedniu Intrygant przewieziony został zaraz do Warszawy, gdyż miał niebawem stanąć do Wszechrosyjskiego Derby w Moskwie. W sobotę dnia 15 czerwca, w przerwie pomiędzy wyścigami, Intryganta wyprowadzono przed trybuny dla sprezentowania publiczności warszawskiej. Ogier miał zawieszoną na tręzli niebieską wstęgę wiedeńską i przywitany został owacyjnie przez licznie zgromadzonych widzów. Wkrótce potem odjechał do Moskwy.

Nie sądzone mu jednak było stanąć do Derby moskiewskiego. Na skutek zatratowania piętki ponad kopytem, uformował się wrzód i koń musiał przerwać robotę. Wzywano nawet specjalistę z Wiednia i ropień stosunkowo prędko został wyleczony, jednak Derby już było stracone.

W połowie sierpnia kruszyński pupil przewieziony został do Petersburga, gdzie miał wziąć udział w Nagrodzie Cesarzowej, czyli tamtejszym St. Leger.

W wyścigu tym napotkał Intrygant poważną konkurencję: stanął Galop, który w wieku 3-letnim okazał się dobrym szermierzem, i wybitna Rakieta Rodzianki, która należała do najlepszych klaczy rosyjskich owych czasów. Poza tym udział wzięły: Korieszok i Burżuj.

Rys. 175. Groteskowy rysunek przedstawiający wędrującą z toru na tor stajnię Lubomirskich; na przodzie z transparentem i bębnem kroczy trener Zasępa, na koniu jedzie dżokej Winkfield, na koźle siedzi i gra na kornecie Władysław Lubomirski

Zainteresowanie wyścigiem było wielkie i prasa szeroko rozpisywała się na temat ewentualnych szans. Intrygant miał najwięcej zwolenników, lecz liczono także na Rakietę i Galopa.

Po udanym starcie Huxtable — dżokej Intryganta — poprowadził gonitwę w zabójczym tempie i tak szedł przez większą część dystansu. Przed ostatnim zakrętem zrównały się z nim Galop i Rakieta; przez jakiś czas wszystkie trzy konie szły razem, lecz po wyniesieniu całego ciężaru wyścigu na sobie, Intrygantowi zaczęło braknąć oddechu. Wówczas Huxtable pobudził go szpicrutą i ogier rzeczywiście bronił się nadal zaciekle. Zaduszony tempem Galop odpadł na ostatnie miejsce, lekka zaś Rakieta wyszła na linię prostą pierwsza, za nią spod bata minął Intryganta Korieszok i w tym porządku konie przyszły do celownika. Na ostatnich metrach dogonił Intryganta również i Burżuj i ukończył wyścig na trzecim miejscu łeb w łeb.

Uczyniła się wrzawa nie do opisania. Naturalnie posypały się uwagi, że było do przewidzenia, że Rakieta także wygrałaby Derby w Wiedniu, gdyby brała w nim udział, że Intrygant to gałgan, tylko dotąd miał szczęście itd.

W rzeczywistości Intrygant przegrał dlatego, że miał po pierwsze za mało roboty po przebytej chorobie kopyta, po wtóre, że Huxtable zupełnie niepotrzebnie pędził go w szalonym tempie przez większą część dystansu. Eksperymenty takie wieńczone są sukcesem tylko przy wielkiej różnicy formy lub klasy, ale nigdy po niedawno przebytej chorobie. Intrygant mógł przegrać, lecz nie w taki sposób, jak to miało miejsce na skutek błędów w taktyce jazdy. Wszak i dobry Galop, przeznaczony dla zduszenia Intryganta, skończył się zupełnie w tym zabójczym cwale i przyszedł ostatni. Tymczasem na drugim miejscu stanął taki Korieszok, który był koniem zupełnie przeciętnym, a i Burżuj zrównał się z derbistą wiedeńskim.

W połowie sierpnia Intrygant wraz z Igorem posłany został ponownie do Wiednia, aby wziąć udział w tamtejszym sezonie jesiennym.

Wystąpił wszakże raz tylko jeden w budapesztańskim St. Leger i tu, po wyjściu na prostą, mocno zakulał. Było to poważne nadwerężenie ścięgien i już w tym sezonie więcej nie biegał.

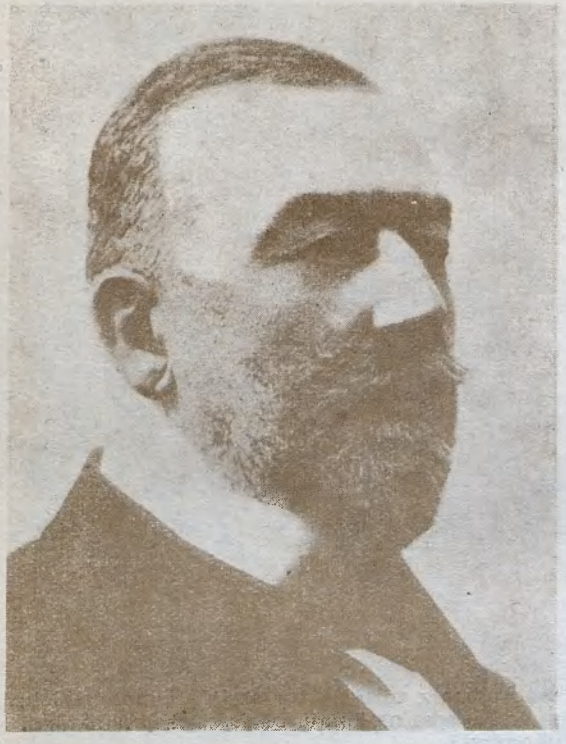

Rys. 176. Władysław Lubomirski z Kruszyny, główny organizator stajni braci Lubomirskich

W roku następnym występował jeszcze na torach austriackich, lecz nie zdołał wygrać nic poważniejszego. W Nagrodzie Królewskiej w Kottingbrunn (47 000 koron) w stawce 6 koni przyszedł trzeci za Maximem i Matschakerem. Następnie również w Kottingbrunn zajął drugie miejsce za Matschakerem i wygrał ogółem zaledwie 3 000 koron.

Na tym zakończył swą karierę wyścigową. Ogółem wygrał 63 704 rub., w czym mieściło się 105 960 koron zdobytych w Austrii.

Chcąc podsumować wrażenia w ocenie Intryganta trudno mu przyznać jakieś wyjątkowe miejsce pomiędzy czołowymi naszymi końmi. Jako klasę stawiam go bezwzględnie niżej od Mości Księcia, Liry, Chambery, M-me Ferrari oraz Sirdara. Wprawdzie jako 2-latek biegał wspaniale i zrobił świetny wyścig w wiedeńskim Derby, lecz potem klasy już nie wykazał i właściwie po zdobyciu niebieskiej wstęgi sukcesy jego były skończone. Zbyt forsowna kariera w młodym wieku musiała niekorzystnie zaważyć na jego organizmie i skończył się znacznie za wcześnie. Z uzdolnień był raczej stayerem, a nie dostawało mu speedu.

Pod względem form zewnętrznych był to koń wyjątkowo pięknie zbudowany. Przy średnim wzroście cechowała go nadzwyczajna harmonia kształtów i wielkie zrównoważenie poszczególnych partii. Nic też dziwnego, że zakupiony został do rosyjskich stad państwowych za bardzo wysoką na ówczesne stosunki sumę 25 000 rub. i otrzymał przydział do Derkula, co świadczyło również o wysokim szacowaniu go przez władze rządowe. W hodowli jednak nie pozostawił nic wybitnego.

Z innych koni braci Lubomirskich w okresie 1901—1915 zasługiwała na większą uwagę klacz L i r a 1908 (Sac à Papier — Elly Langden) ich własnej hodowli. Często uważana jest ona za najlepszą polską klacz wyścigową, lecz nie wiem czy ta opinia jest w pełni uzasadniona. Biegać zaczęła w wieku dwóch lat i miała za sobą szereg sukcesów osiągniętych w pięknym stylu. Wygrała wszystkie gonitwy do jakich stanęła w Petersburgu: Próbną, 2-letni Produce i Nagrodę Rzeki Newy; w Moskwie — 2-letni Produce oraz Middle Park Plate. Współzawodniczyła w tych gonitwach z najlepszymi końmi rocznika i zwyciężała świetnie. Na jesieni przewieziona została do Warszawy i tu stanęła do Nagrody Kruszyny. Tym razem przegrała w niewytłumaczony sposób, idąc cały czas na końcu stawki i nie mogąc zupełnie zbliżyć się do przodujących koni. Wygrał głośny z czasem Floreal M. Łazarewa.

Po tej gonitwie wysłana została do Wiednia, aby wziąć udział w Austria-Preis. Gonitwa zapowiadała się interesująco. Z Niemiec zgłoszono kilka koni, między nimi głośnego Danilo II. Był on ogólnym faworytem i notowano go 2:1.

Na starcie stanęło 12 koni: Danilo II, Lira, Orient, Kapanyel, Pussy, Gourmande, Figaro, Kopie, Nagyur, Arnfried, Halt i Dealer. Danilo II i Lira dawali polu po 1 kg.

Wygrał w pięknym stylu Danilo II bijąc o 2 długości Lirę, za którą znów o 4 długości był derbista niemiecki Orient. Lira wyścigiem tym, pomimo przegranej, zrobiła dobre wrażenie.

Ostatni jej występ w sezonie przypadł w Graf Hugo Henckel Memorial, w którym przyszła piąta w stawce 10 koni. Zwyciężył Logos A. Drehera.

Ogółem wygrała Lira w wieku dwóch lat 20 517 rub. i 7 100 koron. Zimę spędziła w Totis.

Rys. 177. Intrygant 1905 (Sac à Papier — Impatient) hodowli braci Lubomirskich przed wcieleniem do stada

Na wiosnę wystąpiła w Wiedniu w Preis von Marchfeld, w którym stanęła czwarta w stawce 9 koni. Następnie w Budapeszcie w Preis von Soliman była drugą za Evą; w Oaksie węgierskim — czwartą za Evą, Veroną, i White Clover i wreszcie w Wiedniu w Mai-Rennen zwyciężyła wygrywając 10 000 koron.

Duży triumf odniosła dopiero w austriackim Oaksie. Wyścig ten zgromadził 10 klaczy. Lira wygrała go łatwo o 2 długości, bijąc swobodnie Evę, oaksistkę węgierską.

Niestety Lira nie miała zapisu do Derby wiedeńskiego, a szanse były znaczne. Wobec tego odesłana została do Warszawy i miała stanąć do tutejszego Derby. Przybyła jednak za późno, bo dopiero w wigilię rozgrywki, do wyścigu więc nie stanęła.

Odpocząwszy kilka dni wyruszyła do Moskwy. Tutaj zrobiła ostry galop roboczy w doskonałym czasie i stanęła do Produce. Głównym jej konkurentem był Floreal, który jako trzylatek rozwinął się wspaniale i miał już kilka poważnych sukcesów za sobą. Zainteresowanie gonitwą było wielkie, lecz Lira sprawiła ogromny zawód. Przyszła czwarta w stawce 5 koni i żadnej roli w wyścigu nie odegrała. Zwyciężył bardzo łatwo Floreal, drugi był Flying Star, trzeci Morny. Porażki tej nie umiano sobie niczym wytłumaczyć.

Następny jej występ przypadł w Nagrodzie Triochgornej, czyli rosyjskim Oaksie. Na starcie zgromadziło się 7 współzawodniczek. Groźniejszych rywalek nie było, toteż Lira wygrała swobodnie, bijąc o 6 długości Paragway i jej towarzyszki.

Zbliżało się Derby Wszechrosyjskie, w którym znów mieli się spotkać — Lira z Florealem. Łatwe zwycięstwo w Triochgornej dodało otuchy zwolennikom Liry. Wyścig zgromadził 8 zawodników. Stanęły: Floreal, Achiłł, Flying Star, Effendi, Morny, Lira, Miradeur i Timour Melek.

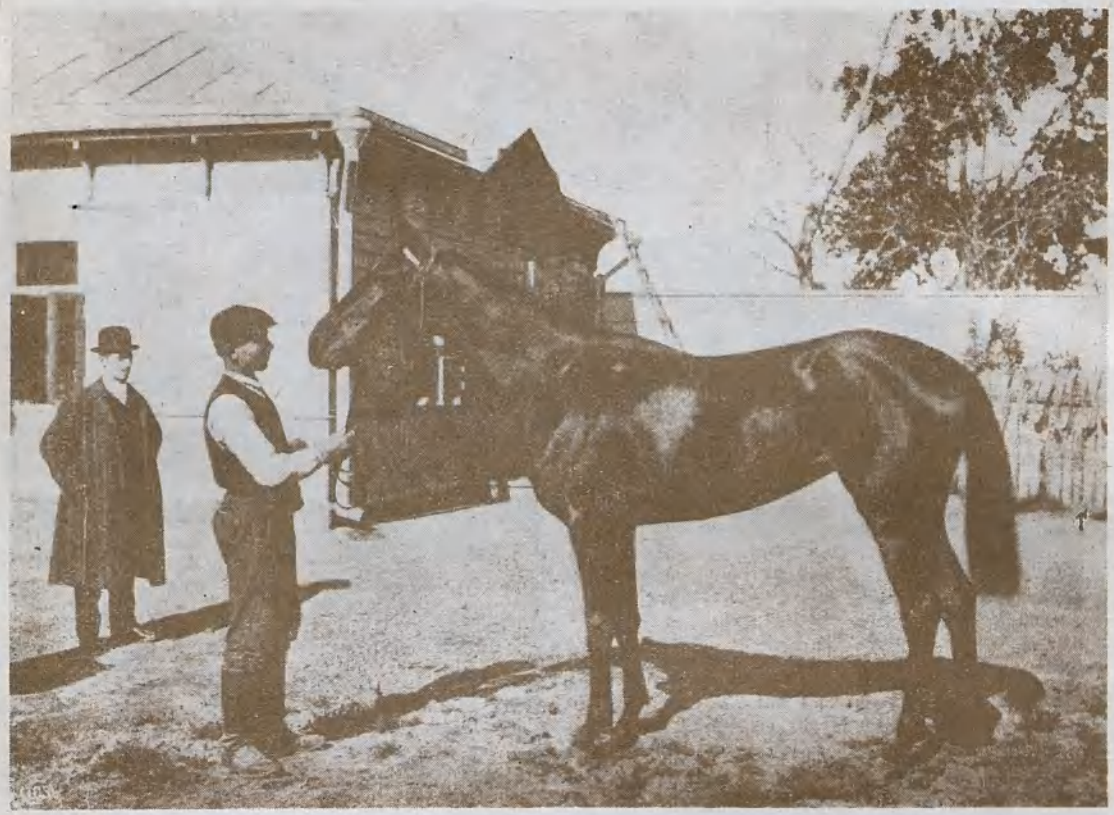

Rys. 178. Znakomita klacz braci Lubomirskich Lira 1908 (Sac à Papier — Elly Langden)

Floreal stracił na starcie i ruszył ostatni. Lira poszła trzecia. Na zakręcie nastąpił lekki karambol pomiędzy Miradeur'em a Floreal'em. Po pewnym czasie Floreal poprawił znacznie swe miejsce, doszedł do Liry i minął ją łatwo. Na prostą wyszedł pierwszy Flying Star, lecz niebawem dogonił go Floreal i łatwo wyprzedził. Odtąd już przez nikogo nie atakowany, doprowadził wyścig do końca. W międzyczasie Achiłł pokonał Flying Star'a i stanął o 2 długości za Floreal'em. Lira przyszła na szóstym zaledwie miejscu, pobita właściwie przez całe pole. Żadnego usprawiedliwienia tej porażki również nie można było znaleźć.

Po niedługiej przerwie stanęła Lira do Nagrody Cesarzowej w Petersburgu. Tu znów spotkała się z Floreal'em, Effendi, Achiłł'em i dwoma innymi końmi. Również i tym razem zwyciężył łatwo Floreal, drugi był jego towarzysz stajenny Madras, a trzecia dopiero Lira.

Nie ulegało więc już żadnej wątpliwości, że Floreal górował znacznie nad Lirą i mierzyć się z nim nie mogła. Źrebiec Łazarewa w wieku 3 lat wygrywał wszystkie gonitwy, do których stawał, a więc: Rulera, Produce i Derby w Warszawie, Produce i Derby w Moskwie, Cesarzowej i Mikołajewską w Petersburgu. Od tej ostatniej nagrody został odsądzony za nieprawidłową jazdę dżokeja. Jako 3-latek był niepokonany, co prawda rywali miał dość miernych i tylko jedna Lira, będąca w tym czasie zresztą zupełnie nie w formie, przedstawiała większą klasę wyścigową.

Po tych występach w Rosji przewieziono Lirę do Wiednia i tam stanęła dnia 8 września do September Stuten Rennen i w stawce 7 klaczy przyszła na piątym miejscu. Wygrała White Clover A. Drehera.

W sobotę dnia 30 września brała znów udział w Herbst Stuten Preis w Budapeszcie z nagrodą 12 000 koron. Gonitwa zgromadziła 5 klaczy. Lira pod wagą 58 kg stanęra długa

Rys. 179. Najlepszy koń M. Łazarewa „trójkoronowany" Floreal 1908 (Florizel II — Miss Churchill po Ruler), dobry z czasem reproduktor, ojciec znanego radzieckiego Tagora

o 3 długości za White Clover (57 kg), bijąc o 6 długości Variante bar. Springera, Ruth oraz Cornette.

Potem 19 października wygrała łatwo Oktober Stuten Rennen w Wiedniu (20 000 koron), bijąc najlepsze tamtejsze klacze: White Clover, Evę, Ruth i 5 innych.

Wreszcie odniosła jeszcze jeden sukces, wygrywając Buccaneer Rennen w Wiedniu (20 000 koron), bijąc: Vivid'a, Chilperic'a i 6 innych koni.

Na tym jej kariera jako trzylatka została zakończona. Wygrała w tym roku 7 550 rub., 82 260 koron oraz wazę wartości 10 000 koron.

Zimę spędziła w Austro-Węgrzech i w 1912 r. biegała już tylko na torach zagranicznych.

W Fenek Rennen (10 000 koron) stanęła trzecia w stawce 5 koni. W Staats-Preis w Wiedniu (10 000 koron) zajęła drugie miejsce za Briton'em, któremu dawała 5 kg, bijąc 6 koni. W Königs-Preis w Budapeszcie (100 000 koron) przyszła bez miejsca. Wygrał Rascal. W Cambuscan Rennen w Wiedniu (10 000 koron) zwyciężyła, bijąc Pokera, Kassandrę i Dinna Forgive. W Jubiläums-Preis w Hamburgu (50 000 mk) — trzecia za Padoue II i Camboronne, pobiwszy Fervor'a, Mirage, Cyrille i Chilperic'a. W Kaiser-Preis w Kottingbrunn (40 000 koron) — bez miejsca w stawce 8 koni. W Preis von Lessdorf dla klaczy — bez miejsca z najwyższą wagą. W Jubiläums-Preis w Wiedniu (40 000 koron) — trzecia za Pokerem i Marasesti w stawce 11 koni. W Oktober Stuten Rennen w Wiedniu (20 000 koron) — trzecia za Lekvar i Parta, niosąc 7 kg nadwagi; biegało 7 koni. W Buccaneer Rennen w Wiedniu (20 000 koron) — bez miejsca i wreszcie w Prix du Conseil Municipal w Paryżu (100 000 fr.) — piąta na 18 koni. W wieku czterech lat zdobyła 15 000 koron i 1 600 marek.

Na jesieni 1912 r. włączona została do stadniny. Ogółem wygrane jej wyniosły: 28 067 rub., 104 360 koron, 1 600 marek i 3 cenne przedmioty.

Opisawszy całą karierę wyścigową Liry, należy obecnie wyciągnąć z niej momenty najistotniejsze, które pozwoliłyby na należyte jej oszacowanie.

Lirę w okresie, gdy odnosiła swoje sukcesy, oceniano rozmaicie. Jedni unosili się nad nią i zaliczali do rzędu koni fenomenalnych, inni pozostali z większą rezerwą i szacowali o wiele niżej. Dzięki licznym występom na torach zagranicznych, a także poważnym na nich sukcesom, stała się ona głośna, o wiele głośniejsza od innych naszych koni, chociażby bardzo klasowych, lecz nie opromienionych nimbem zwycięstwa w turniejach międzynarodowych. Z aureolą tego rozgłosu przeszła też do historii.

Analizując jej karierę wyścigową trzeba stwierdzić, że najlepszą formę i klasę wykazała w zaraniu swego życia. Jako 2-latka na torach rosyjskich była nie tylko niepobitą, ale imponowała nadzwyczajnym stylem swych zwycięstw. Pod jesień była już jakby przemęczona i w wyścigu z Floreal'em i Lampartem w Warszawie zachowała się w sposób nielicujący z dotychczasową swą sławą.

Przewieziona do Wiednia, odzyskała znów formę i w Austria-Preis, pomimo że stanęła druga za Danilo II, jednak zaimponowała stylem i klasą. Pod koniec sezonu osłabła znowu i przegrała z kretesem Henckel Memorial.

Po odpoczynku zimowym sezon zaczęła nieszczególnie i dopiero stopniowo mniejszymi wyścigami doszła do lepszej kondycji.

Duży sukces osiągnęła zdobywając Oaks wiedeński. Potem przewieziona do Rosji przegrała sromotnie Produce w Moskwie, przychodząc przedostatnia. Zrehabilitowała się do pewnego stopnia wygraniem Oaksu, lecz po pierwsze zwyciężyła same tylko klacze, a po wtóre nie było wśród nich sztuk lepszej klasy. W Derby moskiewskim doznała znów zupełnej porażki, jak również w St. Leger w Petersburgu. Przewieziona na sezon jesienny do Austrii, początkowo przegrała kilka wyścigów, potem zdobyła Oktober Stuten Rennen i Buccaneer Rennen. W wieku 4 lat biegała już miernie i żadnych świetniejszych zwycięstw nie odniosła.

Z podsumowania tego widać, że poza wysoką klasą, wykazaną w wieku 2 lat, potem osiągała sukcesy tylko w warunkach łatwiejszych, najczęściej w gonitwach dla klaczy. W karierze jej uderza częsta i raptowna zmiana formy. Po świetnych sukcesach, przegrywała niespodziewanie w sposób rażący. Oczywiście stałe przejazdy kolejami i zmiana warunków otoczenia oddziaływać musiały ujemnie na jej samopoczucie, lecz poza tym miała organiczne skłonności do ostrego reagowania na zmianę warunków bytu i łatwego popadania w niedyspozycję. Ta cecha psuła jej świetną, bądź co bądź, karierę wyścigową. W każdym razie Lirę postawić należy obok Salome, M-me Ferrari, Fine Mouche i Arconii w rzędzie najznakomitszych naszych klaczy.

W stadninie Lira zapowiadała się na wysoce wartościową matkę: dała w 1914 r. doskonałą Ruń po Fils du Vent, lecz wyprowadzona na ewakuację do Orszy, a potem do Derkuła, zginęła tam w czasie rewolucji. Krew jej poprzez Ruń przechowała się u nas, lecz nie była należycie wyzyskana i nie przyniosła takiego pożytku, jakiego należałoby oczekiwać.

Następnym głośnym koniem braci Lubomirskich był M o ś c i K s i ą ż e 1910 (Sac à Papier — Izbica) hodowli własnej. Należał do najznakomitszych polskich szermierzy omawianego okresu. Wyróżnił się zarówno wysoką klasą wyścigową, jak i późniejszą karierą stadną.

Biegał w barwach Lubomirskich wyłącznie na torach zagranicznych w Austrii, Węgrzech, Niemczech i Francji.

W wieku 2 lat startował 2 razy w Kottingbrunn oraz 5 razy w Wiedniu i odniósł trzy zwycięstwa. Zdobył Nil Desperandum Rennen, bijąc łatwo o 2 długości faworytkę Szépitö, jeden mniejszy wyścig oraz poważną nagrodę Graf Hugo Henckel Memorial (20 000 koron), 1600 m, w której pobił: Rock Cristall, Mausi, Mutual, Csatar, Blondel i 4 inne konie. W Austria Preis pozostał bez miejsca, lecz spomiędzy 2-latków był najbliżej czoła, na froncie bowiem znalazły się konie starsze: Eva, Bankar, Saucy, i Fürge. Wygrał łącznie 31 640 koron.

W wieku 3 lat nie szczęściło mu się wyraźnie. Startował 5 razy w Wiedniu, 3 razy w Budapeszcie, 3 razy w Niemczech i raz we Francji. Najpierw stanął do Kisbér Rennen (1 600 m) i przyszedł drugi za Aides, bijąc kilka czołowych trzylatków austriackich. W Trial Stakes zajął trzecie miejsce za Blondel i Miczi. W Königs-Preis, na zbyt krótkim dla siebie dystansie, źle jechany przez Vargę przegrał do szybkiego Mokana. W Derby austriackim stanął jako faworyt.

Rys. 180. Mości Książę 1910 (Sac à Papier — Izbica) Władysława Lubomirskiego w kondycji wyścigowej

lecz znów przegrał z winy dżokeja, aczkolwiek był nim D. Maher, który nie znał ani Mości Księcia, ani też przeciwników. Idąc na czele stawki do połowy głównych trybun mniemał, że ma zwycięstwo za sobą, tymczasem zupełnie niespodziewanie wyrwał się polem niemiecki Csardas i błyskawicznym finiszem wydarł zwycięstwo, zanim Maher zdążył pobudzić Mości Księcia do większego wysiłku. Również w Derby niemieckim zajął drugie miejsce, przegrywając do przeciętnego Turmfalke.

Za to świetnie wygrał Grosser Preis von Baden (80 000 mk), 2 400 m, pobiwszy Cyklona, Martial III, Baldaquina i 4 inne konie. Dnia 21 września zajął drugie miejsce w Jubiläums Preis za Kokoro, a 28 września wygrał w wielkim stylu St. Leger w Budapeszcie, bijąc Elektora i 5 innych koni.

Następnego dnia wyprawiony został w towarzystwie Łana do Paryża na Prix du Conseil Municipal. Gonitwa ta zgromadziła kwiat hodowli francuskiej. Mości Książe stanął szósty w stawce 17 koni, lecz odegrał w wyścigu pewną rolę. Wygrał Nimbus, drugi był Bavard III, trzeci Fidelio, bez miejsca znakomity Brûleur.

Po powrocie do Budapesztu wygrał Jockey Club Preis na dystansie 2 800 m, bijąc: Vivida, Lovelace, Lorda, Łoma i Kokoro.

Ogółem w 1913 r. brał udział w 12 gonitwach, z których wygrał 3, a w szeregu innych zajął płatne miejsca. Zarobek jego wyniósł 109 350 koron i 75 800 mk.

Jako 4-letni biegał już gorzej i na 9 wyścigów, w których uczestniczył, wygrał tylko jeden — Wasserturm Rennen w Wiedniu. Zdobył w tym roku 17 970 koron.

W wieku 5 lat startował 9 razy i osiągnął 3 zwycięstwa: w Magloder-Preis, Visigrader-

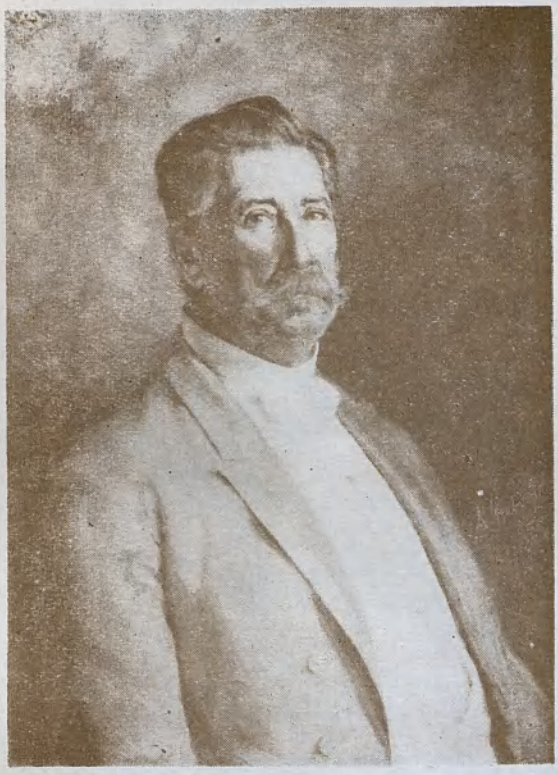

Rys. 181. Nestor polskich hodowców koni Ludwik Grabowski z Sernik (Z portretu pędzla córki Karoliny Grabowskiej)

Preis i Wienewald-Preis na dystansach 1 800—2 000 m, w gorszym już towarzystwie, lecz pod ciężką na ogół wagą. Wygrał 22 010 koron.

Łącznie w ciągu całej swej kariery wyścigowej zdobył 180 970 koron i 75 800 marek.

Z uzdolnień był wyraźnie stayerem, lubiącym dłuższe dystanse i cięższy tor.

Zaznaczyć należy, że Mości Książe biegał wciąż na innych torach i stale odbywał wyczerpujące podróże, które zawsze ujemnie wpływają na samopoczucie i formę konia. Pomimo tych trudnych warunków osiągał sukcesy bardzo poważne i bił niejednokrotnie elitę europejską. Stadninie kruszyńskiej, a tym samym i hodowli polskiej, zasłużył się dobrze i imię jego na zawsze pozostanie opromienione sławą, jakiej zażywało niewiele naszych koni.

Po ukończeniu kariery wyścigowej i odbyciu wielu peregrynacji wojennych, Mości Książe używany był jako reproduktor i na tym polu przyniósł również wielkie korzyści; dał on derbistkę polską Falę III, Palatyna, Dryadę, Roksanę, Frasquitę i inne.

Poza tymi najgłośniejszymi końmi braci Lubomirskich w latach 1901—1915 do dobrych szermierzy na torach wyścigowych należały: Książe Pan 1907, Kartacz 1907, Łom 1909, Jasna Pani 1906, Fluor 1902 i inne.

Skreśliwszy sylwetki najznakomitszych koni braci Lubomirskich, zaznaczyć należy na zakończenie, że stajnia ta zajmowała w dziejach naszej hodowli wybitne, a jednocześnie wysoce indywidualne stanowisko. Kroczyła własnymi drogami, różniącymi się znacznie od utartych dawnych szlaków. Nikt inny, odkąd istniały u nas wyścigi, nie wysyłał swych koni na szerszą skalę na tory zagraniczne, poddając je próbom w najpoważniejszych gonitwach europejskich. Nikt też, z wyjątkiem Ludwika Krasińskiego, nie sprowadzał takiej ilości wartościowego materiału zarodowego. Toteż stajnia i stadnina w Widzowie położyły duże zasługi i dały naszej hodowli całą plejadę znakomitych koni, które najpierw okryły się wawrzynami na wielu torach krajowych i zagranicznych, a potem wywarły głęboki wpływ na produkcję konia pełnej krwi na ziemiach polskich. Pod względem sławy wyścigowej stajnia Lubomirskich zdobyła największe sukcesy i pod tym względem przewyższyła nawet tak głośne stajnie, jak Ludwika Grabowskiego i Ludwika Krasińskiego. Po wojnie japońskiej była to jedyna rzeczywiście poważna i na większą skalę prowadzona stajnia w Królestwie. Inne pozostawały za nią już z dużym odskokiem i wpływ na hodowlę krajową miały bez porównania mniejszy.

Po Kruszynie na następnym miejscu postawić należy starą i zasłużoną stajnię Ludwika Grabowskiego, która niestety była już u schyłku swego istnienia. Nestor naszej hodowli urodził się w 1821 r., a więc w omawianym okresie przekroczył już osiemdziesiątkę. Pomimo to barwy jego święciły jeszcze wspaniałe sukcesy i stajnia w tym czasie wystawiła kilka wysoce klasowych koni, które zaliczyć należy do najlepszych produktów naszej hodowli.

Zwłaszcza wyróżniła się na wyścigach Madame Ferrari, formalnie hodowli L. Grabowskiego i L. Grossego, lecz faktycznie była produktem wieloletniej pracy hodowlanej L. Grabowskiego. Rzadko kiedy w naszych warunkach koń pełnej krwi, a zwłaszcza klasowy, miewa tak swojski, to znaczy krajowy rodowód, jak właśnie ta klacz. Poza tym w jej rodowodzie

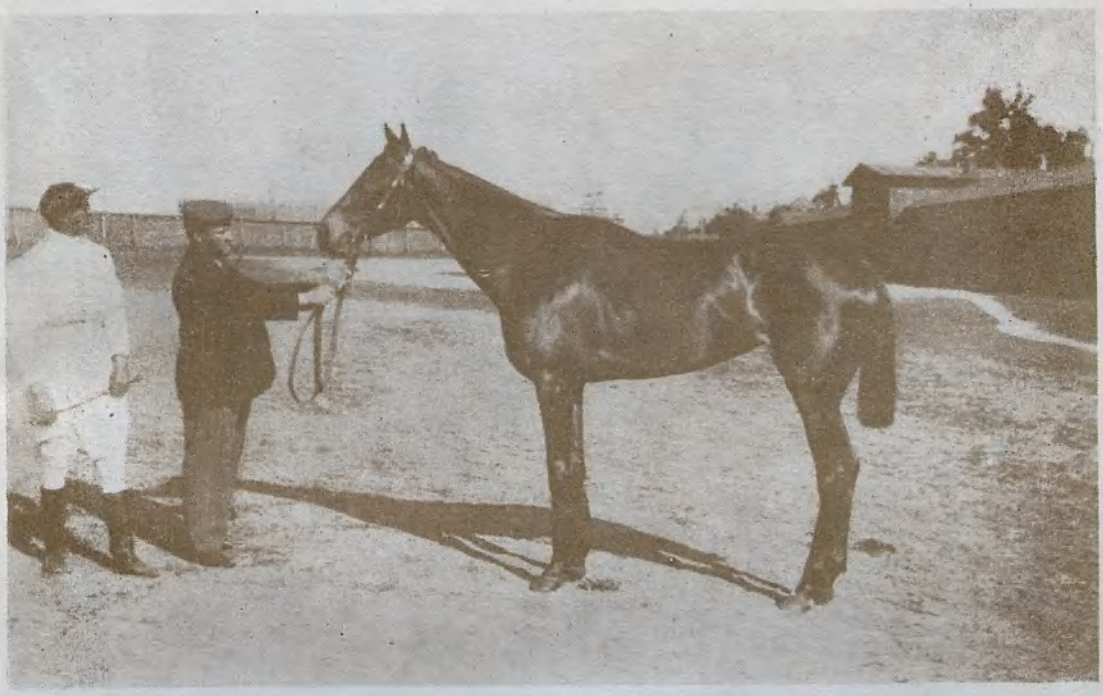

Rys. 182. Znakomita klacz L. Grabowskiego i L. Grossego — Madame Ferrari 1898 (Chambery — Pani Chorążyna), zwycięzczyni w wielu największych gonitwach; trzyma ją trener Robert Guillam, obok stoi dżokej J. Morgan

skupiły się w dużej ilości konie hodowli L. Grabowskiego w Sernikach. Madame Ferrari 1898 (Chambery — Pani Chorążyna) miała w pierwszych dwóch pokoleniach wstecznych rodowodu wyłącznie przodków krajowych; w ogóle w całym rodowodzie liczyła ich 14, a w tym 5 krajowych reproduktorów: Chambery, Sąsiad, Chorąży Świnka, Kordjan i Grand Daniel, przy czym — z wyjątkiem Sąsiada — wszystkie one były hodowli L. Grabowskiego.

Prócz tak silnego nasycenia rodowodu elementem krajowym, uderza w nim brak w bliższych generacjach wielkich imion koni angielskich, czy też innych sław europejskich. Przeciwnie, obserwujemy skupienie koni średniej klasy, albo nawet i całkiem skromnych. Tak samo jak zagadkowa była wyjątkowa klasa Chambery w stosunku do nie imponującego jego rodowodu, to samo obserwujemy u córki jego M-me Ferrari, może w stopniu jeszcze bardziej spotęgowanym.

Co się złożyło na wielką klasę Chambery i M-me Ferrari pozostanie nigdy nieodgadnioną tajemnicą natury, normalnie bowiem rzecz biorąc, konie o podobnych rodowodach bywają zwykle „mięsem armatnim" w wyścigach grupowych. Chambery też, poza tą jedyną wybitną córką, nie dał nic godnego uwagi, a Pani Chorążyna, aczkolwiek wydała rozgałęzioną linię żeńską, to jednak były w niej konie przeciętne.

Rodowód M-me Ferrari wykazuje inbreed na Monarque'a (rys. 22), ulubionego francuskiego stallion'a L. Grabowskiego, w którego wierzył niezłomnie i chętnie krwią jego operował. Widzimy 3-krotne powtórzenie tego wielkiego ogiera: przez dwóch jego synów Le Sarrazin i Kremlina oraz córkę — L'Aventuriére. M-me Ferrari stała się więc uwieńczeniem wiary Grabowskiego w tę krew, którą nie tylko lubił, ale i umiał nią operować.

Madame Ferrari miała świetną karierę wyścigową: trzykrotnie wygrała Oaks w Warszawie, Moskwie i Petersburgu; Gagarińską i St. Leger w Petersburgu; Wielką Warszawską Nagrodę J. Zamoyskiego, Nagrodę Krasnego, Dołgorukowa i Cesarską w Moskwie (łeb w łeb

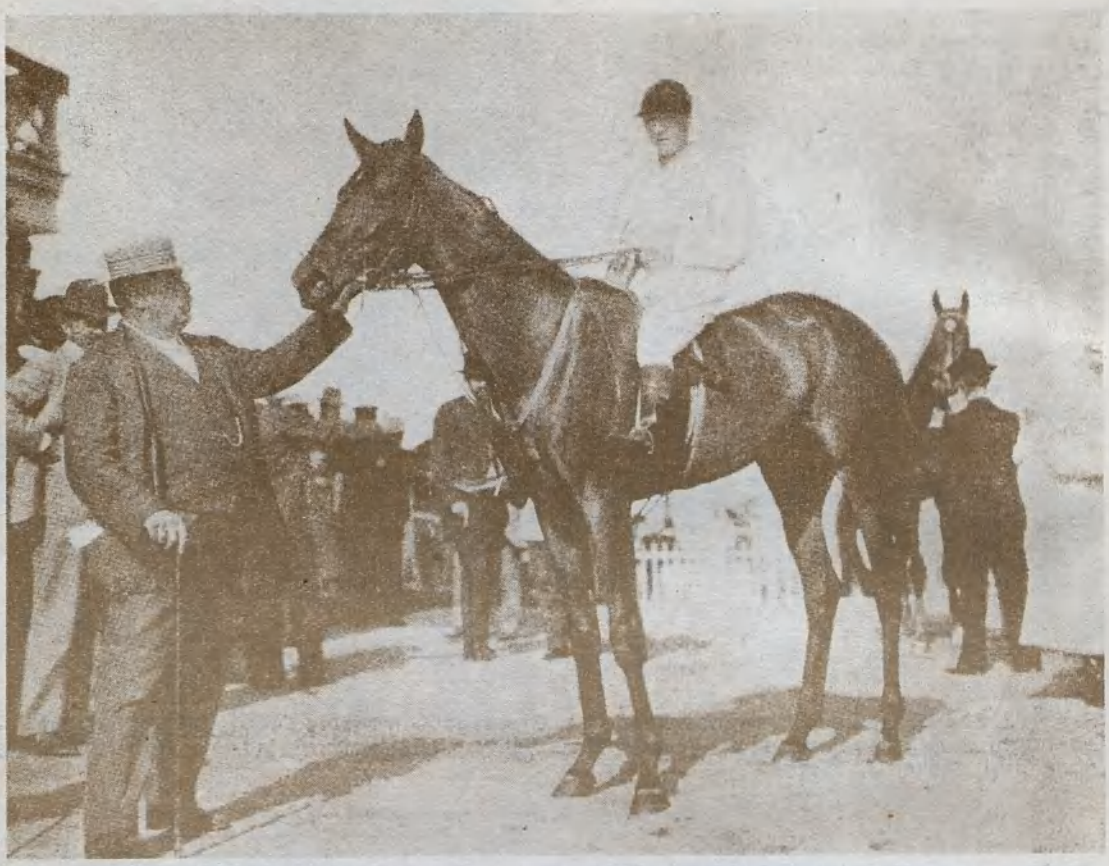

Rys. 183. Madame Ferrari na wyścigach w Petersburgu

z Primakiem). Łącznie biegała 25 razy z czego wygrała 11 gonitw, a 6 razy zajęła płatne miejsce. Ogólna suma wygranych wyniosła 77 614 rub.

Należała niewątpliwie do rzędu czołowych naszych klaczy. Z usposobienia była stayerką, ale miała także i dostateczne zasoby speedu. Jak z klaczami często bywa, przegrywała czasem niespodziewanie; nie wytrzymywała także surowego treningu. Ostre galopy należało u niej stosować oględnie. W porównaniu do Liry była niewątpliwie mniejszej wartości i ani klasą, ani też wytrzymałością w pracy jej nie dorównywała.

Pod względem budowy M-me Ferrari była zdecydowanie brzydka. Słusznego wzrostu, bardzo sucha, raziła wąską piersią, rozwlekłym grzbietem, nieładnym związaniem nerki i szablastymi nogami. Ponadto była lekka i mało koścista.

W stadninie dała 4 źrebięta i wcześnie padła, mając lat 11. Z dzieci jej wyróżniły się: Nitocris 1906, oaksistka polska, i Maharadża 1905, zwycięzca Jubileuszowej.

W historii naszych wyścigów zapisała się jako jedna z najdzielniejszych racerek.

Następnym dobrym koniem w stajni L. Grabowskiego był ogier B r a v o l e S a n c y 1899 (Le Sancy — Dragée II) hodowli własnej, uzyskany ze stanówki we Francji. Był to koń rosły, kościsty, lecz nieco płaski, na mocno spionowanych nogach z rażąco stromymi pęcinami iz tego powodu szybko nadwerężył ścięgna. Akcję w galopie miał dziwną, górną, pędząc ogromnymi susami, krył za każdym skokiem dużo przestrzeni.

Karierę wyścigową miał dobrą lecz krótką, gdyż wcześnie stracił nogi. Wygrał Produce i Derby w Warszawie, Produce i Nagordę Jakowlewską w Moskwie. Miał też niebawem stanąć

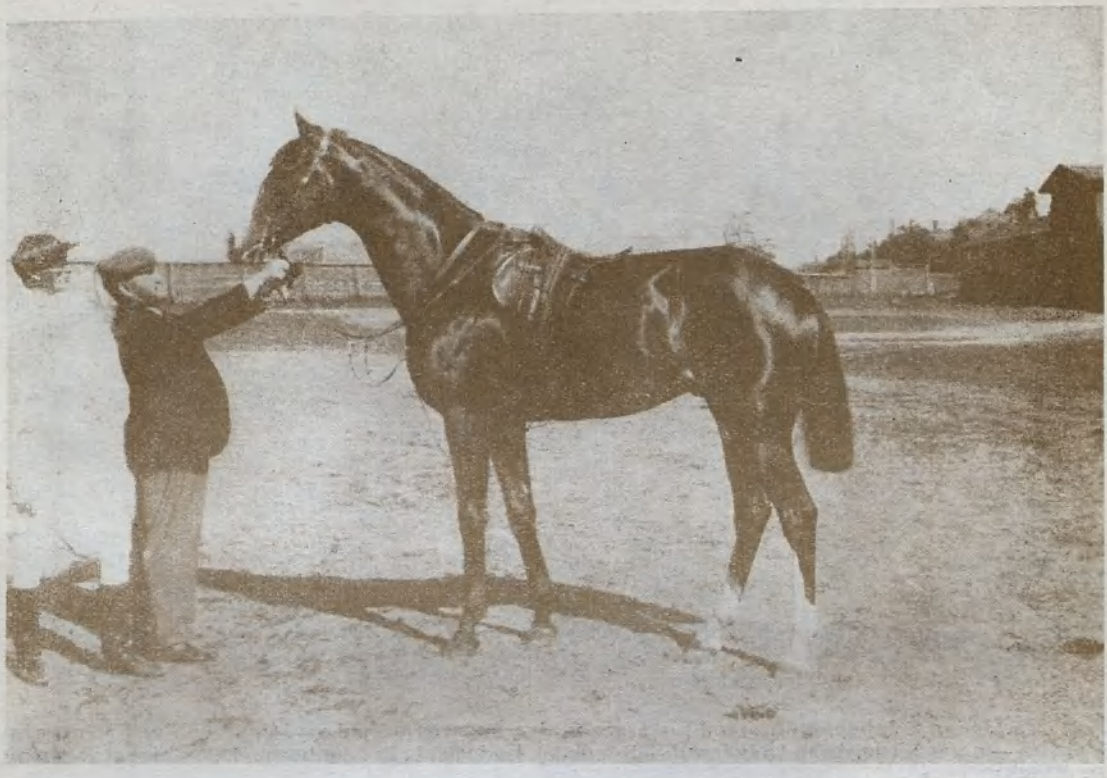

Rys. 184. Bravo le Sancy 1899 (Le Sancy — Dragée II), ostatni klasowy koń hodowli L. Grabowskiego trzyma go trener Robert Guillam, obok stoi dżokej James Morgan

z dużymi szansami do Wszechrosyjskiego Derby, lecz na 3 dni przed rozgrywką tej największej gonitwy w Rosji zakulał podczas treningu i okazało się wkrótce, że ścięgna nie dadzą się już wyleczyć. Przedwcześnie więc musiał zakończyć karierę wyścigową.

Po zejściu z toru został wzięty przez L. Grabowskiego na reproduktora w Sernikach i widocznie był szacowany wysoko, gdyż stanówkę z nim rozpisano po 500 rub. od klaczy. Dał tylko jednego dobrego Bażanta 1906. Wyprowadzony w czasie wojny do Rosji, stał jakiś czas w Derkulu, a potem nabyty został przez K. Jaroszyńskiego w 1917 r. do Kublicza na Podolu i tam zginął w czasie rewolucji.

Bravo le Sancy był ostatnim głośniejszym koniem L. Grabowskiego. Dnia 2 września 1903 r. zmarł sędziwy nasz hodowca. Pochowany został w Warszawie na Powązkach, gdzie mogiłę jego zdobi ładny pomnik z pałskorzeźbą wyobrażającą pasące się stado.

Śmierć Ludwika Grabowskiego była wielką stratą dla naszej hodowli. Przyszła ona właśnie w okresie, gdy rozpoczynał się głęboki kryzys i gdy szczególnie potrzebne były krajowi dzielne jednostki, zdolne do przeciwstawienia się ciężkim warunkom. Los tak chciał, że właśnie w tym czasie ubyli najtęższi nasi hodowcy i bojownicy na polu sportowym. W 1895 r. zmarł Ludwik Krasiński, w 1900 Jan Ursyn Niemcewicz, w 1901 Władysław Mysyrowicz i w 1905 August Potocki. Zejście z pola tych ludzi ułatwiło M. Łazarewowi opanowanie sytuacji i rozbudowanie swej stajni do niebywałych rozmiarów. Nie napotykając groźniejszych przeciwników, rozprawiał się z łatwością ze słabszymi i w konsekwencji zdusił zupełnie naszą hodowlę i zabrał z niej wszystko co było godne uwagi. W rezultacie pozostały w Królestwie, z wyjątkiem Widzowa, małe tylko stajnie, które zaledwie wegetowały, zadowalając się mniejszymi nagrodami, które uszły jakoś przed zachłannością M. Łazarewa.

Rys. 185. Jeden z najlepszych przed pierwszą wojną światową koni wyścigowych w Królestwie Polskim — ogier Sirdar 1899 (Révérend — Sundew), hodowli L. Kronenberga, który biegał w stajni H. Blocha

Stajnia Ludwika Grabowskiego istniała akurat pół wieku. Powstała w 1854 r. a zakończyła swą egzystencję w jesieni 1903 r. W ciągu tego długiego okresu L. Grabowski wygrał nieprzebraną ilość gonitw i tylko do Derby Wszechrosyjskiego miał szczególnego pecha: zdobył je raz tylko Sezamem w 1893 r. Do najznakomitszych koni L. Grabowskiego należały: Chambery, Sezam, Madame Ferrari, Fine Mouche, Gayarré, Aubergine, Krakus, Madame de Parabère, Kordjan, Bravo le Sancy, Testa Bianca, Un Rouleau, Barbier de Seville, Miss Godolphin, La Putifare, Grand Daniel i Foscari.

Do większych stajen w początku bieżącego stulecia należała stajnia H e n r y k a B l o c h a z Ł ę c z n e j. Prowadzona była z dużym nakładem środków i kierowana umiejętnie przez Bolesława Wielogłowskiego. W treningu bywało tam dwadzieścia kilka, a niekiedy i przeszło trzydzieści koni, częściowo kupnych, częściowo własnej hodowli. W roku 1902 zajęła pierwsze miejsce na liście wygranych w całej Rosji, mając na swym koncie 170 814 rub.[1] W latach 1901 i 1903 stała na trzecim miejscu.

Najlepszym szermierzem w stajni był w tym czasie S i r d a r 1899 (Révérend — Sundew po Bend Or), importowany w łonie matki przez Leopolda Kronenberga z Francji. Był to jeden ze znakomitszych naszych koni początku XX w. Karierę wyścigową miał świetną: wygrał Produce w Petersburgu, Wszechrosyjskie Derby w Moskwie, St. Leger w Petersburgu i Moskwie Wielką Warszawską i Cesarską w Warszawie, Woroncowa Daszkowa w Petersburgu i Cesarzowej w Moskwie. Łącznie wygrał 118 742 rub.

Sirdar odznaczał się nie tylko szybkością, ale także wielką siłą i wytrzymałością. Potrafił też utrzymać formę w ciągu całego sezonu od maja do października, stając wciąż do największych gonitw. Pod względem budowy był prawidłowy, głęboki, dobrze ożebrowany, zrównoważony

[1] Z powodu żałoby rodzinnej w 1902 r. konie H. Blocha biegały w barwach Bolesława Wielogłowskiego, managera stajni.

Rys. 186. Michał Berson na Ocarinie w Gnojnie w 1896 r.

kościsty. Wzięty został przez H. Blocha na reproduktora do Łęcznej, a na początku 1906 r. nabyty został do Krasnego.

W hodowli okazał się bardzo pożyteczny i pozostawił po sobie dobre potomstwo. Najlepszym jego synem był Drzymała 1906, który wygrał Derby, St. Leger, Middle Park Plate i Borowna. Następnie wyróżniły się: Amorek 1906 (Rulera i Cesarska w Petersburgu), oaksistka warszawska Nitocris, dobre: Chanteclair, Kitchener, O'Connel, Sokół, Maharadża oraz pożyteczny jako depôt ogier Sadko. Po wojnie ocalało po nim nieco matek: Braga, Dzielna, Esperance, Nitocris, Sirène i Strypa, które czynne były w naszej hodowli pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową. Wreszcie prawnukiem Sirdara w prostej linii męskiej był znany konkursowy wałach półkrwi Bambino, ur. w 1929 r. u Stanisława Steckiego w Łańcuchowie w Lubelskiem, po Nokturn 1924 (Sadko — Bitwa) z kl. Mimoza po Krnąbrny xx. Bambino należał do zespołu polskiego w próbie Militari na Olimpiadzie w Berlinie w 1936 r., gdzie drużyna nasza zajęła drugie miejsce w konkurencji światowej. Jeździł na nim rtm. Kawecki.

Prócz Sirdara w stajni Blocha wyróżniły się w tym czasie: Monti 1899 (Master Kildare — Ortrude), zwycięzca w St. Leger w Warszawie; Sarcelle 1898 (Little Duke — Flavie) — wygrała Cesarską w Warszawie; Wagram 1900 (Magus — Flavie) — St. Leger w Warszawie; Hetman Koronny 1898 (Or vert — Herre Kata) — Woroncowa Daszkowa w Petersburgu; Cheronea 1900 (Magus — Ortrude) — Gagarińską w Petersburgu.

Po rewolucji 1905 r., na skutek powikłań w stanie majątkowym Henryka Blocha, stajnia wyścigowa została zwinięta. Przeszła ona częściowo w ręce Bolesława Wielogłowskiego, potem Bolesława Matuszewskiego, aż wreszcie dostała się generałowi Michałowi Dowborowi, w którego barwach Drzymała, hodowli łęczyńskiej, święcił duże sukcesy i wygrał Derby w Warszawie.

Spośród młodych stajen, które powstały z początkiem XX w. i zastąpić miały placówki upadłe, na czoło wysunęła się stopniowo nieduża początkowo stajnia Michała Bersona w Lesznie pod Błoniem.

Hodowla w Lesznie zapoczątkowana została w 1896 r. lecz stajnia wyścigowa ukazała się na torze dopiero w 1902 r. Debiutowała na Polu Mokotowskim dnia 8 czerwca, stawiając do gonitwy dodatkowej 800 rub. klacz półkrwi Venture Girl 1899 (Granit — Rarahu), która pod Sloanem zajęła drugie miejsce za Cichą J. Komierowskiego.

Pierwsze swe zwycięstwo święcił M. Berson dnia 11 czerwca, gdy ta sama Venture Girl wygrała niewielką gonitwę 800-rublową.

W inauguracyjnym roku stajnia miała tylko trzy konie: Venture Girl, Gejszę 1899 (Triton — Moa) i nabytą w sezonie jesiennym Livię 1900 (Clover — Ludwick Bell). Dwie pierwsze były własnego chowu. Stajnia wygrała 743 rub. i 31 rub. premii hodowlanych, a w tzw. „małym sporcie" (dżentelmeńskim i przeszkodowym) — 136 rubli.

Przez szereg lat następnych nowa placówka krzepła coraz mocniej i pomimo niesprzyjających warunków, ogólnego kryzysu ekonomicznego i przemożnej konkurencji M. Łazarewa, postępowała wciąż naprzód, przybierając na znaczeniu.

Pierwszym dobrym koniem M. Bersona był Alaric 1904 (St. Germain — Princesse de Galles), wychowany we własnej stadninie. Biegał on w wieku 2, 3 i 4 lat i wygrał cały szereg nagród, a więc: St. Leger, Jubileuszową, Krasińskiego, Zamoyskiego, Cesarską w Warszawie, Cesarską w Moskwie i Specjalną 4-letnią w Petersburgu. Wzięty do stadniny okazał się pożytecznym reproduktorem, o czym będziemy jeszcze mówili później.

Drugim dobrym koniem w stajni był półbrat po matce Alarica — Sherry Cobler 1907 (Batory — Princesse de Galles), także chodowli własnej. Wygrał: St. Leger, Jubileuszową i Weiter w Warszawie.

Wreszcie dobrymi końmi były: Therèse Raquin 1904 (Gaga — Trilby), która zdobyła dla stajni pierwsze nagrody klasyczne: Middle Park Plate i Oaks w Warszawie; Erba 1906 (Batory — Etruria), chowu A. Michalskiego, zwycięzczyni w Jubileuszowej i Rzeki Wisły; Izadore 1909 (Erzerum — Annette), chowu A. Wysockiego, oaksistka warszawska; Fantina 1908 (Irish Lad — Fata Morgana), zwycięzczyni w Nagrodzie Rzeki Wisły i Krasińskiego; Alaric Victor 1911 (Alaric — Vae Victis), zdobywca Kruszyny i Rulera; Iron 1909 (Irish Lad — Syrena), który wygrał Nagrodę Weiter; Alcantara, Princesse Noris, Vae Victis i szereg innych.

W latach 1910—1915 stajnia M. Bersona, obok F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego, nie mówiąc oczywiście o Lubomirskich, którzy w tym czasie ograniczyli mocno udział w wyścigach w Warszawie, przenosząc się na tory austriackie, należała do najpoważniejszych w Królestwie i dzielnie walczyła, stawiając czoła przemożnej konkurencji M. Łazarewa i L. Mantaszewa.

Na torach rosyjskich barwy Bersona ukazywały się stosunkowo rzadko, a poważniejsze sukcesy święcił właściwie jeden Alaric.

W 1915 r., po wiosennym sezonie wyścigów, gdy wojska niemieckie zagrażać zaczęły Warszawie, cała stajnia M. Bersona wywieziona została do Petersburga na tor Kołomiagski. Przebywszy tam jakiś czas, wyprowadzona została następnie do Odessy, gdzie biegała w 1917 i 1918 r. Do kraju powróciła w czerwcu 1919 r. w pamiętnym marszu z Odessy pod wodzą prezesa F. Jurjewicza. Wcielona do stada w Lesznie dała zaczątek nowej hodowli, która niebawem rozwinęła się nader pomyślnie.

Do rzędu poważniejszych stajen polskich sprzed pierwszej wojny światowej należała stajnia F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego. Powstała ona na jesieni 1911 r.

Fryderyk Jurjewicz, przyszły uzdolniony organizator naszej hodowli, założył stajnię i stadninę na początku bieżącego stulecia najpierw w Olszance, a potem w rodzinnej Berszadzie na Podolu. Konie jego biegały początkowo w Rosji w obcych barwach, a od 1905 r. już pod własnym nazwiskiem. Na polu Mokotowskim pojawiły się dopiero w 1911 r.

Na jesieni tegoż roku F. Jurjewicz wszedł w spółkę z Albertem Wielopolskim i od tego czasu stajnia zaczęła odgrywać całkiem poważną rolę. W ciągu lat 1912—1914 stali oni sumą wygranych najwyżej spośród wszystkich Polaków, plasując się na VII—IX miejscu w klasyfikacji ogólnej w Rosji z kwotą 30 000—38 000 rub. rocznie. W 1914 r. połączone zostały również

i stadniny, a spółka ta przetrwała aż do 1925 r., kiedy to F. Jurjewicz odstąpił swoją część A. Wielopolskiemu.

Spośród koni wyróżniły się najbardziej: Lina 1910 (Splendor — Mirtalis), która wygrała Oaks w Warszawie oraz Ritterowską i Grünwaldowską w Petersburgu; Selika 1910 (Petros — Malibran) Rzeki Wisły; Fosfor 1910 (Petros — Pandora) — Jubileuszową; Nurt 1913 (Grudusk — Lawina) — Wielką Odesską; Liège 1914 (Sorrento — Letticia) — Rulera, Derby, St. Leger i Porównawczą (na torze w Odessie); a wreszcie Rum, Meteor, Namorob, Kaligula, Live Light, Mimoza, Soledad i Flis.

Jak zaznaczyliśmy już w swoim czasie, po rewolucji 1905 r. i głębokim kryzysie, jaki dotknął naszą hodowlę i wyścigi na skutek długotrwałej supremacji Łazarewa, wszystkie duże stajnie polskie, z wyjątkiem kruszyńskiej, przestały istnieć. Miejsce ich zajęły małe lub co najwyżej średnie, zadowalające się niewielkimi nagrodami i skupiające siłą rzeczy mniej cenny materiał. Liczba ich wzrastała stale, zwłaszcza począwszy od 1907 r., gdy Towarzystwo Wyścigów dla ratowania finansów układało programy protegujące drobne stajnie. Niektóre z nich oparte były o własne niewielkie stadniny, większość jednakże biegała materiałem kupnym. Częstokroć właściciele ich nie posiadali żadnych obiektów rolnych, a konie swe lokowali w wynajętych stajniach w majątkach podwarszawskich lub zimowali na Polu Mokotowskim.

Rys. 187. Lina 1910 (Splendor — Mirtalis), oaksistka warszawska, hodowli F. Jurjewicza

Do bardziej znanych średnich stajen należały: Aleksandra Laskiego w Rudzie Talubskiej, Józefa Giżyckiego w Nowosielicy na Wołyniu, Ułaszyna w Kopiowatej, Antoniego Daszewskiego w Siedzowie, A. Wielopolskiego i Michała Komorowskiego, Józefa Komierowskiego, pułk. Michała Dowbora, Stanisława Wotowskiego, „Spółki Warszawskiej" i braci Białobłockich. Istniało poza tym szereg mniejszych, jak: T. Dachowskiego, K. Zdziechowskiego, L. Gawlikowskiego, L. Malczewskiego, B. Garszyńskiego, A. Janoty Bzowskiego, P. Gnoińskiego, A. Morstina, L. Rüdigera, M. Radwana, L. Andrycza i wiele innych.

Polskie stajnie na torach rosyjskich

Skreśliwszy opisy poważniejszych naszych stajen wyścigowych istniejących na początku bieżącego stulecia, należy jeszcze powiedzieć nieco o udziale ich w wyścigach w Moskwie i Petersburgu oraz ocenić rolę i znaczenie w ogólnym życiu wyścigowo-hodowlanym rosyjskim.

Jak wiemy z rozdziałów poprzednich, w latach osiemdziesiątych stajnie polskie zajmowały przodujące stanowisko na torach rosyjskich i górowały wyraźnie nad tamtejszymi. Większość nagród dostawała się w ręce polskie i barwy nasze święciły wielkie sukcesy. Wpływ hodowli polskiej na rosyjską był także bardzo znaczny i duże ilości materiału zarodowego szło stale z Królestwa w głąb Rosji.

W latach dziewięćdziesiątych rola naszych stajen wprawdzie nieco przybladła, jednak nadal pozostawała bardzo poważna, a na liście wygranych nazwiska polskie wciąż utrzymywały się na czołowych pozycjach i 40% nagród klasycznych przypadło w udziale barwom polskim.

W wieku XX, a zwłaszcza po wojnie japońskiej, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Prawie wszystkie dawne potężne stajnie polskie upadły, w większości wypadków na skutek śmierci swych właścicieli, resztę rozgromił M. Łazarew. Jedni tylko bracia Lubomirscy przez dłuższy czas stawiali czoło, lecz również musieli wreszcie ustąpić, przenosząc swe konie do Austrii.

Na liście wygranych w latach 1901—1915 stajnie polskie znalazły się na pierwszym miejscu tylko 2 razy, i to na samym początku stulecia: w 1901 r. zajął je Jan Reszke, a w 1902 r. Henryk Bloch, względnie Bolesław Wielogłowski, w którego barwach biegały konie łęczyńskie. Potem przez 12 lat z rzędu przodowali niepodzielnie M. i E. Łazarewowie. Lubomirscy utrzymywali się przeważnie na drugim miejscu. Począwszy od 1911 r. Polacy zepchnięci zostali na pozycje dalsze.

W latach 1901—1915 włącznie największe gonitwy w Moskwie (Produce, Oaks, Derby, St. Leger, Cesarska, Cesarzowej, Cesarzewicza i Middle Park Plate) oraz w Petersburgu (Produce, Cesarska, Cesarzowej, Woroncowa Daszkowa, Gagarińska i Rzeki Newy) były rozegrane łącznie 210 razy: z tego 90 razy, czyli 42,9% wygrały je konie M. Łazarewa, 23 razy L. Mantaszewa, 15 — Lubomirskich, 9 — B. Wielogłowskiego wzgl. H. Blocha, 8 — Rodzianki, 6 — Wołkońskiego, 6 — rządowej stajni derkulskiej, 5 — L. Grabowskiego, 5 — Wedernikowa i Piechowskiego, 4 — Ribeaupièrre'a, 3 — Stenbock Fermora, 2 — M. Zamoyskiego, 2 — J. Reszkego itd.

Łącznie stajnie polskie wygrały je 40 razy, co wynosi 19%. W stosunku do dawnych sukcesów były to rezultaty całkiem skromne.

W omawianym okresie w życiu wyścigowym Rosji olbrzymią rolę odgrywał kapitał nakładowy. Tacy potentaci jak M. Łazarew i L. Mantaszew łożyli na stajnie sumy, o jakich Polacy marzyć nawet nie mogli. Toteż konkurencja stała się nie do wytrzymania i stajnie nasze przestały odgrywać dawną przodującą rolę.

O wiele lepiej było z hodowlą. Stadniny nasze produkowały konie w znacznej mierze dla Rosji i dużo znakomitych polskich wychowanków biegało w barwach rosyjskich. Z czasem jednak Rosjanie olbrzymimi nakładami zdystansowali Polaków zupełnie, gdyż stadniny ich zasilane były najwspanialszymi końmi angielskimi i francuskimi, za które płacono najwyższe ceny w skali ogólnoeuropejskiej. Toteż nic dziwnego, że stajnie polskie, a po części także i stadniny przestały odgrywać tę przodującą rolę, jaka przypadała im w udziale w ciągu ostatniego ćwierćwiecza przed wojną japońską.

Programy wyścigów w Warszawie w latach 1901-1915

Omówiwszy dzieje poważniejszych naszych stajen wyścigowych, rozpatrzyć teraz musimy chociażby pobieżnie ówczesne programy wyścigowe i dać ich ogólną charakterystykę.

Do roku mniej więcej 1894 programy były dość liberalne, tzn. nie zawierały więzów w postaci różnego rodzaju ograniczeń. Przy ich układaniu nie starano się specjalnie o zapewnienie „mięsa armatniego" dla totalizatora. System grupowy był jeszcze nieznany, a ilość wyścigów z ograniczeniami za wygranie pewnej sumy była stosunkowo niewielka. Dobre i średnie konie miały dostęp do wielu gonitw, a słabe nie korzystały ze specjalnej protekcji.

Z biegiem jednak czasu komercjalizacja wyścigów postępowała wciąż naprzód. Zapobiegliwym jej realizatorem stał się sekretarz Komisji Technicznej, a od 1903 r. sekretarz generalny Kazimierz Stolpe, który dbając o finanse Towarzystwa, stopniowo stworzył w układzie programów cały misterny system przeróżnych ograniczeń, które w rezultacie sprowadzały się zawsze do jednego, aby prawie każdy koń mógł coś wygrać i przysporzyć obrotów w totalizatorze.

Pęd w tym kierunku rozpoczął się około 1895 r. i przybierał wciąż na sile, a kryzys po wojnie japońskiej i obrona przed supremacją M. Łazarewa wzmocniły te tendencje jeszcze bardziej.[1]

W pierwszych latach bieżącego stulecia, aczkolwiek ograniczenia stosowano już w licznych mniejszych gonitwach, przeznaczonych dla koni słabszych, to jednak ilość i uposażenie gonitw otwartych były duże i czołowe konie zdobywały w Warszawie 18 000—23 000 rubli rocznie. Gdy natomiast przyszedł kryzys, dotacje musiano silnie okroić. Podczas gdy w 1903 r. wypłacono nagród na sumę 414 776 rub., to w 1907 r. ogólna ich suma obniżyła się do 177 023 rub. Tymczasem ilość gonitw uległa stosunkowo nieznacznej redukcji i z 333 spadła do 280.

Z tego widać wyraźnie, że oszczędności osiągano przede wszystkim poprzez zmniejszenie wyposażeń zasobniejszych gonitw. Toteż czołowe konie w latach 1906—1914 wygrywały zaledwie 7 000—12 000 rub. rocznie.

W wyniku takiego stanu rzeczy, lepsi szermierze coraz rzadziej pozostawali w rękach Polaków, a przeważnie przechodzili na własność Rosjan, płacących za nie korzystne ceny. W Warszawie rozmnożył się natomiast proletariat koński, który zapewniał drobne stajnie i zadowalał się udziałem w paresetrublowych gonitwach.

---

[1] Interesująca polemika w sprawie programów wyścigowych pomiędzy L. Grabowskim a K. Stolpe drukowana była w Kurierze Porannym z 29.XII.1894 r., 15.I., 18.I., 23.III. 1895 r.; 23.IV., 3.V., 5.V. 1896 r.

Rys. 188. Sprzedaż „białego kwiatka" na torze wyścigów konnych w Warszawie w 1913 r. na pomoc dla gruźlików

Polityka programowa lat 1905—1912 na skutek trudności finansowych stała się na wskroś kasowa, a nie hodowlana, i dopiero przed samą już wojną zaobserwować można było objawy pewnego jej uzdrowienia.

Począwszy od 1905 r. zaczęła się gwałtowna redukcja nagród. Gdy w 1902 r. najniższa płaska gonitwa dżokejska wyposażona była kwotą 600 rub., a inne wynosiły: 800, 1 000, 1 200 i 1 500, nie mówiąc o wyższych imiennych i klasycznych, to w roku 1907 dotacje obniżyły się do 300, 400, 500, 600, 700 i 800 rub. Stan taki trwał przez szereg lat, a mała poprawa zarysowała się począwszy od 1911 r. W 1915 r. nagrody wzrosły do 500, 600, 700, 800, 900, 1 000, 1 200, 1 300 i 1 500 rubli.

W programach zwiększano stale ilość gonitw dla dwulatków i rezerwowano na nie stosunkowo znaczną część nagród. W 1903 r. nagrody dla dwulatków stanowiły tylko 13% ogólnej sumy przeznaczonej do rozgrywki, zaś w 1908 r. odsetek ten wzrósł do 25% i utrzymywał się z małymi wahaniami aż do wojny. Przeciwnie — wyścigi dla koni 4-letnich i starszych stały się wielką rzadkością, a przy panującym systemie eksploatacji koni nie miał nawet kto w nich uczestniczyć, gdyż konie zdzierały się wcześnie, przeważnie w wieku lat 3 i próby koni czteroletnich bywały mało interesujące. Bardzo charakterystycznym faktem jest, że rekord wygranej konia w wieku 5 lat, ustanowiony dla całej Rosji przez Fine Mouche L. Grabowskiego w 1885 r. (przy bardzo niskich ówczesnych nagrodach), a wynoszący 29 417 rub., został pobity dopiero po 30 latach przez Demosthena M. Łazarewa, gdy w 1915 r. zdobył on 32 895 rub. Zaś rekord tej samej Fine Mouche dla konia 6-letniego, osiągnięty w 1886 r., a wynoszący 24 846 rub., nie został pobity aż do wielkiej rewolucji rosyjskiej.

Gdy ciężka sytuacja na skutek kryzysu i długotrwałej supremacji Łazarewa zaczęła mocno dokuczać naszym stajniom, Towarzystwo Wyścigów rozpoczęło akcję samoobrony. Najpierw

Rys. 189. Placyk przed trybuną członkowską w Warszawie około 1913 r.; stoją na froncie: Witold Mroziński (w jasnym ubraniu) i Kazimierz Stolpe

wydany został przepis zabraniający biegania kilkoma końmi tego samego właściciela w jednej gonitwie. Do nagród 1 000-rublowych i niższych można było stawać jednym tylko koniem, zaś powyżej 1 000 rub. nie więcej jak dwoma.

TABELA 7. **Wyposażenie poważniejszych gonitw w Warszawie w latach 1902—1915**

Nazwa gonitwy	1902 r.	1907 r.	1913 r.	1915 r.[1]
Produce	3 000	3 200	3 200	3 200
Oaks	3 500	2 000	3 000	4 000
Derby	20 000	5 000	7 500	10 000
Cesarska	6 000	3 000	4 000	5 000
Jubileuszowa	6 000	1 500	2 000	2 000
Kruszyny	2 000	2 300	2 300	2 500
Middle Park Plate	8 000	2 000	4 000	4 000
Janowska	5 000	2 000	4 000	4 000
Krasińskiego	5 000	2 000	5 000	5 000
Wielka Warszawska	12 000	—	10 000	12 000

[1] W 1915 r. sezon jesienny nie doszedł do skutku z powodu zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie.

W roku następnym ograniczenia rozszerzono na stajnie, które wygrały ponad pewną normę. Nie mogły one uczestniczyć w gonitwach 500 i 700 rublowych. Poza tym istniały restrykcje w stosunku do koni, które w sezonie lub też ubiegłym roku wygrały poważniejsze kwoty, czy też poszczególne większe gonitwy.

Wreszcie w 1911 r., za przykładem Towarzystwa Kłusackiego w Moskwie, zapoczątkowano w Warszawie system grupowy. Na razie system ten nie był skrystalizowany i dość prymitywny w konstrukcji, lecz następnie udoskonalił go znakomicie prezes F. Jurjewicz w Odessie w latach 1915—1918.

Wszystko to razem wziąwszy należy stwierdzić, że wyścigi warszawskie po wojnie japońskiej w założeniu swym obniżyły się bardzo w poziomie i straciły wiele na klasie. Program układany był nie z myślą o szczytnych celach hodowlanych, lecz aby przeżyć tylko ciężkie czasy i zarobić na owies dla tych resztek, które z kataklizmu, wywołanego kryzysem ekonomicznym i supremacją Łazarewa, jakoś ocalały.

Obecnie dorzucić musimy jeszcze nieco luźnych uwag z różnych dziedzin, które uzupełnić mogą obraz owych czasów.

Pewnym przeobrażeniom uległ system wypłacania premii hodowlanych. Ustawa wyścigowa 1893 r. wprowadziła premie w wysokości 5%, potrącanych od pierwszej nagrody dla hodowcy zwycięskiego konia. Następnie ustawa z 1904 r. przepis ten rozciągnęła również i na drugiego konia, jeżeli na jego dobro przypadała nagoda w wysokości co najmniej 300 rubli. Poza tym w większych gonitwach towarzystwa miały prawo ustanawiać osobne odsetki dla hodowców w skali 10—20% pierwszej i drugiej nagrody.

Opiekowano się nieco klaczami. Na mocy cyrkularza Głównego Zarządu Hodowli Koni Nr 23 z dnia 20 maja 1902 r. mogły one brać udział w wyścigach płaskich tylko do 5 lat włącznie, w płotowych do 6, a w steeplach bez ograniczenia.

W 1901 r. zainstalowano w Warszawie startmaszynę. Sprowadzili ją z Anglii Stanisław Lubomirski i K. Stolpe. Zakupione zostały 2 komplety, jeden dla Toru Mokotowskiego, drugi do Widzowa. Maszyna stała przez całe lato w środku toru, gdzie odbywały się próby. Wreszcie na jesieni zastosowano ją w wyścigach dla 2-latków. Pierwszy start przy jej pomocy odbył się dnia 29 września 1901 r. w gonitwie o Nagrodę Aubergine, w której zgromadziła się stawka 7 koni. Starty te wypadały początkowo niezbyt pomyślnie, gdyż taśmy przy wznoszeniu się do góry czyniły hałas i konie, pomimo obznajmienia się, lękały się tego zawsze.

W pierwszych latach bieżącego stulecia nie mieliśmy w Warszawie zupełnie gonitw amatorskich dla nie-zawodowców. Zostały one skasowane w 1900 r. Miały miejsce jedynie specjalne gonitwy oficerskie, które Towarzystwo urządzało dla utrzymania dobrych stosunków z władzami. Jednakże w jesieni 1907 r. na skutek starań sportsmenów ponownie je przywrócono. Początkowo zarówno ich liczba, jak i uposażenie były nader skromne, lecz wkrótce rozwinęły się stosunkowo pomyślnie.

W 1907 r. odbyło się 19 gonitw tego rodzaju, w tym 15 płaskich i 4 płotowe, na ogólną sumę 5 700 rub. Nagrody były we wszystkich biegach jednakowe po 300 rub. Natomiast w 1913 r. odbyły się już 104 gonitwy, w tym 68 płaskich, 25 płotowych i 11 steeplów, a suma nagród osiągnęła 61 900 rub. Najpoważniejszym był Wielki Steeple Chase, rozgrywany w jesieni z nagrodą 1 500 rub.

W ciągu całego okresu 1907—1915 w gonitwach amatorskich jeździło około 130 jeźdźców, w czym oczywiście olbrzymią większość stanowili wojskowi. Do bardziej znanych należeli S. Bibikow, L. Tereniecki Klimowicz, M. Nacwałow, E. Grimm, A. Mosołow, K. Awałow, A. Sokołow, A. Pugowocznikow, M. Polakow, zaś spośród cywilnych: Andrzej Morstin, Adolf Bocheński, Tadeusz Dachowski, Bronisław Peretjakowicz, Edmund Młodecki, Andrzej Żółtowski i Józef Bronikowski.

Jako młody jeździec rozpoczynał w latach 1912—1914 sportową karierę znany z czasem hodowca i właściciel największej w Polsce przed drugą wojną światową stajni wyścigowej — Eryk Kurnatowski.

Amerykańscy dżokeje i trenerzy w Warszawie

Wśród rzeczy nowych, wprowadzonych na polu Mokotowskim z początkiem bieżącego stulecia, na szczególną uwagę zasługuje amerykański system jazdy i trenowania koni wyścigowych.

Sposób jeżdżenia na krótkich strzemionach, z przeniesieniem środka ciężkości daleko ku przodowi, wprowadził w Europie słynny amerykański dżokej Tod Sloan, który przybył zza oceanu do Anglii na jesieni 1897 r. i tu po raz pierwszy zademonstrował swój system. Początkowo śmiano się z jego „małpiego dosiadu", lecz wkrótce przekonano się o skuteczności nowej metody. Sloan wygrywał wyścig za wyścigiem i sława jego rozeszła się po wszystkich krajach.

W roku następnym wystąpił w Paryżu i tu znowu stał się tematem nieskończonych drwinek, ale wkrótce odwrotnie — przedmiotem zabiegów i najbardziej kuszących propozycji.

Stara Europa, aczkolwiek nie żałowała ciętych dowcipków na temat pocieszego widoku amerykańskiego dżokeja w akcji, to jednak doceniła należycie kasowe sukcesy tej jazdy i zaraz sprowadzać zaczęto amerykańskich mistrzów szpicruty.

W Austrii i Węgrzech pierwszy ukazał się w jesieni 1900 r. James Harry Morgan, a w następnym sezonie słynny Fred Taral; W Niemczech w 1900 r. — Hill.

Do Polski pierwszego amerykanina sprowadził w kwietniu 1901 r. Jan Reszke. Był nim Cassius Sloan, brat twórcy tego systemu Toda Sloana.

Debiut jego miał miejsce w dniu otwarcia sezonu 5 maja, w niewielkiej gonitwie dla 3-letnich ogierów i klaczy, w której dosiadał Grippe Sou Jana Reszkego. Pierwszy ten występ nie był udany. Ogier Reszkego nie był w formie i wyścig wygrał Clement na Jurandzie S. Wielogłowskiego, a Sloan przyszedł zaledwie trzeci.

Lecz już w następnej gonitwie o Nagrodę Satanelli zwyciężył wspaniale na Treize, bijąc 5 współzawodników oraz wygrał równie łatwo Nagrodę Baroneta i Good Boy'a na Le Sorcier, pokonawszy 7 rywali. Publiczność szalała z zachwytu i nowy dżokej stał się atrakcją wyścigów.

W ciągu całego roku Sloan święcił największe triumfy zarówno w Warszawie, jak i Moskwie oraz Petersburgu. W Warszawie na 100 startów wygrał 48 gonitw, 16 razy był drugi i 17 trzeci, zajmując pod względem ilości zwycięstw pierwsze miejsce na liście.

W Rosji zajął także pierwsze miejsce, zdobywając 201 926 rub. i będąc na 234 jazdy 107 razy pierwszy i 80 razy z miejscem.

Za przykładem Jana Reszke i inni zaczęli sprowadzać amerykańskich dżokejów. Lubomirscy zaangażowali pod koniec wiosennego sezonu tegoż roku murzyna A. Hamiltona, który jeździł przedtem w Wiedniu. Był to zdolny dżokej i osiągnął szereg wspaniałych zwycięstw zarówno w Warszawie, jak i na stołecznych torach w Rosji. W dniu Wszechrosyjskiego Derby spadł na starcie z Crossinga płk. Czebyszewa i został mocno stratowany, tak że stracił jedno oko i nie mógł już jeździć do końca sezonu. W 3 lata później zmarł na suchoty w Mentonie.

W 1901 r. przybyli poza tym Amerykanie: Rigby i Mitchel do stajni Henryka Blocha i Peaggott do Michała Łazarewa.

Dżokeje ci wyraźnie górowali w swoim rzemiośle nad angielskimi i krajowym. Przewagę swą zawdzięczali nie tyle sposobowi siedzenia na koniu, ile znakomitemu wyczuciu tempa w wyścigu. W Ameryce trening prowadzony był zawsze z chronometrem w ręku i dżokej od małego chłopca przyzwyczajał się do dokładnego określania tempa, w jakim galopuje.

Rys. 190. Stary dosiad dżokeja na koniu wyścigowym, słynny Fred Archer na Ormonde

Gdy Amerykanie przybyli do Polski stwierdzili od razu, że tutejsi dżokeje zbyt wolno jadą w początkowym etapie gonitwy. Toteż wyrywali się zawsze naprzód i galopowali na własną rękę, dostosowując tempo do możliwości konia i nie oglądając się na resztę zawodników. Zyskiwali na tym zawsze sporo terenu, a odsadziwszy się dobrze, dawali następnie koniowi nieco odpocząć, by wreszcie wzmóc szybkość na finiszu. To szybsze pokrywanie przestrzeni dawało im przewagę nad krajowcami.

Od czasu też jak zaczęli jeździć Amerykanie, rekordy czasu w Warszawie, Moskwie i Petersburgu poprawiły się wyraźnie. Prawie na wszystkich dystansach najlepsze czasy osiągnięte zostały już po przybyciu dżokejów amerykańskich. Ilustruje to najlepiej wykaz rekordów, ustanowionych do 1903 r.:

rok	wiek i nazwa	dystans	czas
1881	2-letni Orkan	300 sążni	35 sek.
1901	2- „ Fair Alice	1 wiorsta	1 min. 6 sek.
1903	3 „ Dzirit	1 „ 66 s.	1 min. 14 3/4 sek.
1903	3 „ Szamil	2 „	2 „ 18 sek.
1903	3 „ Irish Lad	1 1/2 w.	1 „ 40 „
1903	4 „ M-lle Edith	2 w. 100 s.	2 „ 33 „
1903	3 „ Irish Lad	2 w. 144 s.	2 „ 35 3/4 sek.
1903	4 „ Roulon	2 1/2 w.	2 „ 54 1/2 „
1901	3 „ M-me Ferrari	2 w. 378 s.	3 „ 15 1/4 „
1902	4„ Giufa	3 w.	3 „ 31 3/4 „
1901	3 „ Erewant	2 w. 211 s.	4 „ 8 „
1902	5 „ Smike	4 w.	4 „ 53 „
1903	4 „ Petit Maitre	5 w.	6 „ 16 „
1901	4 „ Manager	6 w.	7 „ 34 „
1893	4 „ Abbasza	10 w.	14 „ 10 „

Dżokeje amerykańscy, na skutek swej jawnej przewagi nad najlepszymi nawet Europejczykami, cieszyli się dużym wzięciem i sprowadzała ich każda zasobniejsza stajnia, nie oglądając się na zawrotne honoraria, jakie kazali sobie płacić.

Rys. 191. Dżokej amerykański Cassius Sloan, sprowadzony do Warszawy w 1901 r. przez Jana Reszke; pierwszy wprowadził on w Królestwie Polskim i w Rosji amerykański dosiad koni na wyścigach na krótkich strzemionach

Rys. 192. Manager stajni braci Lubomirskich Kazimierz Stolpe w rozmowie z amerykańskim dżokejem A. Hamiltonem (Wg rys. St. Lentza)

Stopniowo jednak naśladować zaczęli przybyszów dżokeje miejscowi i w Warszawie już w 1901 r. jeździli „po amerykańsku" Klamar i Krzywicki.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zjawienie się na torze Amerykanów podniosło dość znacznie technikę wyścigową i wniosło do starej rutyny wiele nowego.

W ślad za dżokejami zaczęto sprowadzać również trenerów i ci wywołali istny przewrót w dotychczasowych pojęciach o przygotowaniu koni.

Angielski system był przestarzały i nieco sztuczny. Konie karmiono intensywnie, lecz jednostronnie, głównie owsem; trzymano je w ciepłych stajniach i wypacano pod derami. Amerykanie przeciwnie, starali się w miarę możliwości zbliżyć konie do natury. Umożliwiali im korzystanie ze świeżego powietrza i światła, w stajniach utrzymywali temperaturę raczej chłodną, karmili paszą urozmaiconą, zadając mniej owsa, a za to stosując zielone mieszanki, cukier oraz mash i unikali przetłuszczania tkanek. Poili konie bardzo często, a nawet stale trzymali wodę w boksach. Podczas roboty cantrowali na dłuższych dystansach w tempie powolnym, a od czasu do czasu dawali koniom ostrzejsze galopy. Więcej też uwagi zwracali na indywidualne właściwości koni i do nich dostosowywali swe wymagania.

Już około 1905 r. wpływ treningu amerykańskiego uwydatnił się bardzo wyraźnie na Torze Mokotowskim. Konie biegały w doskonałej formie, zachowywały ją przez czas dłuższy i uzyskiwały świetne czasy. Toteż nawet najbardziej konserwatywni trenerzy angielscy i miejscowi polscy przejęli stopniowo nowe metody i cały system trenowania uległ poważnemu przeobrażeniu.

Pierwszym głośniejszym trenerem amerykańskim był u nas Keen, sprowadzony w lecie 1901 r. przez Henryka Blocha. Przeszedł następnie do służby u Łazarewa. Do lepszych należał także Coble.

Przybycie do nas dżokejów i trenerów amerykańskich miało niewątpliwie dobre swoje skutki, ale miało także i cienie. Przywieźli oni ze sobą straszną plagę w postaci dopingu, który wyrządził wiele krzywdy. Jak fama głosi, pierwszy stosował go w Polsce Cassius Sloan. Lecz dopiero w latach następnych praktyki te zostały ujawnione i zarówno stosowanie, jak i walka z dopingiem zatoczyły szersze kręgi.

Po raz pierwszy głośniejsza awantura na tym tle wybuchła w sierpniu 1903 r., gdy Petersburskie Towarzystwo Wyścigów pozbawiło nagród wygranych przez 4 konie Łazarewa, w tej liczbie i przez sławnego Irish Lada, a trenerowi Keenowi odebrało licencję. Wyrok ten wydany został po dochodzeniu, przeprowadzonym na wielką skalę przez władze Towarzystwa. Jednakże, na skutek niedostatecznego udowodnienia winy, Główny Zarząd Hodowli Koni złagodził wyrok, konie uwolnił od dyskwalifikacji, a Keena pozbawił prawa trenowania tylko na przeciąg pół roku. Po tym incydencie Keen wyjechał z Rosji.

W latach następnych powtarzały się wciąż na wszystkich większych torach procesy dopingowe i przestępstwa tego typu stały się istną plagą wyścigów i hodowli. Walka miejscami prowadzona była nawet dość zawzięcie, lecz złapanie przestępcy na gorącym uczynku było zawsze niezmiernie trudne, toteż w większości wypadków ostateczny wyrok z braku niezbitych dowodów bywał łagodzony i zbrodniczy proceder uprawiano nadal po kryjomu.

Pomniejsze nowinki na Mokotowie

Z innych nowinek na torze Mokotowskim wspomnieć należy, iż w 1901 r. Towarzystwo zorganizowało w Moczydle dobrze prowadzoną publiczną stajnię treningową. Sam obiekt nadawał się do tego celu doskonale. Zbudowane w swoim czasie przez Ludwika Krasińskiego solidne, murowane stajnie z manežem, tor roboczy i inne niezbędne urządzenia były w dobrym stanie, a bliskość Warszawy stanowiła dużą wygodę.

Kierownictwo stajni powierzone zostało Konstantemu Cetnerskiemu. Był to dawny oficer armii austriackiej, który po wyjściu z wojska poświęcił się zawodowi trenerskiemu. Pracował czas jakiś w Austrii, potem w Rumunii, aż około 1886 r. przybył do Kijowa i tu otworzył stajnię publiczną. Niebawem przeniósł się jednak do Warszawy i w 1889 r. zaczął przyjmować do treningu konie mniejszych właścicieli. Przedsięwzięcie nie szło mu jednak zbyt świetnie i w 1891 r. przyjął miejsce managera u Jana Reszkego. Znajomością rzeczy i sumienną pracą przyczynił się w znacznej mierze do powodzenia, jakim się cieszyła ta stajnia na przełomie XIX i XX stulecia.

Pod kierunkiem K. Cetnerskiego publiczna stajnia Towarzystwa szła dobrze i boksy miała zwykle zapełnione.

Po 4 latach Cetnerski umarł, a miejsce jego zajął początkowo M. Radwan, a potem Stefan Wielogłowski. Stajnia była prowadzona aż do ewakuacji w czasie wojny do Rosji.

W 1901 r. w 60 rocznicę istnienia Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim, nadane mu zostało miano „cesarskiego" i tym samym weszło ono do rzędu najpoważniejszych instytucji wyścigowych w Rosji. Ponieważ „cesarskie" towarzystwa rządziły się nieco odmiennymi prawami, więc miało to, poza oficjalnym zaliczeniem do grupy najpoważniejszych, jeszcze i pewne znaczenie praktyczne.[1]

Liczba członków Towarzystwa w 1901 r. wynosiła 238, a po wojnie japońskiej spadła w 1905 r. do 168, potem — malejąc jeszcze bardziej — osiągnęła poziom najniższy w 1909 r. (130 członków). Gdy ogólna sytuacja zaczęła się poprawiać i na Polu Mokotowskim nastąpiło pewne ożywienie, stopniowo przybywali nowi, względnie dawni członkowie i w 1914 r. liczba ich doszła do 184.

[1] W 1902 r. było w Rosji 26 towarzystw urządzających wyścigi galopem, 52 kłusackich i 10 mieszanych, z nich tytuły „cesarskich" posiadały tylko 3 z pierwszej grupy i 2 kłusackie.

Wybitniejsi działacze na polu wyścigów i hodowli koni

Wiek XX zastał na stanowisku prezesa Towarzystwa (formalnie wiceprezesa) zasłużonego działacza i wielkiego miłośnika sportu wyścigowego — Augusta Potockiego z Jabłonny.

Pochodził on z rodziny, która przez cały prawie wiek piastowała najwyższe godności w naszym życiu hodowlanym. Dziad jego Aleksander (1776—1845) z Wilanowa był pierwszym dyrektorem generalnym Stad i Stacji Stadnych w Królestwie Polskim(1816—1832); organizował najstarsze nasze stado państwowe w Janowie Podlaskim i osobiście dokonywał dla niego zakupów reproduktorów w Anglii. Ojciec jego Maurycy (1812—1879) z Jabłonny był prezesem Towarzystwa Wyścigów w latach 1868—1879. Jeden stryj August (1803—1867) z Wilanowa zajmował po ojcu swym Aleksandrze stanowisko dyrektora Stad i Stacji Stadnych w latach 1848—1861, a także był prezesem Towarzystwa Wyścigów w okresie 1856—1864. Drugi stryj Stanisław (1882—1887) z Brzeżan był dyrektorem Wydziału Stada Rządowego Koni w Królestwie Polskim w latach 1862—1864.

August Potocki urodził się w 1846 r. Już jako 20-letni młodzieniec jeździł w Warszawie w wyścigach dżentelmeńskich, a od 1867 r. miał swoją stajnię wyścigową.

Stopniowy rozwój stajni i stadniny w Jabłonnie opisywaliśmy w rozdziałach poprzednich, obecnie więc zajmiemy się jedynie charakterystyką działalności A. Potockiego jako prezesa Towarzystwa Wyścigów.

Na godność tę powołany został w kwietniu 1879 r., wkrótce po śmierci swego ojca, który dotąd ten urząd piastował. Był wówczas jeszcze bardzo młody, miał bowiem dopiero 33 lata. Niemniej pokierował sprawami Towarzystwa nadzwyczaj rozsądnie i z wielką dozą przedsiębiorczości.

W następnym zaraz roku swego urzędowania zajął się dwoma zagadnieniami wielkiego znaczenia dla całej późniejszej historii naszych wyścigów, hodowli a po części nawet i rolnictwa: wprowadzeniem totalizatora i zapoczątkowaniem urządzania wystaw inwentarza żywego. Opisywaliśmy już szczegółowo jakie rezultaty wydało jedno i drugie przedsięwzięcie. Dzięki wpływom z totalizatora wyścigi warszawskie z małych, sportowo-towarzyskich meetingów ziemiańskich rozrosły się do skali wielkich torów europejskich. Suma nagród skoczyła z 16 377 rub. w 1879 r. do 414 776 rub. w 1903 r., czyli wzrosła 25-krotnie; liczba biegających koni podniosła się z 32 do 401. Wszystko inne rozwijało się w tym samym mniej więcej stosunku.

Rys. 193. Zasłużony Prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim w latach 1879—1905 August Potocki z Jabłonny

Urządzanie wystaw dało początek pracy nad podniesieniem ogólnokrajowej hodowli koni, a ponadto stało się pierwszym ośrodkiem organizacji naszych zrzeszeń rolniczych.

Augusta Potockiego, jako sternika Towarzystwa Wyścigów, charakteryzowało najbardziej a jednocześnie wyróżniało spośród wszystkich innych kierowników tej instytucji to, że posiadał szerokie horyzonty. Dzięki tej właściwości mając w ręku pokaźne środki materialne, nie zasklepiał się jedynie w ciasnym kółku interesów samego Towarzystwa, a nawet wyścigów jako takich, lecz potrafił ogarnąć interesy całej hodowli krajowej, zarówno koni, jak i innych zwierząt. Potrafił znaleźć czas, dobrą wolę i środki materialne na poparcie szeregu innych przedsięwzięć, mających na celu podniesienie wiedzy zawodowej, popularyzowanie sportu wśród szerszych warstw społeczeństwa, ułatwianie wymiany pomiędzy producentami a konsumentami oraz na akcję społeczną i gospodarczą podejmowaną przez Towarzystwo. Pod światłymi i energicznymi rządami A. Potockiego Towarzystwo, począwszy od 1880 r. aż do wojny japońskiej, gdy rozpoczął się kryzys ekonomiczny, wszczynało najrozmaitsze poczynania, które poza głównym jego zadaniem przeprowadzania za pomocą wyścigów selekcji na dzielność przyszłego materiału zarodowego, miały jeszcze za cel podniesienie w najrozmaitszy sposób hodowli w kraju i dorobku kulturalnego na tym polu

Towarzystwo Wyścigów organizowało rok rocznie wystawy inwentarza żywego, zbudowało własnym sumptem wspaniały plac wystawowy w Agricoli, wysyłało konie półkrwi w celach propagandowych na wielkie wystawy rosyjskie do Moskwy, Petersburga i Kijowa, pośredniczyło stale we wszelkich sprawach hodowlanych pomiędzy rolnikami a władzami w Petersburgu, dawało zasiłki na liczne pokazy prowincjonalne, urządzało przetargi i licytacje.

Gdy rozpoczęły się debaty w kwestii zmiany systemu remontowania armii rosyjskiej, Towarzystwo było gorącym rzecznikiem zapoczątkowania zakupów koni w Polsce.

Uznając, że hodowla użytkowego konia roboczego i remontowego powinna mieć swoje przedstawicielstwo, Towarzystwo przyczyniło się do założenia tego rodzaju instytucji w postaci Delegacji Hodowli Koni przy Towarzystwie Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu. Lecz gdy komórka ta powstała, A. Potocki nie umył bynajmniej rąk, złożywszy wszystko na tę nową instytucję, lecz przeciwnie zaofiarował jej daleko idącą pomoc zarówno materialną, jak i w postaci lokalu, personelu urzędniczego, a wreszcie osobistych wpływów i stosunków u władz rosyjskich. Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej Delegacja, a potem Sekcja, korzystały ze znacznej pomocy Towarzystwa i dzięki takim właśnie stosunkom mogły swą pracę owocnie prowadzić. Z zasiłków Towarzystwa urządzane były prowincjonalne wystawy i pokazy koni oraz wydawano księgę stadną koni półkrwi, której trzy tomy wyszły przed wojną, a czwarty pozostał w rękopisie; nie został wydany z powodu rozpoczęcia się działań wojennych.

Ponieważ w owych czasach na terenie Królestwa Polskiego istniało jedno tylko państwowe stado w Janowie Podlaskim z etatem 100 ogierów punktowych, więc Towarzystwo począwszy od 1901 r zaczęło zakupywać ogiery na własny rachunek i za pośrednictwem Delegacji Hodowli Koni rozstawiać je u prywatnych hodowców. Były to przeważnie ogiery pełnej krwi angielskiej, przeznaczone do produkcji koni remontowych i ogólnoużytkowych.

W końcu ubiegłego stulecia budzić się zaczął u nas sport hipiczny. Pionierzy jego zwrócili się od razu do prezesa Potockiego o pomoc materialną. Jak zwykle znaleźli zrozumienie dla swych potrzeb i Towarzystwo otoczyło ten rodzaj sportu troskliwą opieką. Konkursy hipiczne urządzane były przez szereg lat na placu wystawowym przy ulicy Agricola i Towarzystwo, jak tylko mogło, przyczyniało się do pomyślnego organizowania zawodów.

Wreszcie, począwszy od lat dziewięćdziesiątych, Towarzystwo stale subwencjonowało polski organ sportowo-hodowlany, jakim był tygodnik Jeździec i Myśliwy, redagowany przez Stanisława Wotowskiego. Pismo to oddało hodowli duży pożytek i wychodziło regularnie przez 25 lat. Dzisiaj roczniki jego dla historyka polskiej hodowli posiadają nieoszacowaną wartość, gdyż jedynie z nich można zaczerpnąć wiele szczegółów, które inaczej zostałyby na zawsze dla dziejów stracone.

Wszystkie wyszczególnione powyżej poczynania Towarzystwa Wyścigów wychodziły najczęściej od samego prezesa. On był jego duszą i mózgiem, on dawał inicjatywę i on wprowadzał projekty w życie.

Cechowała go w wysokim stopniu umiejętność łączenia interesów Towarzystwa z pracą o szerszym zakresie, której celem było dobro ogólnokrajowej hodowli. Miał rozwinięte w sobie poczucie, że jeśli uświęcone zostało prawem ciągnienie z hazardu środków materialnych, to to zło społeczne musi być okupione rzeczywistymi korzyściami podniesienia wytwórczości gospodarczej kraju w postaci dźwignięcia hodowli koni, niezbędnej dla rolnictwa i potrzeb wojskowych. Za jego też czasów Towarzystwo wiele czyniło, aby hodowlę tę podnieść w najszerszym zakresie. Wpływy z totalizatora nie rozchodziły się jedynie na rozbudowywanie samych tylko wyścigów, lecz korzystała z nich w dużej mierze hodowla w terenie, i to hodowla nie tylko elity, lecz również zwykłego konia użytkowego. Toteż okres rządów prezesa Augusta Potockiego był niewątpliwie najchlubniejszą erą w działalności Towarzystwa Wyścigów i przyszli działacze na tym polu powinni wnikliwie analizować ten temat i starać się posiąść tę umiejętność.

Rys. 194. Adam Michalski z Borowna, czołowy rolnik i hodowca, niestrudzony działacz na polu organizacji i podniesienia hodowli koni w kraju

Poza dużym talentem rządzenia tak wielką nawą, jaką stało się Towarzystwo Wyścigów na przełomie XIX i XX w., prezes Potocki odznaczał się umiejętnością obcowania z ludźmi, jednania sobie przyjaciół i wzbudzania w nich poszanowania dla swej osoby. Posiadał rozległe stosunki zarówno w kraju, jak i w Petersburgu. Przeprowadzał też u władz to, czego inni nie osiągnęliby nigdy. Wreszcie lubiany był przez wszystkich, a zwłaszcza w Warszawie cieszył się niezwykłą popularnością.

Po śmierci Augusta Potockiego, na walnym zebraniu odbytym dnia 14 października 1905 r., wybrany został na stanowisko prezesa, dotychczasowy skarbnik Towarzystwa Adam Michalski z Borowna.

Był to w owych czasach jeden z najbardziej zasłużonych działaczy na polu podniesienia hodowli i rolnictwa w kraju. Sam posiadał stadninę pełnej i półkrwi w znakomicie zagospodarowanym majątku Borowno. Poza tym, będąc ożeniony z Emilią Reszke, siostrą śpiewaków Jana i Edwarda, zajmował się ich stadniną, gdyż jako artyści rozgłośnej sławy rzadko kiedy bywali w domu. Cała więc praca techniczna spoczywała na jego barkach.

Gdy był jeszcze młodym człowiekiem, bawił częstokroć na Wołyniu, i tam, odwiedzając Sławutę, nabrał gustu do koni arabskich. Potem zaprzyjaźnił się z Augustem Potockim i zaczął

Rys. 195. Fryderyk Jurjewicz (1871—1929) z Berszady na Podolu, wybitny działacz na polu organizacji wyścigów i hodowli koni w Polsce

uczęszczać na wyścigi. Stopniowo pasja do koni rozwijała się w nim coraz silniej i gdy już samodzielnie prowadził majątek, założył tam stadninę.

Od czasu powstania Pławieńskiego Towarzystwa Wyścigów stał się czynnym jego członkiem i rozpoczął także pracę społeczną na tym polu.

W 1889 r. został obrany na stanowisko skarbnika Towarzystwa Wyścigów w Warszawie i urząd ten piastował aż do objęcia prezesury w 1905 r., na którym to stanowisku pozostawał do jesieni 1910 r. W latach 1898—1901 oraz 1902—1904 był poza tym prezesem Towarzystwa Pławieńskiego, zaś od 1900 r. przewodniczył Delegacji, a potem Sekcji Chowu Koni przy Centralnym Towarzystwie Rolniczym.

Ulubioną jego dziedziną pracy były wystawy. Plac w Agricoli w głównej mierze jemu zawdzięczał swe powstanie.

Również wielkie zasługi położył na polu organizacji zakupu remontów w Królestwie Polskim. Prowadził przewlekłe pertraktacje z władzami wojskowymi, jeździł po spędach, wybierał odpowiedni materiał, walczył o lepsze ceny i zabiegami tymi przyczynił się w dużej mierze do pomyślnego rozwoju zakupu koni w Królestwie.

Jako hodowca należał także do wybitniejszych, jakkolwiek nie miał wytyczonego jakiegoś jednego wyraźnego kierunku. Prócz stadniny pełnej krwi, własnej i szwagrów swoich Reszków, hodował dużo remontów i koni roboczych. Uznawał potrzebę konia ciężkiego w Polsce i kilkakrotnie organizował zbiorowe zakupy materiału zarodowego za granicą, przeważnie we Francji. Miał też sporo klaczy angloarabskich ze stad rosyjskich: Limarewskiego, Nowo-Aleksandrowskiego, Streleckiego a także z Janowa. W Borownie były więc właściwie trzy kierunki: pełna krew angielska, rasy ciężkie (przeważnie perszerony i bulony) oraz półkrew. Konie ciężkie krzyżowano jednak ze szlachetnymi.

Na stanowisku prezesa Towarzystwa Wyścigów Adam Michalski nie zaznaczył się bardziej wyraziście. Godność tę piastował w okresie najcięższego kryzysu 1905—1910 r., gdy trudno było znaleźć jakieś środki zaradcze. Faktycznie sprawami Towarzystwa kierował sekretarz Kazimierz Stolpe, który całą politykę programową i budżetową, z racji ciężkich czasów i konieczności stosowania skomplikowanego systemu ograniczeń, wymagającą dużej rutyny technicznej, dzierżył w swoich rękach. Adam Michalski był niewątpliwie typem działacza bardziej obznajmionego i gustującego w zagadnieniach hodowli ogólnokrajowej niż w sprawach czysto wyścigowych, toteż i zasługi jego na tamtym polu pozostały o wiele większe, aniżeli jako kierownika nawy wyścigowej.

W czasie wojny Adam Michalski posądzony został o sprzyjanie Niemcom i uwięziony w cytadeli w Brześciu. Wypuszczony po pewnym czasie, za grubą oczywiście kaucją, podupadł na zdrowiu i duchu. Odsunął się od ludzi, zamknął w swoim Borownie, gdzie zmarł 1 lipca 1923 r.

Będąc jeszcze prezesem Towarzystwa Wyścigów, nie czuł się na właściwym dla siebie stanowisku w wyjątkowo trudnych dla wyścigów czasach i wciąż pragnął złożyć ten mandat. Tymczasem wyraźnego kandydata, cieszącego się ogólnym uznaniem, nie było. Gdy na jesieni 1910 r. kończyła się jego kadencja, członkowie nie mogli zdecydować się na żadną inną kan-

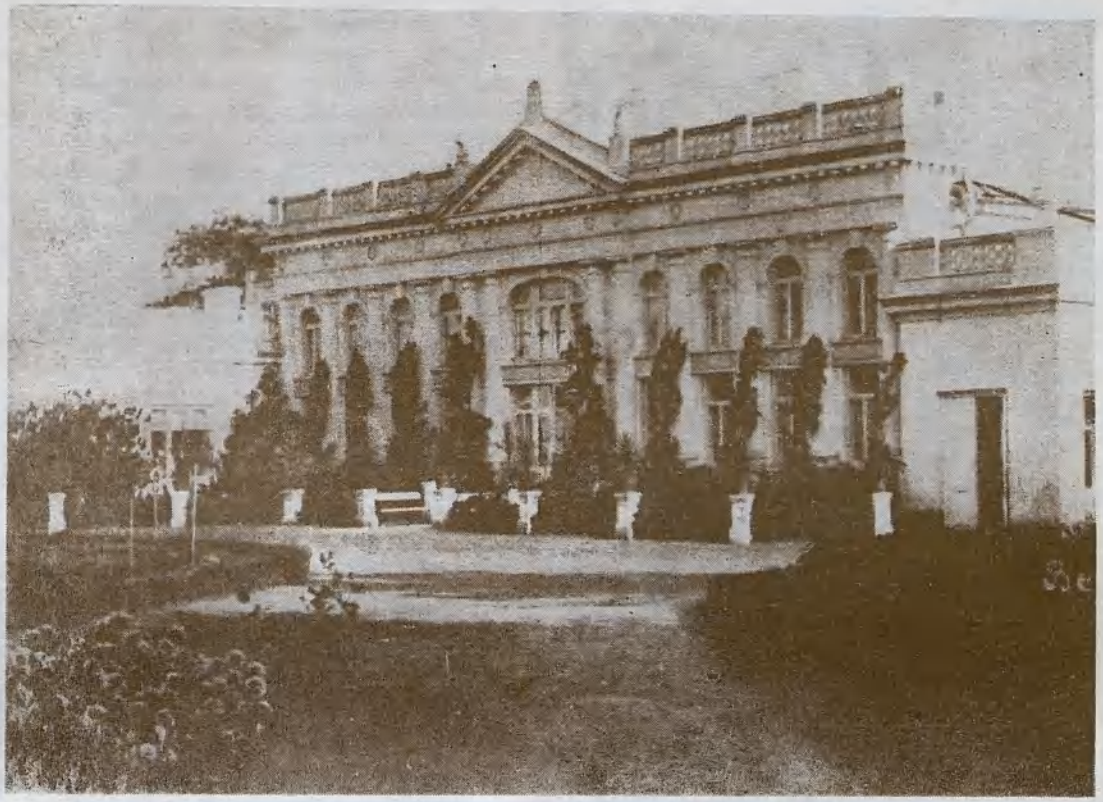

Rys. 196. Pałac w Berszadzie na Podolu w dobrach F. Jurjewicza

dydaturę. Pewną, niedużą zresztą ilość zwolenników, zyskał sobie młody stosunkowo sportsmen i hodowca Fryderyk Jurjewicz z Berszady na Podolu.

Był on członkiem zwyczajnym Towarzystwa od 1901 r., a rzeczywistym od 1905 r. Miał niedużą stajnię wyścigową, lecz konie jego biegały przeważnie w Rosji. Terenem jego dotychczasowej działalności była Odessa i tu od 1903 r. pozostawał prezesem (formalnie wiceprezesem) nowo ukonstytuowanego Towarzystwa Wyścigów Konnych.

Po zrzeczeniu się kandydatury przez A. Michalskiego, został obrany dnia 26 października 1910 r. prezesem Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie.

Wybór okazał się w przyszłości dla Towarzystwa i naszej hodowli bardzo szczęśliwy. Prezes Jurjewicz wykazał wkrótce duży talent organizacyjny i szeregiem różnego rodzaju posunięć potrafił znów postawić wyścigi na nogi. Począwszy od 1911 r. zaczęły się one wyraźnie ożywiać, a finanse Towarzystwa doznały zdecydowanej poprawy i stopniowo całe życie wyścigowo-hodowlane przychodzić zaczęło do siebie.

Prezes Jurjewicz wykazywał szczególne uzdolnienia w opanowywaniu zagadnień ekonomicznych życia wyścigowego i hodowlanego. Programy układane przez niego zapewniały dochody, które przeznaczał umiejętnie z jednej strony na podniesienie nagród hodowlanych i tym samym nadanie próbom większej powagi, z drugiej zaś na dalszą rozbudowę samych wyścigów i rozszerzenie kontyngentu biegających koni.

Drugą dziedziną, w której wykazywał wielką erudycję, było ustawodawstwo wyścigowe i przepisy techniczne. Po kilku latach urzędowania nabrał w niej takiej biegłości, że na zebraniach w Petersburgu liczono się bardzo z jego zdaniem i wszelkie reformy i ulepszenia wychodziły najczęściej od niego.

Rys. 197. Kazimierz Stolpe (1867—1927), zasłużony działacz na polu organizacji wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Królestwie Polskim

Począwszy od 1910 r. prezes Jurjewicz zamieszczać zaczął w prasie fachowej zarówno polskiej, jak i rosyjskiej poważne publikacje na tematy programowe, ekonomiczne, legislacyjne oraz szczególnie interesujące artykuły o roli i wartości materiału pełnej krwi importowanego w porównaniu z krajowym.

Tymi pracami, jak też wystąpieniami na zjazdach wiceprezesów towarzystw wyścigowych w Petersburgu, wyrobił sobie autorytet w sferach kierujących sprawami hodowlanymi w Rosji. Stał się inicjatorem wielu koncepcji i reform, a projekty przez niego wysuwane przyczyniły się w dużej mierze do zażegnania kryzysu i ożywienia wyścigów w Warszawie.

Największą działalność rozwinął Fryderyk Jurjewicz już po wybuchu wojny. W 1915 r., przed zajęciem Warszawy przez Niemców, stajnie polskie ewakuowane zostały do Petersburga na tor Kołomiagski, a także do szeregu innych miejscowości, zwłaszcza do grupy tzw. stadnin Biełowodzkich w gub. charkowskiej.

Prezes Jurjewicz powziął śmiałą myśl rozpoczęcia działalności Towarzystwa Warszawskiego na emigracji. W tym celu zgromadził większość koni w Odessie i wyjednał zezwolenie władz na urządzenie tutaj wyścigów z ramienia Towarzystwa Warszawskiego. Wyścigi te odbywały się w latach 1917 i 1918 i mówić jeszcze o nich będziemy w specjalnym rozdziale.

Skreśliwszy sylwetki prezesów Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim w okresie przed pierwszą wojną światową, należy jeszcze dodać nieco danych o wybitnym jego sekretarzu, jakim był Kazimierz Stolpe.

Urodzony w 1867 r. pracę na polu hodowlanym rozpoczął w Moskwie w redakcji czasopisma Konskaja Ochota. Uczęszczał stale na wyścigi i garnął się do ludzi, od których można się było czegoś nauczyć. Tu zwrócił na niego uwagę prezes August Potocki i zaangażował w 1894 r. do Warszawy na sekretarza komisji technicznej.

Wkrótce po objęciu tego stanowiska Kazimierz Stolpe wyróżnił się jako zdolny fachowiec i zaczął dążyć do rozbudowy wyścigów i wzmocnienia finansowej potęgi Towarzystwa. Stwierdzić należy, że zdziałał na tym polu wiele.

Udoskonalił cały system administracyjny, a w szczególności konstrukcję programów wyścigowych, wprowadził szereg ulepszeń technicznych i postawił wyścigi na stopie europejskiej.

W 1903 r., po przejściu na emeryturę Jana Maurycego Kamińskiego, stał się sekretarzem generalnym Towarzystwa. Nie był on pracownikiem czysto administracyjnym, przeciwnie, interesował się bardzo hodowlą, studiował ją wszechstronnie i posiadł z biegiem lat wielką erudycję w tych sprawach.

Kiedy w jesieni 1895 r. bracia Lubomirscy powzięli zamiar założenia dużej stajni i stadniny w Widzowie, zaangażowali K. Stolpego na managera. Posunięcie to było bardzo szczęśliwe dla obu stron. Stolpe stale jeździł po zakupy koni za granicę, najczęściej do Anglii, nabywając dla Widzowa wiele pierwszorzędnych koni. Prowadząc przez szereg lat sprawy tak poważnej stadniny i stajni i odbywając wciąż pouczające podróże po wszystkich większych torach i stadach europejskich, nabrał dużej wiedzy fachowej, pogłębionej lekturą oraz ciągłymi studiami

teoretycznymi. Niewątpliwie był to jeden z najpoważniejszych naszych znawców koni pełnej krwi i wyścigów doby przedwojennej.

Nie ograniczał się wszakże tylko do dziedzin hodowli elitarnej. Gdy w 1897 r. powstała Delegacja Hodowli Koni przy Warszawskim Oddziale Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu, stał się jej członkiem i sekretarzem i wiele czasu poświęcał sprawom hodowli użytkowej w terenie. Przez szereg lat pracował w niej z dużym oddaniem i na tym stanowisku oddał poważne zasługi.

Gdy przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa powstały Kursy Przemysłowo-Rolnicze prowadzone przez prof. J. Mikułowskiego Pomorskiego, został na nich wykładowcą hipologii.

Liczono się z jego zdaniem nie tylko w Warszawie, lecz również w Petersburgu i na posiedzeniach w Głównym Zarządzie Hodowli Koni, gdzie rozstrzygały się losy towarzystw wyścigowych i ustalane były zasadnicze zręby polityki wyścigowej, koncepcje jego znajdowały uznanie i umiał je swoją energią i uporczywością przeprowadzać. Śmiało można powiedzieć, że gdyby nie Stolpe, sprawy naszego Towarzystwa Wyścigów stałyby o wiele gorzej, gdyż zawsze potrafił coś utargować i przekonać zebranych o celowości swoich projektów.

Rys. 198. Stanisław Wotowski, zasłużony działacz na polu organizacji hodowli koni, autor wielu prac i redaktor Jeźdźca i Myśliwego w latach 1891—1915

Odegrał także dużą rolę w wyrabianiu dobrej opinii naszym koniom półkrwi na wystawach w Petersburgu, Moskwie oraz Kijowie i niewątpliwie przyczynił się znacznie do ich nagradzania i płacenia wysokich cen. Bywał niekiedy nawet przykry w stosunkach z ludźmi, obcesowy i dość gwałtowny, przemawiał siarczyście, nacierał z impetem i tym, łącznie z argumentacją wytrawnego fachowca, zwykle wygrywał.

Żałować jedynie należy, że Kazimierz Stolpe, mając tak duże zasoby wiedzy, mało stosunkowo pisywał. Prócz artykułów w czasopismach polskich i rosyjskich, pozostawił książkę „Koń pełnej krwi angielskiej w Polsce", wydaną w Warszawie w 1924 r., która zawierała dużo momentów interesujących, lecz skreślona została urywkowo, bez szerszego planu i nie odpowiadała zupełnie tym zasobom wiedzy, doświadczenia i znajomości stosunków hodowlanych polskich i cudzoziemskich, jakie autor posiadał i na podstawie czego można by od niego żądać pracy rozleglejszej.

Do rzędu czołowych działaczy w Towarzystwie Wyścigów należał również S t a n i s ł a w W o t o w s k i (1848—1931).

Była to postać bardzo znana i czynna w ówczesnym życiu sportowo-hodowlanym, toteż należy mu się obszerniejsze wspomnienie.

Obecnie żyjące starsze pokolenie pamięta Stanisława Wotowskiego już jako staruszka, tracącego siły żywotne i bystrość umysłu, a mimo to garnącego się do działalności w życiu hodowlanym. Z tej racji wytworzyła się o nim błędna opinia, na którą bynajmniej sobie nie zasłużył.

Urodził się dnia 25 stycznia 1848 r. w Storzycy w Lubelskiem. Wychował się w Rusinowie w Opoczyńskiem, w majątku swego ojca Teofila Wotowskiego, majora wojsk polskich z 1831 r., ożenionego z Francuzką. Po ukończeniu gimnazjum nauki wyższe pobierał w Szkole Głównej w Warszawie na wydziale prawnym, lecz dyplomu nie uzyskał.

Od najwcześniejszych lat okazywał wielkie zamiłowanie do koni i sportu konnego.

JEŹDZIEC i MYŚLIWY

DWUTYGODNIK SPORTOWY

Nr. 1. Warszawa, dnia 3 (15) Kwietnia 1891 r. Rok I.

Do Czytelników.

Rys. 199. Tytułowa strona pierwszego numeru Jeźdźca i Myśliwego z dnia 15 kwietnia 1891 r.

W rodzinnym Rusinowie wraz z bratem Aleksandrem stawiali pierwsze kroki jeździeckie, które w przyszłości miały ich zaprowadzić ku licznym triumfom na torach polskich i obcych.

W 1866 r. obaj bracia zostali członkami Towarzystwa Wyścigów w Warszawie. Wkrótce jednak warunki domowe, spowodowane chorobą ojca, zmusiły Stanisława Wotowskiego do opuszczenia Warszawy i zajęcia się gospodarstwem, z początku w rodzinnym Rusinowie, a potem na Kujawach. W ciągu całego siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia przebywał na wsi i większego udziału w wyścigach warszawskich nie brał. Nie zaniedbywał jednak umiłowanego sportu i uprawiał polowania z chartami oraz jeździł na prywatnych wyścigach, urządzanych w Kterach u kuzyna swego Władysława Wodzińskiego i Osieczu u Józefa Bnińskiego. Jednocześnie prawie z rozpoczęciem kariery wyścigowej, będąc jeszcze studentem Szkoły Głównej, zaczął pisywać artykuły na tematy sportowe do dzienników warszawskich. Najdawniejszy artykuł jego, na jaki natrafiłem, ogłoszony został w Gazecie Rolniczej w 1868 r. (Nr 23) i nosił tytuł: „Kilka słów o wyścigach przeszkodowych".

Posiadając dar lekkiego pióra, kreślić zaczął swe uwagi coraz częściej i stopniowo oddał się pracy publicystycznej z całym upodobaniem, nie porzucając jej nawet w okresie, gdy mieszkał stale na wsi.

Gdy około 1880 r. warunki rodzinne tak się ułożyły, że powrócił znów do Warszawy, od razu przystąpił z całym zapałem do czynnego udziału w sporcie oraz oddawać się zaczął pracy społecznej.

Działalność piśmiennicza pochłaniała go coraz bardziej. Pisywał dużo i do wielu pism, aż praca ta z biegiem lat stała się jego zasadniczym zawodem.

Ponieważ w owych czasach nie mieliśmy żadnego czasopisma poświęconego specjalnie hodowli koni i sportom konnym, powziął więc myśl założenia takiego organu i od kwietnia 1891 r. zaczął wydawać dwutygodnik pt. Jeździec i Myśliwy.

Pismo to od razu postawione zostało na należytym poziomie redakcyjnym i fachowym, toteż zjednało sobie poczytność, czego najlepszym dowodem było 25-letnie jego istnienie.

Przez długi ten czas Jeździec i Myśliwy spełniał należycie zadanie publicystyczne, stale dając czytelnikom artykuły najlepszych hipologów nie tylko polskich, lecz i zagranicznych. Na łamach swych starał się uwzględniać interesy ogółu hodowców i wszystkim mniej więcej działom poświęcał baczną uwagę. Prócz stałego omawiania wyścigów konnych, życia toru warszawskiego i prowincjonalnych, jak Pławno, Ćmielów, Łęczna, Lublin, Piotrków, Radom, Łódź itp., a również i główniejszych torów w Rosji, dużo miejsca poświęcał hodowli koni półkrwi i sprawie remontów. Bardzo poważnie przedstawiał się dział artykułów historycznych najrozmaitszych odcieni i tematów. Zamieszczane były również opisowe monografie znakomitszych naszych stadnin. Jazda konkursowa, trening, raidy dystansowe oraz szereg innych tematów znajdowały szczegółowe i fachowe oświetlenie.

Toteż dzięki tej umiejętności redagowania Jeździec i Myśliwy zaspokajał potrzeby prawie wszystkich, a dziś jego roczniki stanowią nieoszacowane źródło dla badacza przeszłości

naszego życia hodowlanego. Żałować tylko należy, że stały się rzadkością bibliograficzną i zebrać komplet jest wyjątkowo trudno.

Cała praca redakcyjna Jeźdźca i Myśliwego spoczywała w rękach Stanisława Wotowskiego. Więcej aniżeli połowa tekstu wszystkich 25 roczników była jego własnego pióra, reszta zaś zdobyta jego staraniem i inicjatywą.

Do najpoważniejszych własnych artykułów redaktora należały: „Przeobrażenia w jeździe konnej", drukowane w latach 1894—1904, „Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów" 1891, „Konie sanguszkowskie" 1891 i 1898, „Stado janowskie" 1896, „Hodowla koni w Królestwie" 1897, „Kruszyna — Widzów" 1902, „Konie w wojennych pamiętnikach" 1905 i mnóstwo innych.

Jako autor Stanisław Wotowski odznaczał się lekkim stylem, toteż artykuły jego czyta się łatwo, bez najmniejszego znużenia.

W pracy redakcyjnej uważał za swój obowiązek służyć społeczeństwu organem, który prowadził, chętnie więc otwierał jego szpalty dla omówienia wszelkich akcji mających na celu podniesienie krajowej hodowli koni i zainteresowania nią jak najszerszego ogółu.

Działalność piśmiennicza Stanisława Wotowskiego nie ograniczała się bynajmniej do Jeźdźca i Myśliwego. Był on stałym korespondentem Gazety Rolniczej, Kuriera Warszawskiego, Słowa oraz Żurnała Konnozawodstwa; pisywał także artykuły do wielu innych pism.

Wydał również kilka książek, a właściwie broszur: „Konie w wojennych pamiętnikach" Warszawa 1905, „Jak kupić konia" Warszawa 1911, „Koń Polski" Warszawa 1912, „Wychów konia" Warszawa 1921, „Koń w gospodarstwie małorolnym" Warszawa 1922, „Użytkowanie i pielęgnowanie konia" Warszawa 1923, wreszcie opis podróży z Polski na Ukrainę w czasie pierwszej wojny światowej „Ze smutnej drogi" Kijów 1916.

Spadek piśmienniczy po S. Wotowskim jest obfity, rozpoczął bowiem działalność na tym polu w 1868 r., a ostatni swój artykuł skreślił niedługo przed śmiercią, w końcu 1930 r., co czyni okres 63 lat. Niewielu zapewne zootechników może się poszczycić taką rozpiętością czasu swej pracy piśmienniczej.

Prócz działalności publicystycznej i literackiej S. Wotowski pracował dużo na polu społecznym. Był niezmiernie czynnym członkiem Towarzystwa Wyścigów, piastował w nim od najdawniejszych czasów aż do wojny liczne godności i stanowiska, a mianowicie: handicapera, startera, sędziego u celownika, sędziego u wagi, członka komisji technicznej itp. Przez szereg lat, obok sekretarzy Towarzystwa Jana Maurycego Kamińskiego i Kazimierza Stolpego, był główną sprężyną w pracy organizacyjnej rozległych ówczesnych dziedzin działalności Towarzystwa. Układał programy i różne regulaminy, obierany był najczęściej do wszelakich komisji o zadaniach specjalnych, jeździł wraz z prezesem A. Potockim, później A. Michalskim i sekretarzem K. Stolpe do Petersburga na posiedzenia w Głównym Zarządzie Hodowli Koni, gdzie rozważane były najpoważniejsze zagadnienia polityki hodowlanej, nowych ustaw, podziału kredytów itp. Ten ostatni moment świadczy wymownie, że ceniony był jako fachowiec i organizator i że ze zdaniem jego liczono się poważnie.

Wybitnie czynny udział brał także w organizacji wszelkich prac, mających za zadanie podniesienie hodowli półkrwi i zwykłej użytkowej w terenie. Od momentu zapoczątkowania tych prac przez Towarzystwo Wyścigów w 1880 r., a mianowicie organizowania wystaw inwentarza, często wchodził w skład komisji sędziowskich, opracowywał regulaminy i przepisy, ogłaszał sprawozdania itp. Gdy zaczęto urządzać konkursy hipiczne, obierano go zwykle do komisji programowej i gremium sędziowskiego.

Gdy powstała Delegacja Hodowli Koni, znalazł się oczywiście w liczbie jej założycieli należąc następnie do najgorliwszych jej pracowników. Jaka by nie podejmowana była akcja, S. Wotowski zawsze brał w niej czynny udział, i to nie w charakterze patrona, czy też reprezentanta, lecz rzetelnego pracownika, który wykonywał najistotniejszą część pracy. Poczucie użyteczności społecznej cechowało go w wysokim stopniu.

Jako fachowiec był niewątpliwie jednym z wybitniejszych naszych hipologów praktyków owych czasów. Przy tym wyrobienie i zakres wiadomości miał bardzo rozległe. Wyszedłszy z zawodu rolniczego i stale obcując przede wszystkim z rolnikami, znał dobrze potrzeby krajowych gospodarstw i warunki ich prowadzenia. Gospodarską wiedzę o koniu pogłębił literaturą hi-

pologiczną a następnie odbytymi wieloma podróżami po obcych krajach, gdzie zwiedzał poważniejsze stadniny i tory. Był doskonałym jeźdźcem terenowym i wyścigowym, brał udział w ciągu blisko 50 lat w polowaniach, wyścigach, raidach i najrozmaitszych innych odmianach sportu, znał więc doskonale możliwości konia, jego naturę i sposoby zażywania. Prowadził przez dziesiątki lat własną, jak i powierzane mu obce stajnie wyścigowe i stadniny. W latach 1891—1898 był zastępcą kierownika państwowego stada w Janowie Podlaskim, gdzie miał możność nauczenia się wiele. Wreszcie praca w instytucjach hodowlanych i stały udział w licznych konferencjach w Warszawie i Petersburgu dały mu dokładną znajomość organizacji hodowli i metod kierowania nią.

Wszystko to razem wziąwszy, uczyniło zeń wyrobionego i wszechstronnego hipologa z dużym zasobem wiedzy i umiejętności. Umysł posiadał nie błyskotliwy, lecz trzeźwy, spokojny, praktyczny, umiejący wydobywać najistotniejsze momenty i wyprowadzać wnioski trafne, logiczne i zdrowe.

Gdy całe nasze społeczeństwo hodowlane przechodziło chorobę przesadnej „folblutomanii", S. Wotowski, aczkolwiek sam był zwolennikiem konia pełnej krwi, wyczuwał jednak niezdrową przesadę ówczesnego podejścia do sprawy i niejednokrotnie występował w swych publikacjach nawołując do rewizji tego podejścia i przedstawiając konieczność oparcia się bardziej o prawa natury.

Krytycznie także odnosił się do wypaczania wyścigów, jako prób selekcyjnych. Dlatego krytykował zbytnią ich komercjalizację i gonienie za zyskiem. Był zdecydowanym przeciwnikiem zbyt wczesnego eksploatowania młodzieży i wyraźnie nie lubił wyścigów dwulatków. Krytykował także system krótkich dystansów i lekkich wag. Niejednokrotnie występował z artykułami podkreślającymi zgubne skutki zaniechania wyścigów na dystansach 3 000—6 000 m oraz przesunięcia w programach wyścigowych środka ciężkości na gonitwy dla koni 2- i 3-letnich, z pominięciem generacji starszej.

W koniu pełnej krwi chciał widzieć zdrowe, silne zwierzę o budowie nie profilowej, lecz rozłożystej, mocnej, bez przerafinowanego systemu nerwowego, zdolne do pracy w życiu codziennym i dające potomstwo również dzielne oraz odporne na trud i znój. Był też zdania, że uzyskanie tego typu koni jest możliwe, a w głównej mierze uzależnione od konstrukcji programów wyścigowych.

Mimo że S. Wotowski był zagorzałym sportsmenem i miłośnikiem przede wszystkim konia pełnej krwi, to — jak wspominaliśmy — nie popadł w przesadę i nie był jednostronny. Ogarniał wszystkie kierunki i miał dla wszystkich nie tylko duże zainteresowanie, lecz przykładał się czynnie w pracy nad ich rozbudową i doskonaleniem. Nawet zajmowała go także hodowla zimnokrwista i gdy kierunek ten zaczął się u nas rozpowszechniać, wiele na ten temat pisywał i jeździł do Francji po zakupy ogierów ras ciężkich.

Charakter miał wyjątkowo prawy i łatwy w obcowaniu, umiał też współżyć z ludźmi z najrozmaitszych sfer. Przekonania swe wypowiadał otwarcie i pomimo, że materialnie zależał całkowicie od Towarzystwa Wyścigów, to jednak nie wahał się niejednokrotnie na krytykę poczynań zarządu, zwłaszcza gdy nastawione były zanadto w kierunku interesów materialnych Towarzystwa, ze szkodą dla celów czysto hodowlanych. Również nie wahał się narażać osobom wpływowym w Petersburgu, krytykując ich posunięcia, gdy były krzywdzące dla hodowli w Królestwie. Szczególnie ostro przeciwstawił się koncepcji Ijina, który projektował założenie w Warszawie toru kłusackiego, celem propagandy rosyjskiego rysaka. Ożywiony był zawsze gorącymi uczuciami patriotycznymi i wszystko co dotyczyło sprawy narodowej brał mocno do serca.

Długie swe życie poświęcił pracy na niwie społecznej w umiłowanej hodowli i bardzo duże korzyści oddał krajowi na tym polu. Swą pracą piśmienniczą i społeczną wpływał na wyrobienie hipologiczne całych pokoleń i wielu naszych znanych hodowców i działaczy kształciło się na ideałach rozsiewanych słowem i czynem przez niego. Toteż dziś, gdy z perspektywy czasu spojrzeć możemy bezstronnie na pokolenia, które odeszły, oddać należy S. Wotowskiemu wielkie uznanie za tyloletnie trudy położone dla dobra polskiej hodowli.

Wyścigi prowincjonalne w latach 1901-1915

Lublin

W jednym z poprzednich rozdziałów zobrazowaliśmy pierwsze etapy rozwoju naszych wyścigów prowincjonalnych. Jak zaznaczyliśmy wówczas, w końcu XIX w. zapanowała tendencja przenoszenia siedzib towarzystw wyścigowych do większych miast, celem zapewnienia pokaźniejszych dochodów z biletów wstępu i obrotu totalizatora. Pierwszy krok ku temu poczyniło Towarzystwo Łęczyńskie, przenosząc się w 1899 r. do Lublina.

Nowy tor zbudowany został na wydzierżawionym gruncie folwarku donacyjnego Dziesiąta, położonego w odległości 3 km od miasta. Stanęły tu dwie spore trybuny, jedna mocno przypominająca warszawską, druga mniejsza, przeniesiona z Łęcznej, a ufundowana w swoim czasie przez prezesa Henryka Blocha. Tory wytyczono 3: płaski, obwodu 1 720 m, przeszkodowy i roboczy. Powierzchnię pokryła darń. Nieopodal stanęły dwie stajnie: jedna Towarzystwa, druga prywatna Antoniego Budnego. Cały teren został otoczony parkanem. Wszystkie urządzenia wykonane zostały praktycznie i całość robiła dobre wrażenie.

Otwarcie nowej siedziby nastąpiło 7 września 1899 r. Inauguracyjny meeting przewidywał program dość urozmaicony. Odbyć się miały 2 dni wyścigowe z 12 gonitwami, po 6 każdego dnia. Następnie zaprojektowano pokaz koni półkrwi, konkurs pojazdów i konkursy hipiczne.

Wszystko dobrze się udało. Naprzód odbyły się wyścigi 7 i 10 września. Ogólna suma nagród wynosiła 4 275 rub., z tego od Głównego Zarządu Hodowli Koni 1 000 rub., od Towarzystwa Warszawskiego 1 500 rub., zaś pozostałe 1 775 rub. z własnych funduszów. Najwyższa nagroda wynosiła 600 rub., a najniższa 150 rub. W programie przewidziane były zarówno gonitwy o znaczeniu hodowlanym, jak i sportowe dżentelmeńskie. Do poważniejszych z grupy pierwszej należały: „Przychówka okręgowego" czyli Produce dla 3-letnich ogierów i klaczy półkrwi, urodzonych i wychowanych u rzeczywistych członków Towarzystwa w guberniach lubelskiej i siedleckiej; nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni dla 3-letnich ogierów i klaczy na dystansie 2 wiorst 144 sążni; Oaks dla 3- i 4-letnich klaczy na dystansie 2 wiorst.

W grupie sportowej przewidziane były 2 gonitwy płotowe i 1 steeple chase na dystansie 4 wiorst z 10 przeszkodami.

W czasie meetingu miały miejsce wybory władz. Na prezesa Towarzystwa obrano ordynata Maurycego Zamoyskiego, a funkcje sekretarza pełnił nadal Jan Stefan Wydżga.

Towarzystwo zachowało dawną swą nazwę Łęczyńskiego i dopiero w 1903 r. prze-

Rys. 200. Tor wyścigów konnych w Lublinie

mianowane zostało na Lubelskie. W 1899 r. liczyło 116 członków rzeczywistych i 29 zwyczajnych Budżet jego zamykał się w ramach 13 964 rub. 09 kop. dochodów i 8 919 rub. 22 kop. wydatków Bilety wejścia i programy przyniosły 2 267 rub., dochód zaś z totalizatora (10%) zaledwie 394 rub.

Od czasu przeniesienia do Lublina Towarzystwo rozwinęło szeroko zakrojoną działalność. Prócz wyścigów organizowało różnego rodzaju imprezy mające na celu ożywienie ruchu hodowlanego i handlowego. Już w kilka miesięcy po pierwszych wyścigach, urządziło w dniu 3 kwietnia 1900 r. dużą licytację koni, głównie typu remontowego. Przetarg ten był szeroko rozreklamowany i zgromadził 151 koni. Przybyło nań sporo oficerów i handlarzy, lecz sprzedanych zostało tylko 57 koni za sumę 16 562 rub., czyli przeciętnie po 290 rub. za konia. Później licytacje te były powtarzane.

W 1900 r. członek zarządu Leon Przanowski postawił wniosek aby Towarzystwo zakupywało na własność ogiery reproduktory i rozstawiało je u swych członków na stacje. Akcja ta z biegiem lat rozwinęła się pomyślnie i Towarzystwo aż do wojny utrzymywało kilka własnych ogierów wydzierżawianych hodowcom.

Tor Lubelski, w odróżnieniu od Piotrkowskiego, stał się przede wszystkim ośrodkiem hodowlanym, a w mniejszej mierze sportowym. Punkt ciężkości programu leżał w gonitwach płaskich dżokejskich.

Największe sukcesy święcili: Maciej Radziwiłł z Sichowa i Antoni Budny z Bychawy.

Stajnia Radziwiłła była prowadzona bardzo dobrze i w dobie przed pierwszą wojną światową dominowała na torach prowincjonalnych. Złożył się na to szereg okoliczności. Przede wszystkim posiadała dobry materiał, zgromadzony przez nabycie znanej stadniny Józefa Trzebińskiego z Miławczyc oraz koni wysokiej półkrwi z Kruszyny. Następnie stajnia posiadała dobrego jeźdźca Józefa Mazura, który wyróżniał się talentem wśród domorosłych chłopaków

innych właścicieli stajen. Przyswoił sobie dość łatwo amerykański sposób jazdy i święcił stale sukcesy.

Wyścigi rozwijały się w Lublinie pomyślnie i przyczyniały się do większego zainteresowania ziemian hodowlą koni rasowych, która robiła w tych stronach duże postępy, większe aniżeli w innych guberniach.

Prócz wyścigów Towarzystwo urządzało również konkursy hipiczne, premiowanie pojazdów, pokazy hodowlane itp.

Totalizator istniał na torze Lubelskim, lecz obroty miewał bardzo małe.

Prezesem Towarzystwa był ordynat Maurycy Zamoyski, potem Kazimierz Russanowski z Kłodnicy Dolnej.

Rys. 201. Komitet Towarzystwa Wyścigów w Lublinie, siedzą od lewej do prawej: A. Budny, K. Russanowski, M. Zamoyski i L. Przanowski stoją: J. S. Wydżga, S. Drojecki i K. Rojowski

Piotrków

Opisywaliśmy już poprzednio okoliczności, które skłoniły Towarzystwo Pławieńskie do opuszczania gniazda rodzinnego, gdzie rozwinęło tak pożyteczną działalność, i szukania nowych dróg, przystosowując się do zmienionych warunków bytu i nowych czasów.

Na razie Towarzystwo nie mogło zdecydować się co do wyboru miejsca dla nowej siedziby. Jedni pragnęli ulokować się w Kielcach, inni w Piotrkowie. Spory i debaty na ten temat trwały parę lat. Ponieważ jednak finanse Towarzystwa nie stały zbyt świetnie, a budowa nowego toru wymagała poważniejszych nakładów, więc z inicjatywy Adama Michalskiego powzięto uchwałę zwrócenia się z prośbą do Towarzystwa Warszawskiego o zezwolenie na urządzenie meetingu 1901 r. na torze Warszawskim. Zapewniało to znaczną frekwencję publiczności, no i oczywiście dość poważne zyski.

Towarzystwo Warszawskie, wchodząc w położenie pławieńczyków, chętnie wyraziło zgodę i w sierpniu 1901 r. wyścigi pławieńskie rozegrane zostały na polu mokotowskim.

Pod względem sportowym meeting udał się doskonale i ściągnął dużo koni z różnych okolic kraju, dając możność porównania ze sobą licznych zastępów półkrwi.

Program był stosunkowo bogaty. Odbyły się 3 dni wyścigowe, w czasie których rozegrano 24 gonitwy, w tym 15 płaskich i 9 przeszkodowych, na sumę brutto 14 104 rub. oraz dwa cenne przedmioty. Koni startowało 37.

W zasadniczych zarysach program był podobny do dawnego pławieńskiego. Jednakże, idąc z duchem czasu, dopuszczono do niektórych gonitw folbluty, a gonitwy przeszkodowe dostosowano do możliwości technicznych toru warszawskiego.

Największymi gonitwami hodowlanymi były: Produce, Oaks i Derby pławieńskie, czyli Nagroda Głównego Zarządu Hodowli Koni. Dopuszczano do nich wyłącznie konie półkrwi.

W grupie gonitw sportowych do bardziej interesujących należały: pławieński steeple chase (500 rub.) na dystansie 4 wiorst, z 12 przeszkodami, dla koni 4-letnich i starszych wszystkich krajów. Gonitwa z przeszkodami im. Jana Zbijewskiego (800 rub. i żeton złoty), dystans 6 wiorst, 18 przeszkód. Gonitwa myśliwska (300 rub.) na dystansie 5 wiorst, z 12 przeszkodami, dla koni 4-letnich i starszych, z wyłączeniem pełnej krwi. Warszawski steeple chase (600 rub.) na dystansie 3 wiorst, z 9 przeszkodami, dla koni 4-letnich i starszych, które nigdy nie wygrały steeple chase'u. Nagroda Dam (100 rub. i złoty żeton dla zwycięzcy), dystans 2 1/2 wiorsty, z 7 przeszkodami, dla koni 3-letnich i starszych wszystkich krajów.

Urządzenie meetingu pławieńskiego w Warszawie zasiliło poważnie kasę Towarzystwa, lecz sprawa ostatecznego obrania sobie stałego locum pozostawała wciąż w zawieszeniu.

Rys. 202. Zawody sportowe na torze wyścigów w Lublinie; na koniu Bronisław Peretiatkowicz

Członkowie nie mogli się jakoś zdecydować, mimo ciągłego zwoływania walnych zgromadzeń dla rozstrzygnięcia tego kardynalnego zagadnienia. W zależności od przybycia na zebranie większej lub mniejszej liczby zwolenników Kielc, czy też Piotrkowa, zapadały uchwały raz za tym, drugi raz za tamtym miastem. Dopiero opieszałość magistratu kieleckiego, który nie potrafił w porę załatwić w Petersburgu sprawy dzierżawy gruntów z folwarku rządowego Szydłówek, zadecydowała ostatecznie o przeniesieniu wyścigów do Piotrkowa. Definitywna uchwała w tej mierze zapadła 12 maja 1902 r. Do komisji mającej zająć się budową nowego toru wybrani zostali: Adam Michalski, Stefan Lubomirski i Antoni Budny.

Plac wybrany został na gruntach magistrackich, położonych w odległości 2 wiorst od miasta, nie opodal przedmieścia zwanego „Moricami". Sąsiadował on z jednej strony z torem kolejki sulejowskiej i kolei wiedeńskiej, z drugiej zaś — z szosą Milejowską.

Grunty te wydzierżawiono na 24 lata, a poza tym nieduży kawałek, niezbędny dla wyrównania figury placu, wykupił z rąk prywatnych Adam Michalski i ofiarował Towarzystwu.

W lecie 1902 r. rozpoczęte zostały roboty, lecz wkrótce okazało się, że nie może być mowy o wykończeniu ich do jesieni i z tej racji zadecydowano znowu prosić Towarzystwo Warszawskie o zezwolenie na urządzenie wyścigów na Polu Mokotowskim.

Meeting udał się i tym razem doskonale, tak pod względem sportowym, jak i kasowym. Zaznaczyły się jednak dalsze ustępstwa na rzecz wszechwładnej mamony i dla zdobycia większych środków na budowę nowego toru rozszerzono ponownie udział folblutów.

W 1903 r. ulewne deszcze zahamowały roboty na torze i w porę ich nie ukończono. Zwrócono się więc po raz trzeci do Towarzystwa Warszawskiego o gościnę na torze Mokotowskim i znów sezon odbył się w Warszawie. Tak więc wyścigi pławieńskie przez 3 kolejne lata (1901—1903) rozgrywane były na Polu Mokotowskim.

Wreszcie w 1904 r., w 25 rocznicę powstania Towarzystwa Pławieńskiego, otwarty został nowy tor w Piotrkowie.

Rys. 203. Trybuny na torze wyścigów konnych w Piotrkowie wystawione w 1904 r.

Na placu o obszarze 46 ha o powierzchni falistej wytknięte zostały 3 bieżnie: dwie zielone, płaska i przeszkodowa, oraz jedna orana — robocza. Tor główny płaski miał 2 014 m obwodu i 18 m szerokości. Końcowa prosta wynosiła 400 m i wznosiła się nieco pod górę. Ujemną stroną były dość ostre zakręty, zwłaszcza ostatni przed wyjściem na finisz.

Trybuny stanęły dwie: jedna nowa, druga przeniesiona z Puławna. Obydwie drewniane, projektu arch. F. Dietricha, wykonane przez cieślę Schoepke z Lublina. Roboty niwelacyjne przeprowadził geometra warszawski Wiszniewski. Stajnie miały 60 boksów.

Cały teren został oparkaniony, zasadzony drzewkami i ozdobiony kwietnikami. Przy wjeździe stanęła ładna brama z napisem rzeźbionym w drzewie: „Puławno 1879 — Piotrków 1904".

Uroczyste otwarcie wyścigów nastąpiło dnia 20 sierpnia. Zjazd był ogromny. Wiele osób przybyło nawet z odległych stron.

Program przewidywał 4 dni wyścigowe z 24 gonitwami na sumę 11 000 rub. W ogólnym zarysie zachował on swój dawny puławieński charakter.

Wychodząc z założenia, że celem Towarzystwa jest popieranie rozwoju hodowli koni półkrwi oraz sportu amatorskiego, w programie nie przewidziano gonitw dla 2-latków, a konie pełnej krwi miały ograniczony dostęp.

Tor Piotrkowski stał się wybitnie sportowy, podczas gdy lubelski nosił charakter bardziej hodowlany. Gonitwy Oaks i Derby zostały od 1905 r. skasowane, zorganizowano natomiast szereg steeple'ów, płotów i biegów myśliwskich.

Z dawnych znanych gonitw puławieńskich pozostały: steeple chase im. Mariana Gruszeckiego (3 wiorsty, 9 przeszkód), steeple chase im. Jana Zbijewskiego (5 wiorst, 18 przeszkód), puławieński steeple chase im. Adama Michalskiego (3 wiorsty, 9 przeszkód), hurdle race im. Jana Reszkego (2 wiorsty 100 sążni, 6 płotów). Z nowych natomiast do poważniejszych należały:

Rys. 204. Grupa członków i gości Piotrkowskiego Towarzystwa Wyścigów przed trybuną

piotrkowski cross country (8 wiorst, 24 przeszkody), ufundowany przez Jana Sobańskiego w 1905 r.; steeple chase international (4 wiorsty, 16 przeszkód), ufundowany przez Fryderyka Jurjewicza w 1909 r.; nagroda Widzowa, płaska dżokejska, international (2 wiorsty, 144 sążni), ufundowana przez Lubomirskich w 1908 r.

Meetingi w Piotrkowie urozmaicały bardzo biegi myśliwskie za mastrem, w tradycyjnych czerwonych frakach, urządzane z inicjatywy znanych sportsmenów o nagrody honorowe przez nich ofiarowane. Do najbardziej popularnych należały biegi prowadzone przez Tadeusza Dachowskiego i Augusta Stanisława Potockiego. Miały one tę dobrą stronę, że przyjmowały w nich udział osoby, które z powodu wieku, tuszy lub innych przyczyn, do wyścigów zwykłych nie mogły stawać.

Organizowano również gonitwy dystansowe do 50 wiorst.

W Piotrkowie jeździło wielu amatorów zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Do najbardziej znanych należeli: Tadeusz Dachowski, August Stanisław Potocki, Stanisław Breza, Andrzej Morstin, Sergiusz Niemojewski, Andrzej Żółtowski, Leonid Tereniecki-Klimowicz, M. Polakow, I. Nacwałow, S. Koiszewski, J. Bronikowski, A. Bocheński, Z. Sznuk, Fr. Wężyk, L. Sapieha, Z. Skolimowski, M. Komorowski, E. Kurnatowski, L. Bocheński. E. Młodecki, A. Borzewski, K. Skarbek, J. Zdziechowski, Z. Poklewski-Koziełł, T. Wołoszowski i inni.

Totalizator w Piotrkowie był wprowadzony, lecz funkcjonował bardzo słabo: w 1907 r. dał dochodu brutto 986 rub., w 1910 r. — 4 581 rub. i w 1913 r. — 6 886 rub. 50 kop.

Budżet Towarzystwa opierał się w głównej mierze na dotacji rządowej, ofiarności osób prywatnych, zasiłku Towarzystwa Wyścigów w Warszawie, biletach wstępu i składkach członkowskich. Wysokość jego wahała się w granicach od 20 000 do 35 000 rub. rocznie.

Rys. 205. Członkowie Piotrkowskiego Towarzystwa Wyścigów Konnych na trybunie przeniesionej z Pławna; u dołu siedzą od lewej do prawej: Goldstand, Wężyk, Kawelin, K. Skarbek, I. Zarzycki; na trybunie stoją: S. Górski, J. Tarnowski, NN, T. Dachowski, Wł. Zamoyski, Zamoyska, NN pochylony, A. Wielopolski, Lubomirska, M. Komorowski, Albert Wielopolski i M. Schweitzer

Prezesem Towarzystwa w latach 1904—1914 był Aleksander Wielopolski z Chrobrza.

Po wyścigach świat sportowy udawał się zwykle do restauracji Zaleskiego, która była tym dla Piotrkowa, czym słynny „Stępek" dla Warszawy. Bawiono się tu ochoczo do białego dnia.

Tor Piotrkowski miał duże znaczenie dla naszego sportu amatorskiego i był niewątpliwie najpoważniejszym ośrodkiem jego rozwoju w Królestwie. Wyrobiło się na nim szereg dobrych jeźdźców i promieniował szeroko, pobudzając zamiłowanie do konia i tężyzny fizycznej.

Radom

W 1901 r., jak mówiliśmy już poprzednio, Towarzystwo Ćmielowskie przeniosło się do Radomia. Zbudowany tu został nowy tor na gruntach folwarku Malczewo, położonego w odległości 3 wiorst od miasta. Plac o obszarze 66 morgów wydzierżawił Towarzystwu na 12 lat W. Pruszak, właściciel Malczewa. Wytknięty tu został tor płaski o obwodzie 1 wiorsty 300 sążni oraz przeszkodowy i roboczy. Grunt był piaszczysty i przez to nieco ciężki.

Rys. 206. Przed gonitwą amatorów w Piotrkowie

Rys. 207. Przed biegiem myśliwskim w Piotrkowie

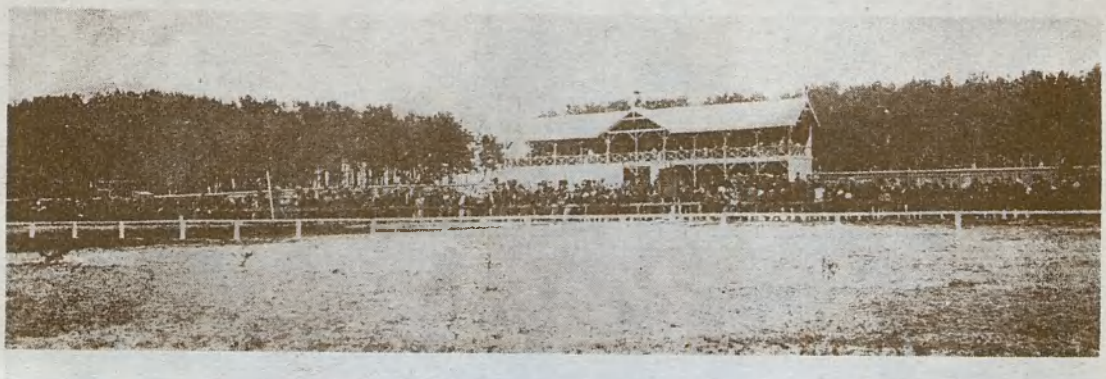

Rys. 208. Tor wyścigów konnych w Radomiu w 1901 r.

Trybuna na razie stanęła tylko jedna i to dość ciasna, przeniesiona z Ćmielowa. Na oparkanienie terenu nie starczyło środków i 3/4 obwodu pozostało bez ogrodzenia — stanowił je zwykle tłum ciekawych mieszczan i wieśniaków, którzy zachowaniem swym często przeszkadzali w gonitwach.

Droga na wyścigi prowadziła z Radomia przez rogatki Skaryszewskie, początkowo szosą 2 wiorsty, a następnie drogą polną 1 wiorstę, przez dwa laski. Ta odległość i brak taniej komunikacji sprawiały, że na wyścigi uczęszczało prawie wyłącznie ziemiaństwo, a mieszkańcy Radomia przybywali w ograniczonej liczbie. Powozy zajeżdżały do środka toru i stawały rzędem, jak dawniej na Polu Mokotowskim.

Meeting składał się zwykle z 2—3 dni wyścigowych, w czasie których rozgrywano kilkanaście gonitw na sumę 7 000—10 000 rub. Udział brały te same stajnie co w Piotrkowie i Lublinie, w mniejszej jednakże liczbie.

W 1905 r. wyścigi w Radomiu nie odbyły się, lecz już w następnym roku wznowiono je ponownie i trwały aż do wojny.

Tor Rodomski był najskromniejszy spośród wszystkich prowincjonalnych i siłą rzeczy odgrywał najmniejszą rolę, lecz mimo to przyczyniał się do zainteresowania naszych rolników sportem i hodowlą.

Prezesem Towarzystwa do jesieni 1905 r. był Aleksander Drucki Lubecki, potem przez krótki czas Sergiusz Niemojewski, aż wreszcie ostatnio do wojny Juliusz Tarnowski.

Łódź

Pierwsze projekty zorganizowania wyścigów w Łodzi miały miejsce w połowie dziewiątego dziesiątka lat ubiegłego stulecia. Gdy w łonie pławieńczyków powstała kwestia przeniesienia toru do jakiegoś większego miasta, wysuwano m. inn. również i Łódź. Niezależnie jednak od losu Pławna, poruszano potrzebę utworzenia wyścigów w Łodzi.

Pierwszy podjął inicjatywę w tym kierunku przemysłowiec Łódzki Juliusz Heintzel. W 1897 r. zgromadził grono miłośników sportu i zamierzał zorganizować towarzystwo wyścigów. Wystąpił do władz o zezwolenie oraz zaofiarował grunt pod tor w majątku swoim Julianowie, położonym tuż pod miastem, przy szosie Zgierskiej.

Na wiosnę 1898 r. inicjatorzy odbyli kilka zebrań, sporządzono kosztorys budowy toru, a jakoby nawet towarzystwo zostało przez Główny Zarząd Hodowli Koni usankcjonowane. Z nieznanych mi jednak powodów, do zrealizowania zamierzeń na razie nie doszło.

Rys. 209. Wyścigi w Łodzi w 1911 r. Bronisław Peretiatkowicz po wygraniu steeple chase na Asekuracji

Po upływie kilku lat, w 1902 r. odbyły się w Łodzi pierwsze wyścigi połączone z corso kwiatowym, zorganizowane przez komitet szkół rzemieślniczych, głównie staraniem A. Kosińskiego, właściciela tatersalu w Łodzi. Charakter całej imprezy był czysto rozrywkowy, więc poważniejszego znaczenia sportowego, nie mówiąc już o hodowlanym, mieć one nie mogły.

Teren do zawodów i defilady obrany został na polach majątku Ruda Pabianicka. Odbyły się 4 płaskie gonitwy amatorskie, do których stanęło 17 koni. W gonitwie pierwszej dla koni półkrwi — zwyciężył A. Kosiński na Bajce; w drugiej — dla koni frontowych oficerskich — szt. kpt. Bobrow na Artyście; w trzeciej — dla koni półkrwi — Pfenning na Zochnie: w czwartej — dla koni pełnej krwi — inż. Gerlicz na Championie. Zwycięzcy otrzymali złote żetony pamiątkowe. Projektowany wyścig włościański nie doszedł do skutku.

Po półgodzinnej przerwie ukazało się kilkanaście ukwieconych pojazdów i rozpoczęła się zabawa kwiatowa.

Po tej sporadycznej imprezie znów przez szereg lat nie było w Łodzi wyścigów, aż dopiero w 1907 r. zorganizował je klub sportowy „Friedela", nazwany tak od inicjałów założycieli. Odbył się dwudniowy meeting o charakterze czysto amatorskim.

Tor wytknięty został w Widzewie, majątku Kindlera. Miał on dwa koła: zewnętrzne orane płaskie i wewnętrzne na starym koniczysku.

Udział w wyścigach wzięli przeważnie miejscowi sportsmeni; przybyło także kilka stajen z dalszych okolic. Ogółem zebrało się 30 koni i pola były dość liczne.

W pierwszym dniu (16 czerwca) rozegrano 4 gonitwy na sumę 1 350 rub., w drugim (23 czerwca) — 5 na sumę 1 000 rubli.

Na ogół meeting udał się dobrze i to dało bodziec inicjatorom do wzięcia się na serio do utworzenia w Łodzi towarzystwa wyścigów.

W następnym roku znowu miał miejsce meeting prywatny, lecz w końcu 1908 r. Łódzkie Towarzystwo Wyścigów zostało zalegalizowane i począwszy od 1909 r. zaczęło funkcjonować oficjalnie.

Pierwszym prezesem Towarzystwa został obrany Robert Schweikert, a od września 1909 r. godność tę powierzono Albertowi Wielopolskiemu.

W latach następnych Towarzystwo rozwijało się pomyślnie, lecz wkrótce przyszła wojna i wszystko zostało zniweczone. Ponownie Towarzystwo zaczęło funkcjonować począwszy od 1926 r.

Akcje społeczne podejmowane przez Towarzystwo Wyścigów

Od 1897 r. Towarzystwo Wyścigów wznowiło urządzanie dorocznych wystaw zwierząt gospodarskich w Warszawie. W latach 1897 i 1898 odbyły się one na placu po wystawie higienicznej, w miejscu gdzie obecnie rozlokowane są liczne budynki Politechniki Warszawskiej. W 1899 r. wystawę urządzono na Polu Mokotowskim obok toru wyścigów. Ciągłe przenoszenie wystaw z jednego miejsca na drugie było niewygodne i pochłaniało nieprodukcyjnie znaczne koszty na wznoszenie budynków i różne inne urządzenia. Toteż w łonie Towarzystwa Wyścigów powstał projekt znalezienia odpowiedniego terenu i pobudowania się na nim na stałe.

Wybór padł na plac zwany „Kirasjerskim", położony za szpitalem ujazdowskim przy zbiegu ulic Myśliwieckiej i Agrykola. Był to wówczas teren rozległy, mający około 20 morgów. Towarzystwo zamierzało wykorzystać go w ten sposób, aby na jednej jego części wystawić budynki i urządzić place do oprowadzania zwierząt, drugą zaś wykorzystać na tor dla konkursów hipicznych.

Plac Kirasjerski należał wówczas do Ministerstwa Dworu i pozostawał w zarządzie dyrekcji pałaców cesarskich. Towarzystwo otrzymało go w dzierżawę na 25 lat pod warunkiem, że wystawi ogrodzenie, zasadzi drzewa, a po wygaśnięciu kontraktu wszystkie budynki i urządzenia przejdą na dobro właściciela.

Na początku 1900 r. umowa była zawarta i Towarzystwo przystąpiło do robót. Najpierw należało teren nieco zniwelować oraz pozakładać dreny, gdyż drobne źródełka wychodzące ze wzgórza zabagniały go i czyniły grząskim. Przez środek wytknięta została szosa. Roboty budowlane objęło biuro Karola Kozłowskiego (pod kierunkiem architekta F. Dietricha).

Wystawa wyznaczona została na koniec września i do tego czasu najniezbędniejsze roboty zostały wykonane.

Na placu stanął duży budynek murowany, mieszczący po środku wielką, krytą halę, w rodzaju manežu, do sądzenia, odbywania licytacji i przeprowadzania zwierząt. Hala okolona była z zewnątrz jakby galerią, mieszczącą boksy. Na razie wzniesiona została tylko połowa projektowanego budynku, niemniej stanęło w nim swobodnie 138 koni.

Cały teren okolony został parkanem, który od ulicy Agrykola dano z siatki drucianej na podmurówce, a na przeciwko bramy wjazdowej do Łazienek stanęła symetrycznie takaż brama, prowadząca na wystawę i plac konkursowy.

Urządzenia te kosztowały Towarzystwo 62 000 rub., a była to dopiero połowa zamierzo-

Rys. 210. Plac wystaw zwierząt gospodarskich zbudowany w Agrikoli w 1900 r. przez Towarzystwo Wyścigów Konnych; na froncie czwórka z tattersallu Cybulskiego i Konopnickiego przy ul. Trębackiej 11

nych inwestycji. Ale rolnictwo polskie i Warszawa pozyskały nowocześnie urządzony plac wystawowy; korzystali z niego aż do wojny 1914 r. nie tylko hodowcy koni, ale również i najrozmaitsze inne zrzeszenia rolnicze i przemysłowe.

Obok terenów wystawowych powstał stadion dla konkursów hipicznych, na którym pierwsze zawody odbyły się w 1901 r.

Wystawy 1896—1900 r. niewątpliwie podciągnęły bardzo naszą hodowlę półkrwi i przygotowały ją poniekąd do zakupów komisji remontowej, która czynności swe rozpoczęła w sierpniu 1901 r. Udział brały coraz to nowe stadniny zakładane w majątkach, gdzie przed tym nie hodowano wcale. Produkcja koni na sprzedaż stawała się stopniowo jednym z poważnych działów wytwórczości gospodarstw rolnych i zataczała coraz to szersze kręgi.

Wystawy wpływały też dodatnio na wytknięcie jednolitego kierunku produkcji. Faworyzowany był na nich szlachetny, kościsty typ konia półkrwi i ten wzorzec wbijał się stopniowo w pamięć i wyobraźnię rolników, tak że powróciwszy do domu wiedzieli czego mają się trzymać i do jakiego celu dążyć. Poza tym wystawy przysparzały nieco dochodów, gdyż poza nagrodami, odznaczone konie sprzedawane były zawsze za lepszą cenę.

Wystawy udawały się na ogół nieźle i pomimo corocznego ich urządzania ściągały od 108 do 233 koni. Z poszczególnych stadnin przodowały wówczas na nich: Kazimierza Piaszczyńskiego ze Snopkowa pod Lublinem, zięcia zasłużonego hodowcy Antoniego Bobrowskiego, zmarłego w 1895 r.; Leona Pszanowskiego z Krasnego w Lubelskiem; Ludwika Olędzkiego z Chylina w Chełmskiem; Stanisława Zawadzkiego z Czarnolasu w Kozienickiem; Leopolda Kronenberga z Brzezia we Włocławskiem; Adama Michalskiego z Borowna w Noworadomskiem; Seweryna Zalutyńskiego z Duchowlan w Grodzieńszczyźnie; Bronisława Kretkowskiego z Więcławic na Kujawach: Antoniego Budnego z Bychawy w Lubelskiem; Aleksandra Druckiego Lubeckiego z Bałtowa w Sandomierskiem; Adolfa Pothsa z Bożej Woli w Błońskiem; Antoniego Szańkowskiego z Kępia w Miechowskiem; A. Moesa z Udorza w Olkuskiem i inne.

Rzucał się wszakże w oczy zupełny brak na tych wystawach koni włościańskich. Bywało ich co najwyżej 8—15 sztuk i to nie każdego roku. Pochodziły w większości z okolic podwarszawskich i rzadko między nimi były okazy bardziej wartościowe. Zjawisko to tłumaczy się tym, że wówczas nie istniały jeszcze żadne organizacje, zajmujące się propagowaniem i podnoszeniem

Rys. 211. Wystawa koni w Warszawie w 1900 r. na nowo urządzonym przez Towarzystwo Wyścigów Konnych placu z murowaną stajnią w Agrikoli (Z fot. Nowialisa)

hodowli wśród włościan, a bez specjalnego zajęcia się tą sprawą, drobni rolnicy z własnej inicjatywy na podobne imprezy nie przybywali.

Z placu wystaw w Agrykoli zaczęli też korzystać hodowcy innych gatunków zwierząt. Począwszy od 1904 r. aż do wybuchu pierwszej wojny światowej stale urządzały tu pokazy i licytacje swego dorobku związki hodowców bydła (warszawski i siedlecki). Demonstrowana także była trzoda chlewna i owce.

W latach 1900—1903 urządzanie wystaw, tzn. inwestycje oraz nagrody pokrywane były z kasy Towarzystwa Wyścigów i wyniosły łącznie sumę 200 571 rub.

Niezależnie od wystaw zwierząt gospodarskich Towarzystwo Wyścigów popierało rozwój sportu konnego. Organizowało wyścigi dla amatorów na Torze Mokotowskim (o czym była już mowa w poprzednich rozdziałach), a począwszy od 1897 r. przystąpiło do popierania konkursów hipicznych.

Pierwsze próby organizowania w Warszawie konkursów hipicznych wyszły z inicjatywy Towarzystwa Wyścigów w czasie wystawy koni w 1880 r., o czym była już mowa w jednym z poprzednich rozdziałów. Były to jednak dopiero początki, a konkursy te nota bene na razie nie bardzo się przyjęły (rys. 112). Dopiero w 1896 r. pułk ułanów gwardii, stacjonowany w Warszawie, urządził w manežu swym za Łazienkami popisowe konkursy, na które zaproszeni zostali liczni goście. Impreza ta w sportowych sferach Warszawy zyskała uznanie i powtórzono ją w 1897 r.

Gdy konkursy wojskowe nabrały pewnego rozgłosu, Towarzystwo Wyścigów zdecydowało urządzić podobne zawody, dostępne również dla jeźdźców cywilnych; odbyły się one w czasie wystawy koni w Warszawie w czerwcu 1897 r.

Opracowanie programu powierzone zostało komisji złożonej z Maurycego Zamoyskiego, płk. Gorczakowa, korn. M. Kawelina i St. Wotowskiego. Ten sam komitet z dokooptowanym gen. O. Stemplem stanowił gremium sędziowskie.

Program ułożony został według wzorów francuskich i rosyjskich i były to pierwsze poważniejsze zawody w Warszawie.

Przeszkody składały się z zielonych płotów wysokości od 125 do 140 cm, muru 90—125 cm, podwójnego żywopłotu wysokości 110—125 cm i szerokości 5—5 1/2 m, oraz bariery z drągów wysokości 110—125 cm.

Rys. 212. Typ konia wierzchowego do konkursów hipicznych ze stada D. Korybut Daszkiewicza w Wójczyźnie; klacz półkrwi angielskiej Suzy 1896 (Lowelas — Karabela) należąca do inż. Sznuka

Dnia 14 czerwca 1897 r. odbyły się dwa konkursy. W pierwszym z nich, zgodnie z warunkami, odmówienie skoku było dozwolone, można też było nawracać i próbować szczęścia kilkakrotnie. Stanęło do niego 14 koni. Pierwszą nagrodę zdobył August Stanisław Potocki z Moskorzewa na hunterze Barbato, należącym do Józefa Potockiego z Antonin.

W drugim konkursie „myśliwskim" wszystkie przeszkody należało przejść jednym pędem bez odmowy skoku. Wygrał go por. Małostkow na Ras Aluli, pokonawszy 8 rywali.

Drugi dzień zawodów miał miejsce 18 czerwca i w programie przewidziane były 3 konkursy.

Pierwszy z nich wygrał znowu August Stanisław Potocki na Barbato, a drugi B. Kadish na tym samym Barbato.

Konkurs trzeci dla koni krajowych zgrupował 8 zawodników. Wygrał go szt. rtm. Karnicki na klaczy pełnej krwi Barfleur II 1892 (Craig Millar — Barfleur) ze stadniny w Kruszynie.

Większość uczestniczących koni była pochodzenia zagranicznego, a górowały pomiędzy nimi importowane huntery Józefa Potockiego z Antonin na Wołyniu.

Konie zagraniczne miały przewagę przede wszystkim dlatego, że przychodziły do kraju już naskakane, jeśli nie na konkursach, to na polowaniach par force, gdyż wówczas do konkursów

używano przeważnie koni myśliwskich. Importy te skakały o wiele lepiej niż konie miejscowe, nawet oficerskie, które bądź co bądź miały więcej zaprawy.

Konkursy odbywały się na placu wystawy, tuż obok toru wyścigowego. Publiczność odwiedzała je tłumnie. Kurier Warszawski z tej racji notował:

„Warszawa stanowczo kocha się w koniach. Na pierwszy taki popis, oprócz 80 lóż, mogących pomieścić do 400 osób, ustawiano wewnątrz areny, na której odbywają się konkursy, ok. 300 krzeseł, że zaś liczba ta okazała się niedostateczna, więc na wczoraj zwiększono ją niemal w dwójnasób, a pomimo to jeszcze mnóstwo osób odeszło od kasy bez biletów."

Również i n a p r o w i n c j i zaczęto organizować k o n k u r s y w c z a s i e w y s t a w k o n i. Pierwszy ku temu krok — jak się zdaje — uczyniło ziemiaństwo płockie, urządziwszy 7 października 1896 r. popis jeźdźców, mających skakać przez zielony płot na placu wystawy. Udział w tym wzięło kilka osób z okolicy, bez żadnego specjalnego przygotowania koni.

O wiele lepiej udały się konkursy w Kielcach, urządzone w pierwszych dniach września 1898 r. na placu p. Siekluckiego. Zbierał tu laury młody utalentowany jeździec Adolf Bocheński, dosiadając kilku koni i zagarniając większość nagród.

Konkursy zjednywały sobie coraz szersze grono sympatyków i na zebraniu Towarzystwa Wyścigów dnia 15 stycznia 1900 r. por. Kawelin wysunął projekt założenia specjalnego „klubu hipicznego", który miałby za zadanie krzewienie sportu jeździeckiego poprzez urządzanie konkursów jazdy manežowej, konkursów hipicznych, fechtunku i strzelania z konia, karuzeli, rallye-paper, cross country, prób dystansowych itp.

Większość zebranych wypowiedziała się jednak przeciwko tworzeniu instytucji odrębnej, proponując utworzenie koła spośród miłośników tych sportów w łonie Towarzystwa Wyścigów i organizowania zawodów pod jego egidą.

Kawelin zebrał zaraz kilkanaście podpisów, lecz o dalszych losach tego projektu wiadomości nie posiadam.

W pierwszych latach XX w. konkursy miały charakter całkowicie „domowy". Programy były wielce prymitywne, konkurencja niewielka. Jeździli wyłącznie miejscowi sportsmeni: Tadeusz Dachowski, Zdzisław Sznuk, Z. Wilski, A. Janota Bzowski, A. Sokólski, L. Rüdiger i nieco oficerów z pułków stacjonowanych w Warszawie. T. Dachowski był niewątpliwie najlepszym jeźdźcem i odnosił największe sukcesy.

Jednak od 1904 r. przybywać zaczęli do Warszawy znani jeźdźcy petersburscy, najpierw A. Rodzianko i G. Zacharczenko, potem Bertrin i inni. Współzawodnictwo stało się wówczas o wiele trudniejsze, jednak poziom konkursów bardzo na tym zyskał.

Materiał koński używany do konkursów był przeważnie pochodzenia zagranicznego, a szczególnie modne stały się huntery irlandzkie. Z krajowych — wielkim powodzeniem cieszyły się skoczki hodowli Dymitra Korybut Daszkiewicza w Wójczyźnie w grodzieńskiem, które swymi potężnymi kształtami imitowały huntery. Wyróżniło się także kilka produktów lubelskich, na czele których należy postawić Piccolo i Gondolę.

W 1907 r. powstało W a r s z a w s k i e K o ł o S p o r t o w e — stowarzyszenie mające za zadanie krzewienie wszelkiego rodzaju sportów, a więc jazdy konnej, tenisa, automobilizmu, strzelania do gołębi, piłki nożnej, golfa, ślizgawki itp. Najgorliwiej zajęło się ono konkursami hipicznymi. Wkrótce po swoim ukonstytuowaniu wydzierżawiło od Towarzystwa Wyścigów plac za stadionem i urządzeniami wystawowymi i zaczęło organizować na nim zawody konne. Konkursy Koła Sportowego cieszyły się dużym powodzeniem i zjeżdżali się na nie czołowi jeźdźcy z całej Rosji. Układ programów z biegiem lat bardzo się udoskonalił i zawody stawać się zaczęły coraz poważniejsze. W 1914 r. Bronisław Peretiatkowicz ustanowił w Agrykoli na Kingu polski i rosyjski rekord skoku na wysokość 2 m 5 cm.

Działalność swą Warszawskie Koło Sportowe prowadziło aż do wybuchu wojny. Prezesem Koła był znany jeździec August Stanisław Potocki z Moskorzewa. Najlepszymi w owej epoce byli z Polaków: Tadeusz Dachowski, Bronisław Peretiatkowicz, Zdzisław Sznuk, Maria z Wodzińskich Zandbangowa, August Stanisław Potocki i Adolf Bocheński.

Za przykładem Warszawy powstawać zaczęły stowarzyszenia, urządzające konkursy hipiczne również i na prowincji.

Rys. 213. Konkursy hipiczne na stadionie w Agrikoli; skacze Karol Skarbek

W 1908 r. zawiązało się Koło Sportowe w Pułtusku. Założycielami jego byli: Józef Iżycki z Zator, Stefan Antoszewski z Bartodziej, Jan Dłużewski z Łubienicy, Stanisław Leski ze Skłud, Jan Leski z Kręgów, Marian Modzelewski z Gładczyna i Roman Rakowiecki ze Skork. Prezesem został Józef Iżycki.

Pierwsze konkursy nowego stowarzyszenia odbyły się w Pułtusku na Błoniach Popławskich nad Narwią dnia 19 lipca 1908 r. Udział w nich wzięli wyłącznie okoliczni ziemianie i młodzież na swojskich koniach bez specjalnego przygotowania.

Impreza udała się znakomicie. Odbył się konkurs „na wysokość" i „na szerokość", potem bieg myśliwski dla młodzieży, do którego stanęło 6 chłopców na kucach i mierzynach, bieg myśliwski dla dorosłych i konkurs ujeżdżania.

Pierwsza ta próba zachęciła organizatorów do urządzenia jeszcze jednego dnia zawodów 23 lipca. Program składał się z wyścigu kłusem, biegu myśliwskiego i gymkhany. Ci sami jeźdźcy i te same konie przybyli na Błonia i dzień zszedł na miłej rozrywce.

W latach następnych Koło rozszerzało stopniowo swój program i prócz biegów myśliwskich i konkursów hipicznych urządzało gonitwy płaskie i przeszkodowe, pokazy pojazdów, próby dźwigania ciężarów dla koni roboczych, konkursy konia wierzchowego z oceną na pokrój, kilkudniowe wycieczki konne i różne gry sportowe.

W jesieni 1910 r. grono ziemian z Sandomierskiego zawiązało Koło Sportowe z siedzibą w Bugaju. Na lokal klubowy wynajęty został niezamieszkały dwór, w którym urządzono salę zebrań, jadalnię, pokoje gościnne itp. W parku założono kort tenisowy, a na polach sąsiedniego majątku Sobótka powstał prowizoryczny, lecz zupełnie niezły tor wyścigowy. Stanęła nawet niewielka trybuna kryta i inne niezbędne urządzenia.

Dnia 14 i 15 września 1910 r. odbył się pierwszy publiczny meeting. Zjechało nań wiele gości, nawet z dalekich stron. Do obiadu zasiadało około 100 osób, wieczorem tańczyło jeszcze więcej, a na wyścigi zajeżdżało mrowie pojazdów.

Rys. 214. Grupa członków i gości Sandomierskiego Koła Sportowego; pod budką sędziowską stoi w stroju jeździeckim Prezes Koła Gustaw Ośmiałowski z Chocimowa, w środku siedzi na ziemi, bez czapki, niestrudzony członek Koła Czesław Baczyński ze Śmiłowa

Program był wielce urozmaicony: wyścigi płaskie i przeszkodowe, biegi myśliwskie, z których jeden na dystansie 35 wiorst, konkurs konia wierzchowego, tir aux pigeons i inne zabawy.

Prezesem sandomierskiego Koła był znany hodowca Czesław Baczyński ze Śmiłowa, a od 1911 r. — Gustaw Ośmiałowski z Chocimowa.

Meetingi w Bugaju nosiły charakter wybitnie sportowo-towarzyski i bawiono się na nich ochoczo. W zawodach i biegach myśliwskich przyjmowały również udział i panie, a szczególnie wyróżniała się swą jazdą dzielna amazonka pani Maria Ośmiałowska.

W Bugaju przeważały w programie wyścigi i biegi myśliwskie, konkursów hipicznych było natomiast mniej. Najpomyślniejszy dla Koła okres przypadł na lata 1910—1912.

Prawdopodobnie zawiązały się podobne zrzeszenia i w inych okolicach kraju, lecz danych o nich nie posiadam. Wiem na przykład, że organizowano meetingi sportowo-towarzyskie w Równiankach u Kołaczkowskich i w Stawie u Skupińskich, lecz bliższych szczegółów ich przebiegu nie znam.

Następną akcją, jaką podjęło Towarzystwo Wyścigów, było nabywanie ogierów pełnej krwi i rozstawianie ich na punkty rozpłodowe. Stronę techniczną zleciło popieranej, a właściwie utrzymywanej przez siebie Delegacji Hodowli Koni, istniejącej najpierw w Sekcji Rolnej, a od 1907 r. w Centralnym Towarzystwie Rolniczym.

Myśl zakupywania ogierów i rozstawiania ich na stacje rozpłodowe u poważniejszych hodowców rzucił na jednym z posiedzeń Towarzystwa Wyścigów w 1891 r. Stanisław Wotowski, lecz sporo czasu upłynęło zanim została ona zrealizowana. Nad sprawą tą debatowało walne

zgromadzenie członków Towarzystwa w dniu 15 czerwca 1893 r. Wybrano wówczas specjalną komisję w osobach Ludwika Krasińskiego, Feliksa Czackiego, Adama Michalskiego, Bronisława Kretkowskiego i Stanisława Wotowskiego, która miała opracować projekt i przedstawić go do aprobaty następnemu walnemu zebraniu. Projekt istotnie został ułożony i Towarzystwo wyasygnowało na pierwszy rok kwotę 3 000 rub. Jednakże, gdy szczegółowo sformułowany plan wszedł na wokandę, rozpętała się raptownie burza i — jak wzmiankuje St. Wotowski — „przeleciał ponad zgromadzeniem tragiczny duch posła Upickiego". Obrady nad tym punktem musiały być przerwane z racji skrajnej różnicy zdań i później nie podnoszono jej przez kilka lat w obawie wywołania nowych swarów i rozłamu w łonie Towarzystwa.

Dopiero w 1901 r. Leon Przanowski poruszył to zagadnienie ponownie i tym razem doszło do uzgodnienia zdań. Postanowiono podzielić zakres działania: Towarzystwo Wyścigów miało udzielać zasiłków, jak też ustalać kierunek zasadniczy całej akcji, natomiast techniczną stronę, zarówno nabywania ogierów, jak następnie urządzania punktów rozpłodowych, wzięła na siebie Delegacja Hodowli Koni.

Na początek wyasygnowany został fundusz w wysokości 10 000 rub. Dnia 4 listopada tegoż 1901 r. odbył się pierwszy przegląd zgłoszonych na sprzedaż ogierów. Spomiędzy 10 kandydatów komisja zakupiła jednego tylko Tittlebat Titmouse 1897 (Ruler — Stella), hodowli M. Krasińskiej. Pomiędzy zgłoszonymi był także Sac à Papier Lubomirskich, lecz do kupna jego nie doszło. Tejże zimy nabyte jeszcze zostały: Parsifal 1891 (Rou Rou — Pani Twardowska), Imperator 1889 (Vinea — Imperial), Veronese 1893 (Galaor — Veronica) i Pagat Ultimo 1895 (Theodore — Bacarat).

Ogiery rozstawiono po dworach u bardziej znanych hodowców, którzy zgodzili się utrzymywać u siebie punkty rozpłodowe na warunkach ustalonych przez Delegację.

Uruchomienie stacji rozpłodowych miało na celu jedynie hodowlę użytkową w terenie, toteż Delegacja nabywała ogiery mniejszej klasy wyścigowej, lecz prawidłowo zbudowane i nadające się do produkcji koni półkrwi. Ceny płacone przez Delegację były na ogół niskie i wynosiły 1 000—2 000 rub., toteż konie cenniejsze przy zakupie w rachubę zupełnie nie wchodziły. Okazało się jednak wkrótce, że w kraju odczuwa się brak ogierów niedrogich, bez większej klasy wyścigowej, lecz prawidłowych i kościstych, i Delegacja musiała nabywać je częściowo za granicą.

Zgodnie z ówcześnie panującymi poglądami, nie kupowano wcale ogierów półkrwi, a jedynie same folbluty.

W 1914 r. Towarzystwo Wyścigów posiadało 11 ogierów, którymi w dalszym ciągu dysponowała Sekcja Chowu Koni. Tak więc powiększona została niewystarczająca kadra ogierów rządowych w Janowie.

Dalszą poważnego znaczenia akcją Delegacji Hodowli Koni było prowadzenie i wydawanie k s i ę g i s t a d n e j k o n i p ó ł k r w i.

Inicjatorem jej założenia był znany hodowca koni Bronisław Kretkowski z Więcławic, który na walnym zebraniu Towarzystwa Wyścigów Konnych, odbytym w dniu 3 maja 1898 r., poruszył sprawę założenia w Królestwie księgi dla koni półkrwi. Wniosek przyjęty został ze zrozumieniem. Zebranie postanowiło wyasygnować na ten cel z kasy Towarzystwa Wyścigów potrzebny zasiłek, natomiast zaprojektowanie sposobu zrealizowania tego zamierzenia przekazane zostało Delegacji Hodowli Koni.

Delegacja wyłoniła specjalną komisję, która miała opracować projekt i przedstawić wnioski początkowo ogólnemu zebraniu Delegacji, a następnie do ostatecznej aprobaty Towarzystwu Wyścigów. W skład komisji weszli: A. Budny, E. Mysyrowicz, A. Szańkowski i St. Wotowski.

Po najbardziej ogólnym opracowaniu przedmiotu zwołane zostało na dzień 13 grudnia 1898 r. zebranie Delegacji Hodowli Koni, na którym St. Wotowski odczytał zredagowany przez siebie projekt wydawnictwa, który następnie poddany został pod dyskusję. Po ostatecznym uzgodnieniu redakcji został on opublikowany w Jeźdźcu i Myśliwym[1], celem dania możności zapoznania się z nim i ewentualnego wypowiedzenia swego zdania tym hodowcom, którzy nie brali udziału w obradach.

[1] Jeździec i Myśliwy 1898 r., Nr 23, s. 5—6.

Bardzo pożyteczne uwagi w tym przedmiocie nadesłał znany i powszechnie ceniony, hodowca Józef Trzebiński z Miławczyc, twórca znakomitego rodu koni półkrwi Polmoodie, z którego hodowla nasza wiele skorzystała. Trzebiński domagał się m. in., aby księga miała osobny dział dla angloarabów.[1]

W tym miejscu trzeba jednak przerwać tok historii powstania w Królestwie Polskim pierwszej księgi stadnej koni półkrwi, aby wyjaśnić pojęcia, jakie panowały w drugiej połowie XIX w. odnośnie znaczenia i roli koni pełnej krwi w ogólnokrajowej hodowli koni użytkowych.

Otóż w owym czasie panowała przesadna i niezachwiana wiara w wszechmocność i wszechstronność koni pełnej krwi angielskiej. Fanatyzm na tym tle doszedł ostatecznie do form groteskowych. Folblut, zdaniem tych gorących, lecz niestety jednostronnych w pojmowaniu rzeczy jego zwolenników, miał leczyć wszelkie bolączki hodowli każdego kierunku. Co nie było folblutem lub koniem blisko niego stojącym, nie zasługiwało na żadną uwagę i bezapelacyjnie odsądzane było od wszelkiej wartości. Posługiwanie się w stadninach produkujących zwykłe użytkowe konie półkrwi ogierem nie folblutem angielskim uważano po prostu za crimen.

Rys. 215. Bronisław Kretkowski z Więcławic znany rolnik i hodowca koni

Prąd ten narodził się w Rosji i stamtąd przywędrował do Królestwa. W dużej mierze zaszczepił go na naszym gruncie Aleksander Nieroth. Zajmując wysokie stanowisko i będąc wytrawnym oraz wykształconym fachowcem miał wpływ na otoczenie, a że z usposobienia i sposobu myślenia należał do najżarliwszych fanatyków konia pełnej krwi, więc też nauka, jaką roztaczał wokół siebie, znajdowała chętnych słuchaczy, a z czasem i szczerych wyznawców.

Kazimierz Stolpe, który sam był wielkim zwolennikiem konia pełnej krwi, lecz nie tak jednostronnym, i który brał w owych czasach wydatny udział w naszym życiu hodowlanym, skreślił taki obrazek nawracania przez A. Nierotha naszej braci szlachty na „prawdziwą wiarę":[2]

„Względem licznych a częstych gości, odwiedzających janowską stadninę, szczególnie przed sezonem kopulacyjnym, hr. Nieroth praktykował najszczerszą gościnność, a jednocześnie niezmordowaną propagandę konia pełnej krwi.

W obszernym gabinecie o czterech oknach, przybranym w liczne portrety ogierów pełnej krwi, puchary i inne trofea, wygrane przez konie gospodarza, kilka długich stołów było stale pokrytych wszelkimi studbookami.

Po całodziennym zwiedzaniu stadniny, gdy nadszedł wieczór rozpoczynała się robota. Przyjezdny, którego celem był wybór ogiera do swojej klaczy lub kupno klaczy, czy też źrebaka spośród licznych prywatnych sublokatorów, stale umieszczonych w specjalnie ku temu wystawionych stajniach, musiał osobiście ułożyć rodowody koni, o które mu chodziło. Nie było to tak łatwe w czasach, gdy nie istniały jeszcze tablice Goosa, ani żadne specjalne wydawnictwa z gotowymi rodowodami. Trzeba było szukać po oddzielnych tomach różnojęzycznych ksiąg stadnych, od konia do konia, na pięć pokoleń wstecz.

Gdy rodowód po jakich trzech godzinach był gotów, rozpoczynała się ściślejsza pedagogika: wyszukiwanie w rodowodzie zwycięzców nagród klasycznych w Anglii i we Francji, a potem przepisywanie na czysto. Zwycięzcy Derby, Oaks, St. Leger, 2 000 i 1 000 Gwinei musieli być zapisani czerwonym atramentem, a paryskiego Grand Prix, Prix du Jockey Club i Prix de Diane — niebieskim. Zaopatrzony w taki dokument właściciel klaczy, kupionej przeważnie za 300 do 800 rubli, wyjeżdżał uświadomiony, że jego klacz ma 17 przodków, zapisanych kolorowym atramentem i kilkakrotne powtórzenie krwi Irish Birdcatchera, że z ojca idzie w prostej

[1] Jeździec i Myśliwy 1898 r., Nr 24, s. 6—7.

[2] K. Stolpe: „Koń pełnej krwi angielskiej w Polsce". Warszawa, 1924, s. 63—64.

linii od Touchstona, a przez dziadka ze strony matki — od Stockwella i że choć sama nie wygrała pierwszej nagrody, ale za to siostra jej babki o mało że nie wygrała Oaksu, jeśli nie w Epsom, to na Mokotowie, Chodynce lub Freudenau.

„Panie! co ten Nieroth wyprawia z naszą szlachtą?! Każdy sobie wyobraża, że będzie miał derbistę!" wołał L. Grabowski. Z kierownikiem Janowa darzyli się oni wzajemnie nieustającą krytyką, odsądzaniem od wszelkiego znawstwa i autorytetu oraz zarzucaniem praktyk, zapożyczonych od operetkowego Kalchasa w Pięknej Helenie.

A jednak w atmosferze ziemiańskiej, w której widnokrąg rzadko wychodził poza znajomość kilku sąsiedzkich ogierów i doświadczenie z dorocznych jarmarków w Łęcznej i Skaryszewie z ich facjendami na konie, pedagogika praktykowana w Janowie con amore i z przekonania, chociaż nie bez autoreklamy, siała zdrowe ziarno i stanowiła etap w postępie hodowlanego uświadomienia."

Przy zawrotnym rozwoju ówczesnej hodowli koni pełnej krwi, zaangażowaniu w nią olbrzymich kapitałów, w stosunku do nader słabego tętna w innych odłamach hodowli, folblut nabierał jakiejś nieziemskiej glorii i hipnotyzował otoczenie swą potęgą i sławą. Toteż całe życie hodowlane pozostawało pod znakiem pełnej krwi. Użycie folbluta do stada ad infinitum zapewnić miało powodzenie i żadne inne drogi nie były usprawiedliwione.

Ogólna ta sugestia była tak silna, że utworzyła swoistą mentalność i właściwy sobie sposób postępowania. Za konia półkrwi uważano jedynie produkt pochodzący bezpośrednio po fol-, blucie, jażeli natomiast rodziło się źrebię po ogierze 7/8 krwi, z klaczy przypuśćmy 3/4 krwi to taki produkt nie otrzymywał miana i praw półkrwi, a zaliczany bywał do „pochodzenia mieszanego" i uważany oczywiście za coś znacznie gorszego.

Ideałem hodowlanym tego obozu stało się krycie stale ogierem pełnej krwi i uzyskiwanie koni o coraz to większym ułamku krwi folbluta. Taki właśnie kierunek nadał A. Nieroth stadninie janowskiej i były tam klacze mające po 127/128 krwi lub około tego. Oczywiście koncepcja ta musiała wcześniej czy później zbankrutować, lecz potrzeba było na to czasu.

Gdy w 1898 r. postanowiono założyć w Królestwie Polskim księgę stadną koni półkrwi, wynikły debaty, czy mogą do niej być wpisywane konie pochodzące nie bezpośrednio po folblucie chociażby miały głębokie rodowody i znaczny odsetek krwi angielskiej. Spory te wydostały, się nawet poza obrady gabinetowe i znalazły swój wyraz na łamach pism fachowych. Interesujący artykuł napisał na ten temat znany ówczesny hodowca i jeździec Jerzy Moszyński z Łoniowa domagając się, aby dopuszczono do księgi konie pochodzące z łączenia półkrwi z półkrwią oraz wykazując całą niedorzeczność zasklepiania się w jednostronnym i bezkrytycznym stosowaniu wszędzie i zawsze folbluta.

Pisał on między innymi:[1]

„Szanując bardzo rezultaty dotychczasowych doświadczeń, uważam jednak za rzecz nader niebezpieczną — bo z natury swej tamującą zdrowy postęp każdej wiedzy doświadczalnej — zasklepienie się w szablonie utartych formułek, jak np. powtarzanie z dogmatyczną, ślepą wiarą zdania, że tylko ogier pełnej krwi może zasługiwać na uznanie przy chowie koni półkrwi itp. A do takiego właśnie zasklepiania się w szablonie, to jest do odcięcia sobie pola do nowych doświadczeń, musiałaby nas doprowadzić zasada, że za półkrwi konia typu wierzchowego, mającego prawo do figurowania w księdze rodowodowej, uważamy tylko konia pochodzącego czy to po ojcu, czy też od matki pełnej krwi, a wyjątkowo tylko po ogierze półkrwi ze stad rządowych. Zasada ta bowiem musiałaby koniecznie albo zmuszać hodowcę do używania do swego stada w nieskończoność ogierów pełnej krwi, albo też zrzeczenie się korzyści, jaką zarówno dla hodowców, jak i dla badaczy hodowli końskiej przedstawia ciągłość obrazu rodowodowego pewnych stad i pewnych rodzin końskich. Dotychczasowe bowiem doświadczenie wykazało, że ciągłe używanie ogierów pełnej krwi niższej kategorii do pokrywania klaczy półkrwi sprowadza częstokroć wyradzanie się stadniny w typ nerwowych, cienkich i niewytrzymałych szpindli, niezdatnych naprawdę do żadnego praktycznego użytku. By tej klęski uniknąć, trzeba albo za każdym nowym pokoleniem dobierać ogiery pełnej krwi coraz to wyższej klasy i coraz to potężniejszej budowy, albo też trzeba koniecznie co kilka pokoleń odświeżyć stado albo arabem, albo grubym, kościstym ogierem półkrwi, po którym znowu ogier pełnej krwi, podrzędniejszej kategorii, mógłby stanowić postęp pod względem szlachetności krwi."

Poglądy J. Moszyńskiego przyjęte zostały oczywiście odpowiednią wzgardą ze strony wyznawców idei A. Nierotha, lecz niemniej, poparte jeszcze przez kilku poważniejszych ho-

[1] J. Moszyński: „W kwestii stud booku i hodowli koni półkrwi". Jeździec i Myśliwy 1899, Nr 1 i 2.

dowców koni półkrwi, uwzględnione zostały przez komitet redagujący przepisy dla nowej księgi i utworzony został w niej dział V, do którego mogły być wpisywane konie półkrwi, pochodzące z łączenia takowych pomiędzy sobą.

Przebieg jednak całej tej sprawy, która dzisiaj wydaje się tak prosta i oczywista, świadczy jak dalece inne były ówczesne zapatrywania oraz sposób myślenia i dużo jeszcze wody musiało upłynąć, aż wszystko zostało doświadczone, przetrawione i skrystalizowało się w dzisiejsze nasze pojęcia hodowlane.

Sprawa założenia księgi stadnej w Królestwie, poddana szerokiej dyskusji na zebraniach i w prasie fachowej, nabierała coraz głębszego znaczenia i przeistaczać się stopniowo zaczęła w poważną akcję społeczno-zawodową, która — jeżeli porównamy z dobą obecną — miała zupełnie inny charakter i podłoże. W owych czasach nie istniały, poza jednym Towarzystwem Wyścigów, instytucje hodowlane mające w swym rozporządzeniu środki pieniężne, stały fachowy personel i wreszcie poparcie rządu. Wszystko opierało się na bezinteresownej pracy ludzi dobrej woli, kierowanych silnym instynktem społecznym. Delegacja Hodowli Koni była instytucją nie posiadającą uprawnień urzędowych, a działała tylko w oparciu o poczucie obywatelskie swoich członków.

Gdy przystąpiono do realizacji projektu założenia księgi stadnej, praca nad nią musiała być podjęta i rozłożona na samych hodowców. Wykonana została w całości ich własną pracą i własnymi środkami pieniężnymi. Zasiłek, który został uchwalony przez Towarzystwo Wyścigów, nie był w rzeczywistości wyasygnowany z powodu nastania trudnej koniunktury, a zresztą nie zaszła tego konieczność. Księga wydana została z opłat od zgłoszeń i po wyjściu z druku tomu I, pozostał jeszcze remanent na późniejsze wydatki.

Na posiedzeniu Delegacji Hodowli Koni odbytym w dniu 10 stycznia 1899 r., uchwalony został zasięg terytorialny przyszłej księgi stadnej. Obejmować on miał wszystkie 10 guberni Królestwa Polskiego. Na każdą gubernię i powiat wyznaczeni zostali „delegaci-korespondenci", którzy mieli zbierać deklaracje i sprawdzać na miejscu w stadninach nadesłane dane. Ustalono również działy, na jakie księga miała być podzielona.

Pewna ilość głosów wypowiadała się za wprowadzeniem bonitacji za pokrój, lecz wniosek ten nie utrzymał się i został pominięty. Opłaty przy zgłaszaniu koni zostały wyznaczone stosunkowo wysokie: ogiery stadne 3 rub., klacze 2 i młodzież 1 rub.

Po tym zebraniu rozpoczęła się akcja zbierania deklaracji do księgi przez wszystkich delegatów prowincjonalnych. Czynności te trwały długo. Przedłużano, kilkakrotnie ostateczny termin zgłaszania i wreszcie minęły prawie 3 lata, zanim księga została wydana.

W międzyczasie na jednym z zebrań uchwalono utworzyć w księdze osobny dział koni czystej krwi arabskiej, ponieważ konie te dotąd nie były nigdzie zapisywane.

Po długiej i żmudnej pracy ukazała się wreszcie oczekiwana przez hodowców księga. Tytuł nosiła „Księga stadna koni półkrwi w Królestwie Polskim, wydana staraniem Delegacji Hodowli Koni przy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, pod redakcją St. Wotowskiego". Tom I. Warszawa, 1901 r. Stron 36—420.

Księga podzielona została na 5 „działów", z których 3 pierwsze ułożone były według płci koni lub rodzaju użytkowości stadnej, a więc: dział I — klacze stadne oraz klacze 4-letnie i starsze; dział II — ogiery stadne i ogiery 4-letnie i starsze; dział III — młodzież urodzona w latach 1897—1900 włącznie, której matki nie są zapisane do księgi stadnej. Dwa ostatnie działy, tj. IV i V, nie należały już do właściwej księgi, lecz zawierały materiał informacyjny: spis ogierów pełnej krwi, po których przychówek figuruje w księdze, oraz spis hodowców.

Trzy pierwsze działy rozpadały się na 6 „kategorii", które stanowiły właściwy podział hodowlany księgi: kategoria I — angloaraby czystej krwi; kategoria II — półkrew wysoko uszlachetniona, tj. „produkty powstałe z połączenia konia pełnej krwi z koniem mającym przynajmniej jedno połączenie z pełną krwią, półkrwią, lub krwią orientalną"; kategoria III — konie z domieszką zimnej krwi. Do działu tego dopuszczone były krzyżówki folbluta nawet bezpośrednio z perszeronem, ardenem, suffolkiem itp.; kategoria IV — konie powstałe z połączenia folbluta z osobnikiem całkiem nieznanego pochodzenia; kategoria V — „konie półkrwi uszlachetnione przez półkrew przynajmniej w ciągu dwu pokoleń z jednej strony i dwu pokoleń z drugiej"; kategoria VI — traktowana była jako „dodatek" i zawierała konie czystej krwi arabskiej.

Ogółem wpisanych zostało do tomu I księgi 1 791 koni, z czego klaczy matek 803, przychówka pod matkami 535, ogierów stadnych 146 i młodzieży z roku 1897 i lat następnych na stanowisku samodzielnym, tj. nie pod matkami (w dziale III) — 282.

Księga została wydana bardzo starannie pod każdym względem. Głównym redaktorem był Stanisław Wotowski, a poza tym w pracy przy jej układaniu brali czynny udział: współpracownik pism sportowych Wiktor Markowski i urzędnik Towarzystwa Wyścigów Konnych — Stefan Tingle.

Budżet wydawnictwa przedstawiał się jak następuje: wpłynęło od hodowców za zgłoszenia 3 102 rub., koszty druku wyniosły 1 425 rub., honoraria pracowników 1 160 rub., ogółem wydatki wyniosły 2 612 rub., 10 kop. Zysk zatem wynosił 509 rub. 90 kop.; przeznaczono go na wydatki związane z wydaniem tomu II.

Gdy tylko I tom wyszedł z druku, A. Nieroth przedstawił go Głównozarządzającemu Hodowlą Koni w Petersburgu — wielkiemu księciu Dymitrowi Konstantinowiczowi, który po zapoznaniu się z układem księgi, wyraził uznanie dla wydawnictwa i inicjatywy hodowców polskich. Dało to następnie bodziec władzom rosyjskim do założenia podobnego wydawnictwa w Rosji.

Dnia 12 sierpnia 1903 r. wydany został cyrkularz o powołaniu do życia centralnej księgi koni półkrwi angielskiej w Petersburgu oraz jednocześnie zostało ogłoszone zarządzenie, że począwszy od 1907 r. konie półkrwi angielskiej niewpisane do księgi stadnej, lub nie zgłoszone do Głównego Zarządu Hodowli Koni, nie będą mogły brać udziału w wyścigach oraz otrzymywać nagród na wystawach, subwencjonowanych przez rząd.

Wkrótce potem ogłoszone zostały zasady prowadzenia rosyjskiej księgi.[1] Jako kryterium podstawowe przyjęte zostało, że do księgi mogą być wpisane konie pochodzące tylko bezpośrednio po folblutach. Produkty powstałe z łączenia półkrwi z półkrwią, chociażby o największych ułamkach krwi, nie będą przyjmowane.

Wydawnictwu nadano charakter oficjalny, prowadzone zaś było przez władze państwowe, a mianowicie Główny Zarząd Hodowli Koni. Otrzymało tytuł: „Księga stadna koni półkrwi angielskiej w Rosji".

Ogółem przed wojną wydane zostały 4 tomy tej księgi: I w 1904 r. ; II w 1905, III w 1906 i IV w 1909 r.

Do tomu I weszły konie należące tylko do stad państwowych, między innymi z Janowa, a do pozostałych — prywatne. Znajduje się tam dużo koni i z Królestwa Polskiego.

Rosyjska księga opracowana została niefortunnie. Panowało w niej pomieszanie pojęć i szereg nielogiczności w układzie. Najważniejszym błędem było zamieszczanie na stanowiskach samodzielnych, nie pod matką, koni, które w ogóle, stosownie do idei hodowlanej księgi, nie powinny były być do niej wpisane, a od których dopiero potomstwo, o ile pochodziło po folblutach, miało by prawo dostać się do księgi.

Ponieważ Główny Zarząd Hodowli Koni uznał wydaną przez siebie księgę za jedyne źródło uprawniające konie półkrwi angielskiej urodzone w Rosji do brania udziału w wyścigach, więc w konsekwencji wynikło, że polska księga traciła odtąd charakter wydawnictwa oficjalnego, mającego za sobą pewne prawa. Oczywiście moment ten musiał zaważyć na powadze i praktycznej wartości tej księgi.

Komitet redakcyjny oraz Towarzystwo Wyścigów czynić zaczęły starania, aby i naszemu wydawnictwu przyznano charakter oficjalny. Starania te jednak na razie nie osiągnęły skutku. Władze rosyjskie zażądały tylko, aby materiał zawarty w polskiej księdze został przetłumaczony na język rosyjski i nadesłany do Petersburga, celem zamieszczenia go w księdze rosyjskiej. Wówczas konie polskie nabierały praw na równi z innymi. Obniżało to autorytet i aktualność polskiego wydawnictwa i część hodowców zaczęła zgłaszać swe konie wprost do księgi stadnej rosyjskiej. Ogół — trzeba przyznać — pozostał wierny polskiej.

W 1906 r. ukazał się II tom „Księgi stadnej koni półkrwi w Królestwie Polskim". Wpisanych do niego zostało 808 koni, w tym: klaczy matek 565, ogierów 61 i młodzieży 182. Przychówka pod matkami 982. Wydawnictwo, pomimo niesprzyjających okoliczności, jednak nie upadło.

[1] Cyrkularz Głównego Zarządu Hodowli Koni z dn. 12 VIII 1903 r. Nr 24. „Żurnał Konnozawodstwa" 1903 r. Nr 9, s. III oraz Cyrkularz z dn. 15 XII 1904 r. Nr 66.

Towarzystwo Wyścigów i redakcja księgi czyniły nadal zabiegi, aby uzyskać w Petersburgu uznanie księgi za oficjalną. Po długich staraniach i użyciu różnych protekcji udało się to wreszcie przeprowadzić, chociaż w formie niezupełnie zadowalającej.

Główny Zarząd Hodowli Koni wydał specjalny cyrkularz z dnia 8 grudnia 1907 r. Nr 24, w którym zezwalał na branie udziału w wyścigach w Królestwie Polskim tych koni, które wpisane zostaną do księgi stadnej koni półkrwi w Królestwie Polskim, począwszy od III jej tomu i które co do swego pochodzenia odpowiadają wymaganiom przyjmowania koni do rosyjskiej księgi, tj. pochodzą bezpośrednio po folblutach.

Tym sposobem polska księga nabierała w pewnej mierze charakteru wydawnictwa oficjalnego. Dotyczyło to tych jej działów, w których zamieszczone były konie pochodzące od jednego z rodziców pełnej krwi.

Tom III księgi wydany został w 1910 r. i zawierał ogółem 748 koni, w tym: klaczy matek 487, ogierów 30 i młodzieży 231. Przychówka pod matkami 860.

W międzyczasie rosyjską księgę stadną spotkał cios, który okazał się śmiertelny. Została ona, na skutek zarządzeń oszczędnościowych Rady Państwa, czasowo zawieszona; później nie została już wznowiona. Ostatnim jej tomem był IV, który ukazał się w 1909 r.

W Królestwie Polskim praca nad redagowaniem księgi stadnej prowadzona była aż do wkroczenia Niemców do Warszawy. Jeszcze 19 czerwca 1915 r. ogłoszony został w Jeźdźcu i Myśliwym komunikat, że „praca nad IV tomem księgi stadnej koni półkrwi, pomimo wyjątkowych obecnych warunków naszej hodowli i zniszczenia wielu stad, nie ustała i wydawnictwo jest na ukończeniu".

Nie sądzone jednak mu było ujrzeć światło dzienne. Pozostał w rękopisie, przechowywanym w aktach CTR, który potem zaginął.

W zakresie wydawnictw Towarzystwo Wyścigów subwencjonowało stale założone w 1891 r. pierwsze u nas poważniejsze czasopismo poświęcone hodowli koni i sportom konnym — Jeździec i Myśliwy. Redaktorem jego był Stanisław Wotowski i wychodziło ono aż do czasu zajęcia w 1915 r. Warszawy przez wojska niemieckie.

Dla lepszego scharakteryzowania społecznej działalności Towarzystwa Wyścigów warto zaznaczyć, że między rokiem 1880 a 1890 zdarzały się takie lata, kiedy nakłady Towarzystwa na cele społeczne przewyższały roczną sumę nagród rozgrywanych na wyścigach. A więc na przykład w 1881 r., gdy wznoszono na Placu Ujazdowskim budowle na wystawę inwentarza żywego, wydatki na ten cel wyniosły 29 278 rub., podczas gdy na wyścigach wypłacono jako nagrody, tylko 18 791 rub. To samo miało miejsce w 1885 r., gdy Towarzystwo urządziło ogólnokrajową wystawę rolniczo-przemysłową, która kosztowała 55 144 rub., a na nagrody na wyścigach wydano 31 303 rub. W innych latach stosunek ten nie był tak jaskrawy, ale w każdym razie akcja społeczna zawsze w owych czasach stanowiła bardzo poważną pozycję w budżecie Towarzystwa, z wyjątkiem krótkiego okresu zaraz po przeniesieniu się w 1887 r. na nowy tor, gdy stan finansowy Towarzystwa nie pozwalał na tego rodzaju poczynania.

Praca i ofiarność na cele rozwoju i organizacji życia gospodarczego kraju, stały się jedną z piękniejszych kart w dziejach Towarzystwa Wyścigów. Momenty te chciałbym specjalnie podkreślić, gdyż na ogół mało są znane nie tylko szerszemu społeczeństwu, ale nawet i historykom naszego rolnictwa, którzy pomijają przeważnie milczeniem albo też zbywają ogólnikami fakt bądź co bądź o wielkim znaczeniu, że właśnie dzięki tym obywatelskim zasługom i zabiegom osób zrzeszonych w Towarzystwie Wyścigów narodziły się na wystawach przez nich organizowanych zaczątki naszych towarzystw rolniczych i pracy społecznej na tym polu.

Hodowla koni pełnej krwi w latach 1901-1915

Wiek XX miał być dla hodowli polskiej epoką ciągłych kataklizmów i niweczenia tego, co poprzednie pokolenia z wielkim nakładem pracy zdołały stworzyć. Hodowla koni weszła w tę nową erę w stanie rozkwitu i z bogatymi zasobami materialnymi. Mieliśmy w Królestwie Polskim kilkadziesiąt stadnin, które skupiały ponad 400 matek i znaczna ich część należała do materiału wysoce wartościowego. Aparat wyścigowy był szeroko rozbudowany i materiał produkowany w stadach znajdował pole do zarobkowania i zbytu. Czołowe stajnie wygrywały ponad 150 000 rubli rocznie, średnie po kilkadziesiąt tysięcy, toteż przy takiej skali dochodów można było czynić poważne nakłady i sprowadzać elitarny materiał z Zachodu. Płynęła też cenna krew do kraju szerokim łożyskiem, zarówno drogą importów, jak też przez wysyłanie celniejszych klaczy za granicę do stanówki z renomowanymi reproduktorami o europejskiej, a nawet i światowej sławie. Życie hodowlane tętniło przyspieszonym pulsem i ten dział gospodarstwa krajowego obracał wielkimi kapitałami. Duże ilości materiału szły stale do Rosji, co przynosiło produkującym je stadninom pokaźne zyski. Stan taki trwał do wojny japońskiej, a potem wszystko odmieniać się zaczęło na gorsze.

Omawialiśmy już sytuację ekonomiczną w życiu sportowo-hodowlanym w dobie kryzysu 1904—1911 r. Gdy raptownie maleć zaczęły dochody towarzystw wyścigowych i suma nagród w Warszawie z 414 776 rub. spadła do 177 023 rub. (1907 r.), a w Rosji stajnie nasze nie miały szans wobec rażącej supremacji Łazarewa, popyt na roczniaki spadł niepomiernie i przyszły lata, kiedy nie można ich było sprzedać nawet za niską cenę.

Stan taki odbił się bardzo niekorzystnie na większości naszych stadnin, tak że wielka ich ilość nie przetrzymała kryzysu i musiała ulec zwinięciu. Gdy po 1911 r. koniunktura zaczęła się stopniowo poprawiać, hodowla nasza miała już zupełnie inne oblicze. Prawie wszystkie dawne duże stadniny, z wyjątkiem Krasnego, Widzowa i Skoków, przestały istnieć lub zmarniały, jak Serniki i Skrzydlów. Na ich miejsce pojawiły się nowe, najczęściej małe, rozpoczynające nieśmiało swą działalność, operujące niewielkimi kapitałami i zbierające przygodnie klacze z różnych tanich okazji. Niektóre z nich z czasem wybiły się i podniosły znacznie w poziomie, lecz na ogół po 1905r. skończyła się u nas epoka wielkich przedsięwzięć wyścigowo-hodowlanych, a nadszedł czas małych stadnin i małych stajenek, które żywiły się okruszynami ze stołu takich potentatów jak M. Łazarew i L. Mantaszew.

Przystępując do opisu poszczególnych stadnin, zaczniemy od Krasnego, jako że z wieku i urzędu należy mu się pierwszeństwo.

Po śmierci Ludwika Krasińskiego (1895 r.) czas jakiś zawisło nad Krasnem niebezpieczeństwo zwinięcia hodowli, lecz wdowa Magdalena Krasińska postanowiła uszanować dzieło męża i zwinęła tylko stajnię wyścigową, a stadninę zachowała jak dawniej. Szczęściem w tych przełomowych latach przyszło właśnie potomstwo Rulera, które wygrywać zaczęło wielkie sumy i to przesądziło o dalszych losach tej tak zasłużonej placówki.

Magdalena Krasińska powierzyła zarząd stadniny w Krasnem i Osmolicach najpierw Konradowi Wodzińskiemu, właścicielowi tatersalu przy ul. Okólnik 9, a po kilku latach znanemu lekarzowi weterynarii płk. Michałowi Dowborowi.

W 1901 r. Krasne posiadało 42 matki pełnej krwi. Z tej stawki 22 były hodowli własnej, jedna kupna z Sernik i 19 importowanych: 13 z Anglii i 6 z Francji.

Jako reproduktory stały w tym czasie Ruler i Highland, obydwa chowu własnego. Niezależnie od tego część klaczy posyłano do stanówki za granicę, głównie do Kisbér i Napajedli, oraz do wybitniejszych ogierów w kraju.

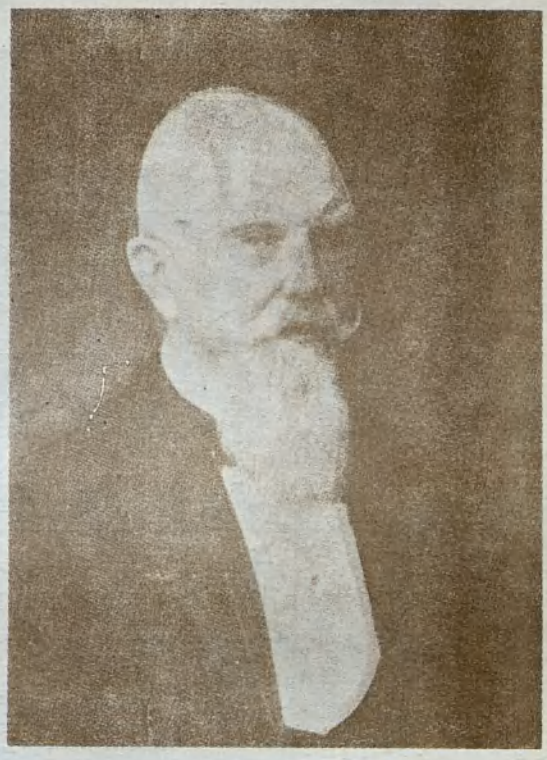

Rys. 216. Michał Dowbor, znany lekarz weterynarii, zarządzający stadninami Magdaleny Krasińskiej, a potem Adama Czartoryskiego w Krasnem i Osmolicach

Krasne nie prowadząc własnej stajni wyścigowej, sprzedawało cały przychówek z licytacji lub z wolnej ręki. Początkowo roczniaki przyprowadzane były na przetargi do tatersalu Wodzińskiego, a począwszy od 1899 r. zaczął je kupować en bloc M. Łazarew, ofiarowując bardzo wysokie ceny. Gdy Łazarew zmontował własną stadninę i zaprzestał odbierania całych stawek, wówczas przychówek rozchodził się partiami do różnych właścicieli, a od 1910 r. stałym nabywcą został Leon Mantaszew.

Roczniaki z Krasnego cieszyły się zawsze doskonałą renomą i płacono za nie wysokie ceny, ale też zawodu swym nabywcom nie robiły i wygrywały pokaźne sumy.

Krasne należało do tych nielicznych stadnin, na których kryzys 1904—1911 odbił się bardzo łagodnie i nie podważył ich egzystencji i działalności. Stadnina prowadzona była wciąż na wysokim poziomie i produkowała pierwszorzędny materiał. Na liście wygranych, pomimo olbrzymiej konkurencji M. Łazarewa i L. Mantaszewa oraz importów zagranicznych, utrzymywała się wciąż na czołowych pozycjach, co świadczyło, że przy średnich nakładach, ale za to starannym prowadzeniu hodowli, można rywalizować skutecznie z konkurencją szastającą pieniędzmi.

Jaką rolę odgrywało Krasne w polskiej i rosyjskiej hodowli ilustruje najlepiej tabela 8, zawierająca zestawienie wygranych czołowych stadnin z całej Rosji.

Jak widzimy, w latach 1895—1915 Krasne 9 razy stało na czele wygranych, tyleż razy zajmowało II miejsce, raz — III i dwukrotnie IV. Niżej nie schodziło. Spośród stadnin rosyjskich jedna tylko — małżonków Łazarewów — zajęła poważniejsze stanowisko i utrzymywała się przez dłuższy czas na czele wygranych. Pamiętać jednak należy, że stadnina ta powstała w znacznej mierze z zakupionych koni w Krasnem i sukcesy Łazarewa, jak już wspominaliśmy, były do pewnego stopnia owocem długoletniej pracy hodowlanej Ludwika Krasińskiego.

Stadnina Leona Mantaszewa, która nie zajęła pierwszego miejsca ani razu i z tej racji

TABELA 8. **Wygrane stada w Krasnem w porównaniu z innymi w latach 1895—1915**

Stado w Krasnem				Pierwsze na liście wygranych stado rosyjskie				Pierwsze na liście poza Krasnem stado polskie			
Rok	suma wygranych rub.	miejsce na liście	biegało koni	nazwisko	suma wygranych rub.	miejsce na liście	biegało koni	nazwisko	suma wygranych rub.	miejsce na liście	biegało koni
1895	206 415	I	36	Iljenko	65 049	IV	14	Grabowski	96 474	III	23
1896	152 868	I	41	Ribeaup.	66 369	V	15	Grabowski	103 462	III	23
1897	106 391	II	40	„	91 250	III	22	Reszke J.	78 153	IV	14
1898	115 326	II	40								
1899	174 417	I	35	Ribeaup.	66 765	III	18	Grabowski	52 234	VI	19
1900	287 357	I	41	Konoplin	62 150	II	12	Lubomirscy	45 793	VI	20
1901	170 224	I	43	Ribeaup.	69 612	III	18	Reszke J.	148 899	II	23
1902	116 594	II	36	Iłowajski	95 693	IV	31	Kronenber.	119 296	I	8
1903	143 287	II	41	Liphardt	144 723	I	6	Lubomirscy	90 435	IV	36
1904	186 411	I	46	„	55 203	IV	6	„	105 074	II	33
1905	97 970	I	53	Łazarew	61 007	V	10	Zamoyski	92 210	II	24
1906	109 849	I	57	Derkul	84 603	III	24	Reszkowie	86 097	II	41
1907	112 758	I	54								
1908	68 201	II	57	Łazarew	97 085	I	46	Lubomirscy	45 123	V	21
1909	92 182	II	49	„	158 711	I	56	Reszkowie	54 935	IV	37
1910	50 698	IV	40	„	193 017	I	63	Lubomirscy	81 157	II	31
1911	68 720	II	43	„	293 705	I	69	Niemcewicz	51 777	IV	32
1912	83 405	III	40	„	230 258	I	67	„	108 585	II	36
1913	112 316	II	36	„	319 831	I					
1914	76 567	IV	37	„	343 037	I					
1915	223 544	II	41	„	308 344	I	100	Niemcewicz	71 371	V	49

nie trafiła do naszej tablicy, została sformowana już pod koniec omawianego okresu i należała do najpierwszych w Rosji. Jednakże była ona na razie wynikiem wyłożenia milionowych sum i zasług na polu hodowli jeszcze za sobą nie miała.

Spośród stadnin polskich żadna nie zaznała takiego powodzenia na torach w Warszawie i w Rosji, jak stadnina w Krasnem. W dzów przeniósł swą stajnię do Austrii, a inne pozostawały już w znacznym oddaleniu.

W 1904 r. stadninę w Krasnem, jak zresztą i całą hodowlę polską, dotknął poważny cios. Dnia 11 maja nad ranem padł w następstwie morzyska znakomity reproduktor Ruler. Strata to była niepowetowana, ogier miał bowiem dopiero 20 lat i organizm jego zachował pełnię sił.

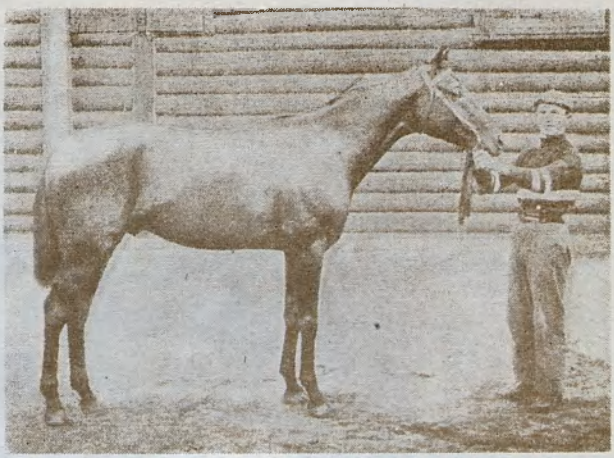

Rys. 217. Ogier pełnej krwi Sirdar 1899 (Révérend — Sundew) hodowli L. Kronenberga, reproduktor w Krasnem

Znaleźć od razu reproduktora, który mógłby zastąpić Rulera, było niepodobieństwem, zresztą administracja Krasnego nie przemyślała tego zagadnienia zawczasu. W 1905 r. rozesłano klacze do Schlenderhan, Kisbér, Napajedli oraz do Rosji. Jednocześnie zaczęto szukać nowego ogiera.

Płk. Dowbor nie mógł jednakże uzyskać od swych mocodawców odpowiednich funduszów i na razie skończyło się na zakupieniu krajowego Sirdara.

S i r d a r urodził się w stadninie Leopolda Kronenberga w 1899 r. po Révérend od Sundew po Bend Or, sprowadzonej źrebną w roku poprzednim z Francji. Jego karierę wyścigową i hodowlaną opisywaliśmy wcześniej. Był to niewątpliwie jeden z najznakomitszych naszych koni. Odznaczał się wysoką klasą wyścigową: wygrał Derby w Moskwie, Produce i St. Leger w Petersburgu, Cesarzowej w Moskwie, Cesarską i Wielką Warszawską. Ogólna suma zdobytych przez niego nagród osiągnęła 118 742 rub. i pod tym względem przewyższyli go jedynie Grideń, Demosthen i Irish Lad.

Pomimo niewątpliwie wysokiej klasy, nie był to jednak reproduktor wypróbowany, odpowiedni dla stadniny tej miary co Krasne. Toteż spostrzeżono się po pewnym czasie i poczęto szukać czegoś lepszego.

Zarząd dóbr nie chciał jednakże poświęcić większej sumy na sprowadzenie czołowego ogiera i z końcem 1910 r. nabyty został w Anglii, za poradą K. Stolpego, dość miernej klasy Perdiccas za sumę 1 000 Ł.

P e r d i c c a s urodził się w 1906 r. w stadninie lorda Rosebery po Persimmon i Chelandry. Pochodzenia był bardzo dobrego. Ojciec jego Persimmon należał do najsławniejszych koni angielskich, matka zaś Chelandry wywodziła się z doskonałej linii żeńskiej i odznaczała wysoką klasą wyścigową; wygrała 1 000 Gwinei, Woodcote Stakes, National Breeder's Produce Stakes oraz Imperial Produce Stakes.

Perdiccas na torze zawiódł pokładane w nim nadzieje i nie wygrał żadnej poważniejszej gonitwy. Był to koń niedużego wzrostu, lecz dobrze zbudowany, bardzo szlachetny, nieco szczupły, raczej w typie angloaraba. W hodowli, mimo słabej kariery wyścigowej, okazał się jednak niezłym reproduktorem. Najwidoczniej odegrała tu rolę wysoka jego krew. Dał dobrego Parachuta 1916, Promienia 1916, Proteja 1912 i Bouton d'Ora.

Czwartym reproduktorem, używanym w Krasnem w tym okresie, był własnego chowu W o o d d e n 1897 (Ruler — Hertha), który odznaczał się poprawną budową i dużą urodą. Klasy wyścigowej był średniej. W hodowli nie zaznaczył się niczym i z czasem oddany został do stadniny półkrwi w Osmolicach pod Rykami.

Rys. 218. Ogier pełnej krwi Perdiccas 1906 (Persimmon — Chelandry), importowany na reproduktora do Krasnego

Wobec niedostatecznego poziomu ogierów w Krasnem matki wysyłane były stale do różnych stad i stadnin zagranicznych i krajowych. W Kisbér korzystano z Bona Visty, Dunure, Gagi, Ganache, Galaora, Kozmy i Adieu. W Napajedli z Con Amore, Gouvernanta, Matchboxa, Orelio, Tokio, Vesuviana i Wombwella. W Aszar u A. Blaskowitza z Beregvölgy. W Pervát z Mindiga i wreszcie w Schlenderhan w Niemczech z Saphira.

Po stracie Rulera poziom stadniny obniżył się i nie dawała już ona koni tej miary co dawniej.

W okresie kryzysu liczba matek w Krasnem została zmniejszona i z czterdziestu paru spadła na dwadzieścia parę, lecz stadnina nadal prowadzona była na wysokim poziomie.

Wszelkie urządzenia i budowle odznaczały się tu solidnością wykonania i celowością. Stajnie były obszerne, widne, z bieżącą wodą i wszelkimi innymi wygodami. Pastwiska za dawnych lat położone były za parkiem, dość daleko od stajen. W końcu ubiegłego stulecia przeniesione zostały tuż pod zabudowania i urządzone według ostatnich wymagań techniki rolniczej.

Po śmierci Ludwika Krasińskiego właścicielką stadniny w Krasnem została wdowa po nim Magdalena z Zawiszów. Jedyna ich córka Maria Ludwika zaślubiona została w 1901 r. Adamowi Czartoryskiemu. Od 1905 r. stadnina przeszła na własność A. Czartoryskiego.

Na początku 1914 r. w Krasnem było 21 matek i 2 reproduktory: Perdiccas i Sirdar.[1]

Po wybuchu wojny w 1914 r. rząd rosyjski zarządził konfiskatę koni Adama Czartoryskiego z tytułu jego obywatelstwa austriackiego. Towarzystwo Wyścigów wyjednało jednak zezwolenie wzięcia stada pod swoją opiekę i dnia 18 września 1914 r. całe stado wraz z obcymi klaczami, znajdującymi się tam na pensjonacie, przeprowadzone zostało na Pole Mokotowskie i umieszczone

[1] Imienny wykaz patrz Jeździec i Myśliwy z dnia 19 stycznia 1914 r., Nr 24, s. 6.

w stajniach Towarzystwa. Z Krasnego znalazło się tam: 13 folblutek, 2 ogiery: Perdiccas i Sirdar oraz 10 kuców z Dartmoor. Po kilkudniowym pobycie w Warszawie konie odeszły do Starej Wsi pod Celestynowem, a następnie do Janowa.

W 1914 r., gdy Janów ewakuowano do Rosji, wywiezionych zostało razem z końmi rządowymi 11 matek z Krasnego: Pari Banu, Lady Barcaldine, Childrose, Intuition, Semiramis, Helim, Lock Heart, Wróżka, Indiana, Miss Grist, Violetta oraz 3 reproduktory: Perdiccas, Sirdar i Woodden. Konie te ulokowane w Derkulu zginęły w czasie wojny domowej 1918—1920 r.

Ze stadniny w Krasnem wyróżniły się na torach wyścigowych następujące konie: Grey Boy 1912, Smike 1897, Pickwick 1896, Culloden 1901, Uzda 1904, No Rule 1899, Fazan 1912, Miss Churchill 1901, Kataryniarzówna 1901, Kordelia 1911, Judith 1899, Despot 1902 i inne.

Derby Wszechrosyjskie w Moskwie, które było zawsze najcenniejszą nagrodą w państwie, wygrały konie wyhodowane w Krasnem 6 razy (siedmioma końmi), a mianowicie: w 1886 r. Baronet i Good Boy (łeb w łeb); w 1887 r. Ruler; w 1895 r. Mortimer; w 1904 r. Culloden; w 1909 r. Magnat i w 1915 r. Grey Boy. Tymczasem spośród innych naszych hodowców, jeden tylko Leopold Kronenberg poszczycić się mógł wychowaniem dwóch derbistów wszechrosyjskich: Matadora, który zdobył błękitną wstęgę w 1896 r., i Sirdara — w 1902 r. Inni zadowolić się musieli co najwyżej jednorazowym wygraniem tej nagrody: Ludwik Grabowski wychował Sezama (1893 r.), Wojciech Poletyłło — Rymko Rajgisa (1891 r.), Bronisław Kretkowski — Nawoja (1892 r.), Jan Reszke — Le Sorciera (1901 r.), Lubomirscy — Fluora (1905 r.), A. Lubomirski — Counta (1907 r.), Jan Niemcewicz — Mamoura (1912 r.) i Jan Łaszkiewicz — Salome (1917 r.)

Rosyjscy hodowcy, nawet tacy potentaci jak M. Łazarew i L. Mantaszew, nie mieli o wiele większego powodzenia w zdobyciu tej nagrody. Po dwóch derbistów wychowali: A. Nieroth — Pośledniago iz Astarotow (1888 r.) i Tritona (1890 r.), Łazarewowie — Floreala (1911 r.) i Demosthena (1913 r.) oraz L. Mantaszew — Gałusta (1914 r.) i Mackbetha (1916 r.). Inni wychowali co najwyżej jednego derbistę.

Warszawskie Derby (względnie przedtem Nagrodę Specjalną) produkty Krasnego wygrały 7 razy: Perkun w 1883 r., Highland w 1885 r., Tormentor w 1890 r., Atilla w 1898 r., Pickwick w 1899 r., Smike w 1900 r. i Uzda w 1907 r.

Ze wszystkich wyżej przytoczonych zestawień, jak też z rozważań podanych uprzednio wynika, że Krasne było najpoważniejszą naszą stadniną i w produkcji elity zarodowej położyło bezsprzecznie największe zasługi.

Na każdym polu, czy to będzie ilość zdobytych nagród klasycznych, czy ugruntowanie linii żeńskich — Krasne przodowało zawsze i pozostawiło po sobie głębokie ślady gruntownej, rzetelnej pracy.

Wpływ Krasnego zarówno na hodowlę polską, jak i rosyjską był ogromny i w wielu czołowych koniach, tak polskich jak rosyjskich, płynęła cenna krew pochodząca z Krasnego. Nawet jeszcze i obecnie zarówno u nas, jak i w ZSRR, w głębszych pokoleniach w rodowodach szeregu koni znaleźć można głośne imiona wychowanków Krasnego. Zwłaszcza wielkie zasługi położyło Krasne w ugruntowaniu głębokich krajowych linii żeńskich, o czym będziemy jeszcze mówić na właściwym miejscu.

Skreśliwszy dzieje najstarszej i najbardziej zasłużonej naszej stadniny, przejdziemy obecnie do placówki o wiele młodszej, posiadającej jednak za sobą bardzo poważne osiągnięcia, a mianowicie do stadniny w Widzowie braci Stefana, Władysława i Stanisława Lubomirskich.

W poprzednich rozdziałach opisywaliśmy już powstanie stadniny i pierwsze kroki organizatorów w kierunku zgromadzenia cennego materiału zarodowego. Obecnie przejdziemy do zobrazowania rozwoju tej placówki w latach 1901—1915.

Dzięki znacznym nakładom, jakie były czynione, dużej znajomości przedmiotu, zarówno właścicieli, jak i managera K. Stolpego, oraz bardzo starannemu prowadzeniu stadniny — powstała w Widzowie pierwszorzędna farma hodowlana, wyróżniająca się tzw. europejskim postawieniem.

W 1901 r. znajdowało się w Widzowie 30 matek pełnej krwi, z nich 20 importowanych z Anglii, 4 z Austrii, 1 z Węgier, 1 z Francji i 4 hodowli własnej. Pochodzenia były przeważnie bardzo dobrego. Były wśród nich córki: Ben Ora, Galopina, Isonomy, Hamptona, Sterlinga, Petrarcha, Springfielda, Meltona, Scottish Chiefa, Orvieto, Strathconana, Galliarda, Sir Bevysa, Dunure i innych światowej sławy ogierów.

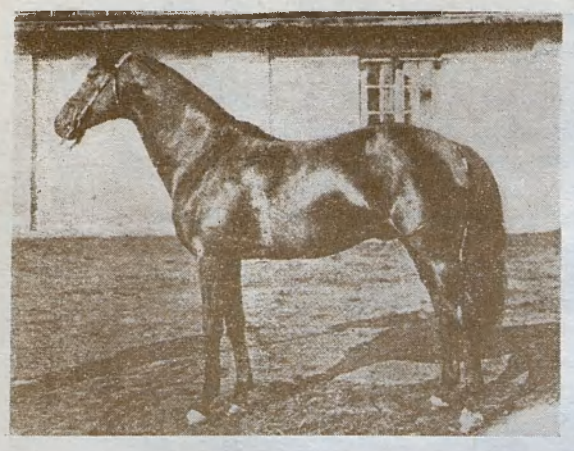

Rys. 219. Znany reproduktor hodowli braci Lubomirskich Sac à Papier 1896 (Salisbury — First Flight)

Materiał ten był gromadzony z wielką starannością. Władysław Lubomirski i Kazimierz Stolpe często przebywali w Anglii, wyszukując różne okazje. Wiele pomocy w wynajdywaniu cennej krwi okazywał Antoni Mokronowski, od lat mieszkający w Anglii i mający tam własną stadninę w Corby. Ceniony on był jako dobry znawca.

Boks głównego reproduktora zajmował w Widzowie Carlton, o którym była już mowa uprzednio. Poza tym stały tam jeszcze: The Bantherer 1888 (Faugh a Ballagh — Barfleur) chowu własnego, Scotch Boy 1894 (Ruler — Scotilla) pochodzący z Krasnego i Ambassadeur 1897 (Sempronius — St. Osythe) hodowli własnej. Z wymienionych jeden tylko Scotch Boy otrzymywał nieco więcej klaczy, lecz i to przez niedługi okres czasu. Następnie w poczet reproduktorów włączone zostały: w 1902 r. Brzask, Sac à Papier i Chocim; w 1904 r. Dziryt; w 1905 r. Czorsztyn; w 1906 r. Erzerum i Fluor; w 1907 r. Fordan; w 1910 r. Fils du Vent i wreszcie w 1913 r. Kartacz i Karmazyn.

Brzask 1898 (Melton — St. Osythe po Isonomy) uzyskany ze stanówki zagranicznej, był doskonałego pochodzenia. Biegał dobrze. W stadninie okazał się zupełnie wartościowy. Pozostawił po sobie ponad 80 sztuk potomstwa, w którym szereg koni odznaczało się pewną klasą. Najlepszymi jego produktami były: Jerzyna 1906, Giercza 1903, Krajczanka 1907, Hatton's Love 1904, Grójec 1903, Radda 1904, Thais II 1905 i Ewa 1914. W 1913 r. Brzask postawiony został w Janowie, a w zimie tegoż roku nabył go Główny Zarząd Hodowli Koni i przydzielił do Nowo-Aleksandrowska w gub. charkowskiej. W 1917 r. stał w stadninie braci Iljenko w Makarowom Jarie w gub. ekaterynosławskiej. Brzask był potężnej budowy i imponował wspaniałym wyglądem. Dawał przede wszystkim dobre klacze. Po odzyskaniu niepodległości mieliśmy po nim jeszcze kilka sztuk potomstwa, m. inn. Ewę, matkę dobrego Wagrama, który w 1940 r. wzięty został na reproduktora do Traken.

Sac à Papier 1896 (Salisbury — First Flight po Melton) importowany był w łonie matki w 1895 r. Karierę wyścigową miał średnią, o czym już wspominaliśmy. Do największych jego sukcesów zaliczyć należy zdobycie Nagrody Cesarzowej w Petersburgu, czyli tamtejszego St. Leger. Wygrał ogółem 31 561 rub.

Lubomirscy, zrażeni tym dość miernym powodzeniem na torze, zamierzali go nawet sprzedać i po ukończeniu sezonu wyścigowego 1901 r. złożyli ofertę Delegacji Hodowli Koni, która nabywała z zasiłków, udzielanych przez Towarzystwo Wyścigów w Warszawie, ogiery do hodowli użytkowej i stawiała je po dworach prowadzących stadniny. Do kupna jednak nie doszło, gdyż cena postawiona przez Lubomirskich (o ile się nie mylę 5 000 rub.) wydawała się Komisji zbyt wygórowana. Niedojście tranzakcji do skutku okazało się niezwykle pomyślne dla Widzowa i całej naszej hodowli. Sac à Papier pozostawszy w Widzowie wkrótce zaczął dawać z wybornymi tamtejszymi matkami znakomite potomstwo. Tułając się gdzieś po zapadłych kątach, nie miałby oczywiście takich szans, a nawet gdyby szczęśliwym trafem został należycie oceniony, straciłby nieprodukcyjnie co najmniej kilka lat, zanim matki pełnej krwi zaczęłyby do niego napływać.

Brak wiary w jego klasę sprawił, że wzięty w 1902 r. do Widzowa używany był na razie dość ogłędnie. W pierwszym roku otrzymał tylko 3 klacze, w następnym 5, potem 7. Gdy potomstwo jego zabłysło na torze, stał się sławny na cały kraj, a nawet i za granicą.

W latach 1902—1905 stanowił obce klacze po 50 rub., w 1906—1907 po 100 rub.

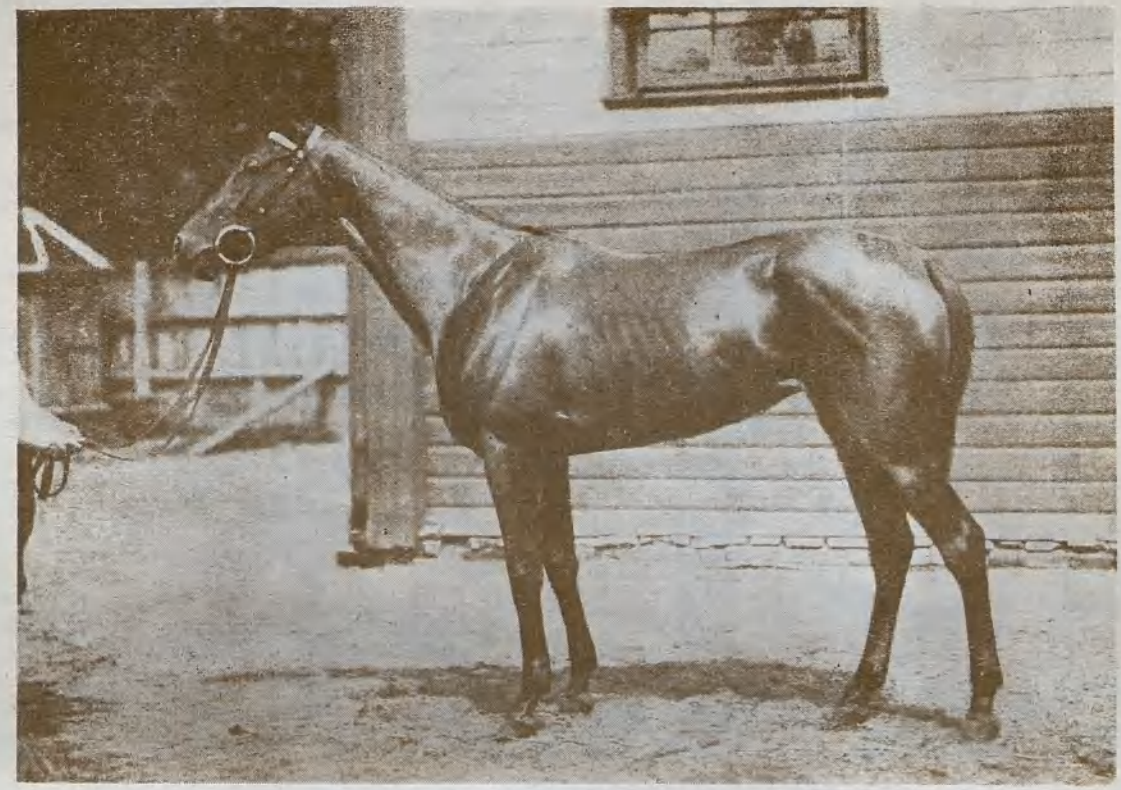

Rys. 220. Jedna z lepszych klaczy hodowli braci Lubomirskich Jasna Pani 1906 (Sac à Papier — Tempête)

1908 — 300 rub., 1909—1910 — 750 rub., 1911 — 2 000 rub. i 1912—1913 w Napajedli po 5 000 koron.

Pierwszym jego udanym produktem był Grudusk 1903 od Impatient, który nieźle biegał i wygrał 12 578 rub., w tym Nagrodę A. Wotowskiego. Potem przyszedł Intrygant 1905, zwycięzca w Derby Wiedeńskim, który od razu podniósł skromnego dotąd ogiera do rzędów czołowych reproduktorów w kraju. Odtąd, jeden po drugim posypali się po nim znani na torze szermierze. W 1906 r. urodziła się Jasna Pani, bardzo klasowa klacz, która wygrała Produce, Zamoyskiego, Cesarską i Weiter w Warszawie, Oaks w Moskwie i Bolszoj Produce w Petersburgu, a także kilka gonitw w Austrii, między innymi November Handicap w Wiedniu. Kartacz 1907 zdobył Middle Park Plate i Derby w Warszawie, St. Leger w Petersburgu, Preis von Erdberg, dwukrotnie Kincsem Handicap, dwukrotnie Preis von Baden (w Wiedniu), Schwechat Handicap i Preis des Ackerbauministeriums w Peszcie. Znakomita Lira 1908, zwyciężczyni w Próbnej, Produce i Rzeki Newy w Petersburgu, dwuletniego Produce, Middle Park Plate i Triochgornoj w Moskwie, Mai Rennen, Oesterreichischer Stuten Preis, Oktober Stuten-Rennen, Buccaneer-Rennen i Cambuscan-Rennen w Austrii. Mości Książe 1910, jeden z najlepszych naszych koni wyścigowych, a następnie wartościowy reproduktor; wygrał Nil Desperandum Rennen, Graf Hugo Henckel Memorial, Grosser Preis von Baden, St. Leger i Jockey Club Preis w Budapeszcie oraz Wasserturm-Rennen w Wiedniu. Książe Pan 1907 wygrał Grosser Preis von Baden, bijąc znakomitego Fervora, chlubę hodowli niemieckiej. Łan 1909 wygrał St. Leger w Warszawie i kilka wyścigów w Austrii. Granat 1907 wygrał Rulera. Igor 1905 — Middle Park Plate w Warszawie. Iran 1905 półkrwi — nagr. im. Krasińskiego i wreszcie Oszczep 1912, który wygrał w Austro-Węgrzech 131 680 koron.

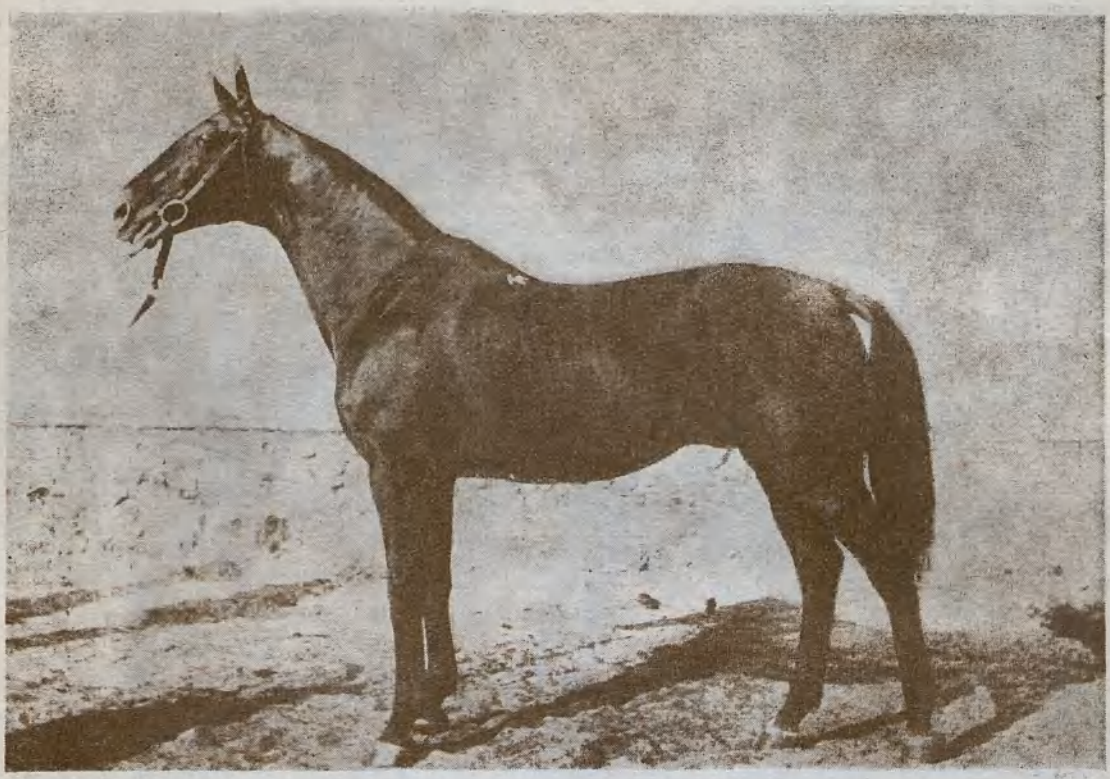

Rys. 221. Klasowy koń wyścigowy, a następnie dobry reproduktor hodowli braci Lubomirskich Mości Książę 1910 (Sac à Papier — Izbica)

Sac à Papier dawał zarówno dobrych synów, jak i klasowe córki. Z męskiej jego progenitury zaznaczyły się jako reproduktory: Mości Książe i Oszczep. Do średnich zaliczyć należy Intryganta, a do pożytecznych w hodowli półkrwi Kartacza, Kertbeny i Kritikera.

Mości Książe był jednym z lepszych krajowych reproduktorów. Dał derbistkę Falę III, doskonałe klacze Dryadę i Ile de France, Huka, Palatyna, Resolute, Roksanę, Donna Mobile, Witezia, Elmę II i szereg innych.

Oszczep pozostawił również po sobie sporo dobrego potomstwa, jak: Egmont, Boruta, Eskorta II, Grom II, Cymbarka, Seminora i inne.

Córki Sac à Papier, jako materiał zarodowy, nie odznaczały się szczególną wartością. Wiele ich co prawda zginęło w czasie wojny nie pozostawiwszy potomstwa, lecz te, które użyte były w hodowli przed wybuchem wojny lub potem zgromadzone na nowo w stadninach, większych korzyści nie wyświadczyły.

Przed wojną czynne były w naszych stadninach: Herezja, Jasna Pani, Jędza, Limba, Lira, Liszka, Łomnica, Matrona, Nasza Pani, zaś po odzyskaniu niepodległości, prócz niektórych z wyżej wymienionych, ocalały jeszcze: Burza, Pilica, Praga, Reduta, Rola, Rybitwa, Rydzyna, Szerena i Vita Nuova.

Potomstwo Sac à Papier wygrało ogółem na torach Królestwa i Rosji do roku 1916 włącznie 514 373 rub. 87 kop., w Austro-Węgrzech do 1912 r. włącznie 420 690 koron i w Niemczech od 1910 do 1912 r. 68 000 marek.[1]

[1] Danych z lat następnych nie mam.

Rys. 222. Groteskowy rysunek wyobrażający Władysława Lubomirskiego jako melomana dyrygującego orkiestrą złożoną ze służby stajennej, na przodzie grają na klarnetach dżokej Winkfield (z pióropuszem) i trener Zasępa

Ogier ten obok Rulera należał do najwybitniejszych, jakie mieliśmy przed pierwszą wojną światową. Pozostawił po sobie całą plejadę doskonałych koni i można powiedzieć, że stworzył własną erę w naszej hodowli.

Rulerowi jednak ustępował pod wieloma względami. Przede wszystkim nie mógł mu dorównać skalą działalności stadnej. Dość rzucić okiem na statystykę wygranych potomstwa jednego i drugiego, a potem na wygrane jako ojców matek, których przychówek zwyciężał, a stanie się jasne, że zasięg wpływów Rulera na naszą hodowlę pozostał znacznie szerszy i głębszy.

Dla ściślejszej charakterystyki Sac à Papier należy nadmienić, że powodzenie swe zawdzięczał w dużej mierze doskonałym matkom stadnym, jakie były zgromadzone w Kruszynie i Widzowie z wielką umiejętnością i olbrzymim nakładem środków materialnych. Gdy następnie poszedł do Napajedli, nie pozostawił już takiego przychówka jak w Polsce.

W każdym razie ze wszystkich reproduktorów krajowych Sac à Papier pod względem zasług dla hodowli stał najbliżej Rulera. O rywalizacji tej można dyskutować, podczas gdy inne ogiery krajowe przy porównaniu takim muszą od razu odpaść. Ci dwaj rywale, z których każdy miał swoje zasługi, pogodzeni zostali przez zmieszanie swej krwi na wydanie jednej z najlepszych klaczy w dziejach naszej hodowli — Liry, która była córką Sac à Papier, a wnuczką przez matkę — Rulera.

Porównując te dwa ogiery należy wszakże stwierdzić, że Sac à Papier w dorobku swym ma liczne sukcesy na arenie międzynarodowej, czym nie mógł poszczycić się Ruler z tej prostej przyczyny, że koni po nim za granicę nie wysyłano. Tymczasem, jak wiemy, spora ilość potomstwa po Sac à Papier wygrywała, dzięki inicjatywie Lubomirskich, najzaszczytniejsze nagrody w Austrii i Niemczech. Stawia to niewątpliwie Sac à Papier w rzędzie reproduktorów wysokiej klasy, a w rywalizacji z Rulerem poważnie zagraża temu ostatniemu. Toteż przyznanie zdecydowanej przewagi jednemu nad drugim jest rzeczą dość trudną i względną. Ruler góruje skalą swej działalności stadnej i głębokością wpływów na hodowlę polską i rosyjską. Sac à Papier natomiast

pozostawił po sobie kilka koni wyższej stosunkowo klasy wyścigowej niż dzieci Rulera, jednak potomstwo jego nie zaznaczyło się w hodowli tak głęboko.

Sac à Papier na początku 1912 r. wywieziony został z Polski do Napajedli na Morawach, gdzie pełnił funkcje czołowego reproduktora. Pokrywał on klacze w tym czasie po 5 000 koron, względnie po 2 000 rubli. W lutym 1914 r., na skutek nieszczęśliwego wypadku w czasie stanówki, złamał w pęcinie lewą przednią nogę. Podwieszono go na pasach i zajęto się kuracją. Po trzech miesiącach stan nogi poprawił się nieco i dozwolono mu kryć, lecz przy trzeciej klaczy powtórnie nadwerężył nie dość zagojoną nogę z czego wywiązało się zakażenie krwi i ogier padł latem 1914 r.

W porównaniu z Sac à Papier, Mości Księciem i Brzaskiem nne ogiery hodowli Lubomirskich pozostawiły nikłe tylko ślady w hodowli. Po Fluorze 1902 (Carlton — Fleur de Luce) było zaledwie kilkanaście koni, z których wyróżniły się: Marszałek, zwycięzca w St. Leger w Warszawie, potężny Proporzec i Lanckorona. Erzerum 1901 (Galtee More — Nanine) dał oaksistkę warszawską Izadorę 1909 oraz Kpiarza 1907 i Karmazyna 1907. Chocim 1889 (Kendal — Herminia), Ambassadeur 1897 (Sempronius — St. Osythe), Dżirit 1900 (Scoth Boy — Allegra), Czorsztyn 1899 (Carlton — Dark Lantern), Fordan 1902 (Guerrier — Zazula) i Karmazyn 1907 (Erzerum — Czamara) używane były do hodowli półkrwi dla okolicy i zadanie miały całkiem odmienne.

Fils du Vent 1906 (Flying Fox — Airs and Graces), importowany przez Fryderyka Jurjewicza we wrześniu 1910 r., czynny był w Widzowie w latach 1911—1914 i pozostawił siłą rzeczy niedużo źrebiąt. Z nich wyróżniła się jedna tylko Ruń 1914, która biegała w Austro-Węgrzech i wygrała 153 120 koron, a w tym: Herbst Stutenpreis, Oktober Stutenpreis, Buccaneer-Rennen, Jockey Club Preis (łeb w łeb z Scheitanem), Preis von Kottingbrunn, Budapester Preis, Budapester Handicap i inne.

W 1913 r. stanął w Widzowie Kartacz 1907 (Sac à Papier — Namouna), lecz na razie otrzymywał głównie klacze półkrwi. Dał Bombę, matkę dobrego Fausta 1929. Po ewakuacji stada do Dubrowny pod Orszą stał tam jakiś czas, po czym przeszedł do stad Biełowodzkich i tam zginął.

Niezależnie od posługiwania się własnymi ogierami, Lubomirscy praktykowali na szeroką skalę wysyłanie matek do znakomitych reproduktorów europejskich, a klacze kupowane w Anglii często pozostawały na miejscu przez dłuższy czas, celem odchowania najlepszymi tamtejszymi ogierami. Korzystano więc z Meltona, Martagona, Donovana, Kendala, Ravensbury, Kirwarlina, Grey Lega, Cicero, Radium, Florizela II, Raeburna, Galifarda, Moriona, St. Serfa, Wolf's Craga, Craig Millara, Galaora, Orvietto, Dunure, Guerriera, Kozmy, Galeazzo, Ganache, Adieu, Matchboxa, Gouvernanta i innych.

Z ogierów stacjonowanych w kraju lub Rosji posyłano do: Galtee More, Rulera, Tritona, Grafa Janowskiego, Buisson Ardenta, Brissaca, Era, Chambery, Bravo le Sancy, Palmista i innych.

Liczebny stan matek w Widzowie i Kruszynie wahał się w omawianym okresie od 25 do 35 folblutek i od 2 do 13 matek biegającej na wyścigach półkrwi. Najliczniej stadnina była obsadzona w 1911 r. Ogółem w latach 1901—1913 użytych tam zostało do hodowli 75 folblutek i 14 klaczy półkrwi.

Gdy wybuchła wojna stadnina w Widzowie wyprowadzona została we wrześniu 1914 r. na tor wyścigowy do Warszawy, a następnie do Starej Wsi pod Celestynowem. Tu przetrwała do następnego lata, a gdy wojska niemieckie zaczęły zagrażać Warszawie, została ewakuowana do Dubrowny, majątku Lubomirskich pod Orszą w gub. mohylowskiej. Po pewnym czasie konie przewiezione zostały do stad Biełowodzkich i tam w większości zginęły w czasie wojny domowej 1918—1920 r.[1]

Część koni pozostała natomiast w Austrii. Po odzyskaniu niepodległości ocalałe resztki znów zgromadzono w Widzowie i Lubomirscy rozpoczęli hodowlę na nowo, lecz już nie w tej skali co dawniej.

---

[1] W czerwcu 1916 r. zwiedził Dubrownę prof. Prawocheński i wrażenia swe opisał w „Konnozawodstwie i Sport" 1916, Nr 2147 s. 476.

Rys. 223. Paddock w Widzowie

W historii naszej hodowli stadnina braci Lubomirskich odegrała wybitną rolę i stworzyła swą własną erę. Sposób prowadzenia zarówno stadniny, jak i stajni różnił się znacznie od utartych szlaków, przyjętych przez innych hodowców, przede wszystkim wielkim rozmachem. Stały kontakt z Anglią, wysyłanie koni na wyścigi do Wiednia, Budapesztu, Badenu, Hamburga, Berlina, a nawet Paryża, Newmarket i Doncaster, były to rzeczy u nas niepraktykowane. W rezultacie tych śmiałych poczynań, stadnina w Widzowie dała hodowli polskiej reproduktora tej miary co Sac à Papier, który po Przedświcie i Rulerze uważany być musi za największego polskiego ogiera wszystkich czasów, a stadnina ugruntowała szereg rodzin żeńskich, jak znakomitych: Tampête, Mary Langden, Weiter, Cross Patty, Allegry, Nanine i innych. Krew koni Lubomirskich rozeszła się szeroko po kraju i hodowla nasza korzystała z niej obficie oraz korzysta i nadal, bowiem w rodowodach współczesnych produktów coraz to natrafiamy na stare linie z Widzowa i cenimy je zawsze, gdyż świadczą za nimi sukcesy, jakie osiągały u celownika i w stadninie.

Kierownictwo stadniny w Widzowie wykazywało obok śmiałych posunięć natury organizacyjnej jeszcze i inne walory, niestety rzadko spotykane w naszym społeczeństwie hodowlanym. Odznaczało się mianowicie gruntowną wiedzą fachową opartą o długoletnie studia, obszerną lekturę fachową, a uzupełnianą jeszcze przez zwiedzanie najcelniejszych stadnin europejskich (szczególnie angielskich,) dyskusje z autorytetami w tej dziedzinie i stałe rozważania najbardziej żywotnych zagadnień.

Kruszyna posiadała bogatą bibliotekę hipologiczną, w której obok zbiorów ksiąg stadnych i kalendarzy wyścigowych wszystkich krajów, tablic genealogicznych oraz dzieł z najrozmaitszego zakresu, było także wiele czasopism, rycin i portretów koni. Część tych zbiorów udało mi się nabyć w 1928 r. dla biblioteki Departamentu Chowu Koni i z nich to, między innymi, przez szereg lat dokonywane były wypisy i zestawienia, które posłużyły za materiał do niniejszej pracy.

Bracia Lubomirscy pierwsi u nas zaczęli wydawać zwyczajem angielskim książeczki informacyjne o składzie stada, o znajdujących się w nim reproduktorach i matkach, ich pochodzeniu i karierze wyścigowej, o składzie stajni, personelu itp. Pierwszy taki przewodnik ukazał się w 1897 r. Potem wychodziły już co roku do 1914 włącznie. Inne stadniny przejęły ten zwyczaj i wydawały podobne, lecz żadna nie czyniła tego tak systematycznie i wyczerpująco jak Kruszyna — Widzów.

Wreszcie Lubomirscy wydali w 1898 r. własnym nakładem w tłumaczeniu polskim znane dzieło Bruce Lowe'go „Hodowla koni wyścigowych podług systemu liczbowego". Tłumaczenia dokonał Władysław Lubomirski.

Na tym wyczerpaliśmy opis stada w Kruszynie i Widzowie i pracy Lubomirskich na polu hodowli. Przejdziemy obecnie do trzeciej naszej znakomitej placówki — Sernik Ludwika Grabowskiego.

W 1901 r. było w Sernikach 25 matek, w tym 10 chowu własnego, 1 z Krasnego, 4 z Rosji, 1 z Niemiec, 1 z Anglii i 8 z Francji.

Ludwik Grabowski rzadko posługiwał się importem z Anglii, a jeśli je miewał, to przeważnie z drugiej już ręki. Od młodości wierzył w hodowlę francuską i pozostał jej wierny do końca swych dni.

Pod względem krwi klacze sernickie były niższej klasy niż widzowskie, a nawet ustępowały matkom z Krasnego. W omawianej epoce sędziwy hodowca dochodził już kresu swego życia, opadał z sił i energii, stadnina szła raczej dawnym rozpędem.

Do najcenniejszych matek w tym czasie należały: Madame de Parabère 1885 (Kordjan — Dąbrówka), która wydała: Chambery, L'Adriatico, Farurey, La Reine des Reines i wiele innych; Dragée II 1892 (Lusignan — Drapeau Blanc) — matka Bravo le Sancy; Gladia 1886 (Zützen — Miss Melbourne), urodzona w Krasnem, matka Un Rouleau i Almeiry, oraz Savella 1880 (Savernake — Chambermaid), pochodząca z Harzburga, matka Gierdawy.

Począwszy od 1897 r. stadnina sernicka zaczęła odnosić na torach wyścigowych coraz mniejsze sukcesy. Wyjątkowo w 1902 r. wygrała 100 874 rub. zajęła na liście III miejsce, głównie dzięki sukcesom Bravo le Sancy.

Istotną przyczyną tego upadku był niewątpliwie podeszły wiek właściciela. Dnia 2 września 1903 r. Ludwik Grabowski zmarł.

Niestety nie pozostawił on męskiego potomka, który mógłby kontynuować dzieło ojca. Syn jego, chory umysłowo, przebywał stale na kuracji we Francji. Stado i majątek Serniki odziedziczyła córka Karolina, dość utalentowana artystka malarka, lecz nie mająca ani uzdolnień ani przygotowania do prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. Losy stadniny zawisły pod znakiem zapytania. Po długich naradach familijnych zdecydowano zmniejszyć zarówno stajnię wyścigową jak i stadninę, lecz prowadzić je nadal.

W dniu 16 grudnia 1903 r. odbyła się pierwsza licytacja. Na sprzedaż przeznaczono 16 matek, kilka dwulatków w treningu oraz parę ogierów, mogących służyć do hodowli półkrwi. Wyprzedaż ta nie wywołała takiego zainteresowania, jakiego by należało oczekiwać. Przybyło dwadzieścia parę osób, lecz z najbliższych okolic. Z dalszych stron zjechali tylko: Panajotow z gub. połtawskiej i bracia Mazajewy z Kaukazu.

Sprzedano 10 klaczy i 3 ogiery za sumę niewiele przekraczającą 10 000 rub. Większość koni miała ceny rezerwowe, o wiele wyższe od ofiarowywanych, pozostały więc na miejscu. Najwięcej koni kupił Panajotow, a mianowicie klacze: Bermę, Kartiecz, La Fête, Reginę, Savellę Alzyrę i Falbankę oraz ogiery: Sumaka i Oiseau Mouche. Na ogół licytacja zrobiła przykre wrażenie, gdyż proponowano ceny bardzo niskie, a w powietrzu unosił się już przedsmak poważnego kryzysu w hodowli, który niebawem miał nastąpić.

Po śmierci Ludwika Grabowskiego kierownictwo stadniny sernickiej, zgodnie z wolą zmarłego, objął Stanisław Wotowski. Nadeszły ciężkie czasy — wojna japońska, rewolucja 1905 r. i załamanie się koniunktury na rynku. Stadniny i stajnie zwijano jedne po drugich. Nic więc dziwnego, że i w Sernikach nie było wesoło.

W 1904 r. pozostało w stadninie 20 matek. Jako reproduktory używane były w tym czasie: Chambery, Un Rouleau i Bravo le Sancy.

Chambery 1892 (Sąsiad — M-me de Parabère), urodzony w Sernikach, był najznakomitszym w Królestwie Polskim koniem wyścigowym XIX stulecia. Karierę jego wyścigową oraz rozważania na temat jego pochodzenia opisaliśmy już poprzednio obecnie przejdziemy do jego działalności stadnej.

Wzięty na reproduktora do Sernik w 1897 r. ceniony był bardzo wysoko i wiele się po nim spodziewano. W pierwszym też roczniku dał znakomitą Madame Ferrari 1898, która obok Liry, Fine Mouche i Arconii zaliczona być musi do najlepszych klaczy wyścigowych, jakie wydała

nasza hodowla. Jednakże na tej doskonałej klaczy skończyły się właściwie sukcesy hodowlane Chambery. Pozostawił on przeszło 60 sztuk potomstwa, lecz żadne, poza wzmiankowaną Madame Ferrari, nie wyróżniło się niczym, nie wygrywając żadnej poważniejszej gonitwy imiennej. Żaden też syn nie był dobrym ogierem, ani też córka (znów poza Madame Ferrari) wartościową matką. W hodowli, poza tym jednym wyjątkiem, pozostał zupełnie bez śladu.

Ciekawe też jest, jak kształtowała się pod wpływem tego stanu rzeczy cena jego stanówki. W 1903 r. brano za nią po 1 000 rubli od klaczy, w 1904 r. — po 800 rubli, w 1905 r. cena spadła od razu na 350 rubli, obniżając się potem coraz bardziej.

Chambery stał w Sernikach aż do śmierci, która nastąpiła w 1915 r. Gdy w czasie wojny ewakuowano stadninę sernicką do Rosji, pozostał on u miejscowego proboszcza, gdyż z racji słabości nie mógł odbyć pieszo dalszej wędrówki. Wkrótce też padł.

Rys. 224. Ogier półkrwi angielskiej Kirkit 1896 (Kirkor xx — Łapikura), hodowli A. Michalskiego w Borownie pod rotm. J. Nacwałowym, który wygrał na nim wiele gonitw oficerskich

Un Rouleau 1896 (Ruler — Gladia), urodzony w Sernikach, odznaczał się mocną i prawidłową budową. Biegał dobrze, lecz nie wybitnie. Wygrał: Middle Park Plate i Cesarzowej w Moskwie oraz Borowna w Warszawie. W Sernikach czynny był przez 4 sezony, a w końcu 1904 r. zakupiło go kozackie stado prowalskie i poszedł uszlachetniać tabuny stepowe nad Donem. Wybitniejszych produktów po sobie nie zostawił.

O Bravo le Sancy mówiliśmy już uprzednio.

W 1914 r Serniki miały 21 matek, z których 2 tylko pochodziły z Francji, reszta zaś była chowu krajowego, przeważnie własnego. Stadnina jednak podupadła bardzo i już nie odgrywała poważniejszej roli w życiu hodowlanym Królestwa.

W 1915 r. została ewakuowana do Rosji i tam przepadła.

Po odzyskaniu niepodległości Karolina Grabowska zapisała Serniki Olgierdowi Grabowskiemu z Trosk, k. Płońska, który niedołężną gospodarką doprowadził majątek do zupełnej ruiny. Wkrótce też zmarł, a po śmierci jego Serniki uległy ostatecznej zagładzie.

Tak rozpadło się gniazdo, w którym na przestrzeni ponad pół wieku chowane były znakomite konie i skąd rozchodziła się cenna krew nie tylko po kraju, ale także po dalekich krańcach Rosji, docierając do stepów dońskich, Kaukazu, a nawet Dalekiego Wschodu.

Obecnie przejdziemy do opisu Skrzydlowa Jana Reszke.

Jak wspominaliśmy, stadnina braci Reszke mieściła się w Borownie, majątku ich szwagra Adama Michalskiego i on właściwie prowadził całą hodowlę. W Brownie przez okres 1883—1900 użytych było w charakterze matek 55 klaczy pełnej krwi.

Jako reproduktory używane były: Earl of Dartrey, Rou Rou, Sorgho, Kirkor, Wrogard i Mackbeth. O pierwszych trzech pisaliśmy uprzednio. Obecnie powiemy o reszcie.

Kirkor 1888 (Lord Clive — Kitty Sprightly), importowany z Anglii w łonie matki, chowu własnego, karierę wyścigową miał bardzo słabą: biegał w latach 1890—1891 w Warszawie

Rys. 225. Dwór w Skrzydlowie Jana Reszke

i Moskwie 3 razy, z czego dwukrotnie stanął pierwszy i raz bez miejsca. Wygrał 1 072 rub. 80 kop. Był ogierem pomocniczym oraz do półkrwi. Folblutów dał niewiele, żadnego wyróżniającego się. Natomiast odznaczył się po nim doskonały steepler Kirkit 1897, pochodzący od klaczy półkrwi A. Michalskiego — Łapikury po Sorgho, który w stajni Nacwałowa odnosił liczne sukcesy. Kirkor krył w Borownie w latach 1892—1901 i tam padł.

Wrogard 1893 (Lucillo — Wagonette), importowany w łonie matki z Francji, karierę wyścigową miał dobrą. Wygrał pierwsze tzw. Warszawskie Derby w 1896 r., następnie: Cesarską, Rulera, Good Boy'a i Baroneta oraz w Petersburgu: Arapowską, Rittera i Wielką Petersburską. Ogółem wygrał 44 529 rub. 70 kop. Jako reproduktor zawiódł. Stał w 1899 r. w Borownie, potem sprzedano go braciom Łopatinym do Okuniewa i wreszcie w 1903 r. poszedł do Rosji, do stada R. Saszalskiego.

Mackbeth 1895 (Ruler — Scotilla), hodowli Magdaleny Krasińskiej, był koniem dobrej II klasy. Wygrał nagrody: Good Boy'a i Baroneta, Jabłonny i Chambery; w Cesarskiej w Warszawie stanął drugi za La Valliére. Ogólny jego dorobek wyniósł 14 054 rub. W stadninie nie wyróżnił się i wkrótce sprzedany został na Don.

W 1901 r. stadnina Jana Reszkego przeniesiona została z Borowna do własnego majątku Skrzydlów, położonego w sąsiedztwie.

Dobra skrzydlowskie należały dawniej do rodziny Siemieńskich i w sierpniu 1895 r. nabył je od wdowy Zofii Siemieńskiej Jan Reszke. Było to urocze wiejskie ustronie, położone w malowniczej okolicy, z ładnym starym dworem nad Wartą, okolonym pięknym parkiem. Majątek był zaniedbany, lecz jako warsztat rolny posiadał dobre warunki. Żyzne łąki ciągnęły się wzdłuż Warty, a gdy jeszcze Jan Reszke począł czynić duże nakłady, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stanęła tu ładna stajnia, urządzone zostały okólniki oraz pastwiska i wszystko niezbędne do prowadzenia stadniny.

W 1902 r. stadnina liczyła 24 matki pełnej krwi, a boksy reproduktorów zajmowały: Patriarche, Pickwick, Mackbeth, San Thiago, Teutonic i Bataclan.

Patriarche 1894 (Vignemale — Pascale po Fitz Gladiator), urodzony we Francji,

Rys. 226. Importowany z Francji Patriarche 1894 (Vignemale — Pascale) reproduktor w stadzie Jana Reszke

importowany został przez Jana Reszkego w 1900 r. za sumę 40 000 fr. Pochodzenia był dobrego, lecz nie fascynującego. Biegał do 5 lat włącznie. Wygrał 7 pierwszych, 10 drugich i 4 trzecie nagrody na sumę 115 258 fr. Głównymi jego sukcesami były: Prix de Villebon, Prix Biennal 2-me épreuve oraz Prix Gladiateur na dystansie 6 200 m, w którym pobił znanego Libarosa, zwycięzcę w Nagrodzie Municypalności Paryskiej.

Sprowadzony został do Polski w pełni kondycji w początkach maja z zamiarem użycia w tutejszych wyścigach. Stan nóg nie pozwolił jednak na to. Wzięty na reproduktora do Borowna, niebawem przeprowadzony został z całą stadniną Jana Reszke do nabytego Skrzydlowa.

W hodowli koni pełnej krwi Patriarche zaznaczył się średnio. Dał wprawdzie 50 sztuk potomstwa, lecz nie było w tym wybitniejszych okazów. Do najlepszych należał Beau Page 1902 — zwycięzca w St. Leger w Warszawie.

W 1909 r. Patriarche nabyła Maria Branicka do znanej stadniny w Szamrajówce pod Białą Cerkwią. W półkrwi, zarówno w Borownie i Skrzydlowie, jak i Szamrajówce, dał dużo dobrych koni, chętnie kupowanych przez komisje remontowe. Szczególnym powodzeniem cieszyła się klacz A. Michalskiego Cetynja 1905, nagradzana wielokrotnie na wystawach w Warszawie, Piotrkowie i Częstochowie.

W 1904 r. włączony został na reproduktora do stadniny Jana Reszke importowany w łonie matki San Thiago 1899 (Orvieto — Satire), wychowany w Borownie. Biegał on w Warszawie i Petersburgu. Wygrał na Kołomiadze 2-letni Produce, Nagrodę im. K. Wachtera oraz stanął drugi w Golicyńskiej i Rzeki Newy, w Warszawie zaś wygrał Nagrodę Borowna. W wieku trzech lat niedomagał i startował zaledwie trzy razy; wygrał w Petersburgu dwie mniejsze gonitwy, a w St. Leger przyszedł drugi za Sirdarem. Jako 4-letni na 8 startów w dość miernych wyścigach zwyciężył tylko jeden raz, cztery razy był drugi i dwa razy trzeci. Ogólna suma jego wygranych wyniosła 18 520 rub. Karierę wyścigową miał więc skromną.

Jako reproduktor zaznaczył się natomiast nieźle. Początkowo nie dawał nic i został wydzierżawiony Aleksandrowi Wielopolskiemu do Chrobrza, gdzie pozostawił kilka dobrych klaczy. Do najlepszych z nich należała Zeyneb 1907, która w stadninie F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego przyprowadziła na świat Namoroba, Palatyna, Wulkana i Arrow. Znana była także

Rys. 227. Jan Ursyn Niemcewicz junior ze Skoków pod Brześciem Litewskim

córka San Thiago wysokiej półkrwi Nedjide. W Skrzydlowie pozostawił cenną Bursę 1912 — matkę derbisty Brutusa i dobrego Bramina.

Prócz posiłkowania się własnymi reproduktorami, klacze braci Reszke oraz Michalskiego rozsyłane były do stanówki za granicę: do Kisbér, Napajedli i Graditz i kryte ogierami: Guerrier, Ganache, Fenék, Adieu, Matchbox, Orelio, Dunure, Timothy, Vesuvian, Manners i inn. Do Rosji posyłano do: Galtee More, Shaddock, Montanvert i Endurance. W kraju posiłkowano się: Rulerem, Tritonem, Buisson Ardent, Cloverem, Althorpem, St. Germain, Magusem, Brzaskiem, Idle Boyem, Locarno, Gouverneurem, Grafem Janowskim, Batorym, Giufą, Palmistem, Quo Vadis, Lagosem, Capo Gallo, Galtee Boy'em, Garibaldim i inn.

Po wojnie japońskiej i rewolucji 1905 r. stadnina i stajnia wyścigowa obniżyły się w poziomie, szczególnie podupadła stajnia, wygrywając zaledwie parę tysięcy rubli rocznie. Wreszcie w 1911 r. biegała w barwach Jana Reszke ostatnia klacz Beata i stajnia została zwinięta. Stadnina przetrwała jeszcze jakiś czas, lecz przed wojną 1914 r. została stopniowo rozprzedana.

Stajnia wyścigowa Jana Reszke od czasu swego założenia w 1885 r. do ostatecznej likwidacji w 1911 r. wygrała 1 000 826 rub. 51 kop. Stadnina zaś od 1886 do 1914 r. włącznie — 1 405 511 rub. 81 kop. Były to sumy bądź co bądź bardzo pokaźne.

Najlepszymi końmi hodowli Jana Reszke okazały się: Le Sorcier, Bastille, Claude Frollo, Wrogard, Tambourin i Kundry.

Wszechrosyjskie Derby w Moskwie wygrał on swoim wychowankiem raz tylko — Le Sorcier'em w 1901 r.; Derby w Warszawie 3-krotnie: Wrogardem w 1896 r., Claude Frollo w 1897 r. i Le Sorcier'em w 1901 r.

Stadnina Jana Reszke, aczkolwiek posiadała charakter pewnej przypadkowości i zabawy człowieka zamożnego, oddała krajowi duże usługi przez nagromadzenie znacznej ilości cennego materiału hodowlanego. Dziś nawet jeszcze krew borowieńską i skrzydlowską spotykamy niekiedy w rodowodach.

Teraz przejdziemy do opisu stadniny w Skokach Jana Ursyn Niemcewicza. Niegdyś odgrywała ona bardzo poważną rolę w naszej hodowli i wydała cały szereg znakomitych koni, jak: Kulę, Koncepta, Koguta, Sąsiada, Arconię, Jilt i inne. Największy rozkwit stadniny przypadł na lata osiemdziesiąte, potem poziom zaczął się obniżać. Jan Niemcewicz sen. zmarł dnia 17 kwietnia 1900 r. i majątek wraz ze stadniną objął syn jego, również Jan.

Wzrósłszy w atmosferze sportowo-hodowlanej i odziedziczywszy wielkie zamiłowanie do koni, Jan Niemcewicz jun. od wczesnej młodości rozpoczął studiować hodowlę i czynnie się nią zajmować. Jeszcze za życia ojca sprowadził z Anglii ogiera Simonburna po stojącym wówczas u szczytu sławy St. Simonie z kl. St. Helen po Springfield. Karierę wyścigową miał Simonburn szarą, lecz biegał dużo, od dwóch do ośmiu lat życia. Wygrał 10 gonitw na sumę 4 587 Ł, a największe jego sukcesy to zdobycie The Granby Plate w Newmarket, The Howe Plate w Leicester (885 Ł) i The Warwickshire Handicap w Birmingham (900 Ł).

Niedługo jednak cieszył się J. U. Niemcewicz swoim nabytkiem. Ogier stanowił przez 3 sezony w Skokach, a następnie wydzierżawiony został w 1903 r. Henrykowi Blochowi do Łęcznej i tam padł dnia 13 marca na anewryzm serca. Nic wybitniejszego po sobie nie zostawił. Najlepszym stosunkowo był Redburn, lecz i on nie wygrał żadnej poważniejszej nagrody.

Po śmierci ojca Niemcewicz, który gospodarował dotąd w Bogdanówce na Ukrainie, objął Skoki i przystąpił do reorganizacji stadniny. W 1901 r. znajdowały się w Skokach 22 matki, z nich 5 własnego chowu, 9 z zakupu w kraju, 1 z Rosji, 1 z Anglii, 1 z Niemiec i 5 z Francji Materiał ten był średniej wartości.

W grudniu 1902 r. J. Niemcewicz nabył na przetargach w Newmarket dwóch synów sławnego St. Simona: 5-letniego Brissaca i 2-letniego Boufflersa. Obydwa zakupione zostały z myślą użycia ich w stadninie.

Brissac 1897 (St. Simon — Leonie po Plebeian) pochodzenia był raczej dobrego, ale jego linia żeńska nic szczególnego nie wydała. Biegał dość miernie do 5 lat włącznie, startując 16 razy i wygrywając jedną gonitwę w Epsom — The Apprentices Plate i dwa razy będąc drugi. Najlepszą formę wykazał w 1901 r. zajmując drugie miejsce w Ascot Stakes (1 700 Ł) na dystansie 3 200 m za Sinopi i bijąc zwycięzcę w Cesarewitch Stakes — Scintillanta oraz 14 innych koni Na ogół chodził na dłuższych dystansach. Wygrał 100 Ł.

Brissac stanowił w Skokach i Janowie do 1907 r i pozostawił u nas 50 źrebiąt, nic jednak wybitnego nie dał. Syn jego Stante Pede 1907 dał w stadzie I. Łopatina niezłą Gamine 1915, matkę derbisty radzieckiego Dago 1922.

Boufflers 1900 (St Simon — Quick Fire po Bend Or), urodzony w stadzie księcia of Portland, był bardzo dobrego pochodzenia, lecz kariery wyścigowej za sobą nie miał, gdyż jako dwulatek uległ wypadkowi, który uniemożliwił eksploatowanie go na torze. W 1903 r. sprzedany został przez Niemcewicza Ułaszynowi na Ukrainę. Boufflers także w hodowli nic cenniejszego nie pozostawił

W 1903 r. zdecydował Niemcewicz nabyć jeszcze jednego ogiera. Ponieważ w owym czasie wielkie sukcesy jako reproduktor odnosił Ruler, dając w szczególności znakomite matki, powziął więc Niemcewicz myśl sprowadzenia ogiera z krwią Isonomy'ego w linii żeńskiej, aby z córkami Rulera tworzyć inbreedy na tego znakomitego stalliona. Wybór padł na Lascarisa, urodzonego w 1898 r w Anglii po Ladas i Seabreeze po Isonomy. Był to koń wspaniałego pochodzenia. Ojciec jego Ladas wygrał Derby w Epsom, 2 000 Gwinei i wiele innych najzaszczytniejszych nagród. Matka Seabreeze była najlepszą córką Isonomy'ego i należała do najsławniejszych klaczy angielskich na torze. Wygrała: Oaks, St Leger i Coronation Stakes. Babka w prostej linii żeńskiej St. Marguerite (wygrała 1 000 Gwinei) była rodzoną siostrą Thebais, zwycięzczyni w Oaks, 1 000 Gwinei, Doncaster Cup i Criterion Stakes i odznaczyła się jako znakomita matka. Od niej po kądzieli w czwartej generacji wywodził się nasz Villars.

Lascaris biegał tylko w największych gonitwach angielskich, w doborowym towarzystwie, lecz ani razu nie stanął u celownika jako zwycięzca. Startował 6 razy. Jako dwuletni biegał raz jeden w Imperial Stakes i przyszedł bez miejsca. W wieku lat trzech, w Derby w Ascot w stawce 5 koni przyszedł drugi; w St. James Stakes był bez miejsca; w Richmond Stakes na 23 konie — czwarty; w Cambridgeshire Stakes na 23 konie — trzeci. W wieku 4 lat, w Princess of Wales's Stakes — trzeci.

Lascaris po sprowadzeniu do Polski nie ziścił pokładanych w nim nadziei. Stanowił w Skokach i Janowie do wiosny 1912 r., kiedy to po złamaniu w czasie kopulacji nogi został zgładzony. Pozostawił około 80 sztuk potomstwa, lecz wybitniejszych okazów nie dał. Pewne ślady pozostawił w Rosji: syn jego Flying Star 1908 hodowli Niemcewicza używany był jako reproduktor w stadach radzieckich i pozostawił sporo przychówka, a między innymi dobre matki: Sułę 1915, która dała doskonałą Subsidię 1925 (Oaks i Derby w Moskwie), i Sirenę 1917.

Niezrażony niepowodzeniami z importowanymi ogierami, Niemcewicz kupił w 1910 r. w Niemczech znakomitego Horizonta II 1905 (Florizel II — Hopscotch po Salisbury), który doskonale biegał i wygrał moc nagród, między innymi: Henckel Rennen, Deutsches Leger, Herzog von Ratibor Rennen, Grosser Preis von Berlin, Jubiläums Preis, Grosser Hanza Preis, Renard Rennen w Hamburgu, a w pamiętnym Derby Wiedeńskim w 1908 r. pokonany został przez Intryganta Lubomirskich. Wygrane jego przekraczały sumę 300 000 marek.

Kupno Horizonta II okazało się już korzystniejsze. Dał on dobrego Horoskopa, który wygrał w Odessie w 1918 r. Derby Warszawskie, oaksistkę Esneh oraz kilka niezłych koni. Po wybuchu wojny, przewieziony razem z końmi janowskimi w czasie pierwszej ewakuacji w 1914 r. do stad Białowodzkich, padł tam raptownie.

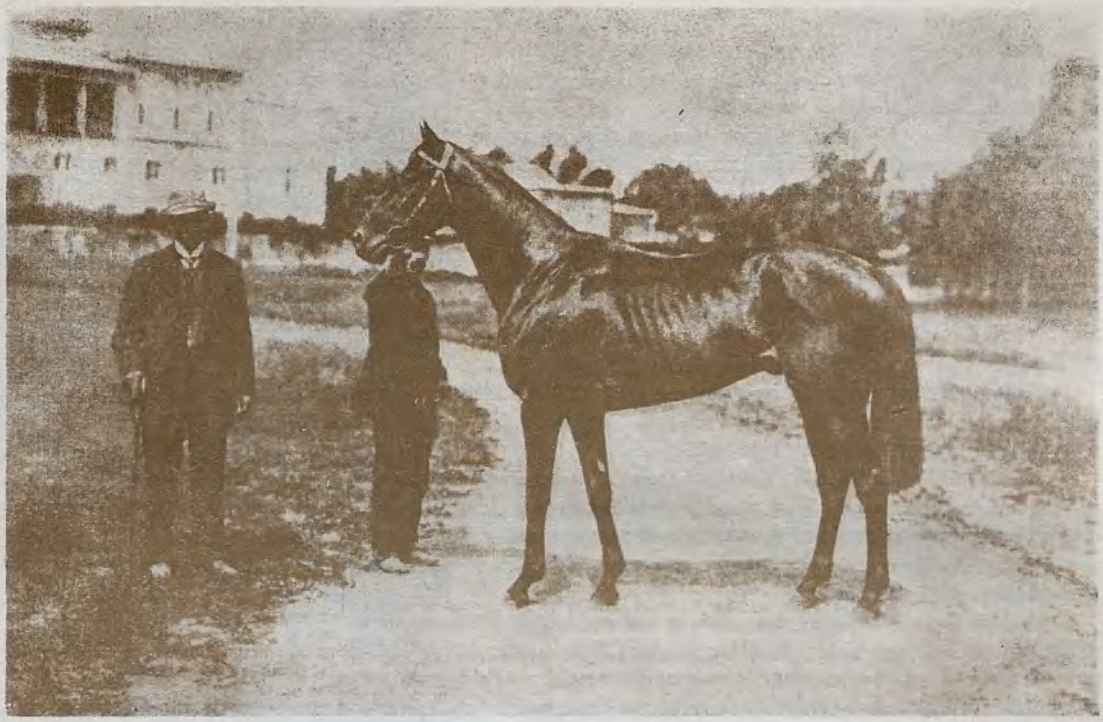

Rys. 228. Wszechrosyjski derbista M. i E. Łazarewów Mamour 1909 (Falb — Muffins) hodowli Jana Ursyn Niemcewicza

Prócz wspomnianych ogierów Niemcewicz importował jeszcze do Skoków w 1912 r. nabytego w Anglii Carbineera 1906 (Carbine — Panache) klasy handicapowej oraz Orphah 1905 (Orme — Rosalia). Nie mam bliższych danych o tych ogierach poza tym, że nic wybitnego po sobie nie zostawiły.

Jak widzimy Niemcewicz nie miał szczęścia do ogierów. Importował w ciągu niespełna 15 lat siedem ogierów, które miały przeważnie dobre, a niektóre nawet doskonałe pochodzenie, ale żaden z nich nie zaznaczył się w hodowli, a co więcej padały mu jeden po drugim.

Matek sprowadzał też sporo z Anglii, Niemiec i Francji. Stadnina w Skokach zaczęła się wyraźnie podnosić w poziomie, zwłaszcza począwszy od 1910 r. Początkowo Niemcewicz prowadził własną stajnię wyścigową, lecz następnie przeszedł wyłącznie na produkcję roczniaków, które sprzedawał do Rosji, najczęściej Łazarewowi i Nazarowowi. W okresie 1901—1912 sprzedał 148 sztuk młodzieży za sumę 226 000 rub; przeciętna za roczniaka w latach 1911 i 1912 wynosiła 2 300 rubli. Jego chowu Mamour wygrał w 1912 r. w barwach Łazarewów Wszechrosyjskie Derby w Moskwie.

W 1914 r. stadnina w Skokach utrzymywała 32 matki. Po wybuchu wojny ewakuowana została do Chrenowego w gub. woroneskiej, a w 1917 r., niezadługo przed rewolucją październikową, sprzedana została Kleinmichelowi.

Prócz działalności hodowlanej J. Niemcewicz zajmował się genealogią koni pełnej krwi. Prenumerował czasopisma hodowlane krajowe oraz zagraniczne i śledził pilnie za postępem wiedzy w tej dziedzinie. Pisywał artykuły do rosyjskiego Konnozawodstwa i Sportu, Jeźdźca i Hodowcy, Przeglądu Wyścigowego oraz Revue des éleveurs de chevaux de pur sang.

W Skokach, staraniem Niemcewiczów ojca i syna, zgromadzona była piękna biblioteka hipologiczna oraz zbiór portretów najznakomitszych koni. Niestety wszystko to zostało ewakuowane do Rosji i tam uległo zniszczeniu.

Rys. 229. Buisson Ardent 1895 (Le Sancy — Perplexité), importowany z Francji w 1899 r. przez A. Laskiego do Rudy Talubskiej

Największą pracą Jana Niemcewicza z dziedziny piśmiennictwa były „Tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej", wydane nakładem Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce w 1932 r. Niemcewicz był głównym ich redaktorem.

Po ukończeniu tego ostatniego swego dzieła podupadać zaczął na zdrowiu, wyjechał do córki do Francji i tam zmarł w Tuluzie dnia 28 grudnia 1933 r.

Przechodzimy obecnie do stada Aleksandra Laskiego w Rudzie Talubskiej koło Garwolina. Historia tej stud-farmy jest następująca. W 1898 r. Rosjanin Iwan Suchozanet, który posiadał majątek donacyjny na Suwalszczyźnie, lecz zamieszkiwał przeważnie we Francji, gdzie utrzymywał stajnię wyścigową, powziął zamiar założenia w Królestwie stadniny pełnej krwi i sprzedawania przychówka. Plany swoje opierał na wielkiej koniunkturze, jaka panowała wówczas w hodowli, oraz na znajomości stosunków francuskich i możności zakupywania tam matek i ogierów. Poruczył więc K. Karskiemu wyszukanie w okolicach Warszawy niedużego obiektu rolnego i zaangażował go na przyszłego kierownika tego zakładu.

Karski nabył od Zalewskiego resztówkę z domem mieszkalnym, ogrodem, zabudowaniami gospodarczymi i dwoma włókami gruntu, leżącą przy wsi Ruda Talubska, tuż przy torze kolejowym Warszawa-Dęblin.

Zaniedbany i opuszczony ten folwarczek został odrestaurowany i przystosowany do potrzeb hodowlanych. I. Suchozanet sprowadził wkrótce 9 klaczy z Francji, z których część była źrebna, i tak powstała stadnina w Rudzie.

W jesieni 1899 r. urządził pierwszą licytację koni w Warszawie, lecz zrobiła ona zupełne fiasco. Zakład nie miał wyrobionej marki, a zresztą materiał zaofiarowany nie był bynajmniej rewelacyjny. Suchozanet zraził się tym niepowodzeniem i całą fermę wraz ze znajdującymi się w niej 12 matkami sprzedał Aleksandrowi Laskiemu.

Laski był zamiłowanym sportsmenem, jeździł w Pławnie, odbywał praktykę w stajniach wyścigowych we Francji i marzył zawsze o założeniu przedsiębiorstwa hodowlano-wyścigowego.

Po nabyciu Rudy Talubskiej urządził w niej bardzo schludną stud-farmę. Wybudował nowe stajnie, założył pastwiska, odremontował budynki i obiekt sprawiał dobre wrażenie.

W 1900 r. było tam 15 matek i reproduktor Buisson Ardent 1895 (Le Sancy — Perplexité), którego Laski sprowadził z Francji w sierpniu 1899 r. Był to koń doskonałego pochodzenia. Ojciec jego należał do największych reproduktorów francuskich, matka zaś była wysokiej klasy wyścigowej, wygrała Prix Royal Oak i Grand Criterium. Poza tym okazała się równie znakomita w stadninie: dała dwóch derbistów francuskich Chêne Royal i Palmiste, bardzo dobrego Fitz Roy'a, zwycięzcę w Grand Prix de Paris, oraz dobrego Tournesol.

Karierę wyścigową miał Buisson Ardent słabą. We Francji biegał z nikłym powodzeniem. Sprowadzony w sierpniu do Warszawy, próbował tu szczęścia w sezonie jesiennym, lecz także z bardzo miernymi rezultatami. Ogółem wygrał 12 562 franki i 1 095 rubli.

Wzięty do stadniny dał około 50 koni, wśród których wyróżniły się: Onyx 1906, zwycięzca Produce w Moskwie, Duze 1902, oaksistka moskiewska, i Caboulot 1901.

Co lepszy przychówek z Rudy Tulubskiej wykupywał M. Łazarew.

Z koni wychowanych przez Aleksandra Laskiego w Rudzie Tulubskiej wyróżniły się następujące: Duze, Enguelade 1903 (Gouverneur — Cretam Maid), która wygrała w Warszawie Oaks i Nagrodę L. Krasińskiego, w Petersburgu Gagarińską oraz biegała z powodzeniem w Wiedniu, zawieziona tam przez M. Łazarewa, Fancy Girl 1904 (Galtee More — Rose Pompon) — wygrała nagrodę Woroncowa Daszkowa, Grand Pont 1903 (Galtee More — Rose Pompon) — wygrał Nagrodę Borowna i Jubileuszową, Sokrat 1906 (Galtee More — Rose Pompon) — wygrał Middle Park Plate w Moskwie (łeb w łeb z Velleną) i St. Leger w Petersburgu.

Gdy zapanował kryzys, A. Laski nie zdołał go przetrzymać i około 1907 r. zwinął swą fermę, sprzedając nie tylko konie, ale i folwarczek. Zapadać też zaczął na zdrowiu i zmarł dnia 9 października 1909 r.

Czas jakiś Rudę Talubską dzierżawił Bolesław Wielogłowski i umieścił tam matki nabyte z licytacji stada Henryka Blocha z Łęcznej. Następnie ulokowali tu swą stadninę bracia Malicz, którą dopiero w czasie wojny wyprowadzili do Rosji.

Do mniejszych lecz dobrze rozwijających się stadnin w omawianym okresie należało także Leszno Michała Bersona w pow. błońskim. Dobra te były niegdyś w posiadaniu rodziny Piotrowskich i od nich nabył je w 1865 r. Mathias Berson, znany finansista, kolekcjoner i historyk sztuki. Następnie przeszły one na Jana, przemysłowca, a potem na syna jego Michała.

Michał Berson, objąwszy majątek pod koniec ubiegłego stulecia, postanowił założyć stadninę, bazowaną na krwi szlachetnej. Rozpoczął od nabywania odpowiednich matek. Pierwszymi klaczami były: Karamania, arabka czystej krwi ze Sławuty, i Ocarina, półkrwi angielskiej, hodowli Bronisława Kretkowskiego w Więcławicach, po Soapsuds xx i Prima Aprilis po Neptunus xx. W następnym roku przybyły kupione od K. Korsaka Moa i Rarahu. Początkowo obydwie uważane były za półkrew, lecz następnie na Moa znalazły się dokumenty i uznana została za folblutkę. Była to pierwsza klacz pełnej krwi w Lesznie.

Moa urodziła się w Irlandii w 1888 r. po Boulevard i Cassowary. Biegała początkowo w Anglii i w wieku dwu lat była dość silnie eksploatowana. Następnie przyszła do Rosji i biegała głównie w wyścigach przeszkodowych. Biła niekiedy takie steeplery, jak: Tuman, Western Rose i Capitan Cook. W stadninie w Lesznie połączona z Tritonem dała w 1899 r. klaczkę Gejszę, która była pierwszą folblutką własnego chowu. Moa dała jeszcze 5 źrebiąt pełnej krwi i w 1908 r. została sprzedana J. Biedrzyckiemu.

Rarahu była klaczą półkrwi, urodzoną w 1890 r. u O. Taube po Bluecoat Roy xx i Lady Siebright po Minstrel i Miss Pixy. Biegała nieźle w wyścigach z przeszkodami, chodziła również i w płaskich. Ogółem, startując 25 razy w ciągu trzech lat, zwyciężyła sześciokrotnie i dwanaście razy przyszła jako druga. Wygrała 6 895 rub. Wzięta do stadniny okazała się dobrą matką. U K. Korsaka dała Rara Avis po Granit, zaś w Lesznie kilka zupełnie dobrych koni. Ona oraz potomstwo jej wpisane zostały do „Zawodskoj knigi połukrownych łoszadiej w Rossiji."

Po nabyciu tych dwóch klaczy M. Berson zagustował w hodowli pełnej krwi i zaczął powiększać ten dział w stadninie.

W 1901 r. nabył na Węgrzech klacz Princesse de Galles 1893 (Galliard — Lady Hermione), która okazała się wartościową matką i dała najlepszego konia wychowanego w Lesznie przed wojną — Alarica oraz dobrego Cherry Cobler, zwycięzcę w St. Leger, Jubileuszowej i Weiter w Warszawie.

Pierwszym reproduktorem pełnej krwi był w Lesznie Künstler 1893 (Kisber öcscse — Wunschmaid po Cambuscan), importowany z Węgier, bliski krewny znakomitej Weiter Lubomirskich. Ogier ten używany był głównie do hodowli użytkowej, a w pełnej krwi śladów nie zostawił.

Montując swą stadninę, nabrał młody hodowca takiego zapału, że postanowił spróbować swój przychówek na torze. W 1902 r. ukazały się po raz pierwszy barwy Michała Bersona na wyścigach. Biegały w sezonie wiosennym w Warszawie: Venture Girl 1899 (Granit — Rarahu) i Gejsza 1899 (Triton — Moa). Debiut wypadł pomyślnie i zachęcił do dalszych prób oraz nakładów.

W 1903 r. stadnina liczyła już 7 matek; reproduktory były dwa: wspomniany Künstler i Chrobry 1899 (Little Duke — Flavie) hodowli Henryka Blocha.

Większość klaczy rekrutowała się z dawnych steeplerek, gdyż prócz Moa i Rarahu również La Roche i Caresse biegały w gonitwach płotowych i steeple'ach. Pod względem budowy klacze były kościste, masywne i głębokie.

Pomimo posiadania dwóch własnych ogierów Berson jednak zdawał sobie sprawę, że są one za niskiej klasy do produkcji materiału wyścigowego i posyłał matki najczęściej do Janowa, albo do renomowanych ogierów prywatnych. Stadnina krzepła stopniowo i począwszy od 1907 r. zaczęła odgrywać coraz poważniejszą rolę w naszej hodowli.

Pierwszym wybitnym koniem wychowanym w Lesznie był A l a r i c, urodzony w 1904 r. po francuskim St. Germain i Princesse de Galles. Na torze wykazał duże zdolności: wygrał St. Leger, Jubileuszową, Krasińskiego, Zamoyskiego i Cesarską w Warszawie, Cesarską w Moskwie i Specjalną dla koni 4-letnich w Petersburgu. Suma osiągnięta z tych nagród nie była zbyt imponująca, wyrażała się bowiem kwotą 20 864 rub., lecz był to okres okrojonych dotacji i gdyby jego kariera wyścigowa przypadła na czasy wcześniejsze lub też późniejsze, wyglądałaby pod względem pieniężnym zgoła inaczej.

Alaric wzięty do stadniny okazał się wartościowym ogierem. Dał w Lesznie dobrego Alaric Victora, który nieźle biegał, wygrywając Produce Kruszyny oraz Rulera, a następnie stał się pożytecznym reproduktorem. Najbardziej odznaczyły się po nim: Batiar, Menzalaric i Alembik.

Drugim dobrym synem Alarica był Vadi Halfa 1914, zaś wśród córek wyróżniła się Alcantara. Karierę stadną Alarica przerwała wojna. W 1915 r. został wywieziony wraz z całym stadem do Rosji i tam zginął w Derkulu. W I tomie PSB mamy tylko 14 jego synów i córek.

Poza Alariciem i jego potomstwem, Leszno wychowało jeszcze przed wojną następujące wybitniejsze konie: Sherry Cobler 1904 (Batory — Princesse de Galles), zwycięzcę w St. Leger, Jubileuszowej i Nagrodzie Weiter; Fantinę 1908 (Irish Lad — Fata Morgana), zwycięzczynię w Nagrodzie Rzeki Wisły i L. Krasińskiego; Irona 1909 (Irish Lad — Syrena), zwycięzcę w Nagrodzie Weiter; Boby 1901 (Althorp — Ocarina), również zwycięzcę w Nagrodzie Weiter, oraz oaksistkę odessk ą Esneh.

W 1914 r. stadnina liczyła 18 matek. Po wybuchu wojny, w połowie października 1914 r., cała stadnina w liczbie 30 sztuk została przeprowadzona z Leszna do Warszawy i umieszczona w stajniach na Torze Mokotowskim. W 1915 r. została ewakuowana do Rosji i tam w większości zginęła.

Nad Lesznem nie zatrzymuję się dłużej, gdyż istnieją dość wyczerpujące opracowania odnośnie jego historii, do których odsyłam interesujących się bliżej tym przedmiotem.[1]

Przechodząc do innych stadnin, należy jeszcze powiedzieć kilka słów o B r z e z i u L e o p o l d a Juliana K r o n e n b e r g a. W latach osiemdziesiątych stadnina ta odgrywała w naszej hodowli poważną rolę. W 1886 r. została w większości sprzedana do Janowa i właściwie przestała istnieć. L. Kronenberg pozostawił tylko ulubioną swą M i r ę 1884 (Kaiser — Marie), a że

[1] Jan G r a b o w s k i: Stadnina koni pełnej krwi w Lesznie. Jeździec i Hodowca 1939 r., Nr 8—13 oraz osobna odbitka. Sport 1903 r., Nr 50, s. 3—6; Konnozawodstwo i Sport 1914 r., Nr 1736, s. 19—20; Jeździec i Hodowca 1924 r., s. 338—340; 1926 r., s. 42—43; Hodowla i Sport 1928 r., Nr 7, s. 1—3.

Rys. 230. Alaric 1904 (St. Germain — Princesse de Galles) hodowli M. Bersona, reproduktor w Lesznie (Wg rys. C. Tańskiego)

trudno było trzymać jedną klacz i to tej klasy, powierzył więc ją szwagrowi Adamowi Michalskiemu do Borowna, zachowując tytuł własności i prawa hodowlane.

Mira, łączona z różnymi ogierami, zarówno znajdującymi się w kraju, jak i posyłana do stanówki za granicę, wydała szereg doskonałych koni. Najlepszym jej produktem okazał się Matador, urodzony w 1893 r. po Galaor, który wygrał Derby w Moskwie, St. Leger i Rzeki Newy w Petersburgu oraz Middle Park Plate i Produce w Warszawie. Drugim dobrym jej synem był Miecznik 1894 po Kisber öcscse, zwycięzca w St. Leger w Petersburgu i Rulera w Warszawie. Dalej, Mazur 1897 po Dunure (Jubileuszowa i Zamoyskiego); Mazagran 1892 po Braconnier (Rzeki Newy) i Motruna 1901 po Rulerze.

Mira przedłużyła znakomicie linię Marie, importowanej przez L. Kronenberga z Francji w 1880 r. Linia przetrwała aż do drugiej wojny światowej, miała więc za sobą przeszło pół wieku egzystencji.

Mira w 1898 r. powróciła do Brzezia i tam zakończyła życie w 1908 r.

W 1895 czy 1896 r. nabył L. Kronenberg klacz Ludwick Bell (Sir Bevys — Wanda), urodzoną w Anglii, i także ulokował ją w Borownie, gdzie stała do 1898 r. Miał z niej 7 źrebiąt, lecz przeciętnych.

W 1898 r., będąc we Francji, kupił klacz Sundew 1886 (Bend Or — Stillwater), źrebną z Révérend. Wysłał ją na ożrebienie do Krasnego i następnie pokrycie Rulerem i tu w 1899 r. przyszedł na świat znakomity z czasem Sirdar. Sundew pozostawała jako matka w Brzeziu przez następnych 10 lat, lecz nie dała już nic wybitnego, łączona była bowiem z miernymi ogierami.

Gdy w 1898 r. L. Kronenberg zabrał swe konie z Borowna i przeprowadził je do Brzezia, zaczął zostawiać niektóre klacze z przychówka na matki. Tak weszły do stadniny córki Miry: Motruna 1901 i Cesia 1907, a następnie córki Motruny: Cytra 1907 i Dzielna 1908. Głośniejszych koni jednak nie dały.

Około 1904 r. nabył L. Kronenberg klacz Cleo 1898 (Galaor — Kabale), urodzoną na Węgrzech, która biegała w Warszawie i w Rosji w stajni J. Komierowskiego: wygrała nagrodę im. L. Krasińskiego. W hodowli niczym się nie wyróżniła.

Jak widzimy, L. Kronenberg trzymał parę zaledwie klaczy, a mimo to na swym koncie posiadał kilka pięknych sukcesów. Dochował się dwóch derbistów wszechrosyjskich: Matadora (1896) i Sirdara (1902), czym nie mogli poszczycić się nawet tacy hodowcy, jak L. Grabowski, Lubomirscy, J. Reszke, J. Niemcewicz i inni. Specjalną w Warszawie wygrał jego Mohort (1888), St. Leger w Petersburgu: Matador (1896), Miecznik (1897) i Sirdar (1902), a więc nagrody najzaszczytniejsze, nie mówiąc już o innych.

W Brzeziu stał w charakterze reproduktora derbista warszawski oraz zwycięzca w Produce, Cesarskiej, Zamoyskiego i Specjalnej dla koni 4-letnich Claude Frollo 1894 (Master Kildare — Claudie), hodowli Jana Reszke. Był to koń zapewne pełnej krwi, lecz na skutek zagubionych dokumentów zaliczony został do półkrwi i wpisany do księgi stadnej w osobnym dziale. Z tego powodu nie był on używany na szerszą skalę do krycia matek pełnej krwi i L. Kronenberg posługiwał się nim w hodowli użytkowej. W 1906 r. został sprzedany A. Topiń-

skiemu do stadniny półkrwi we Wrzącej Wielkiej w Kolskiem, na którą wywarł dodatni wpływ. W 1912 r. kupił go Józef Breza do Derewny na Wołyniu.

Opisałem w miarę posiadanych materiałów największe nasze stadniny pełnej krwi, położone w granicach Królestwa Polskiego. O pozostałej reszcie na tym terenie powiem tylko ogólnikowo. Do dużych i poważnych stadnin, które w pierwszych latach bieżącego stulecia rozporządzały wartościowym materiałem, lecz wkrótce zostały zwinięte, należały: Stara Wieś pod Celestynowem ordynata Maurycego Zamoyskiego, Łęczna Henryka Blocha i Kijany Stanisława Sonnenberga.

Stadnina w Starej Wsi założona została w 1895 r., dokąd M. Zamoyski przeprowadził swoje konie z Klemensowa. W 1901 r. było tam około 20 klaczy, przeważnie importowanych z Anglii i Francji. Szczególnie wyróżniły się z nich: Milanaise 1895 (Pellegrino — Mirelle), która dała znakomitego Galtee Boy'a, i Vira 1896 (Gallinule — Bellinzona), założycielka cennego rodu, w którym widnieją takie imiona, jak: Heroine, Gavotte, Zejtun, Divine, Bienvenue, Protej, Mac Mahon, Gamma, Harmonja, Piano i inne.

Reproduktorów własnych M. Zamoyski nie trzymał, matki rozsyłał za granicę lub do lepszych ogierów w kraju.

W 1901 r. wydzierżawił na dwa sezony 1902 i 1903 z wielkoksiążęcego stada w Harzburgu znanego Gouverneura 1888 (Energy — Gladia), o którym pisaliśmy już poprzednio. Przyszedł on do Starej Wsi w czasie, gdy w Niemczech jego imię stało się bardzo popularne dzięki zwycięstwom Tuki. W Polsce w okresie pobytu w Starej Wsi pozostawił: Enguelade 1903, doskonałą klacz, która wygrała Gagarińską, Oaks i Krasińskiego oraz biegała z powodzeniem w Wiedniu w stajni M. Łazarewa; Hasty Girl 1903, zwycięzczynię w Middle Park Plate w Warszawie, oraz Hazlehatch 1903, zwycięzczynię w Produce Kruszyny. Poza tym z uprzedniej stanówki z nim, gdy stał jeszcze w Harzburgu, uzyskał M. Zamoyski pożytecznego Frampola — zwycięzcę w Nagrodzie Cesarskiej w Warszawie.

Do najlepszych koni omawianego okresu hodowli M. Zamoyskiego zaliczyć należy: Galtee Boy'a 1902 (Galtee More — Milanaise), który był jednym z bardziej klasowych koni epoki przedwojennej, wygrał bardzo dużo i był następnie reproduktorem w stadzie janowskim, lecz na tym polu zawiódł; oraz Heroine 1903 (Galtee More — Vira), wysoce klasową klacz, która świetnie biegała w Rosji jako dwulatka, następnie wysłana przez M. Łazarewa do Wiednia tam się zmarnowała. W hodowli odznaczyła się jako bardzo dobra matka, dając Proteja i Mac Mahona. Poza tym nagrody klasyczne i półklasyczne zdobyły: Grand Saphir 1902, Hasty Girl 1903. Home 1903. Hazlehatch 1903 i Frampol 1901.

Na początku bieżącego stulecia ordynat M. Zamoyski wszedł do stronnictwa narodowo-demokratycznego i głównie poświęcił się pracy politycznej. W związku z tym zwinął w 1902 r. stajnię wyścigową, a na jesieni 1903 r. sprzedał także i stadninę. Nabywcą stał się M. Łazarew.

Do poważniejszych, lecz efemerycznych stadnin zaliczyć także należy Łęczną Henryka Blocha. O zapoczątkowaniu przez niego hodowli pisaliśmy już poprzednio. Poważniej rozwinęła się stadnina dopiero w ostatnich latach ubiegłego stulecia i na początku bieżącego. W 1900 r. było tu 14 matek oraz 3 reproduktory: Magus, Icicle i Atilla, potem zaś przybył Lancelot.

Matki były częściowo importowane z Austrii, Francji i Anglii, częściowo krajowe. Poziom ich należał do wyżej niż średnich.

Główny reproduktor stada Magus 1891 (Ercildoune — Mascotte II) importowany był przez H. Blocha z Austrii w 1898 r. Biegał bardzo dobrze i zszedł z toru niepobity. Wygrał Derby w Wiedniu, Austria Preis i Alager Preis. Suma jego wygranych wyniosła 159 120 koron. W Polsce pozostawił około 100 sztuk potomstwa. Najbardziej wyróżniły się: Magnat 1906, zwycięzca w Derby i Cesarskiej w Moskwie i Zamoyskiego w Warszawie, Wagram 1900 — St. Leger w Warszawie, Burżuj — Nagroda Weiter, i Cheronea 1900 — Nagroda Gagarińska.

O pozostałych reproduktorach mówiliśmy już poprzednio.

H. Bloch posyłał, jak większość naszych hodowców, matki do Kisbér i Napajedli, organizując również wyprawy do Anglii do Trentona i Aurum.

Z wychowanków H. Blocha poważniejsze gonitwy w omawianym okresie wygrały: Drzymała 1906 (Sirdar — Distanzritt) — Derby, St Leger, Middle Park Plate i Borowna w War-

szawie, Wirginja 1900 (Magus — Victoria) — Rzeki Wisły i Wielką Warszawską, Monti 1899 (Master Kildare — Ortrude) — St. Leger w Warszawie, Sarcelle 1898 (Little Duke — Flavie) — Cesarską w Petersburgu, Wagram 1900 (Magus — Flavie) — St. Leger w Warszawie, Cheronea 1900 (Magus — Ortrude) — Gagarińską oraz Burżuj 1905 (Magus — Ortrude) — Nagrodę Weiter.

W dobie kryzysu H. Bloch doznał silnych niepowodzeń majątkowych i w 1907 r zmuszony był sprzedać stadninę. Nabył ją w większej części Bolesław Wielogłowski i przeprowadził do wydzierżawionej od A. Laskiego Rudy Talubskiej. Potem stadnina przeszła w ręce B. Matuszewskiego, a następnie płk. Dowbora.[1]

Stadnina w K i j a n a c h nad Wieprzem w pow. lubartowskim należała do S t a n i s ł a w a S o n n e n b e r g a i prowadzona była w latach 1893—1904. Powstała stopniowo ze stajni wyścigowej, z której pozostawiono matki po ukończeniu kariery wyścigowej.

W 1899 r. było w niej 8 matek. Potem liczba ich wzrosła do kilkunastu. Kijany nie utrzymywały cenniejszego reproduktora, korzystając z obcych krajowych i zagranicznych.

Najwybitniejszym produktem tej stadniny był Fin de Siècle 1896 (Dunure — My Love), który dobrze biegał i wygrał nagrodę Zamoyskiego i Jubileuszową w Warszawie.

Po wojnie japońskiej, w dobie kryzysu, stadnina na początku 1905 r. została rozprzedana z licytacji.

Prócz opisanych większych stadnin, istniał w Królestwie cały szereg średnich i mniejszych. Do bardziej znanych wśród nich należały: Antoniego Daszewskiego w Siedzowie w pow. garwolińskim, B. Garszyńskiego w Olchowcu w Chełmszczyźnie, Ludwika Grosse w Wielgiem w Lubelskiem, Władysława Kleniewskiego w Nieździowie w Lubelskiem; Bronisława Kretkowskiego w Więcławicach, Antoniego Budnego w Bychawie w Lubelskiem, Stanisława Epsteina w Soczewce w Płockiem, Ludwika Olędzkiego w Chylinie, Pawła Popiela w Kurozwękach, Macieja Radziwiłła w Sichowie, Ludwika Malczewskiego w Rudniku, Edmunda Mysyrowicza w Piekartach w Grójeckiem, Aleksandra Wielopolskiego w Chrobrzu, W. Krzymuskiego i wiele innych.

W czasach późniejszych, po rewolucji 1905 r. i przeminięciu kryzysu, powstawać zaczęły nowe stadniny, jak: spółkowe Fryderyka Jurjewicza i Alberta Wielopolskiego, Aleksandra Olszowskiego w Jacentowie, Jana Łaszkiewicza w Olszynie, Franciszka Wężyka w Nosowie, Czesława Baczyńskiego w Śmiłowie, Zygmunta i Józefa Skolimowskich w Surhowie i inne.

W tym miejscu muszę uczynić pewną dygresję i omówić dzieje jednej ze znakomitszych klaczy polskiej hodowli S a l o m e, która z tej racji, że biegała tylko w Moskwie, i to w barwach rosyjskich A. Wołkońskiego, nie znalazła dotąd omówienia w niniejszej książce.

Salome 1914 (Saltpetre — Tiny Queen) była hodowli Jana Łaszkiewicza w Olszynie pod Białą Podlaską. Urodziła się nieco przedwcześnie, w wagonie podczas podróży matki, wysłanej do pokrycia na Punkt Galtee More pod Charkowem.

W 1914 r. wszystkie konie J. Łaszkiewicza, a w tym i Salome, ewakuowane zostały do Rosji i ulokowane na Punkcie Galtee More. Ponieważ J. Łaszkiewicz nie prowadził stajni wyścigowej, roczniaki więc sprzedawał. Jednakże na Salome nie mógł jakoś znaleźć nabywcy i wreszcie klaczkę wziął trener A. Wołkońskiego — Żaludź, nie wiem na jakich warunkach, dość że biegała w barwach A. Wołkońskiego.

Salome rozpoczęła karierę wyścigową w Moskwie w 1916 r. jako dwulatka. Eksploatowana była średnio, stanęła do kilku mniejszych gonitw, lecz nie wyróżniła się niczym. Dopiero w następnym roku rozpoczęła się jej wielka kariera. Po raz pierwszy stanęła do nagrody im. J. Ribeaupièrre na dystansie $1^1/_2$ wiorsty. Nagroda wynosiła 5 000 rubli. Pole składało się z 7 klaczy. Wygrała łatwo. Następny jej występ przypadł w dniu 30 maja w Nagrodzie Wiosennej, dawniejszym Produce. Stanęło 7 koni, reprezentujących czołówkę rocznika, a wśród nich jedyną klaczą była Salome. Najsilniejsza stajnia L. Mantaszewa wysłała na start dwa dobre konie: Sanitara i Santo Strato. Typowano głównie Sanitara, lecz stało się inaczej — wygrała z wielką łatwością Salome.

Następnie klacz ukazała się w dniu 16 czerwca w gonitwie Triochgornej, czyli rosyjskim

[1] O stadninie w Łęcznej vide: Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 7 i 8; Sport 1902 r., Nr 42, s. 3; 1904 r., Nr 11 i 12; 1905 r. Nr 4, s. 2—3.

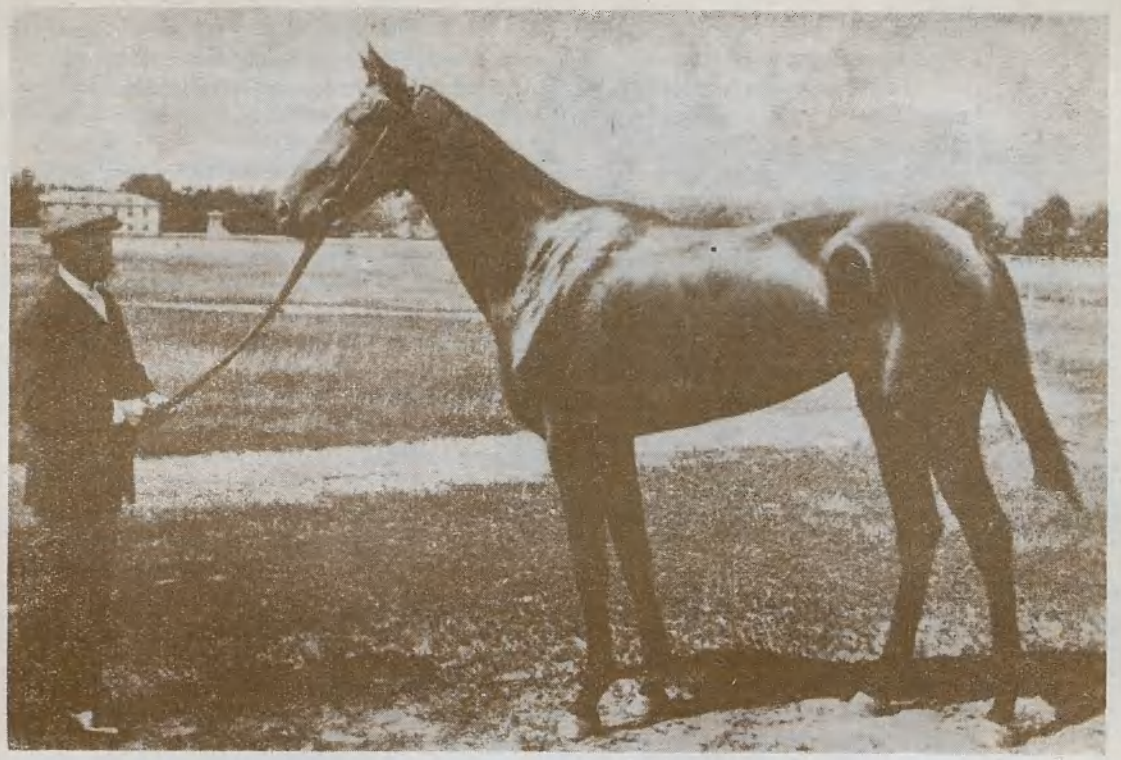

Rys. 231. Jedna z najlepszych polskich klaczy wyścigowych Salome 1914 (Saltpetre — Tiny Queen) hodowli Jana Łaszkiewicza, trzyma ją trener Żaludź

Oaksie. Uczestniczyło 10 klaczy. Salome znowu wygrała i to z wielką swobodą. Lecz wreszcie przyszedł na nią czarny dzień, kiedy w Nagrodzie Porównawczej uległa 4-letniemu Windsorowi L. Mantaszewa, pochodzenia zagranicznego. Na usprawiedliwienie należy zaznaczyć, że klacz przechodziła w tym czasie okres rui i w takim stanie nie należało w ogóle jej puszczać.

Dalszy występ Salome wypadł w dniu 21 czerwca w największej gonitwie Rosji — w Wszechrosyjskim Derby. Współzawodniczyło 10 najlepszych w roczniku koni. L. Mantaszew zawczasu szykował mocno do tej gonitwy aż 6 koni, będących w trzech oddziałach jego ogromnej stajni, po dwa od trenerów: Wełnickiego, Jankowskiego i Żubra. Ostatecznie na starcie znalazły się dwa, będące w najlepszej formie, gdyż przepisy zabraniały uczestniczyć większą ilością. Wystąpiły więc Sanitar i Belveder. Eugenia Łazarewowa wystawiła także dwa konie: Charleroi i Marocco. Ostatecznie w grupie 10 koni znalazła się ponownie jedna tylko klacz — Salome. Start udał się dobrze i cała stawka ruszyła zwartą masą. Poprowadził dość równo aż do wyjścia na prostą Marocco. Tu wysunęły się Sanitar i Belveder, a za nimi Charleroi, Pocker i Salome. Na początku prostej i przed trybunami Salome pozostawała w zamknięciu, lecz stopniowo wydobyła się z matni i silnym finiszem stanęła pierwsza u celownika, bijąc zdecydowanie Sanitara o szyję.

Zwycięstwo to, odniesione w pięknym stylu, okryło Salome glorią. W polu miała dobre konie, kilka zagranicznego pochodzenia, a przy tym same ogiery. Od czasu ustanowienia Wszechrosyjskiego Derby w 1886 r. zostało ono rozegrane 33 razy, a klacze wygrały je zaledwie trzykrotnie: Sławianofiłka w 1889 r., Edèche w 1897 r. i Salome w 1917 r. Pierwsza z nich była bardzo wysokiej klasy, a Edèche miernej.

Po przeszło miesięcznym wypoczynku Salome ukazała się znowu dnia 28 lipca w Nagrodzie Odnowienia, odpowiedniku St. Leger. Dzień był gorący, tor suchy i lekki. Do startu stanęło 8

koni i znowu prócz Salome same ogiery. Gonitwa złożyła się normalnie i Salome ponownie wygrała, przychodząc do celownika cantrem o 5 długości przed Tankredem i Namourem.

Po tym występie jedyne już wówczas w Rosji czasopismo sportowo-hodowlane — Konnozawodstwo i Sport w sprawozdaniu z dnia podało, że „Salome okazała się takim koniem, jakiego w Rosji jeszcze nie było".

Ostatni występ wyjątkowej tej klaczy wypadł w dniu 12 sierpnia w Wielkiej Międzynarodowej Nagrodzie Moskiewskiej na dystansie 2 wiorsty 250 sążni, czyli ok. 2 670 m. Stanęło 9 koni, między nimi dobry Windsor L. Mantaszewa. Nasza bohaterka niosła za swe uprzednie zwycięstwa 5 funtów nadwagi i jechał na niej słaby dżokej Sikorski. Obawiano się więc, czy przy nadwadze da radę 4-letniemu Windsorowi, który nota bene uprzednio ją pobił. Jednakże dzielna klacz wygrała ponownie, bijąc Windsora o pół długości. Gonitwa ta wykazała dobitnie, że była lepsza od Windsora i oczywiście całego rocznika, a uległa jemu uprzednio na skutek niedyspozycji wiosennej, właściwej swej płci.

Wygrane Salome w wieku trzech lat wyniosły 83 000 rubli i zajęła ona na liście pierwsze miejsce. Suma ta byłaby o wiele większa, gdyby nie obniżka nagród, zastosowana pod koniec wojny. Nie było też w Rosji konia, który by wygrał Produce, Derby, St. Leger i Wielką Moskiewską, a Salome wygrała ponadto jeszcze i Oaks.

O wyjątkowej tej klaczy mało pisano, gdyż był to okres ogólnego rozprzężenia, kryzysu ekonomicznego i upadku czasopism. Nie skreślił też nikt i później jej monografii, ani też nie poświęcił jej większego artykułu. Nie ulega wszakże wątpliwości, że była to klacz wysokiej klasy wyścigowej. Znosiła dobrze dłuższe dystanse, jednocześnie wykazując wielką szybkość, czego szczególnie dała dowód w Wszechrosyjskim Derby, kiedy to po zamknięciu na prostej, niedaleko od celownika, wydostawszy się z matni, od razu wyprzedziła rywali i zwyciężyła pewnie. Poza Windsorem nie było wówczas konia, który mógłby z nią walczyć. O rzeczywistej klasie Salome trudno jest sądzić, gdyż biegała w warunkach nienormalnych, a główny jej rywal Windsor nie został należycie sprawdzony. Mimo woli nasuwa się pytanie: czy była ona lepsza od czołowych na torze naszych klaczy — Liry, Fine Mouche lub Madame Ferrari? Długoletni manager Zygmunt Narewski, który znał szereg przedwojennych koni polskich i rosyjskich, w ciekawej rękopiśmiennej próbie zhandicapowania koni wyścigowych Polski i Rosji z lat 1880—1939 oszacował Salome na 65 kg, podczas gdy najwyższą notę dał Mości Księciu 70,5 kg, następnie Florealowi 69,5 kg, a Lirze 66 kg. Salome oszacował więc o 1 kg niżej aniżeli Lirę.

Dalsze losy Salome, po zakończeniu sezonu wyścigów w Moskwie w 1917 r., były już smutne. Niebawem odczuwać się zaczęły silne braki w aprowizacji i obsłudze koni. Ludzie i zwierzęta cierpieli głód i niewygody. Nie było zupełnie słomy, ani jakiegoś innego materiału zastępczego na podściółkę i wycieńczona głodem klacz leżała na gołym asfalcie.

Okres Rewolucji Październikowej i kilka następnych lat spędziła Salome w ZSRR. Potomstwa tam nie pozostawiła. Po zawarciu pokoju w Rydze pomiędzy Polską i ZSRR, na mocy rozliczeń powojennych, Salome zwrócona została na jesieni 1924 r. Polsce wraz z małą garstką innych koni. Przybyła do Janowa i wkrótce oddana została J. Łaszkiewiczowi.

W 1925 r. spróbowano ją ponownie na wyścigach w Warszawie, lecz oczywiście bez powodzenia. Była dwa razy druga, dwa razy trzecia i siedem razy bez miejsca, wygrywając łącznie 560 zł. Potem stanowiono ją corocznie różnymi ogierami, przeważnie z Kozienic, lecz nie zaźrebiała się, aż wreszcie dała po Mah Jongu źle rozwiniętego Salvatora. Potem znów jałowiła. Dożyła jednak później starości i wreszcie została zgładzona w końcu 1937 r.

Dlaczego Salome była tak klasowym koniem, tego nikt wyjaśnić nie potrafił i sprawa pozostanie zapewne na zawsze tajemnicą natury!

Na zakończenie opisu stadnin przytoczę dane liczbowe, dotyczące naszego stanu posiadania, sporządzone na podstawie dodatku do XIV tomu rosyjskiej księgi stadnej koni pełnej krwi, wydanego w 1916 r. Z suplementu tego wynika, że w 1914 r. następujące stadniny polskie miały więcej niż po 10 matek stadnych:[1] Janów Podlaski 33,[2] J. U. Niemcewicz 31, Władysław

[1] Faktyczny stan rzeczy często różni się z danymi podanymi przez księgę stadną, ponieważ jednak żadnej dokładniejszej statystyki nie ma, więc zmusza to do poprzestania na tej przybliżonej. Cyfry faktyczne są raczej nieco większe.

[2] Na dobro Janowa zaliczone były matki z Krasnego skonfiskowane w czasie wojny.

Lubomirski 29, K. Grabowska 23, K. Martin (Ukraina) 23, Branicka (Ukraina) 22, Józef Breza (Kresy) 19, M. Berson 17, F. Jurjewicz i A. Wielopolski 16, B. Garszyński 15, M. Dziekoński 15, Cz. Baczyński 15, S. Miłobędzki (Podole) 13, L. Olędzki 13, K. Jaroszyński 12, A. Budny 10 i B. Matuszewski 9.

W tym samym dodatku stadnina Łazarewa figuruje z 70 matkami, L. Mantaszewa z 58 i J. Ribeaupièrre'a z 44.

Omówiwszy stadniny prywatne przejdziemy obecnie do rządowej w Janowie i postaramy się zobrazować, w jaki sposób przyczyniała się ona do rozwoju hodowli koni pełnej krwi angielskiej i jakie znaczenie miała dla kraju. Oczywiście w tym rozdziale będziemy mówić tylko o koniach pełnej krwi.

Rys. 232. Zwycięzca w Grand Prix de Paris ogier Quo Vadis 1900 (Winkfield's Pride — Filomena), reproduktor w Janowie Podlaskim w latach 1910—1913

Dział pełnej krwi prosperował w Janowie słabo. Prowadzony był bez większych nakładów, sposobem gospodarskim i jakby w sekrecie przed władzami w Petersburgu, które na te poczynania A. Nierotha patrzyły niechętnym okiem. Toteż stadnina janowska, jako warsztat produkcyjny, niewiele przyczyniła się do powiększenia ilości czołowych koni w kraju.

Przez okres 1901—1914 przewinęły się przez Janów, 32 matki pełnej krwi, a dwa tylko konie janowskie wygrały jakieś poważniejsze gonitwy: Gorysława 1903 (Galtee More — Reine Margot) — St. Leger i Cesarzewicza w Moskwie oraz Garantia 1905 (Galtee More — Radiata) — Nagrodę Woroncowa Daszkowa w Petersburgu.

Stadnina ta nie wydała też żadnego głośniejszego reproduktora. Najlepszym jej produktem był Boccacio 1893 (Braconnier — Kartinka), który nieźle biegał i wygrał St. Leger i Nagrodę Weiter w Warszawie oraz Cesarską w Petersburgu, lecz w hodowli niczym się nie wyróżnił.

Zjawisko to daje się jednak łatwo wytłumaczyć. Stadninę janowską należało albo postawić na wysokim poziomie, zgromadziwszy zespół cennych matek, albo też wcale hodowli tam nie zaczynać. Półśrodki musiały wydać nikłe owoce.

Za to bardzo duże usługi hodowli pełnej krwi angielskiej oddał Janów przez utrzymywanie w ciągu długich lat punktu rozpłodowego, na który przyjmowane były klacze do ożrebienia oraz stanówki.

W okresie 1901—1914 w Janowie stacjonowanych było sporo wartościowych ogierów.

Wysoką klasę na torach europejskich reprezentowały: Clover, derbista francuski; Quo Vadis, zwycięzca w Grand Prix de Paris; Palmiste, derbista francuski; Capo Gallo, derbista austriacki i Louviers, zwycięzca w Newmarket Stakes i Coventry Stakes, a także drugi w Derby w Epsom.

Niezależnie od ogierów importowanych, używano w Janowie szereg reproduktorów krajowych lub pochodzących z Rosji. Do najwybitniejszych z nich należały: Triton, Brzask, Graf Janowskij, Granit, Giufa, Galtee Boy i Farurey.

Skład ogierów w różnych latach omawianego okresu podajemy poniżej.

W 1902 r. stały: Clover, Althorp, Locarno, Triton, Graf Janowskij, Granit, St. Germain, Hawkstone, Boccacio, Lohengrin i Rabsztyn

W 1910 r — Palmiste, Clover, Quo Vadis, Giufa, Locarno, Gaston, Gromboj, Tom Cringle i Batory.

W 1914 r. na wiosnę: — Louviers, Palmiste, Capo Gallo, Locarno, Newminster II, Giufa, Gaston, Galtee Boy, Brahma, Gromoboj, Batory i Farurey.

Rys. 233. Importowany z Anglii do Janowa Louviers 1906 (Isinglass — St. Louvaine), zwycięzca w Newmarket Stakes i Coventry Stakes, a drugi w Derby w Epsom

W 1915 r. po powrocie z pierwszej ewakuacji: — Giufa, Galtee Boy, Batory, Gaston, Golden Touch, Sirdar, Perdiccas, Woodden i Alaric.

Janów jako centralny punkt rozpłodowy miał wielkie znaczenie. Przyjmował co roku znaczne ilości prywatnych klaczy pełnej krwi, które łączone były, jeśli nie z pierwszą klasą europejską, to w każdym razie z dobrymi ogierami, osiągającymi na największych torach poważne sukcesy. Bądź co bądź stało w Janowie: dwóch derbistów francuskich — Clover i Palmiste; zwycięzca w Grand Prix de Paris — Quo Vadis; derbista austriacki — Capo Gallo oraz zwycięzcy w poważniejszych gonitwach angielskich, jak: Jockey Club Cup, Coventry Stakes, Ascot Gold Cup, Goodwood Cup, Ascot Stakes, Newmarket Stakes i Alexandra Stakes. Poza tym stacjonowanych było sporo najlepszych ogierów krajowych.

Rocznie doprowadzano do Janowa od 125 do 233 prywatnych klaczy pełnej krwi. Oczywiście w tej liczbie olbrzymia większość matek pochodziła z Królestwa, lecz były także z prowincji nadbałtyckich, centralnej i południowej Rosji, a nawet z Kaukazu.

Hodowcy znajdowali w Janowie życzliwe traktowanie ich spraw zarówno przez długoletniego kierownika Aleksandra Nierotha, jak też jego pomocników: lekarzy weterynarii Tadeusza Betleja i Edwarda Landa oraz Ryszarda Zoppiego, który specjalnie poświęcił się hodowli koni pełnej krwi angielskiej. R. Zoppi długoletnią pracą i wrodzonym talentem wyrobił sobie opinię wytrawnego znawcy i stał się z biegiem lat jednym z największych rutynistów w tym odłamie hodowli. Po odzyskaniu niepodległości został kierownikiem państwowej stadniny koni pełnej krwi angielskiej w Kozienicach i postawił ją na wysokim poziomie.

Poza wszystkimi opisanymi tu ogierami w Królestwie Polskim posługiwano się jeszcze reproduktorami z Wołynia, Podola i Ukrainy.

Sporo klaczy szło do Nowosielicy na Wołyniu do stadniny Józefa Giżyckiego. Stał tu doskonały Espoir 1889 (Barcaldine — Bel Esperanza po Beauclerc), który cieszył się dużym wzięciem. Ogier ten urodzony w Austrii miał świetną karierę wyścigową. Biegał w Austro-Węgrzech i Niemczech. Wygrał Derby w Hamburgu, St. Leger i St. Stephans-Preis w Budapeszcie oraz Residenz Preis i Jubiläums-Preis w Wiedniu. Do Nowosielicy sprowadzony został w 1902 r. i zaznaczył się tu jako wartościowy reproduktor. Dał doskonałego Grymzę 1909, derbistę moskiewskiego Counta 1904, Splendora 1904, Namoroba 1916, Prime 1915, wreszcie dobrą klacz Gloire de Dijon 1898, matkę znakomitej St. Machezy 1913, czołowej matki stadnej w ZSRR, która znowu wydała Brimstona 1915, Bezkarnego 1925 i Budynka 1926. Trzy ostatnie konie należały do elity radzieckiej w dobie międzywojennej. Krew Espoira specjalnie była ceniona w ZSRR i czyniono tam różne połączenia celem jej wyzyskania i nasilenia.

W Nowosielicy stały jeszcze: Er 1889 (Arcadian — Esther), Hulton 1891 (Galopin — Intruder), Makó 1895 (Morion — Rebecca) i Bennithorpe 1891 (Isonomy — Rudstone). Żaden z nich nie wyróżnił się w hodowli.

Na Ukrainie, Wołyniu i Podolu stały jeszcze i inne ogiery, z których korzystali polscy hodowcy. Do najgłośniejszych należał francuski Révérend 1888 (Energy — Réveuse),

importowany przez Ksawerego Branickiego do Uzina pod Białą Cerkwią. Wygrał on szereg większych gonitw we Francji oraz przyszedł drugi w Grand Prix de Paris i St. Leger w Doncaster. Używany był następnie w charakterze reproduktora we Francji w stadninie E. Blanca w Jardy pod Paryżem. Zaraz po sprzedaży do Uzina dał we Francji znakomitego Caiusa 1900, a L. Kronenberg, zakupiwszy we Francji klacz Sundew, zażrebioną Révérendem, uzyskał od niej już w Polsce doskonałego Sirdara. Gdy Révérend stanął w Uzinie, stanówka z nim ogłoszona, została po 1 000 rub. od klaczy (ok. 100 Ł/. Była to cena jak na nasze stosunki bardzo wysoka. Pociągnęło to za sobą ujemne skutki dla hodowli, gdyż do Révérenda doprowadzano mało obcych klaczy i w Uzinie, gdzie folblutek było niewiele, używano go do produkcji angloarabów. Rezultaty na tym polu były bardzo dobre. Szczególną pięknością odznaczały się jego córki: Raita, Rada i Grande, znane szeroko na Ukrainie. W pełnej krwi, poza Sirdarem, głośniejszych koni po nim w Polsce i Rosji nie było.

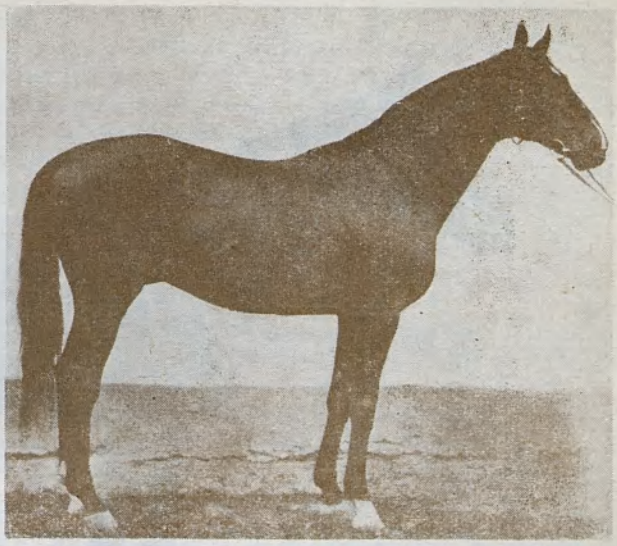

Rys. 234. Espoir 1889 (Barcaldine — Bel Esperanza) reproduktor Józefa Giżyckiego w Nowosielicy na Wołyniu

W Berszadzie na Podolu u F. Jurjewicza stały: Splendor 1904 (Espoir — Edenhall) i Petros 1890 (St. Simon — Fronia). U Karola Martina w Jahubcu w pow. humańskim — dobry Sorrento 1900 (Martagon — Southfield) sprowadzony z Austrii, po którym F. Jurjewicz miał dobrego Liège 1914, w a ZSRR wsławił się syn Sorrento — Brimston 1915.

W różnych mniejszych stadninach na Kresach stało jeszcze sporo innych ogierów, lecz wymieniać ich już nie będę.

Ogółem w latach 1901—1914 polscy hodowcy w Królestwie Polskim posługiwali się około 100 reproduktorami pełnej krwi.

W uzupełnieniu wiadomości o ogierach reproduktorach podam jeszcze dane dotyczące cen, jakie płacono wówczas za stanówkę.

Na początku lat osiemdziesiątych mieliśmy dwa tylko ogiery, od których pobierana była rewelacyjna, jak na owe czasy, opłata 500 rubli. Były to: Kaiser — Leopolda Kronenberga i Highlander — Ludwika Krasińskiego, od którego cena w latach 1886—1887 wzrosła do 700 rubli.

W następnym dziesięcioleciu, wobec olbrzymiego rozwoju wyścigów i ogólnego podniesienia stopy życia hodowlanego, ceny wzrastały szybko. W 1892 r. już za stanówkę Kordeckiego pobierano 500 rub. Gdy zaś w 1896 r. bracia Lubomirscy sprowadzili Carltona, wyznaczona została taksa w wysokości 800 rubli, co stanowiło wówczas rekord.

Najbardziej jednak zwyżkowała opłata za Rulera w miarę jak potomstwo jego zdobywało coraz więcej laurów. W 1892 r. brano za niego 300 rubli, w 1894 — 500, w 1897 — 800, w 1898 — 1 000, w 1900 — 2 000 i wreszcie w 1903 r. — 3 000 rubli. Była to rekordowa suma dla Polski i Rosji, która nigdy nie została przekroczona. Dla porównania przytoczę, że w owych czasach rekord światowy wynosił 500 gwinei za St. Simona, co równało się mniej więcej 5 000 rubli. We Francji za Flying Foxa pobierano 12 500 franków = 476 gwinei. W Niemczech za St. Maclou — 2 000 marek, w Austro-Węgrzech za Robert le Diable w 1913 r. — 5 000 koron.

Spośród innych głośniejszych ogierów w Królestwie oraz na Kresach: Révérend stanowił w Uzinie po 1 000 rubli; Chambery w Sernikach w 1903 r. po 1 000 rubli; Floreal w Starej Wsi po 1 000 rub., a w 1914 r. w Rosji po 2 000 rubli.

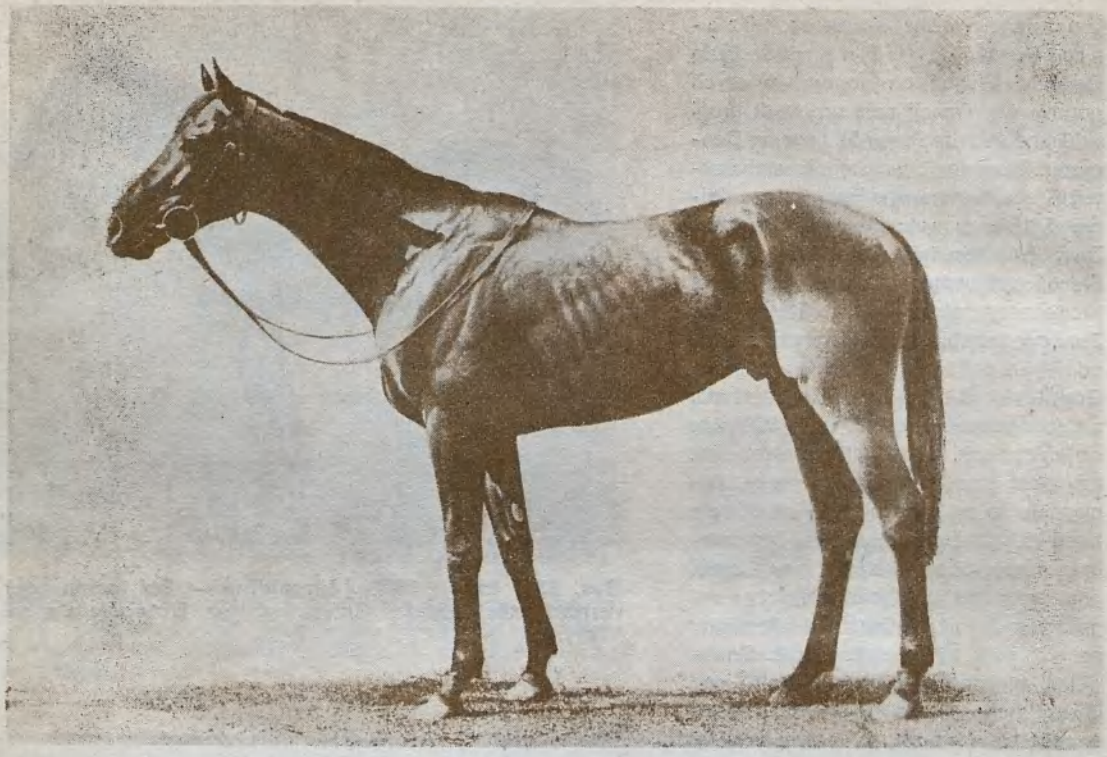

Rys. 235. Derbista angielski Aboyeur 1910 (Desmond — Pawky), importowany do Rosji na reproduktora w 1913 r.

Kariera Sac à Papier była w tym względzie podobna do kariery Rulera. Zaczął bardzo skromnie; w 1902 r. stanówka z nim kosztowała zaledwie 50 rubli. W latach 1906—1907 podniesiono cenę na 100 rubli, w 1908 r. na 300 rub., w 1909—1910 na 750 rubli, w 1911 r. na 2 000 rub., a w 1912 r. i 1913 r. w Napajedli po 5 000 koron.

Gouverneur, dzierżawiony do Starej Wsi z Harzburga, kosztował w 1902 r. 800 rub; Irish Lad rozpoczął też wysoko, bo od 800 rub., lecz potem mocno spadł; za Espoira w Nowosielicy pobierano 500 rubli; za Bravo le Sancy w Sernikach — 500 rub.; za Buisson Ardent w Rudzie Talubskiej — 500 rub.; za Magusa w Łęcznej — 500 rub.; za Sirdara — 300 rub.; za Brzaska w latach 1902—1911 — 300 rub.; za Patriarche — 300 rub.; za Fils du Vent w 1911—1914 r. — 300 rubli.

Ogiery rządowe w Janowie i innych stadach miały opłaty stosunkowo niskie. Tak np. Galtee More kosztował 750 rub., inne były o wiele tańsze.

Do Rosji hodowcy nasi posyłali swe matki stosunkowo rzadko. Korzystano z Galtee More'a, Cheersa, Endurance'a, Montanverta, Shaddocka, Saltpetre'a, Minoru i innych, lecz wyprawy na Punkt Galtee More'a, do Derkulu czy Moskwy — nie mówiąc już o prywatnych stadninach rosyjskich — nie były zbyt popularne.

Za to na wielką skalę uprawiano s t a n o w i e n i e k l a c z y z a g r a n i c ą. Aczkolwiek były to czasy ciężkiego kryzysu, a lata 1904—1907 po prostu dla hodowli zabójcze, to jednak ruch na tym polu panował stosunkowo ożywiony i dużo klaczy szło co roku do Kisbér, Napajedli, Piber, Aszár, Pervát, Lesvár, Graditz, Schlenderhan, Römerhof, a nawet do Francji i Anglii.

Opracowanie dokładnego zestawienia, do jakich miejscowości i ogierów posyłano klacze, jest trudne, toteż przytoczony na stronicy 397 wykaz jest z pewnością niekompletny a nie jest nawet wykluczone, że zawiera błędy. Podam go wszakże w takim stanie, w miarę jak

zdołałem zebrać dane, po pierwsze dla ogólnikowej choć orientacji, a po wtóre dlatego, że raz trzeba go w druku ogłosić. Zadaniem następnych badaczy będzie uzupełnienie go i korekta, naturalnie jeśli zajdzie tego potrzeba. Najtrudniejszym momentem w sporządzaniu tego rodzaju zestawienia jest stwierdzenie, czy klacz istotnie posyłana była z Polski za granicę, czy też w chwili kupna była już zaźrebiona. W obawie popełnienia tego właśnie błędu szereg koni, które pochodziły od klaczy urodzonych za granicą, a były pierwszymi ich źrebiętami w Polsce, do spisu nie wciągnąłem, choć z pewnością część z nich posiada ku temu kwalifikacje. Wyszedłem jednak z założenia, że lepiej dać spis niekompletny niż z błędami, lecz z drugiej znów strony niezupełnie wyczerpujący, niż zaniechać go całkiem, gdyż korzystanie z ogierów zagranicznych było niezmiernie charakterystyczne dla naszej hodowli owych czasów i dzięki tej właśnie metodzie uzyskaliśmy wiele pierwszorzędnych koni i wnieśliśmy do hodowli cenne prądy krwi.

W latach 1901—1914 hodowcy z Królestwa Polskiego wysyłali klacze za granicę do krycia następującymi ogierami: Beregvölgy 1900, Bona Vista 1889, Childwick 1890, Cicero 1902, Con Amore 1901, Donovan 1886, Dunure 1889, Falb 1898, Florizel II 1891, Flying Fox 1896, Gaga 1889, Galaor 1885, Ganache 1893, Gouvernant 1901, Kendal 1883, Kózma 1891, Matchbox 1891, Minding 1895, Orelio 1894, Radium 1903, Saphir 1894, Satiety 1885, Trenton 1881, Vesuvian 1894 i Wombwell 1903.

W tym spisie znalazło się 25 ogierów, natomiast łącznie z wymienionymi we wcześniejszych rozdziałach ogółem stwierdziłem, że hodowcy nasi wysyłali klacze do stanówki za granicę do 60 ogierów. Zaznaczam przy tym, że do spisu weszły tylko takie ogiery, po których urodziły się w Królestwie Polskim źrebięta i były wpisane do polskich lub rosyjskich ksiąg stadnych. Część natomiast klaczy pokrytych za granicą pozostała jałowymi lub roniła i te stanówki do spisów już nie weszły.

Od klaczy wysyłanych za granicę hodowcy z Królestwa Polskiego uzyskali 53 konie, które wygrały poważniejsze gonitwy imienne. Do najbardziej klasowych z nich należały: Grey Boy, Łom, Bravo le Sancy, Matador, Mamour, Sezam, Brzask, Krakus, Gayarré, Miss Godolphin, Claude Frollo, Grand Daniel, La Putifare i Francesca.

Wśród tych koni znalazło się czterech derbistów wszechrosyjskich w Moskwie: Sezam (1893 r.), Matador (1896 r.), Mamour (1912 r.) i Grey Boy (1915 r.) oraz dwóch warszawskich: Claude Frollo (1896 r.) i Bravo le Sancy (1902 r.).

Przedstawiwszy dodatnie strony wysyłania klaczy do stanówki za granicę, trzeba jednak odsłonić i odwrotną stronę medalu, a wówczas przekonamy się, że stosunkowo nieznaczny odsetek wysiłków w tym kierunku uwieńczony został pomyślnym skutkiem.

Na taką masę klaczy, jaka szła za granicę na przestrzeni prawie pół wieku, uzyskaliśmy zaledwie kilkanaście koni wybitnych, spośród których jednego chyba Grey Boy'a zaliczyć można do ekstraklasy i to z omówieniami.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że posyłano za granicę po pierwsze najcenniejsze matki, a po wtóre kryto je częstokroć najgłośniejszymi ogierami świata, to należy przyjść do przekonania, że i tą drogą do wysoce klasowego przychówka dojść nie jest łatwo. Ostatecznie kryjąc matki w kraju lub importując sztuki źrebne, uzyskiwano produkty bodaj nawet wyższej klasy, że wymienimy chociażby: Mości Księcia, Lirę, Intryganta, Salome, Chambery, Sirdara, Galtee Boy'a, Księcia Pana, Fluora, Fazana i Groma II. Zresztą i w tej dziedzinie, jak w każdej innej, przysłowiowy łut szczęścia ma ogromne znaczenie i na przykład hodowcy rosyjscy, którzy na ogół wysyłali za granicę o wiele mniej klaczy niż Polacy, uzyskali w ten sposób kilka wyjątkowo klasowych szermierzy, jak: Demosthen po Darley Dale, Floreal po Florizel II, Tawriz po Thrush, Grideń po Gaga, Zejtun po Zinfandel, Rakieta po Collar, Windsor po William the Third, St. Amour po St. Amant i inne.

Pomimo dość częstych zawodów i wielkich kosztów, jakie pociąga za sobą posyłanie klaczy do stanówki za granicę, akcja ta przyniosła hodowli naszej wielkie korzyści, prócz bowiem doraźnego zysku w postaci klasowych koni na torze, kraj pozyskiwał cenną krew, która dopiero w następnych pokoleniach dawała trudne do obliczenia, lecz niewątpliwe korzyści. Toteż hodowcom ówczesnym należą się słowa uznania za ich przedsiębiorczość i trudy, jakie w tym względzie przez długie lata z pożytkiem dla kraju ponosili.

Stan rosyjskiej hodowli w latach 1901-1917

Podczas gdy z nastaniem XX w., a zwłaszcza po wojnie japońskiej i rewolucji 1905 r., nasza hodowla zaczęła wyraźnie upadać, przeciwnie rosyjska wznosiła się na poziom coraz to wyższy.

Ruch w tym kierunku rozpoczął się już w końcu XIX w. i przybrał znacznie na sile z rozrostem stajni M. Łazarewa, aby wreszcie przed samą już wojną przeistoczyć się w jakiś gorączkowy wyścig pomiędzy dwoma tytanami — Łazarewym i Mantaszewym.

Jak we wszystkim w Rosji, tak i w hodowli, zwłaszcza w okresie „stajen dominujących", panowała szalona rozpiętość pomiędzy przodującymi jednostkami, a szarym ogółem.

W bieżącym stuleciu wybiły się na czoło dwie stadniny: M. Łazarewa i L. Mantaszewa, potem następowała duża przerwa i dopiero podążały inne warsztaty, już bez porównania mniejszego znaczenia.

Swoistą cechą rosyjskiej hodowli koni pełnej krwi i wyścigów było angażowanie w nie niewspółmiernie wielkich kapitałów w stosunku do poziomu i skali ogólnego stanu hodowli w kraju. Podczas gdy stadniny półkrwi i wartość zwykłego konia użytkowego stały na bardzo niskim poziomie, a liczba i jakość ogierów w stadach rządowych była słaba, to w pełnej krwi i wyścigach przewalały się sumy, mogące imponować nie tylko Austrii, Węgrom, Niemcom i Francji, ale nawet Anglii i Ameryce. Bywały lata, kiedy M. Łazarew wygrywał więcej niż przodujące stajnie europejskie; „trójkoronowanego" Galtee More zakupiła Rosja za 20 000 Ł, najwyższe ceny na licytacjach w Newmarket i Deauville płacili w latach 1911—1914 Łazarew i Mantaszew; w Anglii i we Francji stało po kilkadziesiąt ich matek, łączonych z największymi sławami świata.

Angażowanie począwszy od końca XIX w. olbrzymich kapitałów w hodowlę koni pełnej krwi w Rosji zdecydowało o szybkim jej rozwoju, jednocześnie potęgując kryzys w Królestwie, które nie mogło wytrzymać konkurencji w walce z królami nafty. Przewaga hodowli rosyjskiej nad polską ujawniać się zaczęła zupełnie wyraźnie, odkąd nie stało L. Krasińskiego i L. Grabowskiego oraz odkąd M. Łazarew założył własną stadninę i zaczął gromadzić w niej pierwszorzędny materiał zarodowy.

Fundamentem tej nowej stadniny stały się klacze skupywane od hodowców polskich, a więc z Krasnego, Starej Wsi, Rudy Talubskiej i od innych mniejszych właścicieli. Jednocześnie kupował Łazarew dużo materiału za granicą, płacąc wysokie ceny. W 1900 r. nabył np. we Francji klasową Madagascar 1895 (St. Damien — Marcia), za którą zapłacił 45 000 fr. już po zejściu

jej z toru. Gdy w 1903 r. ordynat Zamoyski postanowił zwinąć swą stadninę w Starej Wsi, Łazarew od razu ją kupił w całości. Wydzierżawił także od ordynata ośrodek hodowlany i tam ulokował swe matki. Nabył następnie znaną stadninę Liphardta w Rathshoff pod Dorpatem.

W 1904 r. było w Starej Wsi u M. Łazarewa 29 matek i 3 reproduktory: Irish Lad, No Rule i Smike. Później z każdym niemal rokiem stadnina wzrastała liczebnie i jakościowo i wreszcie w 1915 r., już po śmierci Michała Łazarewa, gdy zgodnie z jego wolą przekazaną została rządowi rosyjskiemu, liczyła 55 matek w kraju i 24 stale stojące w Anglii i Francji.

W XIV tomie RSB, który zawiera dane z lat 1906—1914 wpisane są 84 matki M. Łazarewa, wśród których 28 kupionych od hodowców polskich, 12 od Rosjan, 23 importowane przez Łazarewa z zagranicy i 21 własnego już chowu.

M. Łazarew, stale wysyłając klacze do stanówki za granicę, uzyskiwał w ten sposób pierwszorzędne produkty. Stadnina jego aż do wojny mieściła się w Starej Wsi. Część przeniósł do południowej Rosji, gdzie wydzierżawił w tym celu majątek Abazówkę w pow. połtawskim, należący do D. Iłowajskiego. Urządził też w nim punkt rozpłodowy, zwany „Punktem Irish Lada", na którym stało zwykle kilka jego własnych ogierów. Potem dzierżawił także część majątku Połuzierję niedaleko od Abazówki, gdzie również mieściły się klacze i młodzież.

Drugą wielką stadniną rosyjską doby przedwojennej była stadnina L e o n a M a n t a s z e w a, milionera bakińskiego.

Do życia hodowlano-wyścigowego wszedł on w 1908 r. Początkowo nabywał konie w Krasnem i u innych hodowców polskich i rosyjskich, lecz wkrótce obrał własną linię postępowania i zaczął sprowadzać masami roczniaki i materiał zarodowy z zagranicy, płacąc kolosalne ceny.

W 1911 r. kupił w Deauville 16 roczniaków za sumę przeszło 300 000 franków, a wkrótce potem w Newmarket materiał zarodowy za 4 700 Ł. W roku następnym ponownie zakupił w Deauville 14 roczniaków za 28 000 fr., a na grudniowych przetargach w Newmarket 18 koni, przeważnie hodowlanych, za 21 350 gwinei. Wreszcie w 1913 r. dokonał w Newmarket niebywałego, jak na stusunki rosyjskie, zakupu matek stadnych za 60 000 Ł. Za Sunkiss 1908 (Sir Geoffrey albo Sundridge — Absurdity po Melton) pokrytą Dark Ronaldem dał 5 000 gwinei. Za Cyanean 1902 (Cyllene — Nenemoosha po Hagioscope) pokrytą John o'Gaunt — 4 700 gwinei. Za Full Cry 1902 (Flying Fox — Lady Vallikins), matkę Javelin'a — 4 500 gwinei, Inne kosztowały po 3 500, 3 000, 2 800 gwinei i taniej.

Łożąc tak olbrzymie sumy, sformował w ciągu kilku lat stadninę pierwszorzędną pod względem krwi. W XIV tomie RSB wpisane zostały 63 jego matki, z czego 8 pochodziło z Królestwa i z Rosji, 1 była chowu własnego i 54 importowane z zagranicy, przeważnie zaźrebione renomowanymi reproduktorami.[1]

Gdy takie sumy łożyli na stadniny prywatni hodowcy, rząd i towarzystwa wyścigowe również inwestowały wielkie fundusze i za ich pieniądze sprowadzane były czołowe reproduktory.

W 1898 r. przybył kosztem 214 000 rubli „trójkoronowany" Galtee More. Potem sprowadzono niedrogie stosunkowo: Cheers i Saltpetre, aż wreszcie w 1913 r. wyłożono znów kolosalne pieniądze i importowano 3 takie konie, jak: Minoru 1906 (Cyllene — Mother Siegel), zwycięzca w Derby i 2 000 Gwinei: Aboyeur 1910 (Desmond — Pawky), zwycięzca w Derby, oraz Louviers 1906 (Isinglass — St. Louvaine), zwycięzca w Coventry Stakes w Ascot i Newmarket Stakes.

Ocena hodowlanej wartości tych trzech importowanych w 1913 r. reproduktorów, a więc Minoru, Aboyeura (rys. 235) i Louviersa (rys. 233) jest trudna, gdyż przychówek ich w Anglii był bardzo nieliczny i początkowo pochodził siłą rzeczy od gorszych klaczy; w Rosji pierwsze dwulatki po nich ukazały się w 1917 r., a więc już w nastałych wskutek wojny nienormalnych warunkach.

W hodowli europejskiej Louviers zaznaczył się wydaniem znakomitego niemieckiego Landgrafa, a Minoru pozostawił w Anglii cenną klacz Serenissima 1913, matkę sławnych Tranquil i Seleny. W Polsce mieliśmy po Aboyeur dobrą Aragwę 1916, która ugruntowała rodzinę

[1] O importach L. Mantaszewa vide: Wiadomości wyścigowe 1911 r. Nr 22, 23; 1912 r. Nr 17—28; Jeździec i Myśliwy 1913 r., Nr 20, 22, 24; Konnozawodstwo i Sport 1911 r., s. 760; 1913 r. s. 13 i daisze.

Rys. 236. Derbista angielski i zwycięzca w 2000 gwinei Minoru 1906 (Cyllene — Mother Siegel,) importowany do Rosji na reproduktora w 1913 r.

żeńską z takimi klaczami, jak: Fatima 1924, Kolczuga 1929, Niedzica 1932 i Rada 1935. Po Minoru zaś mieliśmy dobrą Enigmę 1916, założycielkę wartościowej rodziny żeńskiej, w której zwłaszcza odznaczyła się Efforta 1938, matka dobrych: Czorfana 1949, Essexa 1951, Epifory 1952 i Eufrata 1953.

Po wybuchu wojny 1914 r. życie wyścigowe i hodowlane w Rosji bynajmniej nie zamarło, przeciwnie — wykazywało ogromne ożywienie. Tory w Moskwie, Petersburgu, Odessie, Rostowie, Piatigorsku, a nawet i w innych miastach prowincjonalnych pełne były koni, zaś inicjatywa prywatna w kierunku inwestowania stadnin i stajen była wprost zdumiewająca. Dziś trudno po prostu zrozumieć ówczesne zjawisko, że pomimo tak strasznej wojny, pomimo odcięcia Rosji od Zachodu, a w każdym razie niezmiernie utrudnionej komunikacji, hodowcy wciąż sprowadzali roczniaki i materiał zarodowy z Anglii i Francji i życie wrzało w stadninach i stajniach, bodaj że w tempie niewiele ustępującym czasom pokojowym. W ciągu całego okresu wojny wdowa Eugenia Łazarewa, L. Mantaszew, a nawet i inni, utrzymywali filie swych stadnin we Francji i Anglii. Przychówek sprowadzany był morzem drogą okrężną ponad Norwegią i Szwecją do Archangielska, a stamtąd koleją do Moskwy. Matki pozostawały natomiast nadal za granicą i były ponownie kryte czołowymi ogierami. W latach 1914—1917 ze stadniny M. Łazarewa stały w Anglii następujące matki: Judith 1899 po Rulerze, Pandora 1908 po Pardon, Miss Churchill 1901 po Rulerze, Heroine 1903 po Galtee More, Kataryniarzówna 1901 po Rulerze, Vira 1896 po Gallinule, Rakieta 1905 po Collar, Serenada 1910 po Saltpetre, St. Agnes 1902 po St. Frusquin, Ruth 1908 po William Rufus, Radda 1904 po Brzasku, Bienvenue 1907 po Beregvölgy i Queen Helena 1905 po Laveno. We Francji zaś: Amphiroe 1897 po Amphion, Madagascar 1895 po St. Damien, Aleria 1894 po Melton, Gavarnie 1905 po Le Var, Reine Fiammette 1909 po Macdonald II, Koumiss 1896 po Candlemas, Microphone 1899 po Ocean Wave,

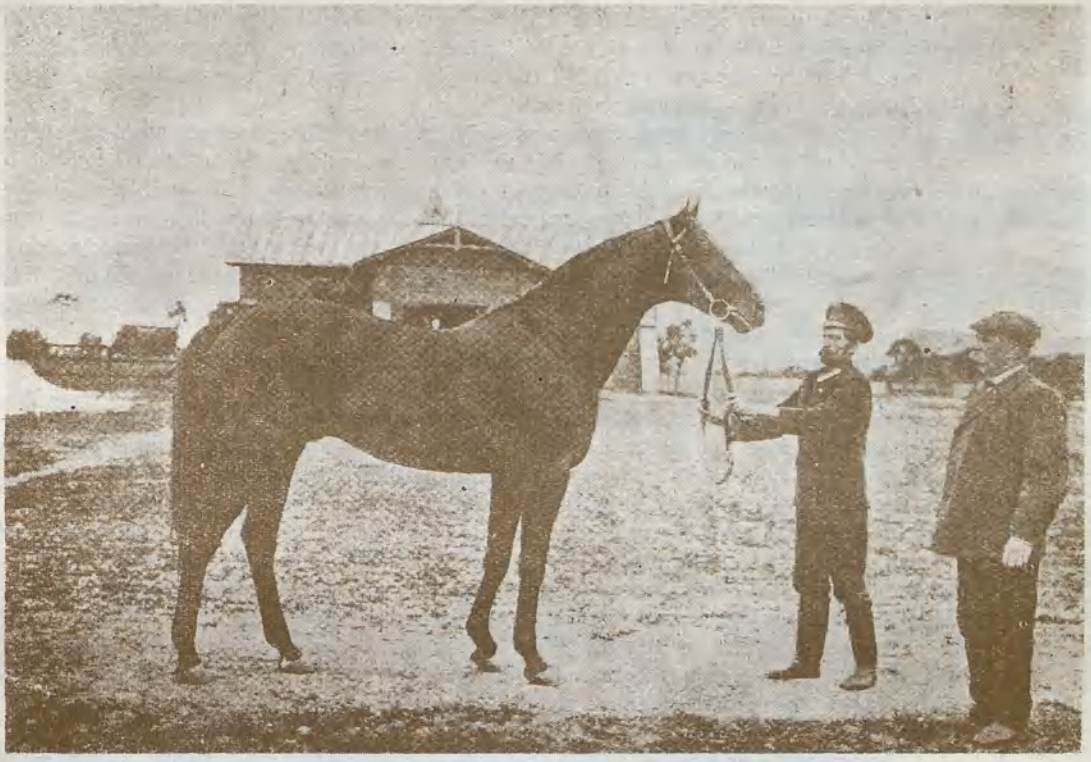

Rys. 237. Ogier Saltpetre 1900 (St. Simon — Billow), importowany z Anglii do Rosji na reproduktora w grudniu 1906 r.; pozostawił dobre potomstwo

Oronge 1902 po Perth, Mosquée 1903 po Masqué II, Fourche 1905 po Trident i Parisia 1906 po Doricles.

W filiach stadniny L. Mantaszewa w 1916 r. pozostawały w Anglii: Excelence 1910 po Gallinule, Cyanean 1902 po Cyllene, Miss Pinkie 1910 po St. Frusquin, Simony 1899 po Common, Marcigny 1908 po Marco, Alnmouth 1910 po Gallinule, Bayete 1906 po Bay Ronald, Palmetta 1902 po Palmiste, Mira 1913 po Llangwm, Mrs. Lawrence 1904 po Raeburn, Sly Lady 1907 po Flying Fox, Carina 1913 po Spearmint i Fanny 1913 po Forfarshire. We Francji: Cyma 1907 po Cyllene, Lady Councillor 1908 po Sainfoin, Lettice 1893 po Hampton, La Bien Venue 1906 po Ladas, Full Cry 1902 po Flying Fox, Teetotal 1905 po Desmond, Sirmio 1905 po Ladas, Blue Cap 1906 po Gallinule, Sunkiss 1908 po Sir Geoffrey albo po Sundridge, Bitter Pill 1903 po Persimmon, Chataigne 1906 po Chalereux, Coo-ee 1897 po Trenton, Lady Bacchante 1909 po Gallinule, Elfina 1906 po Cyllene, Congressiste 1912 po Phoenix i La Blanchardière 1911 po Macdonald II.

Klacze te kryte były ogierami tej miary co: Bayardo, Polymelus, Sunstar, Lemberg, Prince Palatine, William the Third, Sardanapale, Bonspiel, Prestige, Willonyx, Prédicateur i inn.

Rok 1915 był na stołecznych torach Rosji niezmiernie ożywiony. Dwie dominujące stajnie E. Łazarewowej i L. Mantaszewa zmagały się w zaciętej rywalizacji. Zapamiętałej tej walce przyglądał się z niezwykłym zaciekawieniem cały rosyjski świat hodowlany. W tym właśnie roku Mantaszew, w wyniku szalonych nakładów finansowych, wreszcie zwyciężył. Po 12 latach nieprzerwanego panowania barw Łazarewów musiały one ustąpić pierwszeństwa nowemu potentatowi. Mantaszew wygrał wraz z premiami 366 180 rubli, Łazarewowa 323 864 rub. Dwie te stajnie miały łącznie prawie 700 000 rubli, a więc, sumę, jakiej do niedawna nie rozgrywano przez cały rok ani w Moskwie, ani w Petersburgu. Mantaszew tego roku trzymał w stajni

57 koni, Łazarewowa 98. Cała jednak siła Mantaszewa spoczywała w trzylatkach. „Takiej stawki trzylatków nigdy u nikogo w Rosji nie było" pisał Gienierozow w Konnozawodstwie i Sport. Najlepszymi końmi były: Grey Boy 1912 (Gouvernant — Epsom Saint po St. Maclou) i Fazan 1912 (Fils du Vent — Zobeida po Ruler).

W roku następnym tętno życia wyścigowego i hodowlanego utrzymywało się wciąż na bardzo wysokim poziomie. Na wyścigach w Moskwie uczestniczyła rekordowa ilość stajen — biegały konie 155 właścicieli. Na przetargach grudniowych w Newmarket w 1916 r., a więc już w wigilię rewolucji, hodowcy rosyjscy jeszcze kupowali matki zarodowe i konie do wyścigów.

Ogólna ilość koni pełnej krwi w Rosji, mimo ciężkiej wojny, wciąż wzrastała; podczas gdy w 1907 r. według księgi stadnej było 1 381 matek, to w 1913 r. liczba ta wzrosła do 1 570, w 1914 r. do 1 743, a w 1915 r. do 1 856. Następnie wzrastała nadal czas jakiś, lecz ścisłych danych już nie posiadam.

Akcja importowania reproduktorów, aczkolwiek siłą rzeczy zahamowana, jednak bynajmniej nie zamarła.

U schyłku 1916 r. K. J. Iwanicki nabył w Anglii ogiera B l a c k a d d e r 1912 (Bayardo — Ajantia po Ajax). Był to koń bardzo wysokiej krwi; w rodowodzie swym posiadał 6 takich przodków z których każdy mógł się wykazać wygraną ponad 20 000 Ł; były nimi: Bayardo, Ajax, Flying Fox, Orme, Ormonde i Amphion. Matka jego Ajantia wydała już po wojnie dobrego Invershine 1922, dwukrotnego zwycięzcę w Ascot Gold Cup oraz Jockey Club Cup. Bliższych szczegółów o karierze wyścigowej Blackaddera nie posiadam, wiem jedno, że nie była świetna, a prawdopodobnie nawet słaba. Zewnętrznie ogier przedstawiał się dodatnio. Postawiony został na Punkcie Galtee More'a. Śladów jego w hodowli powojennej nie odnalazłem.

W grudniu 1916 r. na przetargach w Newmarket nabyty został przez rząd ogier F i g a r o 1913 (Sundridge — Sirenia po Gallinule), bardzo dobrej krwi. Imię jego ojca samo mówi za siebie. Matka Sirenia pochodziła po słynnym „ojcu klaczy" Gallinule i z dobrej linii żeńskiej. Karierę wyścigową Figaro miał średnią.

Nabyty został do Rosji za 3 500 Ł. Pierwotnie otrzymał przydział na Punkt Galtee More'a, a następnie stał w Derkulu. Cena stanówki wyznaczona została na 125 rub. od klaczy. O dalszych losach tego ogiera nie posiadam wiadomości, poza tym, że w grudniu 1917 r. był jeszcze w Derkulu.

Jednocześnie z Figaro został zakupiony w Anglii dla Głównego Zarządu Hodowli Koni drugi jeszcze reproduktor C a r a n c h o 1911 (Gallinule — Rayon po Diamond Jubilee). Pochodzenia był dobrego, odnośnie jego klasy wyścigowej nie posiadam danych. W każdym razie był to koń skromniejszy. Postawiony został w Derkulu i tam zginął w czasie zawieruchy dziejowej. W hodowli powojennej śladów po nim nie zostało.

Dwa wyżej wymienione reproduktory były ostatnimi, jakie importowano do Rosji przed rewolucją. Przyszły one z Anglii już na początku 1917 r. Wkrótce potem wybuchła wielka rosyjska rewolucja i zakończyła się historia carskiej Rosji.

Z przeglądu powyższego widzimy, że hodowla koni pełnej krwi angielskiej rozwinęła się w Rosji bardzo poważnie i zaangażowane w nią były olbrzymie kapitały. Królestwo Polskie nawet w drobnej części nie mogło dorównać takim nakładom, toteż nic dziwnego, że w rywalizacji o pierwszeństwo zejść musiało z dawnej przodującej pozycji.

W każdym jednak razie, mimo niewspółmiernie mniejszych środków materialnych, stadniny nasze odgrywały i tak bardzo poważną rolę. Krasne potrafiło utrzymać się na pierwszym miejscu na liście wygranych w całym imperium rosyjskim w ciągu lat: 1901, 1904, 1905, 1906 i 1907. Leopold Kronenberg stał na czele w 1902 r., Widzów zajął drugie miejsce w 1910 r., a Skoki w 1912 r. Wśród najgłośniejszych koni doby przedwojennej widzimy szereg pochodzących ze stadnin polskich. Derby w Moskwie, które w latach 1901—1917 było rozegrane 17 razy, nasze produkty wygrały 9 razy, a rosyjskie 8; Derby w Warszawie, rozegrane 15 razy, konie polskie zdobyły 8 razy, a rosyjskie 7 razy. Na liście koni, które w danym roku wygrały najwięcej, figuruje 9 naszych produktów i 8 rosyjskich. Cyfry te wskazują, że jednak stadniny polskie, pomimo trudnej na ogół sytuacji, w jakiej się znajdowały, braku kapitałów, braku czołowych ogierów w Janowie i konkurencji takich potentatów, jak Łazarew i Mantaszew, wywiązywały się ze swego zadania i produkowały cenny materiał.

Kształtowanie się krajowych rodów męskich i rodzin żeńskich w hodowli koni pełnej krwi

Aby dać pełny obraz rozwoju hodowli koni pełnej krwi i wyścigów w Królestwie Polskim w latach 1841—1918, należałoby omówić jeszcze kształtowanie się w krajowej hodowli linii męskich i żeńskich. Ponieważ jednak niniejsza książka otrzymała ograniczony limit arkuszy, więc zagadnienie to przedstawię w dużym skrócie. Konie pełnej krwi są bardziej wrażliwe na warunki przyrodnicze i gospodarcze od innych ras. W Anglii, gdzie powstała ta rasa, okres użytkowania pastwisk trwa przez 300 i więcej dni w roku, natomiast w Polsce zaledwie przez 150. Rody męskie są znacznie wrażliwsze na jakość i długotrwałość okresu pastwiskowego aniżeli rodziny żeńskie. Toteż w Anglii rody męskie utrzymują się, jak dotąd, na przestrzeni do 286 lat i mają po 20—24 pokoleń; w Polsce natomiast egzystują zaledwie przez 20—50 lat i zawsze giną, osiągając tylko 3—5 pokoleń. Natomiast rodziny żeńskie mniej są wrażliwe na gorsze warunki bytowania i w Polsce mamy krajowe rodziny żeńskie pełnej krwi egzystujące po 50—120 lat i mające po 5—10 pokoleń. Z tej racji skazani jesteśmy na stałe importowanie ogierów pełnej krwi z Zachodu. Interesujących się bliżej powyższym zagadnieniem odsyłam do moich prac: 1. Aklimatyzacja a kształtowanie się krajowych rodów męskich i rodzin żeńskich w hodowli koni. Roczniki Nauk Rolniczych 1959 r., tom 73-B-4, s. 555—624. 2. Studia z zakresu dziedziczenia i możności wyrabiania uzdolnień do szczytowych wysiłków u koni. Roczniki Nauk Rolniczych 1961 r., tom 77-B-4, s. 1123—1158. 3. Kształtowanie się dzielności użytkowej i późniejszej wartości hodowlanej w rodach męskich i rodzinach żeńskich koni pełnej krwi. Biuletyn Zakładu Hodowli Doświadczalnej Zwierząt PAN 1964 r., Nr 5. 4. Obserwacje nad wpływem samic i samców na jakość przychówka w zależności od kierunku hodowli. „Postępy Nauk Rolniczych", 1956 r., Nr 5

Wydawnictwa z zakresu wyścigów i hodowli koni pełnej krwi

Począwszy od schyłku XIX w. niektórzy właściciele zaczęli wydawać wzorem angielskim przewodniki stadne, zawierające informacje o ich zakładach, z wyszczególnieniem materiału zarodowego, opisem kariery wyścigowej koni, ich pochodzenia, ceny stanówek itp.

Pierwszy taki przewodnik ukazał się w 1897 r. staraniem Lubomirskich pt. Kruszyna-Widzów, o czym mówiliśmy już na innym miejscu. Za ich przykładem poszedł Jan Reszke i wydał przewodnik po Borownie. Książki te były większego formatu, zaopatrzone w fotografie celniejszych koni, oprawne w jasnozieloną skórę ze złotymi tłoczeniami. Tytuł nosiły: „Stado koni pełnej krwi angielskiej Jana Reszkego, założone przez p. Edwarda Reszkego w 1883 r. w Borownie, gubernia piotrkowska, powiat noworadomski."

Pierwszy tom tego przewodnika wyszedł z druku w 1900 r. i zawierał 83 strony, drugi w 1902 r; potem ukazał się „Dodatek do tomu II, zawierający wiadomości od roku 1903 do 1905 włącznie"; wydany w 1906 r.; dalej „Dodatek drugi do tomu II z 1910 r.," a potem już tylko odbity na powielaczu „Dodatek trzeci do tomu II, zawierający wiadomości od 1910 do 1914 r. włącznie." Na tym wydawnictwo zostało przerwane.

W 1900 r. zarząd stada janowskiego wydał zbiór rodowodów reproduktorów oddawanych do użytku publicznego. Broszury tej nie miałem jednak w ręku.

Wreszcie w tym samym czasie, tj. w 1900 r. Aleksander Laski wydał książeczkę „Ruda Talubska". Zdaje się, że później ukazał się jeszcze jeden tomik tego przewodnika.

Ogłaszanie drukiem wiadomości o stadninach jest bardzo wskazane, gdyż w ten sposób przechowują się ścisłe i wiarygodne dane, na których mogą się opierać późniejsi badacze historii hodowli. Rzadko jednak kto z hodowców stara się za życia, aby praca jego upamiętniona została na piśmie. Po śmierci natomiast wszystko od razu ulega rozproszeniu, idzie stopniowo w zapomnienie i niezmiernie jest trudno zebrać realne dane. Wezmę chociażby dla przykładu tak potężne stajnie i stadniny, jak M. Łazarewa i L. Mantaszewa. Milionowe sumy przechodziły przez nie, a właściciele nie wydali kilkuset rubli na opracowanie monografii historycznej lub chociażby suchej kroniki importów, stanówek, dat zakupów, cen itp. Dziś z największym mozołem zbiera się te dane, bowiem w literaturze nie tylko polskiej, ale i rosyjskiej niewiele danych można znaleźć. Okazuje się, że nawet na podstawie Konnozawodstwa i Sportu, które apoteozowało działalność M. Łazarewa, a którego komplet wynosi 15 grubych tomów dużego formatu, niewiele co można zrekonstruować. Z tych właśnie powodów, opisy tych stadnin wypadły w mej pracy stosunkowo

Rys. 238. Mobilizacja koni mieszkańców Warszawy przeprowadzana w 1914 r. na torze wyścigów; obok stolika stoi stały bywalec wyścigów, znany aktor Wł. Lenczewski

blado w stosunku do skali, w jakiej były prowadzone, a zresztą i rodzima literatura rosyjska nie posiada bynajmniej opisów treściwszych.

Na początku bieżącego stulecia pojawiać się u nas zaczęły pierwsze „stallions registry". W 1903 r. redakcja tygodnika Sport wydała przy współpracy Józefa G i ż y c k i e g o „Podręcznik hodowlany. Spis ogierów rozpłodowych, znajdujących się w Cesarstwie i Królestwie Polskim". Książeczka formatu wydłużonego, o 105 stronach druku, zawiera opis 49 reproduktorów czynnych w tym czasie w Królestwie, na Kresach i w Rosji. Podręcznik zawiera rodowody ogierów, z podaniem numeracji rodzin wg Bruce Lowe'a, wygranych większych nagród w skrótach do 5 pokoleń wstecz, performance ogiera, wyszczególnienie lepszego potomstwa, miejsce postoju, cenę stanówki, a w wielu wypadkach i fotografie, na ogół jednak niezbyt szczęśliwie wykonane. W książce tej zdarzają się jednak błędy, dlatego polegać na niej w zupełności nie można. Ogólnie rzecz biorąc, było to wydawnictwo pożyteczne i szkoda, że ukazało się w jednym tylko tomiku.

W 1903 r. rosyjski hodowca, zamieszkujący stale w Warszawie i posiadający stadninę w Ożarowie, Borys Ł o p a t i n wydał w języku rosyjskim „Rejestr ogierów reproduktorów na 1903 r." Drugie, uzupełnione wydanie tego podręcznika ukazało się w 1904 r. Zawierało ono 45 ogierów i opracowane było na ogół lepiej od wydawnictwa Sport. Jednakże również nie jest wolne od błędów.

Począwszy od 1896 r. artysta malarz Wacław Artur W i e l o g ł o w s k i wydawać zaczął zeszytami „Album Sportowy", w którym zamieszczał portrety bardziej znanych koni pełnej krwi. Odbitki tych rycin zamieszczane były w różnych wydawnictwach periodycznych, m. inn. w Jeźdźcu i Myśliwym. Ogółem Wielogłowski wykonał 115 portretów koni.

Malował również konie C. Tański, lecz prace jego nie zostały wydane w zbiorze.

Piśmiennictwo hipologiczne w odłamie pełnej krwi stało u nas nisko. Książek z tego zakresu nikt nie pisał, a i w prasie periodycznej poważniejszych artykułów zdarzało się niewiele. Nie mieliśmy też żadnego organu poświęconego specjalnie tej hodowli. Nieliczne publikacje ogłaszane były na łamach Jeźdźca i Myśliwego oraz czasem w prasie codziennej: w Słowie lub Kurierze Porannym. Niektórzy autorzy pisywali też artykuły do prasy rosyjskiej.

Mniej więcej od 1908 r. datować się zaczęły w Warszawie czasopisma wyścigowe o charakterze popularnym, podające „typy" dla czyniących zakłady w totalizatorze i omawiające szanse koni w wyścigach. Czasami zamieszczane tam były również artykuły hodowlane, lecz poważniejsze należały do zjawisk rzadkich. Wyjątek stanowią niektóre opracowania St. Mory Listopada, używającego pseudonimu Brzask. Zamieszczał on swe artykuły i w innych organach.

Z czasopism wyścigowych, ukazujących się tylko w sezonie wyścigów i przeznaczonych przede wszystkim dla publiczności grającej, do najdawniejszych należały: Przegląd Sportowy redagowany — o ile mi wiadomo — od 1908 r. przez wspomnianego Stanisława Morę Listopada. Od sezonu jesiennego tegoż roku organ ten przekształcił się w Wyścigowy Przegląd Sportowy, podpisywany przez Wacława Pabudzińskiego, a następnie — począwszy od maja 1911 r. — w Wiadomości Wyścigowe, wychodzące znów pod redakcją St. Mory Listopada.

Czasopisma te drukowane były na czerwonym papierze i stąd w gwarze torowej zwano je „czerwoniakiem". Wychodziły kolejno do samej wojny, a po 1920 r. wznowione zostały w szerszym zakresie.

Na zakończenie spraw wydawnictw, należy jeszcze kilka słów powiedzieć o I tomie „Polskiej księgi stadnej koni pełnej krwi angielskiej", wydanym wprawdzie w 1924 r., ale zawierającym dane z lat 1838—1914.

Tom ten opracowany został przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, w głównej mierze przez Stefana Tingle, na podstawie oficjalnych ksiąg stadnych rosyjskich, niemieckich, austriackich, a po części francuskich i angielskich. Praca tego rodzaju, jak zestawienie w jednej książce całej hodowli polskiej na przestrzeni 75 lat, wymaga od personelu, który ją dokonuje, nie tylko zwykłej biegłości technicznej w operowaniu stud bookami, lecz i znajomości historii hodowli danego kraju. W przeciwnym wypadku następuje to, co stało się z I tomem PSB: roi się tam od błędów na każdej niemal stronicy i właściwie wydanie jego na nowo byłoby nader wskazane, z wprowadzeniem wszystkich poprawek, jakie zostały zebrane. Niestety trudność w wykonaniu tej pracy polega na tym, że egzemplarz, w którym redakcja księgi czyniła wszystkie poprawki, spalił się wraz z całą biblioteką Towarzystwa we wrześniu 1939 r. w czasie bombardowania Warszawy. Pozostają więc tylko adnotacje niektórych osób prywatnych, które czyniły poprawki w swoich egzemplarzach i od wypożyczenia ich do tego użytku należałoby pracę rozpocząć.

Na tym kończę zobrazowanie stanu naszej hodowli koni pełnej krwi angielskiej i pracy nad jej podniesieniem w latach 1901—1915.

Odessa 1915 - 1919

Gdy latem 1915 r. wojska niemieckie zaczęły zagrażać Warszawie, stajnie nasze i znaczną część stadnin poczęto ewakuować do Rosji. Wędrówka na tułaczkę odbywała się w najrozmaitszy sposób. Jedni, przy wydatnej pomocy Towarzystwa Wyścigów, otrzymali wagony i wywieźli konie względnie normalnie, inni nie zdołali uzyskać środków przewozowych i musieli maszerować pieszo po kilkaset i więcej kilometrów. Jak się taka podróż odbywała opisał barwnie Stanisław Wotowski w swej książce „Ze smutnej drogi", wydanej w Kijowie w 1916 r.

S. Wotowski wyruszył dnia 15 sierpnia 1915 r. z Janowa Podlaskiego, gdzie chwilowo ulokował stajnię i podążył rzemiennym dyszlem do Nieświeża. Tu się jednak okazało, że musi wędrować dalej i pociągnął do Białej Cerkwi. Na całej tej olbrzymiej przestrzeni wciąż spotykał różne stajnie i stadniny, prowadzone z Królestwa na wygnanie. Moc koni pomarnowało się w drodze, znaczną część właściciele lub służba posprzedawali za bezcen, aby uzyskać trochę grosza na przeżywienie i dalszą podróż.

Stajnie wyścigowe skierowały się przeważnie do Piotrogrodu[1], gdzie znalazły schronienie na torze Kołomiaskim, a także do Odessy. Stadniny rozpierzchły się po olbrzymich przestrzeniach Białorusi, Wołynia, Podola, Ukrainy i południowej Rosji. Znaczna część rozlokowana została w rządowych stadach Biełowodzkich w gub. charkowskiej, czyli Derkulu, Nowo-Aleksandrowsku, Strelecku i Limarewie.

Rok 1915 spędzili nasi uciekinierzy w rozsypce, radząc sobie każdy jak mógł. Spora liczba koni biegała w Piotrogrodzie, Moskwie i Odessie.

Szeroką akcję organizacyjną rozwinął w tym czasie Fryderyk Jurjewicz. Ponieważ znał dobrze Odessę, będąc przed wojną wiceprezesem tamtejszego towarzystwa wyścigów, postanowił więc stworzyć w tym mieście, odsuniętym daleko od frontu, schronisko dla polskich uchodźców. Wszedł w porozumienie z tamtejszymi władzami oraz Głównym Zarządem Hodowli Koni w Piotrogrodzie i zaczął ściągać do Odessy rozsiane po całej Rosji polskie konie.

Po zakończeniu letniego sezonu wyścigów w Piotrogrodzie w 1915 r. odeszły do Odessy dwa pociągi naszych koni.

---

[1] Po wybuchu wojny w 1914 r. Petersburg przemianowany został na Piotrogród, a w 1924 r. na Leningrad.

Rys. 239. Trybuny na torze wyścigów w Odessie

Wyścigi w Odessie przed wojną zaledwie wegetowały i towarzystwo miejscowe działało niezmiernie słabo. Gdy przybył F. Jurjewicz, wziął się od razu energicznie do sprawy i wkrótce postawił wszystko na nogi, chociaż trudności piętrzyły się na każdym kroku.

Tor w Odessie nie był przystosowany do przyjęcia większej liczby koni. Za dawnych lat biegało tam 50—60 koni rocznie i na taką liczbę pobudowane były stajnie i mieszkania dla obsługi. Obecnie liczono się z przybyciem 300 koni i ok. 200 osób personelu oraz służby stajennej. Wszystko to należało rozmieścić i zapewnić warunki egzystencji.

Wyścigi w Odessie w 1915 r. zorganizowały do spółki towarzystwa: warszawskie i carskosielskie. Sezon otwarty został 26 września i trwał do 21 listopada. Ogółem odbyło się 25 dni wyścigowych, w czasie których rozegrano 214 gonitw płaskich i 32 przeszkodowe na łączną sumę 204 692 rub. Biegały 242 konie należące do 53 właścicieli. Olbrzymią większość stanowiły konie polskie. Najwięcej wygrały stajnie: A. Boboszko — 16 346 rub., S. Wolanowskiego — 12 613 rub., A. Morstina i K. Zarzyckiego — 10 698 rub., M. Bersona — 9 782 rub., M. Róga — 8 956 rub., F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego — 8 642 rub. Bilety wstępu dały 9 694 rub. 50 kop., a odliczenia od wzajemnych zakładów — 87 641 rub. 70 kop.

Tor w Odessie był położony o 5 km od miasta i miał komunikację tramwajową. Jednakże w czasie wyścigowym, skutkiem niedostatecznej ilości wozów, panował wielki tłok w tramwajach i to zniechęcało publiczność do uczęszczania na tor.

Urządzenia techniczne były prymitywne. Trybuna mała i ciasna. Bieżnia orana, obwodu niecałe 2 wiorsty. Specjalnego toru roboczego nie było. Grunt bardzo niedogodny. Gleba tamtejsza w czasie deszczów rozmiękała nadmiernie, a w czasie upałów wysychała znowu na skałę, przy czym tworzyły się twarde bryły, przeszkadzające w galopie.

Na tym samym torze i w tym samym czasie odbywały się również wyścigi kłusaków, a bieżnia ich znajdowała się wewnątrz elipsy do galopowania.

Gdy w Odessie zainstalowało się Towarzystwo Warszawskie, zapoczątkowało różne inwestycje, lecz wymagały one nie tylko pokaźnych środków materialnych, ale nade wszystko czasu, którego — jak zresztą i pieniędzy — nie stawało.

Zebranie materiałów odnośnie wyścigów w Odessie jest bardzo trudne. Lata 1915—1919 były okresem wielkich kataklizmów dziejowych, kiedy wszelka praca szła nienormalnie, czasopisma i wydawnictwa zawieszały swą działalność, zaś sprawozdania oficjalne przestano ogłaszać drukiem. Wszystko to sprawiło, że dziś trudno o najogólniejsze nawet wiadomości, nie mówiąc już o bardziej szczegółowych danych liczbowych, statystykach i zestawieniach. Ostatni rocznik rosyjskiego kalendarza wyścigowego, na jaki zdołałem natrafić, pochodzi z 1915 r. i mam wrażenie, że na nim wydawnictwo się skończyło. W każdym razie w Polsce dalszych roczników żaden księgozbiór nie posiada. Lata więc 1916—1918 włącznie musiałem opracować jedynie na podstawie nieoficjalnych źródeł, czerpanych głównie z prasy sportowej. Korzystałem poza tym ze zbioru programów wyścigowych (prawie kompletny), na których prezes Jurjewicz własną ręką czynił adnotacje o wynikach wyścigów. Niestety jednak w niektórych wypadkach nie zostały one w swoim czasie zaznaczone i to czyni przerwę w ciągłości i nie pozwala na sporządzenie podsumowań ostatecznych. Niemniej źródło to dla ogólnej orientacji jest cenne. Poza tym sporo wiadomości zaczerpnąłem z Konnozawodstwa i Sportu, z reportaży Ignacego Oszmanowicza, ówczesnego sekretarza Towarzystwa.

W 1916 r. odbyły się dwa sezony wyścigów: wiosenny i jesienny. Na wiosnę urządzono 10 dni wyścigowych, w czasie których rozegrano nagród na 71 454 rub. Obroty totalizatora osiągnęły 367 740 rub. Na czele wygranych stanęła stajnia K. Siekierzyńskiego, zdobywając 7 610 rub.; z koni zaś wygrał najwięcej Konkurent po Capo Gallo — 3 582 rub.

Po tym krótkim sezonie większość stajen udała się do Piotrogrodu, a niektóre do Moskwy.

Na jesieni wyścigi trwały od 28 września do 26 listopada. Bliższych danych o nich nie posiadam, poza tym że na czele wygranych stanęła stajnia F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego, mając za sobą 25 146 rub. wygranych ; M. Róg wygrał 16 603 rub., a Spółka Warszawska — 13 854 rub. Z poszczególnych koni najwięcej zdobył Nurt 1913 (Grudusk — Lawina) — 6 456 rub., następnie Serbja 1912 (St. Maclou — Morass) — 4 503 rub. i Kama 1914 — 4 028 rub.

Na początku 1917 r. Główny Zarząd Hodowli Koni oddał tor wyścigowy w Odessie w całkowite władanie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim, a prezesa Fryderyka Jurjewicza uczynił głównym jego gospodarzem. Odtąd wyścigi kłusackie, które się tam nadal odbywały, podlegały także władzy prezesa Jurjewicza.

Rok 1917 był dla wyścigów w całej Rosji niezmiernie trudny. Pasza ogromnie zdrożała i trudno było ją zdobyć, brakło taboru kolejowego do przewożenia koni z toru na tor, a wreszcie przyszły walki rewolucyjne. W marcu carat został obalony. Wkrótce potem Rząd Tymczasowy, z powodu trudności aprowizacyjnych, zarządził zamknięcie wyścigów w Piotrogrodzie i Moskwie oraz ewakuację stajen z tych miast.[1]

Zarządzenie to wywołało zrozumiały popłoch wśród właścicieli stajen i hodowców. Rozpoczęły się wiece, zebrania i starania o odwołanie lub złagodzenie zarządzenia. Po uporczywym kołataniu udało się wreszcie o tyle naprawić sytuację, że rząd zgodził się na kontynuowanie wyścigów w Moskwie, lecz stanowczo odmówił na odbywanie ich w Piotrogrodzie, gdzie zagadnienie wyżywienia koni i ludzi przedstawiało najwięcej trudności.

Rząd Tymczasowy, na skutek zabiegów Rady Miejskiej, w Moskwie, postanowił na posiedzeniu w dniu 6 kwietnia 1917 r. zezwolić na wyścigi w Moskwie pod warunkiem, że będą się odbywały bez totalizatora i bez publiczności na torze. Uchwała ta co do pierwszej swej części nie była w Rosji rewelacyjna, gdyż walka o zamknięcie totalizatora trwała tam od 30 lat i miała już swoją historię.

Początek jej datował się od 1886 r., gdy po raz pierwszy wszczęto starania na drodze urzędowej o zabronienie gry na Chodynce.

W Rosji totalizator wprowadzony został w 1876 r. na torze Carskosielskim. W ślad za tym uruchomiło go w 1877 r. Towarzystwo Wyścigów w Moskwie, następnie w 1880 r. — To-

[1] „Wiestnik Wremiennago Prawitielstwa" z dn. 15 marca 1917 r. Nr 9 oraz „Cirkular po Gławnomu Uprawleniju Gos. Konnozawodstwa" z dn. 27 marca 1917 r. Nr 1.

Rys. 240. Podium przed główną trybuną na torze w Odessie w 1918 r.; wśród widzów siedzą oficerowie francuscy z interwencyjnych oddziałów stacjonowanych wówczas w Odessie

warzystwo Kłusackie w Petersburgu, w tym samym roku nasze Towarzystwo w Warszawie, a potem i inne.

Początkowo na urządzenie totalizatora nie trzeba było uzyskiwać żadnych specjalnych zezwoleń i każde towarzystwo zakładało go według swego uznania, samo ustanawiając przepisy techniczne.

Gra, szczególnie w Moskwie, zaszczepiła się bardzo szybko i towarzystwa wyścigowe ciągnęły z niej pokaźne zyski. Lecz już po 5—6 latach zaczęły się pojawiać w prasie codziennej, szczególnie moskiewskiej, artykuły potępiające hazard na wyścigach i domagające się skasowania totalizatora. Głosy te przybierały wciąż na sile, znajdowały coraz szerszy posłuch, aż wreszcie w 1886 r. Rada Miejska Moskwy rozpoczęła starania o zamknięcie totalizatora, jako zła społecznego, demoralizującego ludność i pociągającego za sobą sprzeniewierzenia, kradzieże i inne zgubne następstwa. Był to pierwszy poważniejszy krok w walce z totalizatorem, która zatoczyła w Rosji szerokie koło i była prowadzona z wielką uporczywością w ciągu następnych 30 lat.

W niedługim czasie przypadek rozognił całą tę sprawę. Dnia 3 września 1889 r. na skutek nieudanego startu w małej gonitwie sprzedażnej w Moskwie wynikła wielka awantura: publiczność niezadowolona z wyścigu, aczkolwiek zwyciężył faworyt, wszczęła tumult, zdemolowała zagrodzenia, pobiła szyby, połamała krzesła i stoły na trybunach, tak że celem zapobieżenia dalszym ekscesom trzeba było wezwać rezerwę policji i z wielkim trudem przywrócono spokój.

Na skutek tych zajść, rozdmuchanych jaskrawo przez prasę, ówczesny generał-gubernator moskiewski ks. Golicyn wydał zarządzenie zamknięcia totalizatora aż do odwołania i złożył szczegółowy raport ministrowi spraw wewnętrznych. Incydent ten stał się na tyle głośny, że minister Durnowo musiał zdać z niego relację cesarzowi Aleksandrowi III, którzy po przeczytaniu raportu, skreślił własnoręcznie następujące słowa:

„Te totalizatory ogromne zło i bezeceństwo, demoralizują nie tylko publiczność, lecz i administrację towarzystw wyścigowych. Niech pan omówi poważnie tę sprawę z hr. Woroncowym."

W wykonaniu rozkazu opracowane zostały ogólne przepisy o totalizatorze, które po

zatwierdzeniu dnia 29 listopada 1889 roku przez cersarza, ogłoszone zostały w Dzienniku Urzędowym.[1] Brzmiały one jak następuje:

1. „Totalizatory mogą być otwierane tylko dla publiczności płacącej za wejście na wyścigi nie mniej jednego rubla i urządzane winny być w ten sposób, aby osoby nie płacące wspomnianej ceny za wejście, dostępu do nich nie miały.

2. W grze w totalizatorze stawki poniżej 10 rubli nie są dopuszczalne.

3. Liczbę dni wyścigowych w roku, w miarę rzeczywistej potrzeby każdego towarzystwa wyścigowego, określa Głównozarządzający Hodowlą Koni, po porozumieniu się z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

Uwaga: Otwarcie totalizatora nie jest dopuszczalne w następujące dni świąteczne: (tu wymienionych było 25 największych świąt w roku).

4. Ogłaszanie w gazetach i w ogóle podawanie do powszechnej wiadomości o obrotach w totalizatorze w dni wyścigów jest zabronione.

5. Gra w totalizatorze nie jest dozwolona wychowankom wszelkiego rodzaju zakładów naukowych.

6. Nadzór nad przestrzeganiem niniejszych przepisów i porządkiem w czasie wyścigów oraz w czasie czynności totalizatora porucza się miejscowej policji.

7. Gubernatorzy i komisarze rządu w wypadku naruszenia niniejszych przepisów przez towarzystwa wyścigowe, a także ich przedstawicieli, mają prawo zamykać totalizator na pewien czas, lub też na cały okres wyścigów, powiadamiając o tym Ministra Spraw Wewnętrznych.

8. W wypadku gdy gra w totalizatorze spowoduje zakłócenie porządku i spokoju publicznego, gubernatorzy i komisarze rządu wydają natychmiast zarządzenie zamknięcia totalizatora w bieżącym sezonie.

Niniejsze prawidła zyskują moc obowiązującą z dniem 1 stycznia 1890 r."

Na mocy tych przepisów totalizator funkcjonował aż do 1911 roku. W okresie tym nie ustawała jednak walka o grę na wyścigach. W prasie wypowiedziano jej istną wojnę krzyżową i na temat ten pisało mnóstwo osób powołanych i niepowołanych, z najrozmaitszych sfer i krańcowych nieraz przekonań. Szczególnie zaciekłą propagandę przeciw wzajemnym zakładom prowadziła redakcja Wiadomości Moskiewskich (Moskowskija Wiedomosti), lecz i szereg innych pism, bez różnicy zabarwień politycznych, brał w tym udział.

W 1897 r. Rada Miejska w Moskwie wszczęła starania o przyznanie jej 5% odliczeń od wygranych w totalizatorze na koszty utrzymania zakładów dobroczynnych, lecz niezależnie ponowiła prośbę o zamknięcie totalizatora.

Pierwszy punkt został załatwiony przychylnie i rozszerzony nawet na wszystkie inne miasta. Główny Zarząd Hodowli Koni wydał zarządzenie potrącania na dobroczynność odsetek i przekazywania ich magistratom miast, na terenie których odbywają się wyścigi.

Wkrótce potem, dnia 18 grudnia 1901 r. Rada Miejska w Moskwie powzięła ponowną uchwałę zwrócenia się z prośbą do cesarza o zamknięcie totalizatora, a poza tym zdecydowała, że nie może współuczestniczyć w ciągnieniu korzyści materialnych ze źródeł niemoralnych, jakim jest totalizator, nawet na cele charytatywne i zrzeka się przysługujących jej odliczeń. Sprawa tym razem nabrała znowu dużego rozgłosu.

Gubernator moskiewski Bułygin, na którego ręce została złożona petycja, przyłączył się do opinii Rady Miejskiej, a minister spraw wewnętrznych Sipiagin przedłożył prośbę cesarzowi.

Ponieważ wyścigom i hodowli zagrażało niebezpieczeństwo w wypadku utraty dochodów z totalizatora, towarzystwa wyścigowe zadecydowały opracować rzeczowo ujęty referat o potrzebie jego dla życia hodowlanego. Referat ten miał na celu poinformowanie czynników miarodajnych jak i ogółu społeczeństwa o istotnym stanie rzeczy, z równoczesnym apelem do zastanowienia się nad faktami, zmuszającymi tolerowanie zakładów, skoro skarb państwa nie może udzielić kredytów na hodowlę w należytej wysokości.

Zadanie to wzięło na siebie Carskosielskie Towarzystwo Wyścigów i wydało specjalną książkę poświęconą temu zagadnieniu. Praca ta ogłoszona drukiem w 1902 r. nosiła tytuł: „Znaczenie konia pełnej krwi angielskiej i wyścigów dla gospodarstwa narodowego i obrony kraju." Ułożona była starannie, powiem nawet z talentem, i stanowi cenny przyczynek do rozjaśnienia sporu, który był podejmowany wielokrotnie nie tylko w Rosji, lecz i na Zachodzie, a przede wszystkim we Francji, Niemczech i Austrii, gdzie kampania przeciw totalizatorowi była prowadzona nie mniej zawzięcie niż w Rosji. Książka rozesłana została wszystkim, którzy w debatach mieli brać udział i których zdanie zaważyć mogło na szali przewlekłego sporu.

Gdy cesarz Mikołaj II otrzymał memoriał, polecił dnia 24 stycznia 1902 r. zwołać specjalną komisję pod przewodnictwem Ministra Spraw Wewnętrznych Sipiagina, która miała rozważyć wszechstronnie zagadnienie i wyrazić swoją opinię.

Nad zagadnieniem tym komisja obradowała dnia 7 i 8 marca 1902 r. i doszła do następujących konkluzji:

„Uznając w gruncie rzeczy szkodliwość totalizatora, jak i każdej innej gry, komisja stwierdza że:

1. Z braku jakichkolwiek innych środków materialnych totalizator w obecnym stanie

[1] „Prawitielstwiennyj Wiestnik" z dnia 3 grudnia 1889 r. Nr 266

rzeczy jest jedynym możliwym do osiągnięcia źródłem dochodów dla wypłacania nagród na wyścigach.

2. Totalizator w obecnym czasie zamknięty być nie może i pozostaje jedynie przedsięwziąć środki ku dalszemu uporządkowaniu gry, poprzez wydanie stosownych przepisów.

3. Totalizator na wszystkich torach powinien być otwierany tylko za każdorazowym zezwoleniem Ministra Spraw Wewnętrznych po porozumieniu z Głównozarządzającym Hodowlą Koni, z terminem na 1 rok.

4. Prawidła funkcjonowania totalizatora powinny być ustalone po porozumieniu ministrów: spraw wewnętrznych, rolnictwa i dóbr państwowych oraz Głównozarządzającego Hodowlą Koni.[1]

5. Należy zobowiązać towarzystwa kłusackie i wyścigowe do drukowania w Żurnale Konnozawodstwa dorocznych szczegółowych sprawozdań z przychodu i rozchodu z sum otrzymywanych z odliczeń od wzajemnych zakładów.

6. Wszelkie zagadnienia, związane z uporządkowaniem gry w totalizatorze i mające specjalne znaczenie z racji ścisłego ich związku z techniką wyścigów kłusem i galopem, należy poddawać pod debaty specjalnej komisji przy Głównym Zarządzie Hodowli Koni, składającej się z przedstawicieli zainteresowanych resortów i osób kompetentnych. Przy tym byłoby pożądane, aby przy rozważaniu tych spraw przyjęto jako zasadę, iż organizacja prób dzielności i wypłacania nagród winna być tak pomyślana, aby nagrody szły bezpośrednio na poparcie ras szlachetnych, a wszystkie nagrody, które do tego celu nie prowadzą, winny być skasowane."

Przytoczone uchwały wskazują dobitnie, że zebranie uznało utrzymanie totalizatora za konieczność państwową i na tej podstawie wniosek Rady Miejskiej został przez rząd załatwiony odmownie.

W 1908 r. nieustępliwa Rada Miejska na nowo rozpoczęła starania i cała ta sprawa roztrząsana była w Radzie Ministrów. Oczywiście prasa skorzystała z sensacji i gazety rozwodziły się szeroko nad zgubnymi wpływami demoralizacji na torze. Rada Ministrów, zapoznawszy się dokładnie z przedmiotem, nie znalazła innego wyjścia, jak utrzymać totalizatora nadal, a jedynie zleciła przepracować na nowo prawidła funkcjonowania wzajemnych zakładów. Do współpracy tej zaproszeni zostali również przedstawiciele Rady Miejskiej, lecz demonstracyjnie nie stawili się, manifestując tym swe nieprzejednane stanowisko jako przeciwników totalizatora z zasady.

Prace nad ułożeniem przepisów ciągnęły się długo, a w międzyczasie wybuchnął nowy ogień. Dnia 21 lutego 1909 r. 44 posłów do Dumy wniosło projekt ustawy zabraniającej gry na torach wyścigowych.

Projekt ten składał się z dwóch tylko artykułów i brzmiał jak następuje:

Art. 1. Urządzanie totalizatora we wszelkich jego postaciach jest zabronione.

Art. 2. Winni organizowania gry w totalizatora będą pociągnięci do odpowiedzialności przewidzianej prawem za nielegalną grę hazardową.

Wyścigi stanęły znowu przed groźnym niebezpieczeństwem. Towarzystwa musiały wszcząć energiczną akcję, gdyż wszystko mogło runąć, jeśli czynniki obradujące nie zostaną należycie obznajmione z przedmiotem. Główny Zarząd Hodowli Koni i działacze na polu hodowli z Michałem Łazarewym na czele, rozwinęli akcję uświadamiania posłów i referentów, urządzano zebrania, na które dostarczano lekturę i materiały dowodowe. Przychylne sprawom hodowli osoby, mające wpływ na bieg wypadków, proszono o wygłaszanie przemówień na przedwstępnych obradach w domach prywatnych, wreszcie wszelkimi innymi sposobami starano się naprędce zaznajomić z tym zawiłym przedmiotem tych, którzy o nim nie mieli żadnego pojęcia poza informacjami zamieszczanymi w hałaśliwych artykułach w prasie codziennej, a mieli wkrótce stanowić o takim czy innym załatwieniu sprawy.

Tak się jednak złożyło, że projekt już na obradach komisji Dumy został uznany za mijający się z celem i tym samym sprawa wkrótce upadła.

Niezależnie od Dumy, sprawa totalizatora była rozpatrywana w tym samym prawie czasie, to znaczy w 1909 r. w Radzie Państwa. Wynikła ona zupełnie niechcący, w toku obrad nad budżetem Głównego Zarządu Hodowli Koni, lecz później przybrała charakter debatów zasadniczych. Wałkowano znów szczegółowo wszystkie argumenty za i przeciw. Znakomity referat na ten temat wygłosił członek Rady Państwa L. Lutze, przytaczając wiele rzeczowych dowodów o niemożności skasowania totalizatora z braku innych źródeł dochodów na podtrzymanie hodowli konia wierzchowego, niezbędnego do uzbrojenia armii.[2]

Po wszechstronnym rozważeniu tematu, Rada Państwa większością 91 głosów przeciwko 70 podjęła uchwałę o utrzymaniu totalizatora.

Niezależnie od roztrząsania sprawy totalizatora w Dumie i Radzie Państwa, zgodnie z decyzją Rady Ministrów, powziętą w 1908 r., trwały prace w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Głównym Zarządzie Hodowli Koni nad ułożeniem nowych przepisów funkcjonowania totalizatora. Z tej racji obradowała nad nimi Rada Ministrów w latach 1909 i 1910, aż wreszcie dnia 15 stycznia 1911 r. protokół obrad wraz z nowymi przepisami uzyskał aprobatę cesarską. W ślad

[1] W Rosji Główny Zarząd Hodowli Koni nie podlegał żadnemu ministerstwu, lecz była to instytucja samodzielna i w hierarchii urzędów stała na równi z ministerstwami.

[2] Referat ten drukowany był m. inn. w Konnozawodstwie i Sport w 1911 r., s. 415 i 447.

Rys. 241. Stajnia F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego w Odessie w 1917 r.; z tyłu trzyma dwa konie pod chłopakami stajennymi manager stajni Tadeusz Jaworski

za tym Głównozarządzający Hodowlą Koni zatwierdził przepisy z dnia 1 lutego i zaraz potem weszły one w życie. Jednocześnie z tymi przepisami wydana została nowa ustawa wyścigowa, o której mówiliśmy już szczegółowo.

Sprawa totalizatora była tylokrotnie roztrząsana przez wszystkie najwyższe organy i urzędy państwowe, aż do Rady Państwa, Dumy i dwóch cesarzy włącznie, i zdawało się, że kwestia została definitywnie wyczerpana. Jednak temat ten nadal żywo obchodził społeczeństwo rosyjskie i pisano o nim wiele w latach następnych, a poza tym odbywały się od czasu do czasu publiczne prelekcje i dysputy w klubach parlamentarnych, w związkach prawników, uniwersytetach, wygłaszane przez posłów do Dumy, znanych jurystów, działaczy społecznych itp. Gdyby zebrać wszystkie artykuły, jakie na przestrzeni 30 lat w tej mierze napisano, wyszedłby co najmniej okazały tom.

Po rewolucji i obaleniu caratu, Rada Miejska Moskwy, wierna swej tradycji i ożywiona duchem reformatorskim, wystąpiła znowu z energią do walki z hazardem. Tym razem trafiła na grunt podatniejszy i Rząd Tymczasowy zadecydował dnia 6 kwietnia 1917 r. zezwolić na urządzanie wyścigów w Moskwie, pod warunkiem odbywania ich bez totalizatora i bez publiczności na torze. Tak więc po 31 latach walki Rada Miejska Moskwy dopięła swego. Przez cały 1917 rok wyścigi na Chodynce nie miały totalizatora i publiczność nie była na nie dopuszczana. Prawdziwi miłośnicy sportu przedostawali się różnymi sposobami na tor, podając się za personel stajenny itp., a widok gonitw przy pustych trybunach i grobowej ciszy był dość swoisty.

Pomimo że wzajemne zakłady zabronione zostały w Moskwie, F. Jurjewicz potrafił jakoś przekonać członków Rządu Tymczasowego o konieczności ich na południu i wyjednał pozwolenie dla Odessy. Był to wielki sukces, który pozwolił stajniom polskim przetrwać te wyjątkowo ciężkie czasy.

W 1917 r. wyścigi w Odessie rozpoczęły się dnia 29 kwietnia, a zakończyły niezwykle późno, bo dopiero 6 grudnia. W ówczesnych warunkach należało myśleć tylko o przetrwaniu i daniu możności wszyskim zarobienia na życie. Toteż program był układany głównie pod tym kątem i ilością dni oraz gonitw starano się zapewnić sobie byt. Łącznie w dwóch sezonach

Rys. 242. Ogier Liège 1914 (Sorrento — Letticia) hodowli K. Martina w Jahubcu, który wyróżnił się na wyścigach w Odessie w 1917 r. w stajni F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego

odbyło się 94 dni wyścigów, w czasie których rozegrano około 800 gonitw przy udziale ok. 300 koni. Na czele wygranych stanęła stajnia F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego, zdobywając około 80 000 rub.; w następnej kolejności — S. Wolanowski — 66 000 rub., M. Róg — 60 105 rub., M. Berson — 45 057 rub., A. Boboszko — 37 790 rub. itd. Najlepiej biegał Liège 1914 (Sorrento — Letticia), który zdobył większość poważniejszych nagród (odpowiedniki Rulera, Derby i St. Leger) wygrywając 33 000 rub. i zajmując tym samym pierwsze miejsce na liście. Następnie wyróżniły się: Electus, Esneh, Saltanette, Salomon, Valse Brune II, Czwartak, Nabotoris, Kosmos, Santo Strato, Gazella, Filipiuk, Rapira, Perła, Gill, Loredan, Sadko, Somo Sierra, Lusitania, Bomba i inne.

Jeżeli rok 1917 był dla wyścigów bardzo już ciężki, to czasy, które przyszły niebawem, stały się pasmem udręk, zaciętej walki o najprymitywniejsze potrzeby życiowe i ciągłego patrzenia śmierci prosto w oczy.

Począwszy od jesieni 1917 aż do kwietnia 1919 r. rządy w Odessie zmieniały się jak w kalejdoskopie: ukraińskie, bolszewickie, niemieckie, austriackie, petlurowskie, białogwardyjskie, francuskie i wreszcie znów bolszewickie. Za każdym razem w mieście trwały walki, padało mniej lub więcej trupów, a potem należało bronić się przed rekwizycją koni, przekonywać o potrzebie hodowli, o ważności posiadania dla niej elity zarodowej, o niezbędności wyścigów z totalizatorem, jako jedynym źródłem utrzymania dla koni i ludzi. Wszystko to niósł na swych barkach prezes Fryderyk Jurjewicz. Z niezrównanym talentem prowadził pertraktacje z kolejnymi władzami, chodził po urzędach, jeździł do Piotrogrodu, prosił, przekonywał, szafował łapówkami lub groził, w zależności od sytuacji i rodzaju ludzi, z którymi miał do czynienia — a w rezultacie przeważnie osiągał swój cel. Prowadził wyścigi przez cały rok 1918 i przetrwał do wiosny 1919 r. Zasługi Prezesa w tym czasie były ogromne i śmiało można powiedzieć, że wyłącznie jemu zawdzięczali nasi hodowcy i kraj ocalenie zgromadzonej w Odessie znacznej ilości koni, a w dużej mierze i życie uchodźców polskich, zgrupowanych przy stajniach.

W 1918 r. wyścigi odbywały się bez przerwy całą wiosnę, lato i jesień, aż do początku grudnia. Ogółem odbyło się około 100 dni wyścigowych. Koni biegało 292. Najwięcej wygrała (nominalnie wg programu) stajnia M. Róga — 99 470 rub. Na drugim miejscu stanęła A. Wołochina — 78 489 rub., na trzecim — S. Wolanowskiego — 62 143 rub., na czwartym — F. Jurjewicza i A. Wielopolskiego — 56 155 rub., na piątym — Pauliny Rosenschield — 49 797 rub. itd. Spośród koni najwięcej zdobyły: Brimston 1915 (Sorrento — Bonnie Belle) A. Wołochina — 27 845 rub., Parasite 1915 (Pure Gem — Rama) S. Wolanowskiego — 22 783 rub., Francja 1916 (Floreal — Paragway) stajni rządowej im. Łazarewa — 18 333 rub., Prime 1915 (Splendor — Trime) A. Wołochina — 16 979 rub., Horoscop 1915 (Horizont II — Aktrissa) M. Butkiewicza — 16 935[1]. Najlepszymi końmi były: Brimston, Santo Strato, Perła, Francja, Prime, Parasite i Virago.

W latach 1915—1918, gdy tor odesski stał się filią Warszawy, biegały tam następujące nasze stajnie: F. Juriewicza i A. Wielopolskiego, S. Wolanowskiego, M. Bersona, M. Róga,

[1] Za ścisłość powyższych cyfr nie ręczę, gdyż zebrane zostały na podstawie programów z adnotacjami prezesa Jurjewicza, lecz niekompletnymi. Dla orientacji ogólnikowej są one jednak wystarczające.

Rys. 243. Pożar trybun na torze wyścigów w Odessie

A. Morstina i K. Zarzyckigo, Warszawskiego Towarzystwa, A. i W. Daszewskich, J. Brezy, M. Butkiewicza, T. Glinki, E. i S. Białobłockich, F. Wężyka, L. Andrycza, J. Kozakowskiej, S. Sanktaszewskiego i szereg innych. Spośród rosyjskich na czele stały: A. Boboszki, A. Wołochina, rządowa im. Łazarewa, P. Rosenschielda. E. Bałutina, N. Papałazaria, Rejżewskiego, M. Bliżeńskiego, Braci Skaczkowych, P. Ryżkowa, A. Petriczenki i innych.

Prócz organizowania wyścigów, prezes F. Jurjewicz poświęcał wiele trudu, aby przyjść z pomocą naszym hodowcom, którzy wygnani ze swoich siedzib w Królestwie, znaleźli się na obczyźnie w ciężkiej sytuacji.

W okolicy Odessy wydzierżawił majątek Ałtestowo, w którym urządził punkt rozpłodowy i przyjmował klacze na przeżywienie i do stanówki. Kosztem Towarzystwa porobione zostały w budynkach majątkowych stajnie z boksami i możliwymi wygodami.

Stanęły tu dwa reproduktory: Fils du Vent i Splendor. Rozpoczęły one działalność z początkiem 1916 r. i czynne były aż do wymarszu stajen polskich z Odessy do Ojczyzny na wiosnę 1919 r. Fils du Vent krył rocznie ok. 45 klaczy, a Splendor 20 do 25. W sezonie bywało w Ałtestowie po kilkadziesiąt matek, a poza tym wychowywała się tam młodzież. Punkt ten oddał naszym hodowcom wielkie usługi, gdyż dzięki niemu przechowało się sporo klaczy, które z czasem wróciły do kraju i stały się podwaliną odradzającej się hodowli polskiej.

Borykając się z okropnymi warunkami bytu i ciągłymi zmianami rządów, przetrwały stajnie w Odessie cały rok 1918. Punkt w Ałtestowie trzeba było jednak zlikwidować i cały materiał przeprowadzić do Odessy, gdyż groziło rozgromienie folwarku. Uczynił to Fryderyk Jurjewicz w ostatniej chwili, gdyż przez miejscową ludność planowany był napad.

Nadchodząca wiosna była już niewypowiedzianie ciężka. Paszy brakowało. Konie gryzły żłoby i drewniane ściany. Niebezpieczeństwo wzrastało w mieście z każdym dniem. Odessą władali wówczas Francuzi, lecz w ich szeregach wyczuwał się już wyraźny rozkład.

Rys. 244. Przybycie stajen wyścigowych pod wodzą F. Jurjewicza w dniu 28 czerwca 1919 r. z Odessy do Warszawy; oddział kroczy z Pragi Nowym Światem, na czele w środku F. Jurjewicz na Liége, z lewej strony por. Stanisław Krupski, z prawej Stanisław Młodecki

Dnia 10 kwietnia 1919 r. miał się rozpocząć wiosenny sezon wyścigów, na który wszyscy czekali jak na zbawienie, gdyż zasoby materialne były wyczerpane doszczętnie. Tymczasem los zrządził inaczej. Dowództwo francuskie w pierwszych dniach kwietnia 1919 r. zdecydowało opuścić Odessę. W tej sytuacji prezes Jurjewicz w ciągu jednego dnia zadecydował wymarsz do Polski, przyłączając się do dywizji gen. Żeligowskiego, która wyruszała właśnie przez Rumunię i aż do Czerniowiec miała pozostawać pod rozkazami dowództwa francuskiego.

6 kwietnia, przy odgłosie kanonady w mieście i porcie, w ogniu palących się składów, drogą usianą porzuconym i porozbijanym sprzętem wojskowym oraz licznymi trupami koni, wyruszył z Odessy oddział Jurjewicza, liczący przeszło 250 koni pełnej krwi oraz niewielki tabor. Oddział ten przyłączony został do pułku ułanów Jazłowieckich, dowodzonego przez majora Konstantego Plisowskiego.

Uczestnik tej odyssei Tadeusz Jaworski tak opisał ten pochód:

„Przychodzi straszny moment. Po czwartkowych komunikatach, ogłoszonych w gazetach przez francuskie dowództwo, że niebezpieczeństwa nie ma, w piątek rano zostaje ogłoszona ewakuacja Odessy przez wojska sprzymierzone. 6 kwietnia rano, w dymie i ogniu palących się hangarów, drogą między nimi i składami piroksyliny, rusza nasz pochód pod dowództwem chorego Prezesa. W szalonym błocie i marznącym na nas deszczu dochodzimy do Owidiopola, gdzie miała być przeprawa przez Dniestr do Akermanu. Przeprawa zajęta, druga pod Bielajewką też. Rozkaz — idziemy do mostów kolejowych na limanie dniestrowskim Karolina i Bugaz.

Konie, przygotowane do zbliżających się wyścigów, nieprzyzwyczajone do pochodów w ordynku, kwiczą i biją się. Ciemno. „Stać! Schodzić z drogi i stawać noclegiem!" Własnego konia nie widać. Rozległ się jęk rodzącej klaczy, po chwili rozbłysły gdzieniegdzie ogniska, w świetle których zobaczyliśmy, że stoimy na polu pszenicy pod murem cmentarnym.

Naraz hiobowa wieść: Prezes zachorował i trzeba było widzieć, jak każdy, ciągnąc prowadzonego przez siebie konia, biegł i patrzył z przerażeniem na sąsiada, myśląc — co będzie?

Rys. 245. Moment wejścia w dniu 28 czerwca 1919 r. na tor wyścigów konnych na Polu Mokotowskim przez bramę od Placu Mokotowskiego polskich stajen wyścigowych przyprowadzonych przez F. Jurjewicza z Odessy

Prezes chory! O świcie jednak parliśmy konie po piachach dniestrzańskiego limanu, stając nareszcie przed prawie zupełnie rozebranym mostem kolejowym. Uwiązawszy niezbyt spokojnego konia (Konwenta) u wozu, przeszedłem wysoki, jęczący i bujający się w środku most. Stała grupa: p. F. Jurjewicz, generał francuski Borius, a może dowódca frontu gen. d'Anzelme, pułk. Butkiewicz i Młodecki. Nie dochodząc usłyszałem rozkaz: panie Jaworski, proszę iść, niech stajnia rządowa rusza pierwsza po tych dwóch deskach, a panu niech Zoppi da konia i proszę prowadzić.

Pierwszego wprowadziłem na most Horoscopa, który w barwach M. Butkiewicza w 1918 r. wygrał Derby. Nawet narowne i bardzo złe ogiery, za kołnierz noszące do morza opiekujących się nimi chłopców, stąpały zaplatając nogami tak ostrożnie, że choć wracaliśmy po sześć razy po następne partie, żaden koń nie był pokaleczony. Ktoś chorowity na przyprzążkę dany, żeby miał prawo przejścia przez most, upadł po drodze... szło się dalej, w podziurawionych butach, przez wystające z mostu śruby, z rozpaczą myśląc o pozostałym... nie można było inaczej. A odbywało się to wszystko ku zdumieniu stojących wojsk, które następnie poszły wskazanym śladem, zatrzymując nasze tabory.

Bezludna piaszczysta wyspa, dwa dni nic w ustach i oczekiwanie czy puszczą dalej. Na barkach naszych, na dwupiętrowy nasyp wjechały wozy i przepchnęliśmy je przez most, a ludzie, oczekując swojej kolei, zasypiali, uwiązawszy cugle konia do rąk, mając pełne usta piasku, na którym strudzone kładli głowy.

I dalej podróż do kraju. Wyratowała nas zasobna wieś niemieckich osadników Kizil, gdzie ludzie na mamałydze, jajach i na wpół kukurydzianym chlebie odjedli się, a dla koni znaleziono łąki porastające świeżą trawą.

Pomimo różnych rozporządzeń, nie nazbyt przychylnych, dostaliśmy się pod Czerniowce, gdzie zaświtała pierwsza pewna gwiazda nadziei, a potem w wielu oczach, zdławione kułakiem lub zasłonięte powiekami, zabłysły łzy, kiedy pod Śniatynem dowódca pochodu, wówczas major K. Plisowski, oznajmił, że stanęliśmy na ziemi polskiej.

Forsowny marsz za wojskiem z Czerniowiec w ordynku bojowym pod Stanisławów i jedyny karm dla koni w rowach przydrożnych dały się dobrze we znaki, lecz w końcu czerwca, na czele wymęczonych i poszerszeniałych koni, wchodziliśmy nareszcie do Warszawy,"[1]

[1] Jeździec i Hodowca 1926 r., Nr 38, s. 410.

Rys. 246. Rozkwaterowanie koni i ludzi przybyłych z Odessy po stajniach na Polu Mokotowskim; na fotografii widać ogromne wychudzenie koni

Oddział F. Jurjewicza przybył do Warszawy dnia 28 czerwca 1919 roku.

Z właściwą sobie energią wziął się Prezes od razu do organizowania wyścigów, aby uratowanym szczątkom naszej hodowli zapewnić warunki egzystencji. W dwa miesiące później Tor Mokotowski otworzył swoje podwoje i konie, które przebyły taki pochód, biegały już na wyścigach.

Hodowla polska, dzięki niespożytej energii F. Jurjewicza i wyjątkowym jego talentom organizacyjnym oraz kierowniczym, odzyskała sporą cząstkę przedwojennego stanu posiadania i konie, przyprowadzone z Odessy w liczbie 252 sztuk, stały się fundamentem, na którym poczęto budować od nowa tak strasznie zniszczoną przez wojnę polską hodowlę.

Zakończenie

Powrotem stajen polskich z Odessy do odrodzonej Ojczyzny zakończyliśmy długi etap historii wyścigów i hodowli koni w Królestwie Polskim w dobie niewoli. Obecnie postaramy się uczynić zwięzłe podsumowanie osiągnięć na tym polu i porównanie dorobku w tej dziedzinie w stosunku do ogólnej sytuacji ekonomicznej kraju i stanu hodowli w innych krajach sąsiadujących z nami.

Otóż stwierdzić możemy z całą bezstronnością, że w hodowli koni pełnej krwi angielskiej Królestwo Polskie, będące w trudnej na ogół sytuacji ekonomicznej, zrobiło bardzo wiele. Na tym odcinku wysunęliśmy się dużo naprzód w stosunku do osiągnięć w innych odłamach gospodarstwa narodowego. Górowaliśmy przez długi szereg lat nad Rosją, nie zważając na krocie tysięcy, jakie tam wykładano na hodowlę, stanęliśmy tuż za Austro-Węgrami i Niemcami, ustępując im stosunkowo niewiele, a wyprzedzając szereg innych państw.

W hodowli koni pełnej krwi każdy kraj, który leży bardziej na wschód, ustępuje z reguły sąsiedniemu, położonemu bliżej zachodu. Niedoścignionym wzorem pozostaje zawsze Anglia, potem idą: Francja, Niemcy, Austria i Węgry, Polska i wreszcie Rosja. Oczywiście w pewnych okresach czasu, w zależności od różnych koniunktur ekonomicznych, politycznych, militarnych, a nawet i obyczajowych, mogą zachodzić pewne zakłócenia w tej gradacji, lecz w przeciągu całego XIX i połowy XX w. odchylenia w powyższym stanie rzeczy były zupełnie nieznaczne. Jedynie przez czas jakiś Austria i Węgry górowały nad Niemcami, lecz trwało to niedługo.

Otóż Królestwo Polskie, będąc położone na wschodzie Europy, nie mając niezależności państwowej, zajmując niewielki skrawek terytorialny i wreszcie pozostając pod względem zamożności i wszelakich zasobów materialnych daleko w tyle za sąsiadującymi krajami, potrafiło w hodowli koni pełnej krwi angielskiej osiągnąć bardzo poważne wyniki, zarówno liczebnie, jak i jakościowo i mierzyć się nieraz zwycięsko z wielkościami pod względem gospodarczym bez porównania większymi. W Rosji przez szereg lat dominowaliśmy wyraźnie, potem ustąpiliśmy pierwszeństwa, lecz tylko pozornie, Rosjanie bowiem górować zaczęli nie własną twórczością i własnym dorobkiem hodowlanym, lecz dzięki ogromnym zakupom za granicą. Pod względem głębokich osiągnięć czysto hodowlanych, jak wytworzenie starych rodów krajowych, wyprodukowanie jednostek o wielkiej potencji indywidualnej w reprodukcji — przewaga bezwzględnie pozostała przy nas. Rosja nie mogła poszczycić się takimi reproduktorami, jak: Ruler, Sac à Papier, Kordjan, Przedświt lub Mości Książe.

Jeżeli chodzi o porównanie z Zachodem, tzn. krajami z nami sąsiadującymi, a więc Niemcami, Austrią i Węgrami, to porównanie wypada także w pewnej mierze na naszą korzyść. Oczywiście ustępowaliśmy tym krajom i to znacznie pod względem klasy produkowanych koni i skali życia sportowo-hodowlanego. Lecz jeśli porównać proporcjonalnie w jakim stopniu mocarstwa te górowały nad nami we wszelkich innych dziedzinach, to przyznać należy, że w hodowli koni pełnej krwi angielskiej stanęliśmy za nimi w niedalekiej stosunkowo odległości.

Niestety, brak odpowiednich funduszów nie pozwalał nam na rozpisywanie gonitw międzynarodowych, wyposażonych w odpowiednio wysokie sumy, aby ściągnąć mogły na Pole Mokotowskie pierwszorzędne konie zagraniczne. Nie mamy więc żadnego porównania, jak rywalizacja taka wypadłaby na naszym gruncie.

Polskie stajnie rzadko udawały się po laury za granicę. Poważniejsze próby w tym kierunku czynili jedynie bracia Lubomirscy i osiągali oni rezultaty zupełnie dobre. Wszak stajnia ich wygrała w latach 1908—1913: Derby w Wiedniu — Intrygantem, Oaks w Wiedniu — Lirą, St. Leger w Budapeszcie — Mości Księciem, Jubiläums Preis w Hamburgu — Łomem, Graf Hugo Henckel Erinnerungs-Rennen w Wiedniu — Mości Księciem, Cambuscan Rennen w Wiedniu — Lirą i Łomem, Buccaneer Rennen — Lirą i Runią, Nagrodę Ministerstwa Rolnictwa w Budapeszcie — Kartaczem, The Soltykoff Stakes w Newmarket — Łomem. Poza tym, w czasach dawniejszych, sporadycznie wysłany Przedświt Jana Tarnowskiego zdobył: Trial Stakes i Derby w Wiedniu oraz Grosser Preis von Baden w Niemczech.

Jeżeli jedyna stajnia Lubomirskich, która poważniej wzięła się do próbowania swoich koni na torach zagranicznych, osiągnęła takie rezultaty, to z pewnością i inni, postępując w podobny sposób, dorzuciliby sporo laurów do naszych zdobyczy na polu międzynarodowym. Przecież konie Lubomirskich, niewątpliwie bardzo wysokiej klasy, nie górowały znów nad innymi w kraju tak rażąco, aby żadnego porównania być pomiędzy nimi nie mogło. Taki Chambery, Sirdar, Grey Boy, Salome, Galtee Boy, Fazan, Bravo le Sancy, Grom II, Flour, Aschabad, Hungarian, Mortimer, Madame Ferrari, Matador, Brzask, Smike, Gayarré, Sezam, Triumf, Fine Mouche, Ruler, Krakus, Arconia, Foscari i inne, gdyby zostały wysłane za granicę, to z pewnością osiągałyby tam zupełnie poważne sukcesy. Należało tylko ekspedycje organizować na dłuższą metę, a nie na pojedyncze gonitwy, która to metoda zwykle u nas i w Rosji zawodziła.

Derbista wiedeński Intrygant, który pobił tak dobrego konia, jakim był Horizont II, nie należał przecież u nas do żadnych fenomenów, a przeciwnie — ustępował klasą szeregowi innych szermierzy.

Toteż gdybyśmy posiadali większe fundusze, a tym samym i więcej inicjatywy, z pewnością materiałem, który był w naszym posiadaniu, moglibyśmy zająć o wiele głośniejszą pozycję na szerokim świecie. Brakło nam śmiałości do próbowania swych sił, a przede wszystkim brakowało zawsze środków do ryzykownych bądź co bądź, a bardzo kosztownych ekspedycji za granicę. Inicjatywy i pomocy materialnej w tym kierunku należało oczekiwać od Towarzystwa Wyścigów, a właśnie w dobie przed pierwszą wojną światową, gdy przykład braci Lubomirskich mógł zachęcić innych do prób w tym kierunku, u nas panował ciężki kryzys i zarówno Towarzystwo, jak i prywatne stajnie wyścigowe walczyły z dotkliwym brakiem funduszów.

Gdy sporadyczne próby porównania klasy wyścigowej naszych koni z elitą Europy środkowej dawały obraz całkiem pocieszający — osiągnięcia w hodowli pełnej krwi w innych kierunkach były także zupełnie poważne. Pod względem liczebnym hodowla nasza była stosunkowo bardzo bogata. W 1913 r. Niemcy posiadały 944 matki pełnej krwi, Austro-Węgry wraz z Galicją i wszystkimi krajami słowiańskimi 1 642, Rosja 1 124, a małe Królestwo Polskie 446 matek. Jest to cyfra, przy skromnej naszej zamożności i oddaleniu od wielkich centrów wyścigowych, stosunkowo bardzo duża. Wszak w 1935 r. w całych Niemczech było zaledwie 495 klaczy, czyli prawie tyle, co w Królestwie przed pierwszą wojną światową.

Hodowla nasza zdołała wydać takie potężne indywidualności, jak: Ruler, Sac à Papier i Kordjan, a w Małopolsce Przedświt. Ruler skalą wpływów na hodowlę w swoim kraju może być porównany z największymi reproduktorami kontynentu. Potomstwo po nim wygrało 2 036 857 rub. 83 kop., co w przeliczeniu na ówczesną walutę wynosiło 214 406 funtów sterlingów. Jak wiadomo rekord światowej wygranej reproduktora swym potomstwem należał w owych czasach do St. Simona i wynosił w Anglii 552 391 Ł. Słynny Le Sancy wygrał swym potomstwem

6 444 250 franków, co w przerachowaniu na ruble wynosiło ok. 2 400 000. Buccaneer — 4 819 186 koron = ok. 1 900 000 rub.! W proporcji do tych najgłośniejszych reproduktorów różnych krajów europejskich — wygrane potomstwa Rulera były ogromne.

Na liście reproduktorów, po których matki wygrały swym potomstwem najwięcej, stał Ruler na pierwszym miejscu przez 9 lat z rzędu (1907—1915), z ogromną przewagą nad innymi ogierami. Takimi sukcesami niewiele innych koni we wszystkich krajach może się poszczycić.

Sac à Papier również należał de reproduktorów wielkiej miary. Dał szereg zwycięzców w klasycznych gonitwach europejskich i gdy w 1912 r. został wydzierżawiony do Napajedli na Morawach, stanówkę z nim ogłoszono po 5 000 koron, co było najwyższą podówczas ceną w Austrii i na Węgrzech. Nawet sławy tej miary, co: Gouvernant, Adam, Pardon i Bona Vista kosztowały taniej, bo od 1 000 do 2 000 koron.

Wreszcie pod względem ugruntowania wielkich krajowych rodzin żeńskich, Królestwo Polskie zdołało dokonać wyjątkowo dużo. Ugruntowanych zostało kilkanaście rodzin mocno zakorzenionych i rozgałęzionych, liczących za sobą od 50 do 100 lat chlubnego żywota. Pod tym względem możemy śmiało mierzyć się z przodującymi w hodowli krajami Europy.

Z powyższego przeglądu widzimy, że w dziedzinie hodowli koni pełnej krwi angielskiej, Królestwo — w stosunku do skali swych możliwości gospodarczych i o wiele gorszych warunków przyrodniczych — zdziałało dużo i kroczyło tuż za przodującymi krajami Europy, dystansując szereg niezależnych politycznie państw, jak chociażby: Rosję, Włochy, Belgię, Holandię, Hiszpanię, Szwecję, Norwegię, Szwajcarię, Rumunię, Bułgarię, Turcję i inne.

Stwierdziwszy, że w pełnej krwi angielskiej osiągnęliśmy bardzo poważne rezultaty, postaramy się obecnie oszacować, jakie znaczenie i korzyści przyniosła nam ta hodowla, jeśli chodzi o wpływ na uszlachetnienie i podniesienie ogólnego pogłowia koni w kraju w ciągu ostatnich 50—75 lat przed odzyskaniem suwerenności państwowej.

Ze wszystkich naszych ziem, koń pełnej krwi angielskiej odegrał niewątpliwie największą rolę w Królestwie Polskim.

W Małopolsce kochano się zawsze w arabach, dużo ich hodowano i krew orientalna wyraźnie tam górowała nad angielską.

Aczkolwiek wyścigi wprowadzono we Lwowie w 1843 r., to znaczy prawie jednocześnie z Warszawą, to jednak koń angielski nie został tam należycie oceniony, a także nie był przedmiotem upodobań rolników. Pełna krew wegetowała zaledwie i nie odegrała w życiu gospodarczym Małopolski nawet drobnej części tej roli, jaką odegrała w Królestwie Polskim.

Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie folblut angielski również nie rozpowszechnił się w tej mierze, co w Królestwie. Tutaj silne były tradycje dawnych orientalnych stadnin magnackich w Sławucie, Białej Cerkwi i Antoninach, a także odczuwać się dawały wpływy rosyjskie w postaci orłowo-roztopczyńców, koni streleckich, a niekiedy nawet i rysaków orłowskich. Pomimo iż na obszarach tych było wiele fortun magnackich i na ogół ziemiaństwo tamtejsze odznaczało się wystawną stopą życiową, sport wyścigowy i koń pełnej krwi nie znalazły tu gruntu do szerszego rozwoju. Kilka zaledwie stadnin poważniejszego znaczenia powstało w ciągu drugiej połowy XIX i początku XX w. na tych wielkich i bogatych terenach. Przodowali: Kazimierz Dachowski w Leśkowej, Tadeusz Dorożyński w Woronkowcach, wspólnik jego Józef Skarżyński, Józef Potocki w Antoninach, Braniccy w Białocerkiewszczyźnie, Stanisław Ułaszyn w Kopjowatej, Józef Giżycki w Nowosielicy, Karol Martin w Jahubcu, Władysław Jaskulski w Marjanówce i Fryderyk Jurjewicz w Berszadzie.

Tamtejsi hodowcy sprowadzali stale z Królestwa i Rosji reproduktory do produkcji koni remontowych i roboczych. Szczególnie wiele ogierów szło zawsze do dworów kresowych od Nestora naszych hodowców Ludwika Grabowskiego.

Białoruś i Litwa w ogóle hodowlą konia szlachetnego mniej się zajmowały od innych prowincji. Stadnin pełnej krwi na tych terenach było niewiele, ludność miejscowa gustowała w koniu spokojnym, grubszego kalibru, toteż cieszyły się tutaj powodzeniem pochodne dawnego rosyjskiego bitiuga oraz wszelkie krzyżówki z zachodnioeuropejskimi rasami ciężkimi. Rysak orłowski miał także swoich wyznawców. Ziemianie utrzymywali niekiedy araby, sprowadzane z południowych połaci kraju, gdyż własnej produkcji nie mieli.

Wielkopolska posługiwała się za dawniejszych czasów w wielkiej mierze krwią orientalną,

sprowadzaną z Małopolski i Kresów Wschodnich. Gdy materiału tego zaczęło brakować, coraz szerzej zaś rozpowszechniał się w Niemczech koń półkrwi — produkowany w Prusach Wschodnich, Hanowerze, Holsztynie, Meklemburgu i innych prowincjach — Poznańskie i Pomorze zaczęły się chętnie posługiwać tego typu końmi. Wkrótce też cała hodowla wielkopolska stała się typu półkrwi angielskiej, z tym wszelako zastrzeżeniem, że nie używano bezpośrednio folbluta, utrzymywanego we własnych stadninach, lecz krew angielska przychodziła drogą okrężną poprzez ogiery trakeńskie, wschodniopruskie, gradickie, hanowerskie itp.

Własnej hodowli pełnej krwi angielskiej Wielkopolska nie miała prawie żadnej i pod tym względem odegrała w ogólnym dorobku narodowym najmniejszą rolę. Niemniej w Poznaniu założone zostało w 1839 r. pierwsze na ziemiach polskich towarzystwo wyścigów. Dopiero w ślad za nim powstały podobne instytucje w Warszawie w 1841 r., we Lwowie w 1843 r., w Wilnie w 1857 r., w Pławnie w 1879 r. itd.

Zupełnie inaczej ułożyły się stosunki w Królestwie Polskim, gdzie hodowla koni pełnej krwi angielskiej rozwinęła się niewspółmiernie szerzej i odegrała znacznie poważniejszą rolę niż na innych ziemiach polskich.

Już w 1860 r. na obradach Towarzystwa Rolniczego w Warszawie uznano za najodpowiedniejszego amelioratora do poprawy krajowego pogłowia koni — folbluta angielskiego. Od tego też mniej więcej czasu koń pełnej krwi stał się w Królestwie Polskim zasadniczym elementem uszlachetniania pogłowia masowego, a wpływ jego wzrastał z każdym dziesiątkiem lat.

Stadnina państwowa w Janowie Podlaskim, która dostarczała reproduktorów na stacje rozpłodowe, już począwszy od lat czterdziestych ubiegłego stulecia miała wyraźną supremację krwi angielskiej nad arabską, czy też jakąkolwiek inną, zaś z przyjściem w 1881 r. A. Nierotha otrzymała wybitnie zaznaczony kierunek angielski i żadnej innej krwi w niej odtąd nie używano. Ponieważ ogierami rządowymi kryto corocznie znaczne ilości klaczy w całym kraju, więc siłą rzeczy krew ta przeniknęła głęboko w pogłowie masowe.

Począwszy od drugiego powstania, czyli od 1863 r., coraz mniej pozostawało w Królestwie stadnin arabskich. Głośnych właściwie nie było zupełnie. Do najlepszych należały: Marii Lewickiej w Regowie, Ludwika Krasińskiego w Krasnem, Makomaskich w Turkowicach i Żulińcach, Poletyłłów w Wojsławicach, Rakołupach i Kraśniczynie, Wąsowicza w Oksie, a w późniejszych już czasach Władysława Jelskiego w Szumsku, Władysława Kleniewskiego w Nieździowie, Kopcia w Patkowie oraz kilka inn. Żadne z nich, jak wiadomo, w historii konia arabskiego poważniejszej roli nie odegrało i nie stworzyło własnych rodów, zapewniających długotrwałe wpływy.

Na schyłku XIX w. hodowla arabska zanikła w Królestwie prawie doszczętnie, natomiast przeciwnie pełna krew angielska rozpowszechniła się ogromnie. Stadnin półkrwi, które produkowały na szerszą skalę ogiery półkrwi mieliśmy mało, toteż elita mająca uszlachetniać krajowe pogłowie składała się głównie z koni pełnej krwi, lub też mocno nią przesyconych. Według statystyki Augusta Ostrowskiego znajdowało się w 1896 r. w Królestwie po dworach 551 ogierów prywatnych; a wśród nich było 25 arabskich, 113 pełnej krwi angielskiej, 311 półkrwi, w których oczywiście dominowała krew angielska, 52 pośpieszno-roboczych i 50 ciężkich. Jeżeli dodamy do tego, że czynnych było ponadto 120 ogierów rządowych, w których również dominowała krew angielska, to wypadnie stwierdzić, że na tej krwi bazowana była cała hodowla krajowa i folblut angielski był zasadniczym amelioratorem.

Jak to zaznaczyłem w poprzednich rozdziałach, na przełomie XIX i XX w. zapanowała w Królestwie przesadna mania forsowania wszędzie folbluta i naprawiania wszelkich dolegliwości krajowej hodowli tylko folblutem. Sposób pojmowania zagadnień hodowlanych był wówczas bardzo swoisty, a że wyznawały te przekonania czynniki rządowe, więc siłą rzeczy poglądy te udzielały się szerszemu ogółowi zwykłych producentów konia remontowego i roboczego.

Na skutek trwającego przez dość długi czas takiego stanu rzeczy koń pełnej krwi angielskiej odegrał w ogólnej krajowej hodowli Królestwa Polskiego wyjątkowo dużą rolę, o wiele większą niż w innych dzielnicach, a także większą niż w szeregu innych państw europejskich.

Zamykając więc historię hodowli koni w dobie Królestwa Polskiego stwierdzić należy, że zawdzięcza ona koniowi pełnej krwi angielskiej bardzo wiele, na nim bowiem budowała swój byt, swój rozgłos i wreszcie w głównej mierze nim uszlachetniała i podnosiła ogólny poziom pogłowia krajowego.

biblioteka śląska

TABELA 9. **Statystyka wyścigów konnych w Warszawie w latach 1841—1939**

Rok	Dni wyścigowych			Ilość gonitw	Biegało koni	Ogólna suma nagród	Najwyższa nagroda	Na czele wygranych		Koń, który wygrał najwięcej		
	wiosna	jesień	razem					stajnia	suma	nazwa	suma	właściciel
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1841	2	—	2	8	20	7 500	2 500	Dąbrowski	2 700	Lady Stanhope	2 500	Wężyk Wład.
1842	1	—	1	3	11	750	450	Janów	900	Armida	450	Janów
1843	2	—	2	13	21	1 710	450	Łączyński	750	Volante	750	Łączyński
1844	2	—	2	10	22	1 710	450	Keudell G.	1 125	Clarissa	675	Keudell G.
1845	2	—	2	11	16	2 000	450	Janów	900	Langar	825	Keudell G.
1846	2	—	2	10	17	1 900	450	Janów	800	Meletta	650	Keudell G.
1847	2	—	2	10	15	1 625	300	Keudell G.	720	Nemonia	450	Keudell G.
1848	Wyścigi nie odbyły się											
1849	2	—	2	9	16	1 335	250	Krasiński A.	650	Red Boy	400	Krasiński A.
1850	2	—	2	10	19	1 335	280	Janów	350	Regulator	350	Janów
1851	2	—	2	9	22	1 305	250	Keudell G.	500	Regulator	400	Janów
1852	2	—	2	10	21	1 260	250	Janów	800	Regulator	300	Janów
1853	2	—	2	12	24	1 305	250	Krasiński A.	450	Lucyfer	350	Janów
1854	2		2	11	19	1 355	300	Janów	450	Condor	300	Wołłowicz W.
1855	2	—	2	13	16	1 320	300	Krasiński A.	800	Condor	300	Krasiński A.
1856	3	—	3	17	28	1 205	300	Krasiński A.	500	Condor	300	Krasiński A.
1857	3	—	3	18	28	4 405	3 000	Mniewski W.	3 400	Flatterer	3 300	Mniewski W.
1858	3	—	3	15	32	4 305	3 000	Krasiński L.	3 300	Walmer	3 300	Krasiński L.
1859	3	—	3	19	26	5 505	3 000	Grabowski L.	3 800	Apropos	3 000	Grabowski L.
1860	3	—	3	18	19	4 455	1 950	Grabowski L.	2 300	Percy	1 950	Grabowski L.
1861	Wyścigi nie odbyły się											
1862	Wyścigi nie odbyły się											
1863	Wyścigi nie odbyły się											

c.d. tab. 9

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1864	—	2	2	11	21	3 500	600	Renard	1 200	Comesta	1 200	Renard
1865	2	1	3	18	27	7 760	750	Grabowski L.	3 012	Alcador	1 960	Grabowski L.
1866	2	2	4	22	34	9 138	600	Lehndorff G.	2 265	Fontenoy	1 160	Lehndorff G.
1867	2	2	4	20	22	8 700	2 000	Rajewski	2 455	Jovial Boy	2 455	Rajewski
1868	3	—	3	16	20	8 550	2 000	Rzewuski	5 350	Foscari	3 300	Rzewuski
1869	2	2	4	17	22	10 822	2 000	Zamoyski St.	1 970	Sygnał	1 970	Zamoyski St.
1870	3	—	3	15	27	10 279	2 000	Niemcewicz J.	2 859	Vanichka	1 880	Sohn
1871	3	—	3	12	34	11 085	2 000	Grabowski L.	3 473	Cavalier	2 060	Sanguszko R.
1872	3	—	3	14	30	10 675	2 000	Grabowski L.	4 845	Foscari	3 030	Grabowski L.
1873	3	—	3	14	29	10 381	2 000	Iłowajski	3 255	Wadim	3 255	Iłowajski
1874	3	—	3	14	24	11 066	2 000	Grabowski L.	4 743	Grand Daniel	2 142	Grabowski L.
1875	3	—	3	17	39	15 102	2 000	Potocki A.	2 853	Przedświt	2 715	Tarnowski J.
1876	3	—	3	18	29	15 962	2 000	Sanguszko R.	6 098	Ewa	3 446	Sanguszko R.
1877	4	—	4	20	37	21 560	2 000	Grabowski L.	7 720	O'Harra	6 132	Grabowski L.
1878	4	—	4	18	33	15 404	2 000	Iłowajski	3 817	Apropos	2 398	Mysyrowicz W.
1879	4	—	4	21	32	16 377	2 000	Iłowajski	4 888	Midas	2 421	Wodziński W.
1880	4	—	4	22	38	19 121	2 000	Grabowski L.	8 007	Guizot	2 227	Łazarew M.
1881	4	—	4	23	47	18 791	2 000	Mysyrowicz W i Kronenberg	4 696	Guizot	3 062	Łazarew M.
1882	4	—	4	24	50	24 434	4 000	Potocki A.	10 020	Concorde	3 410	Kronenberg L.
1883	5	—	5	25	52	30 044	4 000	Krasiński L.	14 533	Hamlet	5 146	Krasiński L.
1884	9	—	9	43	64	34 964	4 000	Grabowski L.	11 502	Grand Duc	5 222	Grabowski L.
1885	8	—	8	38	44	31 303	4 000	Krasiński L.	13 295	Highland	6 360	Krasiński L.
1886	6	—	6	34	56	34 548	4 000	Krasiński L.	14 542	Kordecki	4 133	Grabowski L.
1887	6	—	6	33	48	30 539	4 000	Grabowski L.	16 071	Count Grabowski	5 527	Grabowski L.
1888	6	—	6	32	50	28 129	4 000	Grabowski L.	9 648	Provence	3 910	Grabowski L.
1889	6	—	6	35	64	26 752	4 000	Niemcewicz J.	4 875	Monopol	4 875	Niemcewicz J.
1890	8	—	8	44	70	28 016	4 000	Krasiński L.	7 514	Melbourne	3 654	Potocki J.
1891	8	3	11	61	91	44 042	6 000	Potocki J.	8 322	Cadi	7 461	Potocki J.
1892	8	3	11	63	94	45 486	4 000	Reszke J.	12 867	Gierdawa	5 742	Grabowski L.

c.d. tab. 9

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1893	8	6	14	93	156	80 984	4 000	Grabowski L.	20 889	Kundry	6 975	Reszke J.
1894	10	10	20	147	172	135 960	4 000	Grabowski L.	23 591	Aubérgine	13 747	Grabowski L.
1895	13	12	25	212	239	213 661	11 200	Reszke J.	31 728	Aschabad	17 628	Potocki A.
1896	15	11	26	209	248	262 456	15 000	Reszke J.	49 029	Hungarian	18 622	Zamoyski M.
1897	14	12	26	211	245	273 927	15 000	Reszke J.	54 796	Claude Frollo	18 149	Reszke J.
1898	14	14	28	228	252	296 585	15 000	Reszke J.	44 563	Miłanaise	16 456	Zamoyski M.
1899	14	16	30	253	317	341 042	20 000	Reszke J.	47 070	La Valliére	22 055	Grabowski L.
1900	16	15	31	257	307	377 144	20 000	Łazarew M.	65 962	Smike	21 488	Łazarew M.
1901	15	18	33	285	374	366 019	20 000	Reszke J.	82 693	Le Sorcier	21 186	Reszke J.
1902	15	21	36	316	412	396 750	20 000	Reszke J.	54 203	Bravo le Sancy	23 602	Grabowski L.
1903	16	23	39	333	401	414 776	18 000	Łazarewowie	87 642	Irish Lad	22 478	Łazarewowie
1904	15	19	34	298	347	318 179	18 000	Łazarewowie	83 868	Karolyi	20 838	Łazarewowie
1905	14	18	32	259	270	212 960	15 000	Łazarewowie	63 956	Galtee Boy	19 922	Łazarewowie
1906	13	20	33	255	220	184 288	15 000	Lubomirscy	41 649	Grom II	13 337	Lubomirscy
1907	14	19	33	280	258	177 023	5 000	Łazarewowie	33 510	Uzda	9 392	Lubomirscy
1908	13	17	30	268	285	189 433	5 000	Łazarewowie	35 469	Gavotte	10 535	Łazarewowie
1909	13	20	33	276	288	220 670	7 500	Łazarewowie	36 591	Drzymała	11 762	Dowbor M.
1910	13	17	30	244	226	196 451	7 500	Lubomirscy	35 788	Kartacz	7 095	Lubomirscy
1911	13	22	35	318	327	238 560	7 500	Łazarewowie	51 307	Floreal	11 514	Łazarewowie
1912	13	24	37	353	352	287 395	7 500	Łazarewowie	52 302	Gajda	8 508	E. S. B.
1913	12	25	37	400	381	365 062	10 000	Łazarewowie	64 709	Princess Magdalen	12 070	Mantaszew L.
1914	14	—	14	148	195	142 253	10 000	Łazarewowie	36 872	Dolomit	9 605	Łazarewowie
1915	12	—	12	108		119 578	10 000	Łazarewowa E.	38 581	Divine	16 293	Łazarewowa E.
1916	Wyścigi nie odbyły się											
1917	Wyścigi nie odbyły się											
1918	Wyścigi nie odbyły się											
1919		22	22	193	197			M. S. Wojsk.		Melanie		M. S. Wojsk
1920	29	25	54	425	213			Róg M.		Tilly II		Towarnicki
1921	28	28	56	447	196			Róg M.		Battaglia		Róg M.
1922	28	28	56	414	184			Kronenberg		Valailles		Towarnicki

c.d. tab. 9

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
1923	28	28	56	364	223			Kronenberg		Ruta		Kronenberg
1924	28	37	65	413	248	440 229	6 000	Czarnecki	41 120	Ruta	14 000	Kronenberg
1925	28	37	65	489	297	943 550	15 000	Czarnecki	74 300	Dryada	29 320	Plisowski
1926	37	46	83	605	336	1 320 562	25 000	Czarnecki	117 765	Forward	55 600	Grzybowski
1927	37	47	84	629	372	1 880 225	35 000	Berson	166 664	Fala III	77 230	Morstin
1928	37	49	86	646	396	2 576 046	50 000	Wielopolscy	228 668	Fergana	86 530	Lubomirski
1929	37	51	88	678	441	3 431 343	75 000	Mroczkowski	325 983	Faust	131 718	Szwejcer
1930	37	48	85	658	496	3 468 867	75 000	Berson	209 600	Bejrut	105 234	17 p. ułanów
1931	37	58	95	775	552	3 825 635	75 000	Natalin	443 187	Casanova	163 500	„Alba"
1932	38	63	101	840	570	3 220 217	75 000	Lubicz	344 820	Hel	149 901	Róg M.
1933	44	55	99	886	560	3 021 031	75 000	Natalin	308 950	Wisus	163 014	Falewicz
1934	42	55	97	796	608	2 877 667	75 000	Lubicz	275 814	Mat	147 197	„Topór"
1935	34	59	93	764	614	2 761 542	75 000	Łochów	287 540	Bastylja	107 800	1 p. ułanów
1936	42	59	101	831	608	2 774 832	75 000	Łochów	338 669	Horyń	117 311	Mieczkowski
1937	37	53	90	787	611	2 809 . . .	65 000	Łochów	525 593	Piano	111 768	Cichowski
1938	31	57	88	797	597	2 607 408	65 000	Łochów	510 055	Jeremi	127 403	„Wierzbno"
1939			38	329	415	1 365 260	50 000	Łochów	141 125	Colt	68 543	Broszkiewicz H.

TABELA 10. **Stajnie, które stały na czele wygranych w całym Imperium Rosyjskim, oraz stajnie polskie, które wygrały najwięcej**

Rok	Stajnie pierwsze na liście wygranych	Suma wygranych rub.	Stajnia polska, która wygrała najwięcej	Miejsce na ogólnej liście	Suma wygranych rub.
1877	Iłowajski I.	21 075	Grabowski	III	13 983
1878	Iłowajski I.	36 302	Niemcewicz i Potocki	III	13 892
1879	Łazarew M.	28 845	Niemcewicz i Potocki	III	14 575
1880	Grabowski L.	30 800	Grabowski L.	I	30 800
1881	Krasiński L.	26 475	Krasiński L.	I	26 475
1882	Krasiński L.	28 662	Krasiński L.	I	28 662
1883	Krasiński L.	69 610	Krasiński L.	I	69 610
1884	Potocki A.	41 878	Potocki A.	I	41 878
1885	Krasiński L.	59 603	Krasiński L.	I	59 603
1886	Krasiński L.	58 768	Krasiński L.	I	58 768
1887	Krasiński L.	67 586	Krasiński L.	I	67 586
1888	Nieroth A.	69 624	Grabowski L.	II	37 446
1889	Woroncow G. i S-ka	68 764	Grabowski L.	IV	31 592
1890	Nieroth A.	63 249	Grabowski L.	II	46 557
1891	Iljenko E. i S.	65 757	Grabowski L.	II	64 951
1892	Iljenko E. i S.	71 635	Grabowski L.	II	61 141
1893	Grabowski L.	107 215	Grabowski L.	I	107 215
1894	Grabowski L.	123 022	Grabowski L.	I	123 022
1895	Mamontow L.	121 577	Grabowski L.	II	115 975
1896	Reszke J.	148 785	Reszke J.	I	148 785
1897	Reszke J.	115 789	Reszke J.	I	115 789
1898	Ribeaupièrre G.	155 857	Zamoyski M.	II	90 050
1899	Ribeaupièrre G.	115 463	Grabowski L.	II	78 365
1900	Łazarew M.	168 203	Bloch H.	III	80 319
1901	Reszke J.	160 991	Reszke J.	I	160 991
1902	Wielogłowski (Bloch H.)	170 814	Wielogłowski (Bloch H.)	I	170 814
1903	Łazarewowie	279 777	Bloch H.	III	83 991
1904	Łazarewowie	296 017	Lubomirscy	II	91 423
1905	Łazarewowie	230 082	Lubomirscy	II	78 041
1906	Łazarewowie	211 931	Lubomirscy	II	83 079
1907	Łazarewowie	256 194	Lubomirscy	II	59 579
1908	Łazarewowie	241 695	Lubomirscy	IV	42 420
1909	Łazarewowie	244 936	Lubomirscy	III	49 921
1910	Łazarewowie	221 924	Lubomirscy	II	97 746
1911	Łazarewowie	318 084	Berson M.	VIII	28 613
1912	Łazarewowie	315 865	Jurjewicz i Wielopolski	IX	30 401
1913	Łazarewowie	363 446	Jurjewicz i Wielopolski	VII	38 759
1914	Łazarewowie	384 974	Jurjewicz i Wielopolski	VII	33 625
1915	Mantaszew L.	361 615	Berson M.	VIII	40 069
1916	Mantaszew L.	390 000			
1917	Łazarewowa E.	200 000			

Uwaga. Od 1899 r. tylko w gonitwach płaskich dżokejskich.

TABELA 11. **Stada, które stały na czele wygranych w całym Imperium Rosyjskim, oraz stada polskie, które wygrały najwięcej**

Rok	Stada pierwsze na liście wygranych	Suma wygranych rub.	Stado polskie, które wygrało najwięcej	Miejsce na ogólnej liście	Suma wygranych rub.
1877	Chrenowoje	27 513	Grabowski L.	III	17 428
1878	Iłowajski I.	40 237	Niemcewicz J.	III	8 690
1879	Łazarew M.	28 361	Grabowski L.	III	13 735
1880	Łazarew M.	22 850	Grabowski L.	III	17 365
1881	Krasiński L.	20 785	Krasiński L.	I	20 785
1882	Niemcewicz i Potocki	23 136	Niemcewicz i Potocki	I	23 136
1883	Krasiński L.	49 331	Krasiński L.	I	49 331
1884	Zagraniczne	45 888	Grabowski L.	II	39 237
1885	Krasiński L.	62 775	Krasiński L.	I	62 775
1886	Krasiński L.	76 306	Krasiński L.	I	76 306
1887	Krasiński L.	108 183	Krasiński L.	I	108 183
1888	Iłowajscy	58 892	Krasiński L.	II	46 938
1889	Iljenko E. i S.	92 935	Grabowski L.	III	48 530
1890	Nieroth A.	63 500	Krasiński L.	VI	50 820
1891	Iljenko E. i S.	80 910	Grabowski L.	III	58 966
1892	Iljenko E. i S.	78 310	Mysyrowicz Wł.	III	49 824
1893	Grabowski L.	106 252	Grabowski L.	I	106 252
1894	Zagraniczne	118 717	Grabowski L.	II	79 385
1895	Krasińska M.	206 425	Krasińska M.	I	206 425
1896	Krasińska M.	152 868	Krasińska M.	I	152 868
1897	Zagraniczne	128 396	Krasińska M.	II	106 391
1898	Zagraniczne	122 714	Krasińska M.	II	115 326
1899	Krasińska M.	174 417	Krasińska M.	I	174 417
1900	Krasińska M.	287 357	Krasińska M.	I	287 357
1901	Krasińska M.	170 224	Krasińska M.	I	170 224
1902	Kronenberg L.	119 296	Kronenberg L.	I	119 296
1903	Liphardt	144 723	Krasińska M.	II	143 287
1904	Krasińska M.	186 411	Krasińska M.	I	186 411
1905	Krasińska M.	97 970	Krasińska M.	I	97 970
1906	Krasińska M.	109 849	Krasińska M.	I	109 849
1907	Krasińska M.	112 758	Krasińska M.	I	112 758
1908	Łazarewowie M. i E.	97 085	Krasińska M.	II	68 201
1909	Łazarowowie M. i E.	158 711	Czartoryski A.	II	92 182
1910	Łazarewowie M. i E.	193 017	Lubomirscy	II	81 157
1911	Łazarewowie M. i E.	293 705	Czartoryski A.	II	68 720
1912	Łazarewowie M. i E.	230 258	Niemcewicz J.	II	108 585
1913	Łazarewowie M. i E.	319 831	Czartoryski A.	II	112 316
1914	Łazarewowie M. i E.	343 037	Czartoryski A.	IV	76 567
1915	Łazarewowa E.	308 344	Czartoryski A	II	223 544

Uwaga. Od 1899 r. w gonitwach płaskich dżokejskich.

TABELA 12. **Konie, które stały na czele wygranych w poszczególnych latach w całym Imperium Rosyjskim**

Rok	Nazwa konia•	Suma wygranych rub.	Właściciel konia	Hodowca konia	Pochodzenie konia
1860	Traviata	7 000	Mark	Zagraniczna	Stockwell-Plush
1861	Clara	6 150	Sałtyków	Zagraniczna	Chanticleer-Glencoe Mare
1862	Flora	7 750	Woroncow—D.	Zagraniczna	Newcourt-Swallow
1863					
1864	Michael Scott	6 150	Woroncow—D.	Zagraniczny	West Australian — The Cure Mare
1865	Vodevil	6 650	Woroncow—D.	Rząd	Van Tromp- Żywopiś
1866	Fontenoy	8 410	Lehndorff	Zagraniczny	Faugh a Ballagh- Fête
1867	Syrena	6 650	Mosołow	Mosołow	Viscount- Rusałka
1868	Foscari	10 115	Grabowski	Grabowski	Percy-Lady Moorhen
1869	Kula	9 661	Niemcewicz	Niemcewicz	Flatterer-Edgeworth Bess
1870	Wadim	9 492	Iłowajski	Iłowajski	Van Dyck-Szaszka
1871	Wadim	12 360	Iłowajski	Iłowajski	Van Dyck-Szaszka
1872	Foscari	7 050	Grabowski	Grabowski	Percy-Lady Moorhen
1873	Grand Daniel	12 765	Grabowski	Grabowski	Daniel O'Rourke-Caraibe
1874	Lanercost	10 802	Iłowajski	Iłowajski	Van Dyck-Kama
1875	La Putifare	12 175	Grabowski	Grabowski	Buccanneer-L'Aventurière
1876	Estonka	9 380	Bołogowski	Rząd	El Hakim-Kometa
1877	Emir	17 661	Iłowajski	Tałyzin	Estafette-Red Egg
1878	Elborus	13 470	Iłowajski	Iłowajski	Estafette-Mołodaja Gero
1879	Guizot	20 024	Łazarew	Łazarew	Wieszczun-Hydromel
1880	Guizot	17 305	Łazarew	Łazarew	Wieszczun-Hydromel
1881	Teniers	11 125	Arapow	Łazarew	Trèsor-Trompette
1882	Koncept	12 008	Potocki	Niemcewicz	Vancouver-Kula
1883	Perkun	22 050	Krasiński	Krasiński	Highlander-Fair Neel
1884	Fine Mouche	19 570	Grabowski	Grabowski	Foscari-Tordequinta
1885	Fine Mouche	29 417	Grabowski	Grabowski	Foscari-Tordequinta

c.d. tab. 12

1	2	3	4	5	6
1886	Baronet	28 299	Krasiński	Krasiński	Highlander-Miss Dore
1887	Ruler	43 216	Krasiński	Krasiński	Isonomy-Reate
1888	Poslednij iz Astarotow	31 053	Nieroth	Nieroth	Astaroth-Groza
1889	Sławianofiłka	43 363	Woroncow	Iljenko	Faugh a Ballagh-Roza Sławianka
1890	Triton	57 180	Nieroth	Nieroth	Typhoeus-Baronessa
1891	Graf Janowskij	44 497	Iljenko	Iljenko	Braconnier-Tweed
1892	Nawój	29 514	Chrysty	Kretkowski	Braconnier-Neure
1893	Sezam	53 740	Grabowski	Grabowski	Gunnersbury-Madame de Cossé
1894	Granit	44 680	Dorożyński i Skarżyński	Dorożyński i Skarżyński	Roehampton-Gertruda
1895	Mortimer	68 348	Mamontow	Krasiński	Ruler-Image
1896	Matador	75 585	Reszke	Kronenberg	Galaor-Mira
1897	Edéche	36 949	Ribeaupiérre	Ribeaupièrre	Eoł-Eneida
1898	Grideń	98 848	Ribeaupiérre	Bobriński	Gaga-Mandolina
1899	Grideń	49 827	Ribeaupiérre	Bobriński	Gaga-Mandolina
1900	Smike	66 065	Łazarew	Krasińska	Ruler-Cornaline
1901	Le Sorcier	65 235	Reszke	Reszke	Sorcerer-Lady Mare Anne
1902	Sirdar	110 780	Wielogłowski	Kronenberg	Révérend-Sundew
1903	Irish Lad	119 000	Łazarewowie	Liphardt	Galtee More-Lassuk
1904	Culloden	62 433	Łazarewowie	Krasińska	Ruler-Nizette
1905	Fluor	56 306	Lubomirscy	Lubomirscy	Carlton-Fleur de Luce
1906	Hammurabi	65 367	Rząd	Rząd	Galtee More-Galciona
1907	Count	45 485	Łazarewowie	Lubomirski A.	Espoir-Elly
1908	Rakieta	50 366	Rodzianko	Iłowajski	Collar-Rhea Sylvia
1909	Magnat	31 384	Wielogłowski	Czartoryski	Magus-Lady Daisy
1910	Tezej	50 832	Rodzianko	Miokowicz	Cheers-Temida
1911	Floreal	66 700	Łazarewowie	Łazarewowie	Florizel II-Miss Churchill
1912	Mamour	41 741	Łazarewowie	Niemcewicz	Falb-Muffins
1913	Demosthen	78 255	Łazarewowie	Łazarewowie	Darley Dale-Mocquée
1914	Bob	43 102	Wołkoński	Wołkoński	Palmiste-Belle Dame
1915	Grey Boy	83 300	Mantaszew	Czartoryski	Gouvernant-Epsom Saint
1916	Tawriz	54 043	Mantaszew	Mantaszew	Thrush-Allegretta
1917	Salome	83 000	Wołkoński	Łaszkiewicz	Saltpetre-Tiny Queen

TABELA 13. **Reproduktory, których potomstwo stało w poszczególnych latach na czele listy wygranych w całym Imperium Rosyjskim**

Rok	Nazwa ogiera	Suma wygranych rub.	Właściciel ogiera	Hodowca ogiera	Pochodzenie ogiera
1860	Stockwell	7 100	Zagraniczny	Zagraniczny	The Baron-Pocahontas
1861	Chanticleer	6 150	Zagraniczny	Zagraniczny	I. Birdcatcher-Whim
1862	Newcourt	7 750	Zagraniczny	Zagraniczny	Sir Hercules-Sylph
1863					
1864	Van Tromp	10 511	Rządowy	Zagraniczny	Lanercost-Barbelle
1865	Van Tromp	15 221	Rządowy	Zagraniczny	Lanercost-Barbelle
1866	Viscount	8 355		Rząd	Van Tromp-Maria Diaz
1867	Viscount	21 450		Rząd	Van Tromp-Maria Diaz
1868	Percy	14 540	Grabowski	Zagraniczny	Blackdrop-Ukraine
1869	Viscount	13 152	Rządowy	Rząd	Van Tromp-Maria Diaz
1870	Percy	13 078	Grabowski	Zagraniczny	Blackdrop-Ukraine
1871	Van Dyck	13 600	Rządowy	Rząd	Van Tromp-Klara
1872	Viscount	19 230	Rządowy	Rząd	Van Tromp-Maria Diaz
1873	Viscount	20 175	Rządowy	Rząd	Van Tromp-Maria Diaz
1874	Żurnał	12 677		Rząd	Général Chassé-Roza
1875	Buccaneer	23 116	Zagraniczny	Zagraniczny	Wild Dayrell-Little Red Rover
1876	Lord Fauconberg	13 648	Rządowy	Zagraniczny	I. Birdcatcher-Alice Hawthorn
1877	Estafette	21 025	Iłowajski	Rząd	El Hakim-Vinesse
1878	Estafette	22 645	Iłowajski	Rząd	El Hakim-Vinesse
1879	Wieszczun	20 722		Pietrowski	Signał-Wiest'
1880	Wieszczun	17 880		Pietrowski	Signał-Wiest'
1881	Highlander	23 295	Krasiński	Zagraniczny	Champagne-Fleet Foot
1882	Highlander	22 322	Krasiński	Zagraniczny	Champagne-Fleet Foot
1883	Highlander	25 731	Krasiński	Zagraniczny	Champagne-Fleet Foot
1884	Astaroth	22 390	Woroncow—D.	Zagraniczny	The Baron-Tenebreuse
1885	Highlander	33 251	Krasiński	Zagraniczny	Champagne-Fleet Foot
1886	Highlander	38 185	Krasiński	Zagraniczny	Champagne-Fleet Foot

c.d. tab. 13

1	2	3	4	5	6
1887	Isonomy	43 216	Zagraniczny	Zagraniczny	Sterling-Isola Bella
1888	Astaroth	53 258	Woroncow—D.	Zagraniczny	The Baron-Tenebreuse
1889	Faugh a Ballagh	85 574	Iljenko	Iljenko	Fontenoy-Rakieta
1890	Typhoeus	68 635	Rządowy	Zagraniczny	Stockwell-Typee
1891	Braconnier	48 688	Rządowy	Zagraniczny	Caterer-Isoline
1892	Braconnier	73 311	Rządowy	Zagraniczny	Caterer-Isoline
1893	Kordjan	79 757	Rządowy	Poletyłło	Kremlin-Augusta
1894	Dear Boy	75 015	Iłowajski	Iłowajski	Deceit-Kordiljerka
1895	Ruler	166 163	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1896	Ruler	140 064	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1897	Ruler	88 190	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1898	Gaga	100 779	Zagraniczny	Zagraniczny	Galopin-Red Hot
1899	Ruler	170 486	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1900	Ruler	286 046	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1901	Ruler	163 185	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1902	Ruler	153 226	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1903	Galtee More	168 254	Rządowy	Zagraniczny	Kendal-Morganette
1904	Ruler	205 666	Krasińska	Krasiński	Isonomy-Reate
1905	Galtee More	159 109	Rządowy	Zagraniczny	Kendal-Morganette
1906	Galtee More	179 447	Rządowy	Zagraniczny	Kendal-Morganette
1907	Galtee More	112 406	Rządowy	Zagraniczny	Kendal-Morganette
1908	Galtee More	120 855	Rządowy	Zagraniczny	Kendal-Morganette
1909	Magus	55 158	Bloch	Zagraniczny	Ercildoune-Mascotte II
1910	Cheers	83 205	Rządowy	Zagraniczny	Persimmon-Applause II
1911	Palmiste	86 434	Rządowy	Zagraniczny	Le Sancy-Perplexité
1912	Palmiste	123 910	Rządowy	Zagraniczny	Le Sancy-Perplexité
1913	Darley Dale	142 533	Zagraniczny	Zagraniczny	St. Simon-Ismay
1914	Saltpetre	105 419	Rządowy	Zagraniczny	St. Simon-Billow
1915	Saltpetre	132 316	Rządowy	Zagraniczny	St. Simon-Billow
1916	Saltpetre	178 477	Rządowy	Zagraniczny	St. Simon-Billow
1917	Saltperte		Rządowy	Zagraniczny	St. Simon-Billow

TABELA 14. **Zwycięzcy w Derby w Warszawie**

Rok	Nazwa konia	Właściciel	Hodowca	Ojciec zwycięzcy	Dżokej	Trener	Biegało koni	Czas min. i sek.
1896	Wrogard	Reszke	Reszke	Lucillo	Sharpe	Bray	4	2.46
1897	Claude Frollo	Reszke	Reszke	Master Kildare	Clement	Bray	9	2.43
1898	Atilla	Bloch	Krasińska	Ruler	Elliot	Usiądek	7	2.44
1899	Pickwick	Reszke	Krasińska	Ruler	Clement	Cetnerski	8	2.49
1900	Smike	Łazarew	Krasińska	Ruler	Barker	Drewitz	11	2.44
1901	Le Sorcier	Reszke	Reszke	Sorcerer	Sloan	Metcalf	10	2.52
1902	Bravo le Sancy	Grabowski	Grabowski	Le Sancy	Morgan	Guillam	6	2.40
1903	Irish Lad	Łazarew	Liphardt	Galtee More	Mitchel	Keen	10	2.43
1904	Karolyi	Łazarew	Liphardt	Galtee More	Winkfield	Krumpel	8	2.38
1905	Galtee Boy	Łazarewowie	Zamoyski	Galtee More	Winkfield	Krumpel	5	2.37
1906	Grom II	Lubomirscy	Lubomirscy	Carlton	Parnell	Coble	5	2.41
1907	Uzda	Łazarewowie	Krasińska	Ruler	Hoar	Usiądek	4	2.43
1908	Gavotte	Łazarewowie	Łazarewowie	Galtee More	Górecki	Usiądek	5	2.42
1909	Drzymała	Dowbor	Bloch	Sirdar	Makarow	Matczak	4	2.38
1910	Kartacz	Lubomirscy	Tyszkiewicz	Sac à Papier	Beaumé	Zasępa	5	2.35
1911	Floreal	Łazarewowie	Łazarewowie	Florizel II	Butwell	Usiądek	3	2.41 3/4
1912	Gajda	„E. S. B."	Michalski	Pickwick	Laks II	Matczak	5	2.40 1/2
1913	Demosthen	Łazarewowie	Łazarewowie	Darley Dale	Dugan	Usiądek	4	2.44 3/4
1914	Dolomit	Łazarewowie	Łazarewowie	Desmond	Dugan	Usiądek	4	2.53
1915	Divine	Łazarewowa E.	Łazarewowie	Desmond		Usiądek		
1916			Wyścigi nie odbyły się					
1917*	Liège	Jurjewicz i Wielopolski	Martin	Sorrento	Łaks M.	Jaworski		
1918*	Horoscop	Butkiewicz	Nolde	Horizont II		Butkiewicz		
1919			Gonitwa nie rozegrana					
1920	Tilly II	Towarnicki	Zagraniczny	Icy Wind	Górecki	Jankowski	7	2.38, 1/4
1921	Battaglia	Róg	Zagraniczny	Batailleur	Pasternak	Paszkiewicz	11	2.40

c.d. tab. 14

1	2	3	4	5	6	7	8	9
1922	Barbara Belle	Czarnecki	Alvensleben Schönborn	St. Saulge	Tuchołka	Stolpe	12	2.35
1923	Ryś II	Grzybowski	Olszowski	Lohengrin	Magdaliński	Wełnicki	7	2.35 1/2
1924	Falstaff	Berson	Berson	Fils du Vent	Sulekow	Cieślak	10	2.34 1/2
1925	Forward	Grzybowski	Sawicki	Fils du Vent	Fomienko	Wełnicki	14	2.35
1926	Brutus	Ktery Szepietów	Ktery Szepietów	Morganatic	Chatizow	Matczak	14	2.38 1/2
1927	Fala III	Morstin	St. Państw.	Mości Książę	Magdaliński	Gawron	13	2.43 1/2
1928	Karat	17 p. uł.	Wysocki	Bankar öcscse	Kryśko	Kryśko	17	2.41
1929	Madryt	Mroczkowski	Wężyk	Morganatic	Sakowicz	Karwacki	13	2.36 1/2
1930	Bejrut	17 p. uł.	Wysocki	Albula	Gołowkin	Kryśko	13	2.36
1931	Essor	„Natalin"	Potocki	Bafur	Magdaliński	Żuber	10	2.33
1932	Hel	Róg	Róg	Fils du Vent	Pasternak	Kowalski	10	2.34
1933	Wisus	Falewicz i Orłowski	Wężyk	Villars	Fomienko	Morawski	8	2.32 1/2
1934	Mat	„Topór"	St. Państw.	Mah Jong	Stasiak	Chatizow	8	2.31
1935	Impet II	Jarnuszkiewicz	Potocki	Rheinwein	Jagodziński	Kryśko	14	2.35 1/2
1936	Horyń	Mieczkowski	Wielopolski	Illuminator	Jagodziński	Błaszczak	8	2.34
1937	Piano	Cichowski	St. Państw.	Bafur	Jednaszewski	Paszkiewicz	11	2.33
1938	Jeremi	„Wierzbno"	Czarnecki M.	Bafur	Stasiak	Chatizow	9	2.36
1939	Colt	Broszkiewicz	Bagniewski i Broszkiewicz	Bafur	Nowak	Molenda		

* W 1917 i 1918 r. Derby Warszawskie rozegrane zostały na torze w Odessie.

TABELA 15. **Zwycięzcy w Wszechrosyjskim Derby w Moskwie**

Rok	Nazwa konia	Właściciel	Hodowca	Ojciec zwycięzcy	Dżokej	Trener	Biegało koni	Czas
1886	Baronet	Krasiński	Krasiński	Highlander	Gough	Bray	13	2.51
	Good Boy	T-wo Turf	Krasiński	Good Hope	Hann	Hann		
1887	Ruler	Krasiński	Krasiński	Isonomy	Gough	Bray	7	2.45
1888	Poslednij iz Astarotow	Nieroth	Nieroth	Astaroth	Fisk	Guillam	8	2.49
1889	Sławianofiłka	Woroncow i S-ka	Iljenko	Faugh a Ballagh	Claydon	Iljenko	12	2.41
1890	Triton	Nieroth	Nieroth	Typhoeus	Ambrosé	Guillam	6	2.40
1891	Rymko-Rajgis	Dorożyński i Skarżyński	Poletyłło	Roehampton	Claydon	Claydon	7	2.41
1892	Nawój	Christy	Kretkowski	Braconnier	Wicks	Guillam	13	2.46
1893	Sezam	Grabowski	Grabowski	Gunnersbury	Punch I	Guillam	13	2.41
1894	Bajraktar	Iłowajscy	Iłowajscy	Dear Boy	Ambrosé	Wołkow	16	2.41
1895	Mortimer	Mamontow	Krasiński	Ruler	Driscoll	Szwagrzyk	12	2.40
1896	Matador	Reszke	Kronenberg	Galaor	Sharpe	Bray	15	2.49
1897	Edèche	Ribeuapièrre	Ribeuapièrre	Eol	Saunders	Mitchell	15	2.43
1898	Grideń	Ribeaupièrre	Bobrinskij	Gaga	Saunders	Mitchell	10	2.47
1899	Miltiad	Froelich	Rud'	Mitridat Pontijskij	Bołotow	Nowikow	17	2.40
1900	Alphonse Daudet	Froelich	Konoplin	Faugh a Ballagh	Bołotow	Nowikow	17	2.41
1901	Le Sorcier	Reszke	Reszke	Sorcerer	Sloan	Metcalf	16	2.47
1902	Sirdar	Wielogłowski	Kronenberg	Rèvèrend	Mitchell	Usiądek	13	2.46 1/2
1903	Irish Lad	Łazarewowie	Liphardt	Galtee More	Mitchell	Keen	13	2.35 3/4
1904	Culloden	Łazarewowie	Krasińska	Ruler	Bołotow	Nowikow	14	2.40 1/4
1905	Fluor	Lubomirscy	Lubomirscy	Carlton	Hoar	Coble	10	2.36
1906	Hammurabi	Derkul	Derkul	Galtee More	Michalczyk	Nethofel	8	2.36 1/4
1907	Count	Łazarewowie	Lubomirski A.	Espoir	Winkfield	Nowikow	9	2.35 1/4
1908	Galop	Łazarewowie	Jurgens	Galtee More	Winkfield	Nowikow	7	2.49
1909	Magnat	Wielogłowski	Czartoryski	Magus	Hoar	Wielogłowski	8	2.41 1/4

c.d. tab. 15

1	2	3	4	5	6	7	8	9
1910	Tezej	Rodzianko	Rodzianko i Miokowicz	Cheers	Kanbegow	Kanbegow	11	2.36 1/4
1911	Floreal	Łazarewowie	Łazarewowie	Florizel II	Butwell	Usiądek	8	2.38 3/4
1912	Mamour	Łazarewowie	Niemcewicz	Falb	Gołowkin	Nowikow	12	2.36 1/2
1913	Demosthen	Łazarewowie	Łazarewowie	Darley Dale	Dugan	Usiądek	10	2.37 1/2
1914	Gałust	Mantaszew	Mantaszew	Galilej	Winkfield	Żuber	9	2.41 1/2
1915	Grey Boy	Mantaszew	Czartoryski	Gouvernant	Fomienko	Żuber	8	2.37
1916	Mackbeth	Mantaszew	Mantaszew	Macdonald	Winkfield	Żuber	6	2.45
1917	Salome	Wołkoński	Łaszkiewicz	Saltpetre	Lemmel	Żałud'	10	2.37 1/2

TABELA 16. **Poważniejsze gonitwy europejskie wygrane przez konie polskie**

Austria

PREIS DES JOCKEY CLUB (Derby) w Wiedniu: 1875 r. Przedświt Tarnowskiego; 1908 r. Intrygant Lubomirskich.
TRIAL STAKES w Wiedniu: 1874 r. Przedświt Jana Tarnowskiego.
GRAF HUGO HENCKEL ERINNERUNGS RENNEN w Wiedniu: 1912 r. Mości Książę Lubomirskich.
WIENER STUTEN PREIS (Oaks): 1911 r. Lira Lubomirskich.
CAMBUSCAN RENNEN w Wiedniu: 1912 r. Lira Lubomirskich; 1913 r. Łom Lubomirskich.
BUCCANEER RENNEN w Wiedniu: 1911 r. Lira Lubomirskich; 1917 r. Ruń Lubomirskich.

Niemcy

GROSSER PREIS VON BADEN: 1876 r. Przedświt Jana Tarnowskiego; 1910 r. Książę Pan Lubomirskich; 1913 r. Mości Książę Lubomirskich.
JUBILÄUMS PREIS w Hamburgu: 1913 r. Łom Lubomirskich.

Węgry

FÖLDMIVÉLESI MINISTERIUM DIJA w Budapeszcie: 1912 r. Kartacz Lubomirskich.
MAGYAR ST. LEGER w Budapeszcie: 1913 r. Mości Książę Lubomirskich.

Anglia[1]

THE FLYING HANDICAP w Newmarket: 1884 r. Perkun Ludwika Krasińskiego.
THE SOLTYKOFF STAKES w Newmarket: 1911 r. Łom Lubomirskich.

TABELA 17. **Konie, które wygrały poważniejsze gonitwy na torach europejskich do 1939 r. a potem czynne były jako reproduktory w stadach polskich** (zestawienie wg krajów i nagród. Rok oznacza datę wygrania gonitwy)

Anglia

DERBY w Epsom: Bloomsbury 1839
NEWMARKET STAKES w Newmarket: Louviers 1909
ECLIPSE STAKES w Sandown Park: Bendigo 1885
CHAMPION STAKES w Newmarket: Bendigo 1887
ASCOT GOLD CUP w Ascot: Althorp 1886
ST. JAMES PALACE STAKES: The Reiver 1853
JOCKEY CLUB STAKES w Newmarket: Torelore 1920
DONCASTER CUP: Carlton 1887
GOODWOOD CUP: Althorp 1885
PRINCE OF WALES'S STAKES w Ascot: Kaiser 1873, Earl of Dartrey 1875, Villars 1922
HARDWICKE STAKES w Ascot: Bendigo 1885
ASCOT STAKES: Althorp 1885, Tom Cringle 1899
CAMBRIDGESHIRE STAKES w Newmarket: Red Eagle 1859, Bendigo 1883
GREAT JUBILEE HANDICAP w Kempton Park: Bendigo 1887

[1] Nie wzięto pod uwagę koni A. Mokronowskiego chowanych i trenowanych w Anglii.

c.d. tab. 17

MIDDLE PARK STAKES w Newmarket: Gouverneur 1890
JOCKEY CLUB CUP w Newmarket: Braconnier 1876, Carlton 1887, Lagos 1910
COVENTRY STAKES w Ascot: Louviers 1908, Admiral Hawke 1909
CITY AND SUBURBAN HANDICAP w Epsom: Comforter 1860
IRISH DERBY w Curragh: Ballyheron 1921
ROYAL HUNT CUP w Ascot: Illuminator 1921
CHAMPAGNE STAKES w Doncaster: Kaiser 1872
DEWHURST STAKES w Newmarket: Le Nord 1889
CHESTERFIELD CUP w Goodwood: Illuminator 1921
CHESTER CUP STAKES: Carlton 1887
CRITERION STAKES w Newmarket: Gouverneur 1890, Admiral Hawke 1909
STEWARD'S CUP w Goodwood: Typhoeus 1870
ALEXANDRA STAKES w Ascot: Faugh a Ballagh 1883, Lagos 1910
MANCHESTER CUP w Manchester: Carlton 1887, Blue Danube 1917
NEWBURY SUMMER CUP w Newbury: King's Idler 1921, 1922
WOODCOTE STAKES w Epsom: Flatterer 1854, Le Sarrazin 1867

Konie, które stanęły w Derby w Epsom jako drugie:

Barbarian 1852 za Daniel O'Rourke
Kaiser 1873 (łeb w łeb z Gang Forwardem) za Doncasterem
Le Nord 1890 za Sainfoin
Gouverneur 1891 za Common

Francja

GRAND PRIX DE PARIS: Quo Vadis 1903
PRIX DU JOCKEY CLUB w Chantilly: Consul 1869, Clover 1889, Palmiste 1897
PRIX LUPIN: Palmiste 1897
POULE D'ESSAI: Consul 1869
PRIX DU CADRAN: Le Sarrazin 1869, Clover 1890
PRIX GREFFULHE: Révérend 1891, Palmiste 1897
PRIX DES SABLONS: Gouverneur 1893
GRAND PRIX DE DEAUVILLE: Althorp 1885, Ping Pong 1935
GRAND CRITERIUM: Révérend 1890
PRIX ROBERT PAPIN: Fils du Vent 1908
PRIX DE LA FORÊT: Le Nord 1891
PRIX DE LA ROCHETTE I épreuve, Chantilly: Pearlash 1929
PRIX DE LA ROCHETTE II épreuve: Gouverneur 1892, Patriarche 1898
GRANDE POULE DES PRODUITS: Braconnier 1876, Gouverneur 1891
PRIX GLADIATEUR: Patriarche 1899

Niemcy

DEUTSCHES DERBY w Hamburgu: Oroszvár 1878, Espoir 1892, Geier 1893, Chilperic 1911, Ariel 1914, Mah Jong 1927
UNION RENNEN w Berlinie: Zützen 1877, Oroszvár 1878, Geier 1893, Ariel 1914
HENCKEL RENNEN w Berlinie: Zützen 1877, Horizont II 1908, Csardas 1913
JUBILÄUMS PREIS w Berlinie: Horizont II 1908, Ariel 1914
GROSSER PREIS VON BADEN: Przedświt 1876, Książę Pan 1910, Mości Książę 1913
GROSSER PREIS VON BERLIN: Horizont II 1908, Mah Jong 1927

c.d. tab. 17

HERZOG VON RATIBOR RENNEN w Berlinie: Horizont II 1907, Csardas 1912, Patrizier 1923, Mah Jong 1926
GROSSER HANSA PREIS w Hamburgu: Sorrento 1904, Horizont II 1908, Ariel 1914, Abgott 1923, Barde 1924
ZUKUNFTS RENNEN w Baden Baden: Le Sarrazin 1867
DEUTSCHES ST. LEGER w Hannover: Horizont II 1908, Abgott 1922
GROSSER PREIS VON HAMBURG: Csardas 1913
OPPENHEIM-RENNEN w Berlinie: Ariel 1913
RENARD RENNEN w Berlinie: Danilo II 1910, Ariel 1913, Mah Jong 1926
HERTEFELD RENNEN w Berlinie: Sea Horse 1855, Apropos 1858, Horizont II 1908
RHEINISCHES ZUCHT-RENNEN w Köln a/Rh.: Ariel 1913
HAMMONIA PREIS w Hamburgu: Palü 1926
KINCSEM-RENNEN w Berlinie: Theokrit 1925
RENARD-RENNEN w Hamburgu: Sorrento 1904 i 1905, Horizont II 1910

Austria

PREIS DES JECKEY CLUB (Oesterreichisches Derby) w Wiedniu: Drum Major 1869, Przedświt 1875, Magus 1894, Capo Gallo 1900, Intrygant 1908, Dealer 1911, Csardas 1913
TRIAL STAKES: Przedświt 1875, Oroszvár 1878, Er 1892, Makó 1898, Schalk 1919
JUBILÄUMS PREIS: Espoir 1892, Virad 1893, Sorrento 1905, Huszár II 1917 i 1918
AUSTRIA PREIS: Magus 1893, Danilo II 1910
BUCCANEER RENNEN: Or-Vert 1895, Sorrento 1905
GRAF HUGO HENCKEL ERINNERUNGS RENNEN: Mości Książę 1912
GROSSER PREIS VON WIEN: Harsona 1920

Węgry

MAGYAR DERBY: Büvész 1927
MAGYAR ST. LEGER: Espoir 1892, Sorrento 1903, Mości Książę 1913, Harsona 1920
SZT. LASZLO DIJ: Büvész 1926
ALAGI DIJ: Magus 1894
SZENT ISTVAN DIJ: Espoir 1892, Ritka II 1901
EGYESITETT NEMZETI-ÉS HAZAFI DIJ: Öreg lak 1915

TABELA 18. **Stan finansów Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim w latach 1841—1914**

Rok	Zasiłek rządowy	Składki członkowskie	Bilety wejścia	Dochód z totalizatora	Dochody ogółem	Wydatki ogółem
1841	20 000	24 580	5 796		51 575	35 418
1842		4 785	767		7 929	4 382
1843		4 845	1 281		10 394	5 216
1844		2 961	1 881		7 690	4 880
1845		2 457	2 296		11 865	9 480
1846		2 157	997		5 529	3 824
1857	500	1 692	1 051		4 094	4 090
1858	500	1 980	1 599		4 976	5 203
1859	1 500	2 148	1 051		5 644	5 589
1869	6 000	1 550	1 515		15 638	15 328

c.d. tab. 18

Rok	Zasiłek rządowy	Składki członkowskie	Bilety wejścia	Dochód z totalizatora	Dochody ogółem	Wydatki ogółem
1870	6 000	1 750	1 735		15 856	14 937
1871	6 000	1 550	1 597		16 611	14 937
1872	6 000	1 800	1 304		17 748	13 751
1873	6 000	1 950	1 590		19 155	13 581
1874	6 000	2 100	2 227		20 936	14 705
1875	6 000	3 100	2 140		25 571	18 329
1876	6 000	2 250	1 599		26 316	19 051
1877	6 000	2 350	3 216		32 768	24 813
1878	6 000	2 750	2 812		26 974	19 365
1879	6 000	5 050	3 265		33 084	24 255
1880	6 000	10 000	5 223	2 000	58 945	41 191
1881	6 000	11 350	4 757	2 361	72 391	56 395
1882	10 000	10 350	6 382	3 693	76 711	49 552
1883	10 000	10 850	5 456	3 176	90 883	58 048
1884	10 000	9 450	6 157	6 032	94 939	63 155
1885	18 600	9 950	39 527	5 363	139 497	97 172
1886	8 600	8 100	8 947	4 125	88 728	64 863
1887	7 000	5 850	7 294	5 658	61 444	47 497
1888	7 000	6 300	11 090	7 387	56 531	41 325
1889	7 000	4 400	8 035	6 243	50 679	38 755
1890	7 000	4 400	8 727	13 242	59 892	40 997
1891	7 000	4 800	12 401	28 934	95 393	66 913
1892	7 000	4 250	14 225	33 192	104 076	68 954
1893	9 000	6 000	29 062	67 809	175 387	117 403
1894	9 000	7 820	39 596	133 052	289 061	208 252
1895	9 000	10 260	30 265	269 350	451 108	398 822
1896	3 000	10 510	59 709	267 867	455 156	429 987
1897	1 700	14 380	68 432	261 849	457 560	423 257
1898	1 700	14 000	66 167	321 066	521 771	429 338
1899	1 700	13 380	73 062	416 383	681 141	543 364
1900	1 700	13 910	97 693	356 921	698 438	612 812
1901	3 200	15 390	98 225	456 759	759 861	674 671
1902	2 500	14 050	101 343	402 644	710 162	655 159
1903	5 000	13 700	76 333	412 316	891 407	816 216
1904	2 500	13 090	58 789	291 687	653 712	619 418
1905	1 500	10 450	36 183	215 222	401 522	467 161
1906	1 500	8 470	37 307	176 110	366 240	329 558
1907	1 500	9 190	47 954	198 156	368 118	323 526
1908	1 500	9 350	53 548	257 104	465 968	389 561
1909	1 500	8 340	71 759	290 258	530 872	439 552
1910	—	9 250	73 314	238 151	434 066	407 879
1911	—	11 640	104 366	338 939	536 455	517 687
1912	—	10 355	99 729	360 611	596 225	538 077
1913	—	12 680	135 472	537 551	804 095	773 584
1914	—	10 740	77 668	234 890	475 627	443 699

Uwaga. Rok 1841 podany jest w złotych polskich, lata następne w rublach srebrem. Grosze i kopiejki nie są uwzględnione. Wszystkie dane zaczerpnięte są z oficjalnych sprawozdań Towarzystwa Wyścigów Konnych.

TABELA 19. **Dotacje Towarzystwa Wyścigów Konnych na akcje podniesienia ogólnokrajowej hodowli koni oraz cele społeczne w latach 1880—1914**

Rok	Zasiłki dla towarzystw prowincjonalnych	Wystawy (nagrody i inwestycje)	Wydawnictwa hipologiczne	Zakup ogierów i ich utrzymanie	Gł. Zarz. na cele hodowlane	Różne zasiłki sporadyczne	Dobroczynność	Ogólna suma dotacji	Suma nagród na wyścigach	Procent dotacji do nagród
1880		15 454						15 454	19 121	81
1881		29 278						29 278	18 791	156
1882		18 408						18 408	24 434	75
1883		16 486						16 486	30 044	55
1884		17 308						17 308	34 964	50
1885		55 144						55 144	31 303	176
1886	1 000	15 680				500		17 180	34 548	50
1887	1 000	542						1 542	30 539	5
W latach 1888—1893 dotacje były wstrzymane										
1894	1 500	—					1 421	2 921	135 960	2
1895	2 000	—					1 741	3 741	213 661	2
1896	16 000	5 497					3 600	25 097	262 456	10
1897	6 002	28 182					4 000	38 182	273 927	1,3
1898	10 070	26 239					5 843	42 152	296 585	14
1899	17 000	7 568		10 000			6 000	40 568	341 042	12
1900	20 572	55 072		—	25 692		7 084	108 420	377 144	29
1901	24 950	75 648		1 500	45 675		6 707	154 480	366 019	42
1902	24 950	40 393		5 858	40 264	3 862	6 412	121 739	396 750	31
1903	7 500	29 458	2 150	2 295	34 251	4 997	102 483	183 134	414 776	44
1904	7 500	9 150	2 150	65	29 047	4 319	48 423	100 654	318 179	31
1905	3 750	7 970	1 500	206	21 416		21 585	56 427	212 960	26
1906	4 175	6 143	1 500		17 526		16 941	46 285	184 288	25
1907	2 200	7 848	1 500		19 691		18 881	50 120	177 023	28
1908	1 800	5 723	1 500	3 500	25 573	358	24 946	63 400	189 433	33
1909	1 800	5 694	1 500		43 884	664	27 922	81 464	220 670	37
1910	15 000	6 001	1 500	3 346	23 728	2 360	22 777	74 712	196 451	38
1911	7 500	5 323	1 800	4 599	71 353	1 356	—	91 931	238 560	39
1912	7 500	7 257	1 500	4 954	41 977	2 570	—	65 758	287 395	23
1913	11 500	7 824	1 500	5 608	62 355	868	—	89 655	365 062	25
1914	7 500	2 000	2 000	20 514	27 259	1 460	—	60 733	142 253	43

TABELA 20. **Władze i urzędnicy Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim i Polsce**

Prezesi*

1841—1843 Zygmunt Kurnatowski, generał WP
1843—1856 Aleksander Kuczyński z Korczewa na Podlasiu
1856—1864 August Potocki z Wilanowa
1864—1868 Józef Zamoyski ze Starej Wsi
1868—1879 Maurycy Potocki z Jabłonny
1879—1905 August Potocki z Jabłonny
1905—1910 Adam Michalski z Borowna
1910—1923 Fryderyk Jurjewicz z Berszady na Podolu
1923—1930 Albert Wielopolski z Białej Podlaskiej
1930—1941 Michał Komorowski z Siedlisk

Sekretarze

1841—1851 Sylwester Bieńkowski, Referent w Sekcji Przemysłu i Kunsztów Komisji Rządowe Spraw Wewnętrznych i Duchownych
1851—1864 Stanisław Budziszewski, Referent w Sekcji Przemysłu i Kunsztów Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych
1864—1867 Aleksander Tykel, Sekretarz Wydziału Przemysłu i Kunsztów Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych
1867—1868 Adam Mieczyński, Sekretarz Wydziału Przemysłu i Kunsztów Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych oraz Redaktor Gazety Rolniczej
1869 Wacław Cieszkowski, Członek Towarzystwa
1870—1878 Ignacy Izbiński, Członek Towarzystwa
1878—1903 Jan Maurycy Kamiński, Magister Praw, Adwokat
1903—1916 Kazimierz Stolpe
1917—1932 Ignacy Oszmanowicz
1932—1936 Stanisław Haman, Inżynier Rolny
1936—1944 Stanisław Schuch, Inżynier Rolny

TABELA 21. **Naczelni kierownicy Stad Państwowych i Krajowej Hodowli Koni w Królestwie Polskim i w Polsce Odrodzonej**

1816—1832 Aleksander Potocki
1832—1848 Centralna władza była skasowana
1848—1861 August Potocki
1861—1862 Janusz Rostworowski
1862—1864 Stanisław Potocki
1865 Zygmunt Wielopolski
1918—1919 Stanisław Wotowski i Jan Grabowski
1919—1929 Fryderyk Jurjewicz
1929—1932 Jan Grabowski
1932—1933 Witold Poklewski Koziełł
1933—1935 Tadeusz Filipowicz
1935—1939 Witold Pruski

Kierownicy Państwowej Stadniny Koni w Janowie Podlaskim

1817—1826 Jan Ritz
1826—1832 Ignacy Zwierzyński

*) W latach 1868—1918 formalnie Vice Prezesi.

c.d. tab. 21

1832—1846 Józef Dulewski
1846—1862 Filip Eberhard
1862—1866 Karol Toliński
1866—1874 Aleksander Meszczerski
1875—1881 Borys Sievers
1881—1913 Aleksander Nieroth
1913—1915 Andrzej Czaplin
1915—1918 Stado ewakuowano do Rosji
1919—1928 Edward Land
1928—1934 Zdzisław Poklewski Koziełł
1934—1939 Stanisław Pohoski

TABELA 22. **Naczelni kierownicy Głównego Zarządu Hodowli Koni w Rosji**

1819—1841 Iłarion Wasilczikow, generał adjutant
1841—1848 Bazyli Lewaszew, generał adjutant
1848—1856 wcielono do Min. Robót Publicznych
1856—1859 Jegor Meyendorff, generał adjutant
1859—1874 Rodion Grünwald, generał adjutant
1874—1881 wcielono do Min. Robót Publicznych
1881—1897 Iłarion Woroncow-Daszkow, generał adjutant
1897—1905 Wielki Książę Dmitrij Konstantinowicz, generał adjutant
1905—1912 Aleksander Zdanowicz, generał
1913—1915 Mikołaj Szczerbatow
1915—1917 Paweł Stachowicz, generał

TABELA 23. **Pławno**

Statystyka ogólna wyścigów konnych

Rok	Ilość gonitw	Ogólna suma nagród rub.	Najwyższa nagroda rub.	Biegało koni	Rok	Ilość gonitw	Ogólna suma nagród rub.	Najwyższa nagroda rub.	Biegało koni
1880					1893	15	5 915	700	
1881					1894	16	7 415	800	35
1882					1895	17	7 995	1 000	27
1883					1896	14	7 728	1 000	31
1884	16	4 635	600	34	1897	16	7 665	900	35
1885	18	4 655	600	39	1898	14		900	32
1886	12	3 385	600	28	1899				
1887	15	3 747	600	29	1900	16	9 997	1 000	40
1888	17	5 337	600	39	Na torze Mokotowskim				
1889	19	5 430	600	50	1901	24	14 104	1 000	41
1890	14	4 645	600	42	1902	20	11 450	1 000	44
1891	15	4 940	650	31	1903	31	16 110	1 000	54
1892	14	4 455	650	29					

TABELA 24. **Zwycięzcy w poważniejszych gonitwach hodowlanych w Pławnie**

Rok	Nagroda Przychówka Produce		Nagroda im. M. Gruszeckiego Oaks		Nagroda Zarządu Stad Derby	
	Koń	Właściciel	Koń	Właściciel	Koń	Właściciel
1880						
1881	Eclipse	Chyliński				
1882	Milord	A. Michalski				
1883	Nija	S..Stojowski				
1884	Kaskada	J. Stojowski				
1885	Ballada	A. Michalski				
1886	Le Fat II	M. Gruszecki				
1887	Edgar	A. Michalski				
1888	Polmoodie II	J. Trzebiński				
1889	Flądra	,,				
1890	Condor	Jordan				
1891	Kochanka	J. Trzebiński	Bajka	A. D. Lubecki		
1892	Kmicic	J. Zbijewski	Kruszyna	S. Lubomirski		
1893	Prezes	J. Trzebinski	Jutrzenka	A. D. Lubecki	Prezes	J. Trzebiński
1894	Kokoszka	,,	Kokoszka	J. Trzebiński	Orion	A. D. Lubecki
1895	Polmoodie III	,,	Pantomina	P. Popiel	Polmoodie III	J. Trzebiński
1896	Metallique	S. Lubomirski	Metallique	S. Lubomirski	Czarnoksiężnik	S. Niemojewski
1897	Cenna	A. Ostrowski	Jutrzenka	J. Moszyński	Chmura	J. Moszyński
1898	Buschman	Potocki i Wielopolski	Miss	S. Niemojewski	Buschman	Potocki i Wielopolski
1899	Majer Kaczka	S. Niemojewski	Laweta	L. Morstin	Kordelas	J. Trzebiński
1900	Mordicus	A. D. Lubecki	Korona	S-ka Staszowska	Agraffe	S-ka Staszowska
	Na torze Mokotowskim w Warszawie					
1901	Bride Abattue	S. Niemojewski	Malombra	S-ka Staszowska	Nie rozegrano	
1902	Giewont	J. Trzebiński	Chłosta	J. Komierowski	Chłosta	J. Komierowski
1903	Wilkowa	M. Radziwiłł	Wilkowa	M. Radziwiłł	Szarotka	M. Radziwiłł

TABELA 25. **Zwycięzcy w poważniejszych wyścigach sportowych w Pławnie**

Rok	Steeple Chase Pławieński 4 wiorsty, 12 przeszkód		Bieg Myśliwski im. J. Zbijewskiego		Nagroda Dam 2 wiorsty, 4 płoty	
	jeździec	koń	jeździec	koń	jeździec	koń
1880						
1881						
1882						
1883	S. Rzewuski	Mars	E. Lohman	Diablotine	J. Komierowski	Walmer
1884	R. Krumpel	Medea	„	„	L. Morstin	Nora
1885	„	Nostitz	„	„	R. Krumpel	Medea
1886		Kaskada	S. Niemojewski	Ramadan	„	Adversaire
1887	W. Potocki	Witaj	„	Skakun	S. Rzewuski	Le Fat
1888	R. Krumpel	Hiawath	„	„	S. Lubomirski	Dumka
1889	S. Rzewuski	Dumka	„	„	S. Rzewuski	„
1890	B. Stokowski	Minna	J. Gliński	Skakun	A. D. Lubecki	Biegun
1891	A. D. Lubecki	Ballada	A. S. Potocki	Ruleta	A. D. Lubecki	Bajka
1892	J. Tarnowski	Dubelt	S. Niemojewski	Przebój	A. D. Lubecki	Ballada
1893	S. Niemojewski	Vaugirard	P. Popiel	Wolta	S. Niemojewski	Vaugirard
1894	S. Lubomirski	Dark Lantern	K. Bzowski	Markiza	M. Zamoyski	Dark Lantern
1895	A. S. Potocki	Sumigaj	A. S. Potocki	Sumigaj	M. Zamoyski	Dark Lantern
1896	A. S. Potocki	La Boule d'Or	P. Popiel	Mouchard	M. Poniński	Maruda
1897	S. Młodecki	Gitana	S. Niemojewski	Vaugirard	A. Bzowski	Soviliano
1898	A. Bocheński	Gitana	S. Niemojewski	Vaugirard	A. Bocheński	Iman
1899	T. Dachowski	Gitana	A. Bocheński	Lido		
1900	F. Wężyk	Castleknock	S. Breza	Gryf	S. Breza	Luba
	Na torze Mokotowskim w Warszawie					
1901	T. Dachowski	Miss	F. Wężyk	Babinicz	S. Breza	Luba
1902	chł. st. Kacper	Medina	S. Breza	Luba	W. Lerma	Tarok
1903	S. Breza	Pan Soplica	S. Breza	Luba	W. Lerma	Tarok

biblioteka

Literatura

1. Abgarowicz Sołtan K.: „Stadniny polskie". Jeździec i Myśliwy 1898 r. Nr 1—6, 15—21, 23.
2. Agafonow K.: „Krasnosielskija skaczki". S. Pietierburg 1899.
3. Akty dóbr Sieniawskich i Czartoryskich w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie.
4. Ankieta gen. G. Meyendorffa i odpowiedzi na nią w sprawie stanu hodowli koni w Królestwie Polskim w 1851 r. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie. Akty Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Nr 17124 i 20400.
5. Ankieta w przedmiocie hodowli koni przeprowadzona przez redakcję Ekonomisty. Warszawa 1881, s. 79.
6. Ankieta w sprawie chowu koni w Galicji. Rolnik 1875 r., tom XVI, s. 55—57 i 1876 r., tom XVIII, s. 48—51.
7. Antoniewicz Bołoz K.: „Niektóre wiadomości o koniach angielskich". Gazeta Lwowska. Rozmaitości 1830 r., Nr 47.
8. Beaulieu F.: „Der klassische Sport. Ein Beitrag zur Geschichte des Rennsports und der Vollblutzucht". Berlin 1942, s. 272.
9. Berteréche de Menditte P. „Les Courses de résistance". Clermont-Ferrand 1903, s. 146.
10. Biesiekierski A.: „Uwagi o koniach". Warszawa 1874, s. 140.
11. „Blätter über Pferde und Jagd". Dwutygodnik pod redakcją C. H. Voglera, wychodził w Berlinie w latach 1852—1862. Jest w nim sporo wiadomości o hodowli koni w Galicji, a nieco i w Królestwie Polskim.
12. Bloch L.: „Który sposób hodowania w celu otrzymania zdatnego do uprawy konia zasługuje na pierwszeństwo, czy sposób hodowania za pomocą arabskich, czy też angielskich ogierów krwi pełnej". Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy 1867 r., Nr 12.
13. Boehm J.: „Pomysł założenia rodowodu koni pełnej krwi przez utrzymywanie ogólnej ewidencji w kraju urodzonego i do kraju sprowadzonego produktu". Lwów 1861, s. 7.
14. Bogeng G. A. E.: „Geschichte des Sports aller Völker und Zeiten". Leipzig 1926.
15. Bojanowski S.: „O hodowaniu koni rasy orientalnej i angielskiej". Kraków 1904.
16. Boleszczyc: „Z Łęcznej. Wyścigi". Jeździec i Myśliwy 1896 r., Nr 18 i 19.
17. Branicki Wł.: „Stadnina hr. Branickich". Encyklopedia Rolnictwa 1876, tom III, s. 667—670 oraz osobna odbitka Warszawa 1876.
18. Bräuer C.: „Die Gestüte des In-und Auslandes". Dresden 1901, s. 400.
19. Braun-Marsani: „Berühmte Reiter erzählen". Berlin 1941.
20. Breza J.: „Wileńskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli i Sportu Konnego". Jeździec i Hodowca 1930 r., Nr 52, s. 916—918 oraz 1931 r., Nr 1, s. 11—13, Nr 2, s. 21—22.

21. Breza Goray S.: „O koniu w służbie sportsmana". Warszawa 1902, s. 100.
22. Bychowiec A.: „Stado w Skokach". Sport 1903 r., Nr 47, s. 1—4, Nr 48, s. 1—6.
23. Chevalier E.: „Les Jeux et les Paris devant la Loi". Paris 1875, s. 238.
24. Christ O.: „Das Hohelied des deutschen Amateur-Rennsport' s 1827 bis 1938". Hannover, 1939, s. 114.
25. Cieszkowski P.: „O wychowaniu i pasieniu koni niewielkim kosztem". Są wzmianki o koniach angielskich i angloarabskich. Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1847 r., tom XI, s. 7—42 oraz osobna odbitka.
26. Collier J.: „Des Paris sur les Courses de Chevaux. Étude de droit civil et le droit pénale". Paris 1900, s. 210.
27. Conrad: „Spraua a lekarstua końskie przez Conrada, królewskiego kowala doświadczone..." Kraków 1532 z 6 drzeworytami.
28. Crossen: „Dwudziestopięciolecie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskim pod przewodnictwem Augusta hr. Potockiego". Sport 1900 r., Nr 25, s. 3—4.
29. Czapski M.: „Historia powszechna konia". Poznań 1874 w 3 tomach z atlasem.
30. Damse J.: „Galopada. Pierwsze wyścigi konne w Warszawie". Warszawa 1841. Skład Muzyki Ignacego Klukowskiego. Były to nuty galopady z wizerunkiem na okładce widoku toru wyścigów konnych w 1841 r., obecnie zaginione.
31. Dąbrowski B.: „Jakich koni nam potrzeba?" Ziemianin 1857 r., tom II, s. 35.
32. Dembowski L.: „Moje wspomnienia". Petersburg 1898, tom I, s. 384, tom II, s. 441.
33. „Der Sporn". Pod redakcją F. André. Berlin 1863—1899.
34. Drucki Lubecki A.: junior „System liczbowy do oceniania koni". Dotyczy systemu liczbowego Bruce Lowe. Warszawa 1899, s. 15.
35. Dubienskij D.: „Konskije zawody Jewropiejskoj Rossiji, Kawkaza i Turgajskoj Obłasti i istoriczeskij oczerk ich razwitija". St. Pietierburg 1895, s. 306.
36. Dzieduszycki Jerzy Stanisław: „Obserwacje należące do koni i stad polskich". Rzecz napisana w 1705 r. Z rękopisu Biblioteki Załuskich w Petersburgu wydał drukiem Stanisław Przyłęski we Lwowie w 1852 r." s. 25.
37. Dzieduszycki J.: „O wyścigach". Czas 1857 r., dodatek do Nr 145 oraz Hodowca Koni 1899 r., s. 6—9.
38. Dzieduszycki K.: „Zur Hebung der Pferdezucht in Galizien". Oesterreich. Landwirtschaftliches Wochenblatt 1875 r.
39. Eberhard F.: „O stosunku wyścigów do umiejętnego chowu koni". Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1842 r., tom I, Nr 1.
40. Eberhard F.: „Poprawa i uszlachetnienie rodu koni u nas najrychlej i najpewniej osiągnie się przez użycie do rozpłodu koni angielskich krwi czystej". Tygodnik Petersburski 1844 r., Nr 83—89 oraz Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1844 r., tom IV, s. 161.
41. Eberhard F.: „Odpowiedź na artykuł Pana Ostaszewskiego". Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1845 r., tom VI, s. 63.
42. Eberhard F.: „Odpowiedź na artykuł Pana Kołaczkowskiego jaki koń ma być użyty do poprawienia ras naszych koni, wschodni czy zachodni? Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1844 r., Nr 82.
43. Eberhard F.: „O chowie i ulepszeniu rass koni z poglądem na chów koni w Anglii". Warszawa 1856, s. 491. Jest to zbiór polemicznych artykułów w sprawie koni pełnej krwi i wyścigów.
44. Eger A.: „Ankieta „Ekonomisty" o stanie hodowli koni w kraju". Ekonomista 1880 r., Nr 25.
45. Engeler W.: „Die Entwicklung des Herdebuchwesens unter dem Einfluss der Lehren von der Vererbung und Züchtung bei den landwirtschaft. Haustieren". Bern 1936.
46. Etreillis „Dictionnaire du Sport français". Paris 1872, s. 676.
47. Flatt B. J.: „O stanie chowu koni w Królestwie Polskiem". Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych. Warszawa 1829 r., tom III, s. 174—191 oraz Piast 1830 r., tom XV, s. 25—41, tom XVI, s. 22—37.
48. Flatt B. J.: „O koniu angielskim". Pamiętnik Fizycznych, Matematycznych i Statystycznych Umiejętności. Warszawa 1830, zeszyt III, s. 111—122 oraz zeszyt IV, s. 171—182.
49. Garbiński K.: „Obchód ukończenia ośmioletniej płodozmiennej kolei na folwarku Michalowskim". Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1843 r., tom III, Nr 2, s. 220—257.
50. Gassebner H.: „Die Pferdezucht in den im Reichsrathe vetretenen Königreichen und Ländern der Österreichisch-Ungarischen Monarchie". Wien 1894—1898 w 4 tomach. W tomie III na s. 205—311 opisy stadnin małopolskich.
51. Gaszyński K.: „Wyścigi konne w Warszawie. Obrazek dramatyczny w dwóch częściach". Pisany wierszem. Czas 1858 r., tom IX, s. 68—103 oraz osobna odbitka. Biblioteka Mrówki Lwów tom 253.
52. Gołębiowski Ł.: „Rozprawa o turniejach i gonitwach". Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1825 r., tom XVIII, s. 13—14.
53. Grabowski J.: „S. p. Fryderyk Jurjewicz". Jeździec i Hodowca 1929 r., Nr 9.

54. Grabowski J.: „Stadnina koni pełnej krwi w Lesznie". Jeździec i Hodowca 1939 r., Nr 8—13 oraz osobna odbitka Warszawa 1939.
55. Grąbczewski A.: „Wyścigi". Encyklopedia Powszechna Orgelbrandta.
56. Hazzi P. O.: „O gonitwach końskich, jako środku istotnie pomagającym do udoskonalenia gatunków koni, z dokładnym opisaniem celniejszych placów gonitwowych w Europie". Tłumaczenie z niemieckiego przez N. A. Kumelskiego. Wilno 1828, s. 224.
57. „Hippologische Blätter". Dwutygodnik wydawany przez Holmera w Kiel w Niemczech w latach 1833—1851. Są tam dane o hodowli koni w Austro-Węgrzech i Galicji, a częściowo i w Królestwie Polskim.
58. Iljin I.: „Czistokrownyja anglijskija łoszadi w Rossiji w naczale XIX-go wieka". Żurnał Konnozawodstwa 1903 r., tom IV, s. 124.
59. Ilmienskij A.: „Ukazy i prawitielstwiennyja rasporiażenija otnosiaszczijasia do gosudarstwiennago konnozawodstwa i koniewodstwa w Rossiji za 260 let s 1649 po 1909 god". St. Pietierburg 1910, s. 316.
60. „Informator Wyścigowy" Warszawa 1894, s. 98.
61. „Jarmarki w miastach Xięcia Sapiehy, Kanclerza Wielkiego Litt." Pamiętnik Historyczny i Polityczny 1786 r. listopad-grudzień, s. 564—565.
62. Jarmarkowicz „Łęczna. Jarmark i wyścigi". Jeździec i Myśliwy 1895 r. Nr 18, s. 10—12.
63. Jasieński J.: „Dziś i temu lat szesnaście". Wspomnienia z Łęcznej i Lublina. Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 18.
64. Jasionka A.: „Praktyczne uwagi o zaprowadzeniu i utrzymaniu stadnin końskich". Przegląd Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy 1855 r. Nr 41, s. 2.
65. Jaworski T.: „Nagroda Wielka Warszawska im. F. Jurjewicza". W opisie zamieszczone zostało wspomnienie o powrocie stajen polskich z Odessy do Warszawy w 1919 r. Jeździec i Hodowca 1926 r., Nr 38, s. 410.
66. Jędrzejowicz M.: „Przyczyny upadku chowu koni w Galicji i środki zaradcze". Rolnik 1904 r.
67. Jędrzejowicz M.: „Notatki ze wspomnień ziemianina hodowcy". Jeździec i Hodowca 1931 r., Nr 15—28.
68. Jinks Mr.: „Dzieje totalizatora" Jeździec i Hodowca 1936 r., Nr 12.
69. Jurjewicz F.: „Konie importowane". Jeździec i Myśliwy 1910 r., Nr 6 oraz 1911 r. Nr 14.
70. Jurjewicz F.: „Iz istorii ustawow skakowych obszczestw". Konnozawodstwo i Sport 1913 r., Nr 1572.
71. Kamiński J. M.: „Krótki rys pięćdziesięciolecia działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem 1841—1891". Warszawa 1891, s. 16.
72. Karwicki Dunin J.: „Z moich wspomnień". Warszawa 1902—1904 w 4 tomach.
73. „Kilka słów o ś.p. Fr. Jurjewiczu jako działaczu w dziedzinie wyścigów i hodowli". Jeździec i Hodowca 1929 r., Nr 9, s. 106—108.
74. Kitowicz J.: „Opisanie obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III". Kraków 1925, s. 408.
75. Kluk K.: „Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych historii naturalnej początki i gospodarstwo". Kraków 1779 w 4 tomach.
76. Kocowski J. M.: „W sprawie dopingu". Jeździec i Myśliwy 1912 r., Nr 15.
77. Kocowski J. M.: „Charakterystyka reproduktorów austro-węgierskich". Jeździec i Myśliwy 1913 r., Nr 10.
78. Kocowski J. M.: „O sporcie przeszkodowym gentlemańskim w r. 1913". Jeździec i Myśliwy 1914 r., Nr 2.
79. Kołaczkowski J.: „Jaki koń ma być użyty do poprawienia rass naszych koni wschodni czy zachodni?" Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy 1844, Nr 46 i 47.
80. Komierowski St.: „Prowincjonalne tory wyścigowe". Sport 1900 r., Nr 29, 30, 31, 32.
81. Komierowski St.: „Ludwik Grabowski". Sport 1903, Nr 11, s. 2, Nr 36, s. 2—4 i Nr 51, s. 2—11.
82. Korsak E.: „Nasze reproduktory". Jeździec i Myśliwy 1894 r., Nr 7.
83. Koskowski B.: „Kwestja sporna". O wyścigach konnych. Gazeta Polska 1900 r., nr 156.
84. Kotlariewskij: „Probieg sotnika Kenike ot Düdergofa do Czity". St. Pietierburg 1896.
85. Krasiński L.: „La question hippique en Autriche". Varsovie 1876. W tłumaczeniu polskim ogłoszono w Jeźdźcu i Myśliwym w 1895 r., Nr 10, s. 1—5 oraz w rosyjskim w Żurnale Konnozawodstwa w 1876 r., Nr 6, s. 120—123.
86. „Krótki rys założenia Stada Rządowego w Janowie". Tygodnik Rolniczo-Technologiczny 1837 r. Nr 22, s. 170—171.
87. Krzymuski W.: „Kruszyna-Widzów". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 6.
88. Krzysztofowicz J.: patrz Stop.
89. Księgi stadne koni:
„The General Stud Book" London od 1793 r.
„Zadodskaja kniga krownych i skakawszich łoszadiej w Rossiji. S. Pietierburg od 1836 r.
„Stud Book Francais" Paris od 1838 r.
„Allgemeines Gestüt Buch". Berlin od 1847 r.

„Księga stad koni krwi czystej wydana przez Dyrekcję Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem". Warszawa 1870.
„Offizielles Gestüts Buch für Österreich und Ungarn". Wien od 1878 r.
„Księga stadna (Stud-book) koni półkrwi w Królestwie Polskiem". Warszawa 1901—1910 r.
„Polska księga stadna koni pełnej krwi angielskiej". Warszawa od 1924 r.
90. Kurtz A.: „Wyścigi konne — Wystawa Bydła — Wystawa Kwiatów". Biblioteka Warszawska 1841 r., tom II, s. 236—240.
91. Laski A.: „Stado koni czystej krwi Ruda Talubska. Stacja Wilga Nadwiślańska Droga Żel." Warszawa 1908, s. 23.
92. Lee H.: „Historique des Courses de Chevaux de l'Antiquité à ce jour". Paris 1914, s. 888.
93. Lehndorff G.: „Przewodnik dla hodowców koni przez Jerzego Hrabiego Lehndorffa. Tłumaczenie polskie zrobione z drugiego niemieckiego wydania, dokonane przez Członków Towarzystwa Wyścigów Konnych i Zachęty Chowu Koni w Pławnie". Warszawa 1885, s. XII, 234 oraz 57.
94. Lippoman S.: „Konie wyścigowe". Przegląd Rolniczy, Przemysłowy i Handlowy 1857 r., Nr 24 i 30.
95. Lisicki H.: „Chów koni w Austrii". Kraków 1877, s. 37 i 30.
96. Lowe B.: „Hodowla koni wyścigowych podług systemu liczbowego". Tłumaczył z angielskiego Wł. Lubomirski. Kraków 1898, s. 262.
97. Lutze L. G.: „Dokład o totalizatorie komissii po naprawleniju zakonodatielnych priedłożenij Gosudarstwiennoj Dumy". Konnozawodstwo i Sport 1911 r., Nr 1302, s. 415—417 i s. 447—451.
98. Łopatin B.: „Ruler. Monografija s 6 port." Warszawa 1903, s. 64.
99. Łopatin B.: „Spisok żeriebcow proizwoditielej na 1903 god". Warszawa 1903. Drugie wydanie Warszawa 1904.
100. Łopatin M.: „Figure-system w teorii i praktyce". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 14—24.
101. „Madame Ferrari" Sport 1901 r., Nr 42, s. 2 i Nr 49, s. 16—17.
102. Magier A.: „Estetyka miasta stołecznego Warszawy". Warszawa 1963.
103. Markowski W.: „Stado w Dłutowie". St. Wrotnowskiego. Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 5.
104. Martiny B.: „Die Zucht-Stammbücher aller Länder". Bremen 1883, s. 414.
105. Mayr O.: „Die Gestüte des österreichischen Kaiserstaates. Topographisch, historisch und hyppologisch geschildert von . . .' Wien 1865—1868 w 4 tomach.
106. Mayr O.: „Die Ergebnisse der Vollblutzucht 1867 und deren Aussichten für 1868. Ein Beitrag zur Geschichte und Statistik der Pferdezucht in Oesterreich-Ungarn". Wien 1868.
107. Mayr O.: „Allgemeines österreichisches und ungarisches Gestüt-Buch." Tom I Wien. 1867, tom II Wien 1873.
108. Mayr O.: „Österreichisches Pferde-Stammbuch". Wien 1875.
109. Mehling K. A.: „Opisanie wybornego gospodarstwa w dobrach Szczorse do J. W. Chreptowicza Podkanclerzego Litt. należących, w Województwie Nowogródzkiem leżących" Pamiętnik Polityczny i Historyczny 1783 r. Tom I, s. 529—540.
110. Michalski A.: „Kilka słów o działalności Towarzystwa Wyścigów Konnych i Delegacji Chowu Koni". Gazeta Rolnicza 1908 r., Nr 1, s. 9—10.
111. Michalski A.: „Z Janowa". Gazeta Rolnicza 1908 r., Nr 4, s. 69—70.
112. Michalski A.: „Wystawa koni w Kaliszu". Gazeta Rolnicza 1914, Nr 29.
113. „Monografia hodowli koni w Polsce przed wybuchem wojny 1914 r." Królestwo Kongresowe przez Jana Grabowskiego. Jeździec i Hodowca 1922 r., Nr 30—32.
Wielkopolska przez Stefana Sumińskiego. Jeździec i Hodowca 1922 r., Nr 33.
Małopolska przez Mariana Jędrzejowicza. Jeździec i Hodowca 1922 r., Nr 34, 35, 37.
114. Moraczewski T.: „Z Łęcznej. Wyścigi". Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 17.
115. Moraczewski T.: „Z Łęcznej". Jeździec i Myśliwy 1898 r., Nr 17.
116. Moraczewski T.: „Projekt reform w wyścigach prowincjonalnych". Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 9, 10.
117. Moraczewski T.: „Z Ćmielowa". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 11.
118. Moraczewski T.: „Z Lublina". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 14.
119. Mora Listopad S.: (Brzask) „Wyścigi w Piotrkowie". Sport 1904 r., Nr 35 i 36.
120. Mora Listopad S.: „Kijańskie stado i stajnia". S. Sonnenberga. Sport 1905 r., Nr 2.
121. Mora Listopad S.: „Bruce Lowe w naszej hodowli". Sport 1905 r., Nr 15—18, 51 i 52.
122. Mora Listopad S.: „Przegląd Sportowy". Warszawa 1908.
123. Mora Listopad S.: „Wiadomości Wyścigowe". Warszawa 1911—1915.
124. Morawski S.: „Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818—1825". Warszawa 1924, s. 17 i 54.
125. Morawski S.: „W Peterburku 1827—1838, wspomnienia pustelnika". Poznań 1927, s. 370.
126. Moszyński J.: „Parę słów o jeździe amerykańskiej". Jeździec i Myśliwy 1911 r., Nr 6.
127. Moszyński J.: „W sprawie reformy w wyścigach prowincjonalnych". Jeździec i Myśliwy, 1899, Nr 13.

128. Moszyński J.: „W kwestji stud booku i h odowli koni półkrwi". Jeździec i Myśliwy 1899 r. Nr 1 i 2.
129. Moszyński J.: „Kilka słów o jeźdźcach krajowych". Jeździec i Myśliwy 1902., Nr 20.
130. Moszyński S.: „Sport i hodowla". Jeździec i Myśliwy 1905 r., Nr 4 i 5.
131. Moszyński S.: „Studia nad atawizmem". Jeździec i Myśliwy 1911 r., Nr 12—22 oraz 1912 r., Nr 2—6.
132. Mysyrowicz E.: „Wędrówka po stadach Białowodzkich". Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 3 i 4.
133. Nemeshegyi O.: „Die Privat Vollblut-Gestüte in Oesterreich und Ungarn". Berlin 1918, s. 327.
134. Niemcewicz Ursyn J.: „Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce". Warszawa 1822, tomów 6.
135. Nowosielski A.: „Stado Nowosielica". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 7.
136. Ochorowicz J.: „Fizjologia wyścigów w ich stosunku do krajowej hodowli koni. Projekt reformy". Warszawa 1897, s. 322.
137. Olszewski T.: „Uwagi o chowie koni i wyścigach w Galicji tudzież niektórych korespondencjach w tym przedmiocie w dzienniku „Czas" w r. 1857 zamieszczonych". Lwów 1858, s. 68.
138. „O pegazach angielskich i o koniach roboczych polskich". Kalendarz Przemysłowo Rolniczy na rok 1859. Kraków 1858 oraz Tygodnik Rolniczo Przemysłowy 1858 r. Nr 39, s. 308—311 i Korrespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy 1858 r., Nr 88.
139. Ostaszewski S.: „Hodowanie koni. Uwagi nad pismem Pana Eberharda". Tygodnik Petersburski 1844 r., Nr 13, s. 85.
140. Ostaszewski S.: „O prowadzeniu rassy koni w naszym kraju". Tygodnik Petersburski 1845 r., Nr 39—42.
141. Ostaszewski S.: „Miłośnik koni". Kijów 1852—1854, tomów 2.
142. Ostaszewski S.: „Wiadomość o stadach Wołynia, Ukrainy, Pobereża i Podola". Roczniki Gospodarstwa Krajowego 1858 r., tom 32, s. 1—46.
143. Ostaszewski Ostoia K.: „Statystyczny rzut oka na rozwój Galicyjskiego Towarzystwa Zachęty Chowu Koni". Jeździec i Myśliwy 1899, Nr 20, 21.
144. Ostaszewski Ostoia K.: „Odezwa z Galicji do wiceprezesów prowincjonalnych towarzystw wyścigowych Królestwa Polskiego". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 3.
145. Ostaszewski Ostoia K.: „Pogadanki hipologiczne". Rolnik 1905—1938 oraz Jeździec i Myśliwy 1912—1914.
146. Ostrowski A.: „Konskije zawody Carstwa Polskago". Żurnał Konnozawodstwa 1896 r. Nr 11 i 12.
147. Oszmanowicz I.: „Ś.p. Fryderyk Jurjewicz jako Prezes Towarzystwa i organizator wyścigów konnych". Jeździec i Hodowca 1929 r., Nr 9, s. 110—111.
148. Pennyless: „Sprawa z totalizatorem". Warszawa 1902, s. 16.
149. Perenc A.: „Historia lecznictwa zwierząt w Polsce". Toruń 1936, s. 412. Drugie wydanie Warszawa 1958, s. 446.
150. Pfänder H.: „100 Jahre Berliner Rennsport". Berlin 1929.
151. „Pięćdziesiąt zwycięstw jeźdźca gentlemana". Stanisław Breza Goray. Sport 1904, Nr 45.
152. Pieszkow D.: „Podrobnoje opisanije i dniewnik kawallerijskoj pojezdki ot Błagowieszczenska do St. Pietierburga". S. Pietierburg 1890, s. 71.
153. „Podręcznik hodowlany. Spis ogierów rozpłodowych znajdujących się w Cesarstwie i Królestwie Polskiem". Pod redakcją Józefa Giżyckiego. Warszawa 1903, s. 105.
154. Polmoodie (Józef Trzebiński): „Wyścigi w Ćmielowie. Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 10.
155. Polmoodie: „Od hodowcy koni półkrwi pod adresem Dyrekcji Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 19.
156. Polmoodie: „ W kwestji przeniesienia toru wyścigowego z Pławna do Kielc". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 18.
157. Polmoodie: „Jeszcze o Pławnie i nieco o totalizatorze na prowincji". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 20.
158. Popiel P.: „Stado koni pełnej krwi w Chorzelowie". Jeździec i Hodowca 1928 r., Nr 46.
159. Popiel P.: „Zarys historyczny założenia wyścigów konnych w Radomiu". Jeździec i Hodowca 1930 r., Nr 39.
160. Popiel P.: „Pławno". Jeździec i Hodowca 1933 r., Nr 19, s. 371—378.
161. Popiel P.: „Hodowla i stado koni pełnej krwi angielskiej Ludwika Grabowskiego w Sernikach". Warszawa 1935, s. 24.
162. Popiel P.: „Stado koni pełnej krwi Jana Reszkego w Skrzydlowie i w Borownie". Jeździec i Hodowca 1936 r., Nr 16 i 17.
163. Potocki A.: „Krótkie opisanie anglizowania z operacją dla amatorów koni". Warszawa 1809, s. 46.
164. Potocki L.: „Szkic towarzyskiego życia miasta Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia". Poznań 1854.

165. Potocki L.: „Wspomnienia o Swisłoczy Tyszkiewiczowskiej, Dereczynie i Różanie". Kwartalnik Litewski 1910 r., tom III, s. 137.
166. Pott: „Der Distanzritt und die Pferdezucht". München 1893.
167. Prior F. M.: „A history of the Racing Calendar and Stud Book". London 1926.
168. Pior F. M.: „The Royal Studs of the 16 and 17 Centuries". London 1935.
169. Pruski W.: „Dzieje konia pełnej krwi w Polsce do roku 1850". Jeździec i Hodowca 1927 r. Nr 42—49.
170. Pruski W.: „Pierwsze wyścigi konne w Królestwie Polskim do 1841 r." Jeździec i Hodowca 1928 r., Nr 1—5.
171. Pruski W.: „Z dziejów wyścigów warszawskich 1842—45 r." Jeździec i Hodowca 1928 r., Nr 28 i 29.
172. Pruski W.: „Zarys dziejów Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce". Polska Zbrojna 1928 r., Nr 314-a.
173. Pruski W.: „Z dziejów klasycznych nagród na torze Mokotowskim". Jeździec i Hodowca 1929 r., Nr 34, 35, 37, 40.
174. Pruski W.: „Nasze życie hodowlane w latach pięćdziesiątych ub. stulecia". Jeździec i Hodowca 1931 r., Nr 5 i 6.
175. Pruski W.: „S. p. Stanisław Wotowski jako publicysta i działacz na polu hodowli koni". Jeździec i Hodowca 1931 r., Nr 7.
176. Pruski W.: „Przedmowa do Tablic genealogicznych koni pełnej krwi angielskiej". Jeździec i Hodowca 1932 r., Nr 41 oraz Sport Welt 1932 r., Nr 133.
177. Pruski W.: „Jubileusz stada Krasne". Jeździec i Hodowca 1933 r., Nr 4 i 5.
178. Pruski W.: „Hodowla polska a rosyjska przed pierwszą wojną światową". Jeździec i Hodowca 1933 r., Nr 19.
179. Pruski W.: „Stado w Skokach Ursyn Niemcewiczów". Jeździec i Hodowca 1934 r., Nr 5 i 6.
180. Pruski W.: „Raidy i biegi dystansowe". Jeździec i Hodowca 1934 r., Nr 12.
181. Pruski W.: „Czistokrownoje anglijskoje konnozawodstwo w Polsze". Koniewodstwo, Moskwa 1934 r., Nr 10, s. 23—31.
182 Pruski W.: „Reproduktory pełnej krwi krajowe a zagraniczne". Jeździec i Hodowca 1935 r., Nr 15 i 16.
183. Pruski W.: „Sławne ogiery pełnej krwi angielskiej importowane do Rosji w XIX i XX stuleciu". Jeździec i Hodowca 1938 r., Nr 33—36.
184. Pruski W.: „Ruler". Warszawa 1934 s. 100.
185. Pruski W.: „Przegląd historyczny czasopiśmiennictwa hippologicznego Francji, Niemiec, Austrii, Polski i ZSRR 1823—1948". Przegląd Hodowlany 1948 r. Nr 4—12.
186. Pruski W.: „Osiągnięcia polskiej hodowli koni na forum międzynarodowym". Roczniki Nauk Rolniczych 1956 r., tom 70-B-4.
187. Pruski W.: „Obserwacje nad wpływem samców i samic na jakość przychówka w zależności od kierunku hodowli". Postępy Nauk Rolniczych 1956 r., Nr 5, s. 43—62.
188. Pruski W.: „Aklimatyzacja a kształtowanie się krajowych rodów męskich i żeńskich w hodowli koni". Roczniki Nauk Rolniczych 1959 r., tom 73-B-4, s. 1—70.
189. Pruski W.: „Hodowla koni". Tom I, s. XVI-930. Warszawa 1960.
190. Pruski W.: „Studia z zakresu dziedziczenia uzdolnień do szczytowych wysiłków u koni". Roczniki Nauk Rolniczych 1962 r., tom 77-B-4, s. 1123—1158.
191. Pruski W.: „Kształtowanie się dzielności użytkowej, a później wartości hodowlanej w rodach męskich i rodzinach żeńskich koni pełnej krwi". Biuletyn Zakładu Hodowli Doświadczalnej Zwierząt PAN 1965 r., Nr 5.
192. Pruski W.: „Początki wyścigów konnych w Polsce". W „125 lat wyścigów konnych". Warszawa 1966 na s. 23—41.
193. Pruski W.: „Analiza zjawisk powodujących rozkwitanie lub upadek rodów męskich i rodzin żeńskich w hodowli koni". Koń Polski 1966 r., Nr 4 i 1967 r., Nr 1.
194. Pruski W.: „Hodowla zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskim w latach 1815—1918". Tom I okres lat 1815—1880. Warszawa 1967. s. 10 i 552. Tom II okres lat 1881—1898. Warszawa 1968. Tom III okres lat 1899—1918. Warszawa 1969.
195. Pylajew M. I.: „Starina russkago sporta". S. Pietierburg 1887.
196. Quinteau A.: „Aperçu historique sur les Raides". Paris 1883, s. 36.
197. „Remanent stad Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Władysława Branickiego od roku 1813 spisany". Biała Cerkiew b.r.
198. Rozwadowski W.: „Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicji". Lwów 1866, s. 60.
199. Rozwadowski W.: „Die Pferdezuchtfrage in den im Reichsrathe vertretenen Königsreichen und Ländern". Wien 1876, s. 106.
200. „Rumak arabski i koń angielski". Gazeta Lwowska. Rozmaitości 1842 r., Nr 26.
201. Rzewuski L.: „Słowo o koniach przez członka wyścigów lwowskich". Lwów 1846, s. 22.
202. „Rzut oka na hodowlę koni w Galicji". Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 7—9.
203. Salvi P.: „La Russie chevaline et les Courses de resistance". Milano 1881 s. 105.

204. Sanguszko Wł.: „O chowie koni i polepszeniu rasy w Galicji. Uwagi Władysława księcia Lubartowicza Sanguszki". Lwów 1839, s. 59.
205. Sanguszko Wł.: „O sztuce chowu koni i utrzymania stada". Kraków 1850, s. 53.
206. Sapieha L.: „Wspomnienia z lat od 1803 do 1863 ". Lwów 1914, s. 37 i 345,
207. Sas (Aleksander Dzieduszycki): „Stada Dzieduszyckich w XIX stuleciu". Jeździec i Hodowca 1927 r., Nr 27 i 28.
208. Schuch S.: „Działalność ś.p. Fryderyka Jurjewicza w zakresie państwowej i krajowej hodowli koni". Jeździec i Hodowca 1929 r., Nr 9, s. 108—110.
209. Schultz F.: „Polska w roku 1793 według podróży Fryderyka Szulca". Warszawa 1899.
210. Seelig K.: „Matieriały dla oznakomlenija s Janowskim konskim zawodom". Żurnał Konnozawodstwa 1868 r., Nr 11.
211. Siennik M.: „Lekarstwa doświadczone...". Kraków 1564.
212. Silberer V.: „Turf-Lexicon". Wien 1890, s. 639.
213. Solas A. V.: „Les longs parcours à cheval". Paris 1889, s. 51.
214. Spilberg „Z Saarbrücken do Rzymu przez szczyt góry św. Gotharda". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 4—18 i 1902 r., Nr 7—24.
215. „Spisok czastnych konskich zawodow w Rossiji". S. Pietierburg 1904, s. 12 i 1277.
216. Sponeck K.: „Fingerzeige für angehende Vollblutzüchter". Berlin 1940.
217. „Sport-Welt". Berlin 1892—1943.
218. Sprawozdania z wyścigów konnych w Warszawie. „Pierwsze sprawozdanie o wyścigach konnych i wystawie zwierząt gospodarskich w Królestwie Polskiem w roku 1841 odbytych". W Warszawie w Drukarni Rządowej 1841, s. 33. Sprawozdania takie wydawane były drukiem przez Towarzystwo Wyścigów corocznie w latach, gdy miały miejsce wyścigi i wystawy zwierząt.
219. „Sprawozdanie o wyścigach konnych w Galicji". Lwów 1843, s. 24.
220. „Stado koni pełnej krwi angielskiej Jana Reszkego, założone przez Edwarda Reszkego w 1883 r. w Borownie gub. Piotrowskiej." Tom I Warszawa 1900, s. 83, tom II Warszawa 1902, s. 74., dodatek do tomu II 1906 r. i dodatek II do tomu II — 1910 r.
221. „Stado koni pełnej i półkrwi angielskiej książąt Lubomirskich w Kruszynie". Informator o stanie stadniny wychodził corocznie w Warszawie w latach 1897—1914.
222. „Stado w Ursynowie". Goniec Teatralny 1877 r., Nr 5.
223. Stanowski J.: „Szkice hippologiczne". Poznań 1868, s. 47.
224. Stanowski J.: „Objaśnienia i wskazówki do prowadzenia i użycia regestru rodowego koni". Poznań 1877, s. 48.
225. Stolpe K.: „Nasze stajnie wyścigowe w Cesarstwie". Gazeta Polska 1885 r., Nr 209, s. 3.
226. Stolpe K.: „Kwestja hodownicza". Jeździec i Myśliwy 1908 r., Nr 3.
227. Stolpe K.: „Koń pełnej krwi angielskiej w Polsce". Warszawa 1924, s. 95 i 40.
228. Stop (Józef Krzysztofowicz) „Hodowca do hodowców koni w Galicji". Lwów 1894, s. 59.
229. „Sześćdziesięciolecie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem". Sport 1901 r., Nr 13.
230. „Ś.p. August hr. Potocki". Sport 1905 r., Nr 23, s. 2—5.
231. Świtkowski P.: „Pamiętnik polityczny i historyczny". Warszawa 1783—1792.
232. Tablice genealogiczne koni:
Goos H.: „Die Stamm-Mütter des Englischen Vollblutpferdes". Hamburg 1885. Drugie wydanie 1891, trzecie 1897 i czwarte 1907.
Frentzel: J. D. „Familientafeln des Englischen Vollbluts". Berlin 1889.
Petion K. A.: „Gienieałogiczeskija tablicy anglijskich łoszadiej po żenskim linijam". Moskwa 1899. Drugie rozszerzone wydanie pod red. T. Dorożyńskiego i W. Krzymuskiego Moskwa 1913.
Wackerow Ch.: „Tables of Pedigrees of Thoroughbred Horses". Wien 1900—1918, 4 tomy, łącznie 2427 stron.
Becker Fr.: „Die erfolgreichen Mutterlinien in der Vollblutzucht". Hamburg 1922.
„Tabulated pedigrees of thoroughbred horses". Warszawa 1932. Wydanie Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.
Bobiński K. i Zamoyski S.: „Tablice rodowe koni wyścigowych. Opracował Kazimierz Bobiński. Wydał Stefan Zamoyski. London 1953 J. A. Allen.
233. Thuguttówna W.: „Nieco o historii powstania pierwszych ksiąg stadnych koni w Polsce". Jeździec i Hodowca 1932 r., Nr 30, s. 352—353 i Nr 31, s. 364—366.
234. Touchstone (George Aimé Teyssier des Farges): „System liczbowy Bruce Lowe'a". Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 2.
235. Trilickij W. M.: „Konnozawodstwo. Remontirowanije. Totalizator". S. Pietierburg 1913, s. 80.
236. Tuczyński Wedel K.: „Przedświt". Rolnik 1877 oraz Goniec Teatralny 1877 r., Nr 17, s. 47 i 134.

237. Ukaz cesarza Aleksandra II o reorganizacji zarządzania hodowlą koni w Królestwie Polskiem. Dziennik Praw 1867 r., tom 67, Nr 222, s. 39.
238. „Ustaw pooszczritielnych skakowych obszczestw". S. Pietierburg 1904, s. 72.
239. „Ustawa o wyścigach o nagrody cesarskie i Głównego Zarządu Hodowli Koni". Żurnał Konnozawodstwa 1860 r., Nr 2 i 1871 r., Nr 12.
240. „Ustawa Towarzystwa Wyścigów Konnych i Wystawy Zwierząt Gospodarskich w Królestwie Polskiem". Gazeta Rządowa Królestwa Polskiego 1841 r., Nr 94—111 oraz Wiadomości Handlowe i Przemysłowe 1841 r., Nr 34—37.
241. „Ustawa Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem". Warszawa 1867, s. 61.
242. „Ustawy dla towarzystwa galicyjskiego wyścigów konnych z W. Ks. Krakowskiem i Bukowiną". Lwów 1857, s. 7.
243. „Ustawy, reguły i przepisy dla wyścigów konnych w Galicji". Lwów 1843, s. 16.
244. Węgliński W.: „O steeple chasy". Jeździec i Myśliwy 1904 r., Nr 23.
245. Węgliński W.: „Z Borowna i z Widzowa". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 1.
246. Wężyk Wł.: „Pierwsze wyścigi konne w Warszawie dnia 20 i 21 Czerwca". Biblioteka Warszawska 1841 r., tom III, s. 233—240.
247. W. M.: „W Łęcznie". Sport 1904, Nr 11 i 12.
248. W. M.: „W Widzowie i Kruszynie". Sport 1904 r., Nr 18.
249. W. M.: „Ś.p. Konstanty Cetnerski". Sport 1905 r., Nr 41, s. 6—7.
250. Wielisław (Eugeniusz Skrodzki): „Z okazji jubileuszu w 50 rocznicę istnienia Towarzystwa Wyścigów". Jeździec i Myśliwy 1891 r., Nr 14, s. 2—5.
251. Wielogłowski B.: „Doping i jego dzieje u nas". Jeździec i Hodowca 1925 r., Nr 5—6.
252. Wielogłowski S.: „Kilka uwag o krajowych trenerach". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 5.
253. Wielogłowski W. A.: „Album sportowy koni wyścigowych". Warszawa 1896—1910.
254. Wilckens M.: „Pferdezuchterische Bemerkungen zu dem Distanzritt Wien-Berlin". Landwirtschaftliche Thierzucht 1892, Nr 42, s. 451—452.
255. Wilckens M.: „Der Distanzritt und die Vollblutfrage". Wien 1898.
256. Wilkoński A.: „Uwagi o siedzeniu na koniu chłopców stajennych". Jeździec i Myśliwy 1905 r., Nr 5.
257. Wiślicki A.: „Pierwszy raz mody angielskie". Tygodnik Ilustrowany 1864 r. Nr 253, s. 288.
258. Wolański E.: „Księga rodowa koni czystej krwi angielskiej i arabskiej z ich pochodzeniem, znajdujących się w Galicji". Lwów 1858, s. 16.
259. Wotowski S.: „Kilka słów o wyścigach przeszkodowych". Gazeta Rolnicza 1868 r., Nr 23.
260. Wotowski S.: „Rzut oka na przeszłość naszych wyścigów". Jeździec i Myśliwy 1891 r., Nr 5, 6, 8, 9, 10, 11, 12.
261. Wotowski S.: „O trenowaniu koni". Jeździec i Myśliwy 1892 r., Nr 3—18 oraz 1893 r., Nr 2—23.
262. Wotowski S.: „Ś.p. Ludwik Krasiński". Jeździec i Myśliwy 1895, Nr 8.
263. Wotowski S.: „Ś.p. Wojciech Poletyłło". Jeździec i Myśliwy 1895 r., Nr 3, s. 9.
264. Wotowski S.: „Wyścig dystansowy". Jeździec i Myśliwy 1895 r. Dodatki Nr 10, 11, 13 oraz Nr 11.
265. Wotowski S.: „Stado Janowskie". Jeździec i Myśliwy 1896 r., Nr 2—10.
266. Wotowski S.: „Stado w Duchowlanach". S. Zalutyńskiego. Jeździec i Myśliwy 1896 r. Nr 8.
267. Wotowski S.: Wyścigi i wystawa w Pławnie". Jeździec i Myśliwy 1896 r., nr 16.
268. Wotowski S.: „Przebieg setnika A. Kenike". Jeździec i Myśliwy 1896 r., Nr 7—10.
269. Wotowski S.: „Hodowla koni w Królestwie Polskiem". Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 6—14.
270. Wotowski S.: „Nasze prowincjalne towarzystwa wyścigów". Jeździec i Myśliwy 1897, r., Nr 15.
271. Wotowski S.: „Stado koni pełnej krwi w Kruszynie". Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 20.
272. Wotowski S.: „Wyścigi i wystawa koni w Pławnie". Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 16.
273. Wotowski S.: „Wyścigi oficerskie". Jeździec i Myśliwy 1897 r., dod. Nr 19.
274. Wotowski S.: „Licytacja koni pełnej krwi ze stada w Krasnem". Jeździec i Myśliwy 1897 r., dod. Nr 23.
275. Wotowski S.: „Carlton". Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 2.
276. Wotowski S.: „Galtee More". Jeździec i Myśliwy 1898 r., Nr 10.
277. Wotowski S.: „Stado koni pełnej krwi w Starej Wsi". Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 1 i 2.
278. Wotowski S.: „Stado w Kijanach". S. Sonnenberga. Jeździec i Myśliwy 1899 r., Nr 8 i 9.
279. Wotowski S.:„Stado pełnej krwi w Łęcznie". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 7 i 8.
280. Wotowski S.: „Stado koni pełnej krwi w Borownie". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 20.
281. Wotowski S.: „Ś.p. Jan Ursyn Niemcewicz". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 8.
282. Wotowski S.: „Ś.p. Antoni Mokronowski". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 19.

283. Wotowski S.: „O dawnych trenerach". Jeździec i Myśliwy 1900 r., Nr 11.
284. Wotowski S.: „Sześćdziesięciolecie Towarzystwa Wyścigów Konnych w Królestwie Polskiem". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 7, 8, 9.
285. Wotowski S.: „Krwawy sport". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 12.
286. Wotowski S.: „Ruler". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 1 i 2.
287. Wotowski S.: „Dżokeje amerykańscy". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 18.
288. Wotowski S.: „Ś.p. Władysław Mysyrowicz". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 2.
289. Wotowski S.: „Ś.p. Bronisław Kretkowski". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 22.
290. Wotowski S.: „Ś.p. Bronisław Rzewuski". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 22.
291. Wotowski S.: „Pierwszy start ze startmaszyną na torze w Warszawie". Jeździec i Myśliwy 1901 r., Nr 18.
292. Wotowski S.: „Koń pełnej krwi". W odpowiedzi dr Julianowi Ochorowiczowi. Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 5 i 6.
293. Wotowski S.: „Ruda Talubska". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 8.
294. Wotowski S.: „Amerykański trening". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 14.
295. Wotowski S.: „Révérend". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 16.
296. Wotowski S.: „Skrzydlów". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 20 i 21.
297. Wotowski S.: „Szybkość na torze Mokotowskim". Jeździec i Myśliwy 1902 r., Nr 1.
298. Wotowski S.: „Aleksander hr. Nieroth". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 11.
299. Wotowski S.: „Jeźdźcy krajowi". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 2.
300. Wotowski S.: „Trenerzy amerykańscy". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 13.
301. Wotowski S.: „O raidach konnych". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 15.
302. Wotowski S.: „Quo Vadis". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 19.
303. Wotowski S.: „Stado i stajnia wyścigowa sernicka". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 18.
304. Wotowski S.: „Głosy prasy rosyjskiej z powodu śmierci ś.p. L. Grabowskiego". Jeździec i Myśliwy 1903 r., Nr 16.
305. Wotowski S.: „Ś.p. Ludwik Grabowski". Jeździec i Myśliwy 1903 r., dod. Nr 85 i Nr 16.
306. Wotowski S.: „Z wędrówki po stadach". Jeździec i Myśliwy 1904 r., Nr 5—7.
307. Wotowski S.: „O jeździe wyścigowej". Jeździec i Myśliwy 1904 r., Nr 9—24. 1905 r., Nr 3—9.
308. Wotowski S.: „Dżokeje amerykańscy". Jeździec i Myśliwy 1904 r., Nr 14.
309. Wotowski S.: „Ś.p. Jerzy Fanshave". Jeździec i Myśliwy 1904 r., Nr 10.
310. Wotowski S.: „Ludwik Grabowski". Jeździec i Myśliwy 1904, Nr 15.
311. Wotowski S.: „Przeobrażenia w treningu koni". Jeździec i Myśliwy 1905 r., Nr 3.
312. Wotowski S.: „Ś.p. August hr. Potocki". Jeździec i Myśliwy 1905 r., Nr 10.
313. Wotowski S.: „Krytyczne chwile naszego Towarzystwa Wyścigów Konnych". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 4.
314. Wotowski S.: „Widmo dopingu". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 11.
315. Wotowski S.: „Jeźdźcy krajowi". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 14.
316. Wotowski S.: „Saltpetre". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 19—20.
317. Wotowski S.: „Konie pełnej krwi w kawalerii". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 1.
318. Wotowski S.: „Władysław Mysyrowicz". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 1.
319. Wotowski S.: „Ś.p. Józef Trzebiński". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 2.
320. Wotowski S.: „Ś.p. Robert Guillam". Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 5.
321. Wotowski S.: „Ś.p. Johan Jacobs". Jeździec i Myśliwy 1906, Nr 21—22.
322. Wotowski S.: „Sądy czci". O sądach stewardów. Jeździec i Myśliwy 1906 r., Nr 2.
323. Wotowski S.: „Ś.p. Stanisław Niemojewski". Jeździec i Myśliwy 1907 r., Nr 23 i 24.
324. Wotowski S.: „Zwycięzcy Wszechrosyjskiego Derby". Jeździec i Myśliwy 1908 r., Nr 13.
325. Wotowski S.: „Unormowanie działalności totalizatora". Jeździec i Myśliwy 1908 r., Nr 21.
326. Wotowski S Ś.p. Jan Szumiłło". Jeździec i Myśliwy 1908 r., Nr 20, s. 9.
327. Wotowski S.: „Sylwetka". O pułk. Grzegorzu Zankisowie". Jeździec i Myśliwy 1909 r., Nr 15.
328. Wotowski S.: „Podróże konne i raidy". Jeździec i Myśliwy 1910 r., Nr 2—9.
329. Wotowski S.: „Czym jest koń pełnej krwi?" Jeździec i Myśliwy 1911 r., Nr 5, 6, 9, 11.
330. Wotowski S.: „Próby koni półkrwi". Jeździec i Myśliwy 1911 r., Nr 7.
331. Wotowski S.: „Upadek polskich stajen wyścigowych". Jeździec i Myśliwy 1911 r., Nr 20.
332. Wotowski S.: „Nasi trenerzy". Jeździec i Myśliwy 1912 r., Nr 15, 16.
333. Wotowski S.: „Reproduktory w Janowskiem Stadzie". Jeździec i Myśliwy 1913 r., Nr 4.
334. Wotowski S.: „Wytrzymałość i szybkość". Jeździec i Myśliwy 1913 r., Nr 15.
335. Wotowski S.: „Moje jeździeckie wspomnienia". Kłosy 1914 r., Nr 1—6.
336. Wotowski S.: „Ś.p. M. I. Łazarew". Jeździec i Myśliwy 1914 r., Nr 24.
337. Wotowski S.: „Fils du Vent". Jeździec i Myśliwy 1915 r., Nr 1 i 10.
338. Wotowski S.: „Przerwy w wyścigach". Jeździec i Myśliwy 1915 r., Nr 5.

339. Wotowski S.: „Spór niewyczerpany arab czy anglik?" Jeździec i Myśliwy 1915 r., Nr 5 i 6.
340. Wotowski S.: „Ze smutnej drogi". Opis wędrówek polskich stajen i stadnin na ewakuacji w Rosji w 1915 r. Kijów 1916, s. 200.
341. Wotowski S.: „Kruszyna-Widzów". Jeździec i Hodowca 1927 r., Nr 13—50 i 1928 r., Nr 1—14.
342. Wydżga J. S.: „Sprawozdanie z Towarzystwa Wyścigów Konnych w Łęcznie". Jeździec i Myśliwy 1897 r., Nr 18.
343. Wydżga J. S.: „Z Towarzystwa Łęczyńskiego". Jeździec i Myśliwy 1898 r., Nr 8, 14, 18, 22.
344. „Wyścigi". Tygodnik Ilustrowany 1860 r., Nr 39, s. 354.
345. „Wyścigi konne w Warszawie, połączone z wystawą celniejszych zwierząt domowych". Ziemianin. Tygodnik Rolniczo-Technologiczny 1841 r., Nr 15.
346. Wyścigi w Warszawie w dniu 17 lutego 1777 r. Gazeta Warszawska 1777 r. Nr 15. oraz w dniu 20 maja 1778 r. Gazeta Warszawska z dnia 23 maja 1778 r.
347. Wywiad z Fr. Jurjewiczem w sprawie przeniesienia wyścigów z Warszawy do Odessy. Konnozawodstwo i Sport 1915 r., s. 727 i 798.

Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Autora

Opracowanie graficzne
R. Świętochowski

Oprawę projektował L. Holdanowicz

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO ROLNICZE I LEŚNE
Redaktor mgr A. Święcki
Redaktor tech. J. Spruch
Korektor T. Pasznik
Zam. 3684/zl. Warszawa 1969 r. Wyd. I
Nakład 1500+180 egz. Ark. druk. 28,5. Ark. wyd. 49,75
Papier druk. sat. kl. III. 70 g. 70×100
Do składu oddano w listopadzie 1968 r.
Do druku podpisano 27 października 1969 r.
Druk ukończono w styczniu 1970 r.
WROCŁAWSKA DRUKARNIA DZIEŁOWA
Wrocław, ul. Oławska 10/11
Zam. 2359/A—OJ-5

CENA 100 Zł

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000898386
II 984512